ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI ZIEM WIELKIEGO X. LITEWSKIEGO

ROCZNIK VII. — ZESZYT 3—4.

REDAKTOR: TEOFIL EMIL MODELSKI

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

WILNO 1930 R.
WYDANO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ PRZY PREZ. R. M.

TREŚĆ ZESZYTU 3—4.

I. Rozprawy:

Jan Jakubowski. Gdzie leżało „Horodno" hipackiego latopisu? . . Str. 419
Józef Puzyna. Korjat i Korjatowicze . . . . . „ 425
Stanisław Zajączkowski. Witold wielki książe litewski 1430—1930. „ 455
Ks. Antoni Wiskont. Wielki książe litewski Witold, a Unja Horodelska „ 469
F. Koneczny, Vitoldiana . . . . . „ 494
Fr. A. Doubek. Formuła pozdrowienia (Salutatio) w „Codex epistolaris Vitoldi" . . . . . „ 505
Michał Żdan. Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, w. ks. Litwy . . . . . „ 529
Marjan Morelowski. Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda i grobowców dynastycznych w Wilnie „ 602
M. Gumowski. Pieczęcie Książąt Litewskich . . . . . „ 684
Wanda Białowiejska. Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellończyka (1492—1499). (Dokończ.) „ 726
Jan Oko. Paweł Deusterwalt nieznany humanista XV wieku . . . „ 786
Stanisław Bodniak. Z wyprawy radoszkowickiej na Moskwę w r. 1567/8 „ 799
Marta Burbianka. Antoni Hlebowicz — zapomniany biograf Witolda „ 809

II. Miscellanea i materjały:

Jan Jakubowski. Przywilej Witolda dla m. Kowna 1408 r. . . . „ 840
Władysław Semkowicz. Nieznane nadania Witolda dla osób prywatnych . . . . . „ 845
Jan Oko. Nieznanego autora pieśń o bitwie pod Grunwaldem . . „ 858
Fr. A. Doubek. Skarga Żmudzinów i odpowiedź Zakonu Niemieckiego z roku 1416 . . . . . „ 873
Ryszard Mienicki. Trzy dokumenty z wieku XV dotyczące Ziemi Połockiej . . . . . „ 893
Michał Ambros. Wileńska bibljografja regjonalna w II półroczu 1930 „ 904

III. Recenzje i sprawozdania:

Zajączkowski Stanisław. Dzieje Litwy pogańskiej do 1386 r. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Naukowego im. Ossolińskich. 1930. Str. 77 + nlb. 1 + 4 ryciny *(H—ski)* . . . . . „ 908
Kolankowski Ludwik. Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów. Tom I. 1377—1499. Warszawa 1930. Str. IX + 474. *(St. Zajączkowski)* . . . . . „ 909
Pfitzner Josef. Grossfuerst Witold von Litauen als Staatsmann (Schriften der deutschen Universitaet in Prag) Bruenn 1930, 8-o mai., s. XIII, 239. *(Feliks Koneczny)* . . . . . „ 922
Stachoń Bolesław. Polityka Polski wobec Turcji i akcji antytureckiej w wieku XV do utraty Kilji i Białogrodu (1484) Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie. Dz. II. T. VII, zesz. 2, Lwów 1930, str. 199. *(Ewa Maleczyńska)* . . . . . „ 935

IV. Czasopisma wileńskiego rejonu bibljograficznego w roku 1930 podał *Michał Ambros* . . . . . „ 942

V. Kronika . . . . . „ 968

VI. Nekrologi . . . . . „ 974

VII. Polemika . . . . . „ 980

Skład główny: Wilno, Księgarnia św. Wojciecha. Sprawy administracyjne załatwia *Zarząd Tow. Przyj. Nauk. Wilno, ul. Lelewela 8.* Adres Redaktora: *Wilno, Wielka 17.*

Cena zeszytu 3-4 — złotych 18.—

ZAKŁADY GRAFICZNE „ZNICZ", WILNO, UL. Ś-TO JAŃSKA № 1. TEL. 3-40.

W 500 ROCZNICĘ
ZGONU W. KS. WITOLDA

JAN JAKUBOWSKI.

Gdzie leżało „Horodno" hipackiego latopisu?

W tej części hipackiego zwodu latopisarskiego, która oznaczana bywa zwykle jako „latopis kijowski" i obejmuje wypadki z lat 1116—1198, znajdujemy szereg wzmianek o książętach „horodeńskich" oraz o grodzie „Horodnie". O grodzie tym wspomina również współczesne „Słowo o pułku Igora".

Większość historyków rosyjskich oraz ruskich, z Karamzinem, Sołowjowym i Hruszewskim na czele, utrzymuje, że owo „Horodno" znajdowało się na miejscu miasteczka tejże nazwy w powiecie pińskim. Natomiast autorowie polscy, jak Jaroszewicz i Baliński, oraz rosyjscy monografiści Grodna (Bobrowski i Orłowski) utrzymują, że przez „Horodno" latopisu, należy rozumieć obecne Grodno nadniemeńskie.

Rozpatrzmy się we wzmiankach „latopisu kijowskiego" o „Horodnie" i jego kniaziach.

„Horodno" występuje po raz pierwszy w latopisie kijowskim pod r. 1128, jako dziedzina jednego z podrzędniejszych kniaziów ruskich Wsiewołodka. Kniaź ten należał do jednej z młodszych linij potomków Jarosława Mądrego, linij, które pozbawione zostały przez starsze linje swych dzielnic, i musiały z konieczności poprzestawać na mniejszych dzielnicach, które wydzielane im były jakby z łaski. Takim właśnie pokrzywdzonym przez starszych braci i z łaski zaopatrzonym w drugorzędną dzielnicę był kniaź horodeński Wsiewołodko Dawidowicz [1]). Że zyskał on z czasem łaskę możniejszych książąt widać z tego, że znakomity Włodzimierz Monomach wydał za niego w r. 1116 córkę swą Agafję [2]).

W r. 1128 występuje Wsiewołodko horodeński jako uczestnik wyprawy, zorganizowanej przez w. księcia kijowskiego Mścisława przeciw książętom połockim. Wymieniony on jest tam obok kniaziów:

[1]) Hruszewśkyj M., Istorija Ukrajiny Rusy, II, 1899, s. 72.

[2]) Połnoje Sobranje Russkich Ljetopisiej, II, 1894, s. 8.

turowskiego, włodzimierskiego i kleckiego, co pozwala przypuszczać, że jego księstwo znajdowało się gdzieś w sąsiedztwie tamtych [3]).

Gdy w r. 1132 tenże w. ks. Mścisław przedsiębierze wyprawę na Litwę, to wśród innych książąt przychodzi mu z pomocą i Wsiewołod horodeński [4]).

Pod rokiem 1141 dowiadujemy się o śmierci kniazia Wsiewołoda horodeńskiego [5]).

W r. 1144 na wyprawie książąt ruskich na księcia Wołodymirka spotykamy dwóch Wsiewołodkowiczów, Borysa i Hleba [6]).

W tymże roku w. książę kijowski Wsiewołod wydaje zamąż dwie córki zmarłego Wsiewołodki — jedną za księcia czernihowskiego, drugą za turowskiego [7]).

W r. 1151 słyszymy o udziale księcia horodeńskiego Borysa w wyprawie książąt ruskich na Kijów [8]).

W r. 1168 w nowej wspólnej wyprawie książąt ruskich bierze udział kniaź Hleb horodeński [9]).

W r. 1183 w wyprawie książąt ruskich przeciw Połowcom wśród innych kniaziów spotykamy Mścisława horodeńskiego, po którym bezpośrednio wymienieni są dwaj książęta pińscy [10]).

Pod tymże rokiem umieszczona jest w latopisie wzmianka o spaleniu się od pioruna Horodna i cerkwi murowanej w niem [11]).

Odtąd milkną wzmianki o Horodnie w latopisie kijowskim.

W „Słowie o pułku Igora", które, jak wiadomo, powstało po r. 1185, jest wzmianka o Horodnie z okazji śmierci jednego z książąt połockich, Iziasława Wasilkowicza, który zginął w bitwie z Litwinami. Śmierć tę odczuła głęboko ziemia ruska, żałośnie trąbiły trąby horodeńskie („truby trubiat' horodênskija").

Teraz wypadnie zająć się nam umiejscowieniem wzmiankowanego w latopisie i w „Słowie" Horodna.

Ponieważ Grodno nadniemieńskie w dawnych kronikach i dokumentach ruskich zawsze występuje pod nazwą „Horodno", pierwszym więc odruchem byłoby umiejscowienie latopisarskiego Horodna

---

[3]) Ib. s. 11.
[4]) Ib. s. 12.
[5]) Ib. s. 18.
[6]) Ib. s. 20.
[7]) Ib. s. 20.
[8]) Ib. s. 59, 60.
[9]) Ib. s. 94.
[10]) Ib. s. 127.
[11]) Ib. s. 128.

nad Niemnem, na miejscu obecnego Grodna. Jednak sprzeciwia się temu wielka odległość tego miasta od Kijowa, ośrodka ówczesnej Rusi. Trudno przypuścić, by w. książę kijowski wyznaczył wydziedziczonemu książątku Wsiewołodkowi aż tak daleką od Kijowa dzielnicę. I w jaki sposób ten Wsiewołodko i jego synowie mogli aż z nad Niemna nadążyć na wyprawy, w których musieli brać udział wraz z innymi, podległymi w. książętom kijowskim książętami. Trudno także zrozumieć, skąd latopisiec kijowski mógł mieć wiadomość o spaleniu się tak odległego od Kijowa Horodna, jeżeli ono istotnie znajdowało się nad Niemnem.

Zresztą niema w kronikach ruskich żadnych wzmianek o tem, aby panowanie Rusi już w w. XII sięgało w tak dalekie strony nadniemeńskie. Należy raczej przypuszczać, że terytorjum obecnego Grodna znajdowało się wtedy jeszcze w ręku Litwinów lub Jadźwingów.

Oto są argumenty, które przemawiają przeciw umiejscowieniu latopisarskiego Horodna w Grodnie nadniemeńskiem. Jeżeli Horodno nie leżało nad Niemnem, to musiało leżeć gdzieś bliżej Kijowa, najprawdopodobniej na Polesiu, książęta bowiem horodeńscy występują w latopisie w towarzystwie książąt turowskich, kleckich, pińskich, prawdopodobnie swych sąsiadów. Ponieważ w pow. pińskim znajduje się dotąd miasteczko Horodno, rzeczą było naturalną tu właśnie umiejscowić krótkotrwałe księstwo horodeńskie.

Są jednak poważne argumenty, które przemawiają za umiejscowieniem Horodna w Grodnie nadniemeńskiem. Przedewszystkiem wzmianka o spaleniu się cerkwi murowanej w Horodnie. W Horodnie poleskiem nie znaleziono żadnych śladów istnienia tam starożytnej cerkwi murowanej, tymczasem w Grodnie nadniemeńskiem taka cerkiew notorycznie istniała już w w. XII i była poświęcona śś. Borysowi i Glebowi. Istnieje ona, chociaż mocno uszkodzona, i dotąd. Cerkwi tej niedawno poświęcił ciekawą monografję p. Michał Walicki [12]). Rzuca się w oczy zgodność intytulacji tej cerkwi z imionami synów księcia horodeńskiego Wsiewołodki. Naprasza się samo przypuszczenie, że Wsiewołodko, wznosząc cerkiew, nadał jej tytuł patronów swych synów. Wtedy i wzmianka latopisu o spaleniu się cerkwi też stanie się zrozumiałą. Była to bowiem cerkiew nie bylejaka. Wznoszono ją z wielkiem staraniem, ozdabiano pięknemi kaflami glazurowanemi. Wzorowano się przytem na głównych cerkwiach ówczesnej Rusi, zachowanych częściowo dotąd w Kijowie, Czernihowie i Pskowie. Nic

[12]) Walicki Michał, Cerkiew św. Borysa i Gleba na Kołoży pod Grodnem, Warszawa 1929. Wyd. Zakładu Archit. Polskiej Polit. Warsz.

więc dziwnego, że gdy taka cerkiew zgorzała, musiał kronikarz kijowski wspomnieć o tem w swej kronice.

A co się tyczy odległości od Kijowa, to nie tylko z dalekiego Grodna przybywali książęta na pomoc w. książętom kijowskim, ale z również dalekiego Smoleńska. Przytem łatwiej zrozumieć żałobę, głoszoną przez „trąby horodeńskie" po śmierci księcia, poległego w walce z Litwinami, w Grodnie nadniemeńskiem, a więc na samej granicy litewskiej, niż w Horodnie poleskiem, dalekiem od Litwy.

Że w w. XII mieszkali nad górnym Niemnem Litwini lub Jadźwingowie, a nie Rusini, na to wyraźnych dowodów nie mamy. Jeżeli założony po wyprawie na Litwę przez Jarosława w r. 1044 Nowogród jest istotnie (jak się pospolicie przyjmuje) Nowogródkiem litewskim, to fakt ten wskazywałby, że już w w. XI dokonywał się podbój i jednocześnie kolonizacja ruska krainy nadniemeńskiej. Wielce więc jest prawdopodobnem, że kolonizacja ta, posuwając się w dół Niemna, dotarła w w. XII do miejsca, gdzie Niemen zmienia swój kierunek z zachodniego na północny, i tam wybudowano gród obronny, nazwany przez Rusinów Horodnem (nazwa małomówiąca, bo oznaczająca właściwie miejsce obronne) [13]).

Ten to najbardziej wysunięty wgłąb krajów pogańskich posterunek ruszczyzny nadany został wydziedziczonemu książątku Wsiewołodkowi, który potrafił widocznie z tej placówki kresowej uczynić niezgorszą dzielnicę książęcą, kiedy następnie on i jego synowie biorą stały udział w przedsięwzięciach wojennych kniaziów ruskich, a w swojej stolicy potrafili wznieść cerkiew murowaną, która wspaniałością swą przypominała główne świątynie ówczesnej Rusi, tak że, gdy spaliła się od pioruna, fakt ten uważał za właściwe wpisać do swej kroniki latopisiec kijowski.

Za umiejscowieniem Horodna nad Niemnem przemawia jeszcze jedna okoliczność. Księstwa dzielnicowe, chociażby nawet krótkotrwałe, pozostawiają zawsze ślad po sobie w postaci okręgów administracyjnych tejże nazwy. To też na Polesiu długo jeszcze po wygaśnięciu odnośnych książąt istniały powiaty, których terytorja odpowiadały dawnym księstwom. Do takich należą w w. XVI powiaty kobryński, piński, klecki, horodecki, turowski, nie mówiąc już o księstwach, które

[13]) Kolonizacja szła zapewne ze wschodu, z ziemi połockiej, na co wskazuje djalekt białoruski Rusinów nadniemeńskich. Książęta jednak połoccy nie rozciągali, jak się zdaje, swego zwierzchnictwa nad Rusią nadniemeńską. Książę horodeński Wsiewołodko pochodził z linji książąt wołyńskich i podlegał w. księciu kijowskiemu.

przetrwały dłużej, jak kopylskie, słuckie, dubrowickie. Otóż wśród powiatów poleskich nigdzie nie spotykamy powiatu horodeńskiego, samo zaś Horodno, położone na terytorjum powiatu pińskiego, nie jest w w. XVI żadnem centrum administracyjnem i wogóle w źródłach wcale nie występuje [14]). Co innego Grodno nadniemeńskie. Występuje ono zawsze jako ośrodek znacznego okręgu administracyjnego — powiatu grodzieńskiego. Można więc przypuszczać, że dawne księstwo horodeńskie odpowiadało późniejszemu powiatowi grodzieńskiemu, a może nawet obejmowało i dalsze powiaty Rusi nadniemeńskiej — wołkowyski, słonimski, nowogrodzki. Nic bowiem nie słyszymy o książętach, którzyby rezydowali wtedy w tych grodach, sam zaś powiat grodzieński byłby może za mały jak na terytorjum znaczniejszego bądź co bądź księstwa.

Poważne więc argumenty przemawiają za umiejscowieniem latopisarskiego Horodna w Grodnie nadniemeńskiem, poważniejsze niż te, które przytaczają zwolennicy Horodna poleskiego. Mimo wszystko nie można sporu tego uważać za całkowicie rozstrzygnięty. Nie jest bowiem wykluczone, że latopisarskie Horodno znadowało się ani nad Niemnem, ani pod Pińskiem, ale zupełnie gdzieindziej. Czy nie był to np. Horodek Dawidowy (Dawidgródek). Ojciec przecież Wsiewołodka horodeńskiego nazywał się Dawidem. Gród jego mógł się dawniej nazywać Horodnem, a potem otrzymać zdrobniałą nazwę Horodka (jak Nowogród Jarosława stał się z czasem Nowogródkiem). Jest rzeczą ciekawą, że w aktach często spotyka się przymiotnik urobiony od Horodka „horodeński“ zamiast „horodecki“. Rzucam tę hipotezę, nie przywiązując do niej na razie większej wagi.

Z dotychczasowych bowiem hipotez ta, która identyfikuje Horodno z Grodnem, wydaje mi się najbardziej przekonywującą. Jeżeli przyjmiemy ją za fakt historyczny, wtedy odsłoni się nam nowa karta z dziejów naszego Grodna. Miasto to, jak wskazują wykopaliska, miało dawną przeszłość przedhistoryczną. Jakie ludy tam niegdyś siedziały — nie wiemy. Prawdopodobnie były to szczepy litewskie. W w. XI—XII miasto dostaje się w ręce Rusinów, którzy budują tu swój „horodeń“. Twierdza nabiera znaczenia jako placówka obronna przeciw Litwinom, a jednocześnie punkt wyjścia dla wypraw zaczepnych. Włodzimierz Monomach osadza tu wydziedziczonego księcia Wsiewołodka. Wsiewołodko wysługuje się w. książętom kijowskim i doprowadza księstwo swe do pewnego rodzaju rozkwitu. Świadczy

[14]) Lubawski wymienia włość horodeńską w pow. łuckim, która, zdaje się, nie ma nic wspólnego z Horodnem poleskiem (Obłastnoje dielenje, s. 224, 454).

o tem wzniesiona przez niego wspaniała, jak na owe czasy, cerkiew, poświęcona patronom jego synów, śś. Borysowi i Hlebowi. Horodno staje się główną twierdzą ruską na pograniczu litewskiem. Gdy w. książę Mścisław wyrusza na Litwę, bierze ze sobą przedewszystkiem księcia horodeńskiego. Gdy ginie jeden z książąt połockich w walce z Litwinami, trąby horodeńskie głoszą tę wieść żałobną.

Nie długo trwała świetność ruskiego Horodna. Po śmierci Wsiewołodki rządzili jego synowie, służąc wiernie w. książętom kijowskim. Zdaje się, że na nich wygasł ród ten książęcy. Jakaś katastrofa musiała spotkać to księstwo. Urywają się bowiem raptem wiadomości o kniaziach horodeńskich, a o samem Horodnie dowiadujemy się tylko, że w r. 1183 zgorzało od pioruna. Katastrofą tą musiał być podbój litewski.

Po przeszło półwiekowem milczeniu mówią nam znowu kroniki ruskie o Horodnie, ale już jako o grodzie litewskim, należącym do w. księcia Mendoga [15]).

Jak z układu warstw geologicznych czyta uczony dzieje ziemi, tak z jednego zabytku archeologicznego, popartego paru wzmiankami kronikarskiemi, otwierają się czasem przed wzrokiem badacza nieznane dotąd epoki historyczne.

---

[15]) P. S. R. L., II, 188, Grodno, stawszy się grodem litewskim, zachowało jednak ludność ruską. Krzyżacy, którzy od końca XIII w. rozpoczynają swoje wyprawy na Grodno, znajdują tam Rusinów. (Scr. rer. pruss., I, 162, dop. 5).

JÓZEF PUZYNA.

Korjat i Korjatowicze.

Ze wszystkich synów Gedymina (z tych przynajmniej, co nie polegli przedwcześnie) Korjat pozostawił po sobie najmniej śladów w historji. Stało się to, być może dlatego, że umarł stosunkowo młodo (przed 1366 r.), być może zaś również dlatego, że pole jego działania nie sprzyjało notatkom kronikarskim, władał on bowiem dzielnicą w środku państwa położoną i w bliższym kontakcie z sąsiadami tego państwa być nie mógł, a kronikarstwo miejscowe — litewskie jeszcze nie było się narodziło.

Poza tem, jeśli działał i na zewnątrz, to działalność jego zwróconą być musiała w kierunku południowo-wschodnim przeciwko Tatarom, przeciwko którym on to prawdopodobnie w pięćdziesiątych latach XIV-go wieku masowe poruszenie się synów swoich, ludzi nieprzeciętnych, zainicjował.

Poniżej starałem się pokrótce wyłożyć wszystko, co po dzień dzisiejszy udało mi się zebrać wiadomości o nim i o jego potomstwie. Z punktu widzenia historycznego wiadomości te z pewnością nie są pozbawione bardzo istotnego znaczenia.

Uwagi moje należy uważać przedewszystkiem za dodatki, uzupełnienia oraz poprawki do prac Józefa Wolffa, tak zasadniczych i cennych w naszej literaturze historycznej z tej dziedziny, a zarazem i do prac innych autorów, cytowanych w przypisach, jak Stadnickiego i innych.

Jak się okazuje, wiele jeszcze jest punktów i kwestji spornych oraz wątpliwych, dotyczących Korjata i Korjatowiczów, ich pochodzenia oraz spraw z nimi związanych. O ile to było możliwe, starałem się je wyjaśnić lub przynajmniej rozjaśnić. Wiele jednak kwestji pozostaje niewyjaśnionych i ciemnych, te starałem się przynajmniej hypotetycznie rozwiązać lub choćby oświetlić do pewnego stopnia.

Korjatowiczów niewątpliwych ustaliłem dziewięciu, co do dziesiątego, pozostają jeszcze różne wątpliwości. Ale i ta liczba nie jest zupełnie jeszcze zamknięta.

W pierwszej linji chodziło mi jednak o wiadomości, dotyczące samego Korjata a następnie o ustalenie ilości synów jego oraz ich imion, wreszcie o nakreślenie ich życiorysów, uwzględniając dane źródłowe oraz literaturę.

Spodziewam się, że w ten sposób usunie się do pewnego stopnia zamęt, jaki panuje w literaturze historycznej o Korjacie i jego potomkach, ponieważ każdy autor pisze odmiennie o tych sprawach.

MICHAŁ KORJAT GEDYMINOWICZ.

Korjat, szósty syn Gedymina, w udziale otrzymał Nowogródek [1]); do starej pergaminowej Ewangelji, niegdyś w bibliotece Puławskiej, ostatnio w bibliotece publicznej w Petersburgu, wpisano kilkanaście starożytnych nadań na Ławraszewski monaster [2]). Między niemi niejaki „Jurij Bołkowicz fundował cerkiew św. Mikołaja, a za rozkazaniem Wielkiego Kniazia Michała Gedyminowicza przydał tej cerkwi pasznię, ziemię bortną i t. d. Naprzeciwko słów „Michała Gedyminowicza“ na marginesie inną ręką dopisano: Korjata Kniazia Nowhorodskaho r. 1329“ [3]). Korjat był więc ochrzczony pod imieniem Michała, co zresztą potwierdzają i polscy kronikarze. O życiu jego posiadamy mało szczegółów, z jakich niektóre podaje Stadnicki [4]).

Jeśli wnosić z wyżej wymienionego nadania, Korjat władał Nowogródkiem z pewnością już w r. 1329. Dzielnica ta mogła mu jednak być wydzieloną daleko wcześniej. Do tej dzielnicy, jak twierdzi Stryjkowski, prócz samego Nowogródka należały jeszcze Wołkowysk i Mścibohów z ziemiami za wyjątkiem Słonima, dziedziny Moniwida Gedyminowicza [5]). Mnie się zdaje, że i Słonim niewątpliwie do dzielnicy Nowogródzkiej Korjata należał, tak jak należał za

[1]) Wolff, Ród Gedymina, str. 70; Latopisiec Daniłowicza, str. 27.

[2]) Ławraszewski monaster, „czyli monaster błogosławionego Elizeusza, niedaleko Nowogródka ku Niemnowi położony „miejsce to dotąd pamiętne pod nazwaniem Ławryszowa“; Narbutt, Dzieje narodu litewskiego, IV, 184.

[3]) Wolff, Ród Ged. str. 70; Wostokow, Opisanie Russkich i Słowenskich rukopisiej Rumiancowskago muzieja, Pbg. 1842, str. 126; Narbutt, a za nim i Stadnicki, zamiast „Korjata“ mają mylnie „Koroniata“.

[4]) Stadnicki, Synowie Gedymina I, str. 140—143.

[5]) Stadnicki, Synowie, I, 55.

czasów jeszcze Mendoga. Istnienie samo Moniwida Gedyminowicza nie daje się potwierdzić żadnym historycznym dokumentem, a co do jego domniemanej dzielnicy, jaką według Stryjkowskiego miały stanowić Słonim i Karaczew, to ten ostatni z pewnością za czasów Gedymina nie wchodził w skład wielkiego księstwa Litewskiego. Tak więc całe świadectwo Stryjkowskiego w stosunku do Moniwida i jego dzielnicy należy zaopatrzyć wielkim znakiem zapytania.

Pewnem jest natomiast, że do dzielnicy Nowogródzkiej Korjata należał i zamek Świsłocz (dzisiejsze miasteczko Świsłocz w pow. Wołkowyskim, województwa Białostockiego), który w latach 1349—1350 widzimy we władaniu prawdopodobnie najstarszego jego syna Semena [6]).

Korjat miał brać udział w r. 1365 w pochodzie Litwy i Rusi na Prusy. Długosz wymienia 4 książąt: Olgerda, Kiejstuta, Patryka i Aleksandra. Mówi potem o chrzcie Surwiłły i Butawa (obaj „germani" Olgerda i Kiejstuta. Pod r. 1366 mówi o oddaniu części Wołynia „Duci Alexandro Lithuaniae, filio Michaelis alias Koriath Ducis Lithuaniae et nepoti Olgerdi et Keystuthonis", którego bardzo wychwala [7]).

Wzięcie Korjata do niewoli przez chana tatarskiego w 1349 r. i wykupienie go przez w. ks. moskiewskiego należy zaliczyć do bajek powstałych na tle źle komentowanego świadectwa latopisu. W rzeczywistości wypadek ten odnosi się do dwóch jego synów, Semena Świsłockiego i Ajkszy [8]).

We wrześniu 1352 r., Korjat wymieniony, jako nieobecny, obok Olgierda na akcie rozejmu z Kazimierzem [9]).

Żył jeszcze 1358 r., w którym widać jego podpis na tranzakcyi, zawartej w tym roku przez Olgierda z ks. mazowieckimi [10]). Nie żył już w 1366 r., bo na akcie pokoju pomiędzy Gedyminowiczami i Kazimierzem W. już nie figuruje [11]).

Po jego śmierci dzielnicą jego Nowogródzką podzielili się po połowie Olgierd i Kiejstut; część Olgierda zależna od Wilna wschodnia,

---

[6]) Patrz niżej.

[7]) Długosz III, 306-8; Narbutt, Dzieje IV, 606. — Korjata nazywają również Korybutem, mieniąc go szóstym synem Gedyminowym. „Naczało gosudarej litowskich" i „Rodosłowie wielikich kniaziej litowskich". — Poln. Sobr. Russkich Ljetopisiej, XVII, 595, 614.

[8]) Patrz niżej.

[9]) Paleograficzeskije snimki russkich gramot, Petersburg 1903, Nr. 46.

[10]) Stadnicki, Synowie I, 56.

[11]) Ibid.

stanowiła u schyłku 14 stulecia dzielnicę Korybuta Dymitra Olgierdowicza, część zachodnia, zależna od Trok, służyła jako zaopatrzenie Kiejstutowiczów [12]). Podział ten o ile się zdaje, utrzymał się do lat trzydziestych wieku piętnastego. Prof. Halecki w dziejach unji Jagiellońskiej przypuszcza na podstawie świadectwa latopisca [13]), że jakąś włość w Nowogródzkiem, wraz z włością homelską, graniczącą z siewierską dzielnicą Korybuta, mógł mieć jako zaopatrzenie Fedor Korjatowicz, zanim po starszych braciach udał się na Podole [14]). Nie wiem, jakaby to mogła być włość, w każdym razie mógł to być jedynie okruch nic nieznaczący dzielnicy Korjatowej.

Kroniki przypisują Korjatowi czterech synów: Jurja, Aleksandra, Konstantego i Fedora [15]). W rodowodzie ks. litewskich przy kronice Woskresieńskiej, jak zawsze bałamutnym, Jurij opuszczony [16]), znajduje się jednak w innych odpisach tego rodowodu [17]). Tych tylko czterech Korjatowiczów przyznaje Stadnicki. Wolff wydaje się mniej kategorycznym, kiedy stwierdza że mógł jednak Korjat mieć jeszcze kilku synów, albo też który z wyżej wymienionych pozostawił potomstwo. Tych nowych Korjatowiczów usiłuje zaliczyć Stadnicki do innego domu [18]). Poczem przytacza Wolff jeszcze trzech Korjatowiczów, mianowicie: Lwa, Wasila i Dymitra, których możliwość pochodzenia od Korjata zdaje się uznawać [19]). Wszakże później i sam Wolff wpada w tę samą, co i Stadnicki pomyłkę, kiedy, zbijając wywodzenie się kniaziów Rożyńskich od Korjata, jednocześnie i pochodzeniu kniaziów Kurcewiczów od tegoż zaprzecza [20]).

W rzeczywistości, przy dzisiejszym stanie nauki, Korjatowiczów niewątpliwych znamy dziewięciu, których życiorysy postaramy się poniżej skreślić, są nimi: Semen Swisłocki, Ajksza, Dymitr Michałowicz Wołyński, Jurij, Aleksander, Konstanty, Fedor, Lew i Wasil. Dziesiątym wątpliwym będzie wspomniany przez Stryjkowskiego Hleb.

Mogło ich jednak być i więcej.

---

[12]) Halecki O., Dzieje Unji Jagiellońskiej I, 107.
[13]) Poln. Sobr. XVII, 171 etc.
[14]) Dzieje Unji I, 107, przyp. 3.
[15]) Zestawienie — Wolff, Ród Ged., str. 70.
[16]) Poln. Sobr. VII, str. 256.
[17]) Por. Ród Ged., str. 5, przyp. 1.
[18]) Wolff, Ród Ged., str. 71; Stadnicki, Synowie I, str. 143—181.
[19]) Wolff, Ród Ged., str. 71.
[20]) Ibid. 71—72.

1. Semen Świsłocki.

Pierwszy co do czasu wraz z bratem Ajkszą, czy „Jakszą", ale cytowany w kronice na pierwszem miejscu, występuje kniaź Semen Świsłocki. Kronika Supraślska [21]) pod rokiem 1349 podaje następującą notatkę: „W lieto 6857 kniaź wielikyj Semen Iwanowicz posła wo ordu kniazia Fedora Hlebowicza a s nim kyłyczei Fedor Szubaczew a Imiń, wytiahasze kniaziej litowskych Michaiła Koriada, Semena Świsłockoho i Jakszіu priwiedieni bysza na Moskwu posłom carewym Tatujem". A pod rokiem następnym ta sama kronika podaje: „Priidosza posłowie ot litowskoho kniazia Olirda k' ko wielikomu kniaziu Semenu Iwanowiczu so mnohymi darmi prosia mira i żiwota swojej bratji. Kniaź wielikyj woziem mir na mnoha lieta i otpusti Koriadowu czad". Prawie dosłownie tę samą notatkę podaje pod tą samą datą kodeks Akademicki [22]).

Na mocy tej notatki Stadnicki [23]) dyssertuje długo, czy wogóle możliwem jest, aby Korjat był wykupywany przez w. księcia Moskiewskiego, przyczem dochodzi do przekonania, iż wogóle notatka kronikarska jest nieprawdziwą. I, naturalnie, jeżeli notatkę pierwszą stosować do osoby Korjata, to prawdy w niej nie odnajdziemy. Jednakże wystarczy tylko porównać ją z notatką drugą, a dojdziemy łatwo do przekonania, że w pierwszej po słowach „Michaiła Korjada" opuszczono wyraz „czad'", które po starosłowiańsku oznacza „dziatwa" („czado" = dziecko); odnośny więc ustęp brzmieć powinien: „wytiahasze kniaziej litowskych, Michaiła Korjada czad': Semena Świsłockoho i Jakszіu". W notatce drugiej z 1350 r. mamy już wyraźnie: „i otpusti Korjadowu czad'", co nie pozwala względem odnośnego ustępu na najmniejszą wątpliwość.

Widzimy więc na mocy powyższych dwóch notatek, że przed rokiem 1349 synowie Korjata: Semen Świsłocki i Jaksza (Ajksza) zostali wzięci do niewoli przez Tatarów. W tym roku w. kniaź Moskiewski Semen Iwanowicz posłał do hordy kn. Fedora Hlebowicza z kyłyczami, aby książąt litewskich z niewoli „wyciągnąć". Na skutek tego poselstwa poseł chana Tatuj odprowadził więźniów do Moskwy, gdzie przebywali do roku następnego, kiedy w. książę Olgierd, będący na ten czas w wojnie z Moskwą, wysłał poselstwo do w. kniazia Semena Iwanowicza z propozycją zawarcia pokoju i prośbą

[21]) Poln. Sobr. XVII, str. 32.
[22]) Ibid., str. 126—127.
[23]) L. c.

o oswobodzenie „swojej braci". Pokój został zawarty „na długie lata", a synowie Korjata wypuszczeni z powrotem na Litwę.

Wolff opowiada owo zdarzenie w sposób następujący: „W 1349 r. w poselstwie od Olgierda do Tatarów jeździli kniaziowie litewscy Michał, Korjat, Semen Świsłocki i Ajksza (Kroniki: Nowogrodzka (Połn. Sobr. Russ. lietop. IV, 59 i Latopisiec Daniłowicza 171) „kniaziej litowskich Michaiła, da Korjada, da Semena Swisłockaho, Ajksza"; Woskresienska (tamże VII, 215) „Korjada da Michaiła, Semena i t. d.; Sofijska (tamże V, 227) nie wymienia kniaziów, ale nazywa ich wogóle „Koriadowu czad"); być może, iż pierwszy z tych kniaziów to Michał Narimontowicz" [24]).

Zaś pod Semenem Narymuntowiczem pisze Wolff: „Będzie to może ów kniaź Semen Świsłocki, który w 1349 r. brał udział w poselstwie Litewskiem do Tatarów" [25]).

Zrobienie z dwóch ludzi czterech; oddzielenie Michała od Korjata, kiedy wiadomo, że Korjat nosił chrześcijańskie imię Michał [26]); wreszcie, doszukiwanie się Narymuntowiczów tam, gdzie kronika wyraźnie zaznacza, że chodzi o „dziatwę" Korjata — wszystko to dowodzi, że Wolff odnośnego tekstu nie zrozumiał, a w każdym razie, że notatki z 1349 r. z notatką następną z r. 1350 w jedną logiczną całość związać nie potrafił.

Jedyna to wzmianka, jaką o Semenie Swisłockim posiadamy ze źródeł współczesnych. Z późniejszych zna go x. Kojałowicz, który mu każe ginąć 1399 r. nad Worskłą wraz z bratem Hlebem. Czytamy mianowicie w Compendium [27]) pod rubryką „Korjatowicze" następującą notatkę: „Hleb y Siemion X. Koriatowicze r. 1399 polegli w bitwie z Tatary nad Worskłą rzeką". Wiadomość ta, chociaż możliwa, pozostaje wątpliwą tak jak i samo istnienie Hleba Korjatowicza, o którym źródła współczesne milczą.

Wolff na mocy zestawienia świadectwa siedmiu kronik o kniaziach litewskich, poległych nad Worskłą, dochodzi do przekonania, że kronika Bychowca ze Lwa Korjatowicza zrobiła „Hleba", zaś przez opuszczenie kniazia Michała Wasilewicza „brata jego Semena" zrobiła bratem Lwa Korjatowicza, czyli raczej wypaczonego „Hleba" [28]).

[24]) Wolff, Ród Ged., str. 20.
[25]) Ibid., str. 25.
[26]) Patrz wyżej.
[27]) Kojałowicz, Compendium, wyd. Herolda Polskiego, str. 10.
[28]) Wolff, Ród Ged., str. 36, przyp. 4 i str. 71.

Zestawienie zrobione przez Wolffa, jest bardzo sumienne i niewątpliwie powinno być branem pod uwagę przy posługiwaniu się świadectwem kronik o kniaziach, poległych nad Worskłą. Grzeszy ono jednak pewnem przeoczeniem. Mianowicie kroniki twierdzą jednogłośnie, że w bitwie tej padło kniaziów litewskich 72, poczem następuje zwrot: „ a se imena izbitych kniaziej", a dalej wyliczenie tych imion. Pierwotny tekst, z którego czerpały wszystkie zestawiane przez Wolffa kroniki musiał tedy logicznie wyliczać 72 imiona.

Tymczasem sam Wolff konstatuje, że każda z kronik ma pewne opuszczenia, a najobszerniejsze zestawienie, jakie z nich zrobił, obejmuje imion tylko dwadzieścia, licząc już w tem i Spytka, kasztelana krakowskiego. Tak więc brakowałoby pięćdziesięciu dwóch imion, które powinny były się znajdować w tekście pierwotnym, a wobec tego wydaje się możliwem, że obok Lwa Korjatowicza mógł być również wymienionym w tym pierwszym tekście i Hleb Korjatowicz, a obok Semena, „brata Michała Wasilewicza" także i Semen, „brat Lwa Korjatowicza" [29]).

[29]) Cytowane przez nas zestawienie Wolffa mogłoby również brzmieć w sposób następujący: „A se imena izbitych kniaziej Litowskich: 1) Połockij kniaź Andrej Olgierdowicz, 2) brat jeho Dmitrij kniaź Briańskij, 3) kniaź Michajło Jewnutjewicz, 4) kniaź Iwan Dmitrijewicz Kindir, 5) kniaź Andrej „pasynok" czy raczej może jak w kronice Gustyńskiej „wnuk" Dmitriew, (co się oczywiście odnosi do Dymitra Briańskiego), 6) Iwan Borysowicz Kijewskij kniaź, 7) kniaź Iwan Jewłaszkowicz, 8) Hleb Światosławowicz Smoleńskij kniaź, 9) Lew Korjatowicz i 10) Hleb Korjatowicz (jak u Bychowca) oraz 11) „brat jeho Semion" (ibidem), 12) Kniaź Michajło Wasilewicz i 13) kniaź Semen Wasilewicz (według Twerskiej) jego brat; 14) kniaź Michajło Podberezskij, 15) brat jeho Aleksandr, 16) Michajło Daniliewicz, 17) brat jeho Dimitrij, a niezależnie od tego ostatniego 18) Dmitrij Wołyńskij kniaź, coby się wtedy stosowało do Dymitra Michałowicza Korjatowicza; 19) Fedor Patrykiewicz kniaź Rylskij, 20) kniaź Andrej Driutskij (wstawiony jedynie w Nowogrodzkiej, mógłby być identycznym z Andrejem „wnukem" Dymitra; figurującym w naszem zestawieniu pod numerem piątym); 21) kniaź Jamont Tułuntowicz (czy „Tułujkowicz", jak ma Woskresienska, „iże w Smoleńsku bic" jak objaśnia Twerska, a „kniaź Iwan Jamont namiestnik Smoleński", jak czytamy w czwartej Nowogrodzkiej), a niezależnie od niego 22) „kniaź Jamontowicz, widocznie syn poprzedniego, którego odnajdujemy u Daniłowicza i Bychowca, 23) Iwan Jurjewicz Bielskij kniaź (zamiast „Bełzki" i 24) „pan krakowski Spytko".

Zestawienie powyższe równie dobrze może być uważane za prawdziwe, jak zestawienie Wolffa, a to tembardziej że z czterech przybywających w ten sposób nazwisk o dwóch, a mianowicie o Semenie i Dymitrze Korjatowiczach wiemy napewno, że istnieli, co zaś do kniazia Iwana Jamonta ks. Kleckiego r. 1398 a namiestnika Smoleńskiego 1396 r. (patrz Wolffa, Kniaziowie 151) wiemy napewno, że pozostawił kilku synów, nie jest więc wykluczone, że jeden z nich mógł razem z nim poledz nad Worskłą w r. 1399.

Do kompletnej listy, która, zdaniem mojem, istnieć musiała niewątpliwie, brakowałoby jeszcze 48 nazwisk.

Tak więc datę śmierci Semena Korjatowicza Świsłockiego kłaść musimy, chociaż ze znakiem zapytania, pod r. 1399 tak, jak pod tym samym rokiem kłaść musimy również datę śmierci jego domniemanego „brata Hleba".

2. Hleb Korjatowicz.

Kronika Bychowca wymienia go pomiędzy kniaziami poległymi nad Worskłą, opuszcza zaś Lwa [30]). Za nią niewątpliwie powtarza Kojałowicz w Compendium [31]). Na zasadzie ułożonego przez siebie zestawienia imion Wolff istnieniu kniazia Hleba Korjatowicza zaprzecza [32]). Jednakże istnienie to, jak i jego śmierć nad Worskłą nie są wykluczone [33]), Wolff bowiem na tej samej podstawie odrzuca istnienie Semena Korjatowicza, o którym dane przytoczyliśmy powyżej, a o istnieniu drugiego Korjatowicza — Ajkszy — Wolff nie wie wcale, wykazaliśmy zaś wyżej, że zestawienie jego bynajmniej nie jest kompletne (patrz przypis 29).

O Hlebie Korjatowiczu wie również Stryjkowski, który go wymienia pomiędzy poległymi nad Worskłą [34]). Byćby jednak mogło, że jego wykład jest tylko powtórzeniem kroniki litewskiej, chociaż się od niej nieco różni w szczegółach [35]).

---

[30]) Kronika Bychowca, wyd. Narbutta, str. 36.

[31]) „Compendium", wyd. Herolda Polskiego, str. 10.

[32]) Wolff, Ród Ged., str. 36, przyp. 4 i 71.

[33]) Porównaj przypis 29.

[34]) „Kronika litewska", wyd. 1766 r., str. 480.

[35]) Tak więc Stryjkowski wymienia książąt w następującym porządku: Andrzey kniaz Połocki Olgierdowicz z bratem Dymitrem Korybutem, przodkiem książąt Zbarazkich i Wiśniowieckich, Iwan Skinder i Andrzej Dymitrowicz Korybutowicz, Iwan Jewłaszkowicz, Iwan Borysowicz Kijowski, Hleb Swiatosławowicz Smoleński, Hleb Korjatowicz z bratem Siemionem, Michajło Podberezki, Dymitr i Fedor Patrykiejewicze Wolscy (Rylscy), Jamuntowicz, Iwan Jurjewicz Bielski etc

Razem Stryjkowski wylicza ich zatem czternastu, a postawione przez niego na końcu listy etc. może się odnosić zarówno dobrze do stojącego na końcu w innych kronikach Spytka z Melsztyna pana krakowskiego, którego nie wymienia, jak też całego szeregu innych książąt litewskich, których spis mógł mieć przed sobą, a których wymieniać nie uważał za potrzebne.

W wyliczeniu Stryjkowskiego widzimy jawny błąd, kiedy Dymitra Olgierdowicza Brjańskiego (starszego) mięsza z jego młodszym bratem Korybutem. Jestto pomyłka stała u wszystkich dawniejszych historyków i heraldyków i dopiero Wolff w swych dziełach „Ród Gedymina" i „Kniaziowie litewsko-ruscy częściowo ją sprostował. Natomiast Stryjkowski wymienia dwóch synów Dymitra Olgierdowicza, mianowicie: Iwana Skindera (a nie Kindyra, jak spotykamy w źródłach) i Andrzeja Dymitrowiczów, jeżeli ten Andrzej nie jest identyczny z „pasynkiem" lub „wnukiem"

Jak nie bądź, istnienie Hleba Korjatowicza, chociaż pozostaje pod znakiem zapytania, nie może jednak być a priori odrzuconem.

3. Ajksza Korjatowicz.

Wymieniony przy bracie Semenie pod latami 1349—1350, w których dzielił z nim niewolę tatarską, a później moskiewską [36]). Jeżeli przyjąć pod uwagę, że bracia jego Jurij i Aleksander o tym samym czasie mniej więcej zjawiają się na Podolu [37]), przypuścić należy, że na ten okres czasu przypada pierwsze posunięcie się na południe Korjatowiczów.

W roku 1358 „Kiejstut książę litewski na Żmudzi, Trokach i Grodnie, przyjaciel i krewny Ziemowita, księcia mazowieckiego, mając z nim spory o granice, za zgodą braci: Holgierda, najwyższego księcia Litwinów (supremi principis Litvanorum) oraz książąt Jawnuty, Korjata, Jerzego i innych, wyznaczył komisję graniczną z książąt i bojarów, to jest: Patryki, Wojszwiłła, Aykszy, Olizara i Wasila Kierdejowiczów, którzy w dniu św. Wawrzyńca (13 sierpnia) 1358 r. wraz z komisarzami mazowieckimi spisali w Grodnie akt rozgraniczenia pomiędzy Litwą i Mazowszem (Daniłowicz, Skarbiec, Nr. 417; Kodeks Mazowiecki Nr. 10; Naruszewicz, Historja 6, 281. Oryginał w bibl. xx Czartoryskich w Krakowie, znajdował się przedtem w zbiorach Czackiego, o czem sam wspomina w t. I, str. 80, nota 362).

Patryka (czyli raczej Patirg) i Wojszwiłł są to dobrze znani synowie Kiejstuta [38]). Ajksza będzie niewątpliwie identycznym z Ajkszą, synem Korjatowym z lat 1349/50. Więcej o nim nie słychać, a przynajmniej na inne wzmianki o nim nie natrafiłem.

Ajksza znany kronice litewskiej, która go zwie towarzyszem Palemona i twierdzi, że od niego Ejszyszki nazwę swą biorą. W poszczególnych odpisach kroniki występuje jako: Ejksz, Ejksza, Ejkszis,

---

Dymitra z innych kronik, mielibyśmy tu do czynienia z dwudziestem piątem nazwiskiem na liście kniaziów poległych nad Worskłą.

Stryjkowski wymienia wreszcie dwóch Patrykowiczów Dymitra i Fedora jeżeli i tu nie zachodzi pomyłka, mielibyśmy na liście dwudzieste szóste nazwisko, a mianowicie Dymitra Patrykowicza, czy raczej Patrykiewicza. W tych dwóch Patrykiewiczach Stryjkowski chce widzieć synów Patirga Kiejstutowicza (Kronika str. 458). Wydaje mi się raczej, że chodzi tu o synów Patrycego Narymontowicza, dzieje potomstwa którego, pomimo opracowań Wolffa pozostają jeszcze do napisania.

[36]) Patrz wyżej.

[37]) Patrz niżej.

[38]) Wolff, Ród Ged., str. 51, 53 i nast., oraz Kniaziowie litewsko-ruscy, str. 160.

Eksz, Eczkszis, Kekszewis, Ejksznis, Eyksz, Eykszys (Połn. Sobr. XVII, 230—231, 244, 299, 300, 361, 426, 478), zaś Ejszyszki tamże nazwane zmiennie: Wejszyszkami, Wejszkuszkami, Wejszczuszkami, Wekszіuszkami, Wielkuliszkami, Wojtiaszkami, Ejkszyszkami, Eykszyszkami, Eykssikami, Oyczyszkami, Weyszyszkami (Połn. Sobr. XVII, 62, 79, 92, 105, 134, 150, 280, 200, 216, 231, 244, 285, 300, 336, 361, 397, 462, 478, 512, 530).

Chodzi tu jednak niewątpliwie o naszego Ajkszę Korjatowicza o i Ejszyszki w pow. Lidzkim, skąd wniosek jasny, że Ejszyszki, Wejszyszki czy Ejszyszki, które od Ejkszy czyli Ajkszy nazwę swą biorą, musiały być stolicą jego dzielnicy i mogły być nawet przez niego założone.

Wolff nie zna istnienia Ajkszy nietylko jako syna Korjatowego, ale nawet jako kniazia, chociaż, mówiąc o akcie rozgraniczenia z 1358 roku stwierdza, że pomiędzy wymienionymi tam komisarzami litewskimi „co najmniej dwaj pierwsi byli książętami“ [39]). To też ani w dziele swojem Ród Gedymina, ani w „Kniaziach litewsko-ruskich“ o Ajkszy jako księciu Wolff nie wspomina.

4. Dymitr Wołyński.

O nim nie wie Stadnicki, a Wolff wie bardzo niewiele. W „Rodzie Gedymina“ [40]) pisze, co następuje:

„Jeden z synów Korjata zaślubił w 1356 r. córkę Iwana Iwanowicza w. ks. Moskwy, późniejsze źródła zowią go Dymitrem, a żonę jego „Liubow“. Poczem w dopiskach przytacza następujące źródła: w dopisku piątym: „Kniaz wieliki Iwan Iwanowicz, wnuk Daniłow, oddał dszczer swoju w Litwu za Korjadowa syna, wnuka Gedymanowa (Połn. Sobr. Russ. lietop. 10, 228)“, oraz w dopisku szóstym: „Malgin, Zercało, str. 334, Karamzin, 4, str. 174“. Dołgorukow (Ross. rodosł. kn. I, str. 275) daje Korybutowi drugą żonę, „Liubow ks. Moskiewską“.

Powtarzając to samo w „Kniaziach litewsko-ruskich“ [41]) Wolff dodaje: „Byłby to więc piąty syn (K o r j a t a). Jednocześnie inna córka wielkiego księcia Iwana, Anna, była żoną D y m i t r a M i c h a ł o w i c z a W o ł y ń s k i e g o, przezwanego Bobrok [42]), którego niesłusznie chcą mieć identycznym z wymienionym D y m i t r e m Korjatowiczem“, przyczem cytuje, zdawałoby się na poparcie swego zdania Smolki: „Kiejstut i Jagiełło“, str. 27—28.

[39]) W o l f f, Kniaziowie, 160.
[40]) Str. 71.
[41]) Str. 178.
[42]) K a r a m z i n, IV, 24, przyp. 38.

Tymczasem Smolka stwierdza właśnie wyraźnie, że ów Dymitr, syn Korjata z 1356 r. a Dymitr Michałowicz Wołyński z 1380 r. są postacią identyczną [43]). Należałoby zatem, skoro się Smolkę cytuje, objaśnić czytelnika, dlaczego się twierdzeniu jego zaprzecza. Wolff jednak, jak zwykle, dał się pociągnąć twierdzeniom historyków rosyjskich, których zawsze nad polskich przedkłada, a przeto nie uważał nawet za właściwe objaśnić, czem zaprzeczenie swoje w stosunku do twierdzenia Smolki tłómaczy.

Wreszcie w art. „Wołyński“ [44]) Wolff pisze, co następuje: „Faktycznie tytułu tego żaden kniaź na Litwie nie używał“, poczem wylicza tych książąt, którzy w kronikach z tym tytułem występują.

Wolff, przesądzając ujemnie o tożsamości owego syna Korjatowego Dymitra, który w r. 1356 zaślubił córkę w. ks. moskiewskiego Iwana Iwanowicza, i ks. Dymitra Michałowicza Wołyńskiego, męża Anny Iwanówny ks. moskiewskiej, głównego sprawcy zwycięstwa Moskwy nad Tatarami, dał się uwieść wypaczeniu prawdy historycznej przez Karamzina, który niewątpliwie z tej prawdy zdawał sobie sprawę, ale jej uznać nie chciał, gdyż go zanadto boleć musiało, jako Rosjanina, stwierdzenie faktu, że pierwsze walne zwycięstwo nad Tatarami, ową sławną bitwę na polu Kulikowskiem, od której w. ks. moskiewski wziął chlubne imię Dońskiego, chociaż sam uciekł z pola bitwy, a jego brat stryjeczny Włodzimierz Andrejewicz otrzymał przydomek „Chrobrego“ tylko dlatego, że placu dotrzymał, że ta właśnie bitwa wygraną była przez Litwinów.

A jednak prawda rzuca się w oczy. W 1356 r. syn Korjata, Dymitr, żeni się z córką w. ks. Iwana Iwanowicza. Korjat nosi imię chrześcijańskie Michała. Żeni się więc książę Dymitr Michałowicz Korjatowicz. Nieco później, a raczej o tym samym już czasie Korjatowicze prą na Ruś południową, aby w końcu zdobyć Podole. Z nich Aleksander Korjatowicz jest księciem na Włodzimierzu Wołyńskim, chociaż nie przestaje się pisać ks. Podolskim [45]). Wydaje się tedy bardziej niż prawdopodobnem, że i inny syn Korjata mógł o tym czasie, czy nawet wcześniej jeszcze, jakąś dzielnicę na Wołyniu zdobyć, od której nosił w Moskwie przezwisko „Wołyński“, „Wołyniec“, gdyż i tę formę

[43]) Smolka, „Kiejstut i Jagiełło“ l. c.

[44]) Kniaziowie, str. 577.

[45]) Prochaska, „Podole lennem Korony“, str. 258; porównaj moją rozprawę p. t. „W sprawie Fedka Nieświzkiego“, odbitka z Miesięcznika Heraldycznego, Lwów 1912, str. 2.

spotykamy w latopisach [46]). Latopisy te twierdzą dalej, że na bitwę Kulikowską przybył ks. Dymitr Michałowicz z Litwy razem z Dymitrem i Andrzejem Olgierdowiczami, czemu przeczy Karamzin, twierdząc, że jestto postać identyczna ze szwagrem w. ks. Dymitra Dońskiego, Dymitrem Michałowiczem Wołyńskim, żonatym z jego siostrą Anną, a który występuje po stronie moskiewskiej już od 1371 r. [47]). W tym względzie Karamzin ma niezaprzeczoną rację. Ale też i notatki kronikarza nie należy brać dosłownie, a raczej odnieść się do niej należy, jak do stwierdzenia faktu, że Dymitr Michałowicz należał do grupy książąt litewskich, którzy przywędrowali do Moskwy. Nie jest zresztą wykluczone, że książę Dymitr, party tą samą żądzą przygód, co jego bracia, z których jeden miał zabrnąć aż do Mołdawji, drugi zaś na Węgry, nie popasał długo na Wołyniu i przeniósł się na Zadnieprze, gdzie, sąsiadując bezpośrednio ze swoim szwagrem moskiewskim, do niego ostatecznie przystał.

W każdym bądź razie już w 1371 r. znajdujemy go po stronie moskiewskiej. O tym czasie książę Dymitr Michałowicz Wołyński z silnem wojskiem moskiewskiem wpadł do ziemi Riazańskiej i pobił na głowę wojska w. ks. Olega Riazańskiego, który sam zaledwie z życiem ocalał [48]).

W 1372 r. ks. Dymitr Michałowicz podpisuje po stronie moskiewskiej układ pokojowy pomiędzy Litwą i Moskwą [49]).

W 1376 r. tenże ks. Dymitr Michałowicz Wołyński dowodzi wyprawą moskiewską przeciwko Bułgarom nadwołżańskim. Opisując ten wypadek, Karamzin stwierdza, że jest to szwagier w. ks. moskiewskiego, mąż jego siostry Anny, i nie chcąc uznać w nim Litwina Korjatowicza, domyśla się, że mógł to być potomek Światopełka, lub Romana Halickiego [50]). Na innem zaś miejscu, powołując się na to, co rodosłowne rosyjskie mówią o rodzie Wołyńskich, który się od tego właśnie ks. Dymitra Michałowicza wyprowadzał, tłomaczy, że ks. Dymitr był potomkiem Światopełka-Michała, którego potomkowie mieli rzekomo posiadać swoje dzielnice (w drugiej połowie 14 w. na Wołyniu, w Turowie i Pińsku) [51]).

W 1379 r., korzystając z niezgody, powstałej po śmierci Olgierda pomiędzy jego synami, w. ks. Dymitr Iwanowicz Moskiewski posłał na

[46]) Synodalnym i Nikonowskim.
[47]) Karamzin, V, str. 64, noty 69, 70, 71.
[48]) Karamzin, V, str. 29, nota 24.
[49]) Sobr. Gosud. Gramot; Karamzin, V, nota 29.
[50]) Karamzin, V str. 43.
[51]) Karamzin, V, nota 38.

początku zimy brata swego stryjecznego Włodzimierza Andrejewicza (ożenionego w 1371 r. z ks. Heleną Olgierdówną), oraz książąt Dymitra Michałowicza Wołyńskiego i Andrzeja Połockiego z silnem wojskiem pod Starodub i Trubczesk. W Trubczesku znajdował się podówczas brat Andrzeja, Dymitr ks. Briański, który widocznie za namową przybyłych krewnych, a do Jagiełły nieprzychylnie usposobiony, przyjacielsko wyszedł na ich spotkanie z żoną, dziećmi i całem bojarstwem i oddał się na usługi w. ks. moskiewskiego, który darował mu Perejasław Zaleski w sądem i podatkami [52]).

Charakter, w jakim występuje w tym wypadku ks. Dymitr Michałowicz obok syna Olgierdowego Andrzeja i zięcia Olgierdowego Włodzimierza Andrejewicza, dowodzi, że i on był bliskim krewnym Dymitra Olgierdowicza, posłanym po to, aby go tem łacniej na stronę moskiewską przekonać i przeciągnąć.

Spotykamy wreszcie Dymitra Michałowicza w 1380 r. podczas bitwy na Kulikowskiem polu. Nie zwrócono dotychczas należytej uwagi na wybitną rolę, jaką w tej bitwie odegrali Litwini. Przedewszystkiem, według niepewnych zresztą świadectw kronikarzy, na 150.000 zebranego wojska drużyny synów Olgierdowych Andrzeja i Dymitra wynosiły 40.000. Nie wiemy, jaką siłę prowadził ze sobą ks. Dymitr Michałowicz, ale to wiemy, bo świadectwo to dochował nam kronikarz, że był on sprawcą szyków moskiewskich, których sprawnością zachwycali się książęta litewscy Andrzej i Dymitr, przyrównując je do szyków Aleksandra Macedońskiego [53]).

Wojska litewskie Andrzeja i Dymitra Olgierdowiczów zajęły centrum w ogólnym szyku bojowym, kiedy siły moskiewskie poszły na skrzydła. Strażą przednią dowodził Hleb Drucki czy Briański, niezawodnie syn Dymitra Olgierdowicza. Wreszcie, zasadzką, która rozstrzygnęła o losach bitwy, dowodzili Włodzimierz Andrejewicz „Chrobry“ i Dymitr Michałowicz Wołyński, przyczem kronikarze nadmieniają, że ten ostatni wybrał chwilę odpowiednią dla uderzenia na wroga. Był też on niewątpliwie, a nie kto inny, zwycięzcą dnia [54]). Niewiadomo jednak, co się z nim stało po bitwie. Kroniki o tem nie wspominają ani słowem. Prawdopodobnie obejmują go ogólnem mianem: „Kniazi Litowskija“ [55]), usuwając na drugi plan, kiedy egzaltują naodwrót męstwo Włodzimierza Andrejewicza, być

[52]) Karamzin, V, str. 52.

[53]) Porównaj kronikarski opis, przytoczony u Karamzina V, nota 76.

[54]) Karamzin, V, 64—68, noty 69, 70, 71.

[55]) Synodalny latop., Karamzin, V, nota 80.

może rzeczywiste, ale nieroztropne [56]), i nawet bohaterstwo samego w. księcia moskiewskiego, który jednak, sądząc z ich własnych opowiadań, uciekł z pola bitwy. Znaleziono go opodal w gaju dębowym, leżącego pod drzewem bez rany, ale nieprzytomnego ze strachu. Dopiero wiadomość o zwycięstwie przywróciła mu przytomność [57]).

Co się tyczy ks. Dymitra Michałowicza, to dalsze jego losy się zacierają. Moskiewskie rodosłowne od niego wyprowadzają ród Wołyńskich w Rosji [58]), Karamzin przypuszcza, że to on figuruje na testamencie w. księcia moskiewskiego z 1389 r., wymieniony na pierwszem miejscu pomiędzy świadkami jako „Dymitrej Michajłowicz" bez tytułu. Rzecz wydaje się mało prawdopodobną [59]).

Kroniki Synodalna i Nikonowska nazywają go „Wołyńcem", dają mu przezwisko „Bobrok" i każą mu przybywać do Moskwy z Olgierdowiczami [60]); być więc może, że razem z nimi na Litwę powrócił. Wydaje się prawdopodobnem, że do niego właśnie odnosi się wzmianka o Dymitrze Kniaziu Wołyńskim, poległym nad Worskłą 1399 roku [61]).

Przydomek „Bobrok" nieznany na Litwie, gdzie natomiast istniała włość tej nazwy. W latach 1442—1450 niejaki kniaź Iwan Dymitrowicz, może syn Dymitra Michałowicza, otrzymał na włość Bobrok przywilej czy potwierdzenie od Kazimierza Jagiellończyka. Czy to jednak syn tego właśnie Dymitra ustalić dziś niepodobna [62]).

5. Jurij Korjatowicz.

W znakomitem swem dziele p. t. „Dzieje Unji Jagiellońskiej" prof. Oskar Halecki wyraża przypuszczenie, że już około 1350 r. Jurij Korjatowicz mógł władać jakąś włością na pograniczu Rusi Halickiej i Podola [63]). Chociaż pewności co do tego niema, rzecz jednak wydaje się bardziej niż prawdopodobną, gdyż jednoczesna przygoda 1349—1350 r. starszych jego braci Semena i Ajkszy zdaje się wskazywać, jakeśmy o tem wyżej wspomnieli, że do tego czasu odnieść należy pierwsze zakusy Korjatowiczów na owład-

[56]) Porównaj u Karamzina V, nota 79.
[57]) Karamzin, V, nota 80.
[58]) Patrz wyżej.
[59]) Karamzin, V, nota 116.
[60]) Patrz wyżej.
[61]) Porównaj nota 29.
[62]) M. L., Ks. Zap. III, 48; druk. Rus. Ist. Bibl. XXVII, 84.
[63]) Halecki, Dzieje Unji I, 71.

nięcie Podolem [64]). W każdym bądź razie, już we wrześniu 1352 r. Jurij Korjatowicz figuruje na rozejmie, zawartym pomiędzy Gedyminowiczami, a Kazimierzem Wielkim [65]), musiał więc o tym czasie być już bezpośrednio zainteresowanym w transakcji.

W 1366 r. Jerzy Korjatowicz już niewątpliwie o tym czasie książę Podolski, w układzie pokojowym pomiędzy Gedyminowiczami a Kazimierzem występuje tym razem po stronie polskiej, widocznie jako lennik Korony [66]).

W 1374 r. ks. Jerzy Korjatowicz jest hospodarem ziemi Mołdawskiej; na hospodarstwo powołanym został prawdopodobnie przez stronnictwo bojarów, przeciwne polityce hospodara Laczka [67]).

Według kronikarza [68]) został zabity przez poddanych wołoskich, co musiało nastąpić w końcu 1374 r. lub na samym początku 1375, a w każdym razie przed marcem, kiedy kniaź Alexander Korjatowicz potwierdza i powiększa zapis brata swego Jurja na kościół Matki Boskiej w Smotryczu [69]). Jurij Korjatowicz pochowany został w Wasziułach, monasterze murowanym za Berładem, który Stryjkowski zwiedzał w 1575 r. [70]).

Niewiadomo, czy był żonatym i czy pozostawił potomstwo, bo to, że po nim dziedzictwo objął brat jego Alexander nie jest jeszcze dowodem a contrario.

6. Aleksander Korjatowicz.

Już na początku 1351 r. król polski donosił papieżowi o chrzcie łacińskim kniazia ruskiego. Prof. Abraham sądzi, że tym księciem ruskim był Aleksander Korjatowicz [71]). Prof. Halecki uważa tę hypotezę za prawdopodobną [72]). W każdym bądź razie w następstwie

---

[64]) Patrz wyżej pod Ajkszą Korjatowiczem.

[65]) Facsimile aktu w „Paleogr. snimkach russkich gramot", Petersburg 1903. Nr. 46; Halecki, Dzieje Unji I, 70.

[66]) Barwińskyj, Istor. pryczynky II, 57—61; Halecki, Dzieje Unji I, 76.

[67]) Czołowski, Sprawy Wołoskie do 1412 r., str. 7; Wolff, Kniaziowie 177.

[68]) Danił. Latop. 51.

[69]) A. Z. R. I, dok. 4; Źródła do dziejów I, 159; Przezdziecki, Podole I 119; Wolff, Kniaziowie, 177.

[70]) Stadnicki, Synowie, I, 63.

[71]) Abraham, Założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu, Księga pam. Uniw. Lwowskiego I, str. 5.

[72]) Dzieje Unji, I, 71.

Aleksander Korjatowicz okazywał zawsze wiele gorliwości do katolicyzmu.

Wolff przypuszcza, że on to był owym „królem Aleksandrem", który w roku 1365 brał udział w pochodzie Kiejstuta i Olgierda na ziemię szawelską [73]). Rzecz wydaje się bardziej niż niepewną. O tym samym czasie istnieli oprócz Aleksandra Korjatowicza, Aleksander Patirgowicz, syn Patirga Kiejstutowicza [74]) oraz Aleksander Patrykiejewicz, syn Patrycego Narymuntowicza [75]). Wydaje się bardziej prawdopodobnem, że to jeden z nich brał udział w rzeczonym pochodzie, a nie Aleksander Korjatowicz, który o tym czasie z pewnością przebywał na Podolu, a w każdym razie na pograniczu polskiem, skoro jako „książę Aleksander" zawiera wspólnie z innymi Gedyminowiczami już w następnym roku traktat z królem Kazimierzem [76]). Na skutek tego układu król, zdobywszy ziemię Włodzimierską na Lubarcie, oddał ją z ramienia Polski „Aleksandrowi kniaziowi litewskiemu synowi Korjata Michała" [77]). Widocznie jako lennik królewski bawił książę Aleksander w sierpniu 1368 r. przy boku króla i podpisany jako świadek (duce Allexandro Coriati) na przywileju Kmicie, wystawionym w Drugni koło Szydłowa [78]).

W r. 1370 w chwili śmierci króla Kazimierza Aleksander Korjatowicz bawił w Krakowie, z czego skorzystali Lubart z Kiejstutem, aby zmusić polskiego dowódzcę zamku włodzimierskiego do poddania im tegoż. W ten sposób Aleksander Korjatowicz ziemię włodzimierską utracił, a ta wróciła do W. Księstwa Litewskiego [79]).

Objąwszy po śmierci brata Jurja księstwo Podolskie Aleksander Korjatowicz, jako kniaź i hospodar Podolskiej ziemi, wydaje w marcu 1375 r. w Smotryczu przywileje kościołowi Matki Boskiej w Smotryczu, któremi potwierdza i pomnaża fundusz brata swego kniazia Jurja Korjatowicza [80]). W dniu 2 kwietnia tegoż roku bawił już w Krakowie, gdzie wydał mieszczanom krakowskim przywilej na wolny handel

[73]) Script. rer. Pruss. II,549; Danił. Skarbiec Nr. 249; Wolff, Kniaziowie, 177.

[74]) Wolff, Ród Ged., 53.

[75]) Ibid. str. 16, 17.

[76]) Wolff, Kniaziowie, 177; Rykaczewski, Inventarium 371—2; Daniłowicz, Skarbiec Nr. 432.

[77]) Długosz III, 308; Wolff, Kniaziowie, 177, B. Barwińskyj, Istor. pryczynky II, 57—61; Halecki, Dzieje Unji I. 76; por. wyżej pod Michałem.

[78]) Script. rer. Pruss. II. 549; Danił. Skarbiec Nr. 249; Wolff. Kniaziowie. 177. Halecki, Dzieje Unji I, 91, przyp. 2.

[79]) Mon. Pol. Hist. II. 639/4; Długosz. III, 331; Script. rer. Pruss. II, 717; Wolff, Kniaziowie, 177; Halecki, Dzieje Unji, I, 77.

[80]) Patrz wyżej przyp. 69.

z Podolem [81]). W 1378 r. papież wystosował do niego bullę, którą mu udzielał indulgencji dotyczącej spowiedzi [82]).

Według kronikarza poległ w potyczce z Tatarami [83]). Wolff przypuszcza, że musiało to mieć miejsce około r. 1380 [84]). Pochowany w Smotryczu, w kościele Dominikanów przez niego fundowanym [85])

7. Konstanty Korjatowicz.

Kronika litewska zarówno pierwszej jak i szerszej redakcji [86]). opowiada o projekcie, jaki powstał na dworze Kazimierza, wydania córki jego za jednego z książąt podolskich, Konstantego Korjatowicza wraz z przekazaniem na niego prawa następstwa w Polsce, przyczem podaje, że projekt ten rozbił się o niechęć Konstantego do przyjęcia katolicyzmu.

Omawiając to świadectwo kronikarza, prof. Halecki wykazuje możliwość jego wiarogodności co się tyczy pierwszej jego części i stwierdza, że projekt ten mógł powstać po śmierci w 1368 r. Joanny Olgierdówny, małżonki Kaźka Szczecińskiego, wnuka królewskiego, który według planów Kazimierzowych miał zasiąść na tronie Piastów po Ludwiku Węgierskim, i wypływał ze zrozumienia konieczności dla Polski polityki solidarności z Litwą [87]). Wiąże też prof. Halecki z tym projektem obie podróże do Krakowa Aleksandra Korjatowicza w latach 1368 i 1370 [88]).

„Trudno się oprzeć przypuszczeniu, pisze prof. Halecki, że powtórny pobyt Aleksandra Korjatowicza w Krakowie przy samej śmierci królewskiej w r. 1370 dowodzi conajmniej ciągłego interesowania się kwestją sukcesji w Polsce ze strony książąt podolskich. Jeszcze wyraźniej, w bezpośrednim już związku z genezą Unji, świadczy o tem przyjazd Konstantego Korjatowicza do Krakowa na wiosnę 1385 r. [89]), gdy radzono tam nad poselstwem swadziebnem jego brata stryjecznego Jagiełły. W ten sposób rola pośredników, zbliżających Polskę do

[81]) Kod. m. Krakowa I, Nr. 74; Wolff, Kniaziowie, 177; Halecki, Dzieje Unji, I, 92.

[82]) Theiner, Vetera Monum. Pol. et Lith. I, Nr. 1015; Stadnicki, Synowie I, 158; Wolff, Kniaziowie, 177; Halecki, Dzieje Unji, I, 92.

[83]) Latopisiec Daniłowicza, 54.

[84]) Wolff, Kniaziowie, 177.

[85]) Stadnicki, Synowie, I, 66.

[86]) Poln. Sobr. XVII, 82, 100, 497.

[87]) Halecki, Dzieje Unji, I, 89.

[88]) Ibid. str. 92.

[89]) Kod. m. Krakowa, I, Nr. 60 (17/4).

rodu Gedymina, odegrana przez Korjatowiczów w czasie walk o Ruś, ciągnie się aż w przeddzień układu krewskiego, chociaż rządy węgierskie w Halickiem odcięły ich księstwo od Korony, tak, że nawet sprawę biskupstwa w Kamieńcu, poruszoną w tym samym czasie, trzeba było powierzyć węgierskim dostojnikom kościelnym“ [90]).

Natomiast zupełnie słusznie zaprzecza prof. Halecki świadectwu kroniki, jakoby dojściu do skutku projektowanego małżeństwa Konstantego Korjatowicza miało stanąć na przeszkodzie jego rzekome przywiązanie do wschodniego obrządku i niechęć do wiary łacińskiej. „Nie mogło to być“, stwierdza prof. Halecki, „skoro ten sam książę niebawem prosił papieża o założenie biskupstwa katolickiego w Kamieńcu podolskim. Przeciwnie, wobec gorliwości Korjatowiczów w wierze rzymskiej, splatają się znowu czynniki polityczne, dynastyczne i religijne, zwiastując Unję, która w razie zapanowania Gedyminowicza na tronie polskim byłaby doszła do skutku prędzej czy później“ [91]).

Zastanawia się też prof. Halecki nad pytaniem, dlaczego ów projekt nie doszedł do skutku i twierdzi, że się to pytanie rozwiązać nie da [92]). Mnie się zdaje, że o tyle rozwiązać je jest trudno, o ile przypuścić, jak to czyni prof. Halecki, że projekt powstał natychmiast po śmierci Joanny Olgierdówny, czyli jeszcze 1368 r. Jeżeli jednak przyjmiemy, że się ukształtował nieco później, może właśnie dopiero po pierwszej znanej nam podróży Aleksandra Korjatowicza do Krakowa, a może nawet wprost na skutek tej podróży — to z łatwością dojdziemy do przekonania, że królowi Kazimierzowi wprost nie starczyło czasu, przed śmiercią, aby realizacji projektu dokonać, a już nie było w interesie dynastycznym jego następcy stwarzać dla Korjatowicza prerogatyw, któreby uszczuplały prawa jego własnego potomstwa. Interes państwowy pozostawał ten sam, interes dynastyczny się zmieniał, a z nim i stosunek lenniczy do Polski stawał się za Ludwika stosunkiem analogicznym, ale już do Polski i Węgier, aby z biegiem czasu, zwłaszcza po usadowieniu się Węgier w Haliczu, coraz bardziej się rozluźniać w stosunku do Polski, a coraz bardziej zacieśniać w stosunku do Węgier. Powierzenie sprawy biskupstwa kamienieckiego wyższemu klerowi węgierskiemu, a nie polskiemu jest najlepszym tego dowodem. Sądzę też z tego powodu, że prośba Kon-

[90]) Halecki, Dzieje Unji, I, 92; bulla z lat 1382/4 ogłoszona przez Abrahama: „Założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu“, str. 12, przyp. 2 — w Księdze pam. uniw. Lwowsk. t. I, por. przyp. 71.

[91]) Ibid.

[92]) Ibid.

stantego Korjatowicza o założenie tego biskupstwa musiała nastąpić już po śmierci Kazimierza, a więc po 1370 r.

W kwietniu 1385 r. Konstanty Korjatowicz przybywa do Krakowa, w chwili kiedy tam radzono nad poselstwem swadziebnem jego brata stryjecznego Jagiełły, mamy tego dowód w przywileju, jaki wystawił dnia 17 kwietnia tego roku mieszczanom krakowskim na wolny handel z Podolem [93]), przybywa tam zapewne w charakterze pośrednika, może doradcy, ale czy też nie czasami w charakterze lennika węgierskiego? Na tę ostatnią myśl nas naprowadza fakt, że nie znamy aktu hołdowniczego Konstantego Korjatowicza królowi, królowej i Koronie polskiej, analogicznego do tych aktów, jakie, od ślubu Jagiełły począwszy, składali jego bracia i dalsi krewni dzielnicowi książęta litewscy; skłania nas również ku tej hypotezie i inny fakt, a mianowicie, że jego brat i następca Fedor już wyraźnie w charakterze lennika węgierskiego występuje [94]). A jaka mogłaby być tego przyczyna, gdyby nie wchodził w pewne określone prawa, już ustalone przy bracie?

Jakby nie było, stwierdzić musimy, że w stosunku do roli, jaką musiał odgrywać, Konstanty Korjatowicz, dziwnie mało pozostawił po sobie śladów w źródłach współczesnych.

W 1388 r. wiemy, że w Kamieńcu nadał słudze swemu Niemirze przywilej na dobra Bakotę [95]).

Wkrótce później musiał umrzeć. Prof. Halecki określa czas jego śmierci na lata 1388—1390 [96]). Wolff przypuszcza, że śmierć jego nastąpić musiała około 1390 r. [97]). Tak więc nawet data śmierci jego pozostała niepewną.

W przeciwieństwie do braci swych Jerzego i Aleksandra, którzy o ile się zdaje, rezydencję swą mieli w Smotryczu, o czem zdają się świadczyć ich nadania tamtejszym kościołom, oraz fakt, że Aleksander u Dominikanów w Smotryczu został pochowany [98]), Konstanty Korjatowicz musiał mieć swą rezydencję w Kamieńcu Podolskim, skoro ten gród obrał za stolicę nowego biskupstwa i skoro stamtąd datowane jest jedyne doszłe do nas nadanie jego dla Niemiry [99]).

Więcej dotychczas nie udało się nic o nim odnaleźć.

---

[93]) Kod. m. Krakowa, I, Nr. 60; Halecki, Dzieje Unji, I, 92.

[94]) Patrz niżej.

[95]) Naruszewicz, Historja, VI, str. XIX; Wolff, Kniaziowie, 177.

[96]) Halecki, Dzieje Unji, I, 129.

[97]) Wolff, Kniaziowie, 177.

[98]) Patrz wyżej.

[99]) Patrz wyżej.

8. Fedor Korjatowicz.

W rozprawach moich o pochodzeniu kniazia Fedka Nieświzkiego wychodziłem z założenia, że wbrew twierdzeniu kronikarza litewskiego [100]) po śmierci braci ks. Fedor Korjatowicz nie z Nowogródzkiego, ale z Węgier przybył na Podole, aby spuściznę po braciach objąć, o czem nawet polemizowałem w swoim czasie z ś. p. drem Antonim Prochaską. Prof. Halecki, przychylając się częściowo do moich wywodów, mniema jednak, że „mimo to nie jest wykluczonem, że Fedor Korjatowicz, zanim po starszych braciach udał się na Podole, miał jako zaopatrzenie jakąś włość w Nowogródzkiem wraz z włością homelską, graniczącą z siewierską dzielnicą Korybuta, przyczem, o ile rozumiem, zsyła się na tę samą wiadomość kronikarza [102]). Możliwość hypotezy prof. Haleckiego wydaje mi się dzisiaj tembardziej prawdopodobną, że bliższe badania tego uczonego wykazały, mojem zdaniem, jak dalece wiarogodnem w najdrobniejszych nawet szczegółach jest świadectwo kroniki litewskiej, kiedy chodzi o wypadki z końca XIV-go i XV-go wieków. Pozatem mylną okazała się tradycja, jakoby Fedor już przed przybyciem na Podole władał na Węgrzech zamkiem Munkacz, który otrzymał dopiero po usunięciu go z Podola przez Witolda [103]), a wzgląd na to, że przybyciem z Węgier tłomaczyłby się stosunek lenniczy Fedora na Podolu do korony węgierskiej upada, mojem zdaniem, przez to samo, że, jakem to wyżej powiedział, nie jest wcale wykluczone, że bezpośredni poprzednik Fedora Konstanty, mógł już również w podobnym do Węgier pozostawać stosunku, co z pozostałych o nim świadectw zdawałoby się wypływać [104]). Zresztą, i to podkreślić należy z całym naciskiem, sam nawet stosunek lenniczy Fedora, jako księcia podolskiego, do korony węgierskiej postawić należy pod znakiem zapytania, faktem bowiem jest, że niezadługo po zajęciu Podola, kniaź Fedor złożył hołd wierności kró-

---

[100]) Rozprawy moje: „O pochodzeniu kniazia Fedka Nieświzkiego“, druk. w Miesięczniku Heraldycznym 1911 r., zesz. 1/2, str. 6—15; zesz. 3/4, str. 43—47 i zesz. 5/6, str. 74—82; odbitka, Lwów 1911 r. „W sprawie Fedka Nieświzkiego odpowiedź p. Z. L. Radzimińskiemu“, Miesięcznik Heraldyczny 1912, zesz. 1/2, str. 18—26; zesz. 3/4, str. 58—65; odbitka, Lwów 1912. „Nieco faktów do sprawy Fedka Nieświzkiego“, Miesięcznik Heraldyczny 1913, zesz. 9/10, str. 145—151, odbitka, Lwów 1913.

[101]) Poln. Sobr. XVII, 171 etc.

[102]) Halecki, Dzieje Unji, I, 107, przyp. 3.

[103]) Halecki, Dzieje Unji, 130, przyp. 1.

[104]) Patrz wyżej pod Konstantym Korjatowiczem.

lowi Władysławowi i koronie polskiej [105]). Nie jest więc wykluczone, że w 1393 r. wyprawa Witolda przeciwko Fedorowi Korjatowiczowi nie była ani wyprawą przeciwko lennikowi węgierskiemu, ani przeciwko nieposłusznemu lennikowi litewskiemu, ale poprostu przeciwko lennikowi polskiemu, i że stanowiła ta wyprawa jeden z etapów walki pomiędzy Litwą a Polską o posiadanie Podola.

W r. 1392 kniaź Fedor Korjatowicz „Bożą miłością kniaź i hospodar ziemi Podolskiej" nadał słudze swemu Bedryszkowi wsie na Podolu [106]).

W roku następnym, wyzuty przez Witolda z Podola, dostał się do niewoli, z której się wydostawszy, udał się do Węgier, gdzie objął Munkacz [107]). Na tem jednak nie kończy się działalność jego na Podolu. W r. 1402, korzystając z zamieszek, powstałych po ucieczce Świdrygiełły do Zakonu, kniaź Fedor przybył z Węgier prawdopodobnie z zamiarem objęcia z powrotem swego dziedzictwa, został jednak wzięty do niewoli przez starostów polskich, zanim dopiął swego celu [108]). Możemy przypuszczać, że w akcji tej wspomagany był przez brata swego Wasila. Będzie to wszakże tylko przypuszczenie, gdyż jedyną wiadomość o tych wypadkach zawdzięczamy aktom homagjalnym, jakie w lecie 1403 r. złożyli królowi Władysławowi obaj bracia: najpierw 1 lipca w Hrubieszowie — Wasil, parę dni później, dnia 3 lipca w Szczekarzowie — Fedor [109]).

I jeden i drugi przyrzekli królowi wierność i pomoc, wyrzekając się na przyszłość orężnego dochodzenia swych praw; ale podczas gdy Wasil, „książę Podola", widocznie zachował swój udział, Fedor tytułuje się „niegdyś księciem Podola i panem na Munkaczu" i także w następnych latach włada tylko tym zamkiem węgierskim [110]), a w swej dawnej dzielnicy nie widzimy, aby cokolwiek uzyskał. W osobnym dokumencie kniaź Fedor zapewnił, że „przebacza" królowi i jego poddanym swoje uwięzienie [111]).

Ostatnie lata kn. Fedor przesiedział na Węgrzech. Tam w 1408 roku wydał dokument zaczynający się od słów: „Princeps Theo-

---

[105]) Wolff, Kniaziowie 177; Stadnicki, Synowie Ged., I, 178.

[106]) Wolff, l. c.; Źr. dziej. X, 20—22.

[107]) Wolff, l. c.; Danił. Skarb. Nr. 778—779.

[108]) Halecki, Dzieje Unji, I, 174.

[109]) J. Zamoyskiego inwentarz archiwum kor. III, 929 i 951: Arch. komisyi histor. XII. 160; przyp. 2; Halecki, Dzieje Unji, I, 14.

[110]) Halecki, l. c.; Hruszewśkyj, IV, 172, przyp. 2.

[111]) J. Zamoyskiego inwentarz l. c.; Halecki, l. c.; Wolff, Kniaziowie, 177; Daniłowicza Skarbiec Nr. 778—779.

dorius dux Podoliae et comes comitatus de Bereg h[112]). Umarł przed 1416 r., w którym król węgierski Zygmunt wyznaczył roczną dotację córkom jego Annie i Marji[113]).

W przeciwieństwie do swych braci, którzy wyznawali jakeśmy to stwierdzili wyżej, katolicyzm, Fedor Korjatowicz był wyznawcą kościoła wschodniego. Tak przynajmniej sądzić możemy z tradycji, jaka po nim pozostała, że fundował klasztor prawosławny w Munkaczu, gdzie wmurowana jego tablica i gdzie podobno został pochowany[114]). O tem również świadczyłoby przywiązanie jego potomstwa do obrządku wchodniego[115]).

Oprócz wymienionych dwóch córek Anny i Marji miał kn. Fedor syna kn. Iwana Żedewida czy Sedewida, który pozostał prawdopodobnie na Podolu, gdzie musiał władać bliżej nie dającą się określić dzielnicą[116]).

8 a. Iwan Żedewid Fedorowicz Korjatowicza.

W rozprawie swojej p. t. „Z Jana Zamoyskiego Inwentarza Archiwum Koronnego“ prof. Halecki notuje poręczenie ks. Okimuntha (Olgimunta), Iwana Horodeckiego, ks. Dymitra Dymitrowicza, ks. Jakóba Kunstowicza (?), Kostasza — za Żedewida syna księcia Fedora (Pro Seduiodo Theodori Ducis filio). Dokument ten, jak notuje Zamoyski, opatrzony czterema pieczęciami, ale bez daty ani oznaczenia miejsca, gdzie wydany został. Zamoyski go pomieścił pomiędzy dokumentami z czasów walki Świdrygiełły z Zygmuntem Kiejstutowiczem, ale, jak słusznie zauważa p. Halecki, odnosi się on

[112]) Wolff, Kniaziowie, 177—178; Stadnicki, Synowie, I, 180.

[113]) Ibid.

[114]) Stadnicki, Synowie, I, 173—178; Wolff, Kniaziowie, 177.

[115]) Patrz niżej.

[116]) Patrz niżej. Prof. Halecki w rozprawie swojej p. t. „Z Jana Zamoyskiego Inwentarza Archiwum Koronnego — Materjały do dziejów Rusi i Litwy w XV wieku“. Archiwum Komisji Hist. I. XII, cz. I. Krak. 1919. na str. 163 przed Nr. 13 notuje list ks. Fedora Korjatowicza do w. ks. Skirgiełły, w którym go zawiadamia, że wysyła do niego sługę swego Pawła Słupowicza, wojewodę Kamienieckiego, dla którego prosi o wiarę we wszystkiem.

List ten nie datowany, pochodzi jednak niezawodnie, jak to słusznie przypuszcza prof. Halecki, z przed 1393 r. czyli z czasów, kiedy Fedor Korjatowicz nie był jeszcze wypartym z Podola przez Witolda i rzuca może nawet nieco światła na przyczyny tego wyparcia. Czy, poprostu w walce pomiędzy Witoldem i Skirgiełłą o władzę wielko-książęcą Fedor Korjatowicz nie okazał się zbyt gorliwym stronnikiem tego ostatniego przeciwko Witoldowi, a więc i stronnikiem Polski i czy nie dlatego usuwał go z Podola Witold?

raczej do walk i rozruchów, skierowanych przeciwko Skirgielle, gdyż pomiędzy poręczycielami figurują ci sami, którzy występują na poręczeniach za Bratosza Kojlutowicza i Hryćka Konstantynowicza [117]).

Dokument ten odnosi się niewątpliwie do Iwana Żedewida, księcia podolskiego, w którego istnienie Wolff wierzyć nie chciał [118]). Ten książę zaliczony został przez kronikarza litewskiego do synów Olgierda z pierwszej żony, przyczem kronikarz go mieni księciem podolskim [119]).

Stryjkowski twierdzi, że tenże Iwan Żedewid dowodził razem z Janem Gasztołdem 1410 r. hufcami litewskiemi pod Grunwaldem [120]). Wreszcie kronika litewska opowiada, że kniaź Iwan Żedewid zginął w zasadzce podczas pochodu na Niemców w 1412 roku [121]), a o córce jego „kniaźnie Zofji Żedewidównie, dziedziczce ziemi podolskiej", twierdzi, że była ona żoną kniazia Mitka Zubrewickiego [122]).

„Wszystko to wierutna bajka, pisze Wolff, albowiem współczesne źródła, ani inne kroniki o żadnym Żedewidzie nie czynią wzmianki. W Olgierdowstwo jego uwierzył Narbutt, dokomponowawszy ze swej strony szczegół, że umarł w r. 1358 [123]), a p. Stadnicki czyni go identycznym z domniemanym zięciem Kiejstuta Żodejką. W połowie XV-go wieku żyli w istocie kniaź Dymitr Semenowicz Zubrewicki i żona jego Zofja [124]) nigdzie jednak nie powiedziano, aby ta ostatnia była córką jakiegoś Żedewida". Na początku zaś rozważań swoich o tym kniaziu, Wolff mówi: „Iwan Żedewid niezawodnie istniał tylko w fantazji kronikarza litewskiego" [126]).

Otóż poręczenie za Sedevida syna Fedora, przekonywa nas, że kronikarz litewski, chociaż się pomylił, mieniąc go synem Olgierda, nie wyssał go jednak z palca i był o nim naogół wcale nieźle poinformowanym. Iwan Żedewid, książę ziemi podolskiej, a Sedewid

---

[117]) Str. 167, Nr. 60.

[118]) Ród Ged., str. 80—81.

[119]) Kronika Bychowca, 22.

[120]) Stryjkowski, 493.

[121]) Kron. Bychowca, 40.

[122]) Ibid. 45.

[123]) Narbutt, V, str. 238—239.

[124]) ML., Ks. Zap. II, f. 125, 239; VI. f. 272 i Archeogr. Sbornik dokumentów Wilna VI, str. 1; O Żedewidzie porównaj: Mołczanowskij, Oczerk Izwiestij o Podolskoj ziemlje do 1434 r., Kijów 1885, str. 351—358.

[125]) Ród Ged., str. 81.

[126]) Ibid.

syn ks. Fedora to niewątpliwie jedna i ta sama osoba, syn Fedora Korjatowicza, księcia podolskiego. Nie mamy też najmniejszej racji podawać w wątpliwość szczegółów, podanych z jego życia przez kronikarza litewskiego i Stryjkowskiego [127]). Nie mamy również najmniejszej racji wątpić w świadectwo kronikarza o tem, że córka Iwana Żedewida — Zofja wyszła za księcia Mitka Semenowicza Zubrewickiego, a to tem mniej, że imię jej, podane przez kronikarza, potwierdza się w aktach [128]).

Ks. Mitko Semenowicz Zubrewicki jest postacią dobrze znaną. Nosił on przydomek „Siekira" i był synem ks. Semena Dymitrowicza Druckiego, a wnukiem Dymitra Olgierdowicza Starszego [129]). Dokumenty, przytoczone przez Wolffa, stwierdzają wyraźnie, że ks. Mitko miał rzeczywiście żonę Zofję, a hermeneutyka źródeł absolutnie nie wyklucza, a raczej potwierdza świadectwo kronikarza. Fakt zaś, że kronikarz, najwidoczniej dobrze poinformowany, nazywa Zofję Żedewidówną dziedziczką ziemi podolskiej, zdawałby się wskazywać na to, że Fedor Korjatowicz nie pozostawił prócz Żedewida innego męskiego potomstwa i że Zofja była tegoż Żedewida jedyną córką i spadkobierczynią.

Zofja Iwanówna Żedewidówna była, jakeśmy to wyżej powiedzieli, żoną ks. Mitka Semenowicza, który nosił przezwisko „Siekira" i pisał się Zubrewickim od majętności Zubrewicze nad rzeką Uljanką w Orszańskiem [130]). Będzie to ten sam kniaź Mitko Semenowicz, któremu król Władysław Jagiełło zapisuje 1425 r. 60 grzywien na żupach przemyskich, drohobyckich i mycie lwowskiem [131]) i kniaź Mytko syn Semena księcia Druckiego, któremu król zapisuje 1427 r. dobra Chołopy, Wangercze, Kakolowicze, Komarno, Litewczyce w Grodeckiem, oraz Klicko w Szczyrzeckiem, w sumie 300 grzywien [132]). Z późniejszej sprawy dowiadujemy się, iż kniaź Dymitr Siekira trzymał za wielkich książąt Witolda i Zygmunta majątek Oster w Kijowskiem [133]).

---

[127]) Patrz wyżej.

[128]) Patrz niżej.

[129]) Porównaj Wolffa, Kniaziowie art. „Druccy", oraz moją rozprawę p. t. „O pochodzeniu kniazia Fedka Nieświzkiego", Lwów 1911 (odbitka z Miesięcznika Heraldycznego), str. 20—22.

[130]) Wolff, Kniaziowie, 57.

[131]) Wolff, I. c.; Pargam., Metr. Lit. Nr. 116; dr. Prochaska, Mater. Arch. 40; Ptaszycki, Opis. Lit. Metr. 224.

[132]) Prochaska, Mater. Arch. 51, Wolff, Kniaziowie, 57.

[133]) Patrz niżej.

Kniaź ten, jak większość ks. Druckich, był początkowo stronnikiem w. księcia Świdrygiełły i r. 1432 pod Oszmianą dostał się do niewoli w. ks. Zygmunta wraz z bratem swoim Wasilem Krasnym [134]). Tenże kniaź Dymitr Semenowicz, dobra, które stanowiły: dwory Zubrewicze, Chimy, ziemia pusta Dubrowieńska, dwory Bychow, Dubosna, i danniki w Turszczy, zapisał żonie swej kniahini Zofji, jej dzieciom i potomkom wiecznem prawem [135]). W 1470 r. król Kazimierz posiadanie wszystkich dóbr, które niegdyś kniaź Dymitr Semenowicz trzymał, żonie tegoż Dymitra potwierdza [136]).

Po kniaziu Dymitrze Semenowiczu pozostały: wdowa kniahinia Zofja i córki: ks. Maryna za kniaziem Semenem Semenowiczem (Holszańskim) i Elżbieta za Janem Gasztołdem. W 1486 r. kniahinia Zofja Zubrewicka i kniahinia Marjanna Semenowa Trabska zapisują na przeczysty sobór w Wilnie, majątek ojczysty Turszcza, w którym ludzi na ten sam cel zapisał już dziad ich kniaź Semen; zapis ten sporządzają w obecności kniaziów Iwana Żesławskiego, Iwana Wasilewicza, brata swego kniazia Semena Jurjewicza Holszańskiego i kniazia Iwana Hlińskiego [137]).

Kniahinia Zofja musiała umrzeć pomiędzy 1486 r. a 1489, w którym już córka jej występuje sama.

W 1489 r. wydany został wyrok królewski, którym kniahinia Semenowa Semenowicza Trabska Marja uzyskuje na kniaziach Wasilu i Andrzeju Zwiaholskich majątek Oster w Kijowskiem, który ojciec jej kniaź Mitko Siekira trzymał przy Witoldzie i Zygmuncie [138]). Taż kniahinia Maryna Trabska, córka księcia Dymitra Zubrewickiego, a żona kniazia Semena Semenowicza, wszystkie swe dobra, ruchomości i skarby zapisuje wnukowi swemu Olbrachtowi Marcinowiczowi Gasztoldowi, wojewodzicowi Trockiemu [139]), a wielki książę Aleksander w 1496 r. potwierdza darowiznę dóbr, dworu Dobosny, danników w Turszczy i dworca w Bychowie, którą księżna Maryna Semenowa Trabska, Olbrachtowi Marcinowiczowi Gasztoldowi, synowi wojewody Wileńskiego (zamiast Trockiego) wnukowi swemu uczyniła [140]).

---

[134]) Kron. Bychowca, 46.

[135]) Maja 31, ind. 7 (1429—1444—1459); ML., ks. Zap. 1 i 2, str. 125; Wolff, Kniaziowie, 57.

[136]) Wolff, ibidem; w Wilnie 6978 Marca 24, ind. 3, Zap. 1 i 2, str. 239.

[137]) Wolff, Kniaziowie 58; 6994 ind. 4 Sierpień 6; Arch. Sbor. VI, str. 1—4

[138]) W Nowogródku 1489 (Zap. 4 k. 112 odw., druk. Inventarium 275 i Akty Zap. R. I, str. 98; Wolff, Kniaziowie 58).

[139]) Dwa zapisy: w Wilnie 18 września 1490 (Zap. 1 i 2, str. 41, 229, 230) i w Trokach w listopadzie 149(8?) (Zap. 1 i 2, str. 127, 143); Wolff, Kniaziowie, 28.

[140]) W Wilnie 18 sierpnia 1496 (Zap. 1 i 2, str. 119); Wolff, Kniaziowie, 58.

Na podstawie tego zapisu Wolff twierdzi, że córka kniazia Semena Semenowicza Trabskiego wydaną została za Marcina Gasztoldowicza, wojewodę Trockiego i że już nie żyła w 1480 r., w którym ten ostatni żonaty powtórnie z ks. Anną Holszańską, przyczem jako dowód uboczny przytacza, że „z tarczy herbowej, umieszczonej na nagrobku tegoż Olbrachta Gasztolda, zmarłego 1539 r. wojewodą Wileńskim i kanclerzem, okazuje się, że matka jego była herbu „Hippocentaurus", zaś jej matka, babka jego, herbu „Druck" [141]). Wydaje mi się jednak, że w danym wypadku Wolff się myli, a że rację ma Boniecki, kiedy twierdzi, że kn. Maryna Trabska była cioteczną babką Olbrachta Gasztolda, a siostrą jego babki rodzonej Elżbiety Janowej Gasztoldowej, drugiej córki ks. Mitka Zubrewickiego i Zofji Żedewidówny [142]).

„Twierdzenie, że żoną Jana Gasztolda była kniażna Elżbieta, córka kniazia Mitka Siekiry, pisze Boniecki, opieram na następujących danych. Kniahini Marja Trabska zwie się w darowiznach, zeznanych na rzecz Olbrychta Gasztolda, wnuka Jana, jego babką, a ciotką ojca jego, Marcina. Dalej, Aleksander Jag., potwierdzając Olbrychtowi Gasztoldowi zapisy dóbr Trabów, Holszan, Dorgiszek, Hłuska i innych, zeznane przez kniahinią Trabską, wzmiankuje w liście swoim, że kniahini Trabska, ciotka Marcina Gasztolda, i również siostra jej Elżbieta już nie żyją" [143]).

Jeszcze 1502 r. Elżbieta Janowa Gasztoldowa, wojewodzina wileńska, zeznała testament, którego treści jednak nie znamy [144]).

9. Wasil Korjatowicz.

Akt homagjalny ks. Wasila Korjatowicza, księcia podolskiego z r. 1403, datowany z Hrubieszowa, o którego istnieniu wiedzieliśmy już z Inventarium Rykaczewskiego, daje nam tylko ten nowy szczegół w transkrypcji Zamoyskiego, że pozwala nam stwierdzić, że ks. Wasil, jak i jego bracia, osiadł na Podolu i w 1403 r. występował wspólnie z bratem Fedorem, przyczem, kiedy ten ostatni pisze się „księciem niegdyś Podola" i panem na Munkaczu [145]), Wasil tytułuje się jeszcze „księciem Podola" [146]), widocznie więc zachował swoją

[141]) Wolff, Kniaziowie, 98.

[142]) Boniecki, Poczet Rodów, 56.

[143]) Ibid. przypis 2.

[144]) Ibid.

[145]) Patrz wyżej.

[146]) Ibid.

dzielnicę na Podolu pod zwierzchnictwem starostów koronnych i Świdrygiełłowem [147]).

Prof. Halecki przypuszcza, że dzielnicą tą było drobne księstewko boskie, leżące gdzieś u źródeł Bohu [148]), że jednak przypuszczenie to opiera się na „Zbiorze dokumentów bibl. hr. Przezdzieckich" A. Chmiela, gdzie pod Nr. 6 drukowany przywilej Świdrygiełły, ks. Podolskiego z 1401 r. klasztorowi Dominikanów w Kamieńcu, na którym pomiędzy świadkami figuruje na pierwszym miejscu „Wasilio duce dicto Boszki..." a o Korjatowiczostwie tego księcia nie wspomniano, przeto na innych zasadach musi domysł swój opierać. Sama w sobie jednak rzecz wydaje się bardziej niż prawdopodobną i, zdaniem mojem, ks. Wasila Bożskiego z r. 1401 oraz ks. Wasila Korjatowicza, „księcia Podola" z 1403 r. możemy śmiało uważać za jedną i tę samą osobę. Dalsze szczegóły o tym Korjatowiczu pozostają jak dotychczas, nieznane. Niema najmniejszego powodu do przypuszczenia, aby to miał być wnuk Korjata, jak to czyni Wolff [149]) a jeszcze mniej zaliczać go „do innego domu", jak usiłuje to uczynić Stadnicki [150]). Wolff, który zresztą Wasila Korjatowicza z Wasilem Bożskim nie utożsamia, tytuł księcia Bożskiego od nieistniejącego więcej miasta Bożska na Podolu wyprowadza [151]), przyczem opiera się w tym względzie na Mołczanowskiego monografji o Podolu [152]). Rzecz, jak i samo istnienie owego domniemanego grodu, po którym i ślad zaginął, pozostają niepewne.

Bardzo być może, że synami Wasila Korjatowicza byli książęta Michał i Semen Wasilewicze; bracia padli obaj nad Worskłą 1399 r. (porównaj zestawienie w przyp.) [153]).

10. Lew Korjatowicz.

Jedyna wzmianka o nim pod 1399 r., kiedy wspomniany przez kroniki pomiędzy książętami litewskimi poległymi nad Worskłą. Wolff zestawił odnośne wiadomości [154]). Powyżej rozpatrzyliśmy krytycznie to zestawienie.

---

[147]) Halecki, Dzieje Unji, I, 174.

[148]) Ibid. str. 173; A. Chmiel, Zbiór dokum. bibl. hr. Przezdzieckich Nr. 6.

[149]) Wolff, Ród Ged., 71.

[150]) Stadnicki, Synowie Cedymina, I, 180.

[151]) Wolff, Kniaziowie, 11.

[152]) Mołczanowskij, Oczerk izwiestij o Podolskoj ziemlje. Kijów 1885. str. 60, 70, 73, 76, 77, 87, 123, 124, 126, 131, 187, 235, 241.

[153]) Przypisy 29 i 35 do niniejszej rozprawy.

[154]) Wolff, Ród Ged.. str. 36, przyp. 4.

Dalsze potomstwo Korjata nieznane. Mógł mieć i więcej synów, oraz córki, o których wszakże nie przechowało się żadnych wiadomości lub których imiona czekają jeszcze zidentyfikowania. Dotychczas znaliśmy synów Korjata tylko czterech. Obecnie stwierdzić możemy istnienie pewnych dziewięciu i jednego niepewnego (Hleba), dwóch wnuczek i jednego względnie pięciu wnuków po mieczu [155]); wreszcie jednej prawnuczki — Zofji Żedewidówny [156]). Dalsze badania mogą nam przynieść nowe szczegóły.

Jeśli tradycja, przechowana przez rodosłowne rosyjskie, jest prawdziwą, potomkami Korjata byliby w Rosji Wołyńscy, ród znaczny, wygasły w XVII w., których to rodosłowne od Dymitra Michałowicza Wołyńskiego wyprowadzają, co zresztą pozostaje niepewnem. Na Litwie i Rusi wyprowadzano od Korjata ks. Rożyńskich oraz Kurcewiczów. Wolff dowiódł, że ani jedni, ani drudzy od Korjata nie pochodzą [157]). Kurcewiczowie, z których dopiero dzieci kniazia Jana Dymitrowicza Kurcewicza Bułyhi, żyjące w połowie XVII w., zaczęły na podstawie fałszywej tradycji pisać się Korjatowiczami, dzisiaj, o ile jeszcze istnieją, piszą się Korjatowiczami-Kurcewiczami i pieczętują się „Pogonią“ [158]). Tak się też legitymowali w heroldji petersburskiej [159]).

Poza tem, również na zasadzie fałszywej tradycji pisali się Korjatowiczami ks. Sokolscy, którzy, jak wiadomo, są jednego pochodzenia z Czetwertyńskimi, a właściwie gałęzią Czetwertyńskich i idą po kniaziu Michale [160]). Z nich ostatnio Wacław, ur. 8 lipca 1896 r., syn Romualda, zmarłego 17 października 1914 r., właściciela maj. Hatka na Podolu rosyjskim i Sabiny bar. de Rouge, uciekłszy z niewoli bolszewickiej, wstąpił do wojska polskiego jako Korjatowicz-Sokolski, następnie zaś nazwisko „Sokolski“ odrzucił i obecnie pisze się wyłącznie K o r j a t o w i c z. Sokolskich często mięszano z Sokolińskimi, którzy, jak wiadomo, są gałęzią Druckich [161]). Być więc może, że istniał jakiś trzeci ród jeszcze Sokolskich, czy Sokólskich, pochodzący rzeczywiście od K o r j a t a. Dowieść tego będzie trudno, zwłaszcza, że w zawierusze bolszewickiej dokumenty rodzinne W a c ł a w a K o r j a t o w i c z a - S o k o l s k i e g o zaginęły.

[155]) Patrz wyżej pod Dymitrem Michałowiczem Wołyńskim.

[156]) Patrz wyżej.

[157]) W o l f f, Ród Ged., 71—72 oraz Kniaziowie, 13—14, 199—200.

[158]) W o l f f, Ród Ged., 71.

[159]) Ibidem; D o ł g o r u k o w, Ross. rodosł. kniga I, str. 337; K o s i ń s k i, Przewodnik heraldyczny, II, 240.

[160]) W o l f f, Kniaziowie, 36 i 489.

[161]) Ibidem, 492, 461.

Tablica genealogiczna Korjatowiczów.

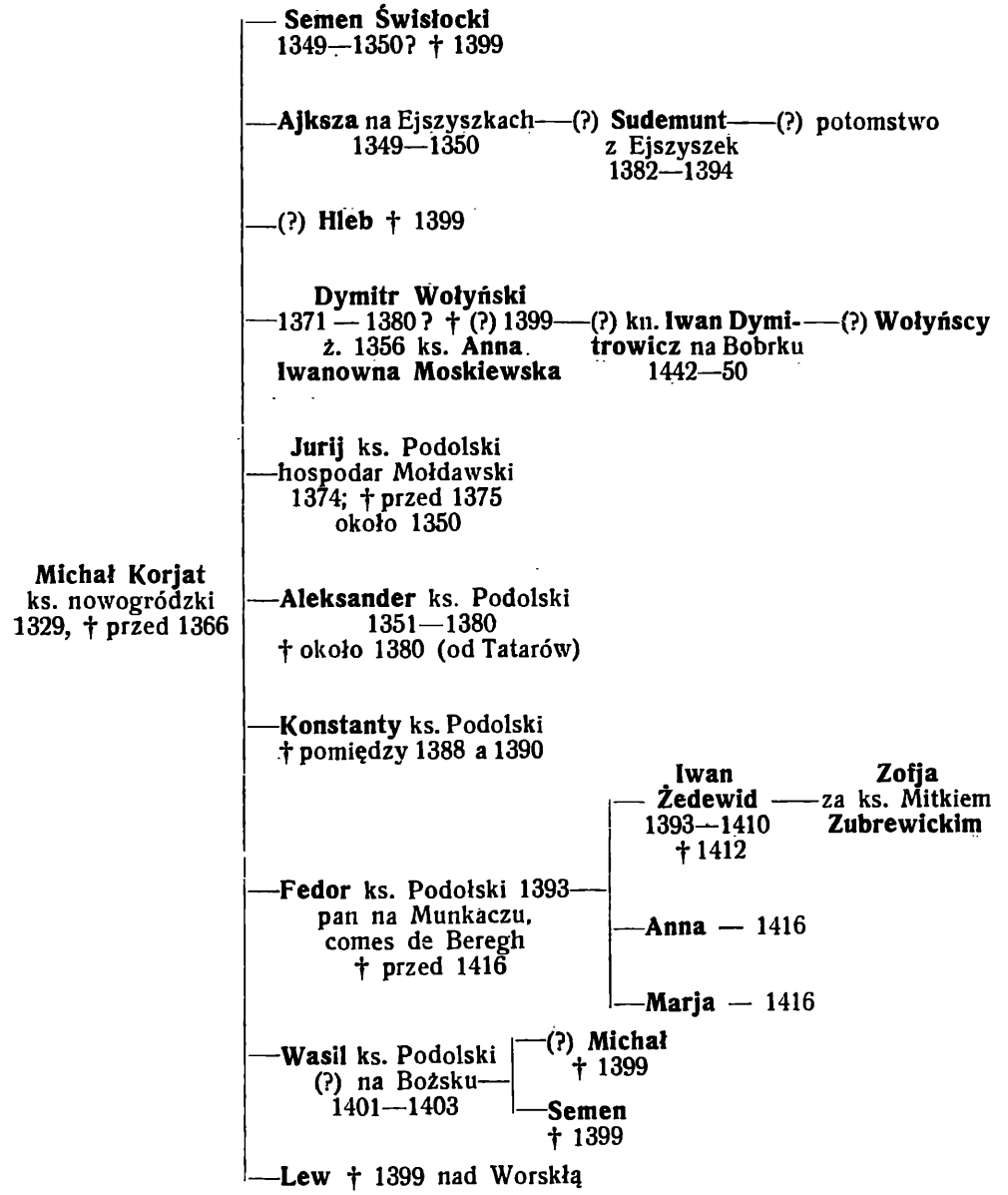

Znaki pieczętne Korjatowiczów.

Po Korjatowiczach pozostały nam trzy znaki pieczętne. Pierwszym z nich jest wyobrażony na pieczęci przywileju, wydanego w r. 1375, przez Aleksandra Korjatowicza mieszczanom krakowskim, w którym ten książę tytułuje się „herzog czu Podolien“ [162]). w otoku pieczęci, przywieszonej do tego dokumentu czytamy: Sigillum

[162]) Kod. m. Krakowa I, Nr. 47, str. 57.

Alexandri ducis Vladimiriensis. Na pieczęci wyobrażony jeździec w prawo, depczący smoka i przebijający go dzidą w paszczę rozwartą; jeździec w aureoli — najwidoczniej św. Jerzy [163]). Jest to niewątpliwie jedna z pierwszych chronologicznie podobizn św. Jerzego, użytych jako znak pieczętny i zadaje kłam zarówno utartemu twierdzeniu, że św. Jerzy był godłem wyłącznem Rurikowiczów, jak i niemniej utartemu twierdzeniu, że wyłącznym znakiem pieczętnym Gedyminowiczów miała być Pogoń.

Drugi z kolei znak pieczętny należy do Fedora Korjatowicza i pochodzi z czasu, kiedy był jeszcze księciem Podola: a więc z przed 1393 r. Przekazał go nam Zamoyski w swoich notatkach z Inwentarza Archiwum koronnego [164]) przedstawia on znak następujący

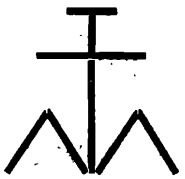

Dokument przytacza prof. Halecki w rozprawie swojej p. t. „Z Jana Zamoyskiego Inwentarza Archiwum koronnego“ [165]).

Trzeci wreszcie znak pieczętny datuje z 1403 r. i należy do Wasila Korjatowicza. Przechował go nam również Zamoyski, który go wyobraża w kształcie następującym: [166])

Innych znaków dotyczących Korjatowiczów dotychczas nie udało mi się odnaleźć.

---

[163]) Działyńskiego Statut lit., tab. III. d. i uwaga w objaśnieniach do tablic, str. II.

[164]) Ms. ord. Zam. Nr. 1603, III, 995.

[165]) Halecki, Z Jana Zamoyskiego Inwentarza Archiwum Koronnego. l. c str. 163.

[166]) Ms. ord. Zam. Nr. 1603, IV, 498. Pieczęć u aktu homagjalnego — patrz wyżej.

STANISŁAW ZAJĄCZKOWSKI.

Witold wielki książę litewski.

1430 — 1930.

W dniu 27 października 1930 roku upłynęło 500 lat od chwili, w której na zamku trockim zmarł Witold wielki książe Litwy, brat stryjeczny króla Władysława Jagiełły.

Witold był niewątpliwie jedną z wybitniejszych postaci historji, a nie jest on bez znaczenia i dla obecnych czasów. Za swego życia zaważył on wydatnie zarówno na losach Litwy jak i Polski, wywarł też wpływ na sprawy Europy wschodniej wogóle. Dzisiejsza zaś Litwa kowieńska uważa go za jednego ze swych bohaterów narodowych i widzi w nim symbol swoich antypolskich dążności. Za największą bowiem zasługę Witolda poczytują w Kownie to, że był on najwybitniejszym „separatystą" litewskim i bojownikiem o samodzielność państwa litewskiego wobec Polski, pomijają zaś lub spychają na plan dalszy inne czyny tego księcia, któremi w równej, a może i w większej mierze zasłużył się i dla obecnej rzeczypospolitej litewskiej.

Działalność Witolda była różnorodna i rozwijała się w wielu kierunkach, sięgając nieraz bardzo daleko. Nic też dziwnego, że postacią tego księcia zajmowali się zarówno współcześni kronikarze krzyżaccy, jak i nasz Długosz. Bogata działalność Witolda znalazła też swoje odbicie w wielkiej ilości współczesnych aktów i dokumentów. Wszystko to stanowi szeroką podstawę, na której w najnowszych czasach mogły rozwinąć się badania nad dziejami Witolda. Rzeczywiście w nauce polskiej zainteresowano się bliżej osobą tego księcia, kiedy, w związku ze zbliżającą się rocznicą wydarzeń 1386 r., bitwy pod Grunwaldem, unji horodelskiej i t. d., rozpoczęto badać i studjować wszystkie te wypadki i ludzi, którzy odegrali w nich pewną rolę. Oczywiście osoba Witolda, którego działalność wywarła decydujący wpływ na rozwój prawno-państwowego stosunku Polski do Litwy, znalazła w tych badaniach należyte uwzględnienie. Wszystkie więc prace, traktujące o pro-

blemie Unji polsko-litewskiej i czasach Władysława Jagiełły, zajmują się obszernie Witoldem i jego działalnością. Poza tem pojawiły się rozprawy poświęcone specjalnie dziejom tego księcia. Podwaliny do studjów Witoldowych rzucił A. Prochaska, wydając w 1882 r. swój monumentalny „Codex epistolaris Vitoldi", przez co umożliwił późniejsze pojawienie się prac konstrukcyjnych o litewskim władcy. Liczba tych ostatnich jest obecnie znaczna. Pomijając pomniejsze rozprawy, których przedmiotem był tylko pewien odcinek życia i działalności Witolda (Barbaszew, Dembińska, Heinl, Koneczny, Lewicki, Lohmayer, Prochaska, Sarnes, Smolka), wspomnieć należy o trzech pracach poświęconych całości dziejów tego księcia. Dwie z nich dawniejsze J. K. Kochanowskiego i A. Prochaski [1]) zawierają przedstawienie dziejów Witolda w chronologicznym porządku wydarzeń. Trzeci natomiast historyk Witoldowy J. Pfitzner [2]) nie daje w swej pracy obrazu poszczególnych faktów z życia litewskiego księcia, lecz przedstawia główne kierunki jego politycznej działalności i rezultaty tejże, starając się na tej podstawie sformułować swój sąd o nim. Sąd ten wypadł bardzo pochlebnie dla litewskiego władcy, zgodnie zresztą z dotychczasową literaturą, która w całości skłonna jest przyznać Witoldowi znaczne walory i duże znaczenie. Wyjątek stanowi jedynie pogląd na działalność i znaczenie Witolda, wypowiedziany, równocześnie z Pfitznerem, przez L. Kolankowskiego, który widzi w Witoldzie tylko uległego wykonawcę zamierzeń i poleceń króla Władysława Jagiełły [3]).

Dzięki tym wszystkim pracom znamy obecnie dokładnie dzieje Witolda, jego działalność i dążenia. Wobec tego, pisząc niniejszy artykuł, nie zamierzam dać w nim obrazu panowania Witolda czy przeglądu jego czynów. Pozostawiając to wszystko na uboczu, chciałbym natomiast zastanowić się pokrótce nad pytaniem, czy słusznym jest pogląd dotychczasowej literatury, która, z wyjątkiem Kolankowskiego, uważa Witolda za wybitniejszą postać dziejową, jako też w czem polega właściwie wielkość tego księcia.

Chcąc dać odpowiedź na powyższe pytania, należy spojrzeć na działalność Witolda pod kątem widzenia litewskiej racji stanu i interesów państwa litew-

[1]) Kochanowski J. K., Witold wielki książę litewski, Lwów 1900; Prochaska A., Dzieje Witolda w. księcia Litwy, Wilno 1914.

[2]) Pfitzner J., Grossfürst Witold von Litauen als Staatsman. Brünn 1930.

[3]) Kolankowski L., Dzieje Wielkiego Księstwa litewskiego za Jagiellonów, Warszawa 1930, I. 161 — 163.

skiego tego, które dotrwało w czasy Witoldowe z poprzednich wieków i które jest do pewnego stopnia poprzednikiem obecnej rzeczypospolitej litewskiej. Witold był bowiem władcą Wielkiego Księstwa litewskiego; państwo to było przedmiotem i terenem jego działalności. Znaczenie Witolda i wartość jego czynów można więc określić i ocenić jedynie ze stanowiska państwowości litewskiej. W tym tylko wypadku sąd o Witoldzie i jego działalności może mieć znamiona objektywizmu.

Wychodząc z tych założeń i rozpatrując działalność Witolda, musimy podkreślić dwa jej kierunki, które znaczeniem swem i intensywnością wysuwają się na plan pierwszy. Przedewszystkiem należy podkreślić to wszystko, czego dokonał Witold dla zmodyfikowania prawno-państwowego stosunku Litwy do Polski, ustalonego w latach 1385/6, a więc ów „separatyzm" Witoldowy w odniesieniu do Polski, tak silnie akcentowany obecnie w Kownie. Drugi niemniej doniosły kierunek działalności Witolda obejmuje to wszystko, co książe ten zdziałał w celu rozwiązania kwestji żmudzkiej, bardzo doniosłej dla ówczesnego państwa litewskiego, a przez co wywarł wpływ na losy dzisiejszej rzeczypospolitej litewskiej. Poza tem dopiero można postawić inne kierunki działalności Witolda, jak wewnętrzne konsolidowanie państwa litewskiego, jego polityka kościelna, polityka wschodnia na Rusi i wobec Tatarszczyzny i t. d.; wszystkie one schodzą jednak na plan dalszy wobec obydwu poprzednio podniesionych. Dostateczną podstawą dla określenia znaczenia i wielkości Witolda będzie zatem stosunek jego do sprawy Unji polsko-litewskiej jako też stanowisko wobec kwestji żmudzkiej.

Przechodząc do sprawy pierwszej to jest do omówienia roli Witolda w dziejach Unji, należy zgóry zaznaczyć, że miano „separatysty", nadawane księciu na Litwie kowieńskiej, jest uzasadnione, ale tylko do pewnego stopnia i z pewnemi zastrzeżeniami. Przedewszystkiem nie jest jeszcze rzeczą rozstrzygniętą, czy ów „separatyzm" Witolda wyniknął z pełnej jego świadomości, czy może książę został skierowany na tę drogę wskutek odpowiedniego zbiegu okoliczności. Zewnętrzny związek wydarzeń wskazywałby raczej na drugą ewentualność. Jak wiadomo, Witold, pojawiając się po raz pierwszy na szerszej arenie dziejowej, występuje jako książę, dobijający się zwrotu odebranej mu ojcowizny. Był to rezultat konfliktu między jego ojcem Kiejstutem a Jagiełłą. Zwycięski Jagiełło doprowadzając Kiejstuta do upadku, pozbawił zarazem Witolda jego ojcowizny. Witold został więc zniewolony do podjęcia walki o odzyskanie strat, wal-

ki, która rozpoczęła się jeszcze przed dojściem do skutku Unji 1385/6 r., a trwała i w latach późniejszych. Prowadząc tę walkę, połączył się on z temi czynnikami na Litwie, które były niechętne Unji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że z punktu widzenia państwowości litewskiej, pierwotna forma Unji nie była korzystna dla Wielkiego Księstwa litewskiego, które, na podstawie układu krewskiego, zostało wcielone w zupełności w skład Królestwa polskiego, a więc tem samem przestawało istnieć jako odrębna jednostka państwowa. Każde państwo zaś jest poniekąd organizmem żywym, którego główną i najważniejszą funkcją jest dążność do utrzymania swego istnienia i obrona przed unicestwieniem. Układ krewski kładł kres istnieniu państwa litewskiego, włączając je w skład Polski. Wprawdzie ludność likwidowanego państwa otrzymywała za to rekompensatę w postaci tych wszystkich wartości religijno-kulturalnych i ustrojowych, które zaczęły przenikać na Litwę, od czasu połączenia jej z Polską, a nadto pod względem politycznym została zabezpieczona przed Zakonem krzyżackim i Moskwą. Pozostawał jednak fakt unicestwienia państwowości litewskiej przez układ krewski i fakt ten wywołał na Litwie opozycję, tudzież dał początek separatyzmowi litewskiemu. Na czoło wszystkich żywiołów opozycyjnych wysunął się wówczas Witold i począł kierować walką o odzyskanie samodzielności państwowej Litwy. Walka ta trwała przez lat kilkanaście, przybierając ostre formy, jak związki Witolda z Zakonem i zajście na ostrowie salińskim w 1398 r., a ostatecznie zakończyła się wznowieniem państwa litewskiego, co nastąpiło w dwóch etapach. Pierwszym z nich o charakterze niejako przygotowawczym był układ ostrowski 1392 r., drugim ostatecznym układ wileński 1401 r., wznawiający odrębność państwa litewskiego, z Witoldem jako wielkim księciem na czele. Fakt odnowienia państwa litewskiego w 1401 r. został w naukowej literaturze ustalony definitywnie przez Haleckiego [4]), na podstawie licznych przygotowawczych prac jego poprzedników. Odmienne zapatrywanie o akcie 1401 r. wypowiedział w ostatnich czasach Kolankowski w swej cennej pracy o dziejach Litwy za Jagiellonów [5]), która wprowadza szereg zasadniczych poprawek w poglądzie na rozwój prawno-państwowy stosunku Polski do Litwy w XV wieku. W tej jednak kwestji wywody wspomnianego uczonego nie są dostatecznie przekonywujące i dlatego też uważam nadal tezę Haleckiego za obowiązującą.

[4]) Halecki, Dzieje Unji Jagiellońskiej I. 138—139 i 161—163.
[5]) Kolankowski, Dzieje W. Księstwa lit. I. 55—57 i 74—77.

Układ wileński 1401 r., rezultat „separatystycznych“ dążności Witolda, uregulował na szereg lat prawno-państwowy stosunek Polski do Litwy. W myśl postanowień wileńskich, w świetle interpretacji Haleckiego [6]), dawne ziemie Wielkiego Księstwa litewskiego stanowiły odtąd całość pod względem prawno-państwowym, atoli podporządkowaną Koronie i stanowiącą część składową tejże. Władcą tego wznowionego państwa litewskiego pozostawał Jagiełło, który zlecał swą władzę wielkoksiążęcą dożywotnio Witoldowi. Stosunek Jagiełły do Witolda został określony dokładniej późniejszą praktyką. Witold mienił się odtąd wielkim księciem *(magnus dux)*, podczas gdy Jagiełło zachowywał dla siebie tytuł najwyższego księcia *(princeps supremus)*, z jakim występuje on n. p. na akcie pokoju toruńskiego w 1411 r. tudzież na akcie horodelskim [7]) i jaki został dla niego wyraźnie zastrzeżony po śmierci Witolda, w aktach t. zw. unji grodzieńskiej [8]). Prawno-państwowy stosunek Polski do Litwy, ustalony w 1401 r., utrzymał się do końca życia Witolda, ulegając pewnym tylko zmianom w Horodle w 1413 r. Akt horodelski bowiem wprowadził adopcję bojarów litewskich przez szlachtę polską a następnie postanowienie o wyborze wielkich książąt, na wypadek śmierci Witolda, które przeważna część badaczy, z Kutrzebą i Haleckim [9]) na czele, uważa za dalszy krok do usamodzielnienia Litwy, podczas gdy Kolankowski [10]) przeciwstawia się temu poglądowi w sposób stanowczy.

Stosunek prawno-państwowy Polski do Litwy, ustalony w 1401 r., nie przedstawia się dość jasno. Akt wileński stał się bowiem podstawą istnienia dwóch państw, z których każde miało osobnego władcę. Jedno z tych państw t. zn. Litwa miała być podporządkowana Koronie, podobnie jak Witold sprawował władzę wielkoksiążęcą tylko w zastępstwie a więc na zlecenie Jagiełły. Niejasność ta występuje jeszcze więcej, skoro uwzględnimy postanowienie horodelskie o ponownej inkorporacji Litwy w skład Korony polskiej, szczegół podkreślony trafnie przez Kolankowskiego [11]). Halecki, który chciał określić bliżej kon-

[6]) Halecki, Dzieje Unji I. 162; por. Kutrzeba, Unja Polski z Litwą (Polska i Litwa w dziejowym stosunku) 484—487.

[7]) Cod. epist. saeculi decimi quinti II. nr. 35; Działyński, Zbiór praw litewskich 10.

[8]) Barwińskyj B., Żygymont Kejstutowycz 149: tytulo Suppremi Principatus Lythwanie, quo vti consueuit, pro se (Jagiełło) et suis successoribus reseruato

[9]) Halecki, Dzieje Unji I. 209—210; Kutrzeba, Unja Polski z Litwą 500—501.

[10]) Kolankowski, Dzieje W. Księstwa lit. I. 119—120.

[11]) Kolankowski, Dzieje W. Księstwa lit. I. 115—116.

strukcję prawno-polityczną, utworzoną w 1401 r., wyraził pogląd, że stosunek Litwy do Polski, ustalony podówczas, był analogiczny do stosunku, w jakim pozostawały poszczególne dzielnice litewskie do całości Wielkiego Księstwa; poza tem upatrywał w nim pewne podobieństwo do stosunku lennego. Poglądy Haleckiego na akt 1401 r. wywołały stanowczy sprzeciw ze strony Kolankowskiego [12]). Koncepcja Haleckiego ma swoje uzasadnienie o tyle, że stara się wyjaśnić prawno-państwowy stosunek Litwy do Polski, uregulowany w 1401 r., przy pomocy współczesnych analogij ustrojowych, zaczerpniętych z prawa feodalnego, jakie w odmiennej nieco formie istniało i na obszarze Wielkiego Księstwa. Istnieją jednak analogje bliższe, wzięte wprost z rodzimych instytucyj prawno-politycznych pogańskiej Litwy, na które, poza prof. Balzerem [13]), nie zwrócono dotąd w literaturze należytej uwagi.

Znanym jest pewnego rodzaju dualizm najwyższej władzy w państwie litewskiem, jaki widzimy w drugiej połowie XIV w. za czasów Olgierda i w początkach Jagiełły. Konstrukcja tego dualizmu jest obecnie wyjaśniona dzięki pracom Smolki i Konecznego a zwłaszcza Prochaski [14]), który zmodyfikował zarazem pewne skrajne poglądy swych poprzedników. Z badań wspomnianych uczonych dowiadujemy się, że Wielkie Księstwo litewskie stanowiło całość prawno-państwową, na czele której stał Olgierd tytułujący się, rzecz charakterystyczna, podobnie jak Jagiełło,*supremus princeps* [15]). Z pomiędzy wszystkich książąt litewskich Kiejstut zajmował wobec Olgierda stanowisko wyjątkowe tak dalece, że na tej podstawie powstała nawet w nauce teza o dwoistości władzy wielkoksiążęcej na Litwie w drugiej połowie XIV w., broniona głównie przez Konecznego. W rzeczywistości pomiędzy Olgierdem a Kiejstutem istniał tylko podział spraw państwowych. Podczas gdy do Kiejstuta należała głównie obrona Litwy przed Krzyżakami

[12]) Halecki, Dzieje Unji I. 162; Kolankowski, Dzieje W. Księstwa lit. I. 76, przyp. 3.

[13]) Balzer, Nowsze poglądy na istotę prawno-państwowego stosunku Polski do Litwy w Jagiellońskiem średniowieczu, Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie I. 81—94.

[14]) Smolka, Kiejstut i Jagiełło (Pamiętnik Ak. Um., Wydz. hist.-filozof. VIII) 6; Koneczny, Jagiełło i Witold (Przewodnik nauk. i liter. XX) 10—12; Prochaska, Przyczynki krytyczne do dziejów Unji (Rozpr. Ak. Um., Wydz. hist.-filozof. XXXIII) 59—61.

[15]) Kod. dypl. mazowiecki nr. 80; podobnie następca Olgierda Jagiełło występuje w traktacie z Krzyżakami w 1379 r. jako *obirster Herczoge der Littouwin*, por. Voigt, Cod. dipl. Pruss. III nr. 134.

i sprawy z Polską, Olgierd zachował dla siebie prowadzenie całej polityki wschodniej i północnej, jakkolwiek w ważniejszych momentach występował także w innych sprawach swego państwa jako jego najwyższy pan i władca; stąd to pochodzi wymienienie Olgierda w układzie Kiejstuta z Mazowszem w 1358 r., jako też w traktacie książąt litewskich z Polską w 1366 r. [16]). Wyjątkowość zaś stanowiska Kiejstuta w stosunku do innych książąt litewskich polegała na tem, że Kiejstut posiadał swój udział trocko-grodzieński, z prawem przekazania go potomstwu, ponadto, że wszelkie zdobycze terytorjalne miały iść do równego podziału między nim a Olgierdem [17]).

Powyższe elementy stosunku Kiejstuta do Olgierda można wykryć częściowo w stosunku Witolda do Jagiełły od 1401 r. począwszy. Jagiełło był, podobnie jak Olgierd, *princeps supremus,* podczas gdy Witoldowi przysługiwał jedynie tytuł *magnus dux,* który w stosunkach litewskich nie był zresztą rzadkością [18]). Pomiędzy Jagiełłą i Witoldem istniał rzeczywiście podział spraw całego polsko-litewskiego państwa. Jagiełło rządził Polską, do Witolda zaś należały wszystkie sprawy Wielkiego Księstwa. W ważniejszych jednak momentach Jagiełło występował wraz z Witoldem w sprawach litewskich i to na pierwszem miejscu. Wszak na dokumencie horodelskim, zawierającym przywileje dla bojarów litewskich, figuruje najpierw Jagiełło obok Witolda, jako nadawca [19]). Jagiełłę też wymienia na naczelnem miejscu dokument panów litewskich, wydany w Horodle [20]). Charakterystyczną wielce rzeczą jest wspólne występowanie Jagiełły i Witolda w tych wypadkach, w których państwo litewskie czyniło terytorjalne nabytki. Dość przypomnieć, że Żmudź została oddaną w 1411 r. w posiadanie Jagiełły i Witolda [21]), co przypomina żywo układ Olgierda z Kiejstutem o dzieleniu terytorjalnych zdobyczy litewskiego państwa.

Powyższe analogje nie są zupełne, co wynika z różnicy warunków i okoliczności, wśród jakich żyli Olgierd i Kiejstut z jednej, Jagiełło

---

[16]) Kod. dypl. mazowiecki nr. 80; Czuczyński, Traktat książąt lit. z Kazimierzem Wielkim z r. 1366 (Kwart. hist. IV) 513.

[17]) Prochaska, Przyczynki kryt. 61.

[18]) Prochaska, Przyczynki kryt. 62; Koneczny, Jagiełło i Witold 10—11; Kolankowski (Dzieje W. Księstwa lit. I. 120—121) wiąże ten tytuł z posiadaniem Trok.

[19]) Działyński, Zbiór praw lit. 10.

[20]) Ibid. 21.

[21]) Cod. epist. saec. decimi quinti II. nr. 35: Item terra Samagittarum excipitur, quam dominus rex Polonie et dux Wytowdus ad vitam utriusque ipsorum in possessione quieta tenere debent.

i Witold z drugiej strony. Jestem jednak zdania, że przykłady przytoczone powyżej, uprawniają do upatrywania w stosunku Litwy do Polski i ich władców od 1401 r. począwszy, pewnego podobieństwa do stosunku obu części państwa litewskiego, pozostających pod bezpośrednią władzą Olgierda i Kiejstuta. Ustalenie tego faktu pozwala zarazem określić bliżej cel i charakter „separatyzmu" Witoldowego wobec Polski w ostatnich latach XIV stulecia. Był Witold stanowczym przeciwnikiem inkorporacji Litwy w skład Polski i unicestwienia państwa litewskiego, co nastąpiło w latach 1385/6. Przeciw koncepcji inkorporacyjnej Polaków, wysunął on koncepcję dualizmu litewskiego, z zachowaniem jedności państwa polsko-litewskiego, i cel swój osiągnął. Dualizm litewski został wprowadzony w 1401 r. jako zasadniczy element prawno-państwowego stosunku Polski do Litwy, ulegając oczywiście pewnym modyfikacjom ze względu na strony, zawierające układ, tudzież istniejące już warunki i okoliczności. W ten sposób uzyskujemy, zdaniem mojem, najbardziej proste wyjaśnienie warunków układu wileńskiego z 1401 r., a co więcej i zrozumienie ustępu o ponownej inkorporacji w dokumencie horodelskim. Wszak, przy podziale spraw państwa i istnieniu dwóch władców, jedność całego państwa polsko-litewskiego miała być zasadniczo utrzymywana, co właśnie wyrażono w formule inkorporacyjnej horodelskiego aktu.

Czy jednak to, co osiągnął Witold w 1401 r., było jego ostatecznym celem? Czy nie był to tylko chwilowy kompromis na drodze do zupełnego oddzielenia Litwy od Polski? Odpowiedź na te pytania dać może przegląd późniejszych faktów z działalności Witolda, które rzucają światło na stanowisko jego wobec Polski w latach następnych. Otóż właśnie przegląd czynów Witoldowych nie wykazuje nigdy żadnych dążności księcia do wyjścia poza zasadnicze postanowienia układu wileńskiego. Przeciwnie nawet w Horodle widzimy pewne zacieśnienie węzłów między Polską a Litwą przez wprowadzenie adopcji. Nie zmieniło to zaś układu wileńskiego, podobnie jak i postanowienie horodelskie o następcy Witolda. Postanowienie to wprowadzało wprawdzie pewną zmianę, o ile chodzi o analogję stosunku Witolda do Jagiełły ze stosunkiem Kiejstuta do Olgierda, było ono jednak koniecznością wywołaną brakiem potomstwa męskiego u Witolda. Wyjątek, ale tylko pozorny, stanowi dopiero sprawa koronacji Witolda. Pozornie może ona świadczyć, jakoby Witold zamierzał rozluźnić jeszcze bardziej związek polsko-litewski, przy bliższem jednak wejrzeniu w całą tę sprawę staje się jasnem, że pogląd taki jest w całości błędny. Z badań nad sprawą koronacyjną, prowadzonych intensywnie zwłaszcza w ostatnich la-

tach [22]), wynika przedewszystkiem, że inicjatywa koronacji Witolda nie wyszła od niego samego. Na genezę projektu koronacyjnego złożyły się z jednej strony względy dynastyczne Jagiełły, z drugiej stałe dążenia króla Zygmunta Luksemburskiego do rozbicia związku polsko-litewskiego. Witold natomiast, jak to sam zresztą zapewniał [23]), nigdy przedtem nie myślał o koronie królewskiej, a w samych początkach sprawy, bezpośrednio po wysunięciu projektu koronacyjnego, odradzał Jagielle, w obecności Zygmunta, zbytni pośpiech [24]). Jeżeli później Witold dążył stanowczo do osiągnięcia korony, wynikało to raczej z jego ambicji podrażnionej przez opór panów polskich. Jako rzecz wielce charakterystyczną należy podnieść, że i wówczas książę pragnął zrealizować plan koronacji atoli bez zerwania z Polską. Stąd to wynikły owe przewlekłe pertraktacje i targi pomiędzy Wilnem a Krakowem. Stanowisko Witolda charakteryzuje najlepiej może jego list do Zygmunta z 15 października 1430 r., w którym książę wyraża nadzieję uzyskania zgody panów polskich na swą koronację [25]).

Z powyższych wywodów wynika, że program Witolda, zrealizowany w 1401 r., należy uważać za *maximum* jego dążności separatystycznych w stosunku do Polski. Był więc Witold „separatystą" litewskim o tyle, że przeciwstawił się faktowi inkorporacji Litwy w skład Korony i unicestwienia państwowości litewskiej, a doprowadził do odnowienia państwa litewskiego, w ścisłym jednak związku z Polską. Stosunek tego odnowionego państwa do Korony ukształtował Witold na wzorach rodzimej, zmodyfikowanej odpowiednio i dostosowanej do okoliczności, instytucji litewskiej dualizmu najwyższej władzy państwowej, z zachowaniem jednak jedności całego państwa. Poza tę granicę Witold iść dalej nie myślał i związku polsko - litewskiego, ustalonego w 1401 r., więcej rozluźniać nie zamierzał; dopiero po śmierci Witolda doszły na Litwie do znaczenia elementy nastrojowe bardziej separatystyczne i one to doprowadziły do ostatecznego rozbicia Unji. Stanowisko zaś Witolda wobec związku Litwy z Polską nie mogło płynąć z żadnych pobudek idealnych czy sympatyj do Polski; zbyt realnym politykiem był bowiem Witold. Niewątpliwie widział on jasno, że łącz-

[22]) Halecki, Dzieje Unji I. 240—247; Kolankowski, O litewską koronę (Kwart. hist. XL. 386—399); Prochaska, Z dziejów Unji Jag. (Ateneum wileńskie IV. 190—196); Kolankowski, Dzieje W. Księstwa lit. I. 150—161.

[23]) Cod. ep. Vitoldi nr. 1345, 1358.

[24]) Ibid. nr. 1345: Nos (Witold) vero in lithwanico diximus ad vos: domine rex, non festinetis in isto facto, consiliamur prius desuper cum prelatis et baronibus vestris.

[25]) Ibid. nr. 1458.

ność z Polską przynosi państwu litewskiemu tak wielkie korzyści, iż utrzymanie jej uważał za rzecz wskazaną ze stanowiska litewskiej racji stanu.

Korzyści, które państwo litewskie czerpało ze swego związku z Polską, były rozliczne. Przedewszystkiem należy tu wymienić wpływy religijno-kulturalne, szerzące się z Polski na Litwę, która dzięki temu wchodziła w skład cywilizowanych chrześcijańskich narodów Europy, dalej wpływy ustrojowe, które umożliwiły przebudowę politycznej i społecznej organizacji Litwy, wedle wzorów bardziej postępowych, wkońcu zaś poparcie, jakiego udzielała Polska Litwie, zarówno do likwidowania litewskich księstw dzielnicowych, jak i do utwierdzenia jej mocarstwowego stanowiska wobec zewnętrznych wrogów, mianowicie Zakonu krzyżackiego i Moskwy. Ten ostatni moment jest wielce doniosły, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że właśnie dzięki pomocy polskiej, zdołał Witold rozwiązać ostatecznie ciężką bardzo kwestję żmudzką, mającą charakter zarówno wewnętrzno-ustrojowy jak i zewnętrzno-polityczny.

Na przełomie XIV i XV w. Żmudź nie wchodziła jeszcze w skład państwa litewskiego. Wprawdzie już w połowie XIII w. podpadła Żmudź pod władzę wielk. ks. litewskiego Mendoga, ten jednak był niebawem zmuszony odstąpić ją Zakonowi. Przeciw temu wystąpili Żmudzini i w krwawych bojach z Krzyżakami zdołali utwierdzić swą niepodległość. Podczas tych walk doszli do wielkiego znaczenia drobni dynaści, do których należało panowanie nad poszczególnemi częściami Żmudzi w czasach przed Mendogiem. Pod ich rządami ziemia żmudzka utrzymała odtąd swą niezależność wobec Wielkiego Księstwa litewskiego. Wprawdzie wielcy książęta litewscy uważali się za zwierzchników Żmudzi i na zewnątrz występowali w tym charakterze, w rzeczywistości jednak nie wywierali żadnego wpływu na wewnętrzne sprawy tej ziemi. Żmudzini ze swej strony nie zaprzeczali władcom Litwy tego nominalnego zwierzchnictwa nad sobą, faktycznie jednak byli od nich zupełnie niezależni. Utrzymywali przytem Żmudzini stosunki różnorodnej natury ze swymi pobratymcami z obszaru Wielkiego Księstwa, występując zwłaszcza energicznie przeciw wszelkim zamysłom chrystjanizacji Litwy; poza tem przyjmowali chętnie wszelką pomoc, jakiej udzielali im wielcy książęta w walce z Zakonem. Żmudź bowiem pozostawała od końca XIII w. w stanie ciągłej wojny z Krzyżakami, którzy, uderzając z dwóch stron z nad Dźwiny i z Prus wschodnich, dążyli do podboju tej ziemi, oddzielającej oba kompleksy posiadłości Zakonu wschodniopruskie i naddźwińskie. Stan taki utrzymał się do początków

panowania Jagiełły, który powziął zamiar chrystjanizacji Litwy. Chcąc się zabezpieczyć przed ewentualną opozycją ze strony Żmudzinów, którzy znani byli ze swego konserwatyzmu i przywiązania do religji pogańskiej, zrzekł się Jagiełło w 1382 r. na rzecz Zakonu swych praw i pretensyj do połowy ziemi żmudzkiej, przez co oddał ją na pastwę Krzyżaków. Politykę Jagiełły w stosunku do Żmudzi prowadził początkowo Witold. Stanąwszy w 1392 r. na czele Litwy, począł on dążyć w oparciu o Polskę, do wewnętrznego skonsolidowania państwa litewskiego, przez zniesienie księstw dzielnicowych. W programie Witolda leżało zarazem włączenie Żmudzi w skład państwa litewskiego i jej chrystjanizacja. Do osiągnięcia tego celu zmierzał drogą pośrednią, zwłaszcza, że potrzebował chwilowo pomocy Krzyżaków, którzy dążyli nadal do opanowania Żmudzi. Dlatego też Witold zrzekł się swych praw i pretensyj do całej Żmudzi na rzecz Zakonu w 1398 r., ponawiając swą rezygnację później jeszcze w 1404 r. Zrzeczenie się Żmudzi przez Witolda stworzyło dla Krzyżaków pomyślne warunki podboju tej ziemi zwłaszcza, że w dziele tem wspierał ich wydatnie litewski książę. W rozpaczliwych walkach, jakie prowadzili wtedy Żmudzini z najazdem krzyżackim, uległa przetrzebieniu i osłabieniu liczna warstwa dynastów, którzy stanowili główny czynnik samodzielności i odrębności ziemi żmudzkiej wobec Wielkiego Księstwa. Wówczas to znowu, osłabieni i znękani naporem Krzyżaków, poczęli chętnie garnąć się pod opiekę Witolda, skoro książę ten rozpoczął wespół z Jagiełłą, wielką wojnę przeciw Zakonowi. Zwycięstwo grunwaldzkie, wywalczone głównie przez siły polskie, zmusiło Krzyżaków do oddania Jagielle i Witoldowi Żmudzi, narazie tylko w dożywocie. Wtedy to Żmudzini poddali się ok. 1411 r. obu tym władcom i przyjęli na ich rozkaz chrześcijaństwo, ziemia żmudzka zaś weszła w skład państwa litewskiego [26]).

W ten sposób została dokonaną najważniejsza część dzieła, obecnie pozostawało jeszcze zmusić Zakon do zupełnego zrzeczenia się Żmudzi jako też ustalić granice tej ziemi. W pokoju toruńskim bowiem Krzyżacy oddali Jagielle i Witoldowi ziemię żmudzką, atoli bez bliższego określenia jej rozległości i granic. Tymczasem podczas długoletnich walk żmudzko-krzyżackich, trwających od końca XIII w., pierwotne granice Żmudzi [27]) uległy zatarciu. Na miejsce grodów żmu-

[26]) Zajączkowski, Żmudź w początkach Unji polsko-litewskiej (Pamiętnik V powsz. zjazdu historyków polskich 1930 r.).

[27]) O pierwotnych granicach Żmudzi por. Zajączkowski, Studja nad dziejami Żmudzi wieku XIII, str. 5—42. Odmienny pogląd na tę sprawę wysunął ostatnio Salys A.: Die žemaitischen Mundarten. Teil I. Geschichte des žemaitischen Sprachgebiets. Kaunas 1930.

dzkich nad Niemnem powstał szereg zamków krzyżackich, a Żmudzini, wyparci z doliny Niemna i Jury, musieli cofnąć się na krawędź wewnętrznego płaskowyżu, która umocniona zasiekami, ułatwiała im obronę przed dalszym naciskiem krzyżackim. Na zachodnich zaś rubieżach Żmudzi, na wybrzeżu morskiem, istniał od połowy XIII w. zamek krzyżacki Kłajpeda, wskutek czego Żmudzini zostali zmuszeni w tych także stronach do cofnięcia się ku wschodowi, poza górną Windawę. Z tych to powodów, niebawem po pokoju toruńskim, wynikły spory między Witoldem, popieranym przez Polskę, a Krzyżakami o granice i rozległość ziemi żmudzkiej. Toczyły się one głównie przed Benedyktem Makrą, przysłanym przez Zygmunta Luksemburskiego w charakterze rozjemcy w 1412 r., jako też na zjeździe w Gniewkowie w 1419 r. [28]). Podczas gdy Krzyżacy żądali uznania za granice Żmudzi, ówczesnego zasięgu osadnictwa żmudzkiego, Witold domagał się przywrócenia pierwotnych granic tej ziemi, włączając w nie Kłajpedę z obwodem, jako też całe wybrzeże między ujściem Świętej Aa a deltą Niemna, które zresztą nie było przedtem zasiedlone przez Żmudzinów. Z powodu zbytniej różnicy zdań, występującej wciąż w trakcie układów, obie strony raz wraz chwytały za oręż. Z nowych tych wojen wyszła zwycięsko strona polsko-litewska i w układzie melneńskim 1422 r. Krzyżacy zostali zmuszeni do zupełnego zrzeczenia się Żmudzi. Równocześnie ustalono ostatecznie granice tej ziemi, przeważnie w duchu żądań Witoldowych, z wyjątkiem tylko obwodu Kłajpedy, który pozostał nadal w posiadaniu Zakonu. Dopiero w najnowszych czasach obecna rzeczpospolita litewska zrealizowała w całej pełni program Witolda, dokonując zaboru wolnego miasta Kłajpedy.

W ten sposób Witold zdołał, dzięki poparciu ze strony Polski, wydrzeć Żmudź z rąk niemieckich i wcielić ją na stałe w skład państwa litewskiego. Odosobniona od Litwy, jak poprzednio w XIII i XIV w., Żmudź uległaby niewątpliwie podbojowi Krzyżaków, a mieszkańcy jej podzieliliby los swoich pobratymców w Prusach wschodnich. Żmudź zaś miała doniosłe znaczenie dla państwa litewskiego. Była to bowiem kraina posiadająca gęstą ludność czysto litewskiego pochodzenia, która, w dawniejszych zwłaszcza czasach, przewyższała pod względem cywilizacji mieszkańców Litwy właściwej, jak to wykazały badania Krzywickiego nad grodziskami żmudzkiemi i górnolitewskie-

[28]) Lites ac res gestae II²; Script. rer. Pruss. II. 709—711; Raczyński, Cod. dipl. Lithuaniae 236—239; późniejszą tę granicę krzyżacko-żmudzką usiłuje przenieść na połowę XIII w. G. Mortensen geb. Heinrich, Beiträge zu den Nationalitäten und Siedlungsverhältnissen v. Pr. Litauen.

mi [29]). Przez włączenie Żmudzi w skład Wielkiego Księstwa, w państwie tem wzmógł się pod względem liczebności żywioł litewski, zyskując przez to na sile i znaczeniu wobec wielkiej masy Rusinów żyjących pod panowaniem litewskiem. Fakt rewindykacji Żmudzi przez Witolda posiada wreszcie doniosłe znaczenie także i dla dzisiejszej rzeczypospolitej litewskiej. Wszak dawna Żmudź stanowi prawie połowę obszaru tego państwa. Witold ochraniając, z polską pomocą, Żmudź przed zalewem niemieckim, ocalił od zagłady bogaty zbiornik sił żywotnych i rodzimych zasobów, z którego mógł czerpać pełną dłonią odradzający się w XIX w. naród litewski, twórca dzisiejszej rzeczypospolitej litewskiej.

W powyższych wywodach rozważyłem tylko dwa kierunki działalności Witolda. Jeden z nich zmierzał do obrony państwa litewskiego przed unicestwieniem i do wznowienia go, w ścisłym jednak związku z Polską, z którego Litwa mogła czerpać liczne korzyści różnorodnej natury. Drugi miał na celu likwidację samodzielności Żmudzi i wcielenie jej w skład państwa litewskiego, co wymagało zarazem rozprawienia się z Zakonem krzyżackim, przy wydatnej pomocy Polaków. Pomyślne rezultaty, osiągnięte w obu tych kierunkach, są wystarczające, aby z punktu widzenia czysto litewskiego uznać wielkość Witolda, a zarazem wyznaczyć mu wybitne miejsce w historji litewskiej. Równocześnie należy podkreślić, że historyk polski nie może żadną miarą potępić Witolda za jego działalność w obu kierunkach, powyżej nakreślonych, i musi przyznać mu poczesne miejsce w rozwoju dziejowym. Witold pracował wprawdzie stale dla dobra państwa litewskiego i szedł po linji jego żywotnych interesów, nie działał jednak przez to na szkodę Polski. Doprowadził on do odnowienia państwa litewskiego, zlikwidowanego przez akt krewski, utrzymywał je jednak w ścisłym związku z Polską, z czego płynęły z jednej strony liczne korzyści dla Litwy, z drugiej zaś Polska czerpała siły do umocnienia swego mocarstwowego stanowiska. Równocześnie Witold połączył, dzięki pomocy polskiej, na stałe z państwem litewskiem Żmudź, stanowiącą bogatą skarbnicę rodzimych zasobów i żywotnych sił narodu litewskiego. Dzięki temu na obszarze Wielkiego Księstwa wzmógł się pod względem liczebności katolicki żywioł litewski, który z punktu widzenia interesów państwa polsko-litewskiego był czynnikiem więcej

[29]) Krzywicki, Pilkalnie na Litwie (Studja staropolskie, księga ku czci A. Brücknera) 157—166.

wartościowy niż schizmatycki element ruski. Wznawiając państwo litewskie, Witold likwidował przedwczesny fakt inkorporacji Litwy w skład Polski i w stosunku wzajemnym obu państw otworzył okres ewolucji tudzież powolnego przenikania wpływów polskich na Litwę. W ten sposób można było przygotować Litwę do zawarcia z Polską związku trwałego i opartego na sprawiedliwych i rozumnych zasadach, który rzeczywiście doszedł do skutku po upływie prawie stu czterdziestu lat po śmierci Witolda.

KS. ANTONI WISKONT.

Wielki książę litewski Witold, a Unja Horodelska*).

I.

Układ, który dnia 2 października 1413 r. został zawarty w Horodle nad Bugiem, pomiędzy Litwą i Polską, miał bardzo wielkie znaczenie w życiu W. Księstwa Litewskiego. Jednak poglądy, nawet wśród samych Litwinów tak na politykę wielkiego księcia Witolda wogóle, jak na ten pojedyńczy akt jego działalności, są bardzo nie jednostajne. To też sądzę, iż warto poświęcić cokolwiek uwagi tej rzeczy.

* * *

Wiadomem jest, że aby należycie ocenić jakiś fakt historyczny, koniecznie trzeba mieć na względzie okoliczności, w jakich on nastąpił. Więc też pierwej, zanim omówię akt horodelski, postaram się naszkicować przynajmniej w ogólnym zarysie okoliczności, wśród jakich powyższa umowa została zawarta.

Litwa za czasów Witoldowych dochodziła do olbrzymiego rozprzestrzenienia terytorjalnego. Rozpościerała się od morza Bałtyckiego do morza Czarnego, obejmując ziemie leżące w basenie górnej i średniej Dźwiny, Niemna, Bugu, Dniepra a nawet górnej Oki. Pod protektoratem Litwy znajdowały się nadto rzeczpospolite pskowska i nowogrodzka.

To olbrzymie państwo było złożone z Litwy ściślejszej, jak się wyrażają historycy polscy [1]), albo jądra, czy ośrodka państwowego

*) Redakcja umieszcza referat ks. dra Antoniego Wiskonta, wygłoszony w języku litewskim na ogólnem zgromadzeniu członków „Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie" w przekonaniu, że poznanie poglądów, wyrażonych w odczycie przez niego, jako Litwina, nie będzie obojętne dla czytelników „Ateneum Wileńskiego". Autor dla Ateneum Wil. odczyt swój nieco rozszerzył.

[1]) Kutrzeba Stan., Historja Ustroju Polski w zarysie. Tom drugi: Litwa. Lwów i Warszawa, 1921, str. 7—8; Halecki Oskar, Dzieje Unji Jagiellońskiej, tom I w wiekach średnich. Kraków. 1919, str. 251.

pierwotnego, jak się wyrażają historycy rosyjscy [2]), t. j. wielkiego księstwa litewskiego w ścisłem słowa znaczeniu i należących doń krajów, które z biegiem czasu przyłączyły się do tego ośrodka, czy to z własnej woli, czy to dzięki mocy oręża litewskiego. Podstawowe jądro, czyli Litwę właściwą stanowiły dawniejsze gubernie wileńska, grodzieńska, mińska i mohylewska oraz niecała kowieńska. Terytorja te, połączone w jedno ciało państwowe, rządzone były jako jednolity organizm polityczny. Inne części państwa litewskiego: Żmudź, trzy ziemie Podlasia (Drohiczyn, Mielnik i Bielsk), dalej Wołyń, Kijów, Połock, Witebsk i Smoleńsk, po przyłączeniu do Litwy, zachowały swoje odrębne formy rządów, swoje właściwości dzielnicowe. Książęta z rodu Ruryka pozostawali i nadal w swoich dzielnicach. Byli obecnie wasalami wielkiego księcia, dostarczali na potrzebę wojenną żołnierzy i płacili podatki. Takimi książętami byli np. Łukomscy, Druccy, Wiaziemscy, Odojewscy, Worotyńscy i i. W znaczniejszych znowu ziemiach i księstwach w. ks. litewski miał swoich krewnych na prawach miejscowych książąt (Czernihów siewierski, Połock, Witebsk, Smoleńsk, Kijów). Litwa nie zmieniała wewnętrznego ustroju tych ziem i książęta litewscy rządzili tam, tak jak poprzednio książęta ruscy. Ziemie te nie tworzyły jednolitego organizmu z jądrem państwowem, lecz były z niem sfederowane. Łączyła je tylko zależność od zwierzchniej władzy wielkiego księcia.

Pod względem etnograficznym, trzeba to zaznaczyć, jedynie wspomniane jądro państwowe było przeważnie litewskie, natomiast przyłączone do niego kraje były zamieszkane przez ludy słowiańskie ruskie, gdzieniegdzie przez Polaków. Na Podlasiu Rusini pomieszani byli z Polakami [3]). Za czasów Witoldowych etnograficzne terytorjum litewskie stanowiło zaledwie $^1/_{10}$ całości W. Ks. Litewskiego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie było łatwo rządzić tym olbrzymim konglomeratem, złożonym z różnych narodów i różnych organizmów politycznych. Przytem od czasów Witoldowych było więcej o jedną trudność, mianowicie żywo i bardzo dała się odczuć zmiana religji, dokonana w kraju przez sam rząd.

I rzeczywiście, władza wielkoksiążęca, która stanowiła najważniejszy węzeł organizmu państwowego Litwy, przeżyła w wieku XIV dużo kryzysów, które dla młodego państwa były niebezpieczne i tylko

[2]) Lubawskij M. K., Oczerk istorji litowsko-russkago gosudarstwa do Lublinskoj Unji wkluczitielno. Moskwa. 1910.

[3]) Jakubowski J., Studja nad stosunkami narodowościowemi na Litwie przed Unją Lubelską. Warszawa, 1912, str. 9.

co je nie rozczłonkowały. W takich to okolicznościach magnaci polscy zaproponowali wielkiemu księciu litewskiemu Jagielle rękę królewny Jadwigi. Jagiełło przyjął propozycję z największą radością, gdyż uważał, że w ten sposób zapewniwszy sobie pomoc polską, będzie w stanie obronić i siebie i Wielkie Księstwo Litewskie od Niemców i od nieposłusznych książąt, braci swoich. Aktem, datowanym w Krewie dnia 14 sierpnia 1385 r. [4]), Jagiełło i bracia jego potwierdzają obietnice przez posłów litewskich dane królowej Elżbiecie w czasie układów o małżeństwo z Jadwigą, nadto Jagiełło przyrzeka wcielić Litwę do K o r o n y K r ó l e s t w a P o l s k i e g o n a w i e c z n e c z a s y („promittit terras suas Lithvaniae et Russiae c o r o n a e regni Poloniae p e r p e t u o a p p l i c a r e"). Po jego koronacji w Krakowie, wszyscy obecni książęta Gedyminowicze zaprzysięgli wierność królowi Polski i królowej. Mielibyśmy tu więc do czynienia faktycznie z inkorporacją państwa Gedyminowiczów, a więc W. Ks. Litewskiego do państwa polskiego, chociaż sam akt sprawę tę ujmuje w bardzo ogólnikowych słowach.

Należałoby się zastanowić nad znaczeniem aktu krewskiego, który winno się uważać raczej za akt preliminarny tylko, ponieważ właściwego aktu, któryby dokładniej i jaśniej tłumaczył ten stosunek, nie mamy i nie znamy.

Prof. Halecki [5]) podnosi, że „Formalnie nie był to więc jeszcze akt unji, ale stał się punktem wyjścia dla wszystkich późniejszych i stworzył istotnie Unję w najogólniejszem, tradycyjnem tego słowa znaczeniu: zjednoczenia Polski z Litwą. Prawnie zaś artykuł końcowy, słynne słowa, że Jagiełło „obiecuje ziemie swoje Litwy i Rusi na zawsze przyłączyć (applicare) do Królestwa Polskiego", nie oznaczał unji, lecz i n k o r p o r a c j ę, wcielenie państwa Gedyminowiczów do państwa polskiego. Stwierdza wreszcie „że w samym akcie to postanowienie (inkorporacji) sformułowano tak lakonicznie i ogólnikowo, że różne interpretacje były możliwe. Że odrębne państwo litewskie miało właściwie przestać istnieć, można było wysnuć stąd, że zamiast o W. Księstwie, mówiono tylko o jego dwóch głównych częściach składowych, o ziemiach Litwy i Rusi".

Prof. Kolankowski [6]) za rezultat aktu krewskiego, aktu wołkowy-

[4]) Ogłoszony w Monumenta medii aevi historica t. II: Codex epistolaris saeculi decimi quinti (1394—1492), ed A. Sokołowski et J. Szujski, t. I, str. 4, nr. 3 z oryginału pergaminowego, znajdującego się w Archiwum Kapituły katedry krakowskiej.

[5]) H a l e c k i O s k a r, Dzieje Unji Jagiellońskiej, t. I, str. 115.

[6]) K o l a n k o w s k i L u d w i k, Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów. Warszawa 1930, str. 34.

skiego oraz zjazdu lubelskiego, uważa „wcielenie w skład Polski całego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wielkie Księstwo Litewskie przestawało formalnie jako odrębne państwo istnieć, stawało się tylko częścią wielkiego Królestwa Polskiego, dziedzicznego w Jagiełłowym rodzie". Podnosi to prof. Kolankowski w rozdziale, który znamiennie zatytułował: „Corona Regni Poloniae".

Jaśniej jednak i wyraźniej charakteryzuje, zdaniem mojem, znaczenie aktu krewskiego Pfitzner Józef [7]): „In das system der Corona regni Poloniae wurde Litauen-Russland als selbständiger, grosser, unteilbarer Bestandteil, als sonderstaatliches Gebilde eingegliedert", wnioskując, że „trotz der Inkorporation die staatliche Einheit: Litauen-Russland nicht verloren ging".

Królestwo Polskie (regnum Poloniae) stanowiło najprzedniejszy i najważniejszy człon tego nowego tworu państwowego, inne natomiast obszary, których jedność nie została naruszona, pozostawały w stosunku do tego regnum jako „Nebenländer" Korony, jaką nosił król. Sądzi Pfitzner, że w ten sposób inkorporacja i mimo wszystko jedność Litwy i Rusi wewnątrz „korony" dały się pogodzić. Pojęcie „Korony" stawało się teraz czemś najwyższem.

Oceniając zaś co Litwa przez zdarzenia r. 1386 traciła i co zyskała, podnosi Pfitzner, że traciła swoje samodzielne międzynarodowe stanowisko, swoją państwową niezależność na zewnątrz. Zachowała jednak swą samodzielność na wewnątrz. Lithuania i Russia tworzyły już przed r. 1386 twór państwowy, w którym W. Ks. Litewskie (w znaczeniu ściślejszem) stanowiło główne jądro państwowe, podczas, gdy Ruś tworzyły poszczególne jednostki dzielnicowe, należące do Litwy, jako t. zw. anneksa. Litwa i Ruś jako jedność stanęły przy „regnum Poloniae", przyczem „regnum Poloniae" stanowiło w nowem ugrupowaniu jądro państwowe (Kernland) a Litwa i Ruś jako „Nebenländer", przyczem znowuż tu Litwa w stosunku do Rusi występuje jako „Kernland" a Ruś jako „Nebenland". Stąd w nowym tworze państwowym rozróżnia Pfitzner trojakie rozgrupowanie i stopniowość: „Polska-Litwa-Ruś, jako: Kernland, Nebenkernland i Nebenland".

Poglądy Pfitznera należałoby uwzględnić przy rozważaniach stosunku Litwy do Polski. Zawarowany aktem krewskim stosunek W. Ks. Litewskiego do Królestwa Polskiego, należałoby istotnie pojmować jako inkorporację, ale nie do królestwa polskiego, lecz do „korony królestwa polskiego". Wchodzić miało zatem W. Ks. Litewskie do

[7]) Pfitzner Józef, Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann. Brün 1930, str. 98.

„korony królestwa polskiego", ale jako oddzielne, niepodzielne, samoistne ciało, ale bynamniej nie jako jakaś dzielnica królestwa polskiego, do niego wcielona. Nie byłoby to więc ani stanowisko dzielnic polskich jak Wielkopolska lub Małopolska, ani nawet stanowisko lennego Mazowsza w stosunku do królestwa polskiego. Wchodziło W. Ks. Litewskie w skład „korony" królestwa polskiego jako ciało osobne i niezależne. Dotychczasowy w. ks. litewski jako taki zostaje królem polskim, nie roniąc żadnych praw swoich wielkoksiążęcych na Litwie.

Nowy jednak stosunek do „korony królestwa polskiego", którego wyrazem był akt krewski, owa „inkorporacja", wymagał umocnienia, utrwalenia, zacieśnienia i uregulowania, wprowadzając niewątpliwie pewne zmiany, wywołane potrzebą i związkiem nowym tych państw. Miały to uczynić wzajemne umowy i ugody czy unje, które nastąpiły po akcie krewskim. Jak sam akt krewski tak i owe następne akty wywołały i wywołują różne interpretacje, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą, ponieważ inaczej chcieli rozwiązać sprawę Polacy inaczej Litwini, a wśród nich zapewne również w tym względzie jednego poglądu nie było w ujmowaniu tych spraw. Rzecz też również naturalna, że na tle uregulowania wzajemnych stosunków różnica zdań pociągała za sobą różne tarcia i posunięcia. I nie zawsze jednego poglądu musieli być na te sprawy Jagiełło i Witold, ale też i inni książęta litewscy oraz panowie polscy czy litewscy.

Jadwiga i Polska musiały mieć poręczenie, że wszyscy książęta litewscy przyjęte na siebie zobowiązanie dopełnią wiernie, jak to przysięgali. Rozumiemy też, co znaczyło, że po zjeździe lubelskim, bracia i krewni Jagiełły, towarzyszący mu, Skirgiełło, Korygiełło, Świdrygiełło, Wigunt, Borys oraz Witold mieli zostać w Polsce jako zakładnicy i poręczyciele przyrzeczeń Jagiełły i dokonanych aktów, po których nastąpił chrzest i koronacja Jagiełły na króla, złożenie przysięgi wierności ze strony poszczególnych książąt królowi i „koronie" królestwa polskiego.

Mówiąc słowami Jagiełły z 13 marca 1386 r., kiedy wysyłał on brata swego Skirgiełłę, „zakładnika" Jadwigi: „pro complemento tractatorum" [8]) lub słowami Witolda z tegoż dnia, (udającego się również na Litwę): „praetextu contractus" uczynionego [9]) między Władysławem Jagiełłą a Polską, był akt krewski traktatem czy kontraktem obowiązującym obie strony.

[8]) Codex epistolaris saec. XV, t. I, p. 5, nr. 4.
[9]) Tamże, p. 6, nr. 5.

Okazało się też później, że istotnie zgody powszechnej nie osiągnięto na Litwie, że tak książęta niektórzy jak i bojarowie litewscy nie byli zadowoleni z nowego stosunku Litwy do Polski, widząc w nim utratę samodzielności Litwy. Na czele tego ruchu wysuwającego sztandar pełnej samoistności i niezawisłości Litwy w stosunku do Polski staje Witold, który jak wiemy brał udział we wszystkich poprzednich wypadkach, pisał się na plany Jagiełły, solidaryzował się z niemi i zaprzysięgał wraz z innymi akt krewski.

Ruch ten, którego propagatorem stawał się Witold, dwukrotnie szukający nawet poparcia przeciw Jagielle u Krzyżaków dla przeprowadzenia swych planów, doprowadził wreszcie do ugody w Ostrowie dnia 4 sierpnia 1392 r. [10]).

Na mocy tej t. zw. ugody ostrowskiej oddawał Jagiełło zarząd całej Litwy Witoldowi dożywotnio. Po śmierci jego jednak wszystkie jego ziemie wrócić miały do króla polskiego. Witold ze swej strony zaprzysiągł wierność królowej Jadwidze i koronie polskiej.

Umowa ostrowska miała wielkie znaczenie dla Litwy, tworząc niejako fundament i podstawę dla przywrócenia samoistności i niepodległości W. Ks. Litewskiego.

Umowa ta wywołała różne objaśnienia i interpretacje wśród historyków, zatrzymujemy się nad nią krótko.

Długosz, mówiąc o niej, pisze w tytule ustępu odnośnego, że Władysław Jagiełło Witolda: „toti Lithuaniae praeficit". W tekście zaś ustęp dotyczący brzmi: „ubi Jaschkone de Oleschnicza ex capitaneatu Lithuanico amoto, Withawdo Duci illius demandat regimen, et non solum sortem illi paternam et castra adempta restituit, sed et universorum castrorum Lithuaniae et Russiae, et administrationem plenariam terrarum praedictarum suae tradidit ditioni..." [11]), t. zn. „usunąwszy Jaśka z Oleśnicy ze starostwa litewskiego, oddał jego rządy księciu litewskiemu Witoldowi i nietylko zwrócił mu ojcowiznę i odebrane przedtem zamki, ale także poruczył pełny zarząd i administrację wszystkich zamków i ziem na Litwie i na Rusi". Według Długosza położony był warunek: „obligante se Duce Withawdo tam iureiurando, quam publicis literis, terras praefatas pro Rege et Regno Polo-

[10]) Ogłoszona w Codex epistolaris Vitoldi, str. 959, dod 1. Por. tamże, str. 30, nr. 92. Z oryginału wydano ponownie w Codex epist. saec. XV, t. III, str. 497—8, Dod. nr. 1. Podnieść należy, że w tytulaturze w oryginale nie ma „magnus dux" jak ma kopja Prochaski.

[11]) Długosz w X księdze Historiae Polonicae (Opera omnia, t. XII, str. 499—501.

niae fideliter tenere, et Reges atque Regnum Poloniae nunquam deserere in prosperis et adversis", a więc „po zobowiązaniu się Witolda tak przez przysięgę jak i wydanie publicznie dokumentów na to, że ziemie te będzie sprawował wiernie w imieniu króla i korony Polskiej i że nigdy, ani w szczęściu ani w nieszczęściu nie opuści ani króla, ani Polskiego Królestwa". Krok króla w powierzeniu Litwy całej Witoldowi tłumaczy Długosz: „noverat siquidem Wladislaus... Ducem Withawdum virum solertis et tractabilis ingenii fore, neque alium ad regendam Lithuaniam et ad instaurandas eius ruinas et desolationes, ex superioribus guerris causatas, meliorem: quapropter illum, quatuor suis germanis, qui supererant neglectis... terrae Lithuaniae rectorem praefecit" [12]) t. zn. „ponieważ znając Witolda oraz jego wybitne zdolności, jakiemi górował nad braćmi rodzonymi króla, zrobił go kierownikiem ziemi litewskiej. Latopisiec zaś litewski [13]) mówi, że król posłał posła z bratem swym Skirgiełłą do Witolda, bawiącego u Krzyżaków ze słowami: „bolszi toho brate, ne terjaj zemli litowskoje, oczyny naszeje i swojeja, a podi bratie k nam u mir i u weliku lubow bratskuju: wozmi sobie wielikoje kniażenije u Wilni, stoł... a kniaź welikij Witowt... pojidzie w Litwu i sadie u Wilni w Litwie na wielikom kniaźni". Krzyżacy na soborze w Konstancji w 1416 r. podają również, że Jagiełło, gdy został królem polskim, obiecał Witoldowi „ipsum in magnum principem Litwanie sublimare", ale obietnicy nie dotrzymał, a potem za drugiego jego pobytu u Krzyżaków król polski słał do Witolda posłów „qui ipsum de principatu Litwanie taliter securaverunt" [14]). Prof. Halecki O. [15]) podnosi, że przez ugodę z 1392 Witold nie został wielkim księciem Litwy i nie wznowiono też jeszcze dawnego w. księstwa litewskiego, jako odrębnego państwa; władza Witolda miała charakter li tylko namiestniczy, ale zakres terytorjalny jej obejmował nietylko ściślejszą Litwę ale i ziemie ruskie, należące do Litwy. Prof. Kolankowski L. [16]) dowodzi, że panujące dawniej w historjografji polskiej, niemieckiej i rosyjskiej twierdzenie (do prac Prochaski [17]), który przeciw temu twierdzeniu wystąpił), że Witold

[12]) Ibid. str. 500.

[13]) Uwarowskij spisok, Polnoje Sobranje Russkich Ljetopisiej, t. XVII, str. 93.

[14]) Codex epistolaris Vitoldi, str. 1028 i 1029.

[15]) Dzieje Unji Jagiellońskiej, t. I, str. 138.

[16]) Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, t. I, str. 55—7.

[17]) Przyczynki krytyczne do dziejów Unji. Kraków 1896, Rozpr. Akad. Umiej. t. 33, str. 100. Por. tamże rozdz. V: „Czy Skirgiełło był w. ks. Litwy" (str. 95); rozdz. VI: „Witold wielkim księciem Litwy w r. 1401", str. 100—106, gdzie rozpatruje poglądy Lewickiego A.

w 1392 został Wielkim Księciem Litwy, gdy faktycznie otrzymał on tylko reprezentację władzy królewskiej na Litwie. Dr. Pfitzner wreszcie w pracy swej o Witoldzie [18]), podkreślając, że Witoldowi przyświecał cel samoistności Litwy a więc i rozwiązanie unji, podnosi, że w 1392 nie został wielkim księciem, ale też nie był jedynie urzędującym namiestnikiem czy generalnym starostą. Jak Skirgiełło i Kiejstut zajął on stanowisko pośrednie, które było czemś więcej aniżeli księcia dzielnicowego i które mu dawało posiadanie wielkoksiążęcych praw nie z własnej jego mocy, lecz tylko jako władzę mu udzieloną.

Prof. Halecki ostatnio w referacie swym p. t. „Witold“ [19]) podnosi m. in: „Wszyscy historycy dziś zgadzają się na to, że doniosłe zmiany ustrojowe w budowie państwa jagiellońskiego i w stanowisku Witolda przyniosła dopiero unja wileńsko-radomska w r. 1401. Powszechną też jest zgoda na to, że przed tym przełomowym układem ziemie litewskie i ruskie były wcielone do korony polskiej mocą układu krewskiego, a władza Witolda na tych ziemiach, przyznana mu w r. 1392, miała charakter wyłącznie tylko namiestniczy. Powstały jednak poważne wątpliwości, sprecyzowane w najświeższych właśnie pracach, co do charakteru owej pierwotnej inkorporacji w latach 1386—1401 i co do stopnia wyodrębnienia Wielkiego Księstwa Litewskiego po r. 1401“.

Widzimy zatem, że historjografja nie ma dość jasno sprecyzowanego zdania co do samej nazwy i tytułu, przysługującego Witoldowi i co do charakteru jego władzy. To pewne jednak, że zakres tej władzy na terenie W. Ks. Litewskiego był bardzo wielki i że niewątpliwie w oczach Litwinów uchodził za W. Księcia Litewskiego, któremu ten tytuł przysługiwał, bo spełniał na Litwie władzę wielkoksiążęcą, mimo, że nad nim stał Jagiełło.

Stanąwszy u steru całej Litwy, potrafił Witold tak politykę prowadzić, że swoją zależność od króla polskiego wykorzystał na rzecz

[18]) Pfitzner, l. c. str. 77—8: „(Litauen) damals endlich einen Herrscher bekam... (Witold) an die leitende Stelle in Litauen berufen wurde“. Posiadanie wielkich ziem i przewaga nad książętami udzielnymi: „machte ihn zu dem, was er in der Folge immer geblieben ist: zum wahren Herrn von Litauen“. A na str. 105: „1392 wurde Witold durch den Ostrower Vertrag nicht Grossfürst, ebensowenig ein bloss beamteter Staathalter oder Generalstarost. Wie Skirgiełło und Kiejstut nahm er die Zwischenstellung ein, die mehr als die eines blossen Teilfürsten war und doch nicht den Besitz grossfürstlicher Rechte aus eigener Machtvollkommenheit, sondern nur als übertragene Gewalt brachte“.

[19]) Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie. Lwów 1930, str. 164.

Litwy, mianowicie, dla spojenia różnych księstw dzielnicowych w jedno ciało polityczne ściśle ze sobą złączone i na jego wzmocnienie oraz wywyższenie władzy naczelnej. Działo się to jednak ze zgodą króla.

Wyżej było powiedziane, że większe dzielnice słowiańskie Wielkiego Księstwa były oddane w zarząd książętom z rodu Gedymina i Olgierda. Książęta ci skłonni byli uważać siebie za niepodległych władców i często buntowali się przeciwko wielkiemu księciu. Witold, zdając sobie sprawę, że za jego plecami stoi nie tylko większość mniejszych książąt i możniejszych bojarów, ale nawet król polski, śmiało domagał się posłuszeństwa od książąt dzielnicowych, dążąc do unifikacji całej Litwy przez usuwanie tych książąt i do skupienia całego terytorjum Litwy w swojem ręku. Książęta ci jednak wciąż buntowali się przeciwko niemu. Najprzód powstał przeciwko Witoldowi książę Nowogrodu Siewierskiego Dymitr Korybut Olgierdowicz, który ongi był się zbuntował przeciwko jego ojcu Kiejstutowi, i wtargnął z wojskiem wgłąb Litwy. Witold rozbił jego wojsko, a jego samego wziął do niewoli i odesłał Jagielle do Polski. Później, za zgodą Jagiełły, usunął sześciu książąt z ich dzielnic, trzech synów Olgierda, a rodzonych braci Jagiełły: Włodzimierza, Korybuta, Świdrygiełłę, oraz dwóch innych potomków Gedymina, Fedora, syna Lubarta ks. wołyńskiego, i Fedora syna Korjata, księcia podolskiego, którzy nie chcieli ulegać jemu, jako wielkiemu księciu [20]).

Po skasowaniu księstw dzielnicowych, rządził Witold temi krajami przez swoich namiestników, którzy byli naznaczani z pośród bojarów Litwy etnograficznej i którzy, rzecz prosta, byli mu posłuszni. Skarb księcia z powodu tej zmiany zwiększał się znacznie, ponieważ odtąd zaczęły wpływać doń również daniny, które pobierali książęta dzielnicowi, jako cła, opłaty sądowe, handlowe etc. Wzrastała przez to potęga materjalna Witolda i wzmacniała się tem samem jego władza, jako silny czynnik polityczny [21]). Pozostali książęta kornie chylili przed nim swe czoła, a znaczenie Witolda wzrosło i zagranicą.

Po skasowaniu księstw dzielnicowych poczuł się Witold w Litwie, jako prawdziwy gospodarz i władca samoistnego i niepodległego państwa, a nie jako wasal króla polskiego. Dość było zadrasnąć jego miłość własną, żeby to wyszło najaw. Z początkiem 1398 r. królowa Jadwiga powołując się na zapis ziem litewskich i ruskich ze strony Jagiełły w aktach ślubnych, zażądała rocznej daniny. Witold wobec takiego

[20]) Lubawskij, op. cit. str. 51.

[21]) Lubawskij, op. cit. str. 51—54.

żądania, zwołał bojarów litewskich, przeczytał list Jadwigi i zapytał, czy oni chcą być d a n n i k a m i Polaków. Powstało wielkie oburzenie i bojarzy oświadczyli, że oni nigdy niczyimi dannikami nie byli i nie będą. Wyrazem tej polityki niezależnej w stosunku do Polski ze strony Witolda miało być zawarcie umowy w Salinie (na wyspie Niemna) dnia 12 października 1398 roku z Zakonem niemieckim i w akcie pokojowym tytułuje się Witold: „Supremus dux Littuaniae et Russiae". Wówczas to, zdaje się na zjeździe u mistrza Zakonu, bojarzy obwołali Witolda królem Litwy, co jednak zresztą nie miało żadnych następstw, a król polski w kilka lat później (1404) potwierdził ten pokój.

Klęska Witolda nad rz. Worskłą 12 sierpnia 1399 r. w bitwie z Tatarami rozbiła dalekosiężne jego plany opanowania całej Rusi i brzegów Czarnego Morza i zbliżyła go i zacieśniła stosunki jego z Polską przez t. zw. Unję Wileńską albo Unję Wileńsko-Radomską. Historjografja polska i obca różnie ocenia znaczenie tego aktu politycznego polsko-litewskiego.

Dr. Kolankowski [22]) podnosi, że: „Tytułu tylko wielkoksiążęcego, w znaczeniu rządcy całości litewskich ziem, nie otrzymał Witold i teraz jeszcze i aż do lat najbliższych po Grunwaldzie pisze się urzędowo „dux", czasami „maior dux". Podkreśla również przeciw prof. Haleckiemu, że „o żadnem wznowieniu Państwa Litewskiego w 1401 r. niema mowy". Prof. Halecki w referacie „Witold" [23]) replikuje: „Otóż zdawało się do niedawna, że większość historyków naszych już zgodziła się na to, że stosunek ten (Litwy do Polski na podstawie unji z r. 1401, na której się oparła Unja Horodelska) był podobny do stosunku lennego, z czem dałyby się również pogodzić świeże wywody Pfitznera. Natomiast Kolankowski zaprzecza temu, jak wogóle zaprzecza wznowieniu odrębności państwowej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jego zdaniem zarówno w 1401, jak i w 1413 r. Witold otrzymał tylko w dożywotnie, namiestnicze władanie ojcowiznę wileńską Jagiełły i jego ruskie posiadłości, część całego państwa litewskiego, które w jednym i drugim układzie ponownie wcielono do Korony, nie zawierając żadnej „unji". Pogląd ten nie da się jednak utrzymać, jak nie dał się też utrzymać skrajnie przeciwny pogląd o zawartej wówczas unji wyłącznie personalnej".

Poglądy zaś Pfitznera na t. zw. unję wileńsko-radomską (bo i panowie polscy akt wileński zatwierdzili) dadzą się ująć następująco: Polska widziała, że stan z r. 1386 nie da się utrzymać, o ścisłej inkorpo-

[22]) Dzieje W. Ks. Lit. t. I, str. 76-7.

[23]) L. c. str. 165.

racji mowy być nie mogło. Ale i dla Witolda było rzeczą jasną, że musi on zrezygnować z dążeń swych usamodzielnienia Litwy, że z samoistnego królestwa Litwy nic ostatecznie nie ma. To co teraz osiągnięto, pozostało podstawą na całą przyszłość, którą później tylko nieistotnie zmieniono. Litwa i Ruś stanowią osobną państwowość. W. Ks. Litewskie występuje jak dawniej, jako jedność. W tem od r. 1386 nic się nie zmieniło. System „głównych" i „pobocznych" krajów odzyskał swoją wartość. Litwa nie została odjęta Koronie polskiej, tem mniej zaś przez akt 1400—1401 nie stała się równorzędną Polsce. W porównaniu do „regnum Poloniae" była Litwa dalej krajem „pobocznym", jak Ruś wobec Litwy. W stanowisku Witolda nastąpiła zmiana, skoro Witoldowi Jagiełło wyraźnie przyznał władzę wielkoksiążęcą na Litwie i Rusi. Wprawdzie z tytułu Witold i dalej był dux Lithuaniae, ale otrzymał on teraz całą Litwę i Ruś niejako udzielne księstwo. Litwa otrzymała teraz więcej samodzielne stanowisko, mogła swobodnie wykonywać zadania wielkoksiążęce. Po śmierci Witolda przypaść miała Litwa znowu Koronie polskiej.

Podkreśla wreszcie Pfitzner, że awanturnicze wprost objaśnienia na temat tego aktu, czy to była inkorporacja, unja albo wogóle samodzielność, albo też równorzędność, unja personalna czy realna, nie wiele tu mają znaczenia. W dotychczasowym ogólnym stosunku zaszły zmiany mniejsze, aniżeli historycy sądzili. Litwa pozostała członkiem polskiej korony, tylko że jej własna państwowość została silniej uwydatniona, gdy Witold stał się jej bezpośrednim władcą, ustanowionym jednak, co jest rozstrzygające — przez króla polskiego, od niego dostał pełnię władzy i stąd też królowi polskiemu zawsze co do stopnia pod legał. Przeciw zaś usunięciu zabezpieczało go dożywotnie trwanie jego godności. Pfitzner uważa, że akt z r. 1401 stworzył na nowo fundamenty współżycia Polski, Litwy i Rusi w państwowości: Corona regni Poloniae, w których to ramach odzyskał Witold wielką swobodę poruszeń.

Poznaliśmy w ten sposób i ostatnie poglądy historyków. Podnieść musimy, że w akcie panów litewskich [24]) jest stwierdzenie, że Polacy Władysława Jagiełłę w. ks. litewskiego (supremum ducem Litvaniae) wzięli sobie za króla i pana i że oni, t. j. panowie litewscy i ruscy obiecują na wieki w zgodzie trwać z Polską, przyrzekając królowi Władysławowi, koronie, królestwu i obywatelom polskim przy nich stać i wiernie im we wszystkiem pomagać. A ponieważ Władysław Jagiełło „Aleksandrowi Witowdowi książęciu litewskiemu, etc. wziąwszy

[24]) Zbiór praw litewskich, Poznań 1841, wyd. A. T. Działyński, zob. str. 3-7

go na część swego starania i prace na najwyższe księstwo ziem litewskich i innych państw swych księstwa litewskiego dał i podał i onego z ręki swej postanowił do żywota tegoż pana książęcia Witowda („supremum principatum terrarum earundem Lithuaniae, ceterorumque dominiorum suorum ducatus dedit et contulit et ipsum in eis de manu sua statuit, ad vitae eiusdem domini ducis Vitowdi terminum ultimum et extremum"), panowie litewscy przyrzekają „iż Wielkie Księstwo przerzeczone ziem litewskich i inne państwa tego księstwa... po żeszciu (zejściu) jego (Witolda) na tegoż pana Władysława króla i na koronę królestwa tego polskiego... mają zupełnie i cale przypaść i wrócić się. Przyrzekają następnie, po śmierci Witolda do Władysława króla, korony i królestwa polskiego „przystać", poddać się, być posłuszni i służyć (adherere, subiici, obsequi et servire). Przyrzekają również, że innego pana „mimo onego i koronę królestwa tegoż" nie wezmą, z drugiej zaś strony, zobowiązują panów polskich, że na wypadek bezpotomnego zejścia Władysława, Polacy nie obiorą sobie króla bez zgody Witolda i Litwinów. Akt ten wymienia przeszło półsetkę nazwisk panów i bojarów litewskich.

Od r. 1401, w którym uregulowano wyraźniej stosunek wzajemny obu państw panuje na ogół bardzo ścisły związek między Polską i Litwą i między Jagiełłą i Witoldem. W styczniu 1404 r. zawiadomił Witold w. mistrza Zakonu, że bez króla polskiego nie może wejść w układy z Zakonem [25]), a 23 maja 1404 r. w Raciążu król polski potwierdził układ zawarty z w. mistrzem Konradem v. Jungingen, mocą którego książę Witold odstępował Zakonowi Żmudź [26]), potwierdził też król układ saliński„ zawarty pomiędzy Witoldem a Zakonem w 1398 r. [27]).

Tak trwało do okresu wielkiej wojny z Krzyżakami, w którym to czasie, m. 1409—1411 istniały jakieś bliżej nieznane nieporozumienia między Jagiełłą i Witoldem, być może z powodu sprawy Podola i Wołynia [28]). Pod Grunwaldem połączone wojska Polski i Litwy w 1410 r. odniosły walne zwycięstwo nad armją Zakonu. Po tej rozprawie usunął się Witold z wojskiem litewskiem z terenu walki podczas oblęgania Malborga i wrócił na Litwę, zostawiając dalsze prowadzenie wojny Polakom.

Ten krok Witolda różnie jest tłumaczony; bardziej do przyjęcia zdaje się mi być opinja tych, którzy twierdzą, że Witold nie chciał osta-

[25]) Codex epist. Vitoldi, str. 94, nr. 279.

[26]) Raczyński, Kodeks dyplomatyczny Litwy, str. 83.

[27]) Tamże, str. 251.

[28]) Tamże, str. 112—13, doniesienie z r. 1410.

tecznego zniszczenia Zakonu niemieckiego; chciał zostawić go osłabionym, żeby móc szachować Polskę w jej ewentualnych uroszczeniach do Litwy [29]). Później osłabiono jeszcze ten pogląd i Pfitzner mówi już tylko z powołaniem się na Długosza, że zachowanie się Witolda rodziło wrażenie, jakoby chciał zakon oszczędzić [30]).

Zwycięstwo grunwaldzkie bardzo wysoko podniosło w oczach Europy i imię Witolda i kraju, którym on rządził. Jeszcze w przededniu Grunwaldu, na wiosnę 1410 r. na zjeździe w Kieżmarku, gdzie Witold widział się z królem węgierskim Zygmuntem Luksemburczykiem w celu nakłonienia go do zachowania neutralności na wypadek przewidywanej wojny Polski i Litwy z Krzyżakami, ten ostatni zaofiarowywał mu koronę litewską i przyrzekał pomoc przeciwko Polsce, co jednak Witold odrzucił [31]). Bliższe stosunki teraz nawiązał z Witoldem tenże Zygmunt już jako król rzymski. Oprócz tego Witold pozostawał nadal w stosunkach z Zakonem niemieckim, który po pogromie znowu zaczął nabierać siły. Zachowanie się Witolda w stosunku do Jagiełły było wprawdzie poprawne i bez zarzutu, różne jednak pogłoski o jego zamiarach napełniały niepokojem Polaków i ci postarali się o wznowienie unji. Nastąpiło to wreszcie dnia 2 października 1413 roku w Horodle nad Bugiem.

II.

Zdaje się, że wyłuszczone fakty dostatecznie oświetlają polityczną sytuację Litwy i dość wyraźnie charakteryzują politykę Witolda w stosunku do Polski, żeby można było przejść do omówienia samego aktu horodelskiego. Widzieliśmy, że Witold starał się swoje stosunki z Polską wykorzystać na prowadzenie szczęśliwej polityki wewnętrznej Litwy, polegającej na wewnętrznem jej konsolidowaniu w jedno ściśle złączone ciało państwowe; umocniwszy swoją sytuację wewnątrz, Witold, pomimo że był wasalem króla polskiego, znacznie rozszerzył za pomocą sił krajowych granice Litwy, a wkońcu skorzystał z sił polskich, do pokonania tradycyjnego wroga Litwy, Zakonu niemieckiego.

---

[29]) Kochanowski J. K., Witold, wielki książę litewski. Studjum historyczne. Lwów 1900, str. 139.

[30]) Pfitzner, I. c. str. 112. Prochaska mówi o istotnie panującej w wojsku litewskiem biegunce („wielki pomór"), skutkiem czego król zgodził się na powrót jego wojsk na Litwę i na potrzebną ku temu celowi osłonę wojsk polskich. Dzieje Witolda, w. ks. Litwy, Wilno 1914, str. 147.

[31]) Tamże, str. 123.

Najważniejsze punkty Unji Horodelskiej były następujące:[32])

1. Wszystkie ziemie W. X. L. zostają powtórnie na wieki przyłączone czyli wcielone do korony królestwa polskiego. (Art. III).

2. Kościołowi katolickiemu zostają przyznane takie same prawa i wolności, jakie mu przysługują w królestwie polskiem. (Art. IV).

3. Określone zostają prawa i obowiązki bojarów Litwy. (Art. II, V—X, XII, XVII).

4. Ustanowienie organów administracji kraju, a mianowicie wojewodów i kasztelanów, oraz rady wielkiego księcia czyli senatu. (Art. XI).

5. Uregulowanie sprawy następstwa tronu W. X. L. (Art. XIII).

Artykuły Unji Horodelskiej stały się niejako podstawowemi ustawami W. X. L., to też zasługują na szczególną uwagę.

1. Artykuł III opiewa, że wszystkie ziemie W. X. L. zostają na wieki wcielone do Polski. Autorowie aktu horodelskiego wkładają w usta Jagiełły i Witolda wedle formuł w aktach przyjętych szereg czasowników jakiemi tylko można wyrazić zlanie się dwóch państw w jeden organizm polityczny. W dokumencie tym czytamy, że Jagiełło i Witold oświadczyli: *„Tesz ziemie któreśmy zawżdy zupełnym państwem i prawem dostatecznym do tego czasu mieli i mamy od przodków i rodziców naszych i porządkiem urządzenia naszego, jako prawdziwy pan za wolą panów, szlachty, bojarów i zwoleniem, przyłączywszy je przerzeczonemu królestwu Polskiemu, powtóre wcielamy, i prawie w wnętrzności kładziemy, przywłaszczamy, złączamy, przyłączamy, sprzymierzamy, i na wieki przykładamy, skazując one ze wszystkiemi ich państwy, ziemiami, księstwy, przełożeństwy, powiaty, własnościami, i ze wszystkim prawem koronie królestwa polskiego na wieczne czasy; aby zawżdy były zjednoczone nieodezwanie i przez sporu wszelakiego“* (*„iterum de novo incorporamus, invisceramus, appropriamus, coniungimus, adiungimus, confoederamus, et perpetue annectimus etc.)*[33]).

Właściwe znaczenie tego artykułu staje się jasnem jedynie w związku z innemi artykułami tego aktu. W artykule II Witold, wystawiając akt unji wspólnie z królem Polski w samym dokumencie, normującym stosunek Litwy do Polski, posługuje się tytułem jej dawnych władców niezależnych *Alexander, alias Vytowdus magnus Dux Lyttuaniae, nec non terrarum Russiae dominus et heres)* oraz stwierdza, że ma

[32]) Zbiór praw litewskich od r. 1389 do r. 1529, Poznań 1841, wyd. A. T. hr. Działyński; Przywilej Jagiełły i Witolda, str. 7—20; Przyrzeczenie Litwy trwania w związku z Polską 1413 r.. tamże, str. 20—24

[33]) Zbiór praw lit. p. 11, art. III.

mieć następców na tronie litewskim (art. XIII), którym baronowie i bojarzy litewscy mają zawsze być wiernymi (art. XIII). Artykuł XIII zaznacza jednak, że wielkim księciem litewskim będzie ten tylko, kogo oni obiorą z wolą króla polskiego i jego potomków za radą panów polskich i ziem litewskich (*„nullum habebunt aut eligent pro magno principe et domino Litwaniae, nisi quem rex Poloniae, vel ipsius succesores cum consilio praelatorum et baronum Poloniae et terarum Litwaniae duxerint eligendos, statuendos et locandos“*). Stąd wynika, że Litwa, według słów tego aktu, ma pozostać pod zwierzchniczą władzą króla polskiego, połączona z Polską osobą władcy; ta sama osoba będzie miała władzę zwierzchniczą i w Polsce i w Litwie. Wobec tego, że na mocy powyższego w W. Ks. Litewskiem ma być w. książę i po śmierci Witolda, a więc W. Ks. ma istnieć, to akt horodelski uchylił w tem układ w Ostrowiu z 1392 r. i unję wileńską z 1401, gdzie było postanowione, że w W. X. Litewskiem będzie Witold sprawował rządy wielkoksiążęce dożywotnio.

2. W sprawie następstwa tronu zostało postanowione, że W. książę Litwy jest obieralny. Przytem są określone dwa warunki: najprzód jest powiedziane, że po śmierci Witolda, Litwini wybiorą i przyjmą za w. księcia tylko tego, kogo uzna za odpowiedniego król Jagiełło albo jego następcy za radą prałatów i panów polskich. Wyraźna tu zależność Litwy od Polski. Ale jakby na powetowanie tego, tuż się zaznacza: „I także prałaci, panowie i szlachta królestwa Polskiego, gdyby król Polski przez potomstwa prawdziwego zszedł, króla i pana nie mają sobie obierać przez wiadomości i rady naszey: to jest Alexandra, wielkiego książęcia i panów slachty ziem Litewskich...“ [34]). Drugi warunek wyborów jest ten, że w wyborach tych będą brali udział ci tylko baronowie i bojarzy Litwy, którzy będą mieli herby szlachty polskiej i będą katolikami. A ponieważ takie herby otrzymali tylko baronowie Litwy etnograficznej, jak to zobaczymy, wynika, że w wyborach wielkiego księcia udział będą mogli brać tylko katoliccy panowie i szlachta Litwy etnograficznej.

3. Dalej, jak wynika z aktu horodelskiego, wielki książę będzie miał radę, czyli senat do obradowania nad sprawami państwowemi „i do rady naszej przypuszczani i przy tych niech będą, gdy o dobrym

[34]) Tamże, str. 15—16, art. XIII: „Sic similiter prelati, barones et nobiles regni Poloniae, regem Poloniae sine liberis et successoribus legitimis decedente, regem et dominum non debent ipsis eligere, sine scitu et consilio nostro: videlicet Allexandri magni ducis, baronumque et nobilium terrarum Litwaniae praedictarum“.

rzeczypospolitej będziemy radzić" („et ad consilia nostra admittantur, et eis intersint, dum pro bono publico tractatus celebrantur". Art. XI). Członkami rady miały być tylko osoby wyznania katolickiego. W akcie horodelskim nie określono, jakiego rodzaju prawem głosu obdarzeni będą członkowie senatu; z uwagi jednak na to, że oni mieli być wzywani do załatwiania najważniejszych spraw państwowych, to władza wielkoksiążęca została ograniczona nie w zasadzie, ale faktycznie przez senat: hospodar musiał liczyć się ze zdaniem rady [35]), chociaż zasadniczo miała ona tylko doradczy głos.

4. Jako organy administracyjne kraju, zostały ustanowione urzędy wojewodów i kasztelanów, naprzód w Wilnie i Trokach, a potem i gdzieindziej, według potrzeby i uznania wielkiego księcia. Urzędy te zajmować mogli również tylko katolicy. Atrybucje ich takie same, jak w Polsce.

5. Co się tyczy stanów, to Unja horodelska postanowiła, że katoliccy bojarowie Litwy, którzy otrzymali polskie herby, korzystają ze wszystkich praw, jakie posiada szlachta polska (Art. V—VII). Następnie, akt horodelski, w art. XVII, wylicza 47 rodzin, które otrzymały takie herby. Z tego spisu widać, że takie herby otrzymali wyżsi urzędnicy, pochodzący z Litwy etnograficznej, jako to: Moniwid, wojewoda wileński, Jawnuta (alias Jawnis), wojewoda trocki, Minigajło, kasztelan wileński, Sunigajło, kasztelan trocki, Niemir, starosta połocki. Spis nie podaje, jakie stanowiska zajmowały na Litwie inne osoby, które otrzymały herby; ale brzmienie ich nazwisk wskazuje, że prawie wszystkie one pochodziły z Litwy etnograficznej, t. j. z województw wileńskiego i trockiego oraz ze Żmudzi [36]).

Akt horodelski mówi, że szlachta polska przyjęła tych bojarów litewskich i osoby z ich rodu pochodzące do „„ku braterstwu i spowinowaceniu" („quos ipsi regni Poloniae nobiles simul cum omnibus, qui ex eorum stirpe originem suam ducunt, ad fraternitatis et consanguinitatis consortia receperunt" [37]). O prawach politycznych tych bojarów litewskich mówi się w art. XIV, że tylko oni będą mogli brać udział

[35]) Kutrzeba, op. cit. str. 96.

[36]) Semkowicz Władysław, Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w unji horodelskiej 1413 roku. Str. 433 w zbiorowej pracy „Polska i Litwa w dziejowym stosunku". Kraków 1914. Por. Tenże, O litewskich rodach bojarskich, zbratanych ze szlachtą polską w Horodle 1413 r. Miesięcznik heraldyczny 1913, z. 11/12; Halecki O., O początkach szlachty i heraldyki na Litwie. Kwartalnik Hist. 1915, R. XXIX, str. 179—206; Odpowiedź prof. Semkowicza Wł., W sprawie początków szlachty na Litwie i jej ustroju rodowego, Tamże, str. 224—256.

[37]) Zbiór praw, str. 17, art. XVII.

w wyborach wielkiego księcia. Samo przez się rozumie się, że przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, oni będą zajmowali wyższe urzędy państwowe w Litwie i z pośród nich będzie złożona rada wielkiego księcia, czyli senat.

W ten sposób Unja horodelska określiła prawa wyższej warstwy szlacheckiej na Litwie tak osobowe i majątkowe, jak również społeczne i polityczne.

Przypatrzmy się teraz ostatnim poglądom historyków na akt Unji horodelskiej. Prof. Halecki [38]) uważa ją za odpowiedź na starania i przygotowania wojenne w. mistrza Plauena. To była pobudka zewnętrzna odnowienia wzajemnego związku, bo w akcie król i w. książę wyraźnie oświadczają, że chcą zabezpieczyć Litwę przed wrogiemi najazdami i zdradami Krzyżaków i ich sprzymierzeńców, oraz innych nieprzyjaciół, którzy ziemie litewskie i Królestwo Polskie starają się zburzyć i knują ich zniszczenie. Rozszerzono teraz w zobowiązaniach obustronnych obowiązek solidarności na zewnątrz, bo jak w r. 1401 obiecywano sobie tylko wzajemną obronę, w r. 1413 dodano, że żadna strona nie będzie wszczynała wojny, nie zasięgając zdania i rady strony drugiej.

Odpowiadając zaś na pytanie, co przynosiła nowego w stosunku prawno państwowym Litwy do Polski, podkreśla, że koncepcji, stworzonej w unji poprzedniej, zasadniczo postanowienia horodelskie nie zmieniały. Zatrzymano odrębność państwową, którą już wtedy przyznano W. Księstwu, ale zatrzymano też w całej pełni zasadę jego przynależności do Królestwa Polskiego, do którego pozostaje wcielonem na wieczne czasy, tak jak to postanowił Jagiełło, gdy dostąpił korony.

Podnosi dalej Halecki, że już w samym akcie horodelskim jako nadawca, obok króla polskiego, posługuje się Witold tytułem dawnych niezależnych władców W. Księstwa. W akcie też horodelskim jego władza wielkoksiążęca, chociaż nic nie zmieniono w jej dotychczasowym charakterze, przestaje być wyjątkową, dożywotnią koncesją dla jego osoby, a staje się instytucją, o której się przypuszcza, że i po jego śmierci trwać będzie, co wynika z artykułu może najważniejszego o wyborze w. księcia po śmierci Witolda. Przewidziane jest bowiem wyodrębnienie państwowe Litwy pod osobnym, choć podległym Polsce, w. księciem, które to wyodrębnienie miało być stałą podstawą jej stosunku do Korony. Wykluczano możliwość samowolnej elekcji, jak w r. 1398, ale przyznano, że wyznaczenie przez króla polskiego nie bę-

[38]) Dzieje Unji Jagiell. I, str. 206—214.

dzie jedynem źródłem jego władzy, jak w r. 1400/1, że przedstawiciele Litwy będą mieli wraz z Polakami, doradczy przynajmniej udział przy jego wyborze.

Podkreśla wreszcie Halecki silne zaznaczenie wspólności interesów obu społeczeństw w stosunku do dynastji, dzięki czemu niewątpliwie tem łatwiej skłonił się Władysław Jagiełło do silniejszego jeszcze wyodrębnienia swego dziedzicznego państwa litewskiego przez utrwalenie godności osobnego w. księcia, którego ustanowienie w pierwszym rzędzie zależało od niego, tak, że n. p. w razie śmierci Witolda mógł nadać tę godność swemu sukcesorowi, bez względu na to, czy Polacy uznali jego prawa dziedziczne.

Prof. Kolankowski [39]) występuje przeciw poglądom, jakoby Unja horodelska stanowiła rozluźnienie jednolitego organizmu państwowego, jakoby od aktu horodelskiego miały egzystować dwa państwa, z zagwarantowanym sobie nawzajem wpływem na obsadzanie swoich tronów. Stwierdza on, że w Horodle nigdy żadna nowa unja polityczna dwóch państw, Korony i Litwy, zawartą nie została. Jest natomiast najwyraźniejsze ponowne zatwierdzenie inkorporacji całego państwa litewskiego w skład Korony. Zatwierdzenie, tym razem także i ze strony reprezentantów litewskiego czynnika społecznego. Podnosi dalej, że w aktach horodelskich nie ma nigdzie i śladu równorzędności Korony z Wielkiem Księstwem i to w znaczeniu ścisłem Litwy właściwej Ustępu, zastrzegającego wzajemny równorzędny wpływ na wybór panujących, nigdzie tam dopatrzeć się niepodobna.

Specjalną uwagę zwraca Kolankowski na ustęp o wyborze króla polskiego, w którym powiedziano, że prałaci, baronowie i szlachta Królestwa Polskiego na wypadek, gdyby król umarł, nie zostawiwszy potomków, prawowitych spadkobierców, nie mogą obrać nowego króla bez wiedzy i porady panów litewskich. Stąd wnioskuje Kolankowski, że „jak długo będą żyli potomkowie i prawowici spadkobiercy Jagiełły, nikt z Litwy nie ma prawa udziału w osadzaniu ich na tronie polskim. Nie ma Litwa, a zatem i wielki książę Witold żadnego wpływu na koronę polską po śmierci Jagiełły, nie ma głosu przy dalszych zmianach tronu, byle tylko korona polska zostawała w Jagiełłowym rodzie. Litwinom przysługuje prawo interwencji jedynie na wypadek wymarcia dynastji. Stąd dalszy wniosek, że Litwa złączona będzie z Koroną w jeden polityczny organizm i wtedy, gdyby zabrakło Jagiellonów. Reprezentanci litewskiego społeczeństwa podpisują więc akt bezwzględ-

[39]) Kolankowski L., Dzieje W. Ks. Lit. t. I, str. 115 i n.

nej jedności państwowej, będący w stosunku do poprzednich, najdalej posuniętą gwarancją inkorporacji, spojenia, zjednoczenia. Tu, w Horodle, rozszerzono znaczenie zasady zjednoczenia. Tu dali panowie litewscy swą aprobatę na jedność państwową z Koroną i po wymarciu Jagiellonów". A wreszcie: „Był to konsekwentny, najsilniejszy, najdalej posunięty, wyraz związku polsko-litewskiego od r. 1385/6, a zarazem akt, utwierdzający dawną platformę współdziałania obu wielkich Giedyminowiczów".

Prof. Halecki nie zgodził się jednak na większość poglądów Kolankowskiego [40]).

Pfitzner uważa, że w Horodle pozostały nienaruszone podstawy wileńsko-radomskiej unji a więc i początek „głównych" i „pobocznych" krajów. Nowość ważna nastąpiła w tem, że gdy Witold w 1401 r. uzyskał stanowisko wielkoksiążęce dożywotnio, teraz przeprowadzono, że i po śmierci Witolda ma nastąpić własny wielki książę. Służyć to miało do zabezpieczenia stanowiska Litwy wewnątrz „Korony", uchylało też niebezpieczeństwo rozpadnięcia się Litwy na części poszczególne albo stania się prowincją Polski. Zniknął też dotychczasowy zastępczy charakter godności wielkoksiążęcej. Król polski miał być odtąd wybierany tylko za radą prałatów i baronów polskich oraz litewskich. Ważne było przytem, że litewska godność wielkoksiążęca nie miała być dziedziczna, co byłoby napewne niemiłe Polakom, ponieważ dążenia do niezawisłości litewskiej dynastji rychłoby się mogły zrodzić. Owe nowości uważa Pfitzner za zwycięstwo Litwy. Przytoczywszy zaś stanowisko panów i szlachty polskiej, omówiwszy adopcję bojarów litewskich do herbów szlachty polskiej, ujednostajnienie zarządu Litwy i Polski i t. d., uważa Pfitzner, że w Unji horodelskiej wyraziły się równocześnie dwa kierunki polityczne, ze strony polskiej, dążące do wzmocnienia unji i ze strony litewskiej do usamodzielnienia najmożliwszego Litwy.

Z przytoczonych poglądów najnowszej historjografji poznać możemy, jak bardzo różna jest interpretacja znaczenia i wartości całego aktu horodelskiego, jak też i poszczególnych artykułów oraz jak sprzeczne są na ten akt poglądy historyków. Najwięcej odbiegają poglądy Kolankowskiego, z któremi nie godzi się zasadniczo Halecki. Interpretacja Pfitznera daje znowóż konstrukcję bardzo ciekawą, w pewnych tylko momentach schodzącą się z poglądami dotychcza-

[40]) Halecki, Witold, l. c., str. 165.

[41]) Pfitzner, l. c. str. 113 in.

sowemi. Nie wchodząc tu w bliższy rozbiór tych poglądów, podnoszę je tylko, wskazując na ich rozbieżność. Ze swej strony pragnę natomiast podkreślić, że widzę w Witoldzie tego, który konsekwentnie i stale walczy o odrębność i samoistność państwową Litwy, chociaż w związku z Polską i to jego stanowisko znalazło swój wyraz właściwy w tym wypadku, od kiedy n. p. tytułuje się Witold w. ks. litewskim. Jestem zdania, że uważał się za niego i w r. 1392 i w 1398, tak jak nim był w 1401 i 1413 r. Również i w poszczególnych artykułach aktu horodelskiego są pewne niedomówienia, które dopuszczają różną interpretację, pamiętać jednak musimy, że chociaż to akt wspólny i miał na myśli wspólny i wzajemny stosunek obu państw, a więc Polski i Litwy, to jednak miał przedewszystkiem na oku zorganizowanie i urządzenie Litwy na wzór i modłę urządzeń polskich, tworząc niejako analogiczne, jak w Polsce stosunki oraz przewidując wspólne zjazdy dla spraw wspólnych. W ramach jednak ogólnego związku państwowego z Polską, dokładniej z Koroną Królestwa Polskiego, które to nawet określenie podnosi Kolankowski, a tak silnie podkreśla i uwypukla Pfitzner, w ramach tego związku politycznego, wyodrębniona, samoistna Litwa, upodobniwszy się w urządzeniach wewnętrznych do ustroju Polski w zasadniczych kwestjach, gdy chodzi o szlachtę, urządzenie województw i kasztelanji, żyła życiem samoistnem, życiem własnem, jako Wielkie Księstwo Litewskie, jako państwo, co też i późniejszy czas wykazywał, boć i te poźniejsze stosunki wynikały z treści i ducha aktu horodelskiego.

III.

Obecnie zastanówmy się nad tem, w jakim stosunku z przeszłością pozostaje porządek prawny, który został określony aktem Unji Horodelskiej.

1. Co się tyczy następstwa tronu wielkoksiążęcego, Unja Horodelska postanowiła, że wielki książę litewski jest obieralny przez bojarów Litwy. Trzeba zaznaczyć, że nie Unja Horodelska po raz pierwszy wprowadziła obieralność wielkiego księcia w Litwie. Władza wielkoksiążęca w Litwie powstała i utrzymała się dlatego, że w ciągłych walkach z sąsiadami, niezbędny był wódz wojenny, a tym wodzem i był zawsze wielki książę. Jak wodzem wojennym zostaje zwykle ten, kto jest bardziej potężny i zdolny, tak w okresie wzrostu państwa litewskiego, wielkiemi książętami Litwy zostają ci z pośród Gedyminowiczów, którzy wówczas posiadali więcej od innych potęgi, znajdowali więcej sympatji i poparcia u drugorzędnych książąt i bojarów. Dla przykładu można przypomnieć chociażby wielkiego księcia Jaw-

nutę, którego sam Gedymin naznaczył był swoim spadkobiercą. Ten jednak okazał się niezdolnym do zasiadania na stolicy wielkoksiążęcej; bracia jego i inni książęta krwi nie słuchali go; a tymczasem wielkie niebezpieczeństwo zagrażało ze strony Zakonu niemieckiego. Wówczas to książęta Olgierd i Kiejstut porozumieli się i zrzucili z tronu księcia Jawnutę. Jego miejsce zajął Olgierd, wielki książę Litwy z wolą książąt. Tu, jak widać, nie ustawa albo zwyczaj zadecydowały, ale zgoda książąt i bojarów [42]). A jak postąpiła Unja Horodelska w tym wypadku? Postanowiła ona, że wielki książę Litwy będzie obieralny, przyczem wybierać będą katoliccy bojarzy Litwy, którzy otrzymali herby szlacheckie polskie. Wybrany zaś będzie ten, kto zostanie uznany za odpowiedniego na to stanowisko przez króla polskiego oraz prałatów i baronów Polski. To znaczy, że Unja Horodelska sformułowała i wzmocniła porządek, jaki już istniał, dodając mu więcej jasności i legalności.

2. Unja Horodelska przyjęła niewątpliwie do wiadomości i fakt, że wielki książę Litwy będzie posiadał swoją radę, czyli senat dla obradowania nad sprawami państwowemi. Wyraźnie artykuły o tem nie mówią, wynika to jednak z treści i ducha aktu horodelskiego, oraz zwyczaju, panującego na Litwie, i dalszej praktyki.

Początków senatu litewskiego trzeba szukać w naradach wielkiego księcia z drugorzędnymi książętami i bojarami w ważniejszych sprawach państwowych. Praktykowało się to w znaczny sposób za rządów Witolda. Kiedy w r. 1398, na wyspie Salinie, Witold zawarł układ separatystyczny z mistrzem Zakonu, drugorzędni książęta Litwy i bojarzy byli zaproszeni dla wyrażenia swej zgody. To czyniąc oświadczyli oni, że Witold i jego zastępcy będą spełniali zawartą umowę; a gdyby on jej nie dotrzymał, to oni zobowiązali się ponaglać go do tego słowem i czynem. Taką to moc posiadał zjazd książąt i bojarów. Znaczenie takiego zjazdu było uznawane nie tylko przez książąt i bojarów, ale i przez obcych, t. j. przez Zakon krzyżacki, gdyż w razie przeciwnym mistrz Zakonu nie żądałby wciągnięcia do aktu takiego ich zobowiązania. Znaczenie książąt i bojarów jeszcze jaśniej uwypukliło się w 1401 r. w akcie Unji Wileńskiej, kiedy byli oni również zaproszeni do potwierdzenia tego aktu. Oprócz tego było tam postanowione, że i na przyszłość książęta i bojarowie Litwy będą brali udział w rozwiązywaniu ważniejszych spraw, które wyłonią się z powodu unji państw. To też Unja Horodelska, wspominając fakt, że

[42]) Lubawskij, op. cit. 41.

wielki książę litewski będzie się naradzał w sprawach państwowych z książętami i bojarami, wprowadza tylko to, że w tych naradach udziału brać nie będą niekatolicy, tak samo jak niekatolicy nie będą wojewodami, ani kasztelanami, a więc nie będą zasiadali w radzie hospodarskiej.

3. Unja Horodelska przyznała bojarom Litwy szerokie prawa osobowe, społeczne i polityczne. Stąd jednak nie wynika, że ta Unja stworzyła stan szlachecki Litwy. Przeciwnie, przy wznawianiu władzy wielkoksiążęcej z Witoldem, bojarzy stanowili znaczną siłę polityczną. Witold, od samego początku walki, jaką prowadził o samoistność państwową Litwy przeciwko Jagielle i Polsce, opierał się przeważnie na bojarach Litwy etnograficznej, którzy najwięcej, byli niezadowoleni ze skasowania faktycznego samoistności i niepodległości wielkiego księstwa, i razem z drugorzędnymi litewskimi i ruskimi książętami zniewolili Jagiełłę do oddania mu w r. 1392 zarządu całej Litwy. Ich to właśnie Witold zaprasza na narady w najważniejszych kwestjach państwowych, które niespodziewanie wyłaniają się, jako to, gdy królowa Jadwiga zażądała od Witolda, by Litwa płaciła Polsce daninę. Zapraszani byli również, jak widzieliśmy, do wyrażenia zgody na układ zawarty z mistrzem zakonu w 1398 r. Brali oni również udział przy wznowieniu unji z Polską w 1401 r. W rządzeniu krajem Witold posługuje się również bojarami przeważnie z Litwy etnograficznej. Po skasowaniu księstw udzielnych, Witold, na miejsce usuniętych książąt, mianuje zwykle namiestnikami swoimi bojarów. Oni to stanowią podporę, są jego najlepszymi doradcami i współpracownikami. „Otaczając wielkiego księcia, którego sami posadzili na tron, mówi prof. Lubawski [43]) rozszerzyli oni swą działalność polityczną w całem państwie i usunęli w cień pozostałych książąt. To też bojarzy Litwy etnograficznej czuli się, w większym lub mniejszym stopniu, gospodarzami państwa, t. j. tymi, którzy decydują o jego losie". Unja Horodelska fakt ten podniosła niejako do godności zasady, jakby mówiąc iż tak ma być i zawsze. Przy ich pomocy Witold został wielkim księciem, a więc oni zawsze mają wybierać wielkiego księcia i być najbliższymi doradcami, tworząc przy jego osobie wielkoksiążęcą radę, czyli senat.

4. Jeszcze słów kilka o samym związku między Litwą a Polską. Jagiełło, jak widzieliśmy, przekreślił na mocy wystawionego aktu w 1385 r. w Krewie, faktyczne istnienie Litwy, jako państwa samoistnego, a to inkorporując ją do Polski, jako prowincję. Unja Horo-

[43]) Op. cit. str. 57.

delska prawnie sformułowała fakt, że Litwa i Polska, to dwa odrębne państwa, w ramach „Korony Królestwa Polskiego", których węzeł stanowiła osoba panującego.

Każdy, kto wertuje karty dziejów Witolda, nie może nie zauważyć, że Witold ogromnie cenił utrzymanie stosunków w tej czy innej formie z Polską. Był on dość potężnym i miał aż nadto okazyj, by te stosunki zerwać, tego jednak nie uczynił, widocznie uważając je za pożyteczne dla Litwy, być może nawet ze względu na sam jej skład. Zaznaczono wyżej, że znaczniejsze dzielnice, zamieszkałe przez ludy słowiańskie, były zlecone do rządzenia udzielnym książętom z rodu Gedymina i Olgierda. Za Witoldowych czasów było takich książąt 7 (Połock, Witebsk, Smoleńsk, Nowogród-Siewierski, Kijów, Wołyń i Podole) na Litwie. Skłonni do odgrywania roli władców samodzielnych, często powstawali przeciwko wielkiemu księciu, jak to miało miejsce za czasów Jawnuty i Jagiełły. Po śmierci Gedymina, tron jego zajął jego syn Jawnuta. Ponieważ okazał się niezdolnym do sprawowania rządów: udzielni książęta — jak to już wspomniałem — jego bracia i inni krewni —przestali go słuchać, a młodemu państwu groziło wielkie niebezpieczeństwo ze strony Zakonu niemieckiego. Z tych powodów dwaj bracia, Olgierd i Kiejstut, usunęli go z tronu, żeby uratować zagrożoną jedność państwową i władzę wielkoksiążęcą. Jak widzimy, Litwa wyszła z tego kryzysu zwycięsko jeszcze o własnych siłach. Za czasów Jagiełły było już inaczej. Władca ten dla pokonania Kiejstuta szukał i znalazł pomoc na obczyźnie, za granicami Litwy, u Krzyżaków. Zginął wprawdzie Kiejstut w walce, ale jego zwycięzca Jagiełło, który powtórnie zajął tron wielkoksiążęcy, znalazł się w sytuacji trudnej. Udzielni książęta, jako to Witold i Andrzej na Połocku buntowali się przeciwko Jagielle, a ci sami Krzyżacy, którzy dopomogli mu do pokonania Kiejstuta, obecnie pomagali jego buntowniczym braciom książętom. W takich to okolicznościach, z największem uradowaniem przyjął Jagiełło propozycję polskich magnatów poślubienia ich królewny Jadwigi i przyłączenia Litwy do Polski, spodziewając się otrzymać z Polski tak bardzo potrzebnej mu pomocy. Następnie, już za rządów Witolda, udzielni książęta nie chcieli ulegać mu, jako wielkiemu księciu. Witold ich poskromił. Nie ulega jednak wątpliwości, że i jemu z trudnością by to przyszło, jeśliby walczył tylko o siłach własnych. Tak jak się stało, udało mu się usunąć niewielkim stosunkowo kosztem wszystkich 7 książąt udzielnych z ich stolic, gdyż wiadomo było, że ulega mu nietylko wojsko litewskie, ale w razie potrzeby, pośpieszy na pomoc jemu, jako wasalowi polskiemu,

również wojsko polskie. Ze starszych książąt rodu Gedymina pozostało było tylko dwóch, w Mścisławiu i Pińsku; ale to były terytorja stosunkowo nieznaczne i żadne niebezpieczeństwo władzy wielkoksiążęcej grozić z tej strony nie mogło.

Po skasowaniu księstw udzielnych rządził Witold temi krajami przez swoich namiestników, których naznaczył z pośród bojarów Litwy etnograficznej. Chociaż w związku z tem, w niczem nie zmieniał porządku wewnętrznego tych krajów, samo się przez się rozumie, że przy pomocy swoich namiestników, mocniej mógł trzymać te kraje w swym ręku, niż przez książąt udzielnych, którzy skłonni byli, jak nadmieniliśmy, grać rolę władców niezależnych, chociażby już dlatego samego, że namiestników on mógł mianować i odwoływać według swego uznania.

Kiedy się jednak przypomni, że państwowe jądro Litwy, na którem władza wielkoksiążęca śmiało mogła się opierać, stanowiło w czasie rządów Witoldowych zaledwie $^1/_{10}$ część terytorjum państwowego, staje się zrozumiałem każdemu, że niełatwo było rządzić, powtarzamy, tym olbrzymim konglomeratem państwowym, złożonym z różnych narodów i różnych organizmów politycznych. Dobrze więc trzeba było łamać sobie głowę nad tem, jaki porządek zaprowadzić, jakiego trzymać się systemu, żeby wszystkie $^9/_{10}$ części mieszkańców wielkiego księstwa ulegały rządom $^1/_{10}$ części, mówiącej po litewsku.

Odkąd Witold został wiełkim księciem Litwy, trzymał się następującego systemu: rządzić należy krajem przy pomocy wewnętrznych sił krajowych, na wypadek jednak kryzysu państwowego lub niebezpieczeństwa zewnętrznego, trzeba mieć zapewnione sobie siły zagranicą, przedewszystkiem w Polsce. W tym oto celu rządząca warstwa Litwy, t. j. bojarzy Litwy etnograficznej weszli w bliskie stosunki ze stanem szlacheckim Polski. Szlacheckie herby Polski otrzymali oni jako oznaki braterstwa i powinowactwa, co wskazuje, że na wezwanie władzy tej, a nie innej części Litwy, Polacy mają w potrzebie śpieszyć jej z pomocą.

Co się tyczy stosunku tego punktu Unji Horodelskiej do przeszłości Litwy, trzeba przyznać, że i w tym wypadku akt ten nic innego nie uczynił, jak tylko praktykowany dotąd system polityczny Witoldowy podniósł do godności zasady prawnej.

Biorąc łącznie wszystko, co tu powiedziano, nie można nie zauważyć, że, dobrze przyjrzawszy się z jednej strony artykułom Unji horodelskiej, z drugiej zaś faktom, które nastąpiły między 1387 i 1413 r., artykuły Unji Horodelskiej nie były, jak niektórzy myślą, tylko zatwierdzeniem prawnie sformuło-

wanych postulatów przedstawicieli polskich, albo ich przyjaciół czy pochlebców litewskich, lecz że w ten sposób zostały nadane prawne formy rezultatom rozwoju społecznego i politycznego Litwy, jaki szedł w kierunku polskich form społecznych i politycznych.

* *

Na zakończenie chcę jeszcze raz podkreślić jedną właściwość polityki Witoldowej. Otóż niektórzy historycy i działacze zarzucają Witoldowi, że jego polityka nie była narodowa. Z tego, co przedstawiłem, widzieliśmy, że książę ten tron Litwy zdobył przeważnie przy pomocy tej części Litwy, która mówiła po litewsku, t. j. Litwy w ściślejszym tego słowa znaczeniu, że mówiący po litewsku bojarzy, byli najbliższymi jego doradcami i współpracownikami w sprawowaniu rządów w całym kraju, i że w końcu na mocy Unji Horodelskiej, cały los Litwy złożony został w ich ręku (oni sami tylko wybierają wielkiego księcia, tworzą senat, zajmują najwyższe stanowiska urzędowe) wówczas, kiedy zamieszkałe przez nich terytorjum stanowi zaledwo $^1/_{10}$ część ziem, należących do Litwy.

Jeśliby dzisiaj jakiś władca, mający państwo złożone z wielu narodów, złożył w ręce jednej narodowości, zajmującej $^1/_{10}$ część terytorjum państwowego, los całego państwa, to jakbyśmy nazwali taką politykę? Odpowiem tylko, że Witold taką właśnie rolę wyznaczył narodowości litewskiej w wielkiem księstwie Litwy, gdzie $^9/_{10}$ części terytorjum były zamieszkałe przez różne ludy słowiańskie.

F. KONECZNY.

Vitoldiana.

I.

Pytania co do stosunku Witolda do Rusi i kwestja koronacji.

Najmniej zbadaną stroną dziejów Witoldowych jest stosunek jego do Rusi, a więc do olbrzymiej większości mieszkańców jego państwa. Dziwny ten stan rzeczy tłumaczy się w znacznej mierze tą okolicznością, że głos ludności nie miał w owych czasach donioślejszego znaczenia, o ile społeczeństwo nie było reprezentowane wobec tronu przez wielmożów odpowiednio potężnych (jak to było w Polsce), którzy głos podnieść umieli i mogli, a Ruś Witoldowa nie obfitowała jeszcze w takich możnowładców. Jednakże posiadała przedstawicieli innego rodzaju, a dość silnych, tak dalece, iż nieraz królom polskim i W. Ks. litewskim XV w. niezmiernie na nich zależało: są to eparchowie, biskupi prawosławni. Sprawy Rusi w XVII jeszcze wieku bywają zawsze sprawami cerkiewnemi (często wyłącznie); w wieku XV, powiedzieć można, że niema innej kwestji ruskiej, jak tylko kwestja prawosławia. Tyle Rusi, ile Cerkwi; poza eparchami cóż byłoby ruskiego? któż w ruskim żywiole etnograficznym mógłby był posiadać wartość polityczną wobec Jagiełły i Witolda, oprócz eparchów? Tych zaś znaczenie i wpływy były niemałe, skoro dynastja z Cerkwią się liczy.

Wiadomo, że Mendoga obalił sojusz prawosławia z Krzyżakami. Olgierd bliższym był prawosławia, niż katolicyzmu; bał się zostać „łacinnikiem". Książęta litewscy, zajmujący dzielnice na Rusi, wszyscy bez wyjątku przyjmują prawosławie. Witold przechodzi do potomności, jako „Alexander alias Vytaudus".

Kiedy pojawia się, odkąd występuje ruskie, prawosławne imię jego? W memorjale spisanym dla Krzyżaków, znanym pod nazwą „Skargi Witolda", podaje on sam, jako zmuszono go do prawosławia gdy pogodziwszy się z Jagiełłą w r. 1384 porzucił Zakon. Wiemy, jak

doszczętnie porzucił imię Wiganda, otrzymane na chrzcie u Krzyżaków w Taplawie 1382 r. Dość powiedzieć, jako w dokumentach raz tylko pojawia się ten Wigand i to w dokumencie wystawionym przez W. Mistrza (1386, w dzień N. Roku) [1]), — a zatem niema to znaczenia, on sam ani razu tak się nie nazwał. Ze „skargi" wynikałoby, że z przymusu przemienił się z Wiganda w Aleksandra pod koniec roku 1384 lub w roku następnym.

Cóż w takim razie począć z wyraźnym Aleksandrem z daty 26-go stycznia 1380 roku? [2]) Wystawcą sam Witold. A więc jeszcze za życia Kiejstuta syn i główny dziedzic tego „obrońcy pogaństwa" jest prawosławnym? Byłżeby powrotnie prawosławny, a dopiero potem w r. 1382 c h r z c i ł s i ę p o w t ó r n i e w Taplawie? Gdyby kiedyś po bliższem zbadaniu sprawy tak wypadło orzec, musiałby się zarazem zmienić pogląd nasz na wiele spraw z tych lat.

W Krakowie rewokuje i wraca do katolicyzmu, jakkolwiek akt unii krewskiej zezwala pozostać przy prawosławiu, on zrzeka się tego prawa, obwieszcza się łacinnikiem (ażeby nie tracić widoków na księstwo w katolickiej Litwie) — ale używa nadal imienia Alexander. Zapewne, jest to imię także katolickie, ale on otrzymał je w prawosławiu i miało ono oznaczać, że się wyrzeka Wiganda i związanego z tem imieniem chrztu katolickiego. Imię Alexandra miało u Witolda cechę antykatolicką. Czy zastanawiano się nad tem w Krakowie, czy Witold może otrzymał aprobatę kościelną na używanie imienia nie Wiganda, lecz Alexandra — czy też nikt tego nie poruszył, Witod zaś na swej Rusi nie publikował tego, że porzuca prawosławie? Tego zapewne nigdy już nie będziemy wiedzieć źródłowo! Pozostaje fakt, że chociaż potem przywarł do katolicyzmu, dbał o to, by dla Rusi pozostać Alexandrem.

Dbał zapewne tem bardziej, gdy stosunki jego z prawosławiem rozszerzały się aż na Moskwę. W r. 1390 wydaje córkę Zofję zamąż za moskiewskiego następcę tronu, Wasyla Dymitrowicza; czyni to wbrew Jagielle, wkrótce po zrękowinach przechodzi zresztą powtórnie do Zakonu, a Witoldówna jedzie do Moskwy przez państwo krzyżackie, równocześnie, kiedy Krzyżacy dokonywali pierwszego oblężenia Wilna.

Alexander alias Vitoldus pojawia się w dokumentach odrazu po chrzcie krakowskim, bo już 13 marca 1386 r. [3]), lecz w licznych doku-

[1]) Codex epistolaris saeculi XV, t. I, Nr. 1.
[2]) Codex epist. Vitoldi Nr. 2.
[3]) Cod. ep. saec. XV, t. I, Nr. 5.

mentach przez długie lata pisze się również samo: Vitoldus, aż dopiero znacznie później bierze górę dwuimienność, w końcu staje się prawidłem dla kancelarji. O ile był w tem jakiś system, pewna zależność od stosunków politycznych i cerkiewno-politycznych — czy też mamy do czynienia z przygodnemi przejawami kancelarji?

Poselstwa na sobór kostnicki wyprawia Alexander i Alexander radby nakłonić swą Ruś do unji kościelnej.

Czyż to nie zastanawiające, że tylu badało dzieje Witoldowe, a nie natrafiono nigdzie na ślad wyznaniowej niechęci do katolickiego W. Księcia, podczas gdy zaraz po jego zgonie wybuchnął bunt prawosławia?

Drugie pytanie zasadnicze narzuca się z powodu sprawy zamierzonej koronacji Witoldowej. Miał zostać k r ó l e m, wziąć na się godność właściwą monarchom zachodnim, katolickim. Na wschodzie można było zostać c a r e m, i carem byłby został Witold, gdyby był zwyciężył nad Worskłą r. 1399. Królewski tytuł pojawia się na Rusi dwa razy w wiekach średnich: za Izasława I, w r. 1075 [4]) i za Daniela halickiego w r. 1254. Były to epizody unijackie, korony z ramienia papieży; nie utrzymały się. Co więcej, przepadła nawet litewska korona Mendoga (1253 r.), bo Ruś litewska (już istniejąca wówczas) wystąpiła przeciwko niej.

Lecz nie występuje przeciw koronacji Ruś za Witolda; owszem, do Łucka i potem do Wilna zjeżdżają kniaziowie ruscy na zapowiedziane uroczystości. Ale bo też tym razem korona nie od papieża ma pochodzić, lecz od cesarza, powaśnionego z papieżem.

Motywy przywdziania korony wykrył prof. Kolankowski w swych „Dziejach W. Ks. litewskiego za Jagiellonów" i udowodnił źródłowo. Był to pomysł samego Jagiełły, ażeby zrównana z Polską Litwa, nie mogła już stanowić inkorporowanej dzielnicy, przyczem dynastja mogłaby zostać pozbawioną wszelkiego wogóle panowania (tron polski elekcyjnym). Nie wątpię, że odkrycie to znajdzie powszechne uznanie w nauce. Pozostają jednak jeszcze do rozwiązania niektóre inne pytania, związane z tą akcją koronacyjną.

Koronacji ma dokonać arcybiskup magdeburski, bo z polskich biskupów (ani też litewski — trzebaby uzupełnić) żaden się nie podejmie, skoro papież nie dał swego pozwolenia. Czy jednak Jagiełło lub Witold zabiegali o takie zezwolenie? Dotychczas nie wiadomo o żadnym takim kroku z ich strony; wiemy tylko, jako przeciwnicy korona-

[4]) K o n e c z n y F, Dzieje Rosji, t. I, s. 135.

cji nie zaniechali poinformować papieża o swoich argumentach. Niema też aż do sierpnia 1430 roku śladu zakazu ze strony Rzymu; nie zakazywała Stolica Apostolska, bo nie była proszoną o pozwolenie. Gdyby też papież był wcześniej zakazał, musiałoby to stanowić odrazu dostateczny motyw zaniechania koronacji, boć ni Jagiełło, ni Witold nie zamierzali popaść w rozterkę ze Stolicą Apostolską.

Równoczesna akcja polityczna w sprawie husyckiej wykazuje, do jakiego stopnia w Polsce czy na Litwie wykluczonem było działanie wbrew katolicyzmowi. Ale jest to okres soborowy, i stosunek do każdego z papieży mógł być inny. Niema powodu, by porzucić tezę Prochaski, jako sprawa litewskiej koronacji miała też związek ze współzawodnictwem dwóch kierunków polityki europejskiej, reprezentowanych przez Zygmunta Luksemburczyka i papieża Marcina V, a to na tle sprawy czeskiej.

Dopiero w sierpniu r. 1430 biskupi polscy wciągnęli papieża bezpośrednio w sprawę i wymogli wyraźny zakaz [5]). Aż tak późno! Nie usuwa to domniemania, że ani Jagiełło, ani Witold nigdy papieża o koronę litewską nie prosili.

Faktem jest, że układy o koronację z ramienia cesarskiego toczyły się już dawno przedtem, zanim pojawił się w ostatniej chwili papieski zakaz, a zatem nie mają z tem związku i były niezależne od stanowiska Rzymu. Król polski i W. Ks. litewski powzięli postanowienie, żeby przyjąć koronę od cesarza, od samego początku sprawy — a dopiero biskupi i panowie polscy wystarali się o enuncjację Rzymu.

A gdy tak przedstawia się tło tej sprawy na podstawie chronologicznego zestawienia znanych dotychczas faktów, narzuca się pytanie: czy Ruś litewska i moskiewska byłaby również garnęła się, żeby uroczystości koronacyjne afirmować swą obecnością, gdyby korona miała pochodzić od papieża.

Czy Jagiełło gotów był do końca na koronację z pominięciem papiestwa? Czy Witold jakby już nie podzielał zdania króla, radzi rzecz odkładać? Gdy atoli wyraźny nadszedł zakaz, odłożenie równało się zaniechaniu i nie mogło być inaczej. Zresztą zakaz papieski nadszedł, gdy Witold już dogorywał [6]).

Oto kilka pytań, nasuwających się przy dzisiejszym stanie badań nad Witoldem, a których rozwiązanie posunie niewątpliwie znacze-

---

[5]) Prochaska, Dzieje Witołda, 295.

[6]) Liczę dwa miesiące od daty bulli z 5 sierpnia 1430 r.; Witold we wrześniu już chorował, a zgon nastąpił 27. X.

nasze wiadomości i sądy. W jakim duchu one będą rozwiązane, nie wiadomo i przewidywać nie trzeba, gdyż historyk jest niewolnikiem źródeł i nigdy nic nie wie z góry. Ale wskazywać, w jakim kierunku mają być przedsięwzięte badania, wolno i trzeba.

II.

Kiedy Witold odstępował Krzyżakom Żmudź?

Onego czasu, w r. 1889 ogłosiłem był w Akademji Umiejętności [7]) rozprawę p. t. „Polityka Zakonu Niemieckiego w latach 1389 i 1390" i tam wypadło mi zająć się szczegółowo zagadnieniem, czy rzeczywiście Witold po chrzcie taplawskim w r. 1384, uczynił Zakonowi nadanie znacznej części Żmudzi. Doszedłem do wyniku jako „Witold do roku 1398 ani piędzi litewskiej ziemi Krzyżakom nie odstąpił" — dokument zaś dd. Królewiec 30 stycznia 1384 [8]) jest krzyżackim falsyfikatem.

Obecnie zabrał w tej sprawie głos Dr. Ludwik Kolankowski [9]), uważając dokument ów za autentyczny i układając stosownie do tego konstrukcję historyczną tych lat. Żadnego wprawdzie nie podaje argumentu swojej opinji, lecz ja, opinję tę poważnie ważąc, zrobiłem to, co się zwykło robić w tego rodzaju wypadkach, t. j. przerobiłem całą kwestję na nowo.

Wynik wznowionych po 40 latach dochodzeń każe mi naganić ówczesne swe wywody, gdyż okazuje się, że choć zabrały 14 stronic druku [10]), jednakże nie są kompletne Należy mianowicie dodać jeszcze dwa argumenty, świadczące również przeciwko autentyczności. W innym dokumencie czytamy, co następuje:

„ipse (t. j. Witołd po chrzcie taplawskim — mówi Zakon) vellet se dare ordini et patriam patris sui dumtaxat in titulo beneficii assumere ab ordine, quod eciam factum fuit et ita litteris fuerat confirmatum" [11]) — a zatem zapisał się na lennika Zakonu, lecz o żadnych darowiznach niema tu mowy.

W innym akcie [12]) stwierdzić można, jako na soborze kostnickim sam Zakon wywodzi roszczenia swe do Żmudzi dopiero od roku 1398.

---

[7]) Tom XXIV Rozpraw Wydz. histor. filoz.

[8]) Codex Vitoldi Nr. 13.

[9]) „Dzieje Wielkiego Księstwa litewskiego", t. I, str. 27.

[10]) 280—294.

[11]) Codex Vitoldi, p. 997.

[12]) Codex Vitoldi, p. 1034.

Co zważywszy, umocniłem się w dawnem mniemaniu co do owego dokumentu. Fałszerstwa dokonano w r. 1393. Gdy atoli potem w r. 1398 otrzymali rzeczywiście nadanie Żmudzi, falsyfikat stał się niepotrzebny i nie powoływali się nań. Powtarzam przeto: „Gdyby nadanie z r. 1384 nie było sfałszowane, datowaliby pretensje swoje nie od roku 1398, ale o 14 lat wcześniej, od r. 1384".

III.

O motywy układu dubiskiego Jagiełły z Krzyżakami 1382 roku.

Mam wejść w polemikę, jak Piłat w Credo, prawdopodobnie skutkiem jakiegoś lapsus calami lub omyłki drukarskiej?

Układem tym nie zajmowałem się bliżej. Rzecz „Jagiełły i Witołda" [13]) rozpoczyna się już po tym układzie. Są oczywiście wiadomości wstępne i dotyczące podłoża sytuacji. Tak tedy piszę na str. 16: „Niedawno właśnie w układzie...", wymieniam tylko warunki i zaraz przechodzę do roku następnego. Krzyżacy występują z dalszemi żądaniami: „strasząc go (Jagiełłę) Witoldem, spodziewano się wytargować jeszcze większą nagrodę za pomoc do obalenia Kiejstuta użyczoną". Jagiełło odmawia, zrywa układ zeszłoroczny, i już 30 lipca 1383 Krzyżacy wypowiadają mu wojnę.

Niema nigdzie wzmianki o jakim „akcie wdzięczności Jagiełły dla Zakonu"; jest tylko mowa o żądanej przez Zakon „nagrodzie", której W. Książę odmawia, a więc nie jest „wdzięcznym". Tak było r. 1383. Trudno z tego wysnuć wniosek, jakoby w roku poprzednim poczuwał się był do wdzięczności, ale o tej stronie przedmiotu co do roku 1382 wogóle nie pisałem nic.

Tymczasem autor „Dziejów W. Ks. litewskiego za Jagiellonów" pisze w przypisku na str. 26, jakobym patrzał „na układ dubiski jako na akt wdzięczności Jagiełły dla Zakonu" i polemizuje z takiem zapatrywaniem, czerpiąc argumenty z psychologji. Cytuje mnie zaś: „Koneczny, Witold 16". Oczywista omyłka! pomyłka druku może tu zachodzić dwojaka: albo zecer opuścił pomiędzy „Koneczny" a „Witold" wyrazy: „Jagiełło i" — w takim razie zachodziliby szczególniejszy lapsus calami — albo też zamiast mego nazwiska miało być „Prochaska", który jest autorem „Dziejów Witolda". U Prochaski atoli o Dubissie jest mowa nie na stronicy 16, lecz na 36, co stanowi zwykłą omyłkę druku; ale zastanawiającem pozostaje to, że ani tam o żadnej

[13]) Lwów, 1893.

wdzięczności niema ni słówka — i wogóle cały tekst tej stronicy 36 nie zawiera niczego, coby się nadawało do wytłumaczenia sobie przypisku na str. 26 dzieła prof. Kolankowskiego.

Jedyne możliwe tłumaczenie da się wynaleść w przypuszczeniu, że tu pomieszały się reminiscencje jakiejś zgoła innej rozprawy, innego całkiem autora, z notatką niewłaściwie umieszczoną na niewłaściwem miejscu, słowem że zaszedł szereg pomyłek w rękopisie i splątał się w węzełek, którego sam autor już nie rozplącze! Jedyna rada: uważać ów przypisek za nieistniejący.

IV.

Pismo W. Mistrza do Janusza mazowieckiego w sprawie nadużyć krzyżackiej załogi na Wiznie (1387).

W dziejach Witolda pomiędzy pierwszą a drugą jego zdradą (1382—1390) mieści się ciekawy epizod zdobycia na Krzyżakach forteczki Wizny na pograniczu mazowiecko-krzyżackiem. Działo się dnia 15 lipca 1388 roku. Fakt sam w sobe drobny, ale znamienny wielce, gdyż bliższe roztrząsanie okoliczności współczesnych naprowadza na związek tej drobnej wyprawy z wieloma sprawami ważniejszemi, a nawet posiadającemi wagę pierwszorzędną. Im bardziej docieka się tych związków, im bardziej widzi się, jak sprawa Wizny może przyczynić się do wyjaśnienia spraw innych, tem bardziej wyziera z tych okoliczności potrzeba, żeby epizod Wizny opracować z całą dokładnością.

W tych motywach geneza niniejszego artykułu z zakresu krytyki dokumentów. Szperanina ta przydatną być może nieraz i niejednemu badaczowi dziejów Witoldowych.

Pismo, którem mamy się zająć, ogłoszone było drukiem w starym kodeksie dyplomatycznym Voigta [14]). Data: Marienburg proxima feria secunda ante Laurencii martyris; rok dokombinował Voigt 1389. Twierdzę, że pismo jest wcześniejsze i pochodzi najpóźniej z roku 1387 — a więc, kiedy Wizna znajdowała się jeszcze w ręku krzyżackiem. Rozmaite też szczegóły należy umieścić chronologicznie o dwa lata wcześniej, niż dotychczas przypuszczano.

Zawiadamia W. Mistrz Konrad Zoellner pismem tem Janusza mazowieckiego, jako polecił komturowi z Osterode, żeby skarcił pflegera wizneńskiego i żeby go dozorował ściślej na przyszłość. Już ten ustęp

[14]) Codex diplomaticus prussicus, t. IV, Nr. 69.

listu skłania do odniesienia pisma do czasu, kiedy pfleger ów znajdował się jeszcze na Wiznie; inaczej bowiem jakiż sens miałoby przyrzeczenie, że będzie go się odtąd surowiej doglądać? Chodzi widocznie nietylko o przewinienia przeszłe, ale o zapobieżenie im na przyszłość.

Gdy Witold zajął Wiznę dn. 15 lipca 1388 r., próbowano zaraz odzyskać ją w sierpniu tegoż roku. Elbinger Kriegsbuch donosi, jako kompanja elbląska wyruszyła na tę imprezę dnia 23 sierpnia 1388 r., ale już 27 t. m. znalazła się w Elblągu z powrotem [15]). Nie sam elbląski tylko oddziałek wyruszył, ale jestto jedyna wiadomość o wyprawie. Skoro po czterech dniach wrócili, widocznie odstąpiono od przedsięwzięcia. Jakoż forteczka do Zakonu wówczas nie wróciła.

Sama też data listu nie mieści się w roku 1388. Dzień św. Wawrzyńca wypada po 15 lipca, a zatem można przypuścić rok tylko wcześniejszy przed napadem Witolda i musimy cofnąć się do 1387.

Ani też treść listu nie zgadza się z wydarzeniami roku 1389.

Pisze tam Zoellner Januszowi: „do wir by enander woren uff deme tage und die unsern von unser wegen czu euch santen, do wart es von beiden syten also entrichtet, das man czwyr im Jare tage sulde halden uff das ymand icht von den euwern ader von den unsern czu schicken ader czu klagen hette, das man das uff den tagen richten und entscheiden sulde".

A zatem gdy pfleger wizneński nie poskramiał szkodników pogranicznych, poskarżył się Janusz W. Mistrzowi i zjechał się z nim następnie osobiście („by enander woren") — niewiadomo gdzie — i porozumiał co do delegowania obustronnych komisarzy. Ci zjechali się, a obradowali na ziemi Janusza, skoro Zoellner pisze, że ich do niego wysyłał. Wynikiem narad było ustanowienie dwóch do roku terminów na rozpatrywanie sporów pogranicznych.

Co to były za sprawy i spory, dowiadujemy się z recesu zjazdu działdowskiego z dnia 21 marca 1389 roku: „hominibus mellificiis piscaturis quibusve dampnis et impedicionibus". Kłócili się pograniczni bartnicy i rybacy, a póki był w pogranicznej Wiznie pfleger, wdawał się w te spory i popełniał przy tem jakieś nadużycia. Politycznych momentów brak całkiem. Zresztą załoga Wizny była zbyt szczupła. Samych rycerzy Zakonu przebywało tam tylko dwóch, z których jeden sprawował funkcje pflegera. Wiemy o tem z listu W. Mistrza do papieża: „duos de fratribus ordinis mei una cum hominibus armorum pro municione et custodia... locavi".

[15]) Scr. Rr. Pruss. II, 633, nota 1784.

Ten zjazd działdowski 1389 roku miał być osobistem spotkaniem Zoellnera i Janusza i miał się pierwotnie odbyć w Brodnicy, następnie dopiero wyznaczono Działdów. Mazowiecki książę zjechał rzeczywiście osobiście, ale W. Mistrz nie przybył ob singulatem corporis debilitatem" (j. w.), przysłał tylko pełnomocników. Skoro zaś w liście Zoellnera do Janusza jest mowa o dokonanym zjeździe osobistym, więc był jeszcze inny zjazd, i to na ziemi krzyżackiej, dokąd Janusz wysłał swych komisarzy. To wszystko sprzeciwia się treści listu W. Mistrza do Janusza.

Zachodzą jeszcze inne sprzeczności. Recess działdowski ma głoskami wypisany rok 1389 i datę bliższą: „proxima feria tercia post dominicam Iudica", a list Janusza pisany jest około św. Wawrzyńca, a więc później. Nie zawiera jednak reminiscencyj zjazdu działdowskiego, lecz pisze się o regularnych dwukrotnych w roku rokach w sprawach pogranicznych. W działdowskim recessie czytamy coś odmiennego, mianowicie o sądach rychłych, z naciskiem na ich bezzwłoczność, przyczem obu stronom wolno ścigać przestępców na terytorjum ościennem (j. w.). A zatem omawiany tu list nie może pochodzić z tego samego roku, co recess działdowski.

Voigt uważał recess działdowski za wcześniejszy, ale nie bardzo zagłębił się w tę kwestję, skoro mógł podać w swym kodeksie nagłówek aktu niezgodny z jego treścią. Nagłówek brzmi:

„Der Herzog Johannes von Masovien und der Hochmeister Konrad Zoellner von Rotenstein kommen ueberein, dass sie beide sich in Betreff des bei der Eroberung der Burg Wisna erlittenen Schadens nicht weiter behelligen wollen, dem erstern aber erlaubt sein solle, seine die Untersassen des Ordens beschaedigenden Unterthanen ueberall hin zu verfolgen und vor Gericht zu ziehen".

W niepojęty jakiś sposób „zregestował" tu Voigt akt tak, jak mu to do ułożonej przezeń konstrukcji przydałoby się. Lecz w całym naszym liście niema ni słówka zgodnego z nagłówkiem. Nieporozumienia pochodziły nie z fortalicji i nie z jej losów, lecz z barci, pasiek i rybników w okolicy i tylko o tem Zoellner pisze Januszowi. A prawo ścigania przestępców nie było tak dziwnie jednostronne, jak w nagłówku mylnie podano, czytamy bowiem:

„eosdem malefactores homines domini magistri generalis sequi possint in terram nostram" — a więc równość praw stron obu.

Zważać też należy na tę okoliczność, żeć Zakon trzymał Wiznę zastawem nie od Janusza, lecz od Ziemowita mazowieckiego — a zatem z powodu samej forteczki nie mogło być wogóle scysyj pomiędzy

Zakonem a Januszem; chodziło tylko o sprawy bartników i rybaków, poddanych Janusza. Granice mazowieckich dzielnic tu w okolicy schodziły się.

Na te niedokładności Voigta zwracam uwagę, ponieważ błędny nagłówek powtórzył Prochaska w regeście [16]).

Upada przeto cała konstrukcja u Voigta [17]). Omyłka zaś co do właściciela Wizny tem dziwniejsza, że sam Voigt drukował w tymże tomie swego kodeksu pismo W. Mistrza do papieża, w którem czytamy. „pro pignore ab illustri principe Semovito duce Masovie recepi“ [18]).

V.

List W. Mistrza do Małgorzaty duńskiej (1393).

List ten ogłoszony był przez Voigta w jego kodeksie [19]). Tyczy się spraw meklemburskich i innych, pod koniec zawiera nowiny z Litwy. Nosi datę Marienburg am sinte Agnitis tag, tj. 21 stycznia, bez wymienienia roku. Wydawca dodał rok 1389, co powtórzył Prochaska [20]). Twierdzę, że pismo to pochodzi aż z roku 1393.

Opisuje Zoellner Małgorzacie, jak Witold spalił Krzyżakom dwie pograniczne twierdze, „die wir an den gemerken und an den greniczen der ungelowbigen lande gebuwet hatten“; wkrótce zaś potem, około św. Michała, wyprawił się W. Marszałek Zakonu „ken Rusin“ i zdobył forteczkę Witoldową „Surass“ i wrócił szczęśliwie, zabrawszy do trzech set jeńca. Wreszcie „itzunt“, a razem w drugiej połowie stycznia, odbywa się nowa rejza „ouch ken Rusin“. Oto litewska treść listu.

Witold w r. 1388 spalił Wiznę, a nie dwie krzyżackie na litewskiem pograniczu twierdze, wystawione świeżo. Gdyby przypuścić, że W. Mistrz pisze o zaszłym przed pół rokiem wypadku z Wizną, niezrozumiałemi byłyby wiadomości o rejzie. Albowiem wyprawiał się wprawdzie Wielki Marszałek Zakonu jesienią 1388 r. „uf den Herbst“ (Posilge), ale nie na Ruś, tylko na Żmudź, przez powiat romowieński pod Wyssewalde i Wilkenberg. Nie zdobyto zaś żadnej twierdzy na tej rejzie. Witold nie brał wówczas bezpośredniego udziału w walkach, a tylko obserwował powracających Krzyżaków i „visus est in campis“ (Wigand). W roku zaś 1389 w styczniu nie notują źródła żadnej rejzy.

[16]) Codex ep. Vitoldi Nr. 50, p. 17.

[17]) Geschichte Preussens, t. V, p. 539 i 540.

[18]) Nr. 50, p. 67.

[19]) Tom IV, Nr. 70.

[20]) Codex Vitoldi Nr. 49, p. 17.

Dopiero dn. 6 lutego ruszono na Pomorze z powodu sprawy księcia Geldrji — a „bynnen des“ także na Żmudź, więc wcale nie „ken Rusin“. Co wszystko sprawdzić można w Scriptores rerum prussicarum w tomie II, u Wiganda p. 633 — i w t. III u Annalisty Toruńskiego, p. 153.

Absolutnie więc list ten nie mieści się w roku 1389. Próbujmy odszukać datę właściwą.

Z wyrażenia „der ungetruwe Witold“ znać, że list pisano po odpadnięciu Witolda od Zakonu, a zatem po 21 stycznia roku 1385. Terminus a quo przesuwa się jednak dalej do roku przynajmniej 1387 z powodu następującego ustępu:

„alse der heilige cristen glowbe in des sachin unsir heiliger orden von sym anbegynne menlich bis her gerittert hat und ab got wil dy wile her stet rittern sal,ynand widerstos und ungefelle ynand selige wolgenge gehabet hat und mit gotis hilfe noch seligen vortgang haben mag“.

Ustęp ten zawiera myśl, jaką Zakon zwykł był wsuwać w swą korespondencję po chrzcie krakowskim.

Skoro jednak powiedziano tam dalej o Witoldzie: „hat sich h e w i r leider von abeleitunge des bosen geistes und siner eigen bosheit w i d e r von uns und dem cristen glowben vorretlich gewurfen“, a więc mowa o wtórem odpadnięciu Witolda („wider“), które nastąpiło w r. 1392 latem; list może pochodzić tedy dopiero z roku 1393, skoro pisany w styczniu. Uzupełnia zaś dowód wyraz „hewir“, tj. w tym roku, w czasie krótszym, niż rok wstecz od daty listu.

FR. A. DOUBEK.

Formuła pozdrowienia (Salutatio) w „Codex epistolaris Vitoldi".

(Przyczynek do rytmiki zdania).

Znaną jest dominująca rola rytmu w całej antycznej prozie artystycznej, rytmu, który przez swój ścisły wzajemny stosunek do perjodyzacji syntaktycznej okresu tworzy poniekąd właściwą podstawę tego rodzaju sztuki.

Wilhelm Meyer[1]) pierwszy wykazał, że wielu pisarzy w dobie późniejszej prozy greckiej i bizantyńskiej w w. 4.—16. dopuszczało tylko jeden rodzaj rytmu w słowach, znajdujących się bezpośrednio przed cezurą logiczno-znaczeniową. Ten rytm polegał na tem, że przed ostatnim przyciskiem, powstałym przez akcent w wyrazie, znajdowały się przynajmniej dwie nieakcentowane sylaby.

Co do łaciny, to zestawienie przepisów średniowiecznych „dictatores" o rytmicznem zakończeniu zdania zawdzięczamy N. Valois[2]). On, jak również L. Couture[3]) i L. Havet[4]), dał pierwsze

---

[1]) W „Der akzentuierte Satzschluss in der griechischen Prosa vom 4.—16. Jahrh." (1891); wydrukowane w „Gesammelte Abhandlungen zur mittellateinischen Rhythmik", tom II, Berlin 1905, str. 202—235.

[2]) W „De arte scribendi epistolas apud Gallicos medii aevi scriptores rhetoresve". Thèse Paris 1880. Dalej w „Etude sur le rythme de bulles pontificales". (Bibl. de l'Ecole des Chartes XLII (1881), 161 i nast., 257 i nast.).

[3]) W „Le cursus ou rythme prosaique dans la liturgie et dans la littérature de l'église latine du IIIe siècle a la renaissance". (Compte rendu du congrès scientifique international des catoliques tenu à Paris du 1ier au 6 avril 1891, cinquièmn section p. 103 i nast.). Powtórzone później w: „Revue des questions historiques XXVI (1892), 253 i nast.).

[4]) W „La prose métrique de Symmache et les origines metriques du cursus", Paris 1892.

analizy i twierdzenia o prawidłach tych nauczycieli „ars dictandi“ o stylu listów kurji papieskiej od XI w., a przedewszystkiem rozróżnienie trzech typów „cursus“:

Planus : ∿́ ×, × ∿́ × : *amóre sincéro;*
Velox : ∿́ × ×, × × ∿́ × : *iúgitur roborántur;*
Tardus : ∿́ ×, × ∿́ × × : *salútem in dómino.* [5])

Te wielkiej wagi badania francuskich metryków posłużyły za podstawę Wilhelmowi Meyerowi [6]), który rozbudowywując je dalej, zdołał ustalić związek między językiem średniowiecznych „dictatores“ a tradycyjną rytmiką zdania u schyłku czasów starożytnych.

Według badań Meyera istniało już w drugiem stuleciu po Chr. metrycznie uporządkowane następstwo tonu dla wszystkich pauz zdaniowych według schematu iloczasowego. Ten iloczasowy sposób zakończenia zdania przeistacza się w drugiej połowie 4 w. w sposób, uzależniony od akcentu. Polega to na tem, że wśród wielu zakończeń iloczasowych zachowuje się tylko określone następstwo akcentów, które jednak prędko zdziczały i dopiero w XI i XII w. doznają nowego wskrzeszenia.

Humanizm XV w. ze swojem charakterystycznem antyscholastycznem stanowiskiem przyczynia się do ostatecznego zaginięcia tego rodzaju rytmicznego zakończenia zdania, który potępiono jako sztuczność formy.

Pomimo tych głęboko sięgających badań Meyera pozostaje jeszcze szereg niewyjaśnionych problematów. Nie omawiając w szczególności żadnego z tych problemów — byłoby to zbyt dalekiem zboczeniem od tematu — wskazałbym na trzy główniejsze kwestje: Jak się przedstawia przejście od greckiej do łacińskiej prozy artystycznej? Jak przedstawiają się stosunki w dobie przejściowej od XII do XIII stul.? Kiedy, gdzie i w jakiej postaci zjawia się rytmiczna budowa zdania w prozie niemieckiej?

---

[5]) W czasach starożytnych rytmiczną część okresu nazywano *„clausula“*. W średniowieczu rytmiczne zakończenie zdania otrzymało nazwę *„cursus“*. (Por. E. Norden, Die antike Kunstprosa vom VI. Jahrh. v. Chr. bis in die Zeit der Renaissance, II tom, Leipzig 1898, str. 959 i n.).

Dla stosunków rytmicznych wybieram następujące znaki: ∿́ = mocny akcent, × = słaby akcent, ×̀ = średni akcent. Przecinek oznacza zakończenie wyrazu.

[6]) W „Die rhythmische lateinische Prosa“ 1893; również wydrukowano w „Gesammelte Abhandlungen zur mittellateinischen Rhythmik“, tom II, Berlin 1905, str. 236—286.

W odpowiedzi na pierwsze pytanie E. Norden [7]) sądzi, „dass die rhythmischen Satzschlüsse (języka greckiego) in die lateinische Kunstprosa aufgenommen wurden von dem Moment an, wo diese in die Sphäre des Hellenismus trat, und dass sie in ihr bald zur ausschliesslichen Herrschaft gelangten und (mit einer Unterbrechung zu Beginn des Mittelalters) bis zum Ausgang des Mittelalters absolute Geltung erhielten“.

Odpowiedzi na oba dalsze pytania poświęcił Konrad Burdach nadzwyczaj wnikliwe badania. Jemu to zawdzięczamy z jednej strony poznanie „cursus“ w łacińskich dokumentach królewskiej kancelarji, kurji papieskiej i kancelarji Rzeszy Niemieckiej; z drugiej strony — wykrycie wielkiego wpływu obu wielkich Włochów Dantego i Cola di Rienzo na udoskonalenie rytmicznej budowy zdania przez „cursus“ w łacińskiej publicystyce Niemiec, a w dalszym ciągu i na rytmikę niemieckich pism.

Przedewszystkiem zostało dzięki utworom Dantego „de eloquentia vulgari“ i „de monarchia“ wykryte pojęcie narodowego artystycznego języka piśmiennictwa. Przeto język narodowy stał się oficjalnym językiem królewskiej kancelarji Ludwika Bawarskiego i poprzez Jana z Neumarktu, kanclerza nadwornego Karola IV. i współtwórcę nowogórnoniemieckiego charakteru języka, duch Dantego oddziaływa na niemiecką prozę artystyczną czeskiej kancelarji [8]). Kwestję zaś, kiedy i gdzie po raz pierwszy w prozie niemieckiej użyto w celach artystycznych rytmicznej budowy zdania rozwiązuje Burdach w sposób następujący [9]): „Das älteste Reichsgesetz Deutschlands in deutscher Sprache,

---

[7]) W „Die antike Kunstprosa vom VI. Jahrh. vor Christus bis in die Zeit der Renaissance“, II tom, Leipzig 1898, str. 924 (figurującej jako II dodatek do jego dzieła: „Zur Geschichte des rhythmischen Satzschlusses“).

[8]) Do tych problematów por. różne artykuły Burdacha w jego głównem dziele „Vom Mittelalter zur Reformation, Forschungen zur Geschichte der deutschen Bildung“ (przez niego wydane z polecenia pruskiej akademji umiejętności); dalej jego odczyt o djalogu w prozie: „Der Ackermann von Böhmen“, 1905, str. 455 i n., wygłoszony 27. IV. 1905 r. w berlińskiej akademji; jego pracę: „Zur Geschichte der nhd. Schriftsprache“, Forschungen zur deutschen Philologie, Festgabe für Rudolf Hildebrand, Leipzig 1894 (teraz wydrukowane w „Vorspiel“, Gesammelte Schriften zur Geschichte des deutschen Geistes (I. tom, II. część, Halle 1925, str. 34—69); jego pracę „Ueber den Satzrhythmus der deutschen Prosa“, Sitzungsberichte der Berliner Akademie 1909, str. 520—535 (teraz również w „Vorspiel“, str. 223—242); do historji zasad „cursus“ średniowiecznego, por. przedewszystkiem jego pracę: „Vom Mittelalter zur Reformation“, tom V. (przy udziale Gustawa Bebermeyera): „Schlesisch-böhmische Briefmuster aus der Wende des XIV. Jahrh.“, Berlin 1926, str. 85—89, 99—104, 106—109.

[9]) W „Ueber den Satzrhythmus der deutschen Prosa“, w p. m. str. 226.

der deutsche Urtext des Landfriedens von 1235 ist ebenso wie die amtliche lateinische Ausfertigung nach den Regeln des Cursus gebaut".

Daje się zaobserwować od tego czasu ciągłe dążenie przystosowania języka kancelarji niemieckiej do praw rytmicznego zakończenia zdania, póki nie osiągnie ono za Karola IV. zupełnego ustalenia tych praw. Biorąc pod uwagę ten fakt, że i we wczesnem średniowieczu proza niemiecka często usiłuje stosować rytmizację w zakończeniu zdań, według wzoru łacińskiego „cursus", odróżnia Burdach wolniejszą i ściślejszą, ewentualnie starszą i młodszą tradycję rytmicznych zakończeń zdań, a mianowicie: „Die strengere Form, die seit dem Ende des XI. Jhts. von der Kanzlei der Kurie aus sich verbreitet, arbeitet nur mit wenigen (drei oder vier) Typen, die sie syntaktisch fixiert. Die freiere Form kennt mehr Typen und hält sie in ihrer funktionellen Verwendung weniger auseinander. Vor allem hat der Cursus in seiner deutschen Ausbildung zwei Eigentümlichkeiten, die ihn von den strengen lateinischen, zumal dem curialen und dem der Reichskanzlei abheben: er liebt Ausgänge auf eine akzentuierte Silbe, er gibt den alten Typen eine katalektische Form und er liebt ausserdem einfache trochäische Reihen am Schluss, denen er meist einen Daktylus vorhergehen lässt, d. h. er erweitert namentlich den *„cursus velox"* durch Vorsetzung beliebig vieler Trochäen, die ein Daktylus oder ein Wechsel von Daktylen und Trochäen eröffnen. Diese freie Form des rhythmischen Satzschlusses hat nun in der deutschen Prosa den Humanismus überdauert" [10]).

Zachęcony przez doniosłe badania Konrada Burdacha i Gustawa Bebermeyera, przedewszystkiem przez pracę obu uczonych nad językiem wzorów listów [11]) śląsko-czeskich, postanowiłem poddać podobnym badaniom listy niemieckie z kancelarji Wielkiego Księcia Witolda.

Badanie to ma charakteryzować stanowisko kancelarji Wielkiego Księcia pod względem językowym nie tylko z czysto topograficznego, lecz i z historyczno-porównawczego punktu widzenia, jak również ma włączyć stanowisko tej kancelarji w historyczny bieg rozwoju kształtowania się nowogórnoniemieckiego języka — przyczem właśnie wytworzenie rytmicznego zdania powinno się osobno uwzględnić.

Z prac przygotowawczych do tego obszerniejszego badania będą na następujących stronach przytoczone wyniki ze względu na rytmikę zdania prowadzonego badania specjalnego momentu w stylu listów,

[10]) Por. w p. m. str. 227 i n.

[11]) „Schlesisch-böhmische Briefmuster", w p. m. str. 165—310.

a mianowicie: badania formuły pozdrowienia („salutatio“) w „Codex epistolaris Vitoldi“ [12]). Użyty materjał obejmuje wszystkie łacińskie jak i niemieckie listy, o ile zawierają formułę pozdrowienia, bez względu na to, przez kogo zostały napisane i do kogo skierowane, przyczem odpowiednie kancelarje nadające stanowią zasadę podziału listów w niżej podanym przeglądzie.

Co do łacińskiej formuły pozdrowienia, to celem badania jej rytmiki jest wyłącznie ujęcie zakończenia zdania i klasyfikacja według znanych typów rytmu, natomiast w niemieckiej formule pozdrowienia celem badania jest ustalenie jednolitego rytmicznego schematu całkowitego pozdrowienia [13]).

Następujący przegląd podaje opracowany przeze mnie materjał — ogółem 102 łacińskie i 144 niemieckie formuły. Przy datach nadania podane liczby oznaczają numery, pod któremi zostały wydane w „Codex epistolaris Vitoldi“.

I. LISTY ŁACIŃSKIE:

A. *Kancelarja cesarska:*

Wacław do Jagiełły *1401—1405:* Ap. 32; Zygmunt do Jagiełły: *1420:* Ap. 11, 882, 885, 894, 905; — *1423:* 1096, 1115; — *1424:* 1123; — *1425:* 1134; — *1426:* 1238; — *1427:* 1272; — *1429:* 1366, 1375; — do Witolda: *1420:* 869, 886; — *1424:* 1133; — *1429:* 1349, 1365, 1372, 1374, 1376, 1388; — *1430:* 1403, 1406, 1409, 1424, 1425, 1462.

B. *Polska królewska kancelarja:*

Jagiełło do Zygmunta: *1416:* 713; — *1418:* 800; — *1420:* 887. 906, 907; — *1424:* 1157; — do Eryka, króla Duńskiego: *1419:* 833; — *1425:* 1190; — do Henryka V., króla Anglji: *1416:* 714; — do cesarza Manuela Paleologa: *1420:* 895; — do doży i senatorów Weneckich: *1420:* 917; — do księcia Medjolańskiego: *1420:* 918; —

[12]) Zbiorem źródeł, z których zaczerpnąłem niżej zestawione listy, jest: Codex epistolaris Vitoldi, magni ducis Lithuaniae, wyd. przez Antoniego Prochaskę (Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia, Tomus VI: Editionum Collegii historici Academiae litterarum Cracoviensis Nr. 23), Kraków 1882.

Pomimo zaniedbania niektórych technicznych zasad wydania, zwłaszcza filologowi zupełnie niepotrzebnie utrudniającego wykorzystanie materjału, publikacja ta jest jedynem, nadzwyczaj ważnem, choć niezupełnem, ale na wielką skalę zakrojonem wydaniem listów, związanych z dziejami i osobą Wielkiego Księcia Litewskiego.

[13]) To, że wszystkie niemieckie formuły pozdrowienia zbudowane są według określonego schematu rytmicznego, przy którym się wcale nie uwzględnia rytmizacji według ścisłych form „cursus“, stwierdził Konrad Burdach w swojej edycji śląsko-czeskich wzorów dla listów w p. m. str. 285, przyczem odróżnia on w tych listach jedenaście typów rytmu formuły „salutatio“.

1423: Ap. 21; — do niemieckich elektorów: *1422:* Ap. 43; — *1424:* 1156; — do Alberta, arcybiskupa Gnieźnieńskiego: *1423:* 1091; — do arcybiskupa Mogunckiego: *1418:* 806; — do „principes spirituales et saeculares": *1409:* 426; — do kapituły generalnej Franciszkanów: *1424:* Ap. 23; — do Wielkiego Mistrza: *1409:* 392; — do zjazdu Sieradzkiego: *1425:* 1188; — do szlachty podolskiej: *1418:* 805; — do mieszczan na Rusi: *1420:* Ap. 12; — *1421:* Ap. 13; — *1422:* Ap. 14; — do swoich urzędników: *1424:* Ap. 24.

C. *Kancelarja papieska:*

Innocenty VII. do biskupa Kijowskiego: *1405:* 320; — Grzegorz XII. do księcia Mazowieckiego: *1406:* 353; — Marcin V. do Zygmunta: *1430:* Ap. 34; — do Jagiełły: *1417:* 748; — *1423:* 1086, 1087, 1090, 1093, 1116, Ap. 19; — *1424:* 1176; — *1425:* 1185; — do królowej Zofji: *1424:* 1177; — do Witolda: *1427:* 1266; — do arcybiskupa Rygajskiego i jego suffraganów: *1421:* 942; — do biskupa Krakowskiego: *1423:* 1094, 1095; — do Żmudzinów: *1421:* 965.

D. *Kancelarja Zakonu:*

Wielki Mistrz do Jagiełły: *1385:* 18; — *1400:* 223, 226; — *1401:* 232, 240; — *1402:* 256, 258; — *1403:* 264, 265; — *1404:* 294, 301; — *1406:* 345; — do księcia Świdrygiełły: *1418:* 783; — Marszałek Zakonu do Jagiełły: *1385:* 19.

E. *Kancelarja Witolda:*

Witold do Zygmunta: *1428:* 1333; — *1429:* 1344; — *1430:* 1456; — do panów polskich: *1429:* 1358.

F. *Listy pojedyńcze (poszczególne):*

Eryk, król Duński do Jagiełły: *1419:* 832; — *1423:* 1102; — Henryk V. do Jagiełły: *1417:* 738; — Doża Wenecki do Jagiełły: *1424:* 1178; — Sieradzki zjazd do Jagiełły: *1425:* 1187; — Kapituła Przemyska do Marcina V.: *1420:* 853; — Panowie węgierscy do panów polskich: *1422:* 1011; — Zygmunt Korybut do Witolda: *1426:* 1218; — Kinzgałł, starosta żmudzki, do Wielkiego Mistrza: *1426:* 1215; — Jan Głowacz do Konrada Niempcza: *1422:* 1057; — Franciscus de Comitibus Aquae Vivae do polskiego dygnitarza duchownego: *1429:* 1395.

II. LISTY NIEMIECKIE:

A. *Kancelarja Zakonu:*

Starszyzna Zakonu do Jagiełły: *1413:* 562, 564; — do panów Korony polskiej: *1413:* 559; — Wielki Mistrz do Zygmunta: *1413:* 543, 555; — *1414:* 597; — *1420:* 873, 874, 903, 919; — *1421:* 940, 941, 944, 949, 961; — *1422:* 986; — do Jagiełły: *1410:* 440 —*1418:* 791, 794; — *1420:* 909; — *1421:* 936; — do Jagiełły i Witolda: *1418:* 801; — *1419:* 825; — do Witolda: *1427:* 1305; — do księcia Świdrygiełły: *1420:* 883; — do Mistrza Inflanckiego: *1405:* 309; — *1414:* 584; — *1415:* 637; *1422:* 1003, 1013; — *1424:* 1153; — *1425:* 1191, 1192; — *1430:* 1437; — do prokuratora Zakonu: *1416:* 667; — do swego zastępcy w Niemczech: *1420:* 920; — do Konrada Weinsberga, posła Zygmunta: *1420:* 904; — Marszałek Zakonu do Witolda: *1430:* 1449; — do Wielkiego Mistrza: *1405:* 321, 323; — *1406:* 352; —

1407: 359; — *1408:* 375, 387; — *1409:* 414, 420, 428; — *1414:* 604, 613; — *1419:* 824; — *1428:* 1312; — *1430:* 1432, 1436, 1443, 1445; — prokurator Zakonu do Wielkiego Mistrza: *1402:* 251; — *1430:* 1455; — Mistrz Inflancki do Wielkiego Mistrza: *1416:* 668, 683, 706; — *1417:* 725; — *1421:* 968; — *1422:* 1016; — *1426:* 1233, 1239; — do arcybiskupa Rygajskiego: *1422:* 1015; — Arcykomtur do Komtura z Elbląga: *1407:* 368; — Komtur z Ascherade do mistrza Inflanckiego: *1417:* 754; — Komtur z Bałgi do Wielkiego Mistrza: *1414:* 583; — *1426:* 1229; — *1429:* 1337; — Komtur z Bierzgłowa do Wielkiego Mistrza: *1410:* 442; — Komtur z Brandenburga do W. Marszałka: *1408:* 380; — Komtur Christburga do Wielkiego Mistrza: *1430:* 1430; — Komtur Gdański do Wielkiego Mistrza: *1425:* 1208; — Komtur z Dynaburga do Wielkiego Mistrza: *1415:* 639; — do Mistrza Inflanckiego: *1418:* 766; — *1419:* 828; — *1422:* 982, 999; — *1427:* 1269; — Komtur Elbląski do Wielkiego Mistrza: *1426:* 1222; — Komtur z Kłajpedy do Wielkiego Mistrza: *1422:* 1046; — Komtur z Osterrody do Wielkiego Mistrza: *1410:* 447; sine anno: Ap. 37; — Komtur Ragnety do Wielkiego Mistrza: *1406:* 347; — *1410:* Ap. 29; — *1422:* Ap. 17; — *1427:* 1289; — do W. Marszałka: *1418:* 768; — do Komtura Brandenburga: *1409:* 424; — Komtur Zakonu Ragnety do Wielkiego Mistrza: *1406:* 351; — *1409:* 401; — do swego Komtura: *1409:* 410, 412; — Komtur z Renu do Wielkiego Mistrza: *1419:* 840; — Komtur Człuchowski do Wielkiego Mistrza: *1430:* 1433; — Komtur Toruński do Wielkiego Mistrza: *1416:* 665; — *1418:* 767; — *1422:* Ap. 16; — *1428:* 1332; — *1429:* 1350; — do Arcykomtura: *1430:* 1440; — Sołtys Nowej Marchji do Wielkiego Mistrza:: *1430:* 1438, 1457; — Sołtys Żmudzki do Wielkiego Mistrza: *1406:* 344; — *1408:* 379; — *1409:* 400; — do W. Marszałka: *1406:* 335, 341; — *1407:* 363; — *1409:* 394, 397, 411; — do Komtura Ragnety: *1409:* 421; — Wójt z Działdowa do Komtura Ostrogrodzkiego: *1422:* 1025; — Rządca w Johanisburgu do Wielkiego Mistrza: *1414:* 579; — do komtura z Bałgi: *1409:* 417; — *1414:* 578; — Rządca Niedzborku do Komtura Ostrogrodzkiego: *1430:* 1453; — Rządca Rastenburga do Wielkiego Mistrza: *1425:* 1207: — *1427:* 1304; — Burgrabia Fredeburga do Marszałka: *1409:* 413; — Redewicz, poseł Zakonu do Wielkiego Mistrza: *1430:* 1412; — Braciszek Zakonu Henryk Klotz do Wielkiego Mistrza: *1420:* 865; — urzędnik Zakonu do Wielkiego Mistrza: *1422:* 1023; — szpieg Zakonu do Wielkiego Mistrza: *1422:* 988.

B. *Kancelarja Witołda:*

Witołd do Wielkiego Mistrza: *1407:* 371; — *1411:* 483; — do biskupa Dorpackiego: *1417:* 724; — do szlachty niższych Prus: *1410:* 459.

C. *Listy pojedyńcze:*

Sungajło, starosta Kowieński do marszałka Zakonu: *1414:* 608; — kilku szlachty Śląskiej do Wielkiego Mistrza: *1410:* 450, 451; — biskup Dorpacki do Witołda: *1417:* 723; — nieznany do jakiegoś księcia: *1421:* 948; — Krzysztof von Gersdorf do Wielkiego Mistrza: *1409:* 395; — Hermann Distelhof do mistrza Inflanckiego: *1415:* 631; — Wilhelm Kostka z Pustupicz do Zdzisława z Bużenic, burgrabiego z Karlsztynu: *1429:* 1386; — Thomas Possecke („kompan“ sołtysa Żmudzi) do komtura Ragnety: *1409:* 404; — do królowej Polski: *1414—1422:* Ap. 9.

TEKSTY ŁACIŃSKIE:

Jak już wyżej nadmieniłem, celem tego zestawienia jest wyłącznie ujęcie rytmu zakończenia zdań i jego klasyfikacja.

A. *Kancelarja cesarska:*

1) *Cursus planus:* ∿́ ×, × ∿́ × : vóta sucéssus: 886, 1403; — optátum augméntum: 894; — cordialésque salútes: 1133 (wewnątrz formuły!); — celsitúdini véstre: 1133 (z przesuniętą granicą słowa [∿́ ××, ∿́ ×] albo typ Meyer V?).

2) *Cursus velox:* ∿́ ××, ××∿́ × : contínuum increméntum: 32, 885 (894 również wewnątrz formuły), 1096, 1115, 1123, 1184, 1238, 1272, 1349, 1366, 1372, 1375, 1376, 1406, 1409, 1462, Ap. 11; — felícia increménta: 869, 1374, 1388, 1424, 1425; — felicíssimum increméntum: 1365.

3) *Typ Meyer V:* ∿́ ××, ∿́ × : celsitúdini véstre: 1133 (może być również uważany za planus z przesuniętą granicą słowa).

4) *Typ Meyer VI:* ∿́ ×, ×× ∿́ × : consolatiónis post merrórem: 881; — zélo habundáre: 905.

Reasumując, da się ustalić, że najczęściej używano Velox (75% wszystkich wypadków: 23 lub 24 razy), natomiast Planus (3 lub 5 razy), Meyer V (1 raz) i Meyer VI (2 razy) są rzadkością.

B. *Kancelarja Jagiełły:*

1) *Cursus planus:* ∿́ ×, × ∿́ × : caritátis afféctum: 906; — prosperitáte potíri: 917.

2) *Cursus velox:* ∿́ ××, ×× ∿́ × : contínuum increméntum: 714, 1091, Ap. 23; — contínua increménta: 800, Ap. 21; — indúbiam adhibére: 1156, Ap. 43;—felíciter adimplére: 895;—róbore et afféctum: 907; — indúbiam dicendórum: 1157; — succéssibus habundáre: 1190.

3) *Typ Meyer VI:* ∿́ ×, ×× ∿́ × : votíva increménta: 392; — perfécte veritátis: 426; — sémper contemplári: 713; — fatéri veritátem: 806; — fervéntem caritátis: 887; — sémper gratulári: 918.

3a) *Warjant typu Meyer VI:* ∿́ ××, × ∿́ × : contínui ampléxus: 833.

4) *Typ Meyer VII:* ∿́ ××, ××× ∿́ × : régiam et ómne bónum: 805, 1188, Ap. 12, 13, 14, 24.

Tu również przeważa Velox (11 razy), po nim zaś najczęściej występują rzadkie już typy Meyer VI i VII (każdy z nich po 6 razy), natomiast wyjątkowy jest Planus (2 razy).

C. *Kancelarja papieska:*

Tutaj znajdujemy tylko jedyny typ pozdrowienia „Salutem et apostolicam benedictionem“ (320, 353, 748, 942, 965, 1086, 1087, 1090, 1093, 1094, 1095, 1116, 1176, 1177, 1185, 1266, Ap. 19 i Ap. 34), którego zakończenie zdania przedstawia *rozszerzony Velox:* ∿́××, ××××∿́× apostolicam bènedictionem.

D. *Kancelarja zakonu:*

1) *Typ planus:* ∿́×, ×∿́× : salutatiónem consvétam: 19; — nóstram consuétam: 18.

2) *Typ Velox:* ∿́××, ××∿́× : possibília voluntatém: 783;—

3) *Typ Meyer VI:* ∿́×, ××∿́× : obsequiósa voluntáte: 294, 301;—

3a) *Warjant typu Meyer VI:* ∿́××, ×∿́× : beneplácita premíssis: 223, 226, 232, 240, 256, 258, 264, 265, 345.

Tutaj uderza z jednej strony mocna przewaga typu Meyer VI i jego warjanty (80%, 11 razy) nad Planus (2 razy) i Velox (1 raz), z drugiej strony podział typów. Bo podczas gdy Planus i Velox występują tylko w formułach pozdrowienia wielkiego księcia Jagiełły, względnie księcia Świdrygiełły, to w „salutatio“ do króla znajdujemy wyłącznie zakończenia zdania typu Meyer VI i jego warjanty.

E. *Kancelarja Witolda:*

Odpowiednio do zwyczaju korespondencji Witolda, którego listy tylko rzadko zawierają „salutatio“, znajdujemy tu tylko trzy wypadki: 1333: „salutem et perfectissimae amicitiae continua incrementa“; — 1344: „salutem et sincerissimae amicitiae continuum incrementum“; — 1456: „salutem et fraterni amoris augmentum“, z których dwa wykazują jako rytmiczne zakończenie zdania: *Velox:* ∿́××, ××∿́× contínua increménta: 1333, i contínuum increméntum: 1344, trzeci zaś: *Planus:* ∿́×, ×∿́× amóris augméntum: 1456 [14]).

F. *Listy pojedyńcze:*

1) *Typ planus:* ∿́×, ×∿́× : caritátis afféctum: 1011;—amóris augméntum: 1102; — recomendatióne premíssa: 1395.

2) *Typ Velox:* ∿́××, ××∿́× : contínuum increméntum: 738, 832; — succésuum increménta: 1178; — óscula beatórum: 853; — quálitas atque cúrsus: 1057; — benívole preparátum: 1215; — iúgiter gratulári: 1218; —

[14]) Nr. 1358 (Witold do panów polskich) nie mógł być uwzględniony, gdyż wydanie nie jest kompletne.

3) *Typ Meyer VI:* ⌒×, ××⌒× : fide famulári: 1187.

Te listy nie dadzą się podciągnąć pod żaden określony system kancelaryjny. Przeważa w nich znacznie Velox (siedem razy).

Biorąc pod uwagę wszystkie wypadki, bez względu na poszczególne miejsca ich wystawienia, reasumujemy, że z pośród 105 zbadanych miejsc przypadają na:

Velox	(45 wypadków)
Rozszerzony Velox	(18 „)
Meyer VI	(11 „)
Warjant typu Meyer VI . .	(10 „)
Planus	(12+1 „)
Meyer VII	(7 „)
Meyer V	(1 względnie żaden)

Znaczna przewaga typów Velox i zupełny brak Tardus. We wszystkich zakończeniach przeważa forma normalna. Przesunięcie granicy wyrazu jest jednak dozwolone i bywa stosowane.

TEKSTY NIEMIECKIE:

Nie wchodząc w odrębności poszczególnych formuł pozdrowienia, które mają przecież być omówione w niżej następującem badaniu, możemy w poniżej przytoczonem zestawieniu bez wszelkich trudności zauważyć zupełną prawidłowość w ich stosowaniu i występowaniu.

Salutatio do Zygmunta albo Jagiełły, to znaczy do królów panujących, znajdujemy w następujących listach wielkiego Mistrza do Jagiełły: 440, 791, 794, 801, 909, 936; — wielkiego Mistrza do Zygmunta: 543, 555, 597, 873, 874, 903, 919, 940, 941, 944, 949, 961, 986; — starszyzny Zakonu do Jagiełły: 562, 564; — posłów Zakonu do Jagiełły: 1175, i ta salutatio wykazuje zasadniczo zawsze jedną i tę samą postać, jakkolwiek również znacznym jest zakres występujących i rozszerzających salutatio słów formalnych:

„Einfeldige befelunge und willigen dinst mit andachtigem gebethe in gote bevor“ /najkrótsza forma (26 sylab): 440/.

„Demutigè bevelunge und willige dinste zu aller euwir koniglichen gnaden behegelichkeit mit andachtigem in gote gebeten vorempfangen“ /najdłuższa forma (45 sylab): 477/.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że mamy tu do czynienia z zupełnie świadomem naśladowaniem łacińskiej formuły pozdrowienia typu: *„Humili recommendatione voluntario cum servitio ad quevis celsitudinis vestrae regiae beneplacita praemissis“*, jak ona występuje na-

przykład w listach wielkiego Mistrza do Jagiełły (223, 226, 232, 240, 256, 258, 264, 265, 294, 301, 345).

W listach do wielkiego Mistrza od jego poddanych (od marszałka Zakonu: 321, 323, 352, 359, 375, 387, 414, 420, 428, 604, 613, 824, 1312, 1432, 1436, 1443, 1445; — od prokuratora: 251, 1455; — od Mistrza krajowego: 668, 683, 706, 725, 968, 1016, 1233, 1239; — od komturów: 347, 351, 401, 442, 447, 583, 639, 665, 767, 840, 1046, 1208, 1222, 1229, 1289, 1332, 1350, 1430, 1433, Ap. 16, 29, 37; — od sołtysów: 344, 379, 400, 1438, 1457; — od rządców: 579, 1207, 1304; — od posłów: 1412; — od niżej stojących osób zakonnych: 865, 988, 1023) wykazuje formuła pozdrowienia zupełnie równolegle do tego tę samą prawidłowość przy ciągłem powtarzaniu się zwrotu *„williger gehorsam“*, przyczem rozszerzeniu tego typu pozostawione są jeszcze większe możliwości: *„Unsen willigen horsam tovorn“* /najkrótsza forma (9 sylab): 668/; *„mein undertanig willigen gehorsam mit demutiger dirbittunge all meins vormugens, wisse ewer hochwirdikeit czu allerczeit berait“* /najdłuższa forma (39 sylab): 1412/.

Że z tą formułą „posłuszeństwa“ zwracano się nie wyłącznie do wielkiego Mistrza, lecz że wogóle była pozdrowieniem przełożonych przez osobę poddaną świadczą następujące listy: 380, 768 (komtur do marszałka); — 335, 341, 363, 394, 411 (sołtys do marszałka); — 413 (burgrabia do marszałka; — 1440 (komtur do arcykomtura); — 754, 766, 828, 982, 999 (komtur do Mistrza); — 417, 578, 1453 (rządca do komtura); — 368 (arcykomtur do komtura Elbląga); — 410, 412 (komtur z Ragnety do swego komtura).

Jeżeli dotychczas mogliśmy odróżnić formuły „uszanowania“ i „posłuszeństwa“ — obie stosowane tylko przez poddanych do ich przełożonych, ewentualnie do wyżej stojących osobistości, używano w listach równopostawionych między sobą, albo osób wyżej stojących do ich poddanych — trzeciej formuły, którą jabym najlepiej nazwał „zwyczajną formułą pozdrowienia“.

Takie listy są:

I. Starszyzna Zakonu do panów korony polskiej: 559, — Sunigajło do marszałka Zakonu: 608, — komtur do komtura: 424, — mistrz Inflancki do arcybiskupa: 1015.

II. Wielki Mistrz do „Gebietiger“: 920, — wielki Mistrz do prokuratora: 667, — wielki Mistrz do mistrza Inflanckiego: 309, 584, 637, 1003, 1013, 1153, 1191, 1192, 1437.

Najkrótszą formę tego rodzaju pozdrowienia daje list 309: *„Noch fruntlichen grusze“* (6 sylab), najdłuższa forma zawarta jest w liście

1015: „*Unsen fruntlichen grut mid wat wi gudes vormogen to uwer vaterlichin behegelichkeit to voren*“ (29 sylab).

Najczęściej jednak używano formuł o 8 sylabach: „*Unsern fruntlichen grus czuvor*“ (559, 584, 637, 667, 1153), ewentualnie 14 sylab: „*Unsern gar fruntlichen grus czuvor und alles gute*“ (920, 1013, 1191, 1192, 1437).

Że i ta formuła w istocie swojej ma wzór w łacińskiem formułowaniu, z łatwością wynika z większości wyżej podanych ustępów listów łacińskich i nie wymaga dalszego udowodnienia.

Należy jeszcze w końcu wspomnieć o jeszcze jednym, czwartym typie formuły służbowej, która zawarta jest w listach 395 (Krzysztof von Gersdorf do wielkiego Mistrza) i 631 (Hermann Distelhof do mistrza Inflanckiego, jak „*Unsern undertenigen willigen dinst czu aller czeit bevor*“, wzgl. „*Minen undertanigen dinst nu un to allen tiden*“; w listach 450, 451 (kilku szlachty szląskiej do wielkiego Mistrza) i 1386 (W. Kostka z Postupicz do burgrabiego Karlsztynu), jak „*Unsern* (wzgl. *Mein) dinst czuvor*“.

Jeszcze powinno się szczególnie wspomnieć o wymianie listów Witołda. W swojej korespondencji bardzo rzadko się posługuje formułą pozdrowienia. Pomiędzy ca. 150 po niemiecku pisanych listów tylko cztery zawierają taką formułę, a mianowicie: 371 i 483 (oba do wielkiego Mistrza): „*Unsirer fruntschaft stetikeit und merunge der libe*“ i „*Unsir fruntschaft czuvor*“, 459 (do szlachty niższych Prus): „*Unszern gunst bevor und bevor und merunge allis gutis*“, 724 (do biskupa Dorpackiego): „*Fruntschaft, heil und meinunge alles gutes*“. Więc nie jest możliwem na zasadzie tego wnioskować o jakimkolwiek określonym rodzaju formuły pozdrowienia w kancelarji wielkiego księcia.

W listach do niego używa wielki Mistrz (1305) pozdrowienia, które niewątpliwie przypomina wyżej wymienioną formułę „uszanowania“: *Fruntliche unsers vormogens demutige irbietunge mit behegelichkeit* [15]).

Za formułę pozdrowienia możemy uważać list 723 (biskupa Dorpackiego): „*Unser innighe bed und demodliken grus und wes wi gutes vormogen met aller behechlicheid alle czid czu voren*“.

Dla niemieckiej formuły pozdrowienia mogliśmy ustalić prawie regularną prawidłowość, z którą ona występowała i znajdowała zasto-

[15]) Do tego rodzaju należy również Nr. 883 (wielki Mistrz do księcia Świdrygiełły) „*Schuldige dirbitunge unsers vermogens demuticlichen vor empfangen*“.

sowanie, co nas uprawniło do ustalenia czterech typów; pojedyńcze formuły pozdrowienia również wykazują w wewnętrznej strukturze prawidłowość budowy według zasad rytmicznych.

W swojej charakterystyce językowej wzorów listów niemieckich [16]) odkrył i wykazał Burdach, że formułom pozdrowienia właściwe jest: „ausgesprochene Neigung zu einem gleichbleibenden Rhythmus“, który nie ma nic wspólnego z rytmizacją według ustalonych form „Cursus“: „Dass alle deutschen Salutationsformeln nach einem bestimmten und zwar nahezu einheitlichen rhythmischen Schema und innerhalb einer wechselnden, aber geregelten Silbenzahl gebaut sind, scheint mir sicher. Es liegt, glaube ich, hier bereits die deutsche Umbildung des lateinischen Cursus der päpstlichen und der kaiserlichen Kanzlei vor, die den alten Typen eine katalektische Form gibt, d. h. Ausgang auf eine akzentuierte Silbe, und die Verbindung von Daktylen und Trochäen liebt“.

Twierdzenie Burdacha, zbudowane przedewszystkiem na jedenastu typach rytmicznych formuł pozdrowienia, we wzorach listów niemieckich wymaga jednak, mojem zdaniem, pewnego rozszerzenia.

Właśnie w zbadanych przezemnie około 140 niemieckich formułach pozdrowienia o różnem pochodzeniu i dialekcie 31% wykazuje nie katalektyczne, lecz akatalektyczne zakończenie. We wszystkich tych wypadkach rytm zakończenia zdania odbywa się prawie bez wyjątków według średniołacińskich form „cursus“, co wcale nie szkodzi ogólnej rytmizacji całkowitej salutatio.

Ażeby więc natychmiast ująć wyniki poniżej podanego zestawienia, możemy twierdzeniu Burdacha nadać następującą rozszerzoną postać:

Niemieckiej salutatio właściwa jest konsekwentnie przeprowadzona rytmizacja, która we wszystkich wypadkach akatalektycznego zakończenia zdania odbywa się według praw łacińskiego „Cursus“ papieskiej i cesarskiej kancelarji; w tych jednak wypadkach, w których starym typom nadaje się formę katalektyczną, salutatio niemiecka rezygnuje z rytmizacji w sensie „Cursus“, przeprowadzając natomiast z reguły rytmiczną kolejność daktylów i trochejów w ugrupowaniach, obfitujących w liczne warjanty.

[16]) „Schlesisch-böhmische Briefmuster“, w p. m. 285.

(Der deutschen Salutatio wohnt eine konsequent durchgeführte Rhythmisierung inne, die in alle den Fällen, wo sie einen akatalektischen Ausgang aufweist, im Satzschluss den lateinischen Cursusgesetzen der päpstlichen und kaiserlichen Kanzlei folgt, jedoch in den Fällen, wo sie den alten Typen eine katalektische Form verleiht, auf eine Rhythmisierung im Sinne des Cursus Verzicht leistet, dagegen eine rhythmische Abfolge von Daktylen und Trochäen in variationsreicher Gruppierung gesetzmässig durchführt.)

Niżej podaję wszystkie te wypadki, w których salutatio posiada akatalektyczne zakończenie zdania, zbudowane według prawideł cursus:

1) *Planus:* ˊ ×, × ˊ × : 363, 394, 397, 400, 411, 413; czu állen gecz(e)íthen; — 420, 766: gehórsam czu vóren; — 608: fréntschop gescréven; — 424: wíllen formógen; — 639: wíllen to dóndc; — 555: vóran geschrében.

1a) *Planus z przesuniętą granicą wyrazu:* ˊ × ×, ˊ × : 309: frúntlichem grúsze.

2) *Velox:* ˊ × ×, × × ˊ × : 1337: andáchtichlich vorempfángen; — 459: mérunge allis gútes; — 724: meínunge alles gútes.

2a) *Velox falujący:* ˊ ×, × ˊ × ˊ × : 251: gehórsam czu állen czéiten; — 754: hórsam mit gánczem wíllen.

2b) *Rozszerzony Velox:* ˊ × × ˊ × × × ˊ × : 723: behéchlicheid álle czid czu vóren.

3) *Typ Meyer VI:* × , × × ˊ × : 873, 940, 944, 961: in góte vòrempfángen; — 874, 941, 986: gebéten vòrempfángen; — 791, 936: vormógens vòrempfángen; — 883: demútlichen vòr empfángen.

3a) *Typ Meyer VI z przesuniętą granicą słowa:* ˊ , × × × ˊ × : 920, 1003, 1013, 1191, 1192, 1437: czuvór und álle gúte.

3b) *Warjant typu Meyer VI:* ˊ × ×, × ˊ × : 371: mérunge der líbe (przy odrzuceniu „e“ w słowie „merunge“ otrzymuje się czysty Planus); — 578, 579: underthánien gehórsam; —828: stédicheit to vóren.

4) *Niepewne wypadki:* 1023, 1229: mit demutíger bevélunge: jako *Tardus:* ˊ ×, × ˊ × ×, mógłby jak unikat być odrzucony, natomiast po apokopie końcowego „e“ w „bevelunge“ otrzymujemy czysty *„Planus“.*

1015: behégelichkeit to vóren: jak *Velox z przesuniętą granicą słowa:* ˊ × × ×, × ˊ ×, albo opuszczenie nieakcentowanego „e“ w „behegelichkeit“ daje *Warjant typu Meyer VI.*

1269: „hórsam to vórn all wéghe“ możnaby zapomocą przestawienia poprawić na: „hórsam all wéghe to vórn“ — przez co dałoby się osiągnąć katalektyczne zakończenie zdania.

631: „Minen undertánigen dínst nú und to állen tíden“ — daje owszem „*Velox*“: ∽́, ××××∽́× po przesunięciu granicy słowa o dwie nieakcentowane zgłoski naprzód. Przeto jednak, że w „dínst nú“ dwa przyciski znalazły się jedno obok drugiego, miejsce to daje wrażenie zupełnego zaniedbania prawideł rytmicznych w zdaniu.

Zanim przejdę do omówienia właściwej niemieckiej formuły pozdrowienia, muszę wskazać na jedną okoliczność, która ze względu na swe powtarzanie się zasługuje na szczególną uwagę. Większość niemieckich pozdrowień (około 65%) wykazuje p r z e p e ł n i e n i e o jedną sylabę nieakcentowaną [17]).

Nie daje się w żadnym wypadku ustalić, czy należy to przepełnienie przypisać odpowiedniemu autorowi, czy niedbałości edycji. Bo właśnie przeto, że wydawca nie podaje znaczenia skrótów, poznanie obrazu oryginałów staje się niemożliwem [18]). Ponieważ nie miałem oryginałów do mojej dyspozycji, ta trudność nie dała się usunąć, ale możliwem było poprawienie we wszystkich wypadkach, tak iż przy uwzględnieniu prawidła rytmik i zdania jako zasady krytycznej, otrzymamy tekst, być może, uważany za prawidłowy.

Że w innych miejscach występujące formy pełne nie mogą służyć za kontraargument, już wyraźnie wypowiedział Burdach [19]). Chodzi tu o f o r m y p o d w ó j n e, których się stosuje w zależności od genetyki albo rytmiki zdania.

Przepełnienie wywołane jest:

1) *przez pochodną końcówkę „ig“* (n. p. wílligen gehórsam 251, 321, 335, 341, 344, 347, 351, 352, 363, 394, 404, 410, 412, 442, 447, 706, 725, 767, 865, 968, 1016, 1233, 1239, 1412, 1438, 1440, 1455, 1457, App. 37; — untertánigen gehórsam: 323, 359, 368, 375, 379, 380, 387, 397, 400, 401, 404, 411, 413, 414, 417, 420, 428, 579, 583, 604, 613, 665, 768, 824, 840, 1023, 1025, 1207, 1222, 1229, 1289, 1304, 1312, 1332, 1350, 1430, 1432, 1433, 1436, 1443, 1445, 1449, 1453, App.: 6, 17, 29; — schúldigen gehórsam: 1337; — ínniger befélunge: 555; — hochwírdigen begérungen: 801); *gdzie przez opuszczenie „i“ w nieakcentowanej syla-*

[17]) Podwójne przepełnienie znajdujemy dwa razy (404, 865), potrójne — jeden raz (810). Überfüllung, przepełnienie można też tłumaczyć przez *zwiększenie, nadmiar.*

[18]) Tak samo miejsca 421, 543, 564, 597, 903, 919 — przez niecałkowitość wydania nie mogły być opracowane.

[19]) Na podanem m. str. 287.

bie bez trudności osiągamy poprawkę, odpowiadającą prawidłom rytmiki zdaniowej;

2) *przez zbyteczne „e", jako głoski końcowej* (n. p. befélunge und: 440, 791, 794, 873, 874, 944; — irbíetunge und: 1305; — mérunge der: 371); *rytm zdania może tu przez opuszczenie „e" znowu być restaurowany;*

3) *przez sylabę wewnętrzną — „ge"* (n. p. behégelichkeit únsers vormógens: 825, 909, 936; — mógelichkeit stétis: 801); *przez elizję nieakcentowanego „e" rytm zdania staje się znowu czysty;*

4) *przez nieprawidłowe utworzenie liczby mnogiej* (n. p. begérungen nach únsir: 801); *przez opuszczenie końcówki „en" otrzymujemy czysty rytm.*

TYPY RYTMU.

W niemieckich listach „Codex epistolaris Vitoldi", które zawierają „salutatio", możemy odróżnić 16 typów rytmicznych.

Rozmiar tych typów waha się pomiędzy 2 (4 sylaby) a 18 przyciskami (45 sylab). Najczęściej (32 razy) znajdujemy *typ A* o 6 przyciskach (13—17 sylab). Po nim następują ze względu na częstość ich stosowania: *typ B* o 7 przyciskach (15—19 sylab) — 20 razy, *typ C* o 4 przyciskach (8—11 sylab) — 15 razy, *typ D* o 8 przyciskach (17—23 sylab) — 13 razy, *typ E* o 9 przyciskach (21—25 sylab) — 12 razy, *typ F* o 12 przyciskach (28—35 sylab) — 9 razy, *typ G* o 5 przyciskach (10—14 sylab) — 8 razy, *typ H* o 17 przyciskach (35—43 sylab) — 7 razy, *typ I* o 11 przyciskach (24—29 sylab), *typ K* o 13 przyciskach (34 sylaby) — po 4 razy każdy, *typ L* o 3 przyciskach (5—6 sylab) — 3 razy, *typ M* o 2 przyciskach (4—6 sylab) i *typ N* o 14 przyciskach (33—36 sylab) — po 2 razy każdy, *typ O* o 10 przyciskach (26 sylab), *typ P* o 16 przyciskach (40 sylab) i *typ Q* o 18 przyciskach (45 sylab) — jeden raz każdy.

Na wyżej ustalone 4 formy treściowe salutatio przypadają typy rytmów w przybliżeniu w sposób następujący: typy o większej ilości sylab (13—18 przyc.) stanowią formuły „uszanowania", bogactwem słów odpowiadające godności osoby (n. p. króla). Typy średnie (7—12 przycisków) są formułami „posłuszeństwa" (z małemi wypadkami: t. j. bogatsza ilość słów przypada na formuły „uszanowania", mniejsza ilość słów — na formuły „posłuszeństwa"). Typy z 4—6 przyc. stanowią „pozdrowienia" jak i „posłuszeństwa" w prawie równych częściach, gdy typy o mniejszej ilości słów (2—3 przyc.) stanowią formułę „urzędową".

TYP A (6 przycisków, 13—17 sylab):

I. akatalektyczny:

1. *w końcu formuły znajduje się* j e d e n *trochej:*
   a) *2 dakt. + troch. + 2 dakt. + troch.:* 420· Unsern gar willigen undertenigen gehorsam czu voren;
   b) *1 dakt. + 3 troch. + dakt. + troch.:* 371: Unsirer fruntschaft stetikeit und merung(e) der libe;
2. *w końcu formuły znajdują się* d w a *trocheje:*
   2 troch. + 2 dakt. + 2 troch.: 754: Minen steden willigen horsam mit ganczem willen;
3. *w końcu formuły znajdują się* c z t e r y *trocheje:*
   a) *troch. + dakt. + 4 troch.:* 1003: Unsern fruntlichen grus czuvor und alle gute;
   b) *2 dakt. + 4 troch.:* 920, 1013, 1191, 1192, 1437: Unsern gar fruntlichen grus czu vor und alle/s/ gute;

II. katalektyczny:

1. j e d e n *daktyl przed ostatnim przyciskiem:*
   2 dakt. + 2 troch. + dakt.: 904: Vruntlichen unsir vormogen alle wege czuvor;
2. d w a *dakt. przed ostatnim przyciskiem:*
   a) *3 troch. + 2 dakt.: 982:* Minen wilgen steden horsam alwege tovorn; — 1455: Meinen demutigen will(i)gen gehorsam czu vor;
   b) *troch. + dakt. + troch. + 2 dakt.:* 323, 368, 380, 387, 414, 423, 665, 1312, App. 16: Uns/z/ern willig/h/en undert/h/en(i)gen gehorsam czuvor;
   c) *2 dakt. + troch. + 2 dakt.:* 359, 375, 824, 1222, App. 17: Uns/z/ern (App. 17: Meinen) gar willigen undertan(i)gen gehorsam czuvor;
3. t r z y *daktyle przed ostatnim przyciskiem:*
   2 troch. + 3 dakt.: 351, 442: Minen undirt/h/enigen will(i)gen gehorsam czuvor/n/; — 404: Minen underthen(i)gen gar will(e)gen gehorsam czuvor;
4. c z t e r y *daktyle przed ostatnim przyciskiem:*
   troch. + 4 dakt.: 335. 341, 344: Unsern (335: Minen) will(i)gen gehorsam czu allen geczeiten czu vorn.

TYP B (7 przycisków, 15—19 sylab):

I. akatalektyczny:

1. *w końcu zdania znajduje się* j e d e n *trochej:*
   a) *troch. + dakt. + troch. + 3 dakt. + troch.:* 397, 400, 411, 413: Unsern (413: Mein gar) willigen undert/h/an(i)gen gehorsam czu allen gecz/e/it/h/en;
   b *troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch.:* 608: Unsern fruntlichin grus czu voren mit rechter frentschop gescreven;
2. *w końcu zdania znajdują się* d w a *troch.:*
   2 troch. + dakt. + troch. + dakt. + 2 troch.: 459: Unszern gunst bevor und bevor und merunge allis gutes;
3. *w końcu zdania znajdują się* c z t e r y *troch.:*
   2 troch. + dakt. + 4 troch.: 828: Minen wilgen horsam mit ganzer stedicheit to voren;

II. katalektyczny:

1. d w a *troch. przed ostatnim przyciskiem:*
   a) *3 troch.* + *dakt.* + *2 troch.:* 725: Unsern demuthigen will(i)ghen gehorsam altczeit vor;
   b) *dakt.* + *troch.* + *2 dakt.* + *2 troch.:* 1239: Unseren demutigen gar will(i)gen gehorsam alczeit vor;
   c) *2 troch.* + *2 dakt.* + *2 troch.:* 999: Minen wilgen horsam to voren mit ganczer stedichkeit;
2. t r z y *troch. przed ostatnim przyciskiem:*
   3 dakt. + *3 troch.:* 1208: Meinen gehorsam mit williger undirthenikeit czuvor;
3. j e d e n *daktyl przed ostatnim przyciskiem:*
   a) *3 troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.:* 706: Unsern demutigen will(i)gen gehorsam alczeit czuvor;
   b) *2 dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.:* 1432, 1436, 1445: Unsern gar willigen undertan(i)gen gehorsam allezeit czuvor (1432, 1436: bevor);
   c) *2 troch.* + *2 dakt.* + *troch.* + *dakt.:* 1016, 1233: Unsern demutigen gar will(i)gen gehorsam alleczeit vor; — 968: Unsern demutigen gar will(i)gen gehorsam alczeit bevor;
   d) *troch.* + *dakt.* + *3 troch.* + *dakt.:* 352: Unszern will(e)gen gehorsam undertaniclichin czuvorn;
4. t r z y *dakt. przed ostatnim przyciskiem:*
   2 dakt. + *troch.* + *3 dakt.:* 1140: Meinen gar will(i)gen gehorsam nu und czu allen geczeiten czuvor.

TYP C (4 przyciski, 8—11 sylab):

I. akatalektyczny:

zakończenie zdania stanowi j e d e n *trochej:*
troch. + *2 dakt.* + *troch.:* 766: Minen willigen horsam to voren;

II. katalektyczny:

1. j e d e n *troch. przed ostatnim przyciskiem:*
   troch. + *dakt.* + *troch.:* 559, 584, 637, 667, 1153: Unsern fruntlichen grus czuvor;
2. d w a *troch. przed ostatnim przyciskiem:*
   dakt. + *2 troch.:* 988: Dienstliche undertenikeith;
3. d w a *dakt. przed ostatnim przyciskiem:*
   troch. + *2 dakt.:* 321, 347: Unsern will(i)gen gehorsam czu vor; — 410, 767: Meinen will(i)gen gehors/s/am czuvorn; — 412: Mein gar will(i)gen gehorsam czuvor; — 668: Unsen willigen horsam tovorn;
4. t r z y *dakt. przed ostatnim przyciskiem:*
   447, App. 37: Unsern gar will(i)gen gehorsam czuvorn.

TYP D (8 przycisków, 17—23 sylab):

I. akatalektyczny:

1. *zakończenie zdania stanowi* j e d e n *trochej:*
   a) *2 dakt.* + *4 troch.* + *dakt.* + *troch.:* 424: Unsern gar fruntlichen grus und was wir guts umb euwernt willen formogen;
   b) *2 dakt.* + *troch.* + *2 dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *troch.:* 1229: Unsern gar willigen undirtan(i)gen gehorsam mit demutiger bevelung(e) (patrz wyżej);

2. *zakończenie zdania stanowią* d w a *troch.:*
4 troch. + *2 dakt.* + *2 troch.:* 1269: Minen wilghen steden underdanighen horsam to vorn all weghe (patrz wyżej!);

II. katalektyczny:

1. t r z y *troch. przed ostatnim przyciskiem:*
   a) *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *3 troch.:* 417: Minen willigen underthen(i)gen gehorsam alleczeit bereit;
   b) *2 dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *3 troch.:* 401, 1443, 1449: Unsern (401: Meinen) gar willigen undertan(i)gen gehorsam alleczeit czuvor (1443: bevor);
   c) *2 troch.* + *2 dakt.* + *3 troch.:* 395: Unsern undertenigen willigen dinst czu aller czeit bevor;
2. j e d e n *daktyl przed ostatnim przyciskiem:*
   a) *2 dakt.* + *troch.* + *2 dakt.* + *troch.* + *dakt.:* 1207, 1304: Meinen gar willigen underten(i)gen gehorsam czu allen czeit/h/en czu vorn;
   b) *2 dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *2 troch.* + *dakt.:* 1430: Meinen gar willigen undirtan(i)gen gehorsam allewege czu vor;
3. c z t e r y *dakt. przed ostatnim przyciskiem:*
   a) *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *4 dakt.:* 379: Unsern willigen underthan(i)gen gehorsam czu allen geczeiten vorn;
   b) *2 dakt.* + *troch.* + *4 dakt.:* 840: Minen gar willigen undirthen(i)gen gehorsam tzu allen getzeithin czuvor.

TYP E (9 przycisków, 21—25 sylab):

I. akatalektyczny:

zakończenie zdania stanowią t r z y *trocheje:*
dakt. + *2 troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *3 troch.:* 883: Schuldige dirbitunge unsers vormogens demuticlichen vor empfangen;

II. katalektyczny:

1. j e d e n *trochej przed ostatnim przyciskiem:*
   2 dakt. + *4 troch.* + *dakt.* + *troch.:* 1305: Fruntliche unsers vormogens demutige irbietung(e) mit beheglichkeit;
2. j e d e n *daktyl przed ostatnim przyciskiem:*
   a) *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.:* 604: Unsern willigen undirtan(i)gen gehorsam nu und czu allen cziten czuvor;
   b) *2 dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.:* 613, 1350: Unsern (1350: Meinen) gar willigen undirt/h/an(i)gen gehorsam nu und czu allen cz/e/it(h)en czu vor;
   c) *3 dakt.* + *troch.* + *2 dakt.* + *troch.* + *dakt.:* 865: Meinen gar will(i)gen gehorsam mit demutiger bevelung(e) in allen zeiten zuvor;
   d) *2 dakt.* + *troch.* + *3 dakt.* + *troch.* + *dakt.:* 1453: Meinen gar willigen undirtan(i)gen gehorsam mit schuldigir dirbitunge czuvor;
3. t r z y *daktyle przed ostatnim przyciskiem:*
   a) *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *3 dakt.:* 1332: Mein gar willigen undirtan(i)gen gehorsam nu und czu allen geczithen zcu vor;
   b) *2 dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *3 dakt.:* 583, 768, 1025, 1433: M/e/inen (583: Unsern) gar willigen underten(i)gen gehorsam nu und czu allen gecz/e/iten czuvor/n/ (1025: bereit).

TYP F (12 przycisków, 28—35 sylab):

I. akatalektyczny:

1. *zakończenie zdania stanowi* j e d ę n *trochej:*
   troch. + *3 dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *3 troch.* + *2 dakt.* + *troch.:* 639: Minen stedigen willigen horsam mit ganzen willen und wat ik inwen ersamcheit weet to willen to donde;
2. *zakończenie zdania stanowią* d w a *troch.:*
   a) *2 troch.* + *3 dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *2 dakt.* + *2 troch.:* 1337: Unsirn underthanigen schuld(i)gen gehorsam czu allen euwirn beheglichkeiten andachticlich vorempfangen;
   b) *troch.* + *dakt.* + *2 troch.* + *2 dakt.* + *2 troch.* + *2 dakt. 2* + *troch.:* 1015: Unsen fruntliken grut und wat wi gudes vomogen to uwer vaterlichin behegelicheit to voren;

II. katalektyczny:

1. d w a *troch. przed ostatnim przyciskiem:*
   a) *troch.* + *4 dakt.* + *2 troch.* + *dakt.* + *2 troch.:* 562: Einveldige befelunge willege dienste czu aller euwer koniglicher beheglichkeit bevor;
   b) *2 troch.* + *2 dakt.* + *troch.* + *4 dakt.* + *2 troch.: 1457:* Meinen undertanigen will(i)gin gehorsam iuwe erwirdigen gnade mit allir beheglicheit tu vorn;
2. j e d e n *daktyl przed ostatnim przyciskiem:*
   troch. + *dakt.* + *troch.* + *2 dakt.* + *troch.* + *3 dakt.* + *troch.* + *dakt.:* 1046: Mein gar willigen undirtan(i)gen gehorsam mit demutiger dirbitunge nu und in allin cziten czuvor;
3. d w a *dakt. przed ostatnim przyciskiem:*
   troch. + *7 dakt.* + *troch.* + *2 dakt.:* 801: Demutige bevelunge willige dinste czu euwer hogwird(i)gen begerungen nach unsir mog(e)lichkeit stetes bevor;
4. p i ę ć *dakt. przed ostatnim przyciskiem:*
   troch. + *dakt.* + *troch.* + *2 dakt.* + *troch.* + *5 dakt.:* Ap. 29: Minen willigen unterten(i)gen gehorsam mit demutigen befelunge nu und czu allen geczeiten czuvor;
5. o s i e m *dakt. przed ostatnim przyciskiem:*
   2 dakt. + *troch.* + *8 dakt.:* 1289: Meinen gar willigen undirtan(i)gen gehorsam mit demuticlichin befelunge nu und czu allen gezeiten czu vor.

TYP G (5 przycisków. 10—14 sylab):

I. akatalektyczny:

1. *zakończenie zdania stanowi* j e d e n *trochej:*
   a) *2 dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *troch.:* 578, 579: Meinen gar willigen undertan(i)en gehorsam;
   b) *troch.* + *3 dakt.* + *troch.:* 363, 394: Unsern willig/h/en gehorsam czu allen gecz/e/it/h/en;
2. *zakończenie zdania stanowią* d w a *troch.:*
   a) *2 troch.* + *dakt.* + *2 troch.:* 724: Fruntschaft heil und meinunge alles gutes;
   b) *troch.* + *2 dakt.* + *2 troch.: 251:* Minen will(i)gen gehorsam czu allen czeiten;

II. katalektyczny:

j e d e n *daktyl przed ostatnim przyciskiem:*

a) *troch. + dakt. + troch. + dakt.:* 948: Meinen willigen dienst mit trawen czu vor;

b) *3 troch. + dakt.:* 683: Odmodhigen wilghen horsam tovorn.

TYP H (17 przycisków. 39—43 sylab):

I. akatalektyczny:

zakończenie zdania stanowią t r z y *trocheje:*

a) *troch. + 4 dakt. + 3 troch. + 2 dakt. + 2 troch. + 2 dakt. + 3 troch.:* 940, 944, 961: Demutige bevelunge willige/r/ di/e/nste czu alle/r/ euwir koniclichen behegelichkeit unt andachtigen gebeten in gote vorempfangen; — 873: Demutige bevelung(e) und willige dinste zu alle euwer konigliche behegelichkeit mit andachtigen gebeten in gote vorempfangen; — 941: Demutige bevelunke willige dinste zcu alle euwir konigliche behegelichkeit mit andachtigen in gote gebeten voremprangen;

b) *troch. + 4 dakt. + 3 troch. + dakt. + 3 troch. + 2 dakt. + 3 troch.:* 986: Demutige bevelunge willigir dinste czu aller euwir koniclichen beheglichkeit mit andachtigen in gote gebeten vorempfangen;

II. katalektyczny:

c z t e r y *troch. przed ostatnim przyciskiem:*

przedrostek + 2 troch. + 2 dakt. + 4 troch. + dakt. + 2 troch. + dakt. + 4 troch.: 1412: Mein undertenig will(i)gen gehorsam mit demutiger dirbittunge all meins vormugens wisse ewer hochwirdikeit czu allerczeit berait.

TYP I (11 przycisków, 24—29 sylab):

I. akatalektyczny:

zakończenie zdania stanowi j e d e n *trochej:*

2 dakt. + troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch.: 1023: Meinen gar willigen undirten(i)gen gehorsam nu und czu allen czeiten mit demutiger bevelung(e) (patrz wyżej!);

II. katalektyczny:

1. d w a *troch. przed ostatnim przyciskiem:*

troch. + 4 dakt. + 2 troch. + dakt. + 2 troch.: 794: Einfeldige bevelung(e) und willige dinste czu euwir koniclichin hogwirdikeit bevor;

2. t r z y *troch. przed ostatnim przyciskiem:*

2 troch. + 2 dakt. + 2 troch. + dakt. + 3 troch.: App. 9: Mein gar undirteniger williger dinst sei ewern furstlichen gnaden alleczeit bereit;

3. j e d e n *daktyl przed ostatnim przyciskiem:*

3 dakt. + 2 troch. + 3 dakt. + troch. + dakt.: 1438: Meinen gar will(i)gen gehorsam mit stetir undirthanikeit euwern erwirdigen gnaden alczeit zuvor.

TYP K (13 przycisków, 34 sylaby):

I. akatalektyczny:

1. *zakończenie zdania stanowi* j e d e n *trochej:*

troch. + 6 dakt. + 4 troch. + dakt. + troch.: 555: Mein andechtigs

gebete mit inn(i)ger befelunge gancz meines ordens sei euwer koniglichen gnaden voran geschreben;

2. *zakończenie zdania stanowią* t r z y *trocheje:*
troch. + *4 dakt.* + *2 troch.* + *3 dakt.* + *3 troch.:* 791: Demutige befelunge und willige dinste czu euwir koniglichen beheglichkeit unser vormogens vorempfangen;

II. katalektyczny:
c z t e r y *daktyle przed ostatnim przyciskiem:*
troch. + *4 dakt.* + *3 troch.* + *4 dakt.:* 825, 909: Demutige bevelunge williger dinste czu alle (909: allir) euwir koniglicher (909: koniglichin) beheg(e)lichkeit unsers vormogens czuvor.

TYP L (3 przyciski, 5—6 sylab):

II. katalektyczny:
1. d w a *troch. przed ostatnim przyciskiem:*
450,451: Unsern dinst czu vor;
2. j e d e n *daktyl przed ostatnim przyciskiem:*
483: Unsir fruntschaft czuvor.

TYP M (2 przyciski, 4—6 sylab):

I. akatalektyczny:
przedrostek + *dakt.* + *troch.:* 309: noch fruntlichem grusze;

II. katalektyczny:
przedrostek + *trochej:* 1386: mein dinst czu vor.

TYP N (14 przycisków, 33—26 sylab):

zakończenie zdania stanowią t r z y *troch.:*
a) *troch.* + *4 dakt.* + *3 troch.* + *3 dakt.* + *3 troch.:* 936: Demutige bevelunge williger dinste czu aller euwir koniclichen beheg(e)lichkeit unsers vormogens vorempfangen;
b) *troch.* + *dakt.* + *5 troch.* + *4 dakt.* + *3 troch.:* 723: Unser innighe bed und demodliken grus und wes wi gutes vormogen met aller behechlicheid alle czid czu voren.

TYP O (10 przycisków, 26 sylab):

II. katalektyczny:
troch. + *3 dakt.* + *2 troch.* + *3 dakt.:* 440: Einfeldinge befelung(e) und willigen dinst mit andachtigen gebethe in gote bevor.

TYP P (16 przycisków, 40 sylab):

II. katalektyczny:
troch. + *4 dakt.* + *3 troch.* + *2 dakt.* + *2 troch.* + *3 dakt.:* 949: Demutige bevelunge wiliger dienste zcu alle euwir koniglichen behegelichkeit mit andachtigen gebeten in gote bevor.

TYP Q (18 przycisków, 45 sylab):

I. akatalektyczny:
troch. + *4 dakt.* + *4 troch.* + *2 dakt.* + *2 troch.* + *2 dakt.* + *3 troch.:* 874: Demutige bevelung(e) und willige dinste zu alle euwer koniglichen gnaden behegelichkeit mit andachtigen in gote gebcten vorempfangen.

Jeżeli za przykładem Burdacha [21]) podzielimy wszystkie te typy na dwie główne klasy, zależnie od tego, czy przed ostatniem podniesieniem znajduje się trochej (I gł. klasa), czy daktyl (II gł. klasa), to do I głównej klasy zaliczyć należy przedewszystkiem wszystkie typy akatalektyczne, ponieważ nie mamy ani jednego zakończenia typu „tardus“ (por. wyżej), a dla pozostałych form „cursus“ występuje regularnie zakończenie typu trocheicznego. Z pośród katalektycznych należą do tej klasy typy:
B II 1, 2; — C II 1, 2; — D II 1; — E II 1; — F II 1; — H II; — I II 1, 2; L II 1; — M. Do drugiej klasy głównej należą typy: A II; — B II 3, 4; — C II 3, 4; — D II 2, 3; — E II 2, 3; — F II 2, 3, 4, 5; — G II; — I II 3; — K II; — L II 2; — OP II.

Porównywując ostatecznie nasze typy rytmiczne z typami Burdacha, znajdujemy następujące zgodności:

Typ Burdacha A d = naszemu typowi G II a
(troch. + dakt. + troch, + dakt.)
Typ Burdacha C b = naszemu typowi L II 2
(troch. + dakt.)
Typ Burdacha D b = naszemu typowi A II, 2 e
(2 dakt. + troch. + 2 dakt.)
Typ Burdacha K = naszemu typowi C II, 1
(troch. + dakt. + troch.).

Reasumując w kilku zdaniach wyniki niniejszej pracy o rytmice zdaniowej w formułach pozdrowienia według „Codex epistolaris Vitoldi“, możemy ustalić co następuje: Zarówno łacińskie, jak i niemieckie formuły pozdrowienia, zawarte w listach różnych kancelaryj, stosują z reguły prawa rytmiki zdaniowej.

Zakończenie zdania w łacińskiej „Salutatio“ jest zbudowane przedewszystkiem według rytmicznych prawideł „Cursus“. Pierwszeństwo mają tu „Velox“ i „Typ Meyer VI“, natomiast „Planus“ występuje bardzo rzadko, „Tardus“ zaś nie występuje wogóle.

W niemieckiej formule pozdrowienia możemy, rozpatrując wyłącznie treść naszych listów, odróżnić cztery typy, a mianowicie typ wyrażający formuły: „uszanowania“, — „posłuszeństwa“, — „pozdrowienia, — oraz typ, zawierający formułę „urzędową“. Wszystkie one ostatecznie wyraźnie zdradzają swoje przeznaczenie nietylko wyborem, lecz i obfitością swych wyrazów.

Przez ściślejsze rozróżnienie między katalektycznem i akatalektycznem zakończeniem zdania — rozróżnieniem, które dotychczas

[21]) Na pod. miejscu str. 287.

jeszcze nie było przez nikogo uwzględnione, możemy z punktu widzenia samej rytmiki, wyniki, już przez naukę przyjęte, rozszerzyć do następującej podanej już definicji:

„Niemieckiej salutatio właściwe jest konsekwentnie przeprowadzona rytmizacja, która we wszystkich wypadkach akatalektycznego zakończenia zdania odbywa się według praw łacińskiego „Cursus" papieskiej i cesarskiej kancelarji; w tych jednak wypadkach, w których starym typom nadaje się formę katalektyczną, salutatio niemiecka rezygnuje z rytmizacji w sensie „Cursus", przeprowadzając natomiast z reguły rytmiczną kolejność daktylów i trochejów w ugrupowaniach, obfitujących w liczne warjanty".

Zarzut niejednolitości i niecałkowitości w wyborze materjału mógłbym najlepiej odeprzeć w ten sposób, że, jak sądzę, nie tyle całkowitość, ile raczej właśnie wielostronność przykładów może lepiej i gruntowniej wykazać, jak promieniowanie języka kancelarji kurji papieskiej i cesarskiej, świadomego zasad sztuki pisarskiej, zdołało dotrzeć do odleglejszych, zależnych kancelaryj, jak n. p. do kancelarji Zakonu niemieckiego, kancelarji króla polskiego i wreszcie do dworu wielkiego księcia litewskiego, znacząc tam swój wpływ.

Właśnie w szczupłych ramach badania listów, znajdujących się w bliższym lub dalszym związku z tak ważną historyczną osobistością wielkiego księcia litewskiego Witolda, uważałem za możliwe dać przyczynek z jednej strony do historji rozwoju rytmicznego zakończenia zdania w niemieckiej prozie artystycznej, na wzór łacińskiego „cursus"; z drugiej strony poprzeć ten fakt, że nietylko kancelarje miejskie na terenie śląsko-czeskim, lecz i daleko za niemi leżące kancelarje: Zakonu niemieckiego i nawet kancelarje obcojęzykowych narodów, jak Polaków i Litwinów, na schyłku XIV. stul. naśladowały i używały „cursus" dawniejszego języka papieskiej i cesarskiej kancelarji.

MICHAŁ ŻDAN.

Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, w. ks. Litwy.

PRZEGLĄD LITERATURY PRZEDMIOTU.

O stosunkach litewsko-tatarskich za Witolda a zwłaszcza o jego polityce względem Tatarów, nie mamy dotąd osobnego opracowania. W bogatej stosunkowo literaturze historycznej do tego okresu, polityka tatarska Witolda, przedstawiona jest raczej ułamkowo i epizodycznie. Mała względnie liczba źródeł oraz ich fragmentaryczność nie budziła żywszego zainteresowania wśród historyków polskich [1]).

Więcej zajmowano się polityką Witolda wobec zakonu niemieckiego Krzyżaków, względem Rusi a zwłaszcza stosunkiem Witolda do Polski.

Prace Cara, Konecznego, Kochanowskiego, Lohmeyera, Barbaszewa i w. i. rzuciły sporo światła na poszczególne momenty jego polityki [2]).

Podnieść tu można i poglądy Hruszewskiego, chociaż w wielu kwestjach zmodyfikowane one zostały przez historyków polskich. Podkreśla on, że już od początków panowania Jagiełły, stał Witold w opozycji do polskiej polityki w odniesieniu do W. Ks. Litewskiego. Opozycja ta — wedle niego — sprawia, że bez względu na zwycięstwa dyplomatyczne Polski, inkorporacja ziem litewskich została odsunięta na prawie dwa stulecia [3]). Po pierwszych nieporozumieniach 1392 r.

---

[1]) Czołowski Aleks., Polska i Tatarszczyzna. Pamiętnik IV-go Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925 r. Sekcja II, str. 5.

[2]) Caro J., Geschichte Polens, Gotha 1869, t. III; Koneczny F., Jagiełło i Witold, Lwów 1893; Tenże, Polityka zakonu niemieckiego 1389 i 1390, Krak. 1889; Barbaszew A., Wytowt, i jego politika do griunwaldenskoj bitwy (1410), St. Peterb. 1885; Tenże, Wytowt, poslednija dwadcat' ljet kniażenija 1410—1430, St. Peterb. 1891. Inne prace, por. dalsze przypisy.

[3]) Hruszewśkyj M., Istorja Ukrainy—Rusy, z. IV, Kijów 1907, str. 137—8.

[3]) Hruszewskyj M., Istorja Ukrainy—Rusy, z. IV, Kijów 1907, str. 137—8.

zbliża się Witold do realizacji swych planów, zostaje bowiem z ramienia Jagiełły w. ks. Litwy [4]), pogląd przez historyków polskich zresztą odrzucony [5]). Zerwanie nie nastąpiło, ponieważ nieporozumienia ze Skirgiełłą stanęły temu na przeszkodzie. Po zażegnaniu sporów i zbliżeniu się Witolda do Krzyżaków, nastąpił fakt wyniesienia go na króla litewskiego i ruskiego [6]). Było to zarazem ogłoszeniem zupełnej niezależności Litwy od Polski. Formalny krok należało poprzeć i stwierdzić czynem. Witold wchodzi więc w porozumienie z chanem Tochtamyszem, który za poparcie wojskowe obiecuje pomoc w realizacji jego zamysłów.

Jakby się ułożyły stosunki polsko-litewskie po zwycięskiej wojnie Witolda z Timur-Lenkiem, wrogiem Tochtamysza, to — jak to już podniósł Caro — przeczuwała „die weitschauende und kluge Königin Hedwig", która starała się niedopuścić do poparcia Witolda ze strony Polski w wyprawie jego przeciw Tatarom [7]). A „wpływ królowej" — twierdzi J. K. Kochanowski — „zwyciężył". Polska wycofała się z wojny, zawdzięczając przenikliwości królowej bardzo wiele [8]).

Hruszewski, podkreśla, że „można prawie napewno przewidzieć, że gdyby nie skrachowała podjęta przez niego wówczas w Hordzie walka z partją Edygi w interesach wypędzonego Tochtamysza, którego Witold chciał osadzić z powrotem na tronie tatarskim, niezależność W. Ks. Litewskiego byłaby rzeczą dokonaną i unja z Polską zostałaby zerwana" [9]). Klęska nad Worskłą odsunęła przez swe straszne skutki realizację planów Witolda prawie na 30 lat, że jednak przez ten czas nie porzucił on swego planu, ma świadczyć, zdaniem Hruszewskiego fakt, że po bitwie grunwaldzkiej wycofuje się Witold z dalszej wojny, by nie dobijać wroga Polski [10]). A że zawsze dążył do ziszczenia celu swego, tego miałby dowodzić projekt jego koronacji z r. 1429. Koronacja pociągała za sobą niezależnoć W. Ks. Litewskiego. Stąd panowie polscy nie chcieli do niej dopuścić [11]).

---

[4]) Tamże, str. 140.

[5]) Por. Lewicki A., Nieco o unji Litwy z Koroną, str. 15; Tenże, Kiedy Witold został wielkim księciem Litwy. Kwart. Hist. VIII, 430; Prochaska A., Witold wielkim księciem Litwy w roku 1401, w Przyczynkach do dziejów unji. Rozpr. Akad. Um. t. 33, Krak. 1896, str. 100 i n.; Halecki, Dzieje unji Jagiellońskiej, t. I, str. 156, i w. in.

[6]) Hruszewśkyj, l. c. str. 142.

[7]) Caro J., Gesch. Polens, t. III, str. 200.

[8]) Kochanowski J. K., Witold, w. ks. lit. Lwów 1900, str 108.

[9]) Hruszewśkyj, l. c. str. 143.

[10]) Tamże, str. 148.

[11]) Tamże, str. 154.

Poglądy Hruszewskiego, nawiązujące zręcznie stosunek jego do Polski z polityką jego tatarską i krzyżacką, nie zostały przyjęte przez naukę polską.

Antoni Prochaska, jeden z najwybitniejszych znawców Witolda i jego epoki [12]), nie odmawiając Witoldowi energji i zdolności, podnosi, że był to „bardziej wojownik, aniżeli budowniczy i statysta“ [13]). Uzyskawszy to do czego dążył, t. j. ojcowiznę i tytuł w. ks. Litwy, jako trzeźwy polityk, poznał, że tylko w oparciu o Polskę i w unji z Polską, państwem o zachodniej kulturze, leży gwarancja pomyślnego i wszechstronnego rozwoju Litwy. Nieporozumienia z Jagiełłą jeżeli nie były wywoływane przez drobnostki, to napewno wyrastały przez intrygi wrogów, którzy znając charakter Witolda, podniecali jego ambicję i wielką żądzę władzy. Wyprawa Witolda na Tatarów w 1399 r. miała na celu uzyskanie od Tochtamysza „jarłyka“, zabezpieczającego posiadanie ziem ruskich, nad któremi Tatarzy mieli prawa zwierzchnicze [14]). Klęska nad Worskłą uświadomiła go tylko w konieczności i potrzebie ściślejszego połączenia Litwy z Polską. Echem pogromu nad Worskłą była unja wileńska z 1401 r.

W pracach Prochaski niektóre problemy związane z kwestją tatarską wyszły nieco za blado. Mamy tu na myśli i samą bitwę nad Worskłą, jak związany z nią kompleks dyplomatycznych stosunków— moment o wielkiej doniosłości, nazwany nawet przez Szajnochę „najwspanialszą kartą dziejów historji Witoldowej“ [15]). Podobnie też sprawa kolonizacji tatarskiej jak i związana z nią kwestja organizacji obrony południowo-wschodnich krańców ziem państwa litewskiego nie zostały przedstawione wyczerpująco.

Bardzo cenny jest natomiast w monografji Witolda dodatek, p. t. „Synowie Tochtamysza“, gdzie częściowo szczęśliwie rozwiązuje bardzo powikłaną sprawę stosunków litewsko-tatarskich po katastrofie z 1399 r. W pracach Prochaski stwierdzić można, niesłusznie zresztą— stałe lekceważenie latopisów ruskich [16]). Zaznacza się to i w bardzo dobrej pracy: „Układ Witolda z Tochtamyszem“.

---

[12]) Por. Daszkiewicz A., Politiczeskija zamysły Witowta, Uniwersiteckija Izwiestija, Kijów 1883, nr. 10.

[13]) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 384.

[14]) Prochaska A., Z Witoldowych dziejów. Układ Witolda z Tochtamyszem 1397 r. Przegl. Hist. 1912, t. 15, z. 3, str. 260; Tenże, Dzieje Witolda, str. 78.

[15]) Szajnocha Karol, Jadwiga i Jagiełło, t. VIII, str. 26.

[16]) Na tem też tle wyłoniła się polemika między Prochaską, a Lewickim i Hruszewskim, reprezentującymi dwa różne poglądy. Chodziło o sprawę Podola, do naszej sprawy, odnoszącą się zresztą tylko pośrednio. Por. Prochaska A., Podole

Z prac innych poza dawniejszym Karamzinem, który zawiera nieraz cenne szczegóły [17]), Mołczanowski podaje szereg wiadomości. dotyczących organizacji obrony Podola [18]), słynny orjentalista Smirnow ujmuje stosunki litewsko-tatarskie z punktu widzenia historyka Tatarszczyzny [19]), dzieje Złotej Ordy skreślił Hammer-Purgstall [20]), którego praca do dziś nie straciła na wartości, ani też zastąpiona inną. Do spraw tatarskich, nie odnoszących się jednak specjalnie do naszego tematu, zawierających jednak szereg wiadomości ciekawych należą prace Bartoszewicza [21]), Pułaskiego [22]), i szereg innych [23]).

Praca Ljanskorońskiego, omawiająca przyczyny wyprawy 1399 r., podnosi moment, nieuwzględniony w literaturze, mianowicie przyczyny ekonomiczno-handlowe [24]). Natomiast inna jego praca [25]), w której ustala miejsce bitwy, spotkała się z ostrą oceną historyków [26]).

Nie chcąc przedłużać omawiania prac i poglądów, o których zresztę mówię i w wątku pracy i w przypisach, nie mogę nie wspomnieć o najnowszych pracach z ostatnich lat kilku.

---

lennem Korony 1352—1430 r. Rozpr. Akad. Um. Wydz. hist.-filoz. t. 32, Krak. 1895; Zapysky Nauk. Tow. im. Szewczenka, t. 13, str. 9; Kwart. Hist. t. X, str. 687. — Pomijam tu dawniejsze i przestarzałe już prace Hlebowicza A. B., Krótki rys życia Witolda, w. x. lit. Wilno 1821, oraz Narbutta T., Dzieje narodu litewskiego, t. V, gdzie są również liczne szczegóły o Tatarach.

[17]) Karamzin N. M., Istorja gosud. ros. t. V.

[18]) Mołczanowskij N., Oczerk izwiestij o podolskoj zemlje do 1434 hodu, Kijów 1885.

[19]) Smirnow W. D., Krymskoje chanstwo pod wierchowienstwom otomanskoj porty do naczała XVIII wieka, St. Peterb. 1887.

[20]) Hammer - Purgstall, Geschichte der Goldenen Horde in Kiptschak, das ist der Mongolen in Russland, Pesth 1840.

[21]) Bartoszewicz Juljan, Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami, na dzieje Tatarów w Polsce osiadłych, na przywileje tu im nadane, jako też wspomnienia znakomitych Tatarów polskich, Warsz. 1860.

[22]) Pułaski Kaz., Stosunki Polski z Tatarszczyzną od połowy XV w., t. I. Krak.—Warsz. 1881. Stosunki z Mendli-Girejem.

[23]) Por. Antoni J., Dzieje osadnictwa tatarskiego na wołoskiem pograniczu. Sylwetki i szkice hist. i literackie. Serja IX. Krak. 1893; Jabłonowski M., Podole starożytne przed wcieleniem onego do byłej Rzeczypospolitej. Ateneum 1887, I i II. — Praca T. Czackiego, „O Tatarach", druk. w Dzienniku Wileńskim w 1816 (styczeń—czerwiec) zawiera niektóre cenne wiadomości, ale nie wolna od bałamuctw.

[24]) Ljanskoronskij W., Ruskije pochody w stepy w udilnowieczewoje wremja i pochod kn. Witowta na Tatar w 1399 g. Żurnal Ministr. Narodn. Prosw. Peterb. 1907, marzec—maj.

[25]) K' woprosu o bytwie kn. Wytowta z Tatarami na r. Worskle w 1399. Żurn. Min. Nar. Prosw. Petersb. 1908, lipiec.

[26]) Prochaska w Kwart. Hist., t. 24, str. 637; Hruszewskyj, Istorja Ukrainy—Rusy, t. IV, str. 488 odmawia pracy L. wartości naukowej.

Pomijając pracę Heinla [27]), która obejmuje mniejszy okres czasu i zajmuje się tylko obchodzącą nas bitwą nad Worskłą (nazywa ją: *Worsla,* w bitwie zaś biorą udział Polacy i Lachowie), godzi się zwrócić uwagę na pracę Pfitznera, p. t.: „Grosssfürst Witold von Litauen als Staatsmann" [28]).

Polityką tatarską Witolda zajmuje się Pfitzner w rozdziale 7: Witolds Fernpolitik. W polityce tej podejmował Witold niespełnione plany Olgierda. Występuje on przeciw „wszechruskiej" idei w tatarskiej szacie, jaką uprawiał Tochtamysz. Ten jednak pobity przez Timura zbiega do Witolda, a prosząc o pomoc, zrzeka się roszczeń, jakie mógł mieć do ruskich części Litwy a nawet zdaje się ofiarowuje mu je jako podarek (Kijów, Wołyń, Podole, Smoleńsk, Czerniihów i in.), które jeszcze nie należały do Witolda, ale do których miał on pretensje (Tuła, Prońsk, Psków, Nowogród, Rjazań, Perejasław). Witoldowi uśmiechał się plan „wszechruski" z wyłączeniem Moskwy. Do tego mógł mu następnie pomóc Tochtamysz, z zastrzeżeniem jednak rocznego trybutu, on zaś gotów był dopomóc Tochtamyszowi do zdobycia ordy krymskiej, azowskiej, kazańskiej i astrachańskiej!

Plany Witolda przerastały plany Olgierdowe. Przyszła jednak klęska nad Worskłą. Nie należy klęski tej przeceniać. Wyprawy Witolda nie wynikły z samej tylko osobistej dumy jego, chodziło o część spadku południowo-ruskich ziem, którą przejęło na siebie państwo litewskie ze zdobyciem tego obszaru. Wyłaniał się problem walki stepu leśnego (Waldsteppe) ze stepem czystym oraz walka o Morze Czarne, pierwsza z powodów natury politycznej, druga gospodarczej. Rozumiał to Witold. Pobudki były natury głębszej, to nie żądza władzy, to nie fantastyczne ani też tylko polityczne wyprawy dla obrony wypędzonego chana tatarskiego, oraz zwierzchnictwa nad temi ziemiami, lecz względy gospodarczo-polityczne, osiągnięcie brzegów Morza Czarnego i bezpieczeństwo przed nomadami stepowymi nakazywały obronną i czynną politykę Witolda na Rusi południowej. Witold był wielkim kolonizatorem. Przez zakładanie twierdz i zamków stworzył linję militarnej obrony, umiał też użyć elementu tatarskiego, jako kolonistów. Pojętny uczeń Zakonu umiał wyprawie na Tatarów w 1399 r. nadać dla chrześcijańskiego Zachodu motyw i piętno wielkiej wyprawy krzyżowej. Wtedy myślał już o panowaniu nad całą Rusią z włączeniem i Moskwy.

---

[27]) Heinl Karl, Fürst Witold von Litauen in seinem Verhältniss zum Deutschen Orden in Preussen während der Zeit seines Kampfes um sein litauisches Erbe: 1382—1401. Historische Studien, hrsgg. v. Dr. E. Ebering, Heft 165, Berlin 1925.

[28]) Schriften der philosophischen Fakultät der deutschen Universität in Prag, Brünn 1930. Por. str. 147 i n.

Były to już plany uniwersalnego władztwa światowego (universale Weltherrschaftspläne), bo i Tatarzy mieli mu ulegać a na monetach chańskich miał być wyrażony obraz Witolda. Były to wprawdzie wyraźne fantastyczne plany imperjalistyczne, ale w danych warunkach i stosunkach na wschodzie bynajmniej nie utopijne. Podobnie przecież wyrażało się dotąd panowanie Tatarów nad Rusią. I mógł też Witold wystąpić z silnemi żądaniami wobec Edygi, wodza Timur Kutłuja w przededniu walki, którą jednak przegrał. Klęska to była ciężka lecz nie rozstrzygająca. Dla Witolda zakończyła ona okres wojennych wypraw przeciw Tatarom, ale nie pogrzebała jego planów ani jego wpływu na stosunki w Hordzie. Występuje odtąd raczej jako dyplomata i pośrednik, który umiał roztropnie wyzyskać niezgodę w Hordzie lepiej, aniżeli przez wyniki wypraw wojennych.

Pfitzner zapatrzony w politykę Witolda daje się unieść za daleko i traci chwilami grunt rzeczywistości. Są u niego błyski i rzuty zbyt raptowne i zbyt śmiałe, nie mające dostatecznego uzasadnienia. Autor można powiedzieć gloryfikuje Witolda, widząc we wszystkich działaniach swego bohatera genjalne posunięcia dyplomatyczne.

Jaskrawem przeciwieństwem poglądów Pfitznera w ocenie Witolda, jest praca dra Kolankowskiego [29]), który idzie dalej aniżeli Prochaska i stawiając wyżej Jagiełłę nad Witolda we wszystkich sprawach państwowych, odmawia Witoldowi w nich inicjatywy własnej, sprowadzając go raczej do roli wykonawcy wszelkich planów Jagiełły, które też nie zawsze wykonane były najlepiej.

Dr. Kolankowski poświęca także sporo miejsca sprawom tatarskim [30]), w związku z wyprawą nad Worskłę dla „restytucji" Tochtamysza na chana Złotej Ordy, następnie przedstawiając „ingerencję" Litwy w zachodnim Kipczaku [31]), oraz przedstawiając „dominujący wpływ" Litwy w Kipczaku [32]). Podkreśla on, że: „Protektorat Litwy nad ludami stepów i pobrzeży czarnomorskich, głównego terenu zasług i chwały Witoldowej, zdawał się około r. 1430 ugruntowanym. „Imperator" Tatarszczyzny stosował się do Witoldowych dyplomatycznych zamierzeń, wykonywał jego wojenne zlecenia. Tak tedy i tu, na południowym wschodzie, stało państwo litewskie u schyłku Witoldowego żywota u wrót zapewnienia pełnego sukcesu starej swej państwowej, Olgierdowej idei [33]).

[29]) Dzieje w. ks. Litewskiego za Jagiellonów T. I. Warsz. 1930.
[30]) T. I, rozdz. V: Worskla. Por. tamże str. 68 i n.
[31]) Tamże, str. 126—7.
[32]) Tamże, str. 142—4.
[33]) Tamże, str. 143.

Ocenę krytyczną, najogólniej ujętą, ale bardzo gruntowną, przemyślaną i trzeźwą polityki Witolda, z uwzględnieniem poglądów historyków dawniejszych, jak i prac najnowszych daje nam prof. Halecki Oskar[34]). Zbija on m. i. pogląd, jakoby Witold umyślnie oszczędzał Krzyżaków, aby móc ich wygrywać w razie potrzeby przeciw Polsce. Sądzi on, że poprostu Witolda w gruncie rzeczy bardziej nęciły i pociągały „jego wielkie plany wschodnie". Podkreśla następnie, że te plany nie były zapewne tak „bezkresne, nieomal fantastyczne", jak się one przedstawiają u niektórych historyków. „Wizja jakiegoś wszechrusko tatarskiego caratu z litewskiem Wilnem jako stolicą, to prawdopodobnie mrzonka — nie Witolda, lecz jego dziejopisów. Podkreśla jednak, że w kierunku ruskiego wschodu i stepów czarnomorskich, otwierały się przed Litwą Witoldową perspektywy ekspansji niezwykle ponętnej, a wobec zmienionego stosunku do zachodnich sąsiadów bez porównania łatwiejszej, aniżeli za Gedymina i Olgierda. W kierunku tym osiągnął bardzo wiele. Nie zawdzięczał tego walnym zwycięstwom orężnym, jak wogóle pogląd na Witolda jako zwycięskiego wodza nie da się utrzymać. Zato jego niezaprzeczone zdolności dyplomatyczne właśnie w tych stronach święciły triumfy. Rzuca się to w oczy chociażby w stosunku do Tatarów: żaden władca Litwy nie poniósł w walce z nimi tak ciężkiej klęski jak Witold nad Worskłą, mimo to zaś żaden z nich nie zdobył sobie takiej przewagi nad wszystkiemi ordami. Owocem tej wytrwałej, umiejętnej polityki było całkowite opanowanie wybrzeży czarnomorskich aż do ujścia Dniepru. Za Witolda po raz jedyny w dziejach „sprawa tych wybrzeży była rozwiązana na korzyść świata chrześcijańskiego, i w tem wolno widzieć jeden z jego najwspanialszych, choć w szczegółach najmniej znanych sukcesów [35]).

Z pobieżnego przeglądu literatury widzimy, że co do oceny działalności politycznej Witolda, jego celów i zamiarów panują wśród historyków zdania podzielone i wręcz odmienne.

Mimo to, zadaniem naszem będzie przedstawienie stosunków litewsko-tatarskich oraz polityki tatarskiej Witolda, w nadziei, że zbadanie tej sprawy na podłożu szerszem tych stosunków, pozwoli nam określić bliżej politykę jego.

---

[34]) Referat p. t. Witold w Pamiętniku V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 listop. do 4 grudnia 1930 r., I Referaty. Lwów 1930, str. 161 i n.

[35]) Tamże, str. 162.

I. PLANY I DĄŻENIA WITOLDA DO PODBOJU TATARSZCZYZNY.

1. Rzut oka na dzieje Tatarów do czasów Witolda. 2. Witold kontynuatorem polityki poprzedników swoich względem Tatarów. 3. Dwie wyprawy Witolda przeciw Tatarom. 4. Wyprawa i klęska worsklańska.

1. Rzut oka na dzieje Tatarów do czasów Witolda.

Dla zrozumienia stosunków litewsko-tatarskich w epoce w. ks. lit. Witolda, przypomnieć musimy najogólniej najważniejsze wydarzenia z dziejów Tatarszczyzny [36]).

Z początkiem XIII w. zaczął się w centralnej Azji, wśród plemion mongolskich ruch, którego epilogiem był podbój całej Azji tudzież wschodniej Europy. Na czele tego wielkiego ruchu ekspansywnego stanął Temudżin, człowiek o niepospolitych zdolnościach organizotorskich i wojennych. Podboje w Azji rozpoczęły się na szerszą skalę już prawie od początku XIII w. (1207). W Europie pierwsze zagony tatarskie stanęły w 1227 r. pod wodzą najstarszego syna Temudżina, wybranego Dżingischanem (t. j. najwyższym chanem), Dżucziego Po klęsce książąt ruskich nad rz. Kałką powrócił Dżuczi w stepy rodzinne.

Temudżin podzielił teraz państwo olbrzymie między 4 synów. Najstarszy Dżuczi dostał ziemie przez siebie zdobyte, to jest: obszary nadwołżańskie, których granice sięgały na zachód po Dniepr a na wschód po jezioro Bałkasz; Dżagataj, 2 zkolei syn otrzymał dorzecze rzek Amur i Syr-darji, Afganistan oraz kraje perskie; Ugedej, 3-ci syn kraje właściwej Mongolji oraz godność w. chana, a najmłodszy Tutuj kraje graniczące od północy ze stepami Mongolji. Jedność państwa została utrzymana, ponieważ wszyscy synowie podlegać mieli najwyższemu władcy, który zajął miejsce Temudżina. Z 4-ch dzielnic mongolskich, największą rolę w historji Europy odegrała dzielnica perska Dżagataja oraz dzielnica Dżucziego, który jednak wkrótce zmarł, pozostawiwszy jako następcę na tronie swym słynnego Batuchana, organizatora nowego pochodu na Europę. Zdobywszy Kijów, zniszczywszy do cna księstwa północnej Rusi najechał on równocześnie Polskę i Węgry. Bohaterski opór książąt polskich zgniótł z łat-

[36]) Nazwa Tatar, Tatarzyn, przyjęta ogólnie w literaturze, pochodzi od nazwy jednego plemienia mongolskiego. Do dziejów tego ludu por. Hammer-Purgstall, Geschichte der Goldenen Horde in Kiptschak. Pesth 1840; Smirnow W. D., Krymskoje chanstwo pod wierchowienstwom otomanskoj porty. S. Peterb. 1887; Krause F. E. A. Geschichte Ostasiens. Göttingen 1925. — Por. Czołowski Aleks., Polska i Tatarszczyzna., l. c.

wością pod Lignicą (1241 r.). Następnie skoncentrował Batu całą siłę na Węgrzech celem odpoczynku, ale wnet zawrócił w stepy nadwołżańskie, prawdopodobnie otrzymawszy wiadomość o śmierci naczelnego chana, ponieważ Tatarzy zwykli byli po zgonie naczelnego chana, na znak żałoby przerywać operacje wojenne. Może być też, że Batu żywił nadzieję, że jego obiorą chanem. Osiadł on znowu nad Wołgą i zajął się organizacją pokonanych krajów.

Zarząd ogromnem państwem ciężył mu jednak, to też odstąpił swemu bratu Ordanowi kraje zauralskie, sobie zaś zostawił europejskie. Podział podyktowany pierwotnie względami administracyjnemi, stał się podstawą dwu państw z których jedno, europejskie, nazwano Złotą, drugie azjatyckie Błękitną lub Białą Hordą.

Zaczynają się podróże książąt ruskich do stolicy chańskiej Saraju. Książęta owi składają czołobitność swemu zwierzchnikowi, dostają od niego przez specjalne akty (t. zw. jarłyki) swoje własne ziemie w zarząd.

Batu, podobnie zresztą jak i inni naczelnicy ujarzmionych ziem, zostawił podbitym ludom ich dawny ustrój administracyjny, skupiając w swem ręku tylko dwie jego dziedziny: wojskową i finansową. Wszelkie jednak próby odzyskania niepodległości, podejmowane przez podbitych książąt, gnębione były z bezwzględną surowością.

Ziemie oddalone bardziej od stolicy chana, cieszyły się większą swobodą. Dla ustalenia źródeł dochodów oraz ich ujednostajnienia, przeprowadzano spisy ludności; uległości książąt wobec chanów strzegli baskakowie. Te urządzenia chańskie, wytwór zresztą nie Batu-chana, lecz produkt psychiki mongolskiej, trwały i za jego następców.

Po śmierci Batu-chana panują jego następcy — chanowie, którzy nie umieli już tak wysoko utrzymać powagi i znaczenia władzy chańskiej: Sartak, Uławczyj, Berkie (przyjmuje wiarę muzułmańską popierając ją wśród poddanych) i Mönke Timur.

Za czasów tego ostatniego, następują pierwsze starcia Litwy, rozpoczynającej swą ekspansję w kierunku południowo-wschodnim, z Tatarami.

Losy pierwszych walk są zmienne. Początkowo przewaga była po stronie Tatarów. Jednakowoż w drugiej połowie XIV w., gdy władza chańska dostała się w ręce mniej zdolnych jednostek i zaczęła się chylić do upadku, a na tronie książąt litewskich zasiadł Olgierd, przewaga przechyla się na stronę Litwinów, którzy posuwają się coraz bardziej w kierunku południowo-wschodnim. W 1360 r. zdobywają

na Tatarach Kijowszczyznę, a wkrótce potem Perejasławszczyznę i prawdopodobnie Podole [37]).

Również i dzielnica Dżagataja szybko chyliła się do upadku. Znalazł się jednak człowiek, który potrafił opanować rozkładowe elementy i jeszcze raz przerazić świat szczękiem oręża Tatarów. Był nim Timur-Lenk [38]), który z prostego koniokrada stał się uzurpatorem władzy chańskiej. On to postanowił połączyć rozdrobnione dzielnice tatarskie w jeden państwowy organizm. Zwrócił przedewszystkiem baczną uwagę na stosunki panujące w sąsiadujących ze sobą Złotej i Białej Hordzie. Biała Horda zatrzymała wprawdzie większą spoistość od Złotej, ale i tam spotykamy walkę dwu pretendentów do tronu chańskiego: Uruschana i Tochtamysza. Obaj mieli równe prawa, byli bowiem potomkami Dżuczi'ego. Pokonany Tochtamysz oddał się w opiekę Timurowi, któremu w ten sposób nadarzyła się sposobność pobicia Białej Hordy. Oddał ją Tochtamyszowi ok. 1376 r. A ponieważ niedługo potem Ruś zdobyła się na opór przeciw panowaniu mongolskiemu (klęska Mamaja, uzurpatora władzy chańskiej w Złotej Hordzie, zadana mu przez książąt ruskich pod dowództwem Dymitra Dońskiego na polu Kulikowem 1380 r.), przeto Timur zdecydował się opanować Złotą Hordę i oddał ją również Tochtamyszowi, który w ten sposób połączył obie Hordy po półtorawiekowej prawie przerwie w jedną całość. Zgoda pomiędzy Timurem a Tochtamyszem nie trwała jednak długo. Ufny w swą siłę, Tochtamysz, wystąpił przeciw Timurowi. Zaczęła się wojna (1387 r.). Losy jej były zmienne, ostatecznie zawsze zwyciężał Timur, który jednak nigdy nie mógł skończyć stanowczo z Tochtamyszem, ponieważ daleko ważniejsze sprawy (podbój Persji) przeszkadzały mu w pogoni za uciekającym Tochtamyszem. Były trzy takie wyprawy: 1-sza w 1389 r.; 2-ga w 1391 r.; 3-cia w 1395 r Po każdej z nich wracał Timur do własnej dzielnicy, a Tochtamysz z powrotem opanowywał swoje ułusy. Gra taka skończyła się wreszcie fatalnie w czwartym pochodzie wojsk Timura na Tochtamysza w 1399 roku, znaną klęską wojsk Tochtamysza i Witolda nad rzeką Worskłą [39]).

---

[37]) Sprawa przynależności Podola do Ks. Litewskiego została zakwestjonowana przez Prochaskę (Podole lennem Korony). Sprawa ta bardzo zawiła i nauka nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa. Wywody Prochaski zbijał Hruszewski oraz Lewicki.

[38]) Timur-Lenk, Tamerlan, Timur Aksak.

[39]) Hammer-Purgstall, Gesch. der Gold. Horde, str. 340.

2. Witold kontynuatorem polityki poprzedników swoich względem Tatarów.

Polityka tatarska Witolda nie przedstawia w dziejach Litwy żadnej nowości. Również poprzednik jego na tronie wielkich książąt litewskich, Jagiełło, wobec antagonizmu dwu państw, Złotej Hordy i W. Ks. Moskwy, z których każde stanowiło zaporę ekspansji litewskiej, zajął stanowisko, dające Litwie najwięcej korzyści, wybierając sojusz z uzurpatorem władzy chańskiej Mamajem [40]). Po śmierci Mamaja wstąpił na tron Złotej Hordy protegowany Timura emira Tochtamysz [41]). Wkrótce jednak wybuchła między nimi wojna. W jednej z walk z Timurem (jesień 1391 r.) Tochtamysz został pobity [42]) i wypędzony z tronu Złotej Hordy. Tułając się po stepach czarnomorskich nie rezygnuje on z powrotu na tron. 20 maja 1393 r. posyła on do Jagiełły, wówczas króla polskiego list, t. zw. „jarłyk". Posłowie tatarscy przynoszą go do Krakowa i przedkładają królowi [43]). W liście pisanym po tatarsku i po rusku (tekst ruski nieco odmienny) donosi Tochtamysz Jagielle, że wprawdzie został on dzięki zdrajcom pokonany przez Timura, jednakowóż Bóg zlitował się nad nim i pozwolił mu zpowrotem wsiąść na tron ojczysty. Przypomina też Jagielle, że Litwa jest obowiązana płacić mu daninę („wychód") z ziem ruskich, należących niegdyś do Złotej Hordy. Przypomnienia te są jednak wyrażone w tonie niezwykle łagodnym. Nic dziwnego: chytry Tatarzyn nie chciał obrazić Jagiełły, gdyż spodziewał się, że w przyszłej walce może mieć w nim sojusznika, a z drugiej strony, chciał dać poznać królowi, że z tytułu posiadanych ziem ruskich, należących niegdyś do Tatarów, winien był okazywać uległość. Przypomina Tochtamysz w jarłyku Jagielle, że między ich przodkami była przyjaźń, przeto pragnąłby, aby ta przyjaźń trwała i między nimi. Wobec niebezpieczeństwa ze strony Timura chciał Tochtamysz pozyskać w osobie króla polskiego sprzymierzeńca. Powiada on wyraźnie: „Gdy będziecie w kłopotach i wrogowie wasi zagrażać wam będą, zwróćcie się do nas, my wam pomożemy, jeżeli zaś nam zagrażać będzie niebezpieczeństwo dajcie wy nam pomoc [44]).

---

[40]) Nikonowskaja ljetopis, Polnoje sobranie russkich ljetopisiej t. XI, str. 46 i in.

[41]) Hammer-Purgstall, Gesch. d. Gold. Horde, str. 333.

[42]) Nikon. ljet. l. c. str. 127; por. Hammer-Purgstall l. c. str. 345.

[43]) Monumenta Medii Aevi Historica, t. XV, str. 162.

[44]) Jarłyk chana Zołotoj Ordy Tochtamysza k' polskomu korolu Jahajłu 1392—1393 g., izdan kn. M. A. Obolenskim, Kazań 1812 r. Por. Biblj. Warsz. 1853, str. 571 i n., Hammer-Purgstall, Gesch. d. Gold. Horde, str. 355.

Co Jagiełło odpowiedział nie wiadomo, ocenił on jednak niewątpliwie wartość tego listu, rozumiejąc, że żądanie daniny przez Tochtamysza wobec niebezpieczeństwa ze strony Timura, jest kłopotliwem nadrabianiem miny Można też przypuszczać, że pogodziwszy się z Witoldem nie omieszkał omówić z nim i spraw tatarskich, ponieważ Witold będąc bezpośrednim sąsiadem Hordy, musiał baczną i czujną zwracać uwagę na to, co się działo i wykorzystać odpowiednie momenty.

3. Dwie pierwsze wyprawy Witolda przeciw Tatarom.

Tymczasem na wschodzie rozgrywał się przedostatni akt tragedji Tochtamysza. Timur zebrawszy jeszcze raz olbrzymie wojska ruszył przeciw Tochtamyszowi i zadał mu 15 kwietnia 1395 r. straszną klęskę. Rozprószone hordy Tochtamysza rozbiegły się po stepach Rusi, on zaś sam zbiegł w lasy bułgarskie. Ustanowiwszy następcą Tochtamysza Koiridszaka-Aghlena, puszcza się Timur w głąb Rusi, ale z nieznanych bliżej przyczyn zwraca z tej drogi i złupiwszy Azów powrócił (1396 r.) do swej dzielnicy [45]).

Jak się Witold zachowywał wobec takiego biegu wypadków nie wiadomo, milczą bowiem o tem źródła. Możemy tylko wnosić, że sympatje jego były po stronie Tochtamysza. Mamy mianowicie wiadomość, że wyruszając jesienią 1395 roku na zdobycie Smoleńska, rozpuścił Witold wieść, iż idzie na Timura, by pomścić krzywdy Tochtamysza [46]). Rozszerzane one były głównie dlatego, by zmyliwszy czujność Smoleńska, tem łatwiej opanować go. Wiadomość ta pozwala stwierdzić istnienie wśród ludności ruskiej opinji, że między Witoldem a Tochtamyszem istnieje porozumienie.

Już wówczas w głowie Witolda powstać musiał plan skorzystania z zamieszek dynastycznych w Tatarszczyźnie, celem rozszerzenia granic państwa litewskiego dalej ku wschodowi. Zabiera się on do dzieła ze zwykłą mu energją. Na wiosnę przed Wielkanocą 1396 roku odbywa on zjazd z Wasylem w. ks. moskiewskim, swym zięciem w Smoleńsku a niebawem potem w Kołomnie [47]). Między innemi sprawami rozpatrywana była między nimi i kwestja tatarska. W zięciu swym spodziewał się Witold znaleźć sojusznika, tem bardziej, że z jednej strony poddaństwo Tatarom a więc ciągłe ściąganie podatków rujnowało jego ziemie, z drugiej zaś strony ewentualne zwycięstwo pozwoliłoby mu

[45]) Nikon, ljet., l. c., str. 160; Hammer, l. c. str. 360—9.

[46]) Nikon. ljet. l. c., str. 162.

[47]) Karamzin, Istorja gosud. ross. t. V, str. 136; Prochaska, Dzieje Witolda, str. 76; Tenże, Władysław Jagiełło, t. I, str. 119.

pognębić możnych sąsiadów, z pośród których pierwsze miejsce zajmował Oleg ks. rjazański.

Jaki plan kampanji przeciwtimurowskiej ułożono, oraz czy działano już wówczas w porozumieniu z Tochtamyszem, o tem nic stanowczego twierdzić nie można. Tochtamysz zaś mając nadzieję, że po powrocie Timura do Azji potrafi odzyskać swą dzielnicę, prowadził zaciętą walkę z chanem Złotej Hordy Koiridszak-Aghlenem i jego następcą Timur-Kułtujem. Walka skończyła się jego przegraną (1396 r.). Gdzie udał się Tochtamysz bezpośrednio po przegranej, o tem latopisy różnie powiadają. Jedne twierdzą, że ucieczka Tochtamysza na Litwę miała miejsce 1398 r. [48]); drugie że 1395 roku [49]).

Kronika pruska (Kontynuator Detmara) [50]) opowiada pod r. 1397 o przybyciu na Litwę cesarza tatarskiego, wypędzonego z jego państwa. Z trzech niezgodnych z sobą dat, najbardziej prawdopodobną zdaje się być data, podana przez tę kronikę. Imię owego cesarza „Mosathan", mało przypomina Tochtamysza, może być jednak przekręcone [51]).

Instrukcja poselska dla mistrza zakonu w Niemczech z daty 8 lipca 1397 r., podnosiła, że Witold łączy się z Tatarami, których wielka ilość do niego przybyła. Wnosić można, że mowa tam właśnie o emigracji z Tochtamyszem na czele. Skoro instrukcja ma datę 9 lipca, to Tatarzy ci musieli przybyć co najmniej w pierwszej połowie 1397 r., jeżeli nie nawet z końcem 1396 [52]).

---

[48]) Ljetopis Nikon., l. c., str. 167; Woskreseński ljet. l. c., t. VIII, str. 71.

[49]) Supraslskij spisok, l. c., XVII, str. 47. Kutłuj, także Kutbuk.

[50]) Kontynuacja Kroniki Detmara. Scriptores rerum Prussicarum, t. III, str. 216.

[51]) Dr. Kolankowski w Dziejach w. ks. Lit., t. I, str. 70—71, mówi o wyprawie, podjętej na przełomie 1397 r. na wybrzeża czarnomorskie aż do Krymu, gdzie Witold narzucił ułusom Spirinów (w okolicach Sałhału) na cara Tochtamysza. W przypisku podnosi, że Długosz (III, 513) zna wyprawę nad Don z 1397 r., a kontynuator Detmara (SS. rr. Pruss. III, 216) opowiada o wyprawie na Krym pod Kaffę również pod r. 1397. Zaznacza dalej autor, że okolice Kaffy zostały poddane zbiegłemu na Litwę, carowi tatarskiemu Musał-chanowi, wreszcie, że Posilge opowiada o wyprawie nad Dniepr dolny w r. 1398, w tekście zaś podkreśla, że właściwą, decydującą wyprawę na Saraj przygotowywano na rok następny (t. j. 1398). Punktem zbornym był Kijów. Wyprawa ta łączy się jednak ściśle z marszem nad Worskłą w 1399. W przedstawieniu tem nie jest zatem dość jasne, czy autor ma na myśli jedną czyli też dwie wyprawy, t. j. w r. 1397 i 1398, poprzedzające wyprawę z 1399 r.

[52]) Codex epistolaris Vitoldi, str. 47, nr. 46.

Literatura przedmiotu stoi na stanowisku, że ucieczka Tochtamysza miała miejsce w latach 1396-7 [53]). Byłoby to może najbardziej prawdopodobne i najwięcej odpowiadające logice faktów zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę wypadki, jakie rozegrały się roku 1397. W każdym razie Tochtamysz nie sam przybył do Witolda, przybyła z nim jego rodzina, żona i synowie, najbliższe otoczenie oraz wierni wojownicy. Była to w pojęciu dzisiejszem emigracja i jako taka nie przedstawiała żadnej siły. Witold jednakowoż traktuje ją tak, jakby się faktycznie z nią liczył. Zawiera z Tochtamyszem formalną umowę, mocą której obiecuje mu pomagać w odzyskaniu tronu Złotej Hordy wzamian za zrzeczenie się praw Tochtamysza do ziem ruskich, podległych już Litwie. Oryginału umowy nie posiadamy, jednakowoż z późniejszych jarłyków chanów krymskich danych W. ks. litewskim A. Prochaska odtworzył tekst tej umowy [54]). Chan nadał Witoldowi następujące ziemie wraz z ich wszystkiemi dochodami: Kijowską, Włodzimierską, Łucką, Smoleńską, Podolską, Kamieniec, Bracław, Sokolską, Zwinogrodzką, Czerkaską, Chaczybejów, Majak, Śnieproż, Glińsk, Żółważ, Putywl, Biryń, Siniec, Chotien, Łosiczy, Chotmyszl, Czernihów, Rylsk, Kursk, Ichałtajewą ziemię, Miłolub, Mużecz, Oskół, Starodub, Brjańsk, Mceńsk, Lubuck, Tułę, Brześć, Ratno, Kozielsk, Prońsk, Wołkońsk, Ispasz, Doniec, Jabu-Hrodok, Bałykty, Karasun, Czornyj horod, Daszów, Tuszyń, Niemir, Muszacz, Chodorów.

Rzecz oczywista, że wobec istniejących stosunków umowa ta była czczą formalnością. Witold, zanadto był pewnym siebie, zanadto ufał swym własnym siłom, by poprzestać na warunkach, które mu właściwie nic nie dawały. Latopisiec opowiada, że Witold wybierając się na wyprawę w stepy nadwołżańskie, miał powiedzieć: „pobijemy cesarza Temir Kutłuja, odbierzemy mu carstwo i posadzimy na tronie Tochtamysza, on zaś posadzi mnie na tronie całej Rusi [55]). Witoldowi

[53]) Barbaszew, Witowt i jego polityka do griunwaldienskoj bitwy. S. Pet. 1885, str. 94, Hammer, l. c. str. 363; Prochaska A., Układ Tochtamysza z Witoldem, Przegl. Hist. t. 15, str. 260. „Prodołżenije djełopisi po woskresenskiemu spisku", Poln. sobr. t. VIII, str. 71, podaje wprawdzie ucieczkę Tochtamysza do Witolda pod r. 1398, ale też i datę bitwy nad Worskłą rok 1400. Mamy tu więc do czynienia z przesunięciem daty o jeden rok. Poprawiwszy zatem datę ucieczki Tochtamysza analogicznie do daty bitwy nad Worskłą, otrzymamy rok 1397.

[54]) Prochaska. Układ Tochtamysza l. c.; Pułaski K. Stosunki Polski z Tatarszczyzną (dodatek Nr. 90); Barwińskyj B. Istoryczni pryczynky, rozwidky zamitky i materjały do istorji Ukrainy Rusy, Lwów 1909, t. II, str. 11—19. Przypuszczenia na ten temat snuje już Hruszewskyj M. w Istorji Ukrainy—Rusy t. IV, str. 87.

błyszczała nadzieja zapanowania nad całą wschodnią Europą. Tochtamysz osadzony przez niego na tronie, z konieczności byłby mu we wszystkiem ulegał i z roli pana całej Rusi zszedłby na podwładnego mu carzyka. Wilno zostałoby stolicą olbrzymiego carstwa.

Nie ulega wątpliwoci, że plan opanowania całej Rusi wyprzedził znacznie czas zawarcia umowy. Z listu komtura dynaburskiego, pisanego na Nowy Rok 1397 r. dowiadujemy się, że Witold wysłał wielką ilość moździerzy dla ufortyfikowania Kijowa [56]). List wskazuje też, że przebiegły Witold dobrze obmyślał sprawę. Liczył się też z tem, że może zmuszony będzie w razie klęski we wojnie z Hordą przetrwać oblężenie wojsk tatarskich w Kijowie. Tutaj miały się też koncentrować siły Witolda, by w odpowiedniej chwili zacząć wojenne kroki.

Walna wyprawa wymagała jednak daleko poważniejszych przygotowań. Witold zdawał sobie sprawę z tego, że opierając się na własnych siłach oraz na szczupłych posiłkach zbiegłego Tochtamysza, nie sprosta takiemu kolosowi jakim była Złota Horda. Na razie można było tylko zbadać teren, na którym miała rozwinąć się akcja. To też zebrawszy w 1397 r. wojska litewskie, posiłki ks. ruskich oraz niedobitków Tochtamysza, wyprawił się w stepy.

Wyprawa odbyła się nad Don i miała wyniki bardzo pomyślne. Wojska litewskie wpadły w ułusy tatarskie i wielką ilość Tatarów wraz z ich rodzinami i całym dobytkiem przypędziły na Litwę. Połowę tych Tatarów wysłał Witold królowi polskiemu, a drugą osiedlił w swych krajach [57]).

W lecie następnego roku (1398) podejmuje Witold ponownie wyprawę. Tym razem skierowuje on ją ku brzegom Czarnego Morza. W wojsku jego znajdujemy znów posiłki ruskie i tatarskie, a oprócz nich, biorą też udział, nieliczne wprawdzie, oddziały Krzyżaków. Wyprawa szła wzdłuż Dniepru. Sięgała ona jak powiada kronikarz pruski 200 mil za Wilno. Prawdopodobnie dosięgła ona półwyspu Krymu.

Pozytywnym wynikiem było wybudowanie zamku nad Dnieprem. Zamek zbudowano z gliny i z kamienia w przeciągu czteru tygodni i nazwano go zamkiem świętego Jana [58]). Fakt zbudowania zamku

---

[55]) Połn. Sobr. XI, 172, XVII, 517.

[56]) Index corporis historico diplomatici Livoniae, Esthoniae, Curoniae edid Napiersky t. I, nr. 519.

[57]) Długosz, Histor. Pol. ks. X. str. 523.

[58]) J. Posilge, SS. rr. Prus. III, str. 222; Nikon. ljet. l. c., str. 167. Posiadamy wiadomość, jakoby 1397 roku odbyła się wyprawa Witolda na półwysep Krymski (Kontynuacja Detmara, SS. rr. Prus. III, str. 216). A zatem wiadomość ta, albo opowiadanie Długosza o pierwszej wyprawie jest mylne. Podejrzywać Długosza

oraz nadania mu takiej a nie innej nazwy, nasuwa przypuszczenie, że chodziło prawdopodobnie o uzyskanie miejsca, któreby stać się mogło bazą operacyjną, oraz składem żywności i broni na przyszłą kampanję, a które jako twierdza łatwo mogłaby być broniona przez niewielką ilość wojska. Możliwem jest też, że miało to być równocześnie podporą i schroniskiem kolonistów, którzy na wypadek realizacji planów Witolda względem Tatarszczyzny byliby w większej ilości osiadali na urodzajnych stepach. Nazwa zaś: zamek św. Jana miała wskazywać światu, że walczy książę chrześcijański z poganami i to nie w interesie osobistym, lecz z zamiarem krzewienia wśród nich prawdziwej wiary. Była to taktyka krzyżacka, którą Witold, przebywając dwukrotnie wśród Krzyżaków, przyswoił sobie i umiejętnie na rodzinnym gruncie zastosował. Wyprawy z 1397 oraz 1398 roku mają jednakowy charakter. Są to mianowicie wyprawy o charakterze informacyjnym, wywiadowczym. Celem ich było poznać teren, na którym miała się odbyć rozstrzygająca walka. Obyty ze zwyczajami tatarskiemi musiał Witold wiedzieć, że ze strony Złotej Hordy nastąpi reakcja. Dwukrotny najazd na ziemię tatarską oraz przyjęcie zbiegłego Tochtamysza, wroga chana, czynił położenie Witolda podobnem do położenia Beli IV króla węgierskiego po przyjęciu zdrajców Połowców 1224 r. Za sprzeciw władcy „z łaski nieba", musiała nastąpić odpowiednia kara. Wiedział o tem dobrze Witold. On przecież sam niejako rzucił rękawicę w twarz chana. Lecz wiedział on też, że rozprawa będzie ciężka, że ruszy przeciw niemu Timur, którego ślady spływają krwią czernieją zgliszczami. Jednem słowem wiedział, że sprawa jest zbyt poważną, by ją lekceważyć, to też poczynił odpowiadające powadze chwili przygotowania.

4. Wyprawa i klęska worsklańska.

Sytuacja polityczna, wśród której nastąpiła wyprawa 1399 r. była na ogół pomyślna. Witold już od paru lat pracował nad tem, by wszedłszy w porozumienie z ościennemi państwami, nietylko nie obawiać się z ich strony napadów, lecz owszem uzyskać od nich posiłki

nie mamy powodów. Wiadomości jego, odnoszące się do spraw tatarskich są wiarygodne. Zachodzi prawdopodobieństwo, że w kontynuacji Detmara nastąpiło przesunięcie daty z 1397 na 1398. Wskazywałaby na to okoliczność, że wiadomości podawane przez obie pruskie kroniki w zasadzie nie zawierają sprzeczności a nawet uzupełniają się. Niektórzy historycy twierdzą jakoby wogóle nie było dwu wypraw (1397 r., 1398 r.), lecz jedna, jednakże różnych szczegółów tych dwóch wypraw nie podobna identyfikować. Hruszewskyj, Ist. Ukr. Rusy, t. IV, str. 314, przyp. 1. Prochaska, Żywot Witolda, str. 78.

na projektowaną wyprawę. Starał się przeto załatwić wszystkie kwestje sporne, chociażby pociągnęło to za sobą pewne nawet straty. Porywczy umysł Witolda kombinował, że na wypadek powodzenia, te drobne straty można będzie powetować. Przedewszystkiem chodziło Witoldowi o to, by uregulować stosunki z Zakonem Krzyżackim. Jakkolwiek już od 1394 r. Zakon nie czynił większych wypraw na Litwę [59]), to przecież od czasu do czasu dawał znać o sobie. Wyprawy te tem bardziej dokuczały Witoldowi, że odrywały go od jego wielkich planów na Wschodzie. Tak naprzykład 1398 r. Krzyżacy napadli na Żmudź, niszcząc co tylko popadło pod rękę [60]). Zamiar Witolda prowadzenia wojny z Tatarami był zanadto głośny, by mógł utaić się przed Krzyżakami. Można więc było się spodziewać, że na wypadek naprężonych stosunków litewsko-krzyżackich, Zakon nie omieszka podczas wyprawy tatarskiej wpaść z większą siłą na Litwę. Należało więc temu zaradzić. Przez cały rok 1393 toczyły się układy, które w rezultacie kończą się przymierzem, zawartem na wyspie Niemna, Salinie, 12 października 1398 r. Z długiego szeregu ustępstw na rzecz Zakonu, najważniejszem było to, że Witold odstąpił mu Żmudź [61]). Zdaje się, że była to tylko gra dyplomatyczna, do której nie przywiązywał on wielkiego znaczenia, mając nadzieję, że po rozszerzeniu swego panowania na Wschodzie, prędko przeprowadzi rewizję tego traktatu. Z traktatu Salińskiego zyskał Witold tyle, że miał zabezpieczone tyły oraz jakie takie posiłki.

Równocześnie prowadzi Witold z zięciem w. ks. Moskwy Wasylem układy, które rozpoczęły się już w roku 1396, lecz poważniejszych do tej pory rezultatów nie uzyskał [62]). Wielki ks. Moskwy wahał się. Za bliskim był on sąsiadem Tatarów, oraz nadto dobrze ich znał, by zbyt pochopnie rzucić się w wir walki przeciw nim. Być może, że czekał, by z losu pierwszych wypraw Witolda wywnioskować, czy może bez obawy połączyć się z nim. Może przeczuwał, że zwycięstwo Witolda groziło niebezpieczeństwem samodzielności jego księstwa [63]). W każdym razie Witold wszelkiemi siłami parł do porozumienia. Posyłał 1398 r. do Moskwy swego posła Jamonta, namiestnika smoleńskiego [64]), ten jednakowóż nic prawdopodobnie nie uzyskał. Podejmuje następnie przez dwa tygodnie w Smoleńsku córkę swą Zofję z dziećmi i obdarza

[59]) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 89.
[60]) Posilge J., SS. rr. Prus. III. str. 217.
[61]) Ibid. 223—224; Prochaska, Dzieje Witolda, str. 92—93.
[62]) Ob. wyżej.
[63]) Karamzin, Ist. Gos. Ross. t. V, str. 143.
[64]) Woskres. ljet. l. c., str. 71.

ją cennemi darami, starając się przez nią wpłynąć na zięcia. Pomocy orężnej na wyprawę z 1399 roku od ks. Moskwy mimo wszystko nie uzyskał, a tylko prawdopodobnie zapewnienie neutralności z jego strony.

Oficjalne stosunki Witolda z Polską były dobre. Tu też spodziewał się znaleźć największą pomoc. Jagiełło sprzyjał planom Witolda, dumnym był bowiem z wielkości tego dzieła, które przedsiębrała jego Litwa. To też starał się we wszystkiem iść na rękę Witoldowi. Z jego to inicjatywy i na jego prośbę papież Bonifacy IX wydaje 4 maja 1399 r. bullę pozwalającą głoszenie krucjaty w Polsce, na Litwie, Rusi, Podolu i Wołoszczyźnie i obwieszczającą odpuszczenie grzechów tym, co osobiście, lub przez innych, wezmą udział w walce z Tatarami [65]). Zapał Jagiełły ochładzała jednak królowa Jadwiga. Długosz twierdzi, że czyniła to ona w przewidywaniu klęski Witolda, chcąc ochronić przed nią swych poddanych. Daleko jednak prawdopodobniejszą jest rzeczą, że odgadywała zamiary Witolda i przeczuwała sytuację, jakaby się wytworzyła po zwycięstwie Witolda [66]). Nieprzychylnemu stanowisku Jadwigi do projektów Witolda przypisać też należy, że Jagiełło tak sprzyjający zamiarom Witolda, bezpośrednio przed wyprawą stał się bardziej ostrożnym.

Przychylność Jagiełły do planu wyprawy wykorzystał Witold przedewszystkiem w ten sposób, że za jego pośrednictwem wytoczył swą sprawę na forum polityki europejskiej. Uzyskana bulla papieska większych praktycznych następstw zapewne nie miała, ponieważ wydana była w Rzymie 4 maja 1399 r. [67]) Powrót do kraju elekta poznańskiego Wojciecha Jastrzębca, który wiózł bullę, oraz rozesłanie jej i ogłoszenie zająć musiało sporo czasu, nie łatwo więc było na jej wezwanie stawić się w obozie Witolda, skoro już w czerwcu zbierało się wojsko na wyprawę (w sierpniu nastąpiła katastrofa) [68]). W każdym razie wyprawa Witolda wskutek jego zręcznej polityki uzyskała znamiona wyprawy krzyżowej. Rzecz oczywista, że papież mógł nie wiedzieć, że wyprawa Witolda przeciw Tatarom robiona była m. in. także w interesie Tatarzyna Tochtamysza.

Praktyczniejsze znaczenie mogła mieć akcja patrjarchy konstantynopolitańskiego, który nie wiadomo z czyjej inicjatywy (prawdopodobnie działał tutaj Wasyl w. ks. moskiewski pod naporem Witolda)

---

[65]) Theiner, Vetera Mon. Pol., t. I, str. 769, Nr. 1041.

[66]) Długosz, Hist. Pol. liber X 526. Barbaszew A., Wytowt i jego polityka, str. 96—97.

[67]) Theiner, Vetera Mon. Pol. t. I, str. 769.

[68]) Długosz, Hist. Pol. ks. V, str. 526—527.

wysłał na Ruś legata w osobie arcybiskupa Betlejemskiego, który wzywając Jagiełłę do połączenia się z Zygmuntem królem węgierskim w celu wspólnego wystąpienia przeciw niewiernym, nęcił go obietnicą kościelnej unji. Z drugiej strony wzywał metropolitę Kijowskiego Cyprjana do zachęcania wiernych do wojny z Tatarami [69]).

* * *

Sojusze zawierane przez Witolda z ościennemi państwami, jakoteż dyplomatyczne wysiłki, zmierzające do wytworzenia jak najodpowiedniejszego gruntu do akcji przeciwtatarskiej dobiegały końca. Należało teraz umiejętnie wykorzystać sytuację i przystąpić do czynu. To też Witold zkolei nie szczędzi trudów, by wystawić jak największą armję. Jako uczeń Krzyżaków, czyni przygotowania do wyprawy według zwyczaju praktykowanego przez zakonników N. P. Marji. Chcąc bowiem ściągnąć jaknajwiększą ilość żołnierzy, rozbija pod Kijowem obóz i stawia w nim t. zw. stół honorowy. Przez cały czerwiec ciągną pod Kijów tłumy wojowników i zaciągają się pod sztandary Witolda. Jednych pędzi tutaj przymus Witolda, drugich rozkaz ich władców, będących w sojuszu z Witoldem, innych żądza przygód w walce z dzikimi Tatarami lub też religijny zapał, wszyscy zaś śpieszą pełni podziwu i uwielbienia dla pogromcy Tatarów Witolda. Obóz pod Kijowem zamienia się w rojowisko ludzi, o różnych interesach i różnem pochodzeniu, którzy jednakowoż opanowani są jedną myślą: walki z Tatarami. Obecność Tochtamysza, zdetronizowanego chana tatarskiego, z jego zwolennikami podnosi tajemniczość wyprawy. Sankcja ze strony papieża oraz patrjarchy nadaje wyprawie wyraźne znamiona krucjaty.

Trzon wojska Witolda stanowili jego Litwini. Spodziewane, ze strony Moskwy posiłki nie przybyły, roiło się jednak od książąt ruskich, podległych Witoldowi. Oni to, bezpośredni sąsiedzi stepowców, stanowili element obyty ze sposobami wojowania Tatarów, przedstawiali zatem poważną siłę. Liczyć też można było w wyprawie na Tatarów Tochtamysza, od których, jako najbardziej zainteresowanych we wojnie, można było wymagać najwięcej poświęcenia oraz jako od nomadów, najwięcej doświadczenia w walce z ich pobratymcami. Liczono tych Tatarów na parę tysięcy [70]). Wielką też siłę przedstawiały posiłki polskie, które przybyły tutaj nie jako zorganizowana pomoc ze strony państwa jako takiego, lecz jako hufce ochotników bądź zaintereso-

[69]) Acta Patriarchatus. Vol. II, Nr. 514, 515, 516; Długosz J., Hist. Pol. ks. X, str. 527.

[70]) Długosz, Hist. Pol. ks. X, str. 127.

wanych wyprawą pośrednio, bądź przejętych chęcią walki z wrogami Chrystusa. Przybył Spytek z Melsztyna z doborowem wojskiem zebranem z Podola, przybyli tacy rycerze jak Sędziwój, Ostroróg, Dobrogost z Szamotuł, Jan Głowacz z Łążenic, wojewoda Mazowsza i Hanusz z Dąbrowy.

Cennym nabytkiem dla Witolda była obecność Spytka z Melsztyna, wojewody krakowskiego i pana Podola. Obyty na kresach z ciągłem niebezpieczeństwem tatarskiem, orjentował się w fortelach i bardzo zawiłej taktyce wojennej Tatarów. Niewielka ilość wojska przybyła z Wołoszczyzny, która cierpiąc często ze strony Tatarów wiele klęsk, pragnęła przy pomocy Witolda pomścić się na potężnym przeciwniku [71]). Zaspokojony w swych pretensjach do Żmudzi Zakon Krzyżacki, jakkolwiek nie pragnął zwycięstwa Witolda oraz nie był zagrożony ze strony Tatarów, musiał jednak już chociażby z tytułu zawartego w przeszłym roku pokoju, jakoteż ze względu na swe stanowisko krzewiciela chrześcijaństwa przysłać pomoc Witoldowi. Na czele posiłków krzyżackich stał komtur Ragnety Markwart ze Salzbachu [72]. Posiłki krzyżackie ze względu na swą ilość nosiły charakter reprezentacyjny, ze względu zaś na uzbrojenie rycerzy oraz zupełnie odmienną od Tatarów taktykę prowadzenia wojen nie przedstawiały wielkiej wartości. Krzyżacy bowiem zwyczajem przyjętym wśród rycerstwa Europy zachodniej walczyli w ten sposób, że bitwa przedstawiała szereg pojedynków i była popisem jednostek. Tatarzy natomiast walczyli zwartemi masami, poddając się rozkazom obowiązującym całe wojsko. Żelazna broń, tak zaczepna jak też odporna czyniła Krzyżaka niezdolnym do prędkich ruchów i zwrotów, podczas gdy Tatarzyn na swym koniu poruszał się z niezmierną szybkością.

Przez cały czerwiec i lipiec zjeżdżały się tłumy rycerstwa do obozu Witolda pod Kijów. Dopiero z początkiem sierpnia ruszyło to olbrzymie wojsko w stepy. Wyruszyło ono w czas największych upałów a zatem o porze najmniej odpowiedniej do wypraw w stepy. Dziwić się należy Witoldowi, że jakkolwiek zrósł się ze stepem i obył się z ich przyrodą, popełnił tak wielki błąd. Być może jednak, że jakieś przyczyny bliżej nam nieznane zmusiły go do obrania dla wyprawy tej właśnie pory, zamiast zwykłej w tym wypadku jesieni lub wiosny. Wojsko przeprawiwszy się pod Kijowem na lewy brzeg Dniepru, podążyło w kierunku południowo-wschodnim wzdłuż tej rzeki [73]). Była to droga naj-

[71]) Supraslskij spis. l. c., str. 47.

[72]) Posilge, SS. rr. Prus., t. III, str. 229.

[73]) Długosz, Hist. Pol., ks. X, str. 127.

odpowiedniejsza, ujęta zresztą niejako przez poprzedników Tatarów Pieczyngów i Połowców w ich napadach na Kijów oraz przez odwetowe wyprawy książąt kijowskich w głąb stepów. Przeprawa przez Sułę i Psołę lewoboczne dopływy Dniepru nie przedstawiała wielkiej trudności, albowiem te zwykle w porze letniej mają bardzo mało wody. Pochód nie oddalał się zbytnio od brzegów Dniepru. Bez przygód doszło wojsko Witolda do rzeki Worskły, gdzie też zatrzymało się na widok nadciągających chmur Tatarów z drugiej strony rzeki.

Niewątpliwie wiadomość o zamiarach Witolda doszła do wiadomości chana Złotej Hordy, który wyruszył ze swemi pułkami na północ, chcąc o ile nie wyprzedzić Witolda, to w każdym razie stawić mu czoło na granicy swych posiadłości. Nie ulega też wątpliwości, że Timur Kutłuj działał w porozumieniu z Timurem-Lenkiem. Wojska jego były olbrzymię, nie odważył się jednak zaczynać walki z Witoldem, lecz czekał na posiłki Edygi starego i doświadczonego wodza, gorącego zwolennika swojego, obecnie emira Krymu [74]). By nie wzbudzać podejrzenia Witolda, oraz aby zyskać na czasie, zaczął z nim chan pertraktacje, trwające 5 dni [75]). Timur Kutłuj wstawił się w rolę pokrzywdzonego i żądał wydania zbiegłego Tochtamysza. Było to, rzecz oczywista, umyślne przeciąganie struny, uplanowane zręcznie w tym celu, by zaostrzyć zapał Witolda oraz by w toku pertraktacyj można było ewentualnie poczynić jakieś ustępstwa. Witold natomiast wystąpił z żądaniami, na których mu rzeczywiście zależało. Żądał mianowicie zupełnej uległości chana, czego widomym znakiem miało być wybijanie portretu jego na monetach Zł. Hordy. Timur Kutłuj zdawał się wahać. Prosił o kilka dni do namysłu. Czas ten był konieczny dla niego w oczekiwaniu posiłków Edygi. Badał też zręcznie sytuację, układając plan bitwy. Przybyły wkońcu oczekiwane przez chana posiłki Edygi [76]). Sytuacja zmieniła się zupełnie. By zerwać nawiązane nici pertraktacyj, zdał chan naczelne dowództwo i pełnomocnictwo na Edygę, tłumacząc się rzekomo tem, że Edyga jest starszy od niego. Będąc pewnym wygranej, zrywa Edyga pertraktacje. Nadzieje Witolda na pokojowe załatwienie sprawy upadły. Należało orężem dobijać się spełnienia swych postulatów.

Sądząc, że znajduje się już u progu swych marzeń, nie zwraca uwagi na to, że wojska jego nie dorównują ilością połączonym wojskom tatarskim. Znalazł się atoli w wojsku jeden człowiek, który dokładnie zdawał sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Był nim Spytek

[74]) Smirnow, Krymskoje chanstwo str. 111.

[75]) Posilge, SS. rr. Prus. III, str. 229.

[76]) Woskres. ljet. l. c. str. 72—3; Nikon ljet. l. c. str. 172—4.

z Melsztyna, który jako poseł do chana, miał sposobność przyjrzeć się nawale tatarskiej zbliska. On to stara się wszelkiemi siłami przekonać Witolda, że zguba jego wojska na wypadek orężnego starcia jest nieuniknioną. Rozważniejsi rycerze podzielali myśl Spytka. Przeciwnikiem jego miał być Paweł Szczukowski, człowiek porywczy, zapalona głowa. Wszystkie wywody o grożącem niebezpieczeństwie zbijał on, twierdząc, że są to brednie. Ganił też Spytka za to, że rzekomo szerzy demoralizację wśród wojska i zabija w nim rycerskiego ducha. Partja zwolenników stoczenia bitwy osiągnęła przewagę, być może dlatego, że popierał ją sam Witold, oraz że o pokojowem załatwieniu sprawy nie mogło już być mowy [77]).

Na dwie godziny przed zachodem słońca, dnia 12 sierpnia, we wtorek, rozpoczęła się walka [78]). Pierwsze starcie nie zapowiadało jeszcze przewagi tej lub owej strony. Walczono zawzięcie i z równą zaciekłością. Wkrótce jednak dało się odczuć, że przewaga liczebna Tatarów bierze górę nad poświęceniem i zaciekłością Witoldowego wojska.

Otoczony ze wszystkich stron zrozumiał wreszcie Witold, że o zwycięstwie nie może być mowy. Trzeba było myśleć o ocaleniu życia. Przebija się przeto przez szeregi wrogów i korzystając z ciemności nocy, uchodzi z pola bitwy. Ucieka z nim brat jego Zygmunt, komtur Ragnety Markwart ze Salzbachu, Sędziwój z Ostroga, Dobrogost z Szamotuł i wielu innych.

Bitwa toczy się jednak dalej, ale bez nadziei zwycięstwa. W pierwszych szeregach walczy Spytek z Melsztyna. Odwagą swą wzbudza ogólny podziw dla swej osoby. Nie korzysta on nawet z prawdziwie rycerskiego czynu Edygi, który dał mu czapkę z oznakami, która to w czasie bitwy wdziana na głowę mogła mu ocalić życie. Poległ on wreszcie na polu walki a z nim mnóstwo książąt ruskich, panów polskich i rycerzy niemieckich. Oto nazwiska słynniejszych z nich zanotowane przez latopisy ruskie oraz kronikę Długosza: Jan z Łążenic, Warsz z Michowa, Socha z Płocka, Pylik z Warszawy, Hanusz z Dąbrowy, Tomasz Wierzing, Piotr z Miłosławia, Spytek z Melsztyna, w. ks. połocki Andrzej Olgierdowicz i ks. brjański Dymitr, obaj bracia Władysława Jagiełły, ks. Hleb Świętosławicz Smoleński, ks. Michał Jawnutowicz, ks. Michał Podbereski oraz jego brat Aleksander, ks. Fiodor Patrykiewicz Rylski, ks. Jan Jamont i Wasil Borejkowicz, namiestnik Smoleńska i 4 książąt Korjatowiczów: Lew, Hleb, Semen

[77]) Długosz, Hist. Pol. X ks., str. 528.
[78]) Posilge, SS. rr. Prus. t. III, str. 229—30.

i Dymitr, ks. Jan Jurjewicz Bielski i wielu innych książąt i kniaziów. Z posiłków krzyżackich poległo na polu boju 9 braci zakonnych. Bitwa była przegrana, skończyła się wielkim pogromem i klęską Witolda.

Oprócz przewagi liczebnej Tatarów działały też niewątpliwie i różne inne momenty. Tatarzy udaną ucieczką z pola bitwy, zdołali wywabić wojska polsko-litewskie z obronych i warownych pozycyj nad rzeką, które ich ścigać poczęły, wpadając następnie w zasadzkę, ponieważ Tatarzy zaniechali ucieczki i ze wszystkich stron je otoczyli nagle, wybijając konie. Zawiodły też nadzieje pokładane w działach, które na wolnem powietrzu i szerokich przestrzeniach, wobec lotnych oddziałów tatarskich nie miały większego znaczenia praktycznego. Zawiódł wreszcie i Tochtamysz, który widząc, że wojska Witolda chwieją się pod naporem pułków Timura Kutłuja i Edygi, umknął z pola bitwy ze swoimi Tatarami [79]).

Uciekających rozbitków ścigali Tatarzy, posuwając się szybko wgłąb ziem litewskich. Kijów otoczony wrogiem musiał złożyć okup. Zadowolili się też tem Tatarzy, gdyż do zdobywania zamków brali się zawsze niechętnie. Odstąpiwszy od Kijowa, zwrócili się w kierunku zachodnim niszcząc i rujnując kraje aż do samego Łucka [80]). Z pod Łucka zawrócili, unosząc bogate łupy do swych koczowisk nad Wołgą [81]).

Dr. Prochaska, niewątpliwie jeden z najznakomitszych znawców tej epoki, tak pisze o pogromie worsklańskim: „Klęska Witoldowi zadana przez Edygę, wodza hordy kipczackiej, nie miała sobie równej w całym wieku XIV, chylącym się już ku końcowi“ [82]). W „Dziejach Witolda“ podnosi również, że: „Klęska nad wodami Worskli — była niesłychana, nawet w tych wschodnich stronach, gdzie wielkie masy wprowadzono do boju, nie mającą sobie równej.. potęga Witolda uro-

[79]) Długosz, Hist Pol. ks. X, str. 527.

[80]) Nikon. ljet. l. c., str. 173.

[81]) Posilge, SS. rr. Prus. III, 229, Długosz: Hist. Pol. X ks., str. 527 — 529; Nikon. ljet. l. c., str. 173; Supraslskij ljet. l. c., str. 48; Awramki ljet. l. c. t. XVI, str. 146; B. Wapowski opowiadając w Dziejach korony polskiej etc. (I tom 139—140 str.) o klęsce nad Worskłą podnosi, że Witold po opuszczeniu pola bitwy udał się szybko z niedobitkami nad dolny bieg Dniepru koło Tawani, by nie pozwolić Tatarom, rabującym wówczas Krym, przeprawić się na prawy brzeg Dniepru. Król Jagiełło wysłał mu nowe posiłki „Edyga któremu Tamerlan wielki rozkazał Polskę, Litwę, Niemcy i Francję spustoszyć“, uląkł się potęgi Witolda i zawrócił do Tartarii. Powyższe bałamuctwo dostało się do literatury. Por. Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło, t. VIII, str. 44—45; Prochaska, król Wład. Jagiełło, t. I, str. 122. Na brak wiarygodności tej wiadomości zwrócił już uwagę Caro, Geschichte Polens t. III, str. 206.

[82]) Prochaska, Władysław Jagiełło, t. I, str. 121.

sła tak niesłychanie szybko, upadła pod jednym ciosem [83]). Następstwem klęski, była konieczność zacieśnienia związku z Polską, rozwinięcia i pogłębienia zasady unji i rozszerzenia jej podstawy..

Dr. Kolankowski, podnosi, że [84]): „W strumieniach krwi utonęły nad Worsklą Jagiełłowe i Witoldowe marzenia o skupieniu w ramach litewskiej państwowości całej Rusi, całej Europy wschodniej. Dalej poza plany z przed dnia 12 sierpnia 1399 r. nie posunięto się już nigdy, a cała waga i natężenie wschodniej litewskiej polityki w latach najbliższych po r. 1399, skierowane były ku utrzymaniu w zawisłości i pod litewskim wpływem przestrzeni między Moskwą i Litwą, głównie Nowogrodu i Pskowa. Ale nie da się zaprzeczyć, że już w pierwszem dziesięcioleciu XV w. usiłowania te spełzły niejednokrotnie na niczem i że wpływ Moskwy nietylko równoważył tu wpływy Wilna, ale co więcej brał stanowczo górę.

Prof. Halecki podkreśla, że: „Pogrom Witolda nad Worsklą, acz kolwiek jego skutków nie należy przeceniać, zniweczywszy jego plany dalszych podbojów na wschodzie, wzmocniwszy krwią wspólnie przelaną polsko-litewskie braterstwo broni, musiał księcia uczynić skłonniejszym do ponownego oparcia się o Polskę, do zgody na wyjście kompromisowe z zatargu z nią". A nieco dalej znowu o klęsce: „Jej skutki ograniczyły się przecież do spustoszenia pogranicza kijowsko-wołyńskiego przez Tatarów, a na wewnątrz wzmocniło się nawet po niej stanowisko Witolda dzięki temu, że wyginęły całe zastępy kniaziów, których udziały przeszły pod jego bezpośrednią władzę..." [85]).

Możemy wreszcie przytoczyć zdanie Pfitznera: „Die Schlacht an der Worskla wird gemeinhin als Witolds Glück, und Ende im Osten, bis zu einem gewissen Grade seiner hochfliegenden Pläne überhaupt, angesprochen. Und doch liegt darin eine Überhöhung der Bedeutung dieser Schlacht, die fraglos eine empfindliche Niederlage Witolds darstellte, aber darüber hinaus doch eine Menge Aufbauendes in sich vereinte. Schon die Art der Schlacht, noch mehr die in ihr wirksam gewordenen Kräfte erheischen ein weiteres Ausholen... Die verlorene Schlacht freilich drängte zunächst all diese Hoffnungen und Wünsche weit in den Hintergrund, vernichtete sie aber nicht. Vielmehr waren sie bei einer so zähen politischen Natur wie Witold nur bis zur nächsten günstigen Gelegenheit verschoben. Fraglos war die Niederlage Witolds schwer, aber nicht entscheidend und nicht so,

[83]) Tenże, Dzieje Witolda, str. 80—1.

[84]) Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, t. I, str. 73.

[85]) Halecki O., Dzieje Unji Jagiellońskiej, t. I, Krak. 1919, str. 157 i 159.

dass nun plötzlich die Tatarenherrschaft wieder ihre Triumphe hätte feiern und weite Strecken Russlands wieder an sich hätte reissen können, auch nicht so, dass die Kräfte Witolds, als erschöpft hätten gelten können... für Witold war die Zeit der kriegerischen Unternehmungen gegen die Tataren in der Hauptsache beendet, nicht aber sein Einfluss auf die Verhältnisse in der Horde..." [86]).

Już tych kilka sądów nowszych, pozwala nam ocenić. w jakim kierunku przechylają się sądy historyków, gdy chodzi o wielkość klęski i jej znaczenia oraz następstw politycznych. Pozwala nam to ocenić i dawniejsze sądy i poglądy n. p. Karamzina, Cara, Osten-Sackena i in.

A przecie już współcześni starali się ująć i znaczenie wyprawy i wielkość samej klęski [87]). Do dnia dzisiejszego, ileż już sądów najrozmaitszych wypowiedziano. Pfitzner zaś z wielkim rozmachem rysuje kontury polityki Witoldowej, podnosząc, że nie z dumy i ambicji wyrastały w nim śmiałe pomysły dalekich wypraw, lecz dyktowała je potrzeba chwili, nakaz racji stanu, dziedzictwo południowej Rusi, jakie przyjęło na siebie państwo litewskie, a którego bronić należało przeciw nomadom szczepowym. Co więcej była to walka o Czarne Morze, co rozumiał najlepiej Witold, bynajmniej nie fantasta, lecz świetny polityk, wielki kolonizator i znakomity organizator i obrońca państwa przeciw stepowcom.

II. DĄŻENIA DO OSIĄGNIĘCIA WPŁYWÓW POLITYCZNYCH W TATARSZCZYŹNIE.

1. Okres zastoju w polityce tatarskiej Witolda (1399—1409). 2. Nowe nadzieje: Synowie Tochtamysza; emigracja tatarska na Litwie; Tatarzy w wojnie 1410 r. 3. Popieranie i osadzenie kandydatów na tronie chanów Złotej Hordy (1411—1418). 4. Echa polityki tatarskiej Witolda na zachodzie.

1. Okres zastoju w polityce tatarskiej Witolda (1399—1409).

Klęska worsklańska stanowi niewątpliwie moment zwrotny w polityce tatarskiej Witolda. Zakończyła ona mianowicie pierwsze jej stadjum, stadjum czynne i agresywne. Klęska ta otworzyła Witoldowi oczy na to, że jakkolwiek Złota Horda, nękana niezgodami wewnętrznemi, straciła swą pierwotną potęgę, to przecież posiadała jeszcze taką siłę, że bez trudności potrafi zmierzyć się zwycięsko z każdym przeciw-

[86]) Pfitzner Jos., Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann, Brünn 1930, str. 149—153.

[87]) Por. Długosz, Opera XII, 526—9; Cod. epist. Vitoldi, str. 1011 — 12; Posilge, SS. rr. Pruss., t. 3, str. 229—30.

nikiem. Zrozumiał, że wszystkie te plany i zamiary, które snuł do tej pory waliły się i padały. Na domiar złego podbici sąsiedzi, korzystając z depresji Witolda, zaczęli wyzwalać się z pod przewagi Litwy. Butny Nowogród Wielki wypowiedział przymierze, zanosiło się nawet jakiś czas na wojnę, którą z trudem zażegnano. Podbity Smoleńsk zbuntował się i pod przewodnictwem swych dawnych książąt wypędził załogi litewskie. Opowiadając o powstaniu Smoleńska zaznacza latopis wyraźnie, że stało się to wskutek klęski Witolda pod Worskłą. „Wybrali" powiada on „kniaziowie odpowiedni ku temu czas, albowiem wskutek walki z Temir-Kutłujem nad Worskłą zabrakło Witoldowi ludzi" [1]). Trzeba było czem prędzej zaradzić złemu, gdyż taki stan rzeczy mógł doprowadzić do fatalnych skutków. Ze sprzymierzeńców pewnych pozostała Witoldowi tylko Polska. To też zbliżył się do niej i z początkiem 1401 r., związał się z nią ściślejszą unją gwoli polepszeniu sytuacji [2]).

Stan rzeczy na północy nie był jednak tak groźny jak na południu. Wprawdzie wojska Timur-Kutłuja po zniszczeniu Wołynia i Podola cofnęły się zpowrotem do swych koczowisk, lecz któż mógł zaręczyć, że chan po wypoczynku, zebrawszy świeże wojska nie zechce wykorzystać zwycięstwa? Jakież siły mógł przeciwstawić pobity Witold zwycięskim hordom tatarskim? Stała im przecież droga otworem w głąb samej Litwy. Zdawał sobie Witold z tego sprawę, to też i w tym kierunku uczynił odpowiednie przygotowania. Śle więc listy do w. mistrza Zakonu z prośbą o pomoc. Jak zamierzał wykorzystać Witold tę pomoc — niewiadomo. Pewnem jest, że o jakiejś wyprawie odwetowej nie mogło być mowy. Prawdopodobnie pragnął mieć te posiłki u siebie pod ręką, by w razie powtórnego napadu Tatarów, zastąpić im przynajmniej na swej ziemi drogę. Pomocy od Krzyżaków wszakże nie uzyskał. W odpowiedzi na listy jego odpisuje w. mistrz, że dopiero w lecie na przyszły rok zobaczy, czy sytuacja pozwoli mu przysłać posiłki [3]). Takie stanowisko zakonu musiało wzmocnić u Witolda przekonanie, że nigdy nie może liczyć na zakon, który tylko wówczas był przyjacielem Litwy, gdy wymagała tego konieczność lub widoki na własną korzyść. Tutaj zaś ani jednego ani drugiego nie było.

Czy uzyskał jaką pomoc od Jagiełły — nie wiadomo. Być może, że z mianowaniem Swidrygiełły na miejsce Spytka z Melsztyna namiestnikiem Podola wysłał Jagiełło jakieś oddziały, jest to jednak tylko

[1]) Nikon. ljetop. l. c., str. 186.

[2]) Prochaska, Dzieje Witolda str. 96.

[3]) Codex epist. Vitol. str. 60, nr. 207. List. z 7. XI. 1399.

przypuszczenie. Kategoryczne twierdzenie Prochaski [4]), jakoby król rzeczywiście posłał posiłki niema źródłowego uzasadnienia.

Wiadomość o klęsce worsklańskiej dotarła też do Rzymu. Nie wiadomo czy z własnej inicjatywy, czy też naglony do tego przez Jagiełłę, papież Bonifacy IX dał zlecenie biskupowi wrocławskiemu, by zebrał w prowincji gnieźnieńskiej całoroczną dziesięcinę i oddał ją Jagielle (Bulla z datą 19. I. 1400). Jagiełło miał użyć tej dziesięciny na zorganizowanie obrony przeciw Tatarom oraz naprawę szkód poczynionych zeszłego roku przez Tatarów [5]).

Szczęście jednak sprzyjało Witoldowi i w złej sytuacji. Stosunki w Złotej Hordzie ułożyły się tak, że niebezpieczeństwo wiszące nad Litwą zaczęły się powoli oddalać. Przy końcu 1399 r. zmarł wskutek ran otrzymanych w bitwie worsklańskiej chan Złotej Hordy Timur Kułtuj, wielki zwycięsca Witolda [6]). Na miejsce tegoż zasiadł brat jego Szadibeg. Zmiana panującego przyczyniła się w Złotej Hordzie niewątpliwie do odciążenia uwagi od kwestji litewskiej. Być może, że zniszczenie Rusi przez swego poprzednika uważał Szadibeg za wystarczającą satysfakcję za próbę podbicia Hordy Złotej, być może, że nie posiadał takich jak brat zdolności strategicznych lub też wszechwładny emir Edyga nie zgodził się popierać chana. W każdym razie niebezpieczeństwo ze strony Hordy stawało się mniej groźne. Stosunki jednak tatarsko-litewskie nie przybrały innego kierunku. I chociaż o operacjach wojennych ani z jednej ani z drugiej strony nie słyszymy, naprężenie pomiędzy Złotą Hordą a Litwą istniało i w latach następnych i Litwa ciągle jeszcze obawiała się napadu tatarskiego. Jako dowód pośredni może posłużyć fakt, zanotowany przez latopisy. Oto roku 1405 doniesiono Witoldowi, że biskup turowski Antoni utrzymuje potajemne stosunki z Szadybegiem a nawet wzywa go, by odebrał Ruś z pod panowania Litwy. Na żądanie Witolda Cyprjan, metropolita Kijowski, zasuspendował Antoniego [7]). Czy rzeczywiście przyczyną suspenzy Antoniego były jego stosunki z Szadybegiem, o tem można wątpić; stać się to również mogło z powodu intryg lub politycznych względów. Nie ulega jednak wątpliwości, że takie stosunki uważano i uznano za przestępstwo.

---

[4]) Prochaska, Dzieje Witolda str. 81.

[5]) Theiner A., Vetera Mon. Pol. I. nr. 1042, 1043.

[6]) Nikon. Ijet. l. c., str. 183; Hammer, Gesch. d. Gold. Horde, str. 306; Posilge J., SS. rr. Prus III, str. 229. Wiadomo nam z korespondencji w. mistr. z Witoldem, że ten ostatni oczekiwał posłów ze strony chana sądząc, że może on zmieni kierunek polityki swego poprzednika. Czy przybyli posłowie nie wiemy; sądzić należy, że tak. Była to zapewne tylko czcza formalność nowoobranego chana bez znaczenia dla dalszych wypadków. Codex ep. Vitoldi str. 64, nr. 214.

Już najbliższa przyszłość okazała, że Szadybeg czeka tylko na sposobność, by móc dokuczyć Witoldowi, który w 1406 r. uderzył na ziemie rzeczypospolitej pskowskiej [8]). Za pskowianami ujął się zięć Witolda w. ks. moskiewski Wasyl, najeżdżając Litwę. W wojsku jego, jak twierdzą latopisy [9]), znajdowały się też posiłki tatarskie chana Szadybega. Wojna nie miała zbyt krwawego przebiegu i skończyła się w jesieni tegoż roku (8 września pod Wiazmą) rocznym rozejmem.

Pomoc chana dana w. ks. Wasylowi była pierwszą i ostatnią akcją zaczepną Szadybega, wymierzoną przeciw Litwie. Następnego bowiem roku rewolucja wyniosła na tron nowego chana Puładbega. Jakkolwiek doszedł on do tronu drogą rewolucji, w stosunku do Litwy utrzymał linję polityczną swego poprzednika. Dało się to odczuć zaraz następnego roku, gdy Witold odnowił wojnę z Moskwą. Puładbeg wysłał wówczas posiłki w. ks. Wasylowi. Do bitwy nie przyszło, gdyż nad rzeką Ugrą zawarto pokój wieczysty, ale za powracającemi wojskami litewskiemi puścili się Tatarzy w pogoń. Nie mając odwagi stoczyć otwartego boju z Litwinami, trapili ich podjazdami, odcinając im dowozy żywności oraz zmuszając do ciągłego czuwania. Skutkiem tej walki podjazdowej zapanował w wojsku litewskim głód. Doprowadzeni do ostateczności zmuszali Litwini wprost Tatarów do stoczenia stanowczej rozprawy. Ci jednak zawsze pod pierwszym naporem pierzchali po okolicznych lasach, by wkrótce zebrać się znowu i nękać ich podjazdami [10]). Równocześnie korzystając z tego, że wojska litewskie zajęte były na północy, wysłał Puładbeg swe hordy na Litwę. O szczegółach tej ostatniej wyprawy nie możemy nic powiedzieć, latopis bowiem wspominający o niej, ograniczył się do lakonicznej wzmianki: „Tejże jesieni, we wrześniu, Tatarzy Bułat Sałtana (tak nazywają latopisy Puładbega) cara Wielkiej Hordy pograbili Litwę“ [11]). Ofiarą napadu Tatarów padły południowe kresy państwa litewskiego, a zatem Ruś. Dążenia Puładbega do podkopania sił i znaczenia Witolda nie udały się. Wydaje się to dość dziwnem, że Złota Horda, która niespełna 10 lat temu zniszczyła bez trudu potężną armją litewską, nie potrafiła teraz nawet w podstępny sposób szkodzić zbytnio Witoldowi.

[7]) Nikon. ljet. l. c., str. 192.

[8]) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 109; Barbaszew, Witowt i jego politika, str. 115.

[9]) Woskres. ljet. l. c., str. 78; Nikon. ljet. l. c., str. 194; Posilge, SS. rr. Pruss. III, str. 282.

[10]) Długosz, Hist. Pol. X ks., str. 571; Posilge, SS. rr. Pruss. III, str. 291.

[11]) Nikon, ljet., l. c., str.

Musiało zajść coś, co w konstrukcji wewnętrznej państwowej Hordy wprowadziło wielkie zmiany i obaliło pierwotną jej potęgę. Musiało to być tak częste i tak bardzo znane w dziejach Tatarszczyzny zjawisko rozprzężenia organizacji wojskowej. Jako jego powody przyjąć należy cały splot okoliczności o bardzo różnym charakterze. Do okoliczności tych należał przedewszystkiem i zasadniczo: brak zdolnego organizatora. Ponadto długoletnie walki pretendentów do chańskiego tronu, dwukrotna wyprawa Witolda w stepy oraz bohaterska obrona wojsk litewskich nad Worskłą 1399 r. pochłonęły wiele ofiar z pośród nomadów. Zrzedły osady tatarskie [12]). Przemęczeni i znużeni ciągłemi wyprawami, zatęsknili do spokojniejszego życia — do wypasu bydła. Wyczerpywała się w tym organizmie energja, którą wlał tam wielki Timur. Wewnętrzne swary, rewolucje pałacowe odwróciły uwagę Tatarów od zewnątrz a zajęły ją sprzecznemi interesami pretendentów.

Zbiegły z pod Worskły sojusznik Witolda, bojąc się zemsty Witolda, uciekł i krył się z rodziną i ze swymi stronnikami w lasach bułgarskich. Nie zrezygnował on jeszcze mimo wszystko z nadziei, że zostanie chanem i odzyska tron, jednając zwolenników wśród ułusów tatarskich, ciągle szarpał, gdzie tylko mógł posiadłości chanów Złotej Hordy. I chociaż ekspedycja Szadybega roku 1407 zabiwszy Tochtamysza położyła kres tym niepokojom [13]), to jednak skutki ich musiały się już odbić fatalnie na państwie ordyńców.

Znalazł się atoli wśród Tatarów człowiek, który postanowił wyrwać Hordę z tego upadku. Był nim chytry w dyplomacji a odważny na polu walki żołnierz z szeregów Timura i zwycięzca z nad Worskły emir Edyga. Czynność swą, zmierzającą do przywrócenia dawnej tężyzny Hordzie postanowił on zainaugurować wyprawą na W. Ks. Moskiewskie. Zorjentował się zresztą bardzo trafnie, że księstwa północno-ruskie a wśród nich przedewszystkiem W. Ks. Moskiewskie, kierowane zręczną polityką Wasyla, zięcia Witolda, korzystając z tarć w łonie Złotej Hordy, starają się odzyskać zupełną niepodległość. Postanowił przeto przypomnieć tym księstwom, że mimo wszystko znajdują się one jeszcze w zależności od Złotej Hordy.

Pretekst do wyprawy znalazł się szybko. Zarzucał mianowicie Edyga w. ks. Wasyłowi, że ten przechowuje u siebie synów zabitego Tochtamysza, wroga Złotej Hordy, że lekceważy posłów tatarskich

[12]) Karamzin, Ist. Gosud. Russ., t. V, str. 171.

[13]) Nikon, ljet. l. c., str. 198; Hammer, Gesch. d. Gold. Horde, str. 367; Karamzin, Ist. Gosud. Ross., t. V, str. 167.

oraz rządzi zbyt samowolnie, nie pytając się o radę swego otoczenia. Zdawał sobie chytry Tatarzyn sprawę z tego, że nie posiada już teraz takiej siły, jaką posiadał nad Worskłą i że na wypadek koalicji ruskolitewskiej może łatwo ulec. Stara się więc drogą dyplomatyczną nie dopuścić do porozumienia Wasyla z Witoldem. Pisze więc, jak opowiada latopis, do Witolda list z propozycją litewsko-tatarskiego porozumienia, oczerniając zarazem Wasyla, że ten nieszczerze postępuje względem Witolda [14]).

Jakkolwiek treść listu, o ile chodzi o szczegóły, budzi poważne wątpliwości, to jednak o próbach porozumienia się Edygi z Witoldem nie można powątpiewać. Witold odpowiednio ocenił propozycję przedkładaną mu przez Edygę, rozumiejąc, że dąży ona tylko do osamotnienia w. ks. Wasyla. Skorzystać zaś z niej nie mógł, ponieważ zamiary jego krzyżowały się z planami Edygi, który zbliżywszy się pod Moskwę, przystąpił do jej oblężenia, został jednak w grudniu 1409 roku odwołany przez Puładbega, któremu zagroził nowy pretendent do tronu [15]). I rzeczywiście zanim jeszcze Edyga powrócił w stepy sarajskie, na tronie zasiadł, straciwszy Puładbega, Timur, syn Timur Kutłuja [16]). Zasiadł on jednak na chwilę tylko, by wkrótce ustąpić miejsca synowi Tochtamysza a klientowi Witolda Dżellaleddinowi.

Lata 1399—1409 stanowią w dziejach polityki tatarskiej Witolda osobną kartę. Klęska worsklańska pociągnęła za sobą z konieczności upadek wszelkiej akcji podbojowej. Nie oznacza to zupełnie, jakoby Witold zrezygnował ze swych zamiarów z przed 1399 r. Żywił je wciąż jeszcze dalej. Rozumiał, że katastrofę worsklańską ma zawdzięczać tylko nieodpowiedniemu momentowi — w którym potęga tatarska dzięki Timurowi, stała u swego szczytu. Pierwsze chwile po klęsce podziałały na Witolda bardzo przygnębiająco. W obawie przed ponownym napadem stara się wzmocnić swe siły posiłkami obcych państw, by w razie potrzeby móc się obronić przed Tatarami. Spodziewany najazd nie nastąpił i czem dalej od 1399 r., tem większa stawała pewność, że już wogóle nie nastąpi. Na to dawały gwarancję stosunki panujące w Złotej Hordzie. Pomiędzy Złotą Hordą a Litwą utworzył się dość dziwny i, rzec można, nienaturalny stan. Z jednej strony widzimy upadającą, ale wciąż jeszcze silniejszą od Litwy potęgę ordyńców, która pomimo zmiany panujących, zachowuje za-

[14]) Nikon. ljet. l. c., str. 206, 209; Prochaska, Dzieje Witolda, str. 112.
[15]) Nikon. ljet., l. c. str. 206.
[16]) Hammer, Gesch. d. Gold. Horde, str. 373.

wsze jedną polityczną linję w stosunku do Litwy, a mianowicie linję czynnej nieprzyjaźni, z drugiej zaś strony stoi Litwa ograniczająca się do obrony. Horda będąc świadoma swego upadku sił z jednej strony, stara się walczyć z Litwą tylko w koalicji. Korzysta więc z nieporozumień litewsko-moskiewskich udzielając w. ks. Wasylowi stale pomocy. Witold odpowiada na zaczepki ze strony Hordy tylko o tyle, o ile wymaga tego konieczność. Ogranicza się zatem do obrony. Wprawdzie jest on świadom upadku Hordy, nie odważa się jednak jeszcze na wznowienie aktywnej przeciwtatarskiej polityki. Nauczony klęską worsklańską nie lekceważy on już potęgi tatarskiej, lecz śledząc pilnie wypadki rozgrywające się w łonie Złotej Hordy, oczekuje odpowiedniejszego od r. 1399 momentu. Moment ten nie dał na siebie zbyt długo czekać!

2. Nowe nadzieje: Synowie Tochtamysza; Emigracja tatarska; Tatarzy w wojnie 1410 r.

Prawa Tochtamysza do tronu chańskiego przeszły po jego śmierci na jego synów, którzy zdołali ocaleć z zasadzki urządzonej na ojca. Dokąd udali się oni po śmierci ojca, trudno coś o tem powiedzieć. Prawdopodobnie błądząc czas jakiś po stepach północnej Rusi, oddali się w opiekę w. ks. Moskwy Wasylowi. Latopis opowiada, że jednym z powodów wyprawy Edygi na Moskwę (1409 r.), była chęć ukarania w. ks. Wasyla za przechowywanie u siebie synów Tochtamysza. Nie odważył się jednak w. ks. Wasyl pomagać Tochtamyszowiczom w walkach ich o tron ojcowski, do czego go oni namawiali. Pamiętał zbyt dobrze, czem skończyła się podobna interwencja Witolda z roku 1399. Być może, w. książę poradził synom Tochtamysza zwrócić się z tą sprawą do Witolda. Na wiosnę 1409 roku trzej synowie Tochtamysza wraz ze swem wojskiem leżeli obozem pod Kijowem. Jeden z nich udał się do Witolda przebywającego w Trokach [12]). Domyślać się należy, że jeździł on w imieniu swych braci oddać całą emigrację tatarską pod opiekę Witolda oraz prosić go o pozwolenie przebywania na terytorjum litewskiem. Z wypadków, które się wkrótce potem rozwinęły widać, że Witold chętnie zgodził się na prośbę Tatarzyna. O ile nie prędzej jeszcze, to napewno wówczas zrodzić się musiało w umyśle Witolda postanowienie zrealizowania swych planów względem Tatarszczyzny. Wytworzona sytuacja była bardzo podobna do sytuacji z przed 1399 r. Zachodziła wprawdzie jedna różnica, i to na

[17]) Codex Epist. Vitoldi, str. 170, nr. 393.

korzyść Witolda. Podczas gdy Horda z czasów Timura trzęsła całą Azją i całym Wschodem Europy, Horda obecna z trudem mogła utrzymać swe panowanie nad najbliższymi poddanymi t. j. nad książętami ruskimi.

Pobyt syna Tochtamysza u Witolda w Trokach był wstępem do porozumienia emigracji tatarskiej z Witoldem. Wkrótce po powrocie Tochtamyszowicza do obozu pod Kijowem, udał się do Witolda najstarszy syn Tochtamysza z najmłodszym swoim bratem. Witold przebywał wtedy w Grodnie. Co było przedmiotem pertraktacyj jego z obu braćmi, powiedzieć trudno. List Witolda do w. mistrza, pisany 9 kwietnia 1409 r., opowiada tylko, że najstarszy Tochtamyszowicz imieniem Soldan (Dżellaleddin) wyraził się przed nim, że ma nadzieję zostać chanem Hordy oraz że Witold chce go odesłać zpowrotem do jego obozu pod Kijów [18]). Z treści listu można wywnioskować, że Witold nie odniósł się do planów młodego carewicza wrogo. Już ten sam fakt, że pozwolił mu przebywać na terytorjum państwa litewskiego, wyznaczywszy mu na koczowiska okolice Kijowa, może świadczyć, że pomiędzy nim a Witoldem nastąpiło porozumienie, które co do swej treści było powtórzeniem umowy tatarsko-litewskiej z roku 1397. A zatem zawarty został prawdopodobnie traktat zaczepno-odporny, gwarantujący z jednej strony przywrócenie tronu chańskiego najstarszemu Tochtamyszowiczowi, z drugiej zaś nabytki terytorjalne na Wschodzie na rzecz Witolda. Nie zaraz jednak przystąpili sprzymierzeńcy do zrealizowania swych planów, zaszły bowiem wypadki, które zmusiły Witolda do odłożenia swych planów na czas jakiś. Mamy tutaj na myśli wielką wojnę polsko-litewsko-krzyżacką z r. 1410.

Sprawa Żmudzi, którą to w. ks. Witold przed wyprawą worsklańską odstąpił Krzyżakom, zaczęła w roku 1408/1409 przybierać coraz bardziej na aktualności. Żmudzini gnębieni wrogiemi rządami Zakonu, wzniecili powstanie. Było to na rękę Witoldowi, który postanowił z powrotem odzyskać tę ziemię. Posiłkując powstańców, dążył Witold otwarcie do wywołania konfliktu. Wypadki na Żmudzi odegrały się właśnie w owym czasie, kiedy Witold przyjmując u siebie zbiegłych carewiczów tatarskich, robił im nadzieje odzyskania ojczystego tronu. Niewątpliwie więc powstał w umyśle Witolda plan skorzystania z pomocy tatarskiej w przyszłej wojnie. Zatarg o ziemię dobrzyńską między Polską a Zakonem doprowadził do ścisłego porozumienia Witolda z Jagiełłą [19]), które nastąpiło w ostatnich dniach listopada 1409

[18]) Codex Epist. Vitoldi, str. 170, nr. 393.

[19]) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 120—122.

roku w Brześciu Litewskim. W naradach uczestniczył też najstarszy Tochtamyszowicz, którego Witold sprowadził do Brześcia. Przyobiecał on dać swe posiłki na wyprawę przeciwkrzyżacką. Po zjeździe powrócił Witold na Litwę właściwą. Razem z nim, jak opowiada Długosz wrócił też chan Tatarów, którego Witold przez całą zimę, aż do dnia św. Jana Chrzciciela utrzymywał w kraju z całym jego narodem oraz żonami [20]).

Tymczasem konflikt litewsko-polsko-krzyżacki wzmagał się coraz bardziej. I jedna i druga strona ściągała swe wojska. 3 lipca skończył się rozejm zawarty z Krzyżakami. Z tą też chwilą zaczynają się właściwe operacje wojenne. Wojska polskie i litewskie zeszły się na lewym brzegu Wisły [21]). Z wojskiem litewskiem ciągnęła też horda Dżellaleddina [22]). Trudną jest rzeczą ustalić, chociażby tylko w przybliżeniu wielkość wojska tatarskiego. Wprawdzie niektóre źródła podają ilość Tatarów, będących w szeregach armji polsko-litewskiej na 30 tysięcy [23]), a korespondencja krzyżacka stara się pod-

---

[20]) Długosz, Hist. Pol., ks. X, str. 593. — W literaturze historycznej przyjął się pogląd jakoby Witold jeszcze w kwietniu 1409 roku, zaraz po poselstwie Dżellaledina w Grodnie, wyprawił tego ostatniego na tron Złotej Hordy (A. Prochaska, Dzieje Witolda, str. 112, 124, 415). Wiadomość ta jest skonstruowana na powierzchownej interpretacji źródeł. Objęcie tronu Złotej Hordy przez Diellaleddina nastąpiło dopiero po wojnie z roku 1410. List Witolda z 9 kwietnia do w. mistrza powiada tylko, że Witold ma ochotę odesłać Dżellaleddina do swych ludzi leżących obozem koło Kijowa. Więcej list nie mówi. Relacje urzędników krzyżackich, skierowane do w. mistrza z dnia 21 czerwca (Codex ep. Vitoldi, nr. 414), 11 lipca (tamże nr. 417) 15 września (tamże nr. 428) pod koniec 1409 r. (tamże nr. 437) twierdzą, że przy Witoldzie przebywają stale większe ilości Tatarów. Byłoby to rzeczą niemożliwą, gdyby Dżellaleddin wyprawił się po zdobycie tronu. Będąc sam w potrzebie, nie zostawiałby wojska Witoldowi. Niemożliwe jest też, by Dżellaleddin od kwietnia pokonał przeciwnika i opozycję sarajską tak dalece, by już w listopadzie mógł brać udział w naradach w Brześciu Litewskiem. A zatem do bitwy grunwaldzkiej nie był Dżellaleddin chanem. Przebywał on cały czas w okolicy Kijowa ze swą emigracją. Wywody te potwierdza Długosz, który opowiadając o zjeździe w Brześciu Litewskim, twierdzi, że po tym zjeździe powrócił Dżellaleddin do swoich i że Witold „cum gente sua et uxoribus tenuit". Niemożliwą jest zatem rzeczą, by chan ledwie osadziwszy się na tronie, zaraz opuszczał go na łaskę opozycji i zimował na Litwie. W lipcu, sierpniu, wrześniu już wisiała w powietrzu wojna z zakonem i Witold nie odważyłby się słać posiłków Dżellaleddinowi. Trudno zaś przypuścić, by Dżellaleddin zdobył teraz tron bez posiłków, mógłby to on uczynić zaraz z lasów bułgarskich.

[21]) Prochaska A., Dzieje Witolda, str. 140.

[22]) Annales Franc. thor. SS. rr. Pruss., t. III, str. 314.

[23]) Chron Conrad, Bitschin, SS. rr. Pruss., t. III, str. 484.

kreślić wielkie znaczenie i wpływ tegoż na rozwijające się wypadki [24]), jednakowoż rozpatrzywszy to jednostronne oświetlenie sprawy oraz położenie Dżellaleddina, dojdziemy do przekonania, że pomoc Tatarów w wielkiej wojnie mogła przedstawiać tylko wartość raczej demonstracji. Trudno bowiem przypuścić, że carewicz pozbawiony stałej bazy oparcia, tułający się przez dziesięć lat po sybirskich pustyniach, będący ostatnio na łasce i niełasce Witolda, mógł przyprowadzić większą ilość wojska. Wyolbrzymianie ilości wojsk tatarskich przez korespondencję krzyżacką, to zwykły manewr krzyżacki, mający na celu rzucić na Witolda oraz Jagiełłę niekorzystne światło przed książętami Rzeszy, że do zwalczania chrześcijan, używają wielkich sił pogańskich. Oprócz wojsk tatarskich Dżellaleddina, które podczas wojny występowały jako osobna jednostka bojowa, brały też zapewne udział i oddziały Tatarów kolonistów litewskich, ale już jako wojsko wcielone do szeregów litewskich. Niesforny element tatarski, zrozumiawszy, że znajduje się na terytorjum wroga, zaczął zaraz swoim zwyczajem dopuszczać się różnych gwałtów. Na spółkę z Litwinami, przy zdobywaniu miasta Lidzbarku, rzucili się do grabieży i profanacji kościołów, rabunku prywatnych domów oraz gwałcenia niewiast. By dać odpowiednią naukę kazał Witold powiesić dwóch najbardziej winnych Litwinów przed oczami całego wojska [25]). Widok takiej kary wpłynął też zapewne na postępowanie Tatarów. Od tego czasu nie słyszymy o żadnych tatarskich ekscesach.

W bitwie pod Grunwaldem nie odegrali Tatarzy większej roli. Z jednej strony zamało ich było, by mogli zastosować tutaj swą specjalną taktykę oskrzydlania wroga, z drugiej zaś strony uzbrojenie ich nie odpowiadało walce z rycerstwem, zakutem od stóp do głowy w żelazo. Ustawieni na prawem skrzydle [26]), podzielili los całej armji litewskiej. Po bitwie grunwaldzkiej razem z wojskiem Witolda podstąpili pod Malborg i razem z nim przystąpili do oblężenia tegoż. Tutaj wśród nich, jak zresztą też wśród wojsk litewskich, pojawiła się

[24]) Codex epist. Vitoldi, str. 207, nr. 440, str. 210, nr. 447, str. 233, nr. 498,

[25]) Długosz, Hist. Pol., ks. XI, str. 22.

[26]) Bielski M., Kronika, str. 255; Barbaszew, Wytowt: poslednije dwacat ljet kniażenja 1410—1430 S. Pet. 1891 r., str. 59. Kronika anonima (SS. rr. Pruss., t. III, str. 724) przedstawia okrucieństwa popełnione przez Tatarów podczas pochodu pod Grunwald na ziemię Zakonu o wiele jaskrawiej, aniżeli Długosz. Czytamy tam, że Tatarzy nie oszczędzili nikogo z ludności, nie zważając ani na wiek, ani na płeć. Wzmianka zaś, że żywili się ludzkiem mięsem oraz że na czele ich wojska stał zabity przed 4 laty Tochtamysz, kwalifikuje dostatecznie wiarogodność tego źródła.

wskutek odmiennego niż w zwykłych warunkach pożywienia, biegunka, która zmusiła Witolda do odwrotu [27]). Za wiadomością więc i zgodą króla opuszcza Witold około 11 września ze swojem wojskiem obóz pod Malborgiem i powraca na Litwę [28]).

Popieranie i osadzanie kandydatów na tronie Złotej Hordy (1411—1418).

Toruński pokój, uwalniając Witolda od niebezpieczeństwa ze strony Krzyżaków, odkrywał przed nim nadzieje realizacji tych planów, z jakiemi nosił się od początku swego panowania. Kwestja tatarska przybiera znowu u niego coraz bardziej na aktualności, myśli bowiem podbicia chanów Złotej Hordy, mimo ciężkiego i przykrego doświadczenia, nie porzucił. Chwila była ku temu bardzo odpowiednia. Na tronie Złotej Hordy siedział chan Timur, syn Timur-Kutłuja. Nie odznaczając się zbytniemi zdolnościami wodza, zdołał jednak wypędzić z państwa wszechwładnego Edyga. Wojna domowa pociągnęła za sobą osłabienie państwa, chylącego się i tak powoli do upadku. Z tej siły państwa i tężyzny narodu, jaką widzieliśmy w 1399 r. zostały tylko wspomnienia. Zabrakło jednostki, któraby tchnęła nowego ducha w nadwerężony organizm Hordy, któraby tonącym w bagnie ciągłych intryg emirom przypomniała czasy wielkiego Temudżina, wnuka jego Batu-chana lub wreszcie okrutnego Timura emira, stawiącego na znak zwycięstwa piramidy z głów ludzkich. Zrozumiał Witold, że chwila jest odpowiednią, by rozpocząć swą akcję.

Zaczynają się więc przygotowania do wyprawy, która podobnie zresztą jak wyprawa z roku 1399 nosi na sobie splot interesów trzech zupełnie odmiennych czyników. Dla Witolda bowiem jest ona warunkiem podniesienia prestige'u państwa litewskiego, rozszerzenia jego wpływów na wschód, podniesienia jego potęgi; dla Dżellaleddina ma ona charakter wojny sukcesyjnej; dla chrześcijaństwa ma być krucjatą niosącą między pogan wiarę Chrystusa.

---

[27]) Daniłowicz, Skarbiec diplomatów I, str. 373.

[28]) Prochaska A., Dzieje Witolda, str. 148. W związku z pobytem Witolda pod Malborgiem Wapowski w swych „Dziejach korony polskiej etc." t. I, str. 259—261 podaje wiadomość, jakoby na prośbę oblężonych o pokój rada panów polskich przedłożyła im jako warunek tegoż przesiedlenie się nad brzegi morza Czarnego. „Tam" powiada kronikarz „mieć" będą daleko większą sposobność walczenia z okrutnymi Tatarami, co sami uznają być celem swojego zakonu". Drugim warunkiem pokoju, było żądanie odstąpienia królowi, jako zwycięzcy, części krainy Krzyżackiej do rzeki Pasargi. Wiadomość ta o przeniesieniu Zakonu błąkała się w źródłach, ale tego rodzaju warunki nie miałyby większego powodzenia w ich zrealizowaniu.

I znowu, jak bezpośrednio przed wyprawą worsklańską, stara się Witold zaakcentować wobec Zachodu, że wyprawa wychodzi daleko poza granice interesów Litwy, że chodzi tu przedewszystkiem o dobro chrześcijaństwa a więc cały chrześcijański zachód, w ostatecznym zaś razie papiestwo powinno wyprawę popierać. Wpływa przeto na Jagiełłę, by ten, jako znany już na zachodzie krzewiciel chrześcijaństwa, poczynił odpowiednie kroki. Jagiełło wysyła istotnie w jesieni 1411 r. poselstwo do papieża z prośbą o zezwolenie na krucjatę przeciw Tatarom [29]). Przybywa ono z początkiem września do Rzymu i ofiarując papieżowi bogate dary od Jagiełły, uprasza go o zezwolenia na krucjatę. Papież odmawia jednak swej sankcji, motywując to tem, że ogłosił już jedną wyprawę przeciw królowi Neapolu Władysławowi Durazzo, krucjata więc przeciw Tatarom przeszkadzałaby i odbierałaby jej znaczenie. Na taką a nie inną decyzję papieża wpłynęli, jak twierdzi Długosz, posłowie Zygmunta Luksemburczyka oraz Krzyżaków, którzy w owym czasie przebywali w Rzymie [30]). Odmowa papieża była niewątpliwie porażką dyplomatyczną Witolda. Sprawcą jej był Zygmunt Luksemburczyk oraz zakon krzyżacki. Podana jako powód odmowy wyprawy przeciw królowi Neapolu, była tylko pretekstem, poza którym kryły się zupełnie inne przyczyny. Nie ulega wątpliwości, że papież dowiedział się tym razem za pośrednictwem Krzyżaków, że projektowana wyprawa przeciw Tatarom odbędzie się nie w interesie chrześcijaństwa, lecz w interesie poganina Dżellaleddina. Stały przyjaciel Zakonu a mistrz w intrygach dyplomatycznych, Zygmunt, powagą swą poparł przedstawienia Zakonu.

Praktycznego znaczenia odmowa sankcji papieskiej nie miała, Witold bowiem mimo wszystko postanowił dokonać swego. Położenie Złotej Hordy nie wymagało zresztą takich przygotowań jak w 1399 roku. Wystarczyły wojska litewskie w połączeniu z emigracją tatarską pod dowództwem Dżellaleddina. Podobnie jak przed wyprawą worsklańską tak i teraz wysyła Witold rekonesans w celu zbadania sytuacji oraz rozpatrzenia sił nieprzyjacielskich. Na czele rekonesansu w skład którego wchodziły wojska tatarskie i być może posiłki litewskie stoi Dżellaleddin.

Wyprawa udała się. Latem 1411 r. Dżellaleddin napadł na koczowiska Złotej Hordy i pogromił liczne ułusy tatarskie [31]). Powrócił on jednak jeszcze ponownie na Litwę, nie odważając zmierzyć się

[29]) Długosz, Hist. Pol., ks. XI, str. 123.
[30]) Długosz, Hist. Pol., ks. XI, str. 123.
[31]) Nikon. ljet., l. c., str. 215.

z samym chanem Timurem. Tymczasem Witold przygotowywał wyprawę na większą nieco skalę.

Jakkolwiek nie mamy żadnych wiadomości o rozmiarach przygotowań, sądzić należy, że tym razem nie lekceważył przeciwnika i zebrał odpowiednie siły. Latopisy notują, że w zimie (t. j. na początku roku) 1412, Dżellaleddin, pobiwszy przeciwników zdołał zdobyć wreszcie tron i wypędzić Edygę, który korzystając z zamieszek, próbował odzyskać swój dawny wpływ na chana [32]). Że osadzenie Dżellaleddina na tronie odbyło się głównie przy pomocy wojsk Witolda, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Skądby się bowiem emigrant mógł zaopatrzyć w taką siłę militarną, by obalić rząd bądź co bądź jeszcze dość potężnego państwa? Mamy zresztą na to dowody w liście Siegfrida Landera do w. mistrza (z dnia 6. VII.), który pisze, że właśnie teraz toczy się wojna pomiędzy wojskami litewskiemi a Tatarami [33]). Widocznie z zajęciem tronu nie zniszczył Dżellaleddin przeciwnej partji i wojska litewskie pomagały mu właśnie w jej pokonywaniu. Możemy wnosić z poselstwa tego chana (lato 1412) do króla, będącego wówczas w Budzie, że chan uporał się z przeciwnikami i zasiadł na swym tronie.

W kronice swej opowiada Długosz, że poselstwo przyniosło Jagielle bogate dary (trzy wielbłądy okryte drogim suknem etc.) i w imieniu swego władcy oświadczyło królowi, że chan gotów jest wspierać króla w razie potrzeby całą siłą przeciw jego wrogom [34]). Nie ulega wątpliwości, że inspiratorem poselstwa był nie Dżellaleddin lecz Witold i że chodziło tutaj zgoła o coś innego, niż o samo złożenie czołobitni królowi. Chodziło mianowicie o to, by wywrzeć odpowiednie wrażenie na Zygmuncie, który został przez niebacznego króla polskiego wybrany za arbitra sporów polsko-krzyżackich [35]). Tak to Witold zbierał zaraz w początku owoce swych trudów, poniesionych przy osadzaniu Dżellaleddina na tronie.

Wkrótce też zaczęły się spełniać nadzieje Witolda, że przy pomocy uległego sobie w Złotej Hordzie chana będzie mógł wpływać i na losy północnej Rusi. Dżellaleddin, zaraz od początku swego panowania, powziął kurs polityki przeciwruskiej. Polityka ta była bardzo uciążliwa dla Rusi, skoro latopisy ruskie, wspominając o Dżellaleddinie, nazywają go „złym niedruhem Rusi“ [36]). I rzeczywiście Dżella-

[32]) Nikon. ljet., l. c., str. 219.
[33]) Napiersky, Index corp. hist. dipl. I, nr. 654.
[34]) Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 141—142.
[35]) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 175.
[36]) Nikon. ljet., l. c., str. 219.

leddin osiadłszy na tronie, postanowił zniszczyć lub przynajmniej podkopać znaczenie tych organizmów ruskich, które coraz bardziej wyzwalały się z pod wpływów tatarskich. Czynił to z tem większym pośpiechem, że postępowanie jego było dyktowane nie tyle interesami własnemi, ile zobowiązaniami względem Litwy. Na początku więc swego panowania, stara się odbudować księstwo Niżnego Nowogrodu [37]) z zamiarem uczynienia go rywalem W. Ks. Moskwy oraz podsyca rywalizację pomiędzy Iwanem ks. Tweru a w. ks. Moskwy Wasylem, z wyraźnym zamiarem wyzyskania sytuacji na spółkę z W. Ks. Litwy. Wprawdzie w. ks. Wasyl udał się osobiście do stolicy chańskiej Saraju, na swe szczęście jednak, zastał on tam już nie Dżellaleddina lecz jego brata Kerimberdi'ego. Krótkie panowanie Dżellaleddina wykazało, że plany Witolda były głęboko przemyślane. Zmiana panującego (sierpień 1412) [38]) dokonała się wewnątrz samej Hordy, sprowadziła zatem strząśnięcie zobowiązań wobec Witolda oraz zmianę dotychczasowego kursu polityki. Na taki obrót sprawy wpłynął przedewszystkiem Edyga, zdeklarowany wróg Witolda, który usunięty przez Dżellaleddina, potrafił znowu zdobyć sobie wpływ na nowego chana, któremu tenże zawdzięczał osiągnięty tron [39]).

Naprężeniu stosunków tatarsko-litewskich towarzyszyły też prawdopodobnie walki pograniczne, które dla Tatarów jako elementu koczowniczego nie były zupełnie uciążliwe, Witoldowi zaś przyczyniały mnóstwo trudności i kłopotów. To też postanowił powtórzyć jeszcze raz i to jak najszybciej manewr wysunięcia kontrkandydata przeciw Kerimberdi'emu. Miał nim być nieznany nam bliżej Tatarzyn, syn Tochtamysza, zwany przez Długosza Betsabuła [40]). Książe ten wyemigrowawszy z garstką zwolenników z Hordy do Witolda, został przez w. ks. uroczyście koronowany na chana Zł. Hordy. O dacie koronacji możemy tylko przypuszczać. Odbyła się ona mianowicie albo z końcem 1413 albo z początkiem 1414 roku, albowiem we wojnie krzyżacko-litewskiej, która zaczęła się 18 lipca 1414 r. [41]), bierze udział ów koronowany na Litwie chan wraz ze swymi Tatarami [42]).

[37]) Karamzin, Ist. Gos. Ross., t. V., str. 167—177.

[38]) Hammer, Gesch. d. Gold. Hord. str. 376.

[39]) Ibid., str. 375.

[40]) Długosz, Hist. Pol., str. 221, ks. XI, ad przyp. Kojałowicz. (Historica Lituaniae, pars altera, Antverpiae 1669, str. 107—108, opierając się na niewiadomych nam źródłach nazywa tego kontrkandydata Tochtamyszem. Na Kojałowiczu też zapewne opiera się Narbutt, (Dzieje narodu litewskiego t. VI. str. 372) nazywając ową postać Betsabutą czyli Tochtamyszem.

[41]) Prochaska A., Dzieje Witolda str. 179.

[42]) Cod. epist. Vit., str. 295, nr. 597; Posilge SS. rr. Prus. III t., str. 364.

I teraz, podobnie jak roku 1410, nie miał Witold z Tatarów wielkiej pomocy. W każdym razie po ukończeniu wojny należało poprzeć owego chana w walce z Edygą i Kerimberdi'm, chociażby tylko ze względu na własną korzyść. Energja bowiem wojenna Tatarów zaczęła w niezwykle szybkim tempie wzrastać.

Stało się to dzięki zgodzie, która zapanowała między chanem Kerimberdi'm a starym wodzem Edygą. To też proklamowany przez Witolda we Wilnie chan, wyprawia się przeciw Kerimberdi'emu, mając ze sobą oprócz swego wojska także posiłki od Witolda [43]). Wyprawa musiała być finansowana pieniądzmi, które Jagiełło uzyskał z pobranej połowy dochodów kościelnych, przekazanych mu na ten cel przez papieża Jana XXIII na podstawie bulli z 15. III. 1415 [44]).

Znalazła ona sympatyków wśród Tatarów Złotej Hordy i pozwoliła proklamowanemu przez Witolda chanowi osadzić się w jakimś przychylnym mu ułusie, lecz trwalszych następstw nie pociągnęła za sobą. W lecie (lipiec) klient Witolda posyła doń posłów z prośbą, by przybył do niego celem ułożenia przyszłej kampanji przeciw Złotej Hordzie [45]). Co na zjeździe uradzono nie wiadomo. Wiemy tylko, że w zimie tegoż roku wielkie masy Tatarów zaległy pograniczne z Litwą stepy [46]). Były to prawdopodobnie wojska owego pretendenta do tronu, które zostały przez hordy rządowe wyparte z granic państwa Kerimberdi'ego. Być może, że i sam pretendent do tronu zginął w tych zamieszkach [47]).

Usunąwszy rywala, Kerimberdi, podniecany przez Edygę, postanowił pomścić się na Witoldzie. Powód do wojny znalazł się szybko. Był nim fakt koronacji chana, dokonany przez Witolda [48]). Mamy też pewne wskazówki, że chęć pomsty była stale podsycana przez Krzy-

[43]) Stryjkowski, Kronika, str. 517, a za nim Kojałowicz (Hist. Lith. część 2, str. 108—109) powiadają, że na czele posiłków litewskich stał Mikołaj Radziwiłł.

[44]) Codex ep. II, saec. XV, str. 71, nr. 59.

[45]) Codex epist. Vitoldi, str. 321, nr. 639: „Ok so wete iuwe ersamkeit, dat der Tatarsche keiser hadde Witovden gebeden, dat he to eme wulde komen, wente he eme sprecken wulde. Das es he cegen eme getogen und kumpt binnen IV weken wedder".

[46]) Cod. ep. Vit., str. 334, n. 653; Bunge LEK Urkb V, str. 78, nr. 2025.

[47]) Długosz, którego wiadomości o tych wypadkach są niestety bałamutne twierdzi (XI ks. 221 str.), że Betsabuła został zgładzony ze świata przez brata swego Kerimberdi. Wiadomość jest podana bez daty. Zdaje się, że zginął w drugiej połowie 1415 r., ponieważ podczas wyprawy Edygi na Litwę niema o nim wzmianki.

[48]) Posilge, SS. rr. Pruss. III, str. 364.

żaków, którzy wówczas byli w porozumieniu z Tatarami [49]), Jagielle zaś i Witoldowi wypowiedzieli wojnę [50]).

Latem (lipiec) 1416 r. wpadła pod dowództwem Edygi wielka ilość Tatarów, niszcząc po drodze wszystkie osiedla ludzkie, jakie tylko napotkała [51]). Zaskoczony, zajęty ściąganiem wojsk na pograniczu pruskiem, nie mógł Witold dać natychmiastowej pomocy i odsieczy. Tymczasem Tatarzy wpadli na Kijowszczyznę i przystąpili do oblężenia samego Kijowa. Nie wytrzymały mury miasta potężnego natarcia i Kijów został zdobyty. Ocalił się tylko, broniony przez załogę rusko-polską zamek kijowski. Zniszczenie miasta przypominało dzieje 1240 roku. Długosz opowiadając o wzięciu Kijowa, podnosi, że od tego czasu Kijów nie podniósł się nigdy do dawniejszej świetności. Miasto wraz z klasztorem pieczarskim legło w gruzach, mieszkańcy zaś poszli w jasyr tatarski [52]). Pogrom Kijowa nie zadowolił jednak Edygi. Rozpuszcza on zagony po całej Rusi i niszczy ją w straszny sposób. W sierpniu ściąga Edyga swe wojska i powraca do swych koczowisk [53]).

Trudno zdać sobie sprawę z ogromu szkód, jakie poczynił napad Edygi. W każdym razie były one olbrzymie [54]), dorównywały zapewne szkodom z roku 1399. By je zagoić trzeba było całego szeregu lat wytężonej pracy, a praca ta spadała znowu na barki Witolda. Zaraz tego samego roku w jesieni, z okazji pobytu Jagiełły na Litwie, układają się wspólnie plany odparcia niebezpieczeństwa grożącego Litwie ze strony Hordy. I znowu stara taktyka Witolda wysuwania kontrkandydatów na tron chański i wprowadzenia przez to zamieszek w Hordzie a w parze z tem osłabienia potęgi tatarskiej, znalazła aprobatę. Jedna z kronik niemieckich opisuje, że Jagiełło podczas pobytu na Litwie porozumiewał się z Tatarami [55]). Nie ulega wątpliwości, że porozumienie to zaszło pomiędzy dworem wileńskim a emigracją tatarską, na czele której stał syn Tochtamysza, którego Długosz nazywa Jeremferdenem [56]). Wyekwipowany odpowiednio przez Witolda, za-

[49]) Długosz, Hist. Pol. XI ks. str. 195; Cod. epist. Vitoldi, str. 1012, nr. 26.

[50]) Prochaska, Dzieje Witolda str. 178.

[51]) Cod. epist. Vitoldi, str. 352, nr. 683.

[52]) Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 197.

[53]) Nikon. ljet. str. 231.

[54]) Bunge, LEK. Urkb. V., str. 195, nr. 2113.

[55]) Posilge, SS. rr. Prus. III, str. 369.

[56]) Długosz, Hist. Pol. X, str. 195; od przyp. 2: Jakkolwiek nazwa Jeremferdena budzi pewną wątpliwość (Hammer, Gesch. d. G. Horde, str. 371—377 nazywa go Tochapparberdi), nie zmienia to postaci rzeczy. Urywkowe wiadomości, spotykane w korespondencji Witolda, chociaż nie podają nazwisk klientów Witolda, zgadzają się z Długoszem, rozszerzając go i uzupełniając w niejednem.

czyna Jeremferden kampanję. Mamy pewne wskazówki, że pierwsze jego potyczki z wojskiem przeciwnika miały miejsce na Podolu. Skąd się wzięły tam oddziały tatarskie, niewiadomo. Być może, że Edyga powracając z Rusi 1416 r., pozostawił tam mniejsze wojska; być może, że była to wyprawa mniejszych hord w celach rabunkowych, albo też mógł to być jakiś oddział z pobliskiego Krymu, na którym coraz bardziej wzrastał element tatarski [57]). Potyczka wypadła w każdym razie dla Jeremferdena pomyślnie, (lato 1417 r.). Rozgromiwszy wrogów udaje się on na wschód i zaczyna walkę z rządem Złotej Hordy. W rezultacie udaje się mu pobić wojska brata. Sam Kerimberdi ginie. Na tronie osiada zwycięski Jeremferden [58]). Stało się to w późnej jesieni. Nie odrazu jednak udało się Jeremferdenowi przywrócić ład i porządek. Musi on prowadzić jeszcze walkę z przeciwną partją. Walka przeciąga się do początku 1418 r. [59]), kończąc się wreszcie zupełnem zwycięstwem Jeremferdena. Osiadłszy na tronie powrócił on do polityki Dżellaleddina. Solidaryzuje się z Witoldem, a nawet udziela mu swej pomocy w potrzebie [60]). Wszechwładny, za czasów Kerimberdi'ego, Edyga musi opuścić koczowiska Złotej Hordy i przesuwa się w bliższe sąsiedztwo Litwy na Krym [61]). Otoczony ze wszystkich stron wrogami, znajdując się w dodatku w podeszłym wieku, zrozumiał Edyga, że dalsza nieprzyjaźń z Witoldem mogłaby łatwo przyprawić go o zgubę. To też szuka porozumienia z Witoldem, który znużony ciągłemi walkami na kresach wschodnich i południowych, przystaje chętnie na propozycję pokoju. Pierwszy krok do porozumienia był uczyniony przez Edygę.

Opowiada Długosz pod rokiem 1419; że Edyga pragnąc pokoju, wysłał do Witolda poselstwo z listem i wspaniałemi darami (wielbłądy i konie) [62]). Książę przyjął poselstwo łaskawie, godząc się na propozycję pokoju. Na południowych kresach państwa litewskiego wyłania się ponętna perspektywa dawno upragnionego pokoju.

---

[57]) Bunge, LEK. Urkb. t. V. str. 246—7, nr. 2150 (List z datą 11 lipca).

[58]) Długosz, Hist. Pol. ks. XI., str. 203; Codex epist. Vit., str. 397, nr. 754; Hammer, Gesch. d. Gold. Horde, str. 377.

[59]) Bunge, LEK. Urkbb. t. V., str. 312—13, nr. 2195.

[60]) Długosz, Hist. Pol. ks. XI., str. 203.

[61]) Karamzin, Ist. Gosud. Ross. t. V., str. 180.

[62]) Długosz, Hist. Pol. XI, str. 239. Wiadomość Długosza potwierdza list komtura dynaburskiego do mistrza inflanckiego. Dane o darach zgodne są z opowiadaniem Długosza. Por. Bunge, LEK Urkb., str. 328—9, nr. 2208.

4. Echa polityki tatarskiej Witolda na Zachodzie.

Nawrócenie Litwy na chrześcijaństwo oraz unja jej z Polską wytrąciła z rąk Krzyżaków pretekst do walk z Litwą oraz do ekspansji terytorjalnej w kierunku wschodnim. Zadaniem dyplomacji krzyżackiej było rozpowszechniać wśród odpowiednich czynników Europy zachodniej przekonanie, że przyjęcie chrześcijaństwa przez Litwinów jest tylko powierzchownem, że w gruncie rzeczy naród ten trwa nadal w pogaństwie [63]). Toteż w listach do królów oraz książąt chrześcijańskich wysuwali różne argumenty, któreby potrafiły przekonać cały Zachód o prawdziwości ich zarzutów. Polityka tatarska Witolda, która do roku 1399 odznaczała się największym rozmachem, była właśnie faktem, który postanowili Krzyżacy wykorzystać dla swej zagranicznej przeciwlitewskiej oraz przeciwpolskiej propagandy. Cóż bowiem było łatwiejszego, jak przedstawić sojusz Witolda z Tatarzynem Tochtamyszem jako wynik pogańskiego światopoglądu tego księcia? To też z okazji emigracji Tochtamysza na Litwę, w instrukcji poselskiej Jana Rymana do książąt niemieckich (z dnia 26. II. r. 1398) czytamy, że Witold wiąże się sojuszami z Tatarami i Turkami (sic!) i myśli przy ich pomocy zniszczyć Zakon. Nie to jest jednak troską Zakonu. On obawia się, by sojusz Witolda i Jagiełły nie skończył się klęską dla całego chrześcijaństwa [64]). Podobne wiadomości rozsiewane celowo po Europie zachodniej musiały oburzyć opinję publiczną przeciw rzekomemu poganinowi Witoldowi. Odpowiednio i umiejętnie zastosowana przeciwakcja dyplomatyczna ze strony Jagiełły i Witolda potrafiła jednak przekonać, jeżeli nie królów i książąt, to przynajmniej papieża, że są to tylko czcze wymysły, albowiem właśnie organizuje się wielka przeciwtatarska wyprawa. Odpowiedzią więc niejako na oszczerstwa krzyżackie, rzucane na Witolda, była bulla papieża Bonifacego IX na ogłoszenie krucjaty na ziemiach Polski, Litwy, Rusi i Wołoszczyzny. Wyrastał w ten sposób Witold w opinji kościelnych sfer Zachodu do roli krzewiciela wiary Chrystusa na Wschodzie, organizatora wyprawy krzyżowej przeciw Tatarom. Krzyżacy jednak nie zrażeni takim obrotem sprawy, nie przestali przedstawiać i nadal stosunków litewsko-tatarskich, jako niebezpieczeństwa, grożącego całemu chrześcijaństwu. Insynuacje te rosły lub malały w miarę tego, jak układały się stosunki wzajemne litewsko-krzyżackie. Od wspomnianej instrukcji z roku 1398, po 11-letniej dopiero przerwie t. j. z okazji wielkiej wojny litewsko-krzyżackiej (1410 r.), spotykamy się znowu

[63]) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 128.

[64]) Voigt, Codex dipl. Prus. t. VI, str. 66, nr. 61.

z całym potokiem tendencyjnych insynuacyj w sprawie sojuszu Witolda z emigracją tatarską pod dowództwem Dżellaleddina. 20 maja 1410 r. posyła w. mistrz 36 kopij listu o tej samej treści do różnych państw Zachodu, podając do wiadomości, że Witold zbiera liczne wojska, złożone w części z pogan Tatarów i Rusinów, nastając otwarcie na zagładę chrześcijańskiego Zakonu Krzyżaków [65]). W październiku zaś 1412 r. komtur Zakonu Toruńskiego wysyła również większą ilość listów do książąt i panów niemieckich, zaznaczając wyraźnie, że Jagiełło i Witold porozumiewają się z Tatarami i innymi poganami, wrogami krzyża Chrystusa i że chan tatarski: „im wedir die cristenheit czu holffe komen will“ [66]).

25 kwietnia 1413 r. w. mistrz Zakonu N. P. M. prosi znowu króla Francji i księcia Burgundji o udzielenie pomocy na wypadek, gdyby nań napadł król polski i Witold, ponieważ obu tym władcom o nic tak nie chodzi, jak o zagładę chrześcijańskiego Zakonu [67]). Podobne listy wywoływały odpowiednio nieprzychylny dla Witolda nastrój, nie tylko wśród książąt zachodnich, ale też i w Kurji papieskiej. Wiemy już o tem, że na prośbę króla Jagiełły o pozwolenie urządzenia krucjaty przeciw Tatarom w r. 1411, dał papież Jan XXII odmowną odpowiedź, wskutek intryg króla Zygmunta oraz Krzyżaków [68]). Atakowani i oczerniani przed Zachodem Polacy i Litwini, starali się odeprzeć stawiane im przez Zakon zarzuty. Klasyczną jest ich obrona w procesie polsko-krzyżackim na soborze w Kostancji 1416 r. Na zarzuty ze strony Krzyżaków, że łączą się Tatarami oraz pozwalają im się w swym kraju osiedlać, odpowiadają, że jest prawdą, iż mają w swym kraju poddanych Tatarów, ale też mają ich i inne państwa chrześcijańskie; prawdą jest, że używają ich w walkach z Zakonem, ale też i Zakon walczy z nimi przy pomocy pogan i schizmatyków, mieszkańców Rygi i Liwonji; prawdą jest wreszcie, że wiążą się sojuszami z Tatarami Hordy, ale czy lepiej czynią Krzyżacy, podburzając ich przeciw nim? [69]). Świetna obrona Polaków uczestników sobo-

[65]) Codex epist. Vitoldi, str. 206, nr. 440.

[66]) Codex epist. Vitoldi, str. 243, nr. 498.

[67]) Codex epist. Vitoldi, str. 261, nr. 542.

[68] Długosz, Hist. Pol. ks. XI. str. 123.

[69]) Codex epist. Vitoldi, str. 1012, ust. 26. Z końcem roku 1402 robią Litwini wyprawę pod Ragnetę, zamek zakonu. Ragnety, bronionej przez komtura Fryderyka v. Zollern, zdobyć nie zdołali, spalili jednak zabudowania pod zamkiem i zabrali w niewolę kilku Tatarów, osiadłych w pobliżu (Daniłowicz: Skarbiec I, str. 334; Voigt, Cod. dipl. Pruss. t. VI, p. 239). Wiadomość ta świadczy, że i Zakon N. P. M. miał w swych posiadłościach kolonistów Tatarów. Co do porozumienia tatarsko-krzyżackiego, wyżej.

ru, wystąpienie na soborze metropolity Camblaka w otoczeniu posłów Rusinów, Wołochów i Tatarów [70]), a nadewszystko perspektywa rozszerzenia wiary Chrystusa wśród Tatarów, osiadłych na Litwie drogą pokojową przez Litwinów, przedstawiona uczestnikom soboru [71]), sprawiły, że Kurja daje sankcję na politykę tatarską Witolda i popierają aż do zgonu Witolda [72]).

Po soborze w Konstancji giną wszelkie ślady zainteresowania się Zachodu sprawami tatarskiemi Witolda.

PRZEWAGA POKOJOWA I WPŁYWY WITOLDA NA TATARSZCZYŹNIE.

1. Rzut oka na dzieje Krymu i stosunki pokojowe Witolda z Tatarszczyzną. 2. Organizacja obrony kresów południowo-wschodnich państwa litewskiego. 3. Osadzanie Tatarów na ziemiach państwa litewskiego. 4. Stosunki handlowe i kulturalne litewsko-tatarskie.

1. Rzut oka na dzieje Krymu i stosunki pokojowe Witolda z Tatarszczyzną.

Pokój zawarty z Edygą rozpoczyna nowy okres w historji polityki tatarskiej Witolda, okres trwający do śmierci w. ks. Jakkolwiek pokój ten dorzucił niewątpliwie cegiełkę do budowy polityki tego nowego okresu, to jednak nie należy sądzić, by był jego wyłączną przyczyną. Pokój ten był przedewszystkiem momentem, który uwidocznił ten nowy kurs polityki Witolda, przygotowany zresztą już od lat paru. Zewnętrzną cechą tego okresu jest złagodzenie konfliktów litewsko-tatarskich, w jakie ubiegły okres (1397—1419) tak bardzo obfitował. W parze z tem kroczy cecha wewnętrzna; jest nią upadek aktualności polityki tatarskiej, lub ściślej mówiąc, upadek pierwotnych planów Witolda. planów podboju Tatarszczyzny. Doszukując się przyczyn takiego obrotu sprawy, łatwo dojść do przekonania, że leżą one przedewszystkiem w samym Witoldzie. Nie sytuacja polityczna sprawiła upadek pierwotnych planów Witolda, albowiem ona właśnie z zawarciem pokoju z Edygą przedstawiała się jak najpomyślniej, lecz doświadczenie polityczne nabyte przez niego, że rozwiązanie kwestji tatarskiej w myśl jego pierwotnych planów, wymagało albo daleko większej potęgi militarnej albo daleko większego zrozumienia psychiki Tatarzyna. O większej

[70]) Prochaska A., Na soborze w Konstancji. Rozpr. Ak. Um. Wydz. Hist. lit. t. 35, str. 27.

[71]) Codex epist. Vitoldi, str. 1012, ust. 26.

[72]) Prochaska A., Dzieje Witolda, str. 168—169.

sile militarnej, któraby zgniotła opór tatarski a przedewszystkiem ujęła w karby ten żywioł niesforny, trudno było myśleć. Niesforny element nomadów, niezdolny do żadnej twórczości organicznej, usuwał się również niejako z pod ram każdej organizacji, która nie była organizacją wojskową lub w najgorszym razie organizacją rodową. Nie wiedział o tem Witold, podchodząc do kwestji tatarskiej tak, jak podchodził zwykle do kwestji ruskiej lub krzyżackiej. To sprowadziło w rezultacie bankructwo całej dotychczasowej polityki tatarskiej Witolda. Zdaje on sobie teraz sprawę z tego, że wszystkie wysiłki realizowania jego planów spotkały się z niepowodzeniem oraz, że po 20 latach pełnych walk orężnych i poczynań dyplomatycznych, nie mógł się pochwalić żadnym donioślejszym i trwalszym sukcesem. Wiedział o tem, że triumf jego klientów Dżellaleddina czy też Jeremferdiego oraz korzyści, wypływające stąd dla niego, są odwrotnie proporcjonalne do strat, związanych z 20-letnią kampanją tatarską. Zmienia przeto dotychczasowy program swej polityki a jako centralne zagadnienie tejże, wysuwa prawo obrony kresów przed napadami ordyńców oraz ekspansję elementu osiadłego w kierunku stepów wschodnio-europejskich. Do zrealizowania tych postulatów dąży polityka Witolda lat 1419—1430.

Mówiąc o ostatnim okresie polityki tatarskiej Witolda, potrącić musimy o jeden moment pierwszorzędnego znaczenia. Jest nim sformowanie się nowego państwa tatarskiego: Hordy Krymskiej czyli Perekopskiej. Moment ten rozszerzył pole działalności polityki tatarskiej Witolda, oraz sprowadził ze sobą jej kapitulację. Na kierunek jej nie wpłynął on jednak mimo wszystko. By zrozumieć doniosłość Hordy Krymskiej w dziejach Witolda, musimy przyjrzeć się genezie tego nowego tworu państwowego.

Już po pierwszym i drugim napadzie Tatarów na Europę (1223 i 1239—40 l.), pozostały na Krymie watahy koczowników. Za mało ich było jednak, by stworzyć osobną jednostkę państwową. Nominalnie pozostawały one pod panowaniem Hordy Złotej, faktycznie, oddalone od Saraju wielką przestrzenią stepów, cieszyły się prawie zupełną niezależnością. To też często uciekali tutaj opozycjoniści ze Złotej Hordy, usiłując w ten sposób uniknąć prześladowań ze strony władcy. Częste emigracje z krain Złotej Hordy przyczyniły się do wzrostu liczby ludności tatarskiej na Krymie. Znalazł się wkrótce człowiek, który postanowił z Krymu uczynić niezależne od Złotej Hordy państwo. Był nim Nogaj, bardzo zdolny i energiczny dowódca wojsk tatarskich. Próba

jego skończyła się jednak niepowodzeniem [1]) (koniec XIII w.). Od tego czasu widzimy na Krymie namiestników tatarskich, którzy sprawują tu rządy w imieniu chanów złotoordyńskich. Namiestnicy ci stosownie do swych indywidualnych zdolności, cieszyli się raz mniejszym, to znowu większym autorytetem wśród swych poddanych. Nieraz przychodziło do krwawych starć pomiędzy pretendentami do władzy namiestniczej, które zwyczajem tatarskim, dziesiątkowały ludność. Prawie w sto lat po wystąpieniu Nogaja zjawia się nowy organizator państwa krymskiego, nie mniej zdolny i energiczny Mamaj. W czwartej ćwierci XIV st. usiłuje on utworzyć niezależne państwo. Próba jego, po krótkim triumfie, kończy się również niepowodzeniem [2]). Trzecim z kolei uzurpatorem władcy chańskiej na Krymie był, znany nam, Edyga. Odznaczając się niebywałemi zdolnościami wodza i organizatora, zdołał zdobyć taki wpływ na chanów Złotej Hordy, że uczynił z nich nominalnych władców, w imieniu których sam sprawował rządy. Byli jednak wśród chanów tacy, którzy nie zadawalali się samym tylko tytułem. Takim był np. Timur, rządzący Hordą w latach 1410—1412. Zaraz w początkach swego panowania wypędził on, jak wiemy, Edygę, który udał się na Krym a zawładnąwszy nim, uczynił z niego podstawę oporową żywiołu tatarskiego, będącego w opozycji do nowego rządu.

Korzystając ze zmiany tronu w roku 1412, usiłował Edyga przywrócić swój wpływ na władców Złotej Hordy; nie udało mu się to wszakże, powrócił więc znowu na Krym, by niebawem pojawić się na widowni dziejowej Tatarszczyzny w roli zwolennika kontrkandydata brata Dżellaleddina, Kerimberdi'ego. Z wystąpieniem tego ostatniego i osiągnięciem przez niego tronu Złotej Hordy odgrywa Edyga zpowrotem rolę faktycznego władcy Tatarszczyzny, prowadząc politykę skrajnie przeciwlitewską. I tym razem nie udało się Edydze pozostać na czas dłuższy w Saraju. Z wstąpieniem na tron nowego władcy Jeremferdena, musiał opuścić swe stanowisko i powrócić w stepy Krymu. Zawarciem pokoju z Witoldem, kończy stary już wówczas Edyga życie tułacza, by poraz ostatni panować nad Krymem i rządzić tam już do swej śmierci.

Stopniowe wyodrębnienie się Krymu nastąpiło nie wskutek różnic narodowych, tarć ekonomicznych lub prześladowań religijnych, tylko

[1]) Smirnow, Krymskoje chanstwo, str. 123; por. też. Naruszewicz Ad. Tauryka, czyli wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów. Warsz. 1805, od T. Mostowskiego. Ob. tamże § XIII: Tauryka pod Litwinami, str. 70—88.

[2]) Ibid., str. 129.

wskutek zbyt wielkiego oddalenia tego kraju od chanatu złotoordyńskiego. Mieszkańcy Krymu, Tatarzy, byli jak najmniej zaangażowani w tworzeniu się nowego państwa. Powstanie jego przypisać należy zatem jednostkom, któremi powodowały osobiste interesy. Za taką to jednostkę należy uważać przedewszystkiem Chadżi-Gereja, właściwego twórcę Hordy Krymskiej, któremu Edyga tylko wskazał drogę i przygotował odpowiedni grunt. Wystąpienie jego przypada jednak na czasy już nieco późniejsze.

O stosunkach Litwy i nowoformującego się chanatu Krymskiego do roku 1420 niema mowy. Z jednej strony Litwa była zajęta ważniejszemi sprawami, by zwracać uwagę na zabiegi organizacyjne jednostek wśród niewielkiej liczby ludności tatarskiej, z drugiej strony jednostki te posiadały nadto małą siłę, by móc myśleć o nawiązaniu poważniejszych stosunków z potężną Litwą, a powtóre stojąc na niebezpiecznym, niepewnym jeszcze gruncie, obawiali się stać otwarcie po tej lub owej stronie. Co się tyczy Edygi, którego panowanie nad Krymem przypadało właśnie na chwile jego nieporozumień ze Złotą Hordą, to ten stanowczy wróg Litwy, znalazłszy się w obliczu dwu wrogich sobie państw, musiał chwilowo zrezygnować z wszelkich objawów nienawiści przeciw Litwie. Pokój zawarty z Edygą (1419 r.) nie wprowadził w stosunki tatarsko-litewskie zasadniczej zmiany. O ile przedstawiał on jakie realne korzyści, to tylko dla pozbawionego swych wpływów na chanów Złotej Hordy, Edygi. Zabezpieczał on bowiem Edydze spokój ze strony Litwy i pozbawiał go obawy przed odwetem Witolda za klęski poniesione w I. 1399 i 1416. Pokój zatem z 1419 r. był niewątpliwym triumfem dyplomatycznym Edygi. Triumf ten atoli nie trwał długo. Już w następnym roku (1420) zmarł ten ostatni przedstawiciel tężyzny narodowej Tatarów Złotej Hordy [3]).

Z usunięciem się Edygi w zacisze Krymu nastała w całej Tatarszczyźnie europejskiej anarchja, która dotychczas nie została jeszcze oświetloną przez historyków orjentalistów. Anarchja ta wzrastała tak szybko, że w roku 1424, według świadectwa samego Witolda, na miejscu dawnego państwa Złotej Hordy powstało aż sześć niezależnych państewek [4]). Było to na rękę Witoldowi, gdyż władcy poszczególnych państewek, walcząc ze sobą i bijąc się nawzajem, przestawali być niebezpiecznymi dla Litwy. Mimo, że anarchja w Tatarszczyźnie dosięgała w owym czasie kulminacyjnego punktu, Witold rezygnuje jednak ze swych dawniejszych zamiarów podbicia całej Tatarszczyzny,

[3]) Smirnow, Krymskoje chanstwo, str. 177.

[4]) Codex epist. Vitoldi, str. 687—8. nr. 681.

a wprowadza natomiast w życie plan inny: rozszerzenie swych wpływów na półwysep Krymski, najbliższą Litwie jednostkę państwową tatarską. Plan ten udaje się w zupełności. Po śmierci bowiem Edygi, rządził Krymem nieznanej nazwy władca, który pozostaje w zupełnaści pod wpływem Witolda. Jak wielką powagą cieszyło się w owym czasie imię Witolda wśród Tatarów, świadczy o tem fakt, że podróżnikowi Gilbertowi de Lannoy wystarczyło zaopatrzyć się w listy polecające Witolda, by mógł bezpiecznie jechać przez posiadłości Hordy. Ubranie zaś i czapka barwy Witoldowej sprawiły, że uszedł cało z rąk oddziału tatarskiego, który napadł na niego w czasie jego podróży. Z władcą Krymu pozostaje Witold w stosunkach przyjacielskich i w dowód swej przyjaźni posyła mu przez wspominanego Gilberta de Lannoy bogate dary [5]). Sojusznik Witolda umiera jednak tego samego roku (1421), ponieważ Gilbert de Lannoy nie zastaje go już między żywymi. Zaczyna się na Krymie chaos, z którego wyrywa Tatarszczyznę krymską dopiero nowy przyjaciel Witolda Chadżi-Gerej [6]).

Stosunki Witolda z organizmami powstałemu na miejscu Złotej Hordy w ostatnim okresie jego polityki tatarskiej są bardzo chaotyczne oraz niejasne. Szczupła ilość danych źródłowych rzuca tylko od czasu do czasu promienie światła na poszczególne fakty tych stosunków. W parze z rozbiciem Złotej Hordy nastąpił gwałtowny upadek sił Tatarszczyzny. Mamy wprawdzie i wówczas wyprawy na Litwę, noszą one jednak bardziej charakter napadów band rozbójniczych, niż działań wojennych wrogiego państwa. Tak np. roku 1420 napadły bandy tatarskie na Litwę i zdołały nawet rozbić jakiś oddział litewski, zostały jednak wkrótce przez Litwinów doszczętnie rozbite [7]). Latem 1422 r. watahy tatarskie, korzystając z wyprawy Witolda na Krzyżaków, najechały ziemie litewskie, zostały jednak przez powracające, po zawarciu pokoju melneńskiego, wojska litewskie rozbite [8]). Napady tatarskich band musiały uczynić dużo szkód pogranicznym krajom Litwy, skoro w 1424 r. zwrócił się on do papieża Marcina V-go i prosił go o nałożenie odpowiedniego podatku na duchowieństwo i oddanie mu tej kwoty, motywując prośbę tem, że organizacja obrony kresów wschodnich przed napadami tatarskiemi, wymaga większych środków pieniężnych [9]).

[5]) Gillebert de Lannoy, Voyages et ambassades w „Rozbiorach" Lelewela, str. 415.

[6]) Smirnow, l. c., str. 232—235.

[7]) Bunge, LEK Urb., str. 698, nr. 2517.

[8]) Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 306—307.

[9]) Caro, Liber Canc. I, nr. 18, pag. 49. Codex epist. Vitoldi, str. 660, nr. 1160.

Trafiały się jednak i teraz wśród władców tatarskich jednostki, które swemi zdolnościami lub przynajmniej aspiracjami, wyrastały ponad przeciętną miarę swych pobratymców. Takim był chan Kibak albo Kujbak, którego latopisy ruskie nazywają Kujdadatem [10]). Z nim to zapewne starał się Witold zawrzeć w 1423 roku pokój, pragnąc pozyskać jego pomoc na wypadek wojny z Krzyżakami [11]), z którymi stosunki mimo pokój zawarty w Melnie (27 września 1422), były bardzo naprężone. Ten to właśnie Kibak w roku 1424 (późna jesień lub zima) wyprawił się na Odojew, posiadłość księcia Jerzego Romanowicza, a zniszczywszy ją wpadł do ziemi rjazańskiej, której książęta podlegali Witoldowi [12]). Dowiedziawszy się o napadzie, wyprawił Witold natychmiast poselstwo do w. ks. Moskwy z żądaniem by ten odparł wroga, a równocześnie wysyła swe wojska pod dowództwem książąt Andrzeja Michałowicza, Dymitra Wszewołodowicza i Iwana Baby. Wojska litewskie rozbiły Tatarów. Sam Kibak z małą garstką gwardji zbiegł, zostawiwszy w ręku wojsk litewskich bogaty obóz oraz wielką ilość jeńców. Pomiędzy jeńcami znalazły się żony i siostry Kibaka oraz wiele innych niewiast, które w męskich ubiorach walczyły w szeregach [13]). Donosząc o tej walce w. mistrzowi wyraża się Witold, że była ona wielka, przeto zwycięstwo to zalicza on do najświetniejszych zwycięstw, odniesionych kiedykolwiek na Tatarach [14]). Wrogie stanowisko Kibaka starał się Witold zneutralizować przez popieranie innego oddanego sobie chana Machmeta. Pomiędzy Witoldem a Machmetem musiały być bardzo ożywione stosunki, skoro sam chan przebywał czas jakiś na dworze Witolda (koniec 1424 r.) [15]). Mamy też pewne wskazówki, że syn jego przebywał również na dworze jego [16]), może dobrowolnie, na wychowaniu, a może jako zakładnik dawał gwarancje za czyny swego ojca. W każdym razie stosunki Witolda z Machmetem, jednym z najpotężniejszych pięciu ówczesnych chanów [17]) były przyjazne, skoro podczas wyprawy jego na Pskowian w 1426 r. miał w swem wojsku jego posiłki [18]). On też niewątpliwie podczas pobytu Witolda w Smoleńsku (sierpień 1428 r.), wysłał do

[10]) Hammer, G. a. Gold. Hor., str. 378.
[11]) Voigt, Codex dipl. Pruss. t. VIII, str. 456.
[12]) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 241.
[13]) Nikon. Ljetop., str. 239.
[14]) Codex epist. Vitoldi, str. 687, nr. 1181.
[15]) Ibidem.
[16]) Codex epist. Vitoldi, str. 758, nr. 1270.
[17]) Codex epist. Vitoldi, str. 758, nr. 1270.
[18]) Nikon. Ljet., str. 240, Codex epist. Vitoldi, str. 731, nr. 1233.

niego posłów z hołdem oraz bogatemi darami, na które składały się stada koni i wielbłądów oraz różnego rodzaju broń [19]). Być może, że jego to posłowie byli obecni w Łucku, by razem z całym tłumem innych posłów, złożyć deklarację lojalności przyszłemu królowi Witoldowi [20]).

Stosunki Witolda z Hordą Krymską w ostatniem dziesięcioleciu jego rządów są pozbawione orężnych konfliktów. I tutaj, podobnie jak w Złotej Hordzie potrafił Witold znaleźć oddanego sobie człowieka. Był nim Chadżi-Gerej czyli Dewlet-Birdy [21]). Zachowało się nawet podanie, jakoby ów Chadżi-Gerej urodził się na Litwie w okolicach Trok i został wychowany na dworze wileńskim. Witold miał też osadzić go na tronie chańskim Hordy Krymskiej [22]). Były wprawdzie pomiędzy Witoldem a Chadżi-Gerejem chwilowe nieporozumienia [23]), skończyły się one jednak prędko, nie doprowadzając do orężnego konfliktu. Późniejsi chanowie (Mengli-Gerej) często powoływali się w swej korespondencji na przyjaźń, która łączyła Witolda i ich przodka Chadżi-Gereja, wspominając, że bywały chwile, w których on zagrożony w swem panowaniu uciekał do swego przyjaciela Witolda [24]).

Przyjazne sosunki z Machmetem, najpotężniejszym z pomiędzy licznych chanów rozkładającej się Złotej Hordy oraz Chadzi-Gerejem, chanem Krymu, leżą u podłoża nowego podokresu polityki tatarskiej Witolda, podokresu sięgającego od roku 1424 do 1430 r. t. j. do śmierci Witolda. Lata 1424—1430, to czas, w którym już żaden poważniejszy napad tatarski nie zakłóca pokoju mieszkańców kresów, czas, w którym Witold uwolniony od obawy przed napadami ordyńców, może w całości poświęcić się innym sprawom, jako to ułożeniu stosunków z księstwami północno-ruskiemi oraz przygotowaniu gruntu pod koro-

[19]) Codex epist. Vitoldi, str, 799, nr. 1329.

[20]) Długosz, Hist. Pol., ks. XI, str. 400.

[21]) Smirnow, Krymskoje chanstwo, str. 235.

[22]) Michalonis Litwani, De moribus Tartarorum, Litwanorum et Moschorum, fragmina X. multiplici historia referta... per J. Grasserum, C. P. ex manuscripto authentico edita, Basileae 1615, zob. str. 3: Ultimus vero ex Lituania Caesarum Aczkirei, hic apud Troki natus et hinc a divo Withowdo ad imperium illud missus, genuit imperans ibi in Taurica filium Menglikirei", por. M. Lytwyn, w Memuary otn. k. ist. Rusi, str. 9. Narbut T. w Dziejach narodu Litewskiego, t. VI, str. 500—501 podaje wiele wiadomości o życiu Chadżi-Gereja, wiadomości te jednak nie mają źródłowego uzasadnienia.

[23]) Codex epist. Vitoldi, str. 721, nr. 1223.

[24]) Barwińskyj, Ist. pryczynky etc. t. II, str. 18.

nację. Przy sprzyjających warunkach, na które składało się przedewszystkiem rozbicie Złotej Hordy, Witold osiąga cel swej polityki tatarskiej drugiego okresu: zabezpieczenie pokoju ludności południowo-wschodnich kresów swego rozległego państwa.

2. Organizacja obrony kresów południowo-wschodnich państwa litewskiego.

Doszliśmy do końca tej części stosunków litewsko-tatarskich, które wybitnie cechuje indywidualność Witolda. Na kanwie utworzonej sąsiedztwem dwu narodów, Litwinów i Tatarów, krzyżowaniem się ich wpływów na terenie Rusi tak północnej, jak też i południowej, potrafił Witold ująć te stosunki w odpowiednie ramy, pchnąć je zakreślonym przez siebie torem, jednem słowem potrafił wprząc je do służby swoich planów i polityki. Obraz tej polityki byłby jednak niezupełny a poniekąd może i niejasny, gdybyśmy nie uzupełnili go rozwiązaniem zagadnienia organizacji obrony kresów przed napadami tatarskiemi. Zagadnienie to wobec trybu życia koczowników, wysuwało się na jedno z pierwszych miejsc kwestyj tatarskich. Zostało ono też należycie zrozumiane i ocenione przez Witolda.

Granica litewsko-tatarska przewyższała swą długością inne granice państwa litewskiego. Pominąwszy bowiem księstwa środkowo ruskie (Rjazań, Prońsk), które faktycznie należąc do państwa litewskiego [25]), same starały się o swe bezpieczeństwo ze strony Tatarów i w wyjątkowych tylko wypadkach potrzebowały pomocy litewskiej, oko Witolda musiało pilnować olbrzymiej linji granicznej, ciągnącej się poprzez rozległe stepy ukrainne, a kończącej się po roku 1410 (gdy po wielkiej wojnie grunwaldzkiej dostał Witold w zarząd Podole) [26]) aż do ujść Dniestru. Mówiąc o granicy litewsko-tatarskiej, nie można przedstawiać jej sobie na wzór inych granic ówczesnych państw, ani tem mniej na wzór dzisiejszych. Tworzyły ją bowiem bezbrzeżne stepy, które możnaby raczej nazwać strefą wpływów tych dwu sąsiednich państw, jakkolwiek zresztą i one nigdy nie były nawet w przybliżeniu określone.

W każdym razie nie były to wyraźne granice naturalne, były zatem, przy istniejącym stanie rzeczy, niemożliwe do obrony, zwłaszcza, że sąsiadem Litwy był tak ruchliwy element jak Tatarzy. Czarnomorskie stepy już oddawna nęciły swem bogactwem traw nomadów, to też

[25]) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 241.

[26]) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 149; Daniłowicz, Skarbiec I, str. 362, nr. 892.

już od dawnych czasów osiedlały się na Krymie watahy tatarskie, które ze stopniowem uzyskiwaniem niezależności, zmuszały Witolda zwrócić i w tym kierunku obok Wschodu pilną uwagę. Można powiedzieć, że jeszcze przed rokiem 1399 nosił się Witold z zamiarem ustalenia linji obronnej dla południowych krańców państwa litewskiego. Był to jak mówi Mołczanowski „bliższy plan" Witolda względem Tatarszczyzny [27]). Miał nią być dolny bieg Dniestru. Między innemi w tym też celu były przedsięwzięte wyprawy Witolda roku 1397 i 1398 [28]).

Rezultatem tych wypraw było podbicie szeregu osiedli tatarskich pod panowanie litewskie oraz zbudowanie zamku św. Jana nad dolnym biegiem Dniepru. Praca nad budową zamku, jak powiada kronikarz Posilge, trwała około 4 tygodnie, zbudowano go zaś z gliny i kamieni. Wziąwszy pod uwagę fakt, że zamek budowano w okolicy stepowej, niezasiedlonej żadnym elementem stałym, gdzie w dodatku o materjał budowlany jest bardzo trudno, wnosić należy, że związane były z nim jakieś ważne plany Witolda. Miał on być zamkiem granicznym na wzór zamków na granicy litewsko-krzyżackiej oraz bazą oparcia przyszłej kampanji tatarskiej 1399 roku. Zamek św. Jana był zapewne warownią, wysuniętą najdalej na południowy-wschód, północnej zaś linji Dniepru musiały strzec inne zamki, być może częściowo budowane przez Witolda, częściowo przez jego poprzedników w. książąt litewskich, a częściowo sięgające w czasy jeszcze dawniejsze. Do nich należały przedewszystkiem Czerkasy, zamek zbudowany według tradycji jeszcze przez wł ks. Gedymina [29]) oraz Kijów pierwszorzędny obronny punkt, którego początki giną w pomrokach dziejów.

Nie ulega wątpliwości, że Witold starał się te zamki odpowiednio obsadzić załogą oraz wyekwipować bronią. Jakkolwiek broń palna była jeszcze wówczas w powijakach, to przecież były nią zaopatrzone mury granicznych zamków. Zamków broniła stała załoga [30]). Tak więc np. w liście komtura z Dynaburgu z dnia 1. I. 1397 r. czytamy, że Witold wysłał wiele moździerzy do Kijowa [31]).

Organizacja obrony granic ziemi Kijowskiej musiała przedewszystkiem leżeć na sercu Witoldowi, skoro weźmiemy pod uwagę fakt, że Kijowszczyzna w stosunku do innych prowincyj południowych

---

[27]) Mołczanowskij, Oczerk izw. o Podolskoj ziemlje, str. 253.

[28]) Kronika Detmara III t. SS. rr. Prus., str. 216; Kronika Posilgego, str. 222 SSrr. Prus III.

[29]) Budanow A. W., Archiw juho zap. Rosii, str. 39 i 56.

[30]) Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 198.

[31]) Napiersky, Index nr. 519.

państwa litewskiego, była najgęściej zaludniona, oraz, że zaraz za Dnieprem na lewej jego stronie, nieco na południowy wschód, rozciągały się już stepy, podlegające wpływom tatarskim. Wiemy bowiem, że Długosz opisując wyprawę Witolda nad Worskłę 1399 r. powiada, że książę ten wyruszywszy z Kijowa „in regiones Tartarorum processit“ [32]). Wzmacniając strefy graniczne zamkami, wiedział Witold o jednej słabej stronie Tatarów, a mianowicie o wielkiej ich odrazie do zdobywania zamków [33]). Do oblężenia grodów brali się Tatarzy tylko wówczas, gdy masą swą wielokrotnie przewyższali oblężonych. Najchętniej zadowalali się okupem, zebranym z mieszkańców grodu. Tak też było np. roku 1399, gdy po zwycięstwie worsklańskiem Edyga z Timur Kutłujem, sięgając swemi zagonami aż po Łuck, nie kusili się o zdobycie leżącego na ich drodze Kijowa, a zadowolili się okupem [34]). Zdobycie Kijowa przez Edygę w r. 1416 należy przypisać tej okoliczności, że napad nastąpił niespodzianie i zastał zapewne mieszczan nieprzygotowanymi. Ale i wówczas zamek broniony prze załogę ruską i polską, pomimo zaciętych ataków wojsk tatarskich, ocalał [35]).

Ale nietylko granicę wschodnią, jako najbardziej zagrożoną przez Tatarów starał się Witold wzmocnić warowniami, odnosiło się to też i do granicy południowej, dzielącej stepy ukrainne oraz Podola od Hordy Krymskiej. Granica ta była o tyle w szczęśliwem położeniu od granicy wschodniej, że była gęściej zaludniona, dzięki sąsiedztwu z bardziej kulturalnemi i bezpiecznemi krajami. Nie ulega też wątpliwości, że Witold, zostawszy wielkorządzcą Podola, zastał już tam sporo zamków. Takim był np. zamek w Kamieńcu, Bakocie i Skale. Zamki te broniły jednakowóż tylko Podola zachodniego, w miarę więc ekspansji ku wschodowi, należało zabezpieczać coraz to nowe zdobycze twierdzami. Zaczyna więc Witold i tutaj swą działalność budowniczą, o której jednak dochowały się bardzo ubogie wiadomości. Działalność ta była najintensywniejsza w ostatnim dziesięcioleciu (1420—1430) rządów Witolda [36]) t. j. w czasie, gdy dzięki zabiegom dyplomatycznym tego księcia oraz rozprzężeniu wśród Tatarów, kresy wschodnie odetchnęły nieco od poważniejszych wypraw, częstokroć jednak ulegały napadom rozbójniczym mniejszych zagonów tatarskich. Do czasów naszych dochowała się wiadomość — rzec można klasyczna nawet o budowaniu

[32]) Długosz, Hist. Pol. ks. X, str. 527.

[33]) Jabłonowski, Podole etc... Ateneum 1887, II, str. 142.

[34]) Supraslskij spisok, str. 47; Awraamki ljet., str. 146.

[35]) Długosz, Hist. Pol. XI, str. 198.

[36]) Mołczanowskij, Oczerk izwj. o podolskoj ziemlje, str. 294.

przez Witolda twierdzy na Podolu. Wiadomość tę podał nam cytowany już wyżej podróżnik Gilbert de Lannoy. Jadąc z Litwy przez Podole w posiadłości Hordy Krymskiej napotyka on po drodze budowę zamku. Budowę prowadzono z rozkazu i pod nadzorem Gedygolda, rządcy Podola. Zamek zbudowano nad dolnym biegiem rzeki Dniestru, po lewym jego brzegu. Sama budowa była połączona z wielkiemi trudnościami, ponieważ w okolicy, nie było żadnego materjału budowlanego. sprowadził go Gedygold z wyższych części Podola czteru tysiącami wozów. Koło wznoszenia zamku pracowało dwanaście tysięcy ludzi, któ rych Gedygold również przywiódł ze sobą. Cała budowa nie trwała nawet 30 dni [37]). Niema powodów wątpić w prawdziwość tego opowiadania, tem bardziej, że relacje Gilberta de Lannoy odznaczają się wogóle wielką prawdomównością. Z drugiej strony krótka i lakoniczna wiadomość o budowie zamku św. Jana, podana przez niemieckiego kronikarza [38]), nietylko potwierdza prawdziwość opisu Gilberta de Lannoy, ale nawet pozwala wyprowadzić wniosek, że pograniczne zamki były budowane według jednego planu i systemu. Oba bowiem wspomniane zamki były zbudowane w niezamieszkałej okolicy, oba zbudowane z jednakowych materjałów, oba też były jednakowych rozmiarów, skoro budowa i jednego i drugiego trwała około 30 dni. Rzecz oczywista, że zamków pogranicznych była większa ilość, oraz, że były one rozsiane po całej granicznej strefie; mamy zresztą na to dość wyraźne wskazówki [39]).

Jakąż rolę odgrywały zamki w obronie kresów południowowschodnich? Widzieliśmy już poprzednio, że jakkolwiek nigdy prawie nie potrafiły one powstrzymać poważniejszych napadów tatarskich, to same wyjątkowo tylko były zdobywane przez wrogów. Nasuwa się zatem przypuszczenie, że najistotniejszym ich celem było dawać ochronę osiadłej ludności, która korzystając ze stopniowej pacyfikacji kresów, coraz bardziej posuwała się w kierunku południowo-wschodnim [40]), by wkońcu w ostatnich latach panowania Witolda zarzucić siecią osad całą przestrzeń prawobrzeżnej Ukrainy aż po brzeg Czarnego Morza [41]).

Istnieją nawet w literaturze historycznej poglądy, jakoby właściwie owe zamki były nie ochroną, lecz właśnie wyrazem kolonizacji, która musiała posiadać wyraźne znamiona kolonizacji wojskowej, czyli

---

[37]) C. de Lannoy: Voyages et ambassades w Rozbiorach Lelewela, str. 414.
[38]) Posilge, SS. rr. Prus, str. 229.
[39]) Codex ep. Vitoldi, str. 352, Nr. 683.
[40]) Jabłonowski, Zasiedlenie Ukrainy, Ateneum rok 1891, t. I, str. 454-5.
[41]) Budanow, Archiw. jugo-zap. Rossji, t. I, str. 57, cz. VII.

inaczej, że budowanie zamków poprzedzało osiedlanie się ludności na południowo-wschodnich rubieżach państwa litewskiego [42]).

Partyzancka taktyka prowadzenia wojen sprawiała, że Tatarzy częstokroć ominąwszy pograniczne warowne zamki, wpadali w głąb kraju i niszczyli poszczególne jego okolice doszczętnie. Pominąwszy już te wyprawy, w których uczestniczyły wielkie hordy tatarskie (rok 1399, 1406, 1416 [43]), spotykamy niekiedy w czasach panowania Witolda bardzo dotkliwe w swych skutkach rabunkowe napady Tatarów. Jak daleko sięgały one, oraz jak lekceważyły sobie siłę litewską, zilustrować może napad niewielkiej grupy ordyńców wykonany w drugiej połowie panowania Witolda [44]). W szybkim najeździe, przebywszy olbrzymią przestrzeń stepów czarnomorskich, wpadli Tatarzy na Podole a pobiwszy wojska Bohdana Mikulskiego, który z wojskiem litewskiem próbował zastąpić im drogę, zniszczyli Bracławszczyznę oraz podstąpili pod zamek Winnicki. Zamek, zapewne z powodu niedostatecznej załogi, padł, Tatarzy zaś z bogatemi łupami i jasyrem, zniszczywszy okoliczne osady, powrócili do swoich koczowisk [45]). Fakt ten świadczy bardzo wymownie o tem, jak daleko sięgały rabunkowe napady tatarskie, skoro jeden z nich potrafił dojść aż do Winnicy a zatem niedaleko już od Rusi Czerwonej, nie mówiąc o tem, jak daleko zapędzali się Tatarzy w czasach późniejszych.

Ciągłe zbrojne konflikty litewsko-tatarskie, jak też i budowa granicznych zamków, pociągały za sobą niewątpliwie wielkie wydatki, dla zaspokojenia których należało wynaleźć odpowiednie środki i źródła dochodów. Były niemi podatki, nakładane na miejscową ludność, nazywane „tatarszczyzną", „ordyńszczyzną", „poddańszczyzną" lub „serebrem". Geneza ich sięga w te czasy, gdy Podole podlegało Tatarom i ludność musiała składać im za pośrednictwem urzędników t. zw. baskaków czyli darugów odpowiednią daninę. Pozostała ona i wówczas, gdy miejsce Tatarów zajęli Litwini; zmieniło się tylko jej przeznaczenie. Odtąd bowiem była obracana na wydatki, związane z organizacją obrony kresów. Podstawą rozkładu tego podatku była posiadłość ziemska [46]).

---

[42]) Budanow, Archiw. jugo-zap. Rossji, część VII, t. I, str. 58.

[43]) Ob. wyżej.

[44]) Mołczanowskij, Oczerk izw. o podolskoj ziemlje, str. 299.

[45]) Hramoty w. ks. litewskich, str. 56, nr. 28.

[46]) Mołczanowskij, l. c., str. 309, Lubawskij, Obłastnoje djelenje, str 232-233-234.

Nie zawsze jednak wystarczały te podatki na zaspokojenie wszystkich potrzeb, związanych z obroną kraju przed Tatarami lub z naprawą szkód, wyrządzonych przez nich. Wówczas zwracał się Witold za pośrednictwem Jagiełły do kurji papieskiej z prośbą o pomoc. Tak np. roku 1399 uzyskuje Jagiełło całoroczną dziesięcinę z prowincji gnieźnieńskiej na zorganizowanie przeciwtatarskiej obrony. Nie ulega wątpliwości, że przynajmniej część z uzyskanej sumy oddał Jagiełło do dyspozycji Witolda. Roku 1424 zwraca się Witold do papieża Marcina V prosząc go o nałożenie odpowiedniego podatku na duchowieństwo zapewniając go, że uzyskaną tą drogą sumę obróci na zabezpieczenie południowych granic swego państwa przed napadami Tatarów. Subsydja pieniężne ze strony kurji papieskiej musiały być dość częste, ponieważ Witold potrafił, jak wiemy, kwestję tatarską podnosić w odpowiednim momencie do zagadnienia polityki ogólnoeuropejskiej, siebie zaś przedstawić jako obrońcę chrześcijaństwa przed naporem pogańskiej Tatarszczyzny.

Widzieliśmy już, że wysiłki Witolda, zmierzające do zapewnienia ludności kresów spokojnego bytu, mimo wszystko częstokroć zawodziły. Ludność była zmuszona sama reagować odpowiednio na napady ze strony Tatarów. Organizuje się więc wśród niej rodzaj samoobrony, sankcjonowany niejako i włożony w odpowiednie ramy przez czynniki rządowe. Samoobrona ta, rzecz jasna, mogła być tylko wówczas skuteczna, gdy miała do czynienia nie z większemi armjami ordyńców, lecz z rabunkowemi napadami małych oddziałów tatarskich. W tych wypadkach zbierała się ludność obowiązana do noszenia broni i pod dowództwem starostów, którzy wówczas spełniali funkcje wodzów, stawiały opór bandom koczowników [47]). W wypadkach, gdy siły zebranej ludności nie dorównywały siłom ordyńców, ludność chroniła się do zamków i stąd wspólnie z załogą odpierała ataki wroga. Dla śledzenia wroga oraz pilnowania, by niespodzianie nie wtargnął w okolicę, były przeznaczone zpośród samej ludności odpowiednie straże [48]). Ludność bardziej oddalona od zamków lub zaskoczona znienacka przez oddziały nomadów, kryła się po naturalnych kryjówkach, jakiemi były na Podolu jary Dniestrowe i liczne pieczary [49]), lub lasy w północnych stronach Kijowszczyzny i Czernihowszczyzny; w przeciwnym razie szła w niewolę tatarską.

---

[47]) Mołczanowskij, Oczerk izwiestij o podolskoj ziemlje, str. 21.

[48]) Ibid., str. 301.

[49]) Ibid., str. 27.

Wypadki takie musiały być jednak sporadyczne, ponieważ czasy Witolda mimo wszystko stanowią najwspanialszy obraz w dziejach kolonizacji Ukrainy prawobrzeżnej do XVI w. Podróżnicy XVI w. podają wiadomości, zaczerpnięte z tradycyj miejscowych, które wskazują na te zabiegi Witolda. I tak nad dolnym brzegiem Bohu miał znajdować się kamienny most a przy nim budynek, w którym składano cło z przewożonych towarów. Budowę tych objektów przypisuje tradycja miejscowa Witoldowi, którego nazywa najdzielniejszym i najbardziej wojowniczym wodzem [50]). Taki sam budynek celny znajdował się i nad Dnieprem w okolicy Tawani [51]). Dzisiejsze nadmorskie miasto Oczaków było kolonją litewską w czasach Witolda [52]). Oprócz tego wielka ilość wzgórz, dróg i mostów, murów i t. d. w połączeniu z jego imieniem [53]) wskazywałaby na to, że Witold rzeczywiście przy zagospodarowaniu kraju oraz organizacji jego obrony, położył niemałe zasługi, które ludność zachowała w wdzięcznej pamięci. Wiele z nich jednak to ślady jego pochodów i działań wojennych.

3. OSADZANIE TATARÓW NA ZIEMIACH PAŃSTWA LITEWSKIEGO.

Jednem z najciekawszych zagadnień stosunków litewsko-tatarskich za czasów panowania w. ks. Witolda jest niewątpliwie osadzanie żywiołów tatarskich na ziemiach państwa litewskiego.

Wielka ilość Tatarów oderwana od pnia macierzystego i pozbawiona kontaktu z resztą swych plemienników i rodaków, porzuca koczowniczy tryb życia i wdrażając się powoli w nowe warunki bytu, różne od dotychczasowych, zżywa się z niemi i z nowemi stosunkami, tak, że zaczyna uważać Litwę za swą ojczyznę, zapominając zupełnie o stepach nadwołżańskich. Rzecz ciekawsza tem bardziej, że dzieje się to nie wskutek presji ze strony Litwy ani też wskutek specjalnej polityki, dążącej do wynarodowienia tego elementu, lecz skutkiem dobrej woli zainteresowanych. Prawda, ciągłe obcowanie z elementem ruskim lub też litewskim, działało niejednokrotnie wynaradawiająco na poszcze-

[50]) Broniowski M., SS. rr. Hungaricadum Vindob. 1768, t. III, str. 116. „Demum in Bogo pons lapideus et balneum, quod Vitoldi magni Ducis celeberrimi ae bellicosissimi Principis Lithuaniae quondam fuisse perhibetur, ruinae lapideae".

[51]) Michalonis Litvani, de moribus Tartarorum, p. 20: „ita ut etiam nunc in media Taurica et Moscovia aliisque provinciis cernantur vestigia maiorum Maiestatis vestrae: appellantur enim ibi quidam Gediminei ae Vitowdini valli, colles, putei, pontes, viae, fossae, stativa et moenia"... M. Lytwyn, Memuary, l. c., str. 51.

[52]) Gwagnini, Sarmatiae europeae descriptio Id. 26.

[53]) M. Lytwyn, l. c., str. 41.

gólne jednostki, zjawisko to jednak było bardzo rzadkie, a trafiało się przedewszystkiem wśród wyższych sfer tatarskich. Wspomnę tutaj choćby o możnym rodzie Glińskich, rodzie tatarskim, który zasymilowawszy się, odegrał w dziejach państwa litewskiego niemałą rolę. Masa pozostała wierną swym tradycjom a nadewszystko swej religji, którą mogła swobodnie, bez żadnych prześladowań ze strony Witolda, wyznawać. I chociaż od czasów Witolda do dziś dnia minęło już zgórą pięć wieków, to przecież spotkać można na Litwie i obecnie osady ludności o wybitnie mongolskich typach i religji mahometańskiej. Prawda, nie wszystkie te kolonje pochodzą z czasów Witolda. Czasy tego władcy wskazały niejako drogę, która uświęcona tradycją, nie straciła swego znaczenia i za następców tego wielkiego księcia.

Ekspansja państwa litewskiego w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim, tatarskiego zaś w kierunku północno-zachodnim, doprowadziła do zetknięcia się ich interesów na terenie Rusi. To bezpośrednie zetknięcie się dwu państw oraz częste konflikty orężne pomiędzy niemi sprawiły, że już od dawna znalazło się sporo elementu mongolskiego w granicach państwa litewskiego. Był to element rekrutujący się z jeńców wojennych, który zatem w czasach pokoju stanowił klasę niewolniczą. Niewolnicy ci byli rozdzieleni pomiędzy różnych panów, uczestników zwycięskich pochodów przeciw Tatarom; na dworze zaś w. ks. litewskich znajdować się ich musiało najwięcej. Niewolników tych używano do pilnowania bydła i koni, do pomocy przy gospodarstwie oraz do usług osobistych książąt i panów [54]). Mamy np. wiadomość, że Jagiełło wjeżdżając 12 lutego 1386 r. do Krakowa w hufcu swym wspaniale przystrojonym miał wielu Tatarów [55]). Mimo wszystko, ilość ich była stosunkowo niewielka i gdyby nie to, że nowe wyprawy zwycięskie zasilały ją zawsze, byłaby osądzona prędko na zniknięcie. Dopiero czasy Witolda otwarły w dziejach Tatarów na Litwie nową erę. Wówczas bowiem obok dawnego sposobu zasilania elementu tatarskiego drogą zwycięskich walk, wybija się na pierwsze miejsce nowy sposób, t. j. kolonizacja. Oba te sposoby należy dokładnie odróżniać od siebie, ponieważ w swych rezultatach dawały one Litwie dwie zupełnie odmienne kategorje tatarskiej ludności. Podczas gdy pierwszy sposób nadal zwiększał zastępy niewolników, pozbawionych jakichkolwiek praw, drugi przysparzał Litwie nowych obywateli, zrównanych w prawach z wolną ludnością tubylczą.

---

[54]) Czacki T., Dziennik Wileński rok 1816 (styczeń—czerwiec) O Tatarach, str. 568.

[55]) M. Bielski, Kronika, str. 230.

Pierwsze ślady kolonizacji tatarskiej w czasach Witolda, spotykamy w roku 1397. Opowiada Długosz, że Witold wyprawiwszy się nad Don, nie spotkał nigdzie oporu Tatarów a wtargnąwszy w ich koczowiska, wiele tysięcy razem z żonami i dziećmi oraz całym ich dobytkiem przypędził na Litwę. Część z nich wysłał królowi polskiemu Jagielle, pozostałych zaś osadził na Litwie, naznaczywszy im odpowiednie terytorjum („in uno angulo terrae Lithuaniae a Wittawdo Duce locati"). Tatarzy odesłani królowi prędko porzucili swą religję i co w ślad za tem idzie, prędko wynarodowili się. Natomiast Tatarzy, osadzeni na Litwie, zatrzymali swą religję oraz swą odrębność narodową [56]). Bielski wspominając o tym fakcie mówi, że Witold osadził ich nad rzeką Waką niedaleko Wilna, „uczynił ich wolnymi od podatków wszelkich, tylko co na wojnę powinni są jechać. Ale oni— dodaje — się przą tego, aby byli więźniami Witoldowymi, tylko że z dobrej woley przywiódł je ku pomocy przeciw Prusom" [57]). Potwierdza to zresztą nieznany nam po imieniu Tatarzyn w relacji swej „Risale i Tatari Lech", napisanej 1558 r. dla sułtana Sulejmana. Oto co pisze: „Ale najwięcej osiedliło się tutaj (czytaj: Tatarów na Litwie) za czasów emira Timura. Król Lehski prosił u niego posiłków przeciw swym wrogom. Wskutek czego wysłał emir kilka tysięcy swego walecznego wojska: a kiedy otrzymali zwycięstwo, na prośbę króla, pozostali w jego posiadłościach, osypani wielkiemi oznakami łask monarszych, jako to posiadłościami ziemskiemi, pysznemi kaftanami i bogactwami. Imię zaś tego króla, który był jakby podporą, utrzymującą Islam w krajach giaurów, jest Wattad (Witold) [58]). Widzimy więc, że autor „Risale i Tatari Lech" i Bielski są zgodni w jednem a mianowicie, że Tatarzy przybyli do Litwy dobrowolnie. Z Długosza możemy wywnioskować, że nie byli oni jeńcami wojennymi.

Rozpatrując inne wiadomości, podane przez autora „Risale i Tatari Lech", łatwo zauważymy, że są one bałamutne. Tłumacz relacji A. Muchliński [59]), chcąc wyjaśnić sprawę, jeszcze bardziej ją zagmatwał. Tak np. według relacji, władcą od którego „król" Litewski dostał pomoc, miast być emir Timur. Muchliński wyjaśnia, że mowa tutaj o Timurze chanie, panującym w Złotej Hordzie w latach 1409—1412. Interpretacja taka jest błędna ponieważ: 1) mowa tutaj o emirze Timurze nie zaś o chanie Timurze. Wiadomą jest rzeczą, że Timur-Lenk

[56]) Długosz, Hist. Pol. ks. X., str. 523.
[57]) M. Bielski, Kronika, str. 241.
[58]) Muchliński, Zdanie sprawy... Teka Wileńska 1858 r., t. IV, str. 251-252
[59]) A. Muchliński, l. c., t. V, str. 124.

nosił tytuł emira [60]). Niemożliwą jest rzeczą, by Timur chan, syn Timur Kutłuja, wroga klienta Witoldowego Tochtamysza, przeciw któremu wysyłał Witold Dżellaleddina, dawał Litwie pomoc. Najprawdopodobniej autor relacji „Risale i Tatari Lech" piszący swą relację w sto sześdziesiąt lat po wypadkach, pomieszał lub raczej połączył dwa zupełnie odrębne ruchy: a) ruch kolonizacyjny, który odbył się 1397 r. za czasów Timur-Lenka emira, ruch którego twórcą był Witold i być może stosunki w Kipczaku oraz: b) ruch emigracyjny, który odbył się z inicjatywy synów Tochtamysza roku 1409 t. j. za czasów panowania w Złotej Hordzie Timura. Emigracja tatarska rzeczywiście brała udział we walce z Krzyżakami, jak to wspomina autor „Risale" i być może, że część jej po zwycięstwie grunwaldzkiem została na Litwie.

Powracając do ruchu kolonizacyjnego z roku 1397, stwierdzić możemy, że był on rzeczywiście dobrowolny. Świadczy o tem fakt, że sprowadzeni na Litwę Tatarzy, dostali obszerne ziemie do użytku oraz zostali zwolnieni z wszelkich ciężarów, prócz obowiązku dostarczania wojsk na wyprawy wojenne Witolda — nie zaś, jak to zwykle bywało z jeńcami, obróceni w niewolę. Osadził ich Witold, jakto już wyżej dowiedzieliśmy się m. i. niedaleko Wilna nad rzeką Waką [61]). Prawdopodobnie jednak rozesłał on ich po całej Litwie w mniejszych jednak ilościach. Według Muchlińskiego, ulokowani oni zostali przedewszystkiem nad Łososną, w Trockiem, Lidzkiem, Oszmiańskiem, Nowogródzkiem, Brzeskiem i t. d. [62]). Współczesne, oraz nieco późniejsze wiadomości, potwierdzają w zupełnośći te domysły. Tak np. znany nam podróżnik Gilbert de Lannoy opisując swą podróż przez Litwę (1421 r.) opowiada, że tak w Trokach, jak też w okolicy w kilku wsiach, mieszka wielka ilość Tatarów [63]). W sto trzydzieści lat później piszący swe wspomnienia Litwin Michał zaświadcza, że w okolicy Trok urodził się Chadżi-Gerej, którego w drugim dziesiątku lat XV st. wyniósł na chańskwo w. ks. Witold. Wiadomość o pobycie Tatarów w Trokach, podaje nam list Witolda pisany w Trokach 15 lipca 1416 r. do w. mistrza Krzyżaków [64]).

---

[60]) Tatarzy wogóle byli bardzo oględni w szafowaniu tytułami. Tytuł chana przysługiwał według jassy tylko panującemu z rodziny Dżingischana. Stąd też ani Tamerlan ,ani Nogaj, ani Mamaj, ani Edyga, jakkolwiek trzęśli całą Tatarszczyzną, nie śmieli sięgnąć po tytuł chana.

[61]) Michalonis Litvani, de moribus Tartarorum, str. 280.

[62]) Muchliński A., l. c., t. V, str. 68.

[63]) G. de Lannoy, Voyages l. c., str. 381.

[64]) Codex ep. Vitoldi, str. 352, nr. 683.

Oprócz ruchu kolonizacyjnego z roku 1397 było jeszcze wiele podobnych ruchów. I tak, emigracja Tatarska z Dżellaleddinem na czele musiała zasilić szeregi Tatarów-kolonistów. Wskazywałaby na to przynajmniej wiadomość zawarta w „Risale", która wyraźnie powiada, że po uzyskaniu zwycięstwa (1410 r.) „na prośbę króla (Witolda) pozostali w jego posiadłościach". Klasyczną jednak wiadomością o ruchu kolonizacyjnym tatarskim i o jego powodach jest list w. ks. Witolda do w. mistrza zakonu z dnia 17 marca 1427 roku. Oto co pisze Witold: „Auch so sint iczunt unczellich fil Thattarn in unser landt (gekommen) als umblang Kywen, dem meresstrande, und in di Podolia, di do iczunt krieges vordrossen sind und sich mit pherden vorczolt habin, und suchen en frede und fredliche wonunge in unsern landen [65]). Nie spotykamy nigdzie wiadomości o tem, jak postąpił Witold z tymi emigrantami. Że jednak na kolonizację swego państwa nie tylko patrzył chętnem okiem ale nawet ją popierał, wnosić możemy, że i tym razem odniósł się on do niej przychylnie i wyznaczył Tatarom odpowiednie miejsca do osiedlenia się. Być może nawet, że osadził ich w tych samych okolicach, o których wspomina, t. j. w Kijowszczyźnie i na południowowschodnich krańcach Podola. Co się tyczy przyczyny wyżej wspomnianego ruchu t. j. wiecznych tarć w stepach rodzinnych oraz pragnienia prowadzenia spokojnego życia, to można ją śmiało rozciągnąć na wszystkie podobne kolonizacyjne ruchy, jakie tylko zaszły w czasach Witolda.

Zwolnieni od wszelkich obowiązków (oprócz dawania wojsk na każdą wyprawę wojenną Witolda), musieli Tatarzy stopniowo przyzwyczajać się do życia elementu osiadłego. Głównem ich zajęciem był wypas bydła, stąd też posiadać musieli oni wielkie obszary, by móc wypasać na nich tabuny. Obszary te z prawem dziedzicznem, zwały się Tatarszczyznami albo Tatarowszczyznami. Pozbywać się ich można było pod warunkiem, że nabywca przejmie na siebie wszystkie obowiązki, przywiązane do ziemi t. j. na każdą wyprawę Witolda dostarczy odpowiedniej ilości żołnierzy [66]). Obowiązki te spełniali Tatarzy zresztą bardzo chętnie, albowiem wojna obok wypasu bydła była ich głównem zajęciem. Biorą więc udział w każdej wyprawie Witolda co też dokumenty i latopisy wyraźnie podkreślają. Tak np. latopis nikonowski, opisując wyprawę Witolda na Psków 1426 r. powiada, że oprócz swych Tatarów miał on jeszcze posiłki chana Machmeta (s' nim była zemlja Litowskaja i Letckaja i Czeżskaja i Wołożskaja i Tatarowe jeho,

[65]) Codex ep. Vitoldi, str. 758, nr. 1270.

[66]) Antoni J., Sylwetki i szkice histor., str. 248.

a u cara Machmetja isprosy dwor jeho) [67]). Widzimy więc, że latopisiec dokładnie odróżnia Tatarów Złotej Hordy, posiłkujących Witolda, od Tatarów poddanych mu. W liście mistrza inflanckiego Segfrida Landen do w. mistrza (Ryga 22 stycznia 1418 r.), czytamy, że z okazji napadu jakiegoś oddziału Tatarów krymskich na Podole. Tatarzy litewscy wyruszyli przeciw nim i pobili ich na głowę [68]).

Wojny Witolda, prowadzone z sąsiadami, musiały przynosić korzyści Tatarom-kolonistom, a nawet do pewnego stopnia ich żywić, albowiem lud ten koczowniczy, nawykły do grabieży, powoli przyzwyczajał się do pracy na roli. To też nie można się dziwić wiadomości, zawartej w liście komtura Dynaburgu do mistrza inflanckiego z dnia 25 kwietnia 1422 r. [69]), która powiada, że pod Łuckiem obozuje osiem tysięcy Tatarów, którzy proszą usilnie Witolda, by pozwolił im zrobić jakąkolwiek wyprawę, albowiem nie mają co jeść. Zaiste, wielką musiała być energja Witolda, skoro potrafił radzić sobie z tym dzikim narodem.

Bywały wszelako chwile w których ten niesforny element, zatęskniwszy do swej dawnej swobody, pragnął wyzwolić się z pod żelaznej ręki Wielkiego Litwina. W liście komtura Dynaburgu do mistrza zakonu inflanckiego (31 marca 1421 r.) czytamy, że Tatarzy mieszkający na Litwie zebrali się razem, a zniszczywszy siedziby sąsiadów Litwinów i zebrawszy bogate łupy, postanowili wyciągnąć z kraju i powrócić w stepy rodzime. Zastąpił im jednakowóż drogę Świdrygiełło na czele wojsk litewskich naprędce zebranych, a stoczywszy z nimi walkę, pokonał ich. 30 jeńców posłał on do Witolda a ten oddał ich na tortury. Torturowani Tatarzy mieli mówić, że cały ich ruch emigracyjny na Litwie był obliczony na to, by w odpowiednim momencie obalić rządy Witolda i chwycić władzę w swe ręce. Skoro zaś przekonali się, że plany ich są dalekie od ziszczenia, postanowili opuścić Litwę i powrócić w swe stepy [70]). Nie ulega wątpliwości, że wyznania Tatarów są albo zmyślone przez posłów, którzy przynieśli komturowi powyższą wiadomość, albo też są bredniami torturowanych. Natomiast pewną jest rzeczą, że próba powrotu Tatarów na stepy rodzinne istniała, jakkolwiek nie musiała ona być zorganizowanym ruchem wszystkich Tatarów-kolonistów.

---

[67]) Nikon. Ijet., str. 240.

[68]) Daniłowicz, Skarbiec II, str. 54, nr. 1224.

[69]) Codex ep. Vitoldi, str. 548, nr. 959.

[70]) Bunge, LEKUrkb. V, str. 724-725, nr. 2537.

Pomimo chwilowych nieporozumień, stosunki między Tatarami a Witoldem musiały być dobre. To też w prośbie wystosowanej do Zygmunta I, 1519 r. wspominają oni tak o Witoldzie: „Nie mamy sławney pamięci Witolda, on nam kazał zapomnieć o proroku, a my do świętych miejsc oczy obracając, tak jego imię powtarzaliśmy jak naszych kalifów. Na szable nasze przysięgaliśmy, że kochamy Litwinów, kiedy w woynie mieli nas za jeńce, a wstępującym na tę ziemię powiedzieli, że ten piasek, ta woda i te drzewa są nam wspólne. Nasze dzieci wiedzą o nim, a pod słonemi jeziorami w Krymie i Kipczaku wiedzą, że my w waszym kraju nie jesteśmy cudzoziemcami“ [71]).

W sto dwadzieścia lat po zgonie Witolda piszący swe relacje o Tatarach litewskich nieznany nam z imienia autor powiada, że pamięć o Witoldzie dochowała się wśród jego pobratymców do owych czasów, że jeden dzień w roku jest przeznaczony pamiątce tego księcia. Wówczas to wszyscy muzułmanie litewscy zbierają się do świątyń i imię jego wspominają tam z uwielbieniem [72]).

Jak zapatrywały się sfery rządowe obu Hord na emigrację ich poddanych do krajów Witolda, o tem nie można mieć dwu zdań. Emigracja taka zmniejszała im ilość poddanych, a zatem zmniejszała ilość ich wojska, podstawę potęgi chanów. To też musimy przyjąć wiadomość, podaną przez Czackiego, a zaczerpniętą z jakiegoś nieznanego źródła, który opowiadając o Edydze zaznacza: „Ediga car perekopski żądał przez posły przymierza z Witoldem, a w prośbach które 1420 r. zanosił, czytamy, aby murzów to jest celniejszych Witold nie przyjmował [73]).

O ile dola Tatarów-kolonistów była znośna a nawet dobra, o tyle dola Tatarów-jeńców litewskich musiała być przykrą. Mówiliśmy już o tem, że byli oni własnością swych panów oraz, że byli używani do wszelkich domowych robót. Praw osobistych, rzecz naturalna, nie posiadali żadnych. Właściciel Tatarzyna, niewolnika, mógł uczynić z nim co tylko sam chciał. A że właścicielami ich byli możni litewscy panowie prozelici, to też nic dziwnego, że nawracanie jeńców na wiarę chrześcijańską było ich pierwszą czynnością. Autor „Risale“ pragnąc dać dowód na to, że koloniści tatarscy dobrowolnie przybyli na Litwę powiada: „...Powszechnie utrzymują, że ci Tatarzy są potomkami jeńców wojennych: jabym raczej sądził, iż pochodzą od Tatarów przyby-

[71]) Czacki, O Tatarach — Dziennik Wil. rok 1816 (styczeń—czerwiec), str. 575. W przypisku do prośby podaje autor: „W plikach metryki lit. znajdujące się“.

[72]) Muchliński, l. c. Teka W. IV, 252 st.

[73]) Czacki, O litewskich i polskich etc... str. 150, II. t.

łych z hord, lecz nie z rodu beków, bo gdyby byli jeńcami, dawnoby już musieli zostać niewiernymi, a tymczasem pozostają oni zawsze muzułmanami"...[74]). W parze z nawracaniem jeńców na religję chrześcijańską, musiało iść ich wynaradawianie, względnie wymieranie. Pozbawieni wszelkich praw, przechodzili oni często w drodze kupna i sprzedaży lub też podarunków z rąk do rąk[75]). Tak np. z listu Witolda do komtura Ragnety (6 czerwca 1427 r.) dowiadujemy się, że Witold obiecał w. mistrzowi sześciu niewolników-Tatarów i że przy najbliższej sposobności, spełni swą obietnicę. Nie trzeba dodawać, że niewolnicy ci nie brali udziału w wyprawach Witolda, chyba w charakterze czeladzi swych panów.

4. Stosunki handlowe i kulturalne litewsko-tatarskie.

Aby wyrobić sobie pogląd na stosunki handlowe litewsko-tatarskie, należy podkreślić w ogólności rolę Tatarszczyzny w handlu światowym w przeszłości[76]). Jeżeli w ocenie następstw panowania Mongołów w ogólności panują rozbieżne sądy, to w ocenie następstw na polu handlu przeważa jednolity pogląd, a mianowicie, że następstwa te były korzystne. Wówczas to po raz pierwszy otwarła się przed Europą cała Azja. Jak z jednej strony Marco Polo, wzbudziwszy podziw swemi opisami nieznanych krajów wschodnich, wskazał drogę Europejczykom na Wschód, tak z drugiej opanowanie Chin przez dynastję mongolską, pozwoliło Mongołom pośredniczyć w handlu chińsko-indo-europejskim. Pośrednictwo to odbywało się drogą: morską i lądową. Pośrednictwo drogą morską stało na drugim planie, ponieważ Mongołowie niechętnie zajmowali się żeglarstwem. W każdym razie jednak potrafili oni dokonać tego, że całą żeglugę, która przedtem była skierowana do Egiptu, zwracają ku zatoce perskiej, a wylądowane towary transportują do stolicy dzielnicy perskiej, Tebrizu. — Ważniejszą od pierwszej była droga druga, lądowa, która z Chin (głównie Pekinu) przez stolicę mongolską Karakorum prowadziła do tegoż Tebrizu. Odnoga jej wiodła do stolicy Złotej Hordy, Saraju. Droga ta stała też wyżej od pierwszej — ponieważ podróż nią trwała 9—10 miesięcy, podczas gdy podróż drogą morską trwała co najmniej dwa razy dłużej. Z politycznem rozprzężeniem w dzielnicach mongolskich, zaczęło coraz bardziej podupadać

[74]) Muchliński, l. c. t. IV, str. 264.

[75]) Codex ep. Vit., str. 772, nr. 1288.

[76]) Por. F. E. A. Krause, Geschichte Ostasiens, passim; Heyd Wilh, Geschichte des Levantenhandels im Minelatier. Stutgart 1879, t. I-II; też, wyd. prac. F. Raynauda, Lipsk 1885.

mongolskie pośrednictwo w handlu chińsko-indyjsko-europejskim. Przyczyniło się też do tego wypędzenie mongolskiej dynastji z Chin (1368 r.). Przywileje zapewnione kupcom mongolskim w Chinach zostały cofnięte. Mimo to Tamerlan utworzywszy na gruzach perskiej dzielnicy Dżagataja nowe państwo starał się podnieść handel do pierwotnej wysokości. Udało się to mu nawet po części, albowiem w krótkim czasie stolica państwa jego Samarkanda dorasta do roli jaką współcześnie w obrocie handlowym odgrywał Bagdad i Tebriz. Ze śmiercią Tamerlana kończy się okres potęgi jego państwa a w parze z tem upada ostatnia próba elementu mongolskiego utrzymania pośrednictwa handlu chińsko-indyjsko-europejskiego w swem ręku.

Przyjrzyjmy się teraz stosunkom na Litwie. Już samo położenie geograficzne Litwy sprawiło, że stosunki handlowe nie były tam bardzo rozwinięte. Otoczona lasami i bagnami była mało dostępna dla kupców zagranicznych. Jedyne arterje, któremi pulsowało żywiej życie handlowe były rzeki Niemen, Dźwina, Narew, Bug i Dniepr. Wprawdzie, po unji polsko-litewskiej otwierają się dla Litwy drogi komunikacyjne na zachód, ciągłe jednak niepokoje nazewnątrz, nie pozwalają się rozwinąć normalnym stosunkom handlowym. Litwę łączyły stosunki handlowe z Zakonem Krzyżackim, Inflantami, Moskwą, miastami Hanzy oraz Polską. W najżywszych jednak stosunkach pozostawała Litwa z Zakonem, stosunki te jednakowoż z powodu częstych konfliktów były raz po raz przerywane. Produktami wywożonemi z Litwy były głównie surowce, futra, skóry, łój, miód, wosk, popiół i drzewo. Przywożono zaś na Litwę broń, amunicję, materjały sukienne, drogie kruszce i t. d. O ile chodzi o broń i amunicję, to ta przychodziła na Litwę głównie z Polski, albowiem kupcom pruskim było zakazane wywozić na Litwę te artykuły. Składy zagranicznych kupców były w Wilnie, Kownie, Trokach i Krewie.

Zetknięcie się elementu litewskiego z elementem tatarskim na terenie stepów Rusi sprawiło, że Litwa zaczęła podpadać pod sferę wpływów drogi handlowej łączącej Azję z Europą. Nie był to wszakże handel nadto ożywiony, albowiem jak to nadmieniliśmy, brak dróg handlowych, nieprzebyte błota i lasy, a wreszcie niski stopień kultury z jednej strony i częste konflikty orężne litewsko-tatarskie z drugiej strony stały temu na zawadzie. Ta ostatnia zwłaszcza okoliczność sprawiła, że stosunki handlowe litewsko-tatarskie w porównaniu ze stosunkami z innymi sąsiadami, były bardzo upośledzone. Istniały one jednak, a nawet z biegiem czasu zwiększały się coraz bardziej. Do ożywienia ich przyczyniała się przedewszystkiem opieka, jaką otaczały je rządy tak tatarskie,

jak też i litewskie, wreszcie też ekspansja Litwy ku południowi. Ekspansja ta mianowicie sprawiła, że kupiec dążąc do bogatej Kaffy albo też do ułusów tatarskich, z większą pewnością swego mienia a przedewszystkiem życia mógł puszczać się w czarnomorskie stepy.

Nawiązując do czasów Witolda powiemy, że stosunki handlowe litewsko-tatarskie do roku 1399 a przynajmniej do roku 1396 musiały być dość ożywione. Obowiązywał tu bowiem jeżeli nie otwarty sojusz, to ciche porozumienie pomiędzy Litwą, a Tochtamyszem, któremu wyraz dał jarłyk tegoż chana do Jagiełły. W jarłyku pomiędzy innemi Tochtamysz zapewnia Jagiełłę, że kupcy litewscy mogą bezpiecznie jeździć do jego krajów, ponieważ ze strony jego poddanych nie spotyka ich żadna krzywda. Chan znowuż prosi króla by i jego kupcy mogli także spokojnie udawać się w kraje litewskie, dodając przytem, że tak zresztą było za ich przodków [77]).

Katastrofa z 1399 r. musiała przerwać te stosunki. Ponieważ zaś tron chański powstawał od tego czasu aż do roku 1412 t. j. do osadzenia Dżellaleddina w rękach wrogich Witoldowi chanów, więc też i stosunki handlowe pomiędzy obu państwami musiały być przerwane a w najlepszym razie bardzo ograniczone. Dochował się do czasów naszych dokument, który stwierdza, że pomimo wszystko stosunki handlowe istniały. A mianowicie z okazji sporu pomiędzy kupcami krakowskimi i lwowskimi, król Władysław Jagiełło wydaje wyrok aby wszyscy kupcy spiesząc „adTartariam" lub też powracając z niej, wstępowali do Lwowa i wystawiali swe towary przez 15 dni na sprzedaż [78]) (1403 r.). Rzecz oczywista, że karawany kupieckie w tym czasie nie mogły sięgać dalej jak do do Krymu.

Z czasów krótkiego panowania Dżellaleddina nie mamy żadnych wskazówek, z których możnaby sobie wyrobić pogląd na stosunki handlowe wiedząc jednak o tem, że chan ten prowadził wobec Litwy politykę swego ojca, wnosić należy, że i w tym kierunku poczynione były odpowiednie kroki Z gwałtowną jednak śmiercią tego przyjaciela Litwy urywają się znów na czas dłuższy pokojowe stosunki litewsko-tatarskie. Ale i z tych czasów mamy dokument, który pozwala nam wnosić, że przecież o zupełnem zerwaniu stosunków nie mogło być mowy. Oto 1417 r. wydaje Jagiełło, widocznie urgowany przez mieszczan Lwowa, polecenie, by kupcy wrocławscy jadąc „ad partes gentilium Tartarorum", trzymali się starych dróg t. j. dróg prowadzących albo przez

[77]) Oboleńskij, Jarłyk chana Zołotoj Hordy etc.

[78]) Ulanickij, Materjały dlja istorji Rosji etc., str. 16-17, nr. 20.

Lwów albo przez Łuck [79]). Wyszczególnienie i podkreślenie tej ostatniej drogi nastąpiło niewątpliwie ze względu na handel litewski, albowiem nie ulega wątpliwości, że o ile kupcy polscy jeździli na Tatarszczyznę, to tem bardziej jeździć tam musieli i kupcy litewscy. Z rokiem 1419 t. j. z zawarciem pokoju między Witoldem a Edygą, musiała nastąpić w stosunkach handlowych znaczna poprawa, albowiem bliskie sąsiedztwo z Krymem, zasianym emporjami kupieckiemi genueńczyków było ku temu zupełnie naturalną a tak bardzo korzystną sposobnością.

Przypatrzmy się teraz drogom, któremi rozchodził się towar tatarski w głąb Litwy. O ile chodzi o właściwą t. j. etnograficzną Litwę, najkrótszą drogą, która łączyła ją z prowincjami przerzynanemi przez poprzeczne szlaki handlowe, był Dniepr. W Kijowie też koncentrowały się składy wschodnich towarów, ponieważ w nim przecinały się od dawna dwie drogi, droga wodna prowadząca z północy na południe, niegdyś do Bizancjum, obecnie do kolonij genueńskich, oraz lądowa, prowadząca z Europy zachodniej przez Polskę do Azji. Dzięki temu roiło się od kupców tatarskich, genueńskich, ormiańskich i moskiewskich [80]). Stan taki trwał jednak tylko do roku 1416, albowiem napad Edygi, zniszczywszy Kijów, musiał też położyć kres jego doniosłej roli w stosunkach handlowych.

Wielkie znaczenie jeśli nie dla Litwinów, to dla Witolda lub raczej skarbu litewskiego miały dwie drogi, prowadzące z Polski przez Podole, które od roku 1410 było pod zarządem W. Ks. Litewskiego. Najważniejszą z nich była droga prowadząca ze Lwowa przez południowe krańce Podola do Krymu. Był to tak zwany szlak tatarski, albo droga tatarska [81]). Był on szlakiem najwygodniejszym i najbardziej bezpiecznym, albowiem prowadził przez krainy najbardziej zaludnione i zabezpieczone licznemi zamkami. Drugim szlakiem, lub nawet ściślej się wyrażając, odnogą pierwszego, był szlak prowadzący z Polski przez Łuck [82]), a schodzący się ze szlakiem tatarskim na prawym brzegu dolnego biegu rzeki Bohu. Szlak ten łączył Bałtyk z Morzem Czarnem. Charakterystyczną jest rzeczą, że na mocy rozporządzenia królewskiego, inspirowanego zresztą przez mieszczan Lwowa i Łucka, a uświęconego

---

[79]) Dogiel, Codex diplomaticus, t. I., str. 542.

[80]) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 341.

[81]) Ulanickij, Materjały etc. nr. 20, str. 17; Por. Charewiczowa Łucja, Handel Lwowa z Mołdawją i Multanami w wiekach średnich. Kwart. Hist. 1924, R. 38, Lwów, str. 39. Por. Naruszewicz A., Tauryka, str. 84 i n.; Prochaska, Dzieje Witolda (rozdz. Handel Litwy, str. 338-357.

[82]) Dogiel, Codex diplomaticus, t. I, str. 542.

tradycją, nie wolno było kupcom jeździć innemi, jak tylko temi drogami. Przekroczenie tego rozporządzenia, jako też zbaczanie z owych dróg i zatrzymywanie się po drodze w celach handlowych, pociągało za sobą, jako karę, konfiskatę czyli t. zw. „aresztowanie" towarów. W aktach nazywa się te dwie drogi, drogami publicznemi [83]).

Z rozporządzeń królewskich, które przynosiły tak wiele zysków mieszkańcom Lwowa i Łucka, potrafił wyciągnąć dla siebie korzyści też i zarządca Podola Witold. Oto w miejscach, w których połączone drogi przechodziły przez Boh i Dniepr, stawia on budynki, w których urzędnicy jego ściągają cło z przewożonych towarów [84]). Nie ulega wątpliwości, że część uzyskanych sum szła na naprawę tych t. zw. „dróg publicznych" oraz budowę względnie naprawę mostów [85]), reszta zaś do kasy Witolda; być może, że była obracana na budowę zamków, któreby strzegły bezpieczeństwa i dobrobytu powierzonej mu ludności.

Towar, przywożony z Tatarszczyzny był to przedewszystkiem towar kolonjalny, który nosił w ogólności nazwę „towaru tatarskiego [86]). Zaliczano do niego jedwab, kamchy, pieprz, tymian, kwas grecki, kadzidło, olejki pachnące i t. p. [87]). Handlowano ponadto bydłem, końmi, futrami, skórami, srebrem i t. d., wreszcie bronią. Ta ostatnia zwłaszcza miała wielki popyt wśród kupców litewskich, albowiem z powodu jej dobroci używano jej powszechnie na Litwie. Należały tutaj noże, łuki, strzały i sahajdaki. Noże i sahajdaki nazywano nawet „tatarskiemi" w odróżnieniu od litewskich [88]). Przypatrując się „towarowi tatarskiemu" łatwo zauważyć, że pochodził on z dwu źródeł: z Chin (jedwab) i Indyj (korzenie). A zatem Tatarszczyzna odgrywała dla Polski i Litwy taką rolę, jaką odgrywała w zachodniej Europie Wenecja, Genua i Piza. Co więcej, o ile Europa zachodnia nabywała towary kolonjalne z rąk trzecich, to Polska i Litwa nabywały je z rąk drugich, albowiem Tatarzy pomimo przeszkód, z jakiemi spotykali się w Chinach z powodu niechętnej im dynastji narodowej panującej, potrafili zaopatrywać się na pograniczu Chin w jedwab.

---

[83]) Ibidem.

[84]) Michał Litwin, Michalonis Lituani, De moribus Tartarorum, str. 36: „publicanum qui thelonium exigebat. Quod si quis non selvisset, aut scortatus esse deprehensus fuisse, is confiscatis Kioviae bonis omnibus, multabatur. Quae lex Ossmmicztwo dicta"... Memuary... str. 51

[85]) Ibidem.

[86]) Akty otnosjaszczije sia k' ist. Zap. Ros., t. I, str. 30, nr. 21.

[87]) Ibidem.

[88]) G. de Lannoy, l. c. Rozbiory, str. 382.

Ważną usługę w handlu litewsko-tatarskim oddawali Litwie Tatarzy koloniści. Jakkolwiek byli oni osadzeni początkowo po latyfundjach, to przecież po jakimś czasie część ich porzuciła swe osiedla wiejskie, zrezygnowawszy z wszelkich praw i obowiązków związanych z niemi i przesiedliła się do miast, oddając się rzemiosłu, a przedewszystkiem pośrednicząc w handlu pomiędzy swymi pobratymcami, mieszkańcami Krymu lub stepów nadwołżańskich a Litwą [89]). Wielką ilość takich Tatarów-kupców spotkał w Trokach podczas swej podróży 1421 r. G. de Lannoy [90]). O nich też wspomina i autor „Risale", mówiąc, że zamieszkują oni zwykle osobną dzielnicę w mieście, a chociaż zmuszeni warunkami wynarodowili się, to przecież nie porzucili swej wiary ojczystej [91]).

Podkreślić wreszcie należy istnienie pewnych stosunków i wpływów kulturalnych. Wzajemne oddziaływanie dwu kultur na siebie jest w historji ludzkości zjawiskiem normalnem. Zjawisko to jest tem ciekawsze , jeżeli dotyczy dwu kultur, wykazujących najwięcej ze sobą sprzeczności i przeciwieństw. Mówiąc o kulturze litewskiej nie mamy jednak na myśli jakiegoś specjalnego typu kultury, któryby np. można przeciwstawić lub porównywać z kulturą europejską, ale kulturę ludu osiadłego rolniczo-pasterskiego, który dostaje się właśnie pod wpływ kultury chrześcijańskiej Zachodu. Oddziaływanie kultury litewskiej i tatarskiej na siebie jest za słabe, by można tu w tych wąskich ramach (1382—1430 ll.) uchwycić jego wątek i nić przewodnią. Nie miało ono zresztą większego wpływu na etnograficzny element litewski, ponieważ element ten nie pozostawał nigdy na szerszej choćby na podstawie terytorjalnej w bezpośredniem sąsiedztwie z Tatarami, ani tem bardziej nie podlegał im, jak to np. miało miejsce z elementem ruskim, przedewszystkiem północno-ruskim, którego psychika jeszcze do dnia dzisiejszego nosi na sobie piętno azjatyzmu, a dla którego naśladowanie zwyczajów tatarskich uchodziło ongiś „za krzyk mody" [92]). Przypatrzmy się tylko pewnemu wyraźniejszemu wpływowi azjatyzmu na dwór w. ks. Witolda, który stawszy się dworem panującego nie tylko nad etnograficzną Litwą, ale też i nad Rusią południową a częściowo i północną, jużto z racji swej tatarskiej polityki, jużto z racji bezpośredniego sąsiedztwa swego państwa z państwem tatarskiem, musiał otworzyć swe podwoje i dla wpływów kultury tatarskiej.

[89]) Szajnocha K., Jadwiga i Jagiełło, VII, str. 97-98.
[90]) G. de Lannoy, l. c., str. 381.
[91]) Muchliński, l. c. IV, t., str. 251.
[92]) Koneczny F., Dzieje Rosji I, str. 429.

Ciągły kontakt z Tatarszczyzną wymagał od Witolda nietylko orjentacji w zwyczajach tatarskich, ale też i wiadomości języka i pisma tatarskiego. Czy znał je sam Witold — niewiadomo, albowiem nie mamy o tem żadnych wiadomości źródłowych. Bardzo możliwe jest, że znał, bo przecież przez całe swe życie miał do czynienia tak z Tatarami Hordy, jak i z Tatarami kolonistami. Wiemy tylko to, że z kancelarji książęcej wychodziły akty pisane w języku tatarskim [93]), miał więc w otoczeniu swojem ludzi, znających ten język.

O ile chodzi o kulturę materjalną, to wpływ jej na dwór książęcy był stosunkowo dość duży, wiadomą bowiem jest rzeczą, że jednym z najbardziej przemawiających do upodobań ludzkich czynników w zakresie mody jest niewątpliwie egzotyczność. I tak jedwab, z którego szyto ubiory dla osób z wyższych sfer, był przynoszony przez kupców tatarskich z dalekiego Wschodu. Broń, którą posługiwano się, była w wielkiej mierze wyrobu tatarskiego. Należący do dworu w. księżnej, żony Witolda, nosili na szyi, jako odznakę, monetę tatarską. Taką to właśnie monetę, jak również wiele innych podarunków, a przedewszystkiem ubiorów z jedwabiu tatarskiego dostał podróżnik Gilbert de Lannoy, gdy r. 1421 opuszczał dwór Witolda, by udać się dalej w kraje tatarskie [94]).

Przepych i wystawność, właściwe monarchom Wschodu zostały również przez dwór Witolda przyjęte. Tak np. Długosz wspominając o wileńskiej koronacji kandydatów na tron chański, opowiada, że koronowano ich z wielką wystawnością, ubierając w bogate futra i purpurowe szaty, przetykane złotem [95]). Opowiadania kroniki litewskiej o przygotowaniu koronacji w Łucku, wyszczególniające ilość i jakość potraw wydają się nam dzisiaj wprost bajkami [96]). Współczesne jednak wiadomości potwierdzają je. I tak właśnie dowiadujemy się, że wesele wnuczki w. ks. Anastazji trwało cały tydzień, a wiadomość o niem rozeszła się daleko poza granice Litwy [97]).

Ze skłonnością do przepychu, opanowała Witolda inna skłonność właściwa władcom tatarskim. Był nią despotyzm i skłonność do okrucieństwa, które objawiały się w podobnych formach jak na Wschodzie. Oto np. by ukarać winowajców za niszczenie i rabowanie kościołów podczas wojny polsko-krzyżackiej 1410 r. rozkazuje Witold

[93]) G. de Lannoy, Voyages l. c. str. 382.
[94]) G. de Lannoy, Voyages str. 382.
[95]) Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 221.
[96]) Latopis Bychowca, str. 525.
[97]) Cod. ep. Vit., str. 392, nr. 739.

im samym powiesić się przed oczami całego wojska [98]). Zbuntowanych przeciwko jego władzy Tatarów-kolonistów skazuje Witold na tortury [99]). Ci którzy byli zobowiązani do wypraw wojennych na powołanie księcia stawić się konno, w wypadku, gdyby konia nie posiadali, mieli według słów Witolda sprzedać żonę i dzieci a kupić konia [100]). Nie ulega wszakże wątpliwości, że ten ostatni wpływ Tatarszczyzny, skłonność do okrucieństwa, dopiero w połączeniu z porywczem usposobieniem Witolda, doprowadzał do czynów srogich. Zasady wiary chrześcijańskiej mało wpływały na złagodnienie postępków jego.

Śledząc dzieje stosunków litewsko-tatarskich za Witolda, poznaliśmy politykę, jakiej się trzymał w odniesieniu do spraw tatarskich. W polityce tej widzimy jasno wytknięty cel oraz drogi do niego wiodące, które się splatają w całość harmonijną. W polityce tatarskiej Witolda wyodrębniają się niejako dwa okresy. Kryterjum podziału leży w odmiennych celach, do których realizacji ona dążyła. Pierwszy okres tej polityki kończy się w latach 1419, drugi trwa do końca życia Witolda. Centralnem zagadnieniem, dookoła którego obraca się polityka tatarska pierwszego okresu jest plan opanowania całej Tatarszczyzny Europejskiej, by przy jej pomocy rozciągnąć panowanie nad całą Rusią i dotrzeć do morza. Drugi okres — to polityka, dążąca jedynie do tego, by zabezpieczyć granice od napadów ordyńców oraz, by z jak najmniejszą utratą energji, zdobyć wpływy na władców tatarskich. Jako datę odgraniczającą oba te okresy uważamy rok 1419. Rok ten wprawdzie nie jest żadnym granicznym słupem, któryby z geometryczną dokładnością oddzielał oba okresy, ani tem mniej nie pociąga za sobą jako skutku polityki ll. 1419—1430, zaczyna jednak szereg czynów i faktów, które wskazują właśnie na taki a nie inny kierunek tej polityki.

Pierwszy okres polityki tatarskiej Witolda podzielić można ze względu na zewnętrzne fakty nią wywołane na trzy podokresy. Pierwszy podokres sięga do roku 1399. Jest to podokres o wielkiej aktywności Witolda, dążącego do ziszczenia swych planów. Dwa zbrojne konflikty o szczęśliwym wyniku, trzeci i ostatni zakrojony na wielką skalę, a kończący się olbrzymią katastrofą — oto zewnętrzny wyraz polityki tego podokresu. Podokres ten w przeciwieństwie do pozostałych zawiera w sobie wypadki wyolbrzymione niejako przez Witolda do za-

---

[98]) Długosz, Hist. Pol., ks. XI, str. 22.

[99]) Bunge, LEKUrkb. V str. 274—5, nr. 2537.

[100]) Cod. ep. Vit. str. 548, nr. 999.

gadnień polityki ogólno-europejskiej lub raczej ogólno-chrześcijańskiej. Drugi podokres, to czas zastoju w polityce tatarskiej Witolda. Klęska worsklańska z jednej strony, a sprawy krzyżackie z drugiej, sprawiają, że polityka tatarska nabiera jakby drugorzędnego znaczenia. Nie znaczy to bynajmniej, by Witold zrzekł się swych pierwotnych planów, zaprzecza temu zaraz polityka następnego t. j. trzeciego podokresu. Jest tylko chwila odpoczynku lub raczej wyczekiwania odpowiedniejszego momentu, w którym możnaby znowu powrócić do realizacji poprzednich planów. Trzeci podokres polityki tatarskiej (1409—1419) jest związany z licznemi konfliktami litewsko-tatarskiemi, częstokroć o zmiennem szczęściu. Przed oczyma naszemi przesuwają się najwyraźniej metody, przy których stosowaniu dążył Witold do realizacji swych planów. Wysuwanie coraz to nowych pretendentów do tronu chańskiego stanowi najistotniejszą część tych metod. Pozatem sam Witold w swych poczynaniach przeciwtatarskich w porównaniu z poczynaniami do r. 1399 zdradza więcej zrównoważenia oraz znajomości stosunków tatarskich. Chwilowe triumfy nie zdołały jednak utrwalić go w jego pierwotnych zamiarach. Niezwykle szybkie zmiany sytuacji, klęski następujące zaraz po triumfach (nagły upadek Dżellaleddina 1412 r.) przyczyniają się zapewne do stopniowej modyfikacji poglądów Witolda na kwestję tatarską, by doprowadzić wreszcie do zupełnej ich zmiany. Wypadki związane z tą zmianą tworzą drugi okres polityki tatarskiej Witolda. W okresie tym (1419—1430), zasadniczo jednolitym, wchodzi w grę nowy czynnik polityczny, jest nim Horda Krymska.

Nowotwór ten, w porównaniu z rozkładającą się Złotą Hordą, przysparzał Witoldowi wprawdzie najmniej troski, wymagał wszelako rozszerzenia pola jego działania.

Stosunki ze Złotą Hordą, względnie z organizmami, powstałemi na jej miejscu, po konfliktach z chanem Kibakiem, w pierwszem pięcioleciu ostatniego okresu wieńczą całą politykę tatarską Witolda długotrwałym pokojem.

* * *

W ocenie stosunków, panujących na Wschodzie za czasów Jagiełły i Witolda, napisał Prochaska: „Cały wschód Rusi Moskiewskiej i Litewskiej odetchnął na skutek polityki mądrej władców Polski i Litwy i właśnie w czasie ich panowania zaprzestano upokarzających wędrówek do Ordy z czołobitniami. Dobrodziejstwa przeto polityki polsko-litewskiej rozszerzyły się na cały wschód chrześcijański, nie mówiąc już o tem, że bronili oni Europy od barbarzyńców“ [101]). Otóż ta-

[101]) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 420.

ka ocena rezultatów nie jest całkiem trafna. Nie ulega wątpliwości, że w czasie panowania Witolda i Jagiełły, cały wschód Rusi Moskiewskiej i Litewskiej odetchnął od plagi tatarskiej, był to jednak nie tyle wynik ich polityki, ile raczej fakt, że polityka ich zbiegła się właśnie z chwilą odprężenia i odetchnięcia oraz że częściowa pacyfikacja Wschodu była przedewszystkiem rezultatem rozkładu życia politycznego Złotej Hordy. Należy pamiętać, że Litwa sama nie miała nawet siły siebie obronić od dwukrotnego najazdu Edygi (r. 1399 i 1416), czyli, że Tatarzy zrujnowawszy całą Ukrainę i Podole i nie napotkawszy nigdzie oporu, nie myśleli wcale napadać na dalsze kraje.

Nie chcemy i nie możemy jednak odmawiać wielkich zasług Witoldowi, który korzystając umiejętnie z chaosu politycznych stosunków w Złotej Hordzie swoją mądrą polityką tatarską otworzył swemu państwu drogę do ekspansji na południowy-wschód, skolonizował puste strefy pograniczne swego państwa elementem osiadłym oraz przez kolonizację tatarską przysporzył Litwie większą ilość dzielnego wojska.

Koniec XV w. przyniósł ruinę południowych krain państwa litewskiego, a klęski, które spadły na Litwę za czasów nie mniej energicznego i przebiegłego od Witolda Kazimierza Jagiellończyka ze strony Mengli-Gereja, chana Hordy Krymskiej, która w zestawieniu ze Złotą Hordą przełomu XIV i XV w. była niejako tylko minjaturą, aż nazbyt wyraźnie potwierdzają nasze poglądy na znaczenie i rezultaty polityki tatarskiej Witolda.

MARJAN MORELOWSKI.

Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda i grobowców dynastycznych w Wilnie.

Skarbiec katedry wawelskiej posiada od lat kilkunastu zagadkową koronę i hełm, których ewentualny związek wzajemny, przeznaczenie i przynależność do określonego władcy, a nawet szczegółowsze datowanie nie zostały dotąd należycie wyświetlone.

Opublikowane w r. 1914 liczne a sprzeczne mniemania, hypotezy i opinje, wyrażane w formie zawsze zbyt krótkiej, niepoparte dostateczną liczbą i jakością dowodów naukowych, dla ich braku czy też dla chwilowego braku miejsca w druku, kłócą się ze sobą pod każdym względem. Jedni z piszących uważają koronę za przeznaczoną do ceremonjału odbierania hołdów, drudzy posuwają się do przypuszczenia, że mogła być aż koronacyjną. Inni łączą ją ściśle z hełmem, jakiego miała być ozdobą. Ta sama sprzeczność zachodzi co do „wyboru" władcy, którego czoło powinna była wieńczyć. Spór o niego zawisł w powietrzu, przyczem jeszcze, o ile mi wiadomo, nie wyjaśniono, dlaczego koronę należy uważać za królewską, a nie za książęcą. Rozpiętość lat rządzenia tych, którym koronę przypisywano, okazała się bardzo wielką, uderzająco nadmierną, bo sięga od końca trzynastego wieku do drugiej ćwierci piętnastego. Wciągnięto w grę aż siedmiu średniowiecznych panujących, czterech narodów względnie państw: Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę, Karola IV, króla czeskiego i cesarza rzymskiego narodu niemieckiego, wreszcie w. ks. Witolda i Świdrygajłłę a w związku z nimi cesarza Zygmunta Luksemburczyka. Wskutek tego zainteresowanie sprawą miało

dojść w r. 1914 do Wiednia i Pragi a doznać przygłuszenia jedynie wskutek wybuchu wojny światowej. Doszło zaś napewno do Kowna i do Anglji i nie umilkło do czasów najnowszych. Przy rzadkości ocalonych koron średniowiecznych w całej Europie, (niektóre kraje, jak Francja, utraciły je bezpowrotnie), sprawa w takiem stadjum mogłaby się stać nawet kłopotliwą dla kapituły krakowskiej, gdyby choć teoretycznie, zabytek nasz mógł nadal uchodzić za przedmiot, stanowiący szczególniejszą relikwję dla jednego z wymienionych, oprócz polskiego, narodów.

Wszystko to dawałoby dostateczny zbiór powodów, dla których należało wreszcie zająć się gruntownie całokształtem zagadnienia. Między innemi pięciowiekowa rocznica zgonu w. ks. Witolda nastręcza okazję do należytego zajęcia się problemem, czy wymienione insygnium nie może być ową koroną, jaką cesarz Zygmunt kazał wykonać dla Witolda w związku z planami jego ukoronowania w r. 1430, — względnie koroną, jaką po jego śmierci przeznaczył dla Świdrygajłły. Niezależnie od tego czeka też wyjaśnienia sprawa pochodzenia innych trzech pokrewnych koron, jakie się zachowały w skarbcach katedralnych Krakowa i Płocka, ile że co do dwu, była też w swoim czasie rzucona hipoteza, czy nie należały one do djademów, jakie wieńczyły ongiś skronie wielkich książąt litewskich lub może książąt halickich. Badając od dłuższego czasu zagadkowe losy Skarbca Koronnego polskiego i przygotowując większą pracę z tej dziedziny, a zwłaszcza poszukując tych przedmiotów ze skarbców polskich, bądź to królewskich, bądź też książęco-piastowskich, które mogły ocaleć, doszedłem do pewnych rezultatów, rozświetlających owe zagadnienia. Dokładne rozejrzenie się w tej dziedzinie wymaga jednak objęcia równoczesnem studjum nieco większej grupy uratowanych, a dotąd zamało zbadanych zabytków, które były lub mogły być regaliami, a mianowicie: oprócz wymienionych 1—3) trzech koron (dwie krakowskie na krzyżu skarbca katedry wawelskiej, fig. 14 i jedna płocka, na relikwiarzu św. Zygmunta w skarbcu katedry płockiej, fig. 5), 4—6) korony, hełmu i grotów wykopanych w 1910 r. w Sandomierzu i złożonych w skarbcu katedry krakowskiej, a także dwu przedmiotów odzyskanych między innemi przez Delegację Polską Specjalną z Rosji przed paru laty t. j. 7) ewangeliarza księżnej płockiej XII w. Anastazji, żony Bolesława Kędzierzawego i 8) Szczerbca.

W pracy niniejszej zajmę się szczegółowo jedynie koroną, hełmem i grotami wykopanemi w Sandomierzu. Co się zaś tyczy innych wyliczonych tu przedmiotów, odsyłam do mej obszerniejszej rozprawy

o Skarbcu Koronnym, będącej w przygotowaniu do druku. Przeprowadzam tam dowody, wykluczające możliwość należenia owych innych koron (krakowskich i płockiej) jako zabytków drugiej połowy XII w. względnie początku XIII-go do insygniów książąt litewskich tej epoki lub też władców halickich, za wyjątkiem Bolesława Trojdenowicza zm. 1340 r. Ten zaś może wchodzić tutaj w rachubę zasadniczo nietyle jako książę halicki, ile jako Piast i to mazowiecki, a mianowicie dziedzic części spadku po wcześniejszych władcach Płocka. Zarówno bowiem owe dwie korony krakowskie i jedna płocka jak i „Szczerbiec" a wreszcie ewangeliarz księżnej płockiej Anastazji, łączą się mocno, szczególniej ciekawemi i różnemi więzami, nietylko między sobą lecz i wokoło osoby męża Anastazji, Bolesława Kędzierzawego oraz jego spadkobierców. Niczego podobnego nie można wykazać, jeśli chodzi o książąt ruskich lub litewskch.

Gdy nietylko z koroną „sandomierską" próbowano łączyć postać Witolda, ale nawet i dwu innym, krakowskim, dawać litewską także proweniencję, zdało mi się koniecznem na tem miejscu choć krótko zaznaczyć, jaką i w tej drugiej sprawie należy, zdaniem mojem, dać odpowiedź i w tej pracy postaram się szerzej ją potraktować, załączając potrzebny materjał ilustracyjny i odpowiedni aparat dowodowy.

Zanim przejdziemy do roztrząsania hipotez i zapatrywań, dotyczących wspomnianej na początku korony i hełmu, wypada przypomnieć szczególne okoliczności, jakie zrazu przyczynić się mogły do fantastycznych nawet mniemań i podejrzeń, z których jedno, szczególniej dla polaków krzywdzące, wysunięto już w r. 1914 ze strony litewskiej, a które jeszcze w r. 1930 pojawiło się na łamach prasy ponownie.

Hełm ów, koronę i parę grotów wykopano w kwietniu roku 1910 w ogrodzie klasztornym po benedyktynkach sandomierskich, gdy z okazji objęcia po nich całej posesji na rzecz Seminarjum kleryków djecezji sandomierskiej, zabrano się do przerobienia i regulacji terenu.

Aby raz na zawsze usunąć wątpliwości w tej mierze, załączam na końcu pracy przedruk odnośnego dokumentu, podpisanego przez dwie czcigodne i wysoko w hierarchji postawione osobistości. Czynię to tem więcej, że akt ten nie był dotąd nigdzie publikowanym. W poczuciu miłego obowiązku składam tu najlepsze podziękowania księdzu kanonikowi A. Wyrzykowskiemu, profesorowi historji w cyt. Seminarjum, za łaskawe udzielenie mi odnośnego odpisu i za cały szereg uzupełniających danych, do których tem więcej wagi należy przykładać, iż autor ich należy do szczupłego grona żyjących świadków odkrycia.

Jasną jest rzeczą, że znalezienie insygnium na określonem bliżej polskiem terytorjum, musiano skrzętnie ukrywać w l. 1910—1915 przed rządzącą tam władzą rosyjską.

Wszak chodziło o chciwość zaborcy, na którą jedynie można było poradzić przez tajemne wywiezienie korony do Galicji. W razie ujawnienia sprawy narażonoby kler sandomierski na prześladowanie.

Tem się tłómaczy, że ks. regens Seminarjum Paweł Kubicki, z pomocą innych wyższych duchownych sandomierskich, ukrył natychmiast odkopane przedmioty. Umiał on też należycie podziałać na pracowników—świadków, aby rzecz w tajemnicy zachowali a wreszcie, w obawie o los zabytków, z całą świadomością narodowego obowiązku i nie bez narażenia się, przewiózł je przez kordon rosyjsko-austrjacki i złożył w skarbcu katedry krakowskiej. Dziś, gdy po wskrzeszeniu niepodległości niebezpieczeństwa minęły, — wszystko to do wiadomości podać można, rozumiemy jednak, dlaczego podówczas odnośne wyjaśnienia złożono do koperty zapieczętowanej, wyznaczając daleki termin jej otwarcia.

Chodziło najwyraźniej o to, aby rzecz mogła się stać jawną dopiero wtedy, gdy odpowiedzialne w Sandomierzu jednostki nie będą już przy życiu i nie ulegną ściganiu ze strony rządu, o którym przecie nie można było w r. 1910 wiedzieć, iż znacznie wcześniej utraci on swoją nad Królestwem Polskiem przewagę.

To też, gdy na przełomie 1913—1914 r. zdecydowano się zabytki te, w skarbcu katedry krakowskiej społeczeństwu pokazać, mając o ile wiem na uwadze, że samo istnienie ich, w tajemnicy nie da się już więcej utrzymać, zachowano starannie sekret co do miejsca i okoliczności wykopania.

Z tej przyczyny Polska Akademja Umiejętności, w przezorności swej, dopiero w r. 1922 podała w druku po raz pierwszy odnośne informacje, dawniej ukrywane, a mianowicie w przypisku Redakcji „Prac Komisji Historji Sztuki T. II., z. 2 do opublikowanego tam na str. I i II streszczenia referatu swego członka, tak zasłużonego dla historji sztuki p. L. Lepszego o tej właśnie koronie i hełmie. W rzeczywistości zaś referat ten, jako dotyczący analizy technicznej i stylowej, wieku oraz przeznaczenia korony złożonym był Komisji już 19 lutego 1914 r.

Tajemniczość co do pochodzenia korony przyczynić się mogła na początku 1914 r. do tem większej sensacji ogólnej. Dyskusja w prasie potoczyła się szeroko. Zabierali w niej głos uczeni (historycy) i miłośnicy archeologji, głównie jednak zajmując się osobą władcy, do któ-

rego korona nasza mogłaby należeć i wypowiadając hipotezy wyżej streszczone. Nie łatwo dziś zebrać rozproszone głosy ówczesne. Jednakże prof. Oswald Balzer w dziele swojem „Skarbiec i Archiwum koronne“ (1917) na str. 111 zestawił na szczęście opinje najbardziej znamienne i sprecyzowane pozytywnie, dzięki czemu, przy uprzejmości Redakcyj krakowskich, piszący te słowa mógł zapoznać się szczegółowo z tekstami polemiki toczonej w podwawelskim grodzie. Niestety nie poszczęściło mu się równie dobrze w innych miastach Polski, przynajmniej do terminu druku pracy niniejszej.

Prof. O. Balzer zaopatrzył streszczoną przez siebie polemikę, krótką a najbardziej trafną uwagą, jaką w r. 1917 można było, przy ówczesnym stanie badań wypowiedzieć, że cytowane wszelkie próby stanowczego rozstrzygnięcia zagadnienia ...uważa za przedwczesne.

Przy wczytywaniu się w teksty owych artykułów, uderza przedewszystkiem brak szczegółowej analizy w s z y s t k i c h równocześnie przedmiotów, razem odkrytych i razem w Skarb. kat. krak. złożonych, analizy zarówno z punktu widzenia archeologii, jak historji sztuki i to pojętej zwłaszcza, jako historja ewolucji stylów. Na cóż bowiem zda się np. hipoteza, że koronę sprawiono do koronacji Wł. Jagiełły, a więc w r. 1386 lub dla Witolda, około r. 1430, jeśli ścisła analiza wykazaćby mogła iż: 1) korony nowe, jak i inne dzieła sztuki wykonywano w średniowieczu w stylu danej epoki i 2) że korona sandomierska nie odpowiada stylem czasom zamierzonej koronacji Witolda r. 1430 ani nawet Jagiełły z r. 1386. — Podobnie wszelkie domysły, że korona była czyjąkolwiek koronacyjną lub homagialną dałyby się utrzymać tylko w takim razie, gdyby autor zapatrywania mógł udowodnić, iż wogóle a zwłaszcza w Polsce istniały kiedykolwiek korony takim celom służące a mimo to wykonane z materjału tak prostego jak „mosiądz z lekką przymieszką srebra“. A ten właśnie wypadek zachodzi przy koronie sandomierskiej. Wkońcu należało odrazu zbadać bliżej ewentualną możliwość bliższego związku między koroną i hełmem, co nawet samo przez się byłoby dostatecznie ciekawem.

Wszak w dodatku, — w razie gdyby się udało udowodnić coś podobnego, trudności w węższem datowaniu jednego przedmiotu dałyby się może usunąć przez oznaki, jakie cechują drugi, przez oznaki pozwalające przy dzisiejszym stanie nauki podać dla jednego z tych przedmiotów terminus conajmniej a quo, zaś dla drugiego terminus ad quem, albo naodwrót datę maksymalnie najmłodszą dla jednego i maksymalnie najstarszą dla drugiego. Tą drogą idąc doszłoby się tem prędzej do węższego datowania korony, nie tak rozciągłego j. np.

określenie „z XIV wieku", które obejmuje nie tylko sto lat ale i 3—4 generacje panujących.

Wreszcie analiza stylowa i archeologiczna obu przedmiotów winna była dążyć do rozstrzygnięcia, czy nie wskazują one przez swą formę na określone terytorjum, na jakiem najprędzej powstały lub z którego pochodzą wpływy, wyjaśniające formę genetycznie. Z chwilą zaś, gdyby się dało coś podobnego ustalić, to w zestawieniu z datami, uzyskanemi metodą wyżej wyłuszczoną, — możnaby było skutecznie podjąć próbę odpowiedzi, czy i który władca Polski, przez daty i przez swoje znamienne związki kulturalne lub dynastyczne łączyć się może wyraźnie z omawianemi zabytkami.

Metoda podobna, oparta nietylko na poszczególnych pytaniach, rezultatach i odpowiedziach, ale przedewszystkiem na łączeniu wszystkich bezwzględnie i porównywaniu ich treści, o ile mi wiadomo, nie została dotąd zastosowaną. Spotkać mogłem jedynie dawanie, czasem szczęśliwej, ale nieraz i zbyt ogólnej odpowiedzi na poszczególne zagadnienia. W żadnym zaś wypadku nie mogłem skonstatować przeprowadzenia szczegółowego dowodu na poszczególną tezę. W takim zaś stanie rzeczy opublikowane oświadczenia stają się najczęściej sprawą zaufania czytelnika do opinji piszącego, lecz nie rozstrzygnięciem definitywnem, objektywnem zupełnie. Dotyczy to także poważnego skądinąd badacza angielskiego S. Guy F. Lakinga, który w r. 1920 w dziele swojem „A record of european armour and arms through seven centuries", w t. I-ym, zajął się pokrótce wśród mnóstwa innych i naszemi dwoma zabytkami, koroną i hełmem.

Zainteresowanie jego, zresztą głównie hełmem a nie koroną, wynikło prawdopodobnie z rozgłosu, jaki nawet poza Polską uzyskała w r. 1914 dyskusja o sandomierskiem znalezisku. Streściło się jednak ono prawie tylko w ponowieniu opinji, jaką o związku korony z hełmem rzucił autor polski, niewiadomego nazwiska, w dyskusji krakowskiej z r. 1914. (Opinję jego podał na podstawie rozmowy prof. F. Koneczny; —obacz serję artykułów w sprawie korony w „Głosie Narodu", 1914. Nr. 14, 15 i d.).

Jednak S. Laking także, na tezę, iż koronę naszą kładziono na hełm, razem znaleziony i że pozatem przedmioty oba pochodzą z doby Kazimierza Wielkiego, dowodów szczegółowych i wyczerpujących nie postarał się przeprowadzić a tam gdzie próbował to uczynić, oparł się najwyraźniej na czytanym opisie, a nie na autopsji, — na opisie gruntownie mylnym, dostarczonym mu widocznie przez jakąś mało dokładną jednostkę. Dzięki temu utrudnił tylko przyjęcie jego domysłu.

Tak n. p. jako rodzaju dowodu użył opisu szczegółu w hełmie, który wziął za umyślnie wykonany otwór, stanowiący przysposobienie techniczne dla przyczepienia korony a który, jak się dokładnie na oryginale przekonałem, okazał się najpospolitszą dziurą, wygryzioną przez rdzę w powierzchni hełmu, w miejscu przypadkowem, ku skroni po lewej, w miejscu, które w żaden sposób właściwościom konstrukcyjnym korony ani celowi podobnemu nie odpowiada.

Co dziwniejsza, — S. Laking nie wyciągnął wogóle wniosków dostatecznych z bogatego materjału, dotyczącego historji ewolucyjnej hełmów i reprodukcyj hełmów XIV w. — materjału, jaki w swych uczonych kompendjach zebrali jego znakomici poprzednicy a w zakresie ilustracyjnym i on sam także. Wskutek tego nie podał żadnych uwag, co do terytorjalnej przynależności hełmu sandomierskiego i korony. Toteż, przy nieznajomości naszej historji XIV w. a zwłaszcza związków kulturalnych i dynastycznych Kazimierza Wielkiego z Zachodem, supozycję co do polskiego króla podał sam i musiał podać w formie tem bardziej pełnej wątpliwości, wyraźnie podkreślonych.

Choć Laking jednych problemów związanych z hełmem i koroną wcale nie poruszył a inne rozwiązał bądź drogą domysłu bądź też niedostatecznego dowodu, należy zaznaczyć, że ogółem orjentował się po linji właściwej. Samodzielne badania z wielu jednak względów musiały być poprowadzone dalej, niezależnie od S. Lakinga i to w kierunkach przez niego i jego krakowskiego poprzednika wcale nieuwzględnionych a zasadniczo ważnych.

Nie znając wszystkich części składowych znaleziska, ani załączonego tutaj dokumentu podpisanego przez ks. P. Kubickiego, — S. Laking, jak wogóle w s z y s c y ci, co dotąd o zabytkach tych pisali, nie wiedział wcale o znalezieniu w Sandomierzu w r. 1910, przy hełmie, ważnej jego części składowej, rzucającej światło na całość zagadnienia. Część ta, której zagadkowy sposób użycia mylnie dotąd w Sandomierzu pojmowano, tłómaczy się poniżej jasno i dowodnie, jako typowa, ale właśnie w pewnym tylko okresie czasu używana, ochrona nosa (nosal) takich właśnie hełmów. Ma ona rozstrzygające znaczenie dla bliższego datowania hełmu. Nie będąc poinformowanym co do jej istnienia, Laking musiał w tej materji opierać się na domyśle a więc i zostawić nas w niepewności. Wreszcie, nie znając komunikatu p. L. Lepszego z r. 1914 i posiadając opis mylny, autor angielski zaznaczył, że koronę zdobią kamienie szlachetne, nie wiedząc tego, co już na 6 lat przed nim ustalono naukowo, że są one i sztucznemi i co najważniejsza s z l i f o w a n e m i. Wskutek tego S. Laking nie do-

myślał się nawet, że w tych właśnie cechach kamieni tkwi podstawa poważnych wątpliwości, czy koronę można odnosić do XIV wieku, wątpliwości, na które czytelnik znajdzie poniżej odpowiedź. Bez niej jednak nie można ustalić, czy korona pochodzi z tego samego czasu, co hełm. Wobec tego istota domysłu Lakinga, że oba te przedmioty, hełm i korona, łączą się nierozerwalnie, wykonane równocześnie jeden dla drugiego, — okazała się zachwianą w punkcie najbardziej zasadniczym i wogóle pozbawioną całego szeregu realnych dowodów słuszności dla różnych części składowych jego tezy.

Być może, iż do tych braków i pomyłek między innemi przyczyniło się poruszenie naszej sprawy przez znawcę zagranicznego pokrótce, mimochodem, w dziele omawiającem ogółem moc broni i uzbrojenia innego, z kilku wieków. Niemniej pozostaje faktem, że u tego uczonego zagadka zabytków sandomierskich także nie uzyskała rozwiązania, dającego nam pewność, że stoimy wobec rozstrzygnięcia ostatecznego.

Nowe braki w metodzie i pomyłki Lakinga wzbudzają tylko nowe wątpliwości, zaostrzając jednak tembardziej ciekawość naszą, że uważa on sam znaleziska nasze za wyjątkowo rzadkie i cenne.

To też tem bardziej podkreślić należy, że jak dotąd, autorem który badaniom odnośnym nadał najbardziej ściśle naukowy kierunek, był p. Lepszy. Prawda, że komunikat jego, liczący zaledwie 29 wierszy druku, dalekim jest od wyczerpania kwestji. Szeregu problemów, jak związku między hełmem i koroną lub związku korony z określonym władcą wcale nie porusza lub pośrednio temu pierwszemu związkowi przeczy sądząc, jak się okaże, niesłusznie, iż mamy tu do czynienia z koroną homagialną, przymocowaną ongiś do znajdującej się pod nią czapeczki, a więc nie do hełmu. Jednakże zaletę tego komunikatu stanowi tak ważny zawsze dla wniosków opis ścisły cech i stanu faktycznego, w jakim zabytki te się znajdują, — dalej zwrócenie uwagi choć bez odnośnych wniosków, na bliskie pokrewieństwo hełmu naszego z innym, w Muzeum Poldi Pezzoli, a wreszcie, co najważniejsze, podkreślenie zagadnienia, jakie tkwi w szlifie sztucznych kamieni koronę zdobiących. Z lojalnością naukową, tak zawsze ważną, p. Lepszy stwierdził, że szlif kamieni zdaje się przeczyć jego własnemu poglądowi, iż korona pochodzi z czternastego wieku. Sam też zaznaczył, że w danem stadjum badań uważa za rzecz zbyt trudną, wątpliwości własne rozjaśnić, odkładając to na później. Tem samem rozpoczął i wskazał właściwą drogę dla dalszych studjów, których tutaj spróbowałem się podjąć i które, jak sądzę, niejeden wniosek nieobojętny pozwalają postawić.

Razem zesumowane, rezultaty badań piszącego te słowa mają wykazać, jaki styl i jakie środowisko artystyczno-techniczne zabytki te reprezentują, jak się łączą i to ściśle z Polską, komu i jak korona z hełmem służyła i jak dalece m. i. nie mogła i to bezwzględnie nie mogła być tą, którą c. 1430 r. cesarz Zygmunt kazał wykonać dla w. ks. Witolda lub dla Świdrygajłły. Zanim jednak do tego przejdziemy, wypada omówić bliżej historję powstania i podtrzymywania aż do r. 1930 podobnej supozycji, a zwłaszcza owe szczegóły sensacyjne, stronę polską dotykające, jakiemi z pewnej strony litewskiej próbowano sprawę całą otoczyć.

Samą w sobie „niewinną", hypotezę co do Witolda rzucono po raz pierwszy na łamach krakowskiego „Głosu Narodu" na początku 1914 r. Było rzeczą tembardziej zrozumiałą, że podjęto ją skwapliwie ze strony litewskiej.

Możemy mieć tylko głębokie zrozumienie dla narodu litewskiego, że pragnąłby on doczekać się radości odnalezienia insygnialnych pamiątek po swoich największych władcach z rodu Gedymina. Wszak sami podobnie śledzimy z natężeniem za losami polskich insygniów, jako zabytków, będących czemś więcej, aniżeli jedynie oznakami idei monarchicznej, bo stanowiących nadewszystko wspaniałe symbole wielowiekowej państwowości. Możemy też tylko najgoręcej tego życzyć, — aby wszelkie pamiątki po Gedyminowiczach mogły być kiedyś odszukane. Jednakże dziś, w dobie słusznie bezwzględnych wymagań w zakresie naukowej ścisłości, ani z tej ani z tamtej strony nikt chyba poważny nie pragnie pseudo-pamiątek, których definiowanie oparte byłoby na pseudo-dowodach, rozpadających się przy dokładnej analizie.

Strona litewska zajmująca się sprawą, nie zwróciła dostatecznej uwagi na to, że dr. L. Kolankowski, zabrawszy głos zaraz po rzuceniu hipotezy „Witold—Świdrygajłło", na łamach tegosamego dziennika krakowskiego zestawił sumiennie źródła, mogące rzucić światło. Wykazał on, ile znaków zapytania powstaje przy rozważaniu wszelkich pro i contra, znaków, wypływających z samego przekazanego nam przez wieki materjału historycznego, a więc nawet zanim nastąpi rzeczowa analiza cech stylowych i archeologicznych sandomierskiego znaleziska.

Pomimo, że artykuł ten nakazywał tem większą ostrożność w wysuwaniu wniosków dalszych, znalazły się po stronie litewskiej jednostki, które posunęły się do sformułowania oskarżenia, że korona, ujawniona w r. 1914 w skarbcu katedry krakowskiej, została wyniesioną przez polaków z grobu w. ks. Witolda w katedrze wileńskiej i cichaczem wywiezioną do Krakowa. Czasopismo „Vairas" (Nr. 3, r. 1914, str.

12—13) podało jeszcze podejrzenie powyższe nieco oględniej, lecz i tak w sposób dość przykry, tembardziej, że choć nie umieściło nazwisk oskarżonych, opisało ich dostatecznie jasno, aby wilnianie domyśleć się mogli, kogo to dotyka osobiście. — Wywiad z p. Donat-Malinowskim, zamieszczony 31 stycznia 1930 r. w Nrze 2 „Przeglądu wileńskiego", potwierdza jednak w pełni, że w 1914 r. on właśnie należał do składających prokuratorji rosyjskiej w Wilnie doniesienie, na jednostki otoczone powszechnym szacunkiem. Wysnuto swoiste wnioski z usłyszanych w swoim czasie zeznań zakrystjanina katedry wileńskiej, na którego śmierć jednak poczekano, aby go nie narazić na przykrości. W każdym razie w momencie wytoczenia sprawy „filar" ich liczył się do nieboszczyków i nie mógł, ani niczego sprostować, czy potwierdzić ani niczemu zaprzeczyć. Jeżeli chciano narazić na szwank rzecz najdroższą, bo honor ludzi czcigodnych, w imię doniosłości sprawy korony Witolda, należało śmierci nie czekać, a los ziemski zakrystjanina zabezpieczyć. Tak się postępuje normalnie, jeśli się ma wzbudzić traktowanie doniesień poważnie i wogóle cel osiągnąć. Pozostanie też tajemnicą donoszących, w jaki sposób mogli sami brać na serjo ewentualne zeznanie, jeśli jak p. D. M. sam oświadczył, zakrystjanin miał omdleć z wrażenia w czasie, gdy z prałatem Kurczewskim i d-rem Zahorskim w r. 1909 zstąpił do odkrytego (przy naprawie posadzki) sklepu grobowego. Już na cztery lata przed wytoczeniem skargi, ks. J. Kurczewski w dziele „Kościół zamkowy czyli katedra wileńska..." Wilno 1910. II. 348, sam poruszył sprawę i stwierdził, że znalazł wtedy wśród gruzu szczątki trumienne i szkieletowe, dwie czaszki w piuskach biskupich, resztki ornatu i dalmatyki, jedwabne rękawiczki biskupie XVI w. i odłamek pomnika z herbem „Drzewica", co wyraźnie wskazywało, że jednym z dwu biskupów był Walerjan Protasewicz.

Rękawiczki te i fragment nagrobka złożono w Muzeum T-wa P. Nauk w Wilnie, gdzie stale oglądać je można.

Niepojętem pozostaje też, w jaki sposób jednostki z przygotowaniem historycznem mogły, uznając, że przynajmniej jedne resztki należały do biskupa, sądzić, iż drugie były witoldowemi. Nie można nie brać pod uwagę, że od wieków hierarchja panującego, a tem więcej tak potężnego i czczonego jak Witold, ustalała grzebanie władców i ich rodzin osobno a biskupów osobno. Sam przecie fakt, że w grobowym sklepie znaleziono szczątki biskupie dowodzi, że jeżeli dla biskupa Protasewicza, czy innego, obrano nawet przypuśćmy dawne miejsce pochowania Witolda, to tylko dlatego, że zwłok wielkiego księcia i wielkiej księżny, wedle testamentu Witolda razem pogrzebionych, już

tam nie było. Co więcej: dzięki zbiorowi napisów historycznych, jaki stworzył w XVII w. Starowolski, zachowało się dokładne brzmienie tekstu z nagrobkowej tablicy Witolda i ten daje wyraźne potwierdzenie. Powtarzam go wedle pracy Kirkora „Groby wielkoksiążęce i królewskie w Wilnie", opuszczając tekst łaciński, który każdy znajdzie łatwo tam lub w innych przedrukach, ostatnio w „Miesięczniku heraldycznym", Warszawa 1930 r. Nr. 7 s. 135. „Bona Sforza, Królowa Polska etc. znakomitemu władcy Aleksandrowi Witoldowi, W. Ks. Lit. ...kiedy jeszcze żyła kamień ten sporządziła. Później Walerjan Biskup Wileński (t. j. Protasewicz) Dobroczyńcy tego kościoła pomnik ten do ołtarza jego przydał i kości jego niepocześnie przedtem chowane (ante non pro dignitate servata) w nim złożył. Roku 1573". Napis ten powtórzono na tablicy marmurowej z r. 1853 w głębi lewej nawy katedry wil. (cf. W. Zahorski „Katedra wil." s. 134).

Gdy się jeszcze uprzytomni, że w 1530 r. nastąpił w katedrze znany pożar, który wiele spustoszeń dokonał, że sam fakt decyzji Bony potwierdza konieczność, z tem związaną, sprawienia nowego grobowca ujrzymy, że biskup Protasewicz idąc tylko po linii najlepiej zrozumianej intencji królowej i swoich obowiązków, osobno, a nie z biskupami, w nowym grobowcu, złożył kości Witolda, przedtem przez pożar narażone na niewłaściwe już, bo zniszczone pomieszczenie.

„Monumentum hoc altari ejus apposuit ossaque ejus in eo conclusit". Słowa tekstu dokładnie objaśniają, że zwłok nie składano w piwnicy poza grobowcem kamiennym Witolda lecz w nim... „Altari ejus apposuit" stanowi dodatkową wskazówkę, że wszystko to razem umieszczno na miejscu widocznem, przy ołtarzu stanowiącym fundację witoldową, tylokrotnie już na podstawie testamentu i innych dokumentów opisaną, że omawiać jej tu ponownie nie ma potrzeby.

Ale ten stan rzeczy tłómaczy nam także, dlaczego dziś tak ciężko jeśli nie beznadziejnie przedstawia się sprawa poszukiwania i odnalezienia zwłok Witolda. Grobowiec przystawiony (apposuit) do ołtarza zwracał dobitnie uwagę, kto w nim leży. Toteż nie można dość podkreślić tragicznych skutków, jakie pociągnąć musiała za sobą gospodarka wojsk moskiewskich w katedrze w l. 1655—1661. Jakich grabieży i okropności dopuszczano się wtedy, świadczą dostatecznie kroniki współczesne, obrazy u bernardynów, akta zbiegłych do Królewca wilnian i inne dowody znane wszystkim historykom Wilna i głośne nawet w nauce zagranicznej. Wszak rabując po kościołach trumny dostojników, hordy te wyrzucały zwłoki na ulicę. (Por. prof. J. Kłosa

„Wilno“ wyd. 2. 1929 r. s. 141—142. M. Homolickiego „Kilka uwag nad dziełem (Kraszewskiego) „Wilno“, — „Wizerunki i roztrząsania. Poczet nowy drugi“ T. 22, 1841, s. 195 i t. p.). Trudno przypuścić, aby zaciekłość nie rzuciła się przedewszystkiem na grobowce, w których zewnętrzna ozdobność a władcze stanowisko pochowanych budziły nadzieję znalezienia kosztownych insygniów i ozdób stroju — (zresztą może już w czasie pożaru 1530 r. albo wcześniej zniszczonych).

Nad punktem tym trzeba zatrzymać się choć nieco dłużej, nie uwzględniono go bowiem, jak mi się wydaje, w pełnej mierze, jeśli chodzi o Witolda. Gdy rzeźbiarz Righi w XIX już wieku, w końcu lewej nawy katedry, w niszy, wykonał posąg „Miłości Bożej“ dotąd stojący, uczeni, później doszedłszy do przekonania, po zbadaniu aktów, że w tej stronie najprędzej stał grobowiec Witolda, zastanawiali się, czy włoch nie natrafił na trumnę z kośćmi Witolda i kości tych nie usunął.

Szukając czczonych zwłok i pomników przeszłości wszelkie supozycje postawić i rozważyć trzeba. Jest to także droga pożądana acz mozolna i zawodna.

Lecz przy takiej metodzie szczególniej zająć się należy określeniem stopnia prawdopodobieństwa. W tej mierze zważenie ciężaru przekazów historycznych ma tem większe znaczenie, że opinja publiczna w sprawie tak drażliwej winna być w pełni uświadomioną. Toteż podkreślić trzeba, że dyskusja nad Righim bez dostatecznego zrównoważenia jej podniesieniem szczegółów z lat 1655—1661 i dalszych, przesuwa punkt ciężkości i stwarza mylną atmosferę dla wyrobienia właściwego poglądu. Jeżeli w kościele św. Michała moskale wyrzucali na ulicę zwłoki sapieżyńskie, położone głęboko, w piwnicach grobowych znalezione, trudno przypuścić, aby nie oddali urągowisku i zniszczeniu zwłok Witolda, którego grobowiec przy ołtarzu stojący w katedrze i resztki jego śmiertelne zawierający, mocniej i łatwiej przyciągał ręce, chciwe łupu i rozboju. W ciągu dwu lat ostatnich okupacji (1660—1661) oblężeni moskale chcąc się lepiej zasłonić Wilenką, zagrodzili ją zawadami. Wody wezbrane zatopiły tereny, utrudniając dostęp oblęgającym, ale też, dostawszy się do katedry, naniosły do niej mnóstwo mułu i osadu. Po ustąpieniu nieprzyjaciół „kapituła niemałym kosztem oczyszczać świątynię musiała“. Dowody potemu zebrał już 90 lat temu M. Homolicki (l. c. s. 195—196) w aktach kapitulnych z 3. X. i 18. X. 1667 f. 9 i 17 z r. 1668, 14. V. f. 21, z lat 1672 i 1680, a nawet z Volumina legum IV. f. 1000—1001. Gdy się jeszcze wspomni pożary Wilna z tego czasu, np. jeden trwający dni 17, popalenie kościołów, zasypanie ich gruzami, zrozumiemy współczesnych, piszących, że później „Wilna“ w Wilnie znaleźć nie było można.

„Cum ita omnibus locis arderent omnia“ biada Rostowski (Lib X. f. 401) podobnie Rudawski (Lib. VI. f. 180) a za nim i wielu innymi Kraszewski, l. c. II. 41—50, 116—117) i jego następcy. Czy nie zmusza to wątpić w wysokim stopniu, aby po takiej klęsce mogły ocaleć zwłoki i grobowiec Witolda, nie ukryte głęboko jak inne, które niemniej też rozrzucono. A przecież dantejska groza zniszczenia, jaka miasto opadła, była bez porównania większą aniżeli można sobie wyobrazić po tak krótkiem, jak tutaj, zestawieniu głównych faktów i przypomnieniu źródeł. Wnętrze katedry dziś jeszcze poucza nas lepiej niżby pozornie sądzić można, co stało się z grobowcami takiemi jak Witolda, a więc zamykającemi w sobie zwłoki lub wzbudzającemi podobne przypuszczenie formą sarkofagową: przez to, że Gucewicz był w możności ocalić i wmurować głównie tylko tablice ozdobne, kommemoratywne, jak Samuela Paca i t. p. Takie, zachowały się w stanie lepszym, bo dla łupieżców jasnem było, że za niemi nic nie znajdą do grabienia. Zaś inne, jak Gasztołda i biskupa ks. Holszańskiego, posiadające kształt płyty figuralnej, które więc mogły uczynić conajmniej wrażenie że, jako wieko, nakrywają sarkofagi ze zwłokami, doszły do naszych czasów w uderzająco znikomej liczbie i to potrzaskane, silnie połupane, bez ścian pionowych bocznych. Czy nie wskazuje to, że albo zawierały zwłoki, albo wzbudzały podejrzenie tej natury i że dlatego napastnicy, rozprawili się z niemi w najgorszy sposób, zwłok poszukując i nie szczędząc. Jak się niżej okaże, będę w możności podać nowe szczegóły co do ocalałej po kataklizmach innej płyty nagrobkowej, ważnej przez wyobrażenie mitry na głowie niewieściej. Ale stan jej podda nam te same wnioski, wobec tego, że z bocznych części ew. sarkofagu, nie mamy nawet śladu, że górną, jakby odrzuconą, dla zajrzenia w 1655 do środka grobowca, poniszczono. Dlatego to pewno, już w 1743 użyto jej jako materjału budowlanego, straciwszy wyraźne wskazówki do czego służyła.

Podobnie wymowną okaże się analiza relacji w suplice ks. J. Ancuty do Augusta II z r. 1712, przypomnianej przez L. Zasztowta w „Kwartalniku litewskim“ (1910, T. I, marzec, s. 45). W tekście tym uderza wiadomość, że trumny Najjaśniejszych królów ich Mość, spoczywające pod kaplicą św. Kazimierza potrzebują zabezpieczenia od zalewu. „Dlaczegóż w liście do króla, proboszcz opuszczałby sprawę opieki nad zwłokami w. ks. Witolda, gdyby wiedział, gdzie i czy istnieją? Sądzić wypada, że uwaga dotyczy zwłaszcza królowej Elżbiety i Barbary, może i króla Aleksandra oraz wnętrzności i serca Władysława IV. Jeżeli trumny tych dwu władczyń uszły ręki rozbójniczej i jakby się

zdało, w 1712 r. istniały, to raczej dlatego, że z całą pewnością nie pochowano ich w grobowcach okazałych i łatwo widocznych, jak Witolda. Złożono je skromnie, w piwnicach b. kaplicy królewskiej, tytułem depozytu, na skutek wyraźnego życzenia, w testamencie przez Zygmunta Augusta ponowionego, zaś ozdobne grobowce dla nich, o czem niżej, nigdy nie były przeznaczone do katedry a dla kościoła św. Anny, zaś los i tej woli wykonać nie dopuścił. W każdym razie obecne prace około naprawienia posadzki kaplicy św. Kazimierza powinny być połączone ze zbadaniem jej podziemi, nigdy dotąd od końca XVIII w., o ile wiem, nie tkniętych.

Szczegółowa analiza tekstów i danych innych prowadzi, bądź to wręcz, bądź też pośrednio, do najbardziej pesymistycznych obaw, jeśli nie ostatecznych wniosków, gdy chodzi o odszukanie zwłok i grobowca Witolda. Musiała ta sprawa stać już bardzo źle w końcu XVII w., jeśli uchwały kapituły z tego czasu mówią o chęci postawienia mu nowego pomnika. Słusznie jednak zauważa M. Homolicki, że niewykonaniu uchwały nie będzie się dziwił ten, kto lepiej zapoznał się ze straszliwemi skutkami nowej wojny domowej, najazdu szwedzkiego i dalszych kataklizmów, okrutnego głodu i t. d., jakie znów od początku XVIII w. zaczęły gnębić męczeńskie Wilno.

Reasumując stwierdzimy, że możliwości znalezienia zwłok Witolda przedstawiają się najgorzej. Nadzieja, też bardzo słaba, może raczej tylko dotyczyć rozproszonych fragmentów samego grobowca, choć jak się wyżej rzekło, wskutek tego właśnie, że łatwiej był dostępnym i wspanialszym, najprędzej w latach 1655—1661 mógł być przez rozpasane żołdactwo zniszczonym.

W tych warunkach zastanawia smutna odwaga, z jaką pozwolono sobie w 1914 r. uderzyć w parę najczcigodniejszych jednostek Wilna i to wobec rosjan, podejrzeniem o rzekome wyniesienie z grobu Witolda aż korony jego i wywiezienie jej do Krakowa. Uderza brak zastanowienia się nad stopniem nieprawdopodobieństwa, jakgdyby dopuścić można było myśl, że moskale, grasując przez 6 lat po katedrze i poszukając łupu, nie potrafili dobrać się do tak blisko pod posadzką leżącego grobu biskupa Walerjana, w którym bezład, stan szczątkowy trumien i strzępy ubrań świadczą raczej,—że i tego miejsca ręka ludzka przedtem nie oszczędziła. Uderza także fakt inny. Jeszcze w 1930 r. w informacjach udzielonych przy cyt. wywiadzie, nie spotykamy zupełnie brania pod uwagę publikacji Polskiej Akademji Umiejętności z roku 1922. Wszak w tym roku, a więc już na 8 lat przed wywiadem, ogłoszono w „Pracach Komisji hist. sztuki“ t. II, z. 2, s. II w formie kate-

gorycznej, że koronę ową i hełm wykopano w r. 1910 w Sandomierzu. Tymczasem, tak, jakby publikacja ta wcale nie istniała, podano znowu w 1930 r. złośliwe imaginacje, dodając np., że w przypuszczeniu całem utwierdza fakt znajdowania się w skarbcu katedry krak. korony, znalezionej „gdzieś na Litwie" (?!). Słusznie też „Przegląd Wileński" zaopatrzył wywiad w komentarz, że prasa polska już w 1914 r. potraktowała cały ten hałas jedynie jako chęć skompromitowania polaków wobec władzy rosyjskiej. Można tylko wyrazić nadzieję i przekonanie, że poważni patrjoci litewscy z tak osobliwemi metodami nie solidaryzują się. Żyje po dziś dzień jeszcze szereg najwiarygodniejszych świadków całej afery, a przedewszystkiem prałat katedry ks. Sawicki. Żyje też tradycja sprawy w Zarządzie Wileńskiego T-wa Przyjaciół Nauk, którego tak zasłużony prezes ś. p. dr. Zahorski był jednym z głównych oskarżonych. Jako filar instytucji polskiej, z trudem utrzymywanej w czasach rosyjskich, narażony był na zgubne skutki doniesienia nietylko osobiście, lecz wraz z całą organizacją. Do obwinionych przez władzę rosyjką należał obok ks. prałata Sawickiego i d-ra Zahorskiego, znakomity uczony i kapłan, ks. prałat Kurczewski. Co było warte doniesienie, o tem świadczy nietylko naukowa analiza znaleziska, z którą czytelnik poniżej się zapozna, lecz także i rezultat dochodzenia urzędowego z r. 1914.

Zeznania musiały być wyjątkowe mocne, bo zostały one uznane za wystarczające przez ówczesną władzę zaborczą. Tej zaś nikt chyba o sympatje dla Polaków pomawiać nie mógł, a tembardziej w sprawie odnalezionego jakoby insygnium. W monarchicznem imperjum rosyjskiem, taki symbol posiadał oczywiście niemałe polityczne znaczenie. Toteż widnieje jak na dłoni, że urzędnicy rosyjscy poczuwali się do tem większej odpowiedzialności i zdawali sobie sprawę, coby im oczywiście groziło, gdyby lekko potraktowali zagadnienie obchodzące bliżej dwór petersburski. Nowsze badania mogą tylko pogłębić pewność w tej mierze, że władze rosyjskie nawet przy wysiłkach nie mogły doszukać się postępku zdrożnego, bo taki w sprawie „grobu i korony Witolda" był zupełną niemożliwością. (Obacz dodatek „a").

O miejscu znajdowania się obecnie grobowca i zwłok Witolda trudno nawet mówić cokolwiek konkretnego. Ponowione w r. 1930 studja prowadzone usilnie zarówno przez przedstawicieli Kapituły, jak przez całą Komisję naukową i techniczną pod kierunkiem p. Konserwatora dr. S. Lorentza i prof. J. Kłosa, jako architekty, drogą wertowania da capo dokumentów i kosztownego a szczegółowego badania murów i podziemi, nie dały najmniejszych w tej mierze wskazówek.

Co więcej, potwierdziły się raz jeszcze dawniejsze wiadomości, tu cytowane i wskazówki, że o oznaczeniu miejsca, gdzieby się naprawdę grób Witolda musiał znajdować dzisiaj, ani mowy nawet niema. Co gorsza, istne kataklizmy, jakie gmach ten przeszedł, nie pozwalają jak dotąd ustalić, czy zachowały się wogóle resztki już nietylko jakichkolwiek zwłok królewskich lub książęcych, ale nawet — za jednym drobnym wyjątkiem, resztki któregokolwiek ich nagrobka. Istnieje zaledwie jedna tylko mała płaskorzeźba odkryta przed wojną światową w Muzeum Rumiancowskiem w Moskwie przez p. J. Jodkowskiego, obecnie Dyrektora Muzeum w Grodnie, do której przywiązaną była tradycja, sięgająca wileńskich zbiorów uniwersyteckich przed r. 1830, iż pochodzi ona z grobowca jednej z niewiast rodu jagiellońskiego w Wilnie.

Już wielce uczony M. Homolicki wykazał gruntownie dawniej, w „Wizerunkach i roztrząsaniach" (1841, P. N. t. 22 s. 170 i d) jakdalece mylnie z okazji różnorodnych fragmentów rzeźb próbowano snuć supozycje o związku ich z grobowcem Witolda. Z okazji odnalezienia w katedrze wileńskiej przed ostatnią wojną światową fragmentu nagrobka biskupa Pratasewicza i resztek z jego stroju biskupiego, złożonych w zbiorach Wil. T-wa Przyj. Nauk, — powstały właśnie opisane wyżej fantastyczne supozycje. Tembardziej więc rozważyć należy, czy zachodzi prawdopodobieństwo, iżby może przynajmniej fragment wywieziony do moskiewskiego Muzeum pochodził z nagrobka Witolda, tego zwłaszcza, jaki po zniszczeniu pierwszego sprawiła królowa Bona.

Homolicki wyjaśnił po żmudnych i rozległych poszukiwaniach w katedrze wileńskiej i w jej archiwum, że nagrobek ten także i to jeszcze „przed końcem siedemnastego wieku ze szczętem zniszczał" (op. c. s. 169 i d.); jednakże odnalezienie wzmiankowanego fragmentu w Moskwie może wywołać wątpliwości, czy się nie pomylił. Sądzę przeto, że zbadanie tej sprawy przyczyni się do ich rozwiania a pośrednio potwierdzi dokładność wileńskiego erudyty Homolickiego, co pod skromną formą rozpoznanego zdawna anonima podał na paruset stronach „Wizerunków" pierwszorzędne uzupełnienia i poprawki do monografji Kraszewskiego.

Dzięki uczynności p. dyr. J. Jodkowskiego mam możność przedstawienia czytelnikom reprodukcji owej płaskorzeźby (ob. f. 1 a). Przy pomocy znanej rozprawy S. Cerchy i F. Kopery „Giovanni Cini z Sieny" (Kraków b. d. fig. 42 i 43), a zwłaszcza dwu reprodukcyj (ob tu fig. 1b., 1c.) przekonywujemy się, — że zabytek wyobrażony tu w f. 1a uderzająco, całą swą koncepcją i sposobem wkomponowania

półpostaci w koło, całym stylem i nawet tak charakterystycznemi szczegółami, jak wybitnie szerokie ramiona i horyzontalne rozszerzenie kończyn włosów, przypomina dwa medaljony z Salomonem i Dawidem kaplicy zygmuntowskiej na Wawelu. Wiemy, że najważniejszymi twórcami rzeźbiarskiej dekoracji tej kaplicy, nieśmiertelnego dzieła Berecciego, byli Giov. Cini i Giov. Maria Padovano. Wiemy też, że właśnie ci dwaj artyści zawarli w r. 1546 z S. Bonerem, działającym w imieniu króla, kontrakt na wykonanie dla Wilna nagrobka pierwszej żony Zygmunta Augusta, Elżbiety. Wiemy w końcu, że przy tej pracy ukończonej w r. 1552 pomagał im rzeźbiarz imieniem Mikołaj (porów. A. Chmiela „Źródła do h. sztuki. Rachunki dworu Zyg. Aug." Kraków, 1911 Pol. Ak. Um. i Cercha i Kopera op. c. s. 94). Już to zestawienie samo przez się dodaje powagi starej, zapisanej z dawna tradycji, że fragment w Rumianc. Muzeum pochodzi z nagrobka niewieściego, związanego z dynastją jagiellońską.

Z chwilą, gdy się konstatuje, że odnaleziony w Moskwie fragment przypomina silnie tylko dwa cytowane medaljony kaplicy Zygmuntowskiej, należy też przypomnieć, że prof. J. Bołoz-Antoniewicz w swej rozprawie „Lament opatowski i jego twórca" (Prace Kom. H. Sztuki II, 2 oraz w „Bulletin" Pol. Ak. Um. Cl. de Philologie, 1913 Nr. 4 i 5) na podstawie głębokiej analizy stylu rozróżnił cztery grupy rzeźb w tem wnętrzu, z których dwie tylko przypadają na Ciniego i Padovana, trzecia na Włocha szkoły G. A. Minello, czwarta zaś na mistrza nieznanego. Ten, wprawdzie ulega włoskim wpływom, zwłaszcza Padovana, lecz przez cechy swoje zdradza także północne, rasowe pochodzenie. Sądziłbym, że fragment wileński temu ostatniemu przypisaćby należało. Zachodzi więc możliwość, że płaskorzeźba nasza byłaby dziełem owego „Mikołaja" pomocnika Ciniego i Padovana przy nagrobku Elżbiety. Reprodukowane tu fig. 1b. i 1c. przypisywał Bołoz-Antoniewicz samemu Padovanowi.

Rzucono już (ustnie) hipotezę, czy wyobrażona na medaljonie (f. 1a) niewiasta nie jest sportretowaną królową lub inną osobą z domu jagiellońskiego. Trudno coś podobnego przypuścić. Akcesorja, jakie w ręku trzyma a wśród których na fotografji widnieje wyraźnie dłuto, wskazuje, że mamy tu raczej do czynienia z jakąś personifikacją. Ręka druga, przyłożona do ust zdaje się prowadzić nas do tegosamego w zasadzie wytłómaczenia. Czy nie chciano tu dać wyobrażenia Echa? W zestawieniu z dłutem, miało to może oznaczać tak stylowo humanistyczną ideę uwieczniania zmarłych przez sztukę (rzeźbę), pomnażającą rozgłos ich (echo) nawet po śmierci. W każdym razie trudno przy-

puścić, aby medaljon o wysokości 46½ cm., cząstkę nagrobka stanowiący, miał wyraźny cel portretowy, gdy przecież po temu służyła w pomnikach renesansowych i królewskich postać główna, wielka, leżąca na sarkofagu. Zachodzi jedynie możliwość, i to niepewna, że do danej personifikacji idei posłużono się rysami realnej, żyjącej osoby, jako modelu, może nawet z najbliższego otoczenia zmarłej. Pokrewnie naprzykład w medaljonach kaplicy zygmuntowskiej na Wawelu (Cercha i Kopera op. cit.) zauważono w Salomonie rysy twarzy króla Zygmunta Starego, zaś w królu Dawidzie, Bonera. Zatem, nie musiałaby to być w naszym wypadku wyłącznie osoba krwi królewskiej czy książęcej. Prawdopodobieństwo, że ocalony zabytek jest resztką grobowca królowej Elżbiety, powiększa okoliczność, że w czasie, gdy w XIX wieku płaskorzeźba ta znajdowała się jeszcze w Wilnie, w Muzeum założonem przez Tyszkiewicza i Kirkora, ten ostatni w katalogu wydrukowanym w roku 1858 niedługo przed katastrofą i przed wywozem naszej pamiątki z mnóstwem innych, do Moskwy, zanotował wiadomość potwierdzającą choć ogólnikowo pochodzenie fragmentu tego z Wilna z jednego z niewieścich nagrobków dynastji jagiellońskiej. Tekst ten, ważny i dla dalszych dowodzeń, brzmi: „Nr. 2,719. Mramornoje nadgrobie s rieznym izobrażeniem żeńszczziny, chranimoje prežđie w uniwersitetskoj bibliotiekie pod nazwaniem pamiatnika odnoj nieizwiestnoj kniagini iz doma Jagiełłonow".

Uderza nas tu, że imienia niewiasty nie podano i wcale nie wspomniano, iżby fragment ten pochodził z katedry. Co do pierwszego, to, — jak się okazuje, — zapatrywanie, iż należał on do nagrobka żony Zygmunta Augusta można opierać tylko na analizie stylu, na związku z kaplicą Zygmuntowską na Wawelu i na wiadomościach pewnych, że Cini i Padovano, jej współtwórcy, wykonali w Krakowie wraz z jednym lub paroma pomocnikami nagrobek królowej Elżbiety. Co do drugiego, to milczenie o katedrze wileńskiej jest raczej potwierdzeniem dla pierwszego; albowiem nagrobek ten wprawdzie przewieziono do Wilna (wiemy nawet ile kosztowała przesyłka marmurów), jednakże nie postawiono go w katedrze, a zdeponowano tylko w murach bernardyńskiego kościoła pod wezwaniem św. Franciszka, co, opierając się na szesnastowiecznem świadectwie (Deciusa), stwierdzili także Kraszewski (II, s. 240 i 274) i Homolicki (l. c. t. 22 s. 156, 178). Stało się tak dlatego, że Zygmunt August postanowił stworzyć dla zmarłych małżonek swoich, Elżbiety i Barbary, osobne mauzoleum, w postaci n o w e g o kościoła św. Anny, stawianego dopiero w obrębie terenów

zamku dolnego, o czem król w znanym tekście swego testamentu szeroko się rozpisuje żądając, aby po dokończeniu budowy k. św. Anny tam pomnik Elżbiety przeniesiono. Pod tem wezwaniem istniały dwa różne kościoły w Wilnie (stary, miał kolejno dane dwa wezwania św. Anny i św. Barbary) i wobec tego oznaczenie miejsca owej świątyni nie jest łatwem. W każdym razie Homolicki (l. c.) zapewnia słusznie, że nagrobki obu tych królowych, jako nieprzeznaczone dla katedry, nigdy w niej się nie znalazły.

Wobec zdeponowania nagrobka Elżbiety w kościele bernardynów powstaje łatwo myśl ponętna, że przylegający do niego przepiękny, zachowany kościół św. Anny okazałby się projektowanem przez Zygmunta Augusta mauzoleum. W przeciwnym zaś wypadku stałoby się niezrozumiałem, dlaczego mianoby prowizorycznie deponować nieposkładane części nagrobka Elżbiety daleko od miejsca przeznaczenia, daleko od drugiego kośc. św. Anny, bliżej Wilji położonego. Dlaczego czynionoby tak, pomimo subtelności rzeźb, jakie zdobić musiały dzieło owych znakomitych włoskich artystów, pomimo niebezpieczeństwa uszkodzeń, mogących tak łatwo powstać przy transportowaniu ponownem a ostatecznem marmurów poprzez dłuższą po Wilnie odległość. Sam styl późno-gotycki ocalałego kośc. św. Anny nie może być uważany za przeszkodę do późnego datowania go, zresztą dotąd nieustalonego. W prowincji, tak daleko na północ położonej, byłoby to możliwem. Graćby też mogły rolę upodobania miejscowe, może nawet części najbliższego, wileńskiego otoczenia króla. Niemniej jednak hipotezę podobną należałoby szerzej ugruntować. Przedewszystkiem posiadadane do udowodnienia, że teren kościoła bernardynów i przylegającego do niego k. św. Anny przynależał do zamku dolnego, w obrębie którego, wedle testamentu króla nowy kościół św. Anny się znajdował. Fakt, że mury bernardyńskie obejmowały też plac po zburzonym młynie królewskim zdaje się także okazywać dobrą wskazówką potemu (Kraszewski s. c. II 315—316). Podobnie mapa Wilna Getkanda z r. 1648 o tyle niedostateczna, że późniejsza, nie daje bądź co bądź podstawy do sprzeciwiania się takiej tezie. Strzelnicze okienka pod okapem kościoła są resztkami dawnej fortyfikacji bernardynów, która tembardziej mogła należeć do kompleksu zamkowego. W każdym razie supozycję podobną należy uważać za wysoce prawdopodobną. Z tem większem zaciekawieniem oczekujemy w tej mierze wyjaśnień od autora, pracującego obecnie nad zagadnieniem dwu kościołów św. Anny w Wilnie, od ks. Śledziewskiego, który rozprawę na ten temat zapowiedział w Sekcji hist. sztuki wil. T-wa Przyj. Nauk. W każdym

razie już dziś podnieść należy, że wedle A. Kirkora („Przewodnik po Wilnie" 1880, s. 157) tereny k. św. Anny i Bernardynów należały w XV w. do obwodu zamku dolnego. (p. dodatek „b", str. 79,80).

Za wymienioną supozycją przemawia jeszcze fakt, że wedle dok. z r. 1719, który odszukał Homolicki, stary, zburzony kościół św. Anny zwał się kolejno jej imieniem, a potem Barbary, zaś Zygmunt August w testamencie mówi wyraźnie o nowym k. św. Anny nie dając wezwania „św. Barbara", a podkreślając, że nowego nie dokończył budować. (Cf. Zasztowta „Homolicki o grobach królewskich w katedrze wileńskiej", „Kwartalnik litewski" Petersburg 1919 marzec s. 41—47).

Stan tej części badań w niczem jednak nie zmienia faktu, że odnaleziona w Moskwie płaskorzeźba, wedle wszelkich wskazówek, stanowi część pomnika Elżbiety, że jako taka z katedry wileńskiej nie pochodzi i że właśnie z tego powodu o pochodzeniu naszego fragmentu z katedry w katalogu Kirkora niema wzmianki i być jej nie mogło.

Co więcej, w publikacji tej spotykamy, o kilka numerów dalej, szczegół, nasuwający raz jeszcze myśl o możliwości dostania się tej właśnie płaskorzeźby do zbiorów uniwersytetu z kościoła bernardynów i to z grupą innych. Czytamy bowiem pod Nr. 2.728 przy innej części innego pomnika, niekrólewskiego, z herbami Nałęcz i Łodzia uwagę, iż pochodzi „iz kostieła Bernardinow w Wilnie, wybroszennoje pośle pożara". Że zaś Kirkor starał się dokładnie notować i rozróżniać wszelkie proweniencje i że źródłem bardzo był nieobojętnem, o tem między innemi świadczy jego uwaga przy numerze następnym 2.729, gdzie przy trzecim fragmencie niewiadomego nagrobka podniósł pochodzenie jego z wileńskiej katedry. Był to ułamek z herbami w. ks. litewskiego i królestwa („carstwa") polskiego oraz z dwoma innemi jeszcze, nieznanemi herbami. Niestety, wskutek oporu władz muzealnych sowieckich, nie mogliśmy w ostatnich latach sprawdzić naocznie w Moskwie, czy jeszcze on istnieje i o jakiej epoce styl jego mógłby mówić. W każdym razie herb Polski obok litewskiego raczej nie wskazywałby na przynależność do grobowca Witolda, który do władców Polski przecież się nie liczył. A byłby to już ostatni fragment ocalały, jaki w sprawie nas obchodzącej mógłby w grę wchodzić.

Wiadomość o wyrzucaniu jakichś części nagrobków z kościoła bernardynów po pożarze (pewno 1794 r.) stanowi cenną dla nas wskazówkę. Łącznie z tem wszystkiem co się tu o grobowcu Elżbiety powiedziało, informacja ta zdaje się uchylać zasłonę tajemnicy nad losami znakomitego pomnika odrodzenia, który tak żywo obchodzi oddawna uczonych polskich. W poczuciu ważności odkrycia dalszych jego części

składowych, winniśmy nie tracić z oka tej nici, a na teren murów pobernardyńskich szczególniejszą skupić uwagę. Nie jest wykluczonem, że w razie robót ziemnych, przeróbek, prac konserwatorskich i t. p. okazyj, danem nam jeszcze będzie natknąć się na jakąś resztkę owych wybitnych dzieł dłuta włoskiego.

Pomimo bowiem poleceń danych w testamencie, wola Zyg. Aug. w części raczej nie została spełnioną. Przyczynić się tu mogło i nadejście czasów wojennych za Stefana Batorego i później niedbałość gorsząca, jaką względem dyspozycyj testamentarnych okazał Zygmunt III Waza. Jak dalece je deptał o tem świadczy dostatecznie samowolne i egoistyczne rozporządzanie się skarbcem jagiellońskim, zapisanym przecież przez Zygmunta Augusta nie królom następcom, lecz z całym naciskiem, Rzeczypospolitej, (patrz F. Kopera „Dzieje Skarbca" odnośne miejsce w testamencie, str. 77).

Wiemy z „Przewodnika po Wilnie" p. W. Gizbert-Studnickiego, opierającego się na starym rękopisie, że kościół św. Anny przy bernardynach skończył budować arcybiskup lwowski Jan Solikowski zm. 1603 r. i biskup Jerzy Radziwiłł zm. 1600 r.

Natomiast nie posiadamy informacyj, aby zwłoki Elżbiety i Barbary, które wedle życzenia króla tylko prawem depozytu prowizorycznie w katedrze wileńskiej miały przebywać, dostały się do kościoła św. Anny. Nie wiemy też nic o tem, aby z depozytu u bernardynów odebrano nagrobek Elżbiety i ustawiono go w owym kościele albo w jakimkolwiek innym. Raczej należy się obawiać, że zniszczał, na składzie leżąc, wśród klęsk, jakie w XVII w. na Wilno spadły.

Napisy dotyczące obu królowych, które od niepamięci Starowolski ocalił, wiążą się raczej, jak już dawno badacze zaznaczyli tylko z tablicami na ich trumnach. Niewiemy też nic o tem, aby ukończono pomnik Barbary, który, jak z testamentu wynika, na to czekał. Elżbietowy zaś zapomniany w murach bernardyńskich spotkała tylko poniewierka i rozproszenie, powodujące konieczność odszukiwania części aż w dalekiej Rosji, która dziś podobnie jak za carskich czasów nie chce oddać Wilnu prawowitej jego własności.

Prezes Delegacji Polskiej Specjalnej (rewindykacyjnej) w Moskwie jak i piszący te słowa, współpracując z nim lat kilka, czynili wszelkie wysiłki, aby cenny ten zabytek dla Wilna odzyskać. Nie dopuszczono nas jednak nawet do składów b. Muzeum rumiancowskiego w Moskwie, gdzie dotąd powinien się znajdować. Nie został on stronie naszej wydany, jako należący do grupy wileńskiej, łączącej się w pojęciu złośliwem rządu sowieckiego z terytorjum „spornem". Zapamiętać jednak

należy, że Delegacja Polska nigdy z tej grupy nie zrezygnowała, a nie mając innego wyjścia po kilku latach ostrego sporu, przeprowadziła w układzie muzealnym ostatecznym, t. zw. „generalnym" z r. 1926 postanowienie, że sprawę grupy tej, wileńskiej, przekazuje się do rozstrzygnięcia bezpośredniego rządom obu sygnatarjuszów traktatu ryskiego, Polski i Rosji. Sprawa nie jest więc przepadłą, należy jej pilnować. Gdy obecnie po zapoznaniu się bliższem ze sprawą pomników grobowych Elżbiety i Barbary z jednej strony a Witolda z drugiej zapytamy, czy odnaleziony medaljon nie mógłby być fragmentem nagrobka witoldowego, jaki wykonano w szesnastym wieku, odpowiedź ujemna wyda się nam konieczną. Tekst napisu na witoldowym pomniku, wyżej cytowany, wskazuje, że Bona Sforza fundowała tylko „lapidem" czyli raczej jedną tylko płytę kamienną zawierającą ..effigiem Divi Vitoldi in lapide expressam" jak powiadają akty kapitulne z 16. V. 1628 (Homolicki o. c. 1841 r. s. 170) oraz napis dołączony przez biskupa W. Protasewicza w r. 1573.

Reszty pomnika, który winien był mieć formę sarkofagu, bo zawierał w sobie „ossa" Witolda, najwyraźniej, Bona nie zdążyła czy nie zamierzała nawet fundować a dokonał tego napewno (wedle napisu) i to dopiero w r. 1573 biskup Walerjan Protasewicz. Wszak tylko z jego imieniem złączony jest w tej inskrypcji wyraz „monumentum" i fakt postawienia go obok ołtarza. Otóż data 1573 przesądza sprawę medaljonu. Stylowo mógł on być wykonanym jeszcze tylko w drugiej ćwierci szesnastego wieku, ale nie około r. 1573. Wtedy, cechy kończącego się renesansu tak np. znamienne w nagrobku Zygmunta Augusta, wykonanym przed r. 1572, silnie już występują w rzeźbach dworskich, o których tu mowa, podczas gdy nasz medaljon wcześniejszy nie odpowiada zmianom stylowym z tych lat. Postać niewieścia w nim, swoiście wkomponowana w formę okrągłą nie odpowiada treści napisu i płycie fundacji Bony, na której wedle dokumentu z r. 1628 znajdowało się wyobrażenie Witolda nie zaś postać niewieścia. — Tak więc rozbiór stylistyczny ocalonego fragmentu potwierdzić może tylko tekst dokładnego autora katalogu z r. 1858, Kirkora, który przekazał nam tradycję, że medaljon pochodził z niewieściego nagrobka dynastji jagiellońskiej a nie z witoldowego, (obacz koniec dodatku „a" i dodatek „b").

Po wyczerpaniu poszukiwań fragmentów pomnika Witolda wśród zabytków wywiezionych z Wilna do Moskwy, należy jeszcze wyświetlić, czy na jakie poszlaki lub ślady ocalenia, choćby resztek tego grobowca lub przynajmniej nagrobków jego najbliższej rodziny nie można

natrafić w Wilnie. Okaże się, że wykluczonem to nie jest, podobnie jak znalezienie wiadomości choćby o losach dawniejszych jakichkolwiek przedmiotów insygnialnych litewskich. Materjał, zebrany przy uczynnej pomocy p. prof. T. Modelskiego, podaję poniżej w chęci przysłużenia się dobrej sprawie, nieobojętnej dla narodu litewskiego ani polskiego.

Jak wielkiemi trudnościami najeżone są jednak podobne wysiłki, świadczą o tem chyba najlepiej listy ks. K. M. Bohusza, na które prof. Modelski m. in. zechciał także zwrócić moją uwagę.

Prałat katedry wileńskiej, urodzony w r. 1746, zm. w 1823, głośny autor dzieła „O początkach narodu i języka litewskiego", gorąco oddany poszukiwaniu pamiątek przeszłości litewskiej, ks. Ksaw. Mich. Bohusz będzie chyba i dla najbardziej podejrzliwego, świadkiem dość wymownym. Stanowisko jego w Wilnie dawało mu przecież najdalej idące ułatwienia w poszukiwaniu grobu, czy grobowca w. ks. Witolda. Oto co pisze on do księcia generała ziem podolskich, Kazimierza Czartoryskiego dziękując za pochlebną ocenę cytowanego dzieła (r. 1806): „Prałatem katedry wileńskiej będąc, chciałem przez ciekawość widzieć sklep, gdzie zwłoki są Witolda i Aleksandra. Nikt mi go pokazać nie umiał. Zakrystjan nawet nie wie, że tu są pochowani. Przecież to fundatorowie katedry!" (Por. L. hr. Dębicki „Puławy" Lwów 1888. III, s. 38—39).

Uwagi o zakrystjanie nie można nazwać mało ważną. Wszak ludzie tej służbie oddani przebywają stale na miejscu, znając każdy kąt i tradycje, ogółem mają i muszą mieć jakieś z podobnego zakresu informacje, choćby mylne, jeśliby w tej mierze cokolwiek wiedziano. Zupełna niezdolność dania odpowiedzi, choćby jakiejkolwiek, przez zakrystjana, posiada zdecydowaną niepokojącą ekspresję.

Dla lepszej oceny wartości tego świadectwa warto uprzytomnić znaczenie okresu (około r. 1806), w jakim ks. Bohusz ów list napisał. Dzieje się to w czasie najbliższym tak niedawnej odbudowie katedry przez Gucewicza. Któż jak nie prałat tej świątyni powinienby wiedzieć o grobie i grobowcu Witolda w latach tak fundamentalnych przeróbek, w tej jedynej na swój sposób chwili, kiedy na szczęśliwe znalezisko możnaby się było natknąć. Ważnem jest także, iż mamy tu do czynienia z listem prywatnym do księcia, z którym prałata bliskie łączą stosunki, któremu tem więcej chce i może pisać prawdę. W dodatku, jak M. Homolicki w r. 1841 obszernie dowiódł, Gucewicz okazał się wyjątkowo dbałym o poznajdywane, potłuczone choćby nagrobki, — postaci nawet bez porównania mniej ważnych niż Witold. To też tem więcej zarysowuje się pewnik, że gdyby odnaleziono choćby części grobowca,

grobu, trumny lub zwłok Witolda, to nie tajonoby się z tem przed władzą duchowną i to miejscową.

Z długich wyliczeń u Homolickiego, ze wskazówek, gdzie i co wmurowano lub ustawiono (na miejscach po dziś dzień tych samych), wynika, że zaopiekował się Gucewicz nawet fragmentami. Za czasów Homolickiego wielokrotnie przeprowadzane naprawki posadzek wykazały, że nigdzie przy owej przebudowie z końca XVIII w. nie użyto cennych fragmentów za wątek budowlany ani ich „do sklepów kościelnych nie wrzucono". Wszelkie napotkane nieliczne grobowe piwnice okazały się późniejszemi, biskupiemi lub osób niższego stanu. Jedynie można przypuścić, że Gucewicz pozostawił bez zmiany takie przeróbki dawniejsze XVIII i XVII wieku, — w nielicznych punktach murów katedralnych, — gdzie już dawniej, przy mniejszem zabytków poszanowaniu, użyto jakiejś części, ongiś ozdobnej, a przez wandalizm moskiewski i t. p. zniszczonej, jako materjału, mocnego, — dlatego może nieruszonego więcej z miejsca przez Gucewicza.

Na myśl podobną naprowadza jedno zwłaszcza bardzo zajmujące znalezisko w pierwszej połowie XIX w. dokonane, o którem Homolicki podał obszerną wiadomość (op. c. 1841, s. 175—182) z komentarzami. Odesłałbym czytelnika do tego tak poważnego źródła, gdyby nie to, że dzięki dalszej uczynności p. prof. Modelskiego zdaję się być w posiadaniu nieznanego materjału, rzecz całą stawiającego w jeszcze bardziej ciekawem świetle.

W r. 1841, przy odnawianiu posadzki nad grobem biskupim, jaki w r. 1743 biskup Zienkowicz, wedle świadectwa aktów kapitulnych, urządził pod kaplicą „Januszowską", tuż obok kaplicy św. Kazimierza, podjęto płytę „z piaskowca", użytą dotąd do „przywalania sklepu". Okazało się, że obrócona „nicem do góry a licem na dół, przedstawiała z drugiej strony płaskorzeźbę „jakby znakomitej niewiasty", jednakże już „bez głowy i bez niższej części nóg". „Szata bardzo obszerna w liczne i bujne p o d ł u ż n e f a ł d y s p ł y w a ł a, ręce na piersiach złożone, już się wykruszyły... trzymały niegdyś różaniec, z którego dwa paciorki zostały..." Miała przepaskę, którą rzeźbiarz wystawił (jakby) kamieniami wzorzysto sadzoną, z herbów nie pozostało śladu. Kto jak Homolicki czytał wizytę kościelną bkpa Zienkowicza z r. 1743, — wiedział że już wtedy płytę do tego celu obrócono.

Tyle w „Wizerunkach i roztrząsaniach" (P. N. II. t. 22). Brak w płaskorzeźbie głowy nie pozwalał stwierdzić, czy nie miała mitry lub korony, brak herbów podobnie utrudniał rozpoznanie, choć nieco bliżej, kogo mogła wyobrażać (Por. W. Zahorski „Katedra Wil.", 1904, s. 106).

Tymczasem w rękopisach znanego badacza katedry i jej aktów, ks. prałata Herburta Mamerta, który studjami swemi wyprzedził Homolickiego i którego mozolne obszerne wypisy archiwalne strzeżone są obecnie częścią w Bibl. ks. Czartoryskich w Krakowie a częścią w Wilnie, — prof. Modelski odnalazł ważny passus dotyczący tego samego znaleziska. Oto jego brzmienie: „plita (płyta) z białego kamienia piaskowca, którą są przyłożone wschody do grobu biskupów wileńskich pod kaplicą Wszystkich Świętych, a na której jest płaskorzeźb (sic) kobiety z mitrą xiążęcą na głowie, mającej na sobie togę czyli płaszcz długi, jakby mniszki z różańcem w ręku: może to jest która ze dwóch żon Aleksandra Witolda, Anna czy też Juljanna, z któremi on sobie grób spólny pod ołtarzem św. Michała testamentem zapewnił".

Jedyny szkopuł do powzięcia przekonania, że u obu autorów mowa o tymsamym przedmiocie, stanowiłoby, i tylko poniekąd, inne nazwanie kaplicy. Lecz wzgląd ten, nienazbyt istotny, zdaje się odpadać, gdy uwzględnimy przypisek u Homolickiego (l. c. s. 174) „capella Janussiana, przeniesiona (od Jasińskich) na Jassiniana, jest dzisiaj z obrazem Wszystkich Świętych..." Zachodzi tu więc tylko tak łatwy lapsus calami, spowodowany pisaniem z pamięci, kiedy wspomnienie wzrokowe niepostrzeżenie ciśnie się pod pióro. Wszakże dzisiaj, podobnie służba kościelna zwykła nazywać potocznie, n. p. wobec zwiedzających, tę samą kaplicę biskupią kaplicą „Wszystkich Świętych" z powodu tegosamego obrazu barokowego XVII w. Płyta piaskowcowa, biała, leży dziś taksamo, odwrócona, bardzo wydeptana, w pośrodku wejścia do kaplicy jak za dni Herburta i Homolickiego.

Choćby Herburt Mamert podawał nam opis nie z autopsji ale z jakiegoś starszego tekstu, pozostaje ważną wskazówką o wieńczącej głowę mitrze książęcej. Mamy wszelką nadzieję, że powołane czynniki, zechcą wydać polecenie odwrócenia ocalałej płyty, choćby zniszczonej. Bez obejrzenia jej nie sposób nabrać wyobrażenia o stylu, jaki może reprezentować. Może okazać się dziełem późnem. Jednakże już dziś upatrywać wypada możliwość dużego znaczenia, ukrytego bezwiednie w słowach tak dokładnego Homolickiego: „szata w liczne i bujne fałdy spływająca". Zdaje się to nam przypominać koncepcję przedrenesansową płaskorzeźb i rzeźb figuralnych nagrobkowych; czasy gdy przy całym uroku gotyku nie liczono się z właściwym stosunkiem szaty do ciała; gdy postać leżącą, na której fałdy winnyby rozkładać się dzięki własnemu ciężarowi mniej lub więcej skośnie na boki, — rzeźbiono tak jak stojącą, przez co następuje „podłużne spływanie" fałdów. Opis zachęca więc tembardziej do poszukiwania oryginału.

Pociągająca nadzieja może jednak tylko w określonym bardzo znaczeniu dać nam rezultaty dodatnie. Przez znalezienie samej płyty, o ile cenną się okaże i wczesną. Natomiast stan jej i sposób użycia już w 1743 r. jeszcze raz przypomina zapatrywanie najprawdopodobniej trafne, że fatalizm gruntu, na którym katedra stoi, perjodyczne a odwieczne powodzie i zalewy, pożary, runięcia niejednokrotne części murów, a zwłaszcza ohydny wandalizm wojsk moskiewskich wyrzucających zwłoki, nie wróżą możliwości odszukania samej trumny i zwłok Witolda, o których po r. 1661 głucho, zaś mowa tylko o chęci postawienia znowu pomnika. Sposób użycia płyty w r. 1743 nie daje też nadmiernej nadziei, aby inne części z najstarszych nagrobków mogły się kiedyś odnaleść w dobrym lub choćby średnim stanie. Widocznie już w pierwszej połowie XVIII w. stanowiły one w najlepszym razie pozostałości z gruzów pochodzące, przy których nie umiano się nawet zorjentować, jak dalece, pomimo wszystko, mogłyby być cenne dla dalszych pokoleń.

Na tem kończyłyby się dochodzenia dotyczące grobowców. Odnośnie zaś do sprawy litewskich insygniów, to, o ile chodziłoby o wiadomości nieznane lub niezauważone przez specjalistów naszej dziedziny, oto co byłoby jak sądzę do zanotowania:

1) Od p. Dyr. Witolda Małcużyńskiego w Warszawie, z papierów, odziedziczonych po jego bliskim krewnym tegoż nazwiska, Stanisławie, ongiś za czasów filareckich nauczycielu w Krożach, (o którym bliższe dane w cennej pracy p. M. Brensztejna „Filomata w Krożach", w Księdze pamiątkowej U. S. B., Wilno 1929, t. I), otrzymałem obszerniejszy rękopis z połowy XIX w. z tekstem i rysunkami dotyczącemi rzekomego „berła" litewskiego, wykopanego w ziemi w czasach odleglejszych. Autor rozprawy (anonim) wykazuje szczegółowo, że berło to okazuje się ciekawym zabytkowym kalendarzem ludowym, opartym na systemie specyficznych znaków, umieszczonych na rodzaju pałki. Herby wypunktowane, — na rysunku czynią wrażenie niezbyt starych, raczej z przełomu XVIII na XIX w. i były może później dodane. Ze względu na treść rękopisu złożyłem go w powołane ręce Dyrekcji uniwersyteckiego Muzeum etnografji w Wilnie. O miejscu obecnego znajdowania się „berła" nic mi nie wiadomo.

2) W cyt. już liście księdza Ksaw. Bohusza czytamy: „Za panowania Stanisława Augusta miano w Nowogródku wykopać trumnę Mendoga, koronę, berło i pałasz. Wizytatorem będąc znalazłem w Nowogródku tylko podanie, że spiżową (sic) trumnę na dzwon do parafji przelano, resztę miała szlachta między siebie rozebrać i potracić". Ks

Bohusz urodził się w r. 1746, przy wstąpieniu na tron St. Augusta był już dojrzałym człowiekiem, informacje więc jego sięgają czasów dla niego nieodległych, tem więcej zasługują na uwagę. Nie jest wykluczonem, że wyrażenie „trumna spiżowa" oznaczać mogło sarkofag, przelanie na dzwon mogło łatwiej spowodować pozostanie jakich śladów piśmiennych w tej sprawie, których szukać by należało.

3) Najbardziej zaskoczeni jesteśmy brzmieniem osobliwego tekstu, na jaki zwrócił uwagę piszącego p. prof. T. Modelski: „Codex diplomaticus Prussicus" edid. Joh. Voigt, Königsberg 1848 na str. 113 pod datą 1390 r. pomieszcza list Wielkiego Mistrza Zakonu do księcia Fryderyka bawarskiego, w którym czytamy opis dwu darów jakie W. Mistrz mu posyła: „pogańskiego kapelusza i pogańskiej korony z Litwy", którego forma, z treści zdającej się zawierać żartobliwe napomknienia, zgoła przedstawia się niejasno, chyba że pod koroną nie jest rozumiane to, co dzisiaj w ten sposób określamy. Tekst staroniemiecki, jako podany u Voigta opuszczam, załączając jego transkrypcję nowoczesną tegoż autora, łatwiej zrozumiałą. „Sonderlich allerliebster Herr"... so senden wir euch bei diesem Briefzeiger auch eine heidnische Krone, die ihr, wenn euch lüstet zu Mittag zu ruhen, über das Bette sperren möget vor Mücken und Fliegen; das heissen wir in unserem Lande ein Fliegennetz. Wir senden euch auch einen heidnischen Hut, die sind aus Litthauen kommen und bitten euch dass ihr es euch angenehm lasset seyn... Gegeben an dem Montage vor Laurentii Martiris" (8 sierpnia) 1390. (Voigt, Gesch. Preussens t. V. p. 522).

Jeśli porównanie z siatką uczyniono poważnie, nasuwa się pytanie czy nie było to jakieś odświętne przybranie głowy i ramion, ceremonialne, posiadające szczególne, wyróżniające znaczenie, może kapłańskie i z władzą kapłana związane? Może w tem znaczeniu nazwano je koroną (crone), że oznaczało symbol władzy, a z „kapeluszem" (hut) stanowiło całość.

Wobec wysokiego stanowiska adresata i adresującego i wobec tego, że posyłając dar księciu prosi on go równocześnie w dalszym ciągu listu o pomoc i opiekę nad zakonem, trudno przypuścić, aby przesyłka nie przedstawiała jakiejś wartości. Nie będąc specjalistą w archeologji litewskiej zbyt wiele mam trudności w rozwiązaniu zagadnień, jakie owe słowa nastręczają a także w sprawdzeniu, czy i jakie przejawy naukowego zbadania tej sprawy już, może zagranicą, zaszły. Rzecz zasługuje w każdym razie, aby archeologowie litewscy tekst ten wyświetlili.

II.

Natomiast zupełnie możliwem okazało się zebranie materjałów, pozwalających wszechstronnie wyjaśnić sprawę znalezionej w Sandomierzu korony, hełmu i grotów.

Załączony w „Dodatku" akt urzędowy i podane tu na wstępie objaśnienia obalają wszelkie powątpiewania co do okoliczności, wśród jakich przedmioty znaleziono. Opis w akcie zawarty uzupełniają w odpowiedniej mierze reprodukcje nr. 1, 8, 24, 37, 38, 39 a i b, podobnie jak i opis zawarty w cyt. komunikacie p. L. Lepszego, który w dalszym ciągu będzie uwzględniony.

Dzięki łaskawej uczynności ks. kanonika A. Wyrzykowskiego dodam szczegół nieobojętny, że lipa pod korzeniami której natrafiono na znalezisko, miała niemniej jak kilkadziesiąt a nie więcej jak sto lat i że, jak się przekonano, wyrastała jako odrośl na resztkach starszej, zniszczonej. Sposób, w jaki opodal korony, starannie umieszczonej, porzucono opodal groty (może jako mniej ważne), wskazywałby na pośpiech w zakopywaniu.

Wszysko to, razem wzięte, nasuwaćby mogło przypuszczenie, że zabytki nasze, ukryto w ten sposób w pierwszej ćwierci, lub w połowie XIX w., n. p. może po upadku powstania 1830 r., z obawy przed zaciekłą tendencją najeźdzcy rosyjskiego do wyszukiwania i usuwania z Polski pamiątek naszych narodowych [1]).

[1]) Warto przy tej okazji przypomnieć dwa szczególniej znamienne przykłady niezwykłej usilności i planowej organizacji podobnych poszukiwań rosyjskich, jeden mało, drugi wcale, o ile wiem, u nas nieznany. Gdy w r. 1830 ks. Czartoryscy nie mogąc ocalić zawczasu wszystkich swoich zbiorów z Puław, ukryli część drogocennych chorągwi staropolskich, (m. in. jedną Zygmunta Augusta) w sąsiednich Włostowicach, feldmarszałek Paszkiewicz długo ich poszukiwał. Jeszcze w roku 1848 przez agentów swoich zajmuje się sprawą, wykrywa te chorągwie i odsyła do petersburskiego Ermitażu, skąd odzyskane zostały przez Delegację polską przed trzema laty (1928 r.) E. Lenc: „Imp. Ermitaż, Sobranje oružja" (1908), A. Grigorowicz „Russk. woj. starina", Wojennyj Sbornik 1905, p. 207—214.

Inną pamiątkę, obchodzącą Wilno, a wywiezioną z niego przed r. 1830 do Puław odszukuje Murawjew i odsyła do Moskwy dopiero po r. 1864. Na podstawie aktów żandarmeryjskich i innych danych opisuje rzecz bliżej sumienny, znakomity uczony rosyjski I. Zabielin w swej monografji „Nowodiewiczego Monastyru" w Moskwie. Bazylianie wileńscy ofiarowali przed r. 1830 Ks. Adamowi Czartoryskiemu znakomity okaz przemysłu artystycznego ruskiego t. zw. „płaszczanicę", okrytą bogatemi haftami, do której była przywiązana tradycja, że pochodzi ona ze Smoleńska, z czasów władania polskiego w XVII wieku nad tem miastem. Murawjew dowiaduje się o tem 30 kilka lat później, zwraca się do hr. Berga o pomoc w poszukiwaniach, długo bezcelowych. W koń-

Zachodzi też możliwość, że koronę z hełmem i grotami ukryto w ziemi podczas wojny 1809 r. W czasie zdobywania Sandomierza, klasztor, położony poza murami fortyfikacyjnemi, znajdował się na linji obstrzału armatniego. Zakonnice opuściły go na dłuższy czas, a ekonom zgromadzenia Karol Wyrzykowski kazał wszystkie rzeczy kosztowniejsze tak z klasztoru jak z kościoła pownosić do piwnicy „i innych miejsc bezpiecznych" (v. źródłową „Monografję m. Sandomierza", zaczętą jeszcze w r. 1837 przez kapelana benedyktynek sandomierskich, późniejszego profesora historji kościoła w Akademji Duchownej warszawskiej, ks. prałata M. Bulińskiego, — wyd. pośmiertne, Warszawa 1870, str. 346).

Dla ustalenia choćby nieco bliższego daty ukrycia w ziemi, nieobojętnym będzie drobny szczegół: oto cytowany świadek odkopania korony z r. 1910 doniósł mi, że całą koronę złożoną z 4 części, rozdzielonych i poskładanych, znaleziono wewnątrz hełmu z resztkami małemi płótna, w które widocznie była zawiniętą. To, wskazywałoby również na niezbyt odległą datę ukrycia. Na przestrzeni bowiem paru wieków, gdyby korona więcej niż sto lat w ziemi leżała, dłużej trwające butwienie doprowadziłoby raczej do zupełnego zniszczenia wszelkich śladów płótna.

---

cu, major żandarmerji rosyjskiej J.... zdobywa sekret od jednego z funkcjonarjuszy hr. Zamoyskich i odbiera zabytek z pewnego ukrytego składu w pałacu ordynackim w Klemensowie (lubelskie). Na skutek bliższych klasztornych związków historycznych, łączących Nowodiewiczyj Monastyr ze Smoleńskiem, mniszki cytowanego klasztoru w Moskwie otrzymują ową pamiątkę. W jaki sposób odbywały się nieraz podobne indagacje wskazuje znany archiwalnie, a okrutny terror, zastosowany względem rządcy Burgalskiego przy poszukiwaniach Skarbca Radziwiłłów przez oficerów armji Cziczagowa w r. 1813 w Nieświeżu oraz względem funkcjonarjusza ks. Sapiehów w Dereczynie przy konfiskacie ich zbiorów po r. 1831. Te i tym podobne przykłady ułatwiają zrozumienie faktu ukrycia korony w ziemi, a zwłaszcza w związku z wiekiem lipy nasuwać mogą domysły co do okresu popowstaniowego, jako czasu ukrycia. Godne opublikowania dowody dotyczące wzmiankowanego terroru znajdują się w archiwum Delegacji polskiej specjalnej (t. j. rewindykacyjnej). O istnieniu owej „płaszczanicy" w Wilnie u bazyljanów przed r. 1830 wiedział i pisał także w „Wizerunkach i roztrząsaniach" M. Homolicki, któremu jednak dalsze jej losy były nieznane, podobnie jak i nowszej literaturze o zbiorach ks. Czartoryskich, o ile to dotąd skontrolować mogłem. Że jednak Zabielin był ścisłym, gdy wskazywał na Klemensów, jako na miejsce, w którem wogóle część zbiorów ks. Czartoryskich znalazła czasowe schronienie, — przekonujemy się z rozprawy dyr. Marjana Kukiela „Banicja ks. Ad. Czartoryskiego i katastrofa Puław", Kwartalnik historyczny, roczn. XLIV. T. I, z. 4. 1930. Znajdujemy tam również dalsze, bardzo charakterystyczne przykłady tropienia miejsc ukrycia polskich zbiorów po r. 1831 przez władze rosyjskie i konieczności konspiracji z polskiej strony dla ratowania pamiątek narodowych i in. muzealiów.

Już powyższe dane pozwalają wyrazić największą wątpliwość, czy znaleziona korona mogłaby być witoldową, wedle mętnej tradycji od wieków w niewiadomem miejscu ukrywaną.

Zagadnienie, jakie na pierwszem miejscu należy wobec sandomierskiego znaleziska postawić, a którego w druku, o ile wiem, dotąd nie rozwidniano, jest to, czy omawiana korona nie mogłaby się okazać jedną z owych sześciu, jakie od wieków w Skarbcu Koronnym na Wawelu strzeżono i jakie w XVIII w. przepadły. Przypomniawszy pokrótce fakt dokładnie znany, że jedną z tych sześciu, tak zwaną „moskiewską", wydano w r. 1700 oficjalnie i komisyjnie elektorowi branderburskiemu, na uregulowanie długów Rzeczypospolitej, (v. Kopera, „Dzieje Skarbca Koronnego" Kraków 1902), uprzytomnimy sobie, że chodzićby tu mogło zatem o jedną z pozostałych pięciu, jakie z mocy uchwały sejmowej jeszcze w r. 1792), delegaci Komisji Skarbu T. Czacki i J. Horain, na Wawelu wraz z całym objątkiem Skarbca zlustrowali i po raz ostatni opisali. Na innem miejscu (w Sprawozdaniach Polskiej Akademji Umiejętności 1925, zaś obszernej w Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego Lwowskiego, Roczn. IX. z. 3. 1930) wykazałem, że rabunek insygniów polskich przez władze pruskie w r. 1795, wbrew dawniejszym wątpliwościom, musimy obecnie, po odkryciu odnośnych dokumentów berlińskich zaliczać do faktów historycznych, niezbicie udowodnionych. Jednakże nawet gdybyśmy się chcieli liczyć z opinją niczem poważnem niepopartą, że patrjotyczne ręce polskie uratowały choćby część insygniów w r. 1794, to opis z r. 1792 daje podstawy do zaprzeczenia bezwzględnego temu, aby korona sandomierska mogła być jedną z owych pięciu wawelskich.

W streszczeniu, akt z r. 1792 opublikował już w r. 1822 Ambr. Grabowski („Historyczny opis Krakowa" str. 319—324), zaś odpis wierzytelny znacznie obszerniejszego oryginału posiadą piszący te słowa i zamierza go w najbliższym czasie opublikować. Zarówno opis przedrukowany przez A. Grabowskiego, jak i oryginalny dowodzą, że wszystkie korony Skarbca wawelskiego wykonane były ze złota i ozdobione wyliczoną szczegółowo ogromną ilością (razem 1083) drogich kamieni i pereł. Tymczasem korona „sandomierska" wykonaną jest z blachy mosiężnej z lekką domieszką srebra i ozdobioną imitacjami szmaragdów, szafirów tudzież kryształów górnych. Stwierdza to w swoim komunikacie najpoważniejszy w Polsce znawca historji złotnictwa i jubilerstwa artystycznego p. Leonard Lepszy [2]).

[2]) Umieszczony tu na końcu przedruk aktu z r. 1911 (dod. c), podpisanego przez ks. P. Kubickiego, a dalej załączone reprodukcje korony, hełmu i grotów oraz opis do-

Nawet gdybyśmy przypuścili, że kamienie prawdziwe z biegiem czasu wymieniła niewiadoma ręka na imitacje, co z wielu względów jest mało prawdopodobnem, — pozostaje jako dowód różnica metalu, a ponadto jeszcze różnica co do ilości części, na jakie dzieliła się korona sandomierska w stosunku do ilości tych, z jakich składały się korony Skarbca wawelskiego. Ta pierwsza, posiada cztery luźne „porcje", jednakże łączone zwyczajem średniowiecznym zawiasami i przechodzącemi przez nie szpilami o głowicach rozwiniętych w mały liść. Natomiast przy żadnej z koron wawelskich opisy nie wykazują podobnej liczby części składowych. Pierwsza z wawelskich posiadała ich dziesięć i obłąk złoty, górą idący, — druga ośm, trzecia dziewięć, czwarta ośm na jednym cyrkule, piąta dziesięć, „wszystka" również „na jednym cyrkule".

Już sam fakt, że trzecią, w r. 1792 nazwano, podobnie jak w wielu poprzednich inwentarzach, „homagialną" i że pomimo przeznaczenia do ceremonjału hołdów a więc do uroczystości mniej doniosłych, niż koronacja, — była ona jednak także „szczerozłotą", osypaną mnóstwem drogich kamieni i pereł, pozwala wyrazić poważne wątpliwości nietylko co do tego, żeby korona sandomierska mogła służyć do koronacji (Witolda), ale nawet co do hypotezy p. L. Lepszego, aby można w niej się dopatrywać charakteru insygnium homagialnego. To, jak się później okaże nietylko nie degraduje jej do roli zabytku zgoła podrzędnego, lecz przeciwnie, pomagając wyjaśnić jej przeznaczenie, łącznie z niem ujawni, jak bardzo osobliwym okaże się ona zabytkiem, a nawet nietylko na ziemiach polskich niezwykłą rzadkością.

Zanim jednak do tego przejdziemy, wypada zbadać przekazy historyczne dotyczące korony, przeznaczonej przez cesarza Zygmunta zrazu dla Witolda, a po jego śmierci dla Świdrygajłły. — Obszerny materjał źródłowy, zestawiony i opracowany ostatnio przez prof. L. Kolankowskiego [3]), dowodzi wprawdzie, że cesarz kazał złotnikom norymberskim wykonać około r. 1429 koronę przeznaczoną do koronacji Witolda, — że jednak nie trafiła ona na polsko-litewskie terytorja za życia wielkiego księcia. Przeciwnicy idei koronacji, panowie polscy, dowiedziawszy się, że cesarz wyprawia wspaniałe poselstwo do Witolda z ową koroną, obstawili pilnie granice. Monarcha niemiecki

kładny korony podany w tym komunikacie (Prace Kom. Hist. Sztuki P. Akad. Um. — T. II. z. 2. Kraków 1922, str. II.) zwalniają mnie od powtarzania szczegółów opisu, co czynię gwoli oszczędności miejsca.

[3]) „Dzieje W. Księstwa Litewskiego za Jagiellonów 1377—1499" Warszawa 1930, t. I od str. 151 i d.

przewidując trudności, wysłał na przedzie, przed właściwem poselstwem, dwu zaufanych dla zbadania sytuacji. Zostali oni na granicy polskiej przytrzymani. Wskutek tego orszak z koroną na ziemie nasze nie wkroczył. Najlepszym dowodem, że Witold korony nie otrzymał, jest zachowane pismo jego do Zygmunta, po tym fakcie napisane. Witold wyraża nadzieję, że jednak uzyska zgodę panów polskich i że wtedy b ę d z i e można koronę przesłać przez terytorja polskie. Tymczasem były to ostatnie chwile jego życia; do zgody panów wobec śmierci wielkiego księcia tem samem nie doszło, widnieje więc jak na dłoni, że cesarz korony powtórnie za życia Witolda nie wysyłał, doczekał się bowiem nader szybko śmierci jego, a nie owej zgody.

Zachodzi więc tylko możliwość, że Zygmunt posłał później, faktycznie, koronę Świdrygajlle, jak istotnie zamierzał. Tu jednak wikła się rzecz przez brak dalszych danych historycznych tak szczegółowych, jak te, z czasu przed witoldowym zgonem. Prof. Kolankowski nie znajduje żadnych śladów dokumentalnych, pozwalających twierdzić z całą naukową pewnością, iżby korona jakaś trafiła wtedy wogóle na ziemie polskie [4]). Stwierdzić można tylko istnienie w XV i na początku XVI w. głuchych wieści, że koronę polacy pochwycili i ukryli. W r. 1526 panowie litewscy, przybywszy na Wawel proszą Zygmunta Starego, aby wydobył z pod klucza ową, jakoby ukrytą, koronę i aby ukoronował nią młodocianego Zygmunta Augusta na króla Litwy [5]). Ale właśnie od tego czasu cichną wszelkie pogłoski o insygnium litewskiem. Nie świadczy to, aby panowie Wielkiego Księstwa wyjechali z Krakowa z przeświadczeniem, iż koronę w Polsce istotnie ukrywano. Raczej przeciwnie, że Zygmunt Stary dał im w tej mierze dostateczne wyjaśnienia, przeczące.

Przemawiają za tem także wzmianki, spisy, opisy i inwentarze dotyczące Skarbca Koronnego wawelskiego, zachowane od r. 1417. Nie spotykamy nigdzie korony „litewskiej" choć inne, posiadają nazwę wielokrotnie przez wieki, od XVI-go, powtarzaną, a wiążącą dane insygnium wawelskie z niepolskiemi terytorjami jakoto: korona „węgierska" (z zapisu Zapolji), — „szwedzka", — „moskiewska".

Wszystko to razem wskazuje, że: 1) Witold nie mógł być pochowanym w katedrze wileńskiej z koroną (z daru cesarskiego), bo ani jej nie otrzymał, ani się nie koronował wogóle, 2) że do twierdzenia, iż w Polsce znajduje się gdziekolwiek korona Świdrygajłły niema podstaw naukowo dostatecznych.

---

[4]) „Którędy ją wieziono i co się z nią stało — nie wiemy" (op. cit.).

[5]) Akta zapad. Ros. II, s. 175 (Kolankowski, op. cit.).

Że zaś korona „sandomierska“ nie może być ani witoldową ani Świdrygajłły, — o tem rozstrzyga nadewszystko jej styl i cały jej charakter.

Nie jest ona koronacyjną. Byłoby to najgrubszym błędem historycznym, wyobrażać sobie, aby potentat tej miary i tych ambicyj, co „cesarz rzymski narodu niemieckiego“, kontentował się wykonaniem z mosiądzu korony, przeznaczonej do aktu koronacji i to dla władcy, którego chciał wciągnąć w rydwan swojej polityki. Odstąpiłby w takim razie mizerną drogą skąpstwa od powszechnego obyczaju, deptałby samą istotę monarchicznej idei, która w materjalnej drogocenności korony stwarzała oddawna symbol doniosłości koronacyjnego ceremonjału, w duchu najgłębszych cech psychiki średniowiecznej. Zaszkodziłby tylko urokowi swej cesarskiej godności, popadłby tylko w niedorzeczną sprzeczność z własnym, tak wybitnym zmysłem dyplomatycznym, gdyby w wyborze materjału i ozdób korony nie działał z troską o postępowanie „pro honore gentis et condigno regis“.

Hypoteza „korona sandomierska jako koronacyjna witoldowa“ była dopuszczalną tylko w pierwszych momentach rozgłosu o jej znalezieniu, gdy badań nad jej materjałem i stylem ani nie zdążono dokonać, ani podać do wiadomości.

Pozostawałaby więc tylko hipoteza, słaba zresztą i historycznie, że korona mogłaby być drugą, przeznaczoną dla Świdrygajłły, przyczem nie ma żadnych danych, aby cesarz Zygmunt kazał wykonać dla niego inną i to gorszą, niekoronacyjną. Jeśli posyłał mu takie insygnium to raczej to samo, którem uprzednio chciał obdarować Witolda, a w każdym razie równie wartościowe materjalnie.

Gdy jednak przekazy historyczne zagadnienia nie rozstrzygają, można narazie choć tylko teoretycznie, hipotezę podobną przypuścić, Okaże się z analizy stylu i wieku znaleziska sandomierskiego, iż jest ono znacznie starszem niż lata 1429—1431 i że dlatego hipoteza powyższa upada zupełnie.

Już L. Lepszy (l. c.) wykazywał, że korona sandomierska stanowi zabytek XIV wieku. Na tem miejscu postaram się przeprowadzić dowód że datowanie to, słuszne w ogólnym zarysie, należy jeszcze zwęzić do pierwszej połowy XIV stulecia i że styl podobny utrzymywać się mógł niewiele więcej jak lat dziesiątek po r. 1350. A to tem więcej, że już przed tą datą pojawiają się w koronach, zgodnie z całą ewolucją stylową stulecia, formy nowe, inne, konsekwentnie i uporczywie rozwijane i na zachodzie i u nas, że więc data, nieco poza rok 1350 posuniętą być może tylko drogą wyjątku. Zasadniczo koronę należy

uważać za starszą o mniej więcej siedemdziesiąt do stu lat, od daty wykonania (w Norymberdze) korony dla Witolda względnie dla Świdrygajłły.

Zanim jednak do dowodów w tej mierze przejdziemy, wypada uprzytomnić, jak dalece byłoby rzeczą naukowo niedopuszczalną wyobrażać sobie, iżby cesarz Zygmunt lub inny monarcha, koronę zamawiając, a złotnicy wykonując, nadawali jej styl przeżyty, styl o 70 do 100 lat starszy i z gruntu odmienny od tego, jaki około r. 1430 panował. Sama nawet idea podobna mogłaby powstać tylko w umysłach ludzi XIX lub XX wieku, przyzwyczajonych, że w naszych czasach, na skutek romantyzmu minionego stulecia i rozrostu nauk archeologicznych, powstało zamiłowanie do stylowych imitacyj, wywołane też w dużym stopniu brakiem naszego własnego stylu, powszechnym upadkiem twórczego w tej mierze ducha. W piętnastem zaś czy innem średniowiecznem stuleciu, twórczość w przemianach stylowych to żywioł naiwnie bezwzględny w narzucaniu siebie wszystkiemu, co się wokoło wykonuje. Liczbę przykładów i dowodów można nazwać tylko przytłaczającą.

Sąd naukowo-krytyczny o podobnej hipotezie możnaby więc ująć obrazowo a niemniej ściśle w ten sposób, że względem monarchów i ludzi XV wieku popełnilibyśmy przez nią błąd zupełnie podobny do tego, jaki spostrzegamy, dzięki archeologicznemu wykształceniu, w obrazach i wyobrażeniach średniowiecza, gdzie w przedstawieniu scen historycznie odległych, np. postaciom Ewangelji i Męki Pańskiej dawano stroje i zbroje równie gotyckie, jak korony na ówczesnych Madonnach. Chcę powiedzieć, że przez hipotezę podobną narzucilibyśmy cesarzowi i artystom XV wieku wprawdzie nie kostjumy XIX czy XX wieku, ale nasze kostjumowe pomysły i nasze po temu psychologiczne i intelektualne podłoże.

Błąd byłby tem grubszym, że zachodziłby tu nawet brak wszelkiej logicznej podstawy, czy to stosowanej z uwzględnieniem epoki czy też bez jej uwzględnienia. Byłoby przecie niepojętem, z jakiej przyczyny monarcha XV wieku, porzucając wbrew tak powszechnej zasadzie styl swego czasu, miałby wybrać styl i typ, jaki reprezentuje korona sandomierska, francuski pierwszej połowy XIV wieku. Dlaczego nie inny, bądź to mniej stary, bądź też więcej starożytny; dlaczego też nie inny pod względem terytorjalnego pochodzenia, dlaczego np. nie styl bizantyjskich koron, niewątpliwie bardziej odpowiedni dla władcy W. Księstwa, gdzie stylu specyficznie litewskiego nie znamy, gdzie natomiast, dzięki olbrzymiemu procentowi ziem i elementów ruskich,

utrzymywała się aż po sam dwór Witoldów i Jagiełłów, kultura o Bizancjum w sztuce i obyczaju wybitnie oparta.

Wyczerpując dla pełni, wszelkie do zagadnienia podejścia, trzeba też zaznaczyć, że w dobie XV wieku nie istniały ani szkoły, ani warsztaty posiadające dzisiejszą znajomość wszelkich finezji, jakie cechowały starsze style, dla danej chwili XV w. odległe i minione. Nawet gdyby ktokolwiek w XV wieku chciał wykonać jakieś dzieło w stylu niewspółczesnym, nie umiałby przy braku nauki w tej mierze zachować w czystości całej minionej maniery. Innemi słowy: imitację wykonałby z błędami, które przy dzisiejszym poziomie archeologji spostrzeglibyśmy snadnie, jako znamiona falsyfikatu. Ma się tu rzecz podobnie jak z arengą dokumentów, podrobionych ongiś dla celów lukratywnych. Znawca z naszych czasów może fałszerstwo rozpoznać. Tymczasem w koronie sandomierskiej uderza nas jedynie jaknajwiększa prawidłowość formy w stosunku do pierwszej połowy XIV wieku, pełnowartościowe reprezentowanie jej doby.

Jak dotąd koronę naszą datowali różni autorowie bardzo rozciągle lub sprzecznie (od końca XIII wieku do r. c. 1430). Tymczasem okres jej powstania zdeterminować trzeba o wiele dokładniej także i dlatego, że jest to droga do wykazania, po jakim władcy może się ona okazać bezcenną relikwią. Nie wystarczy wobec tego tezę swoją choćby z całym naciskiem postawić. Trzeba ją poprzeć wyczerpującemi dowodami. Dopiero wtedy wyzwolimy koronę z owej atmosfery niepewności, która sama przez się umniejsza z wielką szkodą zainteresowanie, stwarzając niesłuszne mniemanie, że stoimy wobec zabytku o zbyt niejasnym, niedającym się ściśle oznaczyć charakterze.

Aby jednak dowody naprawdę przeprowadzić, nieodzownem jest przedstawić pogląd zasadniczy na rozwój formy korony w średniowieczu. Tembardziej, że w naszej literaturze poza próbami niedostatecznemi nie spotykamy w tej mierze należytych, podstawowych wyjaśnień. Pomimo pożytku, jaki dała w swoim czasie broszura o koronach Eljasza Radzikowskiego, jest ona dziś nieco przestarzałą i nadmiernie rzadką, zresztą cenną zwłaszcza przez zbiór reprodukcyj. Pozatem okazyjnie, n. p. z powodu osiemnastowiecznego rysunku korony tak zwanej Władysława Łokietka, czytaliśmy w polskiej literaturze naukowej analityczne rozważania i wnioski co do datowania, wyciągane nadmiernie z pewnych szczegółów, niesłuszne zwłaszcza dlatego, że nie uwzględniało się przytem dostatecznie całości kształtu, jej cech istotniejszych i ważniejszych, artystyczno-konstrukcyjnych.

Wskutek tego stwarzało się kryterja datowania, któremi łatwo zachwiać, gdy sięgniemy po obfitszy materjał porównawczy.

Zajęcie się istotą ewolucji formy djademów ma nietylko aktualne tutaj znaczenie. Ujawni nam ono, jak ciekawie na tych przedmiotach, drobnych wymiarami a dużych artyzmem, odbijały się wielkie idee programowe sztuki dawnych wieków.

Patrząc z wysokości XX wieku na te przejawy intelektu artystycznego wieków średnich w zastosowaniu do koron, uzyskujemy cenną okazję do wielkiego podziwu dla powagi, siły i zmysłu konsekwencji. cechujących dawne przemyślenia artystyczne.

We wcześniejszem średniowieczu zachodniem forma korony podobna do obręczy, — w przekroju pionowej a w rzucie poziomym, okrągłej lub wielobocznej złamanej, — wywodzi się z bizantynizmu. Dominuje w niej linja horyzontalna, co oczywiście objawia nam, jak i w innych dziedzinach bizantyjskiej sztuki, wpływ antyku, który przez ideał harmonji doszedł do kultu horyzontalnej linji, jako pełnej największego, uroczystego spokoju. Pozatem niezmierna prostota pełna surowości, pomimo przepychu drogich kamieni, w całym układzie linearnym korony zdradza tę swoistą cechę całego bizantynizmu, odróżniającą go od antyku, że przez silną geometryzację formy (prosta i koło lub prosta i wielokąt) ujawnia się tu ostrzejsza tendencja abstrakcjonistyczna, stylizująca wszystko aż do sztywności. Na tem tle zrozumiemy lepiej dlaczego korona bizantyjskiego pochodzenia będzie pomimo wszystko bliższą idealistycznym tendencjom dawnej Hellady, aniżeli więcej skłonnym do realistycznej przymieszki, Romy. Z całą ową konsekwencją, — z jaką dawne sfery twórcze we wszystkiem, co jest dziełem artyzmu, umiały jednolicie ducha swego wyrazić,— sztuka rzymska na tle wrodzonej skłonności realistycznej stwarzała też korony, które ją pomimo całej stylizacji ujawniały,—przez nadawanie im kształtów, inny realistyczny przedmiot przypominających, n. p. przez zazębienia wzorowane na blankach murów forecntych i t. p.

Toteż jeżeli w sztuce romańskiej n. p. około r. 1000, poza wybitnie bizantynizującą formą korony, spotykamy czasem na zachodzie podobnie, po rzymsku zębatą formę diademu (n. p. w słynnych minjaturach ewangeljarza cesarzaOttona III w Monachjum, Janitschek p.n.) to tłumaczyć to należy echem wpływów, idących nie bezpośrednio z Bizancjum lecz z t. zw. protorenesansu Karola Wielkiego, probującego nawiązać wręcz do rzymskiego, italskiego antyku. Jednakże nawet i w tych diademach uderza nas poprzez wszystko, wybitna skłonność do silniejszego geometryzowania kształtów, upodobanie cechujące do głębi styl romański, upodobanie do linij prostych i do podkreślania horyzontalnych.

Dalszą ewolucję korony spowodowało nadejście nowych czasów, nowych artystycznych idei, ogółem obejmowanych nazwą „gotyku", tendencyj wyrażających na Zachodzie już po r. 1150 coraz silniej, kompletnie inny program artystyczny.

Ewolucja streszcza się odtąd nadewszystko, jak w całej sztuce, w coraz to innych przejawach walki o supremację między linją horyzontalną a nową, coraz powszechniej ulubioną i podkreślaną,—pionową. Różnemi i bardzo rozmaitemi są tylko modulacje w objawach zewnętrznych ścierania się tych dwu głównych linij i kierunków, za któremi stoją całe światy odmiennych psychik i intelektów, dwu odmiennych kultur i poglądów na świat. Walka ta idzie w kierunku coraz większego choć bardzo powolnego zwyciężania pionowej, jednoznacznego ze zwycięstwem gotyku nad stylem romańskim i jego źródłem antyczno-bizantyńskiem, którego wpływ cofa się ale powoli, powodując przez tę powolność komplikacje formy i stąd omyłki w datowaniu przez niektórych badaczy.

Dlatego też podkreślić trzeba, że dla oznaczenia czasu powstania danej korony, nie jest miarodajnym ten lub inny nowy motyw i szczegół dekoracyjny, takie lub inne odrębne zagięcie, lecz, — w obrębie całego linearnego układu, — ilość powtórzeń horyzontalnej linji i sposób naginania, upodabniania do niej innych linij skośnych. Im więcej zaciera się zaznaczenie horyzontalnych, im więcej występuje zamiłowanie do podkreślenia i mnożenia pionowych, tem korona więcej odległą będzie od romanizmu a silniej gotycką.

Mówiąc o tej „walce linij" dotykamy zjawiska o skutkach olbrzymich. Przyczyny, których są owocem, były tak potężne, że wytworzyły one w odległych czasach zasadniczą różnicę taksamo między formą i sylwetą nowej i dawnej korony, jak między sylwetą całych miast starszych, nacechowanych z jednej strony na południe od Alp przewagą horyzontalnych, (dlatego, że Włochy nigdy całkiem nie przestały żyć odblaskiem antycznego ideału), — a z drugiej strony tych północnych miast młodszych, co odległe bardziej od tradycji klasycznej, od Hellady i Romy a dla gotyku rodzime, uderzają nas dlatego, w widoku ogólnym, n. p. na starych sztychach, przewagą pionowych, strzelistemi, niespokojnemi iglicami katedr i kościołów, spiczastemi i stromemi dachami wąskich i wysokich domów.

Duchowe potęgi, co tak rozległe przejawy wywołały, kierując z głębokiego dna tysiącem różnych skutków, rodziły formy, w których przypadkowość jest wykluczoną, konsekwencja rozwoju, wbrew pozorom czasem się zdarzającym, ogromna.

Niezmienna zaś ciągłość ewolucyjna powoduje, że nawet w przedmiotach małych jak korony, dany etap formy nie trwa tak długo, jak dawniej sądzono. Zmiany na krótkiej przestrzeni czasu są wprawdzie drobne ale bezustanne i w zdecydowanym idą kierunku. Spostrzegamy więc powolność lecz i ciągłość przeobrażania się, podobną do tej, z jaką nieznacznie przemienia się jedna pora roku w drugą, pozostawiając codzień jakieś echo wczorajszego, a szykując już dziś, swoje jutro. Drobne wahania okazują się w sztuce równie nieistotnemi, jak w przyrodzie małe opóźnienia. Nie mogą one zatrzymać nadejścia wiosny, a po niej lata i zimy, w normalnych ogółem odstępach co roku.

Obok tej głównej, w dobie gotyku przychodzi do głosu inna tendencja, do wszechstronnego wyzwalania formy, (tak samo jak całego życia), z dotychczasowych surowych więzów, przez nawrót do przyrody i realizmu. Stąd w koronach zaczynają się pojawiać zrazu tylko dodatki o charakterze ozdób, wzorowanych na przyrodzie. „Lilia" szczytu, „fleuronu", w drugiej połowie XIV w. z trójliścia powoli zmienia się w wieloliść, coraz więcej na świecie roślinnym oparty tak, że w wieku skrajnego naturalizmu, w XV-ym, staje się on całym krzewem (f. 18 i 19). Przyczynia się oczywiście do tego i trzecia tendencja, coraz więcej się zaznaczająca, do niespokojnej formy. Ta, — w końcu XV wieku dochodzi do ostatecznej wybujałości. Dopiero pod wpływem renesansu idącego na północ od Alp z Włoch, które zawsze, jako terytorjum nasycone tradycjami antyku okazywały więcej skłonności do równowagi i spokoju kształtów, następuje nawrót do tendencyj abstrakcjonistycznych, przejawiający się wprawdzie inaczej co do szczegółów, niż w dobie romanizmu, ale pokrewnie co do istoty, przez dążność do silniejszego geometryzowania.

Załączony zbiór reprodukcyj (fig. od 2 do 19) daje nam poznać tę ewolucję a między innemi ukazuje, jak bardzo w w. XIV zaczyna rozwijać się niepokój linji w szczytach koron, wyrażając się zwłaszcza przez wygięcia na zewnątrz, odśrodkowe, w obu dolnych „liściach" fleuronu (lilji). Pomyłka, jaką się u nas czyniło opierając datowanie koron zbyt jednostronnie na tym szczególe polegała na tem właśnie, że choć jest on także niewątpliwie charakterystycznym, zapominało się jak dalece jest szczegółem. Motyw trójlistny, pokrewny z sylwetą lilji, przychodzi do Europy średniowiecznej nie z antyku lecz ze wschodu azjatyckiego i to bardzo wcześnie, przed r. 800. Od najdawniejszych czasów bywa niezawsze uproszczonym, spokojniejszym w linji, — miewa zdawna owe wygięcia dolnych kończyn na zewnątrz, — aby tylko przypomnieć

motyw lilji w Ewengeljarzu t. zw. Godescalca (Paryż, Bibl. nat. 1,993 lat. n. a. reprod. Janitschek „Gesch. d. deutsch. Malerei" 1889, s. 25, gdzie widzimy go wplecionym u dołu majuskułów J. N.). O stylu i dacie dzieła sztuki zdobniczej, gdzie motyw lilji występuje, nie mogą więc decydować nadmiernie owe wygięcia, ale całokształt formy, do której one należą. A nawet w samej „lilji" im wyraźniej skonstatujemy taki układ linearny, że horyzontalne okażą się podkreślonemi różnorodnie ale mocniej niż dążenia pionowe, to zabytek tem odleglejszy będzie wiekiem. Im więcej grzbiety bocznych liści fleuronu będą spłaszczone, im mniej górny szpic okaże się strzelistym, ostrym, im więcej całość „lilji" będzie szeroką, a zwłaszcza im większą rolę gra jej podstawa, obręcz korony, im więcej horyzontalne linje będą na niej podkreślone,— tem bardziej zabytek okaże się bliskim romańskiej doby, a nie gotyckiej. Figury 3, 4 i 5 dają nam najlepsze w tej mierze przykłady. Pierwsza z nich (nr. 3) jest wybitnie pokrewną z koroną na słynnej rzeźbie Matki Boskiej w tympanonie portalu św. Anny w katedrze Notre Dame de Paris datowanym przez A. Michela ok. r. 1150—1175, reprod. w „L'art gothique" Gonse'a. Szczegóły w obu tych przykładach i w fig. 4 nie reprezentują formy pochodnej od wschodniej lilji, lecz od antycznej palmety, podobnie jak to obserwujemy nieraz i na romańskich głowicach kolumn. Wywodząc się z palmety, szczyt ten nie zwęża się u dołu jak lilja lecz wręcz odwrotnie rozszerza, przyczyniając się przez to także do podkreślenia horyzontalnego kierunku.

Główne znamię czasu widzimy na przykładzie nr. 3 w tem, że podstawa (cyrkuł) nie łączy się bez przerwy ze szczytem, że jest drugą horyzontalną, mocno podkreśloną, od niego oddzielony. Przez wielkość swą dominuje cyrkuł nad szczytami tem bardziej, że między sobą wyrostki te są silnie oddalone i nie wyższe od obręczy. Podobnie mocno podkreślił inny artysta linje poziome w fig. 4. Szczyty zbliżają się już do siebie, ale zato przez rozłożystość bocznych liści dają idei horyzontalnej wydatne zaznaczenie dodatkowe. Podobnie podkreślono horyzontalne wielokrotnie i szczególniej silnie w koronie płockiej f. 5, a szczyty tu dopiero zaczynają stawać się podobnemi do coraz modniejszego później motywu lilji. Zresztą horyzontalne grają tem mocniej, że wysokość lilij okazuje się w fig. 5 nawet mniejszą od wysokości podstawy. Koronę na f. 14 z bardzo wielu względów należy datować przed r. 1200. Uderzająco wielkie kaszty jej drogich kamieni w podstawie, wytwarzają podkreślenie horyzontalnych przy jedynastokrotnem powtarzaniu się tych występów. Wystarczy spojrzeć na f. 8 i 10 aby sobie uprzytomnić jak dalece w nich drogie kamienie,

nie mając takich kasztów, przestają silnie podkreślać horyzontalną, zaś cienka w środku wcięta łodyga lilij czyni cały szczyt o wiele smuklejszym aniżeli w fig. 14. Tam, szczyt szeroko rozkłada się na swej podstawie, o wiele większej niż w fig. 8, 9 i 10. Figura 15, dla której posiadamy dokumentalnie pewny 1205 r., ułatwia datowanie figur 5 i 14; f. 15 ma już nowsze wcięcia u lilij. Datę 1205 ugruntowuje jednak oprócz archiwalnego dowodu także dominowanie poziomych linij i to nietylko w szerokiej podstawie lecz nawet w horyzontalnych efektach, jakie wytwarza rząd wielkich a gęsto idących kamieni w szczytach oraz, analogicznie, rząd równych otworów okrągłych znajdujących się stale na tymsamym poziomie między szczytami. Dopiero w koronie królewsko-francuskiej z czasów Ludwika Świętego na pieczęci z r. 1270 (fig. 6) spostrzegamy szczyty wyraziście oderwane od obręczy

Niemniej korona f. 6 pozostaje świadkiem oddziaływania dotąd wpływu niedawnej epoki romańskiej, ile że będąc sama, podobnie jak poprzednie przykłady, odległem echem bizantyjskiej formy, skoncentrowanej w obręczy — ma ona podstawę jeszcze po staremu wyodrębnioną od lilij przez dwukrotne poziome kreślenia.

Po zapoznaniu się z temi wybitnemi przykładami, zrozumiemy lepiej dawny błąd popełniony przez jednego z uczonych polskich, gdy do samych wygięć odśrodkowych we fleuronach przykładał nadmierną dla datowania wagę. Wygięcia takie nie decydują jeszcze o całości efektu. Zależy on od tego, jak i o ile wygięciom przydano dużą rolę w grze całości. Jeśli, jak w koronie Ryszarda z Kornwalji darowanej prez niego do Skarbca k.w Akwizgranie 1262 r., (Bock o. c.), wygięcia są nieznaczne, a kontury bocznych liści tak skrojone, że u góry wytwarzają linje pokrewne z horyzontalnemi, jeśli w dodatku każdy fleuron, odstając mocno od następnego, powoduje silne rzucanie się w oczy podstawy o poziomej podkreślonej trzy razy to w gruncie rzeczy efekt pozostaje blizkim dawnemu, pionowe nie dominują nad tamtemi i styl pozostaje tym samym, drugiej poł. XIII w., a więc wbrew pozorom, starszym niż styl korony sandomierskiej. Dopiero na początku XIV wieku (fig. 7) spostrzegamy zasadniczą zmianę. W całej pełni zaznacza się tu przewaga strzelistych a więc i zatriumfowanie zupełne jednej z głównych idei programowych gotycyzmu. Korona nr. 7 tak uderza nas podobieństwem do sandomierskiej (f. 1 i 8), że bliższe omawianie sprawy staje się zgoła niepotrzebnem. Podobieństwo tkwi tu nietylko w szczegółach ale nadewszystko w proporcjach i stosunkach całości, czyli w sednie kompozycji i budowy. Że zaś tę

koronę fundował król Filip Piękny przed r. 1314, przeto mamy podstawę do określenia bliżej terminu, a quo dla korony sandomierskiej. Forma tej korony musiała być ok. r. 1314 nowością, bo n. p. korona grobowa Rudolfa I z r. 1307 ma jeszcze kończyny dolne bocznych liści lilij przylegające do brzegu wysokiej i równo-horyzontalnej obręczy w duchu starszych wzorów. (Por. repr. K. Chytil A. Podlaha, K. Vrba: „Die Kroninsignien d. K. Böhmen, Praga 1912, fig. 13).

Nawiasowo dodajmy, że różnica i l o ś c i fleuronów nie jest istotną dla datowania, jak na to wskazuje f. 3 i 4 obok 5, 14 i 15. Mówią nam o tem, podobnie jak w XII i XIII wieku, przykłady z XV w., gdy zamiłowanie do większej ilości fleuronów wzrasta szybko (po r. 1350, ob. f. 12). W pierwszej połowie XIV w. korony o czterech fleuronach lub o większej ich liczbie sąsiadują zgodnie obok siebie. Czterolistny djadem można nazwać tylko typem więcej oficjalnie ustalonym, zwłaszcza we Francji, przeznaczonym dla królów do największych uroczystości, podczas gdy równocześnie spotykamy inne korony z większą liczbą szczytów.

Przez f. 7 uzyskaliśmy bliższą datę najwcześniejszą dla naszej korony. Chodziłoby obecnie o terminus ad quem. Odpowiedź w tej mierze dają figury 9—13 i 16—19.

Okazuje się z nich, że najdalej naprzód wysuniętą datą dla korony sandomierskiej musiałby być rok 1360—1370 i to z tem zastrzeżeniem, że w tym czasie wykonanie korony w formie, jaką widzimy na sandomierskiej, mogłoby być tylko szczególnem opóźnieniem, trzymaniem się wyjątkowem formy wychodzącej z użycia po 1360 r. Jest to więc ostateczna granica wyjątkowych możliwości z tem jednak, że zasadniczo, normalnie, data końcowa wypadnie około r. 1350. Co bowiem charakteryzuje wszystkie przykłady z figur 9—12 i 16—17? Oto szybki wzrost powszechnego zamiłowania do formy coraz więcej strzelistej i równocześnie niespokojnej. Ta równoczesność obu cech decyduje o nowych znamionach wygięć odśrodkowych liści dolnych szczytu jak na f. 9 z r. 1347, f. 10 z r. 1370 i na f. 11 z r. 1373/5, gdzie w przeciwieństwie do cyt. korony Rudolfa z r. 1307 odśrodkowe wygięcia dolnych liści nie przylegają do obręczy podstawy.

Zbliżenie prekluzyjnej daty dla naszej korony do r. 1350 zadatkuje nietylko fakt, że już w r. 1347 korona czeska Karola IV, cesarza i króla, zwraca uwagę niespokojnością swych wygięć, jakich korona nasza jeszcze nie posiada, ale jeszcze i wzgląd, że korona sandomierska ma szpic górny łagodniejszy od tego na f. 9 i wcięcia między 3 liśćmi

mniejsze, spokojniejsze. Już więc około r. 1347 następuje tak znaczne wzmocnienie nietylko niepokoju lecz i strzelistości, potęguje się ona tak bardzo w koronie pogrzebowej Kazimierza Wielkiego i utrzymuje uporczywie w różnych krajach Europy (f. 11, 12, i 18), że wątpliwości mieć w tej mierze nie możemy żadnych.

Nawet korona francuska fig. 16 z l. c. 1370, w której fleuron duży tak uderzająco przypomina nasz, sandomierski, przecież przedstawia typ więcej zaawansowany. Cechuje ją bowiem silniejsze nachylenie skośne w miejsce dawniejszego pionu, zaś fleurony mniejsze między wielkiemi wyrastają do rozmiarów znacznie większych niż w koronie sandomierskiej, w której stanowią tylko drobne zakończenia szpilek, łączących zawiasy. W figurze zaś 16 dominują one nad osobnemi nowemi częściami[6]). (W sandomierskiej cztery części, w tej osiem).

Fig. 18 i 19 z lat 1425 i 1492 podaję nietylko dla uprzytomnienia konsekwencji w dalszym coraz gwałtowniej bujnym i naturalistycznym kierunku. Fleuron przestaje być trójliściem a ok. r. 1370 (fig. 17) staje się coraz więcej bogatym krzewem. Figurę 18 załączam także poto, aby uprzytomnić, jak zasadniczo, w przybliżeniu m u s i a ł a wyglądać korona w r. 1430 sprawiona w Norymberdze dla Witolda. W każdym okresie średniowiecza czy renesansu i t. d. wykonywano przecież nowe dzieła sztuki w nowym stylu. Że około r. 1430 panowała dla koron moda wybitnie pokrewna z modelem na f. 18 posiadamy na to przytłaczającą ilość przykładów. Wystarczy w tej mierze posłużyć się obfitym zbiorem reprodukcyj w „Propyläen Kunst — Geschichte“ t. VII (Karlingera „Die Gotik“, część dotycząca sztuki niemieckiej w XV wieku).

Dwór polski XIV i XV wieku pozostaje w najbardziej ożywionych stosunkach artystycznych z Zachodem. Przemiany stylowe zagraniczne udzielają się naszym sferom władców ze znaczną szybkością. Uwidacznia się to doskonale między innemi i przy porównaniu korony grobowej Kazimierza Wielkiego z koroną czeską koronacyjną, autentyczną, zachowaną po dziś dzień w skarbcu praskim po Karolu IV, królu i cesarzu (f. 9). Bliskość dat powstania obu, powoduje liczne podobieństwa, najbardziej znamienne w owych wygięciach dolnych

[6]) Statua Karola V króla franc. pochodzi z kościoła Celestynów w Paryżu (obecnie, razem ze współczesną statuą żony jego Joanny znajduje się w Luwrze. Karol V franc. 1364—1380, — był jak wyjaśnia Viollet-le-Duc, szczególniejszym lubownikiem koron i kazał ich sobie sporządzić cały szereg, na różne rodzaje uroczystości.

kończyn fleuronów w kierunkach odśrodkowych. — Już samo to dawałoby dostateczny przykład, jak dalece w owych epokach obcą była władcom i artystom myśl trzymania się starej formy i maniery przy sporządzaniu jakiejkolwiek nowej korony. Ale najjaskrawiej zilustruje rzecz historja powstania formy korony Karola IV. Wyświetlił ją na podstawie kronik F. Bock w swem znakomitem dziele[7]). Niezmiernie drogocenną pamiątkę, jaką ona stanowiła, będąc djademem w XIV w. już bardzo starym, związanym tradycją z królem, św. Wacławem, nie umiano uszanować w r. 1347. Zamiast tylko naprawić do koronacji Karola IV, przerobiono ją przed uroczystością w związku z wyjazdem Karola IV do Avignonu, narzucając zabytkowi nową zupełnie formę z owemi poczynającemi się wówczas rozwijać niespokojnemi wygięciami liści bocznych. Wedle starszych kronik złotnikiem kierowała bezpośrednio żona Karola IV, Bianka, z domu Valois (por. f. 9, Bock o. c. 325/26). Przekazanie przez Karola IV opieki nad wykonaniem korony żonie, w związku z podróżą do południowej Francji, na dwór papieża Klemensa VI a równocześnie krew Walezjuszowska Bianki, podobnie jak i sam styl korony wskazują na pochodzenie francuskie jej formy a może i złotnika — wykonawcy, — najprawdopodobniej południowo francuskie. Wzorowanie się na Francji przejawia się taksamo na ceremoniale koronacyjnym, ustanowionym przez Karola IV, na co zwrócili już uwagę K. Chytil i A. Podlaha w cyt. dziele s. 7.

Jak dalece podobne i inne przedmioty przemysłu artystycznego podlegały nawet w krótkim przeciągu czasu ciągłym, ewolucyjnie prawidłowym przemianom, ujawnia nam ściślejsze porównanie form tych właśnie dwu pokrewnych koron: Karola IV z 1347 i Kazimierza Wiel-

[7]) „Die Kleinodien des heil. römischen Reiches deutscher Nation nebst den Kroninsignien Böhmens, Ungarns und der Lombardei", Wiedeń 1864. Na futerale tej korony widnieje współczesny napis, że Karol IV w r. 1347 „me fecit ad honorem Dei et Beati Wenceslai". Wedle trafnej uwagi Bocka tak uroczyste słowa mogą się odnosić tylko do korony a nie do futerału, zresztą potwierdza to bulla papieża Klemensa VI. Wzmianka inwentarza z r. 1387 o przeróbce odnosi się najprawdopodobniej do cyt. przeróbki z r. 1347 a jeśli nie, to dotyczy raczej drogich kamieni a nie formy zasadniczej. W r. 1347 forma taka jest najzupełniej w dzisiejszym jej wyglądzie możliwa, jeśli porównamy ewolucję wygięć odśrodkowych liści i t. p. znamion od korony Rudolfa I w Pradze z r. 1307 (Chytil o. c. f. 13) aż do korony Karola V z l. 1373—75 i Kazimierza Wielk. z r. 1370. (Por. nasze reprodukcje f. 10 i 11; co do bulli p. Chytil o. c. s. 43). Gdyby w r. 1387 uległa przeróbkom nawet forma korony, to nie mieściłaby się ona, jak w r. 1347 aż po nasze czasy, w tym futerale z r. 1347; albowiem ok. r. 1387 i od wcześniejszej nawet daty, c. 1375 (f. 11) nastaje moda na korony o wiele więcej wysokie, jak na to wskazują liczne przykłady, rzeźby, nagrobki i t. p. zwłaszcza n. p. całość stosunku głowy i korony na reprodukc. u Karlingera i Violett le Duc'a, z których tu przerysowano tylko niektóre korony.

kiego z 1370 r. Łączy je ów sposób wygięcia liści dolnych na zewnątrz, ale różnica 23 lat powoduje, że djadem ostatniego króla Piasta odznacza się nieco większą strzelistością całego kształtu, powiększeniem wysokości fleuronu w stosunku do podstawy i silniejszem wygięciem liści w literę „S", dlatego, że jest późniejszy. (Por. f. 9 i 10).

Gdy zaś koronę Karola IV z 1347 r. porównamy z sandomierską, okaże się, że ta ostatnia zbliża się ku formie pierwszej w zupełnie podobnym ewolucyjnym porządku, to jest jako starsza o lat kilka lub kilkanaście. Pomimo silnego podobieństwa szczegółów, niema wcale owych niespokojnych wygięć u dołu liści. Jak się wspomniało, sandomierska w dodatku ukazuje nam nawet i wcięcia między liśćmi mniej głębokie. Stosunek wysokości fleuronu do wysokości obręczy przedstawia się w obu jako bardzo bliski. Jednakże ze znamienną zawsze konsekwencją, obok innych cech starszeństwa, korona sandomierska i tu ją jeszcze posiada, bo proporcje jej w tej mierze mają się jak c. 1 : 2, zaś w karolowej jak c. 1 : $2^1/_4$.

Rozmieszczenie drogich kamieni na koronie a zwłaszcza na fleuronach korony karolowej z r. 1347 uderzająco przypomina także porządek analogicznych ozdób na fleuronach korony sandomierskiej. Daje to także dokładniejsze datowanie tej ostatniej. Porównanie pozwala zwrócić uwagę na ściślejsze pokrewieństwa jej z typem francuskim. W tej mierze nieobojętnem będzie spostrzeżenie, że korona grobowa Kazimierza Wielkiego posiada pięć fleuronów, karolowa i sandomierska cztery, co wskazuje także na bardziej rygorystyczne trzymanie się w obu koronach, sandomierskiej i pragskiej, starszych tradycyj królewsko-francuskich.

Cecha ta posiada znaczenie i dla dalszych wywodów. — Padanie pionu korony sandomierskiej pod zupełnie prostym kątem należy także do cech wybitnie wskazujących na wiek odleglejszy. Objaśnić tu należy, że na załączonej reprodukcji nr. 1 fleuron jeden wygina się nieco więcej od pionu, niż przeciwległy tylko dlatego, że zawiasy szwankują dzisiaj. Pionowość spadków fleuronów nie podlega jednak najmniejszej wątpliwości, jak to widać ze wszystkich trzech innych fleuronów korony sandomierskiej.

Do objektu takiego jak korona, trudniej byłoby naginać ewentualne zastrzeżenie, że do Polski, jako położonej więcej ku wschodowi Europy, odmiany stylowe docierały później, że więc i datowanie musiałoby tu być bardzo rozciągłem.

Nie należy bowiem mieszać zabytków nieruchomych, jak architektura i innych wielkich z małemi, ruchomemi, przemysłu artystycz-

nego. Nie należy zapominać, że korona nie jest objektem wykonywanym dla miejscowości prowincjonalnej i osobistości lub instytucji hierarchicznie niższej, lecz dla najwyższej, dla władcy, dla rezydenta stolicy. Jeśli obrządek koronacyjny królów polskich od zarania dziejów starano się u nas wzorować na cesarskim, jeśli najstarsze zachowane insygnia, jak Szczerbiec i cytowane korony piastowskie XII w. lub nawet dary książęce, jak ewangeljarz płocki ks. Anastazji XII w. ujawniają najbliższy związek z zachodniemi wzorami, mającemi zagranicą wziętość w tym samym momencie, jeśli świadczą o bezpośrednim wpływie lub udziale w wykonaniu ich ze strony artystów nadreńskich czy wallońskich,— jeśli korona grobowa i berło Kazimierza Wielkiego noszą piętno zupełnie współczesnej maniery Zachodu, — nie mamy powodu korony sandomierskiej mierzyć miarą inną. Ambicja panującego, pragnącego dorównać obcym, niewątpliwie odzywała się silnie, zwłaszcza w sprawach insygniów i t. p. oznak plastycznych władzy, — ile że do nich średnie wieki nader wysoką przywiązywały wagę.

Reasumując powiemy, że koronę sandomierską cechuje wybitne pokrewieństwo z karolową z r. 1347 (fig. 9) z temi ważniejszemi różnicami, że nasza nie posiada wygięć odśrodkowych w szpicach liści bocznych, zapowiadających zmianę rozpowszechnioną po r. 1350, oraz, że szpic górny szczytów jest więcej zaostrzonym, a całość tylko nieco więcej smuklejsza. Ten, jak i wiele innych przykładów i dowodów podobnych, wskazuje, że korona sandomierska pochodzi zasadniczo z drugiej ćwierci czternastego w., i że nawet przy rozciągliwem traktowaniu datowania, dla naszej, — prekluzyjny termin wypada około roku 1360. — Natomiast wiele dają do myślenia te przeważające wydatnie cechy pokrewieństw z koroną karolową, które wszystkie są starsze od daty 1347. A więc: 1) ogólny podział korony w obu wypadkach,— tylko na 4 części luźne, łączone zawiasami, a ozdobione czterema wielkiemi fleuronami, przyczem ten podział i kształt wskazuje na wybitnie francuską tradycję formy par excellence królewskiej, (książęce bowiem miały oddawna fleuronów więcej); 2) uderzająco pokrewne traktowanie małych szczycików między czterema wielkiemi, jedynie jako zakończeń szpil, wiążących zawiasy; 3) dalej tak pokrewne proporcje między rozmiarami wysokości obręczy i fleuronu; 4) podobieństwa nawet w szczegółach, jak modelowanie wygięć górnych na obręczy (podstawie) w ten sposób, że wytwarzają one 2 równoległe linje elipsoidalne; identyczne rozmieszczenie kamieni, jako ozdób na każdym z 4 fleuronów i podobne, na obręczach.

Od tych cech francuskich, korony niemieckie zdradzają nieco silniejsze odchylenia, pomimo wywodzenia się ze wspólnych źródeł

i pomimo pokrewieństwa form. Opisane podobieństwa między koronami praską Karola IV i sandomierską nietylko ogólne, ale i tak daleko idące szczegółowe, z jedną prawie tylko wybitniejszą różnicą, wygięć liści bocznych, każą wnioskować, że nasza powstała nieco wcześniej, bądźto w tem samem środowisku, co korona z r. 1347, bądź też w takiem, które z tamtem pozostawało w wyjątkowo bliskich stosunkach przez związki dynastyczne, obyczaje i używanie artystów tej samej szkoły. Gdy zaś wiemy z dzieła Bocka, że czeską koronę Karola IV wykonano pod kierunkiem żony jego Bianki Valois na wzorach wybitnie francuskich, zostaje do wysnucia wniosek, że korona sandomierska najprędzej mogła powstać w sferze: 1) związanej z jednej strony szczególniej silnie pod względem dynastycznym, politycznym, obyczajowym i artystycznym z domem Valois i sztuką Francji; z drugiej strony 2) związanej z królami Piastami drugiej ćwierci XIV wieku. Taką sferę reprezentował przedewszystkiem dwór węgierskich Andegawenów, który, przez Karola Roberta węgierskiego i jego drugą żonę Elżbietę Łokietkównę, a dalej przez ich syna Ludwika [8]) i jego żonę, drugą Elżbietę, wnuczkę Kazimierza Gniewkowskiego, pozostawał od c. r. 1304 do 1370 w bezustannych związkach osobistych z jednej strony z Łokietkiem i Kazimierzem Wielkim, z drugiej strony z Włochami południowemi i tamtejszą stolicą władców Neapolu oraz z domem Valois i Francją.

III.

Ważną, dodatkową, a bodaj rozstrzygającą wskazówkę, co do słuszności tego poglądu daje nam hełm, we wnętrzu którego w r. 1910 odnaleziono koronę, rozłożoną na 4 składowe części i dzięki temu dającą się łatwo zmieścić przy poskładaniu „porcyj" jedna na drugą.

Sam fakt znalezienia owych przedmiotów razem, przemawia za tem, że oddawna musiały być w jakimś, w nauce polskiej dotąd niewyświetlonym, bliższym związku, podobnie jak groty z niemi odkryte. Związek ten bardzo bliski wyjaśnimy poniżej. Tu zacząć wypada od stwierdzenia, że *hełm jest włoskim i to jedynie z drugiej albo trzeciej ćwierci czternastego wieku, a więc z tych samych czasów co korona.*

Już p. L. Lepszy słusznie, ale pokrótce zwrócił w 1914 r. uwagę na to, że hełm sandomierski przypomina inny, ze zbioru Poldi-Pezzoli

[8]) Ludwik, król węgierski 1342—1382, syn Łokietkówny jest primo voto mężem Małgorzaty, córki Karola IV i tej właśnie Bianki Valois, której formę korony czeskiej z r. 1347 zawdzięczamy. (Por. W. Rolfs: „Neapel" Lipsk 1905 p. 212 tablice genealogiczne).

w Medjolanie, reprodukowany przez W. Boeheima w „Handbuch der Waffenkunde“ (Lipsk 1890, str. 34). W krótkim komunikacie p. L. Lepszego, liczącym zaledwie 29 wierszy, — nie było widocznie miejsca, na wysnucie stąd dalszych wniosków, ani na uzupełnienie badań. Należy więc podnieść, że Boeheim hełm taki uważa także za *włoski z c. 1350 r.* Sprawdzenie źródeł, na jakie się uczony niemiecki powołuje, pozwala mi stwierdzić, że hełmy takie nietylko mogły być z łatwością, ale były napewno używane przez neapolitańskich Andegawenów (por. tu fig. 23, 25 i 26). Później piszący Laking przeoczył ważne wnioski jakie z tego płyną, pomimo, że sam podał f. tu 25.

Druga, prawie identyczna forma hełmu, na którą się uczony niemiecki powołuje, (Boeheim, fig. 18 obacz tutaj f. 20, 21) zaczerpniętą została, wedle jego własnej wzmianki, z bogato udokumentowanego dzieła Viollet le Duc'a (Dictionaire du Mobilier, t. V, p. 187, f. 2). Otóż okazuje się z tekstu francuskiego, że hełmy takie wedle Viollet le Duc'a powstały zasadniczo w początkach XIV wieku we Włoszech, że używano ich jeszcze po r. 1350, najwyżej w trzeciej ćwierci tego stulecia i że zwano je „barbuta“, (prawdopodobnie z powodu osłony kolczej na brodę (por. fig. 20). W średnich wiekach uchodziły tak dalece za wybitnie włoską formę, że wojska kondottierów italskich tego czasu zwano na podstawie znanego stylistycznego pars pro toto „barbutami“ (les barbutes). Że hełmy takie posiadały wziętość na dworze Andegawenów neapolitańskich, świadczą wzmianki o nich w tekście tak odświętnym, jak statut pierwotnego orderu Ducha Świętego z r. 1352 [9]), ustanowionego (na pamiątkę koronacji w Neapolu) przez króla Ludwika d'Anjou, męża słynnej Joanny, wdowy po Andrzeju, bracie Ludwika węg. i synu Elżbiety Łokietkówny [10]).

Hełm sandomierski zachował się po dziś dzień o tyle w całej swej formie, że możemy na nim śledzić wszystkie różnice, jakie zachodzą między tą wybitnie włoską formą (p. fig. 20, 23, 25, 26) a pokrewną, ale właśnie przez szczegóły tu brakujące odmienną, — niemieckiej Beckenhaube i francuskiego bascinet (bacinet), jakich używa się w owym czasie na północ od Alp. „Beckenhaube“ wcześniejsza (XIV w.) ma

[9]) Viollet le Duc, l. c. O tym statucie bliżej u K. Chłędowskiego „Historje neapolitańskie“, Kraków b. d. p. 85.

[10]) Por. W. Rolfsa „Neapel“ p. 213. (Tablice genealogiczne, — i u Chłędowskiego op. cit. p. 58). Ludwik neapolitański przez wspólnego dziadka Karola II d'Anjou pozostawał także w bliskiem pokrewieństwie z mężem Łokietkówny Karolem Robertem węgierskim (Rolfs l. c.). Dąbrowski Jan prof. „Elżbieta Łokietkówna“, 1914, s. 324, patrz tu, poniżej przypis 34.

od góry kształt albo więcej jajowaty (por. f. 27 i 35) albo też uzyskuje ona kant nad czaszką jakiego sandomierski nie posiada oraz obcy mu wyrazisty szpic, pokrewny z francuskim, wstecz cofnięty (f. 31 i 32) i kontur od tyłu zbliżający się więcej do linji pionowej. Wreszcie, w Niemczech, — ochrony dolnej, kolczej, zwykle nie przypina się na skośnej linji, idącej od skroni do karku za uchem, jak na sandomierskim, lecz opina się nią hełm na mniej więcej horyzontalnej linji biegnącej wokoło czaszki. Obserwujemy to np. na znakomitym nagrobku Wilhelma von Bopfingen (tamże), w Würtembergji, datowanym przez H. Karlingera, „około r. 1350“ [11]) i t. p. (por. fig. 35).

Francuski „bacinet“ podobnie opinano często kolczą osłoną na horyzontalnej wokół czaszki lub wręcz nakładano go na misiurkę. a wtedy niema on wcale widocznych na sandomierskim występów z otworami do zakładania skośnego (f. 23—25). Policzki bywają ochraniane przez t. zw. „gourmetty“ okryte łuską. Basenową formę samego hełmu zdobi czasem szpic podobnie jak na szyszakach wschodnich [12]). Ogółem odmiany bassinetu od XIII do XV w. różnią się na północ od Alp, od włoskiego kształtu przez spiczastość i wydłużenie całej formy (por. rys. 7, 8, 9, str. 1663 w „Encyclopédie des Beaux Arts“ A. Demmina).

Zachodzą więc liczne różnice między ówczesnym hełmem francuskim i niemieckim, a hełmem sandomierskim, włoskim. Zupełnie tak, jak na włoskim połowy XIV w. w zbiorach Poldi Pezzoli (fig. 22) uderza nas tu: 1) podobna forma części górnej, czaszkowej (dzwonu), 2) skośne ucięcie części osłaniającej skroń i ucho, 3) mały wykrój z tyłu dla karku, 4) a nadewszystko skośne, wdół idące rozmieszczenie i forma doskonale zachowanych występów na skraju („pitons“, „Kloben“). Na egzemplarzu sandomierskim widnieją taksamo, jak na włoskich, prześwidrowane otworki owych „klubek“, służące do przeciągania przez nie rzemienia lub sznura drutowego, dla przyczepienia kolczej osłony, ochraniającej dolną część policzków, usta i brodę.

Hełm wykopany w Sandomierzu niewątpliwie zatem włoski, będący w użyciu od pierwszej *najwyżej* do trzeciej ćwierci XIV w. okazuje się tymbardziej dla nas cennym, że jak Viollet le Duc zaznacza,

[11]) Por. H. Karlinger „Die Kunst der Gotik“ Berlin 1926. Propyläen K. G. rep. tr. 460 i 686. Autor stwierdza, że strój ten jest „zeingemäss der Mitte des XIV Jh.“.

[12]) Por. szczegółowy opis w Dictionnaire... inventaire... par une Societé de Savants sous la dir. de W. Duckett. Paryż 1861. II. p. 345.

hełmy takie pojawiają się rzadko na północ od Alp, zaś u nas hełm taki jest unikatem, w tym jednym tylko wypadku o ile mi wiadomo znalezionym wogóle na ziemiach polskich i co jest charakterystycznem, w przeciwieństwie do zagranicy, nie spotykanym też, o ile wiem, na polskich nagrobkach XIV w. Załączony w przedruku dokument, dotyczący znalezienia hełmu i korony, daje opis przedmiotu razem odkrytego, na który dotąd nikt nie zwrócił uwagi przy badaniach naukowych, a który jak wywodzę niżej, jest bezwarunkowo nosalem hełmu. Ma to znaczenie zasadnicze dla datowania hełmu, jak bowiem wykazał Boeheim, nosali takich używano w l. 1330—1370.

Wielka w Polsce rzadkość podobnego hełmu tym więcej wskazywałaby na bardziej niezwykłe, wyjątkowe przyczyny pojawienia się jego na naszej ziemi i to w związku z koroną typu francuskiego. Jedyne wytłumaczenie, mające za sobą silniejsze dane udzielić nam mogą znowu związki dwu ostatnich Piastów z Andegawenami węgierskimi i neapolitańskimi. Oni to powiązani z Prowancją, zarówno przez południowo-francuskie gałęzie domów Anjou i Valois jak i przez ciągłe podróże swoje i stosunki, prowadzące do Avignonu, do stolicy ówczesnej papieży, — łączyli na swym dworze właśnie obyczaj włoski z modą francuską [13]).

Wskazówkę dalszą prowadzącą nas znowu do Włoch upatrywałbym w fasetonowaniu sztucznych kamieni naszej korony. Już p. L. Lepszy zwrócił pokrótce uwagę, — że szlif ten jak na XIV wiek korony pojawia się tu zdumiewająco wcześnie, odłożył jednak na dalszą przyszłość zbadanie tej osobliwości. Wprawdzie możnaby przypuścić późniejsze wstawienie tych kamieni w miejsce lepszych (prawdziwych) dawniejszych. Nie jest to jednak prawdopodobnem wobec wyraźnie autentycznej oprawy metalowej dla tych kamieni i wobec całego ich charakteru. Z dalszych badań piszącego te słowa okazało się, że znowu ten sam teren włoski, który już nam wyjaśnił formę zarówno hełmu jak (andegaweńskiej) korony tłómaczy nam, skąd na koronie i hełmie z połowy XIV wieku mogło się pojawić pozornie tak przedwczesne zjawisko szlifu w wielościany geometryczne, a więc zjawisko, jakoby znane tylko od XV wieku.

---

[13]) O czem bliżej u K. Chłędowskiego „Historje neapol." n. p. str. 43. Grająca wielką rolę na dworach andegaweńskich w południ. Włoszech Katarzyna de Courtenay zawiązuje tem silniej owe węzły z Walezjuszami, do których rodu należy przez swego ojca. (Chłędowski).

P. L. Lepszy (loco cit.) zwrócił uwagę na to, że: 1) w koronie sandomierskiej, którą ozdabia rozłożony w systemie osiowym kameryzunek z imitacji szmaragdów, szafirów, tudzież kryształów górnych, większe kamienie są fasetonowane, t. j. szlifowane z ukosa w tabliczki oraz owale, jeden w piramidę. (Drobne są kaboszonami). Podniósł powtóre 2), że umiejętność szlifowania szlachetnych kamieni w wielościany geometryczne uważano dotąd za powstałą w okresie Odrodzenia, — że jednak zdaniem jego należy zbadać „czy szlifowanie miękkich t. zw. czeskich kamieni nie wyprzedziło sztuki szlifowania kamieni szlachetnych o wyższym stopniu twardości". Zaś wobec tego, że na koronie naszej mamy do czynienia właśnie z kryształami górnemi i imitacjami szmaragdów i szafirów a więc z rodzajem łatwiejszym do szlifu, miększym, — przeto zagadka pojawienia się ich już na koronie XIV w. byłaby wyjaśnioną, gdyby się to dało udowodnić w przyszłości.

Domysł ten, jak sam zaznaczył, wymagający sprawdzenia i dalszych badań, zdaniem mojem, jest ogółem trafnym. — Przy wertowaniu jednak odnośnej nowszej literatury okazało się, że stan obecny nauki idzie dalej i z dawniejszych poglądów rektyfikuje niejeden, nas tu bliżej obchodzący.

Od czasu, gdy p. L. Lepszy swój komunikat redagował, t. j. od lat kilkunastu, nauka zdołała przedewszystkiem oddać sprawiedliwość tym badaczom, którzy już dawniej, jak H. Rollett i inni, zwracali uwagę na stosunkowo wczesne odziedziczenie przez Włochy sztuki szlifu od świata bizantyjskiego i wschodniego wogóle. Już w r. 1875 konstatował ten uczony niemiecki wraz z innymi znawcami przedmiotu, że w końcu XIV w. we Włoszech wykonywać umiano kamee na onyksie, wymagające wysokiego kunsztu i znajomości techniki z tego samego zakresu [14]) (np. kamea włoska z bizantyjskiemi wpływami, z wielopostaciową sceną Ukrzyżowania, z końca XIV w., u Rolletta omówiona bliżej p. 325). Chodzićby więc mogło nietyle o datę pojawienia się sztuki szlifu wogóle na Zachodzie, ile o szlif w geometryczne wielościany, choć właściwie opisana u Rolletta czynność politora kamei wytwarzała bardzo pokrewne formy geometryczne podstawowe, mogła więc była być zużytkowaną w XIV w. także do feretonowania. Okazuje się zaś z innych

[14]) Zaczynając od nadania formy zasadniczej kamieniowi, przeznaczonemu na kamee, którą szlifierz (politor) wykonał, — np. tarczowatą, wypukłą, owalną, podługowatą i t. p. Por. Rollet w „Geschichte der technischen Künste herausg. von B. Bucher, Stuttgart, 1875 T. I. „Glyptik" p. 325. Porów. str. 274.

badań [15]), że nietylko sztuka szlifowania miękkich kamieni i imitacyj, jak p. L. Lepszy słusznie przypuszczał, mogła pojawić się wcześniej, w XIV w. na Zachodzie, ale że tam, w tym samym czasie, znano już okazy nawet bardzo twardych kamieni, szlifowanych podobnie, jak niektóre z naszych na koronie, w formę tarczową. Inwentarz majątku księcia d'Anjou z r. 1365, mówi o „diamant taillé en forme d'écusson". August Demmin, który bodaj pierwszy zwrócił na ten ciekawy szczegół uwagę, zaopatrzył go w słuszny komentarz, że wobec takiego cytatu trudno uznawać słuszność dawniejszego poglądu, przypisującego tę sztukę wynalazkowi późniejszemu Ludwika de Berghem z Bruges (XV w.). Wprawdzie należy uwzględnić wyrażenie „tailler" a nie „polir", ale ta ostatnia czynność jest kolejno pierwszą i bardzo pokrewną [16]).

Wątpliwości w tej mierze, zwłaszcza jeśli chodzi o imitacje drogich kamieni rozstrzyga znakomity, najnowszy znawca przedmiotu Robert Schmidt, w dziele swem „Das Glas", patronowanem przez dyrekcję berlińskich muzeów państwowych (r. 1922). Autor tego obszernego dzieła — zbrojny w ogromny materjał porównawczy, stwierdza, że świat antyczny już w III w. po Chrystusie znał fasetonowanie drogą szlifu w wielościany, rozety, rauty [17]), i że sztukę tę przeniósł ze wschodu aż na zachód Europy. — Rzymski mnich końca X wieku po Chrystusie, Heraclius pisze w ten sposób o cięciu szlachetnych kamieni i szkła, a zwłaszcza o technice antycznego szkła złocistego, że zdaniem R. Schmidta, zachodzi możliwość przypuszczenia, iż odnośnej sztuki nauczył się za pośrednictwem Bizancjum. Podaje on nawet receptę „quomodo cristallum possit secari", a według uczonego niemieckiego

[15]) Encyklopedie.. des Beaux Arts plastiques. Paryż b. d. T. III. 2485/6. Por. też H. Havard, „Dictionnaire de l'ameublement" Paryż b. d. T. III str. 47 cytat. z rachunków króla Jana francuskiego z lat 1359/60, dotyczących złotnika Hannequin i zapłaty za „un saffir entaillié".

[16]) „Handbücher der staatlichen Musseen zu Berlin" Robert Schmidt: „Das Glas" drugie wydanie, Berlin 1922, str. 6 „Schleifen und Schneiden ge schieht im Grunde durch die gleiche Manipulation".

[17]) Już w III w. po Chr. fasetonowano i szlifowano sztuczne kamienie ze szkła w formę soczewek, owalów, nawet rautów i rozet, przypominających nowoczesne („die... ganz modern anmuten" R. Schmidt str. 22). Przy tej okazji warto przypomnieć, że korona cesarska w Wiedniu przez Ottona v. Falke określona jako pochodząca z XI w. oraz starszy datą relikwiarz św. Stefana w skarbcu pocesarskim w Wiedniu (IX w.) osypane są drogiemi kamieniami kulistej formy („gemugelte Edelsteine"), które u znawców uchodzą za współczesne tym datom. Por. J. Schlosser „Die deutschen Reichskleinodien" Wien 1920, str. 32 i 44. Tamże wskazówki o przywozie najdroższych kamieni z odległych stron i związkach z Bizancjum.

odnosi się to do szlifowania kryształów górnych. Rzecz ma dla nas tem większe znaczenie, że właśnie w koronie sandomierskiej obok imitacyj drogich kamieni ze szkła widzimy też szlifowane kryształy górne. Wobec takich wyjaśnień łatwo przychodzi stwierdzić obecnie, że wykonanie dla naszej korony szlifowanych i fasetonowanych kamieni już w XIV w. nie było niczem niemożliwem i że zwłaszcza we Włoszech w pierwszej połowie XIV w. prędzej można było takie kamienie uzyskać.

Chodzić by mogło jeszcze tylko o określenie, w jakiej bliższej okolicy najprędzej ozdoby korony mogły być wykonane. Wobec braku obfitszych dla takich zagadnień źródeł, na który R. Schmidt się uskarża, nie jest to możliwem. Dalszy ciąg jednak tekstu jego pozwala wysnuć ciekawe wnioski. W każdym razie wchodzą tu w grę przedewszystkiem Wenecja, Genua i Włochy południowe (Neapol).

Stwierdziwszy bowiem, że antyczne warsztaty przemysłu artystycznego szklanego znały fasetonowanie, autor dodaje, że warsztaty takie na wschodzie byłego imperjum, po jego upadku, pracowały dalej i to przez całe średniowiecze [18]). Dzieła ich zachowały się na Zachodzie przedewszystkiem w włoskich skarbcach katedralnych. Posiadamy tam dotąd różne wschodnie wyroby artystyczne ze szkła i szklane imitacje drogich kamieni, bizantyjskie i wschodnie, które całą oprawę złotniczą otrzymywały wcześnie na Zachodzie. — Przy wielkim handlu lewantyńskim Włoch było to tem łatwiejszem. Charakterystyczny przykład daje wenecki skarbiec k. San Marco z wczesnemi a tak pierwszorzędnemi imitacjami drogich kamieni, że po dziś dzień, przy niektórych głośnych przez swój artyzm zabytkach, trwa spór, czy dany kamień w oprawie lub materjał cały nazwać należy kamieniem sztucznym czy prawdziwym [19]).

Nieobojętnem będzie podnieść, że imitacje szklane drogich kamieni, o wiele trudniejsze do wykonania dawniej niż dzisiaj, cieszyły się dużem upodobaniem od czasów późnego cesarstwa aż conajmniej do końca średnich wieków [20]). Okoliczność, że szkła późno antyczne i wschodnie średniowieczne odznaczały się wysoką finezją artystycznego zabarwienia i wykonania, przyczyniała się do tego, że w wiekach śred-

---

[18]) Schmidt R op. cit. str. 35.

[19]) Schmidt op. cit. str. 47. Dotyczy to także genueńskiego skarbca katedralnego. Słynna czara ozdobna t. zw. święty Gral tamże, jeszcze w XIX wieku uchodziła za zrobioną ze szmaragdu, podczas gdy zabytek ten (przywieziony do Genui w XII w. z Cezarei) okazał się obecnie wykonanym z kunsztownego szkła.

[20]) Schmidt R. op. cit. str. 14 i 72.

nich zbierano skrzętnie nawet resztki i ułamki tej produkcji starożytnej i wschodniej i zużytkowywano na nowo [21]). Zachodzi więc nawet możliwość, że poszczególne imitacje drogich kamieni uchodzące za wyroby średniowieczne mogą być starszemi, zużytkowanemi w ten sposób. Niemniej znamiennem jest, iż w XIV w. we Francji statut złotników z r. 1355 zakazywał wykonania lub sprzedaży sztucznych kamieni szlachetnych dla kogo innego, jak tylko dla króla i jego najbliższej rodziny [22]), z czego ród ten często korzystał. Havard, opierając się na różnych inwentarzach skarbców dynastycznych francuskich z lat 1360, 1363, 1372, 1380, stwierdza wielokrotne używanie przez tak wysoko położone osobistości klejnotów, świadomie ozdabianych kamieniami sztucznemi i to dowodnie, bo są one wyraźnie określone w dokumentach jako takie („voirrines" albo „pierre de voirre" od verre [23]). Nas bliżej obchodzi fakt, że tosamo konstatuje autor francuski w „Inventaire du duc d'Anjou" z r. 1360. Dotyczy więc to także Andegawenów.

Wszystko to jednak wskazuje, że sztucznych kamieni na koronie sandomierskiej nie należy niedoceniać. Niema w nich dla XIV wieku nic niedostatecznie „królewskiego". I na naszym dworze wawelskim jeszcze nawet w późniejszych czasach, gdy fabrykacja ich przez Wenecję stała się powszechniejszą, — nie traktowano takich ozdób zbyt pogardliwie. Świadczy o tem inwentarz skarbca Zygmunta Augusta. Pomimo słynnej wówczas na całą Europę obfitości prawdziwych drogich kamieni, jakie wśród swoich bezcennych zasobów król polski posiadał, ze skarbca tego (rzecz charakterystyczna) nie usunięto całej „fachy" (szuflady) „szkła po części farbowanego, na karteczkach", a więc pieczołowicie nawet umieszczonego [24]).

Na tem tle tymbardziej zrozumiemy, dlaczego najsłynniejsze skarbce katedralne włoskie, jak wenecki San Marco i genueński, przechowywały ze czcią [25]), już od XII w. conajmniej, zabytki wykonane z kamieni sztucznych a zdobyte lub uzyskane w Bizancjum, w Małej

[21]) W francuskim tekście umowy Doży J. Contarini z Ks. Boemundem VI z Antiochji z r. 1277 mowa je st o opłatach nakładanych na wenecjan za wywóz nawet odłamków szklannych z Antiochii („verre brize") Schmidt op. cit. str. 63.

[22]) Havard H. „Dictionaire de l'ameublement" Paryż b. d. T. IV. p. 291 (ad „Pierre").

[23]) Havard l. c.

[24]) Kopera F. „Dzieje Skarbca" str. 127. Stanowią one najprawdopodobniej pozostałość ze starych zapasów, gdy imitacje szklane były w większej jeszcze cenie.

[25]) Schmidt R., str. 63.

Azji, Syrji i innych stronach bliskiego Wschodu (Egipt). Te właśnie wyroby artystyczne Lewantu pobudziły wytwórczość Włoch średniowiecznych, a w szczególności Wenecji [26]). Produkcja takich i różnorodnych innych szkieł artystycznych oparta o recepty Wschodu istnieje w Wenecji już w w. XIII, rozwija się szczególniej w XV-ym.

Wszystko to, co się wyżej powiedziało stanowi wiązankę dostateczną wskazówek i dowodów, że:

1. pojawienie się szlifowanych, sztucznych, drogich kamieni i kryształów górnych na naszej koronie w XIV wieku, aczkolwiek stanowi rzadkość, niemniej niema w sobie nic zmuszającego do przypuszczenia, że kamienie te dodano później w wieku XV-ym, ani też do mniemania, iż ozdoby te należy nisko szacować;

2. że szlifowanie i fasetonowanie takich kamieni znane było już od III w. po Chrystusie, zwłaszcza na bliskim Wschodzie, który przez całe średniowiecze dalej uprawiał różnorodne sekrety artystycznego szklarstwa;

3. że Włochy przez swe ożywione stosunki handlowe i kulturalne z Lewantem, były krajem, do którego sztuka ta przeniknęła najprędzej i najsilniej zarówno drogą importu, jak przejmowania recept i sposobów dalszej produkcji na własnem terytorjum;

4. że szlif sztucznych i prawdziwych kamieni pozatem znanym był już Francji XIV wieku i protegowanym dla potrzeb własnych przez Walezjuszów i Andegawenów, (zaś u tych ostatnich pojawia się w r. 1365 nawet taka rzadkość, jak djament cięty tarczowato) [27];

5. że wreszcie związki szczególniejsze Andegawenów z południowemi Włochami i Sycylją, od końca XIII wieku do pierwszej połowy XV-go, ułatwiały im wyjątkowo posiadanie i spożytkowywanie do klejnotów i stroju sztucznych drogich kamieni zrazu raczej importowanych ze Wschodu, a później wyrabianych i we Włoszech.

Że zaś korona nasza sandomierska i hełm, z tylu względów prowadzą nas do Włoch wogóle, a w szczególności do neapolitańskich Andegawenów, należy przypomnieć, że południowa Italja posiadała podówczas i to od długich wieków szczególniej duży odsetek ludności greckiego pochodzenia i ożywione stosunki ze wschodem, bądź to przez mnichów kalabryjskich, bądź też przez sycylijskich „saracenów"

---

[26]) W r. 1490 M. A. Sabellicus wychwala weneckie sztuczne kamienie szklane w słowach: „hinc omnes humanae delitiae... quod vix vita ausa esset sperare... pretiosi lapidis genus... vitraria industria imitatum. Suave hominis et naturae certamen". (R. Schmidt op. cit. str. 72).

[27]) Porówn. jeszcze H. Havard op. cit. T. III. str. 49, 50, (pod „intaille").

i t. p. [28]). To zaś przyczynić się mogło do uprzywilejowanego stanowiska, jakiem wyróżniałby się dwór neapolitański, gdy chodziło o uzyskiwanie w pierwszej połowie XIV w. nawet rzadszych okazów przemysłu artystycznego Wschodu, do jakich narazie podówczas mogły jeszcze należeć sztuczne drogie kamienie, szlifowane i fasetonowane.

Gdy zaś wkońcu uprzytomnimy sobie, że według najnowszych badań, uczonych tej miary co R. Schmidt, bliski Wschód nieeuropejski, a więc Mała Azja, Syrja i Egipt w wyższym jeszcze stopniu niż Bizancjum zachował i rozwijał przez całe średniowiecze stare sekrety szklarstwa artystycznego, — to dojdziemy do przekonania, że obok Wenecji zwłaszcza Andegaweni neapolitańscy mogli prędzej i w większej obfitości przez podwładnych greków i arabów i przez bliższe stosunki ze Wschodem zyskiwać i dostarczać swoim artystom do oprawy sztuczne kamienie, ogółem tak wybitnie orjentalne z pochodzenia.

Rozwiewają się więc wątpliwości, wyrażone przez p. Lepszego co do możliwości pojawienia się w XIV wieku fasetonowanych sztucznych drogich kamieni na koronie sandomierskiej. Zdają się one znowu mówić o jej bliższych związkach z Włochami i z Francją — a w szczególności raczej z włoskimi Andegawenami — podobnie jak na to wskazywała sama forma korony (francuska) w zestawieniu z hełmem włoskim.

Trudno zaś przypuścić z góry, że odkopanie razem takiego hełmu z taką koroną stanowi dzieło zupełnego przypadku i to właśnie wtedy, gdy taką odmianę hełmu zarówno francuscy, jak i niemieccy uczeni określają jako włoską (na północ od Alp rzadziej się pojawiającą). Materjał korony (mosiądz) pomaga tylko związek tych obu przedmiotów bliżej wyświetlić.

P. L. Lepszy wyraził (l. c.) zapatrywanie, że nasza korona służyła do ceremonjału hołdów, że była homagjalną. Słusznem nazwaćby to można jedynie w tem znaczeniu, że określenie takie stanowi rodzaj zaprzeczenia ,iżby mogła ona być koronacyjną. Uznajemy to ostatnie za pewnik. Koronacja stanowiła akt tak niezwykłego znaczenia kościelno-religijnego i politycznego, że sam dobór najprzedniejszych materjałów stawał się tu koniecznością, łączył się z całym duchem średniowiecznej symboliki. Lecz i co do „homogjalności“ tego

[28]) Greccy bazyljanie ze słynnemi siedzibami w Kalabrji, w ziemi di Otranto i t. d. wszelkiemi siłami podtrzymują w południowej Italji kulturę grecką. Już neapolitańscy Hohenstaufowie, a po nich Andegaweni interesują się kulturą i nauką arabską. W XIV w. z zamiłowania sfer dworskich Neapolu do przepychu, do ozdobności szat dworskich i kap, naszywanych kamieniami, widać, że „tędy przeszła orjentalna kultura“. (Porów. Chłędowski op. cit. str. 15 i 44).

djademu zachodzą wątpliwości największe. Sam hołd stanowił bowiem uroczystość doniosłą, zaś ambicje naszych ostatnich Piastów każą dorozumieć się, że nie żałowaliby oni chociażby srebra na djadem osobny, przeznaczony do odbierania homagjum. Ani sięgające r. 1417 zapiski o insygniach naszych, ani późniejsze od XVI wieku dokładne inwentarze Skarbca nie dają podstawy do udowodnienia, iżbyśmy posiadali kiedykolwiek koronę homagjalną z mosiądzu. Znane są tylko kosztowne, ze złota. Nie da się też udowodnić naodwrót, że inna, niż srebrna jest wykluczoną ale wszystko za tem przemawia, sądząc z porównań z innemi dworami, od których nasz gorszym być nie chciał.

Ta właśnie ambicja naszych władców tylokrotnie objawiana, każe sądzić, że jeśli koronę sporządzono w XIV wieku z gorszego metalu, to dlatego, że istniał obyczaj (i zagranicą także) używania koron z lichszego metalu w pewnym poszczególnym wypadku.

Ten wypadek miewał miejsce, gdy chodziło o *ozdobienie hełmu koroną królewską.*

Załączone reprodukcje (fig. 29—32,34, wzięte z Viollet le Duc'a, gdzie więcej podobnych spotykamy, z publikacji szwedzkiej „Livrustkammaren", z „Album historique" Parmentiera oraz z Lakinga, który przedstawia ten sam nagrobek, co Parmentier, tylko z innej strony), — stanowią pełny dowód, że conajmniej od XIII-go do XVI-go wieku, w różnych krajach Europy, królowie używali hełmów, ozdobionych koronami, zaś biskupi, jako władcy, hełmów ozdobionych mitrami metalowemi (fig. 30) i że nawet w dobie renesansu, kiedy strój monarszy i zbroja odznaczały się wytworną kosztownością, jeszcze większą niż w wiekach średnich, posługiwano się przy koronie hełmowej metalem prostszym lecz i twardszym, niż srebro i złoto (fig. 34). Chodziło przecież o hełm w zasadzie bojowy, a pozatem przeznaczony do wjazdów uroczystych, przyczem możliwość wszelkiego rodzaju przypadku i upadku z konia [29]) prowadziła często chyba do praktyczności, do oszczędności w szafowaniu srebrem, złotem i drogiemi kamieniami. Sądziłbym też, że i nieomylny dobry gust, właściwy tylu artystom dawnych wieków, kazał im raczej do żelaznego hełmu zastosowywać zwyklejszy, a więc i stylowo odpowiedniejszy metal korony.

---

[29]) Aby tylko przypomnieć głośny wjazd do Neapolu królowej Joanny z mężem Ludwikiem, którego koń spłoszył się, spowodował zsunięcie się jeźdźcy na bruk i połamanie korony, w r. 1352. (Chłędowski op. cit. str. 83).

W Polsce obyczaj zdobienia hełmu władcy koroną znamy choćby z pieczęci takich jak np. Kazimierza ks. łęczyckiego i Leszka Czarnego ks. sieradzkiego, przy dokumentach z lat 1252—1273 [30]) oraz Kazimierza V ks. pomorskiego z r. 1373 [31]) i innych. Jeszcze w XVI wieku tradycja w tej mierze musiała być u nas żywą, gdy u Gwagnina (w jego „Sarmatiae... descriptio"...) w wizerunkach królów naszych podobne korony hełmowe spostrzegamy. Współczesna korona Gustawa Wazy z r. 1541 (niemieckiego wyrobu) po dziś dzień zachowana i tu reprodukowana potwierdza tylko trafność tych wyobrażeń, jeśli o rzecz idzie nie w detalach rysunku, lecz w zasadzie samej (fig. 34).

U dolnego brzegu korony sandomierskiej, na zał. reprodukcji (fig. 1) a taksamo pozatem na każdej porcji tej korony, w pośrodku, spostrzegamy dwa równe otworki okrągłe, wskazujące także na to przeznaczenie. Służyły one najprawdopodobniej do przyczepiania korony do hełmu. Wobec tego, na hełmie, nad czołem, z tyłu i po obu bokach winnyby się znaleść cztery razy po dwa podobne otworki-odpowiedniki, obecnie z pewnością tylko dlatego niewidoczne, że cały hełm jest grubo rdzą „zarośnięty". Trudno przypuścić, jak sądził p. L. Lepszy [32]), żeby te otworki w koronie służyły do umocowania wewnątrz czapeczki (dla miększego osadzenia na głowie). Gdyby o ten cel chodziło, otworków musiałoby być więcej, a zwłaszcza po rogach „porcyj", bliżej zawiasów każdej z czterech części. W przeciwnym razie czapeczka przy wkładaniu korony, jako miękka bądź odsuwałaby się, w miejscach niezespolonych z koroną, do góry, bądź też przy dłuższem noszeniu mogłaby w tych miejscach wysuwać się w dół, poniżej brzegu metalowego, dając mocno niewłaściwe efekty. Tylko przy spajaniu korony z hełmem, a więc z objektem wystającym stale od góry i od dołu nie mogły podobne obawy w grę wchodzić i dlatego wystarczało przymocowanie korony do hełmu tylko w 4 miejscach. Zresztą posiadamy liczne dowody, że jeśli chodziło o przymocowanie czapeczki lub podszewki do metalu, to dziurkowano go gęsto usianym rządem otworków na całym obwodzie, gdzie materjał miał być przymocowanym. Wystarczy wskazać na dolny brzeg hełmu z koll. Poldi-Pezzoli (fig. 22) lub na

[30]) Porów. „Polska, jej dzieje i kultura", Warszawa 1930, T. I. z. 5 str. 109 i 110 oraz podana tam literatura i reprodukcje, wedle pieczęci, — por. tosamo prawidłowiej u K. Stronczyńskiego „Kilka słów o dawnych pieczęciach..." Przegląd bibl. archeolog. W 1881. T. II. s. 117 i I, 420. — Por. Piekosiński Sprawozd. kom. h. sztuki T. VI.

[31]) „Polska" i t. d. jak wyżej T. I. z. 10, str. 233—234, według Vossberga „Siegel" d. M.

[32]) Lepszy L. l. c.

hełmy w tym celu przedziurkowane a reprodukowane w „Les armes“ Maurice Maidron, Paryż 1890 fig. 124, 126, 134, 141 lub też w niniejszej pracy fig. 25 i 28. Zresztą F. Bock (o. c.) podaje bliższy opis przysposobień średniowiecznych wewnątrz korony, do umieszczenia w niej czapeczki. Opis ten potwierdza opinję tu wyrażoną, że otworki w naszej koronie nie służyły do czegoś podobnego i że jest ich dla celu takiego za mało.

Okoliczność, że dolny brzeg podstawy naszej korony wychyla się wyraźnie naprzód (rzecz u innych koron nam nieznana, na przykład por. koronę pogrzebową Kazimierza Wielkiego z brzegiem spadającym pionowo), — silniej jeszcze przemawia za podanem tu wytłumaczeniem. Wygięcie to bowiem uderzająco odpowiada temu, że korona nasza nie była przeznaczoną wprost na czoło i głowę królewską, lecz na hełm, na jego kopulasty „dzwon“, skośnie opadający, płaszczyznami zewsząd wypukłemi. Wygięcie to odpowiada więc znowu przedstawionemu wyżej przeznaczeniu djademu, przylegającego brzegiem, skośnie wygiętym, do owych skośnych, wypukłych płaszczyzn hełmu (por. f. 33 i Laking o. c.).

Wymiary obwodu hełmu i obwodu dolnego korony odpowiadają zupełnie takiemu przedstawieniu rzeczy. Pierwszy, u czoła wynosi 65 cm. jak to już p. L. Lepszy stwierdził, — drugi „niemniej niż 62 cm.“ jak się przekonał Ks. Wawro dokonując łaskawie na moją prośbę dokładnych pomiarów [33]). Normalny przeciętny obwód głowy ludzkiej wynosi 55—58 cm. toteż tak duży wymiar, wynoszący 62 cm. także wskazuje wręcz na to, że korony nie przeznaczono do noszenia wprost na głowie władcy, na której bądź zapadałaby się zbyt głęboko, bądź też w razie podłożenia grubszej czapeczki, odstawałaby, co z zachowanych pomników przeszłości nie wydaje się rzeczą praktykowaną.

Gdy się zaś uwzględni poziom, na którym korona mogła zmieścić się na hełmie, obejmując obwodem swoim wyższą część „dzwonu“ hełmowego, spostrzegamy, że odpowiada to technicznym urządzeniom hełmu, który nad brzegiem biegnącym nad czołem i zachodzącym do brwi posiada występ o charakterze poziomego i dolnego ramienia krzyżyka. Służył on do zaczepiania spadającej w dół ochrony na nos („nosal“) o którym niżej. Korona z natury rzeczy

[33]) Składam mu na tem miejscu najlepsze podziękowania za pomoc w tej mierze i fotografowaniu, przyczem podnieść muszę całą uczynność, okazaną mi łaskawie przez PW. księdza prałata Ślepickiego, kustosza Skarbca Katedry krakowskiej.

powinna była być umieszczoną nieco wyżej przy pomocy drugiego haczyka lub otworków nad punktem zaczepienia ruchomego „nosala". Fig. 20 pokazuje nam dostatecznie, jak nosal i analogiczną do korony ozdobę nad nim, umieszczano kolejno jedno nad drugiem. (Por. f. 22, 23, 24, 26, 27).

Podaję tu ponadto rysunek, w którym, w miarę sił, staram się uprzytomnić jak przedstawiała się całość korony i hełmu razem zestawiona (fig. 33).

Zachodzi możliwość, że któremu z czytelników wyda się wątpliwem, aby korona mogła zaczynać się tak wysoko i sterczeć tak bardzo w górę. Pomijam, że drobne różnice co do punktu, od którego korona wznosiła się w górę mogły zachodzić. W przeciwieństwie do naszego djademu, którego mosiądz pokrywa jedynie subtelnie cienka zielonkawa patyna, — na hełmie leży rdza, zgrubiająca jego powłokę. Bez niej, ongiś, obwód był nieco mniejszy i korona mogła osuwać się nieco niżej. Dopóki rdza nie będzie zdjęta, nie da się tego doświadczalnie przeprowadzić. Ważniejszem nazwałbym stwierdzenie faktu, że w wieku XIV oraz wcześniej i później, podobne ozdoby hełmów mające postać klejnotu herbowego i t. p. bywały zazwyczaj bardzo wielkie, często sięgały znacznie większej wysokości, niż nasza korona na hełmie. Przykładów potemu posiadamy na starych pieczęciach, nagrobkach i t. p. zabytkach nieskończoną ilość. Jako jeden z tych dowodów, przypominam choćby tylko słynny posąg konny Can Grande della Scala na jego grobowcu w Weronie, z tejże epoki pochodzący. (Ob. repr. 37). Hełm tej znakomitej postaci historycznej odrzucony dla odsłonięcia głowy wstecz, zwisający na plecach bohatera, daje nam niezłe pojęcie o kolosalności ozdoby („klejnotu") sterczącej nad hełmem. W rozmiarach podobnych nie należy nawet dopatrywać się zbytniej przesady, ani sądzić, że hełm, — włożony napowrót na głowę rycerza, dawał mu wygląd całkiem nieproporcjonalny. Nie można bowiem zapominać, że hełmy takie były przeznaczone nie dla pieszych, lecz dla jeźdźców i że wyniesienie się jego wysoko ponad ziemię po dosiądnięciu rumaka, zmieniało kompletnie efekt proporcyj. Współdziałały tu też pionowo opadające fałdy „caparaçonu", kapy końskiej. Wszystko razem dopuszczało znaczne wydłużenie rycerza przez rodzaj nakrycia głowy. Poczucie pokrewne w tej mierze pozostało od średnich wieków aż po czasy ostatniej wojny światowej. Wystarczy przypomnieć wyniosłe hełmy dragonów i kirasjerów XIX w. i nader wysokie czaka naszych ułanów legjonowych 1914 roku, wzorowane na ogromnych, z czasów ks. Józefa Poniatowskiego. Zresztą

stosunek wysokości korony i hełmu odpowiadał XIV-mu wiekowi, epoce gotyku, rozmiłowanego w strzelistości. (Por. hełm z koroną z 1373 r. Kazimierza V pomorskiego, — przypis 31).

Z kolei uprzytomnijmy sobie efekt kolorystyczny tej całości. Z hełmu odczyszczonego starannie, a więc lśniącego, zwisała w dół, przypięta do występów dziurkowanych (dotąd zachowanych), misiurka, dając zajmujący artystycznie kontrast masy bardziej matowej i ciemnej. Załączona fig. 33 uprzytamnia trochę, jak słusznie hełmy takie przezwano „barbutami". Z profilu zwłaszcza, masa misiurki przypomina wyglądem silny zarost na bokach policzków i brodę (barba) tembardziej, że dzięki temu włoskiemu typowi hełmu i systemowi zapinania części kolczej na linji ukośnej, wytwarza się forma spiczastego trójkąta, od skroni rozszerzająca się ku dołowi, pokrewnie jak zarost męski. Ponad temi dwiema zasadniczemi „plamami malarskiemi" błyszczała ku górze korona, jak szczere złoto. — Jej mosiądz bowiem (po odczyszczeniu, takie wywoływał złudzenie [32]). Współdziałały niepospolicie pod względem kolorystycznym kamienie sztuczne, silnie wystające, błękitne, zielone i białawe, przepuszczające i odbijające promienie światła dzięki swej dosłownej szklistości.

Obliczony znakomicie na wrażenie z pewnej odległości, jaką dawała sama wyniosłość jeźdźca, hełm godnie stroił królewską głowę.

Pozostaje do omówienia szczegół w pismie ks. P. Kubickiego (patrz przedruk na końcu nin. pracy), dotyczący przedmiotu, który najwidoczniej uważanym był przez ukrywających za część składową całości. Znaleziono go obok czterech porcyj części korony wewnątrz hełmu. Należał wyraźnie do niego, bo okazał się również żelaznym a nie mosiężnym. Odległość i termin druku nie pozwoliły mi opublikować reprodukcję tego ważnego przedmiotu, o którym mylnie przypuszcza się w Sandomierzu, że służył jako szpic na hełmie. Sam opis pióra ks. P. Kubickiego wyklucza podobną supozycję. „Żelazna zapinka — pisze on — ma długości $6^1/_4$ cala, szerokości przy otworze do zapięcia 1 cal, w drugim końcu $1^5/_8$ cala. Otwór w formie krzyża, zapinka przez całą długość od otworu do końca jest w formie płaskiego kąła". Aby służyć jako szpic na hełmie, ten kawałek żelaza, musiałby przedewszystkiem stać się podobnym do szpica, a więc mieć kształt wąsko-stożkowaty, lub czworograniasty, jednaki ze wszystkich czterech stron, a nie wręcz przeciwnie, wklęsły z jednej, „w formie płaskiego kąta", i to *„przez całą długość"*, — z drugiej strony tymże kątem występujący. Powtóre „otwór w formie krzyża" i to od stro-

[32]) Lepszy l. c.

ny węższej, przy końcu, nie miałby w szpicu na hełmie żadnego logicznego celu. Wreszcie, aby go można było osadzić, musielibyśmy na hełmie znaleść odpowiednik w postaci podstawy, w którąby się dało go wkręcić lub wbić czy wstawić. Tymczasem hełm nasz w miejscu swem najwyższem nie posiada najmniejszych śladów podobnego przysposobienia, a przeciwnie, uderza nas jednolicie wyrobioną formą, doskonałą w linji, konturze i płaszczyźnie.

Natomiast wszystko staje się jasnem, gdy stwierdzimy, że mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem ochrony na nos (nosalem) hełmów właśnie tylko takich jak nasz i inne włoskie z połowy XIV wieku, co zwłaszcza dobrze ukazuje nam f. 21 wzięta z Viollet de Duc'a. Dowodzi ona zarazem, że nasz hełm, skądinąd też uderzająco pokrewny włoskim, posiadał nosal także typu włoskiego, t. j. w przecięciu przez całą długość podobny do „płaskiego kąta" i wedle cyt. wymiarów zwężający się ku górze jak włoskie. Tylko system zapinania przez „otwór w formie krzyża" przypomina uderzająco to, co widzimy u dołu fig. 27, gdzie rycerza przedstawiono z nosalem zdjętym z nad czoła, opuszczonym w dół. Uderzająco podobne przysposobienie do zapinania nad czołem, widzimy na hełmie naszym w temsamem miejscu, co zresztą sprawdziłem na miejscu, na oryginale, przed wykonaniem rysunku f. 24. Przy okazji warto zaznaczyć, że hełm niemiecki z r. 1369 na fig. 27, różni się od naszego, poza tym jednym drobnym szczegółem (otwór w k. krzyża), nietylko przez jajowaty kontur całości odmienny od włoskiego i naszego lecz i przez formę nosala i technikę zapinania całej misiurki. Nietylko nie posiada on takiego jak nasz, wykroju osłaniającego żelazną powierzchnią policzki i usta, ale i w miejsce włoskiego typu dziurkowanych występów („pitons") posiada rurki, przez które przeciągało się drut trzymający misiurkę. Szczególniej wyraziście rurkowatość niemieckich przysposobień występuje na hełmie z tychże czasów Berchtolda von Freiburg na jego nagrobku (v. Viollet le Duc i Laking o. c. I, 265). Są to więc znowu dalsze dodatkowe dowody, że hełm „sandomierski" reprezentuje typ pochodzenia włoskiego a nie niemieckiego.

Odnalezienie nosala, dotąd w literaturze o naszym hełmie nie wspominanego, a więc i nie zrozumianego w całem jego dla datowania i dla pochodzenia hełmu znaczeniu, pozwala nam nie obracać się wraz z Lakingiem w sferze domysłów, lecz skonstatowawszy istnienie tej osłony, skonfrontować ją ze źródłami (nagrobki i t. p.), na podstawie których Boeheim stwierdza, — jak już wspomniałem, że ten wynalazek powstał i był w użyciu od 1330 do 1370 r. Fig. 28 wyjaśnia nam, dlaczego tylko do tego czasu. Oto później hełm przekształca się

coraz więcej w formę nową, która zatriumfuje w XV w. i w której nietylko przesunięto szpic całkiem wstecz, lecz co więcej w miejsce nosala wprowadzono przyłbicę, okrywającą całą twarz. Przytwierdzano ją i obracano oczywiście nie na jednym występie nad czołem, lecz na dwu ponad obu skroniami, co na fig. 28 dokładnie możemy zaobserwować.

Na fig. 33 (rekonstrukcja) przedstawiam nosal, jako zdjęty z występu czołowego i zwisający tak, jak to widzimy na f. 27, oraz na wielu innych nagrobkach i t. p. przykładach.

Z tekstu u. S. G. Lakinga wynika, że pojawienie się nosala, przy takim typie hełmów wogóle, — datuje on podobnie jak Boeheim i że nawet uważa za możliwe przesunąć datę nieco wstecz, przed r. 1330. Ale wobec tego niezrozumiałem staje się, dlaczego wyklucza on możliwość należenia hełmu naszego do czasów panowania Wł. Łokietka, a przyznaje możliwość przyjęcia tylko czasów panowania Kazimierza Wielkiego, 1333—1370. Musimy to nazwać, po rozejrzeniu się w dużym porównawczym materjale, za rzecz zupełnie bezpodstawną i *stwierdzić, że całość formy naszego hełmu przypada na lata c. 1325 do 1370 r.*

Wobec tego zaś, że korona nasza, zestawiona z innemi, odpowiada wyraźnie pierwszej i zwłaszcza drugiej połowie czternastego wieku lub tylko drogą wyjątku bardzo niewiele późniejszym latom, *otrzymujemy dla obu przedmiotów razem,* jako stanowiących zdecydowaną całość, dokładniejsze *datowanie na l. 1325—1360,* przyczem nazwać należy takie, najbardziej rozciągłem a normalnie rzecz biorąc *zwęzić je jeszcze na lata od 1325 (1330) do 1350 i nawet do 1346* przez kzgląd na nową formę korony Karola IV z 1347 r. Gdy zaś zważymy że:

1) koronę, jako czworolistną (czteroszczytową) należy bezwarunkowo uważać za królewską a nie książęcą;

2) że za cały XIV wiek nie znamy wcale przekazów, donoszących nam o ukryciu, kradzieży czy przepadnięciu na polskiem terytorjum korony *obcego* panującego, n. p. jednego z tych królów, co zjeżdżali do Kazimierza Wielkiego; że fakt podobny, wobec praw i obyczajów gościnności monarszej nie mógłby się ukryć i byłby napewne, jako skandaliczny, kronikarzom polskim znanym a zwłaszcza przez zagranicznych rozgłoszonym;

dojdziemy do przekonania, że nasza korona i hełm, wedle licznych względów i wszelkich danych, jaknajprawdopodobniej należały do Władysława Łokietka ale tylko w ostatnich latach jego panowania albo, najprędzej, do Kazimierza Wielkiego. Nie wyłączając Łokietka dodać musimy, że Kazimierz Wielki odziedziczywszy koronę i hełm po

ojcu, używałby ich oczywiście taksamo albo nawet tem bardziej, w czasie swego panowania, jako drogą pamiątkę. Zresztą i dlatego, że aż do jego śmierci 1370 r. taki hełm był modny we Włoszech i u naśladujących włosko-andegaweńskie obyczaje, — znakomitych osobistości zagranicznych. Przykład znamienny takiego wpływu włoskiej mody widzimy na f. 31 i 32, przedstawiających hełm Edwarda t. zw. „Czarnego Księcia" władcy Akwitanji, który rezydując głównie w Bordeaux, a więc żyjąc w południowej Francji XIV w., tem bardziej z nią całą mógł ulegać wpływowi Włoch, rozszerzanemu tam, jak wiadomo, zwłaszcza przez pobyt ówczesnych papieży w Awinionie.

Pomimo tej zależności od wzorów włoskich, hełm Czarnego Księcia, jak się wykazało wyżej, zdradza różne od nich odchylenia i dlatego przypuścić można wykonanie go w południowej Francji. Przy naszym trudno sądzić, aby powstał w polskim warsztacie, wobec odległości od Włoch znacznie większej i wobec tego, że hełm sandomierski, pomimo to o wiele ściślej odpowiada formie par excellence włoskiej, aniżeli hełm księcia Edwarda i t. p. inne.

Jeśli zaś przypomnimy sobie z poprzednich rozważań, że 1) korona nasza zdradza związki z formą korony francuskiej pierwszej połowy XIV w. a zwłaszcza z formą stworzoną przez złotnika kierowanego w 1346r. przez Biankę Valois; 2) że Walezjusze w Francji sąsiadują posiadłościami z blisko spokrewnionym rodem neapolitańskim Andegawenów i gdy potrzecie, skonstatujemy włoskość sandomierskiego hełmu, uznamy chyba za rzecz najprawdopodobniejszą, rzec można nieledwie pewną, iż n a s z a k o r o n a i h e ł m p o j a w i a j ą s i ę u j e d n e g o z d w u o s t a t n i c h P i a s t ó w k r ó l ó w, d z i ę k i i c h n a d e r ż y w y m s t o s u n k o m z A n d e g a w e n a m i w ę g i e r s k i m i a p r z e z n i c h z n e a p o l i t a ń s k i m i.

Gdy zaś uprzytomnimy sobie, że do Włoch wogóle i do Neapolu podróżują Elżbieta Łokietkówna, siostra Kazimierza Wielkiego, jej mąż Karol Robert Anjou i syn ich Ludwik w latach np. 1333, 1343, 1347 [34]), dojdziemy do wniosku, że podróże pozwalają, z tem większem prawdopodobieństwem, wytłómaczyć pojawienie się naszych zabytków w Polsce, może np. w postaci podarunków, otrzymanych przez P i a s t a n a W a w e l u o d c ó r k i w z g l ę d n i e s i o s t r y, a l b o o d

[34]) Porów. 1) Historja polityczna Polski (w Encyklopedji Pol. Akad. Umiej. T. V. cz. I) St. Zakrzewski, O. Halecki, J. Dąbrowski, rozdziały dot. Wł. Łokietka, K. Wielkiego i czasów andegaweńskich, s. 134—410, — 2) Dąbrowski Jan: „Elżbieta Łokietkówna" Rozprawy Akad. Um. Wydz. hist.-fil. S. II. T. XXXII. 1914 r., zwłaszcza rozdz. VI i VII, — 3) K. Chłędowski op. c. s. 54, 61, 65, 79, — 4) Rolfs op. c. s. 212.

szwagra, czy też siostrzeńca Andegawena, — jako „gościńców“ z Włoch przez dwór węgierski nadesłanych.

Teoretycznie można wprawdzie dopuścić możliwość wykonania korony i na dworze węgierskim, przesiąkniętym kulturą włoskich krewniaków. Jednakże gdy się weźmie pod uwagę rzadkie na owe czasy fasetonowanie kamieni na niej oraz łączność jej z hełmem włoskim rzadkim na północ od Alp, należy raczej przypuścić wykonanie obu przedmiotów w Italji, a zwłaszcza w Neapolu, gdzie „barbuty“ na dworze były w użyciu i gdzie znacznie łatwiej przychodziło posiadać złotnika, przywykłego do podobnej (francuskiej) formy korony, a zwłaszcza znaleźć kamienie sztuczne, w ten sposób kształtowane.—Gdy zaś rozglądamy się w datach różnych wypraw do Włoch członków familji królewsko-węgierskiej, zatrzymujemy się szczególniej na roku 1333. W tym bowiem roku śmierci Władysława Łokietka i koronacji Kazimierza Wielkiego udaje się Karol Robert z synem swoim Andrzejem, narzeczonym przyszłej królowej Neapolu, Joanny, do tej południowo-włoskiej stolicy, na wesele jego, odbyte 26-go września. Wprawdzie korona z hełmem mogła być i później ofiarowaną krakowskiemu władcy, jednakże nadawała się ona zwłaszcza na podarek w roku koronacji Kazimierza.

Były to ponadto czasy bliskich wspomnień dłuższego pobytu królewicza polskiego na dworze peszteńskim, a więc szczególnego pogłębienia serdecznych z nim stosunków.

Jego głównie jak dziedzica względnie długoletniego właściciela tej korony i hełmu winniśmy brać pod uwagę.

Zatrzymanie się nad tą prostą, zda się, sprawą ułatwia nam próbę wyjaśnienia faktu odkrycia zabytku, właśnie w Sandomierzu a nie gdzieindziej. Korony bowiem czyto koronacyjne, czy hołdownicze, czy „domowe“, jakich miewano więcej naraz, trzymano przecież na dworze lub w katedrze, w stolicy, wyzbywano się ich tylko wśród osobliwszych okoliczności, do jakich należał zwłaszcza moment śmierci i chęć oddania hołdu Władcy Władców, — Bogu. Zwłaszcza z XIV w., a także i z innych stuleci znamy szereg przykładów i przekazów o złożeniu korony własnej przez panującego w uprzywilejowanym lub ulubionym kościele, w skarbcu, a nawet na ołtarzu [35]). Nie wiemy wszakże

[35]) Por. M. Morelowski: „Włócznia św. Maurycego i korona płocka doby piastowskiej XIII w.“ Sprawozdanie Polskiej Akademji Umiejętności t. XXXV, Nr. 4, str. 5—8 (Referat z kwietnia 1930 r.). Odnośne dane i źródła będą przez autora przedstawione bliżej w niedalekiej przyszłości, w rozprawie o ocalonych przedmiotach Skarbca Koronnego.

nic o wyróżnianiu Sandomierza przez Łokietka do tego stopnia, iżby to miasto wybierał na stróża której z koron swoich. Natomiast w życiu Kazimierza Wielkiego spostrzegamy moment jeden, który bodaj najprędzej rzecz całą może nam uczynić zrozumialszą. Byłby to bodaj moment jego ostatniej podróży, z której wrócił do Krakowa śmiertelnie chory, aby życia na Wawelu w 1370 r. dokonać.

Pod Przedborzem w czasie polowania, król pada z konia, zachorowuje śmiertelnie. Otoczenie przewozi go na zamek sandomierski, potem do wojewody Grota, dalej do Koprzywnicy, wreszcie do Krakowa. W rycerskich czasach wzięcie z sobą na podróż zbroi i hełmu zdobnego koroną, (który zwłaszcza mógł się przydać na jaki z łatwością przewidywany wjazd uroczysty do jednego z miast po drodze), wydaje się rzeczą naturalną. Wszak polowania w średnich wiekach i to królewskie, tak łatwo i często łączyły się z uroczystościami. Podobnie też nie trudno odtworzyć sobie w myśli bądź to zamięszanie, jakie po przedborskiej katastrofie musiało zapanować wśród świty na sandomierskim zamku, bądź też nastrój króla, który wśród choroby tem skłonniejszym mógł być do składania wotów na miejscu, dla ubłagania sobie u Boga powrotu do zdrowia.

W pierwszym wypadku, przez niedopatrzenie, korona mogła być pozostawioną na zamku lub skradzioną, jak przypuszcza ks. prof. Wyrzykowski i ukrytą w ziemi, — w drugim, jak sądzę, wedle owego przez monarchów praktykowanego w średniowieczu obyczaju, — ofiarowaną do którego z kościołów sandomierskich. Brak złota i drogich kamieni z biegiem czasu mógł łatwo spowodować osłabienie zainteresowania nią, a stąd brak rozgłosu i związanych z tem wzmianek dokumentalnych. — Ks. prof. Wyrzykowski przypuszcza też możliwość, że korona została usunięta nagle z zamku (czy z kościoła?) w XVII wieku, w związku z oblężeniem Sandomierza przez Szwedów. To ostatnie o tyle wydaje się prawdopodobnem, że posesję, w której w 1910 r. zabytki te znaleziono, położoną za murami miasta, benedyktynki nabyły dopiero ok. r. 1616. Sądziłbym jednak, że raczej mury klasztorne tych zakonnic wybrano na miejsce zdeponowania pamiątki przez względy ostrożności, wśród czasów burzliwych i że dopiero późno bardzo przedmioty do ziemi złożono. Zastanawiającem bowiem nazwać wypada, że korona zawinięta była w płótno, którego resztki ks. prof. Wyrzykowski w r. 1910 oglądał i które do tego stopnia jeszcze nie zetlały, że mógł rozpoznać w nich „samodział bardzo starannie wybielony", widoczny pomiędzy ściśle przylegającemi częściami metalowemi, złożonej do hełmu korony. Nie

wskazuje to na zbyt wielu wiekami od nas oddalony moment ukrycia. Podane już wypadki doby napoleońskiej, a zwłaszcza nagłe wskutek tego ukrywanie klasztornych cenniejszych przedmiotów, stwierdzone tak wiarogodnie przez ks. Bulińskiego, wreszcie rozproszenie się zakonnic, zdaje się lepiej wyjaśniać czas, sposób ukrycia i zapomnienie.

Groty od oszczepu, znalezione opodal korony (reprodukowane tu (fig. 1, 37, 38, 39) z różnych względów zdają się przemawiać za supozycjami piszącego te słowa. Pomimo regulowania całego terenu ogrodu po benedyktynkach i przekopywania ziemi w 1910 r. nie znaleziono tam nic więcej oprócz omówionych już tutaj przedmiotów, jak mi pisze ks. prof. Wyrzykowski. Wobec tego, tem trudniej sądzić, aby przedmioty te znalazły się w ogrodzie przypadkiem, bez związku z koroną, aby nie należały do tego samego z nią kompleksu. Otóż, forma i proporcje grotów odpowiadają XIV-mu w., jak świadczą różne zachowane wyobrażenia broni z owego czasu, (fig. 40—42), oraz wcześniejsze i późniejsze, choć dla ścisłości stwierdzić należy, że gruba rdza, jaka je okrywa, utrudnia bliższe badania, bo je częściowo zniekształca. Obecność ich zadziwia przy koronie, albowiem w XIV wieku włócznia nie jest już więcej oznaką władzy, za jaką służyła m. in. dawniej, a zastępuje ją wówczas berło. Formy zaś tych przedmiotów przypominają m. in. tradycyjne typy starych oszczepów, jakie podaje Gloger w Encyklopedji staropolskiej t. II, str. 311. Czy nie mielibyśmy w tem wskazówki, że znalezienie zwykłych grotów z koroną i zachowywanie ich razem przez wieki musiało mieć osobliwsze powody? Czy nie nasuwa to myśli, że mamy przed sobą groty oszczepów do owego nieszczęsnego polowania z 8-go września 1370 r., kiedy król wedle znanego i poważnego przekazu, złamał wbrew ostrzeżeniom swoich członków świty, obyczaj religijny i mimo święta N. Marji Panny udał się na ulubione łowy? Czy nie dlatego właśnie, — po katastrofie upadku, — w przeczuciu grozy bliskiej śmierci, ofiarował król Bogu jako ex-voto koronę wraz z grotami, symbolami jego grzechu? Czy nie dlatego korona, hełm, i groty razem były przechowywane i równocześnie, wśród jakiejś wichury dziejowej ukryte? Wydaje mi się, że supozycja ta, acz supozycją tylko pozostanie, nie jest pozbawioną prawdopodobieństwa, że w dodatku odpowiada ona duchowi XIV wieku, psychologji ludzi średniowiecza.

Po wielkim królu, z relikwij osobistych nie pozostało nam nic, oprócz tego, co znaleziono w grobie jego w XIX wieku. Przedmioty te po skopjowaniu złożono napowrót do sarkofagu, przez co znowu stały się niedostępnemi. Gdyby to były insygnia jedynie pogrzebowe, należa-

łoby w każdym razie tak postąpić. Czasy niewoli, obawa przed zaborcami, stały się może przyczyną kroku, który zdaniem mojem za powrotem do wolności, mógłby być postawionym inaczej. Nie mówiąc o ostrogach, guzach ozdobnych szaty i pierścieniu zatrzymajmy się przynajmniej chwilę przy zagadnieniu korony grobowej i berła (ob. repr. nr. 2). Protokół otwarcia sarkofagu Kazimierza Wielkiego, zachowany w tekach po najzasłużeńszym ś. p. prof. Łepkowskim [36]) stwierdza, że djadem ten okazał się miedzianym. Jego dość pobieżne i proste wykonanie dowodzi dostatecznie, że możemy go uważać tylko za pogrzebowy. Zupełnie inaczej ma się rzecz z berłem. Protokół określa metal jego jako srebrny pozłacany. Zarówno materjał, jak i bogata forma, jak wreszcie i misterne wykonanie szczegółów listowia, które na załączonej reprodukcji w części, jako odłamane, figuruje obok sceptrum osobno, dobitny stanowią dowód, że mamy tu do czynienia z berłem, używanem za życia, a jak styl wskazuje, stworzonem najprawdopodobniej po r. 1350 (wygięcia dolne lilij, jako znamię czasu). Okoliczności pogrzebu przemawiają za tem również bardzo silnie. Z pochowaniem wielkiego monarchy uwinięto się na trzeci dzień od śmierci, z pewnego wyrachowania politycznego i z powodu niechęci w stosunku do Ludwika węgierskiego [37]). Jasnem jest, że w tak krótkim terminie trudno było wykonać koronę bardziej subtelnie;—niemniej pewnem, że żaden złotnik w 2 dni nie stworzyłby berła, tak skomplikowanej wymagającego roboty. Włożono do grobu najwyraźniej jedno z autentycznych. Zdaje się, że dotąd na to nie zwrócono uwagi. Dlatego pewno w świadomości ogólnej pokutuje przekonanie, że nie ocalało żadne berło „prawdziwe", t. j. używane za życia przez którego z królów polskich. Okazuje się, że istnieje jedno, wspaniałe, i to po Kazimierzu Wielkim. Niestety spoczywa ono nadal w grobie. Obyczaj, przyjęty od głębokiego średniowiecza na Zachodzie pozwalałby postąpić inaczej. Istnieje zagranicą szereg pierwszorzędnych insygniów, któremi się pysznią inne narody tylko dzięki temu, iż od wieków po wyjęciu ich z grobów monarszych zostały złożone do odpowiednich skarbców, otoczone całą czcią, dostępne nauce, działające doniośle pod względem narodowej pedagogji, podnoszące dumę, poczucie państwowości (tak bardzo godne większego rozwinięcia u nas), poczucie wielowiekowej zdolności i godności trwania w państwie własnem i potężnem.

Pragnę wraz z innymi zanieść głos prośby do odpowiednich czynników, aby w przyszłości, w razie otwierania którego z gro-

[36]) W Zakładzie historji sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

[37]) Ob. Historję Polski w „Encyklopedji" Pol. Akad. Umiejętności op. c. J. Dąbrowski, s. 412.

bów królewskich, i w razie podobnego stwierdzenia, że dane insygnium nie jest pogrzebowem, — zachować wprawdzie godny uznania obyczaj co do sporządzania kopii insygniów, ale z porządkiem odwróconym, przy którym kopję poleconoby w grobie umieścić, a oryginał do Skarbca Katedry przenieść. O ile wiem, — zachodzi jeszcze drugi wypadek podobny, a przynajmniej nadzieja po temu. Odnosi się to do berła w grobie królowej Anny Jagiellonki. Jan Matejko po otwarciu tego grobu przy rysunku, w którym insygnium upamiętnił [38]) pozostawił notatkę, że było ono ciężkie, srebrne, złocone. Przepiękna forma tego sceptrum, przypominająca liście, w części strzelające w górę, w części naprzemian opadające, — cechuje także zbyt wielką misterność, aby przypuścić, że je ongiś na pogrzeb dopiero i tylko dla pogrzebu wykonano. Metal szlachetny, uderzająco odmienny, niż w koronie królowej, świadczy także, że nie było to berło tylko pogrzebowe.

Inne uratowane przedmioty insygnialne piastowskie, wyliczone na początku tej rozprawy, nie stanowią relikwij osobistych po królu Kazimierzu, lecz po jego przodkach. Gdy więc weźmiemy w nawias berło jego ocalone, lecz niedostępne, okaże się, że jedyną osobistą i zarazem insygnialną pamiątkę po królu chłopków, jaką oglądać możemy, stanowi dziś korona sandomierska wraz z hełmem i grotami. Pragnąłbym, aby te starania o wyświetlenie zagadnień z nią związanych przyczyniły się do powszechnego zrozumienia, że przedstawia ona wartość większą, niż to sobie znający ją ogół polski bodaj uświadamia. Poza związkiem z osobą królewską znaczenie jej pomnaża i to jeszcze, że stanowi ona na ziemiach naszych unikat, jako noszona za życia korona królewska, unikat także jako korona hełmowa, arcyrzadkością także jest u nas ów włoski hełm wyjawiający tak ciekawe, tak dalekie związki kulturalne i międzynarodowe Polski XIV wieku. W skali nawet europejskiej, jako korona hełmowa i to wieku XIV, należy ona do najrzadszych pamiątek. Warto uprzytomnić sobie, że nawet koronę hełmową Gustawa Wazy w Stokholmie (fig. 34), wykonaną w Augsburgu, w r. 1541, a więc o dwa wieki późniejszą i, zdawałoby się, temsamem łatwiejszą do spotkania, uczeni szwedzcy, ze znawcą tej miary co R. bar. Cederström określają wraz z hełmem jako rzadkość [39]).

Gdy naszą pamiątkę spotkało już tyle pieczołowitości ze strony władz duchownych, należy z całem zaufaniem pragnąć, aby one przy-

[38]) Oryginał rysunku w „Domu Matejki" w Krakowie.

[39]) „Livrustkammaren, och därmed förenade Samlingar". Uppsala, 1921, str. 15 i 16, Nr. 41 : 3.

łożyły w tej sprawie jeszcze jeden liść do wieńca zasługi. Hełm potrzebuje gwałtem ratunku. Rdza gruba, która go okryła w ziemi, stanowi dla żelaza najgroźniejsze niebezpieczeństwo. Jeśli nie będzie usuniętą, zniszczy go całkiem. W nieodległej przyszłości hełm królewski rozsypie się. Nietrudno skonstatować smutne tego początki. Rdzę trzeba usunąć szybko. Wiemy, że zabieg to trudny; wojna i pierwsze czasy powojenne utrudniały dokonanie go wobec powstrzymania i zagranicą postępu badań i procederów potrzebnych potemu. Dziś jednak praca podobna wre na Zachodzie w całej pełni. Instytut Międzynarodowy Kooperacji Intelektualnej ułatwia nam bardzo orjentację w tej mierze. Jego organ „Mouseion" daje dowody szczególnej uwagi, skierowanej ku zagadnieniom tego rodzaju. Dowiadujemy się z jednego z niedawnych numerów tego czasopisma, że wielkie muzea światowej sławy dzięki własnym laboratorjom chemicznym, obsadzonym jak np. w Berlinie przez znakomite siły zawodowe, dokonują dziś cudów z najbardziej zagrożonemi zabytkami. W tomie X „Mouseionu" Nr. 1 przy stronie 82 spostrzegamy 3 reprodukcje, jakby specjalnie zastosowane do naszego wypadku. Przedstawiają one trzy stadja wyglądu cennego grotu starożytnej włóczni, okrytego dotąd grubą rdzą, wyrastającą nawet w guzy, pokrewnie, jak na naszym hełmie i grocie, a pomimo stanu tak trudnego do odratowania przecież oczyszczonego z tej grubej warstwy i to bez uszkodzeń [40]).

Przypuszczam, że pomimo całej kompetencji swojej i gorliwości, odpowiednie czynniki powołane do konserwacji w Krakowie w wypadku tak rzadkim i tak skomplikowanym, jak ten, który nas tu obchodzi, chętnie poszłyby śladem organizacji międzynarodowych i oparły obmyślenie i przeprowadzenie ratunku hełmu na zasadzie kooperacji ze znawcami zagranicznymi, mającymi więcej środków do specjalizacji tak szczegółowej, do odnośnych doświadczeń i wynalazków.

Z satysfakcją należy stwierdzić, że podobnie na konieczność kooperacji z zagranicznemi znawcami w wypadkach wyjątkowo skomplikowanych, zapatruje się p. T. Reyman, kierownik pokrewnych prac konserwatorskich w Muzeum archeologicznem Pol. Akademji Um., pomimo, że w porozumieniu z nią sam odbył niedawno studja z tego zakresu zagranicą. (P. artykuł jego „Jak ratować przed zniszczeniem zabytki archeologiczne...". Ziemia T. XV, nr. 15—18, 1930 r.). Gdy jeszcze

[40]) Por. artykuł C. Brittner'a „Le laboratoire de chimie des musées de l'Etat à Berlin" „Mouseion" przegląd cyt. Instytutu, pozostającego pod patronatem Ligi Narodów, z prezesem p. Jules Destrée na czele. Tom. X. l. str. 20 i d. Paryż (2 rue de Montpensier). — 1930.

przypomnimy długoletnie doświadczenia nad konserwacją i metalurgją starożytnej broni, prowadzone zagranicą i w Krakowie przez p. Ks. Saryusz-Zaleskiego, dojdziemy do przekonania, że Kraków posiada wszelkie warunki, aby po naradzie ze specjalistą zagranicznym, sprowadzonym do Krakowa, przeprowadzić szczęśliwe uratowanie hełmu od grożącej mu ruiny, pomimo wyjątkowych trudności, jakie dany wypadek nastręcza [41]).

Hełm sandomierski, związany z koroną królewską, wraz z nią tak niepospolicie rzadki i to w skali europejskiej, a dla Polski bezcenny, jako relikwja z czasów Kazimierza Wielkiego, zasługuje też na pełną czci opiekę i troskę największą *o uratowanie od grożącej ruiny.*

DODATKI.

a) Najnowsza dyskusja w sprawie grobowca i korony Witolda.

Porów. czasopismo litewskie „Vairas", Wilno. 1914, Nr. 3, str. 12—13 Najnowszą dyskusję między prasą polsko-wileńską a litewsko-kowieńską w sprawie t. zw. korony Witolda i grobowca względnie „prochów" tego w. księcia podaje względnie streszcza „Słowo" 1929 r. Nr. 163 i 165, — „Biuletyn Kowieński" 1929 r. Nr. 167, I. 4, — „Dziennik Wileński" 1929 r. Nr. 176, 177, 202, — „Kurjer Wileński" 1930 r. Nr. 22 oraz omówiony szerzej w nin. tekście wywiad z p. Demut-Malinowskim. Bliższe tytuły tych arykułów znajdzie czytelnik w Bibljografji witoldowej, pióra p. Ambrosa w n-rze „Ateneum" 1931, poświęconym jubileuszowi Witolda. Sz. autorowi zawdzięczam zapoznanie się z tem pokłosiem przy pomocy rękopisu jego, przed drukiem. Autorowie polscy owych artykułów („Sulimczyk", „Polonus", „Testis"), powołując się na dawniejszą literaturę naukową a zwłaszcza na A. H. Kirkora, W. Zahorskiego, M. Homolickiego, ks. Kurczewskiego wykazują wprawdzie pokrótce ale pokrewnie, jak piszący te słowa, ile wysiłków włożyli polscy badacze od około stu lat w odszukanie zwłok, grobu i grobowca w. ks. Witolda i jak dalece nadaremność tych starań nie wróży dobrze na przyszłość. Wreszcie zapytują, co mają znaczyć gołosłowne oświadczenia p. Demut-Malinowskiego, że miał szczęście znaleść szczątki zwłok Witolda. Pomimo łatwości kontaktu między sferami oficjalnemi Kowna a p. D.-Malinowskim, jako b. posłem w Czechosłowacji, urzędowy

[41]) Hełm nasz przedstawia wyjątkowo ciężki problem konserwatorski dlatego zwłaszcza, że usunięcie rdzy jest rzeczą w najwyższym stopniu pilną, a z drugiej strony zachodzi obawa, czy nie przegryzła ona zabytku do cna, nie pozostawiając wcale zdrowego żelaza. Specjaliści zdecydują, czy wobec tego nie należałoby wziąć pod uwagę sposobu użytego niedawno przy zakonserwowaniu kruchych, łatwo mogących się rozpaść zabytków z grobowca Tutenchamuna? H. Carter zastosował do nich pomyślnie oblewanie rozpuszczoną parafiną. Po zastygnięciu, parafina pozwoliłaby może łatwiej przeprowadzić badania wstępne, na wybranych cząstkach obnażonych hełmu, jak daleko rdza sięga wgłąb metalu, a z drugiej strony nie dopuściłaby, aby ten zabieg spowodował rozpadnięcie się lub ukruszenie hełmu. (Por. Howard Carter: „Tut-Ench-Amun, ein ägyptisches Königsgrab" Lipsk, Brockhaus 1927. I p. 185 i d.).

organ prasowy Kowna wedle cyt. gazet wileńskich nie podał w tej mierze bliższych szczegółów, natomiast zajął sam stanowisko bardziej wstrzemięźliwe i ostrożne. Wedle bowiem „Dzien. Wil." 1929 r. Nr. 202 „urzędówka litewska" zaznaczyła, że, jak jest w rzeczywistości z tem znalezieniem może odpowiedzieć sam p. D.-Malinowski. Z późniejszej daty znalazłem tylko cyt. w nin. tekście wywiad z tym ostatnim. Uderzającą jest rzeczą, że dowód odnalezienia szczątków i „korony" Witolda (w katedrze krakowskiej obecnie przechowywanej), stanowić ma zeznanie nieżyjącego dawno zakrystjana, który (wedle słów p. D.-M. w wywiadzie) sam miał powiedzieć, że zemdlał wszedłszy z d-rem Zahorskim i Prał. Kurczewskim do grobu (b-kpa Protasewicza). Poza owym „dowodem", którego wartość naukowa i prawnicza leży na dłoni, nie udało mi się spotkać bardziej poważnych wyjaśnień.

Między autorami cytowanych wyżej artykułów polskich z 1929 i 1930 r. a piszącym te słowa zachodzi poza zgodnością wniosków ta różnica, że zdają się oni, pomimo wszystko nie brać jeszcze w całej mierze pod uwagę skutków wandalizmu soldateski rosyjskiej, grasującej po katedrze w 1655 oraz zwłaszcza w tem, że nie zanalizowali bodaj dostatecznie nieistniejącego dziś tekstu napisu na grobowcu Witolda z r. 1573, jaki przepisał Starowolski w XVII w. a szereg autorów cyt. powtórzył za nim. W napisie tym biskup Walerjan Protasewicz wyraźnie odróżnia *„łapidem"* od *„monumentum"*. Stwierdza on, że „Bona lapidem hunc paravit, a sam biskup „Valerianus monumentum hoc altari apposuit, ossaque in eo conclusit". Wskazywałoby to raczej, że za Bony powstał tylko kamień (płyta kamienna grobowca) na której był napis, i wizerunek (jaki?) Witolda, wspomniany w dokumencie z r. 1628 i że bkp. Walerjan dorobił „monumentum" takie, w którem można „ossa concludere", t. j. kości (zwłoki) złożyć, a więc najprędzej rodzaj sarkofagu tym (wierzchnim) kamieniem przykrytego. Stąd wynikałby wniosek, że wbrew przypuszczeniom dawniejszych badaczy, prochy Witolda nie znajdowały się *w ścianie* zamykającej katedrę od strony wielkiego ołtarza lecz *przed* tą *ścianą*, w sarkofagu obok witoldowego ołtarza bocznego (położonego najprawdopodobniej według wywodów M. Homolickiego bliżej obecnej zakrystji w głębi północnej nawy katedry). Na sarkofag przed ścianą stojący wskazuje w dodatku nietylko tekst ale i obyczaj królewsko-polski XVI w., grobowce sarkofagowe katedry na Wawelu.

„Polonus" w „Dzien. Wil." Nr. 176 słusznie za starszymi badaczami przypomina relacje z czasu przed najazdem moskiewskim 1655 r., według których miejsce gdzie się znajdował ołtarz i grobowiec Witolda, zwracało jeszcze uwagę większą ilością lamp ozdobnych. Ale i to przyczynia się do wniosku, że plądrujących groby w 1655 r. musiało szczególnie przyciągać miejsce tak wielokrotnie odróżniające się przeznaczeniem i bogactwem, że więc tembardziej do grobowca dobrano się i zwłoki w. ks. Witolda *rozwleczono*, w 1655 r. po ograbieniu, podobnie jak zwłoki Sapiehów u św. Michała.

Dzięki uczynności p. Dyr. arch. W. Studnickiego, otrzymuję w czasie korekty, uzupełniające dane, które potwierdzają raz jeszcze pesymistyczny pogląd co do możliwości ocalenia prochów i grobowca Witolda. W r. 1750 odwiedza Wilno Kriegs- und Domänen Rath Ludwig Reinhardt von Werner z Królewca. Wrażenia swe notuje w rękopisie p. t. „Relatio epistolica de itinere Vilnensi", który obecnie znajduje się w Miejskiej Bibljotece w Królewcu, pod sygnaturą S. 42, 4⁰ XVIII, 150 S., strony 1—43. P. dyr. Studnicki, który rękopis ten zbadał, stwierdza, że autor, z za-

miłowania historyk, notował skrzętnie napisy, a że był dokładnym, świadczy porównanie np. zachowanego dotąd napisu na tablicy wmurowanej w zewnętrzną ścianę kaplicy św. Kazimierza przy katedrze wil. z odpisem, jakiego v. Werner dokonał. Mimo to w jego rękopisie nie znajdujemy żadnej wzmianki o dawnym grobowcu Witolda ze znanym, cytowanym tu wyżej napisem z r. 1573, zachowanym w pamięci potomnych tylko dzięki staraniom Starowolskiego. Wszystko, co w odniesieniu do Witolda w r. 1750 zachowało się w katedrze wil. zamyka się w następującej informacji niemieckiego autora: „Witoldus, cuius imago in prima statim ad portam columna cernitur addita sequenti inscriptione: Alexander Witoldus Magnus Dux Lithuaniae, Suis charus hostibus terribilis, Victoriarum suarum trophaeum, Hanc Basilicam erexit, Perenne Deo Eucharisticon, Gentilis Cracoviae Christo dedit anno 1386, Trocis exuvias Suae mortalitatis deposuit anno 1430, Viator Piis eius suffragare manibus". (Przecinki dodałem dla oznaczenia porządku oddzielnych wierszy).

Tekst v. Wernera wyraźnie wskazuje, że zastał on w katedrze wil. jedynie na słupie pierwszym od wejścia jakąś „imago" a więc chyba wyobrażenie malowane Witolda, wykonane umyślnie dla tej katedry, jak mówią słowa „hanc basilicam". Styl napisu nie wskazuje na powstanie w czasach odległych od r. 1750. W każdym razie szczegóły te wykluczają możliwość dopatrywania się w opisie „imaginis" jakiegokolwiek nagrobka. Przeciwnie passus o Trokach zdawałby się nawet nasuwać myśl, że ci, którzy napis kładli nie orjentowali się dokładnie, gdzie zwłoki Witolda pochowano. W zadziwiający sposób zaniedbali oni wspomnieć o pogrzebaniu ich w katedrze wil., co zdaje się wskazywać, że już przed r. 1750 dla braku śladów zdążono o tem zapomnieć. Tem lepiej rozumiemy obecnie cyt wyżej słowa z listu ks. Bohusza, który choć urodzony w r. 1746 nie znalazł przy katedrze wil. jednostki, mogącej go w tej mierze poinformować.

b) Uzupełnienia w sprawie grobowców król. Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny.

Dzięki uczynności p. dyr. J. Jodkowskiego otrzymuję w czasie druku rozprawy kilka dalszych informacyj, opartych o jego notaty, zebranych w czasie uciążliwej pracy około odszukania w l. 1909—1912, w Muzeum rumiancowskiem w Moskwie, rozproszonych tam zabytków wileńskiego Muzeum, wywiezionych przez Murawjowa, między r. 1865—1869. Uważam sobie za obowiązek podnieść, że jak sprawdziłem to w Moskwie w 1915 r., uzupełniając inwentaryzację p. J. Jodkowskiego z członkami Polskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Moskwie, dopiero dzięki rozległym poszukiwaniom p. Jodkowskiego zajęto się około roku 1912 w Rumiancowskiem Muzeum wydobyciem ze składu licznych pak z Wilna, które przeleżały w nich czterdzieści parę lat! Stało się to i pod pewnym naciskiem publicystycznym, bo dzięki akcji pana J. J. i towarzysza p. A. poważny organ M. Riabuszynskij'a „Załatoje Runo" (Nr. 11-12, 1911) w pięknie ilustrowanym artykule W.-M-i. „Polskaja starina w rumiancewskom muzieje", poparł energicznie i szlachetnie życzenie lepszego zaopiekowania się zbiorami wileńskiemi w Moskwie, potwierdzając przy okazji, że noszą one ślady najgorszego obchodzenia się z niemi przez poprzednią rosyjską administrację. Nowy dyrektor R. M. p. J. Gautier uczynił przynajmniej w części zadość tym żądaniom.

Na szczęście wileńskie zabytki zachowały wiele starych numerów, naklejonych, — toteż przy dostatecznej szczegółowości opisów w katalogu A. Kirkowa z r. 1858, tembardziej można je było ściśle zidentyfikować.

Pan J. J. stwierdza, że:

1) omawiany tu medaljon znalazł wśród rupieci i pak wileńskich w składach Rum. Muz. w Moskwie.

2) że wysokość medaljonu wynosi 46,5 cm., a kolor marmuru jest *czerwonawy*. Szczegół ważny wobec tego, że przypomina to nam kolor marmurów używanych do rzeźb kaplicy zygmuntowskiej na Wawelu i do innych sarkofagów król. tamże oraz do dwu — bkpa Holszańskiego i Gasztołda w katedrze wileńskiej, które nauka przypisuje jednemu z twórców rzeźb kapl. zygm. na Wawelu, (G. Cini'emu).

3) że Jan ze Śliwina, Wilno 1859 str. 339, ponownie, jeszcze *dokładniej* potwierdza, iż medaljon w katalogach (uniwersytetu wil.) był zapisany jako kamień z grobowca którejś z Jagiellonek w Wilnie. (Uderza ponowny brak wyraźnego wskazania katedry wil., co wyżej w tekście wyjaśniam).

Dodam, że „Jagiellonek" uważam za skrót pamięciowy, który też mógł oznaczać „żony Jagiellonów".

4) że Krupowicz czy Homolicki też mieli poruszać sprawę tego fragmentu, lecz p. J. J. (i piszący te słowa) narazie nie byli w stanie w pismach cyt. autorów miejsca owego odnaleźć.

5) że p. J. J. odnosi medaljon „do końca XV lub pocz. XVI w.". Wyjaśnienia moje w tekście, podnoszące w tym medaljonie cechy tradycyj konserwatywniejszych, analogicznie do uwagi J. Bołoza-Antoniewicza o niektórych rzeźbach kaplicy zygm., ręki nie włoskiej ucznia włoskich mistrzów, mogłyby stanowić pewne wyjaśnienie, dlaczego p. J. J. daje medaljonowi datę nieco wcześniejszą, niż piszący te słowa, łączący nasz fragment z drugą ćwiercią XVI wieku.

Forma medaljonowa nietylko przypomina medaljony kaplicy zygmuntowskiej wogóle, ale także naprowadza nas na przypuszczenie, że nasz, ocalony, przeznaczonym był w XVI w. do użycia podobnego, jak medaljony, po jednym, umieszczone nad każdym z dwu sarkofagów Zygmunta I i Zygmunta Augusta, w po środku ściennych wgłębień, w jakich te 2 sarkofagi ustawiono bezpośrednio pod łukiem obramienia. Wobec tego, że w razie śmierci na Litwie, nagrobek Zygmunta Augusta (postawiony ostatecznie na Wawelu), — miał stanąć w Wilnie jako pendant do nagrobku Elżbiety (p. testament Z. A.), należy sądzić, że schemat konstrukcyjny obu nagrobków był pokrewny, umieszczenie medaljonów jednakie.

Wobec doniosłości sprawy nagrobków król. Elżbiety i Barbary podaję od siebie nast. uzupełnienie, rzucające też nowe bodaj światło na *pierwotne losy sarkofagu Zygmunta Augusta*, i być może, podróże jego twórcy.

Co się tyczy źródła („Decius r. 1552") na jakie powołuje się J. J. Kraszewski bez podania bliższego tytułu materjałów i imienia autora, (p. „Wilno", T. II, str. 240), dochodzę do wniosku, że mógł mieć tylko na myśli Deciusza młodszego, Justa Ludwika i jego rachunki kasy król. Zygmunta Aug. z l. 1552—1562, streszczone przez „Pamiętnik Warszawski" T. II, 1815 r. Na str. 153 autor streszczenia podaje istotnie wedle tych rachunków że „grobowiec królowey Elżbiety w 1553 r. postawiony był w kościele *wileńskim* Ś. Franciszka". Wiadomo powszechnie, że odnosi się to ściśle do kościoła obecnie zwanego „po-bernardyńskim", recte pod wezwaniem Św. Franciszka i Bernardyna. Kościół drugi franciszkanów nosił i nosi wezwanie „N. P. Marji na Piaskach". Kościół dziś „po-bernardyński" założyli sprowadzeni pono z Krakowa do Wilna w 1469 r. franciszkanie obserwanci. Na dawnych planach i widokach Wilna *klasztor* „po-bernardyński" nosi prawidłową nazwę „franciszkańskiego" (prof. J. Kłos „Wilno" 2 ed. s. 136, — porównaj widok

Wilna z końca XV w. w „Wilno i ziemia wileńska“ 1930, s. 146—147, tekst łaciński u góry p. 9 „monasterium S. Francisci“, u dołu objaśnienie z r. 1930, że to klasztor bernardynów). Skrupulatność powyższa jest konieczną z uwagi, że wedle tekstu rachunków J. L. Deciusza, opublikowanego w r. 1911 przez p. dyr. A. Chmiella („Źródła do hist. sztuki“ o c. str. 8), nagrobek król. Elżbiety już złożony do 19 skrzyń, — zrobionych w Krakowie przez St. Kopanya, był przeznaczony do wywiezienia do „monasterium S. Francisci“. Odległość od wileńskiego terytorjum i nieznajomość jego, spowodowała w pracy p. Kopery (G. Cini o. c. str. 94) pomyłkę, jakoby tu była mowa o franciszkanach krakowskich. W tekście p. Kopery uderza odrazu niewytłumaczona osobliwość, poco nagrobek już zapakowany do 19 skrzyń („inclusa“) mianoby „z mieszkania Jana Marji Padovano z Brackiej ulicy“ wozić o parę kroków do franciszkanów krakowskich, kiedy przesyłki takie szły Wisłą i przez królewskich umyślnych vectorów a nie przez zakony np. od zakonu krak. do zakonu wil. W tekście Deciusza następstwo słów „inclusa... ne vehendo rumperetur“... wskazuje, że nie chodziło o obawę popsucia marmurów na bagatelnej przestrzeni z ulicy na ulicę lecz na ogromnej, z Krakowa do Wilna. Dalsze słowa, łączące „ab iisdem... *in ambitum* monasterii S. Francisci comportandis“ wyraźnie wskazują na podróż vectorów („iisdem“) z nagrobkiem do Wilna, do wileńskiego kość. i klaszt. ś. Franciszka („po-bernardyńskiego“).

Wobec zachowania się po dziś dzień tego kompleksu murów, tem możliwszem staje się, że kiedyś odnajdą się owe bezcenne marmury, — w czasie straszliwego upadku Wilna w XVII w. zaniedbane i może, jak to bywało często, użyte jako materjał budowlany na tym klasztornym terenie, o czem w tekście nie wspomniałem.

Dla podkreślenia stopnia prawdopodobieństwa w tej mierze i stopnia konieczności poszukiwań pokrewnych nietylko w Wilnie, — przypominam zapomniany a doniosły szczegół monografji klasztoru po-benedykt. świętokrzyskiego w Kieleckiem, pióra ks. Gackiego. Autor stwierdza, że gdy po głośnym pożarze, w ostatniej ćwierci XVIII w. urządzano taras wokoło ś-to-krzyskiego kościoła, — użyto dla wyrównania przestrzeni fragmentów nagrobków ze spalonych budowli. Wobec starożytności klasztoru, sprawa odkopania ich jest tem ważniejszą i dlatego na prośbę piszącego te słowa p. prezes S. Tomkowicz wniósł ją dość dawno na krakowskiej Radzie Konserwatorskiej. Gdy jednak pomimo gorliwości konserwatorów, brak środków stanął na przeszkodzie, tem więcej ową prośbę do władz przypomnieć jeszcze raz należy.

Co do pomnika grob. Barbary Radziwiłłówny, to nie wiem, czy w pełni zauważono, że posiadamy garść szczegółów ułatwiających poszukiwania:

1) Kolor marmurów winien być ten sam, co na grobowcu bkpa Sam. Maciejowskiego. „Wycięto“ je i sprowadzono razem z Austrji („Cremsia... Salisburgum“ Chmiel o. c. str. 9).

2) Wymiary ich podaje styczniowy rachunek 1552 r. (l. c.). Rzecz szczególna, o wymiarach zdecydowano „iuxta informationem ex Lithuania transmissam“. Czy nie wskazywałoby to, że za podstawę wzięto wymiary tej wewnętrznej ściany kość. św. Anny, przy której, jak świadczy testament Zyg. Augusta, miał stanąć nagrobek Barbary?

3) Nie jest wykluczone, że marmury te transportowane komięgą po Wiśle utknęły w Gdańsku, przez który miały być odesłane do Wilna (o. c. str. 9).

Naprowadza na tę myśl osobliwy szczegół w testamencie króla Zyg. Augusta. Oto wedle różnych odpisów historycznego dokumentu „u Jopa Bretfussa“ w Wil-

nie był zdeponowany bądźto nagrobek Elżbiety, bądź też samego króla. Ks. Śledziewskiemu zawdzięczam zwrócenie uwagi na tę niepewność. Stale powtarza się u polskich historyków opinja, że „u Jopa“ złożono grobowiec Elżbiety. Tymczasem przedruk ze źródła bardzo poważnego, bo z archiwum szczorsowskiego J. Chrę ptowicza, — (obecnie w Kijowie, — v. Baliński w „Hist. m. Wilna“ 1837, t. II. str. 159—182), — oparty na odpisie tem cenniejszym, że „bardzo starym“ wyraźnie dowodzi, str. 175, — że król, który w razie śmierci na Litwie, polecał pochować swe ciało w Wilnie, w kość. św. Anny, — nazywa w cyt. właśnie miejscu *swój* własny nagrobek tym, jaki „iusz iest u Jupa gotowy“. Szczegół ten może z czasem niejedno jeszcze wyjaśnić, m. i. co do autora pomnika króla i jego ew. podróży. Nawet gdyby inny znany odpis, odnoszący te słowa do grobowca Elżbiety, był wierniejszym, nie obalimy przez to tezy że nagrobek jej znajdował się w depozycie w murach klasztoru obecnie zw. po-bernardyńskim. Albowiem Jop vel Jup, Job Breittfuss, cytowany 20 razy w rachunkach J. L. Deciusa był bardzo długie lata w Wilnie, „aedificiorum“ (scilicet regis) „Vilnensium praefectus“ (Chmiel o. c. str. 39) zaś klasztor „po-bernardyński“ leżał napewno in castro króla, to jest w obrębie juryzdyki król., jak to wyjaśnia ks. Kap. Śledziewski, zgodnie z wileńskimi historykami nowszymi, zaczynając od Kirkora, — „Przewodnik po Wilnie“ 1880, s. 156-7.

Jasnem jest, że nawet w klasztorze nagrobek (własność króla), znajdo wał się pod naczelną opieką królewskiego „prefekta“ a nietylko zakonników, którzy wskutek prowadzonej wówczas przebudowy, niewiadomo nawet czy na miejscu pozostawali.

Natomiast uderza nas, że w przeciwieństwie do uwag o nagrobku królowej Elżbiety, o miejscu przechowania grobowca król. Barbary w ostatniej woli Zyg. Augusta nie znajdujemy wzmianki wyraźnej. Może nie był ukończonym, — albo może utknął w Gdańsku, wówczas królewsko-polskim, pod opieką pozostawał kasztelana gdańskiego. W każdym razie należy także poszukiwać tego nagrobka lub fragmentów jego w Gdańsku i starać się wyjaśnić, czy archiwa gdańskie w tej mierze nie dadzą nam jakich wskazówek. Nie jest wykluczonem, że wskutek pozostania w Gdańsku, mógł stać się łupem szwedzkim lub brandenburskim. Szukać by go należało nawet w Szwecji i Prusiech. Wszak dotąd administracja Charlottenburga pokazuje w mauzoleum król. Luizy marmurowe kolumny, wywiezione w czasie „Potopu“ z Warszawy, a prof. un. pozn. J. Paczkowski posiada archiwalne wyciągi z aktów pruskich XVII w., podających nawet itinerarium słupów owych z Warszawy do Brandeburgii. Dane powyższe wskazują dostatecznie, dlaczego poszukiwań nagrobka Barbary nie należy uważać za beznadziejne, a prowadzić je łącznemi siłami i na szerokiej przestrzeni.

Quod felix, faustum.

Nagrobek Barbary dłuta Padovana godzien takiego zachodu.

Imię Jopa Breittfussa zdaje się długo pozostało w pamięci wilnian. Zaułek Szwarcowy wychodzący dziś na ul. Wielką zwał się dawniej „Jopowym — od Jopa, który miał tu domy“. W. Zahorski „Przew. po Wilnie“, str. 53. Gdyby się dało udowodnić bliżej, że przypuszczenie piszącego te słowa jest trafnem, wartoby przywrócić nazwę uliczki, wobec wybitnej a zapomnianej roli, jaką Jop Breittfuss odegrał w Wilnie z woli Zygmunta Augusta w zakresie sztuk pięknych, budownictwa, różnych prac inżynieryjnych, wojskowych i t. p. innych. Cyt. rachunki J. L. Deciusa z l. 1552—1562 dają nam w tej mierze wiele niewyzyskanego materjału.

c) Odpis dokumentu z r. 1911 w sprawie odnalezienia w Sandomierzu korony i hełmu.

„† Na wieczną rzeczy pamiątkę.

W kwietniu 1910 roku, niwelując ogród, będący obecnie w posiadaniu seminarjum duchownego, a dawniej od roku 1616 do 1903 — zakonnic reguły św. Benedykta, kazałem wykopać lipę, średnicy około 16 cali polskich. Robotnicy rozkopując pagórek w północnej części tego ogrodu, w miejscu, gdzie stała lipa, natrafili rydlem na żelazne naczynie. Po bliższem zbadaniu okazało się, że jest to hełm żelazny, a zawiera w sobie cztery półokrągłe kawałki z górnemi zakończeniami w formie lilji, cztery szpilki z takiemiż główkami i żelazną zapinkę do hełmu.

Cztery części półokrągłe, razem złożone i szpilkami w zawiasach połączone, stanowią koronę, prawdopodobnie królewską. Korona jest z żółtego metalu, również jak i szpilki; — hełm i zapinka z żelaza. Objętość zewnętrzna każdej z 4-ch części u dołu ma $6^1/_8$ cala.

Wysokość w środkowej części w miejscu najwyższem $7^7/_8$ cala. Każda czwarta część korony ozdobiona 14-ma różnej wielkości i koloru kamieniami czy szkłami. Szpilka ma długości łącznie z lilijką $4^1/_4$ cala. Hełm wysokości $10^1/_2$ cala, szerokości $9^1/_2 \times 7$ (miara brana na wewnątrz). Brzegi hełmu obite jakby gwoździami, każdy $^1/_4$ cala, których obecnie jest 15, nadto nazewnątrz widać jakiś wyskok 2 cale długości. Żelazna zapinka ma długości $6^1/_4$ cala, szerokości przy otworze do zapięcia 1 cal, w drugim końcu $1^5/_8$ cala. Otwór w formie krzyża, zapinka przez całą długość od otworu do końca jest w formie płaskiego kąta.

Badacze przeszłości niech bliżej określą, jaką wartość historyczną mieć może ta korona, ja zaś ze swej strony w przypuszczeniu, że jest to pamiątka narodowej przeszłość, symbol niezależności i władzy, składam ją do skarbca Wawelskiego, gdzie, jak mam przekonanie, przechowywana i strzeżona będzie, jak na to zasługuje.

Na miejscu, w którem korona została znaleziona, wsadziłem nowe drzewko lipowe, które, jeżeli przeprowadzimy dwie linje, tworząc z nich kąt prosty, jest w odległości od dzisiejszej północnej granicy posesji seminaryjskiej o 100 (sto), od strony zachodniej o 80 (ośmdziesiąt) łokci polskich.

Sandomierz, 5 kwietnia 1911 roku.

Ks. Paweł Kubicki
Regens Seminarjum Duchownego
w Sandomierzu.

Zgodność niniejszego odpisu z oryginałem znajdującym się w Archiwum Kapituły Katedralnej Krakowskiej stwierdza w Krakowie, dnia 2 maja 1918.

† *Anatol Nowak*
dziekan kapituły katedralnej
biskup koadjutor krakowski".

(Odpis udzielony przez ks. kanonika prof. A. Wyrzykowskiego w Sandomierzu).

Fig. 1 a.

Fig. 1 b.

Fig. 1 c.

Fig. 1 a. Płaskorzeźba pochodząca ze zbiorów uniwersytetu wileńskiego. wywieziona w 1869 roku do Rumiancowskiego Muzeum w Moskwie. Fot. Dyr. J. Jodkowski, 1910 r.

Fig. 1 b i 1 c. Dwa medaljony Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu; 1b król Dawid, 1c Salomon (Wdg S. Cerchy i F. Kopery „Giov. Cini z Sieny").

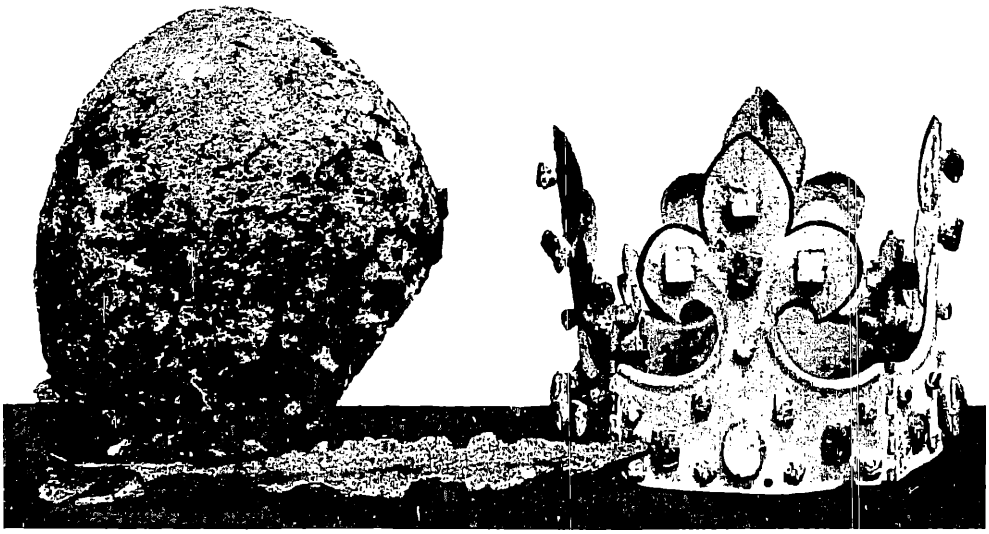

Fig. 1.

Korona, hełm i jeden z grotów wykopane w Sandomierzu w roku 1910, obecnie w skarbcu katedry na Wawelu.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.

Fig. 2.

Fig. 2. Korona, berło, jabłko, pierścień, ostrogi i guzy od stroju, znalezione przy zwłokach Kazimierza Wielkiego w jego grobowcu na Wawelu. (Kl, K. Kuzyka. Kraków).

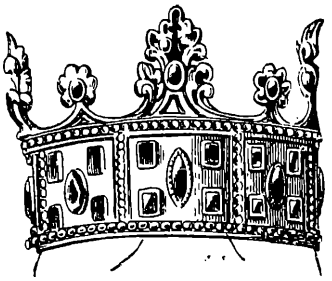

Fig. 3.

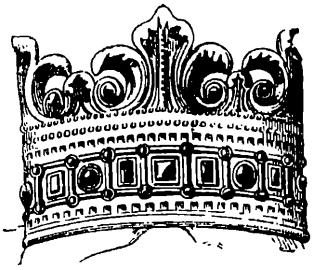

Fig. 4.

Fig. 5.

Fig. 3 i 4. Korony królewskie z rzeźb w St.-Denis, według A. Parmentier. Album historique: pierwsza (3) z XII w., druga (4) pierwszej połowy XIII w.

Fig. 5. Relikwiarz - herma Św. Zygmunta króla burgundzkiego, w skarbcu kat. płockiej. (Według Przeździeckiego i Rastawieckiego „Wzory sztuki"...). Biust późniejszy z roku 1370. Sama korona z przełomu XII—XIII wieku, pierwotnie świecka, książęco - piastowska.

Fig. 6.

Fig. 7.

Fig. 6. Korona król. francuska na pieczęci regencji z czasu wyprawy krzyżowej św. Ludwika 1270 r. (Parmentier o. c. I.)

Fig. 7. Herma św. Ludwika, sprawiona według A. Parmentier przez wnuka tego króla, Filipa Pięknego (przed r. 1314).

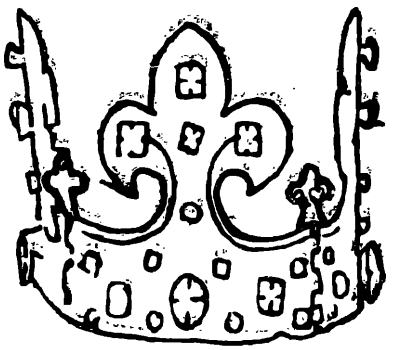

Fig. 8.

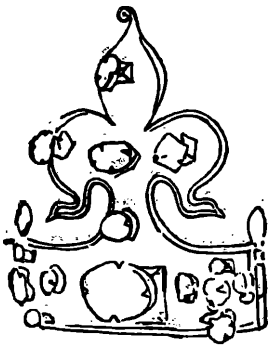

Fig. 9.

Fig. 8. Zarys korony wykopanej w 1910 r. w Sandomierzu.

Fig. 9. Zarys jednej z 4 części składowych korony królewskiej czeskiej Karola IV cesarza i króla z roku 1347. (Skarbiec insygnialny w Pradze). (Wdg Bocka o. c.).

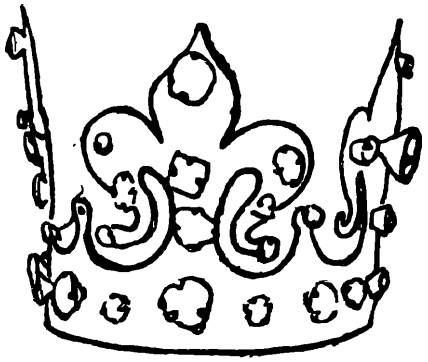

Fig. 10.

Fig. 10. Zarys korony pogrzebowej Kazimierza Wielkiego z roku 1370. (Kopia w skarbcu katedry krakowskiej, oryginał w grobowcu).

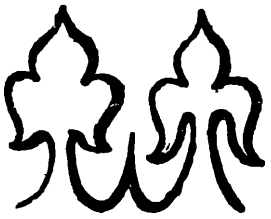

Fig. 11.

Fig. 11. Zarys dwu fleuronów z sześcioszczytowej korony króla francuskiego Karola V (1364 — 1380) na rzeźbie z lat 1373 — 1375 w katedrze w Amiens. (Wdg Karlingera).

Fig. 12.

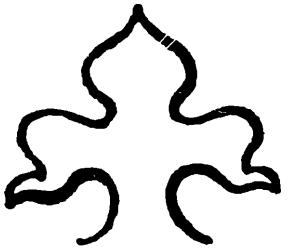

Fig. 13.

Fig. 12. Inna korona pomocnicza tegoż króla według współczesnego portretu w illuminowanym rękopisie. (Wdg Viollet le Duc'a).

Fig. 13. Fleuron korony z przełomu XIV/XV w. zachowanej w jednem z opactw austrjackich. (Wdg „Österreich. Kunsttopographie").

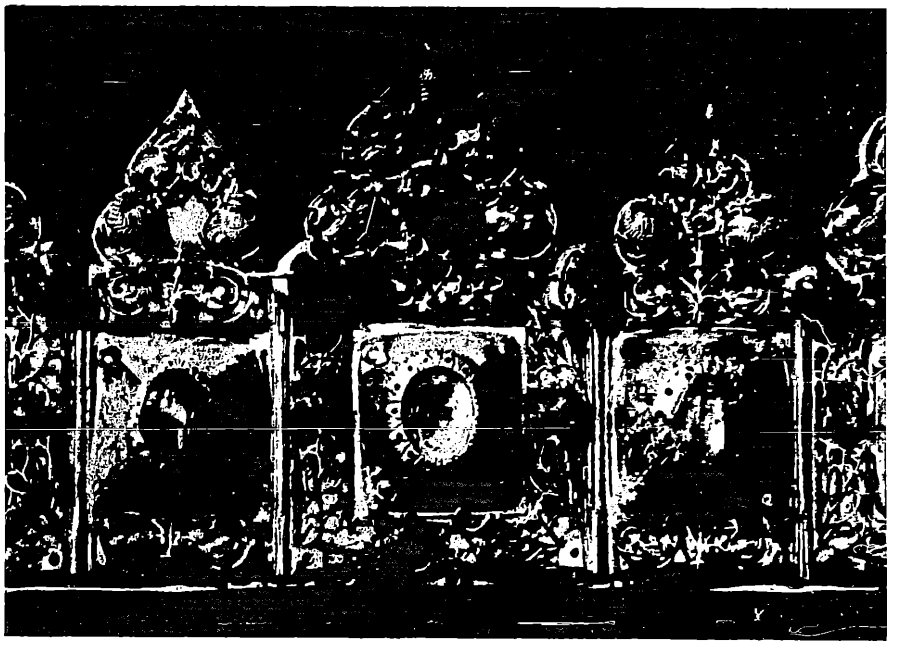

Fig. 14.

Fig. 15.

Fig. 14. Część jednej z dwu koron piastowskich drugiej połowy XII wieku na krzyżu skarbca katedry krakowskiej.

Fot. A. Pawlikowski.

Fig. 15. Korona Matki Boskiej na relikwiarzu Jej imienia w skarbcu katedry w Tournai. Dzieło Mikołaja z Verdun z 1205 r.

Fot. Messiaen Tournai.

Fig. 16.

Fig. 17.

Fig. 18.

Fig. 19.

Fig. 16 i 17. Karol V francuski i jego żona Joanna na statuach portretowych z l. c. 1370. (Wdg. Karlingera o. c.).

Fig. 18. Jan van Eyck. Korona z obrazu: „Matka Boska z kanclerzem Rolin" c. 1425 r. (Wdg. F. Winklera „Altniederl Malerei").

Fig. 19. Korona na głowie Kazimierza Jagiellończyka z sarkofagu Wita Stwosza, Wawel, 1492 r. (Wdg F. Kopery „Wit Stwosz").

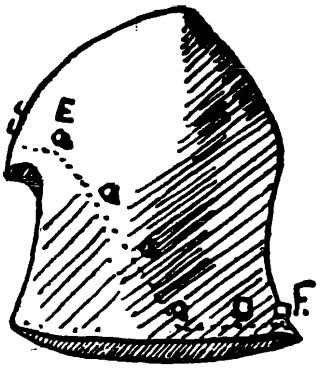

Fig. 20.

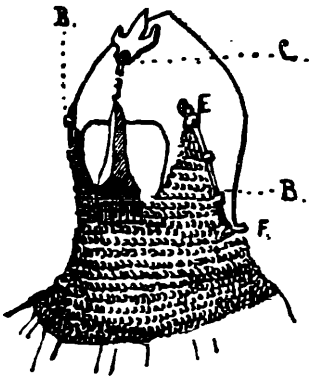

Fig. 21.

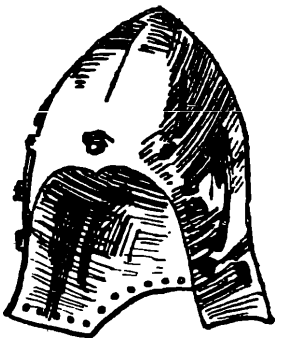

Fig. 22.

Fig. 20 i 21. Hełm włoski („barbuta") z nałożoną kolczą osłoną oraz nosalem i ozdobą nad nim z l. c. 1330 — 1370 (rekonstrukcja Viollet le Duc'a o. c.).

Fig. 21. Tenże hełm w obec. stanie w koll. Wallace daw. koll. hr. Nieuwerkerke. (Wdg Viollet le Duc'a).

Fig. 22. Hełm włoski z połowy XIV w. w Muz. Poldi-Pezzoli w Medjolanie. (Wdg. Boeheima o. c.).

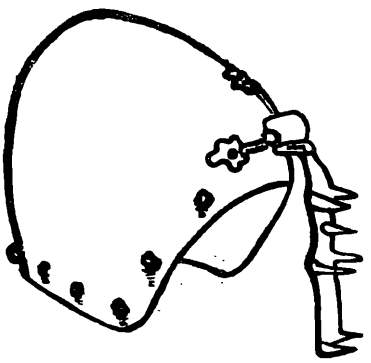

Fig. 23.
Hełm włoski wykopany w Borés ofiarowany przez miasto do zbrojowni król. w Turynie, pierwsza połowa XIV w.

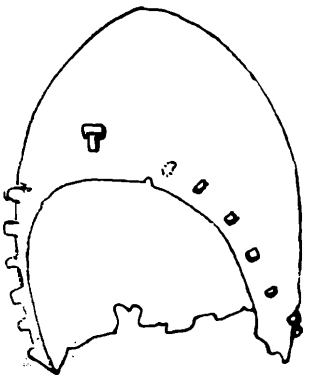

Fig. 24.
Hełm wykopany w Sandomierzu 1910 r. (Skarbiec katedry krakowskiej). Por. fig. 1. tensam z boku.

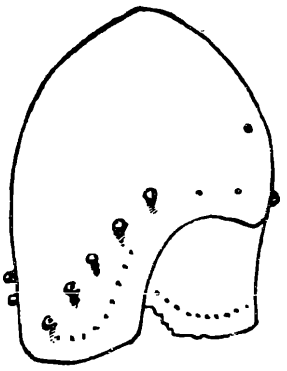

Fig. 25.
Hełm włoski ze star. zamku w Neapolu (British Museum) (z l. 1325 — 1350).

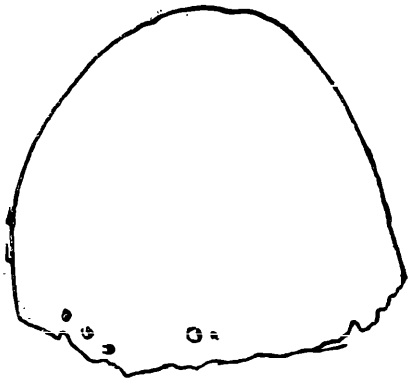

Fig. 26.
Hełm włoski z lat c. 1340 wykopany z ziemi w półn. Włoszech.

Fig. 27.
Hełm z nagrobka Ulricha von Landschaden pod Heidelbergiem (zm. 1369).

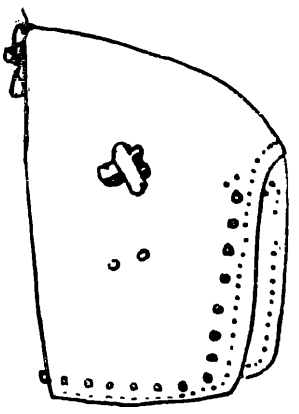

Fig. 28.
Francuski bascinet z końca XIV w. (Metropol. Mus. New. York).

Fig. 20—22, według Viollet le Duc'a i Boeheima, oraz 23—26, według Lakinga, uwydatniają odmiany hełmu włoskiego z lat 1325 — 1370 i różnice z niemieckiemi (Fig. 27 i 35), oraz francuskiemi (Fig. 28, 31, 32) z XIV w.

Fig. 29.

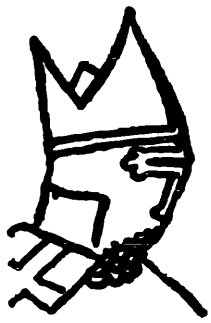

Fig. 30.

Fig. 31.

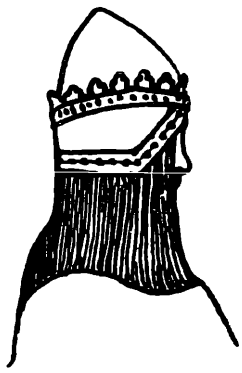

Fig. 32.

Fig. 29 i 30. Hełm z koroną królewską końca XIII w. i hełm z mitrą biskupią tegoż wieku (według Viollet le Duc'a o. c.).

Fig. 31. Hełm z koroną na nagrobku „Czarnego księcia" władcy Akwitanii 1330 — 1376 (według Parmentier'a o. c.).

Fig. 32. Tenże co fig. 31 z profilu (wdg Lakinga o. c). Spiczastość hełmu, łamany grzbiet i bieg konturu od tyłu, odróżniają ten hełm od włoskich i od sandomierskiego.

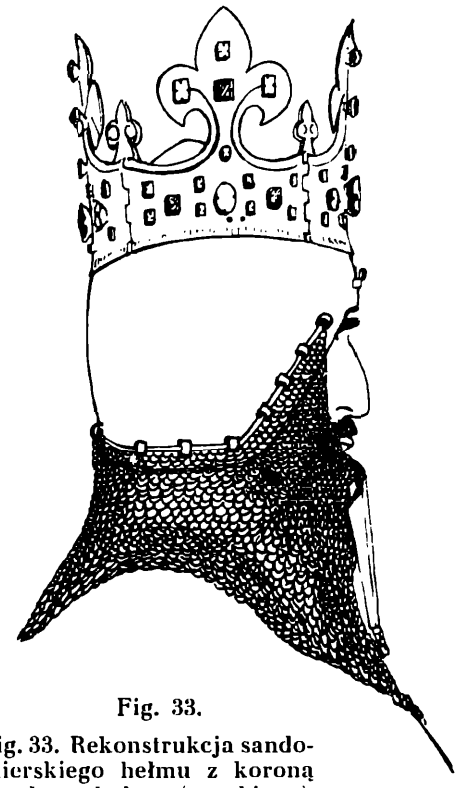

Fig. 33.

Fig. 33. Rekonstrukcja sandomierskiego hełmu z koroną z osłoną kolczą (zagubioną), z ocalałym nosalem, odpiętym jak na f. 27 i z przysposobieniem zachowanem poniżej korony, do zaczepiania nosala nad czołem. Por. fig. 21.

Fig. 34.

Fig. 34. Hełm Gustawa Wazy nabyty w roku 1541 w Augsburgu. Król. zbrojownia w Sztokholmie. Wdg „Livrustkammaren" o. c.

Fig. 35.

Fig. 35. Hełm niemiecki około połowy XIV w., na nagrobku Wilhelma von Bopfingen. (Wirtembergja) Karlinger o. c.

Fig. 36.

Fig. 36. Konny posąg XIV w. Can Grande della Scala, zm. 1329 roku (część jego pomnika grobowego w Weronie).
(Według K. Woermanna „Gesch. d. Kunst" 1926 III).

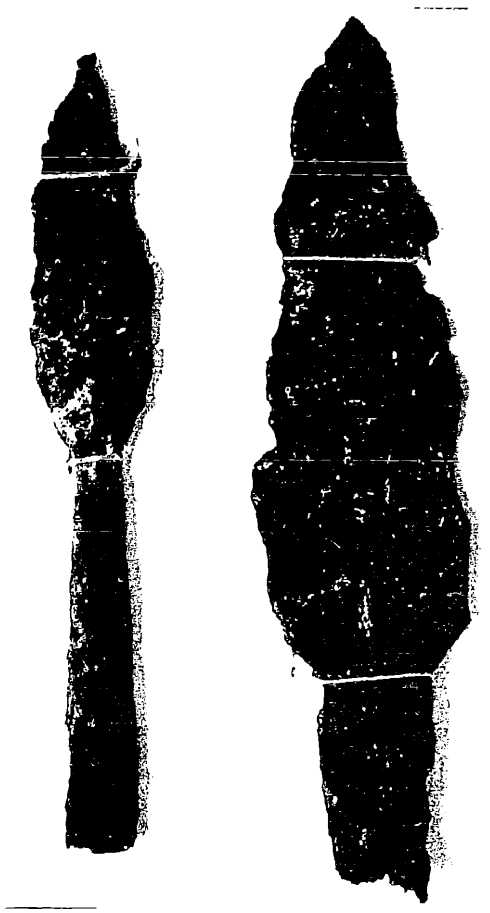

Fig. 37 i 38.

Fig. 37 i 38. Dwa inne groty wykopane w 1910 r. w Sandomierzu, opodal korony.

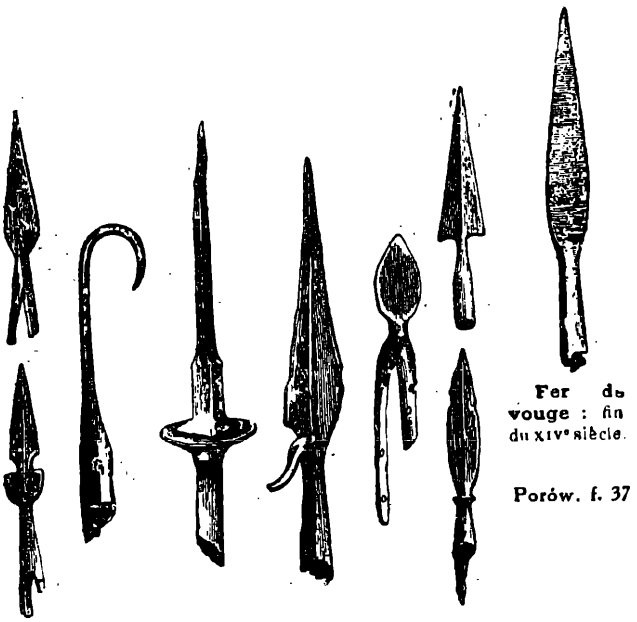

Fig. 40.

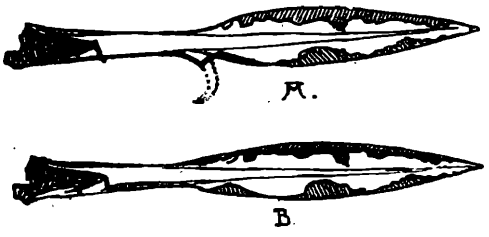

Fig. 39 A i 39 B.

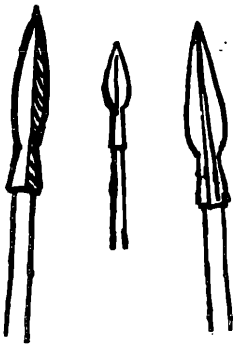

Fig. 41.

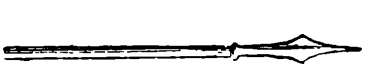

(*Liure de la Chasse.*)

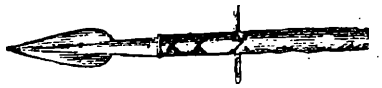

Épieu de chasse.

Fig. 42.

Fig. 39A i 39B. Dwa rodzaje rekonstrukcji grotu od oszczepu wykopanego w Sandomierzu i wyobrażonego na fig. 1.

Fig. 40. Po prawej u góry grot z końca XIV wieku, inne z pola bitwy pod Azincourt 1415. (W. Parmentier).

Fig. 41. Groty z piastowskich pieczęci z lat 1313 — 14, 1330, 1343. (p. F. Piekosińskiego „Pieczęcie polskie w. s. wdg.").

Fig. 42. Lekka lanca do polowań i oszczep do polowań — francuskie XIV w. Wdg współczesnego rkpsu „Livre de chasse", Parmentier o. c. I.

M. GUMOWSKI.

Pieczęcie Książąt Litewskich.

Pieczęcie książąt litewskich z wieków średnich są materjałem sfragistycznym najbardziej może rozrzuconym i najtrudniej dostępnym. Ponieważ dawne archiwum litewskie dziś nie istnieje, przeto pieczęci tych trzeba szukać po archiwach obcych, tak polskich jak zagranicznych. Stosunkowo najwięcej materjału w tym kierunku dostarcza u nas Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, gdzie zgromadzono resztki zbiorów puławskich i części archiwum koronnego. Pozatem poszczególne pieczęcie oderwane, lub jeszcze wiszące przy dokumentach, znaleźć można w archiwum m. Krakowa, w archiwum kapituły krakowskiej, w archiwum głównem warszawskiem, Ossolineum we Lwowie i archiwum m. Torunia. Nieco materjału dostarczyło jeszcze archiwum ks. Radziwiłłów w Nieświeżu, przewiezione dziś do Warszawy, oraz archiwum ks. Sanguszków, dziś w Gumniskach. Z góry jednak należy zaznaczyć, że archiwa polskie pod tym względem nie są jeszcze całkowicie wyzyskane, i że dalsze poszukiwania mogą przynieść niejedno nowe odkrycie i wypełnić niejedną lukę naszego tematu.

Może jeszcze ważniejsze są pod tym względem archiwa i zbiory zagraniczne. Dwa z nich wchodzą tutaj szczególnie w rachubę, a to archiwum krzyżackie w Królewcu i Bibljoteka publiczna w Petersburgu. W pierwszem skoncentrowana jest duża liość dokumentów litewskich XIV i XV wieku z powodu znanych i licznych stosunków, jakie Litwę i Zakon nawzajem łączyły. W Rosji zaś znalazła się po rozbiorach znaczna część zarówno archiwum litewskiego jak i zbiorów wileńskich, w których dokumenty książąt litewskich z natury rzeczy dużą grały rolę. Poza Królewcem i Petersburgiem znaleźć można nasz materjał jeszcze w Rydze i w Muzeum Rumiancowskiem w Moskwie, a prawdopodobnie i gdzieindziej jeszcze po zbiorach nadbałtyckich i rosyjskich.

Niestety użytkować te zbiory i archiwa w dzisiejszych czasach jest rzeczą prawie że niemożliwą. Królewiec załatwia te sprawy jedynie na drodze dyplomatycznej, natomiast Rosja nie odpowiada wcale. Należało zatem zbadanie i przeszukanie tych zbiorów odłożyć do lepszych czasów i zadowolnić się tem, co już inni tam znaleźli, lub tem, co przed wojną jeszcze zdołało się zanotować.

Tych innych jest jednak w naszej dziedzinie bardzo niewielu. Pierwszym i prawdziwym entuzjastą sfragistycznym był nieodżałowany W. Kielisiński, pierwszorzędny artysta rytownik, którego przepiękne akwaforty będą zawsze niedoścignionym wzorem wszelkiej reprodukcji pieczęci. On pierwszy zebrał szereg pieczęci litewskich na swoich tablicach, które zużył zarówno Działyński do wydawnictwa Statutu litewskiego, jak Wiszniewski w Historji literatury polskiej, jak wreszcie Vossberg w swoim zbiorze pieczęci. Po Kielisińskim i Vossbergu zajmował się tym tematem świetny heraldyk i sfragistyk Fr. Piekosiński i zarówno w dziele swem o pieczęciach, jak i w dziele o heraldyce polskiej średniowiecznej, podał wiadomość o szeregu nieznanych dotąd litewskich pieczęci, co więcej, kazał pieczęcie te i inne galwanicznie reprodukować i zbiory takich odlewów swoich porozmieszczał w rozmaitych muzeach polskich. Oddał tem nieocenioną przysługę, gdyż między jego odlewami znaleźć dziś można i takie pieczęcie, które w oryginale już się gdzieś zapodziały.

W ostatnich czasach odżyły znowu badania nad sfragistyką dawnej Litwy, a to dzięki redakcji Miesięcznika heraldycznego i Wiadomości Num. Archeologicznych. Badacze jak Wł. Semkowicz, K. Sochaniewicz i B. Barwiński dali sporo nowych przyczynków do naszego tematu, a przedewszystkiem opracowali jedną bardzo ważną część tegoż, t. j. sfragistykę Witolda. Wiadomo jednak, że poza Witoldem istniał i działał cały szereg jego braci rodzonych i stryjecznych, po których musiały pozostać pieczęcie. Odszukać je przeto i wydać było naszym celem i zamiarem.

Pieczęcie litewskie mają jednak to do siebie, że w większości swej zachowały się do naszych czasów zaledwie w jednym egzemplarzu. Pozatem jest znaczna ilość takich, które znamy nie z oryginałów, bo te zaginęły i już nie istnieją, ale tylko z opisów. Takie opisy pieczęci litewskich znajdujemy albo w transumptach starych dokumentów, albo w notatach Jana Zamoyskiego, który jeszcze w połowie XVI wieku porządkował archiwum koronne. Zużytkować należało również pod tym względem nowsze kodeksy dyplomatyczne i epistolarne, które na ogół jednak nie grzeszą zbytnią dokładnością w opisywaniu i odczytywaniu

pieczęci,tak, że podawany przez nie materjał sfragistyczny należy tylko bardzo ostrożnie użytkować.

Z tych wszystkich źródeł udało mi się zebrać wiadomości o 81 pieczęciach kniaziów litewskich, należących do 51 osób. Z tego 47 pieczęci byłem w stanie podać w reprodukcjach, z innych mogłem podać tylko godło, a jeszcze innych tylko opis. Ograniczyłem się zaś tylko do pieczęci książęcych, a nie tykałem bojarskich w tem przekonaniu, że najpierw winna być opracowana sfragistyka panującego rodu, a potem dopiero poddanego bojarstwa.

Co na pierwszy rzut oka uderza, to małe rozmiary badanych tu pieczęci. Są one na ogół daleko mniejsze od pieczęci książąt piastowskich czy innych zachodnich i zbliżają się rozmiarami do pieczęci krzyżackich komturów i innych urzędników. Natomiast są mimo to daleko większe niż współczesne pieczęcie książąt ruskich.

Są to również pieczęcie jednostronne, chociaż znano też kontrasigilla i np. Witold tego sposobu pieczętowania nieraz za wzorem zachodnim i polskim używał. Wyjątek stanowi dwustronna pieczęć Korybuta Olgierdowicza, oparta widocznie o wzory moskiewskie lub nowogródzkie.

Pod względem napisowym dzielą się pieczęcie litewskie na dwie odrębne grupy: łacińską i ruską, pisane są bowiem alfabetem albo łacińskim albo ruskim. W kształcie liter ruskich niema wybitniejszych zmian w danym okresie, łacińskie natomiast pisane są w XIV wieku majuskułą, w XV wieku minuskułą gotycką. Stosunek łaciny do ruskiego jest tego rodzaju, że przy godle kreskowem występuje z reguły język ruski, przy figurze zaś czasem ruski, ale przeważnie łacina, stąd wszystkie pieczęcie herbowe są ruskie, pieczęcie zaś z pogonią lub figurą księcia są przeważnie łacińskie. Tłumaczy się to tem, że pieczęcie herbowe nosili przeważnie książęta dzielnicowi, więcej działaniu kultury ruskiej poddani, natomiast pieczęcie konne lub piesze nosili wielcy książęta, stykający się częściej z kulturą polską lub krzyżacką.

Jeżeli mowa o litewskich pieczęciach herbowych, to nie należy rozumieć tu herbów w ścisłem zachodnio europejskiem znaczeniu. To co tu widzimy ,to tylko godła osobiste, nie rodowe i nie dziedziczne ,i dopiero później w XVI wieku, wyrobią się z niektórych prawdziwe herby takich książąt, jak Zasławskich, Ostrogskich, Sapiehów i innych. Bracia Olelkowicze n. p. mają wprawdzie znaki podobne do siebie, a wywodzące się od chorągwi kościelnej, ale znaki te nawet na dwóch pieczęciach tego samego księcia nie są jednakie, a już ich ojciec Włodzimierz Olgierdowicz nie znak ten, lecz Pogoń nosił na swej pieczęci.

Wymienione godła napieczętne, to rozmaite kombinacje krzyża, strzały i półksiężyca, podobnie jak w heraldyce polskiej, które zebrałem osobno na 3 tablicach. Z nich najstarszem jest godło Olgierda, zupełnie podobne do polskiej Bogorji, chociaż nic wspólnego z nią nie mające. Wogóle zaszeregowanie tych godeł między herby Polski średniowiecznej, doszukiwanie się analogji i proklamacji, jak to czyni Piekosiński, jest zupełnie chybione, gdyż są to zjawiska specjalne heraldyki litewskiej, nawet z ruską i rosyjską mało mające wspólnego. Wzorowane są wprawdzie na herbach szlacheckich polskich, ale nie należące do adoptowanych w Horodle, gdzie, jak wiadomo, książęta litewscy udziału nie wzięli.

Do innych figuralnych wyobrażeń napieczętnych należy na Litwie postać księcia pieszego lub na koniu, albo na tronie, figury św. Jerzego lub Michała, wreszcie postać centaura lub lwa. Książę na tronie to typowe wyobrażenie pieczęci t. zw. majestatowych, najokazalszych ze wszystkich i podkreślających pełnię władzy wielkoksiążęcej. Pieczęcie takie miał Mendog, Gedymin, Witold, Świdrygiełło i Zygmunt. Pierwsze z nich są naśladownictwami pieczęci królów szwedzkich lub duńskich, następne od Witolda wzorowane są już na polskich.

Pieczęcie piesze ograniczają się do Kiejstuta, Witolda i Sudemunta i kopjują widocznie wzory mazowieckie. To samo czynią i pieczęcie konne, znacznie liczniejsze i Litwie właściwe. Możliwe, że na wybór tych wyobrażeń działały i wpływy ruskie z Moskwy i Wielkiego Nowogrodu, zwłaszcza, że książę występuje czasem z dzidą, a nie z mieczem. Faktem jest, że oba te wyobrażenia stały się wnet herbami ziemskiemi, książę pieszo herbem ziemi trockiej, książę na koniu herbem ziemi wileńskiej i całego księstwa litewskiego. Jako herby ziemskie widzimy je już na pieczęciach Witolda od 1401 r. czyli od unji wileńskiej. Książę na koniu czyli Pogoń występuje na pieczęciach królewskich Jagiełły już jako herb całej Litwy w 1386 r.

Inne wyobrażenia są już tylko wyjątkowe. Tak św. Jerzego widzimy raz tylko na pieczęci Aleksandra Korjatowicza — modlącego się rycerza na pieczęci Iwana Algimuntowicza — św. Michała na pieczęci Sanguszki Fedorowicza — hippocentaura na pieczęci Semena Holszańskiego. Ze zwierząt heraldycznych występuje tylko lew, a to na pieczęci Michała Jewnutiewicza ks. Zasławskiego, oraz na pieczęci Lubarta. Ta ostatnia jest jednak gemmą w pierścień oprawną i przypomina nam rosyjski zwyczaj używania gemm i kamei starożytnych do pieczęci. Wprawdzie i polskiej sfragistyce jest ten zwyczaj nie obcy, ale nie był nigdy tak rozpowszechniony, jak w Moskwie w XV wieku. Najwspa-

nialszą jednak gemmę znajdujemy nie gdzieindziej jak na pieczęci Zofji Witoldówny, jako wielkiej księżny moskiewskiej w 1453 r.

Pieczęcie ułożyłem alfabetycznie według imion książąt, do reprodukcji zaś użyłem nowego sposobu graficznego, który jest o wiele wyraźniejszy i jaśniejszy, niżby nią mogła być fotografja, do tego często niedostępna. Fotografja, jak to widać po reprodukcjach w Miesięczniku herald. lub u Piekosińskiego, nie nadaje się zupełnie przy rzeczach tak drobnych i minuskułą gotycką pisanych. Daje bowiem wyobrażenie zamazane i nieczytelne.

Ze względu na brak odpowiednich czcionek gotyckich i ruskich w drukarniach wileńskich, użyto czcionek łacińskich dla gotyku, a dla cyrylicy grażdanki.

Alexander Czetwertyński

był protoplastą rodu książąt Czetwertyńskich i występuje w 1388 r., kiedy to razem z 7 innymi kniaziami litewskimi ręczy w Łęczycy królowi Jagielle za Olechną Dmitrowiczem.

Pieczęć jego, dziś nieistniejąca wyobrażała znak jakby dwa C lub dwa ucha skrzyżowane, albo też podkowę z odwróconem C (tabl. I. 1). Jaki był napis niewiadomo. Pieczęć taka wisiała przy dwu dokumentach poręczających z r. 1388, wyżej wspomnianych, jakie znajdowały się w archiwum koronnem. Znamy ją jednak tylko z notat Zamoyskiego, który herb powyższy dwa razy rysuje, acz bez podania właściciela. Herb ten można tłumaczyć jako monogram, złożony z 2 liter początkowych O i C t. j. Olelko Semenowicz (?) o ile ojcem tegoż był Semen (tabl. I. 1) [1]).

Alexander Iwanowicz

kniaź i starosta łucki w XV wieku. Może pochodzić z rodu ks. Czetwertyńskich, ale bliżej oznaczyć go niepodobna. Pieczętuje się jednak Pogonią litewską, a więc należy do panującego domu Gedyminowiczów. Jaki napis jego pieczęć nosiła, nie wiadomo. Znamy ją tylko z krótkiej notatki Zamoyskiego, który odnośny dokument znalazł w aktach wołyńskich Metryki koronnej. Wosk tej pieczęci był zielony [2]).

Alexander Jagiellończyk

syn króla Kazimierza, urodzony 5. X. 1460, został wielkim księciem litewskim w 1492, wybrany królem 19. VIII. 1501, koronowany 12. XII.

[1]) J. Zamoyskiego notaty herald.-sfragist. N. 535 i 543; u Piekosińskiego, Studja, rozprawy i materjały VII, 2. Kraków 1907; Puzyna w Miesięczniku heraldycznym 1911, 77.

[2]) Notaty Zamoyskiego, N. 548.

1501, umarł 19, VIII. 1506. Pieczęcie jego opisałem wśród pieczęci królów polskich, tu zaś powtarzam tylko jego pieczęć litewską.

Pieczęć ta (38 mm.) wyobraża na tarczy Pogoń litewską w lewo pędzącą, dokoła niej gwiazdy na tle, a w otoku napis łaciński, gotycką majuskułą na wstędze: S ⁘ ALEXANDRI ⁘ MAGDVCIS ⁘ LITWANIE ⁘ RUSIE ⁘ 3 (tabl. VIII. 61).

Wisi ta pieczęć na kilku dokumentach z 1492—99 w archiwum ks. Radziwiłłów dawniej w Nieświeżu, oraz na aktach z 1501 i 1505 w Muzeum Narodowem w Krakowie. Używana zatem była nietylko przez cały czas wielkorządów Alexandra na Litwie, ale i potem, gdy był już królem polskim, do końca jego życia. Podobnie jak pieczęć litewska jego ojca Kazimierza, nie posiada i ta tytułów polskich zupełnie. O rozmaitych sposobach jej przymocowania do dyplomów mówiłem na innem miejscu [3]).

Alexander Korjatowicz

wnuk Gedymina, był księciem na Włodzimierzu wołyńskim i utrzymał się tam jako lennik polski mimo zajęcia Wołynia przez Kazimierza W-go 1366 r.

Pieczęć jego (47 mm.) wyobraża św. Jerzego z głową w aureoli, jadącego spokojnie na koniu w lewo i mającego smoka pod nogami, a drzewko w tyle. W otoku napis łacińską gotycką majuskułą:

+ S' · ALEXANDRI · DVS' · VLADIMIRIES' (tabl. VIII. 52).

Pieczęć ta w czerwonym wosku wyciśnięta wisiała na pasku pergaminowym u dokumentu 1375 w archiwum aktów dawnych m. Krakowa, dziś oderwana znajduje się w zbiorach Smoniewskiego. Rysuje ją Kielisiński u Vossberga tab. 24 i Działyńskiego [4]).

Alexander Nos

syn Jerzego ks. pińskiego z Narymuntowiczów rodu, był gorliwym stronnikiem Świdrygiełły, od którego Łuck w zarząd otrzymał. Wojował po jego stronie przeciw Polsce aż do 1434, poczem znika z widowni dziejowej. Znamy jego dwie pieczęcie:

---

[3]) Żebrawski T., Pieczęcie dawnej Polski i Litwy, Kraków 1865. 66 — Vossberg V. A., Siegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen. Berlin 1854, XII; Działyński, Statut litewski, (Zbiór praw litewskich i t. d.), Poznań 1841, tabl. IX. c.; Gumowski, Pieczęcie królów polskich, Kraków 1910, N. 40.

[4]) Vossberg, Siegel 1854 p. 44, tabl. 24; Piekosiński, Pieczęcie pols. p. 265; Działyński, Statut litew. III. c.

a) Pieczęć łacińska (30 mm.) wyobrażająca w ramce z 3 łuków Pogoń litewską, w lewo pędzącą. Ramka ta w 3 miejscach przerywa napis otokowy łaciński minuskułą gotycką wypisany: s+allexan–der +dei+gra–cia+de pinska (tabl. VIII. 55).

Pieczęć ta w czerwonym wyciśnięta wosku wisi na pasku pergaminowym u dokumentu z 1425 w archiwum m. Krakowa. Może być ona świadectwem, że Alexander jeszcze za czasów Witolda panował na Pińsku, może już od czasu gdy ojciec jego został namiestnikiem pskowskim. W literaturze jest ta pieczęć dotąd nieznana.

b) Pieczęć jego (38 mm.) wyobraża tarczę, na której Pogoń litewska w prawo, dokoła zaś napis ruski: ПЕЧТЬ КНЯЗА ѠЛЕКСНДРА НОСА przyczem ostatnia litera А połączona jest z pierwszem П (tabl. VIII. 54).

Pieczęć ta wisi w czerwonym wyciśnięta wosku u dokumentu z daty Troki 20. I. 1433, w którym w. ks. Zygmunt poddaje się królowi Jagielle. Akt znajduje się w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie [5]).

Alexander Sanguszkowicz

był synem kniazia Sanguszki i za czasów Kazimierza Jagiell. starostą włodzimierskim 1445 r. Przedtem był gorliwym stronnikiem Świdrygiełły.

Pieczęć jego przedstawia rycerza w zbroi z mieczem w ręku do ciosu podniesionym. Napis niestety zatarty, a pieczęć mocno zniszczona. Wisi przy dokumencie z 17. VI. 1475 w archiwum ks. Sanguszków, którego treścią jest dział dóbr po matce między kniaziami Alexandrem i Michałem Sanguszkami. Możliwe, że ta pieczęć była podobną do pieczęci ks. Sanguszki z 1433 niżej opisanej i przedstawiała właściwie św. Michała w walce z szatanem (tabl. VIII. 50) [6]).

Alexander Wigunt

syn Olgierda i brat Jagiełły, towarzyszył mu w pierwszych latach panowania i otrzymał w 1387 r. księstwo kiernowskie. W 1386 r. zaślubił Jadwigę ks. opolską i umarł w Wilnie 28. VI. 1392 r.

Pieczęć jego wyobraża Pogoń litewską w prawo pędzącą, dokoła której napis w otoku łaciński gotycką minuskułą: s · alexandri ducs kiernoviens. Średnica 30 m/m.

---

[5]) Wspomina o tej pieczęci Halecki, Ostatnie lata Świdrygiełły, Kraków 1915, p. 47, oraz Zamoyski w Notat. N. 548.

[6]) Archiwum ks. Sanguszków III. Lwów 1890 p. 14.

Pieczęć ta wisi na sznurze amarantowym i zielonym u dokumentu z daty Kurzelow 3. V. 1388, w którym kniaź Alexander przyrzeka wierność królowi i koronie polskiej. W dokumencie tytułuje się wyraźnie „Alexander dei gracia alias Wygunth dux Kernoviensis". Pergamin ten znajduje się obecnie w bibljotece publ. w Leningradzie [7]).

Alexander Władymirowicz

wnuk Olgierda, a syn Włodzimierza ks. kijowskiego, zwany też Olelko, występuje w 1432 jako stronnik Świdrygiełły, później otrzymawszy z rąk Kazimierza księstwo kijowskie, siedział na niem do śmierci 1454. Żonaty był z Anastazją, córką Wasyla Dymitrowicza w. ks. moskiewskiego i Zofji Witoldówny.

a) Pieczęć jego wyobraża (32 mm.) tarczę ze znakiem złożonym ze strzały przekrzyżowanej stojącej na półksiężycu i ma w otoku napis ruski: ПЕЧАТ.КН.....ЕКСЯНД ВОЛ. (tabl. IX. 66).

Pieczęć taką widzimy u dokumentu z 1433 w archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, gdzie jest w zielonym wyciśnięta wosku i wisi na sznurku z zielonego i wiśniowego jedwabiu. Pozatem tam była również u dokumentu z 1432. W obu razach są to dokumenty Świdrygiełły, zapewniającego króla Jagiełłę o swej wierności, a Olelko występuje na nich jako świadek i poręczyciel. Piekosiński nazywa go mylnie Alexandrem Nosem. Jak widzieliśmy wyżej Nos używa w tym samym roku 1433 innej pieczęci, z Pogonią, a uważamy za wykluczone, aby jeden kniaź w tym samym roku dwie zupełnie odmienne pieczęcie nosił. Zamoyski znalazł w b. archiwum koronnem takąż pieczęć przy dokumencie z 1431 w zielonym wosku wyciśniętą. W godle napieczętnem widzi Piekosiński zupełnie mylnie odmianę herbu Szeliga i to odmianę, należącą rzekomo do linji seniorackiej (tabl. I. 2) [8]).

b) Druga pieczęć tegoż ks. Alexandra czyli Olelka Władymirowicza wyobraża jakby kapliczkę lub chorągiew kościelną z dwoma krzyżami (tabl. IX. 64). Wisi ona przy dokumencie z r. 1434 w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Znak tu użyty jest typowem godłem książąt kijowskich, bardzo podobnem do godła brata Olelkowego, Andrzeja i do znaku na monetach kijowskich ojca ich Włodzimierza Olgierdowicza (tabl. I. 4.).

---

[7]) Codex epistolaris Vitoldi, edid. Prochaska, Kraków 1882, p. 15.

[8]) Daniłowicz, Skarbiec dyplomatów i t. d. Wilno 1862, II. str. 143.— Not. Zamoyskiego, l. c. 92; Puzyna w Mies. herald. 1911, 82; Piekosiński, Heraldyka pol. 248.

Pieczęć ma niestety napis ruski zniszczony z którego zaledwie kilka liter jest widocznych, sznur przy niej jest z białego, czarnego i czerwonego jedwabiu [9]).

Andruszko Fiedorowicz

ks. Ostrogski, syn Fedora Daniłowicza, dał wraz z innymi kniaziami w r. 1431 królowi poręczenie za jeńców litewskich, a w 1436 r. otrzymał za swe zasługi od króla 100 grzywien z żup drohobyckich.

Pieczęć jego przywieszona do wymienionego wyżej poręczenia z 1431 r. wyobraża łuk na którym stoi jakby rozdwojona strzała. Jest to godło jak widzimy pokrewne znakom innych kniaziów Ostrogskich z XV wieku, jak gdyby uszczerbione. Jaki był napis, niewiadomo (tabl. I. 3) [10]).

Andrzej Władymirowicz

wnuk Olgierda i najmłodszy syn Włodzimierza ks. kijowskiego był członkiem rady wielkoksiążęcej w latach 1422—36 i stronnikiem Świdrygiełły, potem otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka Kamieniec. Umarł około 1457 r.

a) Pieczęć jego (23 mm.) wyobraża znak do kaplicy podobny z 2 krzyżami w środku oraz napis dokoła ruski w otoku odwrotnie biegnący: ПЕЧАТЬ КНІЗЯ АНДРѢЯ ВОЛО (tabl. IX. 63).

Pieczęć ta w czerwonym wyciśnięta wosku wisi na sznurku z zielonego i czarnego jedwabiu u dokumentu z daty Troki 1433 r. w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Jest to dokument w którym w. ks. Zygmunt zawiera przymierze z królem Jagiełłą, a liczni książęta litewsko-ruscy temu asystują. Znak na niniejszej pieczęci wyobrażony jest typowym znakiem książąt kijowskich, podobnym do godła, jakie nosił brat Andrzeja, Olelko Władymirowicz i jakie widzimy na monetach jego ojca Włodzimierza. Piekosiński określa je jako dwie krzywaśne z przęsłami i krzyżami, właściwie zaś jest to chorągiew kościelna (labarum), mająca swe źródło jeszcze w czasach wielkoksiążęcych w Kijowie [11]) (tabl. I. 5).

b) Znamy drugą pieczęć tegoż księcia Andrzeja Władymirowicza kijowskiego. Wyobraża ona (25 mm.) tak samo chorągiew kościelną (labarum) tylko z uchami do góry podniesionemi, w otoku zaś napis ruski: ПЕЧА КНА АНДРА ВЛАДИМИР (tabl. IX. 62).

[9]) Piekosiński, Heraldyka polska. Kraków 1899, p.277.

[10]) Notaty Zamoyskiego Nr. 382.

[11]) Piekosiński, Heraldyka polska p. 277; Gumowski, Numizmatyka litewska wieków średnich, Kraków 1920, p. 66.

Pieczęć ta wisi u dokumentu z 1446 r. wystawionego przez tegoż ks. Andrzeja dla żony swej Marji. Opisuje ją wprawdzie Daniłowicz, ale zupełnie mylnie nazywa chorągiew monogramem i napis czyta błędnie „kniaź Andrej Wladimirowicz". Bołsunowski natomiast, który tę pieczęć reprodukuje, ani jej nie opisuje bliżej, ani nie rozwiązuje napisu. Z powodu nie dość wyraźnej jego reprodukcji i my nie jesteśmy pewni czy nasz sposób czytania jest prawdziwy [12]). Znak napieczętny tu użyty jest bardzo zbliżony do znaku na poprzedniej pieczęci tegoż księcia i na pieczęci jego brata Alexandra (tabl. I. 6).

Anna Januszowa

księżna łoska, córka Fedora Korybutowicza, 1-o za Piotrem Montygirdowiczem marszałkiem ziemskim ca 1445, 2-o za nieznanym bliżej ks. Januszem, owdowiała przed 1489, a zmarła ca 1500 r.

Pieczęć jej wyobraża jakby 2 haki łukami na zewnątrz odwrócone (tabl. III. 19) i napis ruski dokoła: ПЧТЬ КНГИ ЯНШОВОИ.

Pieczęć taka wyciśnięta jest na dokumencie papierowym wystawionym przez nią w Łosku 1492 r. gdzie zapisuje tę majętność Piotrowi Janowiczowi, wojewodzie trockiemu. Ślady jej pieczęci widać jeszcze na kilku innych dokumentach i tak r. 1489, 1492 i 1493, ale niestety są to tylko ślady nie do rozpoznania. Można z nich jedynie wykombinować, że była to mała sygnetowa pieczątka. Prawdopodobnie dokumenty z lat 1489—93 miały pieczęć tę samą, jaką wyżej opisaliśmy [13]).

Anna Witoldowa

była córką Światosława Iwanowicza ks. Smoleńskiego i wyszła za Witolda jeszcze za życia Olgierda t. j. przed 1377 r. Była jego drugą żoną i zmarła 1. VIII. 1418 r.

Pieczęć jej wyobraża w środku św. Annę Samotrzecią i ma dokoła napis łaciński gotycką minuskułą: s + anna + ducissa + de + littav +

Pieczęć ta w czerwonym wyciśnięta wosku wisi u dokumentu z 1392 w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. W dokumencie tym tytułuje się księżna „Anna dei gracia ducissa Lithuanie domina trocensis, luczensis etc." i daje porękę królowi Jagielle za swego męża Witolda. Pieczęć wisi na sznurze z białego i różowego jedwabiu i rozmaicie dotąd była interpretowana. Czacki widział tu kobietę z 2 dzieci, Piekosiński

[12]) Daniłowicz, Skarbiec dyplomatów, II. 183; Bołsunowski, Monety kiewskich kniaziej, Kiew 1909, tabl. II. 1.; Notaty Zamoyskiego Nr. 392 znał tę pieczęć jakoby u dokumentu 1386 (?).

[13]) Semkowicz w Roczniku herald. 1926. 203.

Trójcę św., Daniłowicz tak jak Czacki, toż samo i Prochaska. Ten zna jeszcze drugi podobny dokument ks. Anny z 1392 r. a to z bibljoteki publicznej w Petersburgu z takąż samą pieczęcią ale czyta na niej: „S. Anna+ducissa lituan" mojem zdaniem mylnie. Nie ulega też wątpliwości, że grupa środkowa nie wyobraża nic innego, jak tylko św. Annę Samotrzecią t. j. z N. P. Marją i P. Jezusem na kolanach [14]).

Eryk ks. Swirski

według Piekosińskiego wnuk Siemiona Sunigajły kasztelana trockiego z 1413 r., brat ks. Romana Swirskiego, a krewny książąt Druckich.

Pieczęć jego wyobraża w tarczy strzałę żelezcem do góry zwróconą i dwukrotnie przekrzyżowaną jak polski herb Lis. W otoku napis ruski: + ПЕТЬ ІЕРИКОСОВЯ (tabl. I. 7).

Pieczęć ta wisi przy dokumentach z 1433 i 1434 i jest zupełnie podobna do pieczęci brata Erykowego ks. Romana Swirskiego z tem, że ta ostatnia ma ostrze na dół zwrócone. Na pieczęci zaś ks. Iwana Siemionowicza Druckiego jest również podobna strzała, ale jej krzyżowania poprzeczne są półkoliste. Mimo to mamy wątpliwości, czy można na podstawie samego podobieństwa herbów wiązać ród ks. Swirskich i Druckich ze Sunigajłą adoptowanym w Horodle 1413 r. do herbu Lis polskiego. W wymienionych dokumentach z 1433 i 34 czyli w t. zw. unji trockiej i grodzieńskiej występują obaj kniaziowie Eryk i Roman Swirscy bez tytułu książęcego, wśród bojarów [15]).

Fedor Daniłowicz

kniaź Ostrogski i namiestnik łucki występuje w latach 1385—1403. Razem z bratem Michałem złożył hołd Jagielle i koronie polskiej w 1386 r.

Pieczęć jego wyobrażała strzałę na barku półkola stojącą z gwiazdą u spodu (tab. I. 8). Napis dziś niewiadomy. Wiadomość o tej pieczęci i rysunek herbu znajdujemy w notatach Zamoyskiego z tem, że taka pieczęć wisiała przy dokumentach z 1388 r., które zawierają poręczenia kniaziów litewskich królowi Jagielle za Olechnę Dymitrowicza. Opisany wyżej znak napieczętny jest oczywiście pierwotypem herbu ks. Ostrogskich, którzy później tylko półksiężyc u dołu doń dodali [16]).

---

[14]) Czacki, O lit. i pol. pr. 1800 p. 73; Daniłowicz, Skarbiec I. 294. Codex epistolaris Vitoldi p. 30.

[15]) Piekosiński, Herold 1908 rozm.; Semkowicz w Miesięczniku herald. 1914. 57.

[16]) Puzyna w Miesięczniku herald. 1911 p. 77; Not. Zamoyskiego Nr. 540 ale bez oznaczenia właściciela.

Fedor Korybutowicz

wnuk Olgierda należał do bliższego grona i rady przybocznej w. ks. Witolda, Świdrygiełły i Zygmunta, brał udział w bitwie pod Wiłkomierzem 1435, a w 1440 witał królewicza Kazimierza na Litwę przybywającego.

Pieczęć jego (29 mm.) wyobraża znak złożony jakby z ósemki leżącej z krzyżem u góry i ma dokoła napis ruski w otoku: КНЗЯ ФДЬКА КОРИ (tabl. IX. 67) [17]).

Pieczęć ta w czerwonym wyciśnięta wosku wisi na sznurku z zielonego i czarnego jedwabiu w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie, przy dokumencie z 1433 r. mocą którego Zygmunt Kiejstutowicz czyni unię i ugodę z Jagiełłą. Ta sama pieczęć wisiała też u drugiego dokumentu podobnej treści z 1432 r. w tychże zbiorach, dziś jednak jej już nie ma. Herb tu użyty publikował Piekosiński, pieczęć samą Semkowicz. Piekosiński mylnie widział tu ósemkę, podczas gdy jest to raczej dolne ramię krzyża rozdwojone i w 2 koła zakręcone (tab. I. 9).

Fedko Nieświcki (Nieświżki)

syn kniazia Iwana, występuje w latach 1387—1437 jako stronnik Świdrygiełły. Wtrącony przezeń potem do więzienia oswobodzony został przez Buczackiego i Szamotulskiego i osiadł na Krzemieńcu, Bracławiu i Zbarażu jako starosta podolski.

Pieczęć jego nosiła znak złożony z 3 krzyżów razem złączonych i półksiężyca, który górnym rogiem był do nich przyczepiony (tabl. II. 10).

Pieczęć taka była przy dokumencie wystawionym przez tegoż kniazia Fedka dnia 7. IX. 1434 z hołdem wierności dla króla Władysława. Dokument znajduje się dziś w Bibljotece Krasińskich w Warszawie, ale już bez pieczęci, którą widział i herb jej przerysował J. Zamoyski w swoich notatach heraldycznych. Herb ten jest jak widać bardzo zbliżony do późniejszego herbu ks. Zbaraskich którzy w kniaziu tym widzieli swego protoplastę. Różnica polega na tem, że w herbie Zbaraskich półksiężyc jest barkiem do góry obrócony. Równocześnie herb ten zbliżony jest do znaku pieczętnego kniazia Iwana Nieswickiego, ojca Fedkowego, gdyż jest tylko uszczerbiony i zamiast czwartego krzyża, ma półksiężyc [18]).

---

[17]) Piekosiński, Heraldyka pol. p. 234; Semkowicz w Miesięczniku herald. 1913 p. 203; Daniłowicz, Skarbiec II. 143.

[18]) Semkowicz w Miesięczniku herald. 1913 202; Notaty Zamoyskiego Nr. 555; Krupowicz, Zbiór dyplomatów Nr. XVI.

Gedymin

wielki książę litewski (1315—41) brat i następca Witenesa, a ojciec Olgierda i Kiejstuta.

Znaną jest z opisów jego pieczęć majestatowa, przedstawiająca księcia siedzącego na tronie, w mitrze na głowie i trzymającego w prawej ręce koronę, w lewej berło. Dokoła niego napis w otoku łaciński gotycką majuskułą: + S. DEI GRACIA GEDEMINI LETHVINORVM ET RVTHENOR. REG.

Pieczęć ta wisiała przy trzech dokumentach z 1323 r. przesłanych przez Gedymina papieżowi, ale znamy ją jedynie z opisu pomieszczonego w transumpcie notarjalnym sporządzonym w Lubece w tymże 1323 r. W opisie tym podano nadto, że pieczęć ma w obwodzie 12 kątów (cali?) (continens circulum duodecim angulorum), czego dziś na centymetry przerachować nie umiemy. W żadnym jednak razie nie można tego czytać „angelorum" i tłumaczyć w ten sposób, jak to czynią Dreyer, a za nim Piekosiński jakoby dokoła figury księcia umieszczono 12 aniołków. Autorzy ci podają również i napis nieco odmienny: SIGILLVM GED. DEI GRAC. LETHWINOR. & RUTHENOR. REG. Wolimy jednak w naszem przedstawieniu trzymać się opisu podanego u Daniłowicza według aktu lubeckiego z 1323 r.

O tejto pieczęci wspomina w innym liście Gedymin, że ją Krzyżacy przez pogardę dla Litwy w ogień rzucili, naigrywając się z majestatu królewskiego, dodaje, że tym samym tłokiem pieczętował listy do papieża wysyłane i wreszcie wyklina tych coby pieczęć za nieprawdziwą uważali. Ale już Baliński zauważył, że te wyklinania mogą być umyślne i są podejrzane, jako przesadzone usiłowania, by pieczęci a za nią i dokumentowi zjednać wiarę; do tego samego celu zmierzają i opowiadania o spaleniu pieczęci i listach do papieża. Możliwe zatem, że zarówno sam dokument jak i pieczęć opisana w 1323 r. są fałszywe [19]).

Iwan Algimuntowicz

książę holszański, występuje w latach 1379—1401 jako świadek przy licznych traktatach i układach Witolda. W 1390 odprowadzał do Moskwy Zofję Witoldównę, a w 1401 r. złożył Jagielle zapewnienie wierności dla korony polskiej.

---

[19]) Daniłowicz, Skarbiec I p. 156; Dreyer, Specimen iuris publ. lubec. p. 183; Prochaska, O prawdziwości listów Ged. 1895. 12; Piekosiński, Pieczęcie polsk. 1899 p. 195; Baliński, Historja m. Wilna. 1836. I. p. 99.

Pieczęć jego jest wyjątkowo podługowata i wyobraża stojącego rycerza z rozpuszczonemi włosami i z rękami podniesionemi jakby do modlitwy. W otoku napis ruski: ПЕЧАТ... ГИМОНТОВИ.

Pieczęć taka wisi przy dokumencie z Merecza 12. II. 1401 r., gdzie Iwan przyrzeka wierność królowi, ale ma napis częściowo zniszczony. Pozatem ta sama pieczęć wisiała przy dokumencie w Ełku 19. I. 1390 i opisana została w transumpcie krzyżackim z 1393 r., gdzie niestety napisu ruskiego odczytać nie umiano [20]).

Iwan Andrejewicz

wnuk Olgierda, występuje w 1431 r. razem z kniaziami Iwaszką Korybutowiczem, Andruszką Fedorowiczem Ostrogskim i kilkoma panami, dając poręczenie Jagielle za jeńców litewskich.

Przy tym dokumencie, znanym dziś tylko z kopji wisiała pieczęć jego z wyobrażeniem dwóch pierścieni krzyżem w środku złączonych (tabl. II. 11). Jaki był napis, niewiadomo. Wyobrażenie zaś powyższe zanotował jedynie Zamoyski w swoich notatach heraldycznych [21]).

Iwan Korybutowicz

wnuk Olgierda, występuje w 1431 r. dając razem z innymi kniaziami poręczenie królowi za jeńców litewskich. Bratem jego był Fedor również znany ze swej pieczęci.

Pieczęć Iwana wyobraża strzałę z nałęczem u dołu (tab. II. 12). Jaki był napis niewiadomo. Znamy bowiem tę pieczęć jedynie ze wzmianki w notatach Zamoyskiego, który na dwóch miejscach jej godło napieczętne rysuje, raz bez nałęcza, a raz z nim. Pieczęć ta wisiała przy wymienionym dokumecie z 1431 r. razem z innemi dziewięcioma kniaziów i bojarów litewskich w b. archiwum koronnem i była drugą z rzędu [22]).

Iwan Nieswicki

ojciec słynnego później kniazia Fedka Nieswickiego, występuje w latach 1387—1403 jako świadek na aktach litewskich razem z innymi kniaziami.

---

[20]) Daniłowicz, Skarbiec p. 279 i 280; Codex Vitoldi p. 21 i 32. Codex epistol. saeculi XV. Krak. 1876 p. 22.

[21]) Codex epistol. 1876 p. 70.; Zamoyski Not. Nr. 380; Puzyna w Miesięczniku herald. 1911. 80.

[22]) Codex epistol. 1876 p. 70; Zamoyski Not. Nr. 381; Semkowicz w Miesięcz. herald. 1913, 202; tenże w Roczniku herald. 1926, 200; Halecki w Archiwum kom. hist. XII, 201; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911, 43.

Pieczęć jego wyobrażała krzyż równoramienny, którego każde ramię było jeszcze raz przekrzyżowane (tabl. II. 13). Tak nam opisuje to wyobrażenie Zamoyski w swoich notatach, który widział dziś już nieistniejące pieczęcie ks. Iwana przy dwóch dokumentach z 1387 i 1388 r. Godło na nich wyrażone nie różniło się wiele od godła późniejszego Fedka Nieswickiego, które zamiast czwartego dolnego ramienia krzyża miało półksiężyc [23]).

Iwan Putiata

Semenowicz był stronnikiem Świdrygiełły i podpisał 1431 r. jego rozejm z królem Władysławem, potem w 1432 przymierze tegoż z Krzyżakami i nadanie dla Kalenika 1437.

Pieczęć jego wyobraża jakby literę M z krzyżem u laski środkowej, a dokoła napis ruski w otoku: ПУТЯТНИА КНЯЗЯ ВАНА (tabl. IX. 71). Oderwana od dokumentu i w zielonym wycisnięta wosku znajdowała się w zbiorach Puławskich, a dziś jest w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Zamoyski jednak widział ją w XVI wieku w Archiwum koronnem przy traktacie pokoju króla ze Świdrygiełłą z 1431 r. jako siódmą z rzędu wśród pieczęci kniaziów litewskich tu przywieszonych. Zamoyski też pierwszy określił właściciela tej pieczęci jako Iwana Putiatę, podczas gdy nowsi badacze widzieli tu nieznanego bliżej kniazia Wana, a nawet jak Vossberg kniazia Bona. Nie ulega jednak wątpliwości, że Wan to skrócona forma imienia Iwan. Również mylnie określa Piekosiński znak napieczętny (tabl. II. 14), jako odmianę herbu Ulina. Wydawnictwo rosyjskie nazywa tego kniazia Iwanem Putiatynem Druckim.

Nie należy jednak mieszać go z kniaziem Iwanem Semenowiczem Druckim, gdyż pieczęć tegoż, z tego samego czasu pochodząca, a niżej opisana, jest zupełnie odmienna [24]).

Iwan Semenowicz

ks. Drucki, jest zdaje się identyczny z Iwanem Babą, którego w 1423 wysłał Witold przeciw Tatarom. W 1431 podpisuje kniaź Iwan razem z braćmi pokój Świdrygiełły z królem, później bierze udział w wojnie domowej w Moskwie.

---

[23]) Zamoyski, Notaty her. Nr. 535 i 544; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911, 77; Semkowicz w Mies. Herald. 1913, 202.

[24]) Notaty Zamoyskiego Nr. 97; Działyński, Statut litew. III c.; Vossberg, Siegel tabl. 24; Piekosiński, Heraldyka polsk. p. 273; Snimky drewnych russkich peczatej, Moskwa 1882 tabl. 80 (powtarza za Działyńskim i Vossbergiem sztych Kielisińskiego).

Pieczęć jego (28 mm.) wyobraża tarczę, na której ukośnie położona strzała z czterema łukami po bokach. Dokoła w otoku napis ruski: ПЕЧАТЬ КНЯЗЯ ЭВАНА СЕМЕНО (tabl. IX. 68).

Pieczęć ta na zielonym wyciśnięta wosku wisi na pasku pergaminowym u dokumentu wystawionego w Czartorysku 1431 r. dziś w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Piekosiński widzi tu mylnie odmianę herbu Lis, podczas gdy to jest osobny znak książąt Druckich (tabl. II. 15), bardzo podobny do znaku napieczętnego brata Iwanowego, kniazia Wasyla Siemionowicza, który również do powyższego aktu pieczęć swą przywiesił. Daniłowicz tłumacząc ten akt pokoju z 1431 r. podaje jednego tylko Iwana t. zw. Puciatę, natomiast z notat Zamoyskiego wynika, że przy tym samym dokumencie przywiesiło swe pieczęcie zupełnie różne dwóch Iwanów, Semenowicz i Putjata [25]).

Iwan Władymirowicz

wnuk Olgierda, występuje w latach 1411—1446 naprzód na dworze Jagiełły, wkońcu jako namiestnik w W. Nowogrodzie. Miał za żonę Wasylissę ks. Holszańską i dał początek rodowi kniaziów Bielskich.

Pieczęć jego (32 mm.) wyobraża krzyż na półksiężycu stojący, a dokoła w otoku napis ruski: ПЕЧАТ КНАЗЯ ИВАНА ВоЛоДиРоВИЧА (tabl. IX. 65).

Pieczęć taka w zielonym wyciśnięta wosku wisi na pasku pergaminowym u dokumentu wystawionego w Czartorysku 1431 przez kilku kniaziów litewskich, a znajdującego się dzisiaj w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Piekosiński chciałby w użytem tu wyobrażeniu widzieć herb Szeligę, tymczasem jest to znak z herbem polskim nie mający nic wspólnego, natomiast jest bardzo podobny do znaku, jaki widzieliśmy na pieczęci ks. Alexandra Władymirowicza, rodzonego brata Iwana (tabl. II. 16) [26]).

Jagiełło

syn Olgierda i drugiej jego żony Juljanny ks. Twerskiej, po śmierci ojca 1377 objął tron wielkoksiążęcy, a w 1386 został królem polskim pod imieniem Władysława II. Umarł w 1434 r. Jego pieczęcie królewskie opisałem osobno wśród pieczęci królów polskich, tutaj ograniczam się tylko do jego pieczęci litewskiej.

---

[25]) Zamoyski, Notaty her. Nr. 96; Piekosiński, Herold. 1898 p. rozm.: tenże, Heraldyka polsk. p. 261; Puzyna w Mies. herald. 1911 p. 80.

[26]) Puzyna, Miesięcznik herald. 1911, 82; Piekosiński, w Roczniku herald. 1911 p. 76; Notaty Zamoyskiego Nr. 94.

Pieczęć ta (40 mm.) wyobraża na gwiaździstem polu księcia w zbroi i z mieczem w ręku siedzącego na koniu i pędzącego w prawą stronę, książę i koń w 5 miejscach przerywają napis otokowy łaciński gotycką minuskułą: * ia - gal * - dey * gracia * r - ex - in * lettow * (tabl. IV. 33).

Pieczęci tej używał Jagiełło w latach 1377—86 t. j. do czasu powołania go na tron polski. Ona to choć zatarta wisi na wosku czerwonym przy dokumencie z 1379 w archiwum królewieckiem, oraz przy dokumentach późniejszych z 1382 i 1386 w temże archiwum, nadto z 1386 w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Piekosiński a za nim inni mówią jeszcze o dokumencie z 1380 z takąż pieczęcią, zdaje się jednak, że to polega na nieporozumieniu. Pozatem jeden dokument z 1388 transumuje akt z 1383 r. i opisuje przytem naszą pieczęć. Ona też była przy akcie z 1385 w archiwum kapituły krak.

Co do niezwykłego tytułu REX użytego na pieczęci, zauważyć należy, że odpowiada on dokładnie tytulaturze Jagiełły na ówczesnych dokumentach, które go nazywają (od 1380 r.) „najwyższy król Litwy, wielki król litewski etc.“ [27]).

Jerzy Lingweniewicz

syn Lingwena, a wnuk Olgierda, był księciem Mścisławskim i występuje w latach 1422—56. W r. 1448 posłował z Litwy na sejm Lubelski.

Pieczęć jego wyobrażała jakby Pogoń litewską t. j. rycerza na koniu, ale z dzidą ku ziemi zwróconą na podobieństwo św. Jerzego, tylko że smoka u dołu nie było. Napis jaki był niewiadomo. Pieczęć taka wisiała przy traktacie króla ze Świdrygiełłą w 1431 w Czartorysku, razem z szeregiem innych i widział ją jeszcze Zamoyski w XVI wieku w archiwum koronnem [28]).

Jerzy

ks. nowogródzki, był prawdopodobnie synem Wojdata Kiejstutowicza i księciem na Nowogródku litewskim. W 1384 bawił w Królewcu z Witoldem, a w r. 1390 był zakładnikiem u Krzyżaków.

Pieczęć jego przedstawiała Pogoń litewską, dokoła której był napis w otoku laciński gotycką majuskułą: SIGILLVM GEORGII DVCIS NOGART.

[27]) Daniłowicz, Skarbiec I p. 229, 241, 262; Codex epist. 1876 p. 5; Raczyński, Codex lit. p. 61; Żebrawski, Zabytki 1865 Nr. 44; Kielisiński u Działyńskiego, Statut litew. 24; Piekosiński, Pieczęcie p. 275, 542. Sochaniewicz, Najdawniejsze dyplomy Witolda, Wilno, 1926 p. 6. Odb. z Ateneum Wil.

[28]) Notaty Zamoyskiego Nr. 93.

Pieczęć taka wisiała przy dokumencie z Królewca 30. I. 1384 r., w którym Witold poddaje się Zakonowi. Przywiesili tu swoje pieczęcie prócz Witolda i Jerzego jeszcze Lew ks. Drucki i Sudemunt z Wejszyszek. Oryginał jednak się nie dochował, a treść jego i opisy pieczęci znamy tylko z transumptu z 1393 r. w archiwum królewieckiem. Transumpt ten nie oddaje jednak wiernie napisu pieczęci Witoldowej, którą znamy także skądinąd, z tego powodu nie jesteśmy pewni, czy i pieczęć ks. Jerzego dokładnie odczytaną została [29]).

Kazimierz Jagiellończyk

syn króla Władysława Jagiełły, urodz. 29. XI. 1429, został w. księciem litewskim w 1440, wybrany królem polskim 29. IV. 1445, koronowany 25. VI. 1447, zmarł 6. VI. 1492. Jego pieczęcie znane dotąd, opisane są w Gumowskiego „Pieczęcie królów polskich" 1910. Tu powtarzamy tylko jego dwe pieczęcie litewskie.

a) Pieczęć (32 mm.) wyobraża w tarczy Pogoń litewską pędzącą w lewą stronę. Dokoła napis łaciński gotycką minuskułą: + s * kazimiri dei gracia regentis (?) regni polon (tabl. VIII. 59).

Pieczęć ta w czerwonym wyciśnięta wosku wisi przy dokumencie z 1452 r. w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Dokument jest ruski, pieczęć najwidoczniej litewska, a jednak mimo to w legendzie napieczętnej nie ma zupełnie wzmianki o Litwie. Pozatem zamiast tytułu „Regis" mamy wyraz inny, który czytamy „regentis", choć nie upieramy się przytem zupełnie [30]).

b) Pieczęć litewska (35 mm.) wyobraża na tarczy Pogoń litewską w lewo pędzącą, a w otoku napis łaciński gotycką minuskułą nieco zniszczony: + s kaz . . . . . i - ducis - lithwanie - russie - tc co się da uzupełnić do słów „s. Kazimiri dei gra magni ducis lithwanie russie tc." (tabl. VIII. 60).

Pieczęć taka wisiała przy dokumencie z 1454, jaki się w połowie XIX wieku znajdował w zbiorach Wiktora Kurnatowskiego w Poznaniu. Używana jednak była prawdopodobnie od początku rządów wielkoksiążęcych Kazimierza 1440 i jak widać bez zmiany nawet po otrzymaniu tronu polskiego [31]).

---

[29]) Daniłowicz, Skarbiec p. 248; Codex epist. Vitoldi p. 32; Sochaniewicz, Najdaw. dyplomy Witolda l. c. 4.

[30]) Gumowski, Pieczęcie królów polsk. 1910. Nr. 33.

[31]) Żebrawski l. c. 60; Vossberg, Siegel l. c. XV w.; Daniłowicz, Skarbiec II p. 173 (z 1440 r. wzmianka?); Działyński, Statut litew. XII-a; Gumowski, Pieczęcie królów pols. Nr. 32.

Kiejstut

piąty syn Gedymina i młodszy brat Olgierda, książę Trocki, zmarł w więzieniu Jagiełły w Krewie 15. VIII. 1382, pozostawiając 6 synów. W ciągu swej długiej działalności politycznej posiadał conajmniej 5 rozmaitych pieczęci. Najwcześniejszej niestety nie znamy, ale wzmiankuje o niej dokument z 1340 r. u Daniłowicza p. 181. Inne cztery są następujące:

a) Pieczęć okrągła wyobraża księcia stojącego w spiczastym hełmie i zbroi z mieczem i tarczą w ręku, dokoła niego w otoku napis: + S KEIS — TVTIS. (45 m/m) (tabl. IV. 29).

Pieczęć ta oderwana od dokumentu znajduje się w archiwum m. Torunia, niewątpliwie jednak pochodzi z przywileju handlowego udzielonego przez Kiejstuta i Lubarta kupcom toruńskim ca 1353 r. Jest to najwcześniejsza ze znanych dziś pieczęci Kiejstuta i jedna z największych swemi rozmiarami, które niestety są nieustalone, Engel daje bowiem jej rysunek na 45 mm. średnicy, Sochaniewicz daje ilustrację na 40 mm., a w opisie mówi o 48 mm. średnicy. Pozatem Engel rysuje na tle floresy, których na reprodukcji Sochaniewicza niema, natomiast daje pustą tarczę, która u tamtego wypełniona jest jakby krzyżem. Mam jednak wrażenie, że to nie krzyż, ale raczej wypukłość środkowa tarczy, taka jaką widzimy na innych pieczęciach Kiejstuta oraz na dużych pieczęciach mazowieckich. Nie ulega bowiem wątpliwości, że te piesze pieczęcie litewskie wzorowane były na podobnych pieczęciach książąt mazowieckich [32]).

b) Pieczęć okrągła wyobraża księcia stojącego wprost w zbroi, z mieczem i tarczą w ręku, a dokoła niego w otoku napis łaciński gotycką majuskułą: SIGILLVM KYNSTVTI DVCIS TROCENSIS.

Pieczęć taka przywieszona była u dokumentu z 13. VIII. 1358 r., który regulował sprawy graniczne między Mazowszem a Litwą. Dyplom znajduje się w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie, ale już bez pieczęci, która zato opisana jest w transumpcie z 1434 r. w sposób jak wyżej [33]).

c) Pieczęć okrągła wyobraża stojącego wprost księcia trzymającego w jednej ręce miecz, a w drugiej tarczę, którą się nieco zasłania. Dokoła w otoku napis ruski w dużej części zniszczony: СЕ ПЕЧАТЬ КИИ.....

[32]) Engel, Die mittelalt. Siegel, Danzig 1902. Nr. 1; Sochaniewicz, Najd. dyplomy, p. 3; tenże w Wiadom. Numiz. Arch. 1928, p. 93; Bassanowicz, Peczati korola Mindowga, Wilno 1913 daje jednak rysunek Engla zmniejszony.

[33]) Sochaniewicz, Najdaw. dyplomy, p. 2; Daniłowicz, Skarbiec l. c. 198.

Pieczęć taka wisiała przy dokumencie z 1366 r. zawierającym traktat pokojowy Kazimierza W-go z Olgierdem i Kiejstutem. Oryginał z dwiema pieczęciami litewskiemi widział jeszcze Czacki w Archiwum Koronnem, skopiował go i opisał przytem pieczęć Kiejstuta i stąd doszła nas o niej wiadomość. Napis ruski da się uzupełnić, jak to proponuje Barwiński w następujący sposób: *Se peczat Kyjstutija kniazia trockoho* [34]).

d) Pieczęć okrągła, (45 mm.) wyobraża księcia stojącego w zbroi z mieczem i tarczą na tle krzyżykami zasianem. Dookoła w otoku napis łaciński gotycką majuskułą: S KYNSTVTTE DVX — + DE + TRACKEN (tabl. IV. 30) [35]).

Pieczęć taka wisi przy dokumencie wystawionym w Trokach 29. IX. 1387, którego treścią jest 10-letni rozejm z Krzyżakami. Przy niej wiszą jeszcze pieczęcie Jagiełły, Kiejstuta i Lingwena. Oryginał znajduje się dziś w archiwum tajnem w Królewcu. Pieczęć ta jest widocznie powtórzeniem poprzednio opisanej i jak zobaczymy trzyma się typu pieszego wszystkich pieczęci Kiejstuta. Reprodukował ją w sztychu Kielisiński, którego powtarzają Działyński, Vossberg i Bassanowicz.

Korybut Olgierdowicz

zwany też Dymitrem, młodszy brat Jagiełły, był księciem na Nowogródku Siewierskim, złożył hołd królowi 1386, ale w wojnie z Witoldem został wyzuty 1393 r. ze swego udziału. W 1404 był na wyprawie przeciw Krzyżakom.

Pieczęć dwustronna (38 mm.) przedstawia po jednej stronie na zakratowanem polu Pogoń litewską t. j. rycerza na koniu w prawo pędzącego z dzidą w ręku, bez napisu. Na odwrociu zaś jest tam napis ruski w 4-ch wierszach: ПЕЧЯ | ТЬ КНЯ | ЗЯ КОРИ | БЮТА (tabl. V. 38-a i b).

Znane są dziś trzy egzemplarze tej pieczęci. Wisi ona bowiem raz przy dokumencie z 1385 r. w zielonym wosku wyciśnięta w archiwum kapituły krakowskiej. Jest to t. zw. unia Krewska, do której przywiesiło swe pieczęcie 5 książąt litewskich: Jagiełło, Skirgiełło, Korybut, Witold i Lingwen. Drugi raz widzimy tę pieczęć Korybuta przy dokumencie z 1386 r. w czerwonym wosku wyciśniętą w bibljotece publicznej w Pe-

---

[34]) Czacki, O lit. i pol. prawach 1800. 73; Daniłowicz, Skarbiec l. c. 210 Barwiński w Wiadom. Num. Arch. 1909 p. 205.

[35]) Działyński, Statut litew. III; Vossberg, Siegel. I. c. 24 rys. bez opisu. Piekosiński, Pieczęcie I. c. 538 bez ilustracji; Daniłowicz, Skarbiec I. t. 229; Sochaniewicz I. c. 3; Barwiński w Wiedom. Nnm. Arch. 1909. 205. Bassanowicz, Peczati korola Mindowga, Wilno 1913. 5.

tersburgu. Jest to akt z Łucka zapewniający o wierności dla korony Polskiej. Trzeci raz znajdujemy tę pieczęć przy dokumencie wystawionym w Krakowie w r. 1388 również z hołdem wierności dla króla. Jest dziś nieco zniszczona w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie [30]).

Lew ks. Drucki

stronnik i przyjaciel Witolda, razem z nim uciekł w 1384 r. do Krzyżaków i tam przypieczętował dokument Witolda, mocą którego ten obiecuje być hołdownikiem Zakonu.

Pieczęć jego wówczas użyta wyobrażała Pogoń litewską i miała napis: SIGILLVM LEWE DVCIS DRVCK. Nie znamy jej ani odnośnego dokumentu w oryginale, lecz tylko z transumptu krzyżackiego z 1393 r. w archiwum państw. w Królewcu. Transumpt ten opisuje bardzo krótko 4 pieczęcie, przy akcie z 1384 pierwotnie wiszące, a to Witolda, Jerzego ks. Nowogrodu, Lwa ks. Druckiego i Sudemonta z Wejszyszek. Z pieczęci tych znamy skądinąd tylko pieczęć Witolda, a ponieważ ma ona w rzeczywistości nieco inny napis, niż w transumpcie podany, przeto i do powyższej legendy pieczęci ks. Lwa Druckiego, odnosić się musimy z ostrożnością. Pozatem nadmienić trzeba, że sam akt z 1384 r. uważają niektórzy z historyków za fałszywy, choć są inni, którzy bronią jego autentyczności. Wreszcie zaznaczyć trzeba, że Pogoń użyta na pieczęci ks. Lwa może być dowodem, że ks. Druccy do Gedyminowiczów należą [37]).

Lingwen

syn Olgierda, a młodszy brat Jagiełły, miał na imię Szymon (Semen) i otrzymał w udziale Mścisław. Żonaty był dwukrotnie z księżniczkami moskiewskiemi, zmarł po 1431 r.

Pieczęć jego (23 mm.) wyobraża tarczę owalną, bez herbu, ale z grzbietem pośrodku, po jej bokach litery B—A, a dokoła w otoku napis ruski: ПЧАТЬ КНЯЗЯ ЛЪГВЕН (tabl. VI. 39).

Pieczęć tę znamy w jednym okazie, jaki zachował się jeszcze do połowy XIX w. przy dokumencie wystawionym w Krewie 1385 r. przez Jagiełłę i jego braci dla królowej Elżbiety, a przechowanym dziś w archiwum kapituły krakowskiej. Wisiała tam ona w zielonym wyciśnię-

[30]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. 255, 263 i 271; Codex epist. 1876 p. 5; Codex Vitoldi 1882; Wiszniewski, Pomniki hist. IV p. 94 tabl.; Statut litew. Działyńskiego tabl. II; Vossberg, Siegel. l. c. tabl. 23; Piekosiński, Pieczęcie l. c. p. 283, 572; Archiwum Sang. Lwów 1887. I. 15; Snimky drewnych russkich peczatej, Moskwa 1882 tabl. 79 (powtarza Kielisińskiego według Vossberga).

[37]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. p. 248; Codex Vitoldi p. 32; Sochaniewicz, Najdaw. dyplomy, p. 4.

ta wosku na 5. miejscu po pieczęciach Jagiełły, Skirgiełły, Korybuta i Witolda, z których dwóch pierwszych dziś brakuje, a i pieczęci Lingwena już niema, tak że podajemy ją tylko na podstawie dokładnego jak zawsze rysunku Kielisińskiego. Prawdopodobnie ta sama pieczęć wisi jeszcze przy innym dokumencie, mianowicie przy traktacie Jagiełły z Krzyżakami z 1379 w Trokach, który znajduje się w archiwum państw. w Królewcu. Pieczęć Lingwena na zielonym wosku wyciśnięta i razem z pieczęciami Jagiełły, Kiejstuta i Witolda tu przywieszona, jest jednak niestety tak zniszczona, że rozpoznać jej już nie sposób. Znać tylko, że miała napis ruski, a więc możliwie, że była identyczna z pieczęcią 1385 r. (Por. tabl. III. 20) [38]).

b) Druga pieczęć ks. Lingwena wyobraża Pogoń czyli księcia na koniu z mieczem w ręku w prawą jadącego stronę, dokoła zaś w otoku napis ruski: КНЯЖ... ТЬ СЕМНВОЛЬГР (tabl. V. 35).

Pieczęć taka znana jest z dwóch okazów: jeden wisi przy dokumencie z dnia 31. I. 1388 r., gdzie „Semeon alias Lingweni" przyrzeka wierność królowi, drugi zaś wisi przy akcie z daty Sandomierz 25 kwietnia 1389 r., gdzie składa królowi hołd z Nowogrodu siewierskiego. Pieczęć wyciśnięta jest w zwykłym wosku i wisi na sznurze z zielonego i czerwonego jedwabiu w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Lingwen jest tu jedynym księciem, który się nazwał Olgierdowiczem [39]).

Lubart

także Dymitrem zwany, najmłodszy syn Gedymina i brat Olgierda i Kiejstuta, był księciem wołyńskim na Włodzimierzu i Łucku i umarł po 1384 r. (?). Znamy jego dwie pieczęcie, a to:

a) Pieczęć owalna (43×36 mm.) wyobraża lwa kroczącego w lewo. Dokoła napis ruski niestety nieczytelny, w otoku. Rzeźba pieczęci jest tego rodzaju, że na wosku odciśnięty został lew wklęsło, a litery wypukło (tabl. VIII. 51).

Pieczęć taka wisi u dokumentu bez daty, odnoszonego do r. 1366 w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Jest to traktat książąt litewskich z Kazimierzem W-kim. Prawdopodobnie ta sama pieczęć wisiała też przy innym wcześniejszym traktacie tych książąt z królem Kazimierzem z 1340 r., który dziś bez pieczęci znajduje się w archiwum głównem w Warszawie [40]).

[38]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. 229 i 225; Codex epist. 1876 p. 5; Wiszniewski, Pomniki hist. IV p. 94 tabl. Kielisińskiego; Działyński, Statut litew. tabl. III b; Vossberg, Siegel l. c. tabl. 24; Piekosiński, Pieczęcie l. c. 284. 573.

[39]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. p. 275; Codex epist. 1876 p. 13.

[40]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. 181 i 210; Piekosiński, Pieczęcie l. c. p. 255. 483; Sochaniewicz w Wiadom. Num. Arch. 1928 p. 94.

Wiemy również, że pieczęć Lubarta wisiała przy jednym dokumencie ruskim z około 1353 r. w archiwum m. Torunia i to razem z pieczęcią Kiejstuta. Sochaniewicz przypuszcza, że była ona analogiczna do pieczęci Kiejstutowej t. zn. że przedstawiała stojącego księcia z mieczem i tarczą. Mojem jednak zdaniem była to raczej pieczęć ze lwem jak wyżej opisana. Nie ulega wątpliwości, że pieczęć ta była właściwie kameą w szlachetnym kamieniu rzniętą i dlatego w wosku odbijała się wklęsło. Kamea ta oprawiona była w złotą szeroką obrączkę, na której napis ruski był wygrawirowany i dlatego ten wyciśnięty w wosku, przedstawiał się wypukło.

b) Druga pieczęć Dymitra czyli Lubarta wyobrażała Pogoń litewską, ale znów niewiadomo, jaki posiadała napis. Dowiadujemy się o niej z inwentarza archiwum koronnego sporządzonego jeszcze w XVI wieku przez J. Zamoyskiego. Przywieszoną mianowicie była na pierwszem miejscu razem z 3 pieczęciami bojarów wołyńskich przy dokumencie bez roku, ale odnoszonym przez Zamoyskiego do 1393 r. Ponieważ występujący tu „magnus dux Demetrius" może być tylko Lubartem, przeto dokument ten musi być nieco wcześniejszy, gdyż Lubart już w 1386 nie należał do żyjących. W każdym razie pieczęć z Pogonią używaną być musiała przezeń w ostatnich latach jego życia [41]).

Mendog

czyli Mindowe (1219—1263) właściwy założyciel państwa litewskiego przyjął chrzest i został koronowany królem 1253, zginął jednak w 1263 zamordowany przez Dowmunta i Trojnata. Znaną jest jego pieczęć a to:

Pieczęć majestatowa, wielkości najmniej 90 mm., która wyobraża króla siedzącego na tronie, w koronie na głowie, z berłem i jabłkiem w ręku. Tło zakratowane i zasiane krzyżykami, dokoła w otoku napis niestety zniszczony, a miał być podobno: MYNDOWE DEI GRACIA REX LITOWIE (tabl. IV. 28).

Pieczęć taka, ale z zupełnie oberwanym napisem wisi w żółtym wyciśnięta wosku, na biało niebieskim sznurze przy dokumencie z 1255 w archiwum państw. w Królewcu. Jest to akt darowizny ziemi zeleńskiej przez Mendoga Zakonowi krzyżackiemu. Z aktu tego istnieją 2 transumpty, z których każdy opisuje tę pieczęć, ale nieco inaczej czyta egendę otokową. Transumpt z 1392 czyta: MYNDOWE DEI GRA REX LETTOWIE, — a transumpt z 1393 czyta: MYNDOUWE DEI GRA REX LITOWIE. W kodeksie litew. Raczyńskiego czytamy raz: MYN-

[41]) Halecki w Archiwum Kom. Hist. XII Kraków 1919 p. 167.

DOWE DEI GRACIA PRIMUS REX LETTOWIE, a drugi raz w transumpcie: MYNDOWE DEI GRACIA REX LITOWIE. Który z tych napisów jest prawdziwy, nie wiadowo.

Są ślady, że ta sama pieczęć majestatowa użyta była jeszcze do innych aktów, które dziś znane są tylko z transumptów. Tak miała wisieć przy dokumencie z 1257 dobrze zachowana na czerwonym sznurze jedwabnym, jak to opisuje transumpt z 1325 r. Miała też wisieć przy dokumencie z 1260 r., a transumpt tegoż z 1393 podaje nawet jej napis: MYNDOWE DEI GRACIA REX LETTOWIE.

Niestety przyznać należy, że wszystkie powyższe dokumenty uważa krytyka za sfałszowane i przez Krzyżaków podrobione. Kętrzyński posuwa się nawet do twierdzenia, że jedyny znany dziś okaz pieczęci Mendoga ma dlatego wykruszony napis, że właściwie nie jest to pieczęć litewska, ale jakiegoś innego króla, może Andrzeja II węgierskiego, a może Magnusa szwedzkiego. Przyznać należy, że swoją kompozycją i rysunkiem zbliża się rzeczywiście pieczęć Mendoga do pieczęci majestatowych wymienionych królów, jednakże identyczną z niemi nie jest. Kwestję jej autentyczności uważam na razie za nieroztrzygniętą.

Daniłowicz wspomina jeszcze o dokumencie Mendoga z 1252, zapisującym różne ziemie Zakonowi. Przy nim miała wisieć na sznurze z czerwonego jedwabiu pieczęć, dziś oderwana. W dokumencie czytamy wprawdzie tytuł „Mindowe z Bożej łaski król Lettowji", ale ponieważ rok 1252 jest wcześniejszy od koronacji, przeto możnaby przypuszczać, że tu jakaś inna, wcześniejsza, a nie majestatowa pieczęć wisiała. Niestety i ten akt jest też fałszerstwem krzyżackiem, tak że i pieczęć, o ile tu wisiała, mogła być również fałszywa.

Również fałszywa, a raczej niezrozumiana jest pieczęć opisana w niezwykle naiwny sposób przez Bassanowicza. Jest to bowiem typowa robota XVIII wieku i zapewne nigdy nie miała pretensji udawać pieczęci Mendoga i w napisie swoim nic o Mendogu nie mówi. Jest to raczej tłok introligatorski, a nie pieczęć![42]).

Michał Zygmuntowicz

wnuk Kiejstuta, bawił na dworze króla Władysława 1406 i 1412 i dopiero za czasów wielkorządów swego ojca wystąpił na widownię polityczną. On to odniósł świetne zwycięstwo pod Wiłkomierzem 1435 nad

[42]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. 82 i 91; Napierski, Index Corporis hist. dipl. Riga 1833 I. p. 31 Nr. 131; Raczyński, Kodeks dyplomat. Litwy 1845, p. 11; Kętrzyński W. O dokumentach Mendoga, Kraków 1907 p. 14, 22, 35 oraz tabl. z reprod. pieczęci; Bassanowicz, Peczati korola Mindowga, Wilno 1913

Świdrygiełłą i zakonem Inflanckim, a po śmierci ojca 1440 próbował sam dostać władzę wielkoksiążęcą w swoje ręce. Uciekł jednak przed Kazimierzem na Mazowsze, potem na Śląsk i do Tatarów i umarł na wygnaniu w Moskwie 1452 r.

Pieczęć jego (33 mm.) wyobraża Pogoń czyli księcia zbrojnego na koniu, z mieczem w ręku, zasłaniającego piersi tarczą, dokoła zaś w otoku napis łaciński gotycką minuskułą: s·michaelis·fily·magni·ducis litwanie (tabl. VIII. 58).

Pieczęć powyższą znamy z dokumentu z daty Troki 1433 w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie, gdzie wisi w czerwonym wyciśnięta wosku. Pozatem ta sama prawdopodobnie pieczęć przywieszona była też do nieistniejącego już dziś dokumentu z daty Wilno 1432, który znamy z kopji Naruszewicza. Miał go w swych rękach jednak Czacki i stwierdził, że pieczęć ks. Michała miała Pogoń w swem polu. Czacki tylko mylnie nazywa Michała synem Świdrygiełły [43]).

Michał Jewnutiewicz

wnuk Gedymina i książę Zasławski, towarzyszył Jagielle do Polski, a wyjeżdżając złożył 1386 zapewnienie wierności. Zginął 1399 w bitwie z Tatarami nad Worskłą.

Pieczęć jego wyobraża lwa wspiętego z podniesionemi 2 łapami, a dokoła w otoku napis ruski: ✠ ПЕЧЯТ КНЯЗЯ МІХЫЛОВО ЕВНЮТЕВИЧЯ.

Pieczęć tę znamy w dwóch okazach. Jeden przywieszony jest do dokumentu, wystawionego przez ks. Michała w Krakowie 1. III. 1386 r. gdzie książę zapewnia, że na rozkaz króla stawi się zaraz do dyspozycji. Akt ten znajduje się dziś w bibljotece publ. w Petersburgu, a był dawniej w Archiwum koronnem i tam go jeszcze Czacki oglądał. Drugi raz widzimy tę pieczęć przy układzie Witolda z Krzyżakami na wyspie Salin 12. X. 1398 razem z pieczęciami Witolda, Zygmunta, Mingajła, Moniwida i Czapurny. Akt ten przechowany jest w archiwum państw. w Królewcu. Dla tej pieczęci charakterystycznym jest nietylko lew, którego widzimy jeszcze tylko na pieczęci Lubarta wołyńskiego, ale i znak rozpoczynający legendę otokową, owo półkole z krzyżem, które może jest zaczątkiem herbu późniejszego ks. Zasławskich. Nie da się jednak stwierdzić, żeby to był znak wszystkich Gedyminowiczów, jak chce Puzyna (por. tabl. III. 23) [44]).

[43]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. II. 144; Czacki, O litew. i polsk. prawach. 1800 p. 73; Codex epist. 1876 p. 76.

[44]) Czacki, O litew. i pol. pr. 1800 p. 73 uw.; Daniłowicz, Skarbiec l. c. 259 i 315; Codex Vitoldi p. 9 i 56; Puzyna w Miesięczniku herald. 1911 p. 75.

Olgierd

syn Gedymina, a brat Kiejstuta, był wielkim księciem na Litwie 1345—77 r. i rządząc wspólnie z Kiejstutem doprowadził państwo do wielkiej potęgi i znaczenia, zdobywając resztę księstw zachodniej i południowej Rusi. W czasie swego długiego panowania używał co najmniej 3 pieczęci a to:

a) Pieczęć bliżej nieznana, ale najwcześniejsza, która ma wisieć przy dokumencie z 1337 r. w muzeum Rumiancowa w Moskwie. W akcie tym „Olkhierd bożiju miłostju welikij kniaź litowskij, ruskij, żomoitskij i inych... peczat naszu kazali jesmo priwesiti....“ Ponieważ Olgierd tytułuje się tu wielkim kniaziem, przeto data dokumentu jest chyba mylna, gdyż wielkim księciem został dopiero 1345 r. Pieczęci niestety nie znamy [45]).

b) Druga pieczęć Olgierda, również dziś nieistniejąca, miała wyobrażenie Pogoni, czyli księcia na koniu z mieczem w ręku. Jaki był napis niewiadomo. Wisiała zaś razem z pieczęcią Kiejstuta przy traktacie pokojowym zawartym w 1366 r. z królem Kazimierzem W-kim. Traktat znajdował się w archiwum koronnem, gdzie obie pieczęcie widział i zanotował Czacki. Jednakże wnet potem robiący kopję tego dokumentu Naruszewicz znalazł już pieczęć Olgierda zniszczoną (vacuum pro vetustate) [46]).

c) Trzecia pieczęć Olgierda wyobraża dwie strzały w środku złączone, jakby herb Bogorję i dokoła w otoku napis, z którego zaledwie 4 litery widoczne ...ЛН.....IO... (tabl. IV. 31).

Pieczęć taka bardzo zniszczona i prawie zupełnie pozbawiona napisu wisi przy dokumencie z 1371 r. razem z pieczęcią Swiatosława Iwanowicza ks. Smoleńskiego. Jest to rozejm zawarty przez obu z w. ks. moskiewskim Dymitrem Iwanowiczem Dońskim, przechowany w archiwum Ministerstwa Spraw Zagr. w Petersburgu. Że jest to pieczęć Olgierdowa, dowodem zupełne jej podobieństwo do pieczęci następnej (por. tabl. II. 17 i 18) [47]).

d) Czwarta pieczęć Olgierda wielkości 41 mm. wyobraża również dwie strzały razem złączone, ale w środku przekrzyżowane, dokoła zaś w otoku napis ruski: ПЕЧАТЬ КН... АВЕ ..... О + ОЛГЕР со

[45]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. 177.

[46]) Czacki, O litew. i pol. pr. 1800 p. 73 uw.; Daniłowicz, Skarbiec l. c. 210; Barwiński w Wiadom. Num. Arch. 1909 p. 205.

[47]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. I. 218; Sobranie gosudarstw. gramot. Moskwa 1813 p. 53; Barwiński w Wiadom. Num. Arch. 1909. 205; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911, 76.

się da łatwo uzupełnić do „Pecżat kniazia wełykogo Olgierda“ (tab. IV, 32).

Gdzieby się ta pieczęć znajdowała, nie wiadomo, znamy zaś ją tylko ze zbiorów odlewów pieczętnych po prof. Piekosińskim. Rysunek jej godła i liter jest bardzo niezgrabny, tak że przypomina raczej pieczęcie bojarów halickich. Napis jest tak zniszczony, że za należyte odczytanie go ręczyć nie można. Jedynie wskutek podobieństwa godła kładziemy tę pieczęć na tem miejscu (por. tabl. II. 17 i IV. 32).

Roman Fedorowicz

wnuk Olgierda, otrzymał od w. ks. Witolda Kobryń w Grodzieńskiem w 1404 r. i dał początek linji kniaziów Kobryńskich. Występuje w latach 1387—1416.

Pieczęć jego wyobraża Pogoń litewską t. j. księcia w zbroji z mieczem w ręku jadącego na koniu w prawą stronę. Dokoła w otoku napis łaciński gotycką minuskułą: +s·romani... domini... de Cobrin... (tabl. VIII. 53).

Wisiała ta pieczęć przy dwóch dokumentach z 1387 i 1388, które są poręczeniami książąt litewskich, danemi Jagielle za Olechnę Dmitrowicza. Pierwszy znany jest z tek Naruszewicza, drugi z oryginału w zbiorach Czartoryskich w Krakowie. Pieczęć kniazia Romana wisi na drugiem miejscu po kniaziu Fedorze Danilewiczu Ostrowskim i jest bardzo zniszczona, tak że na pierwszy rzut oka jedynie Pogoń i ślady gotyckiego pisma dają się rozpoznać. Dopiero przy bliższem badaniu można dwa słowa odczytać, choć i te są niepewne [48]).

Roman ks. Swirski

brat Eryka czy Krykosa i protoplasta późniejszych książąt Swirskich. Piekosiński wywodzi go od Sunigajłły kasztelana trockiego z 1413 r.

Pieczęć jego wyobraża jakby herb Lis odwrócony t. j. strzałę ostrzem ku dołowi tarczy odwróconą i dwukrotnie przekrzyżowaną. Dokoła w otoku napis ruski: ПЕЧТ РОМАНОВА (tabl. IX. 70).

Wisi ta pieczęć przy dokumencie z 1434 r. i jest zupełnie podobna, tylko odwrócona, do pieczęci i herbu kniazia Kryka Swirskiego z r. 1433. Do herbu Lis przyjęty został wprawdzie w Horodle 1413 kasztelan trocki Sunigajłło, ale czy ks. Swirscy, Druccy i Sapiehowie, podobnie się pieczętujący, od niego pochodzą, wydaje się wątpliwem (por. tabl. III. 21) [49]).

---

[48]) Codex Epist. 1876. I. p. 11; Archiwum Sanguszków I. p. 8; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911. 77 uw.

[49]) Piekosiński, Herold 1898 rozmaitości.

Sanguszko Fedorowicz

wnuk Olgierda, otrzymał po ojcu swym Fedorze, Ratno i Lubomlę, potem od króla Krasniczyn, był stronnikiem Świdrygiełły i wskutek tego utracił swe posiadłości, ale od Kazimierza Jag. otrzymał je z powrotem 1448 r.

Pieczęć jego (30 mm.) wyobraża skrzydlatą postać, która stojąc zasłania się tarczą przed atakującym ją zwierzem. Z boku na prawo jakby drzewo. W otoku napis gotycki, minuskułą, z którego można odczytać jedynie: + s. ... czong..... (tabl. VIII. 50).

Pieczęć ta wisi u dokumentu z 1433 w którym kniaź Sanguszko zeznaje, że Ratno trzyma z łaski królewskiej. Akt znajduje się dziś w zbiorach ks. Czartoryskich, dawniej był w archiwum koronnem. Ponieważ pieczęć jest mocno zniszczona, przeto i wyobrażenie jej rozmaicie było tłumaczone. Zamoyski w XVI wieku zanotował, że na pieczęci widzi człowieka z psem (hominem canem ducentem), Czacki i Daniłowicz widzą tu kopijnika jak pokonuje smoka, a Piekosiński św. Jerzego pieszo walczącego. Najprawdopodobniej jednak będzie to św. Michał archanioł walczący z szatanem (psem). Jak należy rozwiązać i uzupełnić napis, niewiadomo [50]).

Semen Iwanowicz

ks. Holszański, syn Iwana Olgimuntowicza, występuje w 1431 jako stronnik Świdrygiełły, ale już w 1432 przechodzi do obozu Zygmunta. Znamy 3 jego pieczęcie, wszystkie z wyobrażeniem Hipocentaura, herbu książąt holszańskich.

a) Najwcześniejszą jest pieczęć z wyobrażeniem Hipocentaura w środku i napisem w otoku, który niestety jest nieznany. Pieczęć taka wisiała przy dokumencie z 1388 w archiwum koronnem, gdzie ją widział i zanotował jeszcze J. Zamoyski w XVI wieku. Ponieważ następne pieczęcie tego kniazia pochodzą dopiero z 1431 i 32 r. przeto sądzę, że ta pieczęć z 1388 musiała być od nich odmienna, jako o 40 lat przeszło wcześniejsza [51]).

b) Druga pieczęć tegoż kniazia Semena Holszańskiego wyobraża również Hipocentaura z mieczem i tarczą w ręku a dokoła w otoku napis ruski: + ПЕЧАТЬ КНЯЗЯ СЕМЕНА ИВАНОВИЧА (tabl. IX. 72).

---

[50]) Not. Zamoyskiego Nr. 390; Czacki, O litew. i pol. pr. I. 73; Daniłowicz, Skarbiec l. c. II. 154; Piekosiński, Heraldyka pol. w. śr. 1899 p. 418; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911 76.

[51]) Not. Zamoyskiego Nr. 534; Puzyna w Miesięczn. herald 1911. 82 i 77.

Wisi ona przy dokumencie z Czartoryska 1431 w wosku zielonym wyciśnięta i była dotychczas zupełnie mylnie określana. Pomylił się już Zamoyski w XVI wieku, gdy ją zobaczył w archiwum koronnem i zanotował, że na niej znajduje się Pogoń litewska. Myłka ta zwiodła również i ks. Puzynę, dla którego pogoń na pieczęci Holszańskiego musiała być prawdziwą niespodzianką. Tymczasem pieczęć jest słabo odciśnięta, a Hippocentaur na niej nieco do Pogoni podobny, tak że można było się pomylić. Figura ta zresztą różni się od innych późniejszych tem, że w ręku tej postaci widzimy miecz i tarczę, czego później w herbie ks. Holszańskich nie widać [52]).

c) Trzecia pieczęć ks. Semena Holszańskiego wyobraża Hipocentaura o trójkątnej głowie z rękami na przodzie założonemi, zwróconego na lewo. W otoku napis ruski: КНЗЯ СЕМЕНА ИВАНОВЧА tabl. IX. 73).

Wisi ona przy dokumencie z Trok 1433, w czerwonym wyciśnięta wosku, na sznurze z zielonego i białego jedwabiu. Akt ten znajduje się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Umieszczonego na pieczęci Hippocentaura nazywa Piekosiński półczłowiekiem—półkozłem i daje mu płaską czapkę na głowie. Jest to figura zbliżona swoją trójkątną głową do tej, jaką znajdujemy na dwóch monetach drozdowskiego skarbu, należących do ks. Andrzeja Holszańskiego ca 1410 r. (por. tabl. III. 22) [53]).

Semen Wasyliewicz

Nieswicki, książę Zbaraski, był potomkiem podobno Korybuta Olgierdowicza, a synem Wasyla Federowicza Zbaraskiego, zmarłego 1463 r. Umarł 1482 dając początek linjom książąt Zbaraskich i Wiśniowieckich.

Pieczęć jego wyobraża przekrzyżowane ramię krzyża, ☩ na łuku wsparte. Dokoła napis ruski, z którego widoczne tylko litery ...НА НЕСВ — Wisi ta pieczęć przy dokumencie z 1461 przechowanym w Bibljotece Ossolińskich we Lwowie, którego treścią jest dział kniaziów Semena i Wasyla dzielnicą ich zmarłego brata Sołtana. Znak napieczętny tu użyty nie ma jeszcze gwiazdy u dołu, jaką widzimy na późniejszym herbie książąt Zbaraskich (tabl. III. 23) [54]).

---

[52]) Not. Zamoyskiego Nr. 95; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911. 82.

[53]) Not. Zamoyskiego 534; Daniłowicz, Skarbiec l. c. II. 143. Piekosiński, Heraldyka pol. Kraków 1899 p. 227; Gumowski w Zapiskach Num. Lwów. 1926 p. 58.

[54]) Archiwum ks. Sanguszków I. Nr. 75; Semkowicz w Miesięczn. herald. 1926. 200.

Skirgiełło

syn Olgierda i młodszy brat Jagiełły, był już 1382 r. księciem Trockim, przyjął chrzest w 1384 pod imieniem Iwana, a w 1387 r. otrzymał jeszcze księstwo Połockie po bracie Andrzeju. W r. 1395 otrzymał po Włodzimierzu Kijów, ale umarł już 15. I. 1396 r. To przenoszenie go z jednego księstwa na drugie musiało się odbić i na tytularze jego dokumentów i na używanych przez niego pieczęciach, których znamy dziś 3, a których było niewątpliwie więcej.

a) Najstarsza pieczęć Skirgiełły przedstawia krzyż św. Andrzeja i napis ruski w otoku, nieczytelny (tabl. III. 24). Wisi ona przy dokumencie z 1380 r. w archiwum państw. w Królewcu. Jest to traktat, który imieniem Jagiełły zawarli z Krzyżakami dwaj jego bracia, Wigunt i Iwan, oraz bojar Wojdyłło w Daudziszkach. Pieczęć z krzyżem św. Andrzeja wyciśnięta jest na żółtym wosku i wisi na drugiem miejscu, wobec czego tylko do kniazia Iwana czyli Skirgiełły odnosić się może. Tylko że on został Iwanem czyli przyjął chrzest, jak chcą niektórzy dopiero w 1383 lub 4.

Pieczęć Skirgiełły wisi również na dwóch dokumentach z 1382 r. w zielonym wyciśnięta wosku, ale niestety zniszczona. Są to akta rozejmu z Krzyżakami, oba w archiwum królewieckiem. Także i przy dokumencie z 1385 jaki znajduje się w archiwum kapituły krakowskiej wisiała niegdyś pieczęć Skirgiełły, ale czy ta sama, wyżej opisana nie da się dziś sprawdzić [55]).

b) Druga pieczęć Skirgiełły ma wielkość 30 mm. i wyobraża Pogoń litewską biegnącą w prawo, a dokoła w otoku napis łaciński gotycką minuskułą: skirgal de...i...gra dux d'lit.. ua.. ni.

Pieczęć taka wisi przy dokumencie z daty Lida 18. VI. 1387, w którym ks. Skirgiełło ślubuje wierność królowi Władysławowi i tytułuje się księciem litewskim i panem trockim i połockim. Akt ten znajduje w Bibljotece publicznej w Petersburgu. Nie jest wykluczone, że następna pieczęć jest z tą identyczna. Podajemy jednak obie osobno, opierając się na odmiennych opisach Prochaski w kodeksie Witoldowym [56]).

c) Trzecia pieczęć Skirgiełły wyobraża Pogoń litewską, ale nieco odmienną, bo księcia na koniu w zbroji z dzidą jakby do ataku biegnącego i z tarczą na której krzyż podwójny ⸸. Dokoła napis w otoku łaciński gotycką minuskułą: skirgalois gra ducis lithuanie.

---

[55]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. p. 231, 241, 242, 255.

[56]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. 269; Codex Vitoldi p. 12.

Pieczęć taka wisi przy dokumencie z dnia 18. II. 1394, w którym Skirgiełło daje porękę Jagielle za brata swego Andrzeja, razem z Witoldem, Włodzimierzem i Fedorem. Oryginał znajduje się dziś w Bibljotece publicznej w Petersburgu. Opis pieczęci i jej legendę podajemy tu za Prochaską, chociaż widocznie jest ona błędna, gdyż brak słowa DEI. Z tego powodu nie jest wykluczone, że pieczęcie tu opisane pod b) i c) są ze sobą identyczne [57]).

Sudemunt

kniaź na Ejszyszkach, był kuzynem Witolda, chociaż może nie Gedyminowiczem z rodu. Razem z Witoldem uciekał do Prus 1384, potem w 1387 jest przy jego boku, a wreszcie wspomniany jest jeszcze w 1416 r.

Pieczęć jego wyobrażała księcia stojącego wprost z dzidą i tarczą w ręku, a w otoku miała napis: SIGILLVM SUDEMONT DE WESISKEN. Wisiała zaś przy dokumencie Witolda, wystawionym w Królewcu dla Krzyżaków, razem z pieczęciami Witolda, Jerzego nowogródzkiego i Lwa druckiego. Oryginału nie znamy jedynie opis w transumpcie z 1393 r. [58]).

Świdrygiełło

najmłodszy z synów Olgierda i braci Jagiełły, otrzymał na chrzcie imię Bolesława. Wyniesiony po śmierci Witolda 1430 na wielkie księstwo, podniósł bunt przeciw królowi, ale pokonany uciekł, a następnie poprzestał na Wołyniu i Kijowie. Umarł 1452 r. Znamy jego 3 rozmaite pieczęcie, a mianowicie:

a) W trójbocznem łukowem obramieniu Pogoń litewska t. j. rycerz w zbroji, z mieczem podniesionym, na koniu, jadący w lewą stronę. W otoku napis łaciński, gotycką minuskułą, na 3 części rozdzielony: s. bolesłavi — ✝ ducis ✝ — litwanie ✝ (tabl. V. 36).

Pieczęć taka wisi przy całym szeregu dokumentów najwcześniej przy akcie z Malborga 2. III. 1402 r. zawierającym traktat Świdrygiełły z Krzyżakami, a przechowanym w archiwum państw. w Królewcu. W zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie są 3 dokumenty z lat 1429, 1438 i 1445 tą pieczęcią, acz zniszczoną, zaopatrzone; jeszcze późniejszą datę ma pergamin z 1450 r. w archiwum ks. Sanguszków. Pozatem znajdujemy u Daniłowicza akta z 1424 i 1433 r., a w kopjach Naruszewicza dokumenty 1431 i 1432 r. z taką pieczęcią. Trudność jest tylko jedna. Oto wszyscy wydawcy mówią o pieczęci z Pogonią, ale nie zaw-

[57]) Codex Vitoldi l. c. p. 36.

[58]) Codex Vitoldi p. 32 — O tytule książęcym Sudemunta por. Semkowicz w Kwartalniku histor. 1915. 232.

sze podają jej napis, nawet nie mówią, czy to pieczęć łacińska czy ruska. Ponieważ istnieje i ruska pieczęć Świdrygiełły z Pogonią, więc jest możliwem, że niektóre z wymienionych tu dokumentów nie łacińską, lecz ruską pieczęć noszą. Dajemy reprodukcję z odlewu T. Żebrawskiego sporządzonego z pieczęci od dokumentu 1430 r. Z niej widać, że t. zw. rozety w napisie są to właściwie maleńkie kotwice albo Szeligi użyte tu jako ornament [59]).

b) Druga pieczęć Świdrygiełły ma 1 cal średnicy (30 mm.) i wyobraża Pogoń litewską czyli księcia na koniu pędzącego w lewą stronę z mieczem podniesionym. Dokoła w otoku napis ruski: ✠ ПТЬ ◦ КНЗЯ ◦ ШВІРИГАЛ ◦ ОЛГІРДОВЧ.

Pieczęć taka wisiała przy dokumencie z dnia 10. VIII. 1420, gdzie Świdrygiełło ręczy za dotrzymanie warunków królowi. Akt ten znajdował się w archiwum ks. Sanguszków w Sławucie. Przytaczam wyżej legendę pieczęci według Prochaski, natomiast według Gorczaka wygląda ona inaczej, a to: ПЕЧАТЬ·КНЯЗЯ ШВИТРИГАИЛА ОЛГИРДОВИЧА. Charakterystycznym jest krzyż na półkolu rozpoczynający napis podobnie jak na pieczęci Michała Jewnutiewicza Zasławskiego. Puzyna uważa go za znak rodowy Gedyminowiczów, podczas gdy w rzeczywistości jest to ornament, nie mający większego znaczenia (por. tabl. III. 25) [60]).

c) Trzecia pieczęć Świdrygiełły jest pieczęcią majestatową, podobną zupełnie do takiejż pieczęci Witolda. Wyobraża bowiem księcia siedzącego na majestacie z mitrą na głowie i mieczem w ręku i mającego 4 tarcze obok siebie: na lewo z krzyżem i niedźwiedziem, na prawo z Pogonią i kopijnikiem. Jaki był napis, niewiadomo.

Pieczęć taka wisiała przy dokumencie pisanym w Trokach 1430 r. dla króla Jagiełły. Dokument znany jest w odpisach, a znajdował się niegdyś w archiwum koronnem, gdzie go widział Czacki. On też podał nam wiadomość o tej pieczęci, która jest naturalnie wyrazem wielkoksiążęcego stanowiska, jakie zajął Świdrygiełło na Litwie po śmierci Witolda 1430 i dopiero w tym roku powstać mogła. Herby tu użyte reprezentują główne księstwa litewskie wielkiemu księciu podległe, a więc Wołyń (krzyż), Kijowszczyzna (niedźwiedź), Wilno (Pogoń) i Troki

[59]) Daniłowicz, Skarbiec I. 330 i II. 87. 150; Napiersky, Index Corporis hist. Riga 1833. I. p. 138 — Codex Vitoldi p. 84 — Codex epist. 1876. p. 70 i 73. — Notaty Zamoyskiego Nr. 90; Gorczak, Katalog perg. ks. Sanguszków, Sławuta 1912.

[60]) Codex epist. Vitoldi p. 489; Gorczak, Katalog perg. Sang. 1912 p. 32; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911 p. 75.

(kopijnik), podobnie zresztą, jak to wprowadził już Witold. Dodać należy, że pieczęć majestatowa z 1430, jaką Czacki widział i opisał, miała jeszcze kontrasigillum z Pogonią. Prawdopodobnie użyto do tego pieczęć łacińską, poprzednio pod b) opisaną.

Jak długo ta pieczęć majestatowa była w użyciu nie da się powiedzieć. Z lakonicznych uwag Czackiego wynikałoby, że widział ją jeszcze przy dokumentach z 1434 i 1439 r. [61]).

Wasyl Semenowicz

ks. Drucki, brat Iwana Baby, był stronnikiem Świdrygiełły i razem z innymi kniaziami podpisał w 1431 jego rozejm z królem Władysławem.

Pieczęć jego wyobraża jakby krzyż do którego jakby 3 półkola przylegają. Dokoła jej tarczy napis ruski: +ПЕЧАТЬ КНЯЗЯ ВАСЬЛЬЯ СЕМЕНВ—ИЧА przyczem ostatnie 3 litery umieszczone są w polu nad tarczą (33 m/m) (tabl. IX. 69).

Pieczęć taka wyciśnięta w zielonym wosku wisi na pasku pergaminowym u dokumentu z daty Czartorysko 1431 w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Jest to pokój króla ze Świdrygiełłą, a pieczęć jest 8-mą z rzędu wśród innych kniaziów litewskich. Piekosiński widzi w tym znaku herbowym odmianę polskiego Lisa, a więc strzałę pierwotnie dwukrotnie przekrzyżowaną, która ma teraz łukowate ramiona i ostrze rozczepione. Naszem zdaniem nie ma ten herb nic wspólnego z Lisem, natomiast jest odmianą herbu brata Wasylowego, Iwana Semenowicza, jaki na pieczęci tegoż widzieliśmy (por. tabl. III. 26) [62]).

Wasyl Wasylewicz

ks. Zbaraski, był wnukiem Fedka Nieswickiego, a bratem Semena i Sołtana Wasilewiczów. Umarł ca 1473 r.

Pieczęć jego przedstawia krzyż na 3 ramionach znowu przekrzyżowany, stojący na łuku, pod którym gwiazda. Dokoła napis ruski zniszczony, z którego dało się odczytać tylko: ..... ИЯ... ЗБАР... (tabl. III. 27).

Pieczęć ta wisi razem z pieczęcią brata Semena u dokumentu z 1461 przechowanego w Bibljotece im. Ossolińskich we Lwowie, które-

---

[61]) Czacki, O litews. i pols. pr. 1800, p. 73 uw.: Daniłowicz, Skarbiec l. c. II. 112.

[62]) Not. Zamoyskiego Nr. 98; Piekosiński, Heraldyka pols. p. 262; Tenże, Herold 1898 rozm.

go treścią jest podział majątku po zmarłym trzecim bracie Sołtanie. Godło tu występujące przedstawia w czystej formie późniejszy herb książąt Zbaraskich. Inną pieczęć z tem samem godłem znalazł Piekosiński przy dokumencie braci Siemaszkowiczów w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie [63]).

Witold

syn Kiejstuta, otrzymał po jego śmierci 1382 księstwo trockie, potem po powrocie od Krzyżaków Grodzieńszczyznę i Podlasie 1386, a po powtórnem pogodzeniu się z Jagiełłą księstwo trockie i łuckie czyli Wołyń 1392, nadto władzę namiestniczą na Litwie. W 1401 r. otrzymał dożywotnio władzę wielkoksiążęcą, którą piastował do końca życia 1430 r. Wśród innych książąt litewskich występuje Witold jako właściciel największego szeregu pieczęci i to wspanialszych od innych. Były one oddawna już przedmiotem badań, a ponieważ są często podniszczone i posiadają przeważnie trudną minuskułę gotycką w napisie, przeto najrozmaiciej były odczytywane, przyczem nawet dawnym transumptom wierzyć nie można. Ostatni ich badacz Wł. Semkowicz, ograniczą ich liczbę do 9, liczbę naszem zdaniem małą.

a) Pieczęć wielkości 40 mm. wyobraża księcia jakby w prawo kroczącego, ubranego w tunikę po kolana w spiczastym szyszaku na głowie i trzymającego w ręku miecz oraz tarczę owalną z gurtem w środku. W otoku napis laciński: + S : DVCIS * VITAVTE * przyczem obie itery T są odwrócone (tabl. VI. 40).

Pieczęć tę znamy z jednego tylko okazu, jaki wisi przy dokumencie wydanym w Trokach 29. IX. 1379 r. a przechowanym w archiwum państw. w Królewcu. Jest to traktat pokojowy Jagiełły i Kiejstuta z Krzyżakami, przy którym wiszą 4 pieczęcie: Jagiełły, Kiejstuta, Lingwena i Witolda. Pieczęć tu opisana ma typ ogólny taki jak pieczęcie ojca Witoldowego Kiejstuta, a nie podaje w legendzie innych tytułów z powodu, że Witold za życia ojca nie miał jeszcze żadnej dzielnicy specjalnie sobie przydzielonej. Pieczęć ta pod względem artystycznym stoi daleko w tyle poza pieczęciami Kiejstuta [64]).

b) Pieczęć wielkości 45 mm. wyobraża Pogoń czyli księcia na koniu, ubranego w zbroję i hełm spiczasty, z mieczem podniesionym

[63]) Archiwum ks. Sanguszków I. 56; Semkowicz w Roczniku herald 1926. 200; Piekosiński, Heraldyka pols. p. 322, fig. 609.

[64]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. 229; Działyński, Statut litew. tabl. I. Tenże, Litas ac res ges. 1855. I. 2; Vossberg, Siegel l. c. tabl. 22 ale w tekście ani słowa; Piekosiński, Pieczęcie l. c. 539 bez reprod.; Sochaniewicz, Najdaw. dyplomy, 3; Semkowicz w Wiad. Num. Arch. 1930 p. 67. 1.

w ręku. Tło zakratowane, a w otoku dokoła napis łaciński majuskułą: + SIGILVM WITAWT DVCIS TRACKEN c przyczem litery S, C i E są odwrócone, na końcu zaś napisu umieszczone jest małe c, jakby etc. (tabl. VI. 41).

Pieczęć tą znamy z jedynego zachowanego dziś okazu, który oderwany od dokumentu i w zielonym wyciśnięty wosku znajduje się w zbiorach Pawlikowskich we Lwowie. Okaz ten należał jednak do aktu unji krewskiej z 14. VIII. 1385 znajdującego się w archiwum kapituły krakowskiej. Wiadomo jednak, z transumptu krzyżackiego z 1393 r., że ta sama pieczęć wisiała niegdyś przy dokumencie wystawionym przez Witolda w Królewcu 30. I. 1384 r. gdzie oddaje się pod opiekę Zakonu, oraz przy drugim dokumencie z 19. I. 1390, gdzie również przyrzeka wierność Krzyżakom. Oba jednak te dokumenty uważa Daniłowicz za fałszywe.

Przekręcone niektóre litery i nierówne tło pieczęci były przyczyną, że rozmaici badacze rozmaicie a przeważnie błędnie czytali dotychczas legendę tej pieczęci, a mianowicie: [65])

SIGILLVM VITAUDI DVCIS IN TRAKEN (Daniłowicz Nr. 492)
„ : WITAWT : „ TRAC · RE (Daniłowicz Nr. 507)
„ WITOLDI „ IN TROKKEN (Daniłowicz Nr. 579)
S : IGILVM : WITAWT : DVC : IS TRACKE (Vossberg p. 41)
SIGILVM WITAWT DVCIS IN TRAKHE (Piekosiński p. 282) i Sochan.
S : IGILVM : WITAWT : DVCIS TRACKEN (Semkowicz p. 68).

Wszystkie powyższe sposoby czytania uważam za błędne z powodu, że na pieczęci interpunkcji w postaci kropek lub kółek dopatrzeć się nie można, a już słowa IN nie ma zupełnie.

Pieczęć była niewątpliwie sporządzona w czasie pobytu Witolda u Krzyżaków w 1383 r. może bezpośrednio przed wystawieniem dokumentu z 1384 r. jak długo jednak była w użyciu niewiadomo. Następna pieczęć występuje już w 1389 r., a utrata księstwa trockiego nastąpiła w 1386 r., a zatem po tej dacie pieczęć niniejsza nie miała już racji bytu.

c) Pieczęć o średnicy 33 mm. wyobraża księcia na koniu w zbroi i spiczastym hełmie z mieczem podniesionym, w lewo pędzącego. Dokoła napis w otoku łaciński gotycką majuskułą: + S · VITOLDI. DVCIS · LITWANIE · ET · DEI · GRODAN przyczem AN w obu słowach są razem złączone (tabl. VI. 47).

---

[65]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. Nr. 492, 507 i 579; Działyński, Statut litew l. b.; Vossberg, Siegel l c. tabl. 22; Piekosiński, Pieczęcie Nr. 571; Sochaniewicz, Najdawn. dyplomy 1926 p. 4; Semkowicz w Wiad. Num. Arch. 1930 p. 67. 2; Wiszniewski, Pomniki hist. Kraków 1835. IV. p. 94.

Pieczęć tę znamy z trzech okazów, przechowanych w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, które są zawsze w czerwonym wyciśnięte wosku. Są to mianowicie pieczęcie wiszące przy dokumentach z 1390 i dwa z 1392, przyczem na jednym wisi tą pieczęć na sznurku z różowego jedwabiu, na dwóch innych na paskach pergaminowych. Pozatem znamy ją z opisów: i tak Naruszewicz widział ją przy dokumencie Witolda z 1387 w archiwum koronnem, a Prochaska przy dokumencie z 1389 w archiwum państw. w Królewcu.

Z powyższego widać, że pieczęci tej używał Witold w latach 1386—92 co najmniej, kiedy był tylko księciem grodzieńskim. Mimo wyraźnego napisu, przecież mylnie dotychczas ją czytano. Prochaska widział tu: ETROC, a Semkowicz: ET · DOI, zamiast ET · DEI. Nie ulega wątpliwości, że DEI jest błąd i winno być DOI czyli Domini, ale błąd jest i z XIV wieku pochodzi. Również jest w napisie GRODAN, a nie GRODEN [66]).

d) Pieczęć wielkości 29 mm. wyobraża Pogoń czyli księcia na koniu ubranego w zbroję i hełm spiczasty z mieczem podniesionym w ręku na ramieniu tarcza z herbem kolumny, a u boku pochwa od miecza. W otoku napis 5 razy koniem i figurą jeźdzca przerwany i minuskułą gotycką wypisany: s - wytoldi - ducis : lithuanie. Na tle i w otoku ponadto szereg trójliści (tabl. VI. 45).

Pieczęć tę znamy z kilku okazów. Wisi ona przy liście Witolda do rajców ryskich z dnia 23. I. 1397 w archiwum państw. w Rydze, dalej przy dokumentach z 1407 i 1409 w archiwum państw. w Królewcu, oraz przy dokumentach z 1403, 1411 i 1419 w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Wyciśnięta jest zawsze w wosku czerwonym, a raz (1403) przywieszona na jedwabnym różowym sznurze. Pozatem używaną była również jako kontrasigillum pieczęci większych, herbowej lub majestatowej. Jako odwrocie herbowej widzimy ją przy dokumencie z 1404 w archiwum m. Krakowa, a Naruszewicz widział ją też przy akcie z 1401 r. Przy majestatowej zaś widzimy ją prawdopodobnie u dokumentu z 1410 wystawionego dla katedry wileńskiej. Czas jej używania określa Semkowicz na lata 1397—1411. Jednakże dokument z 1419 r. w zbiorach ks. Czartoryskich przesuwa tę datą znacznie naprzód, a z drugiej strony pustka w latach 1392—97 pozwala ten czasokres i w tył cofnąć.

Opisując dokument z 16. III. 1399 i pieczęć przy nim wiszącą czyta Daniłowicz WITOWDI DVCIS LIT. tak, że mogłoby się zda-

[66]) Codex epist. Vitoldi Nr. 35, 53, 63, 64, 67; Semkowicz w Wiad. Num. Arch. 1930 p. 71.

wać, że jest to zupełnie inna nowa pieczęć. Stwierdzić jednak należy, że tak nie jest i że legenda powyższa jest niezupełna, a pieczęć z wyżej opisaną identyczna [67]).

e) Pieczęć herbowa wielkości 62 mm. wyobraża w ramce z 3 łuków i 3 zębów złożonej tarczę 4 polową, a w niej krzyż (herb Wołynia), pogoń (Wileńszczyzna), kopijnik (Troki), niedźwiedź (Kijów). Tarczę trzymają po bokach dwie nagie postacie, a kąty przy ramce ozdobione są kwiatami. Dokoła w otoku biegnie łaciński napis gotycki miniskulny: s·allexandri·alias·wytoldi·digrā·ducis·lythwanie·herdis·trocens'dni. qz·luces: (tabl. VI. 42) [68]).

Pieczęć ta znana jest z kilku dokumentów z 1404 r. pochodzących, z których jeden znajduje się w archiwum m. Krakowa, a 4 inne w archiwum państwowem w Królewcu. Egzemplarz krakowski odciśnięty jest na wosku czerwonym, ma sznur ponsowy, a nadto ma kontrasigillum w postaci pieczęci opisanej pod d) poprzednio. Pozatem wiemy z opisu Naruszewicza, że taka herbowa pieczęć wisiała też przy dokumencie unji wileńskiej 1401, który dzisiaj ale już bez pieczęci, znajduje się w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. W tekscie tych dokumentów nazwana jest pieczęcią większą „sigillum maius", a to pozwala nam wnioskować, że zawieszona była również, z kontrasigillum na odwrociu, przy dokumencie katedry wileńskiej z 1410 r. gdzie czytamy, że książę kazał tu przywiesić „sigillum nostrum maius et authenticum cum alio sibi minori a tergo appresso".

Legendę otokową zwłaszcza jej koniec mylnie dotąd czytano. Vossberg widzi tu: DNI·QZ·R'EC: — Semkowicz zaś: DNI·QZ·RVETC: podczas gdy czytać należy: DNI·QZ·LVCES: Również mylnie czyta Prochaska: HEDIS RRVSEN DOMINIQVE LVCES.

f) Pieczęć majestatowa wielkości 100 mm. wyobraża na tronie siedzącego księcia, ubranego w szaty i płaszcz z pelerynką, z mitrą na głowie i z mieczem w prawym ręku, lewą zaś podtrzymuje tarczę z Pogonią. Przy nim rozmieszczone są 4 tarcze a więc z lewej strony tarcza 1) z krzyżem (Wołyń), 2) z niedźwiedziem (Kijów) — a z prawej strony 3) z Pogonią (Wilno) i 4) z kopijnikiem (Troki). Dokoła obwódka

[67]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. I Nr. 701; Kodex m. Krak. I. Nr. 103; Codex epist. Vitoldi Nr. 371, 391, 295. Działyński, Statut litew. II a; Vossberg, Siegel. tabl. 23 b; Semkowicz w Wiad. Num. Arch. 1930. p. 73.

[68]) Codex epist. Vitoldi p. 97, 103 i 104; Działyński, Statut litew. II a; Vossberg, Siegel l. c. 23 a; Semkowicz w Ill. Kurjerze Codz. 27. X. 1930; Tenże w Wiadom. Num. Arch. 1930 p. 75.

z łuków krzyżykami zakończonych, a poza nią w otoku łaciński napis minuskułą gotycką: + sigillum ◦ allexandri ◦ alias ◦ witowdi ◦ magni◦ ducis ◦ lithwanie ◦ dni ◦ russie ◦ et: cetera ◦ (tabl. V. 34).

Pieczęć tę znamy z szeregu dokumentów w archiwach naszych przechowanych m. in. widzimy ją przy dokumencie dla Moniwida 1407 r. w Bibljotece Krasińskich w Warszawie, przy aktach z 1412 i 13 w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, przy dokumencie unji horodelskiej 1413 r. w archiwum ks. Radziwiłłów dawniej w Nieświeżu, przy przywileju dla Piotra z Gumowa z 1426 r. w Archiwum głównem w Warszawie, wreszcie przy dokumencie z 1430 r. w zbiorach Akademji Umiej. w Krakowie. Wyciśnięta jest zwykle w białym wosku i o ile nie wisi na pasku pergaminowym, to ma sznur jedwabny biało-różowy lub niebiesko-czerwony (1430). Na jednym dokumencie z 1412 r. widzimy ją z kontrasigillum z tyłu, do czego użyto małej pieczątki z Pogonią i drzewkiem [69]). (piecz. g.).

Z powyższego wynika, że pieczęć ta majestatowa używaną była co najmniej od 1407 r. aż do końca życia Witolda, t. j. do 1430 r. Dokumenty nazywają ją pieczęcią większą (sigillum maius) tak samo jak i poprzednią pieczęć herbową. Ważnem jest, że tu poraz pierwszy nazwany jest Witold wielkim księciem litewskim i zdaje się ten tytuł i dostojeństwo były też bezpośrednią przyczyną sprawienia takiej pieczęci. Wzorował się przytem niewątpliwie na takiejż majestatowej pieczęci Władysława Jagiełły, chociaż należy przyznać, że złotnik Witolda nie dorównał w swojej sztuce autorowi pieczęci królewskiej.

Żaden okaz tej pieczęci nie dochował się w idealnym stanie, zwykle napis jest w rozmaitych miejscach tak uszkodzony, że dopuszcza rozmaite sposoby czytania. Powstały stąd bardzo poważne mylki tak u dawniejszego Vossbgerga, jak i w nowszem opracowaniu Semkowicza, polegające główne na tem, że widzieli: DEI GRA tam, gdzie w rzeczywistości jest MAGNI. Jest rzeczą zaś oczywistą, że w danym wypadku tytulatura: MAGNI · DVCIS nadaje całej pieczęci zupełnie odmienny charakter i ona dopiero tłumaczy nam rację jej istnienia.

g) Pieczęć wielkości 35 mm. wyobraża Pogoń czyli księcia na koniu, ubranego w zbroję ze spiczastym hełmem, z mieczem podniesionym i tarczą z herbem kolumny, zasłaniającą piersi. Na tle jakby drzewka

[69]) Czacki, O lit. i pol. pr. I. 73 uw.; Wiszniewski, Pomniki hist. IV. 93; Działyński, Statut lit. I a; Vossberg, Siegel l. c. 22; Codex Vit. p.794; Codex epist. III. 504; Daniłowicz, Skarbiec l. c. Nr. 427; Miesięcznik herald. 1913 p. 181; Semkowicz w Wiadom. Num. Arch. 1925, p. 23 oraz 1930 p. 82; Tenże w Ill. Kurjerze Codz. 27. X. 1930.

liście i floresy. W otoku zaś dokoła łaciński napis gotycki minuskulny: + sigillum + allexandri ⁘ ducis + lithuanie ⁘ et cetera (tabl. VI. 43).

Pieczęć taka w czerwonym wyciśnięta woskú wisi na sznurze biało czerwonym przy dokumencie z 1418 r. w archiwum ks. Radziwiłłów dawniej w Nieświeżu, dziś w Warszawie. Pozatem znamy ją jako kontrasigillum pieczęci majestatowej, raz przy dokumencie z 1407 r. w archiwum państw. w Królewcu, drugi raz przy dokumencie z 1412 r. w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Używaną zatem była conajmniej w latach 1407—1418 [70]).

h) Pieczęć wielkości 30 mm. wyobraża Pogoń, czyli księcia na koniu pędzącego w prawo ubranego w zbroję i hełm turniejowy, trzymającego w prawej ręce miecz do cięcia podniesiony, w lewej cugle i tarczę, która mu piersi zasłania. Na tarczy widać herb kolumny. Dokoła w otoku łaciński napis gotycki minuskulny: + s · alexandri * als * wytowdi * dei * gra * du * lit przyczem w wyrazie DEI litery d i e są razem złączone (tabl. VI. 44).

Pieczęć taką znamy z 4 okazów. Wisi ona przy dokumencie z 1414 i 1416 r. w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, oraz przy dokumentach z 1414 i 1415 r. w archiwum państw. w Królewcu, zawsze w czerwonym wyciśnięta wosku. Używaną zatem była stosunkowo krótko w latach 1414—16. Między wyrazami legendy są wyraźne gwiazdki, a nie kropki jak podaje Semkowicz [71]).

i) Pieczęć średnicy 32 mm. wyobraża Pogoń litewską, czyli księcia na koniu w prawo jadącego, ubranego w zbroję ze spiczastym hełmem, trzymającego miecz podniesiony w prawej ręce, a lewą zasłaniającego się tarczą z kolumnami. Dokoła w otoku łaciński napis gotycki minuskulny: + s * allexandri * als * wytowdy * dei * gra * magni ducis * lituan (tabl. VI. 46) [72]).

Pieczęć taką znamy z dokumentów: niemieckiego 1420, łacińskiego 1422 i ruskiego z 1427, przechowanych w Muzeum ks. Czartoryjskich w Krakowie, nadto z dokumentów z lat 1424 i 27 w archiwum ks. Radziwiłłów dziś w Warszawie, dawniej w Nieświeżu, wreszcie 1418 w Archiwum głównem w Warszawie. Wyciśnięta jest zawsze w wosku czerwonym i przewieszona na pasku pergaminowym. Widać z powyższego, że używaną była conajmniej od r. 1418 do końca panowania 1430 r., a więc dłużej niż inne poprzednie, może dlatego, że jedyna z pośród mniejszych pieczęci, które w kodeksie Witolda nazwano niesłusznie sygnetowemi, miała w napisie tytuł wielkiego księcia.

[70]) Semkowicz w Wiadom. Num. Arch. 1930 p. 84, 7.

[71]) Semkowicz w Wiadom. Num. Arch. 1930 p. 84. 8. Codex Vitoldi p. 277.

[72]) Działyński, Statut litews. l. c.; Vossberg, Siegel l c. 22 c.; Semkowicz w Wiadom. Num. Arch. 1930 p. 85. 9.

Włodzimierz Olgierdowicz

czwarty syn Olgierda, osadzony przezeń na księstwie kijowskiem 1362, wyzuty przez Witolda z tej dzielnicy 1395 otrzymał w zamian Kopyl, ale zmarł wkrótce 1398 r. zostawiając 3 synów, Olelkę, Iwana i Andrzeja.

Pieczęć jego wyobrażała Pogoń litewską, a więc księcia na koniu w zbroi z dzidą jakby do ataku nastawioną. Nie znamy jej w oryginale, ale tylko z opisu J. Zamoyskiego, który jeszcze w XVI wieku widział ją w archiwum koronnem. Możliwe, że był to akt homagjalny dla Jagiełły z 1386 r., albo podobnej treści dokument z 1388 r., albo wreszcie poręczenie za brata Andrzeja z 1394 r., przechowane dziś w Bibljotece publicznej w Petersburgu. Niestety akty te nie posiadają już pieczęci przy sobie [73]).

Zofja

córka Witolda, wyszła za mąż 9. I. 1391 r. za Wasyla Dmitrowicza w. ks. moskiewskiego, zmarła 15. VI. 1453 r. w Moskwie, pochowana w Wozniesieńskim monasterze.

Pieczęć jej, wielkości 48 × 29 mm., owalna, zrobiona była z pięknej starożytnej gemmy, która przedstawia porwanie Prozerpiny przez Plutona. Na pierścieniu otokowym jest napis ruski, z którego widoczne tylko ...АТЬ КНЯГИ..... reszta napisu nieczytelna, sama gemma u góry uszkodzona (tabl V. 37).

Pieczęć taką widzimy przywieszoną do testamentu w. księżnej, pisanego w 1453 r. w Moskwie, razem z pieczęcią metropolity ówczesnego Iwana, a znajdującego się w archiwum ros. ministerstwa spraw zagr. w Moskwie. Pieczęć ta pochodzi niewątpliwie już z czasów moskiewskich w. księżny i należy do licznego szeregu rosyjskich pieczęci sporządzonych z gemm i kamei starożytnych. Jest jednak z nich największa i najpiękniejsza [74]).

Zygmunt

najmłodszy syn Kiejstuta, a brat Witolda, wyniesiony został na wielkie księstwo litewskie po strąceniu Świdrygiełły 1432 r. i zawarł z Polską nową unję w Grodnie. Jednakże z powodu wrogiego stosunku do podległych sobie kniaziów został przez nich zamordowany 1440 r. Znamy 5 jego pieczęci z rozmaitych czasów pochodzących, a mianowicie:

---

[73]) Not. Zamoyskiego Nr. 553; Daniłowicz, Skarbiec l. c 263. Codex Vitoldi p. 35; Codex epist. 1876 p. 14.

[74]) Sobranie gosud. gramot. Moskwa 1813 p. 194.

a) Pieczęć wyobrażająca Pogoń litewską, czyli księcia na koniu w zbroi i z mieczem w ręku, dokoła zaś w otoku napis ruski: ПЕЧАТЬ ЖИКГИМОНТОВА. Pieczęć taka wisi przy traktacie Witolda z Krzyżakami z 1398 w archiwum państw. w Królewcu [75]).

b) Druga pieczęć Zygmunta, wielkości 30 mm., wyobraża Pogoń litewską, czyli księcia na koniu, w lewo pędzącego, ubranego w zbroję i hełm spiczasty, z mieczem podniesionym w ręku. W otoku, 5 razy figurą konia i księcia rozerwanym, jest napis ruski: ПЕЧАТЬ КН-Я-ЖИКГИМО-НТ-А (tabl. VIII. 57).

Pieczęć taka wisi w archiwum Wileńskiem w zwykłym wyciśnięta wosku, u dokumentu z 11. XI. 1411 r., zawierającego przywileje dla kościoła w Gieranonach [76]).

c) Pieczęć o średnicy 31 mm. wyobraża Pogoń litewską, czyli księcia na koniu w prawą pędzącego stronę, ubranego w zbroję i hełm spiczasty z mieczem podniesionym w prawej, a tarczą z kolumnami na piersiach w lewej ręce. Dokoła w otoku łaciński napis gotycki minuskulny: s ⁝ sigismun ..... magndux ∘ lith ∘ rus ∘ et ∘ (tabl. VIII. 56) [77]).

Pieczęć taką znamy wyciśniętą w czerwonym wosku i na amarantowym jedwabiu zawieszoną przy wielkim akcie unji grodzieńskiej z 1432 r. w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Vossberg widział ją również w czerwonym wosku ,ale na pasku pergaminowym przywieszoną do dokumentu z 1433 r. w Puławach. Działyński miał w ręku odbitkę z wosku zielonego (?) również ze zbiorów puławskich, Zamoyski zaś w XVI wieku znalazł taką pieczęć w Archiwum koronnem w zielonym wosku wyciśniętą i przy dokumencie z 1431 r. przywieszoną. Ponieważ jednak Zygmunt tytułowany jest na pieczęci tej wielkim księciem, przeto wątpliwą jest rzeczą, by rzeczywiście w zielonym wosku pieczęć swą odciskał i by ta pieczęć już w 1431 r. istniała, jeżeli on tę godność dopiero w 1432 r. otrzymał. Z tego powodu notatki Zamoyskiego i Działyńskiego mogą tu być mylne. Ostatni raz widzimy tę pieczęć przy dokumencie 1439 r. dla Połocka i Rygi wydanym. Używano jej również jako kontrasigillum dużej pieczęci majestatowej np. przy dokumencie z Trok 1434 r. w archiwum Radziwiłłowskiem.

d) Pieczęć majestatowa, o średnicy 95 mm. wyobraża siedzącego na tronie księcia wprost w mitrze na głowie, pelerynce na ramionach i powłóczystych bogato sfałdowanych szatach. W prawej ręce trzyma

---

[75]) Codex Vitoldi p. 56.

[76]) Semkowicz w Wiadom. Num. Arch. 1925 p. 21.

[77]) Not. Zamoyskiego Nr. 91; Daniłowicz, Skarbiec II, 172; Działyński, Statut litew. III a; Vossberg, Siegel l. c. tabl. 24.

miecz podniesiony, a w lewej tarczę z Pogonią. Jest ona jedną z tarcz jakie go otaczają: z lewej strony dwie tarcze z krzyżem wołyńskim i kopijnikiem trockim, a z prawej strony z Pogonią wileńską i niedźwiedziem kijowskim. Dokoła w otoku łaciński napis gotycki miniskulny: + s + maiestatis + incliti + principis + dni + sigismudi + dei gracia + magni ducis lithwanie + russe (tabl. VII. 48).

Pieczęć powyższa oderwana od dokumentu znajduje się w zbiorach gabinetu archeol. Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie.

Ponieważ istnieje jeszcze druga pieczęć majestatowa tegoż księcia z bardzo drobnemi zresztą zmianami, ale używana w latach 1434—37 przeto należy przyjąć, że pieczęć niniejsza jest pierwszą, wcześniejszą oraz że jej tłok w czasie wojny domowej zaginął. To zdaje się było przyczyną, że wykonano drugą, bardzo podobną pieczęć majestatową.

e) Pieczęć majestatowa 95 mm. średnicy, bardzo podobna do poprzedniej z księciem na majestacie i 4 tarczami herbowemi obok niego. Różnica polega na tem, że dokoła jest podwójny rząd krzyżyków, a tło jest pokratkowane, przyczem w każdej kratce znajduje się małe kółeczko. Również nieco inny jest łaciński napis gotycką minuskułą. a to: ✠ s + magistatis + incliti + principis + dni + sigismudi + dei ⁘ gracia + magni + ducis + lithwanie ‡ russie + et (tabl. VII. 49).

Pieczęć powyższa znana jest dziś w 3 okazach. Dwa znajdują się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie i wiszą przy dokumentach z 1433 i 1434 r., w obu wypadkach razem z kilkudziesięciu innemi pieczęciami litewskiemi. Jeden to akt hołdowniczy koronie polskiej, drugi to t. zw. unja grodzieńska. Trzeci okaz znaleźliśmy w archiwum ks. Radziwiłłów w Nieświeżu ,dziś w Warszawie, wiszący u dokumentu z 1434 r. Według Daniłowicza ma się znajdować jeszcze jeden okaz przy dokumencie z 1436 r. w archiwum kapituły wileńskiej. Naruszewicz zaś widział ją także przy akcie z 1437 r. w archiwum koronnem [78]).

---

[78]) Daniłowicz, Skarbiec l. c. II, 155, 166; Codex epist. 1876 p. 86; Baliński, Historja m. Wilna 1836, II tytuł; Piekosiński, Studja rozpr. II. p. 6 bez opisu; Semkowicz w Wiadom. Num. Arch. 1925, 22.

Tabl. I.

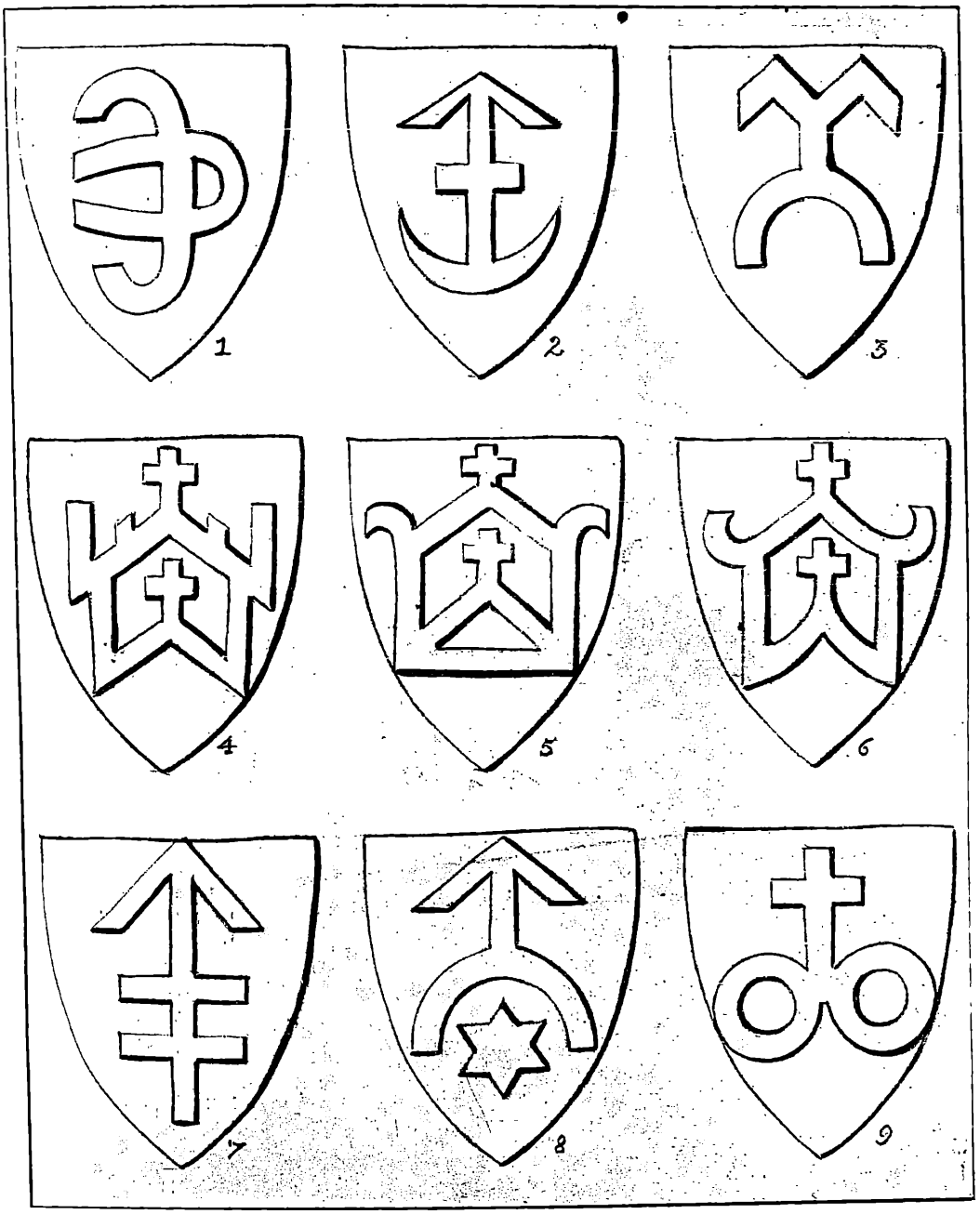

Znaki napieczętne Książąt Litewskich

Tabl. II.

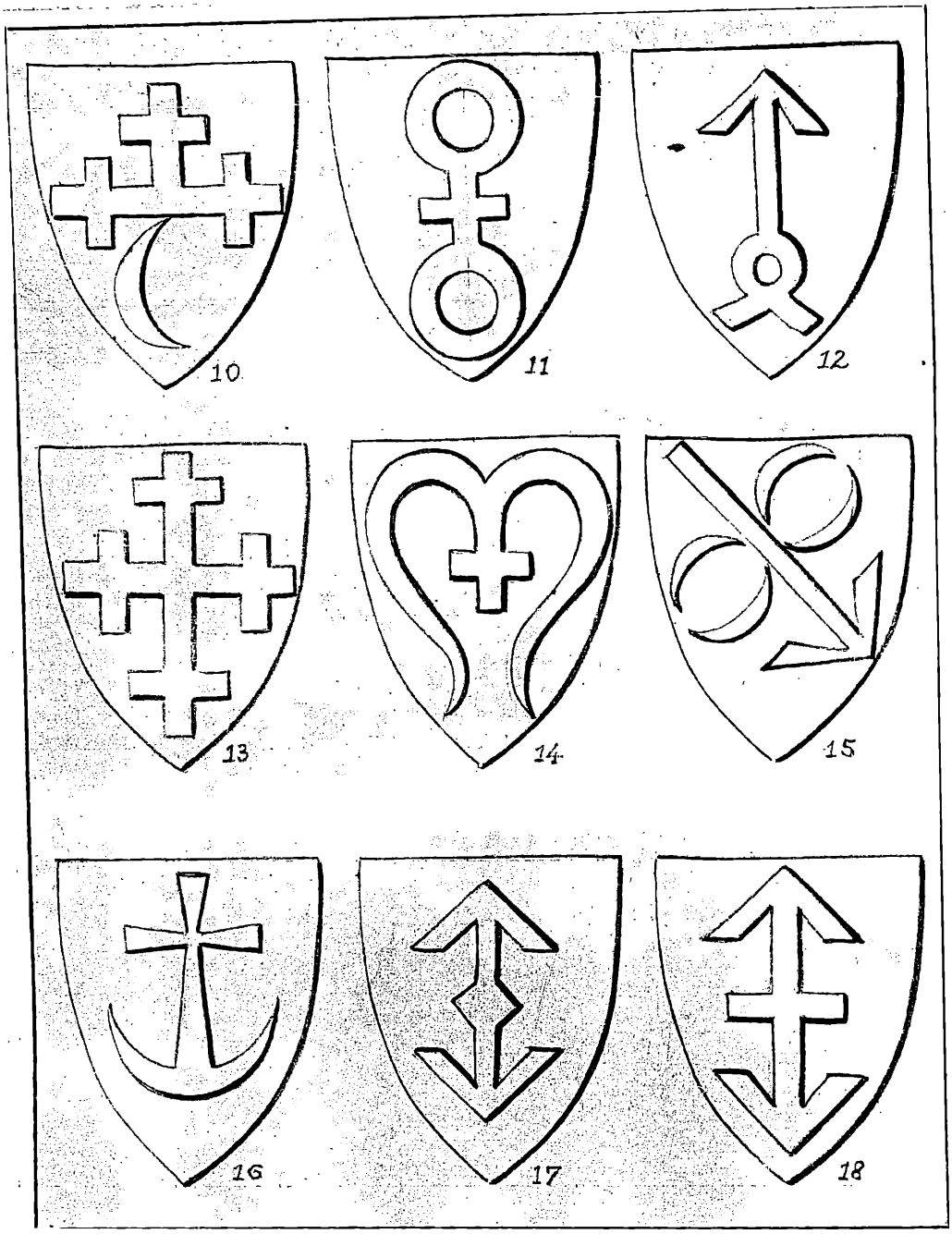

Znaki napieczętne Książąt Litewskich

Tabl. III.

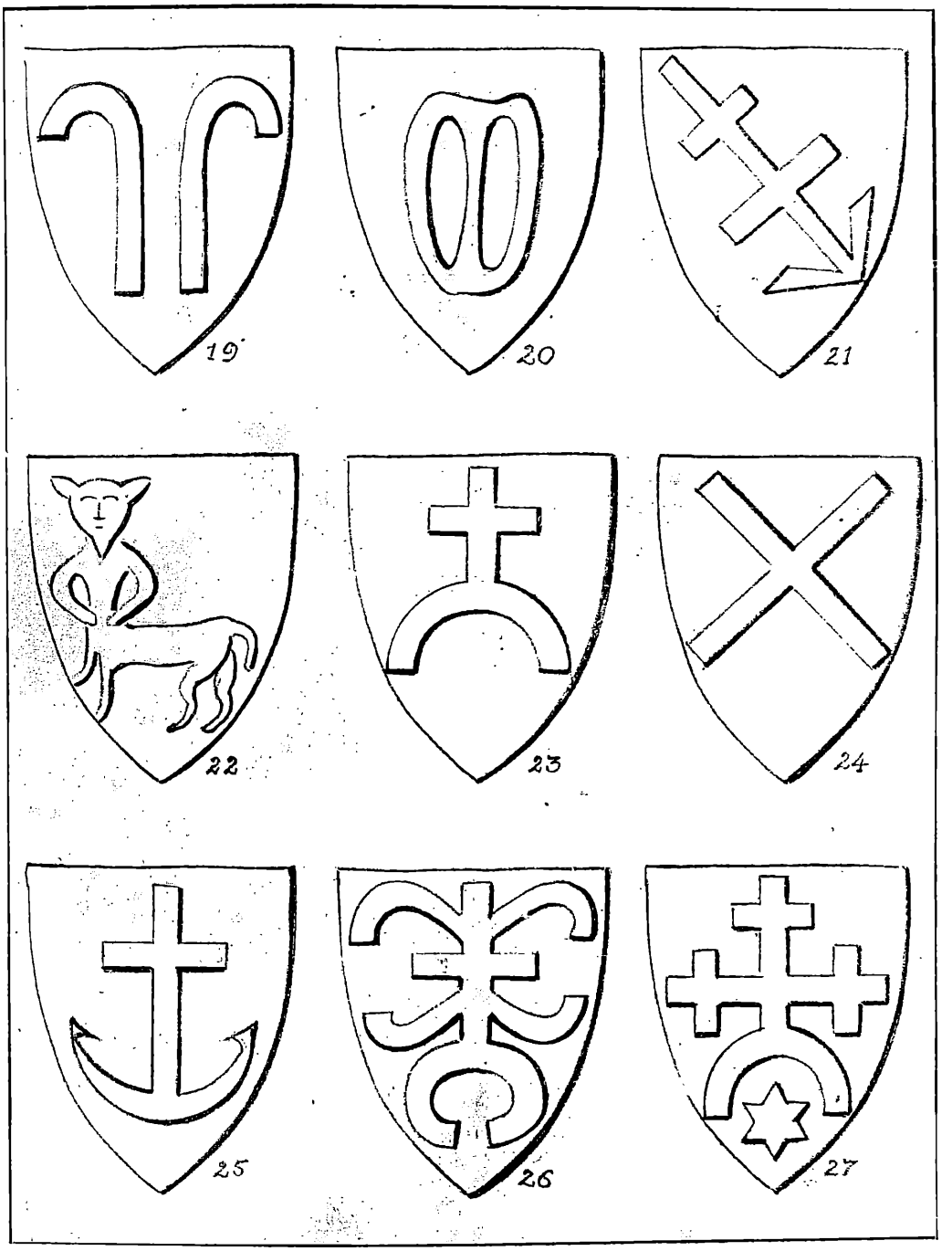

Znaki napieczętne Książąt Litewskich

Tabl. IV.

28

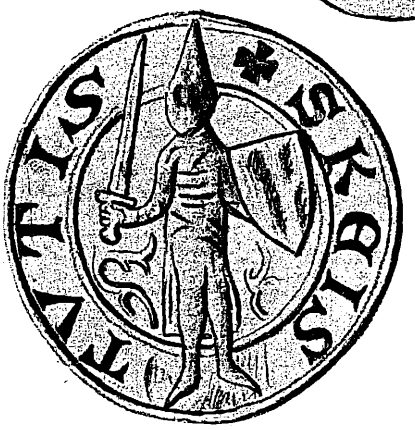

29

30

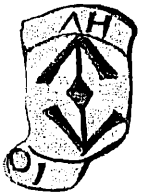

31

32

33

Pieczęcie Książąt Litewskich.

Tabl. V.

34

35

36

37

38 a

38 b

Pieczęcie Książąt Litewskich.

Tabl. VI.

40

39

41

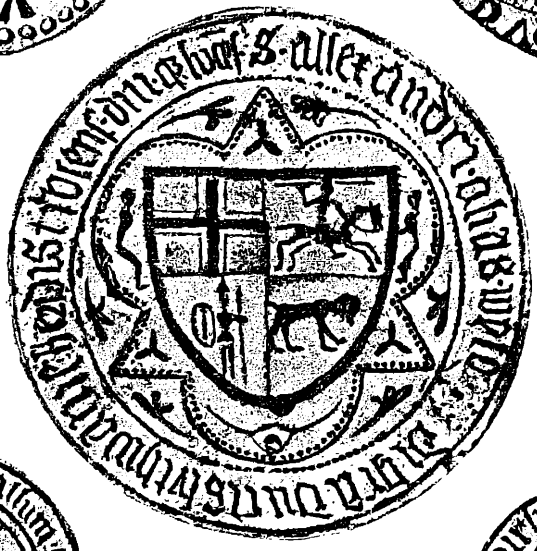

42

43

44

45

46

47

Pieczęcie Książąt Litewskich.

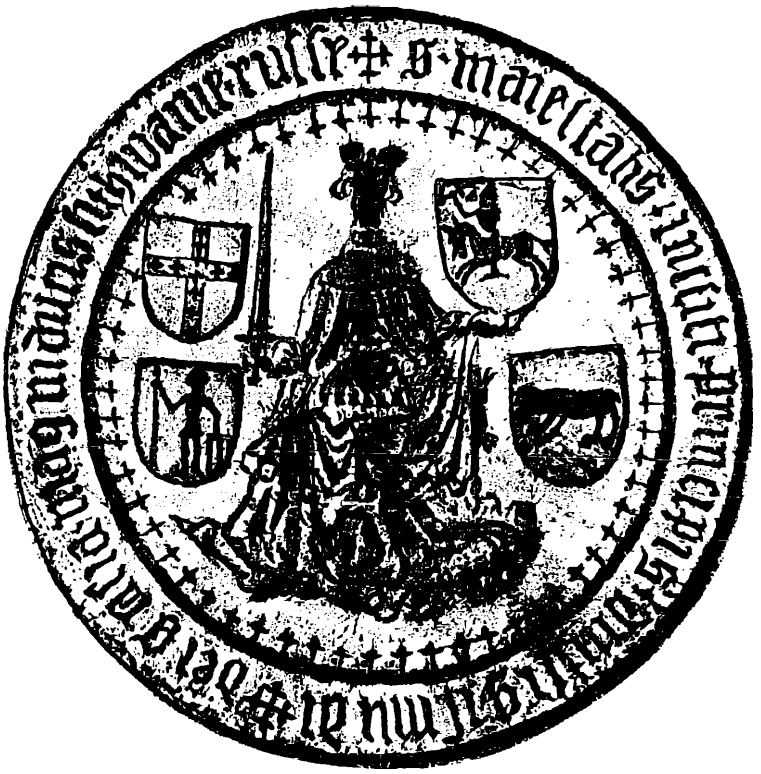

48

49

Pieczęcie Książąt Litewskich.

Tabl. VIII.

50

51

52

53

54

55

56

57

58

59

60

61

Pieczęcie Książąt Litewskich.

Tabl. IX.

62

63

64

65

66

67

68

69

70

71

72

73

Pieczęcie Książąt Litewskich.

WANDA BIAŁOWIEJSKA.

Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellończyka (1492—1499).

(Dokończenie.)

ROZDZIAŁ III.

PIERWSZE LATA PO „WIECZYSTYM POKOJU".

Jeżeli posłowie litewscy, wyjeżdżając w lutym 1494 r. z Moskwy, spodziewali się, że za cenę ustępstw zapewnili sobie nareszcie „wieczysty pokój" i przymierze z Iwanem, co pozwoli im swobodnie zająć się innemi sprawami, to już pierwsze poselstwo moskiewskie, jakie przybyło na Litwę, przekonało ich, że sprawa nie jest jeszcze zupełnie załatwiona i że wysunąć się muszą poważne sporne kwestje [1]).

Sprawa małżeństwa również, pomimo owych uroczystych zaręczyn nie była skończona, co posłużyło Iwanowi do stawiania coraz nowych warunków i zastrzeżeń, jakie wysunęło także owo pierwsze poselstwo, przybyłe w kwietniu 1494 r., aby stosownie do umowy, odebrać od Aleksandra zaprzysiężenie pokojowego traktatu [2]).

Poselstwo to, wyprawione z niezwykłą okazałością, gdyż oprócz głównych posłów kn. Wasyla Iwanowicza Patrykiewicza i szwagra jego kn. Siemiona Rapałowskiego, należał doń cały orszak „dzieci bojarskich", po oddaniu zwykłych pozdrowień i podarków i odebraniu od Aleksandra przysięgi, wysunęło odrazu kwestje wyznania przyszłej księżny litewskiej [3]).

---

[1]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 25.

[2]) Tamże, t. 35, Nr. 25.

[3]) Tamże, t. 35, Nr. 25.

Podczas oficjalnych zaręczyn Iwan poprzestał na zapewnieniu posłów, iż greckie wyznanie jego córki zostanie uszanowane, dał też posłom litewskim schemat aktu, którym miał to potwierdzić Aleksander [4]), obecnie dopominał się o wydanie owego aktu, przyczem posłowie mieli w instrukcji zastrzeżenie, aby ani jedno słowo w schemacie, napisanym przez Iwana, nie zostało zmienione. Raczej w razie oporu Litwinów, godził się ks. Moskwy, aby poprzestano znowu na słownem zapewnieniu ks. Litwy, że zmuszać żony do przejścia na katolicyzm nie będzie [5]).

Wiemy, chociażby z owego listu Olbrachta z 13. XI. 1493 [6]), że ulegając politycznym okolicznościom, godzono się nietylko na Litwie, ale i w Polsce z małżeństwem księcia ze schizmatyczką, nie ulega jednak wątpliwości, że liczono trochę na przyjęcie przez Helenę jeżeli już nie katolicyzmu, to unji, której tradycja jeszcze nie wygasła na Litwie.

Stwierdzają to wyraźnie owe spory, jakie powstały na wieść o małżeństwie księcia między duchowieństwem w kwestji czy schyzmatykom należy w razie ich przystąpienia do kościoła katolickiego udzielać powtórnie sakramentu chrztu, czy też należy poprzestać jedynie na uznaniu przez nich dogmatów katolickich, spory, w których część duchowieństwa litewskiego, a głównie zakon minorytów był za jaknajdalszemi ustępstwami dla wyznawców wschodniego kościoła [7]). Mógł w. k. Aleksander zresztą zupełnie szczerze zapewnić, że zmuszać żony nie będzie, ale potwierdzenie tego specjalnym aktem musiało być dla katolickiego księcia jakby rezygnacją z jakiejkolwiek nadziei na zmianę wyznania żony, a co najważniejsze, mogło się stać pretekstem dla Iwana do nowych pretensji. Litwini chcieli tego uniknąć, dodając w wystawionym akcie słowa, „chybaby sama z własnej woli zechciała przejść na naszą katolicką wiarę“ [8]).

Zastrzeżenie to było zupełnie zrozumiałe, trudno bowiem chyba było żądać, aby Aleksander zabraniał żonie przejścia na wiarę, którą sam wyznawał i która na Litwie była bądź co bądź panująca; jakby zaś dla łatwiejszego pogodzenia Iwana z owem zastrzeżeniem, dawano mu w owym akcie świeżo przybrany tytuł „hosudara wsiej Rusi“ [9]). Instrukcje jednak dane przez Iwana, mówiły wyraźnie o niezmienie-

[4]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 24.
[5]) Tamże, t. 35, Nr. 24.
[6]) Archiwum Sanguszków, t. II, Nr. 100.
[7]) Kronika Minorytów Komorowskiego, Mon. Poloniae Hist., t. V, str. 364.
[8]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 25.
[9]) Tamże, t. 35, Nr. 25.

niu nawet jednego słowa, bojarowie więc nie wzięli owego aktu, zostawiając sprawę niezałatwioną i opóźniając tem samem przybycie Heleny na Litwę, które miało mieć miejsce na „Pietrow dień“ a więc w czerwcu [10]).

Przewidywał też Iwan poruszenie przez Litwę sprawy spornych włości granicznych jak np., „Pupowicz“, które według brzmienia traktatu powinny były, jako włość zajęta dopiero podczas wojny, powrócić do Litwy; granica bowiem z ziemią Nowogródzką miała iść dawnym szlakiem [11]), oraz niektórych włości, uznawanych przez ks. Nowosilskich za swoje ojcowizny. W razie poruszenia tej kwestji przez Litwinów, odpowiedzieć mieli posłowie, że to wszystko ziemia księcia moskiewskiego i słusznie do niego należy. Świadczyło to, w jaki sposób uznaje i interpretuje zaprzysiężony pokój Iwan, który zresztą nawet jeńców nie wypuścił odrazu [12]). Zacząć się znów miały pomimo pokoju pertraktacje i porozumienia dyplomatyczne, a była to dziedzina, w której Iwan nie miał równego sobie i w której mógł się zawsze spodziewać triumfu.

I w Litwie jednak zaczęto się teraz bardziej krytycznie zapatrywać na owo „przyjazne“ usposobienie księcia Moskwy względem przyszłego swego zięcia, nie śpieszono się bowiem z wysłaniem poselstwa, które miało ostatecznie kwestje małżeństwa omówić i oznaczyć nowy termin wyprawienia wielkich posłów i przyjazdu Heleny na Litwę [13]).

Posłowie Iwana wyjechali pod koniec kwietnia, a dopiero 11-go lipca wyruszyło z Litwy sprawowane przez Litawora Chrebtowicza poselstwo [14]).

Zbyt pośpieszne byłoby wyciągnięcie z tego wniosku, że Litwa, widząc przed sobą nowe ustępstwa, chciała się uwolnić od owego już prawie ułożonego małżeństwa i doprowadzić do rozchwiania się projektu, o niedogodnościach którego musiała się zacząć przekonywać, w każdym jednak razie widać z jej strony pewne zwlekanie i ociąganie się. Obecnie Iwan zaczyna, jakby zaniepokojony długiem milczeniem Litwy, czynić kroki do rozpoczęcia porozumień, wysyłając 3 i 12 sierpnia gońców do Aleksandra.

Pierwszy Wasyl Swityn wiózł wieść o wypuszczeniu kniaziów Mezeckich z niewoli, z których kn. Siemion Romanowicz pozostał na

[10]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 25.
[11]) Tamże, t. 35, Nr. 24.
[12]) Tamże, t. 35, Nr. 25.
[13]) Tamże, t. 35, Nr. 25.
[14]) Tamże, t. 35, Nr. 28.

służbie u Iwana a Piotr Teodorowicz wraca na Litwę [15]). Drugi goniec Wasyl Naumow jechał z poselstwem do żony ks. Teodora Bielskiego z żądaniem, aby powróciła do męża, w razie zaś jej odmowy miał zwrócić się do Aleksandra z prośbą, ażeby zmusił ją do wyjazdu [16]). Jeżeli jednak pierwszy goniec był wysłany w sprawie bądź co bądź ważnej, to drugi szczególniej wobec świeżej niełaski spadłej na księcia Teodora Bielskiego robi mimowoli wrażenie, że był na Litwie raczej dla zbadania sytuacji i zamiarów księcia i panów rady.

Jednocześnie Iwan, jakby chcąc pokazać Litwie czem może jej grozić zerwanie z nim przyjaźni, rozpoczął znowu podjazdową tylko jednak walkę na pograniczu, prowadzoną przez dawnych, „służyłych" Litwie kniaziów Bielewskich i Odojewskich [17]). Urządzili oni napad na Mceńsk,później na Lubuck [18]), grabiąc i uprowadzając do niewoli mieszkańców. Ks. Michał Mezecki zaś zabrał należącą do ks. Piotra część Mezecka, pomimo, iż zastrzeżone zostało, iż ci z ks. Mezeckich, którzy służą Litwie, mają swobodnie władać swemi dzielnicami.

Zdaje się, że to wystąpienie Iwana skłoniło Litwę do wysłania posła. W sierpniu przybył do Moskwy Chrebtowicz, ten sam, który w 1493 r. posłował do Polski, prosząc ją o przyjście Litwie z pomocą [19]). Wiózł on spis krzywd świeżo sprawionych przez ludzi Iwana, w sprawie zaś małżeństwa chłodno zaznaczył, że Aleksander żądany akt dawał i nie wie, dlaczego bojarowie brać go nie chcieli [20]). Miał też Chrebtowicz porozumieć się prywatnie z owymi niedawnymi posłami do Litwy ks. Patrykiewiczem i ks. Rapałowskim w sprawach nowych walk pogranicznych; widocznie rada litewska liczyła na wpływ bojarów na Iwana. Otrzymał jednak od nich tylko wymijającą odpowiedź.

Iwan zresztą teraz na pierwszym planie stawiał kwestje małżeństwa, to jest kwestję aktu, domagając się ciągle przez usta bojarów, pertraktujących z posłem litewskim, aby bezwzględnie został wydany i zapytując ciągle, kiedy książę Liwy to wreszcie, co przyrzekł, uczyni. Chrebtowicz z początku odpowiadał, że nie wie w tej sprawie nic więcej tylko to, co już oświadczył. Gdy jednak Iwan otwarcie zaznaczył, że niewydanie aktu będzie uważał za zerwanie układów,

[15]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 28.
[16]) Tamże, t. 35, Nr. 27.
[17]) Tamże, t. 35, Nr. 28.
[18]) Tamże, t. 35, Nr. 28.
[19]) Metryka litewska, kn. VI, str. 141.
[20]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 28.

począł tłumaczyć Aleksandra, wkońcu zaś wyraził gotowość wzięcia znowu schematu, aby dla jednego zdania nie zrywać zgody. Wtedy dopiero, oznaczywszy ostateczny termin przyjazdu posłów po Helenę na Boże Narodzenie, zgodził się Iwan odpowiedzieć na wyliczone przez posła skargi [21]).

W odpowiedzi swojej powoływał się książę Moskwy ciągle na traktat, ale wbrew jego warunkom cały Mezeck przyłączył teraz do Moskwy. W kwestji krzywd pogranicznych zapewniał, że pośle sprawdzić szkody, ale w sprawach takich trudno coś pewnego określić, bo obie strony sobie wzajemnie szkodzą. Zastrzegał także Iwan przez swego bojara Dymitra, który głównie porozumiewał się z posłem, że wszelkie włości nie wymienione w traktacie należą do Moskwy.

Oprócz pewnej groźby na przyszłość, boć w traktat były wpisane jedynie pograniczne włości, zastrzeżenie Iwana stawało się nawet na teraz bardzo niebezpieczne, granica bowiem w wielu miejscach została określona ogólnie, bez wymienienia miejscowości, zjawiała się więc możliwość zabierania coraz to nowych pogranicznych terytorjów pod pozorem, że nie zostały zapisane w traktacie.

Iwan wogóle polecił Dymitrowi cały szereg miejscowości uznać jako należące do Moskwy, „nie uczynił jednak tego Dymitr", zaznaczają akty, „bo Chrebtowicz wcale o nich nie mówił" [22]). Nie przypuszczał widocznie poseł litewski, aby do owych wsi mógł mleć pretensję książę moskiewski. Jeszcze jeden dowód jak niepewna i nieokreślona pozostawała granica i jak Litwa mało umiała się zabezpieczyć przed przebiegłością Iwana. Zastrzegł też Iwan, że kniaziowie Kozłowscy do Wiaźmy należą, a więc powinni służyć Moskwie [23]), w jak najszerszem znaczeniu widać, pojmując słowa traktatu i „to co k Wiaźmie potiahło" [24]).

Jednem słowem wszelkie pretensje, podnoszone przez Aleksandra z góry były już przesądzone jako niesłuszne, a granica stale się powiększała na korzyść Moskwy.

To też Litwa, nie próbując już dalszego oporu, sama teraz przyśpieszała sprawę małżeństwa, 26. X. 1494 r. pisarz Adam Jakóbowicz przywiózł żądany akt [25]) (tylko już bez tytułu hospodara) i zapowiedział przyjazd wielkich posłów. Liczono widać, że w ten sposób uda

[21]) Sbornik. Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 28
[22]) Tamże, t. 35, Nr. 28, str. 153.
[23]) Tamże, t. 35, Nr. 28.
[24]) Tamże, t. 35, Nr. 24.
[25]) Tamże, t. 35, Nr. 30.

się powstrzymać najazdy Iwana i przyspieszyć ostateczne odesłanie jeńców i zwrot ich rzeczy, o co napróżno dopominał się przysłany we wrześniu dworzanin Aleksandra, Paweł Puciata.

Akt przywieziony przez Adama zapewniał, że Aleksander nie będzie żony zmuszał do zmiany wyznania i nie przeszkodzi jej w spełnianiu obrządków religijnych, nic jednak ponadto nie obiecywał.

W styczniu 1495 r. zjawiło się wreszcie uroczyste poselstwo sprawowane przez najwyższych dostojników litewskich. Należeli do tego poselstwa kasztelan trocki Jan Zabrzeziński i kasztelan wileński ks. Aleksander Jurjewicz Holszański oprócz zaś nich namiestnik Brasławia Jerzy Zenowicz i cały szereg dworzan książęcych, między którymi na pierwsze miejsce wysuwa się Stanisław Zabrzeziński syn Jana, jeden z licznych marszałków hospodarskich [26]).

Trzeba przyznać, że skład poselstwa dobrany był starannie. Jeżeli Zabrzeziński należał do niego ze względu, że on głównie przygotował owo, dochodzące teraz do skutku małżeństwo, to wybór ks. Holszańskiego na drugiego członka był też zupełnie odpowiedni, reprezentował on ową dość liczną jeszcze klasę książąt i był spokrewniony z Jagiellonami. Obaj zresztą piastowali najwyższe prawie godności w radzie litewskiej, nie mógł więc Iwan się skarżyć, że lekceważono jego godność wyborem mniej znacznych jednostek.

Tym razem zresztą zdawało się, że poselstwo nie napotka żadnych trudności, nie poruszano już spraw politycznych, następowały uroczyste przyjęcia jedne po drugich i już 13 stycznia (posłowie przybyli 6-go) wyjechała Helena z Moskwy, odprowadzana przez rodzinę i ojca, który przy pożegnaniu jeszcze raz przestrzegał ją, aby nie odstąpiła wiary [27]).

Liczny orszak „dzieci bojarskich" i służby towarzyszyć miał księżniczce aż do Wilna; jechali z nią i posłowie Iwana ks. Siemon Rapałowski i Michał Jakowlicz Rusałka — nie brakło też orszaku pań, ani nawet popa Fomy, zaufanego, zdaje się, sługi księcia moskiewskiego [28]).

Teraz już mogli przypuszczać Litwini, przynajmniej ogół nie wtajemniczony w porozumiewania dyplomatyczne, że dawno spodziewany pokój nastąpi wreszcie na Litwie i z radością witali przyjazd tej, która miała im go przynieść.

---

[26]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 31.

[27]) Tamże, t. 35, Nr. 31.

[28]) Tamże, t. 35, Nr. 31.

Nikt wtedy nie przypuszczał, że owo małżeństwo przyniesie przeciwnie „nową wojnę“ i nowy przelew krwi chrześcijańskiej, „niewole i mordy“ [29]). Nie przypuszczała tego i sama Helena, która z natury szczera i otwarta, starała się daremnie pogodzić swoje obowiązki względem ojca i posłuszeństwo córki z obowiązkami względem swej nowej ojczyzny [30]). Już jednak w instrukcji, którą Iwan swoim zwyczajem bardzo drobiazgową dał posłom i w poleceniach, jakie dawał córce kryły się drażliwe kwestje.

Żądał Iwan, aby zięć wystawił dla żony osobną cerkiew na zamku, aby ślub dawał metropolita ruski, jednocześnie z biskupem, aby księżniczka gdy ją biskup zapyta, czy ślubuje miłość i wierność mężowi — odpowiedziała: „tak, o ile nie będzie mnie zmuszał do zmiany wyznania“, a nawet, aby książę jeszcze raz w kościele potwierdził obietnicę pozostawienia żonie swobody wyznania swojej wiary. Specjalnie też kładł nacisk Iwan, aby Helena nie chodziła nigdy do katolickiego kościoła, a „jakby ją świekra chciała tam prowadzić, dojść ma z nią tylko do progu, ale nie dalej [31]).

Jednem słowem w najmniejszym drobiazgu podkreślał odrębność wyznania nowej księżnej litewskiej i stanowisko odporne, jakie miała zająć względem jakichkolwiek wpływów katolickich.

Mimowoli nasuwa się pytanie, co kierowało tutaj Iwanem — czy była to jedynie gorliwość obrońcy prawosławia, czy też jego umiejętna dyplomacja. Zdaje się, że należy uznać obie pobudki, jako działające równocześnie.

Iwan mógł rządzić metropolitą moskiewskim, mógł uznawać się za największy autorytet w sprawach religijnych, ale bezwzględnie był szczerym wyznawcą prawosławia i odstępstwo córki uważał za grzech, przeciwnie zaś radował się, że prawosławie zyska sobie obywatelstwo nawet na zamku Jagiellonów, a kto wie może na zamku królewskim w Krakowie. Niemniej jednak musiały być silne i pobudki natury politycznej. Zachowana odrębność wyznaniowa Heleny musiała ją z konieczności odsuwać od wpływu nowego otoczenia, a przedewszystkiem rodziny męża, tem samem czynić zaś bardziej podatną na wpływ

[29]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 75, list Heleny do Iwana.

[30]) Postać Heleny zasługuje na bliższe zbadanie przez polskich historyków, jedyna bowiem obszerniejsza monografja Ceretelli pisana jest stronniczo: autorka widzi przedewszystkiem w Helenie opiekunkę prześladowanego prawosławia choć niektóre rysy podkreśla słusznie; monografja jednak nie może być wyczerpująca przed wydaniem listów Aleksandra, które rzucą na postać księżny niejeden promień światła.

[31]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 31.

ojca, a na ten wpływ Iwan liczył, skoro chciał uczynić z córki prawie że tajnego informatora o sprawach litewskich [32]).

Trzeba zwrócić uwagę na to, że dzięki temu drobiazgowemu przestrzeganiu najmniejszych formalności, zyskiwał Iwan możność rozciągania ciągłej kontroli nad postępowaniem zięcia i wnoszenia ciągłych pretensji o niedotrzymywanie obietnicy pozostawienia żonie wolności spełniania jej obowiązków religijnych. Nakoniec wobec partji ruskiej zjawiał się jako protektor i obrońca. Na nią zaś mógł liczyć i liczył najbardziej; nie bez głębszego znaczenia przecież jest jedno polecenie dane córce, a mianowicie okazanie specjalnego uszanowania przy spotkaniu z kniahinią Semenową Olelkowiczową [33]).

W każdym razie owe drobiazgowe przepisy Iwana, spełniane z największą ścisłością przez orszak bojarów, musiały wywołać i oczywiście wywołały cały szereg zgrzytów i to nawet w chwili samego ślubu.

Już w drodze zażądali bojarowie, aby ślub odbył się w cerkwi, w gorliwości swojej przewyższając nawet samego Iwana, który w ostateczności na ślub w kościele przystawał [34]).

Zaskoczeni tem żądaniem panowie litewscy zaczęli jeszcze z drogi porozumiewać się z Aleksandrem, ale w Miednikach bojarowie już natarczywie poczęli się domagać ostatecznej odpowiedzi, tak iż zaczęło dochodzić do kłótni.

Ratując sytuację, pojechał przodem do Wilna sam Zabrzeziński, przywożąc stanowczą decyzję, że ślub odbędzie się w kościele, na co bojarowie po długich jeszcze certacjach musieli się zgodzić [35]).

Nie skończyło się jednak na tym zatargu. Wprawdzie bowiem ślub odbył się w kościele Św. Stanisława, mógł być jednak niespodzianką dla Litwinów. Jednocześnie bowiem z biskupem Taborem, który łączył parę książęcą, odmawiał słowa modlitwy pop Foma, towarzyszący zaś Helenie orszak starał się wypełnić wszystkie obrzędy wymagane przy zaślubinach według greckiego obrządku [36]).

Napróżno próbował sprzeciwiać się temu Aleksander i panowie litewscy, napróżno metropolita Makary poprzestał jedynie na milczącem asystowaniu przy ceremonji, dając tem wymowny wyraz stanowisku pojednawczemu, jakie zajęło miejscowe ruskie duchowieństwo. „I biskup i kniaź gniewali się i mówili, aby kn. Marja (żona

[32]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 32, 37.
[33]) Tamże, t. 35, Nr. 32, str. 167.
[34]) Tamże, t. 35, Nr. 31.
[35]) Tamże, t. 35, Nr. 35.
[36]) Tamże, t. 35, Nr. 35.

ks. Rapałowskiego) wianka nie trzymała, a pop modlitw nie czytał. Kn. Siemion im odpowiadał, a pop Foma modlitwy odmawiał, a kn. Marja wieniec trzymała i wino księżnie pić dawano", donoszą z pewnym triumfem bojarowie moskiewscy w przesłanej Iwanowi relacji [37]).

To wszystko musiało razić Aleksandra, tembardziej zaś przybyłą w towarzystwie syna Fryderyka i dwóch córek Barbary i Elżbiety królową Elżbietę [38]), której wogóle ta synowa schizmatyczka, chodząca w ruskich szatach nie mogła zbyt pociągać.

To też w odpowiedzi, jakiej udzielił Aleksander posłom Iwana, czuć ton pewnego rozdrażnienia. Odmówił też żądaniu, co do postawienia cerkwi na zamku, powołując się na zakaz przodków swoich i ojca co do stawiania nowych świątyń wyznania greckiego [39]) i na to, że cerkwi w Wilnie nie braknie, nawet blisko zamku. Odmówił też zmiany aktu zobowiązania w kwestji wiary, a właściwie zmiany na nim tytułu Iwana z wielkiego księcia na hospodara wsiej Rusi [40]).

Zapowiedział też Aleksander, że „nie mieszkając przyśle swoje poselstwo, które inne sprawy sporne załatwi". Nie można było bowiem teraz przerwać lub ograniczyć stosunków między dwoma państwami, bliskie pokrewieństwo pociągało za sobą konieczność ciągłych niemal porozumiewań, ze swej zaś strony Iwan nie przestawał interesować się sprawami litewskiemi, ani stosunkami dyplomatycznemi zięcia. Jeden po drugim jadą w ciągu roku 1495 gońcy i posłowie z Moskwy do Wilna.

Ślub odbył się 18 stycznia, a już 3 lutego wysłany zostaje kn. Romodanowski, 9 lutego Siemion Stupiszyn, 11 marca Fedor Kutuzow, 27 maja Michał Pohożew, 19 lipca Tretjak Dołmatow, 27 sierpnia już wielkie oficjalne poselstwo Borysa Kutuzowa, jak zwykle z najrozmaitszemi skargami [41]).

Jednocześnie orszak bojarów, który towarzyszył Helenie, przebywał ciągle przy niej, chociaż rok już prawie upływał od jej przyjazdu, co ułatwiało Iwanowi śledzenie niemal że każdego kroku Aleksandra. Relacje bojarów, niestety, nie przechowane w oficjalnych aktach, dodane do sprawozdań tak licznych, jak to widać z owego suchego wyliczenia gońców, pozwalały orjentować się księciu Moskwy w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych Litwy.

[37]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 35.

[38]) Poln. Sobr. russk. ljet., t. 17, latopis Bychowca, str. 553, Stryjkowski, Kronika, t. 2, str. 298.

[39]) Metryka litewska, kn. VI, str. 156.

[40]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35.

[41]) Tamże, t. 35, Nr. 32, 33, 34, 37, 39, 40.

Pozornie gońcy ci przysyłani są do Heleny, lub też w sprawach tyczących się powrotu jeńców lub przepuszczenia posłów, jadących do Mendli Gireja i do Stefana Wołoskiego, przez ziemie litewskie. Żądania bądź co bądź legalne, boć przecie Iwan obiecywał ciągle zięciowi, że go z Tatarami pogodzi, nie mógł zaś tego uczynić bez wysłania poselstwa. Jeżeli jednak wczytamy się w instrukcje, jakie otrzymują owi niewinni i przyjaźni posłowie, zobaczymy zupełnie co innego — oto kontrolowanie niemal każdego umiejętnie wyszpiegowanego kroku Aleksandra.

Zawierając traktat pokojowy, przerwał Iwan opanowywanie ziem ruskich, ale się ich nie wyrzekł, przymierze z Litwą uważał za oddające mu w swe ręce Aleksandra. Nie chciał więc za wszelką cenę pozwolić, aby jakikolwiek inny dyplomatyczny związek zapewnił Litwie możność już nie odebrania tego, co straciła, ale obronienia pozostałych włości; czuwał też bacznie, aby nie wydostała się z owego tak korzystnego dla Moskwy osamotnienia.

Posłany zaraz w lutym kn. Romodanowski, który jechał, aby powiększyć i tak już dość liczny ruski orszak Heleny, wiózł do niej polecenie, by, gdy będzie posyłać jakie tajemne pismo do ojca, dała je do napisania Iwanowi Kotowowi wogóle zaś, aby wybrała z czterech swoich ludzi, wymienionych przez Iwana, jednego najzdolniejszego i najwierniejszego i, po odjeździe wysłanych bojarów, jemu tylko polecała pisać listy do ojca. Nie ufając zaś zbytnio widać sądowi córki, polecił wysyłanym bojarom wybrać tego, który im się wyda najodpowiedniejszy i zaraz napisać o tem Iwanowi [42]).

Zakładał więc Iwan, a właściwie chciał założyć (Helena bowiem oparła się wkrótce propozycjom szpiegowania męża) prawdziwie tajną swoją kancelarję na Litwie. Nim jednak kn. Romodanowski zdążył dojechać już nie do Wilna, ale nawet do granic Litwy, wysłany został 9 lutego Siemion Stupiszyn, z prośbą o przepuszczenie posłów do Mendli Gireja i Stefana. Oprócz poleceń do bawiących jeszcze na Litwie kn. Rapałowskiego i Rusałki, aby dowiedzieli się od Aleksandra, czy Iwan ma posłać podarki jego matce i braciom (chodziło o zręczne zbadanie w jakich stosunkach zostaje Aleksander z pozostałemi członkami rodu Jagiellońskiego), wiózł on już w tajnej instrukcji rozkaz wybadania kupców wileńskich — czy są jakie na Żmudzi przystanie i czy mogą w nich stawać okręty, jakie drogi przez Polskę prowadzą do margrabstwa brandenburskiego. Te wiadomości potrzebne były Iwanowi dla Jana, posła króla duńskiego, który podówczas przebywał

[42]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 32.

na dworze księcia Moskwy; o pośle tym jednak niech się nikt nie dowie na Litwie [43]).

Z królem Danji łączyło Iwana przymierze skierowane głównie przeciwko Sten-Sturom w Szwecji, którą chciał opanować Jan duński, a na której posiadłości w Finlandji miał ochotę Iwan, urządzający tam wyprawy głównie pod Wyborg.

Czy liczył Iwan, że pułki duńskie mogą zająć Żmudź, czy też tylko przejść przez nią — czy może pragnął z pomocą Danji wprowadzić w życie ów zaniedbany plan ks. Mazowsza zaatakowania Litwy z północy — w każdym razie owe tajnie zbierane wiadomości, które miały się zwrócić przeciwko Litwie, były jeszcze jednym dowodem, że Iwan mógł chwilowo zawrzeć pokój, ale nie wyrzec się swych planów zaborczych.

Tymczasem już znowu 11 marca jedzie nowy goniec Iwana Kutuzow, z prośbą o zmianę glejtów, które zostały wydane tylko dla posła do Stefana [44]). Goniec miał jednocześnie wywiedzieć się, jakie stosunki panują między Litwą a Mendli-Girejem—Litwą a Kipczakiem. Chodziło głównie, czy jest poseł litewski u chana Gireja, czy prawdziwe są pogłoski jakoby uwięziono posła tatarskiego.

Były to wiadomości nader ważne dla Iwana, który mimo traktatu z Litwą i zapewnienia jej pomocy przeciw Tatarom, nie myślał zrywać swego przymierza z Mendli-Girejem.

Dopóki nie doszły do skutku porozumienia z Litwą, przerwał narazie stosunki z Krymem, ale już posłowie przybyli dla zaprzysiężenia traktatu mieli polecone oświadczyć posłowi Mendli-Gireja, gdyby bawił na Litwie, że mimo przyjaźni zawartej z Aleksandrem „on jest zawsze z Girejem zaodin na wspólnych wrogów“ [45]).

To samo powtarzać miał Mendli-Girejowi poseł moskiewski, bawiący jeszcze w Krymie Konstanty Maleczkin. 3 maja wysłał do chana Iwan swoich gońców z oficjalnem oświadczeniem o zawarciu pokoju z Litwą, a jednocześnie z poleceniem do Maleczkina, aby nie zaniedbał przekonać Mendli-Gireja, że swoich dawniejszych umów Iwan dochowa [46]).

Miał się też Maleczkin raz jeszcze dowiedzieć, gdzie obecnie koczuje Złota Orda i zapewnić Mendli-Girejowi pomoc, gdyby się na jego ziemie ruszyła, ale i od niego domagać się pomocy w razie posu-

[43]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 33
[44]) Tamże, t. 35, Nr. 34.
[45]) Tamże, t. 35, Nr. 35.
[46]) Tamże, t. 41, Nr. 47.

nięcia się jej na ziemie Moskwy. Po drodze gońcy puszczeni wolno przez ziemie litewskie, mieli w Kijowie starać się porozumieć z synem Ajdara (brata Mendli-Gireja) a w Kaniowie z Uzdemirem, który razem z namiestnikiem Czerkas zburzył gród Oczaków, czyby nie pojechali do Moskwy, obiecując łaskawe przyjęcie od Iwana, który możliwych przeciwników Mendli-Gireja wolał mieć u siebie.

W ten sposób pojmował Iwan przymierze swoje z Litwą przeciwko Tatarom. Trzeba przyznać, że Mendli-Girej zrozumiał dobrze sytuację i intencje Iwana. Wprawdzie w poselstwie oficjalnem, które wyprawił z Maleczkinem skarżył się bardzo gorzko na ów niespodziewany pokój, wyliczając wszystkie swoje napady stosownie do życzeń Iwana czynione, żądał wynagrodzenia za straty i przymawiał się o podarki [47]), ale nie zaprzestał napadów na Litwę, rozumiejąc doskonale, że nie będą one gniewały Iwana.

Przerywają się teraz prawie na rok poselstwa między Krymem a Moskwą, ale nie przerywa się ich przyjaźń.

Jeżeli napad Tatarów w roku 1494, zakończony pomimo posiłków polskich klęską pod Wiśniowcem [48]), był jeszcze uczyniony przedtem, nim się mógł Girej dowiedzieć o zmianie zaszłej w stosunkach między Aleksandrem a Iwanem, to pewne niepokojące ruchy Gireja, o których w lipcu donosił teściowi Aleksander, były już bezwzględnie wynikiem owego poselstwa, przepuszczonego przyjaźnie przez ziemie litewskie [49]).

Iwan na żądanie pomocy przez Aleksandra, odpowiedział wymijająco, że nie wie nic pewnego o ruchach Tatarów, którzy jednak rzeczywiście najechali w tym roku Litwę [50]).

Stefan wołoski, do którego także przez Litwę pojechał goniec Iwana, również pustoszył pogranicze litewskie, i posuwał się aż do tego, że spalił Bracław, uprowadzając załogę do niewoli.

Jednocześnie nie ustawały pograniczne najazdy Worotyńskich, i Mezeckich; nie oddał też Iwan zabranych w czasie wojny majętności kupieckich, a kniaź Kroszyński pod pozorem, że należy do kniaziów Wiaziemskich, postradał włości swoje Wołsty i Moszkową Górę, które przyłączono do księstwa moskiewskiego.

Nic też dziwnego, że w maju pojechał w tych sprawach poseł litewski Stanisław Pietraszkiewicz, któremu towarzyszył sam pokrzywdzony książę Kroszyński, aby osobiście uzyskać od Iwana wymierzenie sprawiedliwości.

[47]) Tamże, t. 41, Nr. 48.

[48]) Wapowski, Kronika, Scr. Rer Pol., t. II, str. 21

[49]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 33

[50]) Latopis Kijowski, str. 141.

Oprócz wymienionych krzywd granicznych i skarg na Stefana wiózł Pietraszkiewicz żądanie Aleksandra, aby orszak Heleny wrócił do Moskwy, ponieważ nie zabraknie sług i dworzan na Litwie, a jednocześnie skargę na to, że wracający posłowie Iwana kn. Siemion Rapałowski i Michał Rusałka w powrotnej drodze do Moskwy dopuszczali się grabieży w państwie litewskiem [51]).

Odpowiedź nie mogła jednak zadowolić nawet najbardziej pragnących zgody Litwinów.

Obiecywał wprawdzie Iwan posłać do Stefana, aby zawarł przyjaźń z Aleksandrem, ale jednocześnie zaznaczał, że Stefan z Moskwą dawno już zawarł przymierze, a jeżeli teraz napadł na Litwę, to Iwan nie wie, z jakich to powodów uczynił.

Jednocześnie pomijając drobniejsze sprawy, Iwan ze stanowiska obrony przechodził do oskarżenia. Zaznaczał, że Aleksander nie spełnił swego przyrzeczenia, ponieważ ślub odbył się w kościele i nie postawił cerkwi na zamku, jakże więc dotrzymuje aktem stwierdzonej obietnicy zostawienia żonie wolności wyznania. Odesłał także znaczną część orszaku, kazał żonie włożyć szaty inne, niż nosiła, prześladuje pozostałych przy niej bojarów moskiewskich. Z tych powodów odmawiał Iwan, aż do dalszego porozumienia odwołania pozostałej części orszaku. Były nadto skargi, że Aleksander nie odesłał jeszcze do Moskwy księżnej Teodorowej Bielskiej, ani wszystkich kniaziów Wiaziemskich pomimo, że już wszyscy jeńcy wrócili.

Poruszano też kwestje tytułu, którego uparcie Litwa nie używała we wszelkich aktach pisanych do Iwana. Jednem słowem wyciągając najmniejsze drobiazgi i wiążąc je z sobą niezbyt logicznie (co naprzykład miała sprawa odzieży Heleny do jej wyznania) zarzucał Iwan posła litewskiego całą masą pretensji, pomijając prawie zupełnie wszelkie zarzuty ze strony Aleksandra i odsyłając uregulowanie spraw granicznych do zjazdu bojarów ze strony Moskwy i Litwy [52]).

Charakterystyczną odpowiedź otrzymał kniaź Kroszyński, który osobiście „bił czołem" Iwanowi, prosząc o powrócenie mu niesłusznie do Wiaźmy przyłączonych majątków. Iwan rozkazał mu bowiem odpowiedzieć, że skoro ów pisarz, który to napisał przyjedzie, — zapyta go w jaki sposób się to zrobiło [53]).

Było to wszystko, co uzyskał książę i wstawiający się za nim poseł litewski. Zabrane włości nie wróciły do Kroszyńskich, w roku

[51]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 36.
[52]) Tamże, t. 35, Nr. 36.
[53]) Tamże, t. 35, Nr. 36.

1496 i 1498 otrzymują oni od Aleksandra wynagrodzenie za swą ojcowiznę, która odeszła do Moskwy [54]).

Musiał jednak Iwan w tonie posłów litewskich czy z ich prywatnej rozmowy z bojarami, wyczuć pewne niedowierzanie, a może i orjentowanie się w dwulicowej jego polityce, skoro w parę dni po odjeździe Pietraszkiewicza wysłał swego gońca Michała Pohożewa na Litwę, pod pozorem wieści o chorobie Heleny.

W rzeczywistości jednak Pohożew miał powiadomić Helenę o szczegółach poselstwa z Litwy, a jednocześnie polecić, aby donosiła wszystko, co się dzieje na Litwie, gdyby zaś o to ją spytano „kiedy do ojca pisała, aby odpowiedziała, że widać to bojarowie uczynili". Powtarzał też kilkakrotnie, ażeby nikt prócz Heleny i bojarów o tem nie wiedział, co się pisze do Iwana i o czem się ze sobą porozumiewają, dotychczas bowiem „nawet dzieci o tem wiedziały" [55]).

Widocznem jest z tego, że pozostająca jeszcze pod wpływem ojca Helena ulegała z początku jego woli, prowadząc tajną korespondencję, rozumiemy też dlaczego Iwan tak wielce nalegał, aby utrzymać wokoło Heleny orszak bojarów, przybyłych z Moskwy i dlatego tak gorąco pragnie ich odesłania Aleksander.

W jak drobne z pozoru sprawy wtrącał się Iwan, do jakiego stopnia kierował córką świadczy ten fakt, że przy końcu polecił jej, aby się wystarała o jakiekolwiek nadanie dla przybyłego z Moskwy w jej orszaku popa Fomy, który widocznie cieszył się szczególniejszem uznaniem księcia Moskiewskiego i aby pilnowała, by jej służba nie żeniła się z „łacinniczkami" ani za łacinników nie wydawała córek [56]).

Że jednak, ulegając ojcu, może więcej z nieświadomości niż ze złej woli, pragnęła Helena przyczynić się do szczęścia swego nowego kraju i wczuwała się w jego potrzeby, świadczy, że gdy w lipcu Aleksander zwrócił się o pomoc przeciwko Girejowi do Iwana, poparła prośbę męża listami szczeremi a prostemi do ojca i do matki, gorąco wstawiając się za sprawą Litwy [57]).

Odmówił jednak wtedy Iwan pomocy, twierdząc, że Aleksander nie określił jaka to ma być pomoc i w którą stronę skierowały się wojska tatarskie, zapewniając, że w razie niebezpieczeństwa chce według traktatu pośpieszyć z posiłkami i tej jeszcze wiosny przez

---

[54]) Metryka litewska (Russ. Ist. Bibljot., t. 27, Nr. 184).

[55]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 37.

[56]) Tamże, t. 35, Nr. 37.

[57]) Tamże, t. 35, Nr. 39.

swoich posłów zalecał Girejowi, aby się pogodził z księciem litewskim. To samo miał polecone poseł Iwana pawtórzyć księżnie [58]).

Litwa tym razem poznała się na przyjaźni Iwana i w odpowiedzi danej jego posłowi dźwięczy już wyraźna ironja: „Dziękujemy więc bratu i teściowi naszemu za to, że traktatów pilnuje i tego co przyrzekał dotrzymał, my też z Bożą pomocą tak samo podług traktatu chcemy być pomocni na jego nieprzyjaciół“ [59]). Zapewniał też Aleksander, że da znać, gdy nowe wiadomości o Tatarach dojdą, narazie jednak wie, że jeszcze do Dniepru nie doszli.

Coraz bardziej przekonywała się Litwa w jaki sposób ochroni ją od pogranicznych napadów przymierze przyjazne z Iwanem.

Iwan tymczasem zaczyna teraz stale występować w roli pokrzywdzonego, któremu nie dotrzymują zobowiązań, zmuszając do szukania obrony. W sierpniu 1495 wyjechał z Moskwy Borys Kutuzow, wioząc cały szereg pretensji wprawdzie na niczem nie opartych, ale dla Iwana wystarczających, aby uczuć się obrażonym i zarzucić Aleksandrowi łamanie umowy pokojowej.

Chodziło jak zwykle o kwestję wyznania Heleny, nawet jednak dyplomacja Iwana nie mogła tu przedstawić żadnego konkretnego zarzutu ani dowodu na niedotrzymanie wystawionego (podług schematu Iwana) aktu, t. j. na zmuszanie, czy nawet choćby namawianie Heleny do zmienienia wiary.

Znowu bowiem wysunął Iwan jedynie — ślub w kościele i niewystawienie cerkwi na zamku, odesłanie części orszaku i zmianę odzieży. Odwoływał jednak resztę orszaku, ponawiając żądanie wystawienia cerkwi i otoczenie Heleny ludźmi prawosławnego wyznania [60]).

Ponieważ kwestja cerkwi była tą najbardziej wysuwaną przez Iwana, jako dowód zniewalania Heleny do katolicyzmu, mimowoli nasuwa się pytanie czy rzeczywiście nieuczynienie zadość temu żądaniu utrudniało tak bardzo wielkiej księżnie wykonywanie swoich religijnych obowiązków?

Pamiętać należy, że cerkwi było w Wilnie około 12 [61]) i że z nich niektóre znajdowały się w bliskości zamku, nie mogło też Helenie braknąć na duchowieństwie wschodniem, kiedy w Wilnie przebywał wówczas sam metropolita Makary; zajmowała się też Helena żywo losem cerkwi wschodnich, obdarowując je hojnie, sprowadzając książki

[58]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 38.
[59]) Tamże, t. 35, Nr. 38.
[60]) Tamże, t. 35, Nr. 40.
[61]) Czystowicz, Oczerk istorji zapadno-russkoj cerkwi, str. 200.

duchowne [62]). Czyż więc brak cerkwi zamkowej mógł być uważany za przymus wywierany na niej, lub utrudnianie jej wykonywania obowiązków religijnych?

Sprawa wyznania Heleny niejednokrotnie i szerzej będzie musiała być potraktowana, to jednak wyjaśnienie koniecznem było dla wniknięcia w prawdziwe intencje żądań Iwana.

Nietylko jednak kwestje wyznania poruszał Borys Kutuzow — wystąpiła znów niekończąca się kwestja tytułu, sprawa żony ks. Teodora Bielskiego i skargi na krzywdy, spotykające moskiewskich kupców, a mianowicie na zakaz wywożenia srebra do Moskwy i nie oddane jakoby dobytki książąt Wiaziemskich.

Co do kwestji krzywd pogranicznych pomijał je Iwan milczeniem, zapewniając tylko, że do Stefana posyła posła, dla którego prosi o glejt na wolny przejazd. Miał też Borys zapytać Heleny, dlaczego nie chce popa Fomy i prosi o innego. Widocznie już w młodej księżnie nastąpił przełom i kwestja owego Fomy, który jako zaufany Iwana miał pozostać na dworze, była pierwszą próbą rozpoczęcia samodzielnych kroków.

Odpowiedź Aleksandra była poprawna i chłodna.

Zapewniał, że przyrzeczeń swoich dotrzymuje i chce nadal dotrzymać, udzielał glejtu posłowi do Stefana, wreszcie w kwestji kn. Bielskiej dawał pełną godności odpowiedź: „nasze prawa nie pozwalają wolnych ludzi siłą do niewoli oddawać, inaczej niż to czynią wasze“ [63]).

Coraz bardziej nieufne odpowiedzi dawane posłom Iwana, ograniczenie o ile możności stosunków (przez dwa lata — dwa razy tylko jeździli posłowie litewscy do Moskwy) świadczą, że coraz większe rozdrażnienie zapanowywało w stosunkach, które, jak widzimy odrazu, przyniosły tylko cały szereg zgrzytów i nieporozumień. A przecież są to lata uważane przez historyków rosyjskich za lata harmonji i poddawania się Litwy zbawiennemu dla niej kierownictwu Iwana, co zepsuło dopiero wdanie się Polski i jej wpływy na Aleksandra [64]). Rozpatrzyć jednak należy z kolei, w jaki sposób Litwa, której coraz bardziej otwierały się oczy na wartość Iwana jako sprzymierzeńca, postarała się zabezpieczyć na przyszłość, w jaki sposób wykorzystała choć to chwilowe zawieszenie otwartej walki, jakie dawał jej pokój, aby umocnić swoje stanowisko i wyrwać się z owego „osamotnienia“, które w tak niebezpiecznem położeniu stawiało ją wobec Iwana.

[62]) Ceretelli, Helena Iwanowna, str. 273 4-5, 280.

[63]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 36, Nr. 40.

[64]) Ceretelli, Helena Iwanowna, str. 175—6.

Trzeba przyznać, że choć zrobiono trochę, nie zrobiono jednak wszystkiego, nie wykorzystano wszystkich możliwych dróg, jakie się teraz otwierały, a z których z pewnością nie omieszkałby korzystać Iwan, raz drugi pozwolono się ubiec w polityce bardziej rzutkiemu przeciwnikowi.

Miało to miejsce przedewszystkiem w stosunkach Litwy z Tatarami, w tych sprawach polityka litewska okazała się może najbardziej niepewna i za mało stanowcza.

Łatwo można było przewidzieć, że ów ciągle podżegany przeciw Litwie Girej okaże się bardzo niezadowolony a nawet zaniepokojony z owego zawartego przymierza dwóch państw chrześcijańskich, które mogłoby się zwrócić przeciw niemu. Należało szybkiem wysłaniem posła zjednać sobie Mendli-Gireja, przekonać go o dobrych zamiarach Litwy względem niego, zaproponować mu nakoniec wieczny pokój, czy przymierze i obiecać nie łączyć się z jego odwiecznym prawdziwym wrogiem — z Ordą Kipczacką.

Zdaje się, że tak potraktowany Mendli-Girej stałby się sprzymierzeńcem Litwy, kto wie czy nie dałby się użyć przeciw sułtanowi, którego zwierzchnictwo na wschodzie znosił bardzo niechętnie, skarżąc się „że dwóch głów baranich nigdy w jeden kocioł nie kładą“ [65]).

Sam Iwan spodziewał się tych szybko zawiązanych stosunków z Tatarami, kiedy w początkach 1494 już kazał dowiadywać się posłom czy i jakie stosunki są nawiązywane między Girejem i Aleksandrem i czy poseł litewski bawi w Krymie.

Tymczasem Aleksander nie spieszył się z wysłaniem swego posła do Mendli-Gireja, poprzestając jedynie na przepuszczaniu posłów jadących z Moskwy, przez swoje ziemie i odwoływaniu się o pomoc do Iwana, jak widzieliśmy, bez skutku.

W ten sposób pozwolił Aleksander Iwanowi zrobić to, czego sam zaniedbał tj. wzmocnić przyjaźń z Mendli-Girejem i wytłomaczyć się z owego przymierza zawartego z Litwą. Mogło to Iwanowi przyjść tem łatwiej, że w tym czasie Litwa poczyna już zawiązywać znowu stosunki z chanem Szach Achmetem, a więc ze Złotą Ordą.

Pierwsza inicjatywa wyszła jednak od Szach-Achmeta, przybył bowiem goniec w 1495 z propozycją pokoju i przymierza przeciw Mendli-Girejowi [66]); wiadomości te potwierdzają zresztą i źródła ruskie, bo w tym czasie każe się Iwan dowiadywać posłom — czy goniec od Ordy bawi na Litwie? [67]).

[65]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 61.

[66]) Pułaski, Stosunki z Mendli-Girejem, Nr. 27.

[76]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 34.

Litwa na krok Szach-Achmeta odpowiedziała przyjaźnie, co zresztą należało do dawnej tradycji, ale co mogło już zupełnie zrazić Gireja i uczynić go odpornym na wszelkie propozycje litewskie [68]).

Ze strony więc południa Litwa nie zdołała się zabezpieczyć, to też rok rocznie prawie powtarzają się mniejsze i większe najazdy tatarskie, szarpiąc po dawnemu pograniczne włości [69]).

Nie doprowadzono także do końca porozumień ze Stefanem i w tych sprawach, pozwalając się uprzedzić Iwanowi, rezultatem tego były znowu najazdy pograniczne i spalenie Bracławia.

Zdawało się jednak, że na północy stosunki ułożyły się pomyślniej. Po wahającym się i mało przedsiębiorczym Freitagu von Loringhofe w 1494 r. mistrzem w Inflantach został Walter von Plettenberg, już posiadający sławę wojenną, pragnący przywrócić Zakonowi dawniejszą jego świetność, a rozumiejący doskonale niebezpieczeństwo grożące Inflantom ze strony Moskwy [70]). Szukając pomocy i sprzymierzeńców zwrócił on uwagę na Polskę i Litwę, głównie na tę ostatnią zagrożoną również od Iwana.

Pletenberg i mistrz krzyżacki zaczynają znowu poruszać sprawę utrwalenia granicy od Litwy, która stanie się podstawą do wiecznego pokoju [71]), narazie jednak nic konkretnego nie zostaje postanowione. Sprawa granic była sprawą drażliwą, zresztą przymierze między Inflantami i Litwą nie mogło być stałe — łączyła je bowiem tylko niechęć względem Moskwy, pozatem oba państwa nie życzyły sobie wzajemnego wzmocnienia.

Jeszcze jeden sprzymierzeniec mógł być wtedy możliwy; Sten Stur zagrożony ze strony Danji i Moskwy, zwrócił oczy także na Litwę, jako mogącą mu być pomocną [72]).

Może byłaby wtedy możliwość utworzenia koalicji Szwecji, Litwy i Inflant — ale i to zostaje tylko w sferze projektów i porozumienie ze Sten-Sturem zaczyna się dopiero później.

W tym czasie wybuchła sprawa uwięzienia w Nowogrodzie kupców niemieckich, głównie Rewlan, pod pozorem, że w Rewlu prześladują kupców moskiewskich [73]).

---

[68]) Pułaski, Stosunki z Mendli-Girejem, Nr. 20.

[69]) Latopis Kijowski, str. 141.

[70]) Seraphim, Liv-esth-kurländische Geschichte, str. 7.

[71]) Liv-esth-kurländisches Urkundenbuch nebst Regesten, 2 Abt., I t., Nr. 41.

[72]) Tamże, Nr. 39.

[73]) Poln. Sobr. Ljet., t. 12; latopis Nikonowski, str. 241.

W rzeczywistości Iwan spełniał życzenie króla duńskiego (miasta były w przymierzu ze Sten-Sturem) [74]), a także występował przeciw zbytniemu rozszerzeniu się handlu niemieckiego na swoich ziemiach— czego pierwszym znakiem było założenie Iwangrodu naprzeciw Narwy.

Na Inflanty i miasta hanzeatyckie padł popłoch. Zwrócili się oni wtedy do Aleksandra, jako spokrewnionego z Iwanem, w nim prawie jedynie upatrując ratunek. Rewlanie proszą o wstawiennictwo do księcia Litwy, króla polskiego, arcybiskupa z Rygi. Gdańsk nawet niejakiego Flochena, mincerza w Wilnie [75]).

Aleksander dał list żądany już 6. IV. 1495 r. [76]) późniejsza jednak sprawa porozumienia Litwy z miastami nie posunęła się dalej, dalszych śladów stosunków bliższych niema, zresztą miasta owe same od Litwy wyglądały pomocy, nie czując się w możności przeciwstawić Iwanowi. Nie przerwały się również porozumienia z Polską; Aleksander utrzymywał ciągle stosunki z bratem, a choć na zjeździe w Lewoczy nie obecny, był jednak o nim powiadomiony i miał w nim wziąć udział [77]).

Pobyt w Wilnie królowej Elżbiety wraz z Fryderykiem zacieśnił jeszcze stosunki. W tym czasie przybył tam poseł Olbrachta Kallimach, a więc jego zaufany doradca i Hieronim Radziejowski wojewodzic rawski od Zygmunta [78]).

Wtedy już prawdopodobnie powstał projekt wznowienia udzielnego księstwa w Kijowie i oddania go, jako zaopatrzenie Zygmuntowi.

Postępowała też naprzód i sprawa odnowienia Unji, konieczna do określenia stosunku prawno-państwowego obu państw, wobec tego, że Litwa miała teraz osobnego księcia, choć Olbracht nie zarzucił tytułu: „supremus dux Lituaniae".

Miały być teraz przeprowadzone nowe „zapisy" zamiast dawnych drażniących jedynie Litwinów, zapisy oparte na równorzędności obu państw, jak to widać z poselstwa Stanisława Pietraszkiewicza [79]). Jednem słowem stosunki Litwy z Polską pozostawały przyjazne, nie doszło jednak do określonego przymierza, tak, aby Litwa mogła liczyć na silną i stanowczą pomoc w razie zerwania pokoju z Moskwą.

---

[74]) Liv-esth-kurländisches Urkundenbuch, 2 Abt., I t., Nr. 11.

[75]) Tamże, Nr. 93, 114, 117, 115, 125, 140.

[76]) Tamże, Nr. 173.

[77]) Finkel, Zjazd Jagiellonów we Lewoczy r. 1494, str. 21.

[78]) Codex Epist. saec. XV, t. III, Nr. 421.

[79]) Codex Epist., t. III, Nr. 421.

Tembardziej było to trudne, że senat polski nie rozumiał niebezpieczeństwa moskiewskiego, zaś Olbrachta zajmowała polityka dynastyczna i plany wielkiej wyprawy tureckiej, o której już wtenczas poczynają rozchodzić się wieści [80]).

Jeżeli jednak zewnętrzne stosunki Litwy nie były zbyt dla niej korzystne, i może trochę z własnej winy, nie przyniosły jej takich rezultatów, któreby pozwoliły na zerwanie coraz bardziej niedogodnego pokoju z Moskwą i podjęcia nowej wojny — to trzeba przyznać, że wewnątrz państwa starał się Aleksander umocnić swoje stanowisko zwłaszcza na kresach.

Według latopisu miał Aleksander odrazu po ślubie odbyć wraz z Heleną i dworem objazd granic Litwy[81]). Byłoby to tradycyjne „utwierdzanie granic", jakie stosował jeszcze Kazimierz, a którego rzeczywiście dokonał Aleksander w 1497 r. W 1495 r. nie miał jednak ten objazd miejsca, w aktach bowiem nie znajdujemy śladów podróży, świadczą one o stałym pobycie księcia na właściwej Litwie.

Akty mówią nam jednak o stosowaniu innych niemniej skutecznych środków.

Przedewszystkiem wśród nadań, czynionych w tym czasie przez Aleksandra, przeważają nadania na kresach. Liczne z pomiędzy nich mają na celu zjednanie i wynagrodzenie pozostałych jeszcze w Litwie kniaziów. 5. VII. 1495 otrzymuje nadanie ks. Konstanty Wiaziemski, ponieważ cała jego ojcowizna odeszła od Moskwy [82]).

Siemion Bielski, umiejący sobie zaskarbić widać łaski książęce, łączy w swych rękach coraz potężniejszą fortunę, otrzymując posiadłości brata Fedora, pomimo, że miał do nich pretensję Aleksander Chodkiewicz [83]). Dostaje wreszcie nadanie i ks. Kromski i ks. Iwan Trubecki, któremu Aleksander potwierdza połowę grodu Trubecka [84]).

Zaczynają się też nadania swobód dla miast, jak Włodzimierza, Witebska i Kijowa [85]), wreszcie drobniejsze akty dla bojarów smoleńskich i połockich, z których trzeba wyróżnić jeden, dla Soliwanowych, krewniaków, pewno tych, którzy jako jeńcy Iwana oskarżenie o porozumiewanie się z Litwą przypłacili okrutną śmiercią [86]).

---

[80]) Liv-esth-kurl. Urkundenbuch, 2 Abt., I t., Nr. 135.
[81]) Poln. Sobr. Ljet., t. 17 (latopis Bychowca), str. 553.
[82]) Litewska Metryka (Russ. Ist. Bibl., t. 27, Nr. 93).
[83]) Akta Zap. Rossiji, t. I, Nr. 126.
[84]) Litewska Metryka (Russ. Ist. Bibl., t. 27, Nr. 32, 69).
[85]) Tamże, Nr. 35, 43, 69.
[86]) Tamże, Nr. 114.

Oprócz nadań widzimy w tym czasie podnoszenie się pewnych rodów, w których Aleksander znajdzie potem swoich stronników i pomocników. Z tych czasów datują się pierwsze nadania dla ks. Konstantego Ostrogskiego, który rozpoczyna się wznosić na stanowisko coraz wyższe, żeby już w 1497 r. otrzymać tytuł hetmana [87]).

Zaczyna się też teraz wzrost rodziny Sapiehów, której członkowie otrzymują coraz to nowe nadania i powoływani są na stanowiska namiestników książęcych [88]).

Po wziętym do niewoli w 1492 r. Borysie Siemionowiczu najbardziej zagrożone i wysunięte na wschód namiestnictwo w Mceńsku i Lubucku, wymagające od namiestnika zarówno energji jak wierności —otrzymuje Bohdan Sapeżyc [89]), brat Iwaszki, późniejszego kanclerza księżnej Heleny, wielokrotny poseł do Moskwy.

Posłany on tam był specjalnie „gród oprawlati“ [90]), choć prawie jednocześnie spotykamy tam Niemira Jakóbowicza [91]). To zwracanie uwagi na kresowe namiestnictwa jest również dowodem chęci zabezpieczenia i utwierdzenia kresów, a zwołanie kompletu „wielkiej rady“ na tak zwany sejm w roku 1495, świadczy, że uważano za konieczne zdać sobie sprawę z sytuacji i przyjąć pewne wytyczne na przyszłość.

W ten sposób zabezpieczała się Litwa, niepewna widać odrazu trwałości „wieczystego“ pokoju, nie było jednak w jej porozumieniu się śladu chęci energiczniejszego sprzeciwu i trzeba przyznać, że szczerze myślała o zachowaniu traktatu.

Trudno było jednak nie widzieć dłużej dwuznacznej polityki Iwana i wykrętnego postępowania w stosunku do Tatarów. To też pod koniec 1495 r. zdobywa się wreszcie Litwa na krok bardziej stanowczy w stosunku do Moskwy, zatrzymując jadącego do Iwana przez ziemie litewskie posła tureckiego [92]).

Był to pierwszy objaw owego przełomu, jaki zaszedł w 1496 r. a którego wynikiem było ściślejsze porozumienie się z Polską, przystąpienie do polityki czarnomorskiej i chęć wyrwania się Litwy z sieci, zawiązywanej wokoło niej przez Iwana.

---

[87]) Wolff, Kniaziowe litewsko-ruscy, str. 347.

[88]) Ożarowski, Sapiehowie, materjały historyczno-genealogiczne, str. 4 — 6.

[89]) Litewska Metryka, (Russ Ist. Bibl., t. 27, Nr. 28).

[90]) Tamże, Nr. 148.

[91]) Tamże, akt. 50.

[92]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 41.

ROZDZIAŁ IV.

PRZEŁOM W ROKU 1496 I WYPRAWA CZARNOMORSKA.

Pierwsze lata po wieczystym pokoju przekonały Litwę, że przymierze z Iwanem nie może być ani szczere, ani trwałe i że nie zabezpiecza jej od wschodu.

Dwa lata owych bliższych przyjaznych stosunków nagromadziły tylko więcej jeszcze rozgoryczenia i wzajemnej niechęci, ciągłe pretensje Iwana groziły lada chwila zupełnem zerwaniem, a pogranicze moskiewskie nie przestawało gorzeć zbrojnemi nawet zatargami Myśl przejednania Iwana różnemi usępstwami i uczynienia sobie z niego sprzymierzeńca, myśl ratowania Litwy pokrewieństwem z groźnym przeciwnikiem okazała się niemożliwa w rzeczywistości.

Czy wszyscy „panowie rada“ zdawali sobie sprawę z bankructwa pokojowej ich polityki? W każdym razie w chłodnem i ostrzejszem traktowaniu posłów Iwana, w tonie jakim zanoszą skargi posłowie litewscy czuć, że część przynajmniej rady orjentowała się w sytuacji i widziała jasno całą bezskuteczność pojednawczych rokowań z Moskwą.

Trudno jednak było narazie zerwać otwarcie z Iwanem i zaatakować go wojną, do której Litwa nie była przygotowaną, a której może nawet i słusznie, lękała się, nie wierząc w jej powodzenie.

To też w roku 1496 w polityce litewskiej widzimy pewne ożywienie, krzątanie się, ruch jakby przygotowawczy, chęć zawiązania przymierzy a przedewszystkiem zbliżenia się do Polski.

Nic także dziwnego, że w tem trochę błędnem kole, w jakiem się znalazł Aleksander, nie mogąc ani zerwać niedogodnego coraz bardziej przymierza, ani czynić dalszych ustępstw Moskwie, myśl wyprawy Czarnomorskiej, w której Polska i Litwa, działając wspólnie, zbliżyłyby się bardziej i rozszerzyły swoje granice i potęgę, mogła wydać mu się może najlepszem wyjściem i ratunkiem.

Gdyby nawet owa wyprawa pociągnęła w konsekwencji zerwanie z Moskwą, to wtedy zwycięska Polska nie odmówiłaby pewnie swojej pomocy, a połączonemi siłami prowadzona wojna zakończyć się mogła i od wschodu korzystnym pokojem. Po tej to linji biegnie teraz polityka Aleksandra, pomimo, że „panowie rada“ niezupełnie udzielać jej będą poparcia.

Nie łącząc się jednak z księciem w jego polityce czarnomorskiej i dynastycznej, rada najzupełniej popierać będzie bardziej odporne stanowisko względem Iwana i szukanie przymierzy w celu przeciwstawienia się groźnej rywalce.

W stosunku do Moskwy, przełom jaki zaszedł w 1494 r. rysuje się bardzo wyraźnie, dowodem zaś jego są chociażby rzadsze porozumiewania się i niewielka stosunkowo liczba poselstw.

Iwan ze swej strony ogranicza także swoje poselstwa, zajęty wyprawą, jaką prowadzi przeciwko Szwecji i najazdami Finlandji, zakrojonemi na wielką skalę, o czem świadczy poszukiwanie przez zagrożonych widać poważnie Szwedów pomocy i posiłków na wszystkie strony, nietylko od Inflant i Krzyżaków, ale nawet u cesarza i papieża [1]).

Zaprzestając jednak wysyłania posłów na Litwę, nie przestaje Iwan interesować się jej sprawami, o których jest w dalszym ciągu doskonale poinformowany [2]). Miast pozornej chociaż przyjaźni rysuje się teraz między sprzymierzonemi państwami coraz wyraźniejsza niechęć i niedowierzanie, boć i Iwan orjentuje się, że Litwa stara się wyswobodzić się z pod jego przewagi. Pierwszym znakiem bardziej odpornego stanowiska Litwy było pod koniec 1495 r. zatrzymanie przez namiestnika kijowskiego ks. Dymitra P u c i a t ę — posła, jadącego od sułtana do Moskwy [3]).

Było to zupełnie słusznem, ponieważ, choć poseł turecki jechał w towarzystwie upoważnionych do przejazdu przez ziemie litewskie posłów, sam jednak glejtu nie posiadał.

Iwan uczuł się tem obrażony, i natychmiast z Nowogrodu, gdzie bawił, organizując wyprawę na Finlandję [4]), wysłał gońca Tretjaka Dołmatowa, aby poseł został przepuszczony do Moskwy, a jeśli już z Kijowa odjechał z powrotem, aby posłano za nim i wrócono z drogi.

Otrzymał jedynie chłodną odpowiedź, że nigdy dotąd posłowie nie jeździli do Moskwy przez ziemie litewskie, nie życzy sobie też Aleksander, aby „przepatrywali" jego ziemie. Obecnie poseł turecki już dawno z Kijowa odjechał, wrócić go więc niepodobna [5]).

Ta odpowiedź, jeszcze bardziej niż samo zatrzymanie posła, musiała przekonać Iwana, że Litwa względem niego przybiera stanowisko obronne i niedowierzające, że zrozumiała, jakie intencje ma względem niej pozorna przyjaźń Iwana i co mają na celu owi, do Moskwy udający się posłowie. Chłodne też i stanowcze w żądaniach było, dopiero w marcu 1496 r. przybyłe do Moskwy, poselstwo litewskie, sprawowane przez Fedka Hrihorowicza [6]).

[1]) Liv-esth-kurländ. Urkundenbuch, 2 Abt., t. I, Nr. 365, 405, 444.

[2]) W styczniu 1496 r. wie już o zamierzonej zmianie namiestniku w Połocku, która nastąpiła w tym roku — Sbornik Imp. Ist. Obszcz. t. 35, Nr. 41.

[3]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 41.

[4]) Poln. Sobr. Ljet., t. 12; latopis Nikonowski, str. 240.

[5]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 41.

[6]) Tamże, Nr. 42.

W tonie, jakim w imieniu Aleksandra przemawiał Fedko do Iwana, dźwięczała stanowczość i energja, dotychczas raz jeden tylko przejawiająca się w poselstwie w 1493 r. u posła Aleksandra Olechnowicza w tym okresie, kiedy Litwa przygotowywała się do walki orężnej z Moskwą. Obecnie Fedko zbijał zarzuty, czynione przez Iwana, co do niedotrzymywania traktatu, głównie zaś kwestji, tyczących się wyznania greckiego Heleny.

Cerkwi na zamku wprawdzie Aleksander nie postawił, ale cerkwi na Litwie nie braknie, może do nich Helena chodzić, co się zaś tyczy otoczenia, dwór księżny składa się z ludzi odpowiednich i nie przeszkadzających w wypełnianiu jej obowiązków religijnych.

W sprawie nieoddania pewnych majętności kniaziów Wiaziemskiech i Mezeckich zaznaczył twardo Aleksander, że jako zdrajcy, łamiący swoją przysięgę zasłużyli na to „ aby szyje swoje oddali".

Następnie przechodził poseł do skarg na ciągłe pograniczne grabieże, zaznaczając, „sam bracie nasz zastanów się — czy dotrzymujesz nam traktatów, napominamy więc ciebie, abyś nam sprawiedliwość uczynił, ziemie zabrane oddał, aby się nasza przyjaźń nie złamała". Domagał się też Aleksander zjazdu granicznego, któryby ostatecznie wyznaczył granice, aby wiadome było, jakie włości do kogo należą. Wyliczał następnie poseł szczegółowo krzywdy wyrządzone, z czego pokazuje się, że obecnie znowu najazdy pograniczne kierowały się na ziemię Toropiecką, strategicznie bardzo ważną dla Moskwy, wsuwała się bowiem klinem w jej posiadłości, ale należące bezwzględnie do Litwy.

Szarpano też po dawnemu Mceńsk, na co świeżo skarżył się przed Aleksandrem tamtejszy namiestnik Bohdan Sopieżyc, który też w czasie napadu pojmał jednego jeńca. Owego jeńca posyłał teraz Aleksander do Iwana, aby książę Moskwy sam się od niego dowiedział, kto te wyprawy urządza i mógł odpowiednio winowajców ukarać.

W tym ostatnim szczególe widać pełną ironji poprawność, boć przecie doskonale był świadomy Iwan, kto i z czyjego polecenia pogranicze litewskie najeżdża [7]). Nakoniec wyznaczał Aleksander ze swej strony sędziów na ów zjazd graniczny.

W skład tej pewnego rodzaju komisji mieli wchodzić: namiestnik Połocka, którym już teraz był Pacewicz, namiestnik Witebska — Stanisław Hlebowicz, namiestnik Brasławia — Jerzy Zenowicz, Smoleńska — Jerzy Hlebowicz, Toropca — Zieńko Jewłaszkiewicz.

[7]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 42.

Oprócz nich i kilku jeszcze panów litewskich jak Dobrogost Narbutowicz, Mikołaj Ilinicz, powoływał także Aleksander i okolniczych ze Smoleńska.

Wybór ten był najzupełniej słuszny i trafny, któż bowiem mógł lepiej znać granice jak namiestnicy pogranicznych grodów, odpierający nieraz osobiście najazdy Iwana, z tego też względu, bezwzględnie dla księcia Moskwy niedogodny. Nic też dziwnego, że Iwan odpowiedział odłożeniem tej sprawy do czasu wysłania swego poselstwa [8]).

I później jednak pokrył tę sprawę milczeniem, ów zjazd nigdy nie doszedł do skutku. Wszak Iwan nie mógł sobie życzyć wyznaczenia ściślejszych granic, które dla niego byłyby koniecznością zaprzestania najazdów, a może nawet zmusiłyby go do odstąpienia niektórych przywłaszczonych włości.

Bardziej jednak aniżeli owo poselstwo Hrihorowicza mógł zaniepokoić Iwana, który stale był powiadamiany o wszystkich krokach Aleksandra, stosunek do Polski, a szczególnie projekt oddania Kijowa, jako udzielnemu księciu Zygmuntowi.

Projekt ten, który prawdopodobnie ułożono już na zjeździe Jagiellonów w 1495 r. w Wilnie, w marcu 1496 r. został przedłożony panom rady na sejmie w Bersztach [9]).

Oddanie Kijowa Zygmuntowi dogodne bardzo dla polityki dynastycznej Jagiellonów, nie było bez pewnych nawet korzyści dla Litwy. Kijów, jako udzielne księstwo, ale pod panowaniem brata księcia — nie mógł zagrażać państwu Jagiellonów, a czynił zadość pewnym odrębnościom narodowości ruskiej, która niechętnie patrzyła na poniżenie swej dawnej stolicy i sprowadzenie jej jedynie do roli zwykłego namiestnictwa, przecież w Kijowszczyźnie tradycje udzielności były bardzo niedawne, bo dopiero w 1471 roku został tam jako namiestnik po księciu Semenie Olelkowiczu, posłany Marcin Gasztołtowicz.

Zarysowałaby się z chwilą oddania Kijowa Zygmuntowi pewna koncepcja unji tryalistycznej, która może bardziej zjednoczyłaby państwo Jagiellońskie, szanując odrębności narodowe każdej z jego składowych części.

Myśl tę zdaje się gotów był popierać Aleksander, a nawet część panów rady [10]), znalazła ona jednak gorących przeciwników pomiędzy

[8]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 42.

[9]) Akty Zapadnoj Rossii, t. 1, Nr. 135.

[10]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 43.

większością panów litewskich, którzy kategorycznie oparli się temu projektowi, nie chcąc rozdzielać państwa, a może też i licząc się z przewidzianym sprzeciwem Iwana. Napróżno Zygmunt przez poselstwo Krzysztofa Szydłowieckiego [11]) popierał swą sprawę, napróżno jeszcze raz uroczyste poselstwo przybyło na sejm do Wilna w czerwcu 1496 r. w osobach wojewody sieradzkiego Popowskiego i wojewody bełskiego Mikołaja Tęczyńskiego, poruszyło znowu myśl zaopatrzenia Zygmunta częścią Litwy i to nawet w dosyć kategoryczny sposób, panowie litewscy zostali nieporuszeni, stojąc twardo przy nienaruszaniu całości państwa [12]).

Aleksander już w kwietniu zwrócił się specjalnie w poselstwie Chrebtowicza do matki i Olbrachta, w tej kwestji i wtedy powstał plan odszkodowania pieniężnego Zygmunta [13]).

Nie przerwały się jednak stosunki przyjazne między dwoma państwami, przeciwnie na sejmie wileńskim zdawało się, że ostateczne porozumienie dojdzie wreszcie do skutku [14]). Wprawdzie i tym razem jeszcze skończyło się na niczem, wobec żądania Litwinów unieważnienia wszystkich dotychczasowych aktów, mówiących o inkorporacji i utrzymaniu elekcji tylko w razie wygaśnięcia rodu Jagiellonów, ale chociażby z poselstwa litewskiego, wysłanego w tym jeszcze roku do Polski [15], widać wyraźnie, że oba państwa pragną zobopólnego porozumienia.

Pomimo jednak odrzucenia projektu oddania Kijowa Zygmuntowi, Iwan poczuł się nim zaniepokojony do tego stopnia, że wyprawił poselstwo, które chociaż pozornie miało poruszać inne kwestje, w rzeczywistości było wywołane głównie tą sprawą.

Bał się Iwan ściślejszego związku Jagiellonów, bał się może także i załagodzenia niezadowolenia żywiołu ruskiego, na które liczył, ogłaszając się obrońcą Rusi i prawosławia, bał się wzmożonych wpływów polskich na Litwie.

Poselstwo Jeropkina przybyłe w czerwcu na Litwę, pomijając zupełnie skargi, które Fedor Hrihorowicz zanosił w imieniu Aleksandra, występowało z pełnemi przyjaznych chęci oświadczeniami. Iwan obiecywał pogodzić zięcia z Mendli Girejem i Stefanem. Żądał też wolnego przejazdu dla swoich posłów wysyłanych w celu przyśpie-

---

[11]) Akty Zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 135.

[12]) Malinowskij, Sbornik mat., str. 110.

[13]) Akty Zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 135.

[14]) Malinowskij, Sbornik mat., str. 110.

[15]) Tamże, str. 116/17.

szenia owej „zgody", bo przecież w traktacie pisze, „kto jednemu przyjaciel ma być i drugiemu przyjaciel" [16]).

Jeżeli powołanie się Iwana na traktat było wobec ciągłych napadów granicznych ironją, zarówno jak i owe chęci pogodzenia Litwy z Tatarami, to szczery był Iwan, gdy polecał posłowi w tajnej rozmowie z Heleną nakazać jej, aby wpływała na męża, by nie oddawał ziemi bratu [17]). Ale i tu intencja jego okryta była pretekstem dobra Litwy: „wiem, córko jakie niezgody były w litewskiej ziemi, kiedy było panów w niej dużo, a jak Zygmunt będzie panował na Litwie — jakaż z tego będzie korzyść dla was" [18]). To szukanie pretekstu nawet wobec córki dowodzi, że Helena już poczuła się księżną litewską, dla drugiej swej ojczyzny dobra przedewszystkiem pragnącą; mogła ulegać i wierzyć ojcu, gdy ją przekonywał, że „czyni to dlatego, że wy dzieci moje" ale nie może to dziwić wobec jej młodości i niedoświadczenia.

Widzimy jednak też z tego, że jeszcze nie zostały przerwane tajne porozumienia Iwana z córką, wychodzące bądź co bądź na niekorzyść Litwy.

O projekcie oddania Zygmuntowi Kijowa dowiedział się Iwan od Heleny, a i obecny poseł miał coprawda nie dość jasno sformułowany nakaz w instrukcji, aby dowiedział się od księżny o porozumieniach Aleksandra z bratem Olbrachtem, o które zawsze, zdaje się, najbardziej Iwanowi chodziło [19]).

Litwa jednak nie dała się już uśpić pozorną przyjaźnią Iwana. Jeropkin otrzymał w odpowiedzi suche oświadczenie, że Aleksander pragnie zgody z Mendli Girejem i ze Stefanem, ale nie widzi jej możliwości wobec ciągłych napadów na pogranicze litewskie zarówno Tatarów jak i Wołochów. Przypominał też Aleksander, że nie otrzymał odpowiedzi na skargi, ani wynagrodzenia ciągłych krzywd, czynionych przez ludzi Iwana, co zaś do przepuszczenia owych posłów, zapowiadał w tym celu osobne poselstwo, które tę sprawę załatwi, poselstwo to jednak nie zostało wysłane [20]).

Odrzucając pośrednictwo Moskwy, Litwa zajęła się sama uporządkowaniem spraw tatarskich i wołoskich.

W polityce jednak tatarskiej przeszkadzało jej tradycyjne lawirowanie między jedną ordą i drugą, dzięki czemu zrażała do siebie

[16]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 43.
[17]) Tamże, t. 35, Nr. 43.
[18]) Tamże, t. 35, Nr. 43.
[19]) Tamże, t. 35, Nr. 43, str. 223.
[20]) Tamże, t. 35, Nr. 43.

Mendli Gireja, jak on sam się otwarcie do tego przyznaje w jednym z późniejszych aktów za Zygmunta I [21]), a niewiele pomocy otrzymywała od ordy Kipczackiej, już teraz osłabionej i nie mającej poprzedniej potęgi. To lawirowanie i chęć utrzymania przymierzy z obydwiema ordami, co było niepodobieństwem wobec ich wrogiego stosunku między sobą, dawało tylko nową broń Iwanowi, co możemy zauważyć i teraz.

W sierpniu 1496 roku rozpoczyna Litwa układy z Mendli Girejem, wyprawiając na Krym Kaspra Harmanowicza z propozycją zawarcia przymierza i z licznemi podarkami nietylko dla chana, ale i dla jego rodziny [22]). Wcześniej już jednak wyjechał poseł litewski kn. Wasyl Gliński do Szach-Achmeta również z propozycją zawarcia przymierza [23]).

Glińskiego Girej pochwycił, listy, jednak i podarki doszły do Szach-Achmeta [24]), ale ten czyn oburzył Litwę, Harmanowicz zatrzymał się w Kijowie, a podarki przeznaczone dla Gireja zabrał zdaje się dla Szach-Achmeta, jadący tam w nowem poselstwie w 1494 roku Michał Chalecki [25]).

Aleksander żądał przez specjalnego gońca wypuszczenia Glińskiego na wolność, zarzucając Girejowi jego nieszczere postępowanie [26]), Girej jednak odpowiedział, że to wina Aleksandra, ponieważ porozumiewa się z jego wrogami [27]), posła nie wypuszczał i po dawnemu najeżdżał granice litewskie. Zawarcie obecnie przymierza z Girejem, wobec wzbudzenia jego nieufności wysłaniem posła do Szach-Achmeta, stało się prawie niepodobieństwem, tembardziej że baczny na wszystko Iwan nie omieszkał wyprawić w tym czasie do Krymu nowego swego posła kn. Iwana Zwieńca. Właściwie zdawałoby się, że to poselstwo nie zawiera nic nowego, tak samo jak w poprzedniem zapewnia Iwan Mendli Gireja, że chce być z nim w przyjaźni i że dotrzyma dawniejszych zobowiązań, jest jednak wśród frazesów dość zawiłych jedno zdanie bardzo charakterystyczne:

„jeśli litewski książę nie zawrze z tobą pokoju, albo nawet zawarłszy z tobą pokój, stanie się nam nieprzyjacielem—wtedy porozu-

---

[21]) Malinowskij, Sbornik mat., str. 133.
[22]) Pułaski, Stosunki Polski z Mendli-Girejem, Nr. 29.
[23]) Tamże, Nr. 28.
[24]) Tamże, Nr. 32.
[25]) Akty Zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 142.
[26]) Pułaski, Stosunki Polski z Mendli-Girejem, Nr. 31.
[27]) Tamże, Nr. 34.

miemy się ze sobą i uczynimy to z księciem litewskim, co dla nas będzie lepsze".

Najwidoczniej Iwan bał się możliwości pewnego nawiązania porozumiewań Gireja z Aleksandrem i przewidywał pewien zwrot w dotychczasowej pokojowej polityce litewskiej w stosunku do Moskwy.

Zwieniec wiózł także akty i do chanowej i synów Gireja z prośbą, aby w dalszym ciągu popierali sprawę Moskwy. Zaznaczał także książę Moskwy, żeby poseł nie wracał na wiosnę, ale nawet, gdyby chan go wyprawiał, pozostał w Krymie lato całe, dając pilne baczenie na wszystkie sprawy i co najważniejsze pilnując, aby w razie posunięcia się ordy Kipczackiej pod ziemie Moskwy, Girej wyruszył na Szach-Achmeta [28]). Jednem słowem Iwan przewidywał możliwości porozumienia się Litwy z Tatarami, jeżeli już nie z Mendli Girejem, którego mógł zawsze łatwo przeciągnąć na swoją stronę, to z Szach-Achmetem, osłabionym, lecz zawsze nieprzejednanym wrogiem Moskwy.

Jechał także razem ze Zwieńcem pierwszy poseł moskiewski do sułtana Michał Andrejewicz Pleszczejew, którego Girej miał wyprawić naprzód do Kaffy, a potem już do samego Bajazeta [29]).

Był to początek zawiązanych już bezpośrednio stosunków z Turcją, bo choć Pleszczejew swojem wyniosłem zachowaniem zraził sobie otoczenie sułtana, stosunki już się nie przerwały i w 1499 roku jedzie do Turcji drugi poseł Iwana — Aleksander Hołochwastow [30]). Miał się też Pleszczejew dowiedzieć, jakie stosunki wiążą sułtana z Litwą [31]).

W ten sposób zabezpieczał się Iwan od południa przeciw możliwości wystąpienia Litwy wraz z Szach-Achmetem. Z pewnego zaniepokojenia, jakie czuć w tonie poselstwa Zwieńca, z szukania poparcia u rodziny Gireja, można śmiało przypuszczać, że w polityce tatarskiej Litwy zapanował pewien ruch korzystny, szkoda tylko, że nie była ona bardziej zdecydowana i nie szła w jednym kierunku, robiąc już stanowczy wybór między Krymem a Kipczakiem.

Nie doprowadziły jednak przynajmniej narazie stosunki z Tatarami do konkretnych rezultatów. Mendli Girej, który napróżno domagał się, by Litwa zerwała z Achmetem, bezwzględnie stanął po stronie Moskwy, mimo wysyłanych jeszcze do niego poselstw i przybycia nawet

[28]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 49.
[29]) Tamże, t. 41, Nr. 50.
[30]) Tamże, t. 41, Nr. 60.
[31]) Tamże, t. 41, Nr. 50.

Kaspra Harmanowicza [32]), Szach-Achmet, do którego w początkach stycznia 1497 r. pojechał Michał Chalecki [33]), był podówczas zbyt zajęty swemi sprawami, aby uczynić wyprawę, czy to na ziemie Gireja, czy Iwana, przeszkadzały mu kłopoty jakie miał sam z ordą Nogajską, której chan zostawał w porozumieniu z Iwanem [34]).

Coprawda znaczna część winy spada na Litwę za pewną chwiejność, którą jeszcze wyraźniej widać w stosunkach Litwy z Wołoszczyzną. Naprawdę chyba w roku 1496 wymieniono więcej poselstw między Litwą a Stefanem, aniżeli w ciągu całego panowania Aleksandra na Litwie. Przedmiotem ich jest zawsze zawarcie pokoju, który jednak nie dochodzi do skutku.

Wobec stosunkowo szczupłych źródeł trudno nawet określić, po czyjej stronie leżała wina i mimowoli nasuwa się pytanie, czy stanowisko Aleksandra wobec Stefana było zupełnie szczere. Trudność zupełnego wyjaśnienia sprawy zwiększa się jeszcze bardziej ze względu na to, że akty jakie nam pozostały, są po większej części nie datowane ściśle, tak, że nie można nawet z wszelką pewnością stwierdzić, czy wszytkie wymienione poselstwa przypadają na rok 1496, czy też może należałoby część ich przenieść na rok 1497 rok.

W każdym bądź razie pierwszy porozumienia rozpoczął Stefan, przysyłając poselstwo z prośbą o glejt na wolny przejazd posła swego do Moskwy [35]). Ponieważ Iwan w ciągu tego roku wysyłał swego posła z podobną prośbą [36]), która zresztą nie została uwzględniona, można przypuszczać, że poselstwo Stefana przybyło w tym samym czasie, co potwierdza zachowany glejt dla posła wołoskiego datowany 18 czerwca [37]). Widocznie jednak glejt ten nie został wydany, skoro raz drugi przez innych już posłów zwraca się Stefan do Aleksandra z tą samą prośbą, a jednocześnie z propozycją przymierza [38]), ale otrzymał odpowiedź, że obecnie niema przy księciu całej rady, nie może więc nic pewnego o przymierzu powiedzieć, udzielono tylko znowu pozwolenia na przyjazd posłów.

Wysłał też Aleksander do Stefana Fedka Hrihorowicza, zaznaczając, że z winy hospodara nie dochodziło dotąd przymierze, teraz gdy książę litewski „zbliża się do granic państwa“ to stamtąd wy-

[32]) Sbornik, t. 35, str. 54; Pułaski, Stosunki z Mendli-Girejem, Nr. 37.
[33]) Pułaski, Stosunki Polski z Mendli - Girejem, Nr. 33.
[34]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 52.
[35]) Jabłonowski, Sprawy Wołoskie za Jag., Źródła Dziejowe, t. X, akt. 9.
[36]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 43.
[37]) Jabłonowski, Sprawy Wołoskie za Jag., Źródła Dziejowe, t. X, akt 10.
[38]) Tamże, t. X, akt. 11.

śle posłów i chętnie zawrze wieczny pokój [40]). Ponieważ wiemy, że w jesieni był Aleksander na południu swego państwa [41]), a o tych granicach mogła być tylko mowa w stosunkach ze Stefanem, więc należałoby to poselstwo oznaczyć mniej więcej na wrzesień czy październik, a już następne sprawowane przez tego Fedka Hrihorowicza i Wojciecha Kuczukiewicza [42]) na późną jesień, lub na początek zimy, prawdopodobnie już po zjeździe Jagiellonów w Parczowie.

W poselstwie tem zgadza się Aleksander na zawarcie przymierza przeciwko każdemu nieprzyjacielowi z wyjątkiem braci królewskich, ponieważ tego przymierza życzy sobie zarówno „rada" jak i teść Iwan.

Dalsze poselstwa głównie ze strony Stefana były wysyłane podczas zimy 1496 roku a nawet ze względu na ich liczbę w początkach 1497 roku [43]).

Stefan, przerażony, jak twierdzi Jabłonowski porozumieniem Olbrachta i Aleksandra w Parczowie, wysłał projekt przymierza, aby je książę litewski zaprzysiągł. Tu jednak zaczęły się nieporozumienia o pewne wyrażenia w projekcie przysłanym przez Litwinów [44]). Pomimo kilkakrotnej wymiany posłów do porozumienia nie doszło, ponieważ Stefan odrzucił projekt litewski, tłumacząc, że znalazły się w nim takie wyrażenia jakich przedtem nie było [45]), Aleksander zaś nie chciał nic zmienić [46]).

Niestety nie mamy tekstu owego projektowanego przymierza, a dopiero wtedy, wiedząc o jakie to wyrażenia rozbiły się zamierzone porozumienia, możnaby określić, która strona w rzeczywistości zawiniła.

Tak jak się teraz przedstawia sprawa stosunków Litwy ze Stefanem w 1496 r. daje pole do przypuszczeń, że Aleksander starał się umyślnie uśpić czujność hospodara, aby ten nie podejrzewał, przygotowywanej przeciwko niemu wyprawy [47]). To przypuszczenie jednak

---

[39]) Tamże, t. X, akt. 12.

[40]) Jabłonowski, Sprawy Wołoskie za Jag., Źródła Dziejowe, t. X, Nr. 13, 16—19.

[41]) Lubawskij, Litewsko-russkij sejm, str. 131, przypisek (bardzo starannie zrobione itinerarium Aleksandra).

[42]) Jabłonowski, Sprawy Wołoskie za Jag., Źródła Dziejowe, t. X, 14.

[43]) Tamże, t. X, Nr. 15, 16, 17, 18, 19.

[44]) Tamże, t. X, Nr. 17.

[45]) Tamże, t. X, Nr. 18.

[46]) Tamże, t. X, Nr. 19.

[47]) Caro, Dzieje Polski, t. VI, str. 224.

posuwa się może trochę zbyt daleko, tembardziej, że Stefan pierwszy rozpoczął rokowanie i on głównie je podtrzymywał. Słuszniejsze już jest przypuszczenie Jabłonowskiego, który wini obydwie strony, twierdząc, że żadna nie chciała naprawdę pokoju — Aleksander ponieważ popierał politykę braci, Stefan — ponieważ połączony był przymierzem z Iwanem [48]).

Zdaje się, że Aleksander nie mógł otwarcie odrzucić propozycji, czynionych przez hospodara, nawet ze względu na radę, która przymierza pragnęła, jak to wyraźnie okazało się podczas wyprawy Olbrachta [49]), a także ze względu na Iwana, występującego zawsze jako wierny sprzymierzeniec hospodara, ale ze swej strony nie chciał się zbytnio owem przymierzem krępować i wiązać, dlatego stawiał pewne warunki, których świadomie nie chciał zmienić, widząc, że Stefan przyjąć ich nie chce lub nie może [50]).

W każdym razie przypuszczać można, że przymierze ze Stefanem nie doszło do skutku pod wpływem owego zjazdu dwutygodniowego, jaki obaj bracia Aleksander i Olbracht odbyli ze sobą w tym roku w Parczowie. Zjazd ten musi pozostać okryty tajemnicą, jedynie na podstawie itinerarium Aleksandra możemy określić bliższą datę — miał on mianowicie miejsce pod koniec listopada i na początku grudnia [51]). Latopisy i Stryjkowski wspominają, że — ów zjazd projektowany był już w roku 1495, nie doszedł jednak do skutku, ponieważ Aleksander zbyt był zajęty sprawami Litwy [52]).

Co na nim postanowiono — nie wiemy, ponieważ: „cokolwiek między sobą obmyślili, to zamknąwszy w tajemnicy", rozjechali się Olbracht do Krakowa, Aleksander do Wilna, jak przekazuje nam latopis [53]). Na zjeździe tym, odbytym już pod koniec 1496 r., musiały być niewątpliwie poruszone sprawy wyprawy czarnomorskiej na Turka, czy na Stefana i Aleksander porozumiewał się z bratem co do udziału w niej Litwy, ponieważ Olbracht wyraźnie zaznacza, że był z bratem w porozumieniu [54]), co zresztą potwierdza postępowanie Aleksandra. Ze względu jednak na to, że zjazd ów trwał dwa tygodnie, nie ta je-

[48]) Jabłonowski, Sprawy Wołoskie za Jag., Źródła Dziejowe, t. X, str. 52.

[49]) Malinowski, Sbornik mat., str. 139.

[50]) Może te warunki i zastrzeżenia tyczyły się stosunku Stefana do Turków i wymienionej wyprawy.

[51]) Lubawskij, Litewsko-russkij sejm, str. 131.

[52]) Poln. Sobr. Ljet., t. 17, latopis Bychowca, str. 554; Stryjkowski, Kronika, t. 2, str. 298.

[53]) Tamże.

[54]) Codex Epist., t. III, Nr. 447.

dna kwestja musiała być na nim pewnie rozpatrywana i tem bardziej żałować należy, że nic pewniejszego o naradach między braćmi nie wiemy.

Utrzymywanie narad w tajemnicy było jednak prawie koniecznością chociażby ze względu na radę litewską, która bała się narazić na możliwą wojnę z Iwanem i napady nowe Mendli-Gireja, bowiem Stefan był obydwuch wiernym sprzymierzeńcem.

Czy książę litewski powierzył swoje zamiary choćby tylko kilku zaufanym powiernikom, to już może być jedynie bardzo niepewnem przypuszczeniem, że jednak starał się pozyskać pewne zdolne i wpływowe jednostki — świadczą nadania, jakie w tym czasie sypią się wprost na księcia Konstantego Ostrogskiego [55]),i dalszy wzrost rodziny Sopehów czyli Sapiehów [56]).

Pozatem sprawy wewnętrzne świadczą, że Aleksander w dalszym ciągu powoli, ale stanowczo utwierdza Litwę, chcąc zjednać sobie stronników i ubezpieczyć stanowczo kresy. Charakterystyczną bardzo jest zmiana namiestnika w Połocku, która nastąpiła właśnie w początkach 1496 r. Dotychczas urząd ten piastował łącznie z urzędem kasztelana trockiego Zabrzeziński, obecnie pozostaje on jedynie kasztelanem, namiestnikiem zaś w Połocku zostaje Pacewicz [57]), ten sam, który w 1493 r. prowadził pułki litewskie na pomoc zagrożonemu Smoleńskowi [58]). Słusznie osadzono specjalnego namiestnika w Połocku, stanowił on bowiem ważną placówkę nadgraniczną; wybór jednak Pacewicza, który zdaje się należał właśnie do owego wojennego stronnictwa, był dużo mówiący. Znamiennem też było nadanie namiestnictwa w Witebsku Stanisławowi Hlebowiczowi [59]), bratu Jerzego, który w r. 1493 energicznie występował przeciw Moskwie, starając się powstrzymać jej najazd.

W ten sposób starał się Aleksander wzmocnić państwo wewnątrz, w stosunkach bowiem do Moskwy w dalszym ciągu widzimy ze strony Litwy pewne zadrażnienie i zajęcie opornego stanowiska.

Początek roku 1497 wykazał jeszcze silniej pewne przygotowywania ze strony Aleksandra.

---

[55]) Wolff, Kniaziowie, Litewsko ruscy, str. 347.

[56]) Metryka litewska, (Russ. Ist. Bibl., t. 27, Nr. 130, 133); Ożarowski, Sapiehowie, str. 4, 6.

[57]) Wolff, Senatorowie i Dygnitarze, str. 45.

[58]) Akty Zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 108.

[59]) Wolff, Senatorowie i Dygnitarze, str. 85—6.

Miała wtedy miejsce podróż wraz z „panami radą“ na kresy wschodnie, widocznie w celu ich wzmocnienia i utwierdzenia w wierności, wobec przewidywanego oddalenia się ku południowym granicom. Był Aleksander, jak wykazuje itinerarium w pierwszych miesiącach roku, w lutym, w marcu i w kwietniu w Smoleńsku, w Witebsku i Połocku [60]), a więc w najważniejszych punktach kresowych.

Spadają też w tym czasie nadania na kniaziów pozostałych wiernymi Litwie. Ks. Olechno Wasilewicz Hłażyna dostaje włości po bracie swym zbiegłym do Moskwy z pominięciem dzieci owego zbiega, które zatrzymano na Litwie [61]), zaś kn. Filip Kroszyński jako pierwsze wynagrodzenie odpadłych do Moskwy posiadłości „ludzi w Czarniatyczach po Odojewskich“ [62]). Nie zapominał także Aleksander o zbiegach z Moskwy, kniaź Siemion Iwanowicz Możajski otrzymał potwierdzenia Homla i Staroduba, oprócz świeżo nadanych Czernihowa i Karaczewa [63]). Dostawali też i bojarowie wynagrodzenie za wsie ich odpadłe do Moskwy, między innemi Waśko Sopieżyc [64]) brat Iwana.

Jednocześnie stosunki z Moskwą stają się coraz bardziej naprężone. Litwa przybiera ton coraz bardziej ostry, domagając się wynagrodzenia krzywd i występując stanowczo przeciw niejasnej polityce Iwana względem Mendli-Gireja. Powtarzają się te same zarzuty które już raz wypowiedział w 1496 r. Fedko Hrihorowicz, ale ton już prawie wyzywający.

Zaraz na początku stycznia przybył do Moskwy wysłany jeszcze w listopadzie poprzedniego roku z Brześcia goniec Aleksiej Siemiczow, prawdopodobnie jeden z orszaku Heleny, dała mu bowiem ona sama polecenia do ojca ustne, zapewniając, aby mu wierzył. Goniec ów przywiózł list od Aleksandra, w którym książę litewski zaznacza, że nie może być między niemi dobrej przyjaźni, ponieważ Iwan posiada włości i ziemie litewskie, a ludzie jego nie przestają czynić coraz nowych najazdów. Następnie zaś wyraźnie oskarża Iwana o podburzanie Tatarów na Litwę, „i to się nam nie podoba, że przeciw nam z innemi przyjaźń zawierasz i posłów swoich posyłasz i do Turków i do Perekopu i do Wołoch, a po tych posłach zawsze ziemie nasze spotykają od twych przyjaciół najazdy i grabieże [65]).

---

[60]) Lubawskij, Litewsko-russkij sejm, str. 131 (przypisek).

[61]) Leontowicz, Akty litowskoj metryki, t. I, Nr. 269.

[62]) Tamże, Nr. 245.

[63]) Akty Zapadnoj Rossii, t. I. Nr. 139.

[64]) Leontowicz, Akty litowskoj metryki, Nr. 344.

[65]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 44.

Co odpowiedział Iwan na ten list, który mógł być dla niego niespodzianką wobec dotychczasowych ustępstw litewskich nie wiemy, ale już w marcu zjawił się w Moskwie poseł Aleksandra Zieńko ze Smoleńska, dopominając się odpowiedzi na poprzednie poselstwo Hrihorowicza. Wstawiał się także Zieńko za Sten-Sturem, dodając, że w tym czasie przysyłał na Litwę poselstwo, prosząc o pośrednictwo do Iwana w zawarciu zawieszenia broni na rok lub choćby tylko półrocze, a także i za uwiezionymi niemieckimi kupcami (coprawda cokolwiek późno — boć o to wstawiennictwo prosiły miasta hanzetyckie już od roku 1495). Nakoniec, jak zwykle, podał poseł długi spis krzywd czynionych Litwie przez ludzi moskiewskich, chodziło tu głównie o sprawy kupieckie, w szczególności o pobieranie myt od kupców smoleńskich, jadących przez włości wiaziemskie.

W odpowiedzi swej Iwan najbardziej drażliwe i niesłuszne skargi na krzywdy graniczne zbywał milczeniem, odkładając ich załatwienie do przysłania swego posła [66]). W kwestji Szwecji — odrzucał wyraźnie pośrednictwo Aleksandra, zaznaczając, że tak jak bywało poprzednio niech Sten-Stur przyśle posła wprost do namiestników Iwana w Nowogrodzie, a wtedy będzie można pomówić o zawieszeniu broni. Kupców chociaż słusznie uwiezionych zgodzi się na prośbę zięcia — wypuścić. Co do grabieży i najazdów pośle Iwan do kniaziów Nowosilskich, aby tego nie czynili i ludzi swoich, którzy się tego dopuścili ukarali, ale niech i książę litewski zaleci swoim ludziom nie najeżdżać granic moskiewskich.

Wreszcie w sprawie myt branych w Wiaźmie od kupców litewskich zaznaczał Iwan, że ponieważ Wiaźma należy teraz do Moskwy — kupcy litewscy tak jak i inni myta płacić powinni [67]).

Jak widzimy nie zmienił Iwan dotychczasowej taktyki względem Litwy, nie przyznał ani razu racji Aleksandrowi, ale w tonie odpowiedzi widać jakby silenie się na okazanie chęci przyjaznych.

W kwestji określenia granic, chwycił się Iwan polityki przewlekania — odkładając sprawę do wysłania swoich posłów, którzy jednak nie przybywali.

Tymczasem zbliżało się lato, a z nim owa wyprawa Olbrachta, układana w tajemnicy, nie tak jednak, aby już dawno nie krążyły o niej wiadomości, co widać choćby z listów Wielkiego Mistrza [68]).

Wyprawa ta tragiczna, która złączyła się na zawsze z imieniem

[66]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 45.
[67]) Tamże, t. 35, Nr. 45.
[68]) Liv-esth kurländ. Urkundenbuch, 2 Abt., t. I, Nr. 405, 429, 443.

Olbrachta — popularna może najbardziej z wojen toczonych w tym czasie, opowiadana przez współczesnych kronikarzy, opisana wreszcie przez samego Olbrachta, nie jest jednak tak dostatecznie wyjaśniona, aby nie było w niej miejsca na wątpliwości i przypuszczenia.

Dlatego też historycy w opisie jej dzielą się wyraźnie na dwa obozy, tych, którzy widzą w niej wyprawę przeciw Turkom, z którymi przymierze teraz się skończyło, tylko wskutek zdrady Stefana skierowaną na Wołoszczyznę, i drugich, którzy w wyprawie Olbrachta sprawę turecką uważali jedynie za pozór, prawdziwy cel upatrują w osadzeniu na Wołoszczyźnie Zygmunta, co jednocześnie zadawalałoby politykę dynastyczną i dla interesów Polski byłoby korzystne.

Nie miejsce tu na roztrząsanie źródłowe tego zagadnienia, chodzi tylko, jaki udział w wyprawie Olbrachta — zakończonej bądź co bądź na wojnie nie z Turkami, lecz ze Stefanem, wzięła Litwa i jak się to odbiło na jej stosunkach z Iwanem. Aleksander już w maju wysłał do Moskwy poselstwo, sprawowane przez zaufanego Iwaszka Sapieżyca, z zawiadomieniem, że wobec wieści o napadzie Turków i Tatarów na ziemie Polski i Litwy, wraz ze swoim bratem Olbrachtem pragnie przeciwko nim wyciągnąć; brata Władysława krępuje przymierze na 6 lat uczynione z Turcją — przysłał też bratu tylko posiłki. Według warunków traktatu prosił Aleksander o posiłki księcia Moskwy, zaznaczając, że miejscem zbierania sił będzie dla króla polskiego Kamieniec, a dla Aleksandra — Łuck, stamtąd pociągną w tę stronę, w którą skieruje się nieprzyjaciel.

Na te wiadomości Iwan wysuwał odrazu sprawę Stefana, który od sułtana zależy, na co odpowiedział Sopeha, że wobec posłanych posłów litewskich do Stefana, mają nadzieję, że połączy się z Litwą przymierzem i razem na sułtana wyruszy [69]). Oprócz tych spraw bardziej ogólnych, wiózł też Sopeha skargi na ks. Dymitra Worotyńskiego, który świeżo zajął Miestiłowo, Kcyń i Chwostowicze.

Były to posiadłości nie dziedziczne ale nadane Worotyńskim, to też po ich odjeździe nadał je Aleksander ks. Siemienowi Iwanowiczowi Bielskiemu [70]).

O posiadłości te toczył się jeszcze spór podczas zawierania pokoju i teraz Dymitr Worotyński, ufny w opiekę księcia Moskwy, przecinał sprawę najazdem. Iwan uznawał też najzupełniej prawo ks. Dymitra i występował z pretensją do Aleksandra, jakim prawem rozdaje i najeżdża obce włości.

[69]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 46.

[70]) Tamże, t. 35, Nr. 46; Wolff, Kniaziowie, Litewsko-ruscy, str. 586.

W kwestji udzielenia pomocy przeciw Turkom i Tatarom obiecywał przysłać poselstwo [71]), które rzeczywiście nie dało tym razem na siebie czekać. W lipcu wyruszył z Moskwy, już dawniej posłujący na Litwę, Dymitr Zagrażski z odpowiedzią [72]), która nie mogła być dla nikogo wątpliwa. Nie mógł łudzić się Aleksander, że Iwan pozwoli się użyć do wojny, która dla Moskwy nie przynosiła żadnej korzyści, a wzmacniała stanowisko Litwy i Polski.

Z Turkami zawiązywał właśnie Iwan bliższe stosunki, Pleszczejew bawił wtedy u sułtana, zaś Tatarów się nie bał — będąc w przymierzu z Girejem, w którym mógł znaleźć obrońcę przeciw ordzie Kipczackiej, osłabionej zresztą i od r. 1481 nie urządzającej żadnej większej wyprawy przeciw dawnemu swemu hołdownikowi.

To też dyplomatyczna wzmianka Iwaszka Sopehy, że i orda Kipczacka rusza się ze swoich koczowisk, nie mogła ani złudzić, ani przerazić Iwana. Jego stanowisko względem Tatarów i Litwy było zanadto określone, a polityka wytknięta, aby mógł ją zmienić. Owo prędkie wysłanie posła miało prawdopodobnie raczej na celu zbadanie sytuacji na Litwie — aniżeli danie odpowiedzi na propozycję Aleksandra. Odpowiedział jednak Dymitr w imieniu Iwana, że gotów jest dać zięciowi wszelką pomoc — tylko musi się wpierw dowiedzieć, gdzie Turcy pójdą, boć przecie jeszcze niewiadomo gdzie się obrócą.

Jednocześnie wiózł poseł skargę na załogę Mceńską i Rylska. która napadła na ziemie ks. Rjazańskiego. Tym razem nie poprzestał Iwan na swojem tłumaczeniu, że w sprawach granicznych trudno sprawiedliwość wymierzyć, bo i jedna i druga strona straty ponosi, przeciwnie z całą stanowczością żądał wymierzenia sprawiedliwości, wynagrodzenia i ukarania winnych [73]). Dobrze powiadomiony o sprawach litewskich Iwan wiedział jednak prawdopodobnie, że Aleksander z Wilna wyruszył, poseł miał bowiem polecone dotrzeć aż do księżny, jeżeli jest gdzie blisko; do Wilna jednak nie jeździć [74]).

Mimowoli nasuwa się pytanie, poco książę litewski posyłał owo poselstwo do Iwana, skoro chyba zgóry mógł być przekonany, że nie da się on wciągnąć do walki. Zdaje się, że działała tu pewna chęć, aby być w porządku i nie dostarczyć Iwanowi pretekstu do wystąpienia z pretensją, że zięć zaczyna wojnę bez poprzedniego porozumienia się ze swoim sprzymierzeńcem, a jednocześnie uspokojenie tej części rady, która obawiała się stanowczego zerwania z Moskwą.

[71]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 46.
[72]) Tamże, t. 35, Nr. 47.
[73]) Tamże, t. 35, Nr. 47.
[74]) Tamże, t. 35, Nr. 47.

Czy wojna turecka o której wyraźnie mówił Sopeha była tylko dla Aleksandra pozorem, czy też wierzył w nią naprawdę, pytanie to uzależnione jest od odpowiedzi, jakie były zamiary Olbrachta, ponieważ prawdopodobnie w Parczowie bracia mówili ze sobą najzupełniej otwarcie i tam ułożyli plan wspólnego działania.

W każdym razie Łuck był rzeczywiście miejscem, przez które ciągnął Aleksander, kierując się do Bracławia, w którym się dłużej zatrzymał.

Do Bracławia przybył Aleksander (który wogóle wyciągnął znacznie później od Olbrachta, bo dopiero w czerwcu) — we wrześniu [75]), kiedy już Olbracht wkraczał na Bukowinę, rozpoczynając otwartą walkę ze Stefanem. Wyprawę Aleksandra i jego pobyt w Bracławiu opowiadają nam dokładnie latopisy i Stryjkowski, który jednak staje po stronie Stefana, przyznając, że był napadnięty i pokrzywdzony niesłusznie, ze względu na politykę dynastyczną.

Stryjkowski też i latopisy przekazały nam słowa Aleksandra do panów, którzy przyszedłszy pod Bracław z niepokojem pytali na jakiego nieprzyjaciela ciągną — słowa, które zresztą wkładają w usta Olbrachta w podobnych okolicznościach: „Gdyby koszula moja wiedziała o moich zamiarach — spaliłbym ją odrazu“ [76]). Powiedzenie to ma charakteryzować stosunek polityki książęcej do rady i działanie Aleksander na własną rękę w tajemnicy przed otoczeniem, jest jednak jedynie fantazją kronikarza, boć w Bracławiu właśnie pokazało się odrazu, że na Stefana mają się skierować. Wogóle wyprawa zaczynała się pod pomyślną wróżbą. Wojsko litewskie pod wodzą księcia Konstantego Ostrogskiego, który w tym roku otrzymał tytuł najwyższego hetmana, walczyło pomyślnie z Tatarami, stoczywszy z nimi bitwę około 25 lipca [77]), przedtem zaś uczyniwszy wyprawę podjazdową na Wołochów.

Girej na wieść o wyprawie osiadł wraz ze swemi ludźmi w Oczakowie, widząc jednak przeważające siły, pod pozorem zarazy odjechał, zostawiając jedynie syna Machmet-Gireja i zięcia [78]). Te właśnie siły tatarskie pogromił książę Konstanty w bitwie, która według przesadnych doniesień Gireja miała trwać trzy dni [79]), poczem wojsko litewskie

[75]) Lubawskij, Litewsko-russkij sejm, str. 131 (przypisek 252).

[76]) Poln Sobr. Ljet., t. 17, latopis Bychowca, str. 554; Stryjkowski, Kronika, t. 2, str. 299.

[77]) Tamże.

[78]) Ulanickij, Materjały dla ist. wzaimnych otnoszenij Rossii, Polszi, Mołdowii, str. 157; Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 56.

[79]) Tamże, str. 157; Tamże t. 41, Nr. 56.

przyciągnęło do Bracławia. Tam jednak przyszła wiadomość wyraźna już, że wojna rozpoczęła się ze Stefanem, a nie z Turkami. Na tę wiadomość panowie litewscy odmówili pójścia na pomoc Olbrachtowi, motywując tem, że nie chcieli zrywać przymierza, wiążącego ich ze Stefanem [80]).

Wiemy jednak, że takiego przymierza nie było, boć mimo poselstw do żadnego konkretnego rezultatu nie doszło. Więcej prawdopodobnie aniżeli obawa wystąpienia przeciw Stefanowi, powstrzymał Litwinów wzgląd na Iwana, który wojnę ze Stefanem uważał wyraźnie za zerwanie pokoju, o niego tu chodziło, kiedy zdaje się po kilku dniach trwających sporach, wpadli na myśl, wedle ich własnego świadectwa, ratującą sytuację i zadość czyniącą jednej i drugiej stronie. Aleksander mianowicie wraz z głównemi swemi siłami został pod Bracławiem, zajmując się odbudowaniem spalonego zamku, do obozu polskiego wysłał jedynie oddział ochotników [81]) pod wodzą namiestnika lidzkiego Stanisława Piotrowicza Kiszki [82]). W rzeczywistości było to znów połowiczne i bojaźliwe załatwienie sprawy, które nawet nie uratowało Litwy od pretensji, wnoszonych przez Iwana — i w tej sprawie lepiej się było zdecydować na jedno, albo pójść z wszystkiemi siłami na Stefana, albo też zupełnie nie ruszać się z miejsca.

W każdym razie owi ochotnicy, między któremi znaleźli się i polscy dworzanie Aleksandra [83]) i co może dziwniejsze kniaziowie zbiegli z Moskwy, Siemion Możajski i ks. Wasyl Siemiaczyc, przybyli do obozu Olbrachta już po klęsce pod koniec października, ułatwiając jednak wojsku polskiemu odwrót, a mianowicie przeprawę przez Prut. Nadciągnąwszy ze świeżemi siłami i z zapałem do walki, Litwini dodali otuchy Polakom, „król Olbracht uradował się też posiłkom i szedł już spokojnie do Kamieńca i Lwowa. Litwini zaś pobili jeszcze Tatarów wracając", opowiada latopis [84]).

Tymczasem Aleksander poprzestał jedynie na odbudowaniu Bracławia, już zaś 28 października przebywał w Nowogródku [85]).

Jakież stanowisko zajął w tej sprawie Iwan i czy słuszne może

[80]) Poln. Sobr. Ljet., t. 7, latopis Bychowca, str. 554, Stryjkowski, Kronika, t. 2, Nr. 299; Malinowskij, Sbornik mat., str. 139.

[81]) Malinowskij, Sbornik mat., str. 139.

[82]) Poln. Sobr. Ljet., t. 17, latopis Bychowca, str. 554; Stryjkowski, Kronika, t. 2, str. 299.

[83]) Matr. Regni Pol. Summaria, Nr. 742—1069.

[84]) Poln. Sobr. Ljet., t. 17, latopis Bychowca, str. 557; Stryjkowski, Kronika, t. 2, str. 304.

[85]) Lubawskij, Litewsko-russkij sejm, str. 131 (przypisek).

być przypuszczenie, że obawa przed Moskwą wstrzymała panów litewskich od wzięcia oficjalnego udziału, wbrew życzeniom Aleksandra, w wojnie ze Stefanem?

Trzeba przyznać, że Iwan odrazu i bardzo wyraźnie wypowiedział się przeciw jakiejkolwiek wyprawie na Stefana. Już zresztą było to widoczne podczas pobytu w Moskwie posła litewskiego Sopehy, gdy odrazu na samo wspomnienie wojny z Turcją, Iwan wysuwał kwestje hospodara [86]).

W sierpniu wysłał w poselstwie posła Piotra Hrihorowicza Zabołockiego z wyraźną zapowiedzią, że wojnę ze Stefanem będzie uważał jako zerwanie traktatu, gdyż Stefan jego dawny sprzymierzeniec, a i z Aleksandrem chciał mieć pokój, tylko się książę litewski temu opierał [87]).

Zdawał sobie jednak sprawę Iwan, że ten sprzymierzeniec Moskwy niezbyt przyjaźnie odnosił się do Litwy—grabiąc jej pogranicza Bracławszczyzny, to też miał polecenie wytłumaczyć ten czyn Stefana niezbyt wprawdzie szczęśliwie — mianowicie że sami mieszkańcy grodu pragnęli przyłączyć się do Wołoch, gród zaś został spalony już po ich wyjściu przez Tatarów, a mieszkańcy udali się sami pod opiekę Stefana [88]). Miał też poseł polecone jechać do Aleksandra do Łucka, a gdyby tam księcia nie było jechać za nim dalej, lub gdyby go puszczać nie chciano czekać na powrót w Łucku, a w żaden sposób nie dać się zmusić do odjazdu.

Niestety niema w źródłach wzmianki, gdzie Zabołocki spotkał się z Aleksandrem. Z odpowiedzi księcia można przypuszczać, że było to już w powrotnej drodze z Bracławia, po umocnieniu grodu [89]).

W odpowiedzi Aleksandra znać jednak, że i sam książę nie chce się przyznać do zamiaru wyruszenia przeciw Stefanowi, tłumacząc, że wyruszył przeciw „pogaństwu", ale gdy doszedł do Bracławia, cofnęli się nieprzyjaciele, więc powrócił na Litwę. Tłumaczenie trzeba przyznać nieco naiwne, nie mogło wprowadzić w błąd Iwana, tembardziej, że w odpowiedzi księcia znalazło się przedtem i takie zdanie: „a choćbyśmy poszli i na Stefana — to przecież dosyć on nam szkody poczynił — spodziewaliśmy się, że książę moskiewski więcej nam będzie sprzyjał, aniżeli Stefanowi". Te motywy były słuszne i trzeba się było raczej ich trzymać, aniżeli zasłaniać się niespodziewanem odejściem nieprzyjaciół, przeciw którym wyciągnął.

[86]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 46.
[87]) Tamże, t. 35, Nr. 48.
[88]) Tamże, t. 35, Nr. 48.
[89]) Tamże, t. 35, Nr. 50.

Nie poprzestał jednak Iwan na zwróceniu się do zięcia, skierowanie wojsk na granicę Inflant, właśnie wtedy, kiedy wojska krzyżackie pod wodzą mistrza Tiefena znajdowały się we Lwowie [90]), miało charakter na korzyść hospodara uczynionej dywersji.

Czy wogóle to, że Stefan zwrócił się przeciw Polsce nie wypływało z podszeptów i namów Iwana?... Olbracht był tego zdania, co widać z listu do Władysława, w którym zaznacza, że Stefan uległ złym doradcom [91]). W każdym razie w listopadzie Iwan mógł być pewny, że jego sprzymierzeńcowi nie grozi już żadne niebezpieczeństwo.

Aleksander powrócił do Wilna, Olbracht po rozpuszczeniu chorągwi do Lwowa, na południowe zaś ziemie polskie i litewskie miała się wkrótce zacząć odwetowa wyprawa już nietylko Tatarów i Wołochów, ale i Turków.

Plany odzyskania dostępu do Czarnego Morza, skończyły się zupełną klęską.

ROZDZIAŁ V.

PO KLĘSCE BUKOWIŃSKIEJ.

Klęska Olbrachta spadła w skutkach swych głównie na Polskę. Jej to ziemie niszczyły teraz odwetowe napady Turków i Tatarów, wobec których, nie mogąc się oprzeć im własnemi siłami, była bezradna i jak to widać z listów Myszkowskiego, wojewody bełzkiego, liczyła sama na pomoc Litwy [1]). Jednak i Litwa wychodziła z owej klęski z zawiedzionemi nadziejami. Bezsilna wobec Moskwy, zmuszona również do odpierania wrogów z południa, mogła wprawdzie teraz liczyć na bardziej ustępliwe stanowisko Polaków w kwestji unji, ale nie na pomoc osłabionego państwa polskiego. Upadła myśl Aleksandra ratowania potęgi Litwy zwycięstwem na południu i można się było spodziewać, że Iwan, korzystając ze sposobności, zajmie teraz jeszcze bardziej bezwzględne stanowisko.

Może jednak zbyt daleko idzie Papée, uważając klęskę z r. 1497 za najzupełniejszy przełom w stosunku Iwana do Litwy i zajęcie względem niej otwarcie wrogiego stanowiska [2]), gdyż i przedtem przyjaźń Iwana była jedynie pozorną. W każdym razie żądania księ-

[90]) Liv-esth-kurländ. Urkundenbuch, 2 Abt., t. I, Nr. 547.

[91]) Codex Epist., t. III, Nr. 447.

[1]) Archiwum Komisji Historycznej, t. VIII, Nr. 29.

[2]) Papée, Aleksander, Encyklopedja Polska, t. V, str. 634.

cia Moskwy stają się teraz coraz bardziej stanowcze, ton przemówień poselskich coraz ostrzejszy.

Litwa stara się znów, jak to czyniła przed wyprawą nad Czarne morze, przeciwstawić się Iwanowi, czyniąc wysiłki w trzech głównie kierunkach: 1) w zyskiwaniu sobie przymierzy, 2) w umocnieniu kresów, 3) w świeżo podjętej myśli ściślejszego związania z sobą różnorodnej ludności jednością religijną.

Dwa lata 1498 i 99 w stosunkach między Litwą i Moskwą, to jakby chwila ciszy przed burzą, która ma wkrótce wybuchnąć, chwila w której jeden i drugi przeciwnik, zdając sobie już sprawę, że starcie jest nieuniknione, rachuje i oblicza swoje siły.

W polityce Litwy jednak zapanowywa znów chwilami pewna chwiejność, skłonność do ustępstw — lęk przed walką, staje się ona mimo swoich wysiłków — tym słabym przeciwnikiem, który już naprzód przeczuwa przegranę.

Pierwszy rozpoczyna teraz nowe dyplomatyczne walki Iwan, posyłając na Litwę w lutym 1498 r. Iwana Teleszowa [3]).

Poselstwo jak zwykle ze skargą. Oto zatrzymano wracającego z Turcji posła Iwana Michała Pleszczejewa. Uczynił to namiestnik Putiwla kn. Bohdan Fedorowicz Zasławski, nie przepuszczając posła, jak i jego licznego orszaku, w którym coprawda znajdowali się Tatarzy, łupiąc i grabiąc ziemie litewskie, i kupcy, którzy pod pozorem należenia do poselstwa, pragnęli uniknąć opłacenia myta.

Na to wszystko zwracał uwagę Aleksander, ale posła wraz z orszakiem wypuścił, choć zastrzegł, aby na przyszłość kupcy moskiewscy jeździli po dawnych drogach, uiszczając też obowiązujące opłaty.

Wyprawił też ze swojej strony zaraz w marcu jeszcze dworzanina Bokieja z tłumaczeniem bardzo szczegółowem, dlaczego uwięziono Pleszczejewa i z wyliczeniem krzywd, jakie jadący z nim Tatarowie poczynili na Litwie [4]).

Skarżył się też poseł litewski ze swej strony na nowy najazd, uczyniony na dzielnice kn. Mezeckich, służących jeszcze Litwie. Poruszał też niekończącą się nigdy sprawę kn. Worotyńskich a właściwie włości nadanych Dymitrowi, i niesłusznie przez niego uważanych za ojcowiznę. Iwan odpowiadał, że Pleszczejew musiał jechać polem, bo Aleksander nie dał mu glejtu na przejazd, Tatarów zaś spotkał po drodze, pochwycili go oni, a skoro tylko puścili dał znać do Putiwla o nich i sam tam przyjechał. Posądzenie o to, że Tatarzy jechali razem z posłem

[3]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 51.

[4]) Tamże, t. 35, Nr. 52.

odpierał Iwan z oburzeniem, „a my swoim ludziom nie każemy naprowadzać bisurmaństwa na chrześcijaństwo, jeszcze, Bóg widzi, bronimy chrześcijan przeciw pogaństwu — a poseł przecież bez naszego rozkazu nie mógł tego uczynić“ [5]).

W sprawie kn. Mezeckich odpowiedź była ta sama co zawsze. „Mezeck należy do Moskwy“, w sprawach pogranicznych najazdów uczynią wspólny sąd „jak będzie na to pora“. Włości sporne należą do Worotyńskich, a oni służą księciu Moskwy ze wszystkiem, co posiadają. W ten sposób wracała sytuacja z początków „wiecznego pokoju“ z Moskwą — sytuacja, w której Iwan wyraźnie odrzucał myśl jakichkolwiek ustępstw [6]).

To stanowisko Iwana zarysowało się jeszcze wyraźniej w przysłanem przez niego pod koniec marca poselstwie, jakoby w odpowiedzi na skargi wnoszone przez Bokieja [7]).

Poselstwo to sprawował znany już w Litwie kniaź Wasyl Romodanowski, wioząc listy również i do Heleny. Wysłanie kn. Romodanowskiego było nietylko jednak odpowiedzią na ostatnie poselstwo litewskie, ale jakby rachunkiem za cały czas ubiegły od zaprzysiężenia „wieczystego“ pokoju.

Wyliczał teraz Iwan wszystkie zarzuty, które mu gońcy litewscy czynili 1496—7 roku, a które poprzednio pomijał milczeniem, zbijał je i ze swej strony wymieniał cały szereg krzywd, doznanych od Litwy. Na skargi Aleksandra, że najeżdża granice odpowiadał Iwan zarzutem, że to przeciwnie Litwa nie przestaje czynić napadów na ziemie moskiewskie, co zaś do włości, żadnych nie swoich Iwan nie posiada.

Aleksander jednak wymieniał miejsca, na które najazdy owe się odbyły, kiedy Iwan wcale tego nie czynił, traktując sprawę ogólnikowo.

Zjazd graniczny, o który dopominał się Aleksander, Iwan odkładał znowu do „sposobnej pory“, na zarzut zaś przepatrywania ziemi litewskiej przez jeżdżących do Tatarów posłów kazał powiedzieć „przecież Aleksander wie, że w jego sprawie posłowie ci jeżdżą, aby zaprowadzić wreszcie pokój, o którym mowa była w traktacie“ [8]). Po tych bardzo coprawda ogólnych odpowiedziach przechodził Iwan do zarzutów.

Oprócz dawniej już czynionych, a tyczących się kwestji wyznania greckiego Heleny, a więc cerkwi i katolickich dworzan wysuwał

[5]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 52, str. 248.
[6]) Tamże, t. 35, Nr. 52.
[7]) Tamże, t. 35, Nr. 53.
[8]) Tamże, t. 35, Nr. 53.

teraz Iwan nowe, a mianowicie porozumiewanie się z ordą, nie przepuszczanie posłów (świeżo został zatrzymany poseł jadący do Stefana) i uderzenie na Stefana, bo cóż z tego, że sam Aleksander nie poszedł, jeżeli posłał swoich ludzi na pomoc bratu [9]).

To samo prawie miał poseł osobno powtórzyć księżnie, która, zdaje się, już teraz zupełnie jawnie stanęła po stronie męża i jeszcze w 1497 r. na poselstwo przysłane do niej przez rodziców odpowiedziała, „że popa Fomy nie chcę, bo on nie po mej myśli", a pop z Wilna dla mnie „dobry" — a, co ważniejsze, wyraźnie wypowiedziała się przeciw tajnej korespondencji z ojcem i przysyłaniu nowych bojarów czy pań z Moskwy [10]). Helena pisała, zdaje się, do ojca, tłumacząc, że nie otrzymuje zwykłej „wyprawy", jaka się należy księżnom litewskim, ponieważ ojciec pobrał niektóre włości, należące do Litwy.

W odpowiedzi usprawiedliwiał się Iwan, zrzucając całą winę na Aleksandra w tych prawie samych słowach, z jakiemi zwracał się do niego, dodając tylko jeszcze tajemne porozumiewanie się ze Sten-Sturem. Jednem słowem całe poselstwo można było streścić w tym charakterystycznem zdaniu „niech się książę stara, aby się między nami przyjaźń i pokrewieństwo nie zerwało" [11]).

Oprócz oficjalnego poselstwa mieli jeszcze, jak zwykle, posłowie bardzo obszerne instrukcje, w których Iwan, przewidując pytania i tłumaczenia Litwinów, pouczał ich, jak się mają bronić i jak dowodzić słuszności swych zarzutów.

Najbardziej może charakterystyczne jest polecenie, aby gdy księżna powie, że Aleksander porozumiewa się z Kipczacką Ordą i ze Sten-Sturem w swoich jedynie sprawach; odpowiedzieć, że są dowody, że Ordę chciano wprowadzić na Gireja lub nawet na samego Iwana. zaś Sten-Stur walczy z królem Danji, z którym w przymierzu jest książę Moskwy. Mieli nawet posłowie obiecać, że dostarczą księżnie owych aktów, pisanych do Szach-Achmeta, a pochwyconych prawdopodobnie wraz z Glińskim przez Gireja. Bardzo stanowczo polecał Iwan posłom domagać się przyznania tytułu carskiego, „boć wszyscy inni władcy dawno mu go już dają". Kilka razy w instrukcjach powtarzał jednak Iwan „brońcie się jak wam Bóg pozwoli", czując widocznie, że jego coprawda bardzo misternie spleciona sieć skarg w niejednem miejscu z łatwością może być przerwana [12]).

[9]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 53.
[10]) Tamże, t. 35, Nr. 49.
[11]) Tamże, t. 35, Nr. 53.
[12]) Tamże, t. 35, Nr. 53.

Co odpowiedział Aleksander na owo bardzo charakterystyczne poselstwo, po linji bowiem przez niego wytkniętej pójdą odtąd wszelkie zarzuty, czynione przez Iwana i cały jego stosunek do Litwy — nie wiemy niestety. Nietrudno jednak było chyba panom litewskim obronić swoje postępowanie i wykazać, że wolno im chyba porozumiewać się z Szach-Achmetem przeciw Girejowi, który ciągle napada pogranicze litewskie, a nieprzepuszczanie posłów było wywołane ich postępowaniem i ich dwulicową polityką względem Litwy, wszak, jak to już w 1496 r. zaznaczał Aleksander, po tych przejazdach posłów następują nowe zwykle napady [13]). Rzeczywistość zresztą stwierdzała, kto właściwie zakłóca pokój i łamie traktat.

Oto, gdy do Wilna jechał ów tyle zarzutów przeciw Aleksandrowi wiozący poseł, minął się z nim również w marcu wysłany z Wilna dworzanin książęcy Wasyl Doroszkowicz, wiozący skargę na namiestnika wiaziemskiego (prędko widać Wiaźma pod panowaniem Moskwy zatraciła swą odrębność). Ograbił on przybyłych do Wiaźmy kupców ze Smoleńska, pod pozorem, że kupcom wiaziemskim skonfiskowano towary w Smoleńsku, choć była to jedynie kara za nieopłacenie przez nich należnego myta [14]).

Iwan jednak przyznawał swoim zwyczajem słuszność oskarżonym przez Litwę kupcom z Wiaźmy, „bo chociaż jechali inną drogą, to przecież czynić wolno każdemu", domagał się też kary na okolniczych smoleńskich, a dopiero wtedy obiecywał zwrot zagrabionych towarów, jednemu z nich tylko polecił zaraz oddać skonfiskowaną sól [15]).

Jak widzimy, wymiana poselstw zaostrzała jedynie stosunki i wprowadzała jeszcze więcej rozdrażnienia, nie zapobiegając walkom na pograniczu, gdyż już i Litwini rozpoczęli teraz coraz częściej odpowiadać napadem na napad, przyczem najbardziej dawał się Moskwie we znaki ów świeżo mianowany namiestnik Mceńska i Lubucka Bohdan Sopieżyc, na którego najczęściej skarżył się Iwan.

W lipcu 1498 r. przyjeżdża z takiemiż skargami dworzanin Iwana Hołochwastow, wyliczając napady czynione z Putiwla, Rylska i Mceńska na ludzi ks. Rjazańskiego i krzywdy Bielewskiego, któremu załoga ze Mceńska odebrała łupy, zdobyte we wspólnej walce z Tatarami, grabieże, jakie spotkały kupców z Wiaźmy i t. d.

Na pytanie jednak, ile wynoszą straty poniesione przez kupców wiaziemskich, odpowiedź brzmiała, „że jeszcze nie zdążyli porachować,

[13]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 42.
[14]) Tamże, t. 35, Nr. 54.
[15]) Tamże, t. 35, Nr. 54.

jeżeli książę Litwy każe im to wynagrodzić, wtedy uczynią to i przedstawią spisy“ [16]).

Z odpowiedzi jaką otrzymał poseł widać, że Litwa nie chciała drażnić Iwana. Aleksander obiecał winnych ukarać, a tłumacząc się wzorem swego teścia zapewniał, że napad odbył się bez jego woli [17]). Zdawało się, że teraz sam Iwan powinien się domagać owego granicznego zjazdu, który jedynie mógł nadużyciom z obu stron koniec położyć. Zjazd proponowało wysłane w czerwcu poselstwo litewskie[18]), sprawowane przez raz już drugi używanego do porozumiewań z Moskwą — Iwana Sopehę i Stanisława Piotrowicza Kiszkę, który z pod Bracławia prowadził ochotników na pomoc Olbrachtowi. Obydwaj posłowie należeli do stronnictwa bardziej opornie nastrojonego względem Moskwy, tym razem jednak pragnęli pokojowego załatwienia nieporozumień i próbowali utrzymać traktat i rozstrzygnąć sprawy drażliwe bez poniżenia Litwy.

W kwestji chana Mendli-Gireja i hospodara Stefana zaznaczali, że obaj ci sprzymierzeńcy Iwana czynią ciągle napady na ziemię litewską, mimo, że Girej przed posłem Harmanowiczem zaprzysiągł pokój wieczysty z Litwą uczynić. Podobnie postępuje i Stefan, który niedawno Turków przepuścił przez swoje ziemie.

Niech Iwan wpłynie na Gireja i Stefana, aby nie czynili Litwie więcej krzywd, a wtedy będzie mógł Aleksander zawrzeć z nimi przyjaźń i przymierze, jeżeli zaś tego nie uczynią, niech książę Moskwy podług traktatu przyjdzie Litwie z pomocą, ażeby mogła raz zwyciężyć swoich odwiecznych wrogów.

W sprawie pogranicznych walk, powołując się na słowa Iwana, że zwoła się zjazd „w odpowiedniej porze“, żądał Aleksander, aby to teraz uczyniono, naznaczał nawet termin i prosił, by Iwan to samo uczynił.

Wyliczali następnie posłowie litewscy wszystkie krzywdy, uczynione przez ludzi Iwana, między innemi świeży napad ks. Bielewskich na Mceńsk, który stale stawał się teraz celem najazdów i napadów bojarów z Wiaźmy, którzy najechawszy włość Łuczyno-Horodek nie przepuścili nawet cerkwi, którą ograbili, uprowadzając między jeńcami i miejscowego popa.

Dalej następował spis włości, które niesłusznie już po traktacie

---

[16]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 55.

[17]) Metryka litewska, ks. V, str. 29.

[18]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 56.

„zasieli" bojarowie Iwana i stanowcze żądanie, ażeby te wszystkie straty zostały wynagrodzone, a jeńcy puszczeni [19]).

Jednem słowem poselstwo, stojąc ściśle na gruncie traktatu, podawało kategoryczne żądania Litwy, od spełnienia których zależało, czy stosunki przyjazne będą mogły być utrzymane. W odpowiedzi na to pewnego rodzaju ultimatum Litwy, Iwan wytaczał swoje dawniejsze zarzuty, jak niepostawienie cerkwi, porozumiewania się ze Sten-Sturem i z Ordą, wyruszenie wspólne z Olbrachtem przeciw Stefanowi, żądając, aby posłowie przedewszystkiem udzielili mu na te kwestje wyjaśnień. Sopeha jednak i Kiszka powiedzieli, że nic im w tej sprawie nie kazano mówić, chcąc tem samem zmusić Iwana do udzielenia odpowiedzi na ich skargi.

Iwan jednak uparcie powracał do swego, tłumacząc, że nie może podług traktatu udzielić pomocy zięciowi, gdyż on ciągle traktat łamie, nie dotrzymując tego, co obiecał, a między innemi nie dając Iwanowi tytułu, jaki mu się słusznie należy. Obiecywał wprawdzie posłać swoich posłów do Gireja i do Stefana, aby zawarli pokój z Litwą, ale stanowczo odmawiał zwołania zjazdu, choć i Moskwie krzywdy się dzieją, dopóki „te główne sprawy według traktatu nie zostaną naprawione", wtedy dopiero będzie można owe spory graniczne załatwić [20]).

Widocznem było, że Iwanowi nie wystarczały teraz ustępstwa, poczynione przez Litwę w 1494 r., żądał wypełnienia przez Aleksandra całego szeregu warunków, które sam narzucał, ale które podciągał pod zobowiązania zastrzeżone traktatem; warunków, które mogły się zjawiać coraz nowe i nowe.

Poselstwo Sopehy i Kiszki musiało ostatecznie przekonać Litwę, że do porozumienia nie dojdzie, bo Iwan go nie chce, że czekają Litwinów nowe ustępstwa i upokorzenia lub wojna, zapowiedź której zabrzmiała wyraźnie w ostatnich słowach pożegnania, z jakiemi zwrócił się książę moskiewski do posłów „powiedzcie od nas bratu naszemu i zięciowi, że ponieważ zawarł z nami traktat i krzyż całował, iż go dochowa, niech teraz podług niego postępuje i podług niego nam krzywdy wynagradza, ażeby między nami nie zerwała się przyjaźń i braterstwo" [21]).

Tembardziej mogły się te słowa wydać niepokojące, że jednocześnie z wymienieniem poselstw z Litwą nie ustawały znowu w ciągu tego roku porozumienia między Moskwą i Krymem tak zawsze nie-

[19]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 56.
[20]) Tamże, t. 35, Nr. 57.
[21]) Tamże, t. 35, Nr. 57.

bezpieczne dla Litwy, a zwłaszcza teraz wobec wspólnych napadów Tatarów, Wołochów i Turków.

Zaraz w początkach 1498 r., bo 27 lutego, ów zatrzymany w Putiwlu poseł Michał Pleszczejew, wracający z Turcji, przywiózł listy Mendli-Gireja do Iwana, w których chan krymski zapewniał księcia Moskwy o swojej przyjaźni dla Stefana i o chęci dotrzymania wszyst kich poprzednio zawartych umów, tłumaczył też swoje zbyt może ostrożne zachowanie się wobec wyprawy Olbrachta [22]).

W odpowiedzi na owe oświadczenie Iwan 27 kwietnia posłał do Gireja Borysa Czeliszczowa, zapewniając ze swej strony o przyjaźni, o tem, że zawsze gotów pomagać chanowi przeciw Ordzie Kipczackiej, co zaś do księcia Litwy, „jeżeli się z nim (chan) pogodzi to dobrze, a jak nie, to niech się porozumie z Iwanem a razem uradzą", bo Iwan po dawnemu na wszystkich nieprzyjaciół i na Litwę „zaodin z Girejem". Jechał też jednocześnie z Borysem i poseł na Wołoszczyznę Fedko Aleksiejew, który miał jak najprędzej starać się dostać do Stefana. O dniu jego odjazdu z Krymu miał Borys zaraz donieść Iwanowi jak również o tem, co się dzieje z Ordą Kipczacką, jakie stosunki łączą Gireja z Litwą, ca słychać o Stefanie i o jego stosunkach z Litwą, Polską i Turcją [23]).

W ten sposób coraz otwarciej przygotowywał Iwan Mendli-Gireja do rozpoczęcia już nie podjazdowej, ale poważnej wojny z Litwą, zapewniając mu swój współudział, zabezpieczając się jednocześnie przez przymierze z Krymem przeciw możliwemu najazdowi Szach-Achmeta.

Już też w sierpniu tego roku mógł być pewny, że go Girej zrozumiał i że zostanie wierny swojemu długoletniemu sprzymierzeńcowi Dn. 19 sierpnia przyjechali posłowie od Mendli-Gireja, przywożąc jego wyjaśnienie w sprawach pewnych grabieży, jakie spotkały wracających z Krymu posłów Iwana, a jednocześnie listy od Borysa Czeliszczowa. Donosił on, że Orda Kipczacka osłabła i nie ma siły przeciwstawić się Girejowi, który na nią teraz wyruszył; Fedko wyjechał na Wołoszczyznę, a z nim posłaniec chana, który powiózł list, aby hospodar sprzymierzył się znów z Tatarami [24]).

W ten sposób dwaj wrogowie Litwy, chwilowo zdaje się pokłóceni, godzili się znowu nie bez pośrednictwa Iwana, który w ich połączeniu się widział najpewniejszą rękojmię osłabienia Litwy.

---

[22]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 54.

[23]) Tamże, t. 41, Nr. 55.

[24]) Tamże, t. 41, Nr. 56.

Zupełnie otwarcie wystąpił Iwan przeciw Litwie w owem, według obietnicy uczynionej Sapiesze, wysłanem w sierpniu poselstwie do Krymu, które miało wyjednać pokój dla Aleksandra.

Wprawdzie w oficjalnem swojem przemówieniu poseł kn. Siemion Wasylewicz Romodanowski zachęcał chana w imieniu ks. moskiewskiego, aby zawarł z Aleksandrem przymierze, a „będziemy trzej zaodin na wszystkich naszych wrogów", ale miał polecenie uprzedzić naprzód Mendli Gireja„ że to co będzie mówił oficjalnie, nie jest prawdziwem poselstwem.

Prywatnie zaś poseł zawarcie pokoju z Litwą lub niezawarcie zostawiał dobrej woli Gireja, ale w gorących zapewnieniach, że jeśli do pokoju nie dojdzie, książę Moskwy będzie przeciw Litwie pomagał, widać było wyraźnie, czego naprawdę pragnął Iwan.

Jednocześnie, jak zwykle, poseł jadący przez ziemie litewskie z eskortą, która miała go odprowadzić dla bezpieczeństwa aż do Krymu, miał donosić o wszystkiem, co zauważy w drodze aż do najdrobniejszych szczegółów [25]).

Mendli-Girej ze swej strony zapewniał przez swoich gońców o gotowości wyruszenia przeciw wspólnym wrogom [26]), jednem słowem w 1498 r. formalne przymierze Iwana z Girejem przeciw Aleksandrowi było już przygotowane, chociaż jeszcze oficjalnie nie zawarte.

Tymczasem Litwa, która po poselstwie Kiszki i Sopehy przerwała swoje porozumienia z Iwanem, ze swej strony stara się skupić i chociaż trochę przygotować do wiszącej nad nią wojny moskiewskiej. Niewątpliwą już teraz rzeczą było zawarcie przymierza z Polską, która sama tego pragnęła, usuwając starannie mogące się wysunąć kwestje sporne.

Pierwsza też Polska rozpoczyna nawiązywać porozumiewania, posyłając już 1498 r. poselstwo w osobach arcybiskupa lwowskiego Róży Boryszowskiego i kasztelana Sieradzkiego Mikołaja Kurozwęckiego. Litwini odpowiedzieli, wysyłając w następnym roku biskupa żmudzkiego Marcina i Jana Zabrzezińskiego [27]), ale wysunęli na pierwszy plan nie kwestje pomocy, jak to czyniła Polska, lecz uczynienie raz wreszcie słusznego „zapisu" i ligi między dwoma państwami.

Jakoż rzeczywiście teraz wreszcie dochodzi do skutku zjednoczenie obu państw, oparte prawie na ich zupełnej równorzędności,

[25]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 57.

[26]) Tamże, t. 41, Nr. 58—59.

[27]) Codex epist., t. III, Nr. 442—444; Malinowskij, Sbornik mat., str. 119—121.

z unieważnieniem wszystkich „zapisów“ poprzednich, co było ustępstwem ze strony Polaków, o te bowiem kwestje rozbiła się proponowana unja w 1496 r.

Właściwie nowy układ był jakoby tylko przymierzem dwóch niezależnych państw, jedynem prawie zobowiązaniem była wzajemna pomoc w razie najazdu nieprzyjaciół i nie podejmowanie wojen bez wspólnego porozumienia. Nie stanowiła też unja z 1499 r. ścisłego związku obu państw, mogącego je zabezpieczyć przed wrogami zewnętrznymi; zresztą wobec osłabienia Polski niewiele nawet pomimo przymierza mogła na nią liczyć Litwa w razie wojny.

Ważniejsze znaczenie może miało zawarcie przymierza ze Stefanem naprzód wspólnie z Olbrachtem za pośrednictwem Władysława [28]), później oddzielnie [29]) przymierza, które zabiezpieczały wspólną pomoc wobec nieprzyjaciół, nieprzepuszczanie ich przez swoje ziemie i t. d. Stefan, uzyskawszy to czego pragnął, zająwszy niezależne stanowisko wobec Polski i Litwy nie miał ochoty do dalszej wojny. Pośredniczył nawet między Aleksandrem i Iwanem [30]), nie dawał się też temu ostatniemu nakłonić do wojny przypominając, że sam książę Moskwy nakłaniał go do pokoju z Litwą [31]).

Sprawy tatarskie jednak nie przedstawiały się pomyślnie. O sprzymierzeniu się z Krymem nie mogło być mowy, zwrócono się więc znowu do Szach-Achmeta, który w 1498 r. powtórnie przysłał poselstwo, przypominając swoje rokowania z Chaleckim i znowu prosząc o przysłanie posła litewskiego dla zawarcia przymierza [32]). Z Litwy pojechał powtórnie Michał Chalecki z propozycją zaprzysiężenia przymierza na „Gireja najgorszego wroga Aleksandra“ — do zawarcia jednak ostatecznego przymierza i teraz jeszcze nie doszło [33]).

Lepiej zdawały się układać sprawy na północy. Tu przedewszystkiem należałoby wyjaśnić jak się przedstawiała sprawa porozumienia ze Sten-Sturem, które tak wyrzucał Aleksandrowi Iwan, a którego pierwsze początki zaczynały się zarysowywać już 1494 r. Niestety o tem właśnie porozumieniu bardzo mało można znaleźć wzmianek. Że istniało widać chociażby z owego wstawiennictwa za

---

[28]) Ulanickij, Materjały dla ist. wzajemnych otnosz. Rossii, Polszi, str. 105.

[29]) Bogdan, Documentole lui Stefan cel Mare, t. II, Nr. 179.

[30]) Jabłonowski, Sprawy wołoskie, Źródła dziej., t. X, Nr. 21.

[31]) Tamże, t. X, Nr. 20.

[32]) Pułaski, Stosunki Polski z Mendli-Girejem, Nr. 41.

[33]) Tamże, Nr. 42—43.

Sten-Sturem jakie w 1497 r. czynili posłowie litewscy, ale zdaje się że nie miało większego znaczenia i to nie z winy Aleksandra [34]).

W 1498 r. zwrócił się też książę litewski po pomoc przeciw Moskwie nie do Szwecji, ale do Lubeki i za jej pośrednictwem do innych miast hanzeatyckich, wysyłając zaufanego widać swego sługę niejakiego Jerzego Schencke, któremu dał swój list wierzytelny [35]). Chodziło o udzielenie pomocy przeciwko Moskwie, a teraz tem śmielej mógł się do owych miast zwracać książę litewski, że im też przychodził z pomocą w sprawie owych pojmanych kupców już nareszcie wypuszczonych przez Iwana [36])

List księcia posłała Lubeka w lipcu do innych miast mianowicie do Rygi, Dorpatu i Rewla [37]). Nastąpiły teraz porozumiewania między miastami [38]), ale ostateczna odpowiedź z Lubeki została przesłana Aleksandrowi dopiero 20 grudnia.

Nie szczędzili rajcowie miasta wynurzeń swojej wdzięczności i po dziękowań księciu za jego dawniej i obecnie okazaną miastu życzliwość, zowiąc go „prawdziwie chrześcijańskim“ i „niezwyciężonym“, o pomocy jednak nie wspominali [39]).

I tym razem jeszcze nie doprowadziły utrzymywane ciągle z Inflantami stosunki do przymierza, które miało miejsce dopiero później dzięki Plettenbergowi. Może na pewne zwlekanie w łączeniu się z Litwą wpłynęła i ta okoliczność, że król duński chwilowo, przerwawszy blizkie stosunki z Moskwą, szukał teraz porozumienia i zbliżenia z owemi miastami [40]).

Jednych tylko stosunków mógł być pewny Aleksander z braćmi, z którymi złączyło go jeszcze bardziej świeżo zawarte przymierze [41]), ale i na nich w walce z Moskwą niebardzo mógł liczyć, każdy bowiem zajęty był raczej swojemi sprawami, a co ważniejsze nie oceniali jeszcze dobrze niebezpieczeństwa moskiewskiego.

Wewnątrz państwa starał się bardzo usilnie Aleksander o zjednanie sobie, na kresach zwłaszcza, stronników. Otrzymali nadania wierni stronnicy, którzy w ten lub w inny sposób próbowali przeciwstawić

---

[34]) Liv-esth-kurl. Urkundenbuch, 2 Abt., t. I, Nr. 449.
[35]) Tamże, 2 Abt., t. 1, Nr. 638.
[36]) Tamże, 2 Abt., t. I, Nr. 507.
[37]) Litewska Metryka (Russ. Ist. B.), t. 27, Nr. 700.
[38]) Tamże, t. 27, Nr. 710—12.
[39]) Tamże, t. 27, Nr. 749.
[40]) Tamże, t. 27, Nr. 854.
[41]) Ulanickij, Materjały dla ist. wzaimnych otnosz. Rossii, Polszi, Mołdowii, str. 150.

się Iwanowi jak np. okolniczy smoleński Borys Szemieszowicz, z wyraźnem zastrzeżeniem „za wierną służbę“ [42]), jak drugi okolniczy Iwanko Koszka [43]), jeden z tych, na których skarżył się Iwan, że zatrzymali jadących bez płacenia myta kupców z Wiaźmy. Złupiony przez ludzi Iwana namiestnik Łuczyna Horodka dostał teraz, także prawdopodobnie jako wynagrodzenie, nadanie ziemi [44]). Połock otrzymał prawo magdeburskie, przyczem zastrzegł Aleksander zupełne równouprawnienie ludności prawosławnej, która miała mieć nawet osobnego burmistrza i połowę rajców tegoż obrządku w radzie [45]).

Specjalną uwagę zwrócił Aleksander na kniaziów, ten najmniej bezpieczny żywioł na Litwie. Wiernych Litwie stara się teraz wynagrodzić, wahających zachęcić. Kn. Kroszyński otrzymuje znowu w za mian za utracone włości nadania i potwierdzenia wsi w Smoleńszczyznie z charakterystyczną obietnicą „dopóki jego całej ojcowizny nie odbierzemy“ [46]). Tak samo w Smoleńszczyznie zostały nadane posiadłości kn. Fedorowi Mezeckiemu [47]). Nie zapomina Aleksander znowu o zbiegach moskiewskich, kn. Wieżejski otrzymuje potwierdzenie Lubecza [48]), zaś kn. Siemion Iwanowicz Możajski, który niedawno wierność swą dla Litwy stwierdził udziałem w walce ze Stefanem, otrzymał potwierdzenie na Homel, Czernihów i Starodub oraz włość Karaczew i Chotimil [49]), gromadząc w ten sposób w swem ręku szereg ważnych kresowych punktów.

Książęta nie kresowi także nie zostają zapominani, kn. Zasławscy otrzymują Mścisław [50]), kn. Glińscy liczne nadania w Brańskiem i Kijowszczyźnie [51]). A jednak nawet te liczne nadania nie potrafiły kniaziów kresowych powstrzymać w stanowczej chwili od przerzucenia się na stronę Moskwy. „Brać dzielnice to brali — ale odjeżdżali razem z niemi“ zauważa z pewnym triumfem jeden z najbardziej stronnych historyków rosyjskich, tłumacząc zresztą zgodnie z innymi owe odjazdy gorliwością religijną kniaziów [52]). Zdaje się jednak, że daleko prościej

[42]) Litewska Metryka (Russ. Ist. B.), t. 27, Nr. 190.
[43]) Tamże, t. 27, Nr. 150.
[44]) Tamże, t. 27, Nr. 200.
[45]) Tamże, t. 27, Nr. 176.
[46]) Tamże, t. 27, Nr. 184.
[47]) Tamże, t. 27, Nr. 178.
[48]) Tamże, t. 27, Nr. 209.
[49]) Tamże, t. 27, Nr. 203.
[50]) Tamże, t. 27, Nr. 224.
[51]) Tamże, t. 27, Nr. 167, 214, 197.
[52]) Karpow, Istorja borby moskowskowo gosudarstwa z polsko-lit., str. 114.

można nie usprawiedliwić, lecz wytłumaczyć postępowanie kniaziów. Przez 5 lat patrzyli jak bezkarnie gospodarują ludzie Iwana na kresach, jak włości jedne po drugich zostają „zasieczone" ku Moskwie, nic dziwnego, że zwrócili się w stronę, która im dawała większą gwarancję. Nie dość było przecież wziąć włości, trzeba je było jeszcze utrzymać, co stawało się wobec zaborczej polityki Iwana coraz trudniejsze. Powtarzało się to, co działo się z bojarami Twerskimi, odjeżdżającymi na służbę do Iwana podczas powolnego opanowywania tego księstwa. Wszak lepiej było przyjechać z własnej woli, aniżeli być siłą spędzonym ze swej dzielnicy, jak to spotkało choćby kn. Piotra Mezeckiego [53]), lub walczyć o nadanie sobie włości, jak to czynił kn. Siemion Bielski o dane mu po Odojewskich Kcyń i Chwostowicze [54]).

Tymczasem Litwa podjęła teraz jedną jeszcze sprawę, która miała bardziej zjednoczyć ludność państwa litewskiego, wytrącając z rąk Iwana najczęściej używany pretekst wtrącania się w sprawy litewskie — obronę prawosławia.

Była to sprawa unji religijnej, podjęta, jak to twierdzą historycy, w najniekorzystniejszej chwili. Czy jednak rzeczywiście była to myśl zupełnie utopijna — myśl nawet nieszczęśliwa, która była jednym więcej błędem polityki Aleksandra. Że przeprowadzenie unji religijnej wyszłoby Litwie na korzyść, scalając ją bardziej i jednocząc, że zerwałoby też łącznik i to dość silny, zbliżający część ludności państwa litewskiego do Moskwy — to nie ulega wątpliwości. Przecież taki bystry polityk jak Witold podjął myśl unji i pragnął ją wprowadzić w życie. Chodziło tylko, czy w danej chwili unja miała przed sobą pewne widoki powodzenia, czy były odpowiednie czynniki, któreby jej ideę mogły w czyn wprowadzić i czy spotkałaby się z poparciem szerszej ludności.

Zbyt daleko idzie Lubawski, który poruszając kwestję ograniczenia schizmatyków na Litwie, rzucił śmiałą myśl, że właściwie prawosławnych uważano wtedy na Litwie, jako zjednoczonych z kościołem katolickim, uznających unję [55]). Tak z pewnością nie było, kościół wschodni na Litwie był kościołem wschodnim, ale tradycje unji nie wygasły zupełnie. Mogła też unja liczyć na żywe poparcie ze strony duchowieństwa katolickiego, zwłaszcza zakonu minorytów, który

[53]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 28.

[54]) Tamże, t. 35, Nr. 52.

[55]) Lubawskij, K'woprosu ob ograniczenjach prawosławnych (Sbornik Kluczewskaho), str. 16.

był za jaknajdalszemi ustępstwami, czynionemi dla schizmatyków, pragnących zjednoczyć z kościołem katolickim i nie utrudniał im tego obowiązkowem przyjęciem powtórnie sakramentu chrztu [56]). Ważniejsze jednak było stanowisko prawosławnych. Chodziło tu głównie o duchowieństwo wyższe, ogół bowiem zachowywał się w kwestjach religijnych dość obojętnie, przywiązany może do pewnych zewnętrznych szczegółów, gdyby mu je zostawiono, nie miałby nic przeciwko przystąpieniu do katolicyzmu. Metropolita Makaryj, aczkolwiek zdaje się nie należał do nieustępliwych zwolenników odrębności prawosławia, o czem świadczy choćby pojednawcze zachowanie się podczas ślubu Aleksandra, odbijające jaskrawo od wojowniczego wystąpowania popa z Moskwy [57]), nie miał jednak wyraźniejszych skłonności ku wprowadzeniu unji. Z chwilą jednak śmierci jego w 1497 r. otworzyła się sposobność powołania na miejsce jego sprzyjającego unji władyki.

Nic też dziwnego, że Aleksander skorzystał z nadarzającej się sposobności, godność metropolity otrzymał władyka smoleński Józef Bołgarynowicz, zdecydowany zwolennik unji, przyjaciel zdaje się Iwaszka Sopehy [58]), również skłaniającego się do połączenia kościołów. Wreszcie i patryarcha konstantynopolitański był podówczas zwolennikiem połączenia się z katolicyzmem, byleby tylko zgodzono się zachować pewne odrębności religijne różnić mające unitów od rzymskich katolików [59]). Wobec tego zdawało się, że unja nie napotka większego oporu i że może być obecnie wprowadzone w życie.

Myśl tę Aleksander podejmować mógł tem chętniej, że przeprowadzenie unji zwiększało nadzieję zmienienia wyznania przez Helenę, której grecka wiara na wypadek potomstwa lub sukcesji w Polsce mogła stanowić poważną trudność. Daleki był jednak Aleksander od wprowadzania unji przymusem, przeciwnie 20 marca 1499 r. potwierdził przywileje dla duchowieństwa prawosławnego t. z. „świtek Jarosławia" zabraniające władzom świeckim wtrącać się do spraw cerkiewnych [60]). Okazywał jednak swoje poparcie Józefowi, co widać w całym szeregu nadań, jakie w tym czasie spadają bardzo obficie na metropolitę [61]).

---

[56]) Kronika Minorytów Komorowskiego, Mon. Pol. Hist., t. V, str. 364.

[57]) Prócz owego zachowania, możemy wymienić przyjaźń z Taborem, o czem wspomina Przyałgowski, Żywoty biskupów wileńskich, str. 71—88.

[58]) Litewska Metryka (Russ. Ist. B.), t. 27, Nr. 152.

[59]) Makarij, Ist. cerkwi, t. Ix, str. 96—97.

[60]) Litewska Metryka (Russ. Ist. B.), t. 27, Nr. 205.

[61]) Tamże, t. 27, Nr. 206, 204.

Już jednak w maju 1499 r. został za pośrednictwem księcia Oboleńskiego namiestnika Wiaźmy przysłany Iwanowi list od Fedora Szestakowa, w którym ten oznajmił księciu Moskwy, że obecnie na Litwie rozpoczęło się prześladowanie prawosławia dzięki odszczepieńcy Sopesze i władyce smoleńskiemu, w którego „djabeł wstąpił". Chcą oni zmusić do odstępstwa i samą księżną, która jednak opiera się stanowczo twierdząc, że bez woli ojca swej wiary nie zmieni [62]). Ciekawa jest postać owego obrońcy prawosławia, był to zdaje się dawniejszy sługa kn. Kroszyńskich, wzięty do niewoli, a potem puszczony widocznie, aby stał się tajnym agentem Moskwy [63]). Wartość tego doniesienia musiał zrozumieć i sam Iwan; nie mogło być mowy o prześladowaniu i przymusie, czemu zresztą przeczyła sama Helena. List Szestakowa był jednak dowodem podjęcia myśli unji, która popierana przez władykę a właściwie metropolitę i wpływową rodzinę Sopehów mogła mieć widoki, a nawet pewność rozszerzenia się i opanowania Rusi, tego zaś nie mógł chcieć Iwan, tak ze względu na przekonania religijne, jak na swoją politykę względem Rusi.

Mógł więc poczuć się zaniepokojony tembardziej, że stanowisko, jakie zajęła Helena w ostatnich czasach wobec wpływów idących z Moskwy, jej chociażby odesłanie popa Fomy i przerwanie tajnej korespondencji z ojcem, mogło nasunąć Iwanowi podejrzenie czy czasem nie uległa i ona wpływom katolickiego otoczenia [64]). To też jeszcze w tym samym miesiącu, w jakim Iwan odebrał list Szestakowa, wysłał swego bojara Iwana Mammonowa już wprost do Heleny, w gorących i szczerych słowach zaklinając ją, aby nie odstępowała wiary swej i „nie gubiła duszy" a „ojcu i całemu prawosławiu nie przynosiła wstydu". Następowało potem żądanie, aby kategorycznie powiadomiła ojca o tem, czy jakikolwiek przymus na nią mąż wywiera, gdyż wtedy będzie mógł do niego posłać z oficjalnem pytaniem, czemu nie dotrzymuje zobowiązań, wiary bowiem książę Moskwy gotów jest bronić „z pomocą Boga ze wszystkich sił swoich" [65]). Podobny list wiózł Mammonow i od carowej Zofji, która również gorąco napominała córkę, aby wiary swojej nie zmieniła.

---

[62]) Sbornik Imp. Ist. Obscz., t. 35, Nr. 57.

[63]) Tamże, t. 35, Nr. 28, str. 155.

[64]) Ceretelli I. cz., str. 189, stara się to przerwanie stosunków z Maskwą wytłumaczyć niełaską, jaka w tym czasie spadła na matkę Heleny, a potem poprostu zmuszeniem jej do milczenia przez katolików, zdaje się jednak, że przy szczegółowem zbadaniu tej sprawy, możnaby odnaleźć w postępowaniu księżny pewną zmianę wewnętrzną.

[65]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 58.

Jednocześnie miał poseł rozpytać się na Litwie, jakie stosunki wiążą księcia litewskiego ze Stefanem i czy hospodar w przymierzu z Olbrachtem i Władysławem, co słychać z Turkami, wojowali w tym roku w Polsce, czy nie, czy Mendli-Girej uczynił pokój z Litwą i Polską. Przewidując już wtedy bliski wybuch wojny, zbierał Iwan swoim zwyczajem wiadomości, czy Litwa tym razem będzie mogła liczyć na czyją pomoc, czy też pozostanie osamotniona.

Wiózł też poseł list od djaka Iwana Fedora Wasyljewicza do „przyjaciela swego" Fedka Szestakowa, aby otwarcie o wszystkiem posła moskiewskiego powiadomił [66]).

Widocznie niezbyt liczył Iwan na wiadomości, jakie mu mogła przysłać Helena, spodziewając się, że dostarcza ona raczej argumentów stronie litewskiej. W każdym razie zrozumiano na Litwie, że teraz cokolwiekby odpowiedziała księżna, Iwan ma wprawdzie naciągany ale piśmienny bądź co bądź dowód niedotrzymania obietnicy przez Aleksandra, dowód, który aż nadto wystarczyłby Iwanowi do rozpoczęcia wojny. Do tej zaś wojny nie była Litwa przygotowana, nie mogąc liczyć na pomoc Polski, nie mając formalnego przymierza ani z Szach-Achmetem ani z Inflantami — widać to z jej postępowania. Próbuje teraz polityka litewska odwlec wybuch otwartej wojny i aby to uzyskać, decyduje się na ustępstwa, godząc się na najbardziej może rzeczowe żądanie Iwana, a mianowicie przyznania mu tytułu hospodarskiego. Zapowiadał też Aleksander przez gońca, wysłanego jeszcze przed przybyciem Mammonowa, przysłanie wielkiego poselstwa i zawiadamiał księcia o chorobie Heleny [67]).

W odpowiedzi Iwan wysłał gońca Kutuzowa, dowiadując się szczegółowo o chorobie córki i przestrzegając ją powtórnie, aby nie zmieniała wiary, grożąc jej wiecznem przekleństwem w razie odstępstwa. I tym razem dołączyła też swoje listy i matka, widocznie obawa, że Helena nie wytrzyma w swojej wierności dla prawosławia zwiększała się coraz bardziej na dworze moskiewskim [68]).

W sierpniu przybyło owo poselstwo, sprawowane przez Stanisława Hlebowicza i Iwaszkę Sopehę, bez którego nie obejdzie się już teraz prawie żadne większe poselstwo do Moskwy.

Nie łatwe miało ono zadanie, wyjednać coś od Iwana, otrzymać od niego zobowiązanie za cenę ustępstw, a nie posunąć się w tych ustępstwach zbyt daleko, nie dać się wreszcie zaskoczyć przez przy-

[66]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 58.
[67]) Tamże, t. 35, Nr. 59.
[68]) Tamże, t. 35, Nr. 60.

jęcie jakich warunków, któreby potem szkodę Litwie przyniosły, na to wszystko trzeba było ostrożnego i szybko orjentującego się posła i nie dziw, że Aleksander wysyłał znów Sopehę, już zaznajomionego z moskiewską dyplomacją.

Przedewszystkiem miało owo poselstwo proponować Iwanowi wspólną wyprawę na Turków w obronie Stefana, z którym obecnie Litwa jest w przymierzu. Było to jednak tylko dyplomatyczne upozorowanie poselstwa, aby nie przyznać się otwarcie, że przybyło ono jedynie z ustępstwami dla ks. Moskwy, pozór, który nie zwiódł Iwana. Ważniejszy był punkt drugi. Oto Litwa godziła się na tytułowanie Iwana „hospodarem wsiej Rusi" pod pewnym jednak warunkiem, może z pozoru dziwnym, przez położenie Litwy jednak całkowicie uzasadnionym. Pamiętać trzeba, że owa „cała Ruś" to był przedewszystkiem Kijów, że Iwan zaznaczał, że te włości, które nie są zapisane w traktacie należą do niego, a wtedy nie będzie nas dziwić, że posłowie litewscy warunkowali przyznanie tytułu Iwanowi, wpisaniem w traktat, że Kijów należy do Litwy. Poruszali następnie posłowie sprawę porozumiewań się Iwana z Girejem, zarzucając mu, że co innego posłowie jego mówią chanowi jawnie, a co innego skrycie, przyczem przedstawili kopję instrukcji dla ks. Romodanowskiego, mówiąc w imieniu Aleksandra „a ty bracie wspomnij na duszę swoją i na chrześcijańską wiarę, czy sprawiedliwie postępujesz, wspomnij na traktat i na przysięgę naszą wspólną". Wyliczano następnie nowe napaści, które spotkały tym razem kn. Siemiona Możajskiego, któremu chciano odjąć niektóre wsie należące do Karaczewa, Chotimla i Brjańska, chociaż to włości zapisane jako litewskie, prócz tego zaś napaści na Toropiec. Nakoniec poruszono sprawę dwóch sług Aleksandra — Niemców, których pochwycono, kiedy jechali do Niemiec [69]).

Jeżeli teraz zastanowimy się na właściwem znaczeniem owego poselstwa, będzie widocznem, że było ono pewną kapitulacją Litwy, pragnącej jeżeli nie zupełnie uniknąć wojny, to ją choć odłożyć. Ale to ustępstwo, ta chęć załagodzenia sprawy pokazały Iwanowi to, co zresztą pewnie sam już wiedział, że Litwa nie jest przygotowana do wojny, a więc wojnę trzeba teraz a nie później rozpocząć.

To też daleki był książę Moskwy od zadowolenia się połowicznemi ustępstwami Litwy. W kwestji Stefana odpowiadał sucho, że dawno żyje w przymierzu z hospodarem, a więc, gdyby niebezpieczeństwo mu zagrażało, nie omieszka sam pośpieszyć z pomocą.

[69]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 61.

Sprawę wpisania do traktatu Kijowa nazwał Iwan poprostu „bez sensownem", dopominając się zaś o dawanie mu należytego tytułu podnosił znów sprawę cerkwi i przymuszania Heleny do zmienienia wiary, kończył zaś bardzo znamiennemi słowami „sam Aleksander z nami w przyjaźni żyć nie chce". W sprawie zarzutów tajnego porozumiewania się z Girejem, odpowiedział jedynie Iwan zarzutem, że Aleksander porozumiewa się z Szach-Achmetem. Sprawy graniczne jak zwykle, odsyłał do zjazdu granicznego, który się zwoła, gdy książę litewski wszystkie ważniejsze kwestje podług traktatu załatwi. Wsie zaś, które chciano odjąć od Karaczewa i Chotimla [70]) do Kozielska należą i jako takie przeszły teraz do Moskwy [71]).

Widocznem było, że już teraz Iwan zajmuje względem Litwy zupełnie wrogie stanowisko. Wzmocnić je tylko mogło przybyłe w październiku poselstwo od Mendli-Gireja, który doskonale zdawał sobie sprawę z polityki Iwana względem Litwy. Zapewniał chan księcia Moskwy o swojej dla niego przyjaźni, ciesząc się, że teraz znowu wzmacnia się ich przymierze, które obróci się na pognębienie ich wspólnych wrogów. Wymieniał wprawdzie Girej warunki, na których gotów był pogodzić się z Aleksandrem, cóż kiedy warunki owe nie były do przyjęcia, wszak żądał Girej płacenia daniny z tych ziem, które dawniej płaciły [72]), powrócenia mu zabranych posiadłości, szanowania jego grodu przy ujściu Dniepru [73]). Rozumiał to sam Girej, że stawia warunki niemożliwe do przyjęcia, kiedy po wyliczeniu ich kończył swoje poselstwo słowami: „A teraz to bratu swemu powiem Kijów i Czerkasy grody twoje będą; a ze sobą zawsze będziemy żyli w przyjaźni—ja będę spokojny, a ty będziesz miał, to co pragniesz" [74]). W ten sposób mógł być pewny Iwan dywersji Gireja na południowe ziemie Litwy, w razie rozpoczęcia z nią wojny.

Mniej pewny był Stefan, który nie miał zamiaru zrywać nawiązanego przymierza, a choć nie było prawdopodobne, aby innej pomocy niż wstawiennictwa do Iwana udzielił Aleksandrowi [75]), nie dał się też pociągnąć i księciu moskiewskiemu [76]). Latopisy przekazały nam wreszcie, że w tym czasie bawiło poselstwo Iwana w Polsce. Niektórzy

---

[70]) Nadanych ks. Możajskiemu.

[71]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 61.

[72]) Jako ziemie, które powinny płacić daninę wymieniał Girej: Kijów, Kaniów, Czerkasy, Putiwl i inne.

[73]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 62.

[74]) Tamże, t. 41, Nr. 61.

[75]) Jabłonowski, Sprawy wołoskie (Źródła dziejowe), t. X, Nr. 21.

[76]) Tamże, t. X, Nr. 20.

kronikarze poszli tak daleko, że twierdzili, jakoby posłowie Iwana przybyli prosząc o przymierze i przyjaźń, a ważniejsze, że je otrzymali [77]), co jest niepodobieństwem, ale nawet jeżeli przyjmiemy przekaz latopisów, że ów poseł (Michał Pohożew) bawił jedynie w Krakowie, aby otrzymać glejt na przejazd przez Polskę posłów Iwana do Węgier i do Wenecji [78]), to i tak możemy przypuszczać, że ów goniec doskonale zdał sobie sprawę z położenia Polski i z pomocy jakiej może udzielić Litwie. Raz drugi więc był przygotowany Iwan do rozpoczęcia wojny, to też teraz nie zwlekał ze złamaniem traktatu.

Jeszcze w grudniu wysłał wprawdzie poselstwo do Litwy z zawiadomieniem o warunkach, na jakich zgodził się zawrzeć pokój Girej, a jednocześnie z wyrzutem do Heleny, że nie odpowiada na pytania ojca i nie uwiadamia go o prześladowaniu prawosławnych na Litwie. Ale pomimo, że Aleksander nie odrzucił odrazu nawet tak ciężkich warunków Gireja i obiecał nad niemi naradzić się z „panami radą“ [79]), o utrzymaniu pokoju z Litwą już Iwan nie myślał.

Z początkiem roku 1500 odjechał do Moskwy kn. Siemion Bielski, pod pozorem, że nie może dłużej znieść prześladowania, jakie obecnie cierpią na Litwie prawosławni [80]).

Iwan przyjął go przyjaźnie tak samo, jak to wkrótce potem uczynił z tak niedawno jeszcze szczodrze obdarowanym przez Aleksandra Siemionem Iwanowiczem Możajskim i z kn. Wasylem Szemiatyczem, z którymi również jak i z Bielskim miał się, według latopisa, tajemnie porozumiewać, namawiając, aby odstąpili Aleksandra i obiecując im grody i włości [81]). To przyjęcie kniaziów służebnych, wobec wyraźnego zastrzeżenia traktatu, że ani jednej ani drugiej stronie niewolno tego czynić, było już niepozornem, ale zupełnie jawnem złamaniem pokoju.

Zawiadomienie o przyjęciu na służbę Bielskiego, przysłane na Litwę w 1500 r. przez Dymitra Zagrażskiego [82]) równało się wypowiedzeniu nowej wojny.

Stawała więc znów Litwa po 7 latach ciągłego szamotania się na tym samym punkcie, na jakim ją zastała w 1492 r. śmierć Kazimierza. Przez ten czas o jednem się może tylko przekonała, że przymierze

---

[77]) Stryjkowski, Kronika, t. 2, str. 307.
[78]) Poln. Sobr. Lat., t. 12 (Latopis Nikonowski), str. 249.
[79]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 62.
[80]) Tamże, t. 35, Nr. 63.
[81]) Poln. Sobr. Ljet., t. 11, str. 362 i t. 17, str. 558 (latopis Bychowca).
[82]) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 63.

z księciem moskiewskim również jest niebezpieczne jak wojna z nim prowadzona, ale i teraz nie nauczyła się walczyć z groźnym dla niej przeciwnikiem i umiejętnie wygrywać z nim swoich atutów.

I tym też razem jak w 1492 r. zastawał Iwan Litwę nie przygotowaną do wojny, a chociaż nie można się zgodzić z historykiem, który w postępowaniu Iwana przy rozpoczynaniu wojny widzi „rycerską otwartość“ [83]), trudno jednak nie przyznać, że Litwa nie powinna była wybuchem wojny być zaskoczona, bo od dawna można ją było przewidzieć.

Bezwzględnie trzeba przyznać, że próba samodzielności Litwy i prowadzenia przez nią samą polityki moskiewskiej, próba sprzymierzania się z państwem Iwana skończyła się zupełnem bankructwem.

Nasuwa się też pytanie, kto tu najwięcej zawinił i w jaki sposób należało rozwiązać trudne zagadnienie stosunku do Moskwy.

Może najlepszem rozwiązaniem byłby rycerski pochód na Moskwę; jak to uczynił w przyszłości Batory, ale na to trzeba było mieć zdolności księcia Siedmiogrodu i mieć możność prowadzenia obok siebie litewskich i polskich pułków do boju, czego nie mógł uczynić Aleksander.

Trzeba bowiem przyznać, że jeżeli polityka litewska zawiniła może nieraz przez swoją chwiejność i brak konsekwentnie wytkniętej linji w swem postępowaniu, to i Polska nie jest bez winy dzięki swej dziwnej na niebezpieczeństwo grożące ze wschodu, obojętności, o którą nieraz rozbijały się bezsilnie wysiłki Litwy.

Było zaś to tem tragiczniejsze, że okres walki z Moskwą nie skończył się nowym pokojem w 1503 r. ani śmiercią Aleksandra — ani nawet wygaśnięciem rodu Jagiellońskiego — lecz będzie się snuł przez całe już dzieje polsko-litewskiego państwa.

Groźna potęga Moskwy wzrastać będzie coraz bardziej, stawać się coraz trudniejszą do pokonania, aż spełnią się marzenia Iwana i cała Ruś dostanie się pod jej panowanie.

W okresie rządów Aleksandra na Litwie był jeszcze czas na położenie kresu wzrastającej potędze Moskwy Iwana; nie umiano jednak ani ocenić ważności chwili, ani jej wykorzystać.

---

[83]) Caro, Dzieje Polski, t. VI, str. 560.

JAN OKO.

Paweł Deusterwalt nieznany humanista XV wieku.

I.

W bibljotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie znajduje się rękopis, pisany pismem gotyckiem, ręką nadzwyczaj wprawną, pochodzący z XV wieku, jak stwierdzają wyraźne daty, umieszczone w kilku miejscach. Zawiera ogółem 221 kart papierowych, nieoprawionych, a raczej wyrwanych z jakiejś księgi znacznej grubości. Są one 31 cm. wysokie i $21^1/_2$ cm. szerokie. Spisane są na nich dzieła autorów łacińskich w następującym porządku: 1. Epithaphia Ciceronis duodecim sapientum (karta 2), napisy nagrobkowe, w których próbowało sił swoich dwunastu młodych poetów zapewne w czasach Ausonjusza [1]); 2. Ciceronis de officiis l. 3 (karta 3—83), ostatnie wielkie dzieło filozoficzne Cycerona, przepisane z jakiegoś dobrego rękopisu wcześniejszego; 3. początek pierwszej mowy Cycerona przeciw Antonjuszowi, Marci Tullii Ciceronis In Marcum Anthonium Orationum que Philippice Demosthenis in Philippum regem Macedonum exemplo nuncupantur (karta 83—85); 4. M. T. C. Cato maior de senectute, dzieło powstałe w czasach dyktatury Cezara, które dla starzejącego się Cycerona było rodzajem rozrywki w ciężkich chwilach jego życia (karta 87—107); 5. M. T. C. Therencie Tulliole s. d., kilkanaście listów do żony Terencji i córki Tullji (karta 108—116); 6. Crispi Salustii in Marcum Tullium invectiva, wrzekoma odpowiedź Sallustjusza na zaczepkę Cycerona w senacie (karta 116—118); 7. odpowiedź Cycerona na tę inwektywę, M. Tullii Ciceronis Invectiva in Sallustium Crispum (karta 118—122); 8. Marci Tullii Ciceronis liber de somnio Scipionis (karta 123—128); 9. Publii Virgilli Maronis bucolica (karta 131—147), poprzedzone życiorysem poety p. t. Virgilius Maro omnium poetarum

[1]) Por. Anthologia Latina, recensuit A. Riese, Lipsiae 1906, p. 86 nn. oraz W. S. Teuffel, Geschichte der röm. Literatur, wyd. 6, t. III, Berlin 1913, p. 275.

latinorum optimus (karta 130) [2]; 10. Ovidius In Ibim (karta 151—162), dzieło poprzedzone życiorysem poety p. t. Ovidii vita i streszczeniem (argumentum) tej inwektywy przeciw jakiemuś fałszywemu przyjacielowi; 11. Ovidii in Sapho (karta 163—165), fragment listu Safony do Faona przypisywanego Owidjuszowi [3]; 12. Ovidii de Remedio amoris (karta 167—180) i 13. Ovidii Sulmonensis de arte amandi (karta 181—221).

II.

Podpis przepisywacza Paulus Deusterwalt, podany na końcu rękopisu, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do nazwiska humanisty, który z wyjątkową starannością pracował nad nim przez całe dwa lata (1486—1488). Pomimo skrzętnych poszukiwań niewiele udało się zebrać szczegółów o jego życiu, jakkolwiek chodzi tu niewątpliwie o humanistę niepoślednich zdolności i męża nauki, o czem świadczy choćby to zamiłowanie do lektury i żmudnego przepisywania starych kodeksów.

Pochodził z miejscowości Dobremiasto (niem. Gutstadt) w powiecie lecbarskim nad rzeką Łynią, założonej jako miasto w roku 1329, z kolonistów niemieckich, sprowadzonych przez Eberharda z Nissy, biskupa warmińskiego [4]. Początkowe nauki pobierał zapewne w rodzinnem mieście, studja zaś uniwersyteckie rozpoczął w Lipsku w roku 1486, albowiem pod tym rokiem znajdujemy jego nazwisko w spisach studentów nauk wyzwolonych [5]. Jeżeli wstąpił na uniwersytet mając lat 16—18, to wynikałoby z tego, że urodził się około roku 1468—1470. W roku 1492 otrzymał stopień bakałarza artium, a dwa lata później, w roku 1494, stopień magistra [6]. Zaraz po rozpoczęciu studjów uniwersyteckich zabrał się do przepisywania i komentowania starożytnych autorów łacińskich, co dobrze świadczy o jego pilności i celowości jego pracy. Rękopis jego ukończony był w roku 1488, jak sam przy końcu zaznacza: „Anno Domini 1488 in Lypcz collectus per me Paulum Deusterwalt". W marcu roku 1496, a więc niedługo po uzyskaniu stopnia magistra, został mianowany kanclerzem biskupa warmińskiego

[2]) Bliższe szczegóły o bukolikach podaję w artykule p. t. De Vergilii bucolicorum codice Vilnensi, Eos 1930.

[3]) O wartości tego fragmentu wyczerpująco napisałem w rozprawie p. t. De Ovidii Sapphus epistulae ad Phaonem fragmento Vilnensi, Eos 1929.

[4]) Monumenta Historiae Warmiensis, tom I, cz. 1 (Codex Diplom. Warm., tom I), Moguncja 1860, p. 409, Nr. 245.

[5]) Monumenta Hist. Warm., tom VI, cz. 3, Braunsberg 1894, p. 94.

[6]) Ibid., p. 184 pod Gutstadt.

Łukasza Watzelrode, wuja Kopernika [7]), po ustąpieniu z tego stanowiska Jerzego Prangego (czy Pranghego), którego biskup wysłał do Rzymu jako prokuratora dla obrony swoich praw przeciw Zakonowi krzyżackiemu [8]).

Na urzędzie kanclerza, który zajmował aż do śmierci biskupa w roku 1512 [9]), rozwinął Deusterwalt szerszą działalność, o czem świadectwo składają dzieje Prus i Warmji na przełomie wieku XV i XVI. Prócz tego był od roku 1508 proboszczem kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja w Elblągu [10]). Jako kanclerz biskupi prowadził po ustąpieniu Prangego pamiętnik kurji biskupiej, zwany Memoriale domini Lucae [11]), który jest niezmiernie ważnem źródłem do dziejów Prus i Warmji i stosunku Zakonu krzyżackiego do Polski. W tym pamiętniku pisze Deusterwalt o sobie przeważnie w trzeciej osobie, nazywając się czasem imieniem i nazwiskiem z dodatkiem swego urzędu kanclerza biskupiego w Lecbargu (Heilsberg) i proboszcza w Elblągu [12]), zwyczajnie jednak do imienia i nazwiska dodaje tylko swoje stanowisko kanclerza [13]), lub krótko nazywa się kanclerzem bez podania imienia i nazwiska [14]). Na tym ważnym urzędzie okazał się człowiekiem bardzo zdolnym, sumiennym i godnym zaufania, skoro czytamy, że był często używany do misyj delikatnej natury, jak n. p. do pertraktacyj z wysłannikami arcybiskupa ryskiego w sprawie złożenia hołdu sufragańskiego przez biskupa warmińskiego [15]), tudzież do Zakonu krzyżac-

---

[7]) L. A. Birkenmajer, Mikołaj Kopernik, I, Kraków 1900, p. 415—421.

[8]) Eodem anno (1496) decimaoctava Marcii magister Georgius Pranghe ivit in urbem procurator domini reverendissimi warmiensis, defensurus causam contra ordinem. (Memoriale domini Lucae, Monum. Hist. Warm., tom VIII, cz. 2, Scriptores rerum Warm., Braunsberg 1887, p. 45, tudzież we wstępie p. 2). Zwracam uwagę, że w innym tomie Monum. Hist. Warm., VI, cz. 3, p. 184 podano fałszywie rok 1498 jako datę otrzymania urzędu kanclerza.

[9]) Monum. Hist. Warm., tom VIII, cz. 2, p. 2 i 171, tom VI, cz. 3, p. 184.

[10]) Ibid., tom III, cz. 2 (Scriptores rerum Warm., tom I), p. 281 i 408, tudzież tom VI, cz. 3, p. 184.

[11]) Monum. Hist. Warm., tom VIII, cz. 2, Braunsberg 1887.

[12]) Memor. domini Lucae, ibid., p. 165: „Paulus Deusterwalt Canzler uf Heylsberg und pfarherr zum Elbing".

[13]) Ibid., p. 55, 57, 104, 115, 134, 147, 166: „Paulus Deusterwalt cancellarius domini".

[14]) Ibid., p. 126: „Eodem tempore dominus mandavit cancellario suo".

[15]) Liv-est- und kurländisches Urkundenbuch, II Abt., Bd. 2 (1501—1505), herausg. von L. Arbusow 1905, Riga—Moskau, p. 127—133. Por. Thiel, Zeitschrift für die Gesch. d. Alterthumskunde Ermlands, 1, p. 446 nn.

kiego, z których się widocznie znakomicie wywiązywał. A trzeba pamiętać, że zadanie Deusterwalta nie było łatwe, od czasu bowiem rokowań w sprawie hołdu mistrza krzyżackiego biskup warmiński był otoczony gęstą siecią płatnych szpiegów Zakonu, który umiał sobie pozyskać nawet najbliższych współpracowników biskupa [16]). Będąc człowiekiem niezłomnego charakteru, głęboko przekonanym o słuszności sprawy swego pana i serdecznie do niego przywiązanym, nie dał się nigdy sprowadzić na manowce, podobnie jak jego poprzednik Jerzy Prange, późniejszy prokurator biskupa, który dał się użyć do zdradzania interesów swego pana i służył równocześnie Zakonowi aż do roku 1503, kiedy to biskup odkrył zdradę i pozbył się chytrego oszusta [17]), lub archidiakon warmiński Jan Sculteti, profesor teologji, poeta i humanista, używany przez Watzelrodego do wszystkich rokowań z Zakonem, który zupełnie oddał się na usługi mistrza krzyżackiego i pozostawał z jego kanclerzem Dytrychem von Werterherde w najpoufniejszej korespondencji [18]). W czasie rokowań z Krzyżakami umiał Deusterwalt zachować się z wielką godnością, przedkładał sprawy swego pana bardzo oględnie, przemowy jego, które zwykle przytacza, odznaczają się siłą argumentacji. Czasem wspomina, jakie wrażenie sprawiały jego słowa na mistrzu, n. p. wygłoszone w czasie poselstwa z dnia 26 listopada 1498 w sprawach diecezji [19]). Chytrości Krzyżaków przeciwstawiał równowagę umysłu i roztropność w przedstawieniu sprawy, tak że często mistrz nie dawał odpowiedzi bezpośrednio i oświadczał, że musi się naprzód poradzić starszyzny Zakonu [20]).

Z wielu kart pamiętnika wynika jasno, że kanclerz, wierny sługa biskupa, podobnie jak jego pan [21]), nienawidził Krzyżaków, miał im do zarzucenia nienasyconą niczem chciwość, chytrość, przewrotność i nieprzebieranie w środkach dla osiągnięcia celów, nie mających nic wspólnego z hasłami, które głosili. Z głębokim żalem i oburzeniem piętnuje nieraz niecne postępowanie przedstawicieli Zakonu, wspomi-

---

[16]) L. Finkel, Elekcja Zygmunta I, Kraków 1910, p. 39.

[17]) Thiel, Das Verhältniss des B. Lucas von Watzelrode zum Deutschen Orden, Zeitschr. für d. Gesch. Ermlands, I (1860), p. 422, nota 37.

[18]) Thiel, ibid., p. 442, nota 95.

[19]) „Ista legatio placuit magistro et proposuit ita se exhibiturum in omnibus, sicut dominus optaret", Memor. domini Lucae, Monum. Hist. Warm., VIII, 2, p. 56.

[20]) „Fuitque super eo responsum... quod magister in suo dominio novicius, adhuc illarum rerum noticiam non haberet, sed in hoc a senioribus sui ordinis edoceri et quod iusticia exigeret facere". Ibid. p. 56.

[21]) Voigt, Handb. der Gesch. Preussens bis zur Zeit der Reformation, Königsberg 1843, tom III, p. 374.

nając o tem, że Wilhelm de Eysenberg, marszałek Zakonu, wydał bezwstydny o biskupie pamflet krótko przed jego zgonem, że Krzyżacy zatruwali ciągle życie jego panu, organizując zbójeckie napady na jego diecezję, że ciągłemi intrygami starali się podkopać jego znaczenie na dworze królewskim [22]).

Podobnie jak jego biskup był Deusterwalt szczerze oddany sprawie polskiej i wiernym sługą Jagiellonów. O królach polskich, szczególnie o Janie Olbrachcie, wyraża się zawsze z największym szacunkiem. Niepomyślny nieraz obrót spraw dla dynastji i państwa polskiego odczuwał bardzo żywo. Wiadomość o klęsce Jana Olbrachta w październiku 1497 na Wołoszczyźnie napełniła go goryczą; dał temu wyraz, notując zdradę wojewody mołdawskiego Stefana, który niespodziewanie połączył się z Turkami, Tatarami, a nawet Węgrami, napadł na króla w lasach bukowińskich i zniszczył znaczną część wojska polskiego, pomimo że na jego liczne prośby król przedsięwziął wyprawę przeciw Turkom [23]). Śmierć tego króla w czerwcu 1501 uważał za wielki cios dla ziemi pruskiej, ponieważ Jan Olbracht uchodził za wielkiego orędownika spraw pruskich, tak iż — jak pisze Deusterwalt — niektórzy Polacy mówili, że pruski, nie polski król życie zakończył [24]).

W Wilnie bawił Deusterwalt dwukrotnie. Po raz pierwszy udał się tam dnia 11 lutego 1503 r. ze swoim biskupem, który na prośby mieszkańców Prus w sprawach tej ziemi podjął się tej podróży do króla Aleksandra. Jako towarzysz biskupa opisuje kanclerz krótko przyjęcie, jakiego doznał jego biskup u króla [25]). Ze słów jego przebija się wielkie zadowolenie i duma ze znaczenia Watzelrodego na dworze królewskim. Będąc człowiekiem światłym, interesował się wszytkiem, co widział i słyszał w podróżach po ziemiach królestwa Jagiellonów i notował

[22]) „Cruciferi eciam capitalem esse inimicum ordini suo episcopum rati in dissensione semper cum eo vivebant. Wilhelmus preterea de Eysenberg ordinis Marscalcus impudentissimum famosum libellum paulo ante mortem episcopi de eo edidit", Memoriale..., Monum. Hist. Warm., VIII, 2, p. 170.

[23]) „Qui auxilio Turcorum, Tartarorum et quorundam Hungarorum contra ius et pacta insidias posuit et factis insultibus in regem, nihil tale suspicantem maxima damna sexta Octobris in rebus et hominibus regi intulit", Memoriale, ibid., p. 111.

[24]) „Que mors toti Prussie visa est maxima ruina; optime enim favit rebus prussianis, ita ut nonnulli ex Polonis dicerent Prussie, non Polonie regem esse defunctum", ibid., p. 135.

[25]) „Inventoque rege in Vilna splendide susceptus, honorifice reductus et munifice remuneratus", ibid., p. 140.

skrzętnie, co za godne wzmianki uważał, nie zapominał o przyrodzie krajów, do których przyjeżdżał, skarżąc się np. na duże mrozy i śniegi w ziemi wileńskiej. Po raz wtóry odbył z Watzelrodem podróż do Wilna, do króla w roku 1506, znowu w sprawach pruskich. Gdy biskup warmiński i starosta malborski Ambroży Pempowski na bardzo usilne żądanie królewskie przybyli w końcu kwietnia tego roku do Wilna, wyjechali naprzeciw nich kniaź Michał i kanclerz Jan Łaski w licznym orszaku jeźdźców [26]). Chodziło wtedy o bardzo ważne „prywatne i publiczne sprawy królewskie, a mianowicie o załatwienie ostateczne kwestji gubernatorstwa pruskiego" [27]). Te sprawy „prywatne i publiczne" odnosiły się niewątpliwie do kwestji dynastycznej wobec coraz gorszego stanu zdrowia króla Aleksandra [28]). „Podróż ta nie udała się— pisze Deusterwalt — ponieważ król już od niejakiego czasu tknięty apopleksją, a będący w opiece jakiegoś szarlatana [29]) więcej niż zwyczajnie niezdolny był do zajmowania się sprawami publicznemi, wskutek czego w sprawach ziemi pruskiej rozprawiano zbyt mało, lub się wcale niemi nie zajmowano" [30]). Ale z przyjemnością wspomina, że pomimo choroby król przyjął jego pana łaskawie i hojnie go obdarował na odjezdnem. [31]).

Po śmierci króla Aleksandra w Wilnie r. 1506, która nie sprawiła powszechnego żalu, daje Deusterwalt w pamiętniku biskupim bardzo

---

[26]) Memoriale, Monum. Hist. Warm., VIII, 2, p. 154.

[27]) L. Finkel, Elekcja Zygm. I, p. 118.

[28]) Ibid., p. 77.

[29]) Tym lekarzem-szarlatanem był niejaki Baliński, „propheta Balinski", o którym bardzo nieprzychylny sąd wydał Miechowita, Scriptores rerum polonicarum, II, p. 280: „Ad quem ex universo regno, praecipue tamen cives ex Cracovia plures confluebant, et in aedibus ipsius villanis iacentes, remediis ac incantationibus utebantur, fiducia et promissis pleni. Ex ditioribus non nisi centum aureos exigens, propter quod a certis medicis Centurio vel Centenarius, a mercede centum ducatorum nuncupabatur. Hunc itaque ex fama multorum rex Alexander languidus et paraliticus resciens, ad sese curandum accersiit"... Skutek jego zabiegów był ten, że... „rex debilitatus, viribusque destitutus in pessundationem ac desperationem deductus erat", a Litwini „prophetam Baliński incarcerarunt et omni argento et supellectili exuerunt"... Sąd Deusterwalta o lekarzu królewskim, jak widzimy, pokrywa się zupełnie z sądem Miechowity.

[30]) „Sed rex aliquo iam tempore apoplexia laborans sub manibus medici cuiusdam indocti et ideote plus solite fuit in rebus gerendis inutilis, propter quod in rebus huius terre et aliis parum vel nihil tunc agebatur", Memoriale, Monum. Hist. Warm., VIII, 2, p. 154.

[31]) „Rex tamen omnia necessaria, dum Vilne essemus, ministrari fecit et episcopum abiturum optimo pellicio hermelino... donavit, ibid., p. 154.

ujemną charakterystykę tego Jagiellończyka, nazywając go niepożytecznym królestwu, rozrzutnikiem, człowiekiem tępego umysłu, a nadto lichym władcą i wodzem, za jedyną dodatnią cechę jego charakteru uważając jego dobre chęci i żarliwą pobożność [32]).

Podobnie ujemny sąd znajdujemy w kronice uczonego lekarza i profesora Akademji krakowskiej Macieja Miechowity, który nazywa Aleksandra upośledzonym na umyśle, słabo się orjentującym, nieudolnym wodzem i rozrzutnikiem i dodaje, że błagalny głos narodu unosił się nazbyt często za panowania tego króla: „Wszechmogący Boże, życzymy królowi Aleksandrowi zbawienia, zabierz go do siebie i zeszlij nam wybawiciela [33]), tudzież w kronice nadwornego historjografa Zygmunta Starego Bernarda Wapowskiego, który stara się ten sąd, i to niezbyt szczęśliwie złagodzić [34]). Tak samo sądzili o tym królu inni kronikarze, jak Kromer i Bielski [35]).

Jednakowoż ta ujemna charakterystyka, napisana pod patronatem tak wypróbowanego przyjaciela Jagiellonów, jakim był biskup Watzelrode, bynajmniej nie była podyktowana nienawiścią lub pogardą dla króla, Deusterwalt odmalował tylko wiernie nastroje współczesne, dając świadectwo prawdzie, która przebija się ze wszystkich kart pamiętnika biskupiego; w gorzkich jego słowach dźwięczy raczej nuta żalu i zawodu aniżeli niechęci.

Wstąpienie na tron polski króla Zygmunta, który już przedtem, zarządzając księstwem głogowskiem, zyskał sobie poważanie i miłość powszechną i wyrobił sobie szczytne pojęcie o obowiązkach władcy, powołanego do ustawicznego czuwania nad dobrem narodu, powitał

---

[32]) „...decessit in Vilna rex Alexander XVII Augusti, paucorum merore et luctu, quandoquidem inutilis erat regno... liberaliter enim modum in largiendo excessit et indignos plerumque ditavit exaltavitque. Fuit eciam consilii prudencie animi et ingenii depressi et obtusi... Fuit tamen religiosus, devotus et pius princeps. In rebus bellicis nihil insigne egit"..., ibid., p. 156.

[33]) „Fuit autem rex Alexander... viribus animae deminutus... in persuasionibus ac rationibus oppositis, quid sequendum, eligendumque foret, non diiudicabat... in bellis fortunae expers, nec unquam bellum tentavit... adeoque liberalis erat, si liberalitas prodigalitas nuncupanda sit"..., Scriptores rerum polonicarum, II, p. 281 i 282.

[34]) „Dotibus ingenii non admodum praestabat; in consultationibus hebecior reputatus, senatus arbitrio omnia permittebat, in bellis alioquin fortunatus", Scriptores rerum polon., II, p. 70.

[35]) L. Finkel, Elekcja Zygmunta I, p. 42 nn. Charakterystykę Aleksandra w literaturze historycznej nowszej, zob. Białowiejska Wanda, Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellończyka (1492—1499). Ateneum Wileńskie 1930, R. VII, str. 68 i n.

z entuzjazmem, nie skąpiąc mu pochwał i nazywając go człowiekiem mądrym i poważnym i znakomitym administratorem [36]).

Wogóle trzeba powiedzieć, że Deusterwalt był człowiekiem niezmiernej prawości, bez śladu fałszu, obywatelem szlachetnym i wiernym państwu polskiemu. Pomimo gruntownego wykształcenia był niezwykle skromnym. Rzadko kiedy i jakby niechętnie mówi o sobie, a gdzie go okoliczności do tego zmuszały i gdzie wybitniejszą odgrywał rolę, nie wysuwa się nigdy na plan pierwszy, zawsze stara się dać do poznania, że jest tylko wykonawcą woli swego pana. A niejednokrotnie załatwiał w imieniu biskupa sprawy poważne, wymagające wiele taktu, w czasie synodu np. zwołanego przez biskupa warmińskiego do Lecbargu dnia 20 lutego 1497 r. na zamku biskupim słuchał skarg księży i zażaleń na niedomagania w parafjach, udzielał rad i podawał sposoby zaradzenia niedomaganiom [37]).

Z biskupem swoim nigdy się nie rozstawał, towarzyszył mu we wszystkich podróżach, jak np. do Królewca, do Wilna, Krakowa, Torunia, słowem wszędzie, dokąd jechał jego pan na wezwanie królewskie, zasiadał z nim razem do stołu [38]), nie opuścił go aż do śmierci, która nastąpiła w Toruniu 29 marca 1512, w powrotnej drodze z Krawa, ze ślubu króla Zygmunta.

Opis śmierci biskupa odznacza się prostotą, przebija się zeń wielkie przywiązanie do pana i miłość, ból i żal z powodu straty przyjaciela. Mówi tu o sobie ciągle w pierwszej osobie, bo przecież pisał te karty już na własną rękę, z popędu własnego serca, nie z rozkazu pana i zapisuje skrzętnie pogłoski, jakie krążyły w Toruniu i Lecbargu bezpośrednio po śmierci biskupa. Według jednej z nich biskup zginął otruty, inni utrzymywali, że przyczyną śmierci był uwiąd starczy, biskup bowiem przekroczył 64 rok życia, nie brak było takich, którzy podejrzewali, że śmierć nastąpiła ze smutku i ciągłych obaw przed nieprzyjaciółmi [39]). Jako naoczny świadek zgonu Deusterwalt

[36]) „Tantam pre se ferebat in rebus administrandis prudenciam gravitatemque, ut fato quodam lacero pene et exhausto regno restaurator et reformator datus omnium fere sentientia existimaretur". Memoriale, p. 157.

[37]) Memoriale, ibid., p. 104.

[38]) „Qui cum eo cibum quotidie ad tabulam sumpsimus", ibid., p. 169.

[39]) „Varia fuit statim de eius morte, ut fieri assolet, opinio. Quidam suspicati sunt eum hausto veneno, dubium quo auctore, cecidisse: quorum sententiam fulcire videntur macule fusce, que corpus post exitum anime statim occupabant, item stupenda in initio morbi nature prostratio, cum esset alias ex natura vigorosus et fortis. Alii putabant senium fuisse mortis causam; quatuor enim et sexaginta annos iam excesserat. Nonnulli existimavere eum decessisse ex merore et vehementi animi anxietate, quoniam complures habebat sibi adversantes", Memoriale, ibid., p. 170.

nie daje wiary żadnym pogłoskom [40]), pozwala sobie tylko na stwierdzenie, że biskup jego daleki był zawsze od strachu przed nieprzyjaciółmi, wobec których zachowywał się z godnością, że był człowiekiem cnotliwym, trzeźwym, sumiennym i bogobojnym [41]). Za największą zaletę biskupa poczytuje jego wierność trzem kolejno królom z dynastji Jagiellonów, Janowi Olbrachtowi, Aleksandrowi i Zygmuntowi [42]). W tych słowach Deusterwalta zaznacza się głębokie przekonanie o słuszności postępowania jego pana i gorące przywiązanie do Polski. Z dumą nadmienia, że wspomniani królowie w najważniejszych sprawach państwa chętnie zasięgali rady biskupa i liczyli się z jego zdaniem [43]). Jedyną ujemną cechą charakteru biskupa zdaniem Deusterwalta było to, że nie umiał zjednywać sobie ludzi [44]). Politykę Watzelrodego w sprawach pruskich uważał kanclerz za trafną, nie zapomniał też zanotować, że cała ziemia pruska, posłuszna królowi, ma wiele powodów do szanowania biskupa jak ojca, który zawsze był jej wpływowym opiekunem i orędownikiem [45]).

III.

Po śmierci biskupa Watzelrodego, ustąpiwszy z kanclerstwa kurji biskupiej, zajmował się Deusterwalt, jak się zdaje, tylko swoją parafją w Elblągu aż do roku 1522, nie znajdujemy już bowiem żadnego dowodu, by ważniejszą w tym czasie odgrywał rolę. Umarł w roku 1538 [46]).

---

[40]) „Ego vero, quam opinionum predictarum de ipsius morte sequar, non video; rem tamen gestam circa eius mortem, hisce meis oculis visam, presentibus annotavi", ibid., p. 171.

[41]) „Episcopus vite sue suffultus integritate omnia illorum conamina flocci faciebat... qui vero conversationem et mores ipsius norunt, fateantur necessarium est si modo, fallax iudicium ferre erubescant, eum fuisse prelatum gravem, omni virtute et integritate preditum, prudentem, sobrium, castum, iustum, conscienciosum, religiosum, doctum, admirande constancie virum, magnanimum, consultissimum", ibid., p. 171.

[42]) „tribus regibus Polonie successive Alberto, Alexandro et Sigismundo totique regno Polonie acceptissimum", ibid., p. 171.

[43]) „solebant enim stupere ipsius ingenium in consiliis et consultationibus rerum magnarum", ibid., p. 171.

[44]) „Defectus eciam in eo magnus fuit, quod conciliare sibi amorem et benevolenciam hominum non potuit", ibid., p. 171.

[45]) „Tota eciam Prusia, que regno obedit, haud secus ipsum ac parentem venerabatur", ibid., p. 171.

[46]) Monum. Hist. Warm., VI, cz. 3, p. 184.

Jako humanista prócz *Memoriale* pozostawił po sobie wspomniany rękopis. Bliższe zbadanie tego rękopisu, który krył się długo w jakiejś bibljotece nie zestawiany z tekstem tradycyjnym, pokazuje, że posiada on pewną wartość dla krytyki tekstu. Zestawienie kilku dzieł z innemi rękopisami wykazało, że kodeks Deusterwalta nie jest odpisem z żadnego rękopisu z XV wieku, lecz że go odnieść należy do jakiegoś dobrego źródła wcześniejszego, które prawdopodobnie zaginęło. Gdy jest mowa o rękopisie z XV wieku, samo przez się nasunąć się może podejrzenie, czy przypadkiem nie mamy do czynienia z odpisem z jakiegoś wydania, wszakże wiadomo, że do końca XV wieku było już w obiegu bardzo wiele wydań Cycerona, Wergiljusza i Owidjusza. Porównanie tekstu Deusterwalta z temi wydaniami dało wynik negatywny. Dostatecznym dowodem braku jekiegokolwiek pokrewieństwa są przedewszystkiem dość liczne błędy w rękopisie, których przepisywacz byłby napewno uniknął, gdyby był miał przed sobą tekst drukowany.

Dzieła poszczególnych autorów poprzedzają zawsze ich życiorysy. Nie przynoszą one żadnych nowych szczegółów biograficznych, są to poprostu streszczenia rozmaitych *vitae,* przekazanych nam przez starożytność. Obszerne marginesy rękopisu zasiane są scholjami, które rozrzucone są także pomiędzy wierszami. Są one tak obfite i pisane są tak drobnem pismem, że niejednokrotnie trudno rozpoznać, gdzie się myśl jakaś zaczyna i do czytania trzeba się zaopatrzyć w dobre szkło powiększające. Wszystkie objaśnienia są łacińskie, tu i ówdzie wtrącone są luźne uwagi niemieckie, odnoszące się do wyrazów mało znanych i używanych. Dadzą się w nich wyróżnić, podobnie jak w innych starych komentarzach, 3 części: krótka treść utworu (argumentum), rozwinięcie w szczegółach (explicationes) i bliższe objaśnienie wyrazów (notae), jakkolwiek nigdzie nie następują po sobie kolejno. Nie możemy zbyt wiele znaczenia przypisywać tej scholastycznej mądrości: treść podana na czele objaśnień ma na celu zaznajomienie czytelnika z osobami, występującemi w utworze i jego genezę, explicationes rozwijają bieg myśli i tłumaczą różne sytuacje, notae podają znaczenie wyrazów, objaśniają imiona własne, przywodzą zapatrywania dawnych komentatorów, słowem znajdujemy w tym komentarzu wszystko, co mogłoby rzucić jaśniejsze światło na utwór i ułatwić jego zrozumienie.

Tytuły utworów wyryte są pismem czerwonem, literami większemi i dość pięknemi. Tekst jest wszędzie bardzo wyraźny, ale nie łatwo go czytać, ponieważ odznacza się skrótami, nie zawsze konsekwentnie przeprowadzonemi. Różnice pomiędzy tekstem Deusterwalta

i tekstami innych rękopisów są bardzo znaczne, przedewszystkiem pod względem pisowni. Jest ona nadzwyczaj konsekwentną w używaniu pewnych spółgłosek i samogłosek, czego nie znajdziemy bodaj w żadnym innym kodeksie [47]).

Przepisując list Safony do Faona, podał Deusterwalt na czele wyraźnie Owidjusza jako autora: *Ovidius in Sapho.* Jest to szczegół bardzo ważny, bo rękopiśmiennie jest ten utwór dość słabo poświadczony. W najlepszych rękopisach heroid Owidjusza niema go zupełnie, kilka zaledwie młodszych rękopisów z XV wieku, między innemi wiedeński 3111, uznaje Owidjusza wyraźnie jako jego autora. Niektóre rękopisy XV wieku przypisują go Tybullusowi; najczęściej jednak znajdujemy go w rękopisach bezimiennie. Z tego też powodu niektórzy uczeni, jak Lachmann i Ribbeck, odmówili Owidjuszowi autorstwa tego poematu, ale nie przytoczyli dostatecznych dowodów, któreby autorstwo sulmońkiego poety obalały. Znalezienie rękopisu Deusterwalta, a nadto rękopisu Urbińskiego 347 w Watykanie, który również ma na czele tego utworu napis: *Publii Ovidii Nasonis Sulmonensis Saphos foeliciter incipit,* wreszcie wydania Domicjusza Calderinusa z XV wieku, które zabłąkało się do kodeksu Ottobon. 1131 w Watykanie *(Domitii Sapho Ouidii),* pominąwszy inne dowody, powinno wreszcie położyć kres wszelkim wątpliwościom i kombinacjom wątpliwej wartości. Nie bez znaczenia dla krytyki tekstu pozostają bukoliki Wergiljusza i dzieła Cycerona, zawarte w rękopisie Deusterwalta; umieszczone zaś na czele rękopisu *Epithaphia Ciceronis duodecim sapientum* mogą rzucić jaśniejsze światło na powstanie tej produkcji literackiej z czasów upadku piśmiennictwa łacińskiego, zapewne na przełomie wieku IV i V, kiedy poetom zabrakło już tchu do górniejszych lotów.

Język łaciński znał Deusterwalt znakomicie, pisze wprawdzie łaciną, jaka wówczas była w powszechnem użyciu, ale pod niejednym względem poprawniejszą, niekiedy wytworną, bez śladu jednak sztuczności; styl ma naturalny i prosty. Urząd sekretarza objął doskonale przygotowany. Ogromny rękopis, nad którym — jakeśmy powiedzieli — pracował dwa lata, świadczy dobrze o jego umysłowości. Objaśnienia marginalne, nieraz bardzo obszerne wskazują na gruntowną znajomość klasyków łacińskich, głównie Cycerona. Na tym autorze widocznie ćwiczył się w stylu łacińskim. Język pamiętnika przypomina bardzo język jego komentarza, nie tylko pod względem

[47]) Bliższe szczegóły podaję w artykule: De Ovidii Sapphus epistulae ad Phaonem fragmento Vilnensi, Eos 1929, tudzież: De Vergilii bucolicorum codice Vilnensi, Eos 1930.

doboru wyrazów i zwrotów, lecz także pod względem budowy zdań. Nie używa wprawdzie zwykle dużych perjodów Cycerona, ale mimo to daje się zauważyć pod niejednym względem zależność od tego autora. Dobry wzór obrał sobie do naśladowania. Przerzucając karty jego *Memoriale,* spostrzegamy, że styl przystosowuje do spraw przez się opisywanych; inaczej pisze o sprawach obojętnych, zdaniami krótkiemi, inaczej o sprawach poważnych. Nieraz się zapala, a wtedy w stylu jego dźwięczy nuta żalu, gniewu i oburzenia. Opis śmierci biskupa jest prześliczny. Charakterystykę tej ciekawej postaci daje wyczerpującą.

IV.

Tyle o tym humaniście, który — jak widzimy — zaznaczył chlubnie swą działalność na stanowisku kanclerza. Pozostaje powiedzieć jeszcze parę słów o losach wspomnianego rękopisu po śmierci Deusterwalta. W tym względzie nie wiele znajdujemy wskazówek, któreby pozwalały na skreślenie pełniejszego obrazu. Rękopis pozostał po śmierci Deusterwalta w Elblągu przez całe stulecie prawdopodobnie w posiadaniu jego rodziny, dopóki nie przeszedł w obce ręce. Nabył go w roku 1613 burmistrz Elbląga Jakób Braunn, który pilnie rozczytywał się w dziełach w nim zawartych i zwyczajem owych czasów poczynił na marginesie rozmaite notatki. Jedna z nich podaje datę kupna rękopisu: „Ego cum uxore Barbara Wilmsonia vidua Dambitiana olim anno 1613 April. 22 librum hunc accepi, qui mihi ob vetustatem, tum Pauli Deusterwaldi summam diligentiam, quam descriptionibus hisce et aliis testatam fecit, acceptus est... Iacobus Braunn praeconsul Elbingensis Anno 1629 Maii 4".

Zgodnie z elbląskiemi matrykułami radzieckiemi (acta consularia) Jakób Braunn urodził się dnia 14 lutego 1572, a umarł dnia 24 lipca 1630. W roku 1613, t. j. w roku kupienia rękopisu został wybrany radnym miasta, a w latach 1617, 1621, 1624 i 1628 sprawował urząd burmistrza. W matrykułach radzieckich czytamy o nim, co następuje: „Spectabilis dominus Iacobus Braunn, studiorum et peregrinationis praesertim per Italiam cursu absoluto in patriam reversus ob singularem eruditionem rerumque prudentiam civibus carus in senatum legitur anno MDCXIII et quadriennio post ad praeconsulatum vocatur, quem cum annos ultra tredecim cum gravitate et auctoritate gessisset, ardente bello Svetico partes suas inter animi aegritudines tutatus moritur anno MDCXXX die XXIV Iulii, sexagenario minor anno mensibus VII". Dnia 21 kwietnia 1613 ożenił się z Barbarą,

córką Wilmsona z Londynu, wdową po Kasprze Dambitz, o czem zresztą wspomina w swej adnotacji.

Co się stało z rękopisem po śmierci Braunna, trudno odgadnąć, w tej mierze rękopis nie daje nam żadnej wskazówki, ponieważ jego początek zaginął. Zdaje się, że nie był nigdy w żadnej bibljotece publicznej w Elblągu, bo byłby po nim jakiś ślad pozostał. Wprawdzie w bibljotece miejskiej w Elblągu znajduje się rękopis, zawierający Wergiljusza Eneidę, Georgiki i jedną eklogę, który pochodzi z XV wieku [48]), ale on nie może mieć żadnego związku z rękopisem wileńskim, zawierającym wszytkie bukoliki. Może kodeks Deusterwalta zniknął z Elblągu w czasie szwedzkiej zawieruchy, skoro głucho o nim w następnych wiekach. Pomimo skrupulatnych poszukiwań nie udało się zbadać dalszych jego losów prócz tego, że po wielkiej wojnie otrzymało go Towarzystwo Przyjaciół Nauk drogą darowizny.

---

[48]) Tę wiadomość zawdzięczam Dr. H. Brauerowi, dyrektorowi bibljoteki miejskiej w Elblągu, za co mu składam serdeczne podziękowanie.

STANISŁAW BODNIAK.

Z wyprawy radoszkowickiej na Moskwę w roku 1567/8.

Praca D-ra K. Piwarskiego p. t *Niedoszła wyprawa t. zw. radoszkowicka Zygmunta Augusta na Moskwę* (Ateneum Wileńskie R. IV—V i w odbitce Wilno, 1928) znalazła już kompetentnego recenzenta w osobie Prof. Haleckiego (Kwart. hist. XLIII str. 444), który podniósł jej duże walory naukowe i nie poskąpił autorowi zasłużonych słów uznania. Podzielając w zupełności opinję recenzenta, pragnę dorzucić kilka szczegółów, do czego zachęca niejako sam autor, gdy wskazuje na katastrofalny wprost brak źródeł (str. 118), co, jak niewątpliwie słusznie sądzi, było dotąd głównym powodem niedostatecznego zbadania wyprawy.

Nowych szczegółów nie bez wartości dostarczy nam relacja z wyprawy, przesłana przez Łukasza Lęckiego Hozjuszowi z Lebiedziewa w liście datowanym 19 listopada 1567 r. [1]).

Najpierw słów kilka o panu Łukaszu: jest to łożniczy królewski, a nawet *cubicularii regii praefectus,* [2]) przytem tenutarjusz kilku królewszczyzn, w hierarchji dworskiej nie najprzedniejsza osobistość, nie mniej ciesząca się przyjaźnią takich znakomitości jak kardynał Hozjusz. Lęcki pozostawał z nim w korespondencji i syna na wychowanie oddał. Jako katolik wśród pstrej mieszaniny wyznaniowej na dworze spełniał jakby rolę wywiadowcy Kardynała przy królu i wywiązywał się z zadania na tyle biegle, że zasłużył sobie na łaskawe względy.

---

[1]) Archiwum Biskupie we Fromborgu, Warmja, Ms D 33, k. 122—123 v. oryg.: Lęcki do Hozjusza, Lebiedziów, 19. XI. 1567. Do listu tego należy też karta 58 tegoż Ms: na niej jest podana liczba wojska, verso zaś adres. Przy tworzeniu rękopisu z listów przez niedopatrzenie zapewne wszyto tę kartę w niewłaściwem miejscu, daleko od listu, z którym tworzy całość.

[2]) Wierzbowski, Matricularum Regni Poloniae Summaria, V.

A że z racji swego stanowiska ocierał się o różne sprawy, nieraz ukryte dla szerszego koła i miał możność wglądu za kulisy, mógł dostarczać cennych informacyj. W ciągu wyprawy radoszkowickiej bawi, jak zawsze, przy królu i przesyła wieści o rozwoju wypadków Hozjuszowi.

Wspomniana relacja uzupełniona innemi jeszcze źródłami rzuca nieco światła na takie kwestje, jak ilość wojska, udział króla w wyprawie, plany kampanji, walki graniczne, wreszcie i na sprawę unji. Omówimy je kolejno.

1. W kwestji liczby wojska miał Dr. Piwarski piękny wybór cyfr — od dwudziestu kilku tysięcy po przez 30, 50 i 60 do stu tysięcy i więcej. Wybrał drogę pośrednią, wyrażając zdanie, że niema mowy o stutysięcznej armji, bo z pewnością król nie rozporządzał nawet połową tej liczby zdatnych do boju żołnierzy (str. 103 *Wyprawy*). Otóż Lęcki zaznacza najpierw ogólnie, że król ma z sobą niezwykle wielki poczet sił. „Albowiem z którego powiatu (sc. z Litwy) przedtem nie wychodziło kilkaset, to teraz kilka tysięcy wyszło za tą uchwałą, którą uczynili w Grodnie“ [3]). Ta niezwykła ofiarność Litwy znajduje potwierdzenie i w spostrzeżeniach Rotundusa [4]). Nasz informator idzie jeszcze dalej i zestawia dla Hozjusza wszystkie siły królewskie w momencie postoju pod Lebiedziewem (około 19. XI) i najemne i z pospolitego ruszenia... „Racz W. M. wiedzieć — donosi Kardynałowi — iż tego wojska, co ma zostać przy JKM. tak konnego jako i pieszego tedy go jest około dwanaście tysięcy. A ziemskiego wojska przez trzydzieści tysięcy, co hetman podał JKM. na registrze. A jeszcze się byli nie wszyscy spisali. K'temu też przy ziemskiem wojsku pieniężnego ludu cztery tysiące jezdnych, a piąty pieszych...“ [5]). W sumie więc około 47 tysięcy. Argument to na poparcie sądu Autora *Wyprawy* o wielkości sił, tem mocniejszy, że Lęcki mógł czerpać informacje z pierwszej ręki.

Dowiadujemy się też od niego, że wszystkich dział było „sto i kilkanaście“, a więc liczba pokaźna jak na polskie stosunki w owym czasie. Inny uczestnik wyprawy, książę Jerzy Radziwiłł, późniejszy kardynał, oglądał działa w czasie lustracji pod Radoszkowicami i naliczył ich 95, wyróżniając wśród nich trzy rodzaje: oblężnicze, polowe i przeznaczone tylko do miotania ognistych pocisków. Zazna-

[3]) Lęcki do Hozjusza, j. w., k. 122 v.

[4]) Piwarski, Niedoszła wyprawa, str. 100.

[5]) Lęcki, j. w. k. 58.

cza przytem, że poza tą liczbą pozostają działa przy wojskach książąt Jerzego Olelkowicza, Konstantego Ostrogskiego i przy innych [6]).

Obie wiadomości, jak widzimy, nieznacznie się tylko różnią, co świadczy zarazem korzystnie o źródle informacyjnem Lęckiego i budzi doń zaufanie. Pan Łożniczy pragnął oczywiście, by te dane były zachowane w tajemnicy, bo i jemu powierzył to pod sekretem ktoś, „który dobrze tego świadom". Dlatego więc wypisał wszystko na osobnej, do listu dołączonej karcie, którą zaopatrzył na początku uwagą: „Tę cedułę WM. (sc. Hozjusz) sam przeczytaj".

2. Kwestja roli i udziału Zygmunta Augusta w wyprawie nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Dr. Piwarski stwierdza w swej pracy, że wiadomości o zamiarach jego były rozmaite i niepewne. Na str. 95 wypowiada ostrożnie zdanie („zdaje się"), że król nie zamierzał prowadzić osobiście wojska w kraj nieprzyjacielski, ale już kilka kart dalej (str. 108) konkluduje bez zastrzeżeń, że nie miał sam iść na wyprawę, a tylko stanowić atrakcję w obozie dla prędszego zwabienia szlachty i panów litewskich. Otóż sam Zygmunt August jeszcze w roku 1565 pisał do swego aljanta, króla Fryderyka II: „Nos interea bellum contra Moscum paramus, cui ipsimet, si ita Deo Opt. Max. videbitur, interesse in animum inducimus [7])". W relacji zaś Lęckiego czytamy: „I na tem rzecz zastanowiona, iż jeśli Moskiewski sam osobą swą będzie w wojsce owym, tedy też JKM. na tem być raczy, aby wszyczkim(!) wojskiem swym ciągnął przeciwko niemu, a z nim bitwę zwieść (!), jeśliby chciał, wziąwszy Pana Boga na pomoc i świętą sprawiedliwość. A jeśliby też Moskiewski nie był w wojsce swym, tedy Hetmani JKM. z chucią z nimi bitwę zwiodą za pomocą Bożą [8])". Nie mamy powodu, by kwestjonować istnienie takiego planu albo powątpiewać w szczerość intencyj króla, jakkolwiek wypada zgóry wykluczyć osobiste jego dowództwo, boć na tem znał się zbyt mało. Może byłby się trzymał w pobliżu pola walki, ażeby swą obecnością dodawać otuchy i podniecać męstwo w starciu? Skądinąd jeszcze słyszymy, że na sejmie piotrkowskim (1567 r.) „w Radzie jawnie i jaśnie opowiedział, że osobą swą iść chciał na Moskwę [9])"; podobnież w to-

---

[6]) *Pamiętnik* Jerzego Radziwiłła, str. 26 (Bibljoteka zap. poetów i prozaików, XII).

[7]) Archiwum Państw. w Kopenhadze, Polen A I Breve 1560—1566. List z 20. VII. 1565.

[8]) Lęcki, j. w. k. 122 v.

[9]) Górnicki, Dzieje w Koronie, str. 182 (wyd. Kraków, 1637).

ku przygotowań do wyprawy dowiadujemy się, że postanowił prowadzić wojnę „ipse iam serio suis auspiciis“ [10]).

Wobec tych świadectw, nie jedynych zresztą, trudno zgodzić się z wyrażonym w pracy D-ra Piwarskiego poglądem, jakoby Zygmunt August „o wyprawie właściwie na serjo nie myślał“ i „raczej dla postrachu gotował wojnę“ [11]). Raczejby należało wierzyć zapewnieniom samego króla i naocznym świadkom.

3. Dwie kwestje, najściślej z wyprawą związane i zasadniczego znaczenia dla przebiegu i oceny, domagają się jeszcze bliższego rozpatrzenia.

Pierwsza to cel konkretny wyprawy, gdyż określanie go „na Moskwę“ lub wojna z Moskwą jest oczywiście ogólnikowe. Druga — to plan realizacji zamierzeń kampanji. Nie do pomyślenia bowiem, by uruchomiano wielkie — przy najskromniejszem obliczaniu — masy zbrojne bez uprzedniego lub równoczesnego rozwiązania tych natarczywych i najistotniejszych problemów. Jeśliby nawet sam Zygmunt August jako laik w sztuce wojennej, a w każdym razie nie praktyk, nie mógł ich przygotować i obmyśleć, miał od tego przy sobie zaprawionych w boju z Moskwą dowódców polskich i litewskich.

Co do celu wyprawy, panuje naogół milczenie w źródłach. Można go jednak wskazać z pewnem prawdopodobieństwem. Wiadomo, jak boleśnie przyjął król utratę Połocka w r. 1563, ale wypadek ten poruszył też mocno Litwę i napełnił obawą, jak żaden inny, a również żywem odbił się echem w Polsce na sejmach i w publicystyce, zaprzątając opinję i przed i po wyprawie radoszkowickiej. Wpadła przecież w ręce dziedzicznego wroga ostatnia walna zapora na drodze do Wilna. Połock był często na ustach króla. Otóż według relacyj jeńców i zbiegów litewskich wyprawa miała się kierować drogą na Ułę, Połock i Wielkie Łuki [12]). Wspomnieliśmy już wyżej, że armja zebrana w Radoszkowicach, prowadziła z sobą działa oblężnicze (tormenta magna muralia) i do wyrzucania ognistych pocisków. Zaopatrzenie jej w tego rodzaju broń nie było chyba dziełem przypadku, podobnież jak i pokaźna ilość piechoty: przygotowano widocznie te środki do zdobywania zamków i innych umocnionych punktów oporu, podczas gdy jazda z działami polowemi miałaby za zadanie stawiać czoło nieprzyjacielowi w otwartem polu i prowadzić rekonesans.

[10]) Archiwum Bisk. Fromborg, Rkps D 33 k. 117—119, Rotundus do Hoz. jusza, 13. IX. 1567.

[11]) Piwarski, o. c. str. 105 i 108.

[12]) Por. Piwarski, o. c. str. 99. Hetmani mieli ruszyć pod zamki i w kraj nieprzyjacielski — według Lęckiego.

Decydujący wpływ na przebieg i losy wyprawy wywarły momenty strategiczne. Warto tu z naciskiem podkreślić, że strona polska uzależnia swoje zadania i ruchy od poczynań przeciwnika. Nie wchodząc w to, czy rezygnacja z inicjatywy była korzystna, stwierdzamy tylko, że wyjaśnia posunięcia polskiego dowództwa. Pierwsza faza realizacji planu wyprawy — to koncentracja sił w zgóry wskazanym rejonie, zamknięta przeglądem pod Radoszkowicami. W dobie postoju pod Lebiedziewem, a więc w chwili, gdy koncentracja dobiegała końca i główny zrąb sił był do dyspozycji, istniał już plan dalszych operacyj, które miały się tak rozwijać: 21 listopada zamierzał król ruszyć z armją do Radoszkowic; tu miał się odbyć przegląd sił 24 listop., a następnie podział na dwie części; jedna z nich w liczbie 12 tysięcy ludzi z większą częścią armat pozostałaby następnie w Mińsku przy królu pod dowództwem Jana Chodkiewicza, starosty żmudzkiego, jako odwód, druga część z resztą artylerji ruszyłaby pod wodzą hetmanów pod zamki i w kraj nieprzyjacielski. Król oczekiwałby na dalszy rozwój sytuacji i sam ruszył na pole walki z odwodem, gdyby car Iwan był wśród swych wojsk [13]). Prawdopodobnie jednak z tą ostatnią ewentualnością nie liczono się poważnie. Byli bowiem w obozie ludzie, może szpiedzy strony polskiej, którzy „pod poczciwościami i garły swemi" twierdzili, że ani sam car na wyprawę nie pociągnie, ani wojsk nie wyśle, ale będzie grał na zwłokę fortelami, czekając na wyczerpanie finansowe przeciwnika, bo wówczas niepłatne wojsko samo zejdzie z pola. Ważki wpływ na kształtowanie tego planu polskiego miała obawa, że Iwan z jedną armją ruszy do Inflant na Rygę, drugą wyśle na Litwę. Dlatego to postanowiono utworzyć ów silny odwód, wydzielony z armji i pozostawić przy królu, a wysłać na nieprzyjaciela hetmanów. „Na tem też rzecz — pisze Lęcki — iż gdzieby tego potrzeba była ku posiłku, tedy mało nie ze wszyczkiem (!) tym wojskiem, co jest przy JKM. pan Starosta (sc. Chodkiewicz) ma być pogotowiu tak do Inflant, jako i tu w Litwie". Tak więc obok obawy o Litwę, odegrał pewną rolę w okresie drugiej połowy listopada jako strategiczna racja także — spodziewany atak na Inflanty.

Echem tych przewidywań, a zarazem potwierdzeniem wiadomości Lęckiego są relacje, słane z dworu polskiego do Gdańska po powrocie króla do Knyszyna. Czytamy w nich o zagrożeniu Rygi, a przedewszystkiem Wilna przez cara i o panującym tam popłochu [14]).

[13]) Lęcki, j. w. k. 58, 122 v., 123.

[14]) Archiwum Gdańskie, rkps Acta In. 300, 19, k. 37 i 66 (listy Radecke'a i Flössla do Rady gdańskiej).

Były to argumenty dostatecznie silne, by unieruchomić króla na miejscu ze znacznemi siłami.

Całą tę koncepcję, dotąd nieznaną, z pewnemi, nieistotnemi odchyleniami, a przytem może zbyt opieszale wprowadzono rzeczywiście w życie. I tak 21 listopada wyruszył król z wojskiem do Radoszkowic, gdzie odbył lustrację 28-go, a więc ledwie o kilka dni później, aniżeli to zdecydowano w Lebiedziewie. Gdzieś w początkach grudnia wysłał hetmana Chodkiewicza, brata Starosty z częścią sił pospolitego ruszenia ku granicy do Borysowa, z resztą zaś pociągnął do Kojdanowa (zamiast do Mińska), skąd miał pójść dalej „wedle czasu i potrzeby [15]), t. zn. zależnie od rozwoju rzeczy na terenie inflanckim i litewskim. W styczniu pchnął część wojska będącego pod Borysowem na Ułę „w ziemie nieprzyjacielskie i pod zamki nieprzyjacielskie". Wynika stąd, że najpóźniej w listopadzie ustalono ostatecznie plan kampanji i w tymże miesiącu postawiono sobie zadanie, realizowane następnie w ciągu grudnia, stycznia i później. W tym sensie należałoby zmodyfikować stanowisko D-ra Piwarskiego, który konstatuje w końcu grudnia pogrzebanie planu wyprawy, podczas gdy w rzeczy samej chodziło o wypełnienie i dostosowanie programu do przewidywanego biegu wypadków. Ostrożność i kunktatorstwo strony polskiej można krytykować, ale i niejedno znaleźć na usprawiedliwienie.

Koncepcja taktyczna dowództwa aż do likwidacji wyprawy włącznie znajduje uzasadnienie w akcji cara, poprzestającego na umacnianiu zamków zamiast ruszenia w pole. Czy to bowiem nie mogło nasuwać podejrzenia, że rozpoczyna grę na zwłokę? Wiedział Zygmunt August i jego dowódcy, że w tej grze wszystkie szanse ma za sobą Moskwa, zwłaszcza w tak pomyślnych okolicznościach, gdy zima objęła panowanie, a wojsko i skarb nie były przygotowane na tak długą kampanję. Rozumiał to Iwan i może dlatego uchylił się od rozprawy w otwartem polu. Najrozsądniejszem w danych warunkach i jedynem wyjściem było zająć stanowisko wyczekujące i ograniczyć się do mniejszych przedsięwzięć. Wyprawa całej armji w głąb Rosji w tej porze roku przyniosłaby w rezultacie wyniszczenie jej sił na przedsięwzięciach oblężniczych. Zygmunt August na szczęście nie był Napoleonem... Pozostawienie odwodu zabezpieczało od niespodzianek na odcinku inflanckim i litewskim równocześnie. Wiemy, że król dopiero z końcem stycznia jest w drodze z Kojdanowa do Knyszyna. Dość długo więc wytr-

[15]) Piwarski, Wyprawa, str. 102—107, str. 103 nota 7. Rozumiemy teraz, dlaczego król „wbrew oczekiwaniu" (Piwarski o. c.) nie poszedł naprzód z pod Radoszkowic.

wał na rubieżach państwa, oczekując widocznie wyjaśnienia niepewności co do zamiarów Iwana. Ciekawem byłoby wykrycie związków genezy lub przebiegu wyprawy z poczynaniami opozycji własnych poddanych przeciw carowi. Czy obok uzasadnionego przez sytuację w Moskwie zdania w otoczeniu króla, że chwila dla wyprawy najstosowniejsza, nie działały jeszcze jakieś określone nadzieje na sukces przygotowywany przez wcześniejsze zabiegi koło pozyskania malkontentów w carskiem państwie? [16]). Andrzej Lubieniecki, którego lata młodzieńcze przypadają na okres wyprawy radoszkowickiej, opowiada w swej Poloneutychji, że Zygmunt August gotował wojnę „mając też niejakie porozumienie z pany moskiewskiemi w siewierskiej ziemi, którzy się poddać mieli, skoroby król przyszedł z wojskiem", ale car podobno odkrył to i ukarał zdrajców [17]). Dodajmy tu, że pod rozkazami hetmana polnego litewskiego, Romana Sanguszki, walczył w potyczkach koło Suszy, o czem niżej mówimy, niejaki „Włodzimierz Moskwicin", który wziął do niewoli wojewodę carskiego. Może to kniaź Andrejewicz, znany później jako przeciwnik Iwana?

Bilans kampanji nie odpowiadał poczynionym wkładom finansowym i wielkości zebranych sił. Dodatnia w nim pozycja to odciążenie Inflant, gdyż Iwan musiał zaniechać zamierzonej tam wyprawy. Walny szkopuł na drodze do celu, przyświecającego Zygmuntowi Augustowi, stawiło opóźnienie koncentracji wojsk. Zato nie ponosi król winy: wszystko w porę zarządził i nawoływał do pośpiechu.

Obok opóźnienia, czynnika od króla niezależnego, uwarunkowała przebieg i finał — taktyka, częścią narzucona przez okoliczności, częścią dyktowana ostrożnością i obawą ryzyka wobec niepewności co do kroków nieprzyjaciela. Według współczesnej opinji polskiej nie król, ale ktoś inny nie dopisał. Jeden z polskich uczestników wyprawy, Andrzej Zborowski, tak ujmuje swoje wrażenia z przebiegu rzeczy w styczniu: ...„Tak mi się zda, że taż baba na tych kołach, jaka beła przez te lata, jak i teraz wszystko po litewsku jednako". I ugodził w sedno, a pesymizm jego nie jest ani odosobniony, ani świeżej daty. Już to bowiem Polacy z reguły odnosili się z niewiarą do wojennych poczynań Litwy od lat. Całą winę za radoszkowickie niepowodzenie zrzucili na Litwinów, pomawiając jeszcze po drodze z wyprawy o niepoważne prowadzenie dzieła wojennego, przyczem i słowo zdrada dało się słyszeć [18]).

[16]) Por. tamże str. 89 i nast.

[17]) Poloneutychia, str. 34.

[18]) Archiwum Gdańskie, j. w. k. 37-9.

4. W toku przygotowań do wyprawy i pochodu trwały na pograniczu polsko-moskiewskiem zwyczajne utarczki. Właśnie w czasie postoju pod Lebiedziewem przybył do obozu kniaź Roman Sanguszko, przyprowadzając z sobą jako jeńców dwóch wojewodów, bojarskich synów, Tatarów i Czeremisów—blisko setkę [19]). Być może, że dla podniesienia nastroju w obozie nadano temu wydarzeniu uroczysty charakter. Kniaź miał mowę, w której „wyczytał wielką łaskę Bożą, iż tak małym pocztem bili kilka razów Moskwę". „I jaką korzyść wzięli — zaznacza Lęcki — w tamty czasy, wieleby o tem pisać. A wszakże w tamtych porażkach między nem narzędziem i spiżami dzwonków kilka wzięli, które już wiezione do tam tego zamku ruskiego". Wraz z jeńcami oddał kniaź królowi „barzo piękny pancerz" zdobyczny i namiot.

Te łupy to wynik akcji koło Suszy, prowadzonej przez kniazia od dłuższego czasu. Już bowiem we wrześniu, w chwili, gdy król miał ruszyć do Grodna, przyszła do Knyszyna wiadomość, że kniaź napadł z litewskiem wojskiem na 6 tysięcy Moskali i Tatarów oraz 400 strzelców, których pobił i rozproszył, zabierając im 1300 wozów („currus alias koliass"), naładowanych 4 dzwonami, prochem, strzelbą, pociskami i żywnością w wielkiej ilości, przeznaczonych do Suszy [20]). Spodziewano się po tym sukcesie, że załoga Suszy, pozbawiona teraz pomocy i otoczona przez Litwinów, musi się poddać. Tak się też stało nieco później, o czem wspomina Dr. Piwarski jako o szczególe dotąd nieznanym (str. 105 *Wyprawy).*

5. Chociaż radoszkowicka wyprawa nie wydała spodziewanych owoców, miała jednak doniosłe następstwa dla sprawy unji polsko-litewskiej, przyśpieszając jej realizację. Wielkim krokiem naprzód były wydarzenia w obozie w Mołodecznie. Opowiada o nich Lęcki w swej relacji, która w połączeniu z innemi źródłami uzupełnia przedstawienie tego epizodu przez autora *Dziejów unji* [21]). Jeszcze na sejmie piotrkowskim latem 1567 r. wyznaczono w Koronie poselstwo na Lit-

[19]) Lęcki, j. w.

[20]) Archiwum Biskupie we Fromborgu, Ms. D 33, k. 82, list nieznanego adresenta do Hozjusza z Knyszyna 12. IX. 1567, wyzyskany częściowo przez D-ra Piwarskiego z kopij Hiplera w Akad. Umiej. Według relacji Rotundusa w starciu pod Suszą 23. VIII. zabrano oprócz żywności wielu jeńców, zabito 900 żołnierzy i 7000 (!) chłopów, którzy wieźli żywność, do niewoli nadto wzięto dwóch wojewodów (Józef Szczerbaty i Jerzy Boratyński, tamże k. 117—119). Por. o tem liczne wzmianki w polskich i rosyjskich źródłach.

[21]) Halecki, Dzieje unji II, str. 219—20.

wę[22]). W skład jego wchodzili: kanclerz Walenty Dębiński, podkanclerzy Myszkowski, Mikołaj Myszkowski, kasztelan lubaczowski i referendarz Stanisław Czarnkowski. Posłowie mieli się udać do zbierających się na wyprawę moskiewską Litwinów i żądać doprowadzenia do skutku unji jako warunku pomocy dla Litwy, a zarazem prosić króla o poparcie w tem dążeniu i zwołanie wspólnego sejmu dla obrad[23]). Kiedy przybyli do obozu pod Mołodeczno, król zebrał 25 października panów lit. i rycerstwo w zamku kniazia Zbaraskiego i polecił Myszkowskiemu przedłożyć poruczoną misję[24]) Podkanclerzy w długiej mowie przekonywał zebranie o potrzebie unji, zręcznie straszył niebezpieczeństwem, nawoływał do zachowania „twardego obowiązku" przez przodków nałożonego, do zgody i jedności, przedstawiał korzyści, jakie z unji na Litwę spłyną, w szczególności odzyskanie zabranych przez Moskwę ziem. Mówca wyjaśniał, że stany koronne nie dążą do „obłożenia" jakiego Litwinów: pragną jedynie, aby każdy stan na Litwie był „przy swem prawie, przy swojej wolności, przy swej majętności, przy swym tytule, przy swym urzędzie, przy swym przełożeństwie i przy swym mieczu"... Zapewniał, że wszystko będzie zachowane w całości wedle starych spisów i przywilejów. I wzywał Litwę, by stawiła się na wspólny sejm, gdy go król zwoła. Kiedy stanie się zadość unji, stany koronne będą się troskać o każdą potrzebę Litwinów i pomoc dadzą na wieczne czasy przeciw każdemu nieprzyjacielowi[25]).

Jakiż był skutek misji? Dowiadujemy się od Lęckiego, że „długo panowie i rycerstwo tę kostkę gryźli, aniźli się obaczyli, że się im już dostatecznie to wyłożyło, czego się oni zawsze obawiali, a zwłaszcza panowie. Acz szlachta, skoro dostali na piśmie tego poselstwa, hnet zezwolili na taką unją, potem też i panowie dali się do tego przywieść". Wówczas zabrał głos Radziwiłł wobec króla, panów i szlachty, wywodząc „mille modis", że Litwini „nigdy od tego nie byli, aby do takiej braterskiej unji zezwolić nie mieli, któraby nie była inaksza, jedno ze wszystkiem dobrem ich". Po przemówieniu Radziwiłła wszyscy razem prosić poczęli króla o wspólny sejm „ku skończeniu i potwierdzeniu tej świętej unji". W obozie pod Lebiedziowem sprawa posuwa się zno-

[22]) Ms. Bibljoteki Kórnickiej 247, niefol.: list wierzytelny Zygmunta Augusta, 2. VI. 1567, or.

[23]) Tamże; Senat i szlachta do Litwinów, 8. VI. 1567, oryg. z 15 pieczęciami

[24]) Lęcki do Hozjusza, j. w.

[25]) Ms. Bibljoteki Kórnickiej 256, k. 515—529: Poselstwo posłów Koronnych... w Mołodecznie sprawowane 25 dnia października... 1567. (Mowa Myszkowskiego).

wu naprzód pod naciskiem szlachty litewskiej. „Jako sam widziemy— opowiada Lęcki — że wszyczka szlachta barzo są z tego kontenci, że się k'temu ma, iż już dalibóg ta świątobliwa rzecz unja koniec swój weźmie. Bo się dobrze temu przypatrzyli, w jakiej niewolej do tego czasu byli (sc. szlachta litewska)... A kiedy już unja będzie, tedy tej wolności używać będzie rycerstwo litewskie, której używają koronni". Jak przed kilku laty w witebskiej petycji dochodził do głosu ogół, tak i teraz on sam w poczuciu swej siły i w rozumieniu konieczności unji prze do realizacji dzieła. Opozycja musiała się liczyć z faktem, że „pewne postanowienie i przyzwolenie około uniej" zapadło w „wojsczе" [26]), zgromadzonem na moskiewską wyprawę.

---

[26]) Lęcki, j. w

MARTA BURBIANKA.

Antoni Hlebowicz — zapomniany biograf Witolda.

1. Wiadomości o życiu Hlebowicza.

Jak każdą wybitną i niepospolitą postacią, zajmowało się Witoldem wielu historyków, którzy patrząc na niego i jego działalność z rozmaitych punktów widzenia, rozbieżne też o nim wydawali sądy [1]). Nie zajmując się roztrząsaniem słuszności tych poglądów, panujących w dzisiejszej historjografji, chcę tylko stwierdzić, że tak nieprzeciętny typ, podobnie jak pociągał i interesował swoją osobą i czynami współczesnych mu pisarzy, mężów stanu, władców, rycerzy i t. d. oddawna już zwrócił na siebie uwagę badaczy, stał się wdzięcznym tematem licznych monografij i prac mniej lub więcej wyczerpujących. Opracowania polskie i obce odźwierciedlają epokę, w której żył Witold, przedstawiają jego charakter, działalność i rolę dziejową.

Epokę właściwych badań nad Witoldem otworzył dopiero dr. Antoni Prochaska, wydając w 1882 r. „Kodeks listów Witolda“ [2]),

---

[1] Prochaska uważa go raczej za chrześcijańskiego bohatera-zdobywcę, niż za budowniczego państwa. Dzieje Witolda W. Księcia Litewskiego Wilno 1914. Kolankowski stwierdza tylko chronologiczną współrzędność, że „czas najwyższej potęgi litewskiego państwa przypada na czterdziestolecie Witoldowego Litwą władania“, lecz przyznaje, że Witold był zdolnym współpracownikiem i wykonawcą planów Jagiełły. Dzieje W. Księstwa Litewskiego za Jagiellonów 1377—1499. Warszawa 1930. Pfitzner przedstawia go, jako wybitnego męża stanu, który dla wcielenia w czyn swych idei nie znał przeszkód i potrafił wszystko wciągnąć w krąg swych zamierzeń i celów. Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann. Prag 1930.

[2]) Codex epistolaris Vitoldi, Magni Ducis Lithuaniae 1376—1430, collectus opera Antoni Prochaska. Cracoviae 1882. Monumenta Medii Aevi Historica t. VI. str. CXVI + 1114.

olbrzymi, bezcenny skarbiec materjałów do życia i dziejów tego księcia. Przeszło 1500 regestów i aktów w głównej mierze z archiwum zakonnego w Królewcu, to bardzo pokaźny materjał dla dziejów najwybitniejszej jednostki, aby jej żywot i działalność można było przedstawić dokładniej. I nic dziwnego, że od wydania kodeksu listów Witolda badania nad dobą Witoldową stanęły na właściwym gruncie i bujnie się rozkrzewiły. Prace dzisiejsze ciągle jeszcze oparte są na materjałach dobytych na światło dzienne przez Prochaskę.

Ale był czas, gdy nietylko nie było „Kodeksu listów Witolda" ale i całego szeregu innych pokrewnych wydawnictw źródłowych. Nie istniał wówczas jeszcze ani „Skarbiec diplomatów papieskich, cesarskich, królewskich, książęcych; uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiej i ościennych im krajów" zebranych i opracowanych przez Ignacego Daniłowicza, bo ten ukazał się w Wilnie dopiero w 1860 i 1862 r. w dwu tomach. Nie istniał jeszcze „Codex diplomaticus Prussicus" wydawany przez Jana Voigta w latach 40-ych i 50-ych XIX w., nie istniał wówczas Liv—, Esth— und Curländisches Urkundenbuch, wydawany przez Fryd. Jerz. Bungego w latach 50-ych i późniejszych, ani też „Index corporis historico-diplomatici Livoniae, Esthoniae, Curoniae, wydany przez Napiersky'ego w r. 1833, zawierający regesta dokumentów, nie istniało „Polnoje Sobr. Russk. Ljetop.", które zaczęło wychodzić w r. 1846, oraz cały szereg innych wydawnictw źródeł tak dyplomatycznych jak i historjograficznych polskich, rosyjskich, niemieckich i in., które stają dziś do dyspozycji historyków, opracowujących dobę Witoldową. Nieledwo „Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae" Macieja Dogiela, Pijara wileńskiego, był wówczas do dyspozycji pracowników historycznych, do samego zresztą Witolda nie wiele dający materjału, trochę kronik i latopisów, a cały dalszy materjał przeważnie ukryty był jeszcze w archiwach i nieogłoszony. Dopiero na bogatym materjale źródłowym, wydobytym z archiwów i opublikowanym mógł się rozwinąć żywszy ruch naukowy, mogły powstawać opracowania, mogła wyrastać obficie literatura historyczna, przedstawiająca się dziś już nad tą dobą imponująco. Był wszakże czas, kiedy nie posiadaliśmy całej tej, dzisiaj bogatej już literatury i tylko tu i ówdzie w ogólnych dziejach Polski lub Rusi oraz Prus, znajdowały się wzmianki o walkach i czynach wielkiego księcia. Trzeba więc wygrzebać z mroku niepamięci tego, kto tę literaturę Witoldową niejako zapoczątkował, trzeba przedstawić społeczeństwu zapomnianego dziś, pierwszego biografa, monografistę

Witolda, który nie mając do dyspozycji ogłoszonego i wydanego takiego aparatu naukowego, jakim dziś rozporządzać może każdy historyk, napisał lat temu 110 rozprawę poświęconą Witoldowi.

Był nim wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego — Antoni Bolesław Hlebowicz.

* *

Ze względu na to, że „wieki, gotujące upadek narodom, nie chcąc nas mieć uczestnikami chwały tej ziemi bohaterów, przeznaczyły tylko wspominać ich dzieła“[3]), postanowił wspomnienia tych czynów utrwalić i skreślił „Krótki rys życia Witołda W. Ks. Lit.“, wydrukowany w Dzienniku Wileńskim [4]), a następnie wydany osobno [5]).

„Na wiele się odważam, powiada autor, gdy śmiem dotychczas nietknięte i tylko w dziejach narodów tu i ówdzie przywodzące się czyny bohatera litewskiego w osobie Witolda zebrać i w krótkości o nich napomknąć, znam ile nieudolność jest mi na przeszkodzie w przedstawieniu czynów tak wielkiego bohatera, które godne są największego pióra, ażeby przedstawić jakiemi były, w całej świetności; jednak mam nadzieję, iż znajdę przebaczenie u sądu znawców, przed którymi dobra chęć a zarazem wspomnienie rodaka naszego będzie tłómaczką nieudolności moich“ [6]).

Co wiemy o autorze i jaką wartość posiada jego praca?

Antoni Bolesław Hlebowicz, syn Macieja, urodził się w Grodnie 14 lipca 1801 r. [7]). Po ukończeniu utrzymywanej w tem mieście przez

[3]) Hlebowicz, Krótki rys życia Witołda W. Ks. Lit., str. 2.

[4]) Rok 1821, t. I i II.

[5]) Wilno, w księgarni Marcinkowskiego 1821 r.

[6]) Krótki zarys życia Witolda, str. 2.

[7]) Przyjmuję tę datę na podstawie wiadomości podanej przez Żyszkiewicza, Wspomnienie o ś. p. Antonim Hlebowiczu Warszawa 1848. Odbitka z Pamiętnika Religijno-Moralnego. Rok 1801 podaje również Bieliński, Uniwersytet Wileński Kraków 1899—1900, t. III, str. 402. Można przypuścić, iż nie stanowi on w tym wypadku źródła odrębnego, gdyż mógł oprzeć się na pracy Żyszkiewicza, o której wspomina t. III, str. 402 i 501. W „Księdze wpisowej uczniów Uniwersytetu imperatorskiego w Wilnie na rok 1818/19 (Muzeum XX. Czartoryskich, Archiwum Kuratorji Wil. Nr. 207—211, skrót: M. XX. Czart. A. K. W.). Pod nazwiskiem Hlebowicza Antoniego umieszczona jest rubryka „lat 18“. Może to oznaczać „osiemnasty rok życia“. Żyszkiewicz wydaje mi się źródłem w danym wypadku wiarygodnem, bo pisząc nekrolog Hlebowicza, musiał się starać o podanie dokładnej daty nietylko zgonu ale i urodzenia. Jako rodak Hlebowicza (urodził się bowiem też w Grodnie) i długoletni jego współpracownik, miał możność posiadania dobrych informacyj, o czem zresztą świadczy fakt, że podał nietylko datę roczną urodzin, ale też miesiąc i dzień.

Dominikanów szkoły powiatowej, zapisał się w sierpniu 1818 r. na wydział literatury i sztuk wyzwolonych w Uniwersytecie Wileńskim [8]).

W pierwszym roku studjów uczęszczał na wykłady literatury łacińskiej, języka greckiego, wymowy polskiej, literatury polskiej, francuskiej i historji powszechnej [9]). Poświęcił się głównie badaniom filologji klasycznej, zwrócił też uwagę na języki nowożytne, które starał się opanować. Oddając się z zamiłowaniem przedewszystkiem filologji, nie zaniedbał jednak i studjów historycznych, uczęszczając na wykłady zastępcy profesora Onacewicza, który po wyjeździe Lelewela z Wilna do Warszawy, objął po nim wykłady w jesieni 1818 r.

Z ilości już jednak godzin, przeznaczonych na słuchanie w uniwersytecie wykładów z poszczególnych dziedzin widać, że wobec studjów filologicznych, drugorzędnym przedmiotem dla Hlebowicza stawała się historja [10]). I nic dziwnego — jedyna jej bowiem katedra znajdowała się wówczas przy wydziale nauk polityczno-moralnych, więc studenci wydziału literackiego zapisywali się na ten wykład jako dodatkowy. Zresztą historja była wówczas przedmiotem poniekąd lekceważonym, a potrzebę gruntownego jej studjowania odczuwała tylko nieliczna garstka. Brak należytego uwzględnienia tej dziedziny nauki w szkołach powiatowych i gimnazjalnych, które nie posiadały odpowiednio przygotowanych i kwalifikowanych nauczycieli, wpływał ujemnie na wyrobienie w młodzieży zamiłowania do studjów w tym kierunku. Do obniżenia zainteresowania się historją przyczynił się też fakt, iż katedra jej w Uniw. Wil. przez długie lata nie była obsadzoną. Wreszcie przedmiot ten nie był wykładany przez profesora aktualnego, a nie będąc koniecznym do uzyskania stopnia naukowego, nie zdołał pociągnąć większej ilości słuchaczy [11]). Zdolny, pilnie przy-

[8]) „Księga wpisowa uczniów Uniwers. Imperat. w Wilnie na rok 1818/19 M. XX. Czart. A. K. W. Nr. 210.

[9]) Księga wpisowa uczniów Uniw. Imper. w Wilnie na rok 1818/19. M. XX. Czart. A. K. W. Nr. 210.

[10]) 17 godz. na wykłady z filologji, 4 na historję. Bieliński, Uniwersytet Wil. t. II, str. 37, 38, 39. Onacewicz powiększył ilość godzin wykładów z historji do $5^1/_2$. List do Lelewela dn. 27 stycznia 1819 r. R-pis Biblj. Un. Jag. 4435 t. IV, K. 188.

[11]) Stan nauk historycznych przedstawia Onacewicz w listach swych do Lelewela. Jeszcze jako nauczyciel w Białymstoku pisze 28 marca 1817 r. „Przez tyloletnie wakowanie katedry historycznej zaniedbano zupełnie ten przedmiot. Co za myśl nieszczęśliwa była mniemać, że można przez czytanie ksiąg usposobić się i wydoskonalić w tym przedmiocie, a szczególniej Polakowi, w którego języku żadnego prawie pierwszorzędnego dzieła w tym przedmiocie nie było; traktowano i traktują po części w szkołach historję za bezcen. Czy to matematyk, czy fizyk, czy prawnik każdy był uważany za zdolnego do dawania historji, nie myślano zgoła o tym przed-

kładający się do nauk został w 1820 r. kandydatem filozofji [12]). Uzyskał ten stopień „w nagrodę postępku w naukach, okazanego na trzech egzaminach półrocznych z trzech kursów głównych [13]).

miocie. Nieusposobieni nauczyciele nie mogli, ani chcieli uczniów zachęcać do zakochania się w nadobnej Klio". R-pis B. U. J. 4435 t. IV, K. 206. A w parę lat później, będąc zastępcą profesora uniwersytetu, pisze dn. 27 stycznia 1819 r. „Słuchaczów jest mnóstwo, zapisanych nie nader wiele... Zatrzymanie rozdawania stopni przyczynia się niemało do zmniejszenia liczby słuchaczów, a do tego przedmiot ten, nie będąc głównym, mniej się przyda ubiegającym się o stopnie. Gdyby historja dawaną była przez aktualnego profesora, dalekoby było więcej słuchaczów i zdających egzamina". R-pis B. U. J. 4435 t. IV, K. 188.

[12]) Ten tytuł umieszcza na karcie tytułowej „Krótkiego rysu życia Witołda", wydanego osobno w jesieni 1821 r. Z listów Onacewicza do Lelewela z datą 21 nowembra (2 grudnia) prawdopodobnie 1820 r. i 6/18 stycznia prawdopodobnie 1821 r. (Rękopis Bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego — skrót R-pis B. U. J. K. IV. K. 223 i 225) wynika, że już w grudniu 1820 r. posiadał stopień kandydata filozofji i poszukiwał zatrudnienia w zawodzie nauczycielskim. W liście do Lelewela z dnia 19 maja 1821 r. Hlebowicz już wyraźnie mówi że patent swój na stopień kandydata filozofji na żądanie może przysłać. R-pis B. U. J. 4435 t. I. K. 344.

[13]) Por. Raport do Komitetu Rządowego Imper. Wil. Uniw. od dziekana literatury i sztuk wyzwolonych. Sbornik matierjałow dla istorji proświeszczenja w Rossiji — skrót Sb. mat. — t. III. str. 743. W pierwszych latach istnienia uniw. uzyskanie stopnia kandydata nie było dowodem zupełnego ukończenia studjów uniwersyteckich, lecz jedynie wyróżnieniem zdolniejszych i pilniejszych uczniów i stwierdzeniem, że student posiadał pewien zakres wiedzy. „W Imperatorskim Uniwersytecie dawane mają być stopnie uczone następne: kandydata, magistra i doktora. Stopnie w filozofji przyznają się przez trzy oddziały nauk, to jest nauk fizycznych i matematycznych, moralnych, literatury i historji. Stopień kandydata filozofji przyznaje się studentom w każdym z trzech oddziałów nauk wyżej pomienionych, gdy na dwóch egzaminach półrocznych zwyczajnych z kursów trzech lekcyj których ciągle słuchali, okażą znaczny dowód swojego postępku. Kursa takowe mogą być w różnych oddziałach". Sesja 50 Komitetu Organizacyjnego 3 kwietnia 1807 r. Dziennik czynności Komitetu do ułożenia szczególnych przepisów, tyczących się wnętrznej organizacji Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego. R-pis M. XX. Czart. A. K. W. Nr. 14, K. 162-3. „Zwyczajnym porządkiem stopień kandydata otrzymuje się w drugim szkolnym roku słuchania kursów, stopień magistra w trzecim, a doktora na końcu czwartego roku... Komitet urządził, iż starający się o stopnie w trzech oddziałach, fizycznym moralnym, literatury i historji będą mieli dwojakie do egzaminów kursa, jedne główne w tym fakultecie, w którym się o stopnie starają i z których obowiązani są odbyć egzamen, drugie pomocne albo w tym samym oddziale albo w innym, z odbycia których mogą składać przed oddziałem świadectwa. W oddziale literatury i historji Kursa główne: literatura starożytna, wymowa i poezja, literatura rosyjska, historja. Pomocne: historja literatury łacińskiej i greckiej, statystyka, filozofja teoretyczna i praktyczna.... W zdarzeniu zaś gdy kto z dwóch kursów słuchał w jednym oddziale, egzamen z trzeciego głównego kursu w innych oddziałach słuchanego złożyć może, a to w tym oddziale, gdzie dwóch kursów słuchał, do jako-

Pracowitość Hlebowicza podkreśla stale Onacewicz [14]); o wrodzonych jego zdolnościach świadczyłoby otrzymanie konkursowej nagrody [15]). Magisterskiego stopnia wszakże nie uzyskał, co jednak nie przeszkadzało w uzyskaniu posady nauczycielskiej po odbyciu studjów. Wiadomo zresztą, że i Lelewel w 1808 r. w czerwcu ukończył studja w Uniwersytecie Wileńskim bez stopnia naukowego, nie otrzymawszy nawet stopnia magistra, o co się zresztą nie ubiegał, jak o tem i później niejednokrotnie zapewniał. Podobnie znowóż Onacewicz, mając tylko stopień magistra, nie mając zatem stopnia doktorskiego, uzyskał zastępstwo katedry w uniwersytecie i starał się później o profesurę.

Odbywszy przepisane studja uniwersyteckie, po wakacjach 1820 r. rozpoczął Hlebowicz starania uzyskania miejsca w szkolnictwie, stan bowiem nauczycielski bardzo mu się podobał i czuł do niego powołanie. W sprawie tej gorliwie pomagał mu Onacewicz, który, słysząc o mającej się otworzyć szkole w Zamościu, zwrócił się do Lelewela z prośbą o zebranie informacyj, czy też istotnie szkoła ma być założona i czy nie mógłby tam Hlebowicz uzyskać posady nauczyciela literatury polskiej [16]).

---

wego egzaminu profesor tego kursu ma być zaproszony". Sesja 51 Komitetu Organizacyjnego 17 kwietnia 1807 r. Ibidem k. 164. Por. Porządek kursów dla uczniów w oddziale nauk moralnych i polit. Sb. mat. t. III. st. 789. W 1819 r. 20 stycznia wydane zostały nowe „Prawidła o wynoszeniu do stopni uczonych" Bieliński, Uniwersytet Wil. t. I, str. 470. Na ich zasadzie stopień kandydata przyznawał się tym studentom, którzy po ukończeniu „całego kursu nauk", a więc dopiero po studjach czteroletnich (w wyjątkowych wypadkach trzyletnich) wykazali „znakomity postępek" i nietylko „same encyklopedyczne poznanie wszystkich nauk z któregokolwiek fakultetu, ale i nabytą sposobność do sądzenia o przedmiotach, do których się ubiegający najbardziej przykładał" (Jak się przedstawiał „kurs nauk zupełny" dla uczniów studjujących „literaturę starożytną i teraźniejszą" zob. Raport dziekana literatury i sztuk wyzwolonych z dn. 26 marca 1807 r. Sb. mat. t. III. str. 743-4). Te „Prawidła" nie weszły odrazu w życie i uniwersytet wydawał nadal dyplomy kandydatów według dawnych ustaw i bez potwierdzenia ministra oświaty. Pogodin, Wileńskij uczebnyj okrug 1803—1831 str. XXXI. Jeszcze w 1822 r. spotykamy jako kandydata filozofji studenta 3-go roku. Bieliński, Uniwersytet Wileński t. I, str. 425-6. W 1821 r. wyszedł ponowny zakaz wydawania dyplomów bez potwierdzenia Ministerstwa. „Prawidła" weszły w życie. Kiewlicz w liście do Lelewela podkreśla że w 1823 r. jedynie w nagrodę pilności uzyskał stopień kandydata po 3 latach nauki R-pis B. U. J. 4435, t. II, k. 204 i 219.

[14]) Listy Onacewicza do Lelewela R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 194, 195, 225.

[15]) Żyszkiewicz, Wspomnienie o ś. p. Antonim Hlebowiczu str. 4.

[16]) „Przed rokiem był u nas w Wilnie niejakiś Malok albo podobnego nazwiska Fracuz, przysłany od Zamojskiego dla zawerbowania uczniów naszych do mającej się założyć szkoły w Zamościu, ofiarował pensji 600 rubli dla zdatnych nau-

26 listopada t. r. zwrócił się do Lelewela i sam Hlebowicz z porady swego nauczyciela szkolnego ks. Garbowskiego, który czynił staranie o miejsce w szkolnictwie przez Lelewela [17]) i tę drogę wskazywał teraz Hlebowiczowi.

List kandydata filozofji, nieznanego osobiście Lelewelowi bardzo jest charakterystyczny z wielu powodów. Prosi go o radę i pomoc w uzyskaniu posady nauczyciela wymowy i poezji w Zamościu lub gdzie indziej, a zarazem pisze o sobie, podając niektóre ciekawe szczegóły.

„Wielmożny Mości Dobrodzieju! — pisał on w liście [18]). — Na wiele odważam się, gdy śmiem [19]) pisać do Wielmożnego Pana, wcale mu nie będąc znanym, ale ufny w dobroci Jego, że każdy szukający rady i pomocy nie odszedł bez ukontentowania; z tego względu przystępuję do przełożenia chęci moich. Wzmiankował już o mnie p. Onacewicz, z przesłaniem świadectw postępku w zawodzie naukowym, nie mam więc potrzeby powtarzać, lecz składając moje prośby krótko napomknąć. Jeżeli plac na profesora Wymowy i Poezji w Zamościu, czy też w okolicach jego w szkole wojewódzkiej zakładającej się przez Ordynata Zamoyskiego już jest zajęty, to może o innym podobnym wiedząc Pan Dobrodziej zechce uwiadomić P. Onacewiczowi".

Zdaje sobie autor listu sprawę z tego, że do osiągnięcia upragnionej posady w stosunku zapewne do innych kandydatów brak mu odpowiednich danych, a więc n. p. stopnia magistra a następnie, że się dotąd nie dał poznać z prac drukowanych. Pragnie więc te braki usprawiedliwić:

„Świadectwa moje być mogą jeszcze niedostatecznymi w otrzymaniu tego, o co się ubiegam; z pism nie jestem znany, bo nie chcąc śpieszyć się z zapełnieniem Tygodników, Dzienników próżną jaką gadaniną, wolałem one odczytywać, sposobiąc radnij na czas przyszły

---

czycieli. Do literatury polskiej ofiaruje swą pracę za stosowną nagrodę W. Antoni Hlebowicz, kandydat filozofji... Jeżeli to być może, chciej, Łaskawco, się wywiedzieć, czyli założenie tego liceum lub gimnazjum w Zamościu przyjdzie do skutku i kiedy? i czyli Hlebowicz może mieć jaką nadzieję pomyślnego skutku". List Onac. do Lel. z dn. 21 nowembra (2 grudnia) prawdop. 1820 r. R-pis B. U. J., 4435 t. IV, K. 223.

[17]) Listy ks. Garbowskiego do Lelewela 2 lipca st. st. 1819 r., 26 sierpnia n. st. 1819 r. i 24 grudnia 1821 r. R-pis B. U. J. 4435 t. I, K. 259, 261, 263.

[18]) R-pis B. U. J. 4435, t. I, K. 342.

[19]) Tych samych słów używa Hlebowicz w „Krótkim rysie" na str. 2, wobec czytelników, gdy podnosi swój zamiar wykonany napisania pracy o Witoldzie.

pierwiastki mojej pracy tak w tłumaczeniach jako też oryginalnych próbach. Właśnie dopiero podawać będę do Dziennika i Dziejów Dobroczynności lekkie próby pióra mego, a ciągle zajmując się przekładem Komentarjuszów Cezara, spodziewam się, iż w krótkim czasie za przyjazną okolicznością ogłoszę drukiem".

Czuje, że winienby podać dokładniejsze szczegóły o swych pracach i zatrudnieniach oraz o poleceniach innych osób, woli jednak podkreślić swoje trudne położenie, przekonany, że ten moment u Lelewela zaważy:

„Nie chcę wyliczać długiego szeregu prac i zatrudnień moich oraz przywodzić, na którychby nie zbywało listów rekomendacyjnych, sądząc że Pan Dobrodziej więcej uważać będzie na istotne potrzeby szukającego pomocy, jak na pochwały listowe".

Wyraża wreszcie nadzieję, że nie zawiedzie go ufność w Lelewelu pokładana, podobnie jak nie zawiodła innych, którzy mu właśnie poradzili zwrócić się do niego:

„Szczęśliwy będę, jeżeli otrzymam wiadomość mnie pocieszającą albo li też rady Jego, jak mam postąpić w staraniu się jakiego placu; nie jeden jak mi wiadomo pokładając ufność w Jego osobie znalazł zadowolenie życzeń swoich, między innymi ks. Garbowski mój szkolny nauczyciel, szukając w osobie Pana pomocy; nie omylił się i ten mi wskazał drogę, dokąd mam udać się po odbytych kursach uniwersytetu. Jeśli już tyle otrzymam, że będę uwiadomiony, to czekam rady i pomocy Pana i Dobrodzieja albo przez oddawcę tego listu p. kapitana Leśniewicza albo li też pocztą pod zapisem p. Onacewicza. Poruczywszy się łasce i pamięci Wielmożnego Pana i Dobrodzieja zostaję z winnym szacunkiem i uszanowaniem, sługa Antoni Hlebowicz".

Uderza, z jaką ufnością udawało się już wówczas wiele osób do Lelewela i z jaką wiarą w jego wpływy i możność chętnej pomocy.

Wyjaśnienie sprawy i dalsze komunikowanie życzeń i pragnień Hlebowicza odbywało się przez Onacewicza. Nie wiemy, kiedy nastąpiło poznanie się studenta z profesorem i co wpłynęło na zadzierzgnięcie między nimi węzłów bliższego stosunku i sympatji, ale można stwierdzić szczere zainteresowanie się przyszłością swego słuchacza ze strony profesora, który sprawę posady młodego kadydata filozofji wziął bardzo do serca i niejednokrotnie w listach do Lelewela popiera gorąco swego pupila. Gdy Hlebowicz przez miesiąc zgórą nie otrzymał od Lelewela odpowiedzi na list powyżej przytoczony, Onacewicz przypomina przyjacielowi: „Dn. 22 listopada r. z. pisałem przez Leśniewicza do Joachima za Antonim Hlebowiczem, kandydatem

filozofji, dołączyłem i świadectwa uniwers(yteckie) od wielu profesorów. Ten Hlebowicz, trudniący się teraz biografją Witolda, chce być umieszczony w Zamościu w liceum tamecznym. Kawaler, zacny, pilny, dobrze usposobiony w literaturze, byłby z niego dobry nauczyciel; ręczę za konduitę piękną, chęć najlepszą, może uczyć literatury polskiej, łacińskiej, obeznany po części z historją i po grecku też umie cokolwiek, może tego w szkołach uczyć... Proszę o to, abyś pisząc do mnie, nie zapomniał o tym interesie" [20]).

W parę tygodni potem, nie otrzymując upragnionej odpowiedzi, znowu zapytuje: „O Hlebowicza interesie nie raczyłeś nic donieść. Wiesz zapewne czyli w Zamościu będzie gymnazjum lub nie? i na jakim fundamencie?" [21]).

Odtąd w każdym prawie liście poleca przyjacielowi swego protegowanego, podkreślając jego zalety, zdolności, zwracając uwagę na twórczy dorobek Hlebowicza na polu naukowem. W kwietniowym zeszycie Dziennika Wil. z 1821 r. ukazała się właśnie pierwsza część „Krótkiego rysu życia Witołda". Już 25-go tego miesiąca pisze Onacewicz: „Wystąpił też mój Hlebowicz z Witołdem, jak się podoba?... Ta początkowa praca Hlebowicza może mu utoruje drogę do jakiegokolwiek miejsca. Ręczę za jego statek, pilność. Może być w szkołach użytym do dawania literatury polskiej, łacińskiej i rosyjskiej nawet; ma dobre początki języków nowożytnych: angielsk(iego), franc(uskiego) i niemiec(kiego), uczynił też dobry postępek w historji, którą mógłby w szkołach dawać. Jeżeliby trudno było uzyskać miejsca w szkolnictwie wskutek braku wakansów, to mógłby Hlebowicz objąć jakąś posadę biurową, zapewniającą odpowiednie utrzymanie". Zdaje sobie sprawę Onacewicz, że trudno jest uzyskać miejsce dla kandydata nieznajomego. W razie potrzeby przybędzie Hlebowicz w lipcu osobiście do Warszawy, lecz nie chciałby napróżno narażać się na wydatki podróży. „Chciej przeto, Łaskawco, uwiadomić, czyli potrzeba, aby się Hlebowicz stawił w Warszawie, w nadziei otrzymania miejsca? czyli niema miejsca innego, chociażby gdzie w kancelarji, aby się mógł utrzymać?... Chciej przeto o Hlebowiczu przy pierwszem zdarzeniu mię uwiadomić". [22]).

---

[20]) List Onacewicza do Lelewela z dn. 6/18 stycznia prawdop. 1821 r. R-pis B. U. J., 4435, t. IV, K. 225.

[21]) List Onacewicza do Lelewela z dn. 24 stycznia (5 lutego) prawdop. 1821 r. Ibidem, K. 227.

[22]) List Onac. do Lel. z dn. 25 kwietnia prawdopod. 1821 r. R-pis B. U. J., 4435, t. IV, K. 194.

W kilka dni potem, chcąc, aby sprawa tak głęboko leżąca mu na sercu nie poszła w zapomnienie, przypomina Lelewelowi, że „Hlebowicz zawsze się poleca względom i protekcji, czeka Jego rozkazów“ [23]).

Widocznie Lelewel odpisał, że trudno jest uzyskać miejsce w szkolnictwie. Wiadomość ta zmartwiła Onacewicza. Nie traci jednak nadziei, że dzięki poparciu Lelewela uda się uzyskać chociażby posadę biurową. „Żałuję, że Hlebowicz traci nadzieję umieszczenia się w Warszawie“, pisze dn. 16/28 maja 1821 r. „Chociażby nie w zawodzie szkolnym, chętnieby on w biurze jakim przyjął miejsce, któreby go tylko jako tako utrzymać mogło, gdyby mógł mieć tyle, aby się, z oszczędnością żyjąc, mógł utrzymać“ [24]).

Zapewne położenie materjalne młodego kandydata filozofji było bardzo ciężkie, skoro gotów był wziąć jakąkolwiekbądź posadę, byle zdobyć tylko środki utrzymania. Troska o zabezpieczenie mu losu tak bardzo ciążyła Onacewiczowi, że już następnego dnia znowu zwraca się do przyjaciela: „Już do znudzenia i uprzykrzenia obsyłam cię, Joachimie, memi listami, obarczam prośbami... dziś znów za Hlebowiczem przemawiać muszę. Ten chudy literat gotów byłby do jakiegokolwiek biura wkręcić się, aby mieć sposób pewny i stały do życia, aby po bezkorzystnych guwernerkach lat swoich marnie nie tracić, aby mógł iść bezpiecznie drogą pracy usposobienia. Mógłbym ręczyć za jego pilność, obyczajność, statek“ [25]). Starania i zabiegi Hlebowicza otrzymywały tem silniejszą podstawę, że pod kierunkiem Onacewicza ukończył „Krótki rys życia Witołda“ [26]) i rzucił się do ogłaszania różnych artykułów w czasopismach [27]).

O nadziejach jego świadczy list do Lelewela z 19 maja 1821 r. [28]). „Tak częste naprzykrzanie się listowne ze strony W. Onacewicza, do-

[23]) List. Onac. do Lel. z dn. 1 maja 1821 r. Ibidem, K. 238.

[24]) List Onacewicza do Lelewela z dn. 16/28 maja 1821 r. R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 234.

[25]) List Onacewicza do Lelewela z dn. 17/30 maja 1821 r. Ibidem, K. 195.

[26]) Dalszy ciąg „Krótkiego rysu życia Witołda“ drukowany był w „Dzienniku Wil.“ w t. II w zeszytach: majowym, czerwcowym i lipcowym. Prawdopodobnie jednak gdy zaczęto go drukować w kwietniu, redakcja musiała posiadać rękopis ukończonej pracy. W każdym razie nie mógł Hlebowicz ukończyć pracy później niż w maju, gdyż „Nota“ Onacewicza, stanowiąca recenzję, nosi datę 1 czerwca 1821 r. „Krótki rys życia Witołda“ wydany osobno, str. 122.

[27]) Historja Bulgarów — „Dziennik Wil.“ 1821 r. t. I, str. 287, zeszyt marcowy. Listy szachów perskich do Zygmunta III. Ibidem, str. 297. Biografja rosyjskich pisarzów. Ibidem, t. II, zeszyt majowy, str. 71, zeszyt lipcowy, str. 287.

[28]) R-pis B. U. J. 4435, t. I. K. 343.

piero zaś z mojej, — zaczyna list — odejmuje śmiałość przełożenia chęci, niezłożywszy wprzódy podziękowania za troskliwość i staranie, które W. Dobrodziej podjął w celu zaspokojenia życzeń moich oraz prośby Szanownego Profesora. W ostatnim liście dowiedziałem się, iż miejsca w stanie pedagogicznym są bardzo trudne, niepewne i najmniej spodziewane; wiadomość ta nie mogła mnie ucieszyć, albowiem odjęła nadzieję poświęcenia się w zawodzie naukowym, lecz szczere to wyznanie dało mi powód do utrudzenia raz jeszcze W. M. Dobrodzieja w odpisie na niniejsze pismo".

Może i miał słabą nadzieję jeszcze co do uzyskania miejsca i w szkole, dzięki swoim pracom naukowym. Zdawał się jednak rezygnować z tej nadziei, chyba, że Lelewel mógłby coś dla niego w tej dziedzinie osiągnąć. Postanowił tem silniej bić o miejsce w służbie cywilnej: „Szanowny Mężu! — ciągnął dalej — jeżeli tyle zjednałem dla siebie względów przez mojego Profesora, chciejże zająć się dolą tego, który położywszy zaufanie w osobie W. M. Dobrodzieja, karmi się nadzieją, iż otrzyma, co jest dopiero najusilniejszych starań jego celem: to jest miejsca w służbie cywilnej, jak tam zowią biura, przynajmniej takiego, w którem przy oszczędności mógłbym żyć wygodnie". Odpowiada następnie niejako na zastrzeżenia Lelewela: „Wiem ile trudności zalecający doświadcza , kiedy nie zna swego klienta, z tem wszystkiem zaufanie i łaskę, jaką pozyskałem u moich przełożonych niechaj acz w części poświadczą, żem godzien Jego słowa". Zdaje się następnie jakby wyzywać Lelewela o sąd jego w sprawie „Krótkiego rysu życia Witolda" a przynajmniej, jakby chciał przypomnieć, że jest autorem większej pracy. „O zdolnościach, jeżeli mam jakie,—dodaje— nie wypada głosem prawodawczym stanowić zdania, musiałbym sam siebie chwalić wówczas, kiedy czekam pochwały od znawców, jeżeli nie talentu to pracy i statku". A kiedy już podniósł kwestję „zdolności" i oczekiwania „pochwały od znawców", nie wiele ważąc już swój patent, dodaje skromnie: „Nie wiem czy się przyda mój patent na stopień kandydata filozofji z Oddziału literatury i świadectwa o moich obyczajach, nie mniej też postępie w naukach, które jeśli dodadzą jakiejkolwiek wagi przy wstawieniu się W. M. Dobrodzieja chętnie one przeszlę". I oddając całą sprawę w ręce Lelewela i zdając się na niego we wszystkiem, kończy list: „Czekam tedy niecierpliwie bogdajby pomyślnej odpowiedzi, dufny będąc w Jego łasce, iż nie omieszka ze swojej strony uczynić dla tego, który poleciwszy się Jego opiece całe swe szczęście w staraniu W. M. Dobrodzieja. Wybór miejsca zostawuję do woli i rozrządzenia mną według upodobania, rozkaz stawienia się

w każdej porze spełnić mogę, gotów zawsze będąc jak do wyjazdu, od czasu, kiedym osobę moją pieczy W. M. Dobrodzieja poruczył".

Nadzieje zawiodły. Wbrew oczekiwaniom nadeszła odpowiedź niepomyślna. Znamy ją z bruljonu Lelewela na liście Hlebowicza [29]), któremu w tej sprawie nie był w możności usłużyć i pomóc.

„Sprawiedliwie możesz na mnie narzekać, — pisał Lelewel — że zbyt długo z ostatecznem wyjaśnieniem żądań przeciągnąłem. A tym więcej, im niepomyślniejsze wiadomości mu komunikować przychodzi. Widzę nie tracisz nadzieję, żeby można jakie miejsce wolniejsze nauczycielskie pozyskać, chociaż w tym łacniej by coś projektować można niż w innych oddziałach obowiązków publicznych".

Ale nietylko w szkolnictwie, lecz także i w urzędach różnych niełatwo było uzyskać miejsce. Co więcej widoki były o wiele gorsze, ponieważ nawet i zajęci wówczas w urzędach i biurach nie byli pewni swych zatrudnień i płacy wskutek zapowiadanych rugów i redukcji personelu w Królestwie Kongresowem: „Względem projektów lokowania się przy biurze jakiem, dość już zwrócić uwagę na okoliczności teraźniejsze, o których już w Wilnie musi być wiadomo. Był ten nieszczęśliwy kraj przez złą administrację zbliżony do bankructwa. Monarcha kazał użyć środków nieco gwałtownych w skutkach, przez wstrzymanie wszelkich jakich można wydatków, przez zmniejszenie listy urzędników. Zbliża się ciężka chwila, w której za miesiąc już może czy dwa, lub w krótszym czasie, do 3000 ludzi dotąd zatrudnienie i utrzymanie mających, w biurach pożegnani, z zasług a często i z wszystkiego wyzuci zostaną. Widzisz tedy czy można mieć jaką nadzieję?"

Nie lepsze jednak były widoki dla Hlebowicza i w szkolnictwie tamtejszem: „Co do stanu nauczycielskiego przedmioty, któremi byś P. gotów był zająć się, są tego rodzaju, iż po tutejszych szkołach są niejako dodatkownie różnie kursami rozbieranemi, do których tu nie braknie ochotników. Do gimnazji tych nieodzownie jest wymagany stopień magistra, w tym roku właśnie dobijających się do stanu nauczycielskiego z zasiłkiem publicznym ma się przeszło 10 magistrować i być zaraz do gimnazjów użytemi". Wyjaśnia wprawdzie, że uposażenie w szkołach jest niejednolite. Nauczyciel, który pierwszy raz obejmuje posadę, dostaje tylko zastępstwo z niewielką pensją, która bywa zwolna podwyższana w miarę położonych zasług „stąd cale nierówna jest gaża". O ileby była wolna posada w szkołach powiatowych, to łatwiej ją może otrzymać ten, kto zjawi się osobiście o nią starać [30]).

[29]) Bruljon ten na liście Hlebowicza do Lelewela z dn. 26 listopada 1820 r. Jednak ze względu na treść stanowi on odpowiedź na list z dn. 19 maja 1821 r.

[30]) R-pis B. U. J. 4435, t. I, K. 343.

W tym samym prawdopodobnie czasie Lelewel zawiadomił Onacewicza o niepomyślnej odpowiedzi, udzielonej młodemu kandydatowi filozofji. Nie mógł spełnić prośby Hlebowicza, gdyż wpływy jego w Warszawie nie są tak wielkie, jak to powszechnie sobie wyobrażają. „List do Hlebowicza załączam, nie miły mu będzie, a tym przykrzejszy, że może zbyt późny. Zbyt dobra coś rozpleciona została opinja o względach, jakie zjednać mogę, o ułatwieniach i t. d. Są na mnie względni, ale mali niewielcy, a gdzie mali nie mogą tam i ja nie zdołam“ [31]).

Zdawałoby się, że sprawa została już przesądzona. Jednak Onacewicz nie zrażał się trudnościami. Mimo ciężkie warunki, w jakich się sam znajdował po utracie zastępstwa katedry w 1821 r., pomimo absorbujących go kłopotów moralnych i materjalnych [32]), nie zapomina o Hlebowiczu. Roztaczając nad nim troskliwą opiekę, dając tyle dowodów szczerego zainteresowania się jego losem, troszczy się ciągle o ułatwienie mu walki o byt, o stworzenie mu odpowiednich warunków życia, ale już z mniejszą wiarą w skuteczność pomocy Lelewela. „Pomóż Hlebowiczowi jak możesz“, prosi w liście z dnia 27 czerwca 1821 r. [33]).

W początkach lipca 1821 r. wyjechał Hlebowicz do Warszawy. Spodziewał się zapewne, że zjawiając się tam osobiście, łatwiej sprawę swoją poprze. Nie żywił już jednak tej nadziei Onacewicz. „Popłynął Hlebowicz do Warszawy—donosi Lelewelowi—szukając losu (loterji), ale wątpię, aby mu się udało“ [34]). Przeświadczony jednak, że młody kandydat filozofji mógłby się odznaczyć na polu naukowem, jako badacz dziejów Litwy, pragnie ułatwić mu dalsze studja i podsuwa

---

[31]) List Lelewela do Onacewicza z dn. 8/20 czerwca 1821 r. R-pis Nr. 3930, K. 20 Bibljoteki K. Świdzińskiego, Bibljoteka Ord. Krasińskich w Warszawie.

[32]) Utrata katedry była dla Onacewicza ciężkim ciosem. Pozbawiała go możności egzystencji,odrywała od pracy naukowej. Zawiodły go też starania o uzyskanie dyrektorstwa w gimnazjum wileńskiem. Stosunki domowe i rodzinne wymagały, by pozostał w Wilnie. Wyjazd pociągnąłby nieprzewidziane w budżecie wydatki, na pokrycie których brakło mu pieniędzy. Musiałby się ratować, zaciągając coraz to nowe pożyczki. Rozgoryczenie Onacewicza było tem większe, że przypisując większą wartość swojej rozprawie konkursowej niż Lelewela, uważał utratę katedry za dowód niesprawiedliwości Rady Uniw., a odmowę przyznania mu posady dyrektora w gimnazjum wil. jako wynik intryg Malewskiego. Listy Onacewicza do Lelewela. R-pis. B. U. J. 4435, t. IV, k. 190, 196, 198, 233. Modelski T. E., Sprawa powołania J. Lewela na katedrę historji w Wilnie. Ateneum Wil., rocznik VI, zeszyt 3-4.

[33]) R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 191.

[34]) List Onacewicza do Lelewela z dn. 7/19 lipca 1821 r. R-pis B. U. J. 4435 t. IV, K. 196.

Lelewelowi myśl wysłania Hlebowicza do Królewca (zapewne przez warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk) w celu poszukiwań archiwalnych. „Bardzo dobrze byłoby, gdybyście go wysłali do Królewca dla szperania w archiwach sekretnych krzyżackich. U nas śmianoby się z takich projektów, bo zupełna obojętność panuje co do podniesienia nauk [35]).

W końcu lipca lub początku sierpnia powrócił Hlebowicz do Wilna [36]), niestety powrócił z niczem. Nie uzyskał posady nauczycielskiej ani też żadnej innej. Nie dały się też przeprowadzić nadzieje Onacewicza, że znalazłyby się fundusze w Warszawie na wysłanie Hlebowicza do Królewca dla badań i poszukiwań archiwalnych. Należało zatem rozstać się z myślami tak o zawodzie nauczycielskim jak i o pracy naukowej. Musiał brać, co mu los dawał, a nie to, czego pragnął. Zamiast do Królestwa Kongresowego, wyjechał do Rosji, może ze szkodą dla nauki polskiej, ponieważ musiał zejść z drogi, jaką mu wskazywał Onacewicz i po jakiej on iść pragnął.

Nie mamy wiadomości żadnych, co robił w r. 1822 w Wilnie i czem się zajmował, jak też wogóle z czasów pobytu jego w uniwersytecie oraz lat paru po skończeniu uniwersytetu.

W życiu młodzieży uniwersyteckiej zdaje się udziału żywszego nie brał, w każdym zaś razie nie dochowały się o tem wyraźniejsze ślady. Należał — jak podaje Bieliński [37]) — do związku Filaretów, ale żadnych wiadomości bliższych nie mamy, a w aktach procesu z 1823 r. nazwiska jego nawet zupełnie nie spotykamy. Chociaż zaś znał wielu filomatów, m. in. Czeczota, Jeżowskiego i Pietraszkiewicza, nie nawiązał z nimi widocznie ściślejszych stosunków i nie poddał się ich wpływowi. Po za jedną krótką wzmianką [38]), głucho o nim w korespondencji Filomatów.

Straciwszy nadzieje uzyskania posady i pozostania wśród swoich, wyjeżdża w 1823 r. do Petersburga [39]), wysłany tam przez Onacewicza, który spodziewał się „umieścić go tak, iż będzie miał chleba kawałek

---

[35]) Ibidem. Myśl tę Onacewicza należy z uznaniem podkreślić. Onacewicz zdawał sobie najlepiej sprawę z cennych materjałów historycznych w Królewcu.

[36]) List Czeczota do Jeżowskiego z dn. 9/21 sierpnia 1821 r. Archiwum Filomatów, Kraków 1913, cz. I, t. III, str. 402.

[37]) Bieliński J., Uniwersytet Wileński, t. III, str. 402.

[38]) Archiwum Filomatów, Kraków 1913, cz. I, t. III, str. 402: List Czeczota do Jeżowskiego z dn. 9/21 sierpnia 1821 r. „Jużeśmy pierwej od Hlebowicza powracającego z Warszawy słyszeli, że policja papiery kilkunastu akademików przetrząsała, w liczbie których był Pietraszkiewicz".

[39]) Bieliński J., Uniwers. Wil., t. III, str. 402.

i widoki dalszej pięknej karjery [40]). Wstępuje Hlebowicz na służbę rządową, a prócz tego zostaje sekretarzem kanclerza Rumiancewa, dzięki czemu miał możność korzystania z bogatych jego zbiorów.

Onacewicz podtrzymuje z nim nadal stosunki przyjazne, dowodem czego m. i., iż ofiarowuje mu egzemplarz „Jagiellończyka“ [41]). Ale powoli zaczyna tracić wiarę w zdolności swego ucznia i wartość jego pracy naukowej. „Hlebowicz niech się nie spieszy ze swoją ramotą statystyczną, pisze do Lelewela, mało on ma wyobrażenia o tej rzeczy. Jeśli go nie poinformujesz, będzie nie do rzeczy“ [42]).

A w parę lat później zakrada się do jego serca podejrzenie, że Hlebowicz wraz z innymi „uważają nauki jako narzędzie do zebrania pieniędzy lub elewacji, nie szanują nauki dla nauki“ [43]). Gorycz przebijająca w tych listach była o tyle uzasadniona, że dalsza praca Hlebowicza w kierunku zwiększenia twórczego dorobku umysłowego społeczeństwa pozostała mało produkcyjną. Pochłonęła go i zaabsorbowała walka o byt, by zdobyć kawałek chleba dla siebie i rodziny. „Dzieląc czas między naukę i obowiązki służby przyszedł do kresu, w których już stanowczo wybrać należało między wrodzonemi upodobaniami lub dobrowolnie przyjętą powinnością. Dla sumiennego Antoniego był to wybór nietrudny, choć może nie bez boleści, powinność zawsze dla niego była prawem niewzruszonem — obowiązkom więc służby dał pierwszeństwo, obiecując, że w chwilach wolnych zajmie się nauką“ [44]).

Dalszy w życiu wysiłek twórczy podporządkował Hlebowicz istotnie raczej wymaganiom służby. Chociaż Żyszkiewicz twierdzi o nim, że „nie zaprzestał zatrudnień naukowych, lecz baczny na rodzaj przysługi, którąby zaspokoił potrzeby czasu i miejsca wydaje „Rys Statystyki Państwa Rosyjskiego“ [45]), to dzieło owe, choć mogło ze względu na temat zyskać uznanie zwierzchników Hlebowicza w Petersburgu, spotkało się z ujemną oceną Onacewicza [46]) i nie przed-

[40]) List Onacewicza do Lelewela 8/20 października prawdopodobnie 1821 r. R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 198.

[41]) List Onacewicza do Lelewela 24 stycznia (5 lutego) 1827 r. R-pis B. U. J., t. IV, K. 88.

[42]) List Onacewicza do Lelewela 20 grudnia 1824 r. (1 stycznia 1825). Ibidem, K. 178.

[43]) List Onacewicza do Lelewela 26 septembra (8 octobra) prawdopodobnie 1830 r. Ibidem, K. 135.

[44]) Żyszkiewicz, Wspomnienie o ś. p. Antonim Hlebowiczu, str. 8.

[45]) Żyszkiewicz, Wspomnienie o ś. p. Ant. Hlebowiczu, str. 8.

[46]) List Onacewicza do Lelewela 24 grudnia 1824 r. (1 stycznia 1825). R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 178.

stawia większej wartości, nie będąc pracą oryginalną. Sam autor przyznaje się w przedmowie, że chcąc dać ogólną wiadomość o rzeczywistym stanie Rosji „odpowiednio zadaniu mojemu obrałem dzieło (Opyt naczertania Statistiki gławniejszych gosudarstw po nynieszniemu ich sostojaniu, Moskwa 1821), z którego oprócz licznych odmian tak co do wykładu, jako też planu, najwięcej czerpałem i w niektórych miejscach prawie dosłownie przekładałem".

Po kilkuletnim pobycie w Petersburgu przechodzi jednak do służby rządowej w Królestwie w wydziale oświecenia, zajmuje stanowisko inspektora szkoły kantonistów, w 1833 r. zostaje sekretarzem Rady publicznego wychowania, potem członkiem tej Rady i świeckim członkiem Akademji Duchownej w Warszawie. Zajmują go sprawy szkolnictwa, to też z polecenia Rady wydaje w 1836 r. „Rozmowy polsko-rosyjskie" i przetłumaczył Grecza „Początkowe prawidła rosyjskiej gramatyki", przeznaczone do użytku Instytutów naukowych w Królestwie Polskiem. Z historją jednak dawno już wziął rozbrat.

W 1841 r. zostaje założycielem i redaktorem Pamiętnika Moralno-Religijnego i na tem stanowisku pozostaje aż do śmierci, która nastąpiła 29 maja 1847 r. [47]).

W tym ostatnim okresie życia widzimy w Hlebowiczu skierowanie uwagi na zagadnienia religijne i etyczne [48]) z usunięciem na drugi plan zagadnień historycznych. Bieliński zaznacza wprawdzie, że „Pamiętnik" przedstawia bogaty skarbiec wiadomości nietylko religijnych ale także ściągających się do historji ojczystej [49]), lecz te ostatnie dotyczą jedynie kwestyj związanych z historją zakonów, klasz-

[47]) Żyszkiewicz, Wspomnienie o ś. p. Antonim Hlebowiczu, str. 8.

[48]) Dla zillustrowania charakteru Pamiętnika Religijno-Moralnego przytaczamy jego prospekt: „Pismo (to) miesięczne, poświęcone ku zbudowaniu i użytku osób tak duchownych jak świeckich zawierać będzie: 1) Wiadomości historyczne i krytyczne tyczące Piśma św. — 2) Rozprawy w przedmiotach wiary i moralności.— 3) Wiadomości z nauki pasterskiej. — 4) Objaśnienia obrzędów i zwyczajów kościelnych. — 5) Żywoty świętych pańskich, ojców kościoła z wiadomością o ich pismach, żywoty biskupów i kapłanów znakomitych pobożnością, cnotami i nauką. — 6) Historja kościelna starożytna i współczesna. — 7) Piśmiennictwo duchowne. — 8) Wymowa kaznodziejska tak z dawnych wieków jak i teraźniejszych, a mianowicie u nas w kraju. — 9) Wiadomości statystyczne o kościołach i duchowieństwie katolickiem, o akademjach duchownych i fakultetach teologicznych i zakładach dobroczynnych i o misjach do pogańskich krajów. — 10) Wiadomości bibljograficzne. — 11) Listy pasterskie i rozporządzenia rządowe tyczące duchowieństwa, tudzież nominacje i odmiany w hierarchji duchownej w kraju. — 12) Rozmaitości. — W każdym nadto umieszczone będzie całkowite kazanie oryginalne lub tłumaczone.

[49]) Uniwersytet Wileński, t. III, str. 402.

torów lub biskupów i tylko nieliczne prace są im poświęcone. Zresztą Hlebowicz zajął się wyłącznie pracą redaktorską i wydawniczą — nie znajdziemy w „Pamiętniku" artykułu, któryby wyszedł z pod jego pióra. Przeglądając więc całą spuściznę literacką Hlebowicza stwierdzimy, że jedynem dziełem oryginalnem na polu historji jest „Krótki rys życia Witołda w. księcia litewskiego", pierwsza i ostatnia jego praca historyczna.

2. Kwestja autorstwa i ocena pracy o Witoldzie.

Stwierdziwszy wielkie zajęcie się Onacewicza losem Hlebowicza, należałoby zapytać, co mogło przyczynić się do wyrobienia pochlebnego mniemania o zdolnościach Hlebowicza i wiary w pożyteczność i wartość jego pracy? Nie pozostawił żadnej spuścizny naukowej z czasów pobytu swego w uniwersytecie. W liście do Lelewela z dnia 26 listopada 1820 r. wyraźnie to sam przyznawał, chociaż podkreślał, że pracuje i sposobi się do tego rodzaju występów. „Właśnie dopiero podawać będę do Dziennika i Dziejów Dobroczynności lekkie próby pióra mego [50]).

Ukazały się one rzeczywiście w 1821 r. i uderzają różnorodnością tematów, nad któremi pracował. Badania te jego nie są związane z jakąś epoką, ani ograniczone pewnym obszarem terytorjalnym. W poszukiwaniach swych zmierza od półwyspu Skandynawskiego poprzez Rosję, ponad Wołgę do guberji Kazańskiej, gdzie leżały rozwaliny starożytnego miasta Bułgaru. Stara się objaśnić pochodzenie Bułgarów i odtworzyć przebieg zamierzchłych ich dziejów[51]), kreśli krótkie wzmianki biograficzne o pisarzach rosyjskich lub też o pismach i dziełach polskich w Rosji [52]), tłumaczy Łobojki „Rzut oka na starożytną literaturę skandynawską" i Uśpieńskiego „Krótkie opisanie starożytności rosyjskich", wreszcie będą go absorbować materjały pozostawione w rękopiśmiennych zbiorach Dogiela [53]), więc znalezione tam listy szachów perskich do Zygmunta III publikuje w Dzienniku Wileńskim [54]).

[50]) R-pis B. U. J. 4435, t. I, K. 342.

[51]) Historja Bulgarów przez A. B. Hlebowicza. „Dziennik Wileński" 1821 r., t. I, str. 287, t. III, str. 23.

[52]) „Dziennik Wileński" z r. 1821, t. II, str. 71, 287, r. 1822, t. II, str. 323.

[53]) Żyszkiewicz Antoni podaje, że Hlebowicz „zajął się też mozolną pracą dokoła uszykowania niewydanej części rękopisu Dogiela Kodeksu dyplomatycznego, znajdującego się w bibljotece Uniwersytetu, czego też i dokonał, ułożywszy ją w tomy i do każdego dorabiając szczegółowy wykaz materyj w nim zawartych". Wspomnienie o ś. p. Antonim Hlebowiczu, str. 6.

[54]) 1821 r., t. I, str. 297.

Wspomniane powyżej prace, będąc wprost tłumaczeniami lub oparte na dziełach wydanych w obcych językach, posiadały mało cech indywidualnej twórczości i nie wykazywały bynajmniej ani wybitnych uzdolnień autora, ani specjalnego umiłowania dziejów pewnej epoki lub poszczególnych postaci. Niezapowiadały też, by Hlebowicz miał poświęcić się zgłębianiu dziejów państwa litewskiego i jego bohaterów. Rezultatem nowego kierunku zainteresowań i wynikiem badań samodzielnych jest dopiero „Krótki rys życia Witołda". Zasługę zwrócenia uwagi Hlebowicza na tak ciekawy okres dziejów Litwy i podsunięcie mu nawet tematu pracy należy przypisać prawdopodobnie Onacewiczowi [55]).

Z listów innych słuchaczy Onacewicza wiemy, że ten zastępca profesora nieraz skierowywał badania uczniów na te dziedziny, które uważał za odpowiednie, udzielał wskazówek i poddawał im zagadnienia, jakieby warto było opracowywać [56]). Tembardziej więc musiał służyć inicjatywą i radą młodemu studentowi, z którym go wiązały serdeczne stosunki. Zresztą właśnie w tym czasie interesuje się Onacewicz kwestjami historycznemi, związanemi z przeszłością Litwy [57]) i narzeka przed Lelewelem, że niema nikogo, ktoby się zająć chciał ich opracowaniem [58]), choć przecie zdobyć można do nich pierwszorzędne materjały [59]). Widząc więc za-

[55]) Por. Janowski Ludwik, W promieniach Wilna i Krzemieńca. Lata uniwersyteckie Juljusza Słowackiego, str. 101.

[56]) „Pisałem do Pana Dobrodzieja o mojej chęci wypracowania rozprawy uwieńczonej, dziś to odkładam na potem. Odwrócony jestem od tej myśli przez P. Onacewicza, który wzbudził we mnie entuzjazm wystąpienia na plac w historji krajowej, podał mi myśl zgłębienia i opisania rozruchów na Litwie, zwłaszcza szlachty z Sapiehami, które za Jana III powstały, a pod jego następcą gwałtowniej wybuchnęły, wskazał mi do tego źródła, udzielił nawet swoich notatek, jakie zebrał. Niezasłużone łaski, jakich mi nie przestaje okazywać ten wyborny mąż, tem silniejszym mnie są bodźcem do wzięcia się oburącz za tę pracę, abym nie zawiódł jego oczekiwania". List Sawaszkiewicza do Lelewela, 25 list. 1826 r. R-pis B. U. J., t. V, K. 743.

[57]) List Onacewicza do Lelewela 11/23 października 1820 r. R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 231.

[58]) „a nieszczęście ci, którzy w pracy i zdolności wyrównali Muratoremu, za Kartaginą, Indami uganiają się, o własnej ojczyźnie zapomnieli. Niech im Bóg za to odpuści, wszakże na polach elizejskich nie ujdą wymówek cieniów Bolesławów, Kazimierzów i Witoldów". List Onacewicza do Lelewela 24 stycznia (5 lutego) prawdopodobnie 1821 r. R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 227.

[59]) „Profesor historji w Królewcu Voigt donosi mi, że posiada znaczną liczbę listów Witolda, nawet ojca jego Kiejstuta, oznajmia przytem, iż archiwum królewieckie obfite zawiera materjały do historji polskiej i litewskiej". List Onacewicza do Lelewela, dn. 21 nowembra (2 grudnia) prawdopodobnie 1820 r. R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 223.

miłowanie do badań i pracowitość Hlebowicza, mógł go namówić do zajęcia się dziejami W. Ks. litewskiego i służyć wskazówkami, a może nawet użyczył mu niektórych notat. Na tem jednak kończy się udział Onacewicza w powstaniu „Krótkiego rysu życia Witołda".

Nie można się zgodzić z twierdzeniem Janowskiego Ludwika, powtórzonem przez Korbuta, jakoby ta monografja była napoły pióra Onacewicza [60]). Zaprzeczenie tej hipotezy znajdziemy przedewszystkiem, wertując korespondencję tego ostatniego z Lelewelem. Onacewicz, zwierzając się w swych listach Lelewelowi ze swoich planów i myśli i wtajemniczając go w tok swych prac, nigdy nie nadmienia o tem, by miał opracowywać dzieje Witoldowe. Wspomina natomiast o przedsięwziętych badaniach Hlebowicza [61]).

Dalszy argument przeciwko poglądowi Janowskiego przyniesie nam rozpatrzenie tekstu „N o t y", umieszczonej na końcu „Krótkiego rysu życia Witołda", wydanego osobno. Istnieje bowiem pewna różnica między redakcją „Krótkiego rysu życia Witołda" w „Dzienniku Wileńskim", a wydrukowanego w księgarni Marcinowskiego. W monografji, wydanej osobno, od str. 115-ej zaczyna się „N o t a" podpisana przez Onacewicza, następnie jest dodana również z jego podpisem tablica genealogiczna rodu Jagiellonów. Tych, którzy z daną pracą za znajomili się tylko powierzchownie, podpis ów, położony przy końcu pracy i pod tablicą genealogiczną, mógł wprowadzić w błąd i nasunąć myśl o współautorstwie Onacewicza. Lecz „N o t y" owej niema we wcześniejszej redakcji, w „Dzienniku Wil." [62]); została ona dodana później i stanowi niejako uwagi na temat pracy Hlebowicza. Wyraźnie tu zaznacza Onacewicz, że „niemałą przysługę swym ziomkom okazał Pan Hlebowicz wystawieniem krótkiego rysu czynów Witolda, w s z a k ż e j e s z c z e w i e l e r z e c z y p o z o s t a ł o d o w y j a ś n i e n i a". I tu wymienia archiwa Królewieckie, Czartoryskich, Sanguszków i inne, które zawierają nieprzebrane materjały

[60]) J a n o w s k i L., Onacewicz Żegota Ignacy. Wielka Encyklopedja Powszechna Illustrowana, S. II, t. V-VI, str. 269. K o r b u t G., Literatura polska. Warszawa 1917—21, t. II, str. 329. C h m i e l o w s k i P i o t r przyznaje tylko, że praca Hlebowicza została dokonana pod kierunkiem Onacewicza. Wielka Encyklopedja Powszechna Illustrowana, t. XXIX, str. 121

[61]) Listy Onacewicza do Lelewela z dn. 6/18 stycznia 1821 r. i 25 kwietnia prawdopodobnie 1821 r. R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 226 i 194.

[62]) Również niema i tablicy geneal. N a r b u t t T. przyznaje autorstwo „Krótkiego rysu życia Witołda" Hlebowiczowi, tablicy zaś genealogicznej Onacewiczowi. O Nocie nie wspomina. Dzieje narodu litewskiego, t. IV, str. 425, t. V, str. 302 i 487. Narbutt znał dobrze Onacewicza i pozostawał z nim w stosunkach naukowych.

do historji i genealogji litewskich książąt. Wspomina o metrykach litewskich, kronikach pruskich i ogłoszonej drukiem pracy Dussburga. Z tych wszystkich źródeł nie czerpał Hlebowicz i nie wspominał nawet o ich istnieniu. Gdyby Onacewicz był współautorem monografji o Witoldzie, nie omieszkałby zużytkować materjałów, o których wiedział, tembardziej, że już w 1817 i 1818 r. wspomina Lelewelowi, iż ma możność korzystania z archiwów Królewieckich i otrzymania stamtąd potrzebnych wypisów [63]).

Daje się wreszcie zauważyć niezgodność niektórych poglądów, wyrażonych w monografji przez Hlebowicza, a sprostowanych przez profesora w „Nocie". Hlebowicz przedstawia, że Jagiełło był poganinem aż do roku 1386, do przyjęcia chrztu w Krakowie. Onacewicz chce to twierdzenie obalić, wskazując w „Nocie", że „nie podpada wątpliwości, że Olgierd, ojciec Jagiełły był obrządku greckiego, toż samo Jagiełło i Witold, nim przeszli na obrządek łaciński". Fakt zaś przyjęcia ponownego chrztu w Krakowie tłumaczy tem, że „książęta litewscy z jednej strony od chciwych krzyżaków, z drugiej od książąt ruskich, z domowych wojen korzystać pragnących, kupieni, frymarczyli obrządkami religijnymi stosownie do polityki i nieuchronnej potrzeby. Zawzięte spory kościoła greckiego i łacińskiego były powodem do powtarzania chrztu, gdy przechodzono z jednego obrządku na drugi" [64]). O przyjęciu przez Jagiełłę obrządku greckiego wspomina już Onacewicz w liście do Lelewela z dnia 11/23 października 1820 r. [65]), więc gdyby był współautorem monografji, umieściłby to w tekście, a nie w recenzji.

Taka sama rozbieżność panuje w ich poglądach co do chrztu Witolda. Gdy Onacewicz sądzi, że Witold zmienił obrządek wschodni na rzymski, Hlebowicz nic nie wspomina o przyjęciu przez niego wyznania greckiego, a podwójne imię Witolda tłumaczy tem, że książę dla interesu przyjął dwa razy katolicyzm.

Dalej Hlebowicz umieszcza książąt Narymunta i Lubarta między Olgierdowiczami [66]). Onacewicz prostuje tę wiadomość, wykazując, że byli oni synami Gedymina, a braćmi Olgierda [67]).

Przytoczone dowody świadczą wymownie, że „Krótki rys życia Witołda" jest pracą samodzielną i że autorstwo jego należy przypisać Hlebowiczowi.

[63]) R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 208, 210, 213.
[64]) „Krótki rys życia Witołda", str. 118.
[65]) R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 231.
[66]) „Krótki rys życia Witołda", str. 5
[67]) Ibidem, str. 120.

Praca powyższa zyskała uznanie Onacewicza, który miał nadzieję, że młody kandydat filozofji pójdzie dalej w obranym kierunku i wzbogaci naukową literaturę historyczną nowemi badaniami nad przeszłością Litwy. Jakoż miał Hlebowicz opracować dzieje Olgierda [68]), ale czy pozostało to w sferze projektów, czy też walka o chleb powszedni nie pozwoliła na dokończenie zamierzenia, jednem słowem zapowiedziana praca nie ujrzała światła dziennego. Nie ukazała się też żadna więcej samodzielna praca z zakresu historji. Hlebowicz zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Przechodząc do omówienia wartości pracy Hlebowicza, trzeba zaznaczyć, że korzystał on przeważnie z różnych dostępnych mu opracowań, rzadziej czerpiąc bezpośrednio ze źródeł. Ten błąd metodyczny, tak ciężki z dzisiejszego punktu widzenia, stanie się do pewnego stopnia usprawiedliwiony, gdy przypomnimy, jak mało było wówczas źródeł opublikowanych, a materjały archiwalne mało dostępne, więc zasada oparcia na nich badań historycznych, szczupłe znajdowała zastosowanie w praktyce, jeżeli zwłaszcza autor nie miał możności sięgnięcia do nich, tem bardziej należy podnieść, iż Hlebowicz starał się wykorzystać źródła, któremi mógł rozporządzać, a więc Kodeks dyplomatyczny Dogiela dla stosunków międzypaństwowych i latopisy ruskie [69]) dla spraw tatarskich i ruskich.

Starał się zebrać możliwie najobszerniejsze i najdokładniejsze wiadomości. Zbadał Długosza, Kromera, Stryjkowskiego, Kojałowicza, Naruszewicza i znał prace rosyjskich historyków Tatiszczewa, Szczerbatowa, Karamzina. Uderza jednak brak prac i wydawnictw pruskoniemieckich.

Starał się skonfrontować powyżej wymienionych autorów, zestawiając ich relacje, dotyczące faktów, które opisywał. Znajdując u nich sprzeczne przedstawienie tych samych wypadków, usiłował odnaleźć redakcję, odpowiadającą rzeczywistości [70]). I naogół przedstawia zdarzenia zgodnie z prawdą, choć tu i ówdzie zdarzają się pewne od niej odchylenia, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą u autora młodego i operującego niedostatecznym materjałem źródłowym. Te odchylenia ukazują się przeważnie tam, gdzie oparł się jedynie na Długoszu, przedstawiając wewnętrzne zamieszki, na Litwie i stosunki z Zakonem. Nie mając w ręku bogatych materjałów z archiwów krzyżackich, nie

[68]) List Onacewicza do Lelewela, dn. 8/20 październ. prawdopodobnie 1821 r. R-pis B. U. J., t. IV, K. 198.

[69]) Powołuje się na latopis sofijski, rostowski, nikonowski i nowogrodzki.

[70]) Porównaj przypisy w „Krótkim rysie życia Witołda“ na str. 7, 13, 102.

mógł sprostować niektórych błędnych relacyj Długosza. Tak np. opierając się na nim, opowiada o trzykrotnej ucieczce Witolda do Krzyżaków. Po pierwszej swojej ucieczce z więzienia krewskiego w 1382 roku i następnem pogodzeniu się z Jagiełłą w 1384 r. miał Witold, według Hlebowicza, ujść do mistrza po raz wtóry po kilku latach, lecz gdy mu się nie udało wziąć Trok ani Wilna dzięki bohaterskiej obronie Polaków, pojednał się znów z królem i,niszcząc po drodze zamki Krzyżaków, wrócił na Litwę. Skoro jednak Jagiełło zwlekał z wypełnieniem danych obietnic, chciał Witold wziąć Wilno podstępem i przemycić swych żołnierzy do miasta w wozach ładownych, korzystając z zaślubin siostry swej Ryngałły z Henrykiem ks. mazowieckim. Gdy podstęp został w czas odkryty, ucieka po raz trzeci do mistrza w 1388 r. Po kilkuletnich wrogich działaniach przeciw Litwie, godzi się z Jagiełłą za pośrednictwem Henryka ks. mazowieckiego [71]).

W opowiadaniu tem wpada Hlebowicz w sprzeczność z samym sobą. Przedstawia, że Witold w 1388 r. stara się zdobyć Wilno, korzystając z zaślubin Ryngałły z Henrykiem mazowieckim [72]) po kilku latach (1392 r.) godzi się z Jagiełłą za pośrednictwem tegoż Henryka, który dopiero wtedy przybył do Witolda, bawiącego w posiadłościach Zakonu, zatrzymał się kilka tygodni w zamku Rittersweder i „mając już dwoje święceń i potwierdzenie od Bonifacego IX z sakrą na biskupstwo, tymczasem żeni się z Ryngałłą, siostrą Witolda“ [73]), lecz w kilka dni po ślubie zostaje otruty [74]).

Widzimy też wyraźne posiłkowanie się Długoszem w podaniu wiadomości, że o przymierzu Jagiełły z Krzyżakami uprzedził Kiejstuta

[71]) Porównaj „Krótki rys życia Witołda“, str. 21—35 i Długosz, Opera t. XII, str. 412, 479-481, 499-501. Różnica w relacjach polega tylko na tem, że Hlebowicz ustala czas drugiej i trzeciej ucieczki na rok 1388, a Długosz na 1389. Że Witold w 1388 r. w początkach 1389 r. przebywał na Litwie, świadczą wydane w jego imieniu dokumenty. Codex epistol. Vitoldi, Nr.Nr. 40, 42, 44, 53, str. 14, 15, 18. Ucieczka mogła nastąpić dopiero w końcu 1389 r. Jakoż ustalono tylko dwukrotną ucieczkę Witolda do Krzyżaków: pierwszy raz z więzienia krewskiego w 1382 r., drugi raz za podszeptem Markwarta Salzbacha po nieudanem powstaniu na Wołyniu i niefortunnej próbie opanowania Wilna w końcu 1389 r. Prochaska, Dzieje Witolda w. księcia Lit., rozdział III. Scriptores rerum prussicarum, t. III, Annales torunenses, str. 123 i Posilge, str. 127 i 162; t. II, Wigand, str. 621, 639, 640. Już Narbutt T. zwrócił uwagę, że twierdzenie, jakoby Witold trzykrotnie uciekał do Krzyżaków, jest powszechnie przyjętym błędem, znajdującym się nawet „u lepszych dziejopisów“, między innymi u Hlebowicza w żywocie Witolda. Dzieje narodu litewskiego, Wilno 1835—41, t. V, dodatek VIII, str. 32.

[72]) „Krótki rys życia Witołda“, str. 24.

[73]) Ibidem, str. 33.

[74]) Ibidem, str. 34.

ojciec chrzestny jego córki Danuty, komtur Osterody, nazwiskiem Sundestejn [75]), podczas gdy latopis Bychowca zwie go Liebestyn, latopis Daniłowicza — Hunstyn, Origo regis Jag. — Smydstyn [76]).

Idąc za Długoszem zarzuca Hlebowicz Witoldowi, że odstąpił przedwcześnie z pod Malborga, by nie dopuścić do zupełnego zgnębienia Krzyżaków i nie utracić przez to możliwości ucieczki i znalezienia pomocy dla siebie wrazie zerwania z Polską [77]). Tą relacją rzucił na Witolda podejrzenie niesłuszne [78]).

Wreszcie wpływ „Historji polskiej" naszego kanonika krakowskiego widzimy w relacji o tem, że Jagiełło, chcąc się pozbyć niebezpiecznego współzawodnika, za pośrednictwem Świdrygiełły zwabił go do swego obozu pod Trokami w 1382 r., Kiejstuta z Witoldem, a gdy ci przybyli, otoczył ich wojskiem i zaprowadził do Wilna, by wtrącić do więzienia [79]).

---

[75]) Por. „Krótki rys życia Witołda", str. 6 i Długosz Opera omnia, t. XII. str. 407.

[76]) Wobec tego, że komturem osterodzkim w czasie, gdy wyszło ostrzeżenie, był Kuno von Liebenstein (od 1379 r. do maja 1383), więc ze względu na współczesność faktów, należałoby przyjąć formę latopisu Bychowca. Jednak ze względu na to, że jednym z poprzedników Liebesteina w tej godności był Gunter z Hohensteinu od 1349—1370 r. późniejszy komtur brandenburski, który zwany jest przez Wiganda z Marburga i po 1370 r. komturem osterodzkim i wymieniony jako „compater" Kiejstuta, że są przytem ślady stosunków Kiejstuta z Hohensteinem, a brak ich w stosunku do Liebensteina, przeto przyjmuje się raczej redakcję latopisu Daniłowicza. Por. B a l z e r, Genealogja Piastów, str. 468.

[77]) Por. „Krótki rys życia Witołda", str. 73 i Długosz Opera, t. XIII, str. 86.

[78]) Przyczyną odejścia był rzeczywiście pomór. O tem, że Witold był zmuszony do odwrotu wskutek choroby panującej w wojsku i obawy przed zagrażającymi Litwie Inflantczykami świadczą rozkazy Witolda, przesłane do bojarów po wiatów Bałgi i Brandenburga, by powierzonych sobie zamków bronili i wytrwali w wierności dla króla. Codex epist. Vitoldi, Nr.Nr. 456 i 459, str. 213 i 214. Wojnę przerwał tylko celem zebrania nowych sił, z któremi też wkrótce pociągnął do króla. Zresztą odstąpienie jego z pod Malborga nie mogło mieć znaczenia praktycznego, bo pozostałe wojska były dostateczne do prowadzenia oblężenia, a na niepowodzenie wpływały inne względy, jak wyczerpanie funduszów, spóźniona pora i długie trwanie wyprawy w czasie lata, co dla rycerstwa, złożonego z ziemian, miało doniosłe znaczenie ekonomiczne. Por. P r o c h a s k a, Dzieje Witolda w. ks. Lit., str. 148 i K o l a n k o w s k i, Dzieje W. Księstwa Lit., str. 106.

[79]) „Krótki rys życia Witołda", str. 9 i Długosz Opera, t. XII, str. 411. Dziś wiadomość ta została sprostowana, bo w rzeczywistości Kiejstut widząc przewagę połączonych wojsk Jagiełły i mistrza inflanckiego, a zagrożony przez nadciągające wojska krzyżackie, zdał się dobrowolnie na łaskę i niełaskę. Scriptores rerum prussicarum, t. III, str. 122.

Przytoczyłam te wzmianki, gdyż jednakowe błędy łatwiej wykazują filjacje przekazów. Nie dowodzi to jednak, by Hlebowicz opierał się bezwzględnie na Długoszu, bo nieraz przechyla się na stronę Naruszewicza, jak to wykazują przypisy w „Krótkim rysie życia Witołda" na str. 7 i 13, oraz cytuje innych autorów, których wykaz podałam powyżej. Zresztą rozpatrując pewne podane przez Hlebowicza wiadomości, których mylność została dziś stwierdzona, łatwo możemy ustalić, iż autor odstępuje od opowiadania Długosza. Tak np. podaje mylnie, że w 1382 r. „Wojdat (Andrzej) syn Kiejstuta był wówczas księciem połockim" [80]). Również niewiadomo na czem się opiera, ustalając datę bitwy grunwaldzkiej na dzień 22 lipca [81]). Jest to zresztą błąd tak niewytłumaczony, że raczej skłonni jesteśmy przypuszczać jakieś niedopatrzenie autora, albo błąd drukarski.

Przejęty umiłowaniem dziejów Litwy i jej bohatera, różni się Hlebowicz od Długosza w przedstawieniu roli i znaczenia Witolda i Litwinów w bitwie grunwaldzkiej, przypisując im większy i donioślejszy udział, niż miało to miejsce w rzeczywistości. Choć prawe skrzydło (Litwini) po długo wstrzymywanem natarciu zostało przełamane przez świeże siły krzyżackie, lecz „Witold na czele smoleńszczan w odwodzie stojących wstrzymuje zapędy niemców... Lewe skrzydło ze smoleńszczanami gromi nieprzyjaciół. Wytrwałość smoleńszczan zasilona posiłkami Litwinów przynosi koniec tej bitwie" [82]). „Wraca Witold jako wódz pamiętny grunwaldzkiej bitwy i sprawca przytłumienia potęgi niemieckiej i ukrócenia mnichów" [83]). „Klęskę grunwaldzką Krzyżacy jeżeli nie w zupełnej części to w największej winni Witoldowi" [84]). Jakże odmiennie przedstawia się relacja Długosza [85]) i wy-

[80]) „Krótki rys życia Witołda", str. 7. Długosz wymienia Andrzeja jako brata Jagiełły, co jest zgodne z rzeczywistością, Opera, t. XII, str. 406, i wspomina, że otrzymał on Połock przy pomocy Krzyżaków w 1386 r. Opera XII, str. 463, Wojdata zaś kładzie w liczbie synów Kiejstuta, Opera XII, str. 406, lecz nie mówi, gdzie rządził, wspomina tylko, że w 1362 r. bronił zamku kowieńskiego i wzięty do niewoli. Opera XII, str. 289. W rzeczywistości „młodszy syn Kiejstuta z pierwszego małżeństwa Wojdat otrzymał był Nowogródek, ale też zmarł rychło" a „na księst wach ruskich... siedzieli pod zwierzchnią władzą Jagiełły jego bracia przyrodni, starsi Olgierdowicze. Gospodarzył tedy najstarszy z nich Andrzej od lat 30-tu w Połocku". Kolankowski, Dzieje W. Księstwa Lit., str. 13. Por. K. Stadnicki, Bracia Wład. Jagiełły, t. I, str. 16 .

[81]) „Krótki rys życia Witołda", str. 76. Długosz podaje prawidłowo dzień 15 lipca. Opera, t. XIII, str. 35.

[82]) „Krótki rys życia Witołda", str. 71.

[83]) Ibidem, str. 73.

[84]) Ibidem, str. 112.

[85]) Opera Omnia, t. XIII, str. 54.

niki nowszych badań w naszej historjografji, wykazujące główną zasługę w odniesieniu tego zwycięstwa Jagiełły i wojsk polskich [86]).

Pomijając powyżej przytoczone, można stwierdzić, że fakty naogół przedstawia Hlebowicz zgodnie z rzeczywistością, ale nie potrafił odmalować odpowiednio tła owej epoki, nie umiał nieraz uchwycić związku między zdarzeniami i wykazać ich genezy. Nie korzystając z tak obfitego materjału, jaki przedstawiały np. źródła krzyżackie lub korespondencja Witolda i ludzi jemu współczesnych, nie mógł wniknąć w pobudki działania tych ludzi, pominął cały szereg zdarzeń nieraz pierwszorzędnej doniosłości, przez co błędnie i jednostronnie oświetlał dzieje, a nie mogąc uchwycić związku między pewnemi faktami i wytłumaczyć przyczynowo przebiegu wypadków, szukał ich genezy w błahych motywach, kierujących jakoby działalnością wybitnych postaci historycznych lub w zdarzeniach przypadkowych. Nie znał ożywionej akcji dyplomatycznej na dworach ówczesnych panujących, nie wiedział o tworzeniu wielkich planów, o dążeniu polityków do ich zrealizowania, nie zdał sobie przeto sprawy z istotnego stanu rzeczy. Dzięki temu tło dziejowe wyszło mgliste, a charakterystyka Witolda niezupełna, bo nie zostały uwypuklone niektóre wybitne cechy jego charakteru i umysłowości. Tak np. nie spostrzegł Hlebowicz, że zamieszki wewnętrzne, trapiące Litwę, miały źródło w przyczynach głębszych niż drobne konflikty, wynikające z osobistych uraz i niechęci. Nie możemy się zgodzić z autorem, że dobre stosunki między Kiejstutem a Jagiełłą zostały zakłócone jedynie dzięki intrygom Wojdyłły, który wyniesiony łaską Olgierda i Jagiełły, uważał, że Kiejstut stoi mu na przeszkodzie w utrzymaniu się na uprzywilejowanem stanowisku, więc usiłował wzbudzić podejrzliwość i niezgodę między dworem wileńskim i trockim i doprowadził do separatywnego przymierza Jagiełły z Krzyżakami [87]). Niezdecydowane zaś stanowisko Witolda w tej walce domowej miało być wywołane jego przyjaźnią dla Jagiełły. Nie widział Hlebowicz, że do konfliktu doprowadziło skrzyżowanie się odmiennych dążeń różnych etnograficznie ludów, zamieszkujących państwo litewskie. Przystosowywanie się do tych odrębnych elementów narodowych i utrzymanie ich w zgodzie wywołało dualizm i w rodzinnem życiu wielkiego księcia i na dworze wileńskim. Starsi synowie Olgierda, ochrzczeni w obrządku wschodnim siedzieli na księstwach dzielnicowych ruskich. Mową, obyczajami, węzłami rodzinne-

[86]) Prochaska, Dzieje Witolda w. ks. Lit., str. 143. Kolankowski, Dzieje W. Księstwa Lit., str. 102 i 103.

[87]) „Krótki rys życia Witołda", str. 56.

mi, wyznaniem byli związani z Rusią i łączyli ją związkiem personalnym z Litwą. Młodzi, nieochrzczeni sprzyjali Litwinom, hołdowali litewskim obyczajom, dawali Litwie nadzieję dalszego rozwoju w kierunku poganizmu. Lecz wytrwanie w bałwochwalstwie mogło doprowadzić za następców Olgierda do odpadnięcia wschodnich księstw ruskich, ciążących ku Moskwie. Przyjęcie zaś chrztu wschodniego wywołałoby reakcję Litwinów i walkę z Kiejstutem, reprezentantem starej Litwy i czcicielem jej bogów, z czego nie omieszkałby skorzystać Zakon, dążący do opanowania przynajmniej Żmudzi, jeżeli nie całej Litwy. Sprawy religijne zahaczały się o zagadnienia polityki i wiodły do wewnętrznych zamieszek w państwie. Starły się też dwa kierunki w uregulowaniu sprawy następstwa: dawny dynastyczny i nowy — rządów dualistycznych, oparty na umowie między Kiejstutem a Olgierdem. To niewyjaśnione stanowisko w kwestji dziedziczenia władzy zwiększało materjał do zatargu. Musiała powstać walka dwu linij, których przedstawiciele walczyli o prawa swoje i swoich następców. Kiejstut nie chce się wyrzec władzy, którą piastował lat tyle obok swego brata — Jagiełło, jako prawowity spadkobierca wielkiego księcia litewskiego pragnie nietylko utrzymać się w Wilnie lecz dąży do stworzenia jednolitego, sobie tylko podległego państwa. Czując się niepewnie w kraju a ponadto zagrożony od Moskwy i Zakonu musiał Jagiełło szukać przyjaciół na zachodzie, do czego mógł dojść tylko przez przyjęcie chrztu. Zarówno w sprawie przejścia na łono kościoła katolickiego jak i w unifikacyjnych zamiarach, grożących Kiejstutowi i jego potomstwu utratą dziedzicznych dzierżaw, znalazł się Jagiełło w zasadniczym konflikcie ze starym stryjem. Witold przekonaniami stał bliżej Jagiełły niż ojca, z którym pomimo wielu węzłów wspólnych nie rozumiał się w najważniejszych sprawach polityki. Młode pokolenie odeszło już od pogańskich tradycyj i zbliżyło się do umysłowego położenia sąsiadów, widząc jedyny ratunek dla Litwy w jej chrystjanizacji. Wykorzystali tę sytuację Krzyżacy. Podstępną polityką, zawieraniem odrębnych przymierzy z obu książętami doprowadzili do coraz większego zaostrzenia stosunków, a chytrze uprzedzając Kiejstuta o traktacie w Dawidyszkach i rozejmie inflanckim przyśpieszyli jeżeli nie spowodowali wybuch wojny domowej [88]).

Przechodząc dalej do skreślenia roli i działalności Witolda, wymienia Hlebowicz szereg walk jego z Krzyżakami, Rusią i Tatarami,

[88]) Por. Prochaska, Dzieje Witolda w. ks. Lit., rozdział I, str. 17—19 i rozdział II. Pfitzner, Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann, str. 43—56. Kolankowski, Dzieje W. Księstwa Lit., str. 14 i 15.

zaznacza, iż były to walki przeważnie zwycięskie, chwali księcia, że był wytrwałym, troskliwym o wojsko, pierwszym do bitwy, przykładem swym hufce do walki zagrzewał. Ale jako przyczynę wojen podaje jedynie chęć zagarnięcia sąsiednich dzierżaw shołdowanie ich lub osobistą niechęć Witolda. Mści się doznanej urazy lub zagniewany wiarołomstwem lennika miecz podnosi. Nie uświadamia sobie autor, że owe wyprawy były rezultatem nakreślonej polityki i dążyły do zrealizowania zgóry powziętych szerokich planów, które Witold wcielał w życie bądź orężem, bądź dyplomacją. W trudnej sytuacji znajdowała się wówczas Litwa, zagrożona od zachodu przez Zakon Krzyżacki i landmistrza inflanckiego, na północo-wschodzie wstrząsana buntami ruskich ziem, które ciążyły ku Moskwie, na południu niszczona najazdami Tatarów, wewnątrz zachwiana niechęcią i buntami rozmaitych książąt, nie wyłączając braci rodzonych Jagiełły. W tych ciężkich chwilach Witold potrafił uratować Litwę od rozbicia. Nietylko energiczną ręką poskramiał bunty, nietylko jako doświadczony wódz kierował wyprawami, lecz występuje równocześnie jako wybitny mąż stanu. Przebywając u Krzyżaków zrozumiał, że nietylko orężem można zwyciężyć; nauczył się od nich sztuki udawania i przeprowadzania swych planów podstępem, gdzie nie można siłą. Już w 1396 r. koalicję pod egidą Moskwy, wymierzoną przeciwko sobie potrafił rozbroić planem koalicji wschodniej przeciwko Inflantom i Krzyżakom [89]). W 1406 r. pozyskał przeciw Moskwie ladmistrza inflanckiego [90]). Przed bitwą grunwaldzką zręcznie skorzystał z braku porozumienia między obu zakonami i rozejmem unieruchomił Inflanty, dzięki czemu mistrz inflancki Konrad Vietinghof nie zdążył wysłać na czas Krzyżakom posiłków, by wzięły udział w rozstrzygającej bitwie [91]).

Starał się Witold rozszerzyć swe wpływy na sąsiednie dzierżawy polityką pokojową. Wchodzi w stosunki pokrewieństwa z księciem Moskiewskim Wasylem. Podkopuje dobrobyt groźnych sąsiadów, Nowogrodu i Pskowa przez skierowanie hanzeatyckiego i ryskiego handlu na Połock. Jednocześnie przez traktaty handlowe uniezależnił Rygę od polityki landmistrza, czyniąc pod jego bokiem i za jego zezwoleniem państwo w państwie [92]). Gdy nie mógł sparaliżować wrogów zabiegami dyplomatycznemi, podnosił oręż by bronić kraju lub wcielać w życie wielkie zamierzenia polityki zagranicznej. Prowadził walki

[89]) Prochaska, Dzieje Witolda w. ks. Lit., str. 77.

[90]) Ibidem, str. 109.

[91]) Ibidem, str. 125.

[92]) Ibidem, str. 108.

z Nowogrodem i Pskowem nie dla chęci podboju, lecz zrozumiał, że opanowanie tych rzeczpospolit było dla Litwy ówczesnej sprawą pierwszorzędnej doniosłości. Był to teren rywalizacji między Litwą, Moskwą a Zakonem. Dopóki te miasta cieszyły się niepodległością, nie było rozstrzygnięte nietylko dominium Europy wschodniej, ale panowała także niepewność co do nadbałtyckich dróg handlowych i wschodnio-europejskich rynków [93]). Pod koniec swego życia mógł Witold cieszyć się owocami swej polityki. Litwa została zabezpieczona od napadów wrogów, Żmudź odzyskana. W 1427 r. przyjął opiekę nad Zofją Moskiewską i jej małoletnim synem i stanął na czele wszystkich książąt Rusi. Powziął wielką wyprawę na wschód by uporządkować stosunki nad źródłowiskami Oki, gdzie z powodu pobliża Moskwy wpływ jej wypierał wpływy litewskie. Była to wyprawa triumfalna. Sięgnął w niej Witold o sto mil na wschód od Smoleńska, witany przez licznych książąt, którzy się poddawali pod jego opiekę, zaprzysięgając mu posłuszeństwo i wiarę [94]). Lecz triumf miał być krótkotrwały. Sprawa supremacji na Rusi pozostała nierozstrzygnięta, a wkrótce po śmierci Witolda miała przejść definitywnie w ręce Moskwy.

O zagadnienia ruskie zazębia się nieraz sprawa stosunków z Tatarami. I tu Hlebowicz nie dostrzegł linji, po której rozwijały się opisane przez niego zdarzenia. Opowiada o bitwie nad Worskłą jako spowodowanej przyjęciem Tochtamysza, który uciekł pod opiekę sławnego Witolda [95]), mówi o najeździe Edygi i zniszczeniu przez niego Kijowa w 1416 r. [96]), wspomina o tem, że w dalszych latach Edyga i inni wodzowie tatarszy, widząc potęgę Witolda, proszą go o pokój i łaskę [97]). Daje nam opis całego szeregu faktów i walk, które toczyły się ze zmiennem szczęściem, ale nie wspomina o tem, że wypadki te były wynikiem jednolitej polityki i zgóry powziętego planowego postępowania. Był to problemat walki ze stepem i dążenie do opanowania morza Czarnego. Ten problemat z politycznych i gospodarczych względów istniał oddawna, ale nikt nie umiał tak troskliwie go rozwiązać, jak Witold. Stąd walki z Tatarami noszą głębszy podkład, niż obrona interesów wygnanych chanów. Chodzi tu o zdobycie wybrzeża morskiego, oraz zabezpieczenie się przed stepowymi nomadami. Widząc, że niema możności usta-

---

[93]) K o l a n k o w s k i, Dzieje W. Księstwa Litewskiego, str. 45.

[94]) Codex epist. Vitoldi, Nr. 1298, str. 778.

[95]) „Krótki rys życia Witołda", str. 55—61.

[96]) Ibidem, str. 91-92.

[97]) Ibidem, str. 94.

lenia od południa trwałej granicy, a obroną mogą być tylko ludzie i ich siedziby, stał się Witold wielkim kolonizatorem [98]). Występując przeciw Tatarom nieraz energicznie z orężem w ręku, gdy tego wymagała potrzeba, częściej przemawia dyplomacją i łaskami i zyskuje rzetelne rezultaty. Osłabia hordę przez wspomaganie Tatarów zawołskich, których ściągnął do zaludnienia stepów. Utrzymuje z nimi kontakt przez poselstwa, znakomitszych cywilizuje, chrzci, sprowadza na swój dwór, podnosi wśród nich kulturę, choć nie używa przymusu. Protegując synów Tochtamysza, kreował z pośród nich usłużnych sobie i zobowiązanych na całe życie carów. Dlatego pod koniec rządów mógł się cieszyć, że znaczna część Tatarów trzyma się Litwy i szanuje imię Witolda. Znany jest szczegół z relacji Giliberta do Lannoy, że podróżnikom zachodnim dawał książę czapkę, która służyła jako glejt bezpieczeństwa pośród Tatarów [99]). Na Kipczaku klient Witoldowy Machmet zyskuje przewagę wśród zwalczających się carzyków. Tatarzy chętnie osiedlają się w państwie litewskiem [100]). Witold to wykorzystuje, by opanować step i brzeg morza, dzikie pola uprawić, zaludnić i obronić.

Z pozostałych zagadnień zewnętrznej polityki Witolda sprawę husycko-czeską zbagatelizował Hlebowicz i zawarł w kilku zaledwie wierszach [101]). Pominął też udział cesarza Zygmunta w tej sprawie i nie wspomina ani słowem o wyroku wrocławskim. Powierzchownie przedstawił stosunek Zygmunta do Polski i Litwy i stanowisko zajęte przez niego na zjeździe w Łucku. Zaznacza krótko, że „Zygmunt trapiony nienawiścią" chce zerwać unję [102]), więc tajemnie namawia Witolda do koronacji, a wobec sprzeciwu króla i senatu, usiłuje koronę

[98]) Pfitzner, Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann, str. 150.

[99]) Scriptores rer. Prus., t. III, str. 451. Prochaska, Dzieje Witolda w księcia Lit., str. 249. Por. Kolankowski, Dzieje W. Księstwa Lit., str. 141.

[100]) Auch so sint iczunt in dem Thatarischen gefilde wol funff Keiser, sundir der der do mit unser hulfe di Orda gewunnen hat und des son iczunt bei uns ist der ist der mechtigste und helt di Orda mit macht. Auch do sint iczunt unczellich fil Thattarn in unser landt (gekommen) als umblang Kywen, dem meresstrande und in di Podolia di do iczunt Kriges vordrossen sint und sich mit pferden vorczolt habin und suchen en frede und fredliche wonunge in unsern landen". Codex epist. Vitoldi, Nr. 1270, str 759. Por. Kolankowski, Dzieje W. Księstwa Lit., str. 142-143.

[101]) „Sami nawet Czesi, zbuntowawszy się przeciwko cesarzowi rzymskiemu ofiarowali potrzykroć koronę naszemu bohaterowi, lecz on odmówił; wszelako nie chcąc zupełnie opuścić Czechów, posłał im Zygmunta Korybutowicza; ten objął królestwo pomimo oporu cesarza, który później, mszcząc się nad Witoldem za wydarcie mu korony czeskiej, podburzał Krzyżaków do zerwania przymierza między Litwą a Polską". „Krótki rys życia Witołda", str. 94.

[102]) Ibidem, str. 101.

przysłać z Niemiec. Gdy to się nie udało „objęte nadzieje“ przyprawiły Witolda o śmierć, lecz przed zgonem po chrześcijańsku godzi się z królem [103]).

Cała sprawa zamiaru koronacji zarysowuje się mglisto. Nie widział Hlebowicz, że był to jeden z etapów rozwoju i kształtowania się stosunków polsko-litewskich i starcia się dwu zasad: elekcyjności tronu w całem państwie Jagiełłowem lub dziedziczności. Wogóle stosunki Litwy z Koroną są dosyć pobieżnie naszkicowane. Pominięty milczeniem akt krewski, choć chyba musiał autor o nim wiedzieć, gdyż notuje, że „król po śmierci Jadwigi przybywszy do Litwy w 1401 r. potwierdził z Witoldem wszelkie przymierza i umowy d a w n i e j zaszłe swoim i korony imieniem“. Zaznacza następnie, że po bezpotomnej śmierci Witolda wszystko co posiadał, z wyjątkiem dóbr posażnych żony jego ma należeć do Króla i Korony, a „nawzajem ze swojej strony Władysław za zgodą panów koronnych przyrzekł, iż w niedostatku potomstwa wybór króla padnie na potomków Witolda“ [104]). Przechodząc dalej do wypadków 1413 r. mówi lakonicznie, iż „uspokoiwszy się ze strony nieprzyjaciół Władysław z Witoldem zamyślają sejm złożyć w zamiarze ściślejszego spojenia Litwy i Żmudzi z Koroną. Na ten koniec zjeżdżają do Horodła, gdzie z woli królewskiej i Witolda ogłoszony list za pierwszą zasadę wolności szlachty litewskiej poczytać można“ [105]) i przytacza go in extenso. Nie podał Hlebowicz swoich zapatrywań na akt horodelski, lecz okazał cenną przysługę, udostępniając szerszym masom czytelników tekst źródłowy i to niewątpliwie na plus mu policzyć trzeba.

* * *

Reasumując powyżej omówione kwestje, możemy stwierdzić, że autor dał nam przedewszystkiem obraz polityki zewnętrznej Witolda, jego stosunków pokojowych lub wojenych z sąsiadami. W przymglonem świetle lub całkiem pominięte są zagadnienia obyczajowe, kulturalne, prądy nurtujące ówczesne społeczeństwo, wielkie zamierzenia wybitnych jednostek, stojących wtedy na czele życia politycznego i uporczywe ich dążenia do zrealizowania swoich planów. Lecz te niedociągnięcia staną się wytłumaczonemi, gdy uprzytomnimy sobie, że autor nie miał możności korzystać z tych materjałów, które dziś są nam dostępne i wprost niezbędne dla prowadzenia badań nad dziejami

[103]) Ibidem, str. 109.
[104]) „Krótki rys życia Witołda“, str. 62.
[105]) Ibidem, str. 74.

Litwy na przełomie XIV i XV wieku. Zresztą usiłował Hlebowicz choć przelotnie zwrócić uwagę czytelnika, że „nie same dzieła wojenne zajmowały bohatera naszego, który będąc wielkim wodzem był też równym politykiem [106]). I mówi o jego dążeniach do wyprowadzenia unji cerkiewnej, gdyż „znał dobrze Witold ile moc religji jest dzielnym bodźcem do kierowania podług woli i potrzeby umysłem ludzi“ [107]). Wspomina też o jego zasługach w dziele chrystjanizacji. Kreśląc zaś charakterystykę Witolda, podnosi jego usiłowania celem zapewnienia wewnętrznego spokoju w państwie, wymiaru sprawiedliwości i podniesienia dobrobytu w kraju. Wprawdzie nie potrafił wydobyć na jaw wszelkich charakterystycznych cech w. księcia i wyjaśnić dostatecznie jego znaczenia dziejowego, lecz nie pretenduje bynajmniej do wszechstronnego opracowania powziętego problemu. „W tym krótkim rysie życia jego lubo nie można powziąć dostatecznej wiadomości o tym wielkim bohaterze, jednak te czyny acz słabo dotknięte w części przeświadczyć mogą, czem był Witold w owych czasach [108]).

Spełnił Hlebowicz swoje zadanie jak mu na to pozwoliły zdolności jego i jak w danych warunkach było to można uczynić. Była to zresztą, — jak podnosił Onacewicz — „początkowa praca“ Hlebowicza. On jednak pierwszy z historyków, zarówno polskich jak i obcych, poświęcił monografję jednej z najwybitniejszych i najciekawszych postaci ówczesnej epoki. Po nim przyszli inni. Powstawały i powstają wciąż nowe prace, oświetlające charakter, czyny i rolę dziejową Witolda.

---

[106]) Ibidem, str. 96.

[107]) Ibidem, str. 96.

[108]) Ibidem, str. 110.

Miscellanea i materjały.

PRZYWILEJ WITOLDA DLA M. KOWNA 1408 R.

PODAŁ
JAN JAKUBOWSKI.

Pierwszy podał wiadomość o tym przywileju M. Baliński w swej Historji m. Wilna (1836) I, 178, dodając, iż przywilej ten przechowuje się w Archiwum Kowieńskiem. Wiadomość tę powtórzył w Star. Polsce (1846) III, 404. To samo powtórzył I. Daniłowicz w swym Skarbcu, I. Nr. 890. Powtórzono tę wiadomość i w Słown. Geogr. z powołaniem się na wzmiankę Balińskiego z 1836 r.

Ponadto Teodor Narbutt w „Pomniejszych Pismach Historycznych", Wilno 1856, podaje na str. 270—286, p. t. „Miasto Kowno" opisanie stanu tego miasta, jakie według niego ułożone zostało w r. 1817 przez Józefa Maciańskiego, sekretarza szlacheckiego zgromadzenia powiatu kowieńskiego, na życzenie wojennego gubernatora litewskiego Rymskoja Korsakowa, na podstawie materjałów miejscowych. Narbutt zaznacza, że „zapobiegając zatracie tej pracy i chcąc dostarczyć materjałów następnemu dziejopisowi tego znakomitego miasta" — ogłasza: „dosłowną kopję z autentycznego rękopismu". W piśmie tem podniesiono: „Pełno przywilejów, dekretów, zaszczytów i rozporządzeń monarszych udowadniających oko, baczność i gorliwą najwyższego rządu nad niem opiekę". Na str. zaś 272: „Witold książę dziedziczny litewski po zgorzeniu miasta Kowna i dawnych wszystkich jego przywilejów od przodków swoich nadanych, na nowo potwierdził w r. 1408 takowe. Od tego czasu tylko znajdują się w papierach ślady nadań i przywilejów, ciągle pomnażanego dobra, lub potwierdzanych temu miastu przez wszystkich królów polskich i przez Stanisława Augusta konferowanych". Na stronie też 279: Ukaziciel dalszych materjałów do historji Kowna, podaje na pierwszem miejscu regest:

„1408 r. Wielki Książę Litew. Witold po srogiem pogorzeniu miasta i zatraceniu w pożarze wszelkich nadań od poprzednio panujących na Litwie monarchów, takowe wznawia, zatwierdza i reassumuje".

Dotąd jednak, o ile mi wiadomo, nikt z badaczy (prócz M. Balińskiego) nie oglądał tego przywileju, nie został on też dotąd wydrukowany.

Szukając materjałów do swej mapy historycznej Litwy XVI w., znalazłem w Archiwum Skarbowem w Warszawie (Annexa Prok. Gen. Nr. 250, I, k. 1-2) powyższy przywilej, lecz nie w brzmieniu oryginalnem (łacińskiem), a w dawnem tłumaczeniu polskiem. Biorąc pod uwagę, że tekst oryginalny nie został dotąd ogłoszony, zdecydowałem się podać to tłumaczenie do wiadomości historyków, jakkolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że nie daje on gwarancji zupełnej ścisłości w oddaniu treści oryginału.

A podaję go do druku w roku jubileuszowym Witolda dlatego, że zawiera pewne zwroty, rzucające światło tak na stosunki wyznaniowe na Litwie ówczesnej, jak i na politykę narodowościowo-wyznaniową Witolda. W przywileju tym, który naogół trzyma się ogólnie przyjętych wówczas form nadań prawa niemieckiego, spotykamy zwroty, które muszą nas zastanowić. Autor przywileju nazywa Litwinów poganami i odróżnia ich od chrześcijan, którymi nazywa mieszczan-Niemców. Zadziwić to musi, gdy zdamy sobie sprawę z tego, że przywilej wydany został w 20 lat po urzędowym chrzcie Litwy. Dalej zwraca uwagę postanowienie przywileju, zabraniające Niemcom przyjmowania do swego prawa magdeburskiego nie tylko Rusinów, ale i Litwinów „chociażby dobrze y w mieście mieszkali y okrzcić nawet sie dali". Rzuca to światło na politykę wewnętrzną Witolda, który widocznie daleki był od współczesnych nam prądów nacjonalistycznych, a w zarządzeniach swych kierował się głównie względami fiskalnemi.

O spaleniu Kowna przez Witolda w r. 1401 na wiadomość o zbliżaniu się Krzyżaków, piszą źródła pruskie, mianowicie Jan v. Posilge w kronice swej, zob. Scriptores Rerum Prussicarum t. III, p. 247: p. t. *„Die Litthowin vorbrantin selbir Cawin"*. Ustęp dotyczący brzmi: „Do qwam das geruchte und geschrey yn von den warlutin, wie das der marschalk queme mit eyme grossin here. Do vorschroken die Littowin, und *vorbranten das hus czu Cawin in den grunt;* dorumb got sie gelobet! Is muste manchin man habin gekostet und mit grosir erbeit, sulde man das hus obirhoupt von yn habin gewonnen. Und dis geschach VIII tage vor Michaelis (22 września 1401).

Po roku 1401 Kowno wymieniane jest w źródłach niejednokrotnie, niewątpliwie jednak przywilej Witolda pozostaje w związku i z owem pogorzeniem z r 1401.

* * *

In nomine Domini. My Alexander Witold z łaski Bozey wielkie książe Lithewskie Ruskie etc. etc. Wszem wobec ktorymby to nalezało, tak teraznieiszem iako przyszłym ludzom (s.) na wieczną pamiątke oznaimuiemy y daiemy znac Isz pozałowawszy sie na miasto nasze Kowno ze zburzone iest, wszystkim Miesczanom chrzescianskim (którzy nie Lithwą ani tesz Ruś byli) ale przy wierze Starodawny (s.) stali, nie poganinem, Mocą tego listu daiemy prawo Maydeburskie Niemieckie stym sposobem, aby sie według tego iako w księgach napisano, wszystkimi Artykuły y L. L. zachowali y iako w inszech miast (s.) naszech prawa tego używaią y obserwuią. Niema tesz tych Miesczan, którym prawo to nadano iest, nicht (s.) inny sądzic, ieno Woit ich, ktory na ten czas od nich bedzie wybierany. Woita zasie nicht ma sądzic ieno my albo sąd nasz, kiedy onego listem naszym pozwą, Woit tak ma Sądzic iako w inszych Miast (s.), ktore prawem tym są obdarzone y niema żaden z naszych Starostow abo Podstarostow w prawo to sie wtrącac albo prawo to Maydeburskie pomieszac, chyba zeby kto z Miesczan Maydeburskim prawem obdarzony z ktorym Lithuinem abo Rusinem albo sktorym inszym, ktoryby prawom tym nie podlegał, sprawę iaką miał, tedy nie Woit sam, ale z naszym ktoremkolwiek urzednikiem abo na mieiscu iego będącym Sprawe te sądzic y skonczyc maią, tak iednak ze prawo nasze xiązece bynamni (s.) nie było naruszone. Nad to ieszcze Miastu naszemu Kownowi utrapionemu daiemy daruiemy wiecznemi czasi (s.), a nawieci (s.) Niemcom Miesczanom, ktorzy pod tym prawem niemieckim Maydeburskim siedzą, naprzod wage Muszthek [1]) Postrzygalnią woskową szrotową z wszytkimi pozytkami ich iako mienione bydz mogą Daiemy tesz Miastu temu naszemu Kownowi y Miesczanom, ktorzy pod tym prawem iako wzwysz wspomniono są, wiecznemi czasi (s.) stamty (s.) strony Niemna ku Prussom w puszcie (s.) od Niemna począwszy gdzie rzeka Cheza [2]) w Niemen za Kownem wpada, a począwszy zas od Niemna wznisz (s.) Kowna asz do granice Pruski albo Niemiecki wszerz trzy mile ku szeszupie, aby las wyrumowali y stamtąd role y sianozecie sobie naprawili, stą iednak condycią, że rola ta y sianozecie, ktora nasza albo chłopow Lithewskich, ktorzy około we wsiach mieszkaią nad Niemnem na tyze (s.) stronie pod gorą ku gorze idąc, nasza przy nas, a co chłopow przy nich sie zostawała, iednakze chłopi dali (s.) nie maią nic wyrumowac. Iak wiele roli abo sianozeci na gorze lub to naszy lub tesz chłopski było, to

[1]) Zapewne „mieszthskie"

[2]) Jesia.

wszytko exnunc na Miasto Kowno ma bydz obrocono, ktoryby tesz z chłopkow xułł [3]) iakich albo w lesie miał, to tesz maią sobie otrzymac. A zeby Miasto to nasze iakimkolwiek sposobem sie poprawiło, daiemy onym wolnosc na dziesiec lat, aby bez czynszow z lasu na budowanie sobie wywozieli, a nie będą powinni zadnemu naszemu urzędnikowi czynszow iakich płacic y zadnych posług czynic asz po skonczeniu tych to lat, stem iednak sposobem, aby z ich ze Woitem w tym lesie onym nadane włoki wymierzeli, a po wysciu tych dziesiąci lat maią od tych włok nam płacic, iak w innych miastach zwykli gdzie pod Maydeburskim prawem siedzą tesz maią Miesczanie po wysciu tych dziesiąci lat ras w rok od placow po groszu iednym płacic, tesz po wysciu tych dziesiąci lat maią nam ras w rok trybut dac, iak zwyczaino w miastach naszych inszych. To tez waruiemy, aby Niemci zadnego z Lithwy albo z Rusi do prawa Maydeburskiego nie brali, chociazby dobrze y w miescie mieszkali y okrzcic nawed (s.) sie dali, chyba zebysmy onym, to iest Lithwie albo Rusi, w prawie tym zasiesc dobrowolnie zezwoleli. Jezliby tesz Boiarzyn ktory w Miescie co zbroił y w iakimkolwiek excessie był ułapiony, tego nie maią prawem Maydeburskim sądzic bes wiadomosci Starosty naszego, Nie maią tesz Miesczanie naszy powinni wiekszych czynszow płacic ani nam ani Successorom naszym w Litwie ieno iak wzwysz sie mowiło, extra casum necessitatis. Ieszcze Miastu temu Kownu wolno pusczamy Iarmarki przes osm dni miec, ieden na dzien Naczysty (s.) Panny, drugi na Assumptionis Mariae. Dla lepszy wiadomosci pieczec nasze roskazalismy przyłozyc z Podpisem rąk rady, mianowicie Monwidas Starosta nasz wilenski, Cyprianus [4]) Marszałek nasz Widemuntes [5]) Tallnanis [6]) Conrad Franthenberg y Hincze Bischoffalde y inszych wiele ludzi wiary godnych. Dat. w Brestaniu [7]) we Czwartek [8]) w dzien s. valentego Anno Millesimo quadringentesimo octavo.

Dokument papierowy, niepoświadczony, pisany ręką końca XVI w. Nie jest on oryginalnem polskiem tłumaczeniem łacińskiego dokumen-

---

[3]) Zapewne „pszczół".

[4]) Zapewne Czupurna, który był marszałkiem w latach 1396—1411 (Wolff, Senatorowie).

[5]) Może Wolimunt, który występuje jako świadek w traktacie 1398 r. Semkowicz, O lit. rodach boj. (Mies. herald. 1914. Nr. 1-2, s. 7).

[6]) Może Taliwojsz, syn Gasztolda, który występuje na dokum. 1401 r. Ib. (Rocznik Tow. Herald. VI. 1923, s. 119).

[7]) Zapewne w Birsztanach.

[8]) Dzień św. Walentego (14 lutego) przypada w r. 1408 we wtorek, a nie we czwartek. (Wierzbowski. Vademecum).

tu, lecz kopją takiego tłumaczenia. Świadczą o tem błędy, pochodzące ze złego odczytania oryg. tłumaczenia. Tłumaczenie to, sądząc z języka, było cokolwiek wcześniejsze od kopji i pochodziło zapewne z pierwszej połowy XVI wieku. Dokument znalazł się wśród akt Prokuratorji Gen. Kr. Pol. w r. 1826 z powodu sprawy, jaką skarb Królestwa miał z dobrami Freda, należącemi niegdyś do m. Kowna.

Napisy dorsalne: 1) tąż ręką, co dokument: „Copia Priuilegy Ducis Witoldi Anni 1408 die Sancti valentini w Brzestanach", 2) poniżej dodano ręką XVII w.: „w którym cavet(ur) to zeby Niemcy zadne z Litwy y Rusi do Prawa Maydeburskieo przypuszczac nie maią. Lat 228". Z powyższej notatki wynika, że napisana została w r. 1636. U dołu temże pismem: „Nr. 13^{1}". Pomiędzy notatką a numerem wpisana późniejsza nieczytelna sygnatura w języku niemieckim. Po drugiej stronie dokumentu mamy ręką XIX w. napis: Kopia ninieysza przesyła się IW. Strzelbickiemu Radcy Prokuratorji Ieneralnej Królestwa Polskiego Delegowanego w Państwo Rosyiskie na skutek odezwy Iego z d. Września 1826. Nr. 2333 w Kownie d. 18 7bra r. r. 1826. Ian Szyr Director Kościoła Augsbursko-Ewangielickiego.

NIEZNANE NADANIA WITOLDA DLA OSÓB PRYWATNYCH.

PODAŁ

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ.

Witold czeka jeszcze na swój dyplomatarjusz a przynajmniej na regesta, któreby zebrały cały tak bogaty materjał dokumentalny, pochodzący z jego kancelarji, a rozproszony dziś bardzo po różnych wydawnictwach polskich, rosyjskich i in. Największy wydany drukiem zbiór produkcji kancelaryjnej Witolda, Codex epistolaris Vitoldi, pomnikowe dzieło Antoniego Prochaski, ograniczył się przeważnie do listów i dokumentów treści politycznej, czerpiąc je zresztą głównie z registrantów królewieckich. Natomiast cały szereg aktów treści prywatnej, tyczących się zwłaszcza nadań na rzecz kościołów litewskich i żmudzkich, jak niemniej na rzecz osób prywatnych, pozostał poza nawiasem tego wydawnictwa, częściowo wydany, w dużej jednak części jeszcze niewydany, choć dochował się bądźto w oryginałach, bądź w kopjach, wymagających pilnych poszukiwań, a jeszcze pilniejszej krytyki dyplomatycznej.

Pewien zasób nadań Witoldowych na rzecz katedry wileńskiej i kościołów diecezji wileńskiej znajdzie pomieszczenie w mającym się ukazać niebawem „Dyplomatarjuszu" tychże kościołów, w opracowaniu ks. prof. D-ra J. Fijałka wspólnie z podpisanym. Pierwsze przywileje tegoż księcia na rzecz katedry żmudzkiej i kościoła w Wielonie ogłosiliśmy w „litewskim" zeszycie Kwartalnika Historycznego w Witoldową rocznicę [1]).

Bardziej jeszcze ubogim jest wydany dotąd materjał dokumentalny w zakresie nadań Witolda na rzecz osób prywatnych, aczkolwiek ogłoszenie jego mogłoby rzucić ciekawe światło na tę stronę działalności i polityki tegoż księcia w stosunku do bojarów, która do dziś dnia jest przeważnie ciemna i nieopracowana. Nie ulega wątpliwości, że Witold i pod tym względem na szerszą skalę rozpoczął naśladować wład-

[1]) Pierwsze przywileje fundacyjne Witolda dla Kościoła na Żmudzi. Kwart. Hist. t. XLIV (1930), zesz. III.

ców zachodnich i kłaść podwaliny pod stan bojarsko-ziemiański, zrównany częściowo z polską szlachtą w słynnej unji horodelskiej 1413 r. Cały szereg osób z pośród bojarstwa litewskiego otrzymał od Witolda uposażenie w ziemi, jak świadczą dochowane dokumenty, co prawda nieliczne, częścią z powodu, że zginęły z czasem bez śladu, a częścią i z tej przyczyny, że nie na wszystkie nadania prywatne były wydawane pisemne świadectwa, tak jak u nas w Polsce w wieku XII czy XIII. Że jednak takie nadania były i że przywiązywano do nich później wielkie znaczenie, świadczy fakt, że w wieku XVI, kiedy dokonała się ostatecznie budowa i konsolidacja stanu szlacheckiego na Litwie, zaczęto przed sądami masowo przeprowadzać wywody szlachectwa oraz zatwierdzenia dawnych nadań, w których najczęściej powoływano się właśnie na przywileje Witolda, przeważnie jednak fikcyjne i zgoła zmyślone [2]). W związku z tem poczęto też podrabiać dokumenty nadawcze Witolda.

Typowego przykładu dostarcza tu sprawa podrobienia dokumentów Witolda przez ród Koraczewskich z Podola.

Koraczewscy należeli do t. zw. szlachty barskiej [3]), która w przeciwieństwie do uprzywilejowanej szlachty podolskiej, magnackiej i średniozamożnej, pochodzenia przeważnie polskiego i katolickiego, przedstawiała żywioł miejscowy, rusko-schyzmatycki, społecznie zaś stanowiła szlachtę drobną, nieuprzywilejowaną lub tylko półuprzywilejowaną, związaną z królewskim zamkiem Barem stosunkiem służebnym, który rodził zawisłość bezpośrednią tych „manów", „bojarów" — jak ich tam nazywano — od starostów barskich, wkładając na ich barki cały szereg posług i ciężarów. Z pośród tej szlachty barskiej Koraczewscy zdołali w pierwszej połowie XVI w. wybić się majątkowo ponad szary tłum barskich ziemian służebnych. Posiadali oni z dawnych czasów Kniażą Łukę, położoną między rzekami Murachwą i Muraszką (dziś Plebanka) pod Szarogrodem, którą to „pustynię" otrzymał w r. 1468 od pana Stanisława z Chodcza, starosty generalnego podolskiego, dla założenia osady na surowym korzeniu, Żynko Koracz [4]), niewątpliwy protoplasta Koraczewskich. W pierwszej połowie XVI w. nabyli nadto Koraczewscy wsie Hlibów i Siemiakowce [5]).

[2]) Akty Wilensk. Archeogr. Komisji, t. XXIV, str. 73, 218, 220, 399, 477.

[3]) Hruszewśkyj M., Materjały dla istorii miestnawo uprawlenija, w swjazi s istorieju sosłownoj organizacii. Akty Barskawo starostwa XVII—XVIII w., Archiw. Jugo-zapadnoj Rosii, Cz. VIII, t. II, wstęp nr. 53 i nast. — Białkowski L., Podole w XVI w., str. 114.

[4]) Hruszewśkyj, l. c. tamże i Akty t. I, nr. 3, str. 5.

[5]) Tamże, Akty, t. I, str. 64, nr 46.

Kiedy po statucie króla Aleksandra z r. 1504 w sprawie rozdawnictwa królewszczyzn na sejmach za Zygmunta Starego rzucono hasło egzekucji praw, a później egzekucji dóbr, Koraczewscy, śladem innej szlachty, dali sobie u króla Zygmunta zatwierdzić w r. 1510 wspomniane nadanie Stanisława z Chodcza na Kniażą Łukę [6]). Tę konfirmację okazali Koraczewscy przy rewizji praw województwa podolskiego w r. 1564 i okazali też potwierdzenie królewskie na Hlibów i Siemiakowce [7]). Ale kiedy w następnych latach przeprowadzono lustrację królewszczyzn i starosta barski wystąpił do dóbr Koraczewskich z pretensjami zamkowemi, Roman Koraczewski przedstawił królowi Zygmuntowi Augustowi na sejmie lubelskim d. 17 czerwca 1566 do zatwierdzenia przywilej wielkiego księcia Witolda dla przodka jego Bazylego Koraczewskiego, wydany w Brasławiu d. 15 sierpnia 1386 r., a nadający mu wieś Siemiakowce (Symyakow) z przynależnościami [8]). Król, nie wątpiąc w autentyczność aktu, transumował go w przekładzie łacińskim, i na tej podstawie zatwierdziwszy Romana Koraczewskiego w dziedzicznem posiadaniu tej włości, zwolnił go od wszelkich posług i powinności zamkowych *(capitaneo Barensi mandamus, ne ulla servitia vel opera castrensia... ab illo eiusve successoribus exigat...)*.

Zbliżała się jednak egzekucja dóbr, uchwalona na sejmach z lat 1562-3 i rekuperatorowie królewszczyzn wystąpili w r. 1569 z żądaniem zwrotu trzech wspomnianych majątków Koraczewskich: Kniażej Łuki, Hlibowa i Siemiakowiec. Sprawa poszła przed sąd sejmowy lubelski i wtedy to Oleksy i Roman (ojciec i syn) Koraczewscy przedstawili królowi trzy przywileje Witolda, pergaminowe, ruskie, pieczęciami zaopatrzone, nadające przodkowi ich powyższe majątki podolskie [9]). Wprawdzie instygator skarbu rzucił podejrzenie na autentyczność tych dokumentów, jednakże król, obejrzawszy je wraz z senatorami i posłami ziemskimi, stwierdziwszy ich starożytność oraz dobre zachowanie, dla usunięcia podejrzenia nakazał Oleksie Koraczewskiemu złożyć przysięgę z dwoma szlachcicami na prawdziwość i rzetelność dokumentów Witoldowych. Po złożeniu tej przysięgi król dekretem z d. 10 sierpnia 1569 r. przyznał Koraczewskim wieczyste i dziedziczne prawo własności do wspomnianych majątków. Stwierdziła to ich prawo lustracja starostwa barskiego z r. 1570, a rewizorzy uznali dla majątków Koraczewskich „wolność prawa ziemskiego dziedzicznego

[6]) Tamże, t. I, nr. 3, str. 5.
[7]) Tamże, t. II, str. 361.
[8]) Tamże, t. I, nr. 1, str. 1.
[9]) Tamże, t. I, nr. 119, str. 227.

koronnego" a jego samego za podlegającego bezpośredniej jurysdykcji starosty generalnego ziem podolskich, narówni ze szlachtą uprzywilejowaną. Tym sposobem zdołali oni wyzwolić się z pod zwierzchności starosty zamku barskiego i wejść w szeregi uprzywilejowanych [10]).

Nasuwa się pytanie, czy przywileje Witoldowe, którym Koraczewscy zawdzięczali ten niezwykły i nieosiągnięty przez żadnego z ich sąsiadów sukces prawno-społeczny, były rzeczywiście autentyczne, jak to uznał sąd sejmowy i król w aktach swych z lat 1566 i 1569. Uderza bowiem przedewszystkiem fakt, że przy rewizji praw w r. 1564 Koraczewscy jeszcze widocznie nie posiadali przywileju Witolda na Kniażą Łukę, skoro przedstawili nadanie Stanisława z Chodcza z r. 1468 w zatwierdzeniu króla Zygmunta Starego [11]).

Z dokumentów tych przywileju Witolda na Hlibów nie znamy wcale. Przywilej tegoż księcia dla Bazylego Koraczewskiego na Siemiakowce z 15 sierpnia 1386 dochował się w przekładzie łacińskim, transumowanym przez Zygmunta Augusta w r. 1566 [12]). Jestto oczywisty falsyfikat, w którym przedewszystkiem data nie da się pogodzić z tytułem Witolda „wielki książę Litwy i Rusi", ale gdybyśmy nawet datę dokumentu przesunęli gwałtem na czas późniejszy, po roku 1410, jak proponuje Hruszewski, to i tak autentyczność jego nie da się obronić, choćby ze względu na świadków, z których Świnka starosta brasławski zupełnie go kompromituje. Z większą jednak pewnością możemy takiż sam wyrok wydać na trzeci dokument Witolda, przedłożony przez Koraczewskich w r. 1569 na sejmie lubelskim, a to na przywilej jego dla tegoż Bazylego Koraczewskiego na Kniażą Łukę z d. 5 maja 1393, dzięki temu, że dochował on się szczęśliwym trafem po dziś dzień w „oryginale". Przechowywany obecnie w Bibljotece Ossolińskich we Lwowie [13]), dokąd dostał się z szarogrodzkiego archiwum Lubomirskich [14]), był on wielokrotnie drukowany [15]) i przez długi czas uchodził za autentyk, mimo, że już Stadnicki uważał go za bardzo podejrzany ze względu na pismo, pergamin a zwłaszcza na datę, przy-

[10]) Białkowski, l. c. str. 114.

[11]) Tak i Hruszewśkyj, l. c. Wstęp do t. I, str. 53.

[12]) Zob. wyżej.

[13]) Sygnatura: nr. 6.

[14]) Stadnicki K., Synowie Giedymina (Rozpr. A. U. Wydz. Hist. Fil., t. VII, str. 62, przyp. 2).

[15]) Akty do ist. Zapadnoj Rosii, t. I, nr. 1; Przeździecki A., Obrazy Podola, Wołynia i Ukrainy, t. II, str. 51; Grabowski M. i Przezdziecki A., Zrzódła do dziejów Polski, t. I, str. 144; Pamjatniki dipłomaticz. i sudiebno-djełowawo jazyka russkawo, wyd. Hołowaćkyj, nr 6.

puszczając, że jeśli to nie fabrykat, to zapewne „transumpt z oryginału“ [16]). Ale później odzyskał ten przywilej zaufanie, gdy Prochaska przesunął datę o lat dziesięć, podał jego regest w Kodeksie listów Witolda pod r. 1393 i nie wyraził co do autentyczności dokumentu żadnego powątpiewania [17]). Dopiero Hruszewski, podkreślając niezwykłą ważność kwestji autentyczności przywileju na Kniażą Łukę, podniósł znów co do niej pewne skrupuły, jakkolwiek nie oświadczył się stanowczo ani za ani przeciw autentyczności, zasłaniając się tem, że nie miał go w ręku i nie badał. Odmawiając Stadnickiemu kwalifikacji do rozstrzygania w tej kwestji, gotów był nawet Hruszewski, po poprawce daty przez Prochaskę, przychylić się do pobłażliwego traktowania aktu Witoldowego [18]). Tym sposobem przywilej na Kniażą Łukę tuła się do dziś dnia w naszej historjografji i powołał się nań jeszcze niedawno prof. Halecki w swoich Dziejach Unji Jagiellońskiej, jakkolwiek z przytoczeniem restrykcyj Hruszewskiego [19]).

Dziś jednak nie ulega już wątpliwości, że dokument Witolda z r. 1383, choćby z poprawioną datą, jest istotnie falsyfikatem. Podobiznę jego podali Sobolewski i Ptaszycki w Paleograficzeskich Snimkach (nr. 17) a jakkolwiek i ci wydawcy uznali go za autentyk, rzut oka na pismo, zgrabnie naśladujące połuustaw z XV w., nie usuwa pod tym względem wątpliwości. Miałem sposobność mieć ten dokument w ręku i muszę zrehabilitować naukową wartość oceny Stadnickiego, który trafnie podniósł zarzuty, zarówno co do pisma, jak i co do pergaminu, niewykłych dla dokumentów Witolda. Bliższe przyjrzenie się dokumentowi prowadzi do wniosku, że użyto do jego sporządzenia starego dokumentu, którego pismo ostrem narzędziem zeskrobano, tak jednak, że ślady jego, jakkolwiek zaledwie widoczne, jeszcze są dostrzegalne, poczem na odwrotnej, czystej stronie, spisano dokument Witolda. Nie jest wykluczonem, że sprytny pisarz posługiwał się jakimś autentycznym wzorem, oczywiście nie pochodzącym z tego czasu co data, jaką dał podrobionemu dokumentowi; poza tem zresztą wyzyskał on treść nadania Stanisława z Chodcza z r. 1468. Tak tedy trzeba już raz wyeliminować ten dokument z materjału historycznego dla Witolda, a wraz z nim upadają oczywiście dwa inne dokumenty tego księcia dla Koraczewskich, na których autentyczność przysięgał

[16]) T a m ż e, str. 62, przyp. 2.

[17]) Codex epist. Vitoldi, str. 34, nr. 105.

[18]) L. c. Wstęp do t. I, str. 54, przyp. 2 i Istorja Ukr. Rusy, t. IV², str. 172, przyp. 1.

[19]) T. I, str. 144, przyp. 6.

w r. 1569 Roman Koraczewski wraz z dwoma szlachcicami. Wszystkie też kombinacje, dotyczące tak wczesnej kolonizacji dorzecza Murachwy, oparte o te dokumenty, muszą zejść do grobu.

Pomijając te notoryczne falsyfikaty, mamy, jak wspomniałem, nienaganne pod względem autentyczności dokumenty Witolda dla bojarów litewsko-ruskich. Pięć przywilejów jego dla Moniwida, wojewody wileńskiego, ogłosiłem już dawniej w tem czasopiśmie [20]). Tutaj też pisał zmarły niedawno historyk i badacz dyplomatyki Witolda Dr. K. Sochaniewicz o zaginionych dokumentach Witolda dla Cebrowskich h. Hołobok [21]). Tenże autor omówił też w rozprawie o Najdawniejszych dyplomach Witolda nadania jego dla Mikołaja Nasuty i dla Wołosa, poprawiając daty tych dokumentów, niedochowanych w oryginałach.

W niniejszem „Miscellaneum" pragnę podać teksty pięciu dokumentów Witolda w przedmiocie nadań ziemskich, które bądź nie były dotąd wcale znane, bądź były publikowane w niedostępnych nam dziś wydawnictwach. Wszystkie teksty opierają się na oryginałach, dochowanych w naszych archiwach. Dwa z nadań dotyczą Podlasia, dwa Podola, a jedno Wołynia. Będzie rzeczą przyszłych badań stwierdzić charakter nadań Witoldowych, zarówno na Litwie właściwej, jak zwłaszcza w ziemiach anektowanych, gdzie już prawa i zwyczaje polskie zapuściły korzenie (Podole, Podlasie).

1.

Troki, 26 stycznia 1416.

Aleksander-Witold wielki książę litewski szlachetnemu Pretorowi nadaje dwie wsie swoje Korczewo i Szczeglaczyn w ziemi drohickiej, z przynależnościami, prawem „leńskiem" i obowiązkiem zwyczajnych służb i danin.

Or. Bibljoteka Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, dok. nr 22. Oryginał pergaminowy dobrze zachowany, 31×21+7 cm. — Na sznurze jedwabnym, skręconym z nici jedw. czerwonych i brązowych wisi w zwykłym wosku fragment pieczęci majestatycznej Witolda (Semkowicz W. Sfragistyka Witolda, odb. z Wiadomości num. archeol. Kraków 1930, pieczęć nr. 6), na której odwrociu jako contrasigillum

[20]) Przywileje Witolda dla Moniwida, starosty wileńskiego i testament jego syna Jana Moniwidowicza (1396 i 1458), Aten. Wil. I, 253—67.

[21]) Aten. Wil. 1927 r. IV, str. 208—213.

konna pieczęć w czerwonym wosku (Tamże, nr 7). — Na odwrociu zapiski: 1) zapisek bliskoczesny nieczytelny; 2) ręką w. XVIII: Alexander rex (*przekreślone i poprawione na* dux) villas Korczyn et Szelacin donat A. D. 1416 domino Prethor.

Reg. 1. Inventarium omnium privilegiorum ed. E. Rykaczewski, str. 358. — 2. Index actorum saec. XV ed. A. Lewicki, str. 105 nr. 879.

Uw. Postać Pretora nie jest nam skądinąd znana; imię jego wskazywałoby obce, może niemieckie pochodzenie. Jabłonowski w „Podlasiu" cz. III (Źródła dziejowe T. XVII, str. 51) przytacza szereg dokumentów z Archiwum Korczewskiego, sięgających XV w. I tak już w r. 1430 miał Witold sądzić sprawę Stanisława z Korczewa i Macieja z Sarnowa. Może więc ten Stanisław Korczewski był synem obdarowanego Korczewem Pretora lub nawet nim samym, przyczem dziwne imię „Pretor" mogło być jego przydomkiem. W r. 1436 Florjan syn Bartłomieja z Korczewa, a w r. 1449 Piotr syn Mikołaja na Uniwersytecie Jagiellońskim (Album Studiosorum, T. I, str. 89 i 121). Później, w końcu XV w. występuje Stanisław syn Piotra, który posiada prócz Korczewa szereg okolicznych wsi. Córka jego Zofja, w pocz. XVI w. poślubiwszy Stanisława Hlebowicza wojewodę połockiego, wniosła włość Korczewską w dom Hlebowiczów. Należy do tego klucza i Szczeglaczyn (ib. str. 238). Korczewskich zaliczają późniejsi heraldycy (Niesiecki) do herbu Świeńczyc (proklama Ślepowrona).

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Allexander alias Wytowdus Dei gracia magnus dux Lythwa/nie et terrarum Russie etc., significamus tenore presencium omnibus quibus expedit universis, quomodo cupientes profectus et utilitates in terra nostra Drohiczinensi comodiosius ampliare, inspectisque et attentis fidelibus ac continuis obsequiis, que nobis nobilis Prethor annis plurimis fideliter et constanter exhibuit, et ut inposterum eo melius et diligencius nobis et nostre posteritati posset famulari, sibi et suis successoribus legittimis villas nostras Korczzin et Sthczzelaczin [22]) in terra Drohiczinensi in fluvio Kamanka sitas et iacentes, cum omnibus utilitatibus, redditibus, censibus, proventibus, agris, campis, pratis, silvis, mericis, rubetis, borris, mellificiis, fluviis, rivis, aquis, piscinis, piscaturis molendinis constructis et construendis cum omni iure et dominio hereditario et feodali alias l e n s k e, nichil penitus excludendo, prout ipsum ius feodale

[22]) Korczew i Szczeglaczyn (Szczeglacin) w ziemi drohickiej nad rz. Kamionką, lewym dopływem Bugu, tuż naprzeciw Drohiczyna, 6 km. na płd. zach. od niego.

in articulis suis, punctis et clausulis est statutum, postulat et requirit, et prout dicte ville in graniciis suis et gadibus longe, late et circumferencialiter sunt limitate et distincte, dedimus, assignavimus et presentibus damus, assignamus, inscribimus et incorporamus perpetuo et in ewum per ipsum Prethor et ipsius successores tenendum, habendum, utifruendum et possidendum, dandum, comutandum et vendendum, nostri tamen et nostrorum successorum de consensu speciali. Ita quod nominatus Prethor et sui successores nobis et nostris posteris de villis supradictis Korczzin et Sthczelaczin ad omnes expediciones et terrarum nostrarum defensionem servire tenebitur iuxta consuetudinem aliorum nostrorum boyarorum et terrigenarum in terris nostris Russie hactenus conservatam. Villani autem et kmethones dictarum villarum locati et locandi, dum libertas eis concessa expiraverit, nobis et nostris successoribus legitimis omnia servicia, contribuciones et exacciones terrestres universas facere, dare et complere tenebuntur, prout kmethones aliorum nostrorum terrigenarum Ruthenicalium facere, dare et complere consueverunt. Hoc specialiter excepto et excluso, quod vicinis suis Polonis et Ruthenis in his, que ad eos iure ab antiquo pertinebant et ad metas dictarum villarum intraverunt, preiudicium facere non debebit. Harum quibus sigillum nostrum maius presentibus est appensum testimonio litterarum. Actum et datum in Trocki, die dominico in crastino Conversionis sancti Pauli apostoli sub anno Domini millesimo quadringentesimo sexto decimo. Presentibus strenuis et nobilibus Johanne Buttrim de Szzyrmuni marschalko curie nostre, Petrasio Montigerdowicz, Nicolao Czibulka nostre aule notario et protunc canonico Sandomiriensi et Mickitha woyewoda protunc Drohiczinensi, ceterisque multis fidedignis fidelibus nobis sincere dilectis.

Per manus Nicolai Maldrzik

2.

Worany, 8 września 1418.

Aleksander-Witold wielki książę litewski szlachetnemu Grzegorzowi zwanemu Szyp z Dawidowic nadaje dwie wsie, Lisowce nad Seretem i Nabokowce nad Olchowcem w dystrykcie czerwonogrodzkim na Podolu w pobliżu granic Wołoszczyzny, które on niedawno ludźmi osadził, aż do czasu wypłacenia mu sumy 60 grzywien, na tych wsiach zapisanej.

Or. Archiwum Nieświeskie xx. Radziwiłłów, obecnie w Warszawie, szafa 148, dok. nr. 28. Oryginał pergaminowy dość dobrze zacho-

wany, 28×13·7+8 cm. — Na sznurku jedwabnym barwy czerwonej wisi konna pieczęć Witolda (Semkowicz, Sfragistyka Witolda nr. 7). — Na odwrociu zapiski ręką w. XVII: 1) Ex oblatione N. Stephani Kurdwanowski ad acta castr. Chelmensia fa secunda ante festum S. Margarethe V. et M. Anno Domini 1638 suscepta inducta, *2) ręką w. XVII:* Gregorio Schyp de Dawidowce Alexander als Witoldus dux villas duas Lisowce et Nabokowce super fluvium Olchowiec inscribit tandiu possidendi (prius tamen locandi), quousque sexaginta marcae fuerint persolutae; *niżej:* Ipso die Nativitatis BVM; *3) powyżej sygnatura z w. XVIII:* Nr. 4-to Ex compendio.

Alexander alias Wytowdus Dei gracia magnus dux Lithwanie necnon terrarum Russie dominus et heres etc., significamus tenore presencium quibus expedit universis, tam presentibus quam futuris, quod attendentes fidelia servicia, que nobis nobilis Gregorius dictus Schyp de Dawydowice [23]) fidelis noster dilectus exhibuit et plura exhibere poterit in futurum, quodque ut revera didicimus eius sagaci circumspeccione in duobus locis desertis duas villas in districtu nostro Czirwonogrodensi in Podolia prope granicies Walachie de novo hominibus aliunde vocatis locasset, unam videlicet Lysowcze super flumine Sereth [24]) et aliam Nabokowcze [25]) super fluvio Olchowyecz [26]) sitas, cui easdem villas cum omnibus earum hominibus, serviciis, laboribus, censibus, proventibus, utilitatibus et proprietatibus universis damus vigore presencium tenendum, habendum, possidendum, utifruendumque, tamdiu donec sibi sexaginta marce grossorum monete comunis in terra Podolie currentis, quas sibi super eisdem villis prenominatis liberaliter donamus et presentibus inscribimus, per nos vel successores nostros futuros dominos Podolie legittimos, sive alias de consensu nostro fuerint plenarie persolute. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Actum et datum Worany in curia venacionum nostrarum, ipso die Nativitatis Marie Virginis Matris Christi Gloriose anno eiusdem Domini nostri millesimo quadringentesimo

---

[23]) Dawidowice, Dawidowce, dziś Szypowce (nad Seretem, 23 km. na płd. od Czortkowa), jak świadczy wzmianka w zapisku z r. 1469: Dawidowicze alias Szypowcze super fluvium Szereth (AGZ., T. XII, nr. 3428). Nazwę swą późniejszą otrzymały przeto Dawidowce od wspomnianego w dokumencie Szypa, jakkolwiek już w r. 1469 nie należały do niego, wchodząc w skład majątku Buczackich z Jazłowca (tamże).

[24]) Lisowce nad Seretem, 4 km. na płn. od wyżej wspomnianych Szypowiec.

[25]) Osada nieistniejąca.

[26]) Może to Wołchowiec, dziś Dupa, dopływ Seretu (ob. niżej nr 5).

decimo octavo. Presentibus illustribus Davide de Grodek et Michael Ywany de Olszany, strenuo Buguchwalo de Moky capitaneo Trebowliensi, nobilibusque Nicolao Sepensky, Petro Zelechowsky et [aliis] quampluribus fidelibus nostris testibus fidedignis.

Per manus nobilis Nicolai Czebulka secretarii nostri fidelis dilecti.

3.

Troki, 31 grudnia 1425.

Aleksander-Witold wielki książę litewski Piotrowi z Gumowa nadaje wójtostwo w mieście swojem Tykocinie, z przywiązanemi doń dochodami i obowiązkiem służby wojskowej.

Or. Archiwum Główne w Warszawie, dok. nr 815. Oryginał pergaminowy dość gruby, 31×21+6 cm. — Na sznurku jedwabnym z czerwonego i niebieskiego jedwabiu wisi pieczęć konna Witolda (Semkowicz, Sfragistyka Witolda nr. 9). — Na odwrociu zapiski: 1) współczesną ręką ruski: na wojtostwo; *2) ręką w. XVI:* Vytholt woythostwo Thykoczynskye dat nyeyakyemu Pyotrowy. *Był ten dokument niegdyś w Archiwum Regni, ob. niżej Reg. 1.*

Podobiznę dokumentu wykonaną wolnoręcznie dosyć licho zamieścił K. Stronczyński w Wzorach pism dawnych (Warszawa 1839) nr 50.

Reg. 1. Inventarium omnium privilegiorum ed. E. Rykaczewski, str. 358. — 2. Daniłowicz I., Skarbiec diplomatów, T. II. nr. 1427, str. 92 (z błędnie rozwiązaną datą 1426). — 3. Index actorum s. XV ed. A. Lewicki, nr. 1510, str. 176 (z błędnie rozwiązaną datą 1426).

Uw. Akt powyższy Witolda jest powtórzeniem nadania wójtostwa w Tykocinie, uczynionego pierwej na rzecz Piotra z Gumowa przez Janusza ks. mazowieckiego w Łomży, w kwietniu r. 1424 (ob. Inventarium omnium privilegiorum, str. 358).

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Alexander alias Witawdus Dei gracia magnus dux Lithuanie, Russie, etc., significamus tenore presentium quibus expedit universis, presentibus et futuris presentium noticiam habituris, quomodo attentis serviciis fidelis nostri Petri de Gumowo [27]), que nobis exhibuit et in futurum prestan-

[27]) Gumowo Wielkie, wieś w Łomżyńskiem, w par. lubotyńskiej, 4 mile na płd. od Łomży.

tius poterit exhibere, sibi et successoribus suis legitimis advocaciam in Tykoczino [28]) opido nostro et redditus infrascriptos tribuimus et donacione perpetua damus, videlicet quinque mansos liberos, tercium denarium de qualibet re iudicata, terciam maccellam, unum molendinum in metis eiusdem opidi per ipsum construendum in fluvio, qui dicitur Dobrskastruga[29]), unam thabernam liberam, umum balneum et libram ponderationis alias w a g a. Quosquidem proventus et redditus ad ipsam advocaciam perpetuo volumus pertinere, per ipsum Petrum et suos heredes ac successores legitimos habendum, tenendum, vendendum, commutandum, donandum et perpetuo possidendum, in ususque suos ultroneos libere convertendum, quomodo sibi et suis successoribus melius et comodius videbitur expedire, de nostro tamen et successorum nostrorum consensu speciali. De quaquidem advocacia nobis et successoribus nostris idem Petrus et sui successores ad omnes expeditiones generales cum uno balistario servire tenebuntur, iuribus nostris ducalibus per omnia nobis et successoribus nostris semper reservatis. Harum quibus sigillum nostrum maius appensum est testimonio literarum. Actum datumque in castro nostro Troky, feria secunda in die beati Siluestri pape anno Domini millesimo quadringentesimo vigesimo sexto. Presentibus reverendis patribus Mathia Wilnensi, Michaele Kyouiensi episcopis, necnon magnificis et nobilibus Gedigoldo palatino Wilnensi, Johanne alias Jawnus palatino Trocensi, Jacobo de Cobilani et Ywaskone curie nostre marschalcis, aliisque fidelibus nostris fidedignis. Per manus Nicolai Maldrzik secretarii nostri fidelis dilecti.

Ad relacionem eiusdem domini N(icolai) Maldrzik, Nicolaus scriba.

4.

Ostróg, 17 września 1427.

Witold książę litewski Jeśkowi Neszewiczowi daje puste dworzyszcze Jaropołkowo celem lokacji, zapisując na niem 50 grzywien i zastrzegając możność wykupu tej wsi jedynie po wypłaceniu mu powyższej sumy.

Or. Muzeum xx. Czartoryskich w Krakowie, dok. nr 361. Oryginał pergaminowy, gruby, 20·5×14+4·5 cm., przy górnej krawędzi

[28]) Tykocin, miasto na Podlasiu, nad rzeką Narwią.

[29]) Nieznana struga, zapewne wpadająca pod Tykocinem do Narwi.

pergamin w trzech miejscach wyrwany.— Na pasku pergaminowym pieczęć konna wielkoksiążęca dobrze zachowana (Semkowicz, Sfragistyka Witolda nr 9). — Na odwrociu zapisek ręką w. XVII—XVIII: R. 1427 17 septembris, indykt 6. Diploma Witołda W. Xięcia Lit. na Jaropołkowe dworzyszcze Kuniesiewiczowi z zapisaniem grzywien 50 pułgroszkami podolskiemi, pisane w Ostrogu; *niżej inną ręką:* contextu 4 to N. 11.

Wyd. Bułgaryn w „Archiwum Północnem" z stycznia 1824 r. nr 1, str. 17. Wydawnictwo to nie było nam dostępnem (zob. Reg.).

Reg. Daniłowicz I., Skarbiec dipl. T. II, nr 1495, str. 92 (z Wyd.) z błędną datą 16. 9. 1426.

My welikij kniazь Witowtъ dalijesmo Jesьku Neszewiczju dworiszcze Jaro|połkowo[30]) pustoje osażiwati jemu sobe i rospachiwati sobe. A na to dworiszcze zapsalijesmo jemu seju naszeju hramotoju pjatьdesjatь hriwenъ podolьskimi połuhroszki. A koli bychomъ chotieli ljubo sami wzjati w neho to seliszcze jeho osażenьje i rospaszь, ili komu bychom priwolili wykupiti, tohdy imajemъ zaplatiti jemu pjatьdesjatь hriwen połuhroszki po toi liczbe kakъ u podolьskoi zemli idetь. A psan w horodie w Ostrozie w lieto posle Christowa Narożenьja tisjacza i czetyresta i k. z-e lieto, sentjabrja u z. i. denь indikta u s.

Dowkhirdъ prawil.

5.

Horodło, 30 września 1427.

Aleksander-Witold wielki książę litewski szlachetnemu Iwaszkowi Hynkowiczowi nadaje wieś Tłuste w dystrykcie czerwonogrodzkim nad rzeką Wołchowiec, zapisując na niej 100 groszy monety podolskiej, aż do czasu wypłacenia jemu lub jego potomkom powyższej sumy, z zastrzeżeniem praw książęcych.

Or. Archiwum Nieświeskie xx. Radziwiłłów, obecnie w Warszawie, dok. nr 33. Oryginał pergaminowy dobrze zachowany, 24·3×9+6·2. — Na pasku pergaminowym wisi nieźle zachowana konna pieczęć książęca (Semkowicz, Sfragistyka Witolda nr 9). Na odwrociu zapiski: 1) ręką w. XVI: Podolię... per Witoldum ducem... 1427 6 Marcii... in conventu Regni Varsaviensi; *2) niżej z w. XVII:* Nota, donec cen-

[30]) Miejscowość nieznana, może Jaropolcza (Jaropowce) w pow. skwirskim u źródeł Irpienia, raczej jednak jakaś zaginiona nazwa osady na Wołyniu, gdzie nadanie zostało uczynione.

tum marcae fuerint solutae *oraz sygnatura* 4; *3) ręką w. XVII:* Ex oblatione N. Stephani Kurdwanowski ad acta castr. Chelmensia fa secunda ante festum S. Margarthe V. et M. Anno Domini 1638 suscepta inducta; *niżej:* Tołstow; *4) ręką w. XVIII streszczenie aktu i sygnatura:* No 5-to Ex compendio.

Uw. Iwan Hinkowicz z Hinkowic terrigena Podoliae *otrzymał w r. 1433 od króla Władysława Jagiełły zapis 50 grzywien na wsi Dziwakowce w Halickiem (Prochaska, Materjały archiwalne, nr 88, str. 70). Jego to zapewne syn Bohdan de Hynkowicze zaświadczył w r. 1456 szlachectwo Bartosza Buczackiego z herbu Awdaniec (AGZ., T. XII, nr 2776, por. Semkowicz Wł., Ród Awdańców, str. 269, przyp. 3). Drugim może synem był Tomasz z Hinkowic, który otrzymał tę wieś od Władysława Warneńczyka w r. 1442 (AGZ., T. VI, nr 20).*

Alexander alias Witawdus Dei gracia magnus dux Lithuanie, Russie etc., significamus tenore presentium quibus expedit universis, quomodo attentis fidelibus serviciis nobis per nobilem Iwasskonem Hynckouicz [31]) fidelem nostrum exhibitis, sibi et suis successoribus legitimis villam nostram Tolstoe [32]) in districtu Czirwenohrodensi et flumine Wolchowiecz [33]) sitam dedimus et assignavimus et presentibus damus et inscribimus in centum marcis grossorum numeri et monete in terra nostra Podolie communiter currentium, habendum, tenendum, utifruendum et pacifice possidendum cum omnibus et singulis prefate ville utilitatibus, fructibus, redditibus et proventibus universis ad ipsam quomodolibet spectantibus, prout in suis metis et limitibus longe, late et circumferencialiter est limitata et distincta, tamdiu donec sibi et suis successoribus per nos vel nostros successores vel qui a nobis habuerit in commissis prefate centum marce integraliter fuerint persolute, iuribus tamen nostris ducalibus in omnibus semper salvis. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Datum in Hrodlo, feria tercia in crastino sancti Michaelis Archangeli anno Domini millesimo quadringentesimo vigesimo septimo.

---

[31]) Od przydomku Hinkowicz pochodzi niezawodnie nazwa wsi Hinkowce, na płd. od Tłustego nad rz. Dupą, dopływem Seretu.

[32]) Tłuste, miasteczko na Podolu w pow. zaleszczyckim nad rz. Dupą.

[33]) Dawna nazwa rz. Dupy, dopływu Seretu.

NIEZNANEGO AUTORA PIEŚŃ O BITWIE POD GRUNWALDEM.

PODAŁ
JAN OKO.

I.

Poezja współczesna o bitwie pod Grunwaldem była dość obfita, najobszerniejszym jednak był wiersz łaciński ogłoszony po raz pierwszy drukiem przez M. Wiszniewskiego w roku 1841 (Hist. lit. pol. III, 365): „Wiersz o bitwie pod Grunwaldem przez świadka naocznego z r. 1410“ z rękopisu bibljoteki Jagiellońskiej (Nr. 2115 de proelio Tannenbergensi), jednakże w formie tak skażonej, że często trudno uchwycić wątek, nie mówiąc już o niemożliwości rekonstrukcji poszczególnych wierszy, które są bardzo często niezupełne. Z literatury Wiszniewskiego odpisał ten wiersz Teodor Narbutt i posłał go znanemu historykowi Janowi Voigtowi do Królewca z zapytaniem, czy jest mu znany ten zabytek z XV wieku. W uprzejmem piśmie z dnia 5 maja 1843 Voigt dziękuje Narbuttowi za nadesłanie odpisu łacińskiej pieśni, zaznaczając, że jest to ta sama pieśń, o której już wspomniał w swej historji Prus, t. VII, na str. 99, i dodaje, że w tajnem archiwum królewieckiem znajduje się bardzo stary odpis tego samego wiersza, bez wątpienia pochodzący z pierwszej połowy XV wieku, o wiele dokładniejszy i wierniejszy. Voigt porównał nadesłany przez Narbutta odpis z zabytkiem królewieckim i stwierdził, że odpis krakowski roi się od błędów, że wiersze są niezupełne, wyrazy poprzekręcane i niejasne. Wobec tego przesłał Narbuttowi odpis tekstu z archiwum królewieckiego. Oryginalny list Voigta z dołączonym doń tekstem znajduje się w tekach Narbutta w Wilnie (Bibljoteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Księga B. Nr. 75, str. 221). Nadesłany przez historyka królewieckiego wiersz o bitwie z Krzyżakami ogłosił drukiem Narbutt dwa lata później (1845) w Athenaeum Wileńskiem, t. II, str. 179, poprzedzając go kilkoma uwagami, niestety niezbyt ścisłemi: „Wiersz o bitwie pod Grünwaldem przez świadka naocznego

z r. 1410, znajdujący się w jakiemś rękopisie z XV wieku w Bibljotece Uniwersytetu krakowskiego. Dawno musiał być uszkodzonym ten napis, położony za króla Władysława na murze Zamku krakowskiego, ponieważ kopija krakowska zupełnie mylnie i niedostatecznie jest spisaną. Dlatego udałem się z prośbą do Pana Radźcy Tajnego i Profesora Voigta, przyłożywszy krakowski odpis, o udzielenie kopji znajdującej się w Tajnem Archiwum królewieckiem, z pierwszej połowy XV wieku, którą łaskawie nadesłaną otrzymawszy, mam za powinność ogłosić drukiem w pismie niniejszem dla sprostowania i dopełnienia wiersza, i jako znakomity pomnik dziejowy owego czasu". Z listu Voigta wynika wprawdzie co innego, ale ambicja Narbutta doprowadziła go do całego szeregu nieścisłości, zresztą nieszkodliwych i dających się łatwo sprostować.

Przysłany mu tekst postanowił ogłosić „dla sprostowania i dopełnienia wiersza", ale trzeba zaznaczyć, że uczynił to niesumiennie i niedbale, bo, pominąwszy zmianę pisowni, poprawił w kilku miejscach tekst zupełnie fałszywie, wypaczając myśl wiersza i czyniąc w ten sposób tekst królewiecki dla nauki chybionym.

Pod tekstem łacińskim podał Narbutt jego przekład polski, opatrzywszy go następującym napisem: „Przekład wiersza umieszczonego na murach Zamku krakowskiego, w języku łacińskim, z powodu zwycięztwa nad Krzyżakami pod Grünwaldem". Zarówno tłumaczenie jak uwagi krytyczne, dotyczące tekstu podpisane są inicjałami A. Z., najprawdopodobniej Aleksandra Zdanowicza [1]).

Jedenaście lat później powtórzył Narbutt druk tej pieśni w „Pomniejszych Pismach Historycznych", w Wilnie 1856, str. 176 i n., zestawiając tekst królewiecki z tekstem Wiszniewskiego, lecz i teraz nie zadał sobie trudu, by go porównać z nadesłanym mu rękopisem Voigta, który miał pod ręką, co jest tem dziwniejsze, że przecież tłumacz A. Z. w swych uwagach krytycznych sprostował był kilka omyłek. Z tego też powodu i ten przedruk nie jest wolny od błędów.

II.

Ponieważ wielu badaczy naszych dziejów do dnia dzisiejszego bezpośrednio lub pośrednio posługuje się tekstem Narbutta, uważam, że będzie rzeczą pożyteczną ogłosić autentyczny odpis tekstu królewieckiego nadesłany przez Voigta, bo dopiero w tej formie można

[1]) Bieliński, Uniwersytet Wileński, III, 408.

wiersz poddać analizie i ocenić jego wartość. Otóż załączony do listu do Narbutta, poprawiony własnoręcznie przez Voigta, tekst pieśni brzmi jak następuje:

„Ista metra sunt de lite Prutenorum et Polonorum et sunt conscripta in castro Cracouie ad memoriam illius litis.

Anno millesimo quadringentesimo deno
Sub mensis Iulii, die quinta decima q u a d a m
Infra missarum solennia modo parata
Diuisionis que luxerat appostolorum
Ecce presumtuosa pomposa turba virorum
Crucifigulorum, permulta nam prutenorum
Progreditur armis spem totam ponit in illis
S p r e t a d e i c o l i iurat varie sue genti
Victoriam retinere, promens omnino triumphum
Altissimi quasi consilis sit freta dominis
Mittit legatos, nudos gladios quoque binos
Fingens auxilium, vt terreat nimium
Vt locum eligat rex quo pugnare placeret
A m o u e t inflator, turba superba nimis
Spernens omnino, treugarum federa pacis
Quas rex et extunc: dare paratus erat
Ecce polonorum, Wladislaus rexque suorum
Vt propheta David olim Goliam superauit
Receptis gladiis, nudis binis sibi missis
Sic aiit deus scit, campi locumque prebebit
O r a t o r s e r u u s, cunctos dominosque precator
En gens inmitis, nostris inimica nimis
Furit ad pugnam, contemnit federa pacis
In nomine domini, precibus sancti Stanislay
Armis iusticie c o n f o r t a t i procedamus
Nam presumtuosa, cohors hec cruciferorum...
Locaret aciem, licet locis eleuatis
Montanis ut sic, yma cicius premat
Cerne Deus mitis, quod fecerit repetitis
Congressus igitur, turbis lunctantibus illis
Ecce repentinam, dat gens rothe que ruinam
Crucifigulorum, pariter curruumque suorum.
Sept quaterdenis, vexillis superatis eorum
In campo Tymburg corruit princeps Marienburg
Vlricus qualis magister terre generalis

Sic homo qui tumuit cum sua turba ruit
Sic homo qui tumuit primus ad yma ruit
In campo Grunphelt, gladio prosternitur Hunphert
Prostrati quorum milia permulta virorum
Atque cunctorum Ducum marschalcus eorum
Preter captiuos duces milites quoque ciues
Atque prutenos incolas innumeros
Sed que pugnabat, pars hac hostes superabat
Vix duodena fuit quam deus timuit
Quidam steterunt, alii fugam tenuerunt
Sola Dei bonitas, Sed non humana potestas
Texuit hanc seriem, belli prebuitque triumphum
Regni corone paratque turme que polone
Ergo surgamus laudes domino referamus
Te deum laudamus teque dominum confitemur
Gloria laus et honor tibi sit rex christe redemtor"

Rękopiśmiennie przechowała się ta sama pieśń o zwycięstwie Jagiełły jeszcze w bibljotece kapitulnej w Krakowie (pod num. porządkowym 229, karta 290) w rękopisie, pochodzącym z drugiej połowy XV wieku, ale tylko fragmentarycznie i w stanie bardzo lichym, i w rękopisie Bibljoteki kórnickiej, również z XV wieku, zawierającym kazania Mikołaja z Błonia, gdzie jest opatrzona napisem: „Historia metrica de magna strage alias o welgem pobiczu" Z tego rękopisu pierwszy ogłosił ją w roku 1866 Strehlke (Scriptores Rerum Prussicarum III, str. 441) pod zwodniczym tytułem: „Aus Nilaus von Błonie". Tekst ten jest stosunkowo bardzo dobrze zachowany i najmniej błędny; zbliża się on do tekstu królewieckiego, lecz nie zawiera tych błędów, które w kilku miejscach uniemożliwiają wydobycie jakiegoś sensu. Ale trzeba pamiętać, że Strehlke ogłosił tekst pieśni poprawiony i uzupełniony lekcjami, a nawet wierszami, z rękopisu królewieckiego i krakowskiego. Dla krytyki tekstu jest rękopis kórnicki bardzo ważny.

III.

Jakkolwiek Narbutt tekst pieśni ogłosił dwukrotnie, to jednak odbiega on dość znacznie od nadesłanego tekstu Voigta, co jest tem dziwniejsze, że przecież miał list Voigta w swem posiadaniu i mógł bez żadnych trudności skonfrontować odpis podany do druku z listem profesora królewieckiego. Tak n. p. czytamy w obu ogłoszonych przez Narbutta tekstach w 2 wierszu quodam, chociaż

w liście Voigta widnieje wyraźnie q u a d a m. Z innych rękopisów poprawną lekcję q u a d a m znajdujemy jeszcze w kórnickim; rękopis bibljoteki Jagiellońskiej ma ten wyraz niezupełny q u a. W 8 wierszu pisze Narbutt zgodnie z tekstem Voigta S p r e t a D e i c o l i, ale w przedruku tego wiersza w Pomniejszych Pismach Hist. z roku 1856 poprawia (zapewne pod wpływem Wiszniewskiego) pierwszy wyraz na S p r e t o, trzeci na s o l i, zostawiając drugi wyraz D e i niezmienionym. Błędne wydrukowanie początku tego wiersza nie da się wytłumaczyć z tego powodu, że tłumacz A. Z. w przypisku do swego przekładu, zamieszczonego w tym samym numerze Athenaeum (II, str. 183) zwrócił był uwagę na błędy w tekscie Voigta następującemi słowy: „w wierszu 8 l e p i e j czytamy u Wiszniewskiego S p r e t o D e o c e l i niż u Voigta S p r e t a D e i c o l i, co żadnego znaczenia nie daje". Nietylko zatem Narbutt nie uwzględnił w drugiem wydaniu pieśni słusznej uwagi tłumacza, lecz jeszcze popełnił błąd dalszy, wprowadzając samowolnie do tekstu nowy wyraz s o l i, którego nie mógł znaleźć ani u Voigta ani u Wiszniewskiego. Oczywiście jedynie poprawnym jest tekst pieśni podany przez Wiszniewskiego, do którego tłumacz A. Z. przystosował słusznie swój przekład. Tekst Wiszniewskiego znajduje w tym wierszu potwierdzenie w rękopisie kórnickim.

W 14 wierszu podał Narbutt w Athenaeum A m o u e t i n f l a t o r..., ale niedługo później w Pomniejszych Pismach Hist. zmienił pierwszy wyraz na A m o n e t. Z tego też powodu dziwnie brzmią słowa tłumacza (Athenaeum, str. 183): „Wiersz 14 z rękopismu krakowskiego: M o n e t i n s t a t t u r b a s u p e r b a m i n i s jest poprawny, gdy tymczasem A m o n e t i n f l a t o r w królewieckim zaledwie gwałcąc język i narzucając naciągany wykład, dałby się zrozumieć". Jak mógł tłumacz zamieścić taką uwagę, skoro kilka stron wyżej w tym samym numerze Athenaeum czytamy A m o u e t? Najwidoczniej dał mu Narbutt do przetłumaczenia jakiś odpis, w którym było A m o n e t. Skąd wziął Narbutt lekcję A m o n e t, którą później wprowadził do tego wiersza w Pomniejszych Pismach Hist., nie wiadomo; może zaszła tu tylko omyłka druku.

Rękopiśmiennie poświadczona jest lekcja A m o n e t w rękop. kórnickim. Jak się zdaje, właściwą lekcję znajdziemy, jeśli w wyrazie A m o u e t wtrącimy d po nagłosowem A. Tak rzecz rozumiał niewątpliwie Strehlke, skoro położył po tym wyrazie kropkę (u t q u e l o c u m e l i g a t r e x, q u o p u g n a r e p l a c e r e t, a d m o n e t).

Niezrozumiałym jest również błąd w wydrukowanym tekście Narbutta (Athen. II, 180), w. 21 O s a t o r S e r v u s. Powtarza go tłumacz A. Z. w swoich uwagach krytycznych, uznając słusznie, że „te wyrazy u Voigta, zupełnie przekręcone, poprawić się nawet nie dają", gdy właśnie u Voigta najwyraźniej figuruje O r a t o r podobnie jak zresztą u Narbutta w Pomniejsz. Pismach Hist. Zrozumiałą jest rzeczą, że O r a t o r łatwiej zaprowadzić może do poprawnej lekcji niż bezsensowne O s a t o r, nawet gdybyśmy nie mieli żadnych wskazówek rękopiśmiennych. Tymczasem tak nie jest, bo w rękopisie biblj. Jagiell. (u Wiszniewskiego) czytamy H o r t a s u o s c u n c t o s d o m i n o s q u e..., a nadto w rękopisie kórnickim znajdujemy wyraźnie H o r t a t u r. Tak rzecz rozumiał też tłumacz A. Z., pisząc: „Zagrzewa swoich, panów zaklina wszystkich".

Do jakich nieporozumień doprowadzało czasem błędne wydrukowanie tekstu pieśni nadesłanego przez Voigta, świadczy najlepiej uwaga tłumacza do wiersza 25 (Athenaeum II, 183): „Wiersz 25 u Wiszniewskiego: A r m i s i u s t i c i e c o n f o r t a t i p r o c e d a m u s widocznie zgodniejszy z tem, co poprzedziło, niż w odpisie Voigta c o n f r a c t i, co byłoby wprost przeciwnem myśli chwalcy Polaków". Poprostu Narbutt fałszywie poprawił c o n f o r t a t i na c o n f r a c t i. Błąd swój spostrzegł dopiero 11 lat później, przywracając w Pomniej. Pism. Hist., str. 177 właściwą lekcję c o n f o r t a t i, którą potwierdza także rękopis kórnicki.

Oto są najważniejsze miejsca, w których Narbutt błędnie wydrukował tekst, nadesłany mu przez profesora królewieckiego. Pomijam narazie inne usterki, których się dopuścił wydawca, jak zmianę pisowni, właściwej wiekowi XV, zmianę interpunkcji i t. p. Świadczy to wszystko o tem, że Narbutt znał język łaciński słabo i mało orjentował się w tekście.

IV.

Chcąc poddać ten zabytek z XV wieku należytej analizie i ocenić jego wartość, trzeba przedewszystkiem ustalić jego tekst, ponieważ żaden z dotychczas ogłoszonych tekstów nie spełnia swego zadania, zwłaszcza tekst Narbutta, na którym opierają się najczęściej badacze naszej literatury. Analizy dokładnej utworu nikt dotychczas nie przeprowadził; poza ogólnemi sądami nie znajdujemy należytego wniknięcia w formę i treść utworu. Wszyscy badacze [2]) zaznaczają ogólnie, że

[2]) R. Pilat, Hist. lit. pol. I, 2, str. 69.

formą wierszową są leoniny. Jakiego rodzaju są te leoniny (bardzo spóźnione), wykaże analiza poszczególnych wierszy.

Ponieważ posiadamy kilka rękopisów tej pieśni, różniących się dość znacznie pomiędzy sobą, potrzeba przedewszystkiem zestawić poszczególne lekcje i, o ile to będzie możliwe, ustalić ostatecznie formę pierwotną poszczególnych wierszy. Punktem wyjścia będzie pierwotny tekst królewiecki nadesłany przez Voigta Narbuttowi.

Tak więc czytamy w odpisie królewieckim Voigta, w 1 wierszu: Anno millesimo quadringentesimo deno, który przytaczają za Narbuttem bez zmiany inni, nazywając go heksametrem leoninowym. Wiersze leoninowe (versus leonini) są to heksametry, do których w średniowieczu w postaci rymów wkradły się nowe, obce formie klasycznej, elementy, zmieniające i wykrzywiające poważną i spokojną budowę heksametru. Zapanowały one w poezji średniowiecznej wszechwładnie pod koniec XI wieku. Największą popularnością cieszyły się leoniny, w których ostatnia zgłoska drugiej stopy heksametru i pierwsza stopy trzeciej związane były rymem ze stopą szóstą. Z użycia wyszły były te dziwaczne wiersze już w ciągu XIV w. Wszelkie produkty późniejsze, które tu i ówdzie spotykamy jeszcze w początkach XV wieku, jak np. wiersz o bitwie pod Grunwaldem, odbiegają daleko swą budową od poprawnych leoninów średniowiecznych. Nie można też ani na chwilę zapominać o tem przy ocenie tej pieśni. Otóż jeżeli chodzi o pierwszy wiersz, to można mówić o nim jako o leonińskim, gdy wyraz millesimo w tekście Voigta zastąpimy wyrazem milleno, który znajdujemy w tekście kórnickim i bibljoteki Jagiellońskiej, a nadto w innych pieśniach średniowiecznych. Użycie wyrazu millesimo żadną miarą nie dałoby się usprawiedliwić, ponieważ rozsadziłoby budowę wiersza. Wprawdzie struktura wiersza leonińskiego jest o wiele swobodniejsza od heksametru klasycznego, trudno jednak nie przyznać, że w formie przekazanej przez rękopis królewiecki o wierszu leonińskim nie mogłoby być mowy, ponieważ zabrakłoby mu cechy istotnej t. j. rymu. Tę trudność usuwa wprowadzenie do tekstu milleno, czyli gdy wiersz otrzyma postać następującą: Anno milleno quadringentesimo deno.

Chociaż i ten wiersz grzeszy przeciw zasadom budowy heksametru klasycznego, ponieważ musimy wierzyć krótko ostatnią zgłoskę w ablatywie quadringentesimo, ale takie formy leoninu są dopuszczalne. Skrócenie długiej samogłoski końcowej dałoby się łatwiej uspra-

wiedliwić w gerundjach [3]), ale zdarzało się ono także w innych ablatywach, a nie bez wpływu był tu oczywiście akcent wyrazu.

W 2 wierszu zgadza się tekst królewiecki z tekstem kórnickim; w zepsutym tekście bibljoteki Jagiellońskiej Wiszniewski nie mógł już odczytać wyrazu d i e i znalazł tylko początek końcowego wyrazu heksametru q u a (zamiast q u a d a m). Jeżeli budowa pierwszego wiersza nastręczała duże trudności, to nie mniejsze nasuwają się w wierszu drugim. Przedewszystkiem nie znajdujemy w nim rymu, nadto szwankuje rytmika.

S u b m e n s i s I u l i i d i e q u i n t a d e c i m a q u a d a m.

– – | – – ∪ | – ∪ – | – – | – ∪ – | – ∪

Autor tej pieśni nie był zupełnie obeznany z prozodją łacińską, skoro mógł mierzyć pierwszą zgłoskę wyrazu Iullius krótko, a prócz tego skrócić samowolnie końcówkę ablatywu w wyrazie d i e i d e c i m a.

W 3 jest prawidłowo zbudowanym heksametrem; w rękopisach nie znajdujemy zmian żadnych.

W 4 nie wykazuje żadnych różnic w znanych nam tekstach, z wyjątkiem rękopisu bibl. Jagiell., gdzie na końcu po a p p o s t o l o r u m czytamy i l l i s; nasuwa jednak duże trudności rytmiczne i świadczy o nikłej znajomości prozdji autora, który mierzył długo trzecią zgłoskę pierwszego wyrazu D i u i s i o n i s.

W 5 przekazały wszystkie rękopisy w tem samem brzmieniu. Gorzej przedstawia się sprawa z jego budową metryczną, która jest nawskroś barbarzyńską. Autor kierował się tylko względami na akcent, nie na prozodję, tworząc wiersz następujący:

E c c e p r e s u m t u o s a p o m p o s a t u r b a v i r o r u m.

– ∪ | – – ∪ | – ∪ || – | – ∪ | – ∪ ∪ | – –.

W 6 nie wykazujący żadnych różnic w rękopisach, z wyjątkiem p e r m i x t a w rękop. biblj. Jagiell. zamiast p e r m u l t a, jest barbarzyńskiem naśladownictwem heksametrów leoninowych:

C r u c i f i g u l o r u m p e r m u l t a n a m P r u t e n o r u m.

∪ ∪ ∪ | ∪ – | – || – | – ∪ | – ∪ ∪ | – –,

w którem akcent dynamiczny uzyskał stanowczą przewagę nad względami prozodycznemi.

---

[3]) Por. Wilhelma Meyera, Radewins Gedicht über Theophilus und die Arten der gereimten Hexameter (Ges. Abhandlungen t. I, str. 76 i 109 w. 320:

quis tunc (me miserum) pro me miserando loquetur.

W 7 zachował się w rękop. królewieckim i kórnickim w brzmieniu zupełnie poprawnem; w rękop. bibljoteki Jagiell. jest on skażony i niema końca (s p e c i e m t o t u m zamiast s p e m t o t a m i po in brak i l l i s). Metrycznych trudności nie nasuwa żadnych; jest to heksametr leoninowy z jednozgłoskowym rymem arsy trzeciej stopy i końca wiersza.

W 8 najlepiej przekazał rękopis kórnicki; poprawnym znajdujemy go także w rękop. biblj. Jagiell., brak w nim tylko ostatniego wyrazu (genti). Heksametr jest bardzo swobodnie zbudowany, ponieważ prócz skrócenia końcowej zgłoski w genetywie s u e, znajdujemy jeszcze krótko mierzone — **o** w ablatywie S p r e t o, gdzie decydującym był akcent dynamiczny. Jest on tylko niezgrabnem naśladownictwem leoninów.

Podobnie wiersz 9 jest heksametrem barbarzyńskiej budowy; autor nie liczył się z żadnemi zasadami, skracając zgłoski według upodobania lub mierząc długo zgłoski krótkie, byleby tylko ogólna liczba zgłosek nie rozsadziła ram heksametru.

V i c t o r i a m r e t i n e r e p r o m e n s o m n i n o t r i u m p h u m.

– – ∪ | – ∪ ∪ | – ∪ || – | – – | – ∪ ∪ | – ⏑.

W 10 w najlepszej formie czytamy w rękopisie kórnickim:

A l t i s s i m i q u a s i c o n s i l i o s i t f r e t a d i v i n o;

tekst ten znajduje potwierdzenie w rękopisie Jagiell. (Wiszniewski III 365), w którym błędne lekcje dadzą się bardzo łatwo naprawić, q u e (A l t i s s i m i q u e) zamiast q u a s i, f i t zamiast s i t i d o m i n o zamiast d i v i n o. Najgorzej zachował się tekst tego wiersza w rękopisie królewieckim, gdzie nawet zależność poszczególnych wyrazów nie da się usprawiedliwić i skutkiem tego nie daje należytego sensu. Forma metryczna jest tu znowu swoista (skrócenie drugiej zgłoski w wyrazie A l t i s s i m i, arsa czwartej stopy wiąże się rymem z końcem heksametru, co bynajmniej nie należy do poprawnej formy wiersza leoninowego).

W 11 jest we wszystkich rękopisach zachowany w tem samem brzmieniu i to brzmieniu zupełnie poprawnem. Mamy tu do czynienia z heksametrem leoninowym, w którym arsa trzeciej stopy związana jest rymem z końcem wiersza.

W 12 brzmi jednokowo w rękopisie królewieckim i kórnickim, z wyjątkiem ostatniego wyrazu, który w rękopisie królewieckim czytamy t e r r e a t, gdy kórnicki podobnie jak rękop. bibl. Jagiell. ma t e n e a t. Pierwszy wyraz C r u c i f i g e r u m (zamiast F i n g e n s)

w rękopisie biblj. Jagiell. nie da się usprawiedliwić ani metrycznie ani myślowo. Budowa tego wiersza nastręcza trudności niemałe:

F i n g e n s a u x i l i u m, u t t e r r e a t n i m i u m

– – | – ∪∪ | – || – | – ∪∪ | ∪∪∪,

w ostaniej bowiem stopie znajdujemy trybrachys zamiast prawidłowego – ∪ lub – –. Decydującym był tu znowu akcent dynamiczny, dopuszczalne zaś nawet w heksametrze klasycznym skrócenie wyrazu przez uznanie i za spółgłoskę da nam dwuzgłoskowe zakończenie wiersza. Ale w ten sposób nie usunęliśmy jeszcze trudności, bo ten wiersz liczy tylko 5 stóp i więcej ich — jak się zdaje — nie posiadał, bo w naszych rękopisach nie znajdujemy ani śladu jakiejkolwiek lakuny, chyba że wszystkie odpisy pierwowzoru są błędne, w co trudno uwierzyć. Prawdopodobnie „poeta" tak był zadowolony z dobrego rymu w swoim wierszu, że nie spostrzegł nawet jego błędnej struktury.

W 13 najlepiej zachował się w rękopisie kórnickim; w tekście królewieckim brak po u t q u e na początku wiersza, którego ślad widać jeszcze w rękop. biblj. Jagiell. (u t q u i). Właściwe więc brzmienie tego wiersza powinno być następujące:

U t q u e l o c u m e l i g a t r e x q u o p u g n a r e p l a c e r e t.

– ∪∪ | – ∪∪ | – || – | – – | – ∪∪ | – ⏑.

Charakterystyczną jest rzeczą, że w tym wierszu, jak zresztą w całej pieśni niema elizji, której unikali już późno-rzymscy poeci [4]).

W. 14 zaczyna się od wyrazu A m o n e t, który poprawiam na a d m o n e t i za Strehlkem kładę po nim kropkę. Sądzę, że następny wyraz powinien brzmieć I n f l a t u r, jak w rękopisie kórnickim, a nie i n f l a t o r lub i n s t a t. Lekcję i n s t a t od Wiszniewskiego przyjął tłumacz A. Z., uważając ją za jedynie poprawną i tłumacząc: „nalega tłuszcza dumna przechwałkami". Najlepiej zachował się tekst tego wiersza w rękop. kórnickim, gdzie czytamy:

A m o n e t. I n f l a t u r t u r b a s u p e r b a n i m i s

(nadyma się tłum nazbyt dumny), ale i on nastręcza wielkie trudności ze względu na formę, dając pertametr, nie heksametr. Czy w takiej formie wyszedł z pod pióra autora, czy też błędnie odpisany doszedł do naszych czasów, trudno coś pewnego powiedzieć.

---

[4]) Meyer op. cit., sub voce: hiatus. Por. Feliks Pohorecki, Rytmika kroniki Galla Anonima, Poznań 1930, str. 18.

W. 15 jest prawidłowo zbudowanym heksametrem, przekazanym w nieskażonej formie przez wszystkie rękopisy (w rękop. biblj. Jagiell. t r e u g a m da się łatwo poprawić na t r e u g a r u m).

W. 16, przekazany przez wszystkie rękopisy w tem samem brzmieniu, jest znowu prawidłowo zbudowanym pentametrem.

W. 17 nie wykazuje także żadnych różnic w rękopisach (r e x q u i s u o r u m w rękop. biblj. Jagiell. da się łatwo poprawić na r e x q u e s u o r u m) i jest metrycznie poprawnym heksametrem leoninowym z typowym rymem arsy trzeciej stopy ze stopą szóstą.

Nieskażony doszedł do nas wiersz 18, który jest także leoninem, dość swobodnie zbudowanym, z akcentem dynamicznym na początku.

Oba następne wiersze (19 i 20), przekazane przez rękopisy w formie poprawnej, nie nasuwają żadnych trudności, są to typowe leoniny.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy w nieskażonem brzmieniu przechował wiersz 21 jedynie rękopis kórnicki:

H o r t a t u r s e r v o s c u n c t o s d o m i n o s q u e p r e c a t u r.

Jest to prawidłowo zbudowany heksametr.

W. 22 najlepiej przekazał rękopis królewiecki. Budowa jego jest bardzo wadliwa; w dwóch ostatnich stopach decydował o niej akcent dynamiczny.

W. 23 jest poprawnym heksametrem z cezurą penthem.

Heksametrem jest także w. 24, ale barbarzyńskiej budowy (akcent dynamiczny, skracanie zgłosek długich, a przedłużanie krótkich według najgorszych wzorów późnego średniowiecza.

W. 25 czytamy w rękopisach w tem samem brzmieniu, z wyjątkiem jednego wyrazu p r o c e d i m u s w rękop. biblj. Jagiell. zamiast p r o c e d a m u s. Jest to heksametr budowy wadliwej, jak zresztą większość wierszy tej pieśni; o umieszczeniu na końcu wyrazu p r o c e d a m u s zadecydował akcent dynamiczny.

Lichym heksametrem jest także w. 26, w którym druga stopa jest trochejem zamiast dakt. lub spond., w przedostatniej zaś stopie, w wyrazie c r u c i f e r o r u m pierwsza krótka uległa przedłużeniu.

W. 27 zachował się najlepiej w rękopisie kórnickim; w rękop. królewieckim trzeba uzupełnić przyimek i n przed ablat. l o c i s. Budowa heksametru jest barbarzyńska, nie licząca się zupełnie z prozodją, dwukrotnie zgłoska krótka zajęła miejsce arsy, w czwartej stopie trochej zastąpił daktyl lub spondej.

W. 28 w poszczególnych rękopisach nie ma różnic w tekście; rękopisy królewiecki i kórnicki zgadzają się z sobą niemal zupełnie

z wyjątkiem pisowni jednego wyrazu (y m a królewiecki, i m a kórnicki) tudzież przestawienia wyrazów w rękopisie kórnickim (c i c i u s i m a, gdy królewiecki ma y m a c i c i u s). Budowa tego heksametru jest błędna, w dwóch ostatnich stopach wejście do wiersza wyrazów zostało spowodowane względami na akcent dynamiczny, nie na prozodję.

W. 29 w dobrej formie znajdujemy w rękopisie królewieckim, brak w nim tylko h i s przed r e p e t i t i s, które należy uzupełnić z rękopisu kórnickiego. Jest to prawidłowo zbudowany heksametr leoninowy:

C e r n e, D e u s m i t i s, q u o d f e c e r i t h i s r e p e t i t i s!

Także w. 30 poprawny zachował rękopis królewiecki (w przeciwieństwie do kórnickiego, gdzie pierwszy wyraz brzmi c o n g r e s s i s, i rękopisu biblj. Jagiell. c o n g r e s s u m), wszelako układ metryczny heksametru, jak zwykle, szwankuje, ostatnią bowiem zgłoskę pierwszego wyrazu trzeba mierzyć długo.

W. 31 w nieskażonej formie przekazał tylko rękop. kórnicki:

E c e r e p e n t i n a m d a t g e n s t o t a m q u e r u i n a m,

nie nasuwa on też żadnych trudności metrycznych, jest to bowiem prawidłowy heksametr leoninowy.

W. 32 brzmi jednakowo w obu najlepszych rękopisach królewieckim i kórnickim. Jest on także heksametrem leoninowym, w którym arsa stopy trzeciej wiąże się rymem z końcem wiersza. Początek wiersza grzeszy przeciw prozodji, w budowie decydującym był akcent dynamiczny.

W. 33, najlepiej zachowany w rękopisie kórnickim, jest heksametrem ciężkiej budowy z cezurą w czwartej stopie po arsie.

W. 34 w najpoprawniejszej formie znajdujemy w rękopisie królewieckim (kórnicki ma tylko Marianburg zam. Marienburg). Mamy tu do czynienia z gładkim leoninem.

W. 35, przechowany w nieskażonej formie w rękopisie królewieckim jest także leoninem prawidłowej budowy.

W. 36, w temsamem brzmieniu przekazany przez rękopis królewiecki i kórnicki, jest p e n t a m e t r e m, o tyle wadliwie zbudowanym, że w wyrazie homo uległa skróceniu ostatnia zgłoska.

P e n t a m e t r e m jest też w. 37, ale zupełnie barbarzyńskiej struktury; autor nie troszczył się tu zgoła o prozodję, powodując się tylko akcentem dynamicznym.

W. 38 znajdujemy bez błędów podany w rękop. królewieckim i kórnickim; jest to znowu heksametr leoninowy prawidłowej budowy.

Leoninami są także wiersze 39, 40 i 41, zachowane w formie nieskażonej przez rękopisy; pierwszy z nich jest jednak bardzo wadliwego układu, z pogwałceniem zasad prozodji na korzyść akcentu dynamicznego.

W. 42 podają jednakowo wszystkie rękopisy; jest on pentametrem poprawnie ułożonym.

W. 43 najlepiej zachował się w rękopisie kórnickim; królewiecki ma błędne h a c (zamiast h e c). Budowa tego wiersza leoninowego jest zupełnie prawidłowa.

W. 44 w najlepszem brzmieniu znajduje się tylko w rękop. kórnickim:

V i x d u o d e n a f u i t, q u a m d e u s r e t i n u i t;

królewiecki ma t i m u i t zamiast r e t i n u i t. Mamy tu do czynienia z wadliwie zbudowanym pentametrem.

W. 45 i 46, jednakowo zachowane w rękopisach, są zupełnie poprawnemi leoninami.

W. 47, przekazany jednakowo przez rękopisy (z wyjątkiem rękop. biblj. Jagiell., który ma s p e m zamiast s e r i e m), jest heksametrem daktylicznym swobodnej budowy.

W. 48 w najlepszej formie podaje rękopis kórnicki:

R e g n i c o r o n e p a r i t e r t u r m e q u e P o l o n e,

tudzież w. 49, w dobrej formie podany przez rękopis królewiecki, są leoninami dobrze zbudowanemi i nie nastręczającemi żadnych trudności.

W. 50 jest swobodnie zbudowanym heksametrem, a w. 51 poprawnym leoninem.

V.

Na 51 wierszy tej pieśni mamy tutaj 27 leoninów mniej lub więcej poprawnie zbudowanych, najczęściej jednak z pogwałceniem zasad prozodji na korzyść akcentu dynamicznego, 18 heksametrów daktylicznych wadliwej struktury, daleko obiegających od pięknej, poważnej formy wiersza klasycznego, a wśród tych leoninów i heksametrów tu i ówdzie wtrąconych jest 6 pentametrów nie mniej lichej budowy. Wogóle można powiedzieć, że wiersz ten cechuje ciężka niezgrabna, barbarzyńska technika budowy, trzymająca się niewolniczo zupełnie już zwyrodniałych wzorów średniowiecznego wierszowania.

Nie mogą te wiersze być oceniane miarą wymogów budowy heksametru klasycznego, gdzie trzeba się było trzymać pewnych, ściśle określonych zasad, które tworzyły wiersz poważnym, pełnym siły i wdzięku. Te zasady z biegiem czasu rozluźniały się coraz bardziej, aż doszło do preponderancji akcentu dynamicznego nad muzycznym akcentem prozodyjnym. Do jakiego zwyrodnienia formy mogła doprowadzić ta swoboda, najlepsze świadectwo składa właśnie ta pieśń o zwycięstwie grunwaldzkiem.

Nie znamy poety tego wiersza. Trudno go się nawet domyślać. Przypisywanie go Mikołajowi z Błonia, jak to uczynił Strehlke, a za nim tak wybitny znawca naszej literatury średniowiecznej jak prof. Brachnalski [5]), nie ma żadnej podstawy. Porównanie języka poematu bezbarwnego, bez wszelkiego polotu, ciężkiego i chropawego z łaciną znakomitego naszego kaznodziei z XV wieku wykazało, że na tak lichą łacinę w poezji nie mógłby był zdobyć się człowiek z niewątpliwem wykształceniem humanistycznem.

Argumenty, jakie wysuwa przeciw autorstwu Mikołaja z Błonia literatura Pilata, są zupełnie przekonywujące [6]). Czy można mówić o wartości literackiej tego poematu? W najlepszym razie, nawet największy zwolennik średniowieczczyzny doszuka się jej w nim bardzo niewiele. Nie na tem też polega rzeczywista wartość tego wiersza. Jest on dla nas ważny jako zabytek historyczny, jako przykład nastrojów nurtujących w społeczeństwie polskiem w wielkiej chwili dziejowej, tem bardziej, że jest to najwcześniejszy i najobszerniejszy z utworów, w których językiem starożytnych Rzymian opiewano zwycięstwo grunwaldzkie.

Poza typową formą, właściwą początkom XV wieku, ma ten utwór jeszcze wiele innych cech [7]), które uprawniają nas do umieszczenia go w początkach wieku XV. Przedewszystkiem charakter opowiadania nosi na sobie piętno bezpośredniości, nieomal kronikarskiej wierności. Znajdujemy więc na samym początku najdokładniejszą datę, nie pozostawiającą żadnych wątpliwości, a potem wypadki opowiedziane tak, jakby je opowiadał goniec z pola walki. Zanosiło się na wojnę; do króla Władysława przybywają posłowie krzyżaccy z dwoma mieczami z misją prowokacyjną; król przyjmuje posłów

[5]) W. Brachnalski, Poezja polska średniowieczna, Encykl. Pol. Akad. Um. T. XXI, dział XVIII, cz. 1, str. 57.

[6]) Pilat, Hist. lit. pol. I, 2, str. 69 n.

[7]) W. Hahn, Grunwald w poezji polskiej, Przegląd Powsz. 1910 T. II, str. 257 nn.

z godnością, ale boleje, widząc, że pokoju już nie osiągnie Gdy na dzieja pokoju zawiodła, oręż przychodzi do głosu. Jak starożytni wodzowie, król zagrzewa swoich do męstwa. Następuje krótki opis bitwy, w którym zaznaczają się wyraźnie sympatje polskie autora i duma patrjotyczna; z przyjemnością wspomina on o wielkich stratach Krzyżaków. Zakończenie, przypisujące zwycięstwo łasce Bożej, słowa, wzięte wprost z hymnu kościelnego Te Deum, naprowadzają na domysł, że autor był duchownym, domył tem łatwiejszy, że w tym wieku literatura jest jeszcze niemal wyłącznie monopolem duchownych.

Cechą wspólną tej pieśni z rozmaitemi innemi wierszami łacińskiemi z tego czasu, a także z rozmaitemi notatkami kronikarskiemi polskiemi i niepolskiemi, jest niechęć do plemienia krzyżackiego, chytrego i przewrotnego.

Pogardliwa nazwa c r u c i f i g u l i, ukuta — jak się zdaje — przez samego autora, jest bardzo znamienna! Autor widzi upadek potęgi Krzyżaków w niezmiernej ich pysze, ale nie naigrawa się z pognębionego wroga, nie rzuca zatrutych pocisków na pokonanych, bo pamięta, że dawcą zwycięstwa jest Bóg, któremu przedewszystkiem należą się dzięki i chwała. Autor pieśni stał na wysokim poziomie etycznym.

SKARGA ZMUDZINÓW I ODPOWIEDŹ ZAKONU NIEMIECKIEGO Z ROKU 1416 *).

PODAŁ

FR. A. DOUBEK.

Poniżej znajdują się dwa listy z procesu między Krzyżakami i Żmudzinami przed soborem konstancjeńskim, których łacińskie redakcje są nam już znane z wydań Prochaski, Działyńskiego i in., niemieckie zaś ich ujęcie nie ukazało się dotychczas w druku.

Jest to mianowicie list oskarżający ze strony Żmudzinów przeciw Krzyżakom: *„Dys ist dy clage der Samayten“*, oraz odpowiedź Krzyżaków na powyższe skargi: *„Dye antwort des Ordens wedir dy clage der Samaiten“*.

Za podstawę do niniejszej edycji posłużyły mi odpisy oryginałów, znajdujących się w Archiwum królewieckiem (Deutschordensbriefarchiv); odpisy te mieszczą się w Tekach Narbutta, w zbiorach archiwalnych (Nr. inw. 75, Dział B) Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie (str.: 69—84, 84—99).

Zostały one sporządzone przez nieznanego pisarza niewątpliwie dla historyka pruskiego Jana Voigt'a, o czem zdają się świadczyć jego podpisy *„(Concord. cum copia orig.:) Voigt“* na końcu prawie wszystkich listów. W jaki sposób odpisy te dostały się do rąk Narbutta, nie jest mi wiadomem. Kopje wykonane bardzo starannie, czysto i czytelnie

*) Redakcja „Ateneum Wil.“ uprosiła p. dra Doubka, aby zajął się ogłoszeniem listów, dokumentów niemieckich z Archiwum zakonu niemieckiego w Królewcu, a odnoszących się do Witolda i spraw litewskich. Znajdują się one w odpisach uwierzytelnionych przez J. Voigta w zbiorze dokumentów, mianowicie w t. zw. „Tekach Narbutta“, pozostałych po tym historyku w archiwach w Krakowie, Lwowie i Wilnie. Bogate te materjały, w wielkiej mierze dotąd nieogłoszone, skontrolowane ponownie z oryginałami, uzupełnią walnie dotychczasowe wydawnictwa źródeł do dziejów Witolda. Ateneum Wil. będzie się starało materjały te udostępnić przez stałe ich ogłaszanie stopniowe. — O „Tekach Narbutta“ podana będzie obszerniejsza wiadomość pióra prof. T. E. Modelskiego w następnym zeszycie.

dają nam wierny obraz oryginału [1]). Przed poszczególnemi listami znajdują się krótkie, ogólne notatki o ich treści, — zapewne skreślone ręką Narbutta, — oprócz tego wskazówki Voigt'a o pochodzeniu z Archiwum królewieckiego i różne sygnatury, które prawdopodobnie mogły powstać wskutek powtórnej oprawy [2]).

I.

N a r b. p. 69—84: Zażalenie Żmójdzinów.

Ex tabular. Regiom. A copia origin.

Dys ist dy clage der Samayten.

Allerclarster furste, vnd allerheilster Koning der Koninge, vnd Allererwirdigste in cristo vetere, vnd allerfurchtsampste herren, dor vmb das licht, das do irluchet alle dy werlet, dye fynsternisse vnser blyndikeit, do anhup czu irluchten, do beheglich was dem merer des lichtes czu laden das litawsche folk czu dem irkentnisse des woren lichtes, das ist czu dem cristlichen globen, wen vyle von unsern brudern mit Litawschen folke, welcher wir fleysch vnd knochen syn, In dem borne der heilgen toffe synt anderweit geboren, dye ouch gemeischaft haben vnder den cristen do selbest czu Litawen, also vyl sye vorstehen mochten, vnd also vyl In von den prediger was geoffenbart, das wysten sy lerende vns, das das heil, hengende von dem allerhogsten schepper der dinge, genczlich keynem sulde vnd mochte komen, wen den cristlichen mannen, dy den globen cristi Iniclichen anbeten, welche och vns breiter gelart haben, das keyn ander folk sye In der ganczen werlde, das dem allerhogsten gote heymlicher sye, wen das cristenische folk,

---

[1]) Profesor Uniwersytetu w Królewcu, dr. W. Ziesemer, raczył uprzejmie na miejscu zestawić odpisy z oryginałem, za co Mu tutaj wyrażam serdeczną podziękę. Okazało się, że odpisy w Tekach Narbutta zostały sporządzone nadzwyczaj starannie i dobrze; zaledwie w niewielu miejscach występują nieznaczne i nieistotne odchylenia, które można prawie wyłącznie wytłumaczyć pośpiechem w piśmie, są one w niniejszej edycji poprawione na korzyść oryginału. Tak przeto pod tym względem przedstawia nasz tekst pewny i wierny z oryginałem przedruk manuskryptów z królewieckiego Archiwum listów Zakonu Krzyżackiego.

[2]) Użyte w dalszym ciągu skróty oznaczają: Narb.: T e k i N a r b u t t a; P.: P r o c h a s k a A n t o n i, Codex epistolaris Vitoldi, Monumenta medii aevi historica, tom VI; Dział.: D z i a ł y ń s k i A. T., Lites ac Res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum, tom. III; Lew. Act.: L e w i c k i A n a t o l, Index Actorum saeculi XV, Mon. medii aevi hist., tom XI; Lew. Cod.: L e w i c k i A., Codex epistolaris saeculi XV, tom II, Mon. medii aevi hist., tom XII; Danił.: D a n i ł o w i c z I g n a c y, Skarbiec diplomatów, tom I i II.

vnd welches breyterr vnd fruchtbarer fryheit gebruchet, wo och dy vorgesprochene vnsere brudere vns vor wor gesaget haben, das dy irfullunge der gerechtikeit, vsgehende vs dem munde des allerhogsten vnder den cristenen me wirt lyp gehaben, wen vnder andern aller geborte des folkes, vnd dy lybe, gotis vnd der nesten also mit grosser togunt vnder den cristen irschene, also das von rechtes wegene eyner dem andern vorbunden were, keynem das czu tuen, das Im selber missehayte, a.) *das her dor vs irkant worde eyn rechter cristen, Vnd dys also angesehen* b) *vile von den vnsern anczunemende den cristlichen globen vnd dy toffe geczogen worden, vnd nu also mer alle cristen weren geworden, were das nicht eyn sache des hyndernis geweset* c), *das hir vnder mit demutikeit* d) *ewer heilikeit wirt vsgeleget, wen dy worens dy sich vnderwunden der besiczunge vnd hirschaft vnser lande, mit welchen wir hoften irloset werden vnser land vnd vnser folk* e.) *von dem fursten der fynsternysse von dem tufel,* f.) *vnd czu den gnaden criste mit der toffe bekart werden, vnd io welchen nicht czum herczen was hues gotis czu meren, noch den cristen globen czu breyten, sunder gyczyger* g) *czu loffen czu fremder besyczunge, vnd den selben me behaite czu follen dy scheune wen den hymmel, vnder welcherr vorkarte vnd torechte beschirmunge, wir woren also dy vorstroyten schofe, wen keyner was der vns selik machte, adir syne macht dor czu karte, vnd vns czu dem schasse des cristlichen globen czu fugete, wen is was lichte nicht czyt,* h.) *Wen nue ist komen dy irfollunge der czyt, In der ewer gar heilige samlunge* i) *dy der almechtige got, mit hulfe des Romischen koninges* j.) *geruchet hat czusamne geruffen, vnd das alle irrungen in der werlde vs sullen geworczel(t) werden, und nue mit vorlyunge der gnaden des heiligen geistes czu samne geruffen, dy heilige kirche beduytende, uns also euch angehoret czu vortryben dye czwetrachten cristlichen globen czu meren, keczeryge* k.) *vsczu worczeln, wen ir noch gote hot vordynet dy irste gewalt czu behalden, vnd dy geweldigen abe czu seczen von dem stule vnd czu irhogen dy demutigen Sehet der herre hat euch gesaczt uber das folk vnd dy konigriche, Sehet nue sy wir bekart, vnd werden bekart czu der gar heiligen ewer schar, czu dem vorweser, hirten vnd Bischof vnser selen, vnd wir gardemutliclichen begeren dorch euch welche dy sorge ist von allen, czu gesellen czu dem schose der heiligen kirchen.*

Vnd dor vmb bitte wir nemet uf dy sich bekeren wellen czu dem cristlichen globen, den wir fry ufnemen vnbetwungen, vnd wir gereit syn vns vnderczugeben ewerr heiligen anwysunge, vnd den geboten ihesu cristi, vnd wie dy do wanderten vnd irten in dem wege des todes,

lat mildeceich Ingehen den weg des lebens, des selben wir gancze hoffenunge tragen von ewer heilikeit das ir vns nicht vorwerfet, sunder nemet vns vnder ewer beschirmunge, also ir gewonet syet andere cristene in der lybe ihesu cristi czu handeln, Nu bitte wir das durch got ir vns dy czu dem globen sich wellen bekeren gnedlichen czu horunge wellet geben. In iren vorlegungen. [l])

Vnd alleyne das wir von anbeginste vnsers orsprunges woren vnd syn edele vnd recht fry, vnd vnser veterliche gutere, von anfallunge mit erbrechte, vnd mit czemlicher vnd mit ganczer fryheit besessen han fredlich vnd geruet, vnd woren keynem vorbunden czu dynste, Idoch dy bruder des ordens der Dutschen von prussen, vnser edelkeit vnd ganczer fryheit kleyn vnwissende, aller fryheit gutere, vnd fredliches wesen mit grosem flyse haben gesucht vns czu beroben, fyntlichen vnd mortlichen vns anfechtende, haben nicht angesehen vnser demutikeit, welche wir lange czu cristlichen globen mit groser hycze begeret haben czugefuget werden, sy haben nicht gesucht vnser selen dem woren gote czu wynnen, sunder vnsere erbe vnd gutere, vnd lande, haben gesuch czu nemen vnd czu bekummern, also och vor eyn gros teil mit vnrechte bekummert haben, wen do dy selben brudere welche wir gehoft hatten von gote gesant, czu unsere lande irste beschirmunge, czy hant wir vorstunden von vornunft das sy in dem globen cristi gancz vngelart woren, wen sy vorstunden wertliche ding, vnd gancz keyns gedochten von hymlischen dingen, sintemmole sy vns gegeben woren czu wysen den wek des heiles, wen sy suchten das ire was also vnsere lande vnd nicht was gotis was, nicht mildikeit nicht gerechtikeit, sunder vil bosheit vnd gygerkeit, vnd do wir hatten gehoft czu fynden dy gerechtikeit das sy vns welden leren in dem globen cristi, do funde wir vnbarmherczikeit, vnd noch irem leben vile der vnser bose worden. [m.])

Vnd das anbeginste der werke, welche von irer gerechtikeit vsgingen, in vns czu ubende, das doch vnder den heiden vnd vnglobien vnmenschlich, vnd gancz czu vorsmende geacht worde, dor vmb das sy unser gutere vnd lande vnd das czu vnser notdorft horte vns berobeten, [n.]) *also das vnder ire beschirmunge, io vil worer vnderdruckunge wir musten haben gervet beteln stelen roben totslege, vnser dorftik leben* [o.]) *czu irneren, vnd wir wundern vns wor vmb dy selben brudere sich dorren nennen das tor der cristenheit welche vil sterker sint eyn regel vnd eyn slos den dy czu dem cristenen globen gehen wellen,* [p.]) *vnd eyn iczlicher der arm wirt gemacht,* [qu.]) *der mus werden eyn knecht der sunden, vnd sunderlich dye neulich czum globen komen*

sint r.) *wen is ist nicht moglich das der welcher vnreyn* s.) *geborn ist, moge andern reyn machen, sintemole is not ist das dy hant reyn sye, dy anderer vnflot reyn machen sal.*

Wir vorstehen wol vnd syns gewar geworden, wy dy selben brudere dy prussen, welche sy lange haben vndergedrucket czu irem dynste nicht wol in dem globen gelart haben, wen do sy ire gutere vnd land t.) *bekummert haben, do haben sy sye gebrocht in dorftlich dinst* u.) *O wy leren sy dy kranken in dem globen, wen gar wenig in den geboten gotis vnd In den artikeln des cristenen globens von den brudern synt gelart,* v) *alleyne dy selben prussen getoft synt, Idoch syn sy in dem globen vngelart,* w) *vnd wen dy brudere czyhen andere lande czu beschedigen so sendem sy dy selben boseterer vor dem herr czu vorgissen menschlich blut, vnd schonen keyns nicht vnd vorbornen dy kirchen, also das man keyn ander mortliche nicht findet vnder den torken wen dy selben sint, vnd io sye me arges tuen Jo dy bruder sich me des frowen,* x.) *vnd das syn dy ding dy vns haben abegeczogen von der tofe bis do her, do dy wir irkant haben, das is besser ist den weg des heiles nicht irkennen, wen irkant snodliclich gelosen, wen hette wir den globen genomen, io were wir mit den prussen in dy selbe erbeit komen, vnd alleyne wir in dem globen vngelart syn, Idoch vorneme wir wol gotis vorsichtikeit,* y.) *dy den selben brudern nicht wolde geben dy ere, das wir doch sy sulden gerufen werden czu der tofe, welche in den werken des globen ubertreten, vnd gebruchen nicht barmherczikeit, Dy beswerungen vnd vnrechte dy sy vns getan haben,* z.) *dy welle wir vslegen in der schrift dy hir noch geschreben steel, czu allen cristlichen fursten sy sint geistlich adir wertlich, vnder den laren des herren M°.CCCC°. VII. vnd bitten ewer heilikeit das ir dy och wellet horen.*

Dys ist der briff, den dy Samaiten gesant haben allen fursten der werlde vnd cristlichen folkern. aa.)

Horet ir garclarsten fursten, beide geistliche vnd werltliche, vnd alle grosmechtige, vnd tochtige, vnd edle, vnd vorsichtige manne, vnd cristlichens globen bekennere, vnd in senftmutikeit des herczen nemet uf dye vorlegungen der betrubten, vnd dye gerufte der vndergedrockten, dy do lange begeret haben czu gesellet werden czu dem heiligen cristlichen globen, vnd nicht abgelosen czu Im grosbegeren, Idoch czu der gnaden der toffe nicht czugelossen von den beschirmern vnd bekummern vnser lande, wen dy selben etwen vnser beschirmere dy brudere des ordens der dutschen von prussen noch der vfnemunge de besiczunge vnserer lande, sy suchten alleyne welche ire sint vnd nicht

gotis vnd anhuben vns vnderczudrocken, czum irsten langsam, dornoch swerer, dy erbeiten dye czu vnserm notcze gewonlich weren czu tuen sy abeczogen, vnd vnsere erbliche besiczungen, welche wir von vnser vetern eldernuetern vnd grosuetern gehat haben czu iren notczen nomen, vnd mynerten vnsere fruchte alle vnser benstocke, vnd andere noczlichkeit vnsers lebens, von vns nomen weder got vnd gerechtikeit, vnd dornoch czu knechtlichen werken vnsere helfe, dy fon gabe der naturen frye woren czufugeten, vnd also mit mancherleie vntreglichen burden vns beswerten, vnsere knechte, eygenen, gebuyern, vnd czynslute ane alle gerechtikeit vns berobeten, dor noch aller vnserer fryheiten, iachten fyscherien, vnd der selben anderen notczen, vns berobende, vnd och vorboten vns czuczyen In dy nesten lande czu ubende koffenschaf, vnd durch andere vnser gemeynen notdorften, vnd glich vnsere nocwere dy vns suchen wolden mit koffenschaft vnd mit andern liblichen notdorften, nicht wolden czu lossen, vnd vil andere vorden vns uflegeten, welche in schriften vnd in reden nicht mogen wol usgeleget werden, sunder das duchte vns allen burden swerer syn, das alle Iare vnsere kindere czu pfande von vns hischen czu gyzel, vnd wen wir In dye vorsaiten czu geben, dorch der sachen wille, das sy andere vnserer kindere czu vor hetten czu gyzel, wen sy in vns barmherczikeit nicht hatten, wedir menschliche bramherczkeit vnsere wibe von vns twungen, begerende vns von vnsern wiben czu scheiden, vnd lissen en nicht genugen das czweihundert vnserer kindere dye sy czu gyzel hatten, Wir bitten horet ir dy gerechtikeit lyp haben, boshaftige vnser vnderdruckunge, welche unsere herczen gros hat gewunt, uber welche billicher wer czu weynen wen czu reden, wy dy selben vnser vorsteher, gar vil vnserer edlen vnd von den mechtigen vnser lande, welche von orspronge dy natur in strytlichen werken vorsichtik vnd strenge hat gesaczt, also das dy werk beczugen, dy sy czu dynste getwungen han, und is wor von dryn edln mannen dye ir kinder behilden, vf das sy nicht czu gyczel worden gegeben, mit czwen gefannen wyben, vnd in dem fuer vorbrant, vnd echliche der selben mannen mit iren wiben gebunden gefurt in prussen, we vnsern swestern, vnd vnsern iungen tochtern, dy selben crucziger des cruczes erwirdikeit czu rocke geleget mit gewalt genomen han vnd das wir mit smercze sagen sy gesmehet han, das offenbar ist, vnd man mag is bewysen, wen eyn man von den mechtigen bayoren vnsers landes kircutis genant, der hatte eyn garschone tochter, der her von den selben brudern frewelich berobet wart, welches son bruder der selben Iuncfrawen, also vil vnderdruckunge nicht mochte vortan lyden, eynen von

den selben brudern by der selben swester also her sy freblich beschemte mit eyn swerte dorchstach vnd offenbar tote, Och eynen andern grosen edlen baioren genant Wyssygynum mit synem wᵘb vnd kindern gefangen sy furten czu prussen landen, vnd do selbes mit dem wibe vnd kindern wesende toten, Glich eynen andern namhaftigen edln man Swolken genant, hilden vnd syn hus vorbranten, mit synen dorfern, vnd Inwonern derselben dorfer ane alle barmherczikeit toten, Idoch welcher Swolkenus do her nue gefart wart von In kegen prussen, do floch her vsiren henden, vnd mit gotis hulfe wart irloset, Och eynen nicht mynner namhaftig wen dy vorgesprochen genant Sungalo glich gefangen furten in prussen vnd toten In, Och etliche andere, vnd dry andere gar namhaftige och gefangen ane alle sache, dye houpte abehiben, vnd ire wibe mit den kindern dorfticlichen czu dinste wecfurten.

O wy vil betrupnisse der vndergedructen synt gefache ufgestanden Indem vnsern lande Welch ewik nicht gehoret woren dorumb andere beitunge vnsers Weins nicht ęnwas also vs den vor vfgenomen czeichen wen der garmortliche tot den wir huffen von den selben vnsern ᵛorwesern vnd das Irer swerte sulden durfticlich rot werden von vnserm blute wen dy selben vnderdrucker nicht spreche wir vortme beschirmer bb) *alle wege gusucht haben wy sye vns mochten toten wen wir das in vnserm herczen bedochten vnd do wir nue sogen dy selben brudere begeren vnser vorterbnisse vnder andern dingen begunde wir ouch czu dencken worvmb sy vorczogen vns czu ruffen czu der toffe vnd worumb sy ouch keyne kirchen In vnserm lande buweten noch keynen prister In vnserm ganczen lande aleyn is breit ist saczten do begernde wir czu betrachten das vnsern tot vnd vorterbnisse woren suchende sintemole sy dy werk gotis lissen vnd czu den werken der werlde ire herczn gancz karten noch keyner enkegen quam den sy von den unsern getoffet hetten vndder deme also sy vnser land vorwesten ane dy welche dy edlen fursten herren Wladisslaus konig czu Polen und Allexander anders Wytowd gros herczog getofet hatten dor vmb also dy vorgesprochen brudere vnder dem namen der beschirmunge haben gesucht vns czu vorterben vnd vnder eyner stalt eyns arczes haben begert Inczuslissen dy zele des krancken, derkenne doromb ewer clarheit dy mortlichkeit vnd vnmeschlichkeit welch vns goben grosse fruchte des des todes vnd der selben gehorsam vns billich abczog Dorumb geruche das czu irkennen ewer clarheit das vnsere begerungen czu brengende czu dem lobe des allerhogsten wir begern mit ganczen creften mit der hulfe cristi czu der gnaden der toffe bittende demuticlich ewer clarheit das ab dy selben cruczyger anders adir andere von vns welden*

orteiln daz ir yn nicht wellet globen vnd vns In vnsern gebeten beuolen habende das der almechtige got Indem geiste der lybe vnser hercze entczuge vnd czu der gnade der toffen seliclich vnd schire vns brenge Sunder darumb czu deser bittunge deses briffes keyner nicht was der hulffe tete vnd vns czu dem cristlichen globen geselte Dorvmb czu loffen czu ewer herlichkeit bitte wir dy selbe gariniclich daz do ansehe dy lybe ewer gewalt wedir sulches boses der mortlichkeit czu strehet vnd vsworczelt dy boshaftigen pflanczen, buwet vnd pflanczet in den kirchen gotis alsulche welche demutikeit, welche vnschuldikeit welche beswerunge des lebens lobei dye dy vndersossen leten dy armen nicht besweren welcher meynschaft dy gerechtikeit ist welcher gewalt nicht inder gestalt noch inden cleydern ist Sunder in lernungen vnd beschirmunge des globens welcher leben ist offenbar loblich vnd gedechtnis incwyger benediunge Ouch geruchet czu irkennen daz wir haben menslichkeit wen wir syn nicht vnvornunfte tyr welche gegeben gekofet vnd vorkofet werden Sunder wir syn creaturen gotes noch syner bilde gemacht In freyheit der kindere gotis vnd in welcher fryheit wedir vornuet vnd wedir geboren mit dem globn cristi wir wellen nucze gebruchen vnd frowen also dy selbe fryheit ander cristen gebruchen das uffenbar vnd sunderlich czu geleget das wir nicht wellen dy selben bruder uber vns hirschen noch In vndertan syn welche ir vndersessen volk nicht beschirmen sunder mortlichen gewonet syn vnderczudrucken vnd dorumb wir begeren wore cristen czu werden so welle wir czum irste gote dornoch weme vns behaget getruwlichen vnd demuticlichen dynen.

Vnd dorumb so bitte wir dy selbe ewer heiligkeit das ir desen vnsern demutigen vorsaczt dirfollen vnd enden mogen vnd dy heilige toffe In dem lande des globens vnd der libe demuticlich ufnemen den allerclarsten vnd aller cristlichsten fursten herren wladislawe konige czu Polen vnd Allexandere anders wytowde herczoge czu littawn ewer heilikeit geruche czu senden dermanunge ewerer gebete vnd sy inden dermen Ihesu cristi czu manen das czu In nemen dy erwirdige In gote vetere herren also Johannes Erczbischof leopoliensis vnd Petren bischof czur wille dy yar demutigen vnd versuchten inder ubunge cristi nedir stygen czu vnserm lande vnd vns dy gnade der toffen geben mit welcher wir mogen czu gefuget werden der gar beiligen schar der cristenen Sunder dorumb ane hulfe der vorgesprochen aller clarsten fursten hern Wladislawn konige czu Polen vnd Allexanders anders wytowd herczogen czu litawn dese heilige werk nicht mogen wol vol-

brocht werden Dorumb ewer heillikeit geruche sy sunderlichen czu irmanen das stete do selbest Invnserm lande bescheden In welchen dy selben hern Johannes Erczbischoft leopoliensis vnd Petrus Vilneniensis Bischof, Kirchen, czum irsten eyn thum kirche und andere also vil notdorft wirt syn helen vnd vsseczen vnd wo vnser vnmechtikeit In sulchen heiligen werken etwas czu der volbrengunge nicht mochte czu brengen das von Ingeborner gute irer wirkunge geruchte czu irfollen vnd volbrengen czu eren ewerer heilikeit vnd czu lobe des almechtigen gotis wen sye sint dye gelede Ihesu cristi vnd dy stimme des heiligen geistes dorch welcher mittel dy togunt des allerhogsten gotes grosliche ding geruchet hat czu wirken, dorch welchen cristliche globen garbreite merungen hat genomen Dorumb czu eyner beslyssunge czu machen, so beduyte wir gar demuticlichen ewer heilikeit vnser vnczweifellichen hoffenunge festen globen das also schir wir der garheiligen schar der cristenen werden cc.) *czugefuget, den fursten der fynsternisse mit synem dynern dy vns in der annemunge des heiligen globens gehingert haben vnd czu hyngern dursten wir werden haben Vorsmehet vnd wir werden haben got genekit vnd Ihesum cristum sterkerer wir werden nicht fursten keynerleie fynde wopen vor wor alle wedisachen alle dy vns wellen anfechten wedir gerechtikeit wir czweyfelen nicht gote vnsers scheppers hulfe dy selben vnderczutretende.*

Narb. p. 27—48 podają łacińską redakcję p. t. *„Proposicio Samagitarum"* z dopiskiem: *„Zażalenie Żmójdzinów przeciw Uciskom i niesprawiedliwościom Krzyżackim. Bez daty (1401)". (Ma być r. 1416).*

Porównanie z niemiecką redakcją wykazuje szereg odstępstw i skróceń właśnie niemieckiego tekstu, przedewszystkiem w pierwszej części tej skargi. Pojedyńcze miejsca oznaczyłem literami w tekscie, a mianowicie:

a.) *nulli deberet hoc facere quod sibi ipsi displiceret nec hoc debet velle alteri quod sibi nollet fieri;* — b.) *His igitur taliter attentis et bene ponderatis;* — c.) *occasionum contradiccionis et obstaculi non dedisset;* — d.) *cum omni humilitate et devocione;* — e.) *et gentem predicte patrie nostre;* — f.) *a faucibus dicta dominacionis et principis tenebrarum diaboli;* — g.) *potius et avidius;* — h.) *quia forte tempus non adheret;* — i.) *per sanctissimam congregacionem vestram mundo fluctuanti maxime opportunam;* — j.) *per istius sacratissimi Romanorum regis medium;* k.) *hereses et scismata;* — l.) cały rozdział od *„Vnd dor vmb"* — — do *„vorlegungen"* odpowiada co do treści, ale w bardzo skróconej formie tekstowi łacińskiemu; — m.) cały rozdział od *„nicht mildikeit"* — — do *„bose werden"* przedstawia bardzo omcne skrócenie łacińskiego tekstu; — n.) tutaj następuje w łacińskim tekście: *ad modicam mensuram agres nostros nobis relinquentes, singulis libertatibus nos privabant et prevare uoluerunt;* o.) tutaj następuje w łacińskim tekście: *cum consortibus et liberulis nostris;;* — p. od *„slos den dy"* odpowiada w łacińskim tek-

ście:*vetans his qui non sunt cordi ad agnicionem fidei salutorem introitum nominare merebantur et merentur;* — Zupełnie brakuje w niemieckim tekście znaczenie od „*numquam*" do „*exhibere*"; — q.) tutaj brakuje: „*egestate quod coactus*"; — r.) brakuje: od „*in perfectione*" do „*obtinere*"; — s.) brakuje: „*quo iniquitatus*"; — t.) *terris bonis et hereditatibus ipsorum;* — u.) brakuje: *eosque tum liberis ad servilia opera quotquot excogitari poterint et labores continuos posuerunt;* — v.) brakuje: *et hoc quiliber pro nunc poterit experiri;* — w.) tutaj brakuje: od „*quotum etiam severitas*" do „*diminuta*"; — x.) od „*vnd wen dy brudere*" do „*frowen*" jest silne skrócenie łacińskiego tekstu; — y.) tutaj brakuje: *que in sui dispositioni non fallitur;* — z.) niemiecki tekst skraca łacińskie: *gravamina autem que contra morem pietatis humane nobis faciebant cum iniuriis non paucis;* — aa.) po łacinie: *cuius quidem epistole sub infra scriptorum verborum sciere continencia sequuntur et est talis: Universis mundi principibus et populis christianis;* — bb) brakuje: *mala malis nullus aut difficilis potuit habere transitus in plana convertere;* — cc.) „*per sacrum baptisma*" brakuje; —

P. podaje p. 1018—1024 (Appendix VI.) p. 1. „*Z procesu polsko-krzyżackiego na soborze Konstancyeńskim 1416 r. b.) Skarga Żmudzidzinów*" edycję tej samej łacińskiej redakcji, która różni się w szeregu punktów od odpisu Narb. Przeciwstawiam je tutaj uszeregowane według liczby wierszy u P.:

p. 1018: 1:fałszywa interpunkcja *P;* — 12: *pecularior P, peculariorum N;* — 15: *amaretur P, amaremur N;* — 17: *quasi P, qui si N;* — 18: *deberet P, debet N;* — 23: *exponetur occasionem P, exeponemur occasionum N;* — 23: *faucibus draconis P, dicta dominacionis N;*

p. 1019: 2: *eidem quibus P, iisdem quod N;* — 3: *celum P, telum N;* — 4: *oves P, omnes N;* — 5: *quia tempus non aderat P, quia forte tempus non adhaeret N;* — 9: *gracia P, graciam N;* — 10: *vos P, nos N;* — 14: *en P, ecce N;* — 15: *quibus cura P, quibus est cura N;* — 18: *propagacionem P, propugnatore N;* — 18: *prestante P, preparante N;* — 19: *animi P, enim N;* — 20: *dominicis P, domini N;* — 26. *alarum P, aliarum N;* — 33: *et liberi P, et vere liberi N;* — 34: *paterna P, paterne N;* — 36: *tamen P, tam N;* — 37: *libertate substancia P, libertate suavi N;* —

p. 1020: 1: *ad P, et N;* — 2: *benivolenciam P, benivolencia N;* 9: *confortaverunt, quod multi contaminati ipsorum moribus pocius, in eisdem erroribus mori P,* brakuje *N;* — 13: *gentiles et ethnikos P, gentiles ethnicos N;* — 13: *omni P, omne N;* — 15: *ad usum P, adversum N;* — 16: *privare voluerunt P, prevare noluerunt N;* 17: *Sicque P, sic quod N;* — 19: *ianuam P, jamjam N;* — 20: *repagugnaculum P, repagulum N;* — 21: *recto sunt corde P, non sunt cordi N;* — 21: *salutarem P, salutorem N;* — 22: *Nunquam privandi P, numquam libertate privandi N;* — 25: *iugitur P, iuges N;* — 25: *egestateque P, egestate quod N;* — 26: *neophyta P, neophytus N;* — 27: *viveret P, vivere N;* — 30: *possunt P, prout N;* — 31: *notunt P, norunt N;* — 33: *possit P, posset N;* — 33: *inmunda P, munda N;* — 35: *exponimus ad oculum P, exponimur oculum N;* — 38: *cum P, tum N;* — 40: *conversos P, conversas N;* — 41: *Ex hoc P, et hoc N;* — 44: *habuerant P, habuerunt N;* — 45: *adversus terras P, ad vastandas terras N;* — 47: *ad occidendas (!) P, ad ecclesias N;*

p. 1021: 1: *crudeles barbaros P, crudeles et barbaros N;* — 2: *vel P, seu N;* — 2: *aliqualiter P, aliquod N;* — 4: *fuerant P, fuerunt N;* — 6: *gloriorantur P, gloriantur N;* — 9: *laborintum* (sic) *P, labornitum N;* — 12: *disposicione P, dispositioni N;* — 12: *parare P, patrare N;* — 13: *operibus P, opibus N;* — 19: *serie P, scire N;* — 19: *esse tales P, est talis N;* — 24: *nec ad ipsam P, nos ipsum N;* — 25: *concitati P, concitari N;* — 26: *theutonici P, theotonicorum N;* — 28: *ad usus P, adversus N;* — 30: *proavis P, proavisque N;* — 31: *mellificia P, mollifficia N;* — 33: *generis P, graves N;* — 37: *exercendarum negociacionum ceterarumque P, exercendorum negotiorum ceterarum quod N:* — 39: *noluerunt P, voluerunt N;* — 42: *recusaremus P, recussasemus N;* — 45: *tum pluries P, cum plures N;* — 46: *separare P, superare N;* — 46: *habuerunt P, habuerant N;*

p. 1022: 1: *nos nostros (que) P, omnes nostros N;* — 1: *sauciavit, supra P, sanciavit, super N;* — 5: *viriles P, virilis N;* — 10: *quidam P, quidem N;* — 17: *virum P, virorum N;* — 23: *notabiliores P, nobiles N;* — 23: *detentos P, detentes N;* — 31: *adicientes coegerunt nos per similes opera viarum, asperitates et silvas immeabiles per quas P;* brakuje *N;* — 32: *haberi P, habere N;* — 33: *vias rectas P, vias et rectas N;* — 34: *cum P, tum N;* — 36: *protuaxerunt P, protraherent N;* — 41: *quam P, quod N;* — 42: *(rex Polonie et Witoldus) dux P, rex Polonie et Alexander alias Wytoldus, magnus dux N;* — 46: *obediencia nos P, obediencia merito nos N;* — 47: *fraternis, quod vita P, serenitas quod vota N;* —

p. 1023: 3: *credulam P, crudelem N;* — 10: *ecclesia P, ecclesiam N;* — 11: *quorum conversacio sit iusticia, quorum auctoritas P, quorum auctoritas in justicia sit N;* — 15: *venduntur, emuntur P, venduntur et emuntur N;* — 18: *specialiter P, spiritualiter N;* — 19: *populum non P, populum crudeliter non N;* — 20: *primo P, prius N;* — 21: *familiari P, famulari N;* — 23: *adimplere et exerceri P, implere et exequere N;* — 27: *ut P, et N;* — 28: *Johanne P, Johanni N;* — 29: *descendent P, descendant N;* — 36: *demum P, domum N;* — 37: *fuerint P, fuerunt N;* — 37: *insufficientia P, in sufficientis N;* — 39: *munificenter P, munificentia N;* —

p. 1024: 2: *conculcandos P, conculcandas N;* —

Przy końcu swojej edycji wskazuje P. na pochodzenie tekstu, jak również na wydrukowaną u Działyńskiego bardzo zmienioną redakcję: *„Z foliantu zatytułowanego: Handlug wider Pol Sam. Litt. und Wittolden, str. 116—118/2. Pismo (t. j. ręka pisarza) o ile mi się zdaje nie pochodzi z kancelarji zakonu. Porównaj Działyński: Lites III. 184—190, którego kopia różni się w wielu miejscach i całych ustępach od naszej, a pomimo to jest ta sama“.*

Porównaj nadto: Lew. Ind. p. 110, Nr. 926; *„S. l. a et die. Samogitarum contra Cruciferos accusationes coram concilio Constantiensi propositae“*, który się odnosi do Dział. p. 184—190 i Index rerum IV: *„Samagitarum contra Craciferos accusationes. Humiliter supplicant concilio constantiensi: intercedere velit, ut rex Poloniae episcopos mitteret, qui eos baptizarent. Exponunt quae a Cruciferis exspectaverint quaeque sibi obvenerint: se libertatem amisisse, fidei vero christianae aeque ae consanguineos suos Pruthenos expertes esse. Supplicant igi-*

tur, ut rege Polonorum intercedente, sibi permittatur, Joannem archiepiscopum leopolitanum et Petrum vilnensem archiepiscopum advocare, ut eorum ope baptizmatis participes fiant", oraz Regestry u. Danił. tom I. nr. 739, p. 327; ad a. 1402. (cf. notam ibid.) i Gołębiowski Łukasz, Dzieje Polski za panowania Jagiellonów, tom I., p. 107 ad a. 1402.

II.

Narb.: p. 84—99: Odpowiedź Krzyżaków na zażalenie Żmójdzinów.

Dye antwort des Ordens wedir dy clage der Samaiten. a.)

Das uber dy clagen von dem lande der Samaiten wedir den Orden dy worheit czu lichte komen ist cleyn czu czwifelde das der herczoke wytowde sehende sich betrogen werden alle werk der ubereinkomungen dy her mit dem konige von Polen manchstunt Invorterbunge des ordens begriffen hotte vnd das Im von dem konigriche von poln wenik hulfe wedir den orden von dem konige mochte geschicket werden, von wedirstehunge heiliges gedechtnisse etwan frauwe hedwig koninge czu Polen vnd lichte nicht vnrecht In irem herczen gedenkende das beide b.) *vs Sunderlichen gebungen der garobirsten Bischofe vnd Romischer konige vnd irer vosgenger vnd Romischen Bischoffen vnd Keyseren vnd konigen bestetiget der ordo Inrechter vorschribunge hat gemeynet czu allen synen landen vnd sunderlich welche sy mit iren heren czu merunge des crislichen globens dorch czogen haben vnd do her merkete das, das Im vnmogelich were des ordens weder czustehen* c.) *vnd das her sich bewarte vor sovil schadene mit synen gewissen boten begunde den Homeister czu manen von eynem ewigen frede vnder Im vnd dem orden czu beuestende bittende in das her etliche von den synen czu begriffen das Capitel uber den selbigen frede geruchte czu Im czu senden das der homeister begerlich* d.) *czu breitunge des globens dorstende daselbest das sy noch Im noch synem orden in keyner mose mochten schult geben das her syne adir sunderliche bequemkeit alleyne her sich sere furchte das manch vornuete bose alles boses mit welchen wir dy vorbundene gelobde der ordo von Im manchstunt betruclich was vmkomen, bevolen der vorgessunge eyne schone botschaft czu Im sante also den hern nue Bischof czu Pomezan ader do synen Iuristen vnd den obersten Marschalk des ordens vnd kumptere von den husern Rine vnd Ragnithen mit etlichen namhaftigen rittern welche czu beuestigen den selbigen ewigen frede mit Im also mit Wytowde* e.) *In etliche capiteln dach uber eyn quomen,*

dorch welcher entliche beuestenunge noch grozer czyt von volbort der teile gesaczt vnd gehalden wart ding vnd stat der fryen ubereynkomunge noch welcher ubereynkomunge, vnd riffen betrachtunge aber dy selben Capiteln fruntlich czu beslyssende vnder den teilen also vorgesprochen gelossen hin vnd her vnd vsgeleschnet alle czweitrachtungen vnrechte missehagungen czorne vnd alle wederwillen also czukonftige krige ubereygenschaft der lande welche vnder den selben teilen sache der kryge hat gemacht eyn ende machten, vnder sich uber eynquomen czu gewissen gemerken, enden, molen vnd greniczen vnder welchen das gancze (gancze) land czu littawn mit allen synen czuhorungen dem herczogen wytowden vnd synen erbelingen Adir das land czu Samaiten mit allen synen czuhorungen dem Meister vnd dem orden in ewige cygenschaft wurden czugefuget also das mit mechtigen briffen beide in latin vnd in dutsch dor uber gemacht, beuestiget mit beiden teilen grosten Ingesigeln genczlich inheldei by welchen Ingesegelen anhengungen das groste vnd mechtigeste teil der edlen der lande Samaiten kegenwertik vnd volbortende woren sagen nue was sy wellen vnd in welchen briffen herczog wytowd gelobde dem orden by czulegen vnd dem orden czu helfen mit syner das her daz Samaithissche volk vnder des ordens hirschaft mochte brengen das ouch also getan wart Sunder dorumb das, das Samaitische volk gar eyns herten houptis vnd gar mortlich alleczyt gewest ist so was grosse furchte dem orden von der selben Samaiten wedirvmkerunge dorumb durch grosserer sicherkeit der selben brudere des ordens dy der homeister czu irer beschirmunge in den landen czu Samaiten gesaczt hatte so musten sy geben gysele in eyner gewyssen czal von iczlicher gegent vnd sy senden czu prussen wir alle wurden getoffet vnd besser wen in den huseren irer eldern vorweset woren ouch by LXXX alde Samaiten getoft czu Mergenburg dy ire kindere czu gysele furten czu prussen vnd etliche gegende indem gesprochen land Samaiten gebroch haben an korne vnd czu hulfe komen irem ermute so sante der homeister in vil geladene schif mit korne vnd ouch mit pferden schoffe ochsen vnd vil andere notdorftige ding welche vircziktusend vngyrischer goldin wirden ubertroten, czu hulfe quam Irem ermute vnd vorwar das wedirteil sage was is welle sy suslich fruntlich vnd mit gute vnd senfmutikeit gehat also das sy von der vorwesunge des ordens gar wol genucsam woren vnd hulfen dem orden getruwlich czu buende husere vnd festen In iren landen do sy ynne wonten dy vorwesere vnd brudere des ordens welche czu Irer beschirmunge gesaczt woren mit welchen wonten pristere des ordens vnd ouch wertliche vnd brudere

des ordens der betelere welch sye indem globen alsovil In mogelich was In irer irsten bekerunge seliclich larten vnd also vnder der beschirmunge des ordens frediiclichen stunden drythalb Iar wen etliche vnd wenik getotet wurden vnd das geschag mit gerichte durch dubereyge totslege vnd robereye dy sy getan hatte do von sy ouch manchstunt gemanet woren nicht wolden abelan dor vmb alsulche ane recht lebende meyten das is nicht were wedir dy schikunge der eren, Dor vnder dy alde slange der tufel irer bekerunge czum globen nicht mochte tragen welche her also lange czyt mit erbrechte besessen hatte mit synen vorgisten reten begunde den herczogen wytowd manen czu vorstorunge eyns sulchen gutes welcher do sach dy samaiten genucsam von der beschirmunge vnd furchte do mete wedir sich des ordens macht czu wachen vnd fleyslich czu ym czu czyen nicht Incleiner czal dy mechtigsten der geslechte der selben lande mit cleidern pferden vnd andern dingen goben vnd kunde also vil machen das vil edlen mit irem ganczen gesinde vnd iren vndersossen von iren landen vnd besiczungen von den landen czu schaden dem orden wek czogen vnd sich vnder goben der hirschaft des vorgenanten hern Wytowd Dorumb der homeister sante syne gewysen boten czum herczogen Wytowd bittend In das her noch der ubereynkomunge vnder In vnd mit mechtigen briffen beuestiget In welchen bewart was das keyner des andern vndersossen In synem lande heygen sulde wedir den andern das her von sulchen synen beswerungen geruchte abczulossen Dor uf her also antworte das dy syne frunde dy In syne lande czyen welden nicht hyngern noch vorbyten mochte den Samaiten czu Iren frunden yn czuczyen vnd noch vil teydungen vf dy selben sachen czu Tracken gehalden czwissen den teilen aber uber eyn gekomen vnd beslossen was das hyn czu legen dy selben czweitrachten der Meister sulde mit dem vorgesprochen herczoge wytowd czu samne komen welche beslyssunge also hyngende herczog Wytowd mit den dy her Im hatte czugeczogen von dem lande Samaiten vnd czu gesellet In eyner guten czal der littawn richte vs wedir dy bruder des ordens dy gesaczt woren czu vorwesere der lande czu Samaiten welche heymlich das land Ingingen vnd eynen briff treger vorsanten welcher inder nacht komende czu dem irsten huse des ordens bat ym ufczutuen welchen do noch der gewonheit dy pforte wart ufgetan do fulgeten ym alle dy samlunge der gewopten welche ane alle entsagunge vorgesant alle brudere des ordens mit andern cristenen brudern Anderer ordenen vnd ire dynere gefangen wurden vnd ouch mit irem voythe dy gefangnen wecfurte vnd des glichn das ander hues des ordens inden selben landen mit den

brudern des ordens beide leigen vnd pristern vnd andere ordenens brudere vnd andere cristene indem selben huse wesende fingen vor welcher irlosunge In worden wedir gegeben dy vorgenanten gysel welches also vs gericht der selbe herczog Wytowd eyn stark her von littawn vnd Samaiten czu beheglichkeit der Samaiten vsrichte wedir dy stat Memla welche ane alle ensagunge snelle In sy Infylen Inder nacht Indem heiligentage des heiligen lichtnans vnsers heren Ihesu cristi vnd dy lute beides konnes me wen drytusent gefangen wecfurte dy mortliche getotet welche von alders nicht gefulgen mochten vnd vorbranten dy stat vnd do dy sacramenta der kirchn vnmenslich smeten vnd das vnserm almechtigen gote czu lastere toten vnd sy das bilde der heiligen martil cristi vnd des heilgen bichtigers sente Nicolay Indem felde czu eynem czeichen saczten czu schisende dorch welchs aber czwissen dem vorgesprochen herczog Wytowd vnd dem orden nue storme der orloye ufstunde vnd also czu dem dryttenmole mit so vil schadene der cristenen von sulchn festen vorschribungen hat abgetreten welche nu also wutende, der here konig von Polen schuf eyne bulle eczwen Bonifacio dem nenden In welcher her gebot dem Meister vnd dem orden by der Busse des bannes das sye mit gewalt indy lande czu litawn vnd andere dem konige vnder getan nicht sulden in czyen welche bulle der selbe konig dem Meister und dem Capitel schicte gegeben werden von welcher alleyne sich der Meister redlich beriff Idoch so wolde her liber schaffen das, das czum frede were f.) *vnd mit dem vorgesprochenen herren konig von littawn* g.) *vnd herczog wytowd vnd dem ubengeschriben orden ewiger frede dorch den konig In synen vnd In das vorgesprochenen herczogs Wytowd namen vnd den Meister In synem vnd synes ordens namen loblich beuestiget welche ouch beuestunge was mit mechtigen briffen beider teil In gesigeln beuestiget In welcher beuestunge vnder andern vsgedrucket was das der vor gesprochene herczog Wytowd dor noch minner ym sulde czu czyen dy lande czu Samaiten noch den orden In der besiczunge der selben lande in keyner czeyt czv betruben adir ouch czu hingern vnd ab donoch alsulche ding von dem selben hern Wytowd wurde vorsucht das denne der here konig durch manunge schuldig sulde syn czuschriben herczog Wytowd Insulcher wyse das her von sulchen hindernis vnd ander betrubunge abelisse vnd ab her sich das entschuldigete czu tuen dor noch so sulde czeymlich dem Meister vnd dem orden dem herczoge Wytowd orloye mogen czu machen do wedir der konig nicht sulde sprechen noch dorczu dem herczoge wytowd keyne hulfe czu thuen vnder welchen berichtungen der orden abe wart czu der besiczunge*

der lande czu Samaiten wedirgesaczt welche sy ouch vir Jar hilden fredlich vnd geruelich Dornoch herczog wytowd synen mut gancz entplost vnd sante synen kemerer mit etlichen andern czu den landen Samaiten vnd aber dy edlen vnd daz gemeyne volk mit goben vnd gelobde czu Im czyende vnd dorumb aber dy lande czu Samaiten dem orden frewelich worden vnd dy andern e das freweln worde czogen czu wytowd vmb rot vnd dornoch also sy rot hatten genomen wedir quomen czu irem voythe vnd czu foyte vnd czu andern brudern des Ordens dy czu irer beschirmunge gesan(cz)t woren In kuntuende, das herczog wytowd gesant hette synen kamerer czu nemende vor In dy lande czu Samaiten, deme sy nicht welden wedirstehen, sunder Idoch do mete sy In nicht welden wedirsprechen is were denne getwungen, vnd sehet gar erwidige vetere mit welchen eren her czum virdem mole czu synen gewonten betrucnisse uffenbar sich nicht geschemet hat czugehende, wedir dy gelobde also gar loblich gemacht, vnd man nicht czwifeln mag, das noch sulcher brechunge der gelobde des fredes kuyme gefunden wurde ymant der dor noch me synen gelobden briffen vnd eyden nicht czwyfelte czu globen, Vnd welche nue gebroch czu derkentnisse des homeisters mit synen vorantwortern vnd boten, den koning von polen manete, vnd demuticlich bat, das her noch der vor ubereynkomunge czwissen In geruchte czuschriben herczog wytowde, das her den orden in der besictzunge syner lande lysse fredlich, vnd abelisse In czu betruben, vnd ouch des glich her herczoge wytowde schreib, Also lange der here koning von Polen gemanet wart manchstunt von dem homeister, vnd uf dise sache sante czu Im eynem Erczbischoff von Gnyczen des kegenwertigen herren von Gnyzen vorfarn mit etlichen andern namhaftigen personen, welche den Meister mit synen schiffen vnd heren gereit funden czu czyen beide vber lande vnd wassere czu den landen der Samaiten, czu derlosen den foyt vnd andere brudere des ordens, vnd andere cristenen, welche vnder sulchen wedirsachen nicht czweifelten in grosen surgen des gutes vnd des lybes arbeiten, vnd noch vil gehandelten teidungen, der selbe Erczbischoff mit den synen, dem Meister antworte, Ir wissen das der here koning vnd herczog wytowd brudere synt, vnde eyner den andern nicht mag lossen, dor vmb sul ir nicht czwyfeln, das also schir Ir ewer lande vsczyhet wedir dye Samaiten vnd herczog wytowd, also schir der koning ewer lande mit macht wirt Inczyhen, vnd alleyne der Meister stetlich wedirrif, vnd wy das gancz were wedir dy gelobde czwischen dem koning vnd Im neulichen loblich beuestiget, vom anderm Idoch also vor gesait ist der Meister nicht machte gewisset werden, von dem

vorgesprochenen Erczbischoff, vnd vs deme der Meister vnd der orde nicht vnbillich mochte vordenken sulche welche wytowd mit den Samaiten wedir den orden getan hatte, ouch von volbort vnd willen des koninges sunder czwyfel vskomende, welche in der worheit dy gancze maledygunge dor vnder dy selben lande heuyte arbeiten gemachet hat, wen das irste orloye von den vngehorsam der Samaiten, was eyne sache, vnder dem koninge vnd dem homeister, welche vndernomen wart, von dem herczogen von der vlze, vnd andernn boten des hern Romischen vnde Behemischen koniges czu beiden teilen gesant, welche czwyschen den selben frede tage bis czu sente Johannis tage denne czvkomende beuestigeten, vnd entlich dor czu wart gekomen, das beide teil vom hochsten bys czum nydersten uber alle dyse czweitrachtungen dye sache lyssen czu dem selben hern Romischen vnd Bemischen konige, gelobende by truwem vnd by eren, wellen czu stehen bye synen vssproche vnd berichtunge, vnd In der craft des anlos vnder einer gewissen czyt vssprach uber das, das do vorgebrocht vnd beweret wart, vnd behilt, Im dy gewalt vsczusprechende, uber das noch beweret wurde bis czu eyner gewissen czyt, vnd dy teil der briff uber den selben vssproch nicht mochten beiten, do gelobete eyn teil dem andern dy selben briff czu senden mit synen sunderlichen boten, vnd also dem konige von Polen dy selben briff by eynem hern her Buczkon des ordens sente Iohannis von Ierusalem sante, vnd do dy czyt quam in der, der selbe herr Romischer vnd Bemischer konig sulde vssprechen also vorgesprochen ist, vnd dy vorwesere des ordens gestehende vor Im czuhorende de vssproch, do gestunt och her Donyn nue vnderkanczler des konigriches czu polen, vnd mit Im eyn Ritter geheisen Merowa, nicht czuhorende das orteil, sunder czu manende den selben hern koning, das her Im noch dem lute der vorbindunge, czwischen Im vnd dem konige von polen gemacht, geruchte wedir den orden, mit synem volke dem konige von polen czu hulfekomen, Welcher dy vorgesprochen briff dem konige von polen gesant von dem Romischen vnd Bemischen konige also vor gesprochen ist wedirbrochte, vnd dy selben in dem huse des selben hern Buczkonis vnder eyn treppe warf, vnd weg gynk vnd beyte nicht des selben vssproches, welche briffe der wirt des huzes vnder der selben treppen fyndende, dem selben hern Buczkoni antwerte, welcher sye vortan synem hern Romischen vud Bemeschen konige wedirgab, vnd also aber der gesprochne konig von polen synen gelobden czu stehende dem vssproche vnd der berichtunge des vorgesprochnen hern Romischen vnd Bemischen koniges garkleyn genuc tat, sunder czu vnrechte dem selben vssproche wedir den Orden, czu stryte sich stalte, do von och vsgyng der irste stryt, Vs welchen vor-

wor ewere garerwidische veterlichkeit uffenbar erkennen mogen, wer in der scholt gewesen ist, das dye Samaiten noch nicht getofet syn, Io nicht der ordn dor vs clarer beweret wirt, wen vnder Irer beschirmunge das land czu prusen in korcz gros gewachsen ist, das vber andere lande in frede vnd gerechtikeit hatte uber getreten, bis czu den hasse der nyder, wy vil fryheit aller leute, wy vil gelucsamkeit, wy vil richtum, e das der nyd der fremden dy selbe selikeit vmb hat gekart, eyn geczucnisse geben dy schonen stete, kostliche huzere, vnd vil festen, welche mit gotis hulfe czu beschirmunge der globien wedir dy heyden gebuet syn Sehet was wirt von desem lande gemeynlich gesungen, ere, frede, freude luchet in prussen, gestrengkeit, recht, gerechtikeit, herte stroffunge Eyns mogen wir frylich sagen, das des landes glich kume ist, das ir also korczen Iaren in selikeit gemeret ist, vnd ab sy sprechen sy hetten ernst gehalden in Irer vorwesunge wen in prussen, das syn sy selben In eyn sache, wen sy haben genache, frewel gewest, vns nicht gehorsam, dor vmb sy billich wedir sich gereiset han dy geiseln der ernskeit vnd der strengkeit, Dor noch beschuldigen sy dy bruder des ordens von suchunge der Iuncfrawen, vnd ebroche, Is ist nicht wunder das sye sulche busheit nicht geswegen han, h.) *wen sy haben sich nicht geschemet den selben gdrheiligen orden mit Iren vnschemlichen munden czu beflecken, von den fussen bis an den wirbel des houptes, vor der Iuncfrawlichen schemde sulcher samlunge, sunder is ist wunder das dy do bose synt dy anders wo also in prusen, vnd liflant guet synt.* i.) *Czu den briffen dy antwort, dy sy geschreben han den fursten der cristenheit, dy ouch leczt gelesen synt vor ewer hirlichkeit, is ist czu globen das noch dem gebote witolds gemacht synt, das her beschone syn ding do mete her dy Samaiten hat vmb gekart,*

Ouch also sye bitten sy czuczulosen czu der gemeynschaft der gloibigen vnd das sye mogen getoffet werden, von Wilniensis vnd leopolniensis Bischoffen das behait vns gar wol, sunder das das geschehe, das den czwen Bischofen czu werden gefuget, etliche andere do czu geschiket von desem heiligen Concilio, welche von Irer bekerunge, gewisse antwort mogen tuen dem Concilio, adir dem czukonftigen Pabiste, vnd das das vor drysik Ioren wer geschehen, lichte das alsulch czorn czwischen den teilen nicht wer uf gestanden, Idoch vnder eyner sulchen beczugunge, das dese geschehen ane schaden des ordens, czu welchen, noch dem tode der hern koning vnd wytowd, wore herschaft der lande czu Samaiten wirt horen.

Narb. p. 49—67 podaje łacińską redakcję p. t.: „*Responsio ordinis contra proposicionem polonorum in causam Samaytarum*“ z dopiskiem:

„Odpowiedź Zakonu Krzyżackiego przeciw zażaleniom powyższym Żmójdzinów". Bez Daty (1401). (Ma być r. 1416.). — Ex tabular. R.

Porównanie tych obu redakcyj wykazuje prawie zupełną zgodność. Odstępstwa spotykamy tylko w następujących miejscach:

a.) *Responsio ordinis contra proposicionem polonorum in causam Samaitarum;* — b.) od *„vnd lichte"* do *„das beide"* odpowiada *„et hoc effectualiter ut superius tangitur procurantis, et forte non iniuste intra se considerans";* — c.) od *„vnd do her"* do *„czustehm"* mocne skrócenie łacińskiego *„et sine forte maiori advertemur ponderans viribus ordinis suam sic exhaustham potentiam, quod potencie ordinis diutius resistere sibi foret impossibile"*, — d.) brakuje: *„paucis avidus et";* — e.) *„also mit Wytowde"* brakuje w łacińskim tekście; — f.) brakuje *„procuravit cum prefato domino rege Poloniae in Thorn personaliter convenire";* — g) *inter regem Polonie Lithuvaniam;* — h.) tutaj brakuje: *„tum nullius (cum nullius = P.) peccati macula, nullius terminis obprobria, nullius sceleris defuit flagicium, cuius sordibus";* — i.) brakuje: *„et in aliis suis domibus opinionis integre predicantur, stupendium (stupendum = P.), si hi, (hii = P.) quos antiqui subditi ob mansuetudinem et clemenciam diligunt, ibi novi et recentes tamquam perversos et abhominabiles detestantur;* —

Przeciwstawienie odpisu N. z edycją P. (p. t.: *Odpowiedź Zakonu w sprawie skargi żmudzinów*, p. 1033—1038) łacińskiego tekstu wykazuje różne sposoby czytania w następujących miejscach:

p. 1033: 1: *causa P, causam N;* — 3: *Wytaudus P, Witoldus N;* — 4: *pluries P, plures N;* — 5: *quodque sibi de regno P, quoque sibi et regno N;* — 6: *resistente P, resistentis N;* — 7: *procurante P, procurantis N;* — 10: *informatus P, confirmatis N;* — 10: *pretendebat P, pretendebant N;* — 12: *advertenter P, advertemur N;* —

p. 1034: 2: *solicitare P, solitare N;* — 4: *concipiendis P, concipiendum N;* — 5: *dignaretur P, dignaremur N;* — 5: *Quod pacis P, quidem paucis N;* — 10: *Pomezaniensem P, Pomezanensem N;* — 19: *suscitaverant P, suscitaverat N;* — 19: *terras P, certas N;* — 20: *granicies P, granicas N;* — 22: *assignare P, assignate N;* — 23: *latino P, — legitimo N;* — 24: *continetur P, continemur N;* — 27: *sua potencia P, suam potenciam N;* — 33: *fuerant P, fuerunt N;* — 35: *baptizati P, baptismati N;* — 39: *XLM P, LV N;* — 40: *quidquid P, quidquam N;* — 41: *cum pietate ac P, tum pietate et N;* — 42: *fuerant P, fuerunt N;* — 44: *presbiteri P, presbiteros N;* — 45: *medicancium P, meditantium N;*

p. 1035: 1: *fuerant ultimo P, fuerunt ultionis N;* — 3: *noluerant P, voluerunt N;* — 5: *quodam P, quod N;* — 7: *Samaytos P, Samaithas N;* — 15: *fovere deberet P, fuere debere N;* — 16: *dignaretur P, dignaremur N;* — 17: *visitare P, instituere N;* — 25: *primum P, quoddam N;* — 26: *que P, qui N;* — 29: *simili modo P, similitudo N;* — 29: *castrum P, castrorum N;* — 32: *restituti P, restitui N;* — 34: *absque more in P. absque more dispendio in N;* — 35: *et P, que N;* — 36: *ultra tria milia P, ultra circa miliaria N;* — 37: *vel P, et N;* — 42: *turbidines P, turbines N;* — 42: *cum P, tum N;* — 43: *inscripcionibus resiluerit P, inscriptoribus resiluit N;* —

p. 1036: 1: *tamen P, tam N;* — 1: *prefato rege P, prefato domino rege N;* — 10: *teneretur P, teneret N;* — 18: *terre P, certe N;* 19: *consilio P, consulto N;* — 20: *fuerant P, fuerunt N;* — 23: *intenderent P, incenderent N;* — 24: *verecundabatur P, verecundabamur N;* — 25: *solempnia P, solempniter N;* — 25: *credibile non ambi-*

gitur P, crudibile non ambigimur N; — 31: *molestare P, molestari N;* — 38: *corporis P, corporum N;* — 40: *cum suis habuit P, cum suis magistro habuit N;* — 41: *potuit P, poterit N;* — 42: *exiveritis P, ex meritis N;* — 45: *certificari P, certificare N;* —

p. 1037: 1: *veritate maledictioni P, veritate consimili maledicioni N;* — 2: *fontem ministraverunt P, cum tum ministrarunt N;* — 3: *guera inter P, guera actionen rebellicans Samaytharum orta fuit inter N;* — 8: *causis P,* brakuje *N;* — *10: arbitrio etc. P, arbitro eciam N;* — 14: *speciales P, spirituales N;* — 16: *Adveniente P, advenientem N;* — 18: *pronuncciacionem P, pronuncciacionum N;* — *18: eciam Donyn P, eciam dominus Dovin N;*—19: *quidam P, quidem N;*—20: *movendum ipsum regem P, admovendum ipsum dominum regem N;* — 21: *facte dignaretur P, sancte dignaremur N;* — 24: *pronuncciacione P, pronuncciacionem N;* — 25: *domini P domino N;* — 27: *arbitrio P, arbitro N;* — 29: *pronuncciacionis P, pronuncciasionum N;* — 33: *amnis P, omnis N;* — 34: *quid P, quoidem N;* — 36: *livor P, livorum N;* — 38: *uspice P, auspice N;* — 39: *quidem P, quid N;* — 40: *fulget P, fulgor N;* — 41: *republica P, representanta N;* — 41: *parisve P, paris ne N;* — 43: *maiorem P, raro majores N;* — 44: *causa P, tam N;* — 44: *pluries P, plures N;* — 44: *obediencie P, obediencia N;* — 45: *severitatis P, securitatis N;* — 46: *silencio P, silencius N;* — 47: *noluerunt cum P, voluerunt tum N;* —

p. 1038: 2: *asserc P, asserere N;* — 2: *corporis P, coram N;* — 8: *ad iussum P, admissum N;* — 11: *possint P, possit N;* — 16: *tamen P, tam N;* —

Wskazówkę na pochodzenie łacińskiej redakcji znajdujemy u P. na końcu jego edycji, p. 1038: *„Z foliantu: Handlung etc. p. 120—123/2 na arkuszu papieru; na ostatniej t. j. 8-ej stronie niezapisanej współczesną ręką: Novissime querele Polonorum cum ordinis responsionibus Constancie proposite. Anno domini M°CCCC°XV°“.*

TRZY DOKUMENTY Z WIEKU XV DOTYCZĄCE ZIEMI POŁOCKIEJ.

PODAŁ
RYSZARD MIENICKI.

W prywatnem mojem posiadaniu zachowały się trzy oryginalne dokumenty z wieku XV, dotyczące ziemi połockiej, dotąd nigdzie nie ogłoszone [1]). Dwa z nich związane są z osobą namiestnika połockiego Andrzeja Sakowicza, oraz połockiego mieszczanina Eulaszki Koszczyca. Pierwszy, to — przywilej króla Kazimierza Jagiellończyka, wydany na imię Sakowicza, zwalniający Koszczyca od podwód i stacyj z dóbr jego, w ziemi połockiej położonych, Uszacza i Łodyżynicz, przywilej zawierający wyjęcia z ogólnej reguły ponoszenia tych ciężarów, do których byli pociągani i mieszczanie [2]). Drugi — dekret tegoż Sakowicza w sprawie toczącego się sporu pomiędzy Koszczycem a Oskierczyniczem o sołoneckie jezioro. Trzeci dokument, to — akt sprzedaży przez Symona Sankowicza z rodziną władyce połockiemu Jonie Mochonkowszczyzny.

Dokumenty te ogłaszamy *in extenso*, stosując do ich ruskiego tekstu zasady transkrypcji ogłoszone przez „Instrukcję wydawniczą dla średniowiecznych źródeł historycznych" Polskiej Akademji Umiej. w r. 1925 [3]). Załączamy podobiznę naturalnej wielkości przywileju królewskiego, tudzież nieco zmniejszoną podobiznę wizerunków pieczęci, umieszczonych przy wyroku o sołoneckie jezioro, załączając rysunki samych znaków pieczętnych w naturalnej ich wielkości. Poza temi trzema oryginalnemi dokumentami w przypisach podajemy czwarty, zachowany tylko w kopji, ze względu na jego ścisły związek z trzecim, w osobach Sankowiczów *vel* Sienkowiczów, oraz władyki Jony, w czasie i miejscu.

Miejscowości wymienione w tych dokumentach położone są w południowo-zachodniej części dawnego województwa połockiego,

---

[1]) Zaledwo część familijnego archiwum Mienickich uratowano od zagłady w dobie rewolucji rosyjskiej w r. 1918, śród uratowanych akt ocalały rzeczone trzy dokumenty.

[2]) М. Любавскій, Областное дѣленіе и мѣстное управленіе лит-русск. государства ко времени изданія I Лит. Статута — Moskwa 1893. str. 492, 494.

[3]) Odchylenie stanowi: 1) używanie litery ł dla л, oraz to 2) iż końce wierszów w całym tekście zaznaczone kreską pionową.

nad rz. Uszaczą, lewym dopływem Dźwiny, lub niedaleko od niej. Wątpliwości nasuwają tylko Łodyżynicze. Miejscowości takiej nie zna „Słownik Geograficzny", ani szczegółowy wykaz miejscowości gubernji witebskiej Sapunowa, nie posiada też mapa Lubawskiego, ani mapa połockiego powiatu z drugiej połowy XVI w. Ogłoblina, ani księga granic tegoż powiatu przez władze moskiewskie spisana po zajęciu w r. 1563 (natomiast spotykamy się tutaj z miejscowością „Łodygino" zwaną, leżącą na północnym krańcu połockiej ziemi) [1]), nie wymienia jej też połocka rewizja z 1552 r. Sądzić jednak należy, że i Łodyżynicze chyba znajdowały się koło Uszacza, zatraciwszy swą nazwę.

Nazwy wymienionych w rzeczonych dokumentach utrzymały się do dziś w identycznem, lub bardzo mało zmienionem brzmieniu, z wyjątkiem Mochonkowszczyzny, której trzeba szukać w Krupnicy, a raczej w kilku Krupnicach, na które się potem rozpadła, przybierając nową, a zatracając dawną nazwę w pierwszej połowie XVI stul., będąc w posiadaniu spadkobierców władyki Jony [2]). Inne nazwy, reszty miejscowości: Chociewicze, Rasno, Sielihory, Sołoniec, Ulicze, Uszacz, pozostają i obecnie bez zmiany, lub z małemi, a więc Hłuboczyca zowie się Hłyboczyca, Hraino, Hrajenco — Horajonek, Nawlicze — Nawlice, Owlicze — Nawlice.

1.

Wilno, 2.III (r. 1458?)

Kazimierz III, król polski, wielki książę litewski etc. zwalnia dobra mieszczanina połockiego Eulaszki Koszczyca, Uszacz i Łodyżynicze od stacyj i podwód.

ORYGINAŁ. *Dokument ten w oryginale zachował się w stanie dobrym, chociaż pisany na papierze, z widocznym wodnym*

[1]) Сборникъ Археологич. Института, ks. 4, r. 1880: mapa, oraz „Объяснительная записка къ картѣ Полоцкаго повѣта ко 2-ой половинѣ XVI в.", str. 24. Писцовыя книги XVI в., wyd. przez Kałaczowa, cz. 1, odd. 2, r. 1877, str. 488. Областное дѣленіе etc.; w pracy Sapunowa p. t.: „Списокъ населенныхъ мѣстъ Витебской губерніи" wyd. w Witebsku w r. 1906 spotykamy miejscowości o podobnem nieco brzmieniu: Ładichino, Ładuszyno, Ładygino, Ładyszkino, Łatygowka, Łatygowo, Łatyszyno, Łutoszyno, żadna z nich przecież nie odpowiada Łodyżyniczom, jak nazwą, tak też i położeniem swem, w powiatach drysieńskim, newelskim, połockim, siebieskim i witebskim. — Str. 274, 390, 65, 385, 112, 266, 13, 25, 41, 151, 161, 170, 316, 304, 62.

[2]) Archiwum sielihorskie Mienickich: rękopiśmienna monografja o Krupnicy Wincentego Mienickiego.

znakiem; wodny znak, charakterystyczny dla drugiej połowy XV w.[1]*), przedstawiać musi głowę wołu z wysokim krzyżem pomiędzy rogami i wężem na krzyżu okręconym; z powodu małych wymiarów dokumentu, napisanego na małej kartce, wykrojonej z arkusza, widoczne tylko rogi wołu, długa laska pionowa krzyża i wąż.*

Wymiary: szerokość 22, wysokość $12^1/_2$ *cm. Załączona reprodukcja podaje ścisłe wymiary oryginału. U dołu, tuż pod tekstem czerwona woskowa pieczęć z wyciśniętym na papierze pokrywającym ją wizerunkiem jeźdźca konnego, t. j. pogoni w tarczy zamkniętej w kole, nad którem nadpis nie dający się odczytać. Pieczęć taką, jako „dotychczas zupełnie nieznaną i nieopisaną", opisał w r. 1909 Dr. M. Gumowski, podając jej wizerunek w swej pracy p. t. „Pieczęcie królów polskich". Rozmiary i kształt tarczy pozwalają nam widzieć w pieczęci naszej tęż samą średnią litewską pieczęć Kazimierza Jagiellończyka z otokowym napisem gotyckim; być może, że napis zawiera identyczną treść z reprodukcją D-ra Gumowskiego, pieczęci przywieszonej, a pochodzącej z r. 1452. Na tamtej autor odczytał † S* KAZIMIRI. DEI. GRA... REGNI POLON.; tutaj widoczne tylko, że jest to pismo gotyckie. Zapewne kiedyś, w późniejszych czasach, pieczęć ta dla zabezpieczenia od zniszczenia i odpadnięcia została białemi nićmi przyszyta do dokumentu, nieco w kilku miejscach pożółkłego, składanego ongi we troje i wzdłuż lewego przegubu* in dorso *podklejonego paskiem białego papieru*

In dorso *znacznie późniejsza zapiska:* Krola Imci Kazimierza List uwalniający od podwod sieło Uszaczu Dzierżawcy onego Ewłaszce Koszczyckomu Mieszczaninowi Połockiemu dany Marca 2 Indi 6.

W datacji przywileju umieszczony miesiąc, dzień i indykt 6-ty, z pominięciem roku. Osoba połockiego namiestnika Andrzeja Sakowicza musi tu stanowić okoliczność pomocną dla ustalenia roku wystawienia dokumentu.

J. Wolff wymienia Sakowicza jako namiestnika połockiego w latach 1450—1455, wymieniając następcę jego Olechnę Sudymontowicza w r. 1466;[3]*) Wolff opiera się na metryce litewskiej, gdzie znalazł w aktach pewne daty stwierdzające, iż w tych właśnie latach byli oni namiestnikami połockimi, co nie oznacza, iżby właśnie na roku 1455 kończyło się pełnienie tej funkcji przez Sakowicza. Bo-*

[1]) Piekosiński Fr., Wybór znaków wodnych z XV st. Kraków 1896 r.; Лихачевъ, Палеографическое значеніе бумажныхъ водяныхъ знаковъ. Petersburg, 1899 r., t. I—III.

[2]) Str. 20 i tabl. XII, nr. 33.

[3]) Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Lit., str. 44.

niecki w „Poczcie Rodów W. Ks. Lit." wymienia go na temże stanowisku w latach 1450—1457,[1]*) a więc w okresie dłuższym o lat dwa, a następcę — Olechnę w 1466—1475, zaznaczając na innem miejscu, iż Andrzej Sakowicz wojewodą trockim został po roku 1457*[2]*) nie rozstrzygając w którym mianowicie roku po 1457 r.? Otóż umieszczony poniżej przywilej z indykcją 6-tą wskazuje, iż mamy tutaj dokument z r. 1458 i że 2.III 1458 r. Sakowicz jeszcze piastował godność namiestnika połockiego. Więcej, niż gdziekolwiek o Sakowiczu znajdujemy wiadomości w rękopiśmiennym herbarzu J. P. Dworzeckiego-Bohdanowicza, który miał w ręku dokumenty miadziolskie, Miadzioł zaś był własnością Sakowiczów od 3.X 1484 r., przedtem Andrzej trzymał te dobra*[3]*).*

Sam korol Kazimir bożьju miłostьju korol polъskyj, welikij | kniazь litowskyj, ruskij i kniaża pruskoe i żemojtski, | inych.

Namesniku naszemu połockomu panu Ondreju Sakowiczu, inym namesnikom, kotoryje | budut w Połocьku żałowali jesmo sim naszim listom meszczanina połocьkoho na imja | Ewьłaszka Kozczicza proto, sztożь izъ jeho seła z Uszaczi i zъ Łodyżinicz na stanъ ne chodit, ani podwodъ ne dawat, chotja by z naszimi listy chto beh i wyb este da|li z horoda podwody do inъszeje otъmeny i hdekoli poszlina, a pisan u Wilni | marta 2 indikt 6.

[M. P.]

2.

(r. 1450 — 1458?)

Andrzej Sakowicz, namiestnik połocki wydaje dekret w sprawie o jezioro Sołoniec pomiędzy Eulaszką Koszczycem, a Aleksandrem Oskierczyniczem, przyznający Eulaszce część jeziora wzdłuż brzegu jego posiadłości.

ORYGINAŁ. *Dobrze w całości przechowany; na zagięciach w niektórych miejscach papier nieco pożółkły; szerokość 20, wyso-*

[1]) Str. 290 i XLV.

[2]) Ibid., str. 290, 291.

[3]) Słownik Geograf. VI, 283. Boniecki, Poczet Rodów etc. str. 290. Леонтовичъ „Акты Литовской Метрики" t. I, str. 20—21.

Bohdanowicz podaje nast. wiadomości: „Sakowicz herbu Pomian, 1441 Andruszko, 1457 Andrzej starosta połocki, potem wojewoda trocki, fundator kościoła parafjalnego miadziolskiego z nadaniem folwarku Rude, dziś Przegrodzie i dzie-

kość 30 cm. U dołu istniała wyciśnięta na zielonym wosku pieczęć, po której pozostałe fragmenty nie zachowały wizerunku znaku pieczętnego. In dorso *późniejsze nadpisy: po polsku* — z Oskierko o iezioro — *i po rusku, łacińskiemi literami* — z oskierkoju o oziero — *oraz dawniejszy ruski:* z oskerkoju o ozero.

Brak daty i miejsca; datę można umieścić pomiędzy r. 1450 a 1458, na podstawie czasu rządów namiestniczych Sakowicza w Połocku.

† Sij sud sudił pan Ondrêj Sakowicz namestnik połockij i zъ bojary połockimi i s mêsticzi|. Iskałъ Ewłaszko Kozczicz na Oleksandrê na Oskerczinicze u ozerê u Sołonci sobe doli, a mo|łytъ Ewłaszko tak: „moja zemlja priszła k tomu ozeru, k Sołoncju, czomu mne doli netъ u tom | ozerê? ale druhomu ozeru, k Rjasnu, moja zemlja priszła i twoja Aleksandrê, ino mnê | u tom ozere, u Rjasnê, połowica, a u Sołoncê czoho dla menê ne pustisz? a moja zemlja | takoż priszła kak i twoja". I Oleksandro mołytъ: „to ozero Sołoncê naszê pitomoje | i otrubleno nam, a estъ i rubieżi". I prosili u nas ezdokow i my posyłali bojaricza | połockoho, pana Mikitu Opleczuewa, a słuhu naszoho Mikłasza Czecha i oni tam ezdi | wszo toho nie dosmotrêli, konca nie wczinili, tolko prinesli k nam rubieżi i Ewłaszko | mołytъ: „to dej rubieżi neprawyi". I zaprosili u nas druhich ezdokow i my posła|li bojarina połockoho Chodora Radkowicza, a Mikłasza, tohoż naszoho słuhu Czecha i Chodorъ Radko|wicz tam ezdił, a sobrał mnoho ludej dobrych da tych rubeżow i s mużmi smotrili i otkazali | nam, sztoż dej neprawyi rubeżi z si muży położili, a prawych rubeżow ne naszli i my | Oleksandra u tom powinili, a eszczo Oleksandro stawił stawił sobe swoei zemli | rubeż ot ewłaszko-

---

sięciny z dóbr Czernik, Smycza, Wereczaty i in. Syn, Bohdan Andrzejewicz wojewoda trocki 1484 otrzymał potwierdzenie przywileju król. dawnego na dworzysko Miadzioł, tak jak ojciec jego, Andrzej, trzymał i na dworzec Lutnia alias Lutynę, jak Waśko Sakowicz miał z poddanymi i t. d., na dworzec Dołhinowicze z 5 poddanych w ziemi i powiecie wileńskim, prawem wieczystem darownem w niedzielę przed św- Jadwigą (z dokumentów miadziolskich); tego córka Elżbieta Bohdanówna za Mikołajem Radziwiłłem wojewodą wil., kanclerzem lit. i t. d. (z procesu w grodzie wil. 1744, czerw. 27 Kosczycza). 1543 zmarła Elżbieta p. w."

Archiwum Państw. w Wilnie: arch. deputacji szlach.: rękopiśmienny herbarz szlachty litewskiej, str. 581. Bezwątpienia Andruszko z 1441 r. i Andrzej z 1457 to ta sama osoba, figuruje jako Andruszko na dokumencie kapituły wil. z 1436 r., znanym z oryginału Bohdanowiczowi, a Bonieckiemu z ksiąg metryki lit.

Boniecki u. s.; II herbarz polski Bohdanowicza, poz. 1593; Леонтовичъ w wydawn. „Акты Лит. Метр." przytacza przywilej ks. Zygmunta na rzecz katedry wileńskiej i kapituły, gdzie wśród obecnych figuruje też i Andruscho Sakovicz: t. I, str. 5, w przywileju z 4.I. 1452 r. jako pan Andrzej Sakowicz, ib. str. 10.

wyj zemli po reczku Hłuboczicu, ino zemci Ewłaszku otweli rubeż po dorohu, ino taja reczka Hłuboczica u ewłaszkowê zemli i ezdoki izmeri|li ot reczki dorohi ino połpjatadesjatъ sażon, ino Oleksandro i w tom winowatъ | stał, szto ewłaszkowu zemlu zachodił soboju. A potom Ewłaszko mołytь Oleksandru: | „był nam i s toboju u tom ozerê Sołonci rjadъ pered dobrymi ljudmi, a dawał | ty mnê, Oleksandro, czetwertuju dolju sam u tom ozere u Sołonci, inom ne chotеł | imati". I Oleksandro mołytь: „ne dawał esmi". I posłalisja na dobryi ljudi na mêsteczi | i na zemlanê, na swoi susedi, na imja na Pachomъja, na Odinca, a na Filesa | Czikowczinicza, a na Iwana Onikêewicza, a na Jacka na Kozczicza, a na Waska na Krasawku,| a na Pilipka na Telitczinicza i my tych postawiti weleli pered soboju i oprosili | esmo ich i tyi dobryi ljudi rekli tak: „prawda i estь, byli esmo pri tom rjadu | meżi ich, ino dawał Oleksandro Ewłaszku czetwêrtuju dolju u tom ozere, | u Sołonci, ino Ewłaszko ne chotełъ, ne brał". I my po tych dobrych ljudej ljudowanьju | Ewłaszka esmo oprawili i prisudili esmo Ewłaszku u tom ozere u Sołonci | dolju, pokolь ewłaszkowa zemla priszła, potol emu u tom ozere u Sołonci chodi | ti i norotь pri swoem bereze kłasti i w porubeżnich reczkach ot swoeho bereha emu norot | kłasti, hde eho zemlja priszła. A pri tom byli bojarê połockii: kniażь Szachъ, | pan Jacko Hrihorьewiczъ, pan Mikita Opleczuewъ, bratъ Jackowъ Senko Mokidernjaticz, | Wołfromêi Szipiło, Senko Hridkowicz, Jacko Chodorowicz, a mêsticzow dobrych ludej mnoho | było, a chto nasz sud sij ruszytь, welikomu korolju winy datь hriwnu zołota. | Pisał dьjak, panskii pisarь na imja Teszko.

[M. P.]

3.

7.I. (r. 1487?)

Symon Sankowicz z rodziną sprzedaje arcybiskupowi Jonie, władyce połockiemu Mochonkowszczyznę za 17 rubli.

ORYGINAŁ. *Przechowany w dość dobrym stanie, chociaż znacznie gorszym, niż dwa inne. Papier pożółkły, na zagięciach, zwłaszcza w miejscach przecinania się zagięć pionowych z poziomemi, uszkodzony, skąd w tekście w pięciu miejscach sa małe luki; uszkodzone też nieco marginesy. Wymiary: szerokość 22, wysokość 30$^1/_2$ cm. W czasach znacznie późniejszych, zapewne w końcu XVIII, lub nawet na początku XIX w. akt ten został naklejony na papier, co go uchroniło od dalszego zniszczenia.*

U dołu wyciśnięto dziewięć okrągłych pieczęci woskowych, z tych pierwsza, największa archimandryty klasztoru św. Mikołaja na Łucznie w Połocku[1]*) Jony, dochowała się w całości, w stanie dobrym, na reszcie, z wyjątkiem ostatniej, która całkowicie się wykruszyła, znaki pieczętne jeszcze się zachowały, natomiast z ruskiemi napisami otokowemi rzecz się ma gorzej, z wyjątkiem pieczęci Jony, która jest pieczęcią pismową, zawierającą jego monogram. Legenda w otoku posiada krzyżyk u góry i imię wystawcy w genetywie, a więc:* + АРХІМАНДРІТА ІОНЫ.

Reszta pieczęci zawiera kombinacje kreskowane z przeważnem wprowadzeniem do nich znaku krzyża. Legenda w trzech wypadkach uległa zniszczeniu, w dwóch wcale dobrze się zachowała, w innych z trudnością i tylko częściowo daje się odczytać. A więc następująca po pieczęci archimandryty zachowała zasadniczy znak w kształcie dwóch lasek złożonych na krzyż z krzyżykiem u góry. Napis otokowy zatarty i pokruszony, z trudem można wyczytać, poza krzyżykiem: ПЕЧАТ... ЕМА... МОВА. *Pod tą pieczęcią starodawnem pismem dodano u spodu dokumentu:* Тулубѣева, *wskazując na Artema Bućkowa Tułubieja.*

Pieczęć trzecia poza znakiem pieczętnym w postaci herbu „Masalski" albo „Mogiła wtóra" zachowała ruską literę Ш, *z czego moglibyśmy wnioskować o należeniu jej do wymienionego świadka w dokumencie Hryszki Zenowjewicza.*

Pieczęć czwarta zachowała imiona Fedka i Artema, legenda zawiera:... АТ ӨЕДКА І АРТЕМА; *być może, że świadek Fedko Pantelejewicz miał brata Artema; znak pieczętny wyobraża jak gdyby literę* К *ułożoną w postaci leżącej.*

Pieczęć piąta ma znak dwóch kluczy skrzyżowanych, w napisie otokowym krzyż i: ПЕЧАТ ІВАНА... *dalej nieczytelne wyrazy; sądzić można, że należy do Iwana Sołoka.*

Pieczęć szósta posiada znak przypominający cyfrę 7 *z krzyżykiem do niej włączonym; legenda dała się w całości odczytać:* + ПЕЧАТЬ МОКЕЕВА, *nie mamy tu wątpliwości, że wycisnęli ją synowie Mokieja, wymienieni w gronie świadków Mikita i Tymofiej.*

Z pieczęci siódmej, poza znakiem przypominającym dużą literę D *zakończoną u dołu wydłużonym krzyżem ściągniętym ku stronie lewej tarczy, z pozostałej w legendzie litery* T *można byłoby z pewną ostrożnością przypuszczać, że należała do Nestora Onanicza?*

---

[1]) Макарій, Исторія русской церкви, t. IX, str. 134.

Pieczęć ósma ma znak w kształcie dużej litery Y *ustawionej naopak; bardzo przypomina „Syrokomlę odmienną" — jak ją przedstawia herbarz Kojałowicza; poza tem nie zachowała się ani jedna litera z legendy.*

Po pieczęci dziewiątej pozostał ślad tylko.

Wszystkie pieczęcie woskowe, zciemniałe, niektóre nawet zczerniałe.

Znaki pieczętne tak się przedstawiają (w kolejnym porządku w/g oryginału).

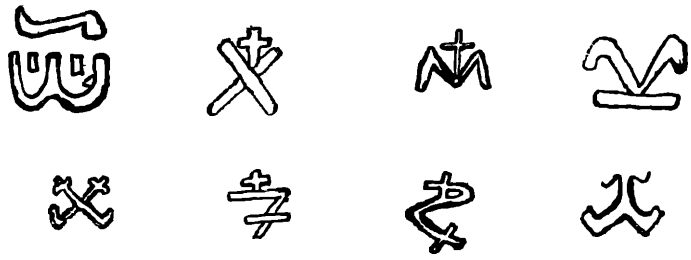

In dorso *umieszczono, najprawdopodobniej na początku XIX w., mylną co do daty dokumentu zapiskę:* 1410° R^{u} Januar. 7 Dnia. Prawo autentyczne od Mochonkowlan Jonie Biskupowi Połockiemu wydane — Nr. 1°.

KOPJA *rzeczonego dokumentu również się przechowała, nawet w dwóch egzemplarzach. Pochodzą one z XVIII w., jeden z nich zatytułowany:* Prawo Przedażne z ograniczeniem ogólnym mttsci Krupnicy, *w transkrypcji łacińskiej z pominięciem imienia pisarza, z ruską datacją u dołu, następnie rozwiązaną, ale błędnie, bo zawierającą podanie roku, którego w oryginale nie spotykamy, mianowicie 1410, skąd rok ten wpisano właśnie potem* in dorso *oryginału.* In dorso *kopji zapiska:* Kopija Obodnicy w prawie od Mochonkowlan Jonie Biskupowi Połockiemu wydanem pozniej z Ruskiego na Polski Język przetranslatowanem — Nr. 2.

Drugi egzemplarz ma tytuł u góry: Kopia przedaży z ograniczeniem. Wypis z Knih Duchownych Metropolij Kijowskoie Spraw starych Archi opiskopsstwa Połockoho, *również w transkrypcji łacińskiej; data rozwiązana również mylnie, mylnie podana indykcja 15 w stosunku do tej daty, po dacie słowa:* kotoraja sprawa do Knih Duchownych wpisana.

Drugą stronę karty zapełnia „kopja ugody" *pomiędzy Mochonkowlanami a władyką połockim w sprawie barci* [1]*).*

[1]) Ta kopja ugody, sporządzona w transkrypcji łacińskiej w XVIII w. z umieszczoną przy końcu mylną datą 1409 r.; oryginał musiał pochodzić z r. 1482,

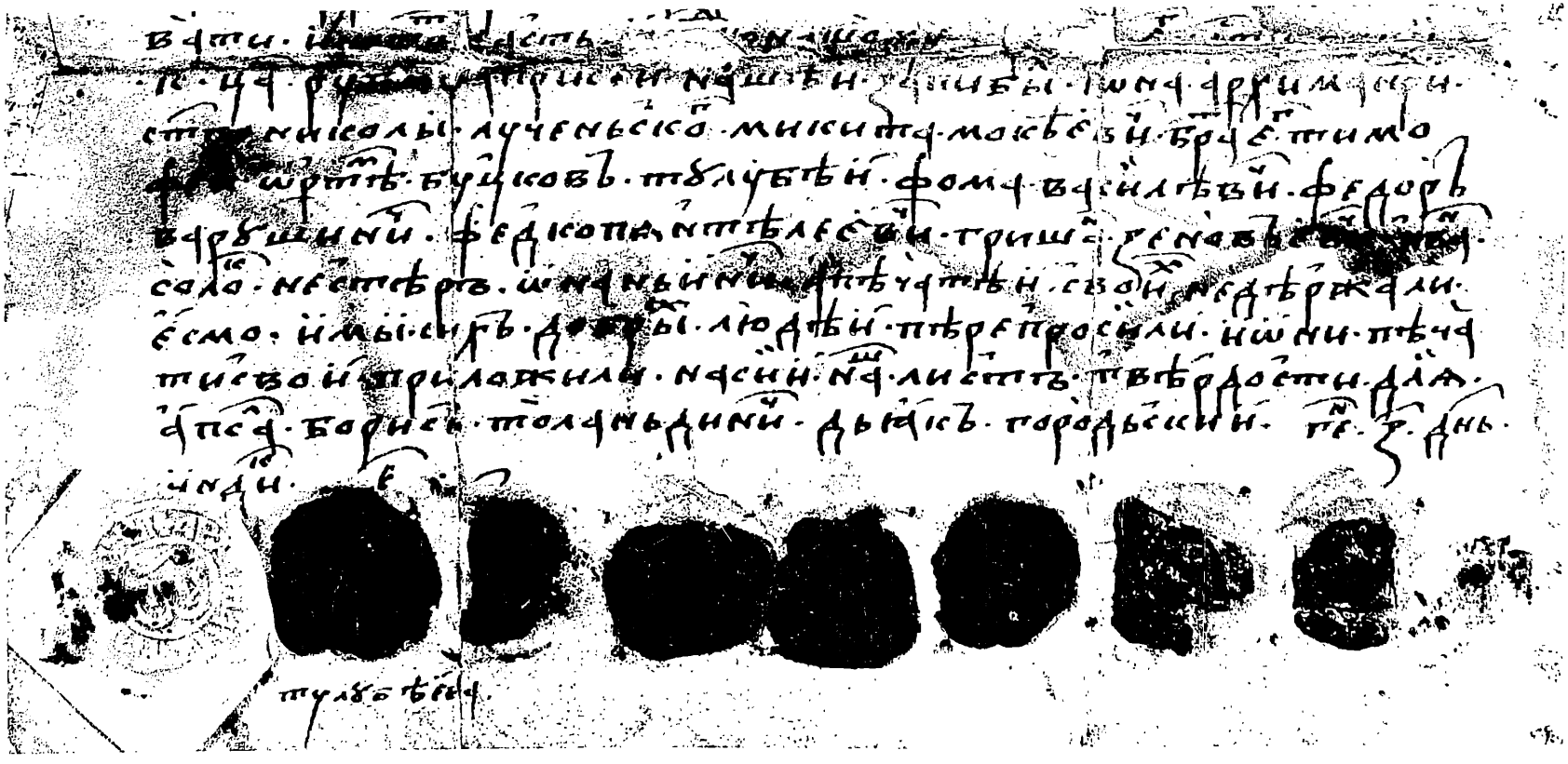

Datację akt ten posiada takąż jak i przywilej Kazimierza t. j. miesiąc, dzień i indykcję, brak roku. Osoba archiepiskopa Jony pomaga nam w określeniu roku. Jest to Jona Hlezną zwany, który już jako metropolita kijowski nie żył w r. 1497 [1]) *a nawet być może już w 1494* [2]), *przedtem był władyką połockim i witebskim, czego Boniecki w swym „Poczcie Rodów w W. Ks. Lit." nie uwzględnił, umieszczając go w spisie metropolitów kijowskich w związku z datą 1482 r.* [3]). *Błąd zasłużonego heraldyka pochodzi stąd, iż nieodpowiednio interpretuje treść listu Jony, metropolity kij., istotnie pod r. 1482 przytoczonego u Daniłowicza, ale Daniłowicz, aczkolwiek nie opatrzył daty pytajnikiem, w uwadze podał, iż list ten nie posiada daty, ani miejsca wystawienia, iż drukował go Nowikow w XIV-tym tomie Starożytnej Bibljoteki Rosyjskiej, iż ba-*

---

rok ten odpowiada indykcji 15, w tym też czasie Sankowicz vel Sienkowicz z rodzeństwem posiada ziemię mochonkowską. Treść tej ugody nast.

Wsi my korolewskie ludy, na imia Mochonkowlanie: pierwiej Owsiej Ihnatow syn, a Semen Sienkowicz, a Ostaszko Semenow syn, a Radiwon Filipow syn, a Owdej Ihnatow syn czynim znamienito sim naszym listom pred wsimi podściwymi ludmi i chto na sej nasz list posmotrit, ili cztuczy ieho posłyszyt: sztoż bili iesmo czołom hospodynu naszemu archiepiskopu Ionie władyce połockomu o tom, szto Swietoj Sofia bort po naszoj ziemli mochonkowskoj, ino taja bort po naszoj ziemli chodyli włodycznyie ludi so Ulicza, i my wsi w werchu pomenenye ludy Mochonkowlanie toje borty u hospodyna naszoho władyki połockoho Iony prosili, sztoby nam na toj ziemli toja borti choditi i hospodyn nasz, władyka połocki Iona tuju bort po naszoj ziemli nam dał, a nam wsim w werchu pisanym ludem Mochonkowlanom tuju bort derżaty wieczno i naszym dietem i naszym wnuczatom i pośle naszoho rodu chto budet derżaty naszu otczyznu mochonkowskuju i tym tuju bort derżaty wieczno. A nam Mochonkowcom, mnie Owsieju, a Semenu, a Ostaszku, a Radiwonu i Andreju i posle nas naszym dietiom i wnuczatom z toje borty sofiejskoje dawaty S. Sofieju po 5 pudow medu na hod a władyce połockomu Ionie w tuju bort po naszoj zemli mochonkowskoj nie wstupowatisia, ani innym władykom połockim, kotoryje budut posle hospodyna naszoho władyki Iony, aby w tuju bort nie wstupowatisia, szto nam dał hospodyn nasz władyka połocki Iona, bo to iesmo wradili i zapisali.

A pry siem listie był pan Zienowiej Wasilewicz, Sieńko Radkowicz, protodyakon mstisławski Olexiej, a od mieszczan Mikita Mokiejewicz, brat iehi Timofiej, a bojare władycznyje: namiestnik władyczyn Szemet Fiedko Kałaczkow, marszałko władyczyn Fiedko Ilinicz, Tyszko Szepiel, Jermoł Popowicz, Kosciuszko Andrejewicz, Jakow Radiwonowicz, ziać władyczyn Warftołomej, a na lepszuju twerdost na sej nasz list pan Zienowiej Wasilewicz i pieczat swoju pryłożył.

A pisał dziak horodenski Borys Toławdynicz i pan Sienko Radkowicz i pieczat swoju pryłożył. A pisan sej list u Połocku po Bożim Narożeniu 1409 leta mca febrala 28 dnia Indykta 15.

[1]) Леонтовичъ, Акты Литовской Метрики, a. nr. 359.

[2]) Макарій. Исторія русской церкви, t. IX, str. 81.

[3]) Str. 109, oraz „Spis dygnitarzy i urzędników duch. i świeckich", str. II.

dacz ten wpomina o znalezieniu go w klasztorze św. Józefa, dodając: „jeżeli metropolitę kijowskiego Jonę uważać będziemy za pierwszego tego imienia, przezwanego Hlezną, tedy list ten pisany był między 1482 a 1492 r., ponieważ na te czasy przypada metropolitalna godność Jony pierwszego“ [1]).

Faktycznie Jona został w r. 1488 metropolitą kijowskim, jak o tem świadczy rok śmierci jego poprzednika Symeona (1488) i zwrócenie się szeregu książąt do patrjarchy w sprawie wyniesienia go na metropolję[2]), *a przeto datę dokumentu, biorąc pod uwagę 5 indykcję, należy odnieść do r. 1487. Przemawiają za tem daty związane z poprzednikami Jony w Połocku: z Kalikstem łączy się data 1458 i 1459, następca jego Symeon zapewne od r. 1481 zasiadł na metropolji kijowskiej* [3]), *mógł więc Jona być połockim władyką od 1481—1488, przeto za rokiem 1487 przemawia też i okoliczność obecności i spisania aktu przez djaka Borysa Tołandynicza, którego spotykamy spisującego akt sprzedaży wsi nad Uszaczą przez Jakuńca syna Eulaszki Orynie Piotrowej Mienickiej, wdowie po Piotrze, synu Charyna, z synami (Hrehorym i Mikołajem, późniejszyw lantwójtem połockim) w r. 1493* [4]).

† Pred wsêmi pocztьliwymi ludmi, kotoryi posmotriat na sij nasz | listъ, ili cztuczi jeho posłyszat: a se my, po imêni ja Semên| Sankowicz i isъ swoeju brateju i sъ Ondrêjemъ i Owsêwъjem Ihъnatowymi dêtmi i sъ Ostaszkom Maksimowiczom i Radiwonom| Fililipowiczom i sъ naszêju newêstkoju Ulъjanoju Tê|reszkowoju i sъ ee dêtьmi i Radiwonom i Iwanom, wsi my pospo|lito i sъ swoimi ženami i z dêtьmi naszi prodali esь|mo ospodinu archiepiskopu Ionê władycê połockomu zemlju na|szju kuplju Nawliczi, na imja Mochonkowszczinu pasznu|ju zemlju i senožati i sъ wodami i so wsimi naszimi | choromy, czym eśmo sami wołodêli, ne wymowljajuczi my| na sebé niczehy, a wzjali esmo u wospodina archiepiskopa | Iony za wse za to 17 rublewъ hroszi, a prodali eśmo | eho miłosti weczno nepodwižno; a rubieżь toj zemli ot O|wlicza ozera zimnikom k dubu, a ot duba ruczьem u wozero | Selihorê, a ot Selihora reczkoju u moch, a mchom u wozero | Hraenco, a ot Hraeńьca u Bołszêe Hraino, a ot Bołszeho Hra|ina u wêlikyj moch, a mchom k rubêżju, a rubieži rubъ|lenyj k dubьju, a ot dubьja s Chotьewiczi rubieżь bo|łotom ko

[1]) Daniłowicz, Skarbiec dyplomatów, t. II, str. 220, Nr. 2013.

[2]) Макарій, u. s., str. 74, 75; Вил. Археографическій Сборникъ, t. I, str. 2—3.

[3]) Макарій, u. s., str. 132; Сапуновъ, Витебская Старина, t. I, str. 521.

[4]) Arch. sielihorskie Mienickich, oraz Archiwum akt dawnych w Wilnie. ks. Trybunału Gł. 106, k. 513—514. Рус. Ист. Библ. т. 33. Лит. Метр., str. 194 i 195; Akta gr. i ziem. Lwów, t. V, str. 128-9: Piotr występuje tu w r. 1444.

ozeru Uliczju; to wsej zemli toj rubieži | ino oposlê seho toje zemli wsim nam bratênikom po i|mêni i z wêrchu pisanym i żonam naszim i detêm naszim pod ospodinom archiepiskopom Ionoju władykoju połockim ne poisky|wati, a chto promêž nas, alibo bližnich naszich imêt poisky|wati, ino tot dastь hospodino naszomu korolju jeho miłosti winy | 20 rublej; a pri sej naszêj zapisi był Iona archimandrit| świątoho Nikoły Łuczenьskoho, Mikita Mokêewicz, brat ego Timo|fej, Ortêm Buckowъ Tułubêj, Foma Wasilêwicz, Fedor | Waruszinicz, Fedko Piantêlejewicz, Hriszko Zenowъewicz, Iwan | Sołok, Nestêrъ Onanьinicz, a pêczatej swoich ne dêržali | esmo i my sich dobrych ljudêj pêreprosili i oni pêcza|ti swoi priłożili na sij nasz listъ twêrdosti dlja;| a pisał Borisъ Tołanьdinicz dьjak horodenьskij hen. 7 denь indikt 5.|

[M. P.] [M. P.] [M. P.] [M. P.] [M. P.] [M. P.] [M. P.] [M. P.] [M. P.]

Tułubêewa

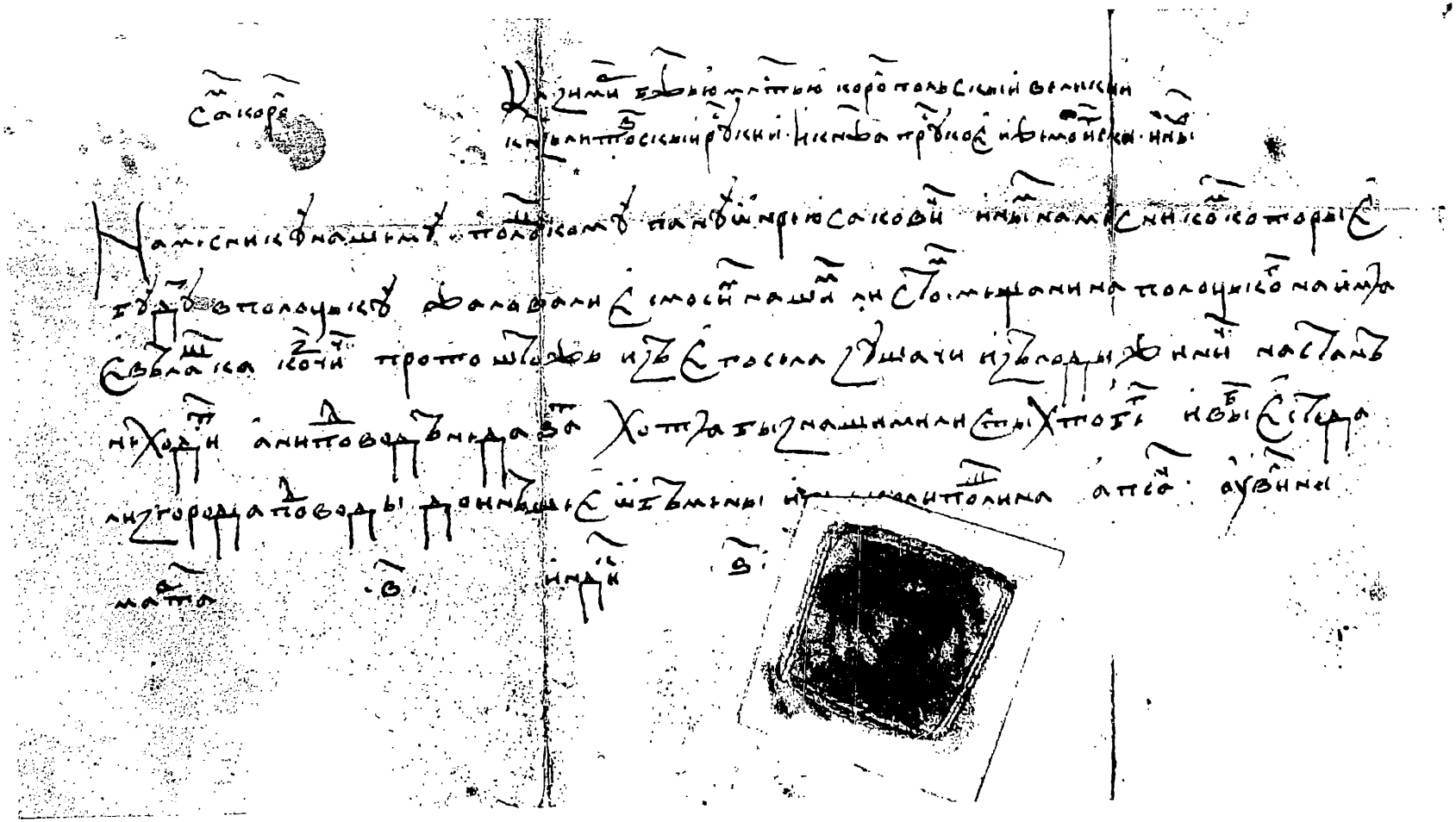

WILEŃSKA BIBLJOGRAFJA REGJONALNA W II PÓŁROCZU 1930

PODAŁ

MICHAŁ AMBROS.

Obraz produkcji piśmienniczej rejonu wileńskiego za I półrocze 1930 r. podało już Ateneum Wileńskie (R. VII. Z. 1—2, s. 351—4). Niniejsze zestawienia obejmują II półrocze i są dokonane według tych samych zasad co poprzednie na podstawie materjału zarejestrowanego przez Uniwersytecką Bibljotekę Publiczną.

Bibljografja regjonalna w Polsce znajduje się w stadjum ustalania swych zadań i metod. Drogi, jakiemi szła w ostatnich dwu latach, jej pojęcia i metody ujmuje praca Marji Głowińskiej: O bibljografji regjonalnej (Przegląd bibljoteczny 1930. Z. 4). Warto nadmienić, że praca ta wyrosła z referatu wygłoszonego we wrześniu ub. r. w Wileńskiem Kole Związku Bibljotekarzy Polskich.

W dziedzinę statystyki produkcji piśmienniczej rejonu wkraczają dwie publikacje: Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej podający dane za r. 1929 i Rocznik statystyczny Wilna obejmujący dane r. 1928. Pozatem jest przygotowywaną w związku z mającym się odbyć w przyszłym roku w Wilnie zjazdem bibljotekarzy i bibljofilów — bibljografja druków wileńskich do r. 1915. Do piśmiennictwa regjonalnego ze względu na treść należy umieszczona w Kwartalniku Historycznym 1930. Z. 3, praca prof. Chodynickiego: Przegląd badań nad dziejami Litwy w ostatniem dziesięcioleciu 1920—1930.

O g ó ł e m na terenie 4 północno-wschodnich województw zarejestrowano w II półroczu 1930 r. 531 druków, co wraz z 277 pierwszego półrocza tworzy rocznie 808 pozycyj. Na cyfrę ową składają się druki nieperjodyczne, a z perjodycznych tylko te, które pojawiały się rzadziej, niż kwartalnie, lub wyszły poraz pierwszy. Spadek w porównaniu z r. 1929 wynosi 322 okazów drukarskich, a więc więcej niż jedną czwartą całej produkcji roku 1929. Nawet r. 1928 przewyższył 29 egzemplarzami roczną produkcję naszego roku. Dodajmy, że to samo

zjawisko zachodzi w dziedzinie czasopism. Bilans produkcji rocznej naszego rejonu zamykamy stanowczym spadkiem.

Język polski ma przewagę, obejmując 531 (277) czyli 64,6 procent. Cyfry podawane w nawiasie odzwierciadlają stan z pierwszego półrocza. Reszta 293 druków w 35,5 procentach dzieli się na język żydowski łącznie z hebrajskim w wysokości 199 (67), białoruski 46 (25), rosyjski 19 (4), litewski 15 (3), łaciński 9 (1), niemiecki 3 (0), francuski 1 (1), angielski 1 (1). O ile w porównaniu z ubiegłym rokiem język litewski, białoruski i rosyjski utrzymały się na ogół na dotychczasowych pozycjach — język żydowski cofa się i to jest godnem uwagi, gdyż Wilno należało do najpoważniejszych ośrodków wydawniczych żydowskich. Częściowo fakt powyższy tłumaczy przeniesienie się niektórych żydowskich publikacyj za granicę, do Rosji z powodu zbyt wysokiego kosztu druku w Wilnie.

Wilno kroczy na czele produkcji rejonu ze swemi 569 (312) drukami, po niem idą Pińsk mając 69 (4), Łomża 52 (6), Białystok 50 (29), Brześć 41 (12), Grodno 17 (9), Nowogródek 11 (1), Suwałki 4 (1), dalej Grajewo (3), Głębokie, Słonim (2) i Święciany (1) po 2 okazy, wreszcie Baranowicze (1), Wołkowysk (1) po jednemu. Brak w tem półroczu Kobrynia, który wybił w ubiegłem półroczu 1 druk.

Treść polityczno-społeczna bierze górę mając 274 (62) wytworów. Zaznacza tu swoje piętno okres wyborów. Drugie zkolei miejsce w ilości 191 (123) wytworów zajmują druki treści informacyjnej, a więc kalendarze, schematyzmy, programy, cenniki i t. p. Na treść religijną wypada 105 (47) pozycyj. Do literatury pięknej szerzej pojętej należy 110 (61) utworów, z autorów polskich wystąpili Hulewicz, Abramowicz Wł., Dynowska, Wrzos. Szereg tomów wydaje Bibljoteka Groszowa, wytłaczana w Białymstoku. Daje ona przeważnie obcych pisarzy, z polskich pojawiła się między innemi edycja Korzeniowskiego Spekulanta. Wśród tłómaczeń żydowskich mamy Konopnickiej Dym, Iljadę, pozatem Balzaka, Londona, Gorkiego, Ogniewa.

Dział naukowy reprezentuje 87 (45) okazów. Przeważają wśród nich odbitki z Ateneum Wileńskiego, Pamiętnika Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, Przeglądu Oto-Laryngologicznego, Kwartalnika Statystycznego, Rocznika Prawniczego Wileńskiego. Z instytucyj wileńskich poza Towarzystwem Przyjaciół Nauk, którego Wydz. I wystąpił z pracą Znamierowskiej-Prüfferowej: Rybołóstwo jezior Trockich, rozpoczęła swe wydawnictwo Sekcja Gospodarcza Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej rozprawą Świaniewicza o Leninie jako ekonomiście, tudzież Wydział Prawa i Nauk Społecznych Uniw.

St. B. zapoczątkował pierwszym tomem: Prace Seminarjum ze skarbowości, prawa skarbowego oraz ze statystyki. Wśród publikacyj ściśle regjonalnych wybija się piękne wydawnictwo: Wilno i Ziemia Wileńska wraz z kilku swemi odbitkami. Wilno i Białystok wystąpiły z rocznikami statystycznemi. Do badań historycznych zwracają się Białowiejska, Bieliński (Rok 31 w pow. zawilejskim), Brensztejn (Kirkor), Doubek, Gawroński-Rawita, Hedemann (Pow. brasławski), Koneczny, Kryczyński, Łowmiańska, Łowmiański (Witold), Mościcki (Powstanie 31 r. na Litwie), Römer, Semkowicz, Trzebiński, Tyrowicz, Wysłouch. Do statystyki wkracza 8 odbitek Kwartalnika Statystycznego i poszczególne zeszyty Statystyki Polskiej. Medycyna ma swoich przedstawicieli w 13 pracach. Dodajmy do tego 5 prac prawnospołecznych, 4 z dziedziny filologji klasycznej i po 1 z bibljografji i przyrody, tudzież 4 odbitki Wilna i Ziemi Wileńskiej, a będziemy mieli prawie całkowity przegląd dorobku naukowego naszego rejonu. Treść kształcąca objęła 57 (41) druków w postaci popularnych opracowań i podręczników szkolnych. Pozatem wybito 38 czasopism nowych, których omówienie znajduje się w artykule: Czasopisma wileńskiego rejonu bibljograficznego. Ponadto wytłoczono nieuwzględnionych w statystyce 1726 plakatów i formularzy. Wywody ilustruje dołączona tablica.

Język	Ogólna ilość druków	Procentowo	OBJĘTOŚĆ: Książki	Broszury	Ulotki	Nowe czasopisma	MIEJSCE DRUKU: Wilno	Baranowicze	Białystok	Brześć	Głębokie	Grajewo	Grodno	Łomża	Nowogródek	Pińsk	Słonim	Suwałki	Święciany	Wołkowysk	TREŚĆ: Naukowa	Kształcąca	Piękna	Religijna	Polityczno-społeczna	Informacyjna
Polski	531	64·6	76	216	211	28	350	—	41	27	1	1	14	44	11	35	1	4	1	1	79	34	67	58	149	144
Angielski . . .	1	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Białoruski . . .	46	6	11	7	25	3	45	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	3	4	30	7
Francuski . . .	1	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Litewski . . .	15	2	2	8	5	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	1	2	5	4
Łaciński	9	1·1	7	2	—	—	8	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	7
Niemiecki . . .	3	0·8	1	2	—	—	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	2
Rosyjski	19	2·4	2	10	5	2	11	—	1	3	—	—	1	—	—	3	—	—	—	—	—	2	—	10	4	3
Żydowski (i hebr.)	199	23·1	35	36	123	5	136	1	6	11	1	2	2	7	—	31	1	—	1	—	5	16	39	29	86	24
Razem	824	—	134	283	369	38	569	1	50	41	2	3	17	52	11	69	2	4	2	1	87	57	110	105	274	191
W tem czasopism	—	—	—	—	—	—	16	—	8	4	2	—	1	2	1	—	1	2	—	1	—	—	—	—	—	—
Procent ogółu druków	—	—	16·3	34·3	44·8	4·6	69	—	6·1	5	—	—	2	6·3	1·3	8·4	—	—	—	—	10·6	6·9	13·3	12·7	33·3	23·2

Recenzje i sprawozdania.

ZAJĄCZKOWSKI STANISŁAW. Dzieje Litwy pogańskiej do 1386 r. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Naukowego im. Ossolińskich. 1930. Str. 77 + nlb. 1 + 4 ryciny.

Autor, doskonały znawca dziejów przedchrześcijańskich Litwy, kreśli popularny, lecz oparty na gruntownej znajomości literatury i materjału źródłowego szkic dziejów tego kraju do r. 1386.

W przeciwieństwie do następnego okresu, który ze względu na wejście polityki litewskiej na nowe niespodziewane tory oraz ze względu na przełomowe znaczenie dla całego szeregu państw, położonych między Bałtykiem a morzem Czarnem, wywoływał zawsze niezmierne zainteresowanie w literaturze naukowej, ześrodkowującej uwagę zwłaszcza na dwóch wielkich postaciach Jagiełły i Witolda, — epoka Litwy pogańskiej, mimo licznych rozpraw, traktujących przeważnie tematy epizodyczne, spoczywa dotąd jakby w cieniu. Jedynie czasy Mendoga, pod którego egidą z mgławicy ustroju plemiennego wyłoniła się potężna monarchja, zostały lepiej opracowane. Odczuwa się przedewszystkiem, jak stwierdza autor, brak w literaturze prac syntetycznych omawiających wyczerpująco dzieje Litwy do unji krewskiej, a stojących na wysokości dzisiejszych naukowych wymagań.

W tych warunkach opracowanie popularne może być z dobrym wynikiem podjęte tylko przez badacza-specjalistę, który potrafi zapełnić luki i niedomówienia literatury na podstawie własnych dociekań. Taką też jest omawiana książeczka. Autor daje przejrzysty i żywy, a mimo zwięzłości możliwie pełny obraz kraju i jego historji politycznej, trafnie ujmując sporne i ciemne zagadnienia.

Praca składa się z 7 rozdziałów. W pierwszym znajdujemy opis geograficzny krajów bałtyckich oraz wierzeń i urządzeń najdawniejszej Litwy tudzież początków jej ekspansji politycznej. Drugi jest poświęcony dziejom monarchji Mendoga. Trzeci opowiada o nader ciemnej dobie upadku państwa po śmierci Mendoga i podnoszeniu potęgi litewskiej przez jego następców — od Wojsiełka do Witenesa. Czwarty

przynosi omówienie działalności Giedymina. Piąty daje interesującą charakterystykę Olgierda i Kiejstuta, szósty zaś zaznajamia czytelnika z Jagiełłą i genezą unji polsko-litewskiej.

Pracę tę, przeznaczoną dla szerszego ogółu, przeczyta z pożytkiem i zajęciem również fachowy historyk.

H—ski.

KOLANKOWSKI LUDWIK. Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów. Tom. I. 1377—1499. Warszawa 1930. Str. IX + 474.

Praca pod powyższym tytułem, owoc długoletnich sumiennych badań jej autora, znana jest w ogólnych zarysach od 1916 r., w którym zostało ogłoszone jej streszczenie w Sprawozdaniach Akademji Umiejętności [1]). Ponieważ rozwinięte tam poglądy spotkały się z zastrzeżeniami, wypowiedzianemi przygodnie przez Haleckiego i Papéego, autor opublikował jeden z jej najważniejszych ustępów, dotyczący sprawy koronacji Witolda [2]). Artykuł ten wywołał opozycję ze strony A. Prochaski [3]), co zkolei pociągnęło za sobą replikę Kolankowskiego [4]). Obecnie ukazała się pierwsza część nazwannej powyżej pracy d-ra K., obejmująca przeciąg lat przeszło stu (1377—1499).

Wstęp jej stanowi rzut oka na dawniejsze dzieje Litwy do śmierci Olgierda i przedstawienie kryzysów, jakim ulegało to państwo w latach 1377—1384. Następnie rozwija autor obraz dziejów Wielkiego Księstwa w okresie jego inkorporacji w skład Królestwa polskiego (1385—1440), która od 1429 r. ulegała powolnej likwidacji, a wreszcie omawia dalsze losy Litwy stanowiącej odtąd odrębne państwo, połączone do śmierci Kazimierza Jagiellończyka unją personalną z Polską. Tom I-szy kończy się na 1499 r. w którym rozpoczął się wielki atak Moskwy na granice litewskie, co przyczyniło się głównie do dojścia do skutku obronnego sojuszu dwóch państw równorzędnych Wielkiego Księstwa i Polski, która doznała w ostatnich latach znacznych niepowodzeń w swej polityce czarnomorskiej.

Omawiana praca jest syntezą politycznych dziejów państwa litewskiego w czasie powyżej określonym, co zresztą sam autor w przedmowie zaznacza, a trzeba podnieść, pierwszą, jaka dotąd w nauce wogóle

---

[1]) Sprawozd. Akad. Umiejętności za 1916 r., nr. 10, str. 17 n

[2]) Kolankowski, O litewską koronę, Kwart. hist. XL. 386—399.

[3]) Prochaska, Z dziejów Unji Jagiel., Ateneum wileńskie IV. 190—199.

[4]) Ateneum wileńskie V, zesz. 15, str. 186—187.

się pojawiła. Do dziejów Litwy w tym czasie odnosi się wprawdzie bardzo bogata literatura, wszystkie jednak prace z tego zakresu omawiają bądźto pewne problemy czy też odcinki czasu, bądźto, posiadając charakter ogólniejszy, dotyczą pewnych stron rozwoju dziejowego Wielkiego Księstwa. Bardzo liczne są zwłaszcza prace dotyczące prawno-państwowego stosunku Polski do Litwy, wpływów kulturalnych i religijnych polskich i gospodarczych Litwy. Natomiast z zakresu historji politycznej Wielkiego Księstwa w tym czasie mamy tylko prace monograficzne, mniej liczne w stosunku do tamtych. Osobnego przedstawienia całości dziejów politycznych Litwy po roku 1386 nauka nie posiadała, daje je dopiero po raz pierwszy praca d-ra K., oparta na olbrzymim zasobie źródeł odnoszących się do tego okresu, znanych zarówno z publikacyj, jak i wydobytych przez niego w znacznej ilości z archiwów krajowych i zagranicznych, przedewszystkiem z Archiwum królewieckiego, z działu *Ordensbriefarchiv*. Z tego więc przedewszystkiem powodu omawiana praca posiada doniosłe znaczenie. Równocześnie jednak należy podkreślić inny moment, który znaczenie jej jeszcze podnosi. Oto wyniki jej różnią się znacznie od poglądów ustalonych w dotychczasowej literaturze drogą mozolnych i szczegółowych badań, co wywoła niewątpliwie dyskusję i wymianę zdań.

Różnice te występują silnie już w przedstawieniu okresu do 1440 roku, w którym Wielkie Księstwo było, wedle autora, inkorporowane w skład państwa polskiego. Różnice te wynikły z dwóch powodów. Oto autor wysuwa, przy rozważaniu prawno-państwowego stasunku Polski do Litwy, na plan pierwszy moment dynastyczny, który w dotychczasowych badaniach, poza Haleckim[5]), nie został należycie uwzględniony, t. zn. ustala stosunek obu tych państw pod kątem widzenia praw i interesów dynastji Jagiellońskiej, zarówno wobec Polski, jak i Litwy. Ponadto autor ocenia odmiennie, niż to dotąd czyniono, postacie Jagiełły i Witolda, ich działalność i wzajemny stosunek. Dotychczasowa literatura była skłonną przypisywać Jagielle rolę raczej bierną, wysuwając na plan pierwszy panów koronnych i Witolda; temu ostatniemu przyznano zwłaszcza bardzo poważne zasługi i główną inicjatywę w dziele konsolidacji wewnętrznej i rozbudowy stanowiska mocarstwowego Wielkiego Księstwa. Natomiast dr. K. uważa Jagiełłę za inicjatora i twórcę wszystkich ważniejszych poczynań na gruncie litewskim w tym czasie (str. 14, 58, 65, 67-70, 101-103, 140, 199-200), Witoldowi zaś wyznacza podrzędną rolę wykonawcy i współ-

[5]) Halecki, Dzieje Unji Jag. I passim.

pracownika, którego największem dziełem jest „najściślejsze popieranie i wypełnianie w decydujących momentach, planów i dążeń Jagiełłowych" (str. 163).

Wedle omawianej pracy, dziełem Jegiełły był przedewszystkiem związek Litwy z Polską. Dążąc do unifikacji państwa litewskiego, z przeniesieniem prawa własności jego na siebie, popadł Jagiełło w konflikt z Kiejstutem i ze swoimi przyrodnimi braćmi. Za nimi stanęła Moskwa, występując wówczas po raz pierwszy zaczepnie wobec Litwy w 1379/80 r. a następnie podnosząc swoje znaczenie dzięki zwycięstwu na polach kulikowskich; w konflikt ten wmieszał się wreszcie Zakon. Aby uchronić swe państwo od katastrofy, Jagiełło wszedł w związek z Polską, dokonując inkorporacji Litwy w skład Królestwa polskiego; powstał przez to nowy ustrój polityczny, określony przez współczesnych jako *Corona Regni Poloniae,* a będący dziedziczną własnością Jadwigi i Jagiełły tudzież ich spodziewanych potomków. Połączenie z Polską umożliwiło Jagielle prowadzenie dalszej polityki unifikacyjnej na Litwie, zwłaszcza po 1392 r. i podejmowanie ważniejszych poczynań wobec Rusi (misja Lingvena w Nowogrodzie w 1389 r., wyprawa tatarska 1399 r., wyprawy Witolda na Psków, Nowogród i Suzdalszczyznę w latach 1426—1428 i t. d.), jako też rozprawę z Zakonem. Stosunek zaś Litwy do Polski, ustalony w 1385 r., utrzymał się zasadniczo do śmierci Witolda, mimo wystąpień poszczególnych książąt litew. skich, zwłaszcza samego Witolda, w celu odzyskania utraconych praw i ojcowizn. Doznał on przelotnie wstrząśnienia ok. 1398 r., które spowodował Jagiełło, występując w obronie praw swej dynastji do Litwy i chcąc w tym celu unieważnić inkorporację przez podniesienie Wielkiego Księstwa do godności królestwa. Uznanie praw dziedzicznych Jagiełły w Polsce, po śmierci Jadwigi, usunęło obawy króla i zlikwidowało ostatecznie konflikt powstały wówczas między Litwą a Polską, które mogły następnie określić ponownie swój stosunek w t. zw. unji wileńskiej 1401 r. Akt ten pojmuje autor odmiennie niż dotychczasowa literatura. Witold, któremu w 1392 r. nadano jego ojcowiznę i Łuck, tudzież reprezentację władzy królewskiej w dzielnicy wileńskiej Jagiełły, otrzymał obecnie dożywotnio ojcowiznę króla i ruskie jego posiadłości wraz z zastępstwem króla w naczelnej władzy nad temi obszarami. W latach następnych Witoldowe dożywocie władzy rozciągnęło się, w miarę likwidowania księstw dzielnicowych, na dalsze ziemie Wielkego Kęstwa tak, że po otrzymanu Podola przez Witolda, objęło ono całe terytorjum litewskiego państwa. To stanowisko, uzyskane faktycznie przez Witolda, zostało mu prawnie przyznane

przez Polskę w Horodle, wraz z jego wielkoksiążęcym tytułem. Unja horodelska była poza tem krokiem naprzód w kierunku wzmocnienia inkorporacji i rozszerzenia jej trwałości na wypadek wygaśnięcia dynastji, której prawa doznały przytem znacznego ubezpieczenia. Dopiero po urodzeniu Warneńczyka w 1424 r., Jagiełło, nie mogąc uzyskać uznania następstwa syna po sobie przez panów koronnych, którzy wysunęli zasadę „wolnego" państwa elekcyjnego, obejmującego Polskę i Wielkie Księstwo, postanowił ratować prawa dziedziczne swych potomków w odniesieniu bodaj do Litwy. W tym celu zamierzył przeprowadzić unicestwienie inkorporacji i wydzielenie Litwy ze składu wielkiego Królestwa polskiego przez podniesienie do godności królewskiej Witolda, który początkowo nie chciał nawet na to przystać. To wywołało konflikt koronacyjny lat 1429—1430. Wskutek oporu panów polskich, którzy, występując w imieniu króla, zwalczali zabiegi Witolda o osiągnięcie korony, koronacja tego ostatniego uległa zwłoce; ostatecznie śmierć Witolda sprawę tę zlikwidowała. Pomimo tego Jagiełło nie odstąpił od swoich planów reinkorporacyjnych. Jemu więc przypisuje autor inicjatywę wyniesienia Świdrygiełły na stolec wielkoksiążęcy; wychodząc z tego faktu tłumaczy następnie niejasne stanowisko króla podczas wojny łuckiej w 1431 r., jako też utrzymuje, że król nigdy nie uznał wyniesienia Zygmunta Kiejstutowicza przez panów polskich. Poza tem przebieg wydarzeń lat 1430—1440 przedstawia omawiana praca naogół zgodnie z dotychczasową literaturą, podnosząc przytem trafnie znaczenie rozejmu w Czartorysku (str. 179) tudzież wysuwając słuszny pogląd, że Kazimierz został wysłany przez Polaków na Litwę w 1440 r., aby tam objąć godność wielkoksiążęcą na warunkach, na jakich dzierżyli ją Witold i Zygmunt; trudno bowiem przypuszczać, że 13-letni chłopiec miałby sprawować funkcje namiestnika (str. 231). Podobnie słusznem jest silne podkreślenie projektu litewskiego podczas rokowań brzesko-parczowskich we wrześniu 1446 r., jako zarysu pierwszej właściwej unji litewsko-polskiej (str. 249) tudzież wysunięcie momentów dynastycznych, które uwarunkowały stanowisko Kazimierza Jagiellończyka podczas wydarzeń lat 1444—1447 (str. 245). Aspiracje Kazimierza pokrywały się w tym wypadku z dążeniami przeważnej części panów litewskich. Rezultatem zaś tego było unicestwienie inkorporacji Litwy w skład Polski i postawienie obu tych państw jako równorzędnych obok siebie i związanych tylko unją personalną. To zupełne odnowienie państwa litewskiego i „utwierdzenie" jego całkowite znalazło swój wyraz w przywileju ziemskim dla Litwy z 1447 r. Z tą chwilą skończyła się walka między zasadą elekcyjności tronu polskie-

go, reprezentowaną przez panów koronnych, a zasadą dziedziczności dynastji, ciągnącą się od czasów Jagiełły. Dynastja Jagiellońska uznała ostatecznie elekcyjność obowiązującą w Polsce, która za to pogodziła się z istnieniem samodzielnego Wielkiego Księstwa dziedzicznego w rodzie Jagiełły.

Przedstawienie wydarzeń od konfliktu koronacyjnego do 1434 r. jest do pewnego stopnia probierzem koncepcji autora o wzajemnym stosunku Jagiełły do Witolda, stanowiącej rzeczywiście, obok podkreślenia roli czynika dynastycznego, drugi najważniejszy i najbardziej oryginalny element pierwszej części omawianej pracy. Wprowadzenie czynnika dynastycznego w rozważanie stosunku Polski do Litwy jest rzeczą słuszną i może przyczynić się do wyświetlenia wielu ciemnych momentów w dziejach Unji Jagiellońskiej. Natomiast ocena roli Władysława Jagiełły i Witolda tudzież ich wzajemnego stosunku, jaką znajdujemy w pracy d-ra K., musi wzbudzić znaczną wątpliwość, chociażby na podstawie tych faktów, które zestawiła dawniejsza literatura. Świadczą one bowiem o tem, że stosunek obu tych władców nie można pojmować w ten sposób, jak to czyni autor omawianej pracy. Witold był niewątpliwie indywidualnością wybitną. Nie jest wprawdzie rzeczą wykluczoną, że rola tego księcia jest w literaturze może nieco przeceniona. W każdym razie nie można go uważać jedynie za posłusznego wykonawcę woli i zamierzeń Jagiełły, z którym Witold pozostawał w ścisłej harmonji i zgodzie, Jagielle zaś przypisywać inicjatywę wszystkiego, czego państwo polsko-litewskie w tym czasie dokonało (str. 199-200). Pojmując w ten sposób znaczenie i działalność Jagiełły, trudno wytłumaczyć sobie rolę jego w zatargu koronacyjnym 1429/30 r., kiedy to pod firmą króla szły z jego kancelarji pisma protestujące przeciw zamierzonej koronacji. Z przedstawienia autora wynika, że pisma te wydawano wbrew woli króla (str. 156), który zatem był w tym wypadku zupełnie bezsilny wobec swych panów, jak to swego czasu zauważył Prochaska[6]). Takie zaś ujęcie sprawy nie zgadza się z tym obrazem Jagiełły, jaki maluje nam autor na kartach swej cennej pracy. Czy wobec tego nie byłoby trafniejszem ujęcie tej sprawy przez Haleckiego[7]), który w postępowaniu Jagiełły podczas konfliktu koronacyjnego widzi pewną chwiejność, zrozumiałą zresztą zupełnie u sędziwego króla?

Podnosząc te wątpliwości, nie mam zamiaru występować przeciw poglądowi d-ra K. na sprawę koronacyjną; wypowiedzenie bowiem sta-

[6]) Prochaska, Z dziejów Unji, Ateneum wil. IV. 193.

[7]) Halecki, Dzieje Unji I. 242—244.

nowczego sądu wobec rozbieżności poglądów d-ra K. i jego porzedników wymagałoby dokładnego zbadania całego problemu. W przedstawieniu tej sprawy przez d-ra K. znajdujemy niewątpliwie wiele cennych i trafnych uwag i spostrzeżeń, które przemawiają w zupełności do przekonania jak np. podkreślenie motywów dynastycznych w postępowaniu Jagiełły lub związanie genezy planu koronacyjnego ze sporami o następstwo synów Jagiełłowych w Polsce. Z drugiej jednak strony uważam, że w sprawie koronacyjnej nie można odnosić wszystkiego do inicjatywy króla, działającego z całą stanowczością i konsekwencją, ale trzeba przyjąć przytem pewną rolę Zygmunta Luksemburskiego tudzież działanie wpływów tak panów polskich jak i litewskich. Podobnie trudno upatrywać w stanowisku Jagiełły, po śmierci Witolda, takiej konsekwencji i stanowczości, jaką przypisuje mu autor, twierdząc, że król nigdy nie uznał Zygmunta Kiejstutowicza. Odnośnie do tego twierdzenia trzeba zaznaczyć, że autor nie przytoczył właściwie żadnego dowodu na jego poparcie; powołany bowiem przez niego cytat z Długosza (str. 191, przyp. 5) nie mówi o braku zatwierdzenia Zygmunta przez króla, a tylko słabem stanowisku Zygmunta, które doznałoby wzmocnienia przez przyjazd Jagiełły na Litwę. Równocześnie należy podnieść, że cytat ów mieści się w ustępie zatytułowanym: *Wladislaus Rex Sigismundum in Ducatu Magno Lithuaniae confirmat* [8]) i opisującym zjazd w Krynkach, na którym właśnie doszło do zatwierdzenia Zygmunta w godności wielkiego księcia. Autor nie uwzględnił należycie Długoszowego przekazu o zjeździe w Krynkach, który w swoim czasie poddał analizie Czermak [9]), podobnie jak nie wziął pod uwagę aktów unji 1432 — 1434, które chyba nie były wydane z zupełnem pominięciem Jagiełły. Przytoczone zaś przez d-ra K. wzmianki Długosza o serdecznym stosunku króla do Świdrygiełły (str. 191, przyp. 7, 8) odnoszą się do 1431 r.

O ile chodzi o pojmowanie stosunku Litwy do Polski w czasach Jagiełły i Witolda przez dra K., to zachodzą przytem zasadnicze różnice między nim a jego poprzednikami. Dotychczasowa literatura, która znalazła swój najpilniejszy wyraz w badaniach Haleckiego, pojmowała stosunek Polski do Litwy jako inkorporację, która w 1401 r. zakończyła się odnowieniem Wielkiego Księstwa pod władzą Witolda dożywotniego wielkiego księcia, w Horodle zaś uznano władzę wielkoksiążęcą na Litwie za instytucję stałą, która miała istnieć i po zgonie

[8]) Długosz, IV. 521.

[9]) Czermak, Sprawa równouprawnienia schyzmatyków i katolików na Litwie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filozof. XLIV. 373.

Witolda. Autor omawianej pracy stanął na stanowisku odmiennem. Inkorporacja trwa, wedle niego, do 1440 r. a w układzie horodelskim osiąga swój najsilniejszy wyraz przez zabezpieczenie jej trwałości na wypadek wygaśnięcia dynastji Jagiellońskiej. Trzeba przyznać, że konstrukcja stosunku Polski do Litwy w ujęciu d-ra K. przedstawia się znacznie więcej jednolicie i prosto, niż u jego poprzedników. Różnica w poglądach między dr. K. a dawniejszą literaturą jest wynikiem wprowadzenia dwóch nowych momentów w rozważania stosunków polsko-litewskich mianowicie ocenianie ich z punktu widzenia praw i interesów dynastji tudzież odmienne pojmowanie wzajemnego stosunku Jagiełły do Witolda. Konstrukcję swoją prawno-państwowego stosunku Polski do Litwy oparł dr. K. z jednej strony na interpretacji aktów stosunek ten tworzących względnie modyfikujących, z drugiej na opinjach i poglądach na ten problem, jakie pojawiały się w późniejszych sporach polsko-litewskich; zwrócenie uwagi na to ostatnie jest rzeczą bardzo trafną.

Uznając w całej pełni słuszność i trafność wielu twierdzeń i spostrzeżeń Autora omawanej pracy, nie mogę jednak wstrzymać się od wypowiedzenia kilku uwag w tej sprawie. Dr. K. uznaje jedynie dwie formy prawno-państwowego stosunku Polski do Litwy, jak to sam wyraźnie zaznacza (str. 76, przyp. 3) t. zw. inkorporację i unję personalną, przeciwstawia się natomiast przyjęciu faktu odnowienia państwa litewskiego w 1401 r., który został ustalony głównie przez Haleckiego. Różnice między dr. K. a Haleckim występują już odnośnie do poglądów na układ ostrowski 1392 r.. są one jednak nieznaczne, raczej ilościowe niż jakościowe. Podczas gdy Halecki jest zdania, że Witold otrzymał wówczas władzę namiestniczą na obszarze całego Wielkiego Księstwa [10]), dr. K. ogranicza ją tylko do Litwy właściwej (str. 156 — 157). Trzeba przyznać, że ustalenie warunków ostrowskich nie jest rzeczą łatwą. Wydane w Ostrowie dokumenty zawierają jedynie zapewnienia wierności ze strony Witołda [11]), o oddaniu temu księciu władzy namiestnika dawnego państwa litewskiego mówi dopiero Długosz bardzo obszernie i wyraźnie [12]). Przekaz Długosza został zupełnie pominięty przez d-ra K., jakkolwiek wiadomość o władzy namiestniczej Witołda zgadza się z tem, co wiemy o działaności tego księcia w najbliższych latach po Ostrowie, która rozciągała się na cały obszar Wielkiego Księstwa, ale przecież pozostawała pod kierunkiem Jagiełły.

[10]) Halecki, Dzieje unii, I. 137—139.

[11]) Cod. epist. III. Dod. nr. 1; Cod. Vitoldi, nr. 92.

[12]) Długosz, III. 500.

Większe wątpliwości budzi interpretacja układu wileńskiego z 1401 r. w omawianej pracy, poza trafną uwagą Autora, że udział czynników społecznych w tym układzie nie był wynikiem wpływów parlamentaryzmu polskiego, lecz wypłynął z konieczności uzyskania odpowiednich gwarancyj od tych, którzy uczestniczyli w proklamacji salińskiej (str. 75). Dr. K. uważa bowiem, że Witold otrzymał w 1401 r. w dożywocie całą ojcowiznę Jagiełły t. zn. Wilno i ruskie Jagiełłowe posiadłości (str. 75). Później dopiero, w miarę likwidowania księstw dzielnicowych, władza Witolda rozciągnęła się stopniowo na całe terytorjum Wielkiego Księstwa, co zostało uznane przez króla i Polskę w Horodle; stąd też pochodzi wielkoksiążęcy tytuł przy imieniu Witolda na akcie horodelskim (str. 120 — 121). Powyższa interpretacja układu wileńskiego nie jest wyczerpującą zwłaszcza w odniesieniu do tego ustępu wydanych wówczas dokumentów, który w pewnych odmianach występuje w nich kilkakrotnie, a który stwierdził, że Jagiełło nadał Witoldowi *supremumque principatum terrarum suarum Littaniem et ceterorum dominiorum suorum ducatus*[13]). Dr. K. zdaje się pojmować ten ustęp w znaczeniu terytorjalnem. Tymczasem, jak to zauważył Adamus[14]), termin *supremus principatus* oznacza tutaj władzę wielkoksiążęcą Jagiełły nad Litwą właściwą i innemi dzielnicami państwa litewskiego, które określone jest tutaj terminem *ducatus*. Słuszność tej interpretacji potwierdza analogja tego ustępu z innym zawartym w dokumencie Zygmunta Kiejstutowicza z 1433 r., gdzie powiedziano, że Jagiełło nadał jemu władzę wielkoksiążęcą nad ziemiami litewskiemi, ruskiemi i innemi dzielnicami państwa litewskiego a ponadto swoją ojcowiznę t. zn. Wilno z przynależnościami[15]). Wobec tego termin *supremus principatus* trzeba odnieść do całości państwa litewskiego, jak to uczynił Długosz, zapisując pod 1399 r. wiadomość o nadaniu Witoldowi Wielkiego Księstwa w dożywocie[16]). Uważam więc, że mimo wywodów d-ra K., należy pozostać przy dotychczasowym poglądzie o odnowieniu państwa litewskiego w 1401 r. Pogląd ten musi jednak ulec pewnej rewizji, ze względu na spostrzeżenia poczynione przez d-ra K.

[13]) Cod. Vitoldi nr. 233; por. ibid. nr. 234.

[14]) Adamus, O tytule panującego i państwa lit. parę spostrzeżeń. Kwart. hist. XLIV/I. 330-331.

[15]) Barwińskyj B., Zygymont Kejstutowycz, str. 153: Magnumque Ducatum terrarum suarum Lythuanie et Russie ceterorumque dominiorum Ducatus predicti, et sua bona paterna, videlicet Wylnam et alia bona ad ipsius patrimonium spectancia.

[16]) Długosz, III. 526.

nad aktami horodelskiemi. Wprawdzie w interpretacji ustępów tych aktów o wyborze następcy Witolda względem Jagiełły, dr. K. jest nieco jednostronny. Nie widzi on mianowicie, że już sam fakt określenia sposobu ustanowienia następcy po Witoldzie, wskazuje mimo wszystko na wzmocnienie odrębności Litwy wobec Polski jak twierdziła dotychczasowa literatura; instytucja wielkego księcia ma bowiem istnieć także po śmierci Witolda. Równocześnie jednak dr. K. podkreśla słusznie ustęp aktów horodelskich o ponownej inkorporacji Litwy w skład Polski (str. 115 — 117) jako też wszelkie postanowienia, celem których było utrzymanie łączności polsko-litewskiej na wypadek wygaśnięcia Jagiellonów i umocnienia ich praw dziedzicznych (str. 119 — 121).

Spostrzeżenia te posiadają doniosłe znaczenie. Na ich podstawie bowiem rozwija dr. K. swoje wywody o charakterze i znaczeniu unji horodelskiej, które zachwiewają dotychczasowym poglądem na prawnopaństwowy stosunek Polski do Litwy po 1401 r. Ze względu na wzmiankę horodelską o ponownej inkorporacji nie można uważać Litwy za odrębny organizm państwowy, podporządkowany Polsce w formie zbliżonej nieco do stosunku lennego, jak twierdzi Halecki[17]). Stosunek Polski do Litwy po 1401 r. należy ująć w inną formułę, uwzględniającą odrębność ustrojową obu tych krajów i fakt istnienia dwóch władców, z których jeden był podporządkowany drugiemu, przy zachowaniu jednak jedności całego państwa polsko-litewskiego.

O ile pierwsza część omawianej pracy, sięgająca do 1440 r., zajmuje się z natury rzeczy głównie przedstawieniem stosunku Litwy do Polski, w ujęciu którego Autor odbiega znacznie od swoich porzedników, o tyle część dalsza (1440 — 1499) poświęcona jest przeważnie omówieniu problemów zagranicznej polityki litewskiej w tym czasie. Stosunkom polsko litewskim poświęca Autor w tej części swego dzieła znacznie mniej uwagi niż poprzednio, może nawet mniej niż należało było to uczynić; o projekcie unji z 1496 r. nie mamy tutaj najmniejszej wzmianki, a układ 1499 r. omówiony jest bardzo krótko. Trzeba przytem zaznaczyć, że sprawy te przedstawione są na ogół zgodnie z dotychczasową literaturą. Natomiast dla dziejów zewnętrznej polityki litewskiej w drugiej połowie XV w. praca przynosi wiele doniosłych wyników. Autor, omawiając te sprawy, stąpa po terenie naogół mało znanym; niewielki bowiem odcinek czasu politycznych dziejów Litwy (1480 — 1492) został porzednio opracowany przez Papéego[18]).

[17]) Halecki, Dzieje Unii, I. 162.

[18]) Papée, Polska i Litwa na przełomie wieków średnich, I.

Dopiero obecnie ukazało się szczegółowe przedstawienie stosunków litewsko-moskiewskich w okresie 1449 — 1492 pióra F. Koneczn e g o jako II-gi tom jego dziejów Rosji [19]), wyników tej pracy, która ukazała się w 1929 r. dr. K. nie mógł już uwzględnić. Papée stwierdził w swej pracy przewagę Moskwy nad Litwą i defensywne stanowisko tej ostatniej wobec naporu moskiewskiego w ostatniem dwunastoleciu Kazimierza Jagiellończyka, uważając to za następstwa Unji, która przesunęła kierunek grawitacji państwa litewskiego ze wschodu na zachód, a tem samem wykluczyła dalsze zabory litewskie na Rusi, wzmacniające żywioł ruski w Wielkiem Księstwie. Z tego wynikły zasadnicze wskazania ruskiej polityki Kazimierza Jagiellończyka: utwierdzenie Litwy jednak bez rozszerzania się ku wschodowi. Później zaś niebezpieczeństwo tureckie zagrażające Koronie i Litwie od południowego wschodu, spowodowało zwrócenie wysiłków obu państw w tym kierunku, celem odzyskania czarnomorskich wybrzeży. Plan wojny tureckiej stał się od 1486 r. naczelnem zagadnieniem polityki obu państw, wiodąc je równocześnie do wzajemnego zbliżenia się. Koneczny poszedł jeszcze dalej niż Papée i stwierdził bierne stanowisko Kazimierza Jagiellończyka wobec Moskwy już od 1449 r., które wynikało, wedle niego, z zasadniczych wytycznych polityki króla, zmierzającego do zorganizowania wielkiej akcji przeciw Turcji i podporządkowującego tym planom wszystkie inne sprawy [20]).

Z tezą Papéego pozostaje do pewnego stopnia w zgodzie dr. K., różniąc się przytem od niego w ujęciu i wiązaniu poszczególnych faktów, pogłębiając i rozwijając trafnie szereg momentów, wprowadzając wreszcie liczne poprawki i sprostowania na podstawie bogatego materjału źródłowego. Skreśliwszy początkowe lata panowania Kazizimierza Jagiellończyka, które wypełniła likwidacja sprawy Michała Zygmuntowicza i udzielnych księstw (Wołyń i Kijowszczyzna) w latach 1447 — 1455 jako też zabiegi panów litewskich o odzyskanie zachodniego Podola z rąk polskich, a więc o osiągnięcie „granic Witoldowych", czynione w czasie wojny polsko - krzyżackiej, przechodzi autor do omówienia ważnego problemu stosunków litewsko - moskiewskich w drugiej połowie XV w. Stwierdza on, podobnie jak Papée, przesunięcie się w tym czasie przewagi na stronę Moskwy, czego powody były różne. Z chwilą bowiem upadku potęgi tatarskiej, Litwa przestała wywierać atrakcyjny wpływ na ziemie ruskie, które

[19]) Koneczny, Litwa a Moskwa w latach 1449—1492. Wilno 1929.

[20]) Koneczny, Litwa a Moskwa 32-35, 88-91, 141, 169, 197, 304.

przedtem chroniły się pod jej opiekuńcze skrzydła zwłaszcza, że wewnątrz Litwy nastąpił rozłam między katolickim litewskim elementem a schizmatyckim ruskim, władcy Wielkiego Księstwa nie zdołali zaś ani opanować przedtem Moskwy, ani wytrącić z jej rąk religijnego prymatu (str. 299). Pomimo tego wschodnia polityka Litwy nie była wyłącznie defenzywną. Wszelkie poczynania litewskie w kierunku Moskwy w latach 1445—1448 uważa autor, odmiennie od dotychczasowej literatury (Koneczny, Ekzemplarskij) za wysiłki, mające na celu wsparcie Wasyla Ślepego przeciw Szemiace; w tym też sensie interpretuje on nawet układ Kazimierza z Iwanem możajskim w 1448 r. (str. 263), który dawniejsza literatura [21]) uważała za najsilniejszy przejaw polityki litewskiej, dążącej w pierwszej połowie XV wieku do rozciągnięcia zwierzchnictwa Wilna nad Moskwą. Konsekwencją stosunku Kazimierza do Wasyla był ów układ z 31 sierpnia, rozgraniczający wpływy Moskwy i Litwy na Rusi, którego datę ustala autor na rok 1448 (str. 263—264). Układ ten został w latach następnych naruszony kilkakrotnie zarówno przez Wasyla jak i Iwana III, który rozpoczął wreszcie nacisk na Nowogród. Wówczas to Kazimierz postanowił rozegrać z Iwanem III stawkę o „dominium Russiae", na terenie Nowogrodu, który poddał się pod protektorat Litwy (str. 311). Dowód tego zamiaru widzi autor przedewszystkiem w traktacie litewsko-nowogródzkim z 1471 r., który, wbrew Papéemu i Koneczнemu [22]), uważa za zawarty definitywnie, następnie zaś w fakcie wysłania do Nowogrodu Michała Olelkowicza, czemu przypisuje, odmiennie od Papéego [23]), duże znaczenie (str. 310—311). Okoliczności nie pozwoliły królowi na rozegranie tej walki. Autor nie dochodzi, czy i o ile było w tem winy Kazimierza, a wskazuje jedynie przeszkody napotkane przez króla w zamierzonem dziele. Dopiero po zjeździe w Brześciu w 1478 r. podjął Kazimierz wielką akcję przeciw Moskwie w 1480 r., mającą na celu obronę dotychczasowego stanu na Rusi; główną rolę miał odegrać przytem sprzymierzeniec litewski, Achmat, car Złotej Ordy. Ujmując w ten sposób wydarzenia 1480 r., autor przeciwstawia się na całej linji poglądom Koneczнego [24]), który twierdził, że w tym czasie nie było żadnej koalicji litewsko-tatarskiej. Akcja

[21]) Halecki, Dzieje Unii, I. 365; Skopińska, Traktat 31 sierpnia 1449 roku, Ateneum wileńskie V, zesz. 15, str. 139.

[22]) Papée, Polska i Litwa, 39-40; Koneczny, Litwa a Moskwa, 86-87.

[23]) Papée, Polska i Litwa, 38-39.

[24]) Koneczny, Rzekoma koalicja Litwy z Tatarami, Ateneum wileńskie, I. 140-204 i 352-397 i Litwa a Moskwa 166-177.

1480 r., jakkolwiek zakrojona na wielkie rozmiary, zakończyła się na niczem, głównie z powodu spisku książąt, wynikłego z dynastycznych aspiracyj Olelkowiczów, równocześnie zaś od południowego wschodu wystąpił nowy wróg. Był nim Mengli Girej, car Krymu, który, pozyskany na sprzymierzeńca Moskwy, rozpoczął swe niszczące najazdy na południowo-wschodnie ziemie litewskie (1480, 1482 r. i t. d.), następnie zaś podniósł pretensje do terytorjów Wielkiego Księstwa. Wskutek tego na południowym wschodzie wytworzył się nowy front, a rządzące czynniki litewskie zostały zmuszone do rozwinięcia większej aktywności w tym kierunku. Dzięki temu wytyczne linje polityki litewskiej zbiegły się z polityką Korony, która od czasu zdobycia Kilji i Białogrodu przez Turków w 1484 r. znalazła się w obliczu niebezpieczeństwa z tej strony, za tem zaś poszło wzajemne zbliżenie się obu państw. Rezultatem tego była owa wielka mobilizacja sił litewskich w Kijowszczyźnie pod wodzą Sakowicza, którą autor, odmiennie od dotychczasowej literatury, przesuwa na 1485 r. i wprowadza w związek z ówczesną wyprawą polską w tym kierunku; w ten sposób dochodzi on do ustalenia faktu pierwszej ogólnej akcji czarnomorskiej Jagiellonów w 1485 r. (str. 365).

Nowy ten kierunek polityki obu państw jagiellońskich, zwrócony w stronę morza Czarnego, natknął się na znaczne trudności, ponieważ w tych stronach powstał, na skutek zabiegów Iwana III, łańcuch państw wrogich (Krym, Wołosza, Węgry) związanych z Moskwą przymierzem. Równocześnie z tego zwrotu polityki koronnej i litewskiej skorzystał Iwan, przeprowadzając systematycznie akcję szarpania wschodnich rubieży Wielkiego Księstwa (1486—1492). Wprawdzie chwilowe zmiany w świecie tatarskim unieszkodliwiły na pewen czas Mengli Gireja, atoli już w 1492 r. mógł on podjąć dalsze działania przeciw Litwie, na którą po śmierci Kazimierza, rozpoczął silniej naciskać Iwan III. Napady Krymców na ziemie litewskie stawały się coraz groźniejsze i bardziej niszczące. Dlatego też nowy władca Litwy Aleksander podjął skwapliwie wysunięty przez Iwana projekt poślubienia córki jego Heleny, doprowadzając przez to do zawarcia w 1494 roku litewsko-moskiewskiego traktatu pokoju i przymierza, sam zaś, wspólnie z Olbrachtem, przystąpił do organizowania wielkiej wyprawy czarnomorskiej w 1497 r. Celem jej było wydarcie Kilji i Białogrodu z rąk tureckich i poddanie Krymu pod wpływy litewskie, z usunięciem stamtąd Mengli Gireja, wreszcie rozerwania związku Stambułu z Krymem (str. 422, 426, 429). Wyprawa skończyła się niepowodzeniem wskutek przeciwstawienia się Wołoszy i niepewnego stanowiska

Węgier, następstwa zaś tego były bardzo smutne. Uwidocznił się brak solidarności Jagiellonów polsko-litewskich z węgierskimi, zaczęły się napady tureckie na Polskę a Iwan i Mengli Girej podnieśli znowu żądania pod adresem Litwy. Pod wpływem tych okoliczności doszedł do skutku układ najściślejszego przymierza dwóch równorzędnych sobie jagiellońskich państw, Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, w dniu 6 maja 1499 r., poprzedzony rokowaniami, które toczyły się w tej sprawie od dłuższego czasu (od 1482/3 r.). Aktem tym zlikwidowano formalnie spór o prawno-państwowy stosunek Polski do Litwy, rozstrzygnięty faktycznie przed przeszło pół wiekiem, i stworzono nowe podstawy solidarności obu państw.

Omówieniem układu 1499 r. kończy dr. K. I-szy tom swej pracy, pojawienie się którego stanowi fakt wielkiego znaczenia w rozwoju badań nad przeszłością Litwy. Daje on bowiem pełny i bogaty a przytem zwarty i przejrzysty obraz dziejów politycznych Wielkiego Księstwa od końca XIV do końca XV stulecia, nakreślony na szerokiej podstawie źródłowej, którą autor powiększył wydatnie, wprowadzając nowy materjał archiwalny, uzupełniony dokładnem wyzyskaniem całej odnośnej literatury. Autor omawianej pracy konstruuje i wiąże fakty historyczne w ścisłem oparciu o podstawę źródłową, nie wdając się w tłumaczenie ich i nie tworząc zbytecznych hipotez. Materjał faktyczny, zebrany przez niego, jest ogromny, szczegółowych wiadomości znajdujemy w omawianej pracy mnóstwo. Podkreślić zwłaszcza trzeba dokładną znajomość spraw tatarskich w XV w. przez d-ra K., które w związku z dziejami Polski i Litwy, doczekały się tutaj jasnego i dokładnego przedstawienia. To bogactwo materjału zostało jednak ujęte i ugrupowane przez autora zwięźle, jasno i równomiernie, to też książkę jego czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem. Ta zwięzłość jest wprawdzie czasem niezbyt pożądana, w tych zwłaszcza miejscach, w których autor ustala fakty i interpretuje przekazy źródłowe zupełnie odmiennie od swych poprzedników, nie poddając krytyce ich poglądów; przykładem tego jest pojmowanie przez d-ra K. poszczególnych etapów stosunku Polski do Litwy, oryginalne i odmienne od dotychczasowej literatury.

Podniosłem powyżej pewne wątpliwości przeciwko niektórym poglądom autora, co jednak nie umniejsza w niczem znaczenia i wartości jego pracy. Daje ona bowiem po raz pierwszy w naukowej literaturze polskiej pełną i zwartą konstrukcję politycznych dziejów Wielkiego Księstwa, która w przyszłości w szczegółach chyba tylko może ulec pewnym modyfikacjom. Poza tem wprowadza ona nowe punkty

widzenia dla dalszych badań nad kwestją stosunku Polski do Litwy za czasów Jagiełły, tylekroć już rozstrząсaną a wciąż jeszcze niezupełnie jasną. Jest to mianowicie wysunięcie i silne podkreślenie momentów dynastycznych w polityce Jagiełły i wpływu ich na stosunki polsko-litewskie w tym czasie, ponadto cenne spostrzeżenia nad unją horodelską. Wywody d-ra K. w tych właśnie kierunkach przynoszą rezultaty trwałej wartości i w przyszłości każdy badacz problemu Unji będzie musiał liczyć się z niemi poważnie. Zaznaczyć w końcu należy, że osoba Jagiełły, któremu dotychczasowa literatura wyznaczała rolę bierną w ówczesnej polityce, doczekała się przychylnej oceny ze strony d-ra K. Ta rehabilitacja Jagiełły jest niewątpliwie rzeczą słuszną i potrzebną. Człowiek ten bowiem, który mocą własnej decyzji dokonał zasadniczego zwrotu w rozwoju państwa litewskiego, nie mógł być później tylko narzędziem w ręku Witolda i panów koronnych.

Zamykając powyższe uwagi, przychodzi jedynie wyrazić życzenie, aby tom drugi tej monumentalnej pracy, która ma objąć czasy stanowiące oddawna główny teren badań d-ra K., ukazał się jak najrychlej na półkach księgarskich.

St. Zajączkowski.

JOSEF PFITZNER. Grossfuerst Witold von Litauen als Staatsmann (Schriften der deutschen Universitaet in Prag (Bruenn 1930, 8-o mai., s. XIII, 239).

Międzynarodowe grono witoldników, gorąco spragnione syntezy, studjuje obecnie dzieło prof. Pfitznera o Witoldzie tem pilniej, iż autor jest świetnie przygotowany do swego tematu. Spis uwzględnionej literatury przedmiotu zajmuje 15 stron petitu, a jednak — jak miałem sposobność stwierdzić — opuszczono w nim kilka prac, cytowanych dokładnie w przypiskach. Jest też autor uzbrojony doskonale w najnowszą broń naukową, aż do geopolityki włącznie.

„Witold jako statysta“ — jak powiada tytuł, a na str. 12 powiedziano, że chodzi o politykę zewnętrzną. Lecz jakżeż zrozumieć zewnętrzną bez wewnętrznej, jak odgrodzić obie? Toteż w książce nie znać tego ograniczenia (może pierwotnie zamierzonego), a niektóre sprawy wewnętrzne opracowane są o wiele obszerniej od niektórych zewnętrznych. Daleko zresztą do tego, by wszystkie zagadnienia traktowane były jednakowo! Zależy to od stanu badań i czyż może być inaczej?

Dopóki zaś wszystkie sprawy Witoldowe nie są zgruntowane analitycznie dokładnie, wszystkie jednako dokładnie, dopóty mem zda-

niem na syntezę za wcześnie. Zachodzi tu bowiem ogromna rozmaitość, wielostronność utrudniająca orjentację, powikłanie spraw nie pozostających w związku przyczynowym (np. unja cerkiewna, tron czeski, osadnictwo tatarskie, roszczenia do ziemi Prusów). Nierówna znajomość tych spraw będzie jeszcze trwać długo!

Skąd i z czego zrobić oś syntezy? Prof. Pfitzner przestrzega, żeby spraw Witoldowych nie sądzić ze stanowiska „russisch", niemieckiego, ani polskiego, lecz żąda, by wystawić na czoło „die litauische Komponente", ażeby rozstrzygał „der litauische Standpunkt, von dem allein aus eine allseitige Wuerdigung der Vergangenheit des litauisch-russischen Staates moeglich ist" (str. 4); trzeba zawsze „Witold von Litauen aus bewerten" (str. 211).

Łatwo w tem o dwuznaczność, zwłaszcza w języku niemieckim. Jeżeli państwo jest „litauisch-russisch", czemuż niema być roztrząsane ze stanowiska „russisch"? Ale wyraz ten ma rozmaite znaczenia i trzeba za każdym razem domyślać się, co autor chciał powiedzieć. Bardzo to dla autorów niebezpieczne. Weźmy np. takie zdanie z omawianej książki: „Das engere Litauen stellte ebensoviel an Pferden, wie das uebrige Russland zusammengenommen" (str. 89). Na ileż sposobów da się to tłumaczyć na polskie?! Domyślam się (z kontekstu itd.), że autor chciał powiedzieć, jako Letuwa [1]) dostarczała tyle koni (t. j. jazdy), ile cała Ruś litewska — ale bądźcobądź to tylko domysł. Jeżeli by kto stwierdził, że „das uebrige Russland zusammengenommen" należy tłumaczyć: „cała Ruś wraz z Moskiewszczyzną", jakżeż udowodnić, że niema słuszności? Nie bez racji proponował Smolka, by na nasze wyrażenie „Ruś" przywrócili niemieccy uczeni dawne „Reussen".

Jakżeż znamienne jest takie zdanie: „Litauer, wenngleich polnischer Volkzugehoerigkeit, die aber die Landessprache voellig beherrschten" (str. 169). Mowa tu o duchowieństwie polskiem z Litwy, władającem językiem letuwskim. Wyraz „Litauer" ma tu znaczenie ściśle państwowe, skoro Polak jest w tem zdaniu Litwinem. Mojem zdaniem to właśnie jest trafne, ale w takim razie nie należy tego samego wyrazu używać w innych znaczeniach.

Przypuszczenie, czy autor w cytowanem miejscu (str. 4) nie miał na myśli osądzania Litwy ze stanowiska letuwskiego, nie byłoby pozbawione oparcia o teksty. Czytamy, jak za czasów Witolda „in der litauischen Politik" zaznacza się „der nationale Gedanke", „wohl

[1]) Tak nazywam niesłowiańską część Litwy. *(Przypis. Redakcji:* Redakcja pozostawia termin L e t u w a i pochodne na wyraźne życzenie Autora niniejszej recenzji.).

schon laenger in Litauen genaehrt" (str. 132); jak wyrobił się „erst unter und durch Witold entfachte Nationalstolz der Litauer" (str. 199) i jak Witold działał „gestuetzt auf nationallitauische Konstruktionen" (str. 220). W tych miejscach mowa oczywiście wszędzie nie o całej Litwie, lecz tylko o Letuwie. A gdy autor pisze o „Weckung des litauischen Selbstbewusstseins" (str. 213), niesposób przypuścić, żeby to mogło być „litauisch-russisch", jakieś poczucie katolicko-prawosławne, łacińsko-bizantyńskie, letuwsko-ruskie.

Jeżeli Witold czuł się narodowo Letuwinem, trzebaby na jego sprawy patrzeć pod letuwskim kątem widzenia, a nie litewskim. Byłby to nowy problem naukowy i nie widzę powodu, żeby go omijać. Ale w takim razie nie damy rady bez ścisłej nomenklatury.

Co do mnie, zdaje mi się, że Witold składał nieraz letuwskość na ołtarzu litewskości. Prof. Pfitzner nie przeprowadza zaś konsekwentnie stanowiska letuwskiego, bardzo często zapominając o tem całkowicie (np. str. 212) i traktując Witolda ze stanowiska litewskiego. Jeżeli zaś chodziło mu o to, niepotrzebnie kruszy kopję o „litauischer Standpunkt", bo oddawna Witolda osądzano stale z litewskiego stanowiska.

Zgodzimy się z autorem najzupełniej, że Witold „alles, was er tat, leistete er fuer den litauischen Staat", (str. 212), ale zapewne mowa tu o litewskiem państwie, nie letuwskiem? Również zgoda, jako „der hoechste Wert, den Witold kannte, war der Staat" (str. 211), ale wartoby wiedzieć, jak on pojmował państwo i jakie „Selbstbewusstein" tkwiło w nim samym. Dzieło prof. Pfitznera, studjowane długo i drobiazgowo, utwierdza w mniemaniu, że w Witoldowej myśli państwem był po prostu on sam, co najwyżej dynastja. Inne interpretacje jego myśli politycznej polegają na nieporozumieniu, często na niewczesnem modernizowaniu. Tego nie ustrzegł się ani nawet tak poważny badacz, jak nasz autor, gdy np. w rozdziale IV przypisuje Witoldowi „neue Idee der monarchischen Herrschaft und des Beamtenstaates" (str. 93).

Daleko jeszcze do syntezy! Czy potrafi kto napisać książkę o Witoldzie chronologicznie, a rozumowaną i obejmującą wszystkie dziedziny jego działalności? U Pfitznera układ chronologiczny urywa się w rozdziale III, a odtąd panuje układ działowy. W osobnych rozdziałach traktuje się pewne działy tematu, każdą sprawę poprzez cały okres. Wiem dobrze, że olbrzymiego tematu dziejów Witolda obecnie jeszcze nie da się traktować inaczej, ale to stanowi wskazówkę, jako na syntezę tu przedwcześnie. Nie łudźmy się, że to postęp, gdy się

osobno rozpiszemy w jednym rozdziale o stosunkach Witolda z Zakonem, a w osobnym z Polską! Rzeczywistość historyczna jest zawsze chronologiczną, a co się nie da ująć chronologicznie (oczywiście bez pedanterji, nie literalnie), to do syntetycznego ujęcia jeszcze nie dojrzało.

Mamy rozdziałów (po wstępnym o stanie badań i metod) dziesięć, a te są: I. Der litauisch-russische Staat — II. Witolds Lehrmeister und Lehrjahre. — III. Witolds Kampf um sein Erbe. — IV. Das litauisch-russische Staatsgefuege und sein Aus, und Umbau durch Witold. — V. Witold u. Polen. — VI. Witold und der deutsche Orden. VII. Witolds Fernpolitik. — VIII. Witolds Kirchenpolitik. — IX. Witolds Verhalten zu den universalen Maechten seiner Zeit. — X. Witolds Stellung in der Geschichte Litauens und der Welt. Ergebnisse.

W rozdziale wstępnym ujmuje autor tło terenu dziejowego i daje pogląd na zawiązki państwa aż do Gedymina, lecz czyni to z pominięciem zagadnienia religji letuwskiej i pierwotnej struktury społecznej. Dzieło o Witoldzie „als Staatsmann" może się bez tego doskonale obejść, ale traci wiele na sile owa „Komponente", boć trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, co Letuwa (bez wpływów polskich) Witoldowi dać mogła i dała.

Nie brak zato nowych myśli od samego wstępu poczynając. Do mocnych stron książki należy traktowanie Zakonu Niemieckiego na tle idei „solidarności Zachodu", z czego wynikają także pewne spostrzeżenia w zakresie stosunków polsko-krzyżackich. Znajdujemy szereg trafnych uwag w ustępie o próbach chrystyanizacji Letuwy w związku z polityką polską (w rozdz. II.); uzupełniłbym je drobnym szczegółem, że Kazimierz W. należał do grona „protektorów" Kościoła ryskiego. Z nauki polskiej przyjmuje Pfitzner wiele, lecz nie wszystko po stronie faktycznej. Przyjmuje teorję Smolki o dwoistości władzy wielkoksiążęcej, i według polskich głównie badań przedstawia walkę Witolda o ojcowiznę. Zgadza się, że Zakonowi potrzebne było istnienie pogan (str. 61). Przeciwi się natomiast przypuszczeniu, jakoby Jagiełło umyślnie nie stawił się na kulikowskich błoniach (str. 56).

Pośród szczegółów zwraca uwagę twierdzenie, że odnoszący się do unji krewskiej dokument jest tylko preliminarzem, właściwy zaś i ostateczny akt zaginął; nie wiemy tedy, co postanowiono, co obowiązywało, i stąd tyle wątpliwości w roztrząsaniu unii pierwszych lat (str. 97). Nowem też jest twierdzenie, jako dożywotnim w. księciem został Witold po raz pierwszy dopiero r. 1400. Zagadnienie, kiedy Witold po raz pierwszy odstępował Żmujdzi Krzyżakom, rozwiązuje prof.

Pfitzner przeciwko mnie; zbiegiem okoliczności przytaczam równocześnie w tymże zeszycie nowe argumenty w tej kwestji. Czy będzie przez to wyczerpaną, nigdy nie można wiedzieć, a na odmienne zdanie, wypowiedziane poważnie, mąż dojrzały nigdy się nie zżyma.

Prof. Pfitzner ma wykład jasny i nie wikła się, o ile nie padnie ofiarą achronologicznego układu. Wyrazistość stanowi wybitną zaletę książki.

Wyjątkowo jedna sprawa ujęta jest niewyraźnie, mianowicie zmiany wyznania i obrządku u Witolda. Autor uważa, że za każdym razem przyjmował na nowo chrzest; używa wyrazów: Taufe, taufen (str. 69, 71, 101). Ileż tych chrztów było? Skutkiem rozrzucenia materjału w dwóch rozdziałach (III i V) budzą się wątpliwości w czytelniku. Istniało wprawdzie mniemanie, jakoby schyzmatyków należało chrzcić na nowo, a Witold przyjeżdżał do Krakowa w r. 1386 schyzmatykiem; ale miał za sobą chrzest łaciński Wiganda, wiadomy dobrze Jagielle, wszystkim dynastom i całemu dworowi litewskiemu; zatem nie mógł być w Krakowie chrzczony, lecz uczynił tylko katolickie wyznanie wiary. Myli się autor, jakoby w Krakowie ponowny chrzest „Taufe, die auch Witold an sich vollziehen liess", należał do „Unionspflichten" (str. 101), albowiem prawosławni mieli wyraźnie zastrzeżone, że mogą pozostać przy swem wyznaniu. Po chrzcie rzekomym krakowskim miała nastąpić znów „seine neuerliche russische Taufe". Być może, że przechodzący na Aleksandra Wigand był chrzczony w cerkwi, lecz któryż władyka śmiałby w cerkwi chrzcić powtórnie? Wystarczy po jednym chrzcie schyzmatyckim i katolickim, a innemi razy sprawa miała się tak, jak ją autor określił za powtórnym pobytem Witolda u Krzyżaków: „inzwischen wieder sein... Bekenntnis erneuert und beteuert" (str. 75).

Jasne ujęcie przedmiotu, autorowi widocznie właściwe, cierpi często skutkiem rozrzucenia przedmiotu po rozmaitych rozdziałach, bo przy systemie „działowym" nigdy żaden dział nie bywa na jednem miejscu wyczerpany! Czyżby np. autorowi nie był się nasunął wniosek, że ustępliwość Jagiełły wobec Zakonu w r. 1382 pochodziła stąd, iż Witold przeszedł do Krzyżaków — a zerwanie umów w roku następnym pochodziło stąd, iż Jagiełło zdążył już porozumieć się z Witoldem? Ale sprawy te rozrzucone są w rozdziałach dwóch i gdzie mowa jest o stosunkach z Zakonem (str. 61, 64), tam nie mówi się jeszcze o związku z Polską. Brak wglądu w chronologiczną (współczesną) rzeczywistość paraliżuje konstrukcję.

O szczegółach trudno rozpisywać się, boby powstała cała broszura — a dodam, że byłoby w niej wiele pochwał i dużo uznania dla prof. Pfitznera. Musimy jednak ograniczyć się do kilku spraw zasadniczych, które roztrząsać będziemy bez względu na rozdziały, gdyż inaczej nie doszlibyśmy do niczego.

Zacznijmy od zagadnienia struktury państwa litewskiego, rozrzuconego wbrew intencjom i przewidywaniom autora w rozdziałach IV, V i VII. Można, a raczej trzeba zgodzić się z autorem, jako Litwa była „ein foederativer Staatenstaat" (str. 83), a składała się z letuwskiego trzonu (Kernland) i ruskich bocznic (Nebenland). Po unji wytworzył się z tego układ taki, iż Korona stanowiła trzon główny, poboczny trzon Letuwa, a Ruś bocznicę: „die Abstufung: Kernland, Nebenkernland, Nebenland — Polen, Litauen, Russland" (str. 101).

Według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjmie się teza prof. Pfitznera, że państwo litewskie „inkorporowane" było Koronie jako całość, a wcale nie każde kięstwo osobno (str. 98, 99); że Litwa traciła swą samodzielność tylko nazewnątrz, lecz nie nawewnątrz (str. 100), pozostając w swych sprawach wewnętrznych państwem oddzielnem. Trafnie ujęta jest sprawa o tak liczne homagia książąt dzielnicowych; autor wywodzi to ze stanu faktycznego, że Jagiełło, jako władca Litwy, nie mógł składać hołdu samemu sobie, jako królowi polskiemu, więc kazał składać hołd i przysięgać wszystkim dynastom dzielnicowym (str. 104). Zgadzając się z tem, nie koniecznie trzeba przyjąć z autorem zasadniczą nieusuwalność tych książąt z dzielnic; obok tamtego wszystkiego mogli byli książęta być zawisłymi całkiem prawnie od łaski i niełaski Wielkiego Księcia litewskiego z Wilna. Bądźcobądź przytacza autor swoje racje, które zasługują, by je dobrze rozważyć — i dlatego przyjmijmy to zagadnienie jeszcze jako wątpliwe.

Niech mi będzie wolno dodać uwagę, że w sprawie struktury państwa litewskiego uwzględnić należy, że „wielkich" księstw bywało kilka, i w każdem byli pod księciem zwierzchniczym, „wielkim", książęta zwyczajni na dzielniczkach. Niewiadomo, czy we wszystkich tych państwach struktura była jednakowa, czy też rozmaita; nikt jeszcze nie podjął tego zagadnienia. A co do znoszenia dzielnic, baczyć trzeba, czy naczelny władca nie usuwał książąt po to, by mieć dzielnice dla swych dzieci; czego nie uwzględniając w historjografji rosyjskiej, popełniono sporo dotkliwych pomyłek. Pomnijmyż, że Witold nie miał syna! I jeszcze jedna sprawa: księstwa siewierskie i wierchowe były niepodległe. Nasz autor poszedł tu za p. Natansonem-Leskim, który mniema mylnie, jakoby owe księstwa zmieniały raz wraz swą przyna-

leżność państwową. Jeszcze przez półtora wieku zawierały one tylko umowy wojskowe, jak kiedy z kim im się podobało. Było to zupełnie to samo, co umowy książąt pomorskich jużto z Polską, jużto z Krzyżakami. Niepodległością ich tłumaczy się, a nie czem innem, fakt, który uderzył autora, jako „hier hatte Witold mit seiner grossen inneren Reform halt gemacht" (str. 154); albowiem nie miał tam nic do rozkazywania.

Jeszcze jedną zrobię uwagę w sprawie przeszłości państwa litewskiego. Zdaje się, że jestem jedynym historykiem (letuwskich nie wyłączając!), który uznaje odrębny system państwowy letuwski, owoc rodzimej twórczości Letuwinów. Podczas gdy prof. Pfitzner skłonny jest wywodzić kierunek Witoldowy z Rusi, za Presniakowem, od Dymitra Dońskiego (str. 91), ja już od roku 1917 głoszę, że w Letuwie powstało swoiste prawo publiczne, jako dynastyczne, i że przeszczepił je do Moskwy metropolita Aleksy (1354—1378), gdy sprawował rządy za nieletniego (zrazu dziewięcioletniego) Dymitra, następnie „Dońskiego". Twierdzę, że państwowa metoda moskiewska była naśladowaniem letuwskiej i że naśladowanie to trwało w Moskwie aż do przyjęcia przez Letuwę katolicyzmu.

Rozrzucenie kwestyj w rozmaitych rozdziałach wywołało najwięcej może skutków ujemnych w zagadnieniu o szlachtę litewską. Do nieporozumień, co do struktury społecznej Letuwy, może wieść określenie metody rządów Witoldowych, jakoby opierał się na „drobnej szlachcie" (der niedere Adel, str. 94), gdyż szlachty nie można tu brać po zachodniemu. Zdziwienie wywołuje okoliczność, że autor uważa za potrzebne wyjaśniać, jako „die Stellung des litauischen und polnischen Adels vor der Union war verschieden" (str. 102), bo trzebaby przedewszystkiem wykazać, czy istniała tam jakakolwiek wogóle szlachta, czy to nie polska dopiero szczepionka? Trudno mieć za szlachtę ludzi, którym nie przysługuje prawo własności, którzy synom nie pozostawiali dziedzictwa, a córek nie mogli wydawać zamąż według własnego uznania! Sam autor przyznaje, że prawa te były przywoźne z Polski.

Sądzi atoli, że nie wszystko w owym dokumencie z r. 1387 powstało pod polskim wpływem, a ocaliła Letuwa wręcz od polskich wpływów pewną sprawę, w której nad Polską zdaniem autora górowała, mianowicie organizację wojenną. Pozostaje to w związku z zagadnieniem szlachty, bo wszędzie a wszędzie służba wojenna z tem się łączyła. Nadawanie posiadłości za służbę wojskową spotykamy po całym świecie; czemużby Letuwa miała stanowić wyjątek? Witold nie potrzebował uczyć się tego u Krzyżaków (str. 94), ani też — dodajmy, bo

autor pomija tę okoliczność — u Polaków, u których znanem było od dawien posiadanie dóbr iure militari. Bliższemi byłyby wpływy od wschodu, z Zalesia, gdzie już już Iwan Kaleta († 1340) nadawał „seła" w używalność (nie na własność) za żołnierkę; w takiż sposób osadzano Tatarów w państwie rjazańskiem i w moskiewskiem i w twerskiem i za Witolda na Litwie. W państwie litewskiem nie wymagano od nich nigdy nawrócenia się, a choć pozostali przy islamie, przeszli ci wojskowi Tatarzy potem w szeregi szlachty polskiej (bo nie było odrębnej ruskiej ni letuwskiej). Do tego stopnia łączyły się pojęcia służby wojennej ze szlachectwem, iż ani nawet nie trzeba było być chrześcijaninem!

Chcąc wywołać u Letuwy strukturę społeczną polską, chcąc tedy wytworzyć szlachtę, czerpano do tego materjał pośród zobowiązanych do służby wojennej, podnoszono ich w górę, aż w unji horodelskiej czytamy wyraźnie: „bojar sive armiger". Dlatego uszlachcono część bojarstwa, instytucji pochodzenia oczywiście ruskiego, wcale nie oryginalnej letuwskiej.

Ale w stosunkach prymitywnych sposób wojowania był prymitywniejszy, niż w Polsce i świadczenia wojskowe prymitywne, zacofane (jakby z polskiego okresu Bolesławowskiego), np. robocizna około grodów. Różnice te każe autor uważać za zaletę Litwy, upatrując „ulgi" w polskiem prawie wojskowem za coś ujemnego. Gdyby od razu wprowadzić na Litwie prawo wojskowe takie samo, jakie obowiązywało szlachtę polską, nastąpiłaby zapewne dezorganizacja; była to rzecz nie nagłego przewrotu, lecz stopniowego postępu, który też nastąpił. Myli się zaś autor, mniemając, jako państwo litewskie, dzięki temu, że w tej materji „nie naśladowało wzoru polskiego", „auch weiterhin ein schlagfertiges Heer als kostbarsten Besitz behielt" (str. 103). Ależ za Jagiełły i Witolda armja litewska tworzyła się na nowych drogach przez polskich przywódców, polskich instruktorów, a zazwyczaj tworzono nawet nowe kadry ze sprowadzonego z Polski żołnierza (tak w załogach grodów głównych). I co tu mówić o „kostbarster Besitz" jakiejś staro-letuwskiej organizacji wojskowej! Jakąż więc ona była i czy mamy choć pewność, że w niej były pierwiastki oryginalne letuwskie, nie z Rusi litewskiej zaczerpnięte?

A dalej, przechodząc znów ze sprawy wojskowej do zagadnienia szlachty — co jest całkiem naturalne — taką autor wystawia tezę: „Polen besass eine freie Adelsnation und ein grosses Heer fronender Bauern und Handlanger. Davor trachtete sich der lituanische Staat 1387 noch zu schuetzen" (str. 103). Aż dziw bierze! czy to o czasach

Witoldowych mowa? „Naród szlachecki" jeszcze się wówczas nie narodził! Od Kazimierza W. aż poza połowę XVI wieku mamy w dziejach Polski okres urbanizacji (vide Ptaśnik i Tymieniecki), a kmieć był za Jagiełły wolnym dzierżawcą, wcale nie przywiązanym do gleby, krępowanym tylko prawem dzierżawnem, korzystniejszem jeszcze dla kmiecia, niż dla dziedzica. Mówić o „wielkiej armji" niewolnych w przeciwieństwie do „narodu szlacheckiego" w tych czasach?!

Dążenie Olgierda, żeby zagarnąć całą Ruś wraz z Moskwą, traktuje autor, jako program zjednoczenia Rusi, co wydaje mu się nawrotem do dawnego stanu rzeczy. „Wiederaufrichtung des alten Russlands, das ein Allrussland war, schwebte Olgierd vor" (str. 36). Zachodzi tu pomyłka, gdyż Ruś pierwszego okresu Rurykowiczów nie stanowiła jednego państwa, ani też nie istniało żadne kijowskie „wielkie" księstwo, co wykazał ś. p. L. K. Goetz w r. 1911. Pojęcie „wszystkiej Rusi" jest tatarskiej genezy; bliskim poznania tego faktu jest autor, gdy pisze o „der allrussische Gedanke im tartarischen Gewande" (str. 148) z powodu roszczeń daninowych (podobnież str. 218). Faktem jest, że program zjednoczenia Rusi nie od Rusi wyszedł i nie na Rusi znajdywał propagatorów (aż do końca XV wieku), a fakt ten prof. Pfitzner uznaje (str. 36). Zjednoczenie Rusi jest bądźcobądź najważniejszą z szeregu „idei rosyjskich", z których mem zdaniem żadna nie była rodem ni z Rusi ni potem z Rosji. Cieszę się, że mam w prof. Pfitznerze choć częściowo socium doloris za ten sąd wielce niepopularny.

Pomysł scalenia Rusi wikła się często ze sprawami tatarskiemi. Bitwa nad Worsklą bywa zdaniem prof. Pfitznera przeceniana co do swej doniosłości, gdyż Witold i potem przewodził często i niemało Tatarom. Ale przyjął autor z nauki polskiej pojęcie „Zarat in Wilna" (str. 180), a ta możliwość zanika przecież po roku 1399. Uznaje też autor (tu za Priesnjakowem), że książęta Rusi „odetchnęli sobie" po tej bitwie.

Nie znika jednak myśl o scaleniu Rusi. Kiedy Witold w r. 1425 zostaje opiekunem swego moskiewskiego wnuka, „der allrussiche Gedanke schien noch an seinem Lebensabende verwirklicht werden zu koennen" (str. 157). Słuszne spostrzeżenie, a tylko to dziwne, że autor nie dostrzegł zamiaru utworzenia nowego „Nebenland", dla którego „Kernland" byłaby Litwa cała. Zalesie miało być pod hegemonją Moskwy, Moskwa pod hegemonją Litwy, a ustrój państwowy miał być oparty na feudalizmie. Wypowiedziano takie zdanie w tej materji, lecz prof. Pfitzner nie wypowiedział się jeszcze w sprawie feudalizmu i zapewne w związku z tem dotyka tylko z dalsza zagadnienia złączonego

z opiekuństwem Witoldowem od r. 1425. Oświadczył przy innej sposobności: „Es liegt mir ferne, hier auf die viel besprochene Frage der Entstehung des Feudalismus im Osten einzugehen“ (str. 65 w przypisku drugim).

Dzieło poświęcone specjalnie Witoldowi zajmuje się oczywiście pytaniem, czy Witold zawdzięcza duchowo wszystko sam sobie, czy też także innym coś i co? Nasz autor potraktował różne części tego zagadnienia bardzo nierównomiernie. Akcentuje, w czem Witoldowi Zakon krzyżacki był „Lehrmeister“ (poza rozdziałem drugim str. 118 w szóstym); wywodzi, jako nawet „der nationale Gedanke“ pośrednio od nich pochodzi, bo wyłania się pośród walk z nimi. Należą tu poczucie wspólności krwi z Prusami, które Witold wlicza do swej ojcowizny, tudzież powoływanie się na wspólne pochodzenie i wspólny język ze Żmujdzią (str. 132, 135, 137). Tylko przez jakieś niedopatrzenie można to wywodzić od Witolda, gdyż już Olgierd i Kiejstut określili (i to dokładnie) granice żywiołu letuwskiego i swych roszczeń państwowych na obszarach szczepu bałtyckiego przeciw Zakonowi w r. 1358 (Ser. Rr. pruss. II, 79-80, Wartberg); w tej tedy sprawie starczył Witoldowi własny ojciec na „Lehrmeistra“.

Zagadnienie, co Witold zaczerpnął z zewnątrz, a co sam w myśli własnej wytworzył, pozostaje nadal wielką niewiadomą. Nie załatwił się nasz autor ani trochę systematycznie z pierwiastkami ruskiemi, a polskich niemal nie tknął. A jednak — gdyby tak zacząć od początku — sam autor uznaje fakt, że jeńców polskich osadzano od początku XIII wieku zwarcie (geschlossen angesiedelt, str. 44): Skoro istniały tedy na Letuwie okolice etnograficznie polskie, były tem samem chrześcijańskiemi i rolniczemi. Tu wnioski nasuwają się same. Obok tego działały ciągłe stosunki z Mazowszem, nie zawsze wojenne, i z dworami książąt mazowieckich i częste ożenki mazowieckie. A potem za Witolda i później, od chrystyanizacji i nadanych w r. 1387 praw i od unji horodelskiej ciągnie się pasmo nieprzerwane, a tak wszechstronne, iż niełatwo będzie wyszukać dziedzinę, w którejby Letuwa nie „chodziła do Polski do szkoły“. Spory materjał, z którego Witold mógł wybierać, a czy brakował go i jak i w czem, trzebaby dopiero określić.

Cel Witolda i główny do celu środek wskazuje autor w samodzielności Litwy, a zatem zarazem w zniesieniu unji — „damit letzlich die Aufloesung der Union“ (str. 105). Długo nie udaje się osiągnąć celu całkowicie; ale np. po umowie z roku 1400 Witold zmierza od razu do zmian i budzi podejrzenia tak mocne, iż każą mu unję w najbliższych latach zaprzysięgać aż trzykrotnie. A w r. 1413 osiąga zamie-

rzone zmiany i wychodzi z gry zwycięscą, skoro postanowiono, jako Litwa ma mieć także po jego najdłuższem życiu osobnego Wielkiego Księcia (str. 112, 113).

Gdyby autor układał swe dzieło bardziej chronologicznie, byłby musiał zadać sobie pytanie, kiedy powstał u Witolda program zerwania unji? Czy miał go od początku do końca, czy też w pewnym czasie, a może porzucał go i ponownie do niego powracał; z czem łączyłoby się pytanie: od czego to zależało? Trzeba dopiero udowadniać, czy było to jego programem stałym, ciągłym, nieodmiennym; a przy układzie książki działowym ścisłość taka wymyka się niespostrzeżenie niemal i prawdopodobnie autor nie dostrzegał tego wcale.

Sama unja była według autora „ein kuenstliches Gebilde, das der natuerlichen Grundlagen entbehrte, wie sie Gemeinsamkeit der Vergangenheit des Volkes, natuerliche Gegenbenheiten allein zu bieten vermoegen" (str. 117). Czyż sama wspólność wroga nie stanowi czegoś ze wspólnej przeszłości? A dawniejsze próby chrystjanizacji, Polsce nie obce? a styczność na Rusi południowo-zachodniej, a wspólne poszukiwanie dróg do morza Czarnego, czasem zaś wzajemne sobie w tem przeszkadzanie? Jeżeli zaś chrzest roku 1386 i polskie wpływy na konstrukcję społeczną Letuwy były „kuenstliches Gebilde", w takim razie powstałby problem: kiedy związek polsko-litewski przestał być sztuczny? Samą sztucznością nie byłoby się doszło do tego, iżby „Gemeinsamkeit der Vergangenheit" odczuwana była aż do roku... 1863! Niech mi będzie wolno dorzucić tu drugi problem historyczny: Czy też unja z Polską nie rozszerzała możliwości politycznych Litwy (Witolda)?

Przejdźmy do niestarzejącej się kwestji: „Witold a Jagiełło", intrygującej (że tak powiem) wiecznie witoldników. Niema syntezy bez odpowiedzi na to pytanie! Ze zdumieniem czytamy, jako Witolda w krokach opozycyjnych przeciw unji, a przynajmniej unję rozluźniających, popierał Jagiełło; nawet w radykalnem poczynaniu sobie w r. 1398 (układ Saliński, obwołanie królem), stał poza Witoldem Jagiełło. Czynił to ze względów dynastycznych (str. 107,108). Teza ta przewija się w dalszym ciągu książki aż do sprawy koronacyjnej w latach 1428-30 (str. 198). Przy całej różnicy w szczegółach (w co tu wchodzić niesposób) zachodzi tu zgodność z tezą prof. Kolankowskiego, którego dzieła Pfitzner nie znał, gdyż obie książki wyszły równocześnie w r. 1930. Niezależnie od siebie dwóch uczonych, pracujących w różnych środowiskach i stosunkach, powzięło to samo przypuszczenie, uważając je za pewnik; wzmacnia to oczywiście niemało war-

tość pomysłu. Jeżeli teza przyjmie się, w takim razie odżyje tem mocniej spór o to, kto kim kierował, czy Witold nie był w tej grze narzędziem Jagiełły?

Nowy nasz niemiecki towarzysz zasilił szeregi tych widoldników, u których gdzież Jagielle do Witolda! Nawet „das boehmische Zwischenspiel" (str. 157) „beweist aber, wie nachdruecklich Witold im Gegensatz zu dem Zauderer Jagiello in die Politik des Abendlandes einzugreifen verstand" (str. 167). Mam wątpliwości, czy nadszedł już czas na określanie ręką pewną charakterystyk dziejowych Jagiełły i Witolda. Musimy do tego dążyć, a jednym ze środków niezawodnych będzie, jeżeli będziemy przy każdym donioślejszym fakcie starali się dojść źródłowo, kto kiedy dał do czego inicjatywę. Zadanie wcale nie łatwe. Np. w sprawach tatarskich zdawałoby się, że Witold jest jedyny, a jednak kurja papieska upatrywała nie w nim, lecz w Jagielle „leitende Seele des Zuges" (str. 151 w przyp. 6). Gdzież dowód, że papież się mylił? I tak do wszelkich wątpliwości pole wciąż otwarte! Te rzeczy wymagają jeszcze długich studjów analitycznych.

Witold bohaterem u Pfitznera jedynym, ale gdy się wypowie, jak wysoko go stawia i z kim zestawia, natenczas... przechodzą ciarki od tej niespodzianki. Oto Witold jest tak wielki, iż równy jest aż Zygmuntowi Luksemburczykowi! Autor przypisuje bowiem temu nie przez wszystkich historyków poważanemu monarsze istne odrodzenie idei cesarstwa, co wywodzi stosunkowo obszernie. Między innemi kongres łucki 1429 roku był „glaenzend bestandene Bewahrungsprobe des Kaisertumsgedankens" (str. 193). Dowodem wysokiej wartości historycznej osoby Zygmunta... własne jego słowa, których sporo przytoczywszy, powiada nasz autor: „Wer so sein Leben lang vom Wesen des Kaisertums sprach..." (str. 187). Czy bezpieczna historykowi taka łatwowierność? Nie szukając daleko, był ktoś, kto jeszcze gładziej od Luksemburczyka przez całe życie „sprach": Wilhelm II. Doprawdy! galerja monarchów rozgadanych o sobie samych stanowiłaby ciekawą kolekcję! Więc też, gdy czytamy jak: „in Vielem glich Witolds Lebenswerk dem Siegmunds" (str. 223) — żal się robi Witolda.

A na czem polegało to „Lebenswerk" Witołdowe? W jednem miejscu mówi prof. Pfitzner o „jenes unausgereifte Staatengebilde Witolds, dem erst eine lange Entwicklung festgefuegte Formen, den inneren Halt haette geben koennen" (str. 164) — a w drugiem miejscu, jako „dieser Staat bei seinem Tode eher einem Pulverfass, als einem friedlichen Gebilde glich" (str. 221). Więc cóż wielkiego zostało po wielkim Witoldzie? mógłby zapytać złośliwiec. I dopiero musi się zganiać na

unię i Jagiełłę ten stan rzeczy (tamże, 221). W takim razie unia i Jagiełło silniejsze były od Witolda, a on porywał się „z motyką na słońce"?

Te dwie cytaty stanowią klasyczne świadectwo, jak dalece synteza tu przedwczesna.

Walnym środkiem do osiągnięcia charakterystyki człowieka jest poznanie jego stosunku do religii. Zgadzam się zupełnie z Wielce Szanownym nowym niemieckim Kolegą, że według Witolda Kościół miał być „stets ein Instrument in der Hand des Staates" (str. 169), że uważał oba Kościoły litewskiego państwa za środki do celów państwowych (str. 177); stawiał państwo ponad religję; to nie ulega wątpliwości. Chodzi tedy o to, jak pojmował państwo i co w niem stawiał najwyżej? Pytanie to uważam za nieuchronne (nie dla samego Witolda oczywiście), za nieodzowny komentarz do oświadczenia, że państwo (w tym wypadku litewskie) najwyższym celem, gdyż to jest ogólnikiem tak giętkim a szerokim, iż nieraz przez to samo zagadkowym.

Gdyby kto twierdził, że Witold w państwie stawiał najwyżej swoją osobę — czyż przy dzisiejszym stanie badań zdoła się udowodnić, że tak nie było?

Bądźcobądź człowiek potężny, skoro mógł rzucać państwa pod swe stopy!

Ale i z tym zachwytem ostrożnie! Bo czy kto chce czy nie chce uznawać siły wyższego rzędu ponad sobą, one istnieją zawsze. Najwyższemi zaś siłami historyi są cywilizacye, a wartość jednostki czy gromad, czy państw i narodów zawisła od tego, jak się zachowują wobec tych sił.

Bywszy witołdnikiem od młodości, nie przestając nigdy rozmyślać o temacie, tak pięknym i podniosłym, nabrałem z laty przekonania, że syntezy Witołdowej szukać trzeba w powikłaniu cywilizacyj. Prof. Pfitzner rozumie doskonale położenie kraju i ludzi pomiędzy Wschodem a Zachodem (choćby str. 180, 181). Pozwolę sobie pójść o krok dalej, nazwać rzecz wyraźniej po imieniu i określić w te słowa:

Witold jest postacią rozdwojoną cywilizacyjnie. Pod względem kulturalnym należał do cywilizacyi łacińskiej (sam się tam zaliczył, choćby w r. 1415), lecz państwowość jego jest bizantyńska, a przez pewien czas skłaniała się nawet ku turańskości. Skutkiem tego rozdwojenia, skutkiem braku jednolitości w jego postępowaniu, jego państwowy twór pozostał „unausgereift", a pozostawił po sobie „Pulverfass".

Teza ta wymagałaby, żeby się jej dać „wypisać“ w książce odpowiednio... pojemnej. I tu słówko pro domo mea: Prof. Pfitzner jest wielce łaskawy na moją starzyznę z roku 1893; pisze, że jest „zu bedauern“, że moja praca „Jagiełło i Witold“ — jak się trafnie wyraził — „stecken geblieben“. Proszę mi wierzyć, że nie z mojej winy! Zaręczam też, że zabrałbym się dziś jeszcze zaraz do dalszego jej ciągu, gdyby nie pewność, że... nie znajdę nakładcy.

Feliks Koneczny.

STACHOŃ BOLESŁAW. Polityka Polski wobec Turcji i akcji antytureckiej w wieku XV do utraty Kilji i Białogrodu (1484), Archiwum Towarz. Nauk. we Lwowie Dz. II, T. VII, zesz. 2, Lwów 1930, str. 199.

Praca dr. Stachonia traktuje po raz pierwszy w naszej literaturze historycznej jako całość stosunki polsko-tureckie XIV i XV wieku, t. j. aż do zajęcia Kilji i Białogrodu (1484). Autor daje nam ich obraz na tle zarysu całego problemu tureckiego w omawianym okresie, który kreśli wprawdzie tylko na podstawie literatury, ale traktuje go dość szeroko i gruntownie, poruszając stosunek do sprawy tureckiej cesarstwa i papiestwa w poszczególnych dziesiątkach lat, jak również i stosunek innych potęg europejskich, i dopiero w ścisłym z temi sprawami związku przeprowadza samodzielnie badania nad polityką Polski wobec Turcji.

W połowie wieku XIV, kiedy szarpane niezgodą wewnętrzną cesarstwo bizantyńskie nie ma żadnej siły oporu wobec rosnącej potęgi Turków Osmańskich, gdy owszem cesarze przyjaźnią się z nimi i używają do pomocy w walkach o tron, odwraca się ostatecznie uwagą chrześcijaństwa od małoazjatyckich Seldżuków, chociaż i sytuacja na Bałkanach nie budzi w Europie żywszego zainteresowania. Papieże głoszą wprawdzie krucjaty (1332, 1359, 1363), ale rezultaty tego są nikłe, Polska zaś, w której również krucjaty były głoszone i dziesięciny zbierane, świadczy na ten cel nawet w formie zasiłków pieniężnych naogół bardzo nikłe ofiary. Powściągliwym jest również Kazimierz Wielki wobec akcji Piotra I Lusignana, króla Cypru, którego to bytnością w Krakowie zajmuje się zresztą autor bardzo pobieżnie [1]).

---

[1]) Autor zadawala się przy tem cytowaniem opowiadania kronikarza francuskiego Machauta z drugiej ręki za Pachońskim, mimo, iż tyczące się omawianej sprawy ustępy, przedrukował niedawno Zajączkowski, Wilhelm de Machaut i jego wiadomości do dziejów Polski, Kwart. hist. XLIII, str. 217 nn.

Początek schyzmy zachodniej (1378) jest tem większą klęską dla akcji krucjat, ze obejmujący w r. 1389 rządy Bajazet I jest przeciwnikiem drogi powolnej i półśrodków. Po Kossowem Polu Węgry stają w obliczu jawnego niebezpieczeństwa. Ruchliwy Luksemburczyk zdołał wprawdzie obudzić pewne zainteresowanie dla sprawy tureckiej we Francji, jawią się fantastyczne projekta, ale ostatecznie lekkomyślność i niekarność rycerstwa francuskiego i burgudzkiego, przyczynia się do klęski pod Nikopolis. Co do udziału rycerzy polskich w tej bitwie, poszukiwania autora nie dały nowych rezultatów w stosunku do rzeczy już znanych. Pogrom Turków Osmańskich pod Angorą (1402) otwiera nową erę, dając światu chrześcijańskiemu niewykorzystaną niestety sposobność usunięcia Turków z Europy. W każdym razie napór turecki słabnie. Omawiając stanowisko Polski w tej epoce autor zatrzymuje się dłużej na sprawie genezy hołdu, jaki złożył Jagielle Piotr I mołdawski w r. 1387, przypuszczając, że czynnikami, jakie skłoniły Piotra do tego kroku było zapanowanie Polski nad Rusią, oraz dążność do uzyskania lepszych warunków zależności przy przerzucaniu się od jednego pana lennego do drugiego [2]).

O ile w Mołdawji stanęła Polska silnie, to stosunki z Multanami są chwilowe i wiążą się z całokształtem antagonizmu Polski z Zygmuntem Luksemburskim. Anatagonizm ten wiódł sam przez się do zbliżenia polsko-tureckiego, o którem jawią się zresztą wielokrotne pogłoski w ciągu wieku XV. Autor jednakże odpiera je zawsze bardzo żywo, wychodząc z założenia, iż są to podejrzenia uwłaczające Polsce. Polityka polska wobec Turków pozostaje niemniej na wskroś pokojowa i nie mogą jej zaszkodzić epizody takie jak napad Turków w r. 1420 na Białogrod, będący w rękach lennika polskiego Aleksandra. Autor podkreśla, że na tle tej polityki pokojowej niezrozumiałem jest właściwie, wysłanie przez Jagiełłę pomocy na Węgry przeciwko Turkom w r. 1426, ale też ani faktu jej wysłania ani niechętnego zachowania się wobec oddziałów polskich Luksemburczyka ze swojej strony nie wyjaśnia [3]). Nie wierzy również autor w jakikolwiek istotny związek polsko-turecki w r. 1438 w obliczu wojny z Albertem habsburskim.

[2]) Ten ostatni wzgląd osłabia autor stwierdzeniem, że Polska w omawianych latach była bezwzględnie dla Mołdawji zwierzchnikiem silniejszym, niż szarpane walką wewnętrzną Węgry. Niesłusznie też wyklucza autor (str. 21) wpływ Turków na politykę Mołdawji. Aczkolwiek ci nie przekroczyli jeszcze Dunaju, niebezpieczeństwo przecież było widoczne i najprawdopodobniej, Mołdawja dlatego właśnie przeniosła zwierzchnictwo polskie nad węgierskie, ponieważ to ostatnie musiało ją prędzej wciągnąć w wojnę turecką.

[3]) Str. 71 pracy autora.

W przedstawieniu epizodów rządów Władysława Warneńczyka na Węgrzech i obu wypraw tureckich i udziału w nich Polski, nie odbiega autor zasadniczo od przedstawienia Dąbrowskiego [4]). Udział oficjalny Polski nie istniał, ochotniczy był nikły, a drugiej wyprawie była Polska wprost niechętna. Po upadku Konstantynopola, pod wpływem gwałtownych postępów Mahometa II, rozwija się żywy ruch krucjatowy, który ostatecznie zawodzi. Polska w tych planach jest brana pod uwagę, posłowie nasi biorą udział w szeregu obrad nad wyprawą turecką, na kongresie w Mantui i na paru sejmach niemieckich, ale czyni to wszystko Polska bez przekonania, bez rzeczywistego zamiaru wzięcia udziału w wyprawie, zajęta sprawami własnemi, a przedewszystkiem wojną 13-letnią. I później za czasów Kaliksta II nie może papiestwo rachować na Polskę oficjalną. Kolektorzy wychodzili od nas niejednokrotnie z próżnemi rękami. Może większy skutek mają wezwania kaznodziei do udziału w krucjatach, zwłaszcza św. Jana Kapistrana, bo nietylko Długosz, ale i obcy kronikarze stwierdzają zgodnie dość znaczny udział Polaków w odsieczy Belgradzkiej.

Następne wyprawa rozbiła się przez tarcia wewnętrzne wśród państw ją przygotowujących. Próżne są wysiłki ostatnich lat papieża Kaliksta, próżne początkowe usiłowania i daleko idące projekty pierwszych lat pontyfikatu Piusa II. Dopiero 21 października 1463 r. wyszła wielka bulla krzyżowa, zwrócona do całego świata chrześcijańskiego, a ogłaszająca Ankonę za punkt zborny krucjaty, mającej wyruszyć w czerwcu 1464 r. Ale w oznaczonym terminie znalazł się w Ankonie papież prawie sam jeden. W Polsce zachowuje się obojętnie wobec planów krucjaty z r. 1464 tak król, jak kler, szlachta i wogóle warstwy wyższe [5]). Obojętność ta zdaje się być jeszcze większą, niż w r. 1456. Najżywiej jeszcze stosunkowo reagowało pospólstwo, zwła-

[4]) Dąbrowski, Władysław Jagiellończyk na Węgrach (1440—1444), Rozpr. hist. Towarz. nauk. warsz. 11, z. 1, Warszawa 1922.

[5]) Że krucjata z r. 1464 poruszała i u nas w pewnym stopniu umysły wśród wyższych sfer społeczeństwa świadczyćby o tem mogły pewne, niekorzystane przez autora notatki, na niektórych rkp. Bibljoteki Jagiellońskiej. Już na podstawie katalogu Wisłockiego, znaleźć można parę ciekawych wzmianek. Przy przeszukiwaniu samych rkp. znalazłoby się ich zapewne więcej. I tak np. w rkp. nr. 783 fol. 160 Jan z Kostrzynia, kończąc przepisywanie recept lekarskich, dopisuje do daty roku 1464 „Pio papa tunc Secundo pro reformatione universalis orthodoxae... christianum populum contra et adversus perfidissimos cultui Christi molestos Turcos pia monitione commouente". A rkp. nr. 1945, pochodzący z tegoż r., a będącym własnością Kaspra Głowy z Krakowa, jak się zdaje jednego ze scholarów, czytamy również zapisane wśród szeregu ćwiczeń retorycznych wiadomości o losach odbywającej się właśnie krucjaty.

szcza miejskie. Po śmierci Piusa II prądy krzyżowe słabną jeszcze bardziej. Tymczasem w drugiej połowie XV wieku dokonuje się bardzo ważna dla Polski zmiana w polityce tureckiej. Turcja, w której długo przeważał kierunek antywęgierski, nakazujący szukać zbliżenia z Polską, wyciąga po raz pierwszy rękę po zależną od Polski Mołdawję. W r. 1456 Piotr Mołdawski zobowiązuje się płacić Turcji haracz, a w r. 1476 wojewoda Stefan omal że nie sciągnął na Polskę wojny z Turcją. Nie dochodzi do niej jednak, ponieważ nie leżała narazie w interesach żadnego z państw. Owszem niebawem jawi się nawet w Polsce poselstwo tureckie z propozycją przymierza. I wtedy jednak nie poszła Polska za radą Kallimacha i sojuszu nie przyjęła. Od roku 1484 natomiast (od upadku Kilji i Białogrodu) następuje zupełny zwrot w polityce Polski, a wojna turecka staje się jedną z najpopularniejszych haseł.

Pracę dr. Stachonia cechuje naogół duża sumienność w zestawieniu materjału, tak o ile chodzi o literaturę przedmiotu, jak i o ogłoszone drukiem źródła, nie wyłączając źródeł pośrednich, jak zapiski sądowe i akty kapitulne czy miejskie, rzucające niekiedy skąpe bodaj światło na nikły zresztą ruch krucjatowy u nas w omawianej epoce. Uderza natomiast zupełne pominięcie latopisów ruskich, podobnie zresztą jak i wszelkich innych wydawnictw i literatury rosyjskiej. Tymczasem zawsze bezpośrednio zainteresowana Tatarszczyzną Ruś polsko-litewska, czy Moskwa, poświęca w drugiej połowie XV wieku coraz więcej uwagi sprawom tureckim, a ostatnia praca Kolankowskiego [6]), choć ogólna i bardzo pośrednio tylko zahaczająca o omawiany temat, świadczy jednak, że w kronikach ruskich, jak i dokumentach, są do tych spraw wzmianki ciekawe, a wobec ogólnego ubóstwa źródeł wcale nie dopogardzenia [7]).

Nowych materjałów rękopiśmiennych poza Metryką koronną [8]) autor nie wciąga, z czego zresztą zarzutu, wobec opracowywania tema-

[6]) Kolankowski. Dzieje W. Ks. Litew. za Jagiellonów, I, Warszawa 1930.

[7]) Por. n. p. nieznaną autorowi wiadomość o sypaniu niedługo przed r. 1480 wału granicznego wzdłuż morza, między limanem dniestrowym, a ujściem Dniepru z polecenia namiestnika kijowskiego, por. ibid. str. 338 przyp. 1. Należy przytem sprostować błędny cytat tegoż autora, który powinien brzmieć *Akty zapadn. Rossji* II. nr. 199, str. 362.

[8]) Można mieć jednak pewne zastrzeżenia co do stopnia dokładności wykorzystania metryki koronnej przez autora. Tak np. uszły zupełnie jego uwagi 3 listy Genueńczyków z Kaffy, pisane do Kazimierza Jagiellończyka w r. 1462, a poddające to miasto jego protekcji i opiece, ze względu na wzrastającą potęgę turecką, por. Wierzbowski, Matric. Summaria I. nr. 587. 609. 610. Listy te były zresztą ogłoszone w całości, por. Hubert, Pamiętniki I, str. 5—13.

tu średniowiecznego, robić mu nic można. Inna rzecz, że pewne materjały możeby się i znalazły w naszych bibljotekach, nawet odnośnie do omawianej epoki. Tak np. zdaje się całkiem jest niezbadany rkp. Bibljoteki Jagiellońskiej nr. 3776, pisany w języku tureckim, a według notatki Jochera, pochodzący z r. 1477. Kodeks jest wprawdzie, jak się zdaje, treści dogmatycznej, ale już samo zbadanie jego prowenjencji, wobec bardzo zresztą skąpych źródeł bezpośrednich, do stosunków polsko-tureckich w omawianej epoce, mogłoby dać interesujące wyniki, o ileby oczywiście nie stawały na przeszkodzie trudności językowe.

Jeżeli chodzi o metodę, należy podnieść jako stronę dodatnią pracy fakt, że autor trzyma się ściśle źródeł, nie puszczając się na niepewne hipotezy tam, gdzie szczupły materjał nie pozwala faktu wyjaśnić dostatecznie. Odnośnie do jednej tylko kwestji zatraca dr. Stachoń swój naogół duży objektywizm źródłowy, dając się nieco unieść apriorycznym założeniom, t. j. jeśli chodzi o jakikolwiek bliższy związek polsko-turecki, a zwłaszcza możliwość pomocy orężnej Turków, mogącej być użyczoną Polsce. Dr. Stachoń stara się za wszelką cenę uwolnić Polskę od zarzuty takiej „hańby", a usiłowania te przebijają się zwłaszcza w traktowaniu wypadków z lat 1421 i 1438. Były to, jak wiadomo, lata bardzo wielkiego naprężenia, a nawet walki z Zygmuntem Luksemburczykiem, względnie Albrechtem, na terenie czeskim. Argumenty autora przeciwko możliwości przymierza polsko-tureckiego są trojakiego rodzaju: 1) Sprzeczność tegoż przymierza z całokształtem polityki polskiej, 2) sprzeczność jego z nastrojami społeczeństwa, 3) brak niestronniczych, objektywnych przekazów źródłowych, mówiącem o tem przymierzu. Autor traktuje jednakże politykę polską odnośnie epoki zbyt sumarycznie [9]). Wypowiedziane przez niego zdanie, że „szereg interesów wielkiej wagi kazał utrzymywać Polsce raczej dobre stosunki z Zygmuntem Luksemburskim, niż iść z nim na kopje" i to wypowiedziane w stosunku do całego pierwszego 3-lecia XV w. jest uogólnieniem bardzo śmiałem i za argument służyć nie może; autor sam wspomina przecież w innych miejscach pracy szereg momentów, w których Polska pozwalała sobie na to, aby iść z Luksemburczykiem na kopje i to bardzo śmiało. Twierdzenie, że później w latach 30-tych czy 40-tych sojusz z Turkami był niemożliwy, bo na czele rządów stoi Zbigniew Oleśnicki, jest też ogólnikiem, który przechodzi do porządku dziennego nad szeregiem wahań politycznych tej doby i jest zatem znowu argumentem słabym i wątpliwym. Prze-

[9]) Por. str. 47 pracy autora.

cież akcja przeciw Albrechtowi z lat 1438/9 dowodzi najlepiej, że nie zawsze działo się w Polsce to, czego życzył sobie Oleśnicki, a kurs antyturecki w latach 1440-4 nie dowodzi również niczego o poprzedniej epoce [10]). Kurs ten bowiem powstał w zmienionych warunkach, tak zewnętrznych (śmierć Albrechta) jak i wewnętrznych (katastrofa opozycji pod Grotnikami), a jeżeli jeszcze mimo tylu zmian w roku 1440 przebywało w Krakowie uroczyste poselstwo tureckie [11]), które mimo równoczesnych rokowań z Węgrami przetrzymywano umyślnie aż do ich ukończenia, to z dziejów lat 1440-4 nie można absolutnie niczego wnosić o niemożliwości przymierza polsko-tureckiego w poprzedniej epoce.

Zresztą wiemy dziś dobrze, dzięki badaniom Dąbrowskiego, a nawet samego autora, że wyprawy tureckie z lat 1442-4 nie były wcale odruchem społeczeństwa polskiego, które pozostawało naogół bierne, a nawet niechętne. Był to odruch rycerski młodego króla, a zresztą inspiracja Kurji papieskiej, której nawet Oleśnicki tylko początkowo bezwzględnie ulegał. Jest to zatem na tle całokształtów stosunków polsko-tureckich XV w. epizod obcy i organicznie z niemi nie zrosły. Prawda, że odłam społeczeństwa idący za Oleśnickim, a tkwiący bezwzględnie w religijno-politycznych pojęciach średniowiecza (mimo zewnętrznych cech kultury humanistycznej) sojusz z turkiem potępiał. Ale niezgodnie z prawdą czyni autor, traktując opinję publiczną w Polsce ówczesnej jako jedną całość. Jest u nas przecież silny prąd, który dla widocznej korzyści politycznej potrafi przejść do porządku dziennego nad niejednym skrupułem, który to prąd najgłośniejszy swój wyraz znalazł w sprawie husyckiej, oraz w stałych sojuszach z Tatarami [12]). Zresztą autor sam omawia w innem miejscu [13]) tak bardzo pod tym względem charakterystyczne poglądy Włodkowicza i niepopularność hasła wojny tureckiej w Polsce. Ostatecznie trzeba przyznać, że było u nas w tych dziesiątkach lat sporo myśli tak rewolucyjnych w stosunku do panujących poglądów, że nie pozwalają one a priori wykluczyć możliwości sojuszu polsko-tureckiego. Cóż wreszcie powiadają źródła? Odnośnie do r. 1421 pierwszą ich grupę tworzą oskarżenia krzyżackie, że Polska ma zamiar wciągnąć Turcję w akcję wojenną

[10]) Por. str. 47 pracy autora.

[11]) Ibid. str. 93.

[12]) Sojusze tatarskie ocenia autor stanowczo z punktu widzenia ideowego zbyt łagodnie. Por. str. 48 pracy autora. Zresztą należy za K o l a n k o w s k i m, Dzieje W. Ks. Litewskiego, a wbrew autorowi podnieść, że inicjatywa sojuszów tatarskich nie była wyłączną własnością Witolda, ale wręcz wypływała od Jagiełły.

[13]) Por. str. 45 pracy autora.

przeciw Węgrom i Zygmuntowi Luksemburskiemu, że takie np. doniesienia szpiegów krzyżackich należy traktować inaczej, niż oficjalne listy Zakonu do papieża czy cesarza. Te ostatnie zawierają prawdopodobnie fałszywe oskarżenia, podczas gdy tamte mogą zawierać doniesienia prawdziwe. Zupełnie natomiast nie można się zgodzić na sposób, w jaki autor interpretuje relację Gilberta de Lannoy, który powiada, że Jagiełło stał w przymierzu z Turkami [14]). Jest to świadek naoczy, bawiący ówcześnie na dworze polskim, w przejeździe na wschód do Turcji właśnie. Takiego świadectwa naocznego świadka, będąc objektywnym, nie należy zasadniczo odrzucać, jeśli się niema żadnych wiadomości źródłowych z nim sprzecznych, a tem bardziej, jeśli się ma niezależne, choćby niepewne źródła, mówiące to samo. Autor stara się uwolnić od tej konieczności, dowodząc, że Gilbert de Lannoy jest stronniczy. Dowodzenie to nie jest łatwe, gdyż autor sam musi przyznać, że Gilbert wyraża się tak o Jagielle, jak i o Witoldzie naogół przychylnie i dobrze. Uwagi autora, że jechał on od Krzyżaków, którzy mogli go źle usposobić, że mógł Tatarów wziąć za Turków, dowodzą co najwyżej, że Gilbert de Lannoy mógł być stronniczym, ale nie dowodzą bynajmniej, że napewno nim był, jak to przyjmuje autor. Jeśli do tych rozważań dodamy jeszcze słowa Witolda, z trzy lata późniejszego listu do Luksemburczyka, o których to sam Stachoń stwierdza, że są one pewnem przyznaniem się do sojuszu tureckiego [15]), to wbrew jego ostatecznym wnioskom trzeba powiedzieć, że sojusz polsko-turecki z r. 1425 jest w związku z całą ówczesną sytuacją polityczną, jeśli nie udowodniony, to przynajmniej bardzo prawdopodobny. Podobnie objektywnie rzecz biorąc, pobyt owego uroczystego, a spóźnionego poselstwa tureckiego na dworze polskim w r. 1440 nie mógł być bez precedensów i nadaje nieco prawdopodobieństwa pogłoskom, które o sojuszu polsko-tureckim obiegały w latach 1438-9.

Są jednak epizody nie ujmujące pracy wartości; owszem im śmielszą inicjatywę polską dałoby się wykazać w stosunkach naszych do Turcji w obrębie XV w., tem ważniejsze jest zwrócenie uwagi na ten temat, co autor pierwszy czyni w naszej literaturze.

Ewa Maleczyńska.

---

[14]) Por. str. 59 pracy autora.

[15]) Ibid str. 65.

Czasopisma wileńskiego rejonu bibljograficznego w roku 1930

PODAŁ
MICHAŁ AMBROS.

Czasopiśmiennictwo wileńskiego rejonu bibljograficznego, obejmującego województwa wileńskie, nowogródzkie, poleskie i białostockie znajduje się od r. 1928 w stadjum spadku ilościowego. Kiedy w r. 1928 liczono czasopism 208, w roku 1929 skurczyła się ich liczba do 192, ab. w następnym 1930 zmniejszyć się do 186. Uwzględniając, że wśród tych 186 prawie jedna trzecia, bo 57 — to pisma, które w r. 1930 zaczęły dopiero wychodzić — ujrzymy przerażającą cyfrę śmiertelności naszych czasopism. Wyraża się ona w r. 1929 w liczbie 64 pism czyli jednej trzeciej ogółu. Procent stanowczo za wysoki. Dopiero porównanie ze stanem za r. 1931 da dokładne dane, ile pism przestało wychodzić w r. 1930. Już dziś stwierdzić można upadek w ciągu ubiegłego roku 54 pism, które nawet nie zdołały przetrwać do jego końca, a są i takie, które choć przetrwały, lecz zabrakło im środków na dalsze wychodzenie w r. 1931.

Niniejsze zestawienie daje obraz czasopism 4 północno-wschodnich województw za r. 1930. Ograniczamy się do rozpatrzenia ich ze względu na język, częstość i miejsce wychodzenia. Cyfry podane unaoczni dołączona tablica.

Język polski ilością swą bije wszystkie inne razem wzięte, stanowiąc 120 czyli 64½ procent. Po nim idzie żydowski z hebrajskim, dając 40 pozycyj (21½ procent), białoruski 13 (7 procent), wreszcie litewski 6 i rosyjski 7. Na ogół utrzymał się stan posiadania z ubiegłego roku, jeśli pominiemy nieznaczny spadek procentowy na rzecz języka białoruskiego, rosyjskiego i litewskiego. Białoruski i litewski ograniczyły się wyłącznie do Wilna, rosyjski z 2 tylko okazami sięgnął do Brześcia. Zato żydowski miał przewagę poza Wilnem, wytłaczając tam aż 25 pism, gdy w Wilnie drukowało się zaledwie 15. Język polski rozdzielił się w równej ilości pozycyj na Wilno i prowincję, mając w obu po 60 okazów.

Najwięcej pod względem częstości czyli czasokresu wychodzenia pojawiło się miesięczników mając w sumie 45 reprezentantów. Drugie miejsce zajmują pisma nieokresowe, a więc nie zakreślające sobie

	Suma	Procentowo	JĘZYK					MIEJSCE DRUKU												
			polski	żydowski (i hebr.)	białoruski	litewski	rosyjski	Baranowicze	Białystok	Brześć	Głębokie	Grodno	Łomża	Nieśwież	Nowogródek	Pińsk	Słonim	Suwałki	Wilno	Wołkowysk
Dzienniki . . .	29	15.6	18	8			3		5	2		4			1			3	14	
Półtygodniki . .	1	0.5				1													1	
Tygodniki . . .	39	21	15	18	6			3	4	5	2	3	2	1	1	2	2		12	2
Dwutygodniki .	20	10.7	11	5	2	2			3	1		1	2		1				12	
Miesięczniki . .	45	24.2	31	7	3	2	2		3	3			6			2	2		29	
Dwumiesięczniki	4	2.2	3				1		1										3	
Kwartalniki . .	7	3.8	6	1					1	3									3	
Nieokresowe . .	41	22	36	1	2	1	1		4	6			3		3				24	1
Suma	186		120	40	13	6	7	3	21	20	2	8	13	1	6	4	4	3	98	3
Procentowo . .			64.5	21.5	7	3.2	3.8	1.6	11.3	10.7	1	4.3	7	0.5	3.3	2.2	2.2	1.6	52.7	1.6

ściśle terminów wychodzenia. Wydano ich 41. Tygodniki dały cyfrę 39. Dzienniki zajmują dopiero czwarte miejsce w liczbie 29 wytworów. Z innych rodzajów idą po kolei dwutygodniki 20, kwartalniki 7, dwumiesięczniki 4 i wreszcie 1 półtygodnik.

Na czele produkcji czasopiśmiennictwa kroczy oczywiście Wilno ze swemi 98 przedstawicielami, stanowiącymi 52,7 procent ogółu. Z reszty wynoszącej 88 pism czyli 47,3 procent przypada na Białystok 21,, na Brześć 20, Łomżę 13, Grodno 8, Nowogródek 6, Słonim i Pińsk po 4, Baranowicze, Suwałki i Wołkowysk po 3, Głębokie 2, wreszcie Nieśwież 1 czasopismo. W obliczeniach tych podstawę stanowi miejsce druku. Niezawsze jednak pokrywało się ono z miejscem wydania i przeznaczenia pisma. Różnorodne warunki zmuszały nieraz wydawnictwo do szukania drukarń poza terenem, dla którego były przeznaczone. Za ubiegły rok notujemy takich wypadków 4 w obrębie rejonu, — a jedno pismo (nieuwzględnione zresztą w statystyce) sięgnęło nawet poza rejon. Nie brak również wydawnictw z poza rejonu, drukowanych u nas. Było ich również 4. Szereg pism, wśród dzienników aż 12, należy właściwie tylko częściowo do naszego rejonu, faktycznie bowiem dodrukowano u nas 1 lub 2 strony do wydań warszawskich. Częściowo także samodzielność należy przypisać kilku tygodnikom i miesięcznikom, posiadającym treść identyczną, a różniących się między sobą odrębną tytulacją i odmienną najczęściej jedną stroną.

Dla ułatwienia orjentacji dołączamy tabelę. Spis poniżej umieszczony nawiązuje do takiegoż spisu za rok 1929, ogłoszonego w At. Wil., R. VII, z. 1-2. Zmieniliśmy w nim zasadę szeregowania, obierając za punkt wyjścia pierwszy wyraz tytułu, (poprzednio był nim pierwszy rzeczownik), tudzież opuszczamy szczegóły bibljograficzne, które się powtarzają za rokiem 1929.

Baranowicze.

Tygodniki.

Baranowiczer Łebn. R. III. Nr. 1 (80)—47 (126) [19 grudnia].

Baranowiczer Sztime. R. II. Nr. 1—10 [7 marca].

Baranowiczer Woch. Umpartajisze wochnblat far Baranowicz, Lide un umgegnt. R. I. Nr. 1 [1 sierpnia]—19. Red. wyd. Słucki A. Druk. Szwirańskiego A.

Białystok.

Dzienniki.

Dziennik Białostocki. R. VIII. Nr. 1—360.

Głos Obywatela. R. II. Nr. 1 (72)—254 (325) [30 września]. R. II. Nr. 1—4 [1—4 października]. Od Nru 240: Polska Drukarnia. Od Nr. 1 [R. II.]: Wyd. za Komitet wyd. red. Faranowski A.

Dodatek: Przegląd Rolniczy. R. I. Nr. 1 [5 stycznia].

Głos Ziemi Białostockiej. R. I. Nr. 1 [5 października] — 71. Wyd. Walewski J. Od Nru 61: Tow. wydaw. Red. od Nru 2: Red. nacz. Walewski J. Red. odp. Migacz St. Polska Druk.

Das Naje Łebn. R. XI. Nr. 1 (3210)—300 (3509). Red. odp. Kapłan P. Od Nru 101: Druk. Prużańskiego M.

Ostatnie Wiadomości Białostockie. Gazeta wieczorna dla wszystkich. R. I. Nr. 1 [8 grudnia] — 22. Red.-wyd. Ritter Bron. Druk. Zbara A. [w Białymstoku druk. ostatnia strona, inne w Warszawie].

Tygodniki.

Der Bial'stoker Weker. R. II. Nr. 1 (4)—14 (17) [4 kwietnia].

Naje Bialistoker Sztime. R. II. Nr. 1 (35)—44 (78) [14 listopada]. Od Nru 18: Druk. Zbara A.

Reflektor. Niezależne społeczno-krytyczne pismo tygodniowe. R. I. Nr. 1 [20 grudnia]. Red. odp. i wyd. Sojko Ant. Polska Druk.

Unzer Weg. Bialistoker Cionistiszer Wochnblat. R. I. Nr. 1 [12 września]—19. Red. odp. i wyd. Trejwisz L. Druk. Prużańskiego. Od Nru 2: Zbara A.

Dwutygodniki.

Der Hojzbazycer. Derajnciger in Polen jidiszer organ, gewidmet di interesn fun Hojzbazyc. R. I. Nr. 1—8. Wyd. Białostocki Związek Właścicieli Nieruchomości. Red. odp Gauzmer Zyg. Druk. Mirskiego M.

Przekrój 1930 R. I. Nr. 1—2 (4—5) [15 sierpnia—1 września] Red. i wyd. Pański J. Polska Druk. [Dalszy ciąg 1930].

[Tysiąc dziewięćset trzydzieści] 1930. Literatura, sztuka, teatr, film, nauka, sprawy społeczne. Dwutygodnik informacyjny. Warszawa. R. I. Nr. 1—3 [15 czerwca—15 lipca]. Red. i wyd. Słobodnik Włodz. Polska Drukarnia.

Miesięczniki.

Jutrzenka Białostocka. Mies. informacyjno-religijny. R. I. Nr. 1 (marzec)—10. Red. i wyd. odp. ks. Abramowicz A. Zakł. graf. Dziennik Białostocki. [Wychodzi zamiast Przewodnika Parafjalnego Białostockiego].

Książka dla wszystkich. R. V. Nr. 1—2 [15 lutego].

Przewodnik Parafjalny Białostocki. Mies. informacyjno-religijny. R. II. Nr. 1—2 [luty]. Wyd. i red. odp. Abramowicz Ad. ks. Druk. Dziennika Białostockiego.

Dwumiesięcznik.

Ikaros R. V. Nr. 18—21. Druk. Polonia.

Kwartalnik.

Das Wort. R. III. Nr. 1 (9)—4 (12).

N'eokresowe.

Białostocki Dziennik Wojewódzki. R. X. Nr. 1—20. Od N-ru 4: Polska Drukarnia.

Gerwazy i Protazy. Czasopismo literackie — humor — satyra — lokalne. Łapy. R. I. Nr. 1—2 [8 marca—4 kwietnia]. Wyd. i red. odp. Kłosek R. Druk. Wiktoria.

Głos uczniowski. R. IX. Nr. 1—5. Red. Kołodziejski Stan.

Młoda Myśl. R. VI. Nr. 1—5. Red. Sałata E. Red. odp. Konopkówna W. Polskie Zakł. Graf. Dziennik Białostocki.

Brześć n. B.

Dzienniki.

Express Poleski. R. IX. Nr. 1—361.

Unzer Poleser Express. R. III. Nr. 1—300.

Tygodniki.

Brisker Wochenblat. R. IV. Nr. 1 (220)—10 (229) [7 marca].

Kobriner Sztime. R. III. Nr. 1—34 [29 sierpnia]. Druk. Paka. Od Nru 10: Kultura, od 11: Gendlera.

Kobriner Wochnblat. Literariszgezelszaftliche cajtszrift. Kobryń. R. III. Nr. 1 [22 września] — 11. Red. i wyd. Fuksman M. Druk. A. Gendlera. [Wznowienie, ostatni Nr. przed przerwą 10: 8 czerwca 1928].

Poleser Sztime. R. IV. Nr. 1 (321)—50 (370).

Polesie. R. III. Nr. 1—52. Od Nru 43: Sekretarz i red. odp. Łeżohubski J. Od Nru 38: Zakł. Graf. Sejmiku Brzeskiego.

Dwutygodnik.

Dekada Strzelecka. R. II. Nr. 1—15 [15 czerwca].

Miesięczniki.

Christianskij Sojuz. R. V. Nr. 1—12.

Komunikat Poleskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej. R. IV. Nr. 33—44. Od N-ru 41: Druk. Literacka.

Unzer Kind. Chojdesz-żurnal gewidmet di problemen fun farsorgung un szuc iber jidisze kinder un jisojmina. Warszawa. R. III. Nr. 1—12. Red. Lewinson A. Druk. Klejna.

Kwartalniki.

Echo Szkolne. Kwartalnik Młodzieży Gimnazjum Żeńskiego Polskiej Macierzy Szkolnej w Brześciu n. B. wydawany przez „Samopomoc" R. I. Nr. 1 [listopad]. Red. nacz. Aleksandrowiczówna M. Red. odp. Kudelkowa Ant. Zakł. graf. Sejmiku Brzeskiego.

Młodzieńcza Myśl. Kwartalnik Młodzieży Gimnazjum Państwowego im. R. Traugutta... wydawany przez „Samopomoc". R. I. Nr. 1—2 [marzec—czerwiec]. Red. nacz. Horbik Wit. Red. odp. Wawryka Wł. Poleskie Zakł. graf.

Rolnik, Rybak i Gosposia. Kwartalnik: Organ Związku Wychowanków Szkół Rolniczych na Polesiu. Torokanie—listopad. R. I (III). Nr. 1 (7). Wyd. Zw. Wych. Szk. Roln. na Polesiu. Odp. red. Dąbrowski Cz. Druk. Literacka.

Nieokresowe.

Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego. Wydawany z funduszów nauczycielstwa okręgu. R. VIII. Nr. 1 (50) — 10 (59). [Oprócz części urzędowej obejmuje część nieurzędową poświęconą pracy nauczycielstwa w szkole i poza szkołą].

Okólnik Nr.... Związek Strzelecki. Kierownictwo Okręgu Brześć n. B. R. I. Nr. 1—2 [13 marca]. Poleskie Zakł. Graf.

Poleski Dziennik Wojewódzki. R. X. Nr. 1—24.

Probleski. Nr. 4 [25 lutego]. Druk. Literacka.

Rozkaz Nr.... Województwo Poleskie. Komendant Wojewódzki Policji Państwowej w Brześciu n. B. Nr. 132—155. Druk. Tenenbauma.

Życie Polesia. R. I. Nr. 1 [22 czerwca]. Red. i wyd. Kamieński-Dołęga Tad. Red. odp. Falks Paw. Druk Paka L.

Głębokie.

Tygodniki.

Głuboker Łebn. Wechentleche umpartajisze cajtung. Gewidmet di interesn fun Głuboke un Głuboker Krajc. R. I. Nr. 1 [31 października]—9. Wyd. Kacowicz M. i Zeldon Sz. Odp. red. Bogin Szl. Druk. Kacowicza M.

Wiadomości Głębockie. Tygodnik społeczno-kulturalno-gospodarczy. R. I. Nr. 1 [10 grudnia] — 3. Wyd. Rudominowa Kaz. Red. Rutkiewicz Ant. Druk. Szejnbojma Z.

Grodno.

Dzienniki.

Gazeta Polska Ziemi Grodzieńskiej. R. II. Nr. 1—357. Od N-ru 258: Druk. Gana.

Nowy Dziennik Kresowy. R. VIII. Nr. 1—334.

Przegląd Kresowy. Dziennik poświęcony przejawom życia ziem północno-wschodnich. R. I. Nr. 1—170. [15 stycznia—16 września]. Red. wyd. i red. odp. Bursztyn J. Druk. Gana M. [1 strona drukowana w Grodnie, inne w Warszawie].

Unzer Grodner Express. R. III. Nr. 1—300.

Tygodniki.

Biuletyn Ondyny Druskiennickich Źródeł. Tygodniowy informator Druskiennik. R. I. Nr. 1 [22 czerwca]—9. [15 września] Wyd. Tow. Przyjaciół Druskienik. Red. odp. Łaszkiewicz Kaz. Polska Druk. Kresowa.

Grodner Sztime. R. IV. Nr. 1 (138)—52 (189).

Postęp. Tygodnik niezależny demokratyczny poświęcony sprawom polityczno-społecznym. R. II. Nr. 1 (11)—5 (15) [6 września—4 października]. Red. i wyd. Cupiał J. Druk. Oleński i Rećko.

Dwutygodnik.

Reduta. R. VI/VII. Nr. 1—40.

Łomża.

Tygodniki.

Przegląd Łomżyński. R. II. Nr. 1—43. Wyd. imieniem Zrzeszenia Demokratycznego Borecki J. Od Nru 23: Rada Powiatowa Bezpartyjnego Bloku W. R. Red. odp. Piotrowski K.

Życie i praca. R. VII. Nr. 1—52.

Dwutygodniki.

Głos Ziemi Oświęcimskiej. R. I. Nr. 1 [marzec] — 10 [5 grudnia]. Wyd. i red. odp. Macek Kaz. Red. nacz. Macek J. Od Nru 8: Red. nacz. i odpow. Macek J. Druk. Diecezjalna.

Wspólna Praca. R. XXI. Nr. 1—19 [17 grudnia]. Red. nacz. i odp. Hryniewicz Fr. Druk. Wejmera.

Miesięczniki.

Czuwaj. R. XV. Nr. 1—12. Od Nru 2: Red. odp. i wyd. Szczerba M.

Jutrzenka. Pismo uczniów Państw. Seminarjum Naucz. Męskiego w Siennicy. R. XII. Nr. 1 (78) — 8 (85). Red. Czerwiński Fr. Od Nru 5: Tkaczyk H. Wyd. Bratnia Pomoc. Red. odp. Klukowski M., od Nru 5: Bober Wł. Druk. Diecezjalna.

Łomżer Sztime. R. III. Nr. 1—12.

Łomżer Wort. R. III. Nr. 1 — 6 [4 sierpnia].

Okólnik Związku Młodzieży Polskiej Diecezji Łomżyńskiej. [W r. 1929 „Młodość"]. R. I. Nr. 1—12. Red. odp. i wyd. Łapiński Ed. ks. Druk. Diecezjalna.

Wiadomości Lotnicze. R. IV. Nr. 1—7 [czerwiec—lipiec]. Red. odp. Zacharewicz-Święcicki St.

Nieokresowe.

Dzwon. Czasopismo Uczniów Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Solcu nad Wisłą. R. V. Nr. 2 [listopad—grudzień]. Red. odp. Surman Ant., Red. nacz. Piórecki Józ. Wyd. Samorząd uczniów P. S. N. Druk. Wejmera J.

Ku Szczytom. R. I. Nr. 3—5. R. II. Nr. 6. Od N-ru 5: Red. nacz. Gałązkówna Wł.

Rozporządzenie Urzędowe Kurji Biskupiej Łomżyńskiej. R. IV. Nr. 1—11.

Nieśwież.

Tygodnik.

Wspólna Sprawa. R. IX. Nr. 1—50.

Nowogródek.

Dziennik.

Życie Nowogródzkie. R. IV. Nr. 1 (715) — 309 (1023). Wyd. Kamieński Z. Red. odp. i nacz.—od Nr. 90: wyd. i red. Zdanowicz Mik.

Tygodnik.

Rolnik Nowogródzki. R. II. Nr. 1 (40) — 51 (90).

Dwutygodnik.

Wiadomości Kupieckie. R. II. Nr. 4—6 [20 lutego].

Nieokresowe.

Biuletyn Informacyjny. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Sekretarjat wojewódzki w Nowogródku. Nr. 1 [7 wrześ.] — 7 [7 list.]. Wyd. i red. odp. Wojew. Sekr. B. B. W. z Rz. Druk. Wydziału Powiatowego.

Nowogródzki Dziennik Wojewódzki. R. X. Nr. 1—33.

Przyszłość Zapewniona. Czasopismo poświęcone sprawom matrymonialnym i towarzyskim, oraz różnym wiadomościom ze świata R. I. Nr. 1 [1 kwiet.]. Red. i wyd. Kostrzycki Miecz. Druk. Wydz. Pow.

Pińsk.

Tygodniki.

Pinsker Cajtung. R. II. Nr. 1 (16)—39 (54) [1 paźdz.].

Pinsker Sztime. R. IV. Nr. 1 (156)—50 (205).

Miesięczniki.

Nasza Myśl. R. VI. Nr. 3—10. R. VII. Nr. 1—4. Red. nacz. Moszyński T. Red. odp. Lipski Wł.

Piński Przegląd Diecezjalny. R. VI. Nr. 1—17. Dział nieurz. Nr. 1—2.

Słonim.

Tygodniki.

Echo Słonimskie. R. II. Nr. 1 — 2 [18 stycznia].

Słonimer Wort. R. II. Nr. 1 (17) — 47 (63).

Miesięczniki.

Nasza Myśl. R. 1. Nr. 3 — 8. R. II. Nr. 1—3. Red. odp. Tyrko J. [I. 3], Sianos St. [I. 4—8], Jawdyński S. [II. 1—2], Serwacka W. [II. 3], Red. nacz. Jurewicz A. i Stachurski L. [I. 3—4], Koreńczuk Wł. [od I. 5], Szydłowski Wł. [I. 5—8], Michalski M. [II. 1—2], Wichrowówna L. [II. 3]. Druk. Jeljana; od Nru 5: Spółdzielcza.

W górę Serca. Miesięcznik Sodalicji Marjańskiej uczenic Seminarjum im. Marceliny Darowskiej w Słonimie. R. I. Nr. 1—8. Wyd. Sod. Marjańskiej. Red. odp. Dalecka W. Red. nacz. Chądzyńska M., Szytkówna T.; od Nru 7: Horodko M., Kożanówna L. Druk. Jeljana J.; od Nru 3: Spółdzielcza.

Suwałki.

Dzienniki.

A B C Ziemi Suwalskiej. R. IV. Nr. 1—292 [24 paźdz.].

Dziennik Suwalski. R. I. Nr. 1 [1 kwiet.]—6 [6 maja]. Druk. Dargielowej.

Kurjer Ziemi Suwalskiej. R. I. Nr. 1 [21 paźdz.] — 70. Red. i wyd. Brzosko-Zielińska M.; od Nru 10: Red. nacz. Ciecierski J. Wyd. Karczewski J. Druk. Dargielowej.

Wilno.

Dzienniki.

Cajt. R. V. Nr. 1202—1501.

Dziennik Wileński. R. XIV. Nr. 1 — 299. Od. Nru 191: Red. odp. Cieszewski J.

Dodatek: Życie Nr. 1—52.

Expréss Wileński. R. VIII. Nr. 1 — 360.

Gazeta Wileńska. Ilustrowane pismo codzienne R. I. Nr. 1 [17 list.] — 37. Red. i wyd. Hołubowicz Włodz. Druk. Latoura.

Kurjer Wileński. R. VII. Nr. 1—300 (1643 — 1942).

Dodatek: Kobieta Obywatelka. Nr. 1 [11 list.]. Red. przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie.

Lecte Najes. Tegleche umpartajisze jidisze cajtung. R. I. Nr. 1 [2 grud.] — 8 [10 grudnia]. Wyd. i odp. red. Lewin I. Druk. Dworzec A.

Nasza Żizń. R. III. Nr. 356 — 585. Druk. Bajewskiego.

Nasze Wremja. Jeżedniewnaja niezawisimaja obszczestw.-ekonomicz. — politiczeskaja gazeta. S jeżedniewnym priłożenijem gazety „Siegodnia". R. I. Nr. 1 [1 października] — 78. Wyd. Kotlarewskij E. Red. Macijewskij G. Druk. Bajewskiego. [Ciąg dalszy „Wremja"].

Ostatnie Wiadomości Wileńskie. Gazeta wieczorna dla wszystkich. R. I. Nr. 1 [31 sierpnia] — 121. Red. Lubierzyński Fel. Wyd. Pawłowski Wac. Druk. Sp. Wytw. Handl.

Owent-Kurjer. R. VII. Nr. 1 — 300.

Słowo. R. IX. Nr. 1 — 298.

Dodatki: Paleta Wilna. Nr. 2.

Słówko. Nr. 5—28.

Gdzie to gdzie zagrały trąbki myśliwskie? Nr. 1—12.

Wilner Radio. Ownt-cajtung. R. I. Nr. 1 [20 stycznia] — 284. Wyd. i Red. Ginzburg; od Nru 69: Alt A. Druk. Express.

Wilner Tog. R. XII. Nr. 1 — 300.

Wremja. Jeżedniewnaja bezpartyjnaja gazeta. S jeżedniewnym priłożenijem gazety Siegodnia. R. I. Nr. 1 — 218 [13 września]. Red.—wyd. Jemieljanow I. A. Druk. Skaryny.

Dodatek: Siegodnia. Nr. 1—46. Ryga. Druk. Tow. Akcyjne Ryga.

Dwa razy tygodniowo.

Wilniaus Rytojus. R. III. Nr. 1 (74)—104 (178).

Dodatek: Musu Artojas [Nasz Oracz]. R. I. Nr. 1 — 40. Leid. Atsak. Red. Navikas J. Druk. Ruch.

Tygodniki.

Biełaruska Krynica. R. VI. Nr. 1—33.

Biełaruski Klicz. Palityczna, hramadzkaja, literaturnaja i haspadarskaja hazeta. Orhan ab'jadnanych biełaruskich niezależnych partyjau. R. I. Nr. 1 [1 listopada] — 4 [16 listopada]. Red. i wyd. Klapacki B. Druk. Skaryny.

Głos Wileński. R. X. Nr. 1—52.

Gospodarz Kresowy. R. II. Nr. 1—52.

Lechita. Ilustrowany tygodnik społeczny. R. I. Nr. 1 [15 czerwca]. Wyd. Lechita Przedsiębiorstwo Reklamowo-Wydawnicze. Kier. Kalinowski Z. Red. odp. Wierszyłło-Radwan R. Druk. Lewkowicza.

Napierad. R. II. Nr. 1—27.

Narodny Zwon. Biełaruskaja radykalnaja czasopis. Orhan Centrasajuzu. R. I. Nr. 1 [10 października]—7 [23 grudnia] .Wyd. Biełaruski Centrasajuz. Red. odp. Kruk K. Druk. Lewina.

Nasz Przyjaciel. R. III. Nr. 1—52.

Sielanskaja Niwa. R. VI. Nr. 1 (194) —6 (199) [7 lipca].

Świtannie. Tydniowaja czasopis. R. I. Nr. 1—2. Red. wyd. Dziadowicz S. Druk. Garbera; Nr. 2: Szymonowicza.

Tygodnik Rolniczy. R. XIV. Nr. 1—48.

Das Wort. R. VII. Nr. 274 — 324.

Dwutygodniki.

Chryścijańskaja Dumka. R. III. Nr. 1—24.

Familjenbleter. Cwajwochnblat far ale men. Wilno—Warszawa. R. I. Nr. 1 [6 kwietnia] — 10 [październik]. Red. wyd. Kamber D. Druk. Garbera F.

Folksgezunt. R. VII. Nr. 1—24.

Galim. R. II. Nr. 1—10 [16 marca].

Grininke Bojmełech. R. V. Nr. 4 (54) — 20 (70).

Komar. Dwutygodnik literacko-humorystyczny. R. I. Nr. 1. [12 lutego]— 4 [15 czerwca]. Wyd. Śnieżko S. Red. Zdarzyński W. Druk. Archidiecezjalna.

Pirmyn. R. IV. Nr. 1 (57) — 21 (77).

Przegląd Wileński. R. XIII. Nr. 1—22.

Świetacz Biełarusi. Carkouno nacyjanalny dwutydniowik. Orhan Prawasłaunych Biełarusau. R. I. Nr. 1 [18 kwietnia] — 3 [30 maja] Wyd. Centr. Biełar. Prawasł. Kamitet. Red. Zinabiec. Od Nru 2: Red. wyd. Zinabiec. Druk. Zorza.

Usterka. R. II. Nr. 1 (10) [1 stycznia]. Wyd. Śnieżko S. Red. Zdarzyński Wikt.

Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie. R. IV. Nr. 1—24.

Vilniaus Żodis. R. II. Nr. 1 (4) — 21 (24).

Miesięczniki.

Der. Chawer. R. I. Nr. 2—10. R. II. Nr. 1 (11)—3(13). Red. Wyd. Bastomska L.

Christianin. R. III. Nr. 1—12.

Gazeta Rajgrodzka. R. I. Nr. 1 [maj] — 4 [sierpień]. Red. i wyd. Tyszka Henr. Ks. Druk. Archidiecezjalna.

Głos Parafjalny. Miesięcznik religijno-informacyjny. Budsław [woj. wileńskie]. R. I. Nr. 1. [październik] — 3. Druk. Archidiecezjalna.

Jaunimo Draugas. R. V. Nr. 1 (49)— 12 (60).

Kneset Israel. Jarchon lechidusze torah be injane halachah. Behisztatfut chachme uge one hador. [Zbór Izraela. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom talmudycznym]. R. I. Nr. 1 [sierpień]— 5. Red. Karelic M. Druk. Lewina.

Koło Młodzieży. R. II. Nr. 31 (7)— 32 (8). Redaguje Komitet. Red. odp. Świackiewicz Ant. Zakł. Graf. Znicz.

Miesięcznik Pocztowy. R. II. Nr. 1. Druk. Lewkowicza K.

Legjonista Wileński. Komunikat miesięczny Wil. Okręg. Zw. Leg. Polskich. R. I. Nr. 1 [styczeń] — 2. Druk. Znicz.

Na Ławie Szkolnej. Wyd. kl. VII-b gimn. Elizy Orzeszkowej. R. I. Nr. 1 [wrzesień—październik 1929] — 5. R. II. Nr. 6—7 [list.]. Red. Paciukanisówna St. Druk. Lichtmachera Sz. [Pierwsze dwa numery pisane na maszynie].

Nowe Życie. R. III. Nr. 1 (16)—7 (22).

Posłaniec Kościoła Serca Jezusowego. Par. Najśw. R. III. Nr. 1—12.

Rodnaja Mowa. Miesiacznik poswjaczony pytanniam Biełaruskaje (Krywickaje) mowy. R. I. Nr. 1 [styczeń]—5. Wyd. Biel. haspad. Żwjaz. Red. Stankiewicz Ja. Druk. Lewina.

Sacha. Miesięcznik Sielskaj Haspadarki i Kooperacji. R. I. (VIII). Nr. 1 [wrzesień] — 4. Wyd. Centralny Sajuz Biel. Kult. Praśw. i Haspad. Arhanizacyjau i Inst. Red. odp. Iljaszewicz, gł. kier. Busiel S. Druk. Lewina. [Wznowienie. Ostatni Nr. przed przerwą 10/11: paźdz.-listop. 1929].

Sprawy Nauczycielskie. Mies. poświęcony sprawom organizacyjnym oraz pedagogiczno-dydaktycznym. Organ Zarządu Wileńskiego Okręgu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. R. I. Nr. 1 [marzec] — 8. Red. odp. Dąbkowski Stan. Druk. Lux.

Szlach Moładzi. R. II. Nr. 1 (11)—13 (23).

Unzer Weg. Cajtszrift farn fragen socjalistiszen gedank. Derszajnt jedn chojdesz. R. I. Nr. 1 [październik] — 3. Red. odp. i wyd. Malakiewicz Ger. Druk. Spółdzielni Wytwórczo-handlowej; od Nr. 2: Notesa J. i Szwajlicha S.

Vilniaus Varpas. R. IV. Nr. 1 [podw.]—2 (27-29).

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Antokolskiej. R. II. Nr. 1—12. Druk. Archidiecezjalna.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji św. Apostoła i Filipa i Jakóba. R. II. Nr. 1—12.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Bargłowskiej. Bargłów. R. I. Nr. 1—12.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji św. Ducha. R. II. Nr. 1—12.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Niepokolanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. R. II. Nr. 1—12.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Ostrobramskiej. R. II. Nr. 1—12.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji po-Bernardyńskiej. R. II. Nr. 1—12.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji św. Rafała. R. II. Nr. 1—12.

Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Wszystkich Świętych. R. II. Nr. 1—12.

Wiadomości „Tozu". R. III. Nr. 1-12.

Wiadomości Związku Wileńskiego Młodzieży Polskiej. R. II. Nr. 1—12.

Wileński Przegląd Prawniczy. Mies. R. I. Nr. 1. [1 lutego] — 11. Wyd. Bagiński Stan. Red. odp. Olechnowicz Bron. Druk. Zorza.

Dwumiesięczniki.

Młody Rzemieślnik. Czasopismo poświęcone sprawom rzemiosła polskiego na Wileńszczyźnie i organizacjom młodzieży rzemieślniczej. R. I. Nr. 1 [czerwiec] — 2 [lipiec - sierpień]. Wyd. Zrzeszenie Młodzieży Rzemieślniczej. Wojew. Wileń. Red. Jewsiewicki Br. Zakł. Graf. „Znicz".

Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego i Wydziału Lekarskiego Uniw. Stefana Batorego. R. VI, z. 1-6. Komitet red. Jasiński Wac., Safarewicz Aleks.

Wiestnik Wysszago Staroobriadczieskago Sowieta w Polszie. R. II. Nr. 1—6.

Kwartalniki.

Ateneum Wileńskie. R. VII. Nr. 1—2.

Ogniwo. R. II. Nr. 2.

Przegląd Lniarski. Organ Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie. R. I. Nr. 1 — 4. Red. Jagmin J. Druk. Pax.

Nieokresowe.

Alma Mater Vilnensis. Nr. 9. Red. Zgorzelski Czesł.

Biuletyn Kowieński Wilbi. Nr. 206 — 364.

Dziennik Inwigilacyjny. Nr. 106 — 111.

Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego. R. VII. Nr. 1 — 13.

Dziennik Zarządzeń Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie. R. V. Nr. 1—13.

Echo Licealne. Pismo poświęcone twórczości uczenic liceum P. P. Benedyktynek w Wilnie. R. II. Nr. 3—4

[marzec] Kom. red. Miliczówna Z. Chorążanka Jan. Druk. Latoura. [Wznowienie, ostatni numer przed przerwą: kwiecień - maj 1928].

Echo Szkolne. Wydaje Humanistyczne Gimnazjum Koedukacyjne T. R. O. R. I. Nr. 1. Komitet red. Kierer M., Nowik J., Kowarska Z., Polak B., Londonówna S. Red. odp. Freund L. Druk. Lichtmachera Sz.

Głos ucznia. Pismo samopomocy młodzieży szkolnej gimnazjalnej. Tow. Ped. R. I. Nr. 1. [czerwiec]. [Pismo maszynowe].

Der Jidiszer Sojcher. Organ fun Wilner jidiszn sojcharim farband. [Kupiec żydowski. Organ wileńskiego żydowskiego związku kupców]. R. II. Nr. 18 [styczeń]—20. Red. Warhaftig Os. Druk. Spółdzielni Wytwórczo - Handlowej. [Wznowienie; ostatni Nr. przed przerwą i 17 wrzesień 1928].

Komunikat Związku Oficerów Rezerwy Rzptej Polskiej. Koło Wileńskie. Nr. 1—3. Druk. Nr. 2: Jałowcer. Nr. 3: Znicz.

Kukułka Wileńska. [Przedtem Zwierciadło Kukułki Wileńskiej]. R. II. Nr. 4. Druk. Ruch.

Nasza Forma. Wydawnictwo Cechu św Łukasza Stow. Młodz. Akad. U.S.B. Nr. 1. Red. Kowalski Z. Druk. Lux.

Nasza Myśl. R. I. Nr. 1 — 4 [kwiecień]. Wyd. Żyd. Klub Myśli Państwowej. Od Nru 3 za Klub M. Pań. Hirschberg Ad. Red. nacz. odp. Pajewski L. Druk. Spółdzielni Wytwórczo-Handlowej. [Tekst w jęz. polskim i żydowskim].

Nasze Echo. Wydawnictwo dla Seminarjów Naucz. w Wilnie i Trokach. R. I. Nr. 1 [grudzień]. Red. naczelny Zaborski Wit. Wyd. Kurs IV-a Państw. Sem. Naucz. Męs. im. T. Zana w Wilnie. Druk. Lichtmachera.

Okólnik Dyrekcji Poczt i Telegrafów. R. XI. Nr. 1—24.

Okólnik. Wileński Oddział Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Nr. 1 (24) — 4 (27).

Rozkaz Nr... Województwo Wileńskie: Komendant Wojewódzki Policji Państwowej. Nr. 141 – 167.

Studenckaja Dumka. R. VI. Nr. 1—3.

Vytis. R. IV. Nr. 1 [15 stycznia] — 2 [1 października] Nr.2: Druk. Bajewskiego.

Wileński Dziennik Wojewódzki. R. IX. Nr. 1—21.

Wuczniouski Zwon. R. II Nr. 1—4.

Życie Parafjalne. R. V. Nr. 1 (50)—12 (61).

Źródła Mocy. R. IV. Nr. 6.

Wołkowysk.

Tygodniki.

Wołkowysker Łebn. R. V. Nr. 143 — 188.

Wołkowysker Wochnblat. R. II. Nr. 89 — 100 [28 marca].

Nieokresowe.

Wiadomości Urzędowe Inspektoratu Szkolnego w Wołkowysku. Nr. 1. Druk. Kapłana M. Ł. i Ruczyka R.

Bibljografja do historji ziem b. W. Ks. Litewskiego za rok 1930*)

ZESTAWIŁ
STEFAN BURHARDT.

Objaśnienie skrótów: M. inn. = między innemi; B. m. dr. = bez miejsca druku; poz. = pozycja.

W celu osiągnięcia większej przejrzystości i dla oszczędności miejsca, drugorzędne szczegóły bibljograficzne, oraz ilość stron nieliczbowanych zostały opuszczone.

Bibljografje i recenzje.

234. **Alma Mater Vilnensis.** Czasopismo Akademickie. 9 zeszyt. Wilno 1930.

M. inn. recenzje: 1) **Hleb-Koszańskiej Heleny**. Turska Halina: Język Jana Chodźki. Przyczynek do historji języka polskiego na obszarze północno-wschodnim Rzeczypospolitej. Wilno 1930. *Bibljoteka Prac Polonistycznych. Wydawn. Koła Polonistów Słuchaczów U. S. B.* Nr. 3. 2) **N[owodworskiego] W[itolda]**. Tadeusz Jankowski. Śmierć Stefana Batorego w Grodnie. *Bibljoteka historyczna m. Grodna.* T. I. Grodno 1930. 3) **Sienkiewicza L.** Tomasz Zan. Z wygnania. Dziennik z lat 1824—1832. Z autografu wydała Marja Dunajówna. Wilno 1929. Nkł. T. P. N. w Wilnie.

Rozpr. i mat. Wydz. I. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. T. II, zesz. 4.

235. **Ambros, Michał.** Wileńska bibljografja regjonalna w II półroczu 1929 r. Wilno, Druk. „Znicz". S. 4.

Odbitka z *„Ateneum Wileńskiego"*, R. VI, z. 3-4.

236. **Ambros, Michał.** Wileńska bibljografja regjonalna w I półroczu 1930. Wilno. Druk. „Znicz". S. 4.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*, R. VII, zesz. 1-4.

237. **Ambros, Michał.** Bibljografja Uniwersytetu Wileńskiego za r. 1929. Wilno, Druk. „Znicz". S. 18.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. R. VI, z. 3-4.

238. **Łowmiański, Henryk.** Altpreussische Forschungen 6 Jahrgang 1929. [Recenzja]. Wilno, „Znicz". S. 5.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*, R. VI, z. 3-4.

239. **Recenzje** i sprawozdania. Wilno, Druk. „Znicz". S. 38.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*, R. VII, zesz. 1-4.

[Spis rzeczy:] (**Borzemski Karol**: Bełaruski Archiŭ, T. I. <XVI-XVII st.>. Instytut Bełaruskae Kultury. Histaryčna-Archeołohičnaja Kamisija. Koštam Instytutu Bełaruskae Kultury u Mensku. 1927. Addzeł druhi, seryja I, kniha 2. Pracy i mater'jały da historyi i archeoljohii Bełarusi. — **Mienicki Ryszard**: Bełaruski Archiŭ, T. II. <XV-XVI st.>. Instytut Bełaruskae Kultury. Archeohrafičnaja Kamisija. Mensk 1928. — **J. P.**: Rosiak Stefan, Bonifratrzy w Wilnie <1535-1843-1924. Szkic z dziejów opieki społecznej w Wilnie. *Bibljoteka Bonifraterska* Nr. 1, Wilno 1928>. **Gołubiew A.** i **Orda J.**: Juljusz Kłos, Wilno — przewodnik krajoznawczy <szkic monografji historyczno-architektonicznej>.

---

*) Bibljografja za rok 1929, obejmująca 233 pozycje, ukazała się w zesz. 3—4, VI rocznika (1929) Ateneum Wileńskiego, oraz jako osobna odbitka. Niewątpliwie część druków odnośnej treści wydanych w 1930 r., zwłaszcza poza dzisiejszemi granicami Rzeczypospolitej, nie trafiła do niniejszej bibljografji. W miarę możności luki te będą uzupełniane. Gdyby kto z Szanownych Czytelników zechciał się do tego przyczynić, proszę o łaskawe nadsyłanie mi pominiętych pozycyj, informacyj lub uwag pod adresem: Wilno, Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna.

Wyd. II. ...Wilno 1929. — **Zajączkowski St.**: Mortensen geb. Heinrich Gertrud dr., Beiträge zu den Nationalitäten und Siedlungsverhältnissen von Pr. Litauen Berlin-Nowawes 1927.—**Wilanowski B.**: Jan Oko. 1) Rękopis wileński „Zabaw leśnych" Sarbiewskiego, Wilno 1930; 2) L'Iter Romanum de Mathieu Casimir Sarbiewski, Lwów 1930; 3) Un Commentaire inconnu de Sarbiewski de la Somme de Saint Thomas d'Aquin, Lwów 1930; 4) De Ovidii Sapphus epistulae codice Vilnensi, Lwów 1929).

240. **Wydawnictwa** Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

[Wilno. (Skład główny w Księg. św. Wojciecha. Druk. „Zorza")]. S. 4.

[*Ateneum Wileńskie*. Treść roczn. I: 1923 — VII: 1930, zesz. 1-2].

Zob. też poz.: 348, 361, 394.

Nauki pomocnicze, źródła dziejowe.

241. **Paszkiewicz, Henryk**. Regesta Lithuaniae ab origine usque ad Magni Ducatus cum Regno Poloniae unionem. Tomus primus tempora usque ad annum 1315 complectens. Recensuit... Varsoviae Sumptibus Societatis Mianowskianae Patronae Studiorum Liberalium. Druk. Kasy im. Mianowskiego. S. XXIII+183.

„*Studia Seminarii Historiae Europae Orientalis Universitatis Varsoviensis*", Nr. 1.

242. **Rocznik** Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie. Pod redakcją Prof. Władysława Semkowicza. T. IX, r. 1928-1929. Kraków. Wydano z zasiłkiem Min. W. R. i O. P. Nakład Polsk. Tow. Herald. we Lwowie. Druk. Uniw. Jagiellońskiego, S. 328.

M. inn. **Semkowicz Władysław**: O litewskich rodach bojarskich, zbratanych z szlachtą polską w Horodle 1413 r. <Dokończenie>.

243. **Sochaniewicz, Kazimierz Dr.** Pieczęć Kiejstuta w zbiorze sfragistycznym miasta Torunia. Kraków, Druk. Związkowa. S. 3.

Odb. z „*Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych*". Roczn. 1928 i 1929, t. XII.

Zob. też poz.: 244, 264, 285, 428.

Archiwa, muzea, bibljoteki, wystawy, zabytki.

244. **Archeion**. Czasopismo naukowe poświęcone sprawom archiwalnym. Redaktor: Ptaszycki Stanisław. VI-VII. Warszawa. S. 178; S. 153. Z 4 tabl. i 6 planszami.

M. inn. **Ajzen M**: Archiwuw Szczuczyńskie książąt Druckich - Lubeckich.

245. **Chorągiew** polska grodzieńska z czasów króla Zygmunta III. Warszawa. Wydawn. Muzeum Ord. Krasińskich. Druk. M. Arct. S. 2. [Pocztówka].

246. **Katalog** Wystawy Pamiątek, związanych z długoletnią działalnością kapłańską, społeczną, literacką i wojskową J. E. ks. biskupa dr. Bandurskiego Władysława. Słowo wstępne napisała Helena Romer - Ochenkowska. Wilno. Wydany staraniem Komitetu Obchodu 11 listopada. Nakład Tow. Pom. Żołn. Polskiemu. Druk. „Lux". Okładkę rysował Jerzy Hoppen. S. 26. Z 1 planszą.

247. **Łowmiańska, Marja**. Dokumenty do historji kamienic, przeznaczonych na chowanie metryki W. Ks. L. <1588 - 1712>. Wilno. Druk. „Znicz" S. 19.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*". R. VII, zesz. 1-4.

248. **Pachoński, A.** Katalog znaczków pocztowych Polski i Litwy Środkowej 1930. Warszawa. Nakładem Domu Filatelistycznego Pachoński A. Druk. Techn. Sp. Akc. S. 140.

[Tytuł na okładce i tekst w jęz. polsk., niem., ang. i franc.].

249. **Pawilon** Ziemianek i Włościanek na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu r. 1929. Warszawa. Wydawn. Rady Nacz. Ziemianek. Nakł. Komitetu Pawilonu Ziemianek i Włościanek na P. W. K. w Poznaniu. Warszawskie Zakłady Graficzne. S. 156. **Działalność ziemianek w latach 1895-1929.** M. inn. Nowogródzkie Wojewódzkie Zrzeszenie Ziemianek i Kół Gospodyń Wiejskich.— **Sapieżyna Teresa**: Grodzieńskie Koło Ziemianek. — Wileńskie Wojewódzkie Koło Ziemianek.

250. **Roemer, Kazimierz.** Co nam mówią stare wileńskie kamienice? Wilno. Druk. „Znicz". S. 34.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*". R. VII, zesz. 1-4.

251. **Tapis** de Pologne, Lithuanie et Yougoslavie. Art populaire ancien et moderne Paris. Ernst Henri, Éditeur. 30 planches en couleurs reproduisant 65 tapis.
„*Les Tapis*" IV.

252. **Targi Północne.** Pod Protektoratem P. Marszałka Józefa Piłsudskiego II-gie Targi Północne oraz Wystawa Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego w Wilnie 14.IX—28.IX. 1930. Wilno, Druk. „Lux". S. 7 nlb.

253. **Wrocki, Edward.** Wystawa Moniuszkowska 7, 8, 9 i 10 czerwca 1930 r. Katalog. Opracował... Katowice. Nakł. Wydz. Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Druk. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A. S. 25+4 plansze.

Zob. też poz. 239, 255, 265, 395.

Archeologja.

254. **Antoniewicz, Włodzimierz.** Czasy przedhistoryczne i wczesnodziejowe ziemi Wileńskiej. Wilno. Druk. „Lux". S. 23.
Odb. z Księgi Zbiorowej „*Wilno i ziemia wileńska*". T. I.

255. **Antoniewicz, Włodzimierz, Prof. dr.** Posążki kaukazkie w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Kraków. (Odbito w Drukarni Związkowej). S. 7.
Odb. z „*Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych*". Roczn. 1928 i 1929, t. XII.

256. **Brežgo, Bolesław.** Instytut Archeologiczny na Białorusi. Wilno. Druk. „Znicz". S. 9.
Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*", R. VI, z. 3-4.

257. **Europaeus, Aarne.** Eine in Weissrussland gefundene finnische Bootaxt. Mit 2 Textabb. und 1 Tafel <I>. Poznań. Druk. Uniwersytetu Poznańskiego. S. 6 + 1 tabl.
Odbitka z „*Księgi Pamiątkowej ku czci Prof. dr. Włodzimierza Demetrykiewicza*".

258. **Schmiedehelm, Martha.** Einige Funde der mittleren Eisenzeit in Estland. <Tartu>. Mit 2 Tafeln u. 2 Abb. im. Text. Poznań. Nakł. Polskiego T-wa Prehistorycznego. Druk. Uniwersytetu Poznańskiego. S. 13+2 t.
Odbitka z „*Księgi Pamiątkowej ku czci Prof. dr. Włodzimierza Demetrykiewicza*".

Geografja, etnografja, miejscowości, instytucje.

259. **Bułhak, Jan.** Wędrówki fotografa w słowie i obrazie. I: Krajobraz wileński. Wyd. jubileuszowe ku upamiętnieniu 25-cio-lecia pracy artystycznej autora. Wilno. Nakładem i drukiem Ludwika Chomińskiego. Druk. „Lux". S. 22.
(Rozszerzony nowodruk z wydawnictwa „*Wilno i Ziemia Wileńska*". T. I).
(L[udwik] Ch[omiński]: Od wydawcy).

260. **Doubek, A. Fr[anciszek].** W sprawie składu narodowościowego i wyznaniowego Cechu Konwisarskiego w Wilnie. Wilno. Druk. „Znicz". S. 7.
Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*". R. VII, zesz. 1-4.

261. **Hedemann, Otton.** Historja powiatu brasławskiego. Wilno. Nakładem Sejmiku Brasławskiego. Druk. „Lux". S. XXXI + 483 + 1 mapa.
(Wacław Gizbert-Studnicki: Wstęp).

262. **Horoszkiewicz, Roman.** Powiat Stoliński. <Notatki historyczne>. Brześć nad Bugiem. Polskie Zakł. Graf. S. 31.

263. **Horoszkiewicz, Roman.** Krótki rys powiatu brzesko-nadbużańskiego. Poleskie Zakł. Graf. Brześć n/B. S. 15.
Odb. z tygodnika „*Polesie*".

264. **Horoszkiewicz, Roman.** (Brześć n/B.). Sprawa Szlachty Zaściankowej Polesia.
„*Polska Wschodnia*". Nr. 1. Kraków 1930.

265. **Jednodniówka.** Baon Podchorążych Rezerwy Piechoty Nr. 9. Bereza Kartuska 1929—1930. Jednodniówka. (Redaktor naczelny i odpow.: Mjr. Kornel Bogotko. Wydawca: Baon Podchor. Rezerwy Piechoty Nr. 9 w Berezie Kartuskiej. Druk. M. S. Wojsk., Warszawa. S. 63. Z 4 planszami.
M. inn. Monografja Berezy Kartuskiej; Budowa pomnika wolności w Berezie Kartuskiej. — **Kpr. Gustaw Suski:** Ruiny klasztoru O. O. Kartuzów — St. szer. **Janusz Krassowski:** Rok 1920 pod Berezą.

266. **Jednodniówka.** 21—28 wrzesień 1930. „*Społeczeństwo—Strażakowi*". Jednodniówka wydana na pamiątkę 1-go „Tygodnia Strażackiego" na województwie [sic!] wileńskiem w czasie

od 21-go do 28-go września 1930 r. Wilno. Nakł. Zw. Straży Pożarnych Wojew. Wileńskiego. (Tow. Wyd. „Pogoń". Druk. „Pax"). S. 69.

M. inn. **Kmdt. M. Waligóra:** Z akt Wileńskiej Straży Pożarnej.

267. **Kalendarz** Marjański na rok 1931. Rocznik XVIII. Kraków [1930]. Nakł. Wydawn. Kalendarzy „Senzacja". Drukarnia Przemysłowa. S. 112.

M. inn. **Burzyński Roman:** Polańska legenda, którą opowiadają stuletnie dęby, otaczające stary dwór w Polanach, wsi położonej na samej granicy Polski i Litwy.

268. **Kosmowska, Irena, W.** Estonja, Kraj i ludzie. Z licznemi ilustracjami i mapą. Warszawa. *„Księgarnia Polska"*. Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej. S. 94.

269. **Kryczyński, Leon.** Dobra Łostajskie. <1600-1789>. Wilno. Druk. „Znicz". S. 29.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. R. VII: 1930, zesz. 1-2.

270. **Łowmiańska, Marja.** W sprawie składu narodowościowego cechów wileńskich <w. XVI—XVIII>. Wilno. Druk. „Znicz". S. 5.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. R. VII, zesz. 1-4.

271. **Łowmiański, Henryk.** Przyczynki do kwestji najstarszych kształtów wsi litewskiej. Wilno. Druk. „Znicz" S.44.

272. **Mapa** powiatu grodzieńskiego. Podziałka 1 : 100.000 < cm. = 1 km.>. Wydał Wydział Powiatowy Sejmiku Grodzieńskiego w Grodnie. Wykonano w Zjed. Zakładach Kartogr. i Wyd. *„Książnica-Atlas"*. Lwów. 1 ark.

Instytut Kartograficzny im. E. Romera. [Zawiera:] Orjentacyjny plan miasta Grodna. Podziałka 1 : 12500.

273. **Natanson-Leski, Jan.** Epoka Stefana Batorego w dziejach granicy wschodniej Rzeczypospolitej. Warszawa 1930. Zakł. Graf. E. i Dra K. Koziańskich. S. 166 + 1 mapa.

„Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego". T. IX, zesz. 2.

274. **Natanson-Leski, Jan.** Mapa do dziejów granicy wschodniej Rzeczypospolitej w epoce Stefana Batorego. Opracował... Warszawa. Lit. art. W. Główczewski. S. 1.

275. **Pamiętnik** I-go Zjazdu Polaków z zagranicy. 14-21 lipiec 1929. Warszawa, Poznań, Kraków. Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy. Warszawa. Druk. Nowaka. S. 268.

M. inn. **Ziemlewicz Wincenty:** Polacy w Estonji. — **Łasewicz Stanisław:** Życie społeczne mniejszości polskiej na Łotwie. — **Wilpiszewski Jarosław:** Szkolnictwo polskie na Łotwie.

276. **Połujański, Z.** Mapa Województwa wileńskiego. Wykonał... Tow. Wyd. „Pogoń". Druk. „Pax". Wilno. S. 1.

277. **Poplatek, Jan, Ks. T. J.** Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie. Druk. „Znicz". S. 51 + 1 pl.

278. **Poplatek, Jan, Ks. T. J.** Seminarjum Papieskie w Wilnie. (Cz. II: Zarys dziejów Seminarjum Papieskiego w Wilnie 1585 - 1773). Wilno 1930. S. od 56-113.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. R. VII, zesz. 1-2.

279. **Rocznik** statystyczny Wilna 1921-1928. Wilno. Skład główny w Centralnem Biurze Statystycznem m. Wilna. Druk. „Znicz". S. 363.

280. **Skąd pochodzą nazwy: Polesie i Podlasie?** Kraków 1930.

„Polska Wschodnia". Nr. 2.

281. **Statut** Stowarzyszenia „Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej". Warszawa. Drukarnia Bankowa. Str. 7.

282. **Statut** Wyższej Szkoły Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. Warszawa. Drukarnia Bankowa. S. 7.

283. **Wilno** i Ziemia Wileńska. Zarys monograficzny. T. I. (Komitet Redakcyjny: Zygmunt Hartung, Tadeusz Łopalewski, Janusz Ostrowski, Wiktor Piotrowicz, Prof. Ferdynand Ruszczyc. Komitet naukowy: Prof. Stanisław Kościałkowski, Prof. Bronisław Rydzewski, Prof. Władysław Zawadzki. Układ ilustracyjny Ferdynanda Ruszczyca. Wilno. Wydawnictwo Wojewódzkiego Komitetu Regjonalnego. 4°. S. 334 + 1 plansza.

(Spis rzeczy: *Wstęp*. — **Jankowski Czesław:** Województwo wileńskie wyzwolone z porozbiorowej niewoli i obcej przemocy, na zgliszczach wojennej pożogi odrodzone. — **Mienicki Ryszard:** Wilno w polskim wysiłku zbrojnym.—

Romer-Ochenkowska Helena: Wilno—miasto Józefa Piłsudskiego. — *Przyroda-prahistorja.* **Rydzewski Bronisław:** Fizjografja województwa wileńskiego.— **Bułhak Jan:** Krajobraz wileński. — **Trzebiński Józef:** Roślinność Ziemi Wileńskiej. — **Prüffer Jan:** O zwierzętach Wileńszczyzny. — **Pawlikowski Michał K.:** Nasze łowiectwo. — **Antoniewicz Włodzimierz:** Czasy przedhistoryczne i wczesnodziejowe Ziemi Wileńskiej.— *Kraj i ludzie.* **Limanowski Mieczysław:** Najstarsze Wilno. — **Gizbert Studnicki Wacław:** Wilno w rzędzie stolic Rzeczypospolitej Polskiej: Z przeszłości Ziemi Wileńskiej. — **Cezarja Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa:** Kilka uwag i wiadomości o etnografji województwa wileńskiego. — **Turska Halina z Jabłońskich:** Język polski na Wileńszczyźnie. — **Ostrowski Janusz:** Litwini na Ziemi Wileńskiej. — **Wysłouch Seweryn:** Białorusini na Ziemi Wileńskiej. — **Heller Mojżesz:** Wilno jako ośrodek żydowskiego życia kulturalnego. — **Piotrowicz Wiktor:** Wyznania religijne w województwie wileńskiem. — Od Redakcji. — **Ch. A.:** Wilno et le pays de Wilno. Esquisse monographique. Résumé).

284. **Województwo** białostockie. Krajobraz. I. Białystok. Nakładem T-wa Opieki nad Zabytkami, Kulturą i Pomnikami Przyrody Wojew. Białostockiego. (Zakł. Graf. E. i D-ra K. Koziańskich w Warszawie). S. 45.

(Spis rzeczy: **Witek Karol Dr.:** Województwo białostockie jako teren zainteresowań dla turystyki i krajoznawstwa. — **Karpiński J. J. Inż.:** Puszcza Białowieska, Park Narodowy w Białowieży. — **Klimaszewski Wł.:** Jeziora augustowskie. — **Wiszniewski Stefan:** Suwalszczyzna. — **Gieysztor Marjan:** Krajobraz suwalski.—**Burakiewicz Wincenty:** Flora i fauna Suwalszczyzny. — **R. A.:** Schronisko turystyczne nad jeziorem Wigierskiem. — **Piłsudski Józef Marszałek:** O Druskienikach. — <Ze „Złotej księgi Druskienik">. — **Rydzewski Bronisław:** Druskieniki. — **Perkowicz Płk.:** Nad Niemnem Wilji kochankiem.—**Jasiński Wacław Prof.dr:** Wartości lecznicze i klimatyczne Druskienik).

285. **Wysłouch, Seweryn.** Z dziejów Łososny i jej posiadaczy XV-XVI w. Wilno. Druk. „Znicz". S. 25.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. R. VII, zesz. 1-4.

286. **Wysłouch, Seweryn.** Rozwój granic i terytorjum powiatu kobryńskiego do połowy XVI wieku. Wilno. Druk. „Znicz". S. 122.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. Rocznik VI, zesz. 3-4.

287. **Żamejć, Jerzy, Ks.** Świr i kościół świrski. Krótka historja na pamiątkę konsekracji kościoła, dokonanej przez Jego Ekscelencję ks. arcbp. Jałbrzykowskiego, metropolitę wileńskiego dnia 17 i 18 czerwca 1928 r. Napisał i wydał dziekan świrski dla parafjan świrskich. [Świr]. (Druk. Archidiecezjalna w Wilnie). S. 34.

Zob. też. poz. 239, 330, 334, 345, 352—355, 360, 361, 364, 376, 393, 410.

Historja polityczna.

288. **Białowiejska, Wanda.** Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellończyka <1492—1499>. (Rozdziały I—II). Wilno. Druk. „Znicz". S. 52.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. R. VII, zesz. 1-4.

289. **Koneczny, Feliks.** Sprawa księcia Geldrji 1389 r. Wilno. Druk. „Znicz". S. 38.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. R. VII, zesz. 1-4.

290. **Natkevicius, Ladas, Dr.** Aspect politique et juridique du Différend Polono-Lithuanien. Par... Docteur en Droit, Ancien député du Seïmas constituant. Paris, Librairie de jurisprudence ancienne et moderne. Ed. Duchemin. S. 360.

291. **Pologne** et Lithuanie. Varsovie. Drukarnia „Robotnik". S. 167.

„Recueil d'études du Groupe Parlamentaire Polono-Français en Pologne" 3.

[Spis rzeczy:] **(Thugutt Stanisław:** Le conflit polono-lithuanien. — **Kamieniecki W[itold]:** La Pologne et la Lithuanie dans le passé.—**Wasilewski Leon:** Les Polonais et les Lithuaniens pendant la guerre mondiale. — **Galiński Zygmunt:** Ni état de paix, ni état de guerre. — **Stroński Stanisław:** Le pays de Wilno; Georges Clemenceau. — **Dębski Jan:** La Russie, l'Allemagne et la Lithuanie. — **Okulicz Kazimierz:** La Pologne et les États Baltes. — **Srocki Bolesław:** Les Polonais en Lithuanie et les Lithuaniens en Pologne.— **Dwernicki Józef:** Chronique parlementaire).

292. **Rey, Mikołaj.** Memorjał Gen. Tadeusza Rozwadowskiego w sprawie granic wschodnich Polski. Opatrzył uwagami i uzupełnił mapami oraz deklaracją Rady Najwyższej państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych z 8. XII. 1919 <Linja Curzona>... Kraków. Druk. „Czasu". S. 40 + 2 mapki.

(Odb. z *„Przeglądu Współczesnego"*. R. 1929 powiększona i uzupełniona). (Treść: List. **prof. dr. Władysława Leopolda Jaworskiego.** — Memorjał **gen. Tadeusza Rozwadowskiego.** — Deklaracja Rady Nadzorczej z 8 grudnia 1919, <linja Curzona>. — Zakończenie).

293. **Susłov, P. V.** Političeskoe obespečenie polskoj Kampanii 1920 goda. Moskwa, Leningrad 1930. Gos. Izd-vo. Otd. vóen. lit-ry. Tip. *„Pečatnyj dvor"*. S. 174.

(S.S.S.R. Vojen.-polit. akad. R.K.K.A. im. Tołmačeva).

294. **Zajączkowski, Stanisław.** Dzieje Litwy pogańskiej do 1386 r. Lwów. Wydawn. i druk. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. S. 77, z. 4 planszami.

Zob. też poz. 241, 273, 279, 336, 337, 365, 389, 396, 438—443.

Prawo, sądownictwo, ekonomja, handel, przemysł, rolnictwo.

295. **Głosy** prasy w sprawach konfiskat popowstaniowych. Warszawa. Skład główny: Hoesick. Druk. Mazowiecka. S. 66.

„Polski Związek Pracowników Kresowców". XIV.

[Protesty zrzeszeń społecznych i osób prywatnych przeciwko wyrokowi Sądu Najwyższego w procesie Marji Uszyckiej].

296. **Konfiskaty** popowstaniowe w Sądzie Najwyższym. Cz. I. Sprawa Dr. Szumkowskiego przeciwko sukcesorom Rubcewa. S. 142. Cz. II. Sprawy przeciwko Skarbowi Państwa. Warszawa. S. 184.

„Polski Związek Pracowników Kresowców". VII i XIII.

297. **Ormicki, Wiktor.** Życie gospodarcze Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Kraków. Nakł. Księg. Geograficznej „Orbis".

„Prace Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego wydawane przez Jerzego Smoleńskiego". Zesz. XI.

298. **Prace** Komisji Historycznej. T. VI. Poznań. Nakładem Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk z zasiłku M. W. R. i O. P. Skład główny w Księgarni Jana Jachowskiego <dawniej Fiszer i Majewski>. Druk. Uniwersytetu Poznańskiego S. 568.

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół nauk.

M. inn. **Wieczorek Władysław**: Z dziejów ustroju rolnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII w. —

299. **Rocznik** Prawniczy Wileński. Organ Wydz. Prawa i Nauk Społ. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, oraz Tow. Prawniczego im. Daniłowicza. Redaktor nacz. Prof. dr. W. Komarnicki. Komitet redakcyjny: Prof. dr. F. Bossowski, Prof. dr. E. Waśkowski, Prof. W. Zawadzki. Sekr. red. i red. odp. Dr. Sukiennicki. Rok. III. Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350-lecia Wszechnicy Wileńskiej. Wilno 1929. Wydano z udziałem zapomogi Min. W. R. i O. P., Min. Sprawiedliwości i Kasy im. Mianowskiego. Skład główny w Księgarni Zawadzkiego. Druk. „Zorza". S. LXXXII + 964. Z 1 portr.

M. inn. (**Komarnicki Wacław**: Odbudowa państwowości polskiej na Ziemiach Wschodnich.— **Petrusewicz Kazimierz**: Dziesięciolecie sądownictwa polskiego na Ziemiach Wschodnich. — **Jaworski Iwo**: Przywileje miejskie na prawo niemieckie w Wielkiem Księstwie Litewskiem.— **Parczewski Alfons**: Ś. p. Józef Siewiorek; Ś. p. Restytut Sumorok).

300. **Rymowicz, Zygmunt, [i] Święcicki, Witold.** Prawo cywilne ziem wschodnich. T. X, cz. I Zwodu praw rosyjskich. Tekst podług wydania urzędowego z r. 1914 z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych przez ustawodawcę polskiego, oraz ustawy związkowe tudzież judykatura Sądu Najwyższego i b. senatu rosyjskiego. Przekładu nowego dokonali i opracowali... adwokat, członek Komisji Kodyfikacyjnej... sędzia Sądu Najwyższego. I. Warszawa. Księg. Hoesicka. S. 135.

301. **Sadowska, Leokadja.** Z listów do Joachima Lelewela o Statucie Litewskim <1815—1830>. Wilno. Druk. „Znicz" S. 25.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*, R. VI z. 3-4.

302. **Staniewicz, W[itold], Prof. dr.** Dwa lata dalszej pracy nad przebudową ustroju rolnego w Polsce. <1928—1929>. Warszawa. Tow. Oświaty Rolniczej. Księgarnia Rolnicza. S. 95.
Odb. z „*Rolnictwa*". R. II: 1930, t. II, zesz. 1-2.

303. **Zakwalifikowanie** konfiskat popowstaniowych przez Prokuratorję Generalną Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa, (26 marca) 1930. Nakł. Marji Uszyckiej. Skład główny w Księg. F. Hoesicka. Druk. Mazowiecka. S. 7.

304. **Zawadzki, Władysław, Prof.** Siły wytwórcze ziem wschodnich. Referat na uroczystem posiedzeniu Izby P.-H. w dniu 17.VI.1930 r. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wilno. Nakł. i druk. L. Chomińskiego. („Lux"). S. 16.

Oświata, kościół, szkolnictwo, literatura*), sztuka.

305. **Gąsiorowski, Zygmunt.** Szkoła na Polesiu na tle stanu i potrzeb szkolnictwa Rzeczypospolitej. Brześć n/B. Druk. Sejmiku Brzeskiego. S. 69.

306. **Glixelli, Stefan.** Zadania regjonalne Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu S. Batorego w Wilnie. Druk. „Znicz". S. 16.
Odb. z „*Kurjera Wileńskiego*". 18. I. 1930.

307. **Kosonoc'kyj, Volodymyr.** Proces za pravosłavni cerkvy. Sprava tak zv. revindykacijnych sudovych procesiv pro peredaču 724 pravosłavnych svjatyń rymo-katolyc'komu kostelowi. Č. I. Volyń i Polissja. Zibrav ta opracjuvav:... sekretar Kanceljariji Ukrajin. Parljam. Reprezentaciji. Redaguvav Iwan Kedryn. Vydannja Ukrajins'koji Parljamentarnoji Reprezentaciji. (Zakł. Graf. P. Szwede, Warszawa). S. 56 + 1 mapka

308. **Kubicki, Paweł.** Społeczna działalność kościoła w Polsce i martyrologjum rzymsko-katolickiego duchowieństwa oraz wiernych pod zaborami pruskim i rosyjskim. Zebrał, ułożył i wydał..., biskup sufragan sandomierski. Sandomierz. Skład Główny: Dom Sióstr Najświętszej Marji Panny Miłosierdzia w Radomiu. (Odbito w „Drukarni Nowoczesnej"). S. 199.

309. **Memoryjał** złożany praz T-va „Praśveta" Jaho Błażenstwu Vysoka prasvjačonumu Dyanisiju, Mitrapalitu Varšaŭskamu. Da jaho Błażenstwa Praśvjačonaha Dyonisija Mitrapalita Varšauskaha i Usjee Polščy memoryjał. Vilnja 12 ljutaho 1930. S. 3.
[W sprawie koniecznej reformy cerkwi prawosławnej].

310. **Modelski, T[eofil], [Emil].** List Ks. Adama Kaz[imierza] Czartoryskiego do J[oachima] Lelewela i odpowiedź J. Lelewela <1808—1809>. Wilno. Druk. „Znicz". S. 17.
Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*". R. VI, z. 3-4.

311. **Modelski, T[eofil], E[mil].** Sprawa powołania J[oachima] Lelewela na katedrę historji w Wilnie. Wilno. S. 131.
Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*". R. VI, z. 3-4.

312. **Ohijenko, Ivan.** Język cerkiewno-słowiański na Litwie i w Polsce w ww. XV-XVIII. Wykład inauguracyjny, który autor wygłosił na Wydziale Teologji Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego 17 marca 1926 r. (Druk. Zakł. Wydawn. M. Arct, w Warszawie). S. od 525-543.
Odb. z „*Prac filologicznych*". T. XIV.

313 **Pigoń, Stanisław.** Raport prof. T[omasza] Hussarzewskiego o kursie historji starożytnej w r. ak. 1802—3. Wilno. Druk. „Znicz". S. 4.
Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*". R. VI, z. 3-4.

314. **Piotrowicz, Wiktor.** Wyznania religijne w województwie wileńskiem. Wilno. Druk. „Lux". S. 48.
Odb. z wydawnictwa „*Wilno i Ziemia Wileńska*". T. I.

315. **Piotrowski, Stanisław.** Wojna religijna na Kresach. Warszawa 1930. Nakładem autora. (Zakł. Graf. Prac. Druk.). S. 31.
Odb. z „*Tygodnia*".

316. **Počemu** trebujut Katoliki vozvraščenija svoich Kostelów peredełannych na cerkwi?. Wilno. „Lux". S. 32.

317. La **Pologne** au VI-e Congrès International des Sciences Historiques Oslo 1928. Varsovie 1930. Druk. Współczesna.
M. inn. Le problème de l'Union des Eglises.

*) W osobnym alfabecie zgrupowane są Mickiewicziana (Nr. 322—328) oraz powieść Kelly'ego (Nr. 329).

318. **Gizbert-Studnicki, Wacław.** Sprawozdanie z wycieczki naukowej do Królewca. Wilno. „Znicz". S. 15.

319. **Szydelski, S[tefan], Ks. dr.** Główne ogniska ruchu unijnego na Zachodzie. Włocławek 1930. Druk. Diecez. S. 24.
Odb. z *„Ateneum Kapłańskiego"*. T. 25.

320. **Turska, Halina.** Język Jana Chodźki. Przyczynek do historji języka polskiego na obszarze północno-wschodnim Rzeczypospolitej. Wilno.
„Bibljoteka Prac Polonistycznych. Wydawn. Koła Polonistów Słuchaczy U. S. B." Nr. 3.

Recenzja zob. 234.

321. **Wojtkowski, Andrzej, Dr.** Pokaz publiczny dokumentów dotyczących Uniwersytetu Wileńskiego. Poznań. Nakł. Bibl. Raczyńskich. S. 7.
Odb. z *„Kroniki Miasta Poznania"*. III. 1929.

322. **Bailly, Rosa.** L'Hommage de la France à Mickiewicz. Paris 1929. Edition des Amis de la Pologne, Impr. E. Laugleis, Argentan. S. 8.

323. **Heidenreich, Juljus.** Vliv Mickiewiczuv na českou literaturu predbreznovou. Studie srovnávaci. Praha 1930. Slovanskij ustav. (Orbis kom.) S. 181. *„Práce Slovan. Ustavu"* I.

324. **Mickiewicz, Adam.** Antologia della vita spirituale. Traduzione e introduzione di Aurelio Palmieri. Roma. Anonima romana editoriale. S. 209.
„Scrittori Classici slavi, a cura di Ettore Lo Gatto; Classici Polacchi". Nr. 1.

325. **Mickiewicz, Adam.** Pan Tadeusz: or The Last foray in Lithuania. Tr. from the Polish by G. R. Noyes. 1930. (Everyman's lib.) S. 354.

326. **Pigoń, Stanisław.** Do źródeł „Dziadów" kowieńsko-wileńskich. Wilno. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha. (Druk. „Lux"). S. 126.
„Bibljoteka Źródeł Mocy", Nr. 3.

327. **Potocki, Antoni.** Mickiewicz. L'Homme et sa Légende. Paris. Geb. i Wolff. S. 196.

328. **Teslar, Joseph, André.** Devant la colonne de Mickiewicz. Paris 1929. Tip. Tyszkiewicz, Florence. S. 30.

329. **Kelly, *) Eric, P.** The blacksmith of Vilno; a tale of Poland in the year 1832. New-York 1930. Macmillan. S. 204.

Zob. też poz. 234, 237, 239, 277, 278, 282, 287, 289, 368, 373, 392, 402, 405, 416, 420, 422, 426, 427, 431—433, 436, 437.

Wojsko i wojny.

330. **Bieliński, Kazimierz.** Rok 1831 w powiecie zawilejskim < święciańskim >. Wilno. Druk. „Zorza". S. 129.

(Odb. z *„Rocznika Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk"*. T. VIII).

331. **Camon, [Hubert], Gen.** Zwycięski manewr Marszałka Piłsudskiego przeciw bolszewikom, sierpień 1920. Studjum strategiczne. Z francuskiego przełożył major dr. Józef Andrzej Teslar. Warszawa, Wojsk. Inst. Wydawn. S. 113 + 1 plansza + 3 mapki..

332. **Cele** i zadania, oraz sprawozdanie z działalności w okresie od 23. V. 1929 r.—31. I. 1930 r. Wilno. Druk. „Lux". S. 33.

Towarzystwo Badania Dziejów Wyzwolenia Wileńszczyzny i Ziem Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

[Spis rzeczy:] **(Władysław Raczkiewicz:** * * *. — **Ryszard Mienicki:** Badanie dziejów wyzwolenia Wilna i ziem północno-wschodnich Rpltej, jako nowy dział badań historycznych. — **Aleksander Kawałkowski:** Zadania Towarzystwa Badania Historji Wyzwolenia Wilna i Ziemi Wileńskiej. — **Bolesław Waligóra:** Stan źródeł do sprawy wileńskiej. — Statut Towarzystwa Badania dziejów Wyzwolenia Wileńszczyzny i ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. — Protokół zebrania organizacyjnego... odbytego w dn. 12.X.1929 r.—Protokóły z posiedzenia Zarządu T-wa z dn. 12.X,7.XI.1929 i 31.I.1930. — Władze Towarzystwa. — Komunikaty).

*) Autor niniejszej powieści spędził bodaj po parę tygodni w Wilnie i kilku pozostałych większych miastach Polski, zwiedzając je i przesiadując w bibljotekach. Dla cudzoziemca trudną rzeczą jest dobrze opisać obecne Wilno, cóż dopiero z przed 100 laty!

333. **„Ku chwale Ojczyzny!“.** (W dniu poświęcenia pomnika Dowborczykom). Warszawa. (Drukiem firmy Adolf Sturm i S-ka). S. 46.

[Spis rzeczy:] (Generał broni Józef Dowbór-Muśnicki.—**Ignacy Oksza Grabowski**: Ideologja I-go Korpusu Polskiego.—Zarys historji I-go Polskiego Korpusu.— **Ks. dr. Tadeusz Jachimowski**: Duszpasterstwo wojskowe w I-ym Korpusie Polskim.—Przemówienie **Gen. Dowbora-Muśnickiego** przy odsłonięciu pomnika poległym b. I-go Polskiego Korpusu, tak zwanym Dowborczykom. — **Antoni Bogusławski**: Mościcki. — Przed odsłonięciem pomnika. — **Rtm. Mieczysław Rostafiński**: Historja budowy pomnika dla poległych Dowborczyków).

334. **Dziesięciolecie** Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918—1928. Kraków, Wydawn. „Ilustr. Kurjera Codz.“ S. 1207.

M. inn. **Jankowski Czesław**: Wyzwolenie Ziemi Wileńskiej.

335. **Gołębiowski, Leon, Kpt. mr.** O działaniach łączności na froncie wschodnim w czasie wojny światowej 1914—1918. Warszawa. Wojskowe Biuro Historyczne. (Zakł. Graf. Pracowników Drukarskich), S. 43. Z 2 tabl.

(Odb. z *„Przeglądu Wojskowo-Technicznego“).*

336. **Inatowic, Vołodymyr.** Jak ozbrojutsja nadbałtycki derżawy? (Po ślidach velykych chyżakiv). Vyd. 2 vypr. i dop. Charkiv, Derż. vyd. — vo Ukrajiny S. 48.

Vijskowa b-ka.“

337. **Jednodniówka.** Wilno wyzwolone. Jednodniówka na zjazd byłych uczestników walk o Wilno w dniach 10-11. XI. 1930. Wilno. Wydawn. Komitetu Wykon. Zjazdu. (Druk. „Znicz“). S. 72.

M. inn. **W. P.**: Akcja zbrojna i dyplomatyczna o Wilno. — **Witold Abramowicz**: Tło polityczne Litwy Środkowej. — **Dr. ppłk Eug[enjusz] Dobaczewski**: Z dziejów P. O. W. w Wilnie. — **R. M.**: Samoobrona Wileńska.— **Michał Obiezierski**: Komitet Obrony Kresów Wschodaich. — **A. B.**: Udział Dywizyj Legjonowych w bojach o Wileńszczyznę. — **Marjan Zyndram-Kościałkowski**: Garść wspomnień. — **Fr. Ł.**: Kolejarze wileńscy w akcji odzyskania Wilna dla Polski. — **Ppłk. Władysław Powierza**: Dwie dywizje.— **Wanda Niedziałkowska - Dobaczewska**: Rola kobiet wileńskich w akcji wyzwolenia Wilna. — **Janusz Ostrowski**: Dywizja Litewsko-Białoruska. — **C. A.**: Grupa mjr. Zyndram - Kościałkowskiego. — **Hel[ena] Romer**: Dwa wyzwolenia <1919-1920>. — **Romuald Kawalec**: 6 Harcerski Pułk Piechoty. — **Dominik Piotrowski**: Z. B. K. i M. L. P. N. — **Wiktor Ludwikowski**: Policja w walkach o Wilno w latach 1918-1923. Kronika).

338. **Jędrzejczyk, Ludwik, por.** Zarys historji wojennej 80-go pułku Strzelców Nowogródzkich. Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracował... Warszawa: S. 56.

„Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918—1920“.

339. **Kakurin, Nikołaj Evgenevič.** Vojna s bełopolakami. S 4 kart. i 3 ris. 2-e izd. Moskva, Leningrad 1930. Gos. izd-vo Otd. voen. lit-ry, tip. „Krasnyj proletarij“ v Msk. S. 88. Z ill., portr., schem. i kart.

„B-ka Krasnoarmejca.“

340. **Kalendarz** Expressu Wileńskiego na rok 1931. Wilno, redakcja i druk. M. Latour'a. S. 218.

M. inn. **M. Reutt**: Smierć tyranom! w stulecie powstania na Litwie.

341. **Karasek, Franciszek, Wiktor, Major.** Zarys historji wojennej 23-go Pułku Ułanów Grodzieńskich. Z polecenia wojskowego Biura Historycznego opracował... Warszawa. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona“, S. 70.

„Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918—1920“.

342. **Lipiński, Wacław.** Od Wilna po Dynaburg. (Wspomnienia z walk 5 p. p. Leg.) Wyd. II. Warszawa. Wojsk. Inst. Nauk. Wydawn. Skład gł. Główna Księgarnia Wojskowa. Druk. B. Kondeckiego, S. 176.

Książka zakwalifikowana jako obowiązkowa do bibljotek szkół powszechnych.

343. **Mościcki, Henryk.** Powstanie 1831 roku na Litwie. Wspomnienia uczestników. Wydał... Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. S. 174. Z 8 planszami.

344. **Niekrasz, Władysław, Inż.** Harcerze w bojach. Przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach

1914—1921. Warszawa. Główna Księgarnia Wojskowa. (Główna Drukarnia Wojskowa). S. 214.

345. **Niezbrzycki, Jerzy.** Polesie. Opis wojskowo-geograficzny i studjum terenu. Z przedmową ppłk. dypl. inż. Henryka Bagińskiego. Rysunki wykonała Halina Dybczyńska - Niezbrzycka. Wykresy i mapki—Olgierd Hryniewicki. Warszawa. Wojskowy Inst. Nauk. Wydawn. (Druk. A. Szlachowicz i S-ka). S. 455.

346. **Organizacja.** Polska Organizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia. Pod redakcją Juljana Stachiewicza i Wacława Lipińskiego. Warszawa. Nakł. Inst. Badania Najnowszej Historji Polski. Skład gł. Księgarnia F. Hoesicka. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", S.250.

M. inn. **Al. Budrys Budrewicz:** Ze wspomnień peowiackich w Wilnie z r. 1916-1917; Uwolnienie ob. Mackiewicza; Rola P. O. W. w powstrzymaniu przemarszu armji „Ober-Ostu" w listopadzie 1918 r. — **S. D.:** Wspomnienia z działalności P. O. W. na Białorusi.

347. **Spaltetstein, Henryk, Kpt.** Zarys historji wojennej 29-go Litewsko-Białoruskiego Pułku Artylerji Polowej. Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracował... Warszawa. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona". S. 36.

„Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918 - 1920" Serja II.

348. **Varfołomeev N. E.** Mozyrskaja operacja vesnoj 1920 goda. (Bor'ba na rekach i za reki). M[oskwa], L[eningrad] 1930. Gos - izd - vo Otd. voen. lit - ry, tip. Pečatnyj Dvor v Lgr. S. 112. [Na końcu bibljografja źródeł].

349. **Wejtko, Władysław, Gen.** Samoobrona Litwy i Białorusi. Szkic historyczny. Wilno. Nakładem Związku Organizacyj b. Wojskowych w Wilnie. Druk. „Lux". S. 103. Z 1 planszą.

„Bibljoteka Wydawnictwa Szlakiem Pradziadów", Nr. 3.

350. **Zarys** historji wojennej 76-go Lidzkiego Pułku Piechoty. Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracowała Komisja Pułkowa. Warszawa 1930. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona". S. 45.

„Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918 - 1920".

351. **Żeligowski, Lucjan, Gen.** Wojna w roku 1920. < Wspomnienia i rozważania >. Warszawa. Instytut Badania Najnowszej Historji Polski. (Druk. „Polska Zjednoczona"). S. 223. Z 15 planami.

Zob. też poz. 265, 273, 274, 283, 292, 293, 295, 296, 303, 409, 411, 415, 419, 421, 425, 438 — 443.

Narodowości.

352. **Kresy Wschodnie.** Warszawa. Rok I z 2-3 kwiecień. Druk. Arbor M. inn. **K. W-d.** Polonja w Letgalji.

353. **Kalendarz** Expressu Wileńskiego na rok 1931. Wilno. Nakładem, drukiem (i pod redakcją) M. Latour'a. (Rysunki wykonali Michał Rouba i Edw. Karniej, linoleoryty—Kazimiera Adamska Roubina). S. 218. Z 8 planszami. [reprodukcje ze sztychów Wileńskich].

M. inn. **K. Leczycki:** Polacy w Łotwie.

354. **Krysiński, Alfons, Dr.** Liczba i rozmieszczenie ludności polskiej na kresach wschodnich. Warszawa. Nakładem Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Druk. L. Nowaka. S. 75.

„Bibljoteka Spraw Narodowościowych", Nr. 8.

Odb. ze *„Spraw Narodowościowych"*, r. III, Nr. 3.

355. **Lenkutis, F.** Ludność polska w Litwie. Warszawa. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Zakł. Graf. Pracown. Drukarskich. S. 7.

Odb. z Miesięcznika *„Polacy Zagranicą"*, roczn. 1, Nr. 1.

356. **Modelski, T[eofil], E[mil].** Przywilej na starszeństwo cygańskie z r. 1703. Wilno, Druk. „Znicz". S. 6.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"* rocz. VI, zesz. 3-4.

357. **Orsini - Rosenberg. Stanisław, Dr.** Program badań socjologicznych w zakresie zagadnień narodowościowych w województwach wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa. Nakł. Inst. Badań Spraw Narodowościowych. Druk. L. Nowaka S. 62.

Odb. ze *„Spraw Narodowościowych"*

358. **Polacy jesteśmy czy spolszczeni Litwini?** Odpowiedź uczonych polskich. Wilno. Druk. „Ruch". S. 16.

359. La **Pologne** au VI-e Congrès International des Sciences Historiques Oslo, 1928. Varsovie, Lwów 1930. Société Polonaise d'Histoire. Imprimerie „Współczesna", Varsovie. S. 318.
M. inn. **Franciszek Bujak:** Sur les rapports entre les peuplades germaniques et lithuaniennes.

360. **Różycki, Jerzy.** Polacy na Łotwie. Opracowane na podstawie materjałów Tow. Im. A. Mickiewicza, I Zjazdu Polaków z zagranicy i pracy E[dwarda] Maliszewskiego „Polacy na Łotwie". Warszawa. Wydawn. Tow. Opieki Kulturalnej nad Polakami zamiesz. zagr. im. A. Mickiewicza. Druk. L. Nowaka. S. 23.

361. **Zajączkowski, Stanisław.** Mortensen Hans: Die Nationalitätengrenze zwischen Alt-Preussen und Litauen. Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin. Berlin 1922 str. 53—56. Tenże: Die Völkischen Verhältnisse der Ostseegebiete zwischen Weichsel und Finnischen Meerbusen. Geographische Zeitschrift, Jhrg. XXX str. 177—187. Leipzig und Berlin 1924. Wilno, „Znicz". S. 3.
Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. R.VI, zesz. 3-4. [Recenzja].

Zob. też poz. 239, 260, 271, 275, 288, 290, 291, 292.

Białorusini.

362. **Kalendar.** Bełaruski kalendar na 1930 hod. Vilnja 1929. Vydavectwa U. Znamjaroŭskaha. Czcionkami U. Znamierowskiego. Druk. „Zorza". S. 111.
M. inn. **S. Kalina:** Bełarusy i Bełaruś. — **rt.:** Dvaccatyja uhodki abveščańnja nezależnas'ci Bełarusi.—**St. St.:** Bełaruskaja literatura i hałaŭnejšyja fazy ŭ jae razvic'ci.

363. **Kalendar.** Bełaruski haspadarski kalendar na 1930 hod. Vilnja. Vydavectva U. Znamjaroŭskaha. Druk. „Zorza". S. 110.
M. inn. **Bračysłaŭ Skarynič:** Bełaruś i bełarusy.—**Masalski David:** Dze my i kolki nas?

364. **Lud słowiański.** Pismo poświęcone dialektologji i etnografji Słowian. Wydają: dział A, dialektologję Kazimierz Nitsch, dział B, etnografję Kazimierz Moszyński. T. I, zesz. 1. S. A168+7 map+B144; zesz. 2. S. od A169—A315+3 mapki+od B145—B343.
M. inn. **Kazimierz Moszyński:** Białoruski spor i sparyš.—**Red[akcja]:** Zwyczaje świętojańskie na zachodniem Polesiu. — **F. Leinbock:** Über die etnographische Arbeit in Estland.

365. **Memoryjał** Bełaruskaha Pasolskaho Kljubu u Lihu Narodaŭ u sprave pałaženńja Bełaruskaha Narodu u mežach Polskaj Respubliki, podadzeny 15 žniŭnia 1929 hodu. Wydav. Bełaruskaha Pasolskaha Kljubu. Druk. Fr. Skaryny. Wilno. S. 8.

366. **Nakaz** Hałoŭnaj Rady Centralnaha Sajuzu Bełaruskich Kulturna-Aśvetnych i Haspadarskich Arhanizacyjaŭ i Instytucyjaŭ kandydatam na posłoŭ u Sojm i Senat, prynjaty i zaćverdžany na I Sesii Hałoŭnaj Rady 27 verasnja 1930 h. u z'vjazku z vybarami. Vilnja. Beł. Drukarnja Im. Fr. Skaryny. S. 15. *„Bełaruski Centrasajuz"*.

367. **Nauka** polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój. XIII. Warszawa. S. 279.
M. inn. **Stanisław Świaniewicz:** Wschodnio-Europejski Instytut we Wrocławiu. — Białoruska Akademja Nauk w Mińsku.

368. **Pratakoł** Konferencyi pradstaŭnikoŭ bełaruskich prawosłaŭnych arhanizacyjaŭ, pravasłaŭnych pradstaŭnikoŭ ad bełaruskich kulturalna-asvetavych instytucyjaŭ, pradstaŭnikoŭ ad bełaruskaha prawosłaŭnaha naselnictva i prychodaŭ z eparchii Vilenskaj i Horadzenskaj pa spravam Bełarusizacyi Pravasłaŭnae Carkvy, jakaja odbyłasja 14 sakavika 1930 h. u. m. Vilni za zhodaj Dzjaržaŭnych Uładaŭ. (Vilnja. Nabrana literami U. Znamjaroŭskaha. Nadrukowana u drukarni „Zorza"). S. 2.

369. **Wysłouch, Seweryn.** Białorusini na ziemi wileńskiej. Wilno. Druk „Lux". S. 13.
Odb. z wydawnictwa *„Wilno i Ziemia Wileńska"*. T. I.

Zob. też poz. 239, 256, 257, 309, 430.

Karaimi.

370. **Kowalski, Tadeusz.** Turecka monografja o Karaimach krymskich. Wilno 1929. „Znicz". S. 8.
Odb. z czas. *„Myśl Karaimska"*. T. II, zesz. II. R. 1929.

371. **Zajączkowski, Ananjasz.** Unikanie wyrażeń antropomorficznych w przekładach karaimskich. Wilno. Zakłady Graficzne „Znicz". S. 26.
Odb. z czasopisma *„Myśl Karaimska"*, < T. II, zesz. II. 1929 r. >.

Litwini*) i Łotysze.

372. **Buergers, K. un Oss, J.** Musdienu Polija. [Polska dzisiejsza]. Riga 1929. Latviešu—Polu Turibasanas Biedribas Jzdevums. Armijas spiestuve. S. 181 + 1 mapka. [Łotewski].

373. **Lappo, J.** Bandymas pavesti lenkui Vilniaus Vyskupo Katedrą XVI amž. pabaigoje. [Obsadzenie Katedry biskupiej Wileńskiej w końcu XVI w.].
Odb. z t. I-go *„Praeities"*. Kaunas. Druk. „Varpas". S. 47.

374. **Liepsna.** Vilniaus liepsna. [Płomień wileński]. Redaktor-wydawca Vladas Gaižutis. Kaunas. Druk. Kuchty. S. 48.

375. **Mackevičius, Rapolas.** Kovoje už gimtąją kalbą. [Walka o mowę ojczystą]. Vilnius 1929. Druk. „Ruch" S. 34.
„Vilniaus Rytojaus Leidinys". Nr. 2.

376. Lietuvus **Miestai.** Didesnių Lietuvos miestų [Większe miasta litewskie]. Vilniaus, Kauno, Klaipedos. Šiaulių ir Panevėžio bendri istorijos bruožai. Redagavo Baltakevicius, J. Šiaulai. Druk. Fridmana. S. 78 + 50 nlb.

377. **Ostrowski, Janusz.** Litwin na ziemi wileńskiej. Wilno. Druk „Lux". S. 25.
Odb. z wydawnictwa *„Wilno i Ziemia Wileńska"*. T. I.

378. **Otrębski, Jan.** Une survivance du prétérit indoeuropéen en K en lituanien. [Warszawa. Druk. M. Arcta. S. od 235-240.
Odb. z *„Prac filologicznych"*, t. XV.

379. **Ruseckas, Petras.** Didysis Vilniaus Seimas 1905-1930. [Wielki Sejm Litewski 1905-1930]. Kaunas „Spaudos Fondas". Druk. „Varpas". S. 50.

380. **Schummer, Eugenjusz, Marja.** Nowa Litwa. Warszawa. Księg. Hoesicka. S. 159.

381. **Spalių 9-toji.** Vilniaus užgrobimo dešimtmečiui paminėti. [9 Październik. Dziesięciolecie zajęcia Wilna]. Kaunas, Lietuvos Šalių Sąjunga Atkočiuno Spaust. S. 64.

382. **Šemis, B.** Vilniaus Golgota. [Golgota wileńska]. Okupuotosios Lietuvos lietuvių darbo in Kaučių 1919—1928 metų dieno ra'tis... iš laiskrašėių surinktas. Kaunas. Sajunga Vilniui vaducti. [Wyd. Związku Odzyskania Wilna]. „Ryto" spaustuve Klaipėdaje. S. 658.

383. **Gira, Liudas.** Kuo buvo Lietuvai Vytautas Didysis. Trumpijo gyvenimo ir žygig bruožai. Kaunas. Vytauto Didžiojo Komitetas. Druk. Zavišos ir Stepanavičiaus. S. 1 39.

384. **Kalendarz** „Zorza" na rok 1931. Wilno. Nakładem i drukiem Kazimierza Lewkowicza. Skład główny w Księgarni J. Jurkiewicza i Jana Tarasiewicza. S. 223 [paginacja błędna].
M. inn. Bitwa pod Grunwaldem. W 500-letnią rocznicę śmierci Witolda Wielkiego.

385. **Łowmiański, Henryk.** Witold Wielki Książe Litewski. Wilno. Wydawnictwo Komitetu Obchodu Pięćsetnej Rocznicy Zgonu Wielkiego Księcia Witolda. Druk. „Lux". S. 121.

386. **Norkus, Iu.** Vytautas Didysis Lietuvos Kunigaikštis. Istorijos skaitymai. Jo mirčiai, sukaktus 500 metų paminėti. 1430—1930. Kaunas „Spaudos Fondas". Druk. „Varpas". S. 59.

387. **Pfitzner, Josef.** Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann. Brünn 1930. R. M. Rohrer. S. 239.
„Schriften d. Philosoph. Fakultät. d. Deutschen Universität in Prag" 6.

388. **Pfitzner, Josef.** Didysis Lietuvos kunigaikštis Vytautas, kaip politikas. Autoriui leidus. Lietuvos univ. prof. Jonui Yčui redaguojant vertimą parūpino J. Talmautas. Klaipėda 1930. Švietimo ministerjos Knygo leidymo Komisija. Druk. „Ryto". S. 271.
„Leidynis". N. 158.

389. **Senkauskas, Pr.** Vytautas Didysio ir jo Cekijos politika Venceliui mirus. [Witold Wielki i jego polityka czeska po śmierci Wacława]. Druk. „Spindulis". S. 39.
Odb. z *„Židinis"*.

390. **Stankevič, Ad.** Vitaŭt Vjaliki i Bełarusy. <Referat, čytany na ŭračystaŭ akademii ŭ Vilni... 27. X. 1930 h.,

*) W osobnym alfabecie zgrupowane są prace o W. Ks. Witoldzie. (Nr. Nr. 383—391).

u dzień 500-lec'cja s'merci Vitaŭta Vjalik. Knjazja litoŭska - bełaruskaha>. Vilnja. Vydańne Beł. Nacyjanalnaha Kamitetu ŭ Vilni. (Bełaruskaja Drukarnja im Fr. Skaryny). S. 31.

391. **Vytautas Didysis** 1350—1430. Paraše A. Šapoka, Z. Ivinskis, V. Dedinas, A. Kuinskas, S. Sužiedėlis. P. Šležas. Dr. M. Krasauskaitė. Redagavo P. Šležas. Kaunas. „Sakalo" b-vė. Druk. „Varpas". S. 300.

Zob. też. poz.: 241, 243. 288—294, 418, 429.

Rosjanie.

392. **Usov, Boris.** Obščestvo Jezuitov. <Societas Jesu>. Na osnovanii knigi prof. Spačila O. I. „Jezuity" i drugich trudov napisał... Vilno. Izdano pod redakciej o. P. Maceviča O. I. i V. S. Vilenskago Bratstvom sv. Kirił. i Mef. pri sodejstvii češskoj provincii jezuitskoj. Beł. Tipografija im. Fr. Skaryny. S. 64.

„Bibliotečka Katoličeskich Monašeskich Ordenov". Serija I, Nr. 3.

Niemcy.

393. **Doubek, Franz, A.** Beiträge zur Geschichte des Deutschtums in Wilna. Posen 1929. Druk. Concordia S. od 123—148. Z 1 planszą.

Sonder-Abdruck aus der *„Deutschen Wissenschaftl. Zeitschrift f. Polen"*. Heft 17.

394. **Łowmiańska, M[arja].** Franz A. Doubek. Beiträge zur Geschichte des Deutschtums in Wilna... [Recenzja]. Wilno. Druk. „Znicz". S. 2.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. R. VI, z. 3-4.

Tatarzy.

395. **Katalog** Tatarskiego Muzeum Narodowego w Wilnie. <Rok istnienia Muzeum—pierwszy>. Wilno 1929. Wydanie Rady Centralnej Związku Kulturalno - Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Druk. „Lux". S. 8.

396. **[Odezwa].** „Tatarzy! Obwieszczone są wybory"... „Wszyscy do urn wyborczych". Tatarski Komitet Wyborczy, wybrany na Wszechpolskim Zjeździe Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej w dn. 4 lipca 1930 r. w Wilnie. Przewodniczący Aleksander Achmatowicz. Członkowie: Samuel Bazarewicz... Olgierd Kryczyński. Wilno. Drukarnia „Znicz". S. 1.

[Wybory do Sejmu i Senatu 1930. Agitacja za listą Nr. 1].

Żydzi.

397. **Baricht** fun der konferenc fun dem Jidiszn Wisnszaftlechn Institut, opgehaltn in Wilne fun 24-tn bizn 27-tn oktober 1929. Wilno. 5690-1930. (Druk. „Tomor" J. Kamermachera). S. 172.

Jidiszer Wisnszaftlecher Institut. Serje *„Organizacje fun der jidiszer wisnszaft"*, numer 7. (Sprawozdanie z Konferencji Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie, dn. 24—27 października 1929 r. Tekst żydowski ze streszczeniem polskiem).

398. **Gabrieli, Boruch.** Szoul Wahl, der jidiszer kenig fun Pojln. Warszawa. Farlag „Groszn-bibljotek". Druk. „Spółdruk". S. 63.

Serje: *„Jidn in Pojln"*. Nr. 13. [Saul Wahl, żydowski król Polski].

399. **Heller, Mojżesz** Wilno jako ośrodek żydowskiego życia kulturalnego. Wilno. Druk. „Lux". S. 11.

Odb. z wydawnictwa *„Wilno i Ziemia Wileńska"*. T. I.

400. **Instytut.** Żydowski Instytut Naukowy, jego cele i zadania. Wilno. Druk. „Znicz". S. 15.

401. **Kagan, J.** Graf Potocki der gejr-cedek. Warszawa. Ferlag „Groszn-bibljotek". Druk. „Spółdruk". S. 63. Nr. 8. [Hrabia Potocki].

402. **Kon, Pinchas.** Nekrolog hebrajski o J[oachimie] Lelewelu <1861>. Wilno. 1930. Druk. „Znicz". S. 7.

Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. Rocznik. VI, zesz. 3-4.

403. **Statut** „Żydowskiego Towarzystwa Naukowego" w Wilnie. Drukarnia I. Notesa i S. Szwajlicha, Wilno. S. 11.

Zob. też poz. 283.

Biografje, Pamiętniki, Notatki, Listy.

404. **Album** karykatur. Wilno. Wydawca Donat Szpakowski. Druk. „Ruch". S. 8.

405. **Alma Mater Vilnensis.** Czasopismo Akademickie. Wydawnictwo Zrzeszenia Kół Naukowych U. S. B. 9 zeszyt. Wilno 1930.

M. inn. **Kolbuszewski Kazimierz.** Stanowisko Jana Śniadeckiego wobec współczesnych prądów kultury polskiej. <Przemówienie na Akademji w Auli Kolumnowej U. S. B. dnia 21 listopada 1930>.— **Wierzbicka J.** U grobu Jana Śniadeckiego.

406. **Bartoszewicz, Kazimierz.** Szkice i portrety literackie. Kraków. Gebethner i Wolff. Druk. Polska. F. Zemanka. S. 303.

M. inn. A. Napoleon Mickiewicz.

407. **Borodzicz, J[ózef], Ks.** Kresy polskie w niebezpieczeństwie. Dalszy ciąg pamiętników „*Na wozie i pod wozem*". <Polska i zagranica>. Wilno. Nakładem autora. Tow. Wyd. „Pogoń". Drukarnia „Pax". S. 110.

408. **Brensztejn, Michał.** Adam-Honory Kirkor wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie od roku 1834 do 1867. Wilno. Skł. gł. w Księgarni św. Wojciecha. Drukarnia „Lux". S. 90. Z 3 planszami.

„*Wydawnictwo Towarzystwa Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich*".

409. **Chołodecki, Józef, Białynia.** Jerzy Skander-Beg-Bułharyn, generał-bojownik o Wolność Ojczyzny. Lwów. Nakładem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów. Druk. St. Küblera. S. 28.

410. **Czarkowski, Ludwik, Dr.** Wilno w latach 1867-1875. <Ze wspomnień osobistych>. Wilno. Tow. Wyd. „Pogoń". Druk. „Pax". S. 45.

Odb. z „*Pamiętnika Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego*". R. V, zesz. I,

411. **Dybowski, Benedykt, Dr.** Pamiętnik... od roku 1862 zacząwszy do roku 1878. Lwów 1930 [antidat. 1929]. Wydawn. i druk Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. S. 627. Z 30 planszami i 2 mapkami.

412. **Dzeržinskij, Feliks Edmundowič.** [Wilnianin]. Iz dnewnika [Varšavskaja citadela 1908 g.] .Moskva. Mołodaja Gvardija, tip. „Rabočij leninec". S. 48.

„*Bčka Smeny*".

413. **Frank, Joseph.** Mon séjour en Angleterre et en Écosse. Wilno. 1929. Tow. Wydawn. „Pogoń". Druk. „Pax". S. 13.

S. Trzebiński. Z pamiętnika Franka. Mémoires de Jean Pierre et Joseph Frank rédigés par ce dernier. <Manuscrit de la Société de Médecine de Wilno >. Chapitre XXXVIII.

Odb. z „*Pamiętnika Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego*". R. V, zesz. 4-5.

414. **Gawroński, Fr[anciszek], Rawita.** Książęta Nieświeccy, Zbarascy i Wiszniowieccy do końca XVI w. (Przyczynek do tworzenia się możnowładztwa na ziemiach litewsko-ruskich). Wilno. Druk. „Znicz". S. 34.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*". R. VII, zesz. 1-4.

415. **Heflich, Aleksander.** Hr. Konstanty Ożarowski w świetle własnych notatek i dokumentów urzędowych. Warszawa. Księgarnia „Światło". S. 22.

416. **Information** about professor Wincenty Lutosławski for those who wish to organize his lectures. Wilno. Druk. „Lux" S. 79.

(This information is privately printed by some Polish friends of W. L. exclusively for organizers of his lectures in England or America...). [Tekst w jęz. ang. i franc.].

417. **Jankowski Tadeusz.** Śmierć Stefana Batorego w Grodnie. Grodno. Wydawn. Magistratu Miasta Grodna. Skład główny: Bibljoteka Miejska m. Grodna. Druk. Ł. Mejłachowicza. S. 74. Z 4 planszami.

„*Bibljoteka Historyczna m. Grodna*", tom I.

Recenzja: zob. poz. 234.

418. **K. P. K.** Kunigas Silvestras Gimžauskas. Vilnius 1929. Druk. „Ruch". S. 16.

419. **Kaden-Bandrowski, Juljusz.** Trzy wyprawy. (Wyprawa do Polski.— Wyprawa wileńska. — Wyprawa na Kijów). Lwów. Wydawnictwo i druk Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. S. 171.

420. **Kalendarz** Expressu Wileńskiego na rok 1931. Wilno. Redakcja i druk. M. Latour'a. S. 218.

M. inn. **L. Uziębło**: O mężu opatrznościowym dawnego Uniwersytetu Wileńskiego. [Janie Śniadeckim].

421. **Kornatowicz, Jan.** Generał Rymkiewicz. [Franciszek Ksawery]. Napisał... Poznań. Księgarnia Uniwersytecka. Druk. Centralna w Śremie. S. 88.

„*Życiorysy Zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX*".

422. **Kuźniar, Wiktor.** Ignacy Domeyko. Kraków. Drukarnia Geograficzna „Orbis". S. 10. Z 1 planszą.
(Odb. z t. VI *„Rocznika Polskiego Towarzystwa Geologicznego"* w Krakowie za r. 1929).

423. **M[aciątek], S[tanisław], P[aweł], Ks.** W ręce Ojca. Warszawa. Nakł. Domu Prasy Katolickiej. (Druk. Archidiecezjalna „Polak-Katolik"). S. 240.
M. inn. W ręce Ojca [o Juljuszu Słowackim]; Każ mi zawołać księdza! [o Adamie Mickiewiczu]; Dwaj kompozytorowie (Ludwik Beethoven i Stanisław Moniuszko); Zgon [Romualda] Traugutta; Artysta-żołnierz (Antoni Wiwulski).

424. **Morawski, Stanisław, Dr.** Szlachta-Bracia. Wspomnienia, gawędy, dialogi. <1802-1850>. Z 8 ilustracjami. Wydali: Adam Czartkowski, Henryk Mościcki. Poznań. Wydawnictwo Polskie R. Wegnera. Druk. S. A. „Ostoja"). S. 259.
„Gawędy o dawnym obyczaju. Wybór ciekawych pamiętników XVIII i XIX stulecia".

425. **Pamiętnik** historyczno-prawny pod red. Przemysława Dąbrowskiego. T. VII, zesz 4. Lwów. Nakł. redakcji. Z zasiłkiem Min. W. R. i O. P. I-a Związkowa Drukarnia. S. 30.
[Zawiera:] **Jerzy Rundstein:** Księga wojskowa Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego 1618-1622.

426. **Parczewski, Alfons.** Rektor Alfons Parczewski. Życie i prace. Wilno. Druk. „Zorza". S. 19. Z 2 planszami.
Odb. z *„Rocznika Prawniczego Wileńskiego"*, r. 1930.

427. **Piotrowicz, Wiktor.** W nawiasie literackim. Szkice z zagadnień kultury, literatury i teatru. Wilno. Druk „Lux". S. 256.
M. inn. Towarzystwo Szubrawców i „Wiadomości brukowe"; 10 lat istnienia Reduty. Profile literackie: Czesław Jankowski, Marjan Zdziechowski, Stanisław Pigoń, Ferdynand Ruszczyc. Wincenty Lutosławski.

428. **Semkowicz, Władysław.** Hanul, namiestnik wileński <1382-1387> i jego ród. Wilno. Druk. „Znicz". S. 20. Z 3 kartami facs.
Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. R. VII, zesz 1-4.

429. **Semkowicz, Władysław, Prof.** Wspomnienia z Litwy Kowieńskiej. Kraków. Nakł. autora. Druk. „Ilustr. Kurjera Codziennego". S. 34.
Odb. z *„Ilustr. Kurjera Codz."*. Nr. 5, 8, 12, i 15.

430. **Stankiewič, Ad.** Fr[ancis] Bahušewič. Jaho życcio i tworčaść. U tryccatyja ūhodki śmierci <1900-1930>. Wilnia. Wydańnie Biełaruskaha Instytutu Haspadarki i Kultury. (Biełaruskaja drukarnia im. Fr. Skaryny). S. 49.

431. **Suligowski, Adolf, Prof. dr.** Józef Szeliga Bieliński, jego działalność i jego prace. Ułożył i wydał... Warszawa. Skład główny w Księgarni M. Arcta. Drukarnia Polska. S. 23.

432. **Talko-Hryncewicz, Juljan, (Prof.).** Z przeżytych dni <1850-1908>. Warszawa, Skład główny: Dom Książki Polskiej. S. 330, z 8 planszami. (Adam Wrzosek: Słowo Wstępne).

433. **Trzebiński, St[anisław], Prof.** Listy D-ra Józefa Bielińskiego do D-ra Władysława Zahorskiego. Wilno. Tow. Wyd. „Pogoń". Druk. „Pax". S. 14.
Odb. z *„Pamiętnika Wileńskiego Tow. Lekarskiego"*. R. VI, zesz. 2.

434. **Tyrowicz, Marjan.** Działalność publiczna J[uljana] U[rsyna] Niemcewicza w latach 1807-1813. (W świetle własnych i współczesnych pamiętników). Wilno. Druk. „Znicz". S. 30.
Odb. z *„Ateneum Wileńskiego"*. R. VII, zesz. 1-4.

435. **Walewska, Marja, z Przeździeckich.** Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie. Sylwetki i wspomnienia. Słowo wstępne Michała Sokolnickiego. Warszawa. Księg. Hoesicka. S. 294.
M. inn. A. E. Odyniec, F. Szemioth.

436. **Wrocki, Edward.** Książę pieśni. Szkic o Stanisławie Moniuszce. Napisał... Katowice. Nakład i własność Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Druk. Śląska. S. 15.
Śląskie Uroczystości Moniuszkowskie w Katowicach 7, 8 i 9 czerwca 1930 r.

437. **Załęski, Stanisław, Ks., T. J.** Ks. Piotr Skarga, T. J. Napisał... Chyrów. Wydawn. Chyrowskiego Koła Tow. im. P. Skargi. Druk. J. Styfiego w Przemyślu. S. 47. Z 1 planszą.

„Wydawnictwo Chyrowskiego Koła Towarzystwa im. ks. Piotra Skargi". Nr. 21.

438. **Lubaczewski, T.** Józef Piłsudski. Praha 1930. Klub Polsky Bursik I. Kohout kom. S. 47.

439. **Piłsudski, Józef.** Pisma, mowy, rozkazy. Wydanie zbiorowe prac dotychczas drukiem ogłoszonych. (Komitet redakcyjny: Michał Sokolnicki i Juljan Stachiewicz. Wstęp i przypisy do I tomu opracował Leon Wasilewski). Warszawa. Instytut Badania Najnowszej Historji Polski. Tow. Wydawnicze (i druk.) „Polska Zjednoczona". T. I, S. 448. T. II, S. 362. T. III, S. 388.

440. **Piłsudski, Józef.** 1926—1929. Przemówienia, wywiady, artykuły. Zebrane i do druku przygotowane przez Antoniego Anusza i Wł[adysława] Pobóg-Malinowskiego. (Artykuł wstępny p. t. „Sława człowieka władzy" napisał Antoni Anusz. Komentarze, poprzedzające każde przemówienie, wywiad czy artykuł napisał Wł[adysław] Pobóg-Malinowski). Warszawa. Nakładem i drukiem Tow. Wydawn. „Polska Zjednoczona"). Skład główny: Dom Książki Polskiej. S. 285.

441. **Smogorzewski, Kazimierz.** Joseph Pilsudski et les activistes polonais pendant la guerre. Etude historique. Paris, Geb. i Wolff. S. 63.

(Extrait de la *„Revue des Questions Historiques"*).

442. **Stpiczyński, Wojciech.** Głos prawdy. M. inn. Refleksy wewnętrznych zmagań w tragedji Piłsudskiego. Warszawa. F. Hoesick. (Drukarnia M. S. Wojsk.) S. 281.

443. **Starzewski, Jan.** Józef Piłsudski. Zarys psychologiczny. Warszawa. Nakładem F. Hoesicka. (Druk. W. L. Anczyca i S-ki Kraków). S. 395. Z 7 planszami.

Zob. też. poz. 243, 244, 246, 253, 299, 301, 302, 308, 310, 311, 313, 320, 322 — 328, 331, 333, 337, 346, 349, 351, 383—391, 402.

Kronika.

I. Ruch naukowy.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Dnia 25 listopada 1930 r. odbyło się zebranie miesięczne Towarzystwa z odczytem prof. Juljusza Rudnickiego p. t. „Prawdopodobieństwo a przypadek".

Z działalności Wydziału I Tow. Przyj. Nauk. Odbyły się następujące posiedzenia: Dnia 11 października 1930 r. z referatami 1) prof. Jana Oko „Wileńskie wydania Wergiljusza"; 2) prof. Stefana Glixellego „Dwie rocznice Vergilius-Mistral"; 3) prof. Stanisława Pigonia „Wergiljusz u kolebki polskiej poezji mesjanicznej". — Dnia 8 listopada 1) prof. Kazimierza Kolbuszewskiego „Proza polska w XVI w."; 2) dyr. Tadeusza Turkowskiego „Wiadomość o archiwum księgarni Zawadzkiego".— Dnia 6 grudnia 1) ks. prof. Piotra Nowickiego „Codex Syrus Sinaiticus"; 2) Stanisława Cywińskiego „Filjacje literackie w młodzieńczych poezjach C. Norwida"; 3) Stanisława Pigonia „Pokłosie archiwalne (Fr. Karpiński, C. Norwid)".

Z działalności Wydz. III Tow. Przyj. Nauk. Odbyły się zebrania następujące: Dnia 23 września 1930 r. (połączone z Wil. Oddz. Pol. Tow. Hist.) z referatami 1) Stanisława Małachowskiego-Łempickiego „Wolnomularstwo w W. Ks. Lit."; 2) prof. Stanisława Pigonia „Kampanja antymasońska w Wilnie w 1817 r.". — Dnia 27 września z referatami 1) Jana Oko „Paweł Deusterwalt nieznany humanista XV wieku"; 2) Teofila Emila Modelskiego „Mikołaj Rosenberg (Rosenberski), autor „Opisu kraju Tatarów z końca XV w.". — Dnia 14 listopada z referatem dr. Henryka Łowmiańskiego „Początki społeczeństwa i państwa litewskiego". — Dnia 11 grudnia z referatem prof. Ryszarda Mienickiego „Bezkrólewie po zgonie Zygmunta III (1632)".

Z działalności Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Odbyły się następujące posiedzenia: Dnia 23 września (wspólnie z Wydz. III T. P. N.) zob. Z działalności Wydz. III Tow. Przyj. Nauk. — Dnia 5 listopada z referatami prof. Teofila Emila Modelskiego: 1) „Memorjał krzyżacki w sprawach między Witoldem a zakonem z powodu powstania na Żmudzi r. 1409"; 2) „Wywód praw Polski Stanisława Herakljusza Lubomirskiego do ziemi Spiskiej z XVII w.".

Z działalności Wileńskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich. Odbyły się zebrania następujące: Dnia 12 września z ref. Stanisława Lisowskiego „O bibljopsychologji". — Dnia 26 września z referatem Marji Rogowskiej Głowińskiej „O bibljografji regjonalnej". — Dnia 10 października Nadzwyczajne Zebranie Koła w porządkiem dziennym: 1) wybór delegatów na doroczne zebranie delegatów w Warszawie, 2) referat Gracjana Achrem-Achremowicza „Wrażenia z bibljotek angielskich". — Dnia 24 października z referatem Włodzimierza Piotrowicza „Charakterystyka i konstrukcja pseudonimów". — Dnia 20 listopada z referatem Michała Ambrosa „Zjazd bibljotekarzy niemieckich w Lubece". — Dnia 4 grudnia z referatem Stefana Rosiaka „Materjały do dziejów powstania listopadowego, przechowane w Archiwum Państwowem w Wilnie".

Z działalności Koła Historyków Słuch. U. S. B. Odbyły się następujące zebrania: Dnia 27 października uroczyste poświęcone rocznicy Witoldowej z odczytami: 1) dr. Henryka Łowmiańskiego „Tradycyjne i nowe kierunki w polityce W. Ks. Witolda"; 2) prof. Stanisława Kościałkowskiego „Kilka słów o ikonografji Witolda". — Dnia 15 listopada z referatem Marty Burbianki „Koronacja Przemysła i jej znaczenie". — Dnia 9 grudnia uroczyste poświęcone 100 rocznicy powstania listopadowego z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie prof. Stanisława Kościałkowskiego, 2) odczyt prof. Janusza Iwaszkiewicza „Udział młodzieży uniwersytetu wileńskiego w powstaniu listopadowem, 3) referat Bolesława Piotraszkiewicza „Epilog powstania listopadowego na Litwie".

Odczyty publiczne Wojskowego Biura Historycznego. Dnia 9 października 1930 r. nastąpiła inauguracja odczytów. Słowo wstępne wygłosił wojewoda Władysław Raczkiewicz, odczyt „Sprawa wileńska w toku wojny polsko-rosyjskiej 1918—20 r." — kpt. dypl. Przybylski. — Dnia 12 października odbył się odczyt kpt. Przybylskiego

„Oswobodzenie Wilna w kwietniu 1919 r.". — Dnia 19 października kpt. Aleksandra Kawałkowskiego „W dziesiątą rocznicę rozejmu".

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Wielkie rocznice 1930 r.: Dnia 9 listopada prof. Jana Oko „Wergiljusz". — Dnia 13 listopada ks. prof. Czesława Falkowskiego „Św. Augustyn na tle epoki". — Dnia 20 listopada ks. dr. Władysława Suszyńskiego „Filozofja św. Augustyna". — Dnia 27 listopada doc. Ryszarda Mienickiego „Witold W. Książe Litewski". — Dnia 30 listopada prof. Kazimierza Kolbuszewskiego „Jan Kochanowski". — Dnia 4 grudnia prof. Janusza Iwaszkiewicza „Rola Uniwersytetu Wileńskiego w powstaniu listopadowem". — Dnia 7 grudnia prof. Stanisława Pigonia „Rok 1830 w literaturze polskiej cz. I". — Dnia 1 grudnia cz II.

Odczyty publiczne. Dnia 6 listopada 1930 r. wygłosił odczyt w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego dr. Barat „Współczesna Francja Kolonjalna".

Z Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. Założony w lutym r. ub. Instytut N. B. E. W. rozwija się w dalszym ciągu. Od listopada 1930 r. jest udostępniona słuchaczom Wyższej Szkoły i członkom Instytutu bibljoteka, narazie składająca się z niedużej ilości tomów, oddająca jednak znaczne usługi korzystającym ze względu na swój specjalny charakter, oraz czytelnia czasopism, abonująca przeszło 50 pism perjodycznych i codziennych polskich, litewskich, rosyjskich, białoruskich i niemieckich.

Sekcja filologiczna Instytutu wydała pracę prof. dr. J. Otrębskiego „Przyczynki słowiańsko-litewskie" Wilno 1930, str. 80; prace pozostałych sekcyj są przygotowane do druku.

Wyższa Szkoła Instytutu liczy obecnie ok. 200 słuchaczów na dwóch semestrach (jeden rozpoczęty w marcu 1930, drugi — w październiku 1930). Stale wykładają w Szkole następujący p. p. Profesorowie: prof. Cezarja Baudouin Ehrenkreutzowa (Etnografja Europy Wschodniej), prof. dr. Stanisław Arnold (Geografja gospodarcza krajów bałtyckich), prof. dr. Stefan Ehrenkreutz (Historja ustrojów E. Wsch.), prof. dr. Stefan Glaser (Wstęp do prawoznawstwa), prof. dr. Iwo Jaworski (Konstytucja krajów bałtyckich), prof. dr. Bronisław Rydzewski (Geografja Europy Wschodniej), dr. Wiktor Sukiennicki (Historja lat ostatnich i stosunki międzynarodowe), dr. Stanisław Świaniewicz (Wstęp do zagadnień gospodarczych), inż. Władysław Wielhorski (Litwa), prof. dr. Eugenjusz Waśkowski (Prawo cywilne),

prof. dr. Bronisław Wróblewski (Prawo karne), prof. Władysław Zawadzki (Wstęp do zagadnień gospodarczych), prof. dr. Marjan Zdziechowski (Prądy umysłowe i literackie Europy Wschodniej). Ćwiczenia z zakresu wymienionych wykładów prowadzą: prof. dr. Iwo Jaworski (Konstytucja), dr. Wiktor Sukiennicki (Hist. lat ostatnich), dr. Stan. Świaniewicz (Wstęp do prawoznawstwa), Lucjan Turkowski (Etnografja), dr. Seweryn Wysłouch (Historja ustrojów).

Obok istniejących już w roku ubiegłym lektoratów języków: litewskiego, białoruskiego i łotewskiego, Szkoła obecnie posiada nast. lektoraty: języka tureckiego, estońskiego, rosyjskiego i ukraińskiego.

Oprócz wykładów normalnych, cały szereg wykładów luźnych wygłosili przyjezdni p. p. Profesorowie, a mianowicie: prof. dr. Fischer ze Lwowa (Z zagadnień etnografji ruskiej), prof. dr. Mikkola z Helsinki (Z dziejów plemion fińskich), ks. prof. B. Wilanowski (Z historji Kościoła na Wschodzie), prof. dr. M. Korduba z Warszawy (Wpływ Ukrainy Zadnieprzańskiej na Ukr. Galicyjską w trzeciej ćwierci XIX w.), dr. Kowalewski z Warszawy (Polityka narodowościowa Rosji Sowieckiej), prof. Władysław Studnicki (Z zagadnień polityki sowieckiej), prof. dr. Kazimierz Nitsch z Krakowa (Wpływy językowe polsko - ruskie) i dr. Seweryn Wysłouch (Z dziejów ruchu białoruskiego).

Na początek lipca projektowana jest wycieczka słuchaczów Wyższej Szkoły, zorganizowanych obecnie w Bratnią Pomoc do Finlandji.

(tb).

Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie. Ż. I. N. rozwija szeroką działalność wydawniczą. Dotychczas ukazały się 3 tomy prac filologicznych, tom Pism z ekonomji i statystyki, tom Pism historycznych. Ponadto wyszedł tom Archiwum do dziejów Żydowskiego teatru i dramatu, tom Roczników bibljografji żydowskiej, monografja prof. D u b n o w a S z y m o n a o historji chasydyzmu, Sprawozdanie wraz z podaniem treści referatów konferencji językowej w Czerniowcach r. 1908, książka dotycząca jednolitej pisowni żydowskiej, ozdobnie wydane tłumaczenie na język żydowski Eklezjasty dokonane w roku 1819 przez Mendel Lefina. Tekst oryginalny tłumaczenia został odfotografowany i przy pomocy klisz odbity w tłoczni drukarskiej.

W dziedzinie akcji propagandowej wydano szereg broszur w różnych językach, ankiety lingwistyczne i etnograficzne.

II. Obchody i uroczystości.

Uroczyste promocje: Dnia 18 października 1930 r. odbyła się promocja na doktora filozofji honoris causa prof. J. J. Mikkoli z Helsingforsu, potem odczyt jego „Finlandja a Wilno". — Dnia 9 grudnia miała miejsce promocja prof. Ludwika Puuseppa z Dorpatu na doktora medycyny honoris causa.

Obchód 100-lecia śmierci Jana Śniadeckiego. Dnia 21 listopada odbył się obchód 100-lecia śmierci Jana Śniadeckiego, który rozpoczął się nabożeństwem w kościele Św. Jana, poczem nastąpiła akademja. Zagaił ją J. M. Rektor dr. Aleksander Januszkiewicz, potem przemawiał dr. Jarosław Jączyński, przewodniczący Rady Miejskiej w Żninie, miejscu urodzenia Śniadeckiego, następnie wygłosili odczyty: prof. Władysław Dziewulski „Jan Śniadecki jako matematyk i astronom", prof. dr. Kazimierz Kolbuszewski „Stanowisko Śniadeckiego wobec współczesnych prądów kultury polskiej", wiceminister ks. prof. Bronisław Żongołłowicz „Jan Śniadecki jako rektor".

Ruch wydawniczy.

Wilno i Ziemia Wileńska, zarys monograficzny, Wilno 1930. Wydawnictwo Wojewódzkiego Komitetu Regjonalnego. Całość imponującej monografji o Ziemi Wileńskiej rozpada się na 3 części. Część wstępna składa się z artykułów: Czesław Jankowski, Województwo Wileńskie wyzwolone z porozbiorowej niewoli i obcej przemocy na zgliszczach wojennej pożogi odrodzone. — Ryszard Mienicki, Wilno w polskim wysiłku zbrojnym. — Relena Romer Ochenkowska, Wilno — miasto Józefa Piłsudskiego. Następna część nosi ogólny tytuł Przyroda i Prahistorja i zawiera prace: Bronisława Rydzewskiego, Fizjografja województwa wileńskiego. — Jana Bułhaka, Krajobraz wileński. — Józefa Trzebińskiego, Roślinność Ziemi Wileńskiej. — Jana Prüffera, O zwierzętach wileńszczyzny. — Michała K. Pawlikowskiego, Nasze łowiectwo. — Włodzimierza Antoniewicza, Czasy przedhistoryczne i wczesnodziejowe ziemi wileńskiej. Trzecią część zatytułowaną „Kraj i ludzie" zapełniają artykułami: Mieczysław Limanowski, Najstarsze Wilno. — Wacław Gizbert Studnicki, Wilno w rządzie stolicy Rze-

czypospolitej polskiej — Tenże, Z przeszłości ziemi wileńskiej. — Cezarja Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa, Kilka uwag i wiadomości o etnografji województwa wileńskiego. — Halina z Jabłońskich Turska, Język polski na wileńszczyźnie. — Janusz Ostrowski, Litwini na ziemi wileńskiej. — Seweryn Wysłouch, Białorusini na ziemi wileńskiej. — Mojżesz Heller, Wilno jako ośrodek żydowskiego życia kulturalnego. — Wiktor Piotrowicz, Wyznania religijne w województwie wileńskiem. Liczne ilustracje dostosowane do treści artykułów według doboru Ferdynanda Ruszczyca stanowią prawdziwą ozdobę książki.

Alma Mater Vilnensis. Czasopismo Akademickie, zeszyt 9 wyd. Zrzeszenia Kół Naukowych U. S. B. Wilno 1930. Zeszyt poświęcony jest jubileuszowi urodzin Jana Kochanowskiego i setnej Wilhelm Bruchnalski, Jan Kochanowski (1530—1534) — rocznicy zgonu Jana Śniadeckiego. Na treść jego składają się artykuły: Kazimierz Kolbuszewski, Stanowisko Jana Śniadeckiego wobec współczesnych prądów kultury polskiej (Przemówienie na Akademji w Auli Kolumnowej U. S. B. dnia 21 listopada 1930). — Czesław Zgorzelski, Sycyna, Czarnolas i Zwoleń w opisach wędrówek po kraju. — Stanisław Pigoń, Po zjeździe naukowym im. J. Kochanowskiego. — Janina Wierzbicka, U grobu Jana Śniadeckiego, feljeton ilustrujący życie akademików wileńskich i recenzje kończą zeszyt.

Stronę artystyczną pisma stanowią ilustracje dające pojęcie o dorobku artystycznym Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. i wiersze młodych poetów wileńskich, Bujnickiego, Hałaburdy, Arcimowicza, Kompielskiej, Miłosza i Zagórskiego.

Myśl Karaimska, ilustrowane czasopismo naukowe, literacko-społeczne, tom II. Zeszyt III—IV, marzec 1931. Hachan H. Serzeja Szapszał, Uzupełnienia i wyjaśnienia. — Prof. dr. Tadeusz Kowalski, Z pożółkłych kart. — Dr. Anonjusz Zajączkowski, Opis podróży do Ziemi Świętej. — Aleksander Mordkowicz, Bilwisz Korondysyma (Nieznanemu bratu). — Nekrolog b. p. Achiezer Zajączkowski. — Józef Łobanos, Kyna. — Kronika naukowa: I. Sprawozdania i bibljografja. II. Varia. — Życie karaimskie w Polsce.

Nekrologi.

Ś. p. Dr. Antoni Prochaska. Dnia 23 września 1930 r. zmarł we Lwowie najstarszy archiwista polski, niestrudzony badacz naszej przeszłości dziejowej, jeden z najlepszych znawców średniowiecznych stosunków polsko-litewskich, współpracownik „Ateneum Wileńskiego" Dr. Antoni Prochaska.

Ujrzawszy światło dzienne 13 maja[1]) 1852 r. w Małych Zaleszczykach (Małopolska), jako syn Antoniego, leśniczego i Agnieszki z Soleckich, odbył ś. p. Prochaska studja gimnazjalne najpierw w Buczaczu, następnie we Lwowie, gdzie też w r. 1871 rozpoczął studja uniwersyteckie na wydziale filozoficznym. Trafił szczęśliwie na okres bardzo pomyślny, gdyż był to czas, kiedy w uniwersytecie tym studja historyczne pod wpływem pedagoga i uczonego tej miary jak Ksawery Liske, bujnie się rozwijały. Po dwu latach udaje się do Wiednia, gdzie pod kierownictwem prof. Büdingera i O. Lorenza pogłębia swe studja w zakresie historji i paleografji. Wróciwszy do Lwowa uzyskuje tu dyplom doktorski na podstawie pracy: *Polska a Czechy w czasach husyckich.*

Niedługo jednak bawił we Lwowie; otrzymawszy bowiem w roku 1875 stypendjum ks. Leona Sapiehy opuszcza powtórnie kraj w celach dalszej pracy naukowej. Mając na oku zebranie materjałów do monografji o Witoldzie, udaje się najpierw do Królewca, gdzie w archiwum Zakonu Niemieckiego znajduje przeobfite bogactwa dokumentów dla interesujących go zagadnień. Celem uzupełnienia tych materjałów przedsiębierze w r. 1877 podróż do Petersburga i Moskwy, a powracając, korzysta z zaproszenia ks. Romana Sanguszki i wstępuje do Sławuty, gdzie zapoznaje się ze zbiorami tamtejszego archiwum rodzinnego.

Podróże te nietylko umożliwiają mu bezpośrednie zapoznanie się z niedostępnemi prawie, a tak ważnemi dla badań nad przeszłością naszą archiwaljami, — jak Metryka koronna i litewska, — z których

[1]) Według metryki urodzenia, a nie marca, jak gdzieindziej mylnie podawano.

też pełnemi czerpał garściami, ale nadto dają mu sposobność zetknąć się, a niekiedy i serdeczne zawiązać stosunki ze znakomitymi mężami i uczonymi, zarówno Polakami jak cudzoziemcami, których pomoc, jaką niejednokrotnie młodemu okazywali badaczowi, tenże przez całe życie we wdzięcznej chował pamięci. A więc z cudzoziemców poznaje w Królewcu R. Philippiego, w Petersburgu slawistę E. Kunika i lingwistę F. Korsza; z Polaków zaś senatorów R. Hubego i Małkowskiego, mecenasa Wł. Spasowicza, wkońcu zaprzyjaźnia się z obecnym Naczelnym Dyrektorem Archiwów Państw. prof. St. Ptaszyckim. To też nic dziwnego, że ten okres czasu, spędzony za granicą, do ostatnich chwil swego życia najmilej wspominał.

Już z Petersburga ubiega się o stanowisko adjunkta w świeżo utworzonem Archiwum krajowem aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie, które też po powrocie do kraju w r. 1878 obejmuje. Zapewne ani sam młody adjunkt, ani nikt inny nie przypuszczał, że na tym posterunku przyjdzie mu spędzić całą i to nie krótką, bo przeszło pół wieku wynoszącą resztę żywota! Wprawdzie zdawało się chwilowo, że zostanie powołany na opróżnioną w r. 1891 przez śmierć prof. Liskego katedrę historji polskiej na lwowskim uniwersytecie, jednakże nadzieje te się nie ziściły. Jedyną zmianą, jaką przyniósł r. 1891, było powierzenie mu przez Wydział Krajowy dalszego wydawnictwa Aktów Grodzkich i Ziemskich, wydawanych dotychczas przez Liskego z fundacji ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego, pozostającej w zarządzie Wydziału Krajowego. Wprawdzie Polska Akademja Umiejętności w uznaniu z jednej strony wybitnych kwalifikacyj Dra Prochaski jako archiwisty, z drugiej zaś mnożących się z każdym rokiem rezultatów jego pracy naukowej, czyniła zabiegi u tegoż Wydziału Krajowego o polepszenie doli, ś. p. Zmarłego, zabiegi te jednak — dla braku funduszów — pozostały bez skutku. Dopiero w r. 1919, kiedy Archiwum przeszło pod zarząd Wydziału Archiwów Państwowych M. W. R. i O. P., zostaje mianowany najpierw starszym archiwistą, następnie kustoszem i w tym stopniu służbowym przechodzi w lipcu 1929 r. na własną prośbę w stan spoczynku; w kilkanaście miesięcy później odprowadza go grono przyjaciół i znajomych już na wieczny spoczynek.

„Pracował dla nauki.... W tych kilku krótkich słowach mieści się cała treść jego życia. W znaczeniu najbardziej dosłownem i ścisłem. Jako członek tego społeczeństwa nie miał innych aspiracyj, jak przedewszystkiem służyć mu naukową pracą; jako jednostka najżywszą odczuwał radość, kiedy mógł się zagłębić w swoich dociekaniach badawczych. Każdą chwilę, którą przyszło mu poświęcić na inne

cele, uważał sobie za uszczerbek; uciekał od zajęć innych do swojego warsztatu naukowego, gotów zawsze oddać największy trud, najcięższą pracę temu swojemu umiłowanemu zajęciu“ [2]). Temi oto słowy żegnał prof. Oswald Balzer zwłoki Zmarłego; i jeśli chce się podać charakterystykę żywota ś. p. Prochaski, to trudno się silić na inną: żywot ten bowiem był jedną pracą, pracą dla nauki, której Zmarły oddany był niepodzielnie, całą duszą. Już wczesny ranek zastawał go przy biurku archiwalnem i na tem też miejscu żegnały go promienie zachodzącego słońca; tu w archiwum czuł się najlepiej, to też ochotnie dość powracał, by zagłębiwszy się w pracy zapomnieć o różnych troskach i dolegliwościach, których mu zresztą życie nie szczędziło. Możnaby powiedzieć, że zajęcia te były mu nietylko pracą, ale i rozrywką, bo innej prawie nie znał; nawet wyjazdy czy to za granicę, czy chociażby w kraju do innych archiwów odbywał przeważnie w czasie urlopów, bo nie chciał na czas dłuższy z archiwum się rozstawać.

Obowiązki swego zawodu, jako archiwisty, pojmował jak najpoważniej i jak najszczytniej, stwarzając z siebie typ archiwisty — uczonego wysokiej miary, który traktuje powierzone swej pieczy materjały archiwalne nie tylko jako przedmiot przygodnej manipulacji, ale przedewszystkiem jako substrat do badań naukowych, który zatem stara się je poznać i zgłębić, by tą drogą udostępnić nauce i życiu ich zawartość. Znał też zasób archiwum lwowskiego, jak nikt inny i niespożyte są jego zasługi, jakie położył koło wydobycia na światło dzienne skarbów w nim ukrytych, a to zarówno przez swe prace badawczo-synetyczne jak i wydawnicze. Był on w tem szczęśliwem położeniu, że najgłębsze jego zainteresowania pokrywały się właśnie z jego pracą zawodową; z zamiłowania bowiem był naukowcem, badaczem-historykiem, bynajmniej jednakże nie zaskorupionym w sobie mózgowcem, obojętnym na to, co się koło niego dzieje, ale uczonym, szukającym prawdy w dziejach w myśl i dla zasady: *historia est magistra.*

I nie mógł on inaczej patrzeć na dzieje, gdyż widział w nich na każdym kroku przejaw mądrych wyroków Opatrzności, która ludzkość całą i narody poszczególne prowadzi do wytkniętych im od prawieku celów. Był bowiem człowiekiem głęboko religijnym, ściślej mówiąc katolikiem i to nie tylko dla formy, ale z najgłębszych swych przekonań i pragnień, nie tylko z zasadniczego na świat i życie poglądu, ale także w drobnych szczegółach życia codziennego. Swych katolickich przekonań nie krył pod korzec, owszem śmiało je wyznawał bez

[2]) Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie, X. 2, str. 114.

względu na to, czy się to komuś podobało lub nie i czy mu to brano za dobre lub złe. Pod tym też kątem widzenia ujmował przedstawiane przez siebie zjawiska dziejowe, z tego zasadniczego dlań stanowiska je oceniał, popadając niekiedy nawet w pewną jednostronność, co też mu niejednokrotnie wytykano. Bóg i Ojczyzna — oto hasła, w których wierną służbę oddał żywot cały; wiara i praca — oto formy, w których przejawiała się na zewnątrz najgłębsza jego istota.

Zgodnie ze swemi podstawowemi założeniami życiowemi pojmował pracę jako naturalny obowiązek człowieka, a bynajmniej nie traktował jej jako drogi do karjery i zaszczytów, był zresztą człowiekiem niezwykle skromnym, prowadzącym prawie mniszy tryb życia. To też nigdy nie skarżył się czy to na swoje warunki życiowe, czy też na brak uznania w społeczeństwie, chociaż może go w głębi duszy odczuwał. Istotnie bowiem społeczeństwo nie spieszyło się z daniem wyrazu uznania czy wdzięczności temu, który całego siebie i to w tak bezinteresowny sposób oddał na ogólną służbę, dopiero w powojennym czasie starano się naprawić choć częściowo przykre zapomnienie i tak: w r. 1920 Uniwersytet lwowski nadaje mu godność doktora filozofji *honoris causa*, Polskie Towarzystwo Historyczne mianuje go w r. 1924 swoim członkiem honorowym; w r. 1928 Polska Akademja Umiejętności powołuje go do grona swych członków czynnych, [3]) a miasto Lwów uczci go, ofiarowując mu ustanowioną w tymże roku nagrodą naukową im. Karola Szajnochy; w następnym zaś roku (1929) Rząd polski odchodzącemu w stan spoczynku nadaje krzyż oficerski orderu Polonia Restituta.

Działalność naukowa ś. p. Prochaski przejawiała się w dość różnorakich formach; dał się on bowiem poznać zarówno jako znakomity wydawca źródeł, jak i jako twórca dzieł badawczo-syntetycznych i monografij o niespośledniej wartości. Ponadto bierze stale czynny udział w pracach różnych towarzystw naukowych jak: lwowskie Towarzystwo Naukowe, Polskie Towarzystwo Historyczne i Towarzystwo Heraldyczne we Lwowie,[4]) a nie mniej wydatnie współpracuje w szeregu czasopism naukowych, by wspomnieć choćby Kwartalnik historyczny, Przewodnik naukowy i literacki, Przegląd historyczny, Miesięcznik heraldyczny, Przegląd powszechny, Ateneum wileńskie i t. d., w których czasem niema rocznika bez jakiejś rozprawy, artykułu lub recenzji jego pióra.

---

[3]) Czł. korespondentem był od 1891 r.

[4]) Był też członkiem Towarzystwa starożytności w Moskwie i Towarzystwa litewskiego w Wilnie.

Zainteresowania naukowe Zmarłego były w głównym swoim zrębie najściślej zrośnięte z jego zasadniczym, religijnym poglądem na świat. Cóż zaś godniejszem było uwagi w dziejach naszego narodu dla historyka tego pokroju, jak nie sprawa unji polsko-litewskiej? — wszak trudno byłoby wskazać tu jakiś inny fakt, który mógłby się z tą sprawą mierzyć pod względem swego znaczenia zarówno dla interesowanych krajów, jak i dla chrześcijaństwa i Kościoła; to też temu okresowi dziejów poświęci on większą część swych badań historycznych, widząc w unji spełnienie przez Polskę jej misji dziejowej. Przez sprawę unji zrodzi się u niego z konieczności zainteresowanie dla głównych bohaterów tych czasów, t. j. Jagiełły i Witolda, dalej dla stosunków Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim, od których to spraw przejdzie w końcu do badań nad mało jeszcze znanemi i opracowanemi dziejami Litwy pogańskiej. Z tego podłoża religijnego wyrastają też niewątpliwie jego zainteresowania dla sprawy husyckiej, do której — zetknąwszy się z nią w swej rozprawie doktorskiej — jeszcze niejednokrotnie w dalszych pracach powróci; w niem w końcu należy się doszukiwać pobudki do napisania pięknej monografji o bohaterze z pod Cecory, Stanisławie Żółkiewskim.

Oczywiście nie mogła też pozostać bez pewnego wpływu na kierunek jego badań praca zawodowa w archiwum lwowskiem; stykając się bezustannie z aktami, dotyczącemi dziejów Rusi Czerwonej, zainteresowuje się stosunkami tych ziem zwłaszcza średniowiecznemi, pisze cały szereg rozpraw, poświęconych zagadnieniom historyczno-politycznym, ustrojowym lub gospodarczym z tego terenu. Zainteresowany pewnemi zagadnieniami z tych dziedzin, nie poprzestaje na rozpatrzeniu ich w zakresie czerwonoruskich stosunków, lecz przeszedłszy do ujęcia ich w rozmiarze ogólno-państwowym, dorzuca do badań historyczno-ustrojowych polskiego średniowiecza kilka cennych prac.

Przyjrzyjmy się bliżej rezultatom jego badań w tych poszczególnych kierunkach. Prace swe rozpoczął — jak wyżej nadmieniono — od spraw husyckich i litewskich[5]); temi ostatniemi zajął się on już w czasie studjów uniwersyteckich, ogłaszając w r. 1874 rozprawkę p. t. *Zjazd monarchów w Łucku*[6]); w niedługim potem czasie, wzbogaciwszy swe wiadomości przejrzanemi w czasie podróży zagranicznych materjałami archiwalnemi, dorzuca tu kilka dalszych rozpraw, dotyczących poszcze-

[5]) Dane bibljograficzne oparte są przeważnie na zestawieniu, sporządzonem przez samego ś. p. D-ra Prochaskę i ogłoszonem w Sprawozdaniach Tow. Nauk. we Lwowie, r. I z 2 (1921).

[6]) Przewodn. nauk i lit. 1874. I — II.

gólnych zagadnień z czasów Jagiełły, jak: *Długosz o Elżbiecie trzeciej żonie Jagiełły,*[7]) *Przed Grunwaldem,*[8]) *Zawisza Czarny,*[9]) *Długosz o Witoldzie*[10]) *Trefniś Henne u Witolda*[11]), *Zabiegi Ciołka o infułę*[12]). Prace te oparte przeważnie na opowiadaniu Długosza, wydaje ponownie w r. 1884, po uzupełnieniu ich na podstawie nowych materjałów jako: *Szkice historyczne z XV w.*[13]), dorzuciwszy nadto rozprawkę: *Konrad Wallenrod w poezji i w dziejach.*

Równocześnie zajmuje się sprawą husycką i poza wymienioną już rozprawą doktorską: *Polska a Czechy w czasach husyckich*[14]), ogłasza z tego zakresu: *Husyta polski*[15]), *W sprawie polsko-husyckiej*[16]), *Polska a Husyci po odwołaniu Korybuta z Czech*[17]), *Konfederacja Spytka z Melsztyna*[18]), *Kwestja husycka w latach 1455—9*[19]). Nie braknie też w tym czasie i innych tematów, zaczerpniętych przeważnie ze stosunków polskiego średniowiecza, jak: *Wezwanie na pojedynek*[20]), *Andrzej de Palatio o klęsce warneńskiej*[21]), *Odzyskanie Trembowli 1390*[22]), *Uchwały walnego zjazdu w Piotrkowie 1444*[23]). Ponadto ogłasza: *Roman Sanguszko, hetman polny litewski*[24]), *Z przeszłości Brzozowa*[25]), *Archiwum Królewstwa w Moskwie*[26]), *Przekład ruskiego latopisca na język łaciński*[27]), *Sprawy wołoskie w XV w.*[28]), *Jaśliska, miasteczko i klucz biskupów przemyskich*[29]).

---

[7]) Lwów 1879.
[8]) Ateneum 1879.
[9]) Bibl. Warsz. 1878. I.
[10]) Przew. n. i i lit. VIII
[11]) Tamże.
[12]) Tamże, IX.
[13]) Kraków — Warszawa 1884.
[14]) Rozpr. Ak. Um. VII.
[15]) Przew. n. i lit. 1875.
[16]) Tamże 1880.
[17]) Tamże 1883.
[18]) Tamże 1887.
[19]) Ateneum 1887.
[20]) Album dla Zagrzebia, Lwów 1881
[21]) Lwów 1882.
[22]) Kwart. hist. 1894.
[23]) Ateneum 1887, II.
[24]) Przew. n. i lit. 1887.
[25]) Tamże 1888.
[26]) Ateneum 1888. III.
[27]) Kwart. hist. 1888.
[28]) Przew. n. i lit. 1888.
[29]) Tamże 1889.

Już wyżej nadmieniono, że początkowo zainteresowanie młodego historyka skupiały się głównie na osobie Witolda, któremu chciał poświęcić większą monografję. Ilość jednak i jakość zebranych podczas przedsięwziętej w tym celu podróży po zagranicznych i krajowych archiwach materjałów nie pozwoliła na szybkie urzeczywistnienie tego zamiaru; trzeba było najpierw pomyśleć o ich uporządkowaniu i przygotowaniu do ogłoszenia. W r. 1882 ukazuje się (jako VI tom wydawnictwa Akademji Umiejętności: Monumenta medii aevi historica) epokowy: *Codex epistolaris Vitoldi,* zawierający na przeszło tysiącu stronicach ponad półtora tysiąca dokumentów z lat 1376 — 1432, zaczerpniętych przeważnie z archiwum Zakonu Niemieckiego w Królewcu, częściowo zaś i innych archiwów i bibljotek, jak: archiwum Metryki Litewskiej w Petersburgu, Archiwum Głównego w Warszawie, archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, ks. Sanguszki w Sławucie, nadwornego ces. w Wiedniu, Muzeum Narodowego w Pradze; bibljoteki uniwersytetu praskiego, bibljoteki kórnickiej, bibljoteki publ. i sztabu generalnego w Petersburgu oraz bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie. Sam wydawca w przedmowie informuje, że „materjał, podany w Kodeksie, rzuca niejednokrotnie ciekawe światło nietylko na zewnętrzną politykę Polski i Litwy w czasach Witoldowych, ale i na wewnętrzne stosunki tak jednego jak i drugiego kraju i narodu. Znakomici badacze nasi, którzy z taką skrzętnością rzucili się w ostatnich czasach do zdarcia zasłony z ciemnicy, okrywającej w. XV, znajdą... w tej publikacji niejedną wskazówkę na poparcie swych twierdzeń, a z drugiej znowu strony niejeden rys charakterystyczny, który dziś zaledwie dostrzegali, albo też go wcale nie lub w złem świetle widzieli. Mnóstwo kwestyj spornych, zachodzących w podaniach nad tym okresem, da się rozstrzygnąć na podstawie podanego materjału; inne uzyskają wskazówki do rozwiązania..." Dość przejrzeć choćby pobieżnie zebrany zebrany tam materjał, by stwierdzić, że w tej zapowiedzi wydawcy nie było żadnej, najmniejszej przesady; obfitość bowiem i wartość naukowa podanych w Kodeksie materjałów przeszła wszelkie oczekiwania, a staranność ich wydania powszechne znalazła uznanie. To też wydawnictwo te odrazu postawiło ś. p. Prochaskę w rzędzie znanych i cenionych historyków.

W tym samym roku ukazuje się jego praca p. t. *Ostatnie lata Witolda,* studjum z dziejów intrygi dyplomatycznej [30]), w której szczególniej jasno występuje niechęć ś. p. Prochaski do Zakonu, jako głównego

[30]) Warszawa 1882.

i niebezpiecznego przeciwnika unji. Zresztą nie ustaje on ani na chwilę w opracowywaniu zagadnień z czasów Jagiełły i Witolda; ogłasza więc: *Nieznany akt homagialny Witolda*[31]), *Spór o mitrę i pastorał w Rydze*[32]), *Świdrygiełło*[33]), *Przyczynki krytyczne do dziejów unji*[34]), *Do krytyki Długosza o Elżbiecie Granowskiej*[35]).

Mając możność w czasie pobytu w Petersburgu w r. 1877 korzystania z materjałów, znajdujących się w t. zw. Metryce Litewskiej, poczynił ś. p. Prochaska cały szereg odpisów, które następnie z biegiem lat kompletował odpisami z innych bibljotek i archiwów, a powstały w ten sposób zbiór wydał p. t. *Materjały archiwalne wyjęte głównie z metryki litewskiej od 1348 do 1607 r.*[36]). Zbiór ten, złożony z 289 numerów (z tego 137 *per extensum* ogłoszonych), zawiera wiele cennych dokumentów, dotyczących przeważnie stosunków wewnętrznych na Rusi, dziejów kolonizacji tych ziem, sądownictwa, handlu i t. d. Niedługo potem wydaje: *Archiwum Sapiehów*, I. Listy 1575—1606[37]), a ponadto ogłasza w międzyczasie artykuły: *O wydawnictwie pomników dziejopisarstwa litewsko-ruskiego*[38]), *Latopisiec litewski*, rozbiór krytyczny[39]), *Z powodu wydawnictwa latopisów litewskich*[39a]) i *Protest kupców wileńskich 1621 r.*[40]).

Zwróciwszy raz uwagę swoją na zagadnienie unji, zajmuje się też próbami unji kościelnej, jakie miały miejsce na soborze konstancjeńskm, w artykułach: *Dążenia do unji cerkiewnej za Jagiełły*[41]) i *Obedjencja metropolity kijowskiego Grzegorza Camblaka złożona Marcinowi V*[42]). Z okazji 300-lecia unji brzeskiej poświęca jej dwie rozprawki: *Unja brzeska*[43]) i *Z dziejów unji brzeskiej*[44]). W rozprawie: *Na soborze w Konstancji*[45]) przedstawił sprawę Polski i Litwy

[31]) Kwart. hist. IX.
[32]) Tamże.
[33]) Przew. n. i lit. XIII.
[34]) Rozpr. Ak. Um. XXXIII 1896.
[35]) Kwart. hist. X.
[36]) Lwów 1890.
[37]) Lwów 1892.
[38]) Pamiętnik II zjazdu hist. pol. Lwów 1890.
[39]) Lwów 1890.
[39a]) Przegl. hist. II.
[40]) Kwart. hist. 1893.
[41]) Przegl. powsz. 1896 L i LI.
[42]) Kwart. hist. X.
[43]) Przegl. pol. 1896. IV.
[44]) Kwart. hist. X.
[45]) Rozpr. Ak. Um. XXXV. 1898.

z Krzyżakami na tym soborze; ponadto ogłasza: *Unja kalmarska i jagiellońska*[46], *Przymierze Władysława Jagiełły z Danią*[47]), *Kazimierz Jagiellończyk a Inflanty*[48]), *Warmia w czasie trzynastoletniej wojny z Zakonem*[49]).

Objęcie w r. 1891 wydawnictwa Aktów Grodzkich i Ziemskich powoduje rosnące zainteresowanie ś. p. Prochaski dla spraw czerwonoruskich, które stara się naświetlić z rozmaitych punktów widzenia; ukazują się więc z tego zakresu artykuły: *W sprawie zajęcia Rusi przez Kazimierza W.*[50]), rzecz jeszcze i dziś pełnowartościowa, *Konfederacja lwowska 1464*[51]), *Nowsze poglądy na stosunki wewnętrzne Rusi w XV wieku*[52] (jest to właściwie obszerniejsza recenzja pracy Linniczenki p. t. Czerty iz istorii sosłowij w Jugozapadnoj (Galickoj) Rusi XIV—XV w., w której atoli znajduje się wiele własnych spostrzeżeń i uzupełnień autora), *Przebaczenie ziemianom oleskim 1431 r.*[53]), *Akt graniczny czerwonoruski*[54]). Niektóry artykuły z tego czasu dotyczą poszczególnych zagadnień z dziejów litewskich, jak: *Nieco o starostach na Żmudzi*[55]), *O prawdziwości listów Gedymna*[56]), *Stosunki Krzyżaków z Gedyminem i Łokietkiem*[57]). Ponadto ogłasza cenne rozprawy o stosunkach lennych na Podolu i Rusi[58]), oraz szereg drobniejszych z różnych dziedzin: *Przyczynek do dziejów gry w karty w Polsce*[59]). *Życie i działalność św. Wojciecha*[60]), *Poselstwo polskie w Petersburgu 1720 r.*[61]), *Przywileje dla cygańskiej starszyzny w Polsce*[62]), *O dacie ugody małopolskiej duchowieństwa ze szlachtą za Oleśnickiego*[63]), *Uwagi kry-*

[46]) Przegl. pol. R. XXXII, t. II.
[47]) Rozpr. Ak. Um. XLVIII.
[48]) Kwart. hist. 1898.
[49]) Tamże.
[50]) Kwart. hist. 1892.
[51]) Tamże.
[52]) Tamże 1894.
[53]) Tamże 1895.
[54]) Tamże 1896.
[55]) Tamże 1895.
[56]) Rozpr. Ak. Um.
[57]) Kwart. hist. 1896.
[58]) *Podole lennem Korony 1382—1430*, Rozpr. Ak. Um. XXXII i *Lenna i państwa na Rusi i Podolu*, tamże XLII.
[59]) Kwart. hist. 1894.
[60]) Przegl. powsz. 1897, III.
[61]) Charitas Ks. zbiór, Petersburg 1898.
[62]) Kwart. Hist. 1900.
[63]) Rozpr. Ak. Um. XXXIX.

tyczne o klęsce warneńskiej [64]), *Rokosz lwowski 1537* [65]), *O rzekomej unji 1446 r.* [66]), *Przyczynek do sprawy zajęcia Rusi przez Kaz. W.* [67]), *Do starań margrabiego Zygmunta brandenburskiego o koronę polską* [68]), *Charakterystyka Kazimierza Jagiellończyka* [69]), *Książę Jan Kropidło biskup włocławski* [70]), *Nieco o Samuelu Grądzkim, autorze Historia belli Cosaco-Polonici* [71]), *Przywilej czerwiński r. 1422* [72]), *Rady Kallimacha* [73]), *Konfederacja ziemian przeciwko duchowieństwu w 1407 r.* [74]).

Nie przestaje też i teraz interesować się sprawą husycką, dodając ciągle nowe przyczynki, jak: *Dwa związki antyhusyckie* [75]), *Jerzyk król Czechów* [76]), *O naprawie Rzeczypospolitej Ostroroga* [77]), *W obronie społeczeństwa*, studjum z dziejów Warneńczyka [78]), *Napad Husytów na Częstochowę 1430 r.* [79]). Równocześnie pracuje dalej nad stosunkami wewnętrznemi i ustrojowemi zarówno w Polsce, jak w szczególności na Rusi Czerwonej, ogłaszając w tym przedmiocie: *Geneza i rozwój parlamentaryzmu za pierwszych Jagiellonów* [80]), *Sejmiki wiszeńskie w czasach elekcyj pojagiellońskich* [81]), *Hołdy mazowieckie 1386—1430 r.* [82]), *Samorząd województwa ruskiego w walce z opryszkami* [83]), *O wyzwoleniu z maństwa na Rusi* [84]). Ponadto przybywa w tym czasie parę studjów do dziejów dawnej Litwy: *Czy istniał Krewe na Litwie?* [85]), *Dwie koronacje* (Mendoga i Damity) [86]), *Dwa objaśnie-*

[64]) Tamże.
[65]) Kwart. Hist. 1902.
[66]) Tamże 1904.
[67]) Tamże.
[68]) Tamże.
[69]) Przew. n. i lit. 1904.
[70]) Kwart. Hist. 1905.
[71]) Kwart. hist. 1906.
[72]) Przegląd hist. 1907.
[73]) Przew. n. i lit. 1907.
[74]) Kwart. hist. 1907.
[75]) Tamże 1897.
[76]) Przegląd powsz. 1899.
[77]) Kwart. hist. 1899.
[78]) Tamże 1901.
[79]) Tamże 1907.
[80]) Rozpr. Ak. Um. XXXVIII.
[81]) Kwart. hist. 1903.
[82]) Rozpr. Ak. Um. XLII.
[83]) Tamże XLIX.
[84]) Kwart. hist. 1907.
[85]) Tamże 1904.
[86]) Przegl. hist. 1905.

nia do dziejów Litwy (I. O apostazji Mendoga, II. O autentyczności dawizn *Mendoga)*[87]).

W r. 1908 ukazuje się w końcu synteza dotychczasowych badań i poszukiwań w postaci pięknej, dwutomowej monografji p. t. *Król Władysław Jagiełło*[88]). Widzieliśmy, że zainteresowania początkowe ś. p. Prochaski skierowywały się raczej ku postaci Witolda; rezultaty jednak przedsięwziętych dociekań doprowadziły naszego historyka do przekonania, że przecież właściwym twórcą unji i tym, którzy ją utrwalił — jest Jagiełło. To też zestawiając w końcowym ustępie swej monografji zasługi tych dwu bohaterów, taką wyda ocenę: „Historyczne znaczenie panowania Jagiełły najlepiej ocenić można porównywając jego działalność z działalnością Witolda, przewyższającego talentem, nauką, ogładą życiową, umiejętnością panowania, zaletami duszy o wiele swego brata starszego Jagiełłę. Zapytajmy bowiem, co Witold zrobił dla Litwy, dodatniego, coby nie wyszło z inicjatywy, rady lub zezwolenia Jagiełły. Cała chrystjanizacja kraju, obrona Litwy, utrzymanie jej granic i panowania ziemskiego nad lennikami wschodnimi, poddanie w zależność Tatarów Krymskich, utrzymanie pewnego rodzaju supremacji nad Pskowem i Nowogrodem, protektorat nad biskupstwami inflanckimi, wewnątrz zaś ustrój ziemski w trzech głównych ziemiach na wzór polski — senat, zjazdy senatorów, a więc powołanie do życia coraz to większych kręgów społeczeństwa, ustrój kościoła w Litwie, założenie klasztorów, rozszerzenie katolizyzmu po Litwie i chrystjanizacja Żmudzi, to wszystko zawdzięczała Litwa Witoldowi, ale Witoldowi opartemu i wspieranemu przez Polskę, skąd wychodziło źródło siły i potęgi Litwy. Lecz skoro tylko Witold począł własnemi kroczyć drogami, co bardziej dążyć do wyodrębnienia od Polski, cała praca wzięła kierunek dla Litwy bardzo zgubny, w skutkach podkupujący cały dorobek cywilizacyjny półwiekowej pracy. Talent, genjalne przymioty wodza i rządcy złożyły się tu na klęski Litwy i gdyby nie ten o mniejszym talencie i genjuszu, ale większy sercem i wiarą Jagiełło nie przyszedł był do pomocy z ofiarnością swą i wiarą w świętość sprawy, której bronić należało, gdyby nie pomoc Polski, której był królem, zaiste praca cała półwiekowa byłaby runęła bezowocnie“ [89]).

Na tej monografji jednak, przynoszącej taki ogrom nowego materjału źródłowego i faktycznego, nie zakończyły się prace ś. p. Prochaski nad czasami Jagiełły; następuje znowu cały szereg mniejszych

[87]) Kwart. hist. 1906.
[88]) Kraków 1908. Akad. Um.
[89]) Król Wład. Jagiełło, II, str. 356.

rozpraw jak: *Rokosz Hryćka Konstantynowicza 1387—1390* [90]), *Rozejm Jagiełły z landmistrzem inflanckim* [91]), *Wyrok wrocławski* [92]), *Markward Salzbach. Z dziejów Litwy 1384 — 1410* [93]), *Z archiwum Zakonu Niemieckiego. Analekta z w. XIV i XV.* (zawierające: I. Pamiętnik Zakonu Krzyżackiego o wojnie z Łokietkiem i Kazimierzem w 1335 r.; II. Skarga Zakonu przed Soborem na zdrady Witolda 1416 r.; III. Urywek listu Witolda do W. Mistrza 1416 r. i IV. Sprawozdanie o stosunkach króla Eryka Duńskiego do Polski i do Zakonu 1418 r. [94]), *Ścibor ze Ściborzyc* [95]), *Unja horodelska* [96]).

W r. 1910, w 500-letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem ukazuje się kilka prac ś. p. Prochaski, dotyczących tego wiekopomnego zdarzenia i osób w taki lub inny sposób z niem związanych, a więc: *Królowa Jodwiga* [97]), *Bohater Grunwaldzki* (charakterystyka Oleśnickiego) [98]), *Herby bohaterów grunwaldzkich* [99]), *Długosz a Cronica conflictus o grunwaldzkiej potrzebie* [100]), *Rok 1410. Przyczyny wojny* [101]), *Nieznany list komtura Henryka Plauena do mistrza Ulryka von Jungingen* [102]).

Widoczne jednak w tym czasie zainteresowania Zmarłego przesuwają się ku czasom Kazimierza Jagiellończyka; i tak ogłasza on: *W sprawie sporu o biskupstwo krakowskie 1460 r.* [103]), *Protazego biskupa poselstwo do Polski 1471* [104]), *Królowie Kazimierz Jag. i Jerzyk czeski* [105]), *Tungena walka z Kazimierzem Jag.* [106]), *Powrót apostaty do ojczyzny 1468* [107]), *Królowie Kazimierz i Maciej Korwin* [108]). Nie ustają

---

[90]) Kwart. hist. 1908.
[91]) Tamże 1909.
[92]) Przegl. hist. 1909.
[93]) Tamże.
[94]) Archiwum Komisji hist. Ak. Um. XI.
[95]) Roczn. Tow. nauk. Toruńsk. VIII. 1912.
[96]) Aten. kapł. 1913.
[97]) Tamże 1910.
[98]) Przegl. hist. 1910.
[99]) Mies. herald. III. 1910.
[100]) Kwart. hist. XXIV.
[101]) Roczn. Tow. nauk. w Toruniu XVII.
[102]) Kwart. hist. XXIV.
[103]) Aten. kapł. 1912.
[104]) Rozpr. Ak. Um. LVI.
[105]) Przegl. hist. 1913.
[106]) Aten. kapł. 1914.
[107]) Przegl. powsz. 1914.
[108]) Tamże.

jednak i teraz zainteresowanania dla spraw litewskich i ruskich; do pierwszych odnoszą się: *Upadek Kiejstuta*[109]), *O nowych archiwaliach litewskich we Lwowie*[110]), *Hołd Fedka Nieświeskiego*[111]), *Od Mendoga do Jagiełły*[112]), *Nowsze poglądy na ustrój wewnętrzny Litwy*[113]), *Z Witoldowych dziejów* (układ z Tochtamyszem, Raciąskie przymierze),[114]), *Witold książe Litwy* (charakterystyka)[115]), *Stosunki inflancko-litewskie w XV w.*[116]); spraw ruskich dotyczą artykuły: *Województwa ruskie wobec rokoszu Żebrzydowskiego*[117]), *Z dziejów samorządu ziemi chełmskiej*[118]), *Lwów i szlachta*[119]), *Obrońca Trembowelski* (Chrzanowski S.)[120]), *Czary w sanockiem i halickiem*[121]). Nie braknie też w tym czasie rozpraw z zakresu heraldyki, jak już wspomniane Herby bohaterów grunwaldzkich, a nadto: *Czy możliwa identyczność ks. Nieświeskich z Korybutowiczami?*[122]), *Ze źródeł do genealogji szlachty województwa ruskiego*[123]), *O identyczności Fedka Nieświeskiego z Fedorem Korybutowiczem*[124]), *Królewskie poświadczenie szlachectwa naganionego*[125]).

Obok całego szeregu artykułów o treści najrozmaitszej[126], ukazują się dwa będące zapowiedzenia jego studjów nad czasami hetmana Żółkiewskiego, a mianowicie: *Wyprawa na Smoleńsk 1609—1611*[127])

---

[109]) Kwart. hist. 1909.
[110]) Kwart. litew. I. Petersburg 1910.
[111]) Kwart. hit. 1911.
[112]) Litwa i Ruś 1912 I—IV.
[113]) Przegl. hist. 1912.
[114]) Tamże.
[115]) Bibl. Warsz. 1913.
[116]) Litwa i Ruś II. 1913.
[117]) Przegl. n. i lit. 1908.
[118]) Przegl. hist. 1908.
[119]) Lwów 1913.
[120]) Gazeta Lwow. 1914.
[121]) Tamże.
[122]) Mies. herald. V. 1912.
[123]) Tamże, VI. 1913.
[124]) Tamże.
[125]) Tamże, 1914.
[126]) *W sprawie św. Stanisława*, Przegl. powsz. 1908; *Z życia biskupa przemyskiego Aleksandra Trzebieńskiego*, Przegl. hist. 1908; *Obywatelska działalność Piotra Skargi*, Aten. kapł. 1912; *Czy autograf św. Kazimierza?* Przegl. powsz. 1912; *Z przeszłości Potylicza*, Przew. n. i lit. 1913; *Św. Kazimierz Jagiellończyk w historji*, Litwa i Ruś II, 1914.
[127]) Kwart. litew. 1911.

i Hetmana Żółkiewskiego traktat pod Moskwą[128]). I rzeczywiście niedługo potem wykańcza ś. p. Prochaska rękopis na poważną miarę zakrojonej monografji o tym wielkim hetmanie, a ponadto dwu innych prac: *Dzieje Witolda, w. księcia Litwy* i *Historja miasta Stryja;* jednakże pod r. 1914 ukazała się w druku tylko monografja o Witoldzie[129]).

Tak więc w końcu ziściły się długoletnie, bo jeszcze z lat studjów uniwersyteckich datujące się zamiary zmarłego badacza: dzieje drugiego bohatera z czasów unji doczekały się szczegółowego opracowania. Na 400 prawie stronicach monografji zostały skreślone nie tylko szczegóły, dotyczące życia i działalności Witolda, ale znalazło się też w niej miejsce na wiele cennych uwag, poświęconych stosunkom ustrojowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym Litwy ówczesnej i krajów sąsiednich. Rezultaty tej pracy — jeśli chodzi o charakterystykę i ocenę bohatera — są naogół zgodne z tem, jakie widzieliśmy w monografji o Jagielle: wygórowana ambicja, marzenia o koronie nie pozwoliły Witoldowi dopąć tych wyżyn moralnych, na które potrafił się wznieść Jagiełło, dążący z poświęceniem siebie do szczęścia swych ludów — oto sąd, jakim autor zamyka swą długoletnią pracę badawczą nad Jagiełłą i Witoldem.

Wybuch wojny światowej nie pozwolił na rychlejsze ukazanie się dwu innych, wyżej wymienionych prac, które są właściwie już ostatniemi większemi utworami syntetycznemi ś. p. Prochaski. Odtąd bowiem opracowuje wyłącznie drobniejsze zagadnienia, w oparciu przeważnie o materjał znajdujący się w archiwum lwowskiem i pozostające w związku z pracami nad wydawnictwem Aktów Grodzkich i Ziemskich. Należą tu więc: *Fragmenty historyczne* (cykl zawierający: Opieka[130]), Stefan Czarnecki wojewodą ruskim[131]),Wojciech Porcyusz komendantem Krosna)[132]), *Z czasów Chmielniczyzny*[133]), *Lwowianin przy ugodzie hadjackiej*[134]), *Lwów a szlachta*[135]), *Z walki o tron władyczy przemyski*[136]), *Wyhowski, twórca unji hadjackiej*

[128]) Przegl. hist. 1911.
[129]) Wilno, 1914.
[130]) Przew. n. i lit. 1917.
[131]) Tamże 1918.
[132]) Tamże.
[133]) Przegl. powsz. 1918.
[134]) Gazeta lwow. 1919, nr. 32—35.
[135]) Lwów 1919.
[136]) Przegl. powsz. 1920.

i jego rodzina [137]), Lwowianie szlachta nowa [138]), Jeńcy cecorscy [139]), *Rycerz kresowy (Gabryel Sielnicki)* [140]), *Puturczeniec dyplomata* [141]), *Sejmik wiszeński a sejmy* [142]), *Sejmik wiszeński wobec elekcji i konfederacji* [143]), *Sejmik halicki a wiszeński* [144]), *Sejmik wiszeński wobec Żydów* [145]), *Sejmik podolski in hostico* [146]), *Sejmik wiszeński 1503 r.* [147]). Czasem sięgnie także do innych tematów i to tak różnorodnych, jak: *Książę husyta* (Zygmunt Korybut) [148]), *Olbracht król, charakterystyka* [149]), *Błog. Jan z Dukli* [150]), *OO. Bernardyni lwowscy* [151]), *Judka Sapajłowicz* [152]), *Wyprawy zagraniczne możnych za Zygmunta III* [153]), *Czyszki koło Lwowa* [154]), *Wyprawa św. Kazimierza na Węgry (1471 — 1474)* [155]), *Miscellanea archiwalne.* Nieznane dokumenta do unji florenckiej w Polsce [156]), *Poseł królewski na sejmiki* (Marek Okszyc Radoszewski) [157]), *Pierwotny układ akt ziemskich* [158]), *Podział akt ziemskich w XVI w.* [159]).

Pod koniec swej pracy naukowej powraca jeszcze na chwilę do ulubionego zagadnienia unji polsko-litewskiej, pisząc najpierw obszerniejszą recenzję dzieła Haleckiego Dzieje unji Jagiellońskiej p. t. *Najnowsze dzieło o unji polsko-litewskiej* [160]), a następnie ogłaszając dwa przyczynki: *Znaczenie niedoszłej koronacji Witolda* [161]) i *Z dzie-*

[137]) Przew. n. i lit. 1920.
[138]) Tamże.
[139]) Tamże.
[140]) Tamże.
[141]) Tamże.
[142]) Tamże.
[143]) Tamże.
[144]) Tamże.
[145]) Przew. n. i lit. 1920.
[146]) Tamże.
[147]) Archiwum T-wa Nauk. Lwów 1922.
[148]) Księga pam. B. Orzechowicza II, Lwów 1916.
[149]) Przegl. powsz. 1916.
[150]) Lwów 1919.
[151]) Lwów 1919.
[152]) Przew. n. i lit. 1919.
[153]) Przegl. powsz. 1920.
[154]) Lwów 1920
[155]) Ateneum Wil. I.
[156]) Tamże.
[157]) Ks. pam. O. Balzera, II, Lwów 1925.
[158]) Archeion I.
[159]) Tamże II.
[160]) Przegl. powsz. 1920—21.
[161]) Ateneum Wil. I.

jów unji Jagiellońskiej 1. Jeszcze w kwestji litewskiej korony. 2. Projekt unji polsko-litewskiej z 1446 r. [162]).

W r. 1926 ukazała się wreszcie wykończona jeszcze przed wojną światową — jak już wspomniano — praca p. t. *Historja miasta Stryja* [163]), a rok następny przynosi wydanie również w tym czasie (1912) oddanej do druku monografji p. t. *Hetman Stanisław Żółkiewski* [164]). O Historji m. Stryja trzeba powiedzieć, że zapewne niewiele miast prowincjonalnych może się poszczycić takiem opracowaniem swoich dziejów, jakiem ś. p. Prochaska obdarzył Stryj. Był też on szczególnie do tego powołany: nikt bowiem tak, jak on, nie znał odnośnych źródeł, nikt nie włożył tyle czasu i trudu w poznanie dziejów tych ziem i ich grodów. W historji tej zatem mógł przedstawić, począwszy od założenia miasta, jego organizację wewnętrzną, dzieje wojenne, handel, rzemiosło, stosunki kościelne, gospodarcze i t. d. uzupełniając całość dodatkiem z 28 dokumentów, zawierających bądź to przywileje królewskie, bądź też inne dla dziejów tego miasta donioślejsze lub charakterystyczniejsze zabytki.

Praca o Żółkiewskim może godnie stanąć obok monografij o Jagielle i Witoldzie; jak tamte zawiera i ona nietylko szczegóły, dotyczące kolei życiowych jej bohatera, ale także mnóstwo częstokroć nieznanych dotychczas faktów zarówno z dziejów politycznych, jak i stosunków wewnętrznych Polski ówczesnej, a zwłaszcza z zakresu jej spraw wschodnich. Nie trudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego właśnie Żółkiewskim zajął się ś. p. Prochaska: Żółkiewski bowiem był dlań wzorem rycerza-chrześcijanina, który nie tylko Bogu i Ojczyźnie służył, ale gdy zaszła potrzeba, życie swe w obronie tych ideałów pod Cecorą złożył. „Chwałą cnót i wielkich dzieł — mówi we wstępie do tej monografji — opromieniał Żółkiewski panowanie Zygmunta III. Był uosobioną starorzymską cnotą, jaśniejącą w aureoli chrześcijaństwa. W osobie swej łączył zalety obrońcy ojczyzny i męża stanu, zdolnego zapalić obywatela do jej obrony i zachęcić do naprawy potrzeb i niedomagań. Dzięki jego trudom urosła powaga króla, a ojczyzna odniosła triumfy i stawała w gotowości do współpracy w rozwikłaniu najważniejszych zadań europejskich, a o współudział jej zabiegały mocarstwa i ludy“ [165]). Cóż więc dziwnego, że autor, który w służbie tych samych ideałów widział również najwyższy cel swe-

[162]) Tamże IV.

[163]) Lwów 1926.

[164]) Wydawnictwa Kasy im. J. Mianowskiego, Warszawa 1927.

[165]) Hetman St. Żółkiewski, str. V.

go życia, nie poskąpił trudu w opracowaniu dziejów tak sobie duchem bliskiego bohatera, będącego ponadto synem tej wspólnej im ziemi czerwieńskiej.

Dziełem, któremu ś. p. Prochaska przez długie lata i aż do samego prawie końca życia siły swe niezmordowanie poświęcał — było wydawnictwo *Aktów Grodzkich i Ziemskich;* objąwszy je po śmierci prof. Liskego, kontynuuje w tt. XVI—XIX publikację najdawniejszych zapisek sądowych ziem województwa ruskiego i bełzkiego. w dalszych zaś tomach, do XXIII, ogłasza lauda sejmikowe wiszeńskie (t. j. ziem lwowskiej, przemyskiej i sanockiej). Po rozpoczęciu druku laudów sejmikowych halickich (t. XXIV) już mu siły tak dalece odmówiły posłuszeństwa, że trzeba było dokończyć druk bez jego pomocy. Na tem jednak nie kończy się jego zasługa koło tego wydawnictwa: w tekach bowiem pozostawił odpisy dalszych laudów halickich, tudzież bełzkich, ułatwiając znacznie w ten sposób pracę przyszłego wydawcy. Niema, zdaje się, potrzeby, obszerniej rozwodzić się nad znaczeniem publikacji tego rodzaju dla nauki; jeżeli chodzi o materjał, zawarty w zapiskach sądowych, to wystarczy przypomnieć to, co w tej sprawie powiedział A. Z. Helcel we wstępie do ogłoszonych przezeń zapisek sądowych krakowskich[166]), a co również ma pełne zastosowanie do wydanego w Aktach Gr. i Ziem. materjału: „W nich prawnik polski zyska rozwiązanie wielu jeszcze zachodzących wątpliwości w wyrozumieniu instytucji prawa i postępowania sądowego: niektórych też wcale nowych dowie się rzeczy. Historyk znajdzie w nich tak bogaty, tak żywy i szczegółowy obraz stosunków towarzyskich wszystkich klas ówczesnej społeczności polskiej, jakiego niełatwo znajdzie w innem jakiem źródle. Niektóre nawet fakta powszechniejszych dziejów narodu znajdzie w nich pełniej i dokładniej dotknięte. Heraldycy i genealogowie zobaczą herby i opisy ich wizerunków, równie jak ich zawołania, dotąd nie dobrze nam znane lub wcale nie znane, a obok tego rozród członków znakomitszych rodzin, o których dotąd wiadome genealogiczne księgi naszych dawnych pisarzy bądź całkiem milczą, bądź je mylnie opowiadają. Archeolog dostrzeże niemało szczegółów starożytnego ubioru, zbroi, sprzętów i ich często podawanej ceny pieniężnej. Więcej jeszcze co do rodzaju i wzajemnej wartości monet, jasnych skazówek znajdzie badacz numizmatyki. Topograf... wzbogaci swą wiadomość, a wreszcie badacz starożytności języka polskiego... nieszczupłe i bardzo ciekawe znajdzie

[166]) Starod. prawa pol. pomniki, II, str. 38.

zabytki dawnego języka w zapiskach ksiąg... a mianowicie, tak pojedyńcze często dla wyjaśnienia przywodzone wyrazy, jako też całkowite formy „roty przysięgi“ w polskim języku ułożone“.

Aby zaś uprzytomnić znaczenie naukowe publikacji laudów sejmikowych wystarczy wskazać na rolę, jaką odgrywały sejmiki w ustroju dawnej Rzeczypospolitej; wystarczy przypomnieć, że na nich to decydowały się najważniejsze sprawy nie tylko poszczególnych ziem i województw, ale niekiedy i państwa jako całości. Skutkiem tego lauda te zawierają pierwszorzędny materjał zarówno dla historyków czy to dziejów politycznych czy stosunków społecznych i gospodarczych narodu, jak i dla badaczy dawnego prawa, a przede wszystkiem dla poznania rozwoju dawnego parlamentaryzmu polskiego, jak i samorządu ziemskiego, dla historji poszczególnych prowincyj, jak i rodów w nich działających, a w końcu dla gruntowniejszego zbadania całego szeregu instytucyj prawnych czy to z dziedziny prawa prywatnego i karnego, czy też z zakresu dawnego procesu.

W ten najpobieżniejszy sposób [167]) rozejrzeliśmy się w całokształcie zainteresowań i prac zmarłego historyka; jeżeli rozległość pierwszych nam imponuje, to rezultaty drugich wywołują wprost nasze zdumienie. Teraz dopiero widzimy, że to wszystko, co się wyżej mówiło o niezmordowanej pracowitości ś. p. Zmarłego i jego ukochania nauki, nie było wcale ozdobnym frazesem w pośmiertnym panegiryku, ale prostem może nazbyt prostem i skromnem stwierdzeniem rzeczywistości: istotnie bowiem żył i pracował dla nauki.

Cześć Jego pamięci!

Dr. Wojciech Hejnosz.

Ś. p. Kazimierz Sochaniewicz. Z grona naszego ubył dzielny pracownik pełen niespożytej energji i żywej inicjatywy na wszystkich posterunkach, które mu przypadły w udziale. Ruchliwy, wytrwały, niezmożony w pracy, łamał się z trudami zawodu i dolegliwościami życia, których mu los nie szczędził; nie tracił nigdy wiary w siebie, siły swe, w przyszłość, pomimo wątłego zdrowia, nawet w ostatnich miesiącach, kiedy skomplikowana choroba nerek zwaliła go na łoże boleści.

---

[167]) Niepodobną wprost było rzeczą zastawiać tu wszystkie pisma Zmarłego; cały szereg pomniejszych rozpraw, przyczynków, recenzyj znajduje się rozrzuconych po różnych czasopismach, jak: Gazeta lwowska, Gazeta wieczorna, Tydzień (lwowski), Przegląd lwowski, Przegląd krytyczny, Ruch literacki, Muzeum i in., częściowo już wyżej wspomnianych.

To były cechy zasadnicze charakteru i umysłowości ś. p. D-ra Sochaniewicza, które przejawiały się we wszystkich jego poczynaniach w pracy zawodowej, naukowej i społecznej. W tych trzech dziedzinach szła jego działalność od lat najmłodszych.

W czasach gimnazjalnych (ukończył gimnazjum III we Lwowie w r. 1910) nabrał zamiłowań naukowych i otarł się w kółkach studenckich o zagadnienia społeczne i polityczne. Studja uniwersyteckie we Lwowie (1910—1914) skierowały go na drogę pracy naukowej, na której wytrwał do zgonu. Nawet wojna nie oderwała go w całości od tych umiłowań. Przerwy w służbie wojskowej wyzyskać umiał, by studjować w wiedeńskim instytucie historycznym, by nauczyć się języka węgierskiego, potem, by w Zamościu zająć się regjonalnemi zagadnieniami hstorji tego miasta. Po doktoracie wstąpił do służby nauczycielskiej i w niej pozostał z przerwami dla służby wojskowej (obrona Lwowa i r. 1920) i stanowiska chwilowego w zarządzie archiwalnym. Ostatnio powołany był w 1929 r. na stanowisko archiwarjusza m. Torunia.

Główne zaintersowanie i można powiedzieć duszę całą poświęcił ś. p. Zmarły nauce. Pomimo cierni, jakie natrafiał na tej drodze, kroczył się wytrwale i śmierć zastała go z piórem w ręku. Z seminarjów uczonych tej miary co Balzer, Finkel, Zakrzewski i inni wyniósł gruntowną znajomość metody i szerokie horyzonty naukowe, które mu pozwalały poruszać się swobodnie i pracować twórczo w przeróżnych dziedzinach wiedzy.

W pracach swych historycznych poświęcił się przedewszystkiem naukom pomocniczym. Zaczął od etnologji, zajmował się heraldyką i genealogją, dyplomatyką i metrologją, zahaczył o numizmatykę i archiwistykę. Na uniwersytecie zajął się dyplomatyką Witolda i dziejami Litwy. Specjalną uwagę skupiły dzieje Zamościa i okolicy, którym poświęcił przeszło 30 prac, artykułów i przyczynków. Próbował swych sił na niwie historji prawa, pozostawił doskonałą pracę popularno-syntentyczną o Chrobrym, nagrodzoną na jubileuszowym konkursie. Okolicznościowo zajmował się wydawaniem źródeł historycznych. Zawód nauczycielski, któremu poświęcał się z dużem umiłowaniem, wywołał szereg rozpraw i artykułów, wśród których znajdzie się *„Czterdziestolecie Muzeum“* i przewodnik metodyczno-bibljograficzny do nauki historji.

Plon obfity niedługiego życia, wyrażający się w stuczterdziestu z górą rozprawach, artykułach, recenzjach, przyczynkach i t. p. Kilka prac zostało w rękopisie, jedna czy dwie w druku.

Wymieńmy odnoszące się do terenu b. W. Ks. Lit.:

Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski od Rosji. Wschód Polsk II, 1921, str. 238—260, 531—561 i odb. str. 77 + 1 nlb.; *Autokefalja kościoła wschodniego w Polsce.* Drogi Polski R. 1. 1922, nr. 1, str. 9—33 i odb. p. t. *Z zagadnień kościoła wschodniego w Polsce* str. 24; *Najdawniejsze dyplomy Witolda W. Ks. Litewskiego* (przyczynek do dyplomatyki litewskiej) odb. z „Ateneum Wileńskiego", zesz. 10—11. Wilno 1926. Odb. w druk „Lux", Żeligowskiego 1. 8°. str. 13 + 1 nlb. Ponadto szereg artykułów i recenzyj jak z pracy Mościckiego: *Unja Polski z Litwą, dokumenty i wspomnienia.* Muzeum 1919, — *Semkowicz W.: Tradycja o kniaziowskiem pochodzeniu Radziwiłłów* (Kwart. hist. 1920), Wschód Polski R. III. (1921), str. 478—79.

W rękopisie pozostały:

O początku klasztoru Benedyktów w Starych Trokach; Z dziejów kościoła na Litwie; Dwa Bractwa z XVI wieku; Dokumenty i kancelarja Witolda W. Ks. Lit. (Częściowo rezultaty tej pracy komunikowane na posiedzeniu Oddziału lwowskiego Pol. Tow. Histor. 6 list. 1925 w odczycie p. t. *Najdawniejsze dyplomy Witolda; Itinerarjum Króla polskiego Aleksandra* (29 listopada 1501 — 19 sierpnia 1505) komunikowane na posiedzeniu Ak. Umiejętności z r. 1923 (Sprawozd. Ak. Um. XXVII, (1923), nr. 5; *Itinerarjum W. Ks. Lit. Witolda; Na marginesie „Pana Tadeusza". Pojęcia agronomiczno-miernicze A. Mickiewicza; Na marginesie „Sporu o Kusego i Sokoła" w „Panu Tadeuszu".* Uwaga na temat prawa łowieckiego.

Niestrudzony w pracy naukowej nie zaniedbywał niwy społecznej i oświatowej. Brał udział w pracach Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, należał do założycieli Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół średnich we Lwowie. Tam kierował sekcją nauczania historji, a potem humanistyki. Nie usuwał się od pracy w towarzystwach naukowych, co mu przyniosło godność członka przybranego Towarzystwa Naukowego we Lwowie i Komisji Historycznej w Polskiej Akademji Umiejętności. Brał czynny udział w Towarzystwie Historycznem i Heraldycznem.

To też śmierć ś. p. D-ra Sochaniewicza (27 grudnia 1930 r.) stworzyła dotkliwą wyrwę w szeregach pierwszych pracowników naukowych i zawodowych, a wśród przyjaciół i kolegów wzbudziła głęboki żal. Pamięć dzielnego człowieka pozostanie w sercach, a prace Jego przetrwają długie pokolenia.

Lwów. *K. Tyszkowski.*

Polemika.

W zeszycie 1-2 siódmego rocznika „Ateneum Wileńskiego" została zamieszczona mowa prezesa T-wa Przyjaciół Nauk prof. Alfonsa Parczewskiego, wygłoszona przezeń podczas uroczystego obchodu 60-lecia Jego pracy naukowej i społecznej. W mowie tej znajduje się ustęp tej treści:

...zaprenumerowałem, dla poparcia świeżo rozpoczętego ruchu odrodzenia wydawane latynką, a więc zakazane przez rząd rosyjski czasopismo „Auszra"... Niedługo jednak wypadło mi owe czasopismo na gruncie Poznańskim prenumerować, gdyż wkrótce potem podały dzienniki wiadomość, że redaktor owego czasopisma Szlupas był w bliskich stosunkach z generał-gubernatorem warszawskim. Poprostu był rosyjskim agentem. Wogóle cały ten, tak zwany, narodowy ruch litewski w zaraniu swem opierał się o niemieckie, a głównie rosyjskie, urzędowe czynniki. Był zwykłym antypolskm środkiem murawjewskiej polityki..."

Ciężkie oskarżenie rzuca prof. Parczewski pod adresem Litwinów i kierowników odrodzenia narodowego litewskiego, ale czy słusznie? Gdyby prof. Parczewski zapoznał się z genezą i historją współczesnego ruchu narodowego litewskiego (dlaczego prof. Parczewski wyraża się o nim pogardliwie „t. zw."?) ze źródeł bezstronnych, to niewątpliwie zarzut swój by cofnął. A takiem źródłem jest m. in. praca Michała Römera p. t. „Litwa". Studjum o odrodzeniu narodu litewskiego, wydane we Lwowie w r. 1908.

Obszerne to dzieło zawiera szczegółową analizę akcji „Miłośników Litwy", dokładną charakterystykę jej kierowników: d-ra Basanowicza i Szliupasa oraz trafne oświetlenie kierunku „Auszry". Pewnych tendencyj ugody i lojalności w stosunku do rządu i państwa rorosyjskiego, których istnienia w zaraniu ruchu odrodzeniowego litewskiego autor bynajmniej nie zaprzecza, nie można jednak identyfikować z inspiracjami polityki rusyfikacyjnej. Że powstanie „Auszry" i zapoczątkowany przez grono „Miłośników Litwy" ruch wydawniczy litewski były bardzo źle widziane przez rząd rosyjski, o tem świadczą

surowe represje, stosowane przez administrację rosyjską względem przemycania i rozpowszechniania wydawanych w Litwie Pruskiej druków.

Ugodowość „Auszry" wypływa jedynie ze słabości ruchu odrodzeniowego litewskiego, naiwności i niewyrobienia politycznego jego kierowników, łudzących się, że za cenę lojalizmu państwowego rząd rosyjski nie będzie stawiał przeszkód rozwojowi kultury litewskiej. a w znacznej mierze z udziału w pracy redaktorskiej Litwinów pruskich Mikszasa i Jankusa, przesiąkniętych do głębi duchem lojalności i niezdolnych organicznie do zrozumienia jakichkolwiek dążności rewolucyjnych.

Jednakże niebawem po swem powstaniu — pisze M. Römer — „Auszra" ujrzała się napastowaną ze wszystkich stron przez sąsiadów Litwy. Trzej możni sąsiedzi, rywalizujący na ziemiach litewskich — Polska, Rosja i Niemcy odnieśli się ujemnie do wysiłków, wyrażonych przez „Auszrę". Z trzech stron działalność „Auszry" została oceniona wrogo, acz w sposób odmienny. Dla zdyskredytowania jej każdy z sąsiadów znalazł inną formułę na określenie szkodliwości jej kierunku; z trzech stron starano się jej narzucić charakter i tendencje, których wcale nie miała. Niemcy nazywają „Auszrę" pismem „panslawistycznem" i zaczynają węszyć w niej intrygę wrogów germanizmu. W Polsce prasa przedstawia „Auszrę" jako organ rusofilski, będący wyrazem polityki rosyjskiej „diride et impera". Wreszcie w Petersburgu twierdzą, że „Auszra" wychodzi za pieniądze Bismarka i jest zwrócona przeciwko państowości rosyjskiej. Prądy odrodzeniowe w Litwie były bowiem niepożądane dla wszystkich trzech jej sąsiadów. Niemcy, najmniej w sprawie zainteresowane, widziały w nich jednak niepotrzebną przyprawę do ostatniego kęska Litwy Pruskiej, podlegającego jeszcze starawieniu. Urzędowa Rosja, która po roku 1863 próbowała w drodze gwałtu i pięści nawiązać względem Litwy politykę bardzo misterną, mającą doprowadzić Litwinów do zlania się narodowo z Rosją, ujrzała w „Auszrze" wielce niepożądany objaw akcentowania własnej indywidualności narodowej, nie prowadzący wprawdzie w kraju w ramiona Polski, ale też wycofujący go z pod wpływów i posiadania — rosyjskich; to też traktowano „Auszrę" nie jako polską, lecz jako pruską intrygę. Wreszcie Polska, która w drodze ewolucji dziejowej przetopiła zasadę unji i równoległości państwowej z Litwą na prostszą zasadę własności narodowej, ze zdumieniem i zgrozą dostrzegała obecnie przejawy bytu narodowego Litwy poza włącznością czyjąkolwiek...

Na tem tle powstawały najrozmaitsze sprzeczne sądy o kierunku i dążnościach założycieli „Auszry", których echem jest opinja, wypowiedziana po 50 niemal latach przez prof. Parczewskiego. Utkwiło w pamięci sędziwego profesora z tych czasów zohydzone przez prasę polskę nazwisko Szliupasa, ale rola, jaką ten działacz wówczas odegrał, została oświetlona niezgodnie z rzeczywistością.

Szliupas nie był nigdy ajentem rosyjskim. Był przeciwnie emigrantem politycznym, przez czas jakiś redagował „Auszrę", ale i z granic Rzeszy Niemieckiej został wydalony, jako uciążliwy cudzoziemiec. Była to natura niezrównoważona, krańcowa i namiętna, ale szczera i oddana fanatycznie sprawie litewskiej.

Otóż więc w r. 1884 Szliupas, wydalony z granic Prus i chwilowo przebywający nielegalnie w Litwie wpadł na pomysł kombinacji ugodowej z Rosją. Z właściwą sobie krańcowością chwyta się tego pomysłu, układa obszerny umotywowany memorjał, w którym uzasadnia korzyści, płynące jakoby dla rządu rosyjskiego z dozwolenia rozwoju kulturalnego Litwinów, a przedewszystkiem z cofnięcia zakazu druków litewskich; przesyła go gen.-gubernatorowi warszawskiemu Hurce, a w celu poparcia go osobistego udaje się do Warszawy, narażając się na ryzyko być poznanym i uwięzionym. W Warszawie Szliupas nawiązuje pertraktacje z Szczebalskim, redaktorem „Warszawskiego Dniewnika".

Przedsięwzięcie to skompromitowało mocno Szliupasa i oczywiście nie dało żadnych pozytywnych rezultatów. Odpowiedź bowiem na memorjał, udzielona za pośrednictwem Szczekalskiego, rozwiała wszelkie złudzenia naiwnego polityka litewskiego, który chciał podejść rząd rosyjski. Odpowiedź zaznaczała, że władze są przychylne dla Litwinów, o ile ci myślą o zbliżeniu się z Rosjanami, ale ponieważ Litwa nie może ani politycznie, ani kulturalnie stanąć o własnych siłach, przeto wszelkie koncesje, któreby utrudniały i opóźniały proces nieunikniony zlania się kompletnego ludności litewskiej z rosyjską, są niepotrzebne i szkodliwe. Program rusyfikacji w odpowiedzi Szczekalskiego został wyłożony jasno i dobitnie i niefortunna próba ugodowa Szliupasa odniosła kompletne fiasco — Szliupasowi nie pozostawało tedy nic innego, jak umknąć czemprędzej z Warszawy, tembardziej, że groziło mu niebezpieczeństwo rozkonspirowania jego osoby. Wyjechał przeto do Ameryki, wywożąc zamiast zdobyczy realnych, o których marzył, tylko wstyd i upokorzenie.

Takim był czyn jednostkowy, za który odpowiedzialność spada całkowicie na osobę Szliupasa oraz na parę inteligentów, z którymi się

porozumiewał. Nie wypływał on bynajmniej z kierunku „Miłośników Litwy“ i nie łączył się logicznie z ich programem. Ugoda „Auszry“ polegała na naiwnym flircie obietnic, skerowanych do rządu, a zapewnających go o zamiarach wyłącznie rozwoju kulturalnego bez dotykania dziedziny politycznej, a przeto w zupełności w ramach państwowości rosyjskiej. Żadnych zobowiązań czynnego poparcia polityki rządowej, żadnej ugody w stylu Wielopolskiego, a chociażby „Kraju“ petersburskiego, nie było w „Auszrze“ i nie mogło być, chociażby dlatego, że tu objektem „ugody“ było właśnie wykluczenie polityki. Trzeba to sobie uprzytomnić dokładnie, — podkreśla z naciskiem M. Römer — aby zrozumieć zasadniczą i radykalną różnicę między stanowiskiem „Miłośników Litwy“, a przedsięwzięciem odosobnionem Szliupasa.

O tem zaś, by akcja działaczy narodowych litewskich była inspirowana przez rząd rosyjski, była narzędziem polityki antypolskiej mowy być nie może wogóle.

Ludwik Abramowicz.

Powyższa polemika p. L. Abramowicza skierowana przeciw pewnej części mego przemówienia, wypowiedzianego w czasie obchodu jubileuszowego, urządzonego na moją cześć w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie, wymaga z mej strony przynajmniej kilku słów odpowiedzi. P. Abramowicz staje w obronie Szliupasa i pisma przezeń wydawanego p. t. „Auszra“, powołując się w odparciu mojego negatywnego o tym działaczu litewskim zdania na wydaną w r. 1908 we Lwowie książkę Michała Römera o Litwie. Pracę tę znałem dawniej, zaraz po jej wydaniu i mogę z niej w tej chwili przypomnieć i zacytować następujące, dotyczące danej kwestji, ustępy.

Otóż na str. 98 Römer wymienia Szliupasa jako: *osobnika niezrównoważonego, którego w opowieści naszej spotkamy wkrótce w roli nadzwyczaj upokarzającej i brzydkiej.* Szczytem niezmiernie charakterystycznym działalności Szliupasa to ów słynny memorjał złożony jenerał-gubernatorowi warszawskiemu Hurce. O nim pisze Römer (str. 133) dosłownie jak następuje: *„Nikczemność i hańba sięgają w nim swego szczytu. Trudno znaleźć słowa dość trafne i mocne do napiętnowania go. „Idea“ Murawiewa Wieszatela wyzierała tu z każdego zdania, z każdego względu. Potworny stek podłości przelewa się brudną pianą. W akcie tym jest coś tak potwornego, coś tak „prawdziwie rosyjskiego“ w stylu murawiewskim, co mogą zrozumieć i odczuć tylko ci ludzie, którzy znają i urodzili się w nieszczęsnych krajach*

rządów Murawiewa i Hurki. Pozwolę sobie oszczędzić przykrości wchodzenia w krytykę tego aktu. Z „ideami" Wieszatela polemizować nie potrafię. O akcie tym mówię z obowiązku, z żalem do osoby Szliupasa, która się zbrukała nikczemnością i potwornem dziełem, pragnąc naiwnie podejść i oszukać rząd. Potwornem było to dzieło nietylko w swej formie i treści, ale także w wyborze miejsca (Warszawa — stolica umęczonej Polski) i osób (Hurko, Szczebalski[1]*).* Również krytycznie wspomina o Szliupasie Herbaczewski, którego, mówiąc nawiasem, poznałem w Krakowie, przebywając tam czas jakiś w roku 1916 w charakterze przymusowego emigranta z Kongresówki, a poznałem go nie przypadkowo, lecz umyślnie, powodowany sympatją do garstki młodzieży litewskiej, studjującej na uniwersytecie jagiellońskim, którą Herbaczewski kierował. Otóż w pracy tegoż, krótko przedtem w Krakowie wydanej p. t. *„Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej"*, str. 56, znajduje się ustęp przez Römera w przypisku cytowany (str. 128). *Dyplomacja jego* (Szliupasa), *przynosząca wstyd nie całemu narodowi litewskiemu, lecz pewnej partji bzików, zbankrutowała jak najhaniebniej.* W innej swej pracy, zatytułowanej *„Głos Bólu"*, a wydanej również w Krakowie, w r. 1912, str. 33, Herbaczewski, mówiąc o „dyplomatycznej polityce" Szliupasa, nazywa ją *„polakożerczą krucjatą"*.

Jeżeli litewscy działacze w tak ujemnych wyrazach odzywają się o działalności Szliupasa, czyż ja, jako Polak nie byłem uprawniony odezwać się o nim w ten sposób, jak wyraziłem się? Chyba tak. Polityka ugodowa litewska w stosunku do rosyjskich despotów i prześladowców miała swoje granice, których przekraczać elementarne zasady etyki nie pozwalały. Szliupas niewątpliwie je przekroczył i zasłużył na określenie swojej osoby w słowach przezemnie wypowiedzianych. Że filorosyjskie dążności Szliupasa nie udały się i odrzucone zostały, to już nie jego zasługa, lecz okoliczności od woli jego niezależnych. Same usiłowanie pod względem etycznym starczyło za czyn dokonany.

Alfons Parczewski.

Ogłaszając na tem miejscu pismo p. L. Abramowicza i odpowiedź prof. A. Parczewskiego uważamy tę sprawę za wyczerpaną, ponieważ obustronny punkt widzenia dostatecznie został przedstawiony i wyjaśniony. *Redakcja.*

---

[1]) Redaktor urzędowego „Warszawskiego Dniewnika".

Uzupełnienie do rozprawy M. Morelowskiego: „Korona i hełm... a sprawa grobowców dynastycznych w Wilnie".

Rozprawa niniejsza była już wydrukowaną w lipcu 1931 r. i wskutek tego nie mogła zawierać danych o ostatnich odkryciach, dokonanych w katedrze wileńskiej we wrześniu tegoż roku z okazji prac około zabezpieczenia jej, prowadzonych pod kierunkiem architektonicznym prof. U. S. B. Juljusza Kłosa, konserwatorskim D-ra St. Lorentza i powołanych ad hoc komisyj. Wobec tego, że odkrycia dają odpowiedź na niektóre zagadnienia, poruszone w tej rozprawie, należy stwierdzić co następuje:

1) Co się tyczy płyty, zamykającej grób biskupów wileńskich, omawianej w rozdziale I, to została ona wyjętą. Na jej odwrocie okazała się istotnie płaskorzeźba nagrobkowa z postacią niewieścią, odpowiadająca zupełnie opisom zawartym w starych zapiskach, przypomnianych w tej rozprawie, z głową, bokami przy krawędzi szaty i częścią dolną koło stóp obrąbaną. Wobec tego zapiska ks. Mammerta Herburta o mitrze, zdobiącej ongiś tę głowę, zaciekawia tem więcej. Rzut faldów szaty zdradza istotnie jak już podano w rozdz. I, tradycję gotycką z doby początków renesansu, — płaskorzeźba odpowiada stylowo latom c. 1530—1540 i temu typowi płyt figuralnych, jaki reprezentuje zwłaszcza płyta nagrobkowa Zofji z Szydłowieckich Lasockiej w Brzezinach, reprodukowana przez dyr. F. Koperę i St. Cerchę w ich „Giov. Cini z Sieny" f. 87 — oraz niektóre inne związane z działalnością ówczesną artystyczną, ostatnich z rodu Szydłowieckich. Zdaniem mojem, jednak, płaskorzeźba ta zdradza wpływy sztuki niemieckiej owego czasu, podobnie jak i tamte, wbrew dawniejszym sądom o nich, którym przeciwstawił się już prof. M. Sokołowski, J. Kieszkowski i inni. W każdym razie zastanawiającem jest zestawienie, że wileńska płaskorzeźba ma wiele pokrewieństwa z ową Zofji z Szydłowieckich, zaś płyta figuralna jej męża Stanisława Lasockiego (op. cit. f. 86) jest prawie że identyczną z płytą figuralną Wojciecha Gasztołda w katedrze wileńskiej. Zdaje się to wskazywać na drogi, po jakich wpływy pewnych warsztatów artystycznych wędrowały do Wilna w XVI w.

2) Podziemia kaplicy św. Kazimierza okazały się zawalone gruzem. Nie miały one nigdy sklepień, wobec czego nawet chwilowe znajdowanie się w nich trumien królewskich jest wykluczonem. Jedynie pod ołtarzem po stronie ewangelji odnaleźliśmy dwie puszki cynowe wedle wszelkich wskazówek zawierające serce i wnętrzności Władysława IV. Ślady przebicia ich i poniszczenia zdają się potwierdzać uwagi moje o wandalizmie wojsk moskiewskich w latach 1655—1660.

3) Odkrycie szczątków królewskich Aleksandra, Barbary i Elżbiety w krypcie, pod nawą środkową przed prezbiterjum nie stanowi zaprzeczenia dla uwag o tym wandaliźmie, krypta bowiem owa jeszcze gotycka, bardzo mała, objęta była tak

dalece kompleksem późniejszych sklepów, że znalezienie dostępu do niej i obecnie okazało się połączonem ze szczególniejszemi trudnościami. Tem więc najprawdopodobniej tłumaczy się, że rabujący w l. 1655—1660 nie dotarli do niej. Nie umieli się oni w tych komplikacjach terenowo-budowlanych tak zorjentować jak nowoczesny architekt. Odkrycie to zawdzięczamy rozległemu planowi prac około podziemi, wypracowanemu przez prof. Kłosa, (który na kilka dni przed faktem, z uderzającą przenikliwością, w naszej obecności, na podstawie innych prac wstępnych, przewidywał odnalezienie tych szczątków w tej stronie), jako też zapałowi i sumienności wykonawcy planu p. arch. Pekszy.

4) Podziemia katedry wileńskiej zawalone gruzem, jak się dopiero teraz okazuje, stanowi przez swe sklepy grobowe pod nim odnajdywane, istne miasto zmarłych, z ogromnemi ilościami szczątków ludzkich, bez akcesorjów, mogących ułatwić orjentację, do kogo one należały. Jeśli się zważy, że wedle dowodów w pracy tej przedłożonych, W. Ks. Witold w r. 1573 pochowanym został nad posadzką w swoim sarkofagu, trudniej przypuścić aby szczątki jego w podziemiach się odnalazły. Nil desperandum. Byłoby to jednak tylko w takim razie możliwem, gdyby po ustąpieniu wojsk moskiewskich w r. 1661, szczątki te uratowano pomimo notorycznego zniszczenia grobowca wystawionego w r. 1573 i gdyby ponownie zostały złożone w podziemiach. Jak dotąd jednak wskazówki archiwalne potemu się nie odnalazły.

5) Odkrycia dotychczasowe będą opracowane jeszcze naukowo w sposób szczegółowy i ogłoszone w osobnej lub osobnych publikacjach, o co troszczą się p.p. J. Kłos, St. Lorentz, piszący te słowa i inni członkowie komisji historyczno-artystycznej z przewodniczącym jej, prof. F. Ruszczycem, który wraz z p. dziekanem L. Ślendzińskim, p.p. K. Kwiatkowskim i J. Hoppenem dokonał szeregu rysunków, zaś p. J. Bułhak wiele zdjęć fotograficznych. Ze względu na wagę naukową i artystyczną tego materjału, będą podjęte starania, aby mógł on być w jaknajszerszej mierze reprodukowanym. Pieczę nad szczątkami królewskiemi i należytem ich uczczeniem objął rząd Rzeczypospolitej, zaś nad całością akcji około ratowania zagrożonej katedry wileńskiej czuwa komitet ratowania jej z ks. biskupem Michalkiewiczem na czele; istnieją więc najlepsze widoki dla powodzenia wszystkich prac ze sprawami temi związanych.

Dr. Marjan Morelowski.

21. X. 1931.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

Wyd. Tow. Miłośn. Historji w Warszawie. Red. M. Handelsman i St. Kętrzyński
Warszawa, Rynek Starego Miasta 31

INDEKS

do Przeglądu Historycznego
Tomy I—XXV opracowała Irena Posseltówna. Warszawa 1925
Cena Zł. 5. (Członkowie Polskiego Tow. Historycznego otrzymują z opustem

PRZEGLĄD HUMANISTYCZNY

Pismo poświęcone dydaktyce i sprawozdaniom z zakresu polonistyki, romanistyki, germanistyki, historji i propedeutyki filozofji
Red. prof. Ryszard Ganszyniec
Ostatni zesz. 4 i 5 rocznika V (1930). Rocznik obejmuje 5 zeszytów
Adres red. i adm.: Lwów, ul. Potockiego 20. (Konto PKO 154620)
Rocz. Zł. 20. Poszczeg. zesz. Zł. 5

PRZEGLĄD POWSZECHNY

Miesięcznik poświęcony sprawom religji, kulturalnym i społecznym
Wyd. i red. Ks. J. Urban. Ostatni zesz. Wrzesień 1931
Red. i adm.: Kraków, ul. Kopernika 26. Rocz. Zł. 24, półrocz. Zł. 12

PRZEWODNIK HISTORYCZNO-PRAWNY

Czasopismo kwartalne
Red.: Przemysław Dąbrowski, Jan Adamus, Karol Koranyi
Red. i adm.: Lwów, ul. Mickiewicza 5-a
Ostatnio wyszedł zesz. 1, roku I. 1930
Rocznie: w Polsce 25 zł., zagranicą 3 dolary. Konto PKO Warsz. nr. 154.504

ROCZNIK ODDZIAŁU ŁUDZKIEGO POLSKIEGO TOW. HISTORYCZNEGO

Adres Red.: Łódź, Gimnazjum miejskie, ul. H. Sienkiewicza 64.
Ostatni rocznik podwójny 1929—1930. Łódź 1930

ROCZNIKI HISTORYCZNE

Wyd. Tow. Miłośników Historji w Poznaniu
Red.: Prof. Dr. K. Tymieniecki i Dyr. K. Kaczmarczyk
Ostatni zesz. 2 (półrocznik) r. VI (1930)
Adm.: Dyr. dr. Kazimierz Kaczmarczyk. Poznań, Archiwum Państwowe
Red.: Prof. dr. Kazimierz Tymieniecki. Poznań, Uniwersytet

RUCH SŁOWIAŃSKI

Wyd. Komitet Redakcyjny. Red. Wł. Wisłocki
Miesięcznik. Ostatni zesz. 1—2 roczn. IV (1931)
Lwów, Ossolineum, ul. Ossolińskich 2

SPRAWY OBCE

Czasopismo kwartalne, poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej Państwa i polityki światowej
Red. Michał Sokolnicki. Warszawa, ul. Polna 46 m. 9. Tel. 23-59
Adm. Wł. Łazarski, Warszawa, ul. Złota 7/9
Ostatni zesz. 6, (rocz. 1931). Rocznie Zł. 34, zesz. pojed. Zł. 10

ARCHEION

Czasopismo naukowe, poświęcone sprawom archiwalnym
Red. Stanisław Ptaszycki
Wydawn. Archiwów Państwowych. Rocznik ostatni IX (1931)
Red.: Warszawa. Długa 13 m. 3. Skład Główny: Gebethner i Wolff
Cena zeszytu Zł. 9

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOW. HISTORYCZNEGO
założony przez Ksawerego Liskego
Po śmierci prof. J. Ptaśnika redakcję objął Komitet złożony z prof. Bnjaka Fr. i Zakrzewskiego Stan. oraz dr. Charewiczowej Łucji
Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Wkładka roczna wynosi 20 zł.
Adres: Lwów, Uniwersytet

WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

dodatek do Kwartalnika Historycznego
Członkowie Polskiego Tow. Historycznego otrzymują bezpłatnie

INDEKS GENERALNY 1887—1922

opracowany przez ś. p. M. Rutkowskiego z uzupełnieniami Dr. K. Maleczyńskiego
Cena księgarska Zł. 24
Członkowie Towarzystwa Historycznego, zapisani w roku 1922 płacą Zł. 16

PAMIĘTNIK IV POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU

6—8 grudnia 1926 r.
Tom I. Referaty. Lwów 1925.
Tom II. Protokóły. Wydał Dr. Kazimierz Tyszkowski. Lwów 1927.
Nakładem Polskiego T-wa Historycznego. Lwów, Uniwersytet

NIEPODLEGŁOŚĆ

Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie popowstaniowej
Red. L. Wasilewski
Wyd.: Instytut badania najnowszej historji Polski
Rocznie 4 zesz. 24 zł., zesz. pojed. 7 zł. Wych. od r. 1929; ost. zesz. 1 (7), tomu IV.
Red.: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1—3. Adm.: Senatorska 22. Księgarnia F. Hoesicka. (Konto P. K. O. 3459)

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY

Czasopismo naukowe, poświęcone zagadnieniom historji wojskowej
Wyd.: Wojskowe Biuro Historyczne. Red.: Mjr. Laskowski
Red.: Wojsk. Biuro Hist. Warszawa, Al. Ujazdowskie 1—3
Adm.: Gł. Księgarnia Wojskowa. Warszawa. Nowy Świat 69
Ostatni t. III, zesz. 1—2. Rok 1930. Rocznie Zł. 20.
Zeszyt pojedyńczy Zł. 6.

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

WYDAWNICTWA WYDZIAŁU I

SŁOWACKI J. *Samuel Zborowski.* Wydanie krytyczne przygotował i wstępem poprzedził St. Cywiński. 1928, str. 216, cena . zł. 15.—

ROZPRAWY I MATERJAŁY WYDZIAŁU I

Tom I (Wilno 1924—1927, str. 4 nlb. i 316), zawiera:

1. OTRĘBSKI JAN. *Z dziejów języka łacińskiego,* str. 116 . . . zł. 3.40
2. OKO JAN. *Catulliana et Horatiana,* str. 42 . . . . . „ 1.25
3. GOSZCZYŃSKI SEWERYN. *Podróż mojego życia.* Urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika (1801—1842); wyd. St. Pigoń str. 98 . . . . . „ 3.—
4. BRENSZTEJN MICHAŁ i OTRĘBSKI JAN. *Dajny litewskie, zapisane przez A. Mickiewicza,* 1 podobizna autografu, str. 26 „ 3.60
5. OTRĘBSKI JAN. *O pochodzeniu łacińskiego perfectum na -vi i -ui* str. 34 . . . . . „ 2.—

Tom II (Wilno 1928—1929, str. 471), zawiera:

1. PIGOŃ STANISŁAW. *Autograf „Zdań i Uwag" A. Mickiewicza,* 2 podobizny autografu, str. 39 . . . . . „ 3.—
2. SREBRNY STEFAN. *Aluzje Arystofanesa do tematów cudzych komedyj,* str. 47 . . . . . „ 4.—
3. BAUDOUIN DE COURTENAY-EHRENKREUTZ CEZARJA. *Ze studjów nad obrzędami weselnemi ludu polskiego.* Część I. Forma dramatyczna obrzędowości weselnej, str. 154 . . „ 10.—
4. ZAN TOMASZ. *Z wygnania.* Dziennik z lat 1824—1832; z autografu wydała M. Dunajówna, str. 231 . . . . . „ 8.—

Tom III, dotąd wydano:

1. OTRĘBSKI JAN. *O t. zw. Baudouinowskiej palatalizacji,* str. 56 „ 4.—
2. ZNAMIEROWSKA-PRÜFFEROWA MARJA. *Rybołówstwo jezior trockich,* str. 105 . . . . . „ 12.—

WYDAWNICTWA WYDZIAŁU II

PRACE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

WYDZIAŁ NAUK MATEMATYCZNYCH i PRZYRODNICZYCH

Tom I. 1923, str. 161 + 1 nlb., cena zł. 10.
Tom II. 1924, str. 254 + 6 nlb., cena zł. 10.
Tom III. 1925—26, str. 212, cena zł. 10.
Tom IV. 1927, str. 169 + 37, cena zł. 12.
Tom V. 1928—29, str. 342, cena zł. 20.

WYDAWNICTWA WYDZIAŁU III

ROZPRAWY WYDZIAŁU III

Tom I.

MIENICKI RYSZARD. *Wileńska Komisja Archeograficzna* (1864—1915) Wilno 1925, str. 224, cena . . . . . zł. 6.—

Tom II.

KONECZNY FELIKS. *Litwa a moskwa w latach 1449—1492* („Dziejów Rosji" tom II), Wilno 1929, str. 304, cena . . . . . zł. 20.—

Tom III.

Ks. WILANOWSKI BOLESŁAW. *Rozwój historyczny procesu kanonicznego.* Tom I. Proces kościelny w starożytności chrześcijańskiej. Wilno 1929, str. 399, cena . . . . . zł. 20.—

Tom IV.

1. MAŁACHOWSKI-ŁEMPICKI STANISLAW. *Wolnomularstwo w dawnem W. Ks. Litewskiem* (1776—1822), Wilno 1930, str. VIII + 213, cena . . . . . zł. 12.—
2. JABŁOŃSKA-ERDMANOWA ZOFJA. *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX stulecia,* Wilno 1930, str. IV + 207, cena . . . . . zł. 12.—

Tom V.

ŁOWMIAŃSKI HENRYK. *Studja nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego,* tom I. Wilno 1931, str. XVII + 444, cena zł. 20.— (Tom II w druku).

ŹRÓDŁA I MATERJAŁY HISTORYCZNE

Tom I.

MIENICKI RYSZARD. *Diarjusz WalnejRady Warszawskiej w r. 1710* str. XV + 366 + 51 nlb., cena . . . . . zł. 18.—

ATENEUM WILEŃSKIE. Czasopismo naukowe, poświęcone badaniom przeszłości ziem W. X. Litewskiego:

Rocznik I. 1923, zesz. 1—4	Rocznik IV. 1927, zesz. 12—13
Rocznik II. 1924, zesz. 5—8	Rocznik V. 1928, zesz. 14—15
Rocznik III. 1925—26, zesz. 9—11	Rocznik VI. 1929, zesz. 1—4

Rocznik VII. 1930—31, zesz. 1—4.

Z innych wydawnictw Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie jest do nabycia:

Ks. WILANOWSKI BOLESŁAW. *List Św. Polikarpa do Filipensów.* Studjum patrologiczne. Wilno 1921, str. 134, cena . . . zł. 5.—

ROCZNIK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

Tom I—III wyczerpane

Tom IV. 1910, zł. 5.—	Tom VI. 1915—1918, zł. 5.—
Tom V. 1911—1914, zł. 5.—	Tom VII. 1919—1921, zł. 4.—

Tom VII. 1922—1930 (w druku). Poświęcony powstaniu w r. 1831 na Litwie.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W WILNIE
Ulica Dominikańska 4.